

peta

ROK 2018

tom I

Marian Czesław Sokołowski

21

peta 21 – rok 2018 tom I

Gdy sięgamy do umykających lat, zaskakuje, jak bardzo dyskusyjne mamy wspomnienia. Już po kilkudziesięciu latach trzeba sięgać po opracowania historyków, a i tak są to relacje wywołujące polemiki, bo tak różnie można widzieć, można chcieć widzieć przeszłość. Wówczas niestety tak trudno przywołać tamtą rzeczywistość. Pozostają dokumenty, gazety, pamiętniki, czasami filmy lub zdjęcia.

Książka „rok 2018” jest zapisem, dzień po dniu, każdego dnia spisywanych wydarzeń, czasami z moimi niewielkimi komentarzami czy wtrętami. Do zapisu posłużyłem się telewizją, bo tylko ona w dwudziestu minutach musi zawrzeć wydarzenia dnia, a i tak jest to już kilkanaście stron tekstu. Są to zapisy w zasadzie TVP-INFO – WIADOMOŚCI oraz tvn24bis – Fakty. Czasami spisałem i inne programy telewizji bądź artykuły z gazet.

Rok 2018 zapowiadał się obfitością faktów i taki był rzeczywiście. Polska już trzeci rok pod rządami Prawa i Sprawiedliwości, która to partia z całą zaciętością i premedytacją wprowadza we wszystkich dziedzinach życia „dobrą zmianę”, ustanawia swoją Polskę, nie licząc się z resztą społeczeństwa, nawet zwaną trzecim sortem. Protesty społeczne różnego rodzaju były każdego dnia.

Tom I obejmuje wydarzenia od stycznia do maja 2018 roku.



ROK 2018

tom I

styczeń

luty

marzec

kwiecień

maj

Marian Czesław Sokołowski

peta*

nr 21

pod tytułem:

ROK 2018

tom I

styczeń, luty, marzec, kwiecień, maj

Warszawa, 2024

* znak firmowy, znak towaru

© Copyright by Marian Czesław Sokołowski 2024

ISBN: 978-83-947269-6-6

Marian Czesław Sokołowski
mariansokolowski8@gmail.com

Czyli o tym, jak paskudna jest polityka

- Musimy kończyć. Bardzo dziękuję panom za rozmowę. Coś optymistycznego na koniec?
- Idzie Nowy Rok [2018].



2017-12-26 wtorek

TVN24bis – fakty po faktach – Anita Werner –

Małgorzata Niezabitowska – rzecznik rządu Tadeusza Mazowieckiego, pierwszego premiera demokratycznej Polski

Zbigniew Janas – działacz opozycji w PRL

Marcin Matczak, profesor, Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego

Matczak: – Praworządność. – Idea praworządności rozpoczęła się od takiego słynnego powiedzenia, że rządzić nie powinien człowiek, lecz rządzić powinno prawo, stąd prawo rządność. Co to znaczy? Że nie powinien rządzić człowiek, to znaczy, że nie powinny rządzić jego prywatne preferencje, jego pomysły, jego uprzedzenia, jego nienawiść, nieraz jego głupota. A to, że powinno rządzić prawo, to znaczy, że powinny rządzić przejrzyste, ogólne zasady, takie same dla wszystkich. To znaczy, one mają być formułowane w sposób, jak to prawnicy mówią, generalny i abstrakcyjny, a nie konkretny i indywidualny, czyli mają być kierowane do człowieka, do kierowcy, do rodziców, do wszystkich, a nie do Jana Kowalskiego czy Jana Nowaka. Chodzi o to, żeby one były takie same dla wszystkich.

PRAWORZĄDNOŚĆ to sytuacja, w której nie jesteśmy zależni od kaprysu jednostki, króla, prezydenta, premiera, kogokolwiek, ale jako społeczeństwo w jakimś momencie się spotykamy i uchwalamy konstytucję albo uchwalamy ustawy, które są zbiorem reguł, których wszyscy mamy przestrzegać, zwanych prawem i to prawo nami rządzi, a nie właśnie ta konkretna jednostka. Więc tak naprawdę, sprowadzając ideę praworządności do codziennego życia, praworządność zapewnia nam to, że będziemy wolni, w tym sensie, że będziemy rządzani regułami, na które sami się zgodzimy i, jak powiedziałem, kaprys jednostki, która może być w złym humorze albo po prostu jest złym człowiekiem, nie będzie wpływała na nasze życie. Taki jest najgłębszy sens praworządności.

Niezabitowska: – Drugą ważną częścią jest to, kto to prawo stosuje. Drugą częścią praworządności są niezawisłe sądy, działający aparat administracyjny, aparat władzy, który się do tego prawa stosuje.

Co ludzie powinni wiedzieć o demokracji, o wolności, żeby być świadomymi momentu, w którym je tracą? Co zmieni się w życiu ludzi po obecnych zmianach w sądach?

Matczak: – Myślę, że zmieni się bardzo dużo, bo sądy są bardzo niebezpieczne, mogą być bardzo niebezpieczne, jeżeli stają się narzędziem w ręku politycznym. Wynika to z tego, że sądy są jedynym sposobem rozstrzygania najpoważniejszych konfliktów społecznych, począwszy od konfliktów w rodzinie, spraw rozwodowych, konfliktów dotyczących dzieci, czyli spraw, które są najbliżej serca każdego człowieka, przez kwestie majątkowe, przez kwestie biznesowe, dochodząc do tego, kiedy człowiek musi stanąć naprzeciwko państwa, bo na przykład uważa, że decyzja podatkowa, która została na niego nałożona, została nieprawidłowo wydana, bo uważa, że ktoś odebrał mu emeryturę czy rentę czy ją zmniejszył, albo na przykład wejdzie w konflikt z kimś, kto jest blisko państwa, na przykład z sąsiadem politykiem, który nie chce, aby budować obok na działce dom.

Zasadą jest, że ten człowiek, sędzia, ma być niezawisły, w tym sensie, że nie ma brać pod uwagę żadnych innych względów, niż to prawo, które nami rządzi, a jak powiedziałem, to prawo, które sami ustanowiliśmy, bo ustanowili je nasi reprezentanci. Teraz, jeżeli my mamy na przykład konstytucję, którą ustanowiliśmy, która chroni nasze wolności, ale sędzia nie może się na tę konstytucję powołać, bo minister mu nie pozwala. Z taką sytuacją mamy do czynienia obecnie. Sędziowie, którzy chcą się powołać na konstytucję, straszy się ich postępowaniem dyscyplinarnym. Więc jeżeli sędzia chce powołać jakąś zasadę w obronie naszej wolności, a minister, który jest politykiem, mu na to nie pozwala, to sytuacja jest bardzo prosta: ten sędzia, zamiast być niezależnym arbitrem i rozsądzić spór pomiędzy mną, jako obywatelem i państwem, jest tak naprawdę urzędnikiem państwa, jest zależny od tego państwa, to państwo, poprzez te

zmiany, z którymi mieliśmy ostatnio do czynienia, może go promować, czyli nagrodzić albo może go ukarać, na przykład przenieść w inne miejsce albo zwolnić.

Więc ten sędzia już nie działa w sytuacji neutralnej, tylko musi cały czas uważać, żeby tej władzy nie zaszkodzić, żeby tej władzy w jakimś sensie nie obrażać, i wtedy kończy się już sprawiedliwość, i kończy się ta równość. Bo ten sąsiad, który jest politykiem, który jest blisko tej władzy, zawsze z nami wygra, dlatego że on będzie miał lepszą pozycję w stosunku do tego sędziego. To państwo, które jest naszym przeciwnikiem, zawsze będzie silniejsze, dlatego że będzie miało wpływ na tego sędziego, a my tego wpływu nie mamy.

Werner: – Krótko jeszcze dodam prosty argument pana prezydenta, który mówił przed świętami: W moim przekonaniu te rozwiązania służą demokratyzacji państwa i są przeciwieństwem oligarchizacji państwa.

Matczak: – To jest bardzo łatwy argument, który, przepraszam, że tak powiem, to jest argument podnoszony przez wszystkich tyranów. To znaczy, wszyscy, którzy chcą narzucić swoją wolę, na przykład wbrew konstytucji, powołują się na to, że ktoś ich wybrał. Pan prezydent bardzo często to niestety robi, mówiąc, że na niego głosowało więcej osób, niż na Konstytucję. To nie ma żadnego znaczenia, dlatego że Konstytucję uchwaliliśmy w ogromnym wysiłku demokratycznym i zgodziliśmy się, że takie wartości nami rządzą. Jeżeli teraz ktoś mówi, że z powodu X czy Y te wartości przestają być ważne, to znaczy, że on łamie umowę społeczną, którą zawarliśmy. Możemy zmienić tę Konstytucję, ale nie ma takiej większości. Natomiast zwracam uwagę na pewną naganność moralną takiego postępowania: prawo jest jak umowa, my ją zawieramy ze sobą. Prezydent ją także zawarł, kiedy złożył przysięgę na tę Konstytucję. Jeżeli później łamie tę Konstytucję, to jest absolutnie oczywiste. Każdy kto nawet nie jest prawnikiem, wie, że złamana została Konstytucja: każdy kto ma sześcioletnią kadencję, po trzech latach jest zniesiony z urzędu... Jeżeli łamie tę przysięgę, to nie można już wierzyć i to jest największe niebezpieczeństwo, bo nie wiadomo, do czego dalej się posunie.

[Mowa o zdjęciu po trzech latach z urzędu prezesa Sądu Najwyższego na podstawie nowej uchwały o przechodzeniu na emeryturę sędziów Sądu Najwyższego w wieku 65 lat, pomimo że Konstytucja ustala sześcioletnią kadencję dla prezesa Sądu Najwyższego].

Werner: – Co to jest państwo policyjne?

Janas: – To jest ciąg technologiczny. Nie sama policja, nie sama prokuratura, nie sam sąd, tylko ciąg technologiczny. I myśmy to po prostu mieli. Bezpieka, mówiąc ogólnie, milicja, bezpieka nas zatrzymywała, swój prokurator nam przedstawiał zarzuty, swój sędzia nam dawał wyroki i trzeba było dwadzieścia minut i pojechałem do więzienia. I skazała mnie, może dwadzieścia sześć lat miała sędzina. I gdy mnie wyprowadzano w kajdankach, i szła moja rodzina obok, to ona ubrana w sukieneczkę poleciała sobie na kawę. A to trzeba mieć świadomość, że sądy mają straszliwą władzę: mogą każdemu, łącznie z panią, z panem, odebrać wolność. Mogą każdego wsadzić do pierdła, zniszczyć rodzinę, odebrać majątek. To jest straszna siła. My nie mamy tego na co dzień świadomości. Jak państwo myślicie, że ten cały ciąg technologiczny będzie używany wyłącznie przeciw opozycji, to się mylicie. To będzie w dużej części i już raz, dam przykład, używany przeciwko swoim również, ale w jakim celu? Otóż w celu takim, żeby trzymać własnych w grupie i żeby trzymać władzę. Pierwsze mamy sytuacje i zobaczycie państwo, że takie sytuacje będą się powtarzać: Mamy sytuację z senatorem PiSu, Stanisławem Kogutem. Otóż ja znam pana senatora, to jest z innej parafii człowiek zupełnie. Ale to jest bardzo porządny człowiek, jak powiedział mi pewien znajomy biznesmen też z PiSu, powiedział mi: on nie ma genu łapówkarza. Dzisiaj jest oskarżony. Ja nie wykluczam, że pójdzie siedzieć. Zanim się obroni, to po prostu już zniszczą mu życie. Od razu trzeba powiedzieć: Jedyne dziecko Kaczyńskiego, który przegrał wybory, to jest tam, gdzie jest pan senator Kogut i jest pogląd, że to on spowodował. Mając ten ciąg technologiczny, tak się załatwia też również swoich, którzy mogą rozwalić partię, na przykład. Tu będziemy mieli pokaz, już za chwilę będą opozycyjni. I tak dalej. Bo to jest związane z tym ciągiem i podporządkowaniem sędziów, dlatego że to będą ewidentnie polityczne rzeczy i tu słaby sędzia, sędzia, który będzie chciał awansować, da taki wyrok, jaki chcą politycy. Ale to jest dopiero początek. To nie jest tak, że nie zajdziemy do każdego mieszkania, bo będziemy mogli do każdego.

Niezabitowska: – Mnie się wydaje, że jest bardziej istotna sprawa, jak się temu przeciwstawić. Bo za chwilę wchodzimy w nowy rok i będziemy chcieli, żeby ta obrona praworządności, obrona sądów, była potężna. Ona teraz nie jest. Często się mówi, że ta demokracja nie ma odpowiednich zabezpieczeń, hamulców. Dla mnie zabezpieczeniem jest opór społeczny. Jedynie społeczeństwo, ale w sposób masowy, jeżeli się przeciwstawi, może coś zmienić. Nie ma demokracji bez demokratów w wielkiej ilości. Największym zaniechaniem trzeciej RP była niewłaściwa edukacja młodego pokolenia. Nie wychowaliśmy właściwie [ostatnich] dwóch pokoleń w poczuciu odpowiedzialności za kraj. Ja byłam wstrząśnięta, kiedy siedem lat temu dowiedziałam się, że w naszych szkołach nie uczy się młodzieży o Solidarności, nie uczy się o stanie wojennym. Nie ma historii najnowszej, nie ma pokazania tego, co doprowadziło do wolności, jaka była tego cena. Dlatego młode pokolenie jest obojętne, a jeżeli wystartowało trochę, w lipcu, bo rzeczywiście młodzi ludzie się ruszyli, to natychmiast dostali w łeb, bo się okazało, że te wszystkie protesty na nic się zdały. Obawiam się, że młodzi ludzie się znowu cofną w bierność czy samozadowolenie.

Werner: – Czy da się to naprawić, a jeżeli tak, to jak?

Maczak: – Stała się w Polsce rzecz smutna, to znaczy z trudem budowaliśmy państwo prawa, które jest bardzo wrażliwe na wszelkiego rodzaju wstrząsy – zostało przerwane. Budowaliśmy kulturę prawną, szacunku dla sądów, szacunku dla wyroków, dla władzy jako takiej i teraz to odbudowanie może długo trwać, bo jeżeli władza pokazała, że można zlekceważyć wyrok sądu, można go nie opublikować, można nazwać go opinią wydaną przy kawie i ciasteczkach, to właściwie to jest precedens, który możemy powtórzyć.

[Premier, Beata Szydło, nie opublikował trzech wyroków Trybunału Konstytucyjnego, mimo że Konstytucja nakłada taki obowiązek na premiera. Równocześnie posłowie PiS wypowiadali się, że są to poglądy wyrażone przy kawie, a nie wyroki Trybunału Konstytucyjnego].

Maczak: – Teraz każdy obywatel, który pójdzie do sądu, może coś takiego powiedzieć. Ja słyszę od moich kolegów sędziów, że na salach sądowych pojawia się agresja w stosunku do ludzi. To znaczy, że przekroczyliśmy pewien Rubikon, przekroczyliśmy pewną granicę, poza którą sądy, władza, coraz bardziej tracą nasze zaufanie, a to jest podstawowa... Jej się nie da jednym krokiem przejść. Trzeba edukacji nas wszystkich, żebyśmy rozumieli, że sąd, który jest niezależny, to nie jest sąd, któremu wszystko wolno, to jest sąd, który podlega kontroli, natomiast to nie może być kontrola polityczna. My musimy teraz podjąć pewien trud, który jest trudem i edukacyjnym, i wysiłkiem, żeby nie powielić precedensów nielegalności. My nie możemy teraz jedną ustawą, która odkręci to wszystko, a będzie nielegalna czy niekonstytucyjna tego zmienić. Musimy bardzo skrupulatnie i powoli budować to państwo, to będzie bardzo trudne, bo to jest bardzo wrażliwy organizm.

Niezabitowska: – Generalnie jestem optymistką i uważam, że nasz naród, który tyle przecierpiał, tyle razy się podnosił po znacznie cięższych ekscesach i tym razem się podniesie i tym razem to naprawimy. Życzę Polakom, żebyśmy tę naprawę zaczęli jak najszybciej. Żebyśmy brali w niej udział powszechnie, żebyśmy rozumieli, że „ojczyzna to wielki zbiorowy obowiązek”, jak powiedział Norwid; żebyśmy naprawdę to czuli.

Janas: – Ja życzę przede wszystkim spokojnych świąt, bo ja wiem, co to są święta na przykład w stanie wojennym i jaką one mają wtedy wartość i wigilia... Nie było pytania, czy się zmieni na takich ludzi, jak ci co nami teraz rządzą, tylko kiedy. Ja mam taką nadzieję, że to będzie jak szczepionka, te ekscesy władzy, to wszystko co ona pokazuje, a pokaże jeszcze więcej, że to będzie taka właśnie szczepionka, która zaszczepi również społeczeństwo i społeczeństwo będzie wiedziało, czego nie należy tolerować i czego nie chcemy i wtedy ten stan się odkręci. Dlatego że nie takie rzeczy odkręcaliśmy jako społeczeństwo. Z dużo trudniejszych sytuacji Polska wychodziła i z tego też wyjdzie.



2017-12-27 środa

TVN- 24 bis Fakty z zagranicy

Jolanta Pieńkowska: – Teraz nie jest pytanie o to, czy kwestia przestrzegania przez Polskę praworządności będzie rozpatrywana przez Radę Unii Europejskiej, tylko kiedy dokładnie to

nastąpi. 2018 rok będzie dla rządu w Warszawie rokiem trudnym. O tym, kiedy Unia zajmie się artykułem siódmym, zdecyduje w styczniu Bułgaria, która rozpoczyna wtedy swoją półroczną prezydencję. Z kolei najpóźniej w kwietniu unijny Trybunał Sprawiedliwości wyda wyrok w sprawie Puszczy Białowieskiej. Ten sam Trybunał na wniosek Komisji Europejskiej zajmie się też wnioskiem o ukaranie Polski za nieprzyjmowanie uchodźców w ramach systemu relokacji. Te trzy sprawy z pewnością rzucą się cieniem na polską politykę zagraniczną.



2017-12-28 czwartek

TRWAM – Polski punkt widzenia

Dariusz Pogorzelski: – Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja zawsze dziewica

Witold Waszczykowski, minister spraw zagranicznych

Pogorzelski: – Szczęść Boże państwu. Jaki był rok 2017 dla Polski na arenie międzynarodowej?

Waszczykowski: – To był drugi dobry rok polskiej dyplomacji, wielu osiągnięć. Postawiliśmy na bezpieczeństwo Polski. Przypomnę, w ubiegłym roku tu w Warszawie odbył się szczyt NATO, który podjął ważne decyzje, ale te decyzje są realizowane, zostały zrealizowane dopiero w tym roku. To w tym roku mamy rozlokowanie wojsk grup batalionów NATO i brygady amerykańskiej i mam nadzieję, że w następnym czasie będziemy mieć jeszcze więcej wojska. W 2018 przewidywane jest otwarcie bazy antyrakietowej. To był dobry rok pod względem relacji z dużymi naszymi partnerami. Przypomnę, że w lipcu odwiedził nas Tramp, nowy prezydent amerykański. Również kilka tygodni temu udało nam się wyprostować relacje, które były z Francją, spowodowane niedojściem do skutku między innymi transakcji w sprawie helikopterów. I doszło do dwóch spotkań naszych premierów: pani premier Szydło, następnie pana premiera Morawieckiego z prezydentem Francji Emanuelem Macronem. To był też dobry rok dla rozwoju relacji w naszym regionie. Utrzymaliśmy, a nawet rozwinęliśmy wiele inicjatyw regionalnych. Flagową naszą inicjatywą jest oczywiście kwestia Trójmorza. To jest inicjatywa, która ma połączyć kilkanaście państw w naszej części Europy programami infrastrukturalnymi i gospodarczymi, takimi jak na przykład sieć gazowa. Wreszcie wspomnę, że to był też dobry rok, ponieważ zostaliśmy wybrani na niestałego członka do Rady Bezpieczeństwa [ONZ] z imponującym wynikiem. Tutaj żadne dyskusje z Unią Europejską nam nie zaszkodziły, ponieważ 190 krajów na świecie zagłosowało na nas.

Pogorzelski: – Wizyta prezydenta Stanów Zjednoczonych w Warszawie...

Waszczykowski: – Wizyta, która odbyła się przy okazji szczytu Trójmorza, która rozwinęła te relacje ze Stanami Zjednoczonymi. One są już nie tylko partnerami współpracy w zakresie bezpieczeństwa, ale i w kwestiach gospodarczych, ponieważ od pewnego czasu zaczął płynąć do Polski gaz skroplony, który pozwoli nam w niedługim czasie, za kilka lat uniezależnić się całkowicie od politycznie motywowanych dostaw gazu z Rosji. Z tej długiej listy jeszcze jedną rzecz wspomnę, rozszerzaliśmy naszą obecność na świecie, stworzyliśmy kilka placówek, ambasad, konsulatów, z bardzo ważnym konsulem w Houston [Hiuston] w Teksasie, który będzie obsługiwał nie tylko Polaków, jak tradycyjne placówki konsularne, ale też będzie współpracował z wielkim ośrodkiem biznesowym na terenie Teksasu.

Pogorzelski: – Jakie pan wiąże nadzieje z tą placówką w Teksasie, w jaki sposób Polska może z tego skorzystać?

Waszczykowski: – Można powiedzieć, że na wszystkim może skorzystać, bo gdyby Teksas był niepodległym państwem, to byłby gdzieś na dziesiątym miejscu w rankingu pod względem zamożności, bogactwa, a Houston rozwija się tak dynamicznie, że będzie trzecim miastem w Stanach Zjednoczonych, prześcignie Chicago. Mamy do... oczywiście przemysł wydobywczy, już skorzystaliśmy z kontraktów na dostawy gazu, mamy przemysł kosmiczny [to znaczy Amerykanie tam mają], który jest bardzo zaawansowany, mamy szereg przemysłów innowacyjnych.

Z wielką ciekawością i optymizmem, będąc w Houston, zobaczyłem, że wśród biznesu amerykańskiego jest wielu Polaków pracujących, takich którzy kiedyś tam wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych, albo dość niedawno. Pracują w wielkich korporacjach bądź to

amerykańskich bądź międzynarodowych i oni sami, nie czekając już na założenie konsulatu, skrzyknęli się i założyli Polsko-Amerykańską Izbę Handlową między Polską a Teksasem, więc będzie to na pewno ważny oręż do współpracy polsko-amerykańskiej.

Pogorzelski: – Co proponują Polacy mieszkający tam w Teksasie, z jaką ofertą wychodzą, z jakimi pomysłami?

Waszczykowski: – Praktycznie w każdej dziedzinie. Oni są w stanie dzielić się technologią z Polakami. Tutaj wiele zależy od nas, bo państwo tworzy pewien klimat, otwiera placówki, powoduje możliwość nawiązania kontaktów... Teraz wypełnienie zależy od polskiego biznesu. Teksas to jest forum. Mamy placówkę, nasz biznesmen pojedzie do Teksasu, pojedzie do Houston, będzie już pod opieką polskich służb konsularno-dyplomatycznych. Może skorzystać z porady, może skorzystać z tej Izby Handlowej Polsko-Amerykańskiej. Są adresy, są rozpoznani ludzie, jest środowisko, z którym można robić praktycznie każdy biznes.

Pogorzelski: – Ale już tak dobrze nie układają się relacje z Komisją Europejską. Miesiąc grudzień, to jest po raz pierwszy zapadła decyzja Komisji Europejskiej, uruchamiająca artykuł siódmy traktatu o Unii Europejskiej. To dla nas duży kłopot, panie ministrze?

Waszczykowski: – Jest to oczywiście irytująca kwestia, dlatego że myśmy przez wiele, wiele miesięcy prowadzili otwarty dialog z Komisją, wyjaśniali, iż mamy do czynienia z demokratycznym rządem, który uzyskał bardzo mocną legitymację demokratyczną w wyborach 2015 roku, który zdobył tę władzę w oparciu o program reform i w oparciu o tę demokratyczną legitymację program reform w Polsce wprowadza. W kwestiach takich, które do tej pory były niemodernizowane, nienaprawiane, niereformowane, jak na przykład problemy sądownictwa. Tłumaczymy, że są to kwestie należące do prerogatyw państwa członkowskiego, nie mogą być poddane kontroli biurokracji Unii Europejskiej. Ale my tu skrupulatnie prowadziliśmy ten dialog i jesteśmy gotowi dalej prowadzić. Za kilka dni w nowym roku w styczniu, zresztą premier Morawiecki został zaproszony do Brukseli, podejmie rozmowy bezpośrednio też sam z szefem Komisji Europejskiej, panem Jean-Claude Junckerem – [przewodniczący Komisji Europejskiej – Luksemburg]. Natomiast tu nie chodzi o szczegółowe kwestie. Naszym zdaniem są dwie kwestie: jest to pewna kwestia sporu interpretacyjnego, jak rozumieć nasze reformy, czy są one zgodne z Konstytucją – my uważamy, że są. A po drugie jest to też kwestia sporu ideologicznego, bo przecież rozliczają nas urzędnicy pochodzący z totalnie innej opcji ideologiczno-politycznej, to są te tak zwane elity liberalno-lewicowe, które nie chcą wyjaśnić wiecznie tych reform, nie chcą ich naprawienia zgodnie z jakimś kursem, tylko chcą, żeby było, tak jak było.

Pogorzelski: – No właśnie. Czy to nie jest problem, panie ministrze, bo przecież z tego, co Komisja Europejska uznała, że według niej jest niewłaściwe, niezgodne z prawem, niezgodne z wartościami unijnymi, jak to jest tam nazywane, to jest tak naprawdę, powinien polski rząd w ogóle wycofać się z reformy sądownictwa, przywrócić stan sytuacji Trybunału Konstytucyjnego z 2015 roku...

Waszczykowski: – Też była nienormalna sytuacja, bo wtedy przed wyborami 2015 roku, można powiedzieć kolokwialnie, był skok na Trybunał [Konstytucyjny]. Uchwalono nowych pięciu sędziów, którzy mieli sukcesywnie przejmować... tworzyć Trybunał, taką trzecią izbę parlamentu, który by po prostu blokował wszystko to, co w parlamencie polskim przez sejm i senat przeszło. I wtedy był kolejny problem tak zwanego podwójnego standardu. Wtedy Komisja Europejska nie interweniowała i nie przestrzegała poprzedniej większości rządzącej i parlamentowi polskiemu, że są to rzeczy, które się mają do jakiegokolwiek porządku prawnego. Tak to wszystko wygląda, ponieważ wskazywaliśmy, że w tym czy innym kraju również dzieją się takie czy inne rzeczy, to wyrażano, to jest ten kraj, a wy jesteście młodą demokracją i wam mniej wolno. Jeszcze raz powtarzam, jesteśmy gotowi to wszystko cierpliwie tłumaczyć, natomiast mamy mandat demokratyczny na prowadzenie reform w Polsce.

Pogorzelski: – Panie ministrze, państwo rozmawiają z politykami innymi w Brukseli, ale także z politykami poszczególnych państw unijnych i tłumaczą swoje racje, dlatego ta reforma idzie w takim kierunku, dlatego jest wybór przez Sejm członków Krajowej Rady Sądownictwa... Jak to jest odbierane w trakcie rozmów, czy takie dyplomatyczne: no OK, rozumiemy i tak dalej, a później, jeśli chodzi o...

Waszczykowski: – Wielu polityków rozumie, przypomnę ostatnią wizytę pani Theresy May, premiera Wielkiej Brytanii, która jednoznacznie powiedziała, że to są prerogatywy państw członkowskich. Podobnie powiedział miesiąc temu na konferencji prasowej z panią premier Beatą Szydło premier Macron: Są pewne kwestie, reformy, które są sprawą państwa członkowskiego. Ale z drugiej strony przecież są pod presją tych środowisk biurokratycznych w Unii Europejskiej, które wypaczając tłumaczy im, że to są reformy, które są rzekomo niezgodne z jakimś takim comitee i my musimy docierać, często omijając, bo nie zrywając dialogu z Komisją, musimy docierać w tej chwili do poszczególnych rządów, poszczególnych polityków i cierpliwie im tłumaczyć, że wprowadzani są w błąd przez Komisję, która opacznie rozumie swoją rolę i opacznie interpretuje nasze reformy w Polsce.

Pogorzelski: – Do takich polityków, którzy też opacznie interpretują to, co się w Polsce dzieje, należy kanclerz Austrii Sebastian Kurt, który niedawno stwierdził, że praworządność i demokracja to niepodlegający negocjacji fundament Europy i tu nie może być żadnych kompromisów także wobec Polski. Część komentatorów w Polsce chce orientować się na Austrię, że Austria może być tym krajem, który po zmianach, po nowych wyborach zablokuje te ewentualne sankcje dla Polski.

Waszczykowski: – Nie powiedział nic nowego. Gratuluję mu, to mój kolega, przecież przez kilka lat był ministrem spraw zagranicznych. Myślę, że to jest też w oparciu o pewne ogólne sformułowania, które docierają do niego z Brukseli. Dajmy szansę, aby zapoznał się z tą informacją, mam nadzieję, że dojdzie też do spotkania z naszym premierem. Do tej pory Kurt jako minister spraw zagranicznych nie zajmował się tymi kwestiami. Od wielu miesięcy prowadził kampanię wyborczą, więc ma prawo być do końca niepoinformowany na ten temat. Ale przy takiej ogólnej uwadze myślę, że się absolutnie zgadzamy. Nasze reformy są zgodne z Konstytucją i zgodne z legitymacją demokratyczną w wyborach 2015 roku.

Pogorzelski: – Panie ministrze, kiedy będą konsekwencje uruchomienia tego artykułu? Wiadomo już, że nie będzie sankcji, bo już jest wypowiedź premiera Węgier, Viktora Orbána, że Węgry staną po stronie Polski i zablokują ten artykuł, to w jakim celu Komisja Europejska uruchamia całą tę procedurę?

Waszczykowski: – Jak wspominałem w jednej z wcześniejszych odpowiedzi, chodzi o pewną dyskusję ideologiczną, chodzi o stygmatyzowanie władz Polski, tego rządu właśnie, o wyłączenie z części patriotyczno-konserwatywnej, która w części elit Europy zachodniej jest niepopularna. Chodzi o pewną stygmatyzację, chodzi o utrudnienie następnym być może rozmów na tematy unijne, jak na przykład perspektywy budżetowej, być może o realizację obecnej perspektywy budżetowej, bo to mamy wiele pieniędzy do wydania. Więc być może to taka próba utworzenia takiej aury wokół Polski negatywnej, więc nie lekceważymy tego. Ja nie zgadzam się tutaj z niektórymi sformułowaniami, że i tak mi się nic nie stanie. No dobrze, ale dojdzie do tego, na pewno nigdy nie dojdzie do spotkania Rady Europejskiej, gdzie przywódcy państw będą musieli głosować na ten temat, bo oczywiście wystarczy mocna deklaracja jednego czy drugiego państwa, wykaże, że nie ma sensu takie spotkanie robić. Ale ten czas następny, te półtora roku do połowy dziewiętnastego roku, kiedy odbędą się nowe wybory do Parlamentu Europejskiego, powstanie nowa Komisja, wszystko to może być taki irytant, wykorzystywany przeciwko Polsce. Dlatego tak ważna jest siła polskiej dyplomacji członkowskiej. Za chwilę zamierzam się wybrać do Bułgarii, ponieważ Bułgaria przejmuje prezydencję Unii Europejskiej. Chcę spotkać się z politykami bułgarskimi, żeby wyjaśnić im sprawę, żeby nie korzystali tylko i wyłącznie z opinii tworzonej przez Komisję, z opinii Timermansa [Frans Timmermans – wiceprzewodniczący komisji europejskiej – Holandia], czy swojego ewentualnie komisarza, żeby z pierwszej ręki od polskich dyplomatów uzyskali informację, jak wygląda sytuacja, i przypomnieć im, że mogą również być poddani takiej presji. No bo przecież nikt z państw członkowskich Unii Europejskiej do modelowej demokracji nie należy. W każdym państwie są jakieś mankamenty, które Komisja może wykorzystać.

Pogorzelski: – Ale wiadomo, że Francuzi od wielu lat nie trzymają się ram budżetowych, przekraczają te limity, które są narzucone przez Komisję, mają stan wojenny. No, Hiszpania, ten rok dla Hiszpanii był szczególnie pod tym względem, jeśli chodzi o wartości demokratyczne. Bardzo trudny był okres i scenki zaskakujące. No tak, ale ani prezydent Macron, ani premier Mariano Rajoy Brey (czyt. Rahoj) nie boją się żadnych sankcji.

Waszczykowski: – Powinniśmy podnieść standardy. Więc problem polega na tym, że jeżeli się czyta wystąpienia Komisji Europejskiej albo Komisji Weneckiej, to oni zakładają, że powinniśmy stworzyć jakąś modelową demokrację, modelowy system prawny i tak dalej. Nie ma nic takiego. To są pewne ideologiczne założenia, często korporacji prawniczych, które uważają, że... Ale to jest kolejny spór – kto w państwie ma prawo rządzenia. Czy partie, które dochodzą do władzy na podstawie demokratycznych wyborów i chcą, mają mandat demokratyczny, zrealizować program, czy jednak mają być poddane restrykcjom korporacji prawniczych, które często są niewybieralne. Bo to też jest o to spór: czy politycy wchodząc do władzy, mają prawo równoważyć w jakiś sposób i kontrolować inne ośrodki władzy, jak wymiar sprawiedliwości, bo tak się dzieje na świecie. Przecież wymiar sprawiedliwości nigdzie nie jest totalnie niezależny i samorządny tylko w ramach swojej korporacji. Bo również te przenikania polityczne również następują.

Pogorzelski: – Chciałem zapytać jeszcze o jedną rzecz. Czy rzeczywiście ten spór może doprowadzić do tego, między Polską a Komisją Europejską, tak jak pisze The Times, może się skończyć rozpadem Unii Europejskiej? Czy to jest za zbyt daleko wysunięta teza?

Waszczykowski: – Myślę, że sam spór Polski z Komisją może nie doprowadzić, natomiast próba rozszerzania swoich prerogatyw przez Komisję Europejską może doprowadzić do irytacji innych państw. Bo dochodzi do Brexitu na naszych oczach. Wiemy, że w innych państwach członkowskich, państwach Unii Europejskiej są różne, nazwijmy to ogólnie nieprawidłowości, które mogą być wykorzystane przez Komisję. Ale to są nieprawidłowości, które są rozumiane w ten sposób przez Komisję, a często są to sytuacje, które są związane ze specyfiką danego kraju. Nadmierne możliwości oddziaływania Komisji Europejskiej, która nie jest wybierana w wyborach powszechnych. Największą legitymację do rządzenia mają członkowie Rady Europejskiej, bo to są przywódcy państw, najczęściej wybierani w powszechnych wyborach, prezydenci i premierzy i oczywiście Europarlament, który też jest wybierany w powszechnych wyborach. Chociaż często przez bardzo małą grupę obywateli, bo wybory do Europarlamentu są mało popularne. Natomiast komisarze są wskazywani przez poszczególne rządy i tu jest kolosalny problem: w następstwie w wyniku takiej kadencji komisarza rząd, który go wskazał, traci władzę, to czy komisarz powinien w dalszym ciągu swoją funkcję sprawować? Ponieważ on jest całkowicie niezależny, nie reprezentuje interesów, a wiemy, że nie jest prawdą, że przechodząc do struktur Unii Europejskiej, oni stają się kosmopolitami. Nie. W dalszym ciągu mają swoje ojczyzny, mają interesy państw, z których się wywodzą i bardzo często państwa te, szczególnie duże, wywierają wpływ na urzędników Unii Europejskiej, aby realizowali ich programy, ich polityki narodowe, a nie tą tak zwaną politykę wspólnotową Unii Europejskiej.

Pogorzelski: – Przypadek komisarza, który nie reprezentuje interesu obecnej władzy, jaką jest Prawo i Sprawiedliwość, my jako Polacy mamy panią Bińkowską jako komisarza unijnego, no i tutaj agencje informują, że podczas tego słynnego głosowania nad sprawą Polski i uruchomienia artykułu siódmego traktatu Unii Europejskiej pani Bińkowska nie sprzeciwiła się, nie zabrała głosu.

Waszczykowski: – No, najważniejsze, że ona nie próbowała niczego wyjaśnić. Przecież ona jest zapoznana z całą sytuacją w kraju i zajmując jakieś neutralne stanowisko, próbować wpływać na komisarza, by namówić do tego, żeby na przykład przyjechali do Polski, zapoznali się. Myśmy zapraszali pana Timmermansa, ale on latem tego roku zamiast zapoznać się z naszym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych, polskiego rządu, poszedł do Gazety Wyborczej na wiec polityczny [koniec nagrania].



2017-12-29 piątek

TVN24BIS – FAKTY – Piotr Marciniak

Marciniak: – Przyjęcie siedmiu tysięcy uchodźców nie powinno dla Polski być problemem – mówi marszałek senior Kornel Morawiecki i wywołuje tym zamieszanie na prawicy. Premier tych słów nie komentuje, a jego ministrowie nie wykluczają tylko jednej zmiany w sprawie tak zwanych korytarzy humanitarnych.

Kornel Morawiecki, marszałek senior: – Ta fala zalewa Grecję, zalewa Włochy (Italię), zalewa Hiszpanię, więc my Polacy mamy odciąć się od tych krajów nam bliskich, europejskich

przecież? Myślę, że do korytarzy humanitarnych Mateusz [premier] jest przekonany, że to jest też naszym zadaniem, żeby tych najbardziej potrzebujących nieszczęśników, najbiedniejszych przyjąć w niewielkich ilościach. Co do tych większych ilości, przecież nie jest naszą rolą, żeby te masy, które płyną przez Morze Śródziemne, zatapiały Włochy [Italię – bo dlaczego nie nazywać ich tak, jak oni sami siebie nazywają?], Grecję, Hiszpanię, przecież my jesteśmy wspólnotą jedną. Nie wyobrażam sobie, żebyśmy my Polacy się przestraszyli siedmiu tysięcy uchodźców.

Elżbieta Rafalska, minister rodziny, pracy i polityki społecznej: – Żadnej zmiany stanowiska rządowego w tej sprawie naprawdę nie ma.

Waszczykowski: – Nie ma takiej decyzji politycznej jak do tej pory.

Stanisław Gądecki, arcybiskup – Najważniejszym punktem odniesienia nie może być bezpieczeństwo narodowe.

Marciniak: – Jesteśmy tu europejskim fenomenem. W ostatnim sondażu dla TVN i TVN24 aż 83% pytanym Polaków mówi Unii – tak.

Profesor Leszek Balcerowicz: – To zło już się stało. To PiS nałożył na Polskę sankcje. Skłócają nas z tą częścią Europy, do której my chcemy należeć.

Profesor Michał Kleiber, Polska Akademia Nauk: – Polska traci bardzo wiele kierunkowo na obecnej sytuacji i mówię to z największym żalem, straci na tym również Unia. Dla Polski Unia jest wielką sprawą i nie mogę sobie wyobrazić sytuacji, w której Unia, nie daj Boże, się rozpada albo Polska w niej zostaje zmarginalizowana. To byłoby absolutnie fatalne.

TVN24Bis – Fakty z zagranicy – Mariusz Błaszczak, minister spraw wewnętrznych i administracji: – Nie mamy żadnej pewności, że to są naprawdę uchodźcy. Ci ludzie stanowią zaplecze dla muzułmańskich terrorystów. Nie narazimy w żaden sposób Polski i Polaków na jakiegokolwiek niebezpieczeństwo.

Tvn24bis– Jolanta Pieńkowska: – Wchodzić, czy nie wchodzić do strefy euro? – To pytanie zadają sobie Węgrzy. Wszystko wskazuje na to, że to właśnie wspólna waluta będzie najmocniejszym ogniwem spajającym Unię Europejską. Ci którzy poza strefą euro pozostaną, automatycznie znajdą się na jej peryferiach. Przypomnijmy, że wchodząc do Unii każdy z nowych krajów członkowskich zobowiązał się do przyjęcia wspólnej waluty. Otwartą kwestią wciąż pozostaje data.

Pieńkowska: – W studiu mój gość, profesor Adam Daniel Rotfeld, były minister spraw zagranicznych. Dobry wieczór panu. Jak pan odebrał te słowa marszałka seniora, ojca premiera Morawieckiego?

Profesor Rotfeld: – Dobry wieczór. Absolutnie ma rację. Powiedziałbym święte słowa. Te słowa są święte nie tylko dlatego, że wyrażają bardzo zdroworozsądkowe podejście, racjonalne, ale również dlatego, że były przez ostatnie dwa lata powtarzane zarówno przez wielkie autorytety w Polsce i za granicą, przede wszystkim przez papieża, przez niektórych przedstawicieli Kościoła... Ten upór w tej sprawie był jedną z przyczyn znacznego podważania wizerunku Polski w świecie. Ma rację premier Morawiecki, że trzeba udzielać pomocy na miejscu, ale to jedno drugiego nie wyklucza. Przecież te 7 tysięcy uchodźców to jest kropla w morzu, to jest symbol, sygnał, że my okazujemy zrozumienie.

Ja bym powiedział, że kilku polityków w okresie drugiej wojny światowej w krajach, które nic wspólnego nie miało z Polską, w Indiach maharadża czy w Nowej Zelandii przyjęli kilkaset polskich dzieci. My to do tej pory pamiętamy i to buduje w naszych oczach dobry wizerunek i Nowej Zelandii, i Indii. Również bardzo przyzwoicie zachowali się wobec Polaków Persowie w Iranie. I narody europejskie oczekują tego również od innych narodów europejskich. Źle się stało, że w naszej części Europy to napotyka na taki opór.

Jeśli premier Morawiecki chce zmiany stanowiska Europy wobec Polski, to musi odbudować zaufanie. To, czego brakuje w stosunkach między innymi państwami europejskimi, ja świadomie mówię, nie między Unią, bo jest taka tendencja w Polsce, żeby mówić, że elity w Brukseli, elity w Unii... My jesteśmy częścią tej wspólnoty i w tej wspólnotcie są wspólne reguły. Powiem więcej. Że ta wspólnota w ogóle powstała, dzisiaj się uważa, słyszę czasami

takie głosy, że ta wspólnota powstała po to, że do tego trzeba powrócić, która tworzyła wspólny rynek. To nie tak.

Ta wspólnota powstała, żeby zapobiec wojnie w Europie. Taki był początek, że wielcy ojcowie późniejsi Unii Europejskiej, wspólnoty europejskiej, tworzyli najpierw wspólnotę węgla i stali po to, żeby zbudować zaufanie między Niemcami [Dojczland – bo dłaczego nie nazywać ich tak, jak oni sami siebie nazywają?] a Francją. Potem był wspólny rynek, europejska wspólnota gospodarcza, wreszcie Unia Europejska. Cały czas chodziło o to, żeby zapobiec wojnie między Europejczykami. Rzecz polega na tym, że wejście na taką drogę egoizmów narodowych, niezwracania uwagi, nieokazywania miłosierdzia... ja powiem, że w moim przekonaniu Jan Paweł II, kiedy przed śmiercią prosił o to, żeby wybudować Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach, że on chciał, żeby wybudować coś, czego w Polsce jest deficyt, brakuje tego. Ja wierzę w to głęboko, że to stanowisko weźmie górę.

Pieńkowska: – Tylko pytanie, panie profesorze, czy to cokolwiek zmieni? Czy gdyby rzeczywiście na tym spotkaniu 9 stycznia, kiedy Mateusz Morawiecki spotka się z J C Junckerem i pewnie z Franssem Timmermansem... W tych problemach, jakie mamy z Komisją Europejską, czy zaproponowanie takiego gestu, tak naprawdę, w sprawie uchodźców, solidarności, czy to cokolwiek zmieni?

Rotfeld: – Będzie sygnałem, że coś się zmienia, że my chcemy przywrócić zaufanie w rozmowach między nami a pozostałymi państwami europejskimi. W tym sensie zmieni. Oczywiście że jeżeli chodzi o ten artykuł 7, który jest ciągle przywoływany, on nie jest z powodu uchodźców, to jest z powodu sytuacji w Polsce, ale to już jest zupełnie inny temat. O to mnie pani nie pyta, więc w związku z tym...

Pieńkowska: – O to też chcę pana zapytać. Dlatego że dosłownie przed chwilą dostaliśmy informację, że unijny komisarz do spraw budżetu, Ginter Ettinger, udzielił wywiadu gazecie Der Spiegel, powiedział, że będzie rozmawiał z innymi komisarzami, ponieważ 2018 to jest rok, w którym zaczną się rozmowy na temat przyszłego budżetu, że on zwróci się do innych komisarzy o to, by uzależnić przyznawanie funduszy unijnych od praworządności i kwestii uchodźców. No i teraz pytanie, bo z jednej strony mamy wiceministra spraw zagranicznych, Konrada Szymańskiego, który mówi: – Nie zgodzimy się na budżet, który miałby charakter penalizacji, budżet Unii Europejskiej nie może być wykorzystywany do karania kogokolwiek. I mamy unijnego komisarza do spraw budżetu, który mówi: – Będziemy uzależniać ten budżet od przestrzegania prawa i od przyjmowania uchodźców.

Rotfeld: – Wie pani, powiem, że politycy w rozmowach, jednakże potrafią oddzielić retorykę od faktów. Otóż uważam, że w retoryce Konrad Szymański ma rację, że nie należy z budżetu czynić instrumentu penalizacji czy stygmatyzacji państw. Natomiast z drugiej strony jest oczywiste, że Polska, przystępując do Unii, przyjęła na siebie pewne zobowiązania i reguły gry. Jest takie często używane sformułowanie i ja bym powiedział, argumentacja cała, że my odbudowujemy swoją suwerenność i nie zgodzimy się, ażeby płacić suwerennością za żądania unijne. Ja chcę powiedzieć, że ci, którzy używają tej argumentacji, nie rozumieją, że Polska swą suwerenność przez przystąpienie do Unii poszerzyła, a nie zawężyła. My mamy wpływ taki sam na wszystkie inne kraje Europy, również na Niemcy [Dojczland], na Francję, Włochy [Italię], Hiszpanię i pozostałe kraje, jak one mają wpływ na nas. Innymi słowy: Przyjmując prawo wspólnotowe, myśmy rozszerzyli znacznie swoje możliwości.

Jak ja słyszę na przykład, że będziemy budować armię, która jest w stanie samodzielnie stawić czoła każdej napaści, to jest jakieś nieporozumienie. Rzecz polega na tym, że myśmy już doświadczyli tego kiedyś, co my możemy zrobić samodzielnie. Naszym celem jest to, ażeby inne państwa broniły naszej niepodległości, naszej suwerenności, w takim samym stopniu, jak my jesteśmy zobowiązani bronić ich suwerenności, ich bezpieczeństwa.

To dotyczy również praworządności. Praworządność jest elementem fundamentalnym dla Unii Europejskiej. Praworządność jest jedną z tych wartości, a trzeba pamiętać, że Unia to jest wspólnota wartości. Po raz pierwszy, nigdy poprzednio w Europie... W Europie były sojusze. Sojusze mają charakter obronny, dotyczą bezpieczeństwa, to jest jeden z elementów. Natomiast wartości zostały wprowadzone na czoło, jako niezwykle istotny element, jakkolwiek niektórzy traktują to jako taką ozdobę, taki frazes. Otóż to nie jest frazes. Sprawa człowieka, godność

ludzka, solidarność, oczywiście respektowanie prawa, znaczy: do Unii mogą należeć tylko te państwa, które są państwami respektującymi prawo.

Pieńkowska: – No tak. To rząd Prawa i Sprawiedliwości powie: My będziemy teraz respektować nowe prawo, które stworzyliśmy. Zresztą premier Morawiecki mówi o tym, że on będzie przekonywać Brukselę do tych zmian w prawie, które nastąpiły w Polsce, a minister Mariusz Błaszczak idzie jeszcze dalej i mówi, że w momencie, kiedy prezydent podpisał ustawę o Sądzie Najwyższym i Krajowej Radzie Sądownictwa, skończył się w Polsce komunizm. Jak pan profesor odbiera taką argumentację?

Rotfeld: – Ja uważam, że to jest w ogóle taka retoryka propagandowa, zostawiłbym teraz na boku, natomiast istota sprowadza się, według mnie, że w Polsce zostało naruszone bardzo fundamentalne pojęcie trójpodziału władzy. Znaczący trójpodział władzy: władza wykonawcza, ustawodawcza i sądownicza. I jeśli władza wykonawcza przyjmuje nie tylko atrybuty, ale uprawnienia władzy sądowniczej, bo przecież bardzo często się przytacza argumenty, że w innych państwach też tak jest, że ministrowie sprawiedliwości mianują sędziów. Czy na przykład, że konstytucja jest traktowana bardzo... Bardzo często różni ludzie się odwołują do tego...

Ja pamiętam radziecką argumentację, że jak Wielka Brytania może się domagać stosowania prawa i konstytucji, kiedy ona w ogóle konstytucji nie ma. Otóż chodzi o to, że życzylibym sobie, żeby w Rosji i Polsce, i w innych krajach tak było respektowane prawo, jak jest respektowane w Wielkiej Brytanii. Ale tam jest oparte prawo na zupełnie innych zasadach [zasada precedensów]. I chodzi o to, że w Polsce ta tradycja, nowa tradycja, ale nowa w tym sensie, że ona trwa od stu lat. Znaczący wtedy, kiedy [prze stu laty] powołano Sąd Najwyższy. Chodzi o to, że kiedy odbudowywano polską państwowość, to nadano pewien kierunek, że ten trójpodział władzy był nie tylko symbolem, ale wyrażał istotę państwa praworządnego.

Pieńkowska: – Panie profesorze, to znaczy, że jeśli, pańskim zdaniem, Polska niczego nie zmieni w tym, co stało się z ustawami o Sądzie Najwyższym, o Krajowej Radzie Sądownictwa, to nie ma szans na to, żebyśmy po pierwsze odbudowali nasz wizerunek, ale po drugie też żeby Unia Europejska z tego artykułu siódmego się wycofała?

Rotfeld: – Ja myślę, że w tej sprawie jest pole do kompromisu w tym sensie, że tak jak się stało na Węgrzech, bo my bardzo często odwołujemy się do Węgier... Kiedy premier Orbán stwierdził, że pewne rzeczy trzeba niejako zmienić, chociaż już poprzednio były postanowione, on je zmienił. Mimo że miał większość, ale my tej większości konstytucyjnej nie mamy. Więc tym bardziej powinniśmy brać pod uwagę te opinie, które zostały przedstawione przez bardzo Polsce życzliwe środowiska. Trzeba powiedzieć, że tworzenie klimatu, że Polskę atakują ludzie, którzy są nacechowani polonofobią, są nieporozumieniem. Bardzo wielu z tych ludzi to są osobistości, które wielokrotnie dały dowód i zwykle życzliwego podejścia... ja bym powiedział, zafascynowania przemianami, które były w Polsce.

Ja znowu powiem o tym, bo mówi się, że 38% społeczeństwa... to nie jest tak. Trzeba powiedzieć, że polskie społeczeństwo... W ogóle do głosowania przystępuje 40%. Więc jak my mówimy o większości, to jest większość z tych 40%. Innymi słowy jest ta milcząca większość, która w pewnym momencie da wyraz swojemu stanowisku. Ja nie wiem, jakie to stanowisko będzie, ale chcę powiedzieć, że te problemy, o których my mówimy, one nie mają charakteru takiego doraźnego, że chodzi o to, że one są niezwykle ważne, fundamentalne, ale one mają też ważne, głębokie korzenie w naszej historii, w przeszłości, w tym również, jeśli idzie o te obawy, strachy przed zmianą, przed nowoczesnością, to wszystko jest częścią naszej historii. I musimy za to brać odpowiedzialność.

Wiele osób próbuje sugerować, że nam się narzuca, że jest to rola, którą spełnia dzisiaj Unia Europejska, czyli Bruksela jest podobna do tej, którą spełniała dawniej Moskwa i Związek Radziecki. Otóż chcę powiedzieć rzecz taką niezwykle prostą, że społeczeństwo polskie postrzegało Związek Radziecki i Moskwę jako potęgę, która narzucała obcy nam system, reżim i to nie było polskie. W sprawach Unii czy w sprawach NATO myślimy o to bardzo długo zabiegali. To nie było tak, że wszyscy w NATO i w Unii byli przekonani co do tego, że Polska powinna być przyjęta. Ale kiedy przyjęto Polskę, to została otwarta droga dla wszystkich pozostałych państw. I chcę powiedzieć, że w interesie wszystkich Polaków, wszystkich sił społecznych, wszystkich sił politycznych powinno być przywrócenie tej pozycji, jaką Polska

wypracowała sobie w ciągu tych kilkunastu lat przynależności do Unii Europejskiej i do Sojuszu Północnoatlantyckiego.

Pieńkowska: – Ja tak się zastanawiam, panie profesorze, czy czegoś nie przegapiliśmy, my wszyscy. Mówię przede wszystkim o ludziach młodych, którzy nie pamiętają tego, o czym pan mówi, o tym że Moskwa stanowiła w większości o tym, jak będzie wyglądała polska polityka, co się będzie w Polsce działo; którzy nie pamiętają tego, że kiedyś paszportów nie trzymało się w domu, którzy nie pamiętają tego, że kiedyś nie można było podróżować bez wiz, którzy nie wyobrażają sobie tego, że nie można podjąć pracy w dowolnym państwie Unii Europejskiej, że to jest coś, tak jak pan powiedział, było wywalczone wieloma, wieloma latami starań. Może to jest coś takiego, że gdzieś w edukacji obywatelskiej zapomnieliśmy.

Rotfeld: – Ma pani rację. Uważam dzisiaj i wtedy uważałem, że jest jakieś takie niedocenianie tego, że wraz ze zmianą pokoleń na porządku dziennym stają sprawy, które my wszyscy uważamy, że one już są załatwione raz na zawsze, że ten rozdział został zamknięty. To tak nie jest. Znacząca pozycja państwa, jego wizerunek, jego postrzeganie jest procesem i nowe pokolenie kształtuje na nowo bardzo wiele, ponieważ ono nie ma tych doświadczeń. Innymi słowy, dla ludzi, którzy urodzili się już po tym, kiedy nastąpiła zmiana, to to jest prehistoria. Właściwie oni uważają to za rzecz oczywistą.

Otóż nic nie jest dane raz na zawsze. To wymaga ciągłego wysiłku i wtedy z całą pewnością to, co pani mówi, zaniedbano, nie tylko system edukacyjny, ale zaniedbano uświadamianie sobie, jak ważne jest ukształtowanie nowego pokolenia, które będzie umiało docenić ten dar suwerenności, niepodległości, który nie jest przyniesiony z zewnątrz. To był wynik, w Polsce w większym stopniu niż w jakimkolwiek kraju w Europie, a w szczególności w naszej części Europy... że w Polsce, gdyby nie było tych zmian wywalczonych przez Solidarność, przez ukształtowanie kierunku rozwoju państwa przez takich ludzi, jak Tadeusz Mazowiecki (Lech Wałęsa – wtrąca Pieńkowska}, Jacek Kuron, Bronisław Geremek. Krzysztof Skubiszewski, to trzeba sobie powiedzieć, że bylibyśmy w zupełnie innym miejscu. Ich wielką zasługą było to, że Polska przez 25 lat stała się krajem normalnym. Ja uważam, że ta normalność nam się należy, należy się nam, ponieważ to jest nasza zdobycz, nasz wysiłek.

Pieńkowska: – Ale tak jak pan powiedział, nic nie jest dane raz na zawsze, za darmo...

Rotfeld: – To jest prawda. To wymaga ciągłego wysiłku i tutaj muszę powiedzieć, że płacimy w tej chwili bardzo wielką cenę za to, że uważaliśmy, że coś już jest sprawą oczywistą... Nic nie jest oczywiste. Ja nie chcę przytaczać tu bardzo wielu analogii, bo uważam, że my żyjemy w zupełnie innym okresie i wszelkie analogie z okresem międzywojennym czy z okresem epoki stanisławowskiej nie są adekwatne. Znacząca, że można wyciągać poszczególne fakty, jakieś artykuły czy stanowiska poszczególnych polityków... I nagle jesteśmy zdumieni, ile jest podobieństw, ale to świadczy o tym, że w naszym kodzie genetycznym narodu są pewne bardzo pozytywne strony, ale są też pewne negatywne. I te negatywne powinny być uświadamiane po to, żeby one nie wzięły góry.

Pieńkowska: – Ale nie chciałabym, żeby Norwid mógł jeszcze raz powiedzieć: Jesteśmy wielkim narodem, jesteśmy żadnym społeczeństwem. Bo to by było bardzo smutne. Czego się pan profesor najbardziej boi w tym 2018 roku?

Rotfeld: – Powiem pani, że nie boję się rzeczy takich spektakularnych, które są łatwe do prezentowania, jak na przykład czasami słyszę, o możliwości wybuchu wojny na Półwyspie Koreańskim. Uważam, że do konfliktu tam nie dojdzie. Nie dojdzie również do wielu innych konfliktów, które są indywidualne. Natomiast to, do czego dojdzie, to do takiego pogłębiania poczucia niepewności i chaosu, związanego z tym, że porządek międzynarodowy, który był oparty na pewnych fundamentalnych zasadach uznawanych przez wszystkich... Te zasady były inne w czasie wojny... W czasie wojny chodziło o zniszczenie hitlerowskiej trzeciej rzeszy. Po wojnie – utrzymanie centro-politycznego status quo, później to była sprawa państwa praworządowego i praw człowieka.

Otóż ja uważam, że jeśli my nie przywrócimy wzajemnego zaufania między państwami, to może stanowić, ja bym powiedział, pewne takie nieprzewidywalne niebezpieczeństwo, które może doprowadzić w różnych miejscach do załamania się, o którym dzisiaj nikt nie mówi. Chcę pani powiedzieć, że było pewnym pozytywnym zjawiskiem, o którym bardzo niewiele osób nie mówi, a jak mówią, to ja tego nie słyszałem... Mianowicie że siedemnasty [2017] rok przyniósł

obok wielu negatywnych zjawisk, kilka bardzo pozytywnych. Pozytywnym jest według mnie, przywrócenie godności milionom kobiet, że kobiety przestały być traktowane w sposób, nazwijmy to, paternalistyczny, opiekuńczy... Kobiety są traktowane dzisiaj jako równoprawne, co więcej, bardziej aktywne i świadome swoich praw, aniżeli to było w jakimkolwiek innym okresie Europy. I to już zostanie na zawsze. Od tego może być tylko zmiana na lepsze, a nie na gorsze.

Pieńkowska: – I oby ta zmiana na lepsze była, nie tylko w sprawach kobiet, ale w wielu sprawach. Polsce życzymy tego, żebyśmy odzyskali to, o czym rozmawialiśmy, żebyśmy odzyskali ten dobry wizerunek, żeby znowu Polskę dawano za przykład, a nie mówiono, że to jest to niedobre, umorusane dziecko, które powinno siedzieć w kącie i od którego wszyscy się odwracają. Bardzo dziękuję, panie profesorze, za tę rozmowę...

Profesor Rotfeld: – Dziękuję bardzo i wszystkiego dobrego.



2017-12-31 niedziela

Nasze zdanie w tej sprawie nie zmieniło się ani na jotę i nie ulegnie zmianie również po rekonstrukcji rządu. Nie pozwolimy na narzucanie nam złych propozycji, które nie pomagają rozwiązać problemu u jego źródła. Mateusz Morawiecki, premier.

Orędzie noworoczne prezydenta Andrzeja Dudy:

Drodzy rodacy, szanowni państwo. Mija rok 2017, kolejny rok ważnych zmian. To był czas budowy państwa służącego obywatelom, wszystkim, bez wyjątku. Czas reform, dzięki którym instytucje i organy będą działać w sposób przejrzysty, pod zwiększoną kontrolą demokratyczną. Mija kolejny rok skutecznych starań o to, aby Polska rozwijała się szybciej i w sposób przemyślany, a owoce tego rozwoju były dzielone uczciwie. Trwa wzrost gospodarczy, którego efekty odczuwają dziś miliony polskich rodzin. Nasze bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne opiera się na mocnych podstawach.

Drodzy państwo. Przed nami rok szczególny, wyjątkowy. Podczas obchodów stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości przypomnimy i godnie uczymy wszystkich, którzy zasłużyli się dla naszej wolności. Tych najbardziej znanych i tych, o których już pamięta niewielu. To okazja, abyśmy na nowo odkryli wielkość naszej historii, abyśmy umocnili naszą narodową tożsamość i dumę z niezwykłych dokonań minionych pokoleń. Będzie to również czas namysłu nad tym, jaką Polskę chcemy zostawić dzieciom i wnukom. Gorąco zapraszam do udziału w debacie nad kształtem naszej wspólnoty obywatelskiej. Razem zdecydujemy o tym, jaka ma być nowa konstytucja na nowe nadchodzące czasy. Kształtujemy swoją przyszłość z nadzieją i ufnością, że nasze możliwości, tak jak ci, którzy odważną walką i wytrwałą pracą odzyskali niepodległe państwo polskie.

Do rangi symbolu urasta fakt, że w stulecie tamtego wielkiego sukcesu Polska dołącza do grona rozstrzygającego najważniejsze problemy polityki międzynarodowej i stojącego na straży pokoju. Od pierwszego stycznia Rzeczpospolita będzie jednym z piętnastu członków Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych. Wniesiemy tam nasze wartości, nasze wielowiekowe doświadczenia w dążeniu do wolności, pokoju i współpracy między narodami.

Panie i panowie, drodzy rodacy. Niech ten nowy rok będzie pomyślny dla naszej ojczyzny, dla naszych rodzin, dla każdego z nas. Uczynmy go rokiem narodowej dumy i poczucia obywatelskiej wspólnoty. Świętujmy nasze dotychczasowe osiągnięcia i wspólnie pracujmy na nowe sukcesy. W ten wyjątkowy czas bądźmy razem tu w kraju oraz w gronie rodaków mieszkających za granicą. Cieszę się na liczne spotkania z państwem podczas lokalnych i ogólnonarodowych wydarzeń z okazji jubileuszu niepodległości, a także w trakcie konsultacji i debat konstytucyjnych. Z całego serca życzę państwu, aby ten nowy rok, rok dwa tysiące osiemnasty przyniósł państwu i państwa bliskim pokój, rodzinne szczęście i dostatek oraz spełnienie wszystkich planów i marzeń.

Do siego [Dosiego] roku.



2018-01-01 poniedziałek

[Pod koniec ubiegłego roku rozważałem problemy demokracji w Polsce.

Wymyślili demokrację starożytni Grecy, potem niemal przez dwa tysiące lat nikt o niej nie wspominał, bo przez wiele wieków obowiązywały monarchie z cezarami, cesarzami, carami, królami koronowanymi przez papieża bądź niekoniecznie. Nie tak dawno temu, bo najwyżej trzysta lat, gdy postanowiono siłą likwidować monarchie, sięgnięto po demokrację. Bardzo chwytną okazała się idea równości wszystkich obywateli. Mijały wieki osiemnasty, dziewiętnasty, nawet dwudziesty, a monarchie jakoś trwały, a obok były republiki ze swą demokracją. Rozkwit demokracji przypada na dwudziesty wiek w zasadzie. Nawet istniały i nadal istnieją monarchie, w których poddani monarchy rządzili się i nadal rządzą się w systemie demokracji.

Interesuje nas Polska. Mieliśmy króla Stanisława Augusta, potem nawet car stał się królem Polski. Gdy zrzuciliśmy jarzmo zaborów, jedynym wyjściem była demokracja. Tu już wypada uściślić – demokracja parlamentarna, czyli narody usiłowały się rządzić poprzez swych przedstawicieli, skupionych w parlamentach. O ile grecka demokracja była całkiem dobrą metodą rządzenia się obywateli w swych niewielkich państwach, o tyle po tysiącletniach, gdy dla wielkich państw zaistniała konieczność uzupełnienia demokracji o parlamentaryzm, nie zdawano sobie sprawy, że parlamentaryzm niesie w swej istocie niebezpieczeństwo – przysłowiową tykającą bombę. Bowiem, dopóki obywatele są wzniośli, poważnie traktują swoją ojczyznę i parlamentaryzm, niebezpieczeństwa nie widać. Jednak wiek dwudziesty pierwszy wykazuje, że można traktować demokrację niepoważnie i to z powodzeniem, nie trzeba przytaczać przykładów, bądź nawet można ją traktować poważnie, ale już nie wzniośle – można w demokratyczny sposób stać się uzurpatorem.

Aż zaczyna się myśleć, jak by to było dobrze, gdybyśmy mieli króla zamiast demokracji, bo król nie miał interesu w różnym traktowaniu poddanych. Nawet nie przyszłoby mu do głowy, by czuć się królem tylko części poddanych. Dla króla poddany, to był poddany – im więcej król miał poddanych, tym lepiej, tym był większym królem. Król z całą powagą stał na czele swych poddanych. Król nigdy by nie krzyknął: Cała Polska z was się śmieje [to Jarosław Kaczyński] – komuniści i złodzieje! [a to minister Błaszczak]. – Führer owszem, mógłby tak krzyknąć, on też miał swoich nadludzi i resztę, którą należy wyplenić.

Nie mamy szans na króla, bo król musi mieć rodowód, nie może być wybrany demokratycznie niestety, co najwyżej poprzez elekcję, ale to dawne czasy. Nawet gdyby Elżbieta II zechciała nam oddać jednego ze swych wnuków, to musiałby on stać się papistą, czyli zmienić wyznanie i stać się katolikiem. Nie widziałby w tym sensu. Dlaczego i jakim prawem wnuk Elżbiety II królem Polski? Przywołajmy matkę królów – Elżbietę Rakuszanekę, królową Polski, praprababkę wielu dynastii królewskich – to dobre uzasadnienie. Na króla nie mamy szans, musimy sobie poradzić w dostępny sposób, poprzez demokrację.

Demokracja parlamentarna niejako wywołała potrzebę powołania partii. Pisałem o tym obszernie w „Podręczniku partii”. Z łaciny: pars partis – część. Od dawien dawna w narodach istniał podział na możnowładców i pospólstwo. Tyko wówczas i jedynie wówczas tłumaczyło się nazywanie jednych prawicą lub konserwatystami, a pospólstwo lewicą. Dziś prawica z lewicą mogłyby zamienić się nazwami i nie zauważylibyśmy różnicy. Naród należało podzielić na grupy o zrazu nieistotnych granicach czy różnicach, bo partie musiały kogoś oddzielnego reprezentować. Potem przywódcy partii zadbali, aby grupy te radykalizowały swoje poglądy, aby grupy te kopały rowy między sobą, rowy bez sensu czy uzasadnienia, które w miarę czasu stawały się prawdziwymi rowami. Społeczeństwo musiało dać się podzielić – było to w interesie partii. Nie widziano w tym problemu, bo przecież była po to demokracja i to parlamentarna, aby jednoczyła naród ponad tymi rowami. Właśnie parlament miał scalać interesy tych różnych grup, stanowić o jedności narodu.

Demokracja parlamentarna wymagała reguł działania, wymyśliła więc ordynację wyborczą, okręgi wyborcze, progi wyborcze, od których zależało w ogóle wejście partii do parlamentu, „naukowe” metody liczenia głosów, kadencje, listy wyborcze, wreszcie konstytucyjny trójpodział władzy. Listy wyborcze stały się sposobem okłamywania narodu, bo pomimo że na listach były konkretne nazwiska, na które głosujemy, to potem okazywało się, że

głosowaliśmy właściwie na partie, a nie na nazwiska, bo potem prezes partii uszczęśliwiał naród swoimi wybrańcami niekoniecznie wybranymi przez naród.

Ponieważ partie z zasady muszą kluczyć, okłamywać, bo takie są zasady partii i taki jest sens polityki i politykowania, to partie skwapliwie zanurzyły się w tych regułach działania parlamentaryzmu, a dokładnie mówiąc, w dostosowywaniu tych reguł działania do swoich interesów, za każdym razem innych, w zależności od tego, kto akurat jest przy władzy. Wymyślono nawet takie absurdy, jak to, że można otrzymać w sumie najwięcej głosów od narodu, a mimo to nie zostać prezydentem (vide USA), bądź otrzymać dużo mniej niż połowa głosów, a mimo to mieć większość w parlamencie (vide RP).

Należy oświetlić reflektorem inne groźne zjawisko, które nazwę parlamentaryzmem korupcyjnym. [Korupcja (łac. corruptio – zepsucie) – nadużycie stanowiska publicznego w celu uzyskania prywatnych korzyści]. Parlamentarzysta to zawód, który niesie wysokie pensje i przeróżne istotne korzyści, niesie możliwości załatwiania sobie i innym przeróżnych interesów, zawsze finansowo korzystnych dla parlamentarzysty. Parlamentaryzm niesie wredne zjawisko, sprowadzające się do wydobywania ludzi z niebytu, z upodobaniem tak nazywanym przez samych parlamentarzystów, bo tylko załapanie się na takie stanowiska ma sens i znaczenie dla elit, jednoznacznie czują się wydobyć z niebytu. Kto by tak nie chciał.

W celu posiadania tych prywatnych korzyści parlamentarzysta głosi i popiera wszystko, czego chce prezes partii. Parlamentarzysta nie zważa na etykę, sumienie, interes narodu, nawet na własne przekonania, a że wszystkie te korzyści rozdaje prezes partii, to i on wyznacza myśli i stwierdzenia, które bezwzględnie parlamentarzyści muszą głosić, jeśli chcą mieć te wielkie pieniądze. Stąd uzasadnione jest nazwanie tego procederu parlamentaryzmem korupcyjnym.

Wszystkie te zjawiska są tak czytelne i tak znane, że nie wymagają omówienia w tej chwili. Raczej powinniśmy się skupić nad tym, jak sobie poradzić z tymi patologiami.

Coś trzeba zrobić, tak dalej być nie może. Z pewnością nie sięgniemy po rewolucję. Jednak nie wystarczą demonstracje uliczne i czekanie do następnych wyborów. Trzeba w demokratyczny sposób obronić demokrację. Naród musi mieć prawną możliwość przerwania kadencji sejmu, gdy dojdzie do wniosku, że jego wybrani niszczą państwo, że naród nie za tym głosował w wyborach.

Każda partia ma „swoje wartości”, które pielęgnuje i którymi różni się od innych partii. Te wartości uniemożliwiają jakiegokolwiek sojusze w opozycji, uniemożliwiają do czasu, aż przyjdzie wejść w koalicję rządzącą, wówczas „swoje wartości” już nie przeszkadzają.

Celem partii i ich kilkudziesięciu członków jest wejście do parlamentu, a po wejściu grupa ta osiada się na laurach i od tej chwili najważniejsze jest trwanie, najważniejsza jest następna kadencja sejmu i w nim również zasiadanie na następnej kadencji. Przywódca partii, a raczej nazywajmy go właścicielem partii, spełnia newralgiczną rolę, on ma charyzmę z zasady, wie najlepiej, co Polsce potrzeba, a zwłaszcza pilnuje, by parlamentarzyści mówili jednym głosem, jego głosem. To w komunizmie łatwiej zmieniano przywódcę jedynej rządzącej partii niż obecnie obecnych właścicieli partii. Jeśli przywódca trochę poważniej potraktuje demokratyczne wybory swojej osoby, to się budzi jak Petru – wprawdzie udowodnił, że można demokratycznie, ale przestał być. To wszystko stanowi korupcję partyjną i wolno ją taką widzieć.

Szczególnym wypaczeniem demokracji jest fakt, że w sejmie zasiadają sami partyjni. W partiach skupiają się same nieciekawe kreatury, bo tylko będąc w partii można stać się posłem lub zasiąść na bardzo intratnym stołku w strukturach państwa, a nawet w gospodarce państwa. Mamy w narodzie bardzo wybitnych obywateli o kryształowych zasadach, o bardzo dobrym przygotowaniu do dbania o państwo, o jego przyszłość. Jednak ludzie tacy za nic nie chcą skalać się należeniem do tych ukształtowanych grup cwaniaków partyjnych, za nic nie wstąpią do żadnej partii i w konsekwencji nie mają oni szans wejścia do sejmu, a my mamy sejm taki, jaki mamy. Jest to bardzo poważna choroba demokracji. Gdyby tak dało się zdelegalizować partie i pozwolić narodowi wybierać spośród siebie tych najlepszych... Jednak system partyjny już tak bardzo wrósł w państwo, zabezpieczył na newralgicznych polach swoje istnienie, zaistniał w prawie, spowodował, że jesteśmy przekonani, że bez partii się nie da, że po delegalizacji partii w kraju rozprzestrzeniła się anarchia.

Spróbujmy rozważyć, jak w przyjętym systemie naród może nie pozwolić wodzić się za nos, jak naród może zadbać o wszystkich obywateli. Musi powstać struktura, która będzie

prezentowała interesy każdego obywatela, bez względu na jego przekonania; struktura, która w swej idei zamieści wszystkie te „wartości” wszystkich partii, a i znacznie więcej wartości bezpartyjnych; struktura, która nigdzie nie będzie widziała w społeczeństwie wrogów. Wymaga to wielkiego wysiłku intelektualnego, publikacji, dyskusji. Na czele takiej struktury powinni znaleźć się ludzie, którzy z założenia ogłoszą i zrealizują zasadę, że po tym procesie nie staną się prezydentami, premierami, nie wejdą do rządu; że bezinteresownie oddadzą taką przysługę narodowi, natomiast systemowo dopilnują, że żaden cwaniak nie wypłynie i nie przekona nas o tym, jaki to on jest i zawsze był prawomyślny].

W tych nawiasach kwadratowych będą umieszczał swoje wtręty.



2018-01-02 wtorek

Tvn24 – Czarno na białym [Jest to polemika ze stwierdzeniami prezydenta RP Andrzeja Dudy wygłoszonymi w orędziu do zgromadzenia narodowego 5 grudnia 2017 roku]

Prezydent Andrzej Duda – Orędzie: – Nadeszła pora, aby istotą naszego życia politycznego przestało być nieustanne wyniszczające starcie dwóch wrogich plemion. Czas na rzeczową debatę w gronie rodaków. Na rozmowę pomiędzy depozytariuszami bezcennego dobra, którym jest nasze wspólne, niepodległe państwo.

Aleksander Hall, działacz opozycji w PRL: – Tytuł moralny do tego, żeby wzywać do pojednania, przewyciężenia podziałów prezydent miałby wtedy, gdyby w tym kierunku coś robił.

Mirosław Oczkoś, ekspert ds. wystąpień publicznych: – Do ludzi takie rzeczy nie trafiają, bo to jest tak, jakbyśmy wywiesili hasło na płocie, że tam: „ludzie dobrej roboty łączcie się”; albo „proletariusze wszystkich krajów róbcie coś tam”, albo „miłością i pracą ludzie się bogacą”. No, to można powiedzieć mnóstwo rzeczy, które same w sobie są oczywiście jakoś tam sensowne, ale w takiej wypowiedzi nic nie znaczą.

Ryszard Bugaj, były doradca prezydenta Lecha Kaczyńskiego: – Na poziomie języka jest agresja obozu pana prezydenta, który do tego obozu należy w pełni. Skrajnym tego przykładem były słowa Jarosława Kaczyńskiego o zdradzieckich mordach, które zamordowały mu brata. Takie słowa nie powinny nigdy paść.

Tvn24: – Ale padły. Nie tylko te słowa.

Jarosław Kaczyński, w Sejmie 18 lipca 2017 roku: – Przepraszam, panie marszałku, ale ja bez żadnego trybu. Wiem, że boicie się prawdy, ale nie wycierajcie swoich mord zdradzieckich nazwiskiem mojego świętej pamięci brata. Zniszczyliście go, zamordowaliście, jesteście kanaliami.

Tvn24: – I ważne zdanie z orędzia prezydenta można odnieść także do jego politycznego patrona [Jarosława Kaczyńskiego].

Duda: – Nikt już nie pamięta nazwisk parlamentarzystów z okresu międzywojnia, którzy tu w tym gmachu dopuszczali się gorszących ekscesów i wypowiedzi nie licujących z powagą sprawowanych przez nich funkcji.

Tvn24, do Jarosława Kaczyńskiego na korytarzu w Sejmie: – Czy pan przeprosi za te słowa o gorszym sortcie?

Jarosław Kaczyński: – Panie redaktorze, niech pan będzie poważny. Czy według pana współpracownicy gestapo i akowcy, to ten sam sort ludzi?

Tvn24: – Ale to chodzi o Polaków.

[Pamiętajmy, że gdyby byli w czasie wojny kolaboranci, to razem z ówczesnymi akowcami mieliby dziś po sto lat. Prezes Jarosław Kaczyński nie ma prawa nazywać gorszym sortem Polaków, którzy są mu przeciwni].

Duda, dalszy ciąg: – Jednym z przekleństw naszego życia, jednym z przekleństw naszego budownictwa państwowego jest to, żeśmy się podzielili na kilka rodzajów Polaków.

Duda, w Otwocku w 2016 roku: – I myślę, że czas najwyższy, abyśmy powiedzieli, że tu w Polsce to my właśnie jesteśmy ludźmi pierwszej kategorii. My. [Czyli kto?]

Duda, dalszy ciąg w sejmie: – Że mówimy jednym polskim językiem, a inaczej nawet słowa polskie rozumiemy. Żeśmy wychowali wśród siebie Polaków różnych gatunków.

Duda, w Otwocku w 2016 roku: – Ojczyznę dojrą racz nam wrócić Panie. Mówią ci ludzie...

Bugaj: – Z tego podziału spolaryzowanego nie można wyjść, domagając się po prostu żeby jedna strona podporządkowała się drugiej stronie, a do tego się sprowadzają wezwania prezydenta, szczególnie jeżeli spostrzec je w kontekście jego licznych zachowań.

Hall: – To, co mówił o współczesności, to, co mówił o aktualnej Polsce, niestety było nacechowane hipokryzją, cynizmem i było w tym wiele nieprawdy.

Duda, w sejmie: – Czas na rzeczową debatę w gronie rodaków, na rozmowę pomiędzy depozytariuszami bezcennego dobra, którym jest nasze wspólne niepodległe państwo. Polska nie jest niczyją własnością.

[Wstawka] – Kaczyński: – Cała Polska z was się śmieje – komuniści i złodzieje!

Tvn24: – W orędziu nie tylko padły słowa, które budziły wątpliwości, padły też takie, które trudno zrozumieć.

Duda: – Ducha narodu łatwo zatruć fałszywą ideologią: komunizm, nazizm, kosmopolityzm czy nihilistyczna negacja chrześcijańskiego systemu wartości niszczą łączącą nas delikatną więź kulturową. Zaciemnianie...

Tvn24: – Liczba ofiar komunizmu to 100 milionów ofiar, faszyzmu – 60 milionów.

Duda: – Zafałszowywanie pojęć wprowadza chaos w naszą kulturę.

Hall: – To jest bardzo poważny błąd prezydenta. Owszem, komunizm i nazizm były ideologiami, które powodowały, w niektórych zginęły miliony, dziesiątki milionów ludzi.

Bugaj: – Ale kosmopolici nie mają na rękach krwi. Zresztą nie wiem, kim są kosmopolici. Myślę, że pan prezydent dość swobodnie byłby skłonny zaliczać do kosmopolitów tych, którzy po prostu uważają, że eksponowanie interesów narodowych powinno być powściągliwe.

Oczkoś: – Kosmopolityzm jest niedobry, bo to jest prawie nazizm i prawie komunizm, a w prawie robi wielką różnicę, ale tego już nikt nie wie. To jest smutne, bo nawet jeżeli mówimy to w żartobliwym tonie, to to oznacza, że siatka pojęciowa się kończy.

Hall: – Ktoś, kto ma pewne wyczucie historyczne, nie powinien uderzać w ten ton. Na pewno. Można kosmopolityzmu nie lubić jako postawy, pierwszy się deklaruję, nie lubię, ale jednak to nie jest to samo, co ludobójcze ideologie nazizmu i komunizmu.

Duda: – Pora na trwałe, dobre i wreszcie sprawiedliwe prawo; na ład ustrojowy, w którym kompetencje władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej będą jasno rozgraniczone; w którym na konkretnych osobach...

Hall: – Nie jest dobrze, jeśli prezydent w swym orędziu przed zgromadzeniem narodowym momentami robi wrażenie, jakby naprawdę kpił sobie z nas, naigrawał właśnie i robił pokaz cynizmu i hipokryzji.

Oczkoś: – Prezydent, który zdewastował, i to myślę, że nie jest przesadzone, zdewastował ład prawny w Polsce od Trybunału Konstytucyjnego począwszy, mianowanie sędziów dublerów, bo to ten fragment wystąpienia, to już jest naprawdę kuriozalna sytuacja, ponieważ absolutnie słowa przeczą myślom, a głos myślom kłamie.

Duda: – Pora na ład ustrojowy, w którym kompetencje władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej będą jasno rozgraniczone.

Tvn24: – Dwa tygodnie później prezydent Duda podpisał ustawy podporządkowujące władzę sądowniczą władzy ustawodawczej i wykonawczej.

Duda: – Pogląd, że dochodzi do naruszenia jakichś demokratycznych reguł, proszę państwa, wręcz przeciwnie, w moim przekonaniu następuje pogłębienie demokratyczności. Zadbajmy też o to, aby procedury wyborcze były bardziej transparentne, w pełni godne zaufania.

Tvn24: – To wezwanie pada w momencie, w którym PiS zmienia kodeks wyborczy w bardzo kontrowersyjny sposób.

Wojciech Hermeliński, przewodniczący Państwowej Komisji Wyborczej: – Uczciwiej będzie, jeżeli po prostu powie, że rząd bierze odpowiedzialność za całe wybory, a nie państwowa komisja wyborcza, którą traktuje się jako rodzaj kwiatka do kożucha, a komisję wyborczą czyni się agendą rządową.

Duda: – Zadbajmy też o to, by procedury wyborcze były bardziej transparentne.

Hall: – Gdybym nie widział, co się w moim kraju dzieje, gdybym nie czytał tych projektów dotyczących kodeksu wyborczego zmian ordynacji, powiedziałbym bardzo piękne

zdania, tak, oczywiście ten proces wyborczy powinien być transparentny, włączając obywateli w możliwie jak największej ilości. Ale przecież dzieje się wręcz coś przeciwnego.

Duda: – Pamiętajmy, że walka o odzyskanie niepodległego państwa nie byłaby potrzebna, gdyby nie katastrofa zaborów. Kataklyzm, którego bezpośrednią przyczyną było niefrasobliwe i niegodne odwoływanie się do arbitrażu oraz interwencji obcych potęg. Nie powtarzajmy tego błędu.

Tvn24: – To kolejny entuzjastycznie przyjęty przez polityków apel, także tych, którzy cztery lat wcześniej organizowali w Brukseli wysłuchanie publiczne w sprawie Smoleńska.

Macierewicz, wówczas w Brukseli: – Jak twierdzi, intencją nie było zabicie pana prezydenta Kaczyńskiego...

Tvn24: – I atakowali polski rząd.

Macierewicz, w dalszym ciągu: – Rząd pana Donalda Tuska działał systematycznie na szkodę prezydenta Lecha Kaczyńskiego i związanej z nim elity państwa.

Duda: – Spory, często wychodzące poza granice naszego kraju, nie budują pozycji naszej ojczyzny.

Tvn24: – Poza granicami naszego kraju po wyborach samorządowych ówczesny europoseł, Andrzej Duda, uczestniczył w kolejnym wysłuchaniu, na którym mówiono o fałszowaniu wyborów w Polsce, a on sam stwierdził:

Duda, Bruksela, 2014 rok: – Czy można mówić, że w naszym kraju jest demokracja? Jeśli ludzie nie mają poczucia, że wybrali swoje władze, to jaki mamy w Polsce ustrój?

Duda, w ekspozycji: – Niefrasobliwe i niegodne odwoływanie się do arbitrażu oraz interwencji obcych potęg.

Bugaj: – Ja długo żyję i pamiętam czasy komunistyczne. Byłem w opozycji jakoś tam. Przecież podstawowa linia ataku na nas, to była taka, że nie szanujemy polskiego interesu państwa; że nasze protesty tu wewnętrzne wystawiają na szwank interesy i wystawiają na szwank opinię o Polsce.

Oczkoś: – Politycy współcześnie posługują się takimi środkami wyrazu, a jeżeli chodzi o wypowiedzanie słów, to posługujemy się słowami, które znamy. I pan prezydent, młody człowiek skądinąd, wydaje mi się, że nie powinien znać takich pojęć rodem wyjętych z czasów peerelu i Gierka.

Hall: – Pan prezydent powinien się skupić na tym, żeby budować autorytet Polski jako państwa praworządnego, jako państwa demokratycznego i szanującego swoje najwyższe prawo, czyli Konstytucję. I wówczas miałby tytuł moralny, żeby pouczać i przestrzegać. Ale skoro nie wypełnia tych swoich funkcji, podstawowych i konstytucyjnych funkcji, moim zdaniem te słowa brzmią właśnie jako żywy przejaw hipokryzji.

Duda, dalszy ciąg ekspozycji: – Przed nami i w naszych rękach Polska kolejnego stulecia.

Tvn24: – Tak prezydent przypomina nam o stuleciu odzyskania niepodległości.

Duda, zakończenie ekspozycji: – Boże, błogosław Polsce wolnej, suwerennej i niepodległej. Boże, błogosław Polakom w Polsce i na całym świecie. Dziękuję.



2018-01-03 środa

Tvn24 – Fakty – Anita Werner: – Lekarze i minister, dwa głosy i dwa światy: Chaos jest wirtualny, pacjenci są bezpieczni – mówi Konstanty Radziwiłł i przez zamknięte szpitalne drzwi nie widzi powodów do obaw, a jeżeli brakuje lekarzy, to może pracowaliby więcej. Taki apel słyhać dziś w sejmowej komisji zdrowia.

Zamknięte szpitale: Giżycko, oddział pediatryczny; Kluczbork, oddział pediatryczny; Oleśno, oddział wewnętrzny; Skarżysko-Kamienna, oddział chorób zakaźnych.

Dane Ministerstwa Zdrowia: Zatrudnionych 88 000 lekarzy; wypowiedziało umowy opt-out 3 546 lekarzy.



2018-01-04 czwartek

Tvn24bis – Fakty – Anita Werner: – Minister zdrowia i jego punkt widzenia. Jeżeli za dwa tygodnie zabraknie w szpitalach lekarzy, to nie przez ministra, lecz przez lekarski protest. Tak mówi Konstanty Radziwiłł, a lekarzom przypomina, że gotowość do pracy, większa niż od ósmej do piętnastej, jest wpisana w ich zawód.

Konstanty Radziwiłł (minister zdrowia): – Sprawcą tej ewentualnej kryzysowej sytuacji, która mogłaby się zdarzyć, to jest tryb przypuszczający, to nie będzie minister zdrowia, tylko być może ten protest polegający na niepodejmowaniu pracy w nadgodzinach.

Umowy opt-out – praca powyżej 48 godzin tygodniowo.

Maciej Hamankiewicz, prezes Naczelnej Rady Lekarskiej: – Wywieranie nacisku poprzez media na to, żeby ktoś dłużej pracował, jest niegodne.

Radziwiłł: – Zawód lekarza jest jednak zawodem specjalnym. Doświadczenia w tym zawodzie nie da się nabyć od ósmej do piętnastej i wiedzą to wszyscy starsi lekarze.

Jerzy Sadowski, profesor, Uniwersytet Jagielloński, Collegium Medicum: – Powołanie, tak, ale nie opierajmy się tylko na tym powołaniu. Ci młodzi ludzie przychodząc pytają, ile będę zarabiał, ile będę pracował, jak ja mam być zaangażowany?

Hamankiewicz: – Nikt nie chce być operowany przez chirurga, który w trzysetnej godzinie pracy przychodzi w poniedziałek rano [do pracy], a w środę wieczorem wychodzi ze szpitala.

Maciej Kowalczyk, doktor, prezes Stowarzyszenia Dyrektorów Szpitali Klinicznych: – Trzeba wreszcie odrzucić polityczne spojrzenie na opiekę zdrowotną. Tak samo chorują ludzie z każdej partii.

Radziwiłł: – Zawsze tak było, że lekarze pracowali więcej niż 48 godzin i polski system służby zdrowia jest oparty na gotowości...

Alicja Chybicka, profeso, Uniwersytecki Szpital Kliniczny we Wrocławiu, Platforma Obywatelska: – Ale to jeśli lekarz rezydent ma stanowić podstawę systemu zdrowotnego w Polsce, no to jest na głowie postawione.

Radziwiłł, styczeń 2004: – Zamknięcie placówek odbieram jako dramatyczny apel o rozsądek ze strony decydentów.

Radziwiłł, marzec 2006: – Przed protestem mówiło się, że nie ma pieniędzy, a po proteście one się znajdują. No, myślę, że cała sprawa jest w rękach polityków.

Tvn: – Dziś Radziwiłł polityk sugeruje, że lekarski protest ma podłoże polityczne i że protestujących jest tak niewielu, że żadnego problemu nie ma. W Prokocimiu (Uniwersytecki Szpital Dziecięcy w Krakowie) klauzulę opt-out wypowiedziało już 106 rezydentów, na razie szpital funkcjonuje normalnie. Gorzej jest w okolicach Kluczborka.

Piotr Pośpiech, starosta kluczborski: – W dwóch powiatach sąsiadujących ze sobą, to jest blisko 140 tysięcy mieszkańców, nie ma ani jednego łóżka internistycznego czynnego.

Tvn: – Liczba szpitali zagrożonych brakiem lekarzy rośnie...

Tvn24 – Fakty po faktach – Anita Werner: – Polska i Węgry, to spotkanie od kuchni. O artykule siódmym premier Orban mówił krótko i stanowczo – ujawnia premier Morawiecki, a Orban otwarcie przyznaje, że Polskę w Unii spotyka niesprawiedliwość. Dzień po wizycie w Budapeszcie [3 stycznia 2018] w rządzie jest pewność. Że wygraliśmy wsparcie, a Krzysztof Skórzyński [tvn24] pyta, czy to czas i na dobą zmianę w Unii. Orban i Morawiecki liczą na to, że już od jesieni tego roku unijni politycy zajmą się przygotowaniem do kampanii wyborczej w swoich krajach, a w przyszłym roku nikt w Brukseli nie będzie miał już głowy do tematu polskiej praworządności. To gra na przeczekanie i co najistotniejsze, to liczenie na nowy układ sił w Unii sprzyjający takim partiom jak polski PiS czy węgierski Fidesz [Węgierska Unia Obywatelska – Magyar Polgári Szövetség].



2018-01-05 piątek

Tvn24bis – Fakty – Anita Werner: – Czternastolatka, pobita w Warszawie, napastnik miał krzyknąć: Polska dla Polaków! Więc chyba nie spodobało mu się, że dziewczynka pochodzi z Turcji. [Miało to miejsce na Słupeckiej 11 – kilkaset metrów od naszego domu]. Był to czterdziestoletni mężczyzna.

Mateusz Morawiecki (premier RP): – Nie ma miejsca na rasizm w Polsce. Atak na dziewczynkę z powodu koloru jej skóry jest godny najwyższego potępienia. Zrobimy wszystko, żeby Polska była bezpieczna dla każdego.

Werner: – Prowadzone przez prokuraturę nowe sprawy o przestępstwach popełnione z pobudek rasistowskich: 2016 rok – 1314 spraw.

Werner: – Sąd o policyjnej akcji podczas demonstracji. Zatrzymanie „Obywateli RP” przed „Marszem Niepodległości” bezzasadne i nieprawidłowe. 11 listopada według sądu to policjanci złamali prawo, a nie stojący na skwerze ludzie.



2018-01-07 niedziela

Tvn24bis – Fakty – Anita Werner: – Ustawowo zadekretować okres oczekiwania pacjentów. Minister zdrowia przychodzi z takim pomysłem, ale pomysł przechodzi ludzkie pojęcie, bo jeżeli według słów ministra kolejki znikną w szpitalach, po tym jak znajdą się w ustawie, to minister od zdrowia powinien być ministrem od cudów.

Tvn24bis – Fakty po faktach – Anita Werner: – Panie premierze, gdyby był pan teraz premierem, to włączyłby się pan osobiście w rozwiązanie kryzysu w służbie zdrowia?

Leszek Miller były premier, były przewodniczący Sojuszu Lewicy Demokratycznej: – Tak, oczywiście, tym bardziej, że widać pewną nieporadność, delikatnie mówiąc, w postępowaniu ministra zdrowia. Ja pamiętam pana Radziwiłła z poprzednich lat, także z czasów, kiedy ja byłem szefem rządu, pan Radziwiłł zawsze był bardzo radykalnym w żądaniach w stosunku do każdego rządu. Reprezentował postulaty środowisk lekarskich i zawsze żądał, domagał się, nie znał kompromisu. Pan minister Radziwiłł jest dobrym przykładem na to, co się dzieje z człowiekiem, który zmienia posadę, który z jednej strony barykady przechodzi na drugą stronę barykady. Wtedy zapomina o tych postulatach, którymi sam się posługiwał.

Werner: – A podczas negocjacji, gdyby pan premier Morawiecki usiadł osobiście do stołu?

Miller: – Mógłby, jeżeli by chciał oczywiście, mógłby znaleźć zrozumienie polityczne u swych mocodawców politycznych, mógłby zaoferować stosowne środki poparte powagą urzędu prezesa Rady Ministrów. To nie jest tak, że w budżecie nie ma na nic pieniędzy. Zawsze są jakieś pieniądze. Rolą premiera i jego zaplecza politycznego jest odpowiednia alokacja tych pieniędzy. Proszę zwrócić uwagę, że niemalże każde żądanie, czy każde oczekiwanie ministra obrony narodowej jest spełniane. Kilka lat temu, zgodnie z zobowiązaniami natowskimi, Polska zdecydowała się na wydatkowanie środków na obronę w kwocie 2% produktu krajowego brutto, tak jak NATO tego wymaga. Ale teraz mamy 2,5%, nie wiem, po co? Bo przecież nikt mnie nie przekona, że zapewnienie dobrej ochrony zdrowia dla własnych obywateli nie jest ważną powinnością państwa polskiego. To, co mnie najbardziej oburza, to to, że mnożą się doniesienia o tym, iż zamykane są oddziały przeznaczone na leczenie dzieci, z uwagi na to, że nie ma lekarzy. Otóż to jest największa hańba państwa demokratycznego, które nie jest w stanie zapewnić poczucia bezpieczeństwa dla własnych najmłodszych obywateli. Polska po wojnie była naprawdę biednym państwem, zrujnowanym. Ale wtedy skutecznie walczone z takimi chorobami jak heinego medina, gruźlica, czy szkorbut, koklusz i dano sobie z tym radę. Więc nikt mnie nie przekona, że dzisiejsze państwo polskie jest biedniejsze, niż Polska Ludowa w latach pięćdziesiątych czy sześćdziesiątych. Wracając jeszcze do alokacji środków: My wydajemy w tej chwili na badania naukowe, na rozwój badań naukowych 0,9%. To jest kompromitacją dla państwa polskiego. Nasze pierwsze dwa najlepsze uniwersytety są w trzeciej setce światowej kwalifikacji uniwersytetów. Albo będziemy to tolerować, albo rząd pana Morawieckiego powie: dosyć tego. Przesuwamy środki tak, aby potęga państwa polskiego zależała od jego potencjału intelektualnego i od zdrowia obywateli.

Werner: – Pan też jest spokojny albo byłby spokojny na miejscu premiera Morawieckiego o zachowanie Victora Orbana? Bo Adam Bielan, wicemarszałek senatu mówił w tym studiu: Ja jestem spokojny o to, co robi Orban. Orban zagłosuje nie tyle w interesie Polski, ile w interesie Węgier, a będzie nie chciał, aby to był precedens w Unii.

Miller: – Ja podzielam ten pogląd dlatego, że Orban jest na liście zagrożonych i przecież cała ta procedura użycia artykułu siódmego jest kilka lat temu wymyślona, by zastosować ją w stosunku do Węgier, a nie do Polski. Orban o tym wie. To nie będzie tak, jak było przy głosowaniu na Donalda Tuska, gdy chodziło o sprawy personalne. Orban złoży weto, gdyby doszło do głosowania, we własnym dobrze pojętym interesie, myśląc, że najpierw Polska, a potem Budapeszt. Wolę się przeciwko temu obronić.

Werner: – Panie premierze, czy w rok wyborów samorządowych sejmowa opozycja to moc czy niemoc?

Miller: – Wie pani, myślę, że problemem opozycji jest to, że ona uprawia publicystykę, a nie politykę. Różnica między publicystyką, a polityką polega na tym, że w publicystyce komentuje się i opisuje działania siły rządzącej. Jak patrzę na to, co robi opozycja, to opozycja głównie się tym zajmuje, co robi Kaczyński, co robi rząd, krytyka tego rządu i tak dalej. Natomiast polityka polega na tym, że tworzy się fakty, które zmuszają innych do komentowania tego, co się robi. Otóż ta druga sprawa wygląda marnie w wykonaniu opozycji.

Werner: – I kolejny gość, Janusz Lewandowski, europoseł Unii Obywatelskiej, były unijny komisarz do spraw budżetu. Czy premier Morawiecki będzie we wtorek ciepło witany w Unii?

Lewandowski: – Premier Morawiecki, to jest taka operacja upiększająca, takie pudrowanie ekipy, która niewiele zdziała. Ja nie daję mu najmniejszych szans na to, że przekona, z tego prostego powodu, że będzie rozmawiał z ludźmi, którzy znają fakty, tego się nie zagada, nawet w formie angielskiego, bo jakie są fakty i polska rzeczywistość, to jest tam doskonale znane, bo nie ma żadnej żelaznej kurtyny, która by zasłaniała te wszystkie uczynki „dobrej zmiany”. Premier Morawiecki czy jako wicepremier ponosi współodpowiedzialność za niszczenie niezależnego sądownictwa. A poza tym jego rola jest o tyle utrudniona, że tak naprawdę jest wysłannikiem. Oni mają tam doskonałą świadomość tego, że nie jest politykiem samodzielnym, jest posłańcem Kaczyńskiego, a to się dobrze w Europie nie kojarzy.

Werner: – Nie będzie traktowany poważnie?

Lewandowski: – Będzie wysłuchany bardzo uprzejmie i nie przekona, dlatego że naprawdę nie da się przemalować, czarnego na białe.

Werner: – A teraz spotkanie z Orbaniem, to była dobra przygrywka do spotkania z Junckerem?

Lewandowski: – Fatalna kolejność zdarzeń. Wiele już powiedziano, napisano o tym, o premierze sporego kraju, który jedzie, by uzyskać protektorat małego kraju. Fatalna kolejność. Powinien był zacząć od Brukseli. Ja zresztą nie wiem, jakie interesy można w tej chwili z Orbaniem oprócz chrześcijańskiej niechęci do uchodźców, wszelkich uchodźców, matek z dziećmi także, no bo to przecież jest w tej chwili partner Putina nie tylko w budowie elektrowni atomowej, ale również w okrążaniu Ukrainy poprzez tak zwany rurociąg południowy.

Werner: – Premier Morawiecki mówi dwa dni temu: Wejście Polski do strefy euro nie jest tematem, który bierzemy pod uwagę. Pan się dziwi czy nie?

Lewandowski: – Nie, bo znowu mówi do ucha prezesa [Kaczyńskiego]. Prezes chciałby to usłyszeć, więc mówi tak. To jest niedobrze, dlatego że Polska nie ma przesłanek politycznych na tego typu akcesję. Euro to jest wyborem bezpieczeństwa.

TRWAM – Myśląc Ojczyzna – prof. Mirosław Piotrowski, poseł Parlamentu Europejskiego: – Szczęść Boże. Witam wszystkich państwa z Parlamentu Europejskiego w Brukseli. Opcja atomowa albo broń atomowa to w unijnym żargonie nazwa artykułu siódmego traktatu, który tuż przed Świętami Bożego Narodzenia uruchomiła wobec Polski Komisja Europejska. Broń ta dotychczas nie była używana. Podobnie jak w przypadku prawdziwej broni atomowej z reguły służy tylko do odstraszenia. Artykuł 7 ma dwa etapy: O ile do wdrożenia pierwszego, czyli stwierdzenia ryzyka poważnego naruszenia przez państwo członkowskie wartości Unii potrzeba jest zgody 4/5 członków rady, czyli 22 innych państw, to do wdrożenia etapu drugiego, kończącego się sankcjami, potrzebna jest jednomyślność. Premier Victor Orban zdążył już publicznie zapowiedzieć, że jego kraj zablokuje tę procedurę. Wielu ekspertów wieszczy, że wdrożenie wobec Polski artykułu 7 skończy się kompromitacją Komisji Europejskiej. W perspektywie wcześniejszych wypowiedzi głównych unijnych polityków i

urzędników decyzja Komisji może dziwić. Jeszcze dwa miesiące temu przewodniczący Komisji Europejskiej, Jean-Claude Juncker, w wywiadzie dla belgijskiego dziennika ubolewał, że, cytując: „Unia Europejska nie ma realnej władzy, by powstrzymać autorytarny dryf w Polsce i na Węgrzech” – koniec cytatu. Odnośnie do wspomnianego artykułu 7 traktatu Juncker mówił, że, cytując: „Jest to broń atomowa. Ale niektóre kraje członkowskie już teraz mówią, że nie zgodzą się na jej użycie. Taka odmowa a priori faktycznie anuluje artykuł 7” – koniec cytatu z Junckera. Juncker w opinii tej nie był odosobniony. Jego zastępca Frans Timmermans pod koniec marca ubiegłego roku stwierdził w jednym z wywiadów, zacytuję również: „Czasami kusi mnie, by być największym bohaterem przez jeden dzień i uruchomić artykuł 7” – koniec cytatu. Sam Timmermans stwierdził więc, że tego typu inicjatywa będzie chwilowa i ostatecznie bezproduktywna. Kilka tygodni po wypowiedzi Timmermansa wywiadu udzielił również przewodniczący Rady Europejskiej Donald Tusk, w którym mówił: „Nie sądzę, że dziś czy w najbliższej przyszłości ktokolwiek w Europie chce stosować sankcje czy stosować kary wobec Polski” – koniec cytatu. Jaka zgodność poglądów – chciałoby się rzec. Ale zgodnie z zasadą *rebus sic stantibus* zmieniła się retoryka naszych bohaterów. Działania Komisji popierają Niemcy [Dojczland] i Francja, a także rządy wielu innych krajów. Warto więc z uwagą wsłuchiwać się w głosy płynące znaną z Sekwany i znaną z Sprewy. W Niemczech [w Dojczlandzie] przed rozpoczęciem rozmów koalicyjnych z szefową CDU, Angelą Merkel, szef SPD, Martin Schulz, sformułował postulat przekształcenia Unii Europejskiej w Stany Zjednoczone Europy. Podał też konkretną datę: rok 2025. Miałoby się to stać w setną rocznicę programu hajdelberskiego jego partii, w którym taki punkt został zamieszczony. A program ten uchwalono już 1925 roku. Nota bene zapisano tam też konieczność urzeczywistniania zasad socjalizmu. Obecnie, aby osiągnąć ten cel, zdaniem Schulca, potrzebny jest nowy europejski traktat konstytucyjny. Uważa on, że kraje, które go nie przyjmą, powinny opuścić wspólnotę. Schulcowi odpowiedział znany chadek, przewodniczący Bundestagu, Wolfgang Szojble [Schäuble], twierdząc, że hasło „chcemy w ciągu pięciu lat stworzyć Stany Zjednoczone Europy, a państwa, które się nie przyłączą, robią wypad z Unii Europejskiej, jest delikatnie mówiąc uproszczeniem” – koniec cytatu. Martina Schulca [Schultz], który poczuł duży potencjał geopolityczny, w dyskusji wsparł Daniel con Ben [Daniel Cohn-Bendit], były przewodniczący Zielonych w Parlamencie Europejskim, a także członek grupy Spinellego [Altiero Spinelli], który w wywiadzie dla francuskiej agencji prasowej AFP przepowiedział, że w roku 2018, czternaście lat od przystąpienia do Unii Europejskiej Polski i krajów Europy Środkowej i Wschodniej dojdzie do rozstania. Dowodził, że pozwoli to Unii Europejskiej w zdrowy dla niej sposób się skurczyć. Niedawno Con Bendi [Daniel Cohn-Bendit] snuł wizję odrębnego partnerstwa dla Polski, Węgier i Czech, które miałyby opuścić Unię Europejską, tak jak Wielka Brytania. Głosy cytowanych polityków świadczą o ucieraniu się nowej wizji przyszłości Unii Europejskiej. Dominuje tu model super państwa europejskiego z niezwykle pogłębioną integracją, której zawadza kilka, jeśli nie kilkanaście unijnych państw. Straszy się więc w mediach, że w Polsce, na Węgrzech, Rumunii, Bułgarii łamie się bliżej nieokreślone standardy demokratyczne, co ma przstraszyć zachodnią opinię publiczną. Niewykluczone też, że uruchomienie artykułu 7, czyli unijnej broni atomowej ma zniechęcić wspomniane państwa i ich obywateli do nowego projektu europejskiego i opuszczenia wspólnoty. Pytanie, czy damy się zastraszyć i wpisujemy w nie przez nas kreślony scenariusz? Serdecznie dziękuję państwu za uwagę i szczęść Boże.



2018-01-08 poniedziałek

Tvn24bis – Fakty – Ryszard Petru, poprzedni lider Nowoczesnej tworzy stowarzyszenie pod nazwą „Plan Petru”.

Petru: – Chodzi o symboliczną kontrę i kontr-propozycję dla programu Morawieckiego.

Tvn: – „Plan Petru” ma być wspólnym programem naprawy państwa, wspólnym programem wyborczym dla całej opozycji.

Petru: – Polacy naprawę tego oczekują, często pytają: A co po PiSie? Co macie do zaoferowania i dlaczego macie różne propozycje? To jest oferta na to, abyśmy się dogadali... Nie opuszczam Nowoczesnej. Nie mianowałem się w żadnym wypadku liderem opozycji...

Tvn24bis – Kropka nad i – Monika Olejnik – [Długi wywiad z Ryszardem Petru. Ze względu na ciągłe uszczypliwości Moniki Olejnik pod adresem Ryszarda Petru, zresztą wynikające z zasad programu, zanotuję tylko wypowiedzi Ryszarda Petru, w których odsłania swe zamiary].

Petru: – Stowarzyszenie dzisiaj poszło do rejestracji. Katarzyna Lubnauer [obecna przewodnicząca Nowoczesnej] powiedziała, że będzie mi kibicować i od dłuższego czasu rozmawialiśmy o takiej propozycji, ja wiem, od ponad miesiąca, a dzisiaj rano, w momencie, kiedy zostały złożone papiery, poinformowałem zarówno struktury Nowoczesnej, jak i zarząd o tym, że będzie to stowarzyszenie. Również rozmawiałem dzisiaj z większością szefów regionów i ludzie, z którymi rozmawiałem, rozumieli intencje. Chciałem zwrócić uwagę na to, że to nie jest konkurencja wobec Nowoczesnej. Formuła tworzenia wspólnego programu opozycji... Rozmawiałem z liderami opozycji parlamentarnej i pozaparlamentarnej... Jest cała masa palących problemów, które, uważam, możemy wspólnie rozwiązać, mamy podobne poglądy w tej sprawie... W najbliższym czasie rozpoczniemy pierwszą z debat. Wysłałem już pisma do wszystkich szefów partii politycznych. Będzie debata o artykule 7, jakie mogą być konsekwencje dla Polski. Co więcej, co Polska może zrobić, żeby uniknąć konsekwencji, takich jak uderzenie przeciętnego obywatela. I są rozwiązania na przykład takie, że pieniądze te, które trafiałyby normalnie przez rząd i w ramach sankcji mogłyby nie trafiać przez rząd do Polaków, tylko przez samorządy. Istnieje pilna potrzeba w ochronie zdrowia. Stowarzyszenie ma tę zaletę, że można zaangażować całą masę osób, są ludzie, którzy się do mnie zgłaszały i zgłaszają, które nie są zaangażowane w partie polityczne; ja miałem świadomość, jak wygląda kwestia postrzegania partii politycznych przez poszczególnych ludzi; jest wielu ekspertów, naukowców, przedsiębiorców, którzy chcieliby swoją wiedzę wykorzystać dla wspólnego dobra, jakim jest wspólny program opozycji. Ja bym prosił zwrócić uwagę na to, co łączy, a nie co dzieli. Nie jest to kwestia angażowania się przeciwko Nowoczesnej, tylko jest kwestia w sprawie. Opozycja powinna zaproponować kontr-propozycję dla programu Morawieckiego, która będzie dotyczyła najbardziej bolących tematów, jeśli chodzi o to, co się dzieje w Polsce. Artykuł 7 jest jednym z nich i jest kwestia: Ile Polska może stracić i wizerunkowo, i w innych formach... Możemy omówić, jakie są ryzyka i jakie korzyści. Kolejna kwestia: ochrona zdrowia. Kolejna kwestia: wiek do emerytury. Można pokazać, że cała opozycja proponuje pewne rozwiązania, które zostaną wprowadzone tuż po przejściu władzy przez opozycję po wygranych wyborach i pokażemy, jakie ustawy naprawcze w ramach automatu... Dla mnie kluczową kwestią jest, że to jest czas na to, aby opozycja zaproponowała rozwiązanie, które będzie kontr-propozycją, dla tego co robi PiS w sferze gospodarczo-społecznej i co robi Morawiecki. Pokazanie kontr-oferty jest szczególną wartością, zwłaszcza że wiele osób w Polsce uważa, że dobrze by było poszukać w ramach opozycji rozwiązań wspólnych. I dzisiaj na konferencji mówiłem, jakie to wspólne rozwiązania: w sprawie edukacji, przedsiębiorczości, promocji eksportu – znalazłem w programach innych partii politycznych... Nie można było tego zrobić w ramach Nowoczesnej dlatego, że odebrano by to w ten sposób, że ja próbuję jako Nowoczesna narzucić innym program Nowoczesnej. Ja chcę szukać rozwiązań i zachęcić osoby, które są spoza polityki, do tego typu działalności. I proszę mi wierzyć, że to jest dużo szersza formuła, niż forma partii politycznej. A po drugie, chcę stworzyć program... i większość, zarówno wielu posłów z Nowoczesnej ma fundacje i stowarzyszenia i jestem jedną z nich. Plan nazywa się wspólnym programem naprawy państwa. Jeśli chodzi o kwestie nazewnictwa, nie jestem do niczego przywiązany. Chodzi o wehikuł, który może spowodować: po pierwsze – możemy zebrać na to środki; po drugie – można zaprosić osoby, które chcą się zaangażować... Mam całą masę deklaracji, dostaję na różnego komunikatorach internetowych, że to jest to, w co ludzie się chcą zaangażować, bo nie każdy chce się zaangażować, mając szczególnie dorobek naukowy, bo pracują gdzieś, w partię polityczną. Dla ludzi ma znaczenie, czy mogą się zapisać do czegoś, co nie jest partią polityczną, co jest stowarzyszeniem. I proszę mi wierzyć, że tak jest. Jeśli się robi stowarzyszenie, to część ludzi mówi, że do partii nie przystąpi i wiem z doświadczenia, że bardzo wiele osób, które chcą się zaangażować w sprawy nie partyjne, nie polityczne, są skłonne zaangażować się w takie rzeczy. A jeżeli to jest partią polityczną, to nie. Mam doświadczenie w tej sprawie. Chcę dalej działać dla dobra sprawy. Proszę uwierzyć, że umiem się odnaleźć i

proponuję dobre rozwiązania dla całej opozycji, dobre dla Polaków. Polacy oczekują tego. To jest ważne, jakie są oczekiwania. Nie jest oczekiwaniem, żeby szukać dziur w całym, ale szukać wspólnych rozwiązań. W przyszłym tygodniu będzie pierwsze spotkanie dotyczące właśnie konsekwencji artykułu 7, potem o ochronie zdrowia – mamy bardzo poważny problem w ochronie zdrowia. Opozycja powinna wspólnie zaproponować rozwiązanie, które jest optymalne. Ja mam swoją propozycję i chcę, żeby była przedyskutowana: stworzyć konkurencję między płatnikami, tak żeby ludzie, podobnie jak w przypadku samochodów brali OC zdrowotne. Tak to jest. Obowiązkowe, ale zdrowotne. I bieda-emerytury, które będą w tym momencie te osoby będą potrzebowały wsparcia państwa, a państwo będzie musiało duże pieniądze na te emerytury wydawać. I proszę mi nie mówić, że nie ma problemów do rozwiązania. Nie jest to konkurencja dla Nowoczesnej, a Katarzyna Lubnauer powiedziała, że mi kibicuje. Więc temat jest zamknięty. Uważam, że dzisiaj wygrają ci, którzy szukają tego, co łączy a nie dzieli. Ci, którzy będą zwracać uwagę na dziury w całym, skupią się tak bardzo na tych dziurach, że nawet nie zauważą, jak przegrywają wybory. Moją porażką będzie, jeśli do wyborów samorządowych opozycja pójdzie rozwodniona. Na końcu będziemy rozliczać nas, nie z tego, co kto o czym sądzi, tylko z sukcesu albo z porażki. Nazwę „Plan Petru” wymyślił zarząd Nowoczesnej. Ja bym nawet na to nie wpadł. To oni za każdym razem mówili, że bym zakładał... Nazwisko w nazwie zwiększa rozpoznawalność. Druga kwestia to jest taka, że musi gospodarka rozwijać się na trzech silnikach, a nie na jednym. Dzisiaj mamy tylko konsumpcję, nie mamy inwestycji i nie ma zupełnie eksportu. Dlaczego? Dlatego, że po pierwsze mamy w tym momencie zahamowane inwestycje przez niepewność prawną albo niepewność jutra. Jeżeli chodzi o kwestie sądownictwa, to jest kwestia fundamentalna. Mamy bardzo wysoki deficyt i stąd 80 miliardów złotych przyrostu długu w ciągu ostatnich dwóch lat. Dane są takie, że nie ma ani inwestycji, ani eksportu. Dane są takie, że 400 tysięcy osób zgłosiło wnioski o emerytury. Polska powinna wejść do strefy euro – to jest bardzo konkretna propozycja, która zwiększa inwestycje i zmniejsza niepewność prowadzenia biznesu.

[Po odpowiedziach Ryszarda Petru można wyczuć, jakie były wtręty Moniki Olejnik].



2018-01-09 wtorek

Skład obecnego [dotychczasowego] rządu:

Mateusz Morawiecki – minister rozwoju i finansów

Beata Szydło – minister

Piotr Gliński – wiceprezes rady ministrów, minister kultury i dziedzictwa narodowego

Jarosław Gowin – wiceprezes rady ministrów, minister nauki i szkolnictwa wyższego

Anna Streżyńska – minister cyfryzacji

Witold Bańka – minister sportu i turystyki

Mariusz Błaszczak – minister spraw wewnętrznych i administracji

Marek Gróbarczyk – minister gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej

Witold Waszczykowski – minister spraw zagranicznych

Antoni Macierewicz – minister obrony narodowej

Krzysztof Jurgiel – minister rolnictwa i rozwoju wsi

Elżbieta Rafalska – minister rodziny, pracy i polityki socjalnej

Andrzej Adamczyk – minister infrastruktury i budownictwa

Jan Szyszko – minister środowiska

Krzysztof Tchórzewski – minister energii

Konstanty Radziwiłł – minister zdrowia

Anna Zalewska – minister edukacji narodowej

Zbigniew Ziobro – minister sprawiedliwości

Mariusz Kamiński – minister, członek rady ministrów, koordynator służb specjalnych

Beata Kempa – minister, członek rady ministrów

Henryk Kowalczyk – minister, członek rady ministrów, przewodniczący komitetu stałego rady ministrów

Elżbieta Witek – minister, członek rady ministrów

Odwolani zostali:

Mateusz Jakub Morawiecki z urzędu ministra rozwoju i finansów
Konstanty Radziwiłł ze składu rady ministrów z urzędu ministra zdrowia
Jan Feliks Szyszko ze składu rady ministrów z urzędu ministra środowiska
Antoni Macierewicz ze składu rady ministrów z urzędu ministra obrony narodowej
Mariusz Błaszczak ze składu rady ministrów z urzędu ministra spraw wewnętrznych i administracji
Anna Streżyńska ze składu rady ministrów z urzędu ministra cyfryzacji
Witold Jan Waszczykowski ze składu rady ministrów z urzędu ministra spraw zagranicznych
Andrzej Mieczysław Adamczyk ze składu rady ministrów z urzędu ministra infrastruktury i budownictwa
Henryk Kowalczyk ze składu rady ministrów z urzędu ministra członka rady ministrów

W skład rady ministrów powołani zostali:

Teresa Czerwińska na urząd ministra finansów
Jadwiga Emilewicz na urząd ministra przedsiębiorczości i technologii
Jerzy Kwieciński na urząd ministra inwestycji i rozwoju
Łukasz Szumowski na urząd ministra zdrowia
Henryk Kowalczyk na urząd ministra środowiska
Joachim Brudziński na urząd ministra spraw wewnętrznych i administracji
Jacek Czaputowicz na urząd ministra spraw zagranicznych
Mariusz Błaszczak na urząd ministra obrony narodowej
Andrzej Adamczyk na urząd ministra infrastruktury

Wszyscy oni złożyli przysięgę:

Obejmując urząd ministra [...tu nazwa] uroczyste przysięgam, że dochowam wierności postanowieniom Konstytucji i innym prawom Rzeczypospolitej Polskiej, a dobro ojczyzny oraz pomyślność obywateli będą dla mnie zawsze najwyższym nakazem. Tak mi dopomóż Bóg.

Według Stowarzyszenia Sędziów Polskich „Iustitia” minister Ziobro wymienił już prawie stu prezesów i wiceprezesów sądów, a za chwilę sejm wymieni skład KRS.

2018-01-10 środa

W dniu wczorajszym w Brukseli premier Morawiecki był na kolacji z Junckerem, która trwała 3 godziny.

Bruksela. 9 stycznia 2018 r.

Przewodniczący Jean-Claude Juncker i premier Morawiecki wydali następujące wspólne oświadczenie po kolacji roboczej, która miała miejsce w Brukseli 9 stycznia 2018 roku:

Dzisiaj wieczorem premier Polski i przewodniczący Komisji Europejskiej odbyli konstruktywną dyskusję, podczas której poruszyli szereg kwestii. Był to ciąg dalszy rozmowy rozpoczętej na pierwszym spotkaniu przewodniczącego i premiera, które miało miejsce przy okazji posiedzenia Rady Europejskiej w grudniu 2017 roku.

Przewodniczący Juncker i premier Morawiecki omówili szereg kwestii będących przedmiotem wspólnego zainteresowania, takich jak przyszłość Unii Europejskiej, pozycja Polski w Unii Europejskiej, a także unijna polityka dotycząca rynku wewnętrznego, jednolitego rynku treści cyfrowych, energii i migracji.

Szczegółowo odnieśli się też do kwestii praworządności.

Ustalili, że spotkają się ponownie, by kontynuować dyskusję mającą przynieść postępy do końca lutego.

Kolacja przebiegała w przyjaznej atmosferze.

Komunikat podkomisji smoleńskiej:

W dniu 10 stycznia br. Podczas posiedzenia plenarnego Podkomisji do Ponownego Zbadania Katastrofy Lotniczej Frank Taylor, międzynarodowy ekspert z dziedziny badania wypadków lotniczych, po zapoznaniu się z materiałem dowodowym Podkomisji stwierdził:

Lewe skrzydło samolotu TU154 M zostało zniszczone w wyniku eksplozji wewnętrznej.

Istniało kilka źródeł eksplozji: w skrzydle, slocie [otwór, rowek], a także w centropłacie, potwierdzone przez analizę [uderzenia?] drzwi o ziemię.

Brzoza nie miała wpływu na pierwotne zniszczenie skrzydła.

Wnioski te zostały przyjęte przez członków Podkomisji i stanowią jedną z kluczowych konkluzji raportu technicznego.

Tvn24bis – Fakty po faktach – Anita Werner i Radosław Sikorski – były minister obrony narodowej, były minister spraw zagranicznych, były marszałek sejm

Werner: – ... Kto i gdzie może chcieć zagospodarować Macierewicza? [były minister obrony narodowej]

Sikorski: – ... Macierewicz powinien wreszcie, teraz będzie miał dużo czasu, udowodnić zamach smoleński. Bo to było przecież jego wielką misją. Do tej pory mu się nie udało, więc niech teraz to wykona.

Werner: – Dzisiaj podkomisja smoleńska wydała kolejny komunikat.

Sikorski: – Tak. Tak, który mnie zastanowił, bo ja przeczytałem transkrypt z ostatnich minut lotu i tam słycać krzyki pilotów w trakcie już katastrofy, więc pytanie powstaje: jeśli był wybuch, to dlaczego słycać krzyki pilotów, a nie słycać wybuchu. To zwykłym regułem fizyki mogłoby się... znaczy, że umknęło.

Werner: – Czy spodziewa się pan raportu smoleńskiego?

Sikorski: – Raport, to mało. Przede wszystkim trzeba nie tylko zidentyfikować sprawców, ale trzeba... przecież obiecywał, że postawi ich, że ich dopadnie, że osiągnie ich sprawiedliwość. Nie dotrzymał, jak wielu innych obietnic.

Werner: – A dzisiaj spodziewa się pan Antoniego Macierewicza na miesięcznicy, bo dzisiaj dziesiąty.

Sikorski: – Jest mi to głęboko obojętne.

Werner: – Ale może pana będzie ciekawić przemówienie, jeżeli jeszcze takie by było.

Sikorski: – Jest coś naprawdę odrażającego w tym spektaklu wykorzystywania tragedii narodowej dla polityki, a Antoni Macierewicz jest papieżem tej religii, to on największe szkody w świadomości społecznej, w przekonywaniu części naszych rodaków do tych bzdurnych teorii spiskowych, to na sądzie ostatecznym będzie mu zapisane po stronie bardzo negatywnie.

Werner: – Panie ministrze, jeszcze chwilę o polityce i Pisie i Antonim Macierewiczu, przez chwilę. Czy bezrobotny Antoni Macierewicz jest zagrożeniem dla Jarosława Kaczyńskiego?

Sikorski: – Ja kocham PiS tak bardzo, że chciałbym, żeby były co najmniej dwa. ...co najmniej dwa, więc trzymam kciuki za jakąś nową inicjatywę polityczną Antoniego Macierewicza.

Werner: – A minister Błaszczak na czele MON, to dla pana lepsza wiadomość, niż żeby pan usłyszał, że...

Sikorski: – Uważam, że zawsze trzeba nowym ministrom, nowemu rządowi zawsze dać pewien kredyt zaufania. Ja na przykład przez pierwsze trzy miesiące rządu Prawa i Sprawiedliwości nie wypowiadałem się na jego temat. Teraz to jest właściwie ten sam rząd lekko zrekonfigurowany, więc ta ulgowa taryfa powinna krócej obowiązywać. Ale sytuacja w wojsku jest tak zła, że każdemu polskiemu patriocie powinno zależeć na tym, żeby nowy minister to uporządkował. No, tam pomiatano generałami. Polskie wojsko dotknęły dwie katastrofy: Smoleńska, gdzie straciliśmy najwyższych, najbardziej doświadczonych generałów i

potem tragedia rządów Macierewicza, który generałów, którzy służyli w Iraku, w Afganistanie nie tylko odwoływał, ale robił to w sposób uwłaczający.

Werner: – Ale to znaczy, że pana zdaniem teraz generałowie, którzy odeszli, nagle wrócą?

Sikorski: – Oby. Bo wychować generała, oficera poprowadzić przez szkoły polskie, zagraniczne, służby, misje pokojowe, bojowe to jest wydatek rządu kilku milionów dolarów. A tych ludzi tak wyrzucano, czasami wręczając odwołania przez jakichś Misiewiczów. Tak nie wolno wojska traktować. Znaczący, pani redaktor, po doświadczeniach stanu wojennego wprowadziliśmy cywilną kontrolę nad armią, ze względów na standardy NATO, ale także po to, żeby społeczeństwo chronić przed wojskiem. W ostatnich dwóch latach wojsko nie obroniło się przed cywilami. I trzeba odbudować morale, etos i funkcjonalność wojska.

Werner: – Czyli minister Błaszczak ma szansę to zrobić?

Sikorski: – Oby. Po pierwsze mam nadzieję, że zobaczy, że zarządzanie tak olbrzymim resortem to nie jest coś, co można zrobić w parę miesięcy. To jest praca, która się nawarstwia. Przyjęcie nowego systemu obronnego, to jest przeważnie dekada. I nie sposób potępić wszystko, co robili poprzednicy. Więc życzę mu powodzenia, tym bardziej, że nie ma doświadczenia sprawowania spraw wojskowych, bo nikt, kto nie był ministrem obrony ani wiceministrem czy szefem komisji, nie wie, jak trudny to jest resort. Doświadczenie i Sejmu, i MONu. MON jest bardzo trudny, olbrzymi i bardzo zróżnicowany.

Werner: – A czy w takim razie minister Błaszczak będzie kontynuował działalność podkomisji smoleńskiej, czy odda ją właśnie Antoniemu Macierewiczowi?

Sikorski: – Oby wreszcie skończyli tę żenującą, obrażającą pamięć zmarłych, szopkę polityczną.

Werner: – To jest pana apel do nowego ministra MON?

Sikorski: – Myślę, że tak jak w emeszecie [MSZ] papierem lakmusowym będzie to, czy były szef szkoły administracji publicznej, pozwoli sobie wtrącić ustawę, która niszczy polską dyplomację, i to jest człowiek emeszetu, więc on wie, że wielu jego kolegów, którzy tam, tych parę procent, którzy służyli w latach osiemdziesiątych, dziewięćdziesiąt pięć procent dyplomatów, którzy służyli w wolnej Polsce, nie może być wywalanych na bruk. I to po tym polscy dyplomaci będą osądzać nowego ministra, także po innych rzeczach. Ale czy będzie miał dość siły politycznej, żeby się idiotycznym pomysłem przeciwstawić? I w wojsku podobnie. Jeżeli nadal się będzie niszczyło ludzi ze względu na jakieś urojenia... Przed chwilą oglądaliśmy materiał, w którym minister Macierewicz pastwił się nad generałem Kraszewskim i jego certyfikatem, a przecież sam Macierewicz nie ma certyfikatu dopuszczenia. Został mu odebrany prawomocnie przez kontrwywiad wolnej Polski. W jakimś wariatkowicie żyjemy.

Werner: – to a propos tego jeszcze jedno pytanie: Czy myśli pan, że po zmianie na stanowisku szefa MON zmieni się sytuacja generała Kraszewskiego?

Sikorski: – Nie wiem. Jest tam jakaś procedura, nie znam materiałów, więc trudno jest mi się wypowiedzieć, ale ktoś taki, jak Macierewicz, nie powinien być nigdy dopuszczony do jakichkolwiek tajemnic państwowych.

Werner: – Czy premier Morawiecki, zbliżając się do tematu dyplomacji, który już pan chwilę temu zaczął, zaczął ratować kraj, Polskę przed artykułem siódmym?

Sikorski: – Oby. Z tym, że czy mu się uda, będzie zależało od tego, czy przekona prezesa Kaczyńskiego do zmian prawnych. Bo w kulturze Zachodu, mieszczańskiej, prawnej liczą się nie słowa, nie wrażenia tylko liczą się fakty. To, że pojechał do Brukseli – bardzo dobrze. Natomiast Komisja Europejska wydała rekomendację, na piśmie i wystarczy ją zrealizować. I pytanie: Czy prezes mu pozwoli przełożyć wajchę?

Werner: – To znaczy, że nowy rząd, zrekonstruowany, Unii nie obchodzi? Że liczy się praworządność i nowe twarze w rządzie nie mają żadnego znaczenia?

Sikorski: – Tak samo, jak obecny rząd jest spadkobiercą decyzji poprzedników, i traktatów, i zmiana rządu nie zmienia sytuacji prawnej międzynarodowej Polski, tak samo tym bardziej że on po rekonstrukcji.

Werner: – A co panu mówi polityczny nos na temat Pisu i Kaczyńskiego, zmieni się ta wajcha, czy nie?

Sikorski: – Prezes Kaczyński wydaje się być zafascynowany i ma sporo zaufania do premiera Morawieckiego. Uważam, że po tym, jak prezydent Duda jednak nalegał na trochę

szacunku dla głowy państwa, prezes Kaczyński nie może sobie pozwolić na to, aby miał [obecnego] prezydenta w drugiej kadencji, który już jest niezależny. Więc moim zdaniem to Morawiecki będzie kandydatem PiS na drugą kadencję, a przynajmniej prezes Kaczyński ustawił regaty między prezydentem Dudą a premierem Morawieckim o nominację partyjną do prezydentury.

Werner: – A co z Unią, co z praworządnością, jak to się potoczy?

Sikorski: – Trzeba, przecież jesteśmy członkiem i Komisji Weneckiej, i Rady Europy, i w Parlamencie Europejskim, i Komisja – to nie są ciała obce. To są wszystko traktaty, umowy, na które się dobrowolnie – [to] część naszego prawa zewnętrznego – godziliśmy, no i teraz, gdy nasi przyjaciele Polski mówią: No, słuchajcie, się zagalopowaliście, to trzeba skorygować.

Werner: – No, trzeba, ale czy pan wierzy, że prezes Kaczyński na to pozwoli, że przestawi tę wajchę w tę stronę?

Sikorski: – Jeżeli chce budować autorytaryzm, to nie. To znaczy utwierdzi swoją władzę kosztem polskich interesów. Ale interesem Polski jest być pełnoprawnym, w dobrej wierze i jak najbardziej wpływowym członkiem Unii Europejskiej. To jest interes, znaczy, czy Polska rośnie w hierarchii narodów, a nie, czy staje się protegowaną Węgier – to jest różnica. No i pytanie: Czy nowy minister spraw zagranicznych, nowy premier przekonają prezesa do nowej polityki? Ale także wewnętrznej, bo Talleyrand i Kissinger nie daliby rady z taką polityką wewnętrzną.

Werner: – Pan ładnie pisał w Internecie o nowym ministrze spraw zagranicznych: Minister Czaputowicz to patriota walki z komuną i urzędnik znający MSZ.

Sikorski: – Uważam, że patriotyzm i patriota także emeszetu [MSZ], on zna emeszet, jego poprzednik też znał emeszet, tylko nie miał dość odwagi, żeby wytłumaczyć, jak dyplomacja działa. Więc trzymam kciuki za ministra Czaputowicza.

Werner: – A jak by się miał dzisiaj założyć, to by się pan założył, że minister Czaputowicz razem z premierem Morawieckim przekonają prezesa Kaczyńskiego, czy nie?

Sikorski: – To nie będzie łatwe zadanie, bo prezes Kaczyński jest osobowością autorytarną i anachroniczną, nie zna świata. Ale nadzieja umiera ostatnia.

Werner: – A co się zmieniło, panie ministrze, w sytuacji Polski na arenie międzynarodowej przez ostatnie dwa lata? Jakby miał pan przenieść się w dyplomację Witolda Waszczykowskiego?

Sikorski: – Przypominam, że w Warszawie ogłaszaliśmy swego czasu na przykład nie tylko partnerstwo wschodnie, szczyt, ale na przykład dokument refleksyjny grupy ministrów spraw zagranicznych o przyszłości Unii Europejskiej. Byliśmy w ścisłej grupie i koncepcyjnej, i politycznej określającej przyszłość Unii Europejskiej, a dzisiaj jesteśmy protegowanym Węgier. Ja bym nie uznał tego za sukces. Że to: jeden do dwadzieścia siedem, że artykuł siódmy, to kiedy w dyplomacji mamy tak namacalne dowody na pozycję międzynarodową? To niestety są.

Werner: – Pan by powiedział dzisiaj, zbliżając się do końca naszej rozmowy, że świetnie sobie Jarosław Kaczyński radzi z opozycją, odsuwając z celownika rządu główne osoby, które były krytykowane przez opozycję?

Sikorski: – To, że lider obozu politycznego odstrzeliwuje tych najbardziej skompromitowanych i tych, którzy są największym obciążeniem wizerunkowym dla partii, to nic nowego. Ja od dwóch lat sądziłem, że najpierw przykręci śrubę, a potem przed wyborami będzie odpuszczał, tak jak to robił poprzednio. Pytanie: Czy to odpuszczanie będzie przez dwa lata, czy też, jak ćwierkają wróble na mieście, jest możliwa koncepcja przyspieszonych wyborów.

Werner: – Naprawdę? Tak ćwierkają? W Warszawie? Czy w Bydgoszczy?

Sikorski: – W Warszawie.

Werner: – A jak by pan miał popatrzeć i wyobrazić sobie przyszłe wybory, to pan dzisiaj powiedział, że PiS ma z kim przegrać?

Sikorski: – To byłby akt wiary w rzetelność obecnych sondaży. A ja przypominam, że gdy ja wstępowałem do Platformy Obywatelskiej na wiosnę 2007 roku, tuż przed kampanią wyborczą, PiS też prowadził. A potem Platforma miażdżąco wygrała. Bo też był strach przed Pisem. Uważam, że teraz jest większy. I te sondaże mogą być zafałszowane o 10 do 15 procent.

Werner: – Grzegorz Schetyna jest w stanie uratować twarz opozycji przed zbliżającymi się wyborami do samorządów?

Sikorski: – Ma dobre koncepcje. Rozmawiałem dziś rano, ale oczywiście opozycja musi się zjednoczyć, bo zagrożenie demokracji, zagrożenie Polski jest tak poważne, że musi to być front szerszy, niż tylko Platforma Obywatelska.

Werner: – Dziękuję, panie marszałku.



2018-01-11 czwartek

[W dniu dzisiejszym w naszym Sejmie wybuchł skandal. Najpierw parę faktów:]

Tvn24bis – Fakty – Konsekwencje, kary, przeprosiny. Z winy opozycji obywatelski projekt łagodzący przepisy aborcyjne trafia do kosza. Platforma wyrzuca trójkę posłów, z Nowoczesnej odchodzą sami, zawieszają członkostwo, bo partia zawiodła nie tylko kobiety, również własnych członków. Kiedyś był wielki, porywający czarny protest, dziś czarny dzień dla opozycji.

[Schetyna wyrzucił trzech swoich posłów za głosowanie wbrew partii. Posłowie Platformy Obywatelskiej, którzy nie wzięli udziału w głosowaniu, też zostali ukarani. Problem ma także Nowoczesna: troje posłów zawiesiło członkostwo w partii w proteście wobec tego, że część ich kolegów nie wzięła udziału w głosowaniu dotyczącym obywatelskiego projektu „ratujmy kobiety” dopuszczającego aborcję na życzenie. Mimo tego, że przewodniczącą Nowoczesnej, przewodniczącą klubu poselskiego Nowoczesnej i wicemarszałkiem Sejmu są kobiety, Nowoczesna nie zmobilizowała aż dziesięciu swoich posłów. Niegłosujących posłów Nowoczesnej ukarano finansowo, a jeden poseł odszedł z Nowoczesnej.

Do Sejmu trafiły dwa projekty obywatelskie, jeden „ratujmy kobiety”, a drugi „zatrzymaj aborcję”. Pierwszy dopuszcza aborcję do dwunastego tygodnia, drugi przepisy zaostrza. Posłowie głosowali, czy zajmą się tymi projektami, czy trafią do dalszych prac sejmowej komisji. I trafił tylko jeden – restrykcyjny. Liberalny wylądował w koszu przez opozycję, bo w głosowaniu nie wzięło udziału aż 29 posłów, a trzech było przeciw mimo dyscypliny. W Nowoczesnej nie głosowało aż 10 posłów, a jeden wstrzymał się od głosu. Tymczasem w PiS aż 58 osób było za; opozycji zabrakło dziewięciu głosów.

Nie mogę się powstrzymać od wyrażenia mojej oceny na temat polskiego parlamentaryzmu. Polscy posłowie działają o tyle, o ile telewizja zechce ich o coś zapytać. Poza telewizją nie spełniają roli posła. Znacznie ważniejszą sprawą jest dla polskich posłów działalność na rzecz znalezienia się w następnej kadencji sejmu niż niestety sprawy Polski, co dotkliwie wykazały wydarzenia wczorajszego dnia. Również liderzy partii opozycyjnych wpadli w stan zwyrodnienia i zajmują się swoimi posłami na tyle, na ile kamery to widzą. Nie dopilnowali tego głosowania, nie sprawdzili, który poseł za czym zamierza głosować, a zwłaszcza nie rozpoznali, którzy posłowie w ogóle zamierzają być na sali obrad, a teraz liderzy gwałtownie reagują, karząc swych posłów.

Zwróćmy uwagę na fakt, że na sali obrad musiało być tylko 58 posłów PiS i około 49 posłów opozycji, skoro Pisowi wystarczyło 58 głosów do przegłosowania za ustawą, a opozycji zabrakło aż 9 głosów – wszystko to w sytuacji, kiedy mamy aż 455 posłów, których psim obowiązkiem jest siedzieć tam na sali i pilnować spraw Polaków – za to biorą te duże pieniądze od narodu. Rozpacz. Nasuwają się na pamięć wydarzenia Potopu Szwedzkiego, kiedy to kolejne bastiony Polaków ustępowały Szwedom bez walki, kombinując, że ze Szwedami też im będzie dobrze.

Ja, w wieku 85 lat, chciałbym wypowiedzieć parę słów na temat problemu ustaw mających regulować sprawy aborcji. Seks, darujcie truizm, to przepotężny instynkt konieczności zachowania gatunku, choć poza filmami zachowujemy się tak, jakbyśmy wszyscy nie uprawiali, czasem kilka razy w tygodniu seksu, jakby w ogóle seks nas nie dotyczył. Na tym polega kultura. Zważmy, że kobieta może stać się matką każdego miesiąca; mężczyzna mógłby zapłodnić dowolne kobiety nawet kilka razy w ciągu dnia. Tak się nie dzieje, bo w skrytości ducha wszyscy robimy dużo, by różnymi sposobami do ciąży nie dopuścić i to sposobami stosowanymi od tysiącleci. Tymczasem usiłuje się za pomocą ustaw sejmowych zapanować nad problemem. Jedni chcą ustawowo zmusić pozostałe kobiety, by zawsze rodziły. Drudzy, pod hasłem „mój brzuch, to moja sprawa” usiłują ustawowo zrealizować to hasło dosłownie. Ci pierwsi powinni wszyscy mieć, choć niestety nie mają, po kilkanaścioro dzieci, jeżeli w życiu

sami stosują się do głoszonych zasad ochrony dzieci nienarodzonych. Ci drudzy zachowują się skrajnie nieodpowiedzialnie, skoro tyle jest potrzeb aborcji. Przecież są środki farmakologiczne skutecznie zabezpieczające kobiety przed niechcianą ciążą, są prezerwatywy dla mężczyzn. Przecież seks dotyczy tak zwanych dojrzałych ludzi, którzy w swej dojrzałości powinni pamiętać, że z tego jednak może być dziecko, które powinno okazać się tym upragnionym dzieckiem. Na tym dojrzałość, dorosłość musi polegać.

I dopiero to ostatnie, „świadomość, że z tego może być dziecko”, jest bezwzględny obowiązek państwa – państwo musi zapewnić pełną edukację o sprawach seksu swym obywatelom. A tego właśnie państwo z całym uporem nie robi].



2018-01-12 piątek

Tvn24bis – Fakty po faktach

Katarzyna Kolenda-Zaleska: – Naszym gościem jest Władysław Frasyniuk we Wrocławiu. Dobry wieczór. Dostał pan wezwanie do prokuratury w charakterze podejrzanego w celu złożenia wyjaśnień i przesłuchania i nie stawiał się pan. Dlaczego? [Frasyniuk nie stawiał się na przesłuchania w sprawie obecności na kontrmanifestacji w trakcie miesięcznicy smoleńskiej].

Władysław Frasyniuk: – Dobry wieczór. Dostałem wezwanie w celu złożenia mi zarzutów, a nie wyjaśnień. To jest duża różnica. A nie stawiałem się dlatego, że uważam, że przestało istnieć w Polsce państwo prawa. Mamy do czynienia z nieustannym łamaniem Konstytucji, likwidacją Trybunału Konstytucyjnego i można powiedzieć, z detonowaniem systemu sądowniczego w Polsce. Władza postawiła się ponad prawem. W tej sytuacji obywatel zgodnie z zasadami Konstytucji... Konstytucja to jest zbiór zasad, które obowiązują wszystkich obywateli i Konstytucja stosowana jest bezpośrednio. W związku z tym obywatel w takiej sytuacji staje po stronie Konstytucji, czyli po stronie zasad, które obowiązują, bo nie zostały odwołane. I w sytuacji, w której państwo łamie Konstytucję, obywatel nie może się bać, nie może być posłuszny i nie może udawać, że wszystko jest zgodnie z prawem. Nie ma państwa prawa. Jest realne zagrożenie dla obywatela w sporze z państwem. Ja jestem w takiej sytuacji, że jestem w sporze z państwem, podobnie jak w stanie wojennym, to się rzeczywiście historia powtarza, przypomnę, że byłem jedynym człowiekiem, który zakwestionował wprowadzenie dekretu [będącego] w sprzeczności z ówczesną konstytucją i nie tylko za to dostałem wysoki wyrok, ale i mój adwokat został zaszczyty, i nie dożył wolnych czasów. Dzisiaj znowu niestety muszę stawać w obronie Konstytucji, [jak w stanie wojennym w obronie konstytucji] której szczerze powiedziałem, że bardzo nie kochałem, to uważałem, że skoro jest, to państwo zobowiązane jest, żeby stosować do tego zbioru praw, które samo uchwaliło, nie pytając [wówczas] swoich obywateli.

KKZ: – To, co pan teraz mówi i to, co pan napisał w oświadczeniu, to jest właśnie takie oskarżenie PiSu i władzy o stawianie się ponad prawem. Ale czy to nie jest tak, że pan odmawiając pójścia do prokuratury, także stawia się ponad prawem?

Frasyniuk: – Nie, proszę pani. Różnica polega na tym... Słuchałem dzisiaj rzeczniczkę Prawa i Sprawiedliwości – różnica polega na tym, że ta pani reprezentuje przestępców, którzy łamią Konstytucję, pozbywają nas swobód obywatelskich, spychają policję w ramiona dawnej formacji, czyli ZOMO [Zmotoryzowane Odwoły Milicji Obywatelskiej w PRL] – i ta pani jest wolna, wobec tej pani nie to czy się żadne postępowanie, a tysiące obywateli ciągnących po komisariatach... właściwie każdego dnia... Dzisiaj we Wrocławiu była kolejna fala przesłuchiwanym osób, które stawały albo w obronie Konstytucji, albo w sprzeciwie wobec faszystów RP, albo w kontrze do policji, która chroni faszystów... Więc mam takie wrażenie, że cofnęliśmy się do czasów, w których władza mówi: rację ma ten, który sprawuje władzę, a nie obywatel.

KKZ: – Ale, bo wie pan, panu więcej wolno, bo pan się nazywa Władysław Frasyniuk i jak pan nie idzie do prokuratury, to my tu rozmawiamy, a jak będą pana doprowadzać siłą do tej prokuratury, bo takie jest prawo i w Polsce obowiązuje i pewnie będą pana doprowadzać, to będą pana doprowadzać w świetle kamer, a normalny obywatel, co ma zrobić? Nie chodzić? Bo wie pan, to jest taka trudna sytuacja, bo z jednej strony pan mówi, że mamy dyktaturę, ale jednak jest prawo, które wciąż obowiązuje. I to państwo wciąż jest nasze.

Frasyniuk: – Pani redaktor, przepraszam bardzo, muszę powiedzieć, że to, co pani powiedziała, jest obraźliwe. Ja nie jestem wyjątkowym obywatelem, jeżeli mnie pani zaprasza i pani mnie pyta i moje oświadczenie jest ważne, to dlatego, że w czasach komunizmu nie stawiałem się na wezwanie, bo nie stawiałem się na wezwanie prokuratury. Odsiedziałem cztery lata w więzieniu z dziesięciu lat, które dostałem. Nie bałem się. Wyszedłem z więzienia i ponownie tam trafiłem. I dlatego mam prawo, żeby w tej sytuacji... Wracamy do mrocznej historii, do czasów, kiedy prawo nie ma żadnego znaczenia. Kiedy prokurator mówi: Dajcie mi obywatela, a ja na niego zawsze paragraf znajdę. To w tej sytuacji, ktoś taki, jak Władysław Frasyniuk, ma prawo, żeby mówić dosadnie i trochę w imieniu, tak jak pani powiedziała, tych szarych obywateli, których nikt o to nie zapyta albo nie będą mieli okazji, albo ich skopią na komisariacie, tak jak, być może, zabili naszego mieszkańca, którego zabili nie w sprawie politycznej, ale naraził się policjantom.

KKZ: – Ale to... pan też namawia tych obywateli, żeby robili tak jak pan, stawali, jak pan mówi, przeciwko opresyjnemu państwu?

Frasyniuk: – Ja namawiam obywateli, żeby stanęli po stronie Konstytucji. I że nam Unia Europejska Konstytucji nie przywróci, swobód obywatelskich nam nie przywróci, że dzisiaj, skoro państwo zrezygnowało z przestrzegania zasad zapisanych w Konstytucji, to my, obywatele, nie tylko mamy prawo, ale i obowiązek stania w obronie Konstytucji i instytucji państwa prawa. I to jest w dobrze pojętym interesie obywatela. Niech pani zwróci uwagę na to, że w dzisiejszych czasach obywatel jest bez szans w sporze z państwem. To państwo zdecyduje, co zrobić z obywatelem. I to, prawdę powiedziawszy, słyszałem poglądy jednej z pań sędzin, która mówiła, że bez znaczenia jest prawo, bez znaczenia jest Konstytucja, ważne, że sędziowie są niezależni i to sędziowie pokazali w stanie wojennym, że potrafią być niezależni. Otóż ja należę do ludzi, którzy opowiadali o odwadze sędziów stanu wojennego, ale przypominę, że ta odwaga polegała na tym, że ten sędzia miał prawo do tego, żeby orzec karę w mojej sprawie między sześć a osiem lat. I uważam, że ci ludzie są odważni, przywoici, skoro zasądzi mi na sześć lat. Ale na sześć lat poszedłem siedzieć. Żeby było jasne, ten system da tylko taką małą granicę na przyzwoitość i odwagę.

KKZ: – Ale pana zdaniem, bo tak, jak pan o tym opowiada, to pana zdaniem, nie ma różnicy między tamtym okresem represyjnym, komunistycznym reżimem z czasów stanu wojennego, a tym, co mamy teraz?

Frasyniuk: – Wie pani, nie ma, dlatego że została naruszona Konstytucja, powiem nawet więcej, dzisiaj na pewno nie jesteśmy...

KKZ: – Ci ludzie byli zamykani w więzieniach... No, sytuacja jest diametralnie inna.

Frasyniuk: – Pani redaktor, pani się domaga, żebym przyspieszył ten proces zamykania? No właśnie w dniu dzisiejszym nie tylko Władysław Frasyniuk został wezwany na prokuraturę, ale i ten młody człowiek, który miał taki przypadek, że zderzył się z samochodem pani premier, a od jutra komputer ministra Ziobro będzie decydował o składach, które będą w naszych sprawach się wypowiadały. Pani redaktor, ja pamiętam w stanie wojennym, jak znacząca część ludzi mówiła: Ale po co? Nie ryzykujcie. Episkopat apelował: Wyjdźcie z podziemia, bo przez was cierpią ludzie. Otóż dzisiaj jest taki moment, w którym mówię w prywatnej telewizji, której nie zamkną, z powodu tego, że tu jest kapitał amerykański. Mamy ten komfort, że dzisiaj jeszcze możemy głośno powiedzieć: Sprzeciw. I ukażemy wszystkich tych, którzy łamią Konstytucję, którzy łamią Konstytucję, którzy łamią zasady. Otóż, jeśli nie ma zasad, to mamy to, co mieliśmy wczoraj w Sejmie. Dlaczego się pogubiła opozycja? Bo nie przestrzega żadnych zasad, bo nie ma w sobie zasad, bo nie ma wartości. Dlatego mamy nie tylko kompromitującą porażkę parlamentarną. Ale wie pani, jaki to jest dramat dla obywateli, którzy wychodzą na ulicę? Można powiedzieć: Beznadzieja. Wie pani, co to oznacza? To ważna ustawa. Ale ważniejsze jest, że gdyby jutro Kaczyński doszedł do wniosku, że trzeba przerwać bieg tego parlamentu, to jest duża szansa na to, żeby uzyskał większość konstytucyjną, bo to zachowanie parlamentarzystów odebrało jakąkolwiek nadzieję nam, obywatelom. Bo oni mają choć cień przyzwoitości? Są podejrzani o to, że mają fizycznie zniszczone szare komórki. Bo to jest nie tylko kwestia braku wartości i zasad, ale także kompletna głupota polityczna.

KKZ: – I co pan zamierza z tym zrobić? Bo pan świetnie to recenzuje. Czy zamierza pan mówić: Sprzeciw łamaniu Konstytucji, sprzeciw łamaniu prawa. Może powinien pan stanąć na czele, jak wielu pana namawia do tego, żeby być na czele tej opozycji, o której tak pan mówi?

Frasyniuk: – Pani redaktor, już mnie kiedyś pani o to pytała. Dzisiaj z uśmiechem odpowiadam, że dzięki Jarosławowi Kaczyńskiemu, nie mogę stanąć na czele, bo będę miał za chwilę zarzut o naruszenie nietykalności funkcjonariusza publicznego [policjanta na manifestacji].

KKZ: – Ale dla pana to... Pan lubi się sprzeciwiać. Lubi iść pod prąd.

Frasyniuk: – Szanowni państwo, powiedziałbym tak: Jest wielu intelektualistów, którzy w ostatnim czasie bardzo zdecydowanie zabierało głos, nawet bardziej zdecydowanie, niż Frasyniuk. Filozof, Pan profesor Król powiedział, że taki system za chwilę trzeba będzie obalać. To jest tak, że władza, powiedziałbym, która jest ponad prawem, to jest władza, którą się obala, a nie zmienia w wyborach. Proszę przeczytać wywiad pana profesora Matczaka: Dopóki głośno ktoś będzie mówił, że żyjemy w państwie bezprawia, dopóty jest nadzieja, że demokracja przetrwa. Jak przestaniemy o tym głośno mówić, to na lata, na lata zgadzamy się na to, żeby żyć w kraju autorytarnym... Kiedy rano będziemy wstawali, [będziemy] bali się, czy ja, moja żona, moje dziecko nie powie czegoś, co spowoduje kłopoty w rodzinie [dla rodziny]. Mieliśmy taki czas, pamiętamy ten czas. Żyją ludzie, którzy przeszli czas nie tylko komunizmu, ale stanu wojennego. I uważam, że obowiązkiem takich ludzi, jak ja... Ja jestem za stary, żeby stawać na barykadzie. Ale jestem człowiekiem, który ma nie tylko prawo, ale i obowiązek odważnie o tym mówić: W kraju, w którym łamana jest Konstytucja, muszą się znaleźć ludzie, którzy mają determinację stanięcia nie tylko w obronie, ale być może także oddania życia, bo jak mówi wielki profesor amerykański: Jeśli w twoim środowisku nie ma kogoś, kto jest gotowy oddać życie za wolność, to znaczy, że umrzesz w kraju totalitarnym. Warto o tym pamiętać.

KKZ: – Czy pana zdaniem, ten nowy rząd powołany przez Prawo i Sprawiedliwość, rząd Mateusza Morawieckiego, to jest właśnie taki rząd, który... mówiąc krótko, nowy rząd ciepłej wody w kranie? Żeby mówił właśnie: Nie myślcie wciąż o tej polityce, nie myślcie o tej Konstytucji, nie myślcie o tej demokracji, tylko róbcie swoje, życie dostatnio, rozwijajcie się, inwestujcie. Czy to jest taki plan?

Frasyniuk: – Pani redaktor, ja mam zarzut za to, że w czerwcu zeszłego roku na wezwanie „Obywateli RP” [jest taka grupa] stawiłem się na demonstracji. I to jest ważna, historyczna demonstracja, dlatego że ten dzień, 10 czerwca 2017 uświadomił Jarosławowi Kaczyńskiemu, że tak się nie da zrobić. W lipcu 2017 Jarosław Kaczyński zapowiedział zmianę polityki. Sześć miesięcy trwały wewnętrzne spory, co zrobić, żeby uniknąć katastrofy; co zrobić, żeby nie tylko nie wywołać buntu w polskim społeczeństwie, ale i nie wykluczyć się z Unii Europejskiej. I to jest rząd, który ma charakter pijarowski [Public Relations, czyli PR, pi-ar – kontakty z otoczeniem], to jest rząd, w którym jest mnóstwo sympatycznych twarzy. Nawet powiedziałbym o niektórych ludziach: znam ich kompetencje. Ale to jest rząd, z którym nie można rozmawiać, dopóki nie przestrzega Konstytucji, dopóki nie ma gwarancji prawnych dla obywateli, dopóki narusza się prawa swobody obywatelskiej. To jest rząd, który ma zapisane, i to mówię do przedsiębiorców, ma taki zapis, w którym [jeżeli] jest prowadzona sprawa, możemy ci wprowadzić zarząd komisaryczny w prywatnej firmie. To mówię zupełnie uczciwie. Ja uważam, że z rządem Jarosława Kaczyńskiego można prowadzić rozmowy. Nawet powiedziałbym, że politycy powinni z nim współpracować, ale pod jednym warunkiem, że żyjemy w realiach państwa prawa, i że Konstytucja jest zbiorem zasad, które obowiązują wszystkich.

KKZ: – A co z opozycją pana zdaniem, bo w ciągu tych ostatnich dni reputacja opozycji legła w gruzach i odzyskanie wiarygodności jakiegokolwiek, to jest proces długotrwały. Jak pan sobie wyobraża, jak to dalej będzie?

Frasyniuk: – Po pierwsze powiedziałbym tak, że ja już nie wierzę w żadną wielką koalicję i chcę setki tych, którzy mnie słuchali, przeprosić, dlatego że jak patrzę na posłów Platformy i Nowoczesnej, to mam wrażenie, że wielka koalicja to jest takie miejsce, w którym się schowają różne szemrane typy, które nie mają szacunku dla drugiej osoby. Ja uważam, że sprawa aborcji to nie jest sprawa zapisów prawnych. To jest albo średniowiecze, albo XXI wiek. Co oznacza kodeks karny [przewidziane karanie] w sprawach aborcji? Oznacza brak szacunku dla drugiej osoby. Brak wiary, że wolna osoba jest w stanie mądrze pokierować swoim losem. Wie pani,

tłumaczenie, że ktoś jest konserwatystą... nie ma takich konserwatystów w Unii Europejskiej. To średniowiecze. Chrześcijańska Partia Ludowa w Niemczech [w Dojczlandzie] już dawno poradziła sobie w sprawach aborcji. Trzeba wierzyć w ludzi. Musi być równość. Nie może być tak, że poseł Czarnecki będzie decydował, co jest zgodne z prawem boskim, a nie Kowalski. Nikomu, nikomu, jedna osoba drugiej nie powinna ograniczać swoich wolności. I to, moim zdaniem, nie ma tego w polskiej polityce, nie ma tego w obu partiach. Gdyby szefowie tych partii powiedzieli, lub ci, którzy wyciągnęli kartę z czytnika [wyciągnięcie karty z czytnika należącego do każdego posła powoduje, że jest nieobecny na sali sejmowej], a moim zdaniem było to uzgodnione z szefami partii politycznych, nie dostaną pierwszego miejsca, nie znajdą się na naszych listach i od tego momentu zaczynamy poważną rozmowę o państwie i podpisujemy się pod katalogiem, zbiorem wartości, które obowiązują w naszych partiach, to może jest szansa, że coś z tego powstanie. Jak nie, to powiedziałbym: Obywatelu, obywatelko, młodzi ludzie szukajcie lidera. Czas stworzyć nową formację i dać sobie szansę, zwłaszcza kiedy jest ryzyko przyspieszonych wyborów, żeby mieć na kogo głosować. Ale pamiętajcie ludzie młodzi: zbiór zasad i zbiór wartości. Nie robić ściemy, nie robić koła ratunkowego wartości w polityce. Zabrakło wartości i dlatego mamy, to co mamy.

KKZ: – Widzi pan na horyzoncie takiego lidera?

Frasyniuk: – Wie pani, Paweł Kasprzak [lider „Obywateli RP”]. To jest osoba, która od samego początku walczy o swobody obywatelskie, to jest osoba, która wykazała się olbrzymią odwagą, fizyczną, cywilną i to jest osoba, która ma wartości w sobie i szacunek dla drugiego obywatela. Ja nie wiem, przepraszam, mówię to tak sam z siebie, nie wiem, czy Paweł Kasprzak chce, żebym go wpisywał w taką rolę, ale mam wrażenie, że to jest taka postać, wobec której ja mam szacunek i sądzę, że wiele ludzi patrzy na jego determinację, odwagę, ale także, powiedziałbym, mądrość. Bo przypominę, że Paweł Kasprzak uważa, że ten symbol białych róż jest symbolem, który powinien odwrócić kolej [? nieczytelne] Ale nie jest osobą agresywną, jest osobą, która szuka porozumienia.

KKZ: – Musimy kończyć. Władysław Frasyniuk z Wrocławia był państwa gościem [sic! Nie był również gościem KKZ]. Dziękuję za rozmowę. [Frasyniuk też podziękował].



2018-01-14 niedziela

Przyjrzyjmy się zatem „Obywatelom RP”:

Deklaracja nieposłuszeństwa

Wypowiadam posłuszeństwo władzy łamiącej demokratyczne zasady Konstytucji RP

Ja, obywatel Rzeczypospolitej Polskiej wypowiadam posłuszeństwo państwu, które w osobach swych najwyższych przedstawicieli depcze obywatelskie swobody. **Mając świadomość odpowiedzialności karnej wynikającej z Artykułu 135. § 2. kodeksu karnego, który niniejszym naruszam, oświadczam, co następuje:**

Andrzej Duda, choć urząd Prezydenta RP objął w wyniku zgodnych z prawem wyborów, przestał być moim prezydentem w dniu, w którym po raz pierwszy jawnie i arogancko złamał najwyższe prawo Rzeczypospolitej. Prawo, którego uroczyście przysięgał strzec. Ułaskawienie Mariusza Kamińskiego, obejmującego urząd ministra w Rządzie RP — akt przerywający proces sądowy i jawnie naruszający niezawisłość władzy sądowniczej w Polsce — było pierwszym pogwałceniem Konstytucji RP. Po nim nastąpiły dalsze, wymierzone zwłaszcza w Trybunał Konstytucyjny, stojący dotąd na straży demokratycznego ładu kraju i wolności jego obywateli. Wszystkie te czyny stanowią skrajne i jednoznaczne naruszenie prawa oraz zasad demokracji, a przy tym stoją w jaskrawej sprzeczności z kłamliwymi, jak dziś widać, przedwyborczymi deklaracjami Andrzeja Dudy.

Oświadczam zatem publicznie, że Andrzej Duda jest kłamcą i krzywoprzysięcą, niegodnym sprawowania żadnej godności w Rzeczypospolitej. Mam pełną świadomość, że naruszam Art. 135. § 2. kodeksu karnego, narażając się na karę do 3 lat pozbawienia wolności. Deklaruję gotowość poniesienia tych konsekwencji. Intencją przepisu prawa, który

dziś świadomie decyduję się złamać, jest ochrona godności najwyższego urzędu w państwie. Działam w przekonaniu, że tę godność poniżają czyny Andrzeja Dudy i oburza mnie to.

Chcę się odróżnić od tych, którzy niedawno wylewali oszczercze obelgi na głowę Bronisława Komorowskiego. Znieważali nie tylko jego samego, ale również godność państwa. Rujnowali obywatelskie poczucie przyzwoitości, odpowiedzialności za słowo i tchórzliwie unikali konsekwencji. Ja ich nie unikam.

Moje oświadczenie jest wyrazem obywatelskiego protestu, nie tylko moralnego sprzeciwu. Będę ten protest ponawiać publicznie w różnych dostępnych mi formach, dopóki Andrzej Duda nie wykona postanowień Konstytucji, przyjmując ślubowanie legalnie wybranych sędziów Trybunału Konstytucyjnego lub sam nie zostanie skierowany pod osąd Trybunału Stanu. A także dopóki Mariusz Kamiński będzie pełnił państwowe urzędy, pozostając poza jurysdykcją sądów.

Zmusić władzę do przestrzegania wartości demokratycznych jest dzisiaj łatwiej niż kilka dekad temu, kiedy przecież zdołaliśmy złamać wszechwładzę komunistycznej dyktatury. Łatwiej byłoby tę władzę zmieść – skoro nie stoją za nią tym razem żadne obce czołgi – nie do tego jednak dążę tym protestem. Ta władza legalnie uzyskała demokratyczny mandat, którego dziś nadużywa. Protestuję wyłącznie przeciw tym nadużyciom. Chcę demokracji, ktokolwiek miałby w niej władzę. Nie chcę, żeby o demokrację musiały walczyć kolejne pokolenia Polaków. Koniec deklaracji.

W dniu dzisiejszym, 2018-01-14, gra Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy Jurka Owsiaka!

Orkiestra zebrała w tym roku do godziny dwudziestej 81 423 542 złote – rok temu o tej samej godzinie była kwota 62 400 000 złotych.



2018-01-15 poniedziałek

Pielgrzymka kibiców na Jasną górę skończyła się burdami bezpośrednio po mszy – kibole zaatakowali „Obywateli RP”, którzy trzymali transparenty: „Moją ojczyzną jest człowieczeństwo” i „Tu są granice przyzwoitości”. Chcieli oni zasłonić transparent kibiców: „White United”.

Kluczbork składa ofertę: 15 tysięcy plus mieszkanie dla lekarza internisty, który podejmie pracę w szpitalu – Powiatowego Centrum Zdrowia w Kluczborku, ale nie ma chętnych. Na oddziale wewnętrznym kluczborskiego szpitala został już tylko ordynator.



2018-01-16 wtorek

Tvn24bis – Kropka nad i – Monika Olejnik i były dowódca generalny różnego rodzaju sił zbrojnych generał Mirosław Różański.

Olejnik: – I szef fundacji Stradspoints, w której jest dużo generałów, którzy pracowali kiedyś dla polskiej armii, a teraz są w spoczynku, tak?

Różański: – To znaczy oni nie są w spoczynku, bo zdecydowaliśmy, aby naszą aktywność dalej kontynuować. Nie możemy jej realizować w mundurach albo musielibyśmy podjąć decyzję o odejściu, albo zostały stworzone okoliczności, że nie mieliśmy innego wyjścia, ale ta grupa to jest taka bardzo interdyscyplinarna, są tam generałowie, są pułkownicy, są ludzie też spoza wojska, czyli z przemysłu, wykształceni w kraju, za granicą, o bogatym doświadczeniu, taki mały sztab.

Olejnik: – Powiedział pan, panie generale, że w dniu, kiedy zaczęła się licytacja Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, że chce pan reprezentować żołnierzy.

Różański: – Tak, to prawda, bo od dwóch lat stało się tak niestety, że Ministerstwo Obrony Narodowej nie zezwala na taką aktywną postawę naszych żołnierzy, których dwa lata temu spotykaliśmy w różnych miejscach. Ale to nie był taki mój osobisty wybór, ponieważ do mnie

żołnierze piszą, do mnie dzwonią i często dopytują, czy to się zmieni. Chcę to powtórzyć jeszcze raz, że wierzę, że będzie taki czas, że z powrotem dziewczyny i chłopaki w mundurach będą grali razem z Orkiestrą, bo tak trzeba.

Olejnik: – Wystawił pan na licytację kurs snajperski, który będzie przez pana prowadzony dla tego, kto wylicytuje. I książkę „Generałowie” generała Ćwielucha, tak?

Różański: – Chyba Juliusz by się z takiej nominacji cieszył. Prawda. Fundacja postanowiła zorganizować kurs taki strzelecki, może nie wyszkolimy snajpera, ale osobie, która wylicytuje ten kurs, udzielimy możliwość poznania technik snajperskich, strzelania z broni bojowej. Jest już całkiem pokaźna suma [11 000 złotych], ale liczę na to, że ona się zwiększy, bo to nie jest kwestia pieniędzy dana dla Fundacji, tylko dla tych najmłodszych dzieciaków. Musimy pomagać.

Olejnik: – Odchodzący minister obrony narodowej, Macierewicz, powiedział, że to jest najsilniejsza armia od dwudziestu kilku lat, a jego zwolennicy mówią, że to był najlepszy minister obrony narodowej od czasów marszałka Piłsudskiego.

Różański: – Pani redaktor, szanowni państwo, jeżeli jest takim ministrem, to dlaczego nie jest dalej ministrem? Jeżeli pan minister twierdzi, że armia jest najlepszą, jaka była, to dlaczego ta armia nie jest modernizowana. Jeżeli ta armia jest najlepszą od tych czasów minionych, to dlaczego jednostki wojskowe, niestety, ale tracą swoją zdolność na rzecz formacji, która jest tworzona, czyli obrony terytorialnej, której tak naprawdę dalej nie widać, bo jest... Czyli słyszymy, że jest tam osiem tysięcy żołnierzy, bo chcę przypomnieć, że w grudniu 2016 roku już minister mówił, że ma trzy brygady sformowane. Trzy brygady to powinno być 9 tysięcy żołnierzy. Tak że między deklaracjami i stwierdzeniami jest naprawdę duża różnica.

Olejnik: – Minister twierdził, że panowie odeszli dlatego, że panowie nie potrafili zbudować armii dla niepodległej Polski.

Różański: – Pan minister mówił dużo rzeczy i niektóre nie pokrywały się z rzeczywistością, jak chociażby słynne mistrale, które, uważam, że były taką, niestety, ale złą sytuacją wskazującą, że nasz minister nie posiada właściwych danych. Ja chcę zapewnić, że oficerowie, którzy dzisiaj są w składzie mojej fundacji, którzy poprzednio... są świetnymi profesjonalistami. Byliśmy gotowi do tego, żeby przygotować nasz kraj do jego obrony, przygotować wojsko do działań, które być mogą.

Olejnik: – A jest przygotowana, panie generale? W jakim stanie jest nasza armia po dwóch latach rządów ministra Macierewicza?

Różański: – Pani redaktor, ja bym odpowiedział tak trochę przewrotnie, bo jeżeli został zahamowany proces modernizacji technicznej... Miejmy świadomość, że wiele systemów, które były rozpoczęte w 2014 i 2015 roku, nie były kontynuowane. Jeżeli stało się tak, że część żołnierzy odeszła z wojsk operacyjnych do obrony terytorialnej, blisko półtora tysiąca żołnierzy zawodowych, to już te wskaźniki mówią o tym, że jest troszeczkę inaczej niż w 2015 roku, czyli gorzej.

Olejnik: – Czy chciałby pan pomagać nowemu ministrowi obrony narodowej Mariuszowi Błaszczakowi?

Różański: – Pani redaktor, ja uważam, że każdemu, kto chce dobra dla Rzeczypospolitej, czy to jest prezydent, czy to jest premier, czy minister obrony narodowej... W tej nowej formule, czyli w naszej fundacji są ludzie, którzy są naprawdę pro-państwowcami. Chcemy pomagać każdemu. Rozpoczęliśmy publikację pewnych naszych przemyśleń... Ja zdaję sobie sprawę, że na przykład taki artykuł generała Dudy o funduszu obronnym Unii Europejskiej, on nie porywa, może nie wszyscy czytają, natomiast tam wskazujemy, jakie mogą być perspektywy dla nas, jeżeli się otworzymy na wiele możliwości, w tym pomocy z Unii Europejskiej. Tak, że zachęcam do czytania naszych publikacji, tam wskazujemy, jakie mogą być drogi dojścia do tego, żeby było lepiej. Mam nadzieję, że pan minister Błaszczak też będzie czytał.

Olejnik: – Minister Błaszczak już robi to, że jest w Stanach i rozmawia na temat „patriotów” [Amerykański raketowy system ziemia-powietrze na mobilnej platformie samochodowej. MIM-104 opracowany został jako system obrony teatru działań, którego zadaniem jest zapewnienie ochrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej w terminalnej fazie wrogiego ataku], podobno cena patriotów spadła z dziesięciu miliardów do siedmiu miliardów, to już jest dosyć dobrze?

Różański: – To już jest sukces. Ja natomiast zauważyłem jedną rzecz, którą chcę podkreślić, bo bardzo szybko ukazało się zdjęcie, gdzie pan minister Błaszczak siedzi przy stole ze wszystkimi dowódcami. Nigdy nie wziąłem udziału w takim spotkaniu, gdzie wszyscy byliśmy, a na taką indywidualną rozmowę czekałem kilka miesięcy, tak że może to jest dobry prognostyk. Chociaż tutaj chciałbym przywołać taką klasykę, że ocenę ministrowi Błaszczakowi to wystawimy wtedy, kiedy będzie kończył swoją misję. Jeżeli będzie dobrym ministrem, będzie dbał o armię, to wtedy kraj będzie bezpieczny.

Olejnik: – Teraz, żeby zdobyć stopień, to jest zbyt łatwo zdobyć stopień generała czy pułkownika?

Różański: – To jest absolutnie zła praktyka, bo rzecz, która jest bardzo ważna – stanowisko w armii to jest doświadczenie. Nie można pewnych rzeczy pomijać. Myślę, że gdybyśmy przywołali osobę, która niedawno awansowała w ciągu niespełna roku czasu z majora do pułkownika, to myślę, że ta pani czuje się zupełnie niekomfortowo, bo komentarze w tym zakresie są niestety jej nieprzychylnie. Ja liczę na to, że pan minister Błaszczak weźmie to pod uwagę i wyrówna teraz to tempo. To znaczy teraz oficer powinien odpowiednio służyć na określonych stanowiskach, wtedy będziemy mieli wartościowych dowódców, wartościowych oficerów sztabu. Trzeba wrócić do ich praktyki.

Olejnik: – Nikt nie chce się przyznać do spowodowania odejścia ministra Macierewicza.

Różański: – Ja to skomentuję w ten sposób: szkoda, że tak późno. W grudniu 2016 roku napisałem do pana prezydenta, dlaczego rezygnuję, bo nie zgadzałem się z panem ministrem co do bieżącego funkcjonowania sił zbrojnych i ich przyszłości. I dzisiaj zadaję sobie pytanie: Czy wtedy, ci sami politycy, którzy byli w środowisku, nie dostrzegali tych, moim zdaniem, nie najlepszych rozwiązań, które proponował pan minister Macierewicz? Potrzebowali następnego roku, żeby podejść do tego w taki sposób, jak ja to widziałem w grudniu 2016 roku.

Olejnik: – Z generałem Kraszewskim, któremu odebrano certyfikat dostępu do spraw niejawnych za to, że podobno wziął alkohol od generała ukraińskiego i podobno za to, że jeździł z panem na skuterze czy motocyklu?

Różański: – Tak, to prawda. Jeździmy motocyklami, ale myślę, że to hobby nie jest tylko naszą domeną, bo naprawdę można wspaniałych ludzi spotkać na drogach, są to oficerowie, są to księża, lekarze. Dzisiaj, gdyby ktoś mnie spytał, czy mogę ręczyć za tego oficera, to z całą odpowiedzialnością powiem: Tak, ręczę swoją osobą. To jest prawy oficer, to jest bardzo wartościowy oficer. Gdyby coś było na rzeczy, to nie powinno to trwać tak długo. Jeżeli nawet w dniu, kiedy pan minister był odwoływany, użył takiego określenia, że są niezbite dowody na to, że generał Kraszewski popełnił jakiś błąd, to takie stwierdzenie powinno paść, trzy, cztery miesiące wcześniej. Generał Kraszewski nie powinien być na stanowisku. Jeżeli był, to znaczy, że był elementem gry, a to jest niedobrze, jeżeli politycy traktują generałów przedmiotowo. To jest karygodne. A jeżeli tym problemem jest ta przywołana tutaj butelka alkoholu, to proszę mi wierzyć, że jest standardem, kiedy się spotykamy, że przekazujemy sobie suweniry i odbywa to się na takiej już płaszczyźnie prywatnej. Wiem, co preferują koledzy z Niemiec [z Dojczlandu], ze Stanów Zjednoczonych, z Kanady, więc to nie jest żadnym grzechem. Tym bardziej, że to było w miejscu publicznym, było przekazane... A przywołanie tego jako grzechu to jest po prostu śmieszne.

Olejnik: – Dlaczego panowie generałowie byli traktowani przez ministra obrony narodowej jako ci, którzy nie są patriotami? Wyciągano panom, że są panowie z tak zwanego funduszu złotego i bodajże funduszu, który powstał bodajże w latach osiemdziesiątych, gdzie wybierano najlepszych oficerów, to było za czasów generała Jaruzelskiego, że mówiono o was, że są panowie szkoleni w Moskwie?

Różański: – Tych generałów, którzy odeszli niedawno, dosłownie dwóch moich kolegów też skończyło tę uczelnię, jeszcze radziecką, a chcę przypomnieć, że jeden z współpracowników Ministerstwa Obrony Narodowej, też kolega generał, też ukończył radziecką uczelnię i to nie przeszkadzało ministrowi Macierewiczowi. Chęć dyskredytowania nas była powszechną, ale ja upatruję to w tym, iż my jesteśmy po prostu dobrzy, pani redaktor, jesteśmy dobrze przygotowani, jesteśmy dobrymi żołnierzami, ale nie pasowaliśmy niestety do tej formuły, którą chciał przygotować pan minister Macierewicz. Ja przedstawiałem oceny, które w moim

przekonaniu służyły dobru naszego kraju, a jeżeli te oceny się nie pokrywały z tym, jakich oczekiwał pan minister Macierewicz, to niestety była taka dyskredytacja.

Olejnik: – Czy doktryna obronna to była dobra doktryna?

Różański: – Ja użyłem takiego określenia niedawno w rozmowie z kolegami: Szkoda, że został dokonany gwałt na sztuce operacyjnej. Naprawdę jak każdy by robił swoje, to byłoby dobrze i niech wojskowi wypowiadają się na temat tego, jak ma być rozegrana operacja, jak mają być użyte siły zbrojne. Politycy niech zajmą się polityką wewnętrzną, zewnętrzną. My na pewno dobrze podpowiemy. Ja powiedziałbym w ten sposób: To nie była żadna doktryna, nie było doktryny Macierewicza. To był jego sposób postrzegania rzeczywistości, z którą chciał wyjść i przekonać wszystkich, że jest właściwą. Ja się z nią absolutnie nie zgadzam. Twierdzenie, że my zatrzymamy potencjalnego przeciwnika na granicy, przeczy wszelkim zasadom sztuki operacyjnej. Jak już ktoś chce się odnosić do historii, a tak często przywoływana Bitwa Warszawska, polecam współpracownikom pana ministra Macierewicza czy jemu samemu, jest historykiem, tak? Więc trzeba się zastanowić, dlaczego tam odnieśliśmy sukces; nie dlatego że ich zatrzymaliśmy, tylko stworzyliśmy warunki do tego, że rozbiliśmy przeciwnika w określonym miejscu, tam, gdzie chcieliśmy.

Ponieważ panią Olejnik interesował tylko Macierewicz i spółka, sięgnijmy do samej Fundacji Stratpoints:

„Pamiętając o przeszłości, myślimy o przyszłości”.

generał broni rezerwy dr Mirosław Różański

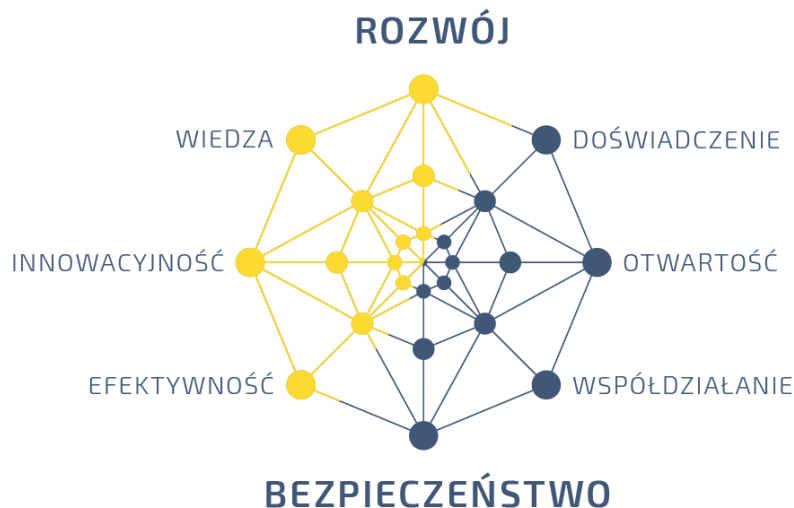
Naszą misją jest stworzenie platformy dla strategicznego myślenia o bezpieczeństwie, wspierającej instytucje publiczne i podmioty prywatne oraz działającej na rzecz weteranów i ich rodzin.

Działalność fundacji opieramy na zasadach otwartości, obiektywizmu i neutralności światopoglądowej, politycznej i kulturowej.

Nasze hasło przewodnie brzmi:

ZOBACZ. PRZYSZŁOŚĆ ZACZYNA SIĘ WCZORAJ

wskazuje ono, że doświadczenie i wiedza pozyskane w przeszłości są podstawą działań w przyszłości. Podejmujemy się zadania współtworzenia innowacyjnego rozwiązania wyznaczającego nową jakość w działaniu na rzecz bezpieczeństwa i rozwoju. Nasze wieloletnie doświadczenie z obszaru wdrażania nowoczesnych rozwiązań funkcjonalnych i organizacyjnych pozwoli na stworzenie unikatowej platformy współdziałania zespołu ekspertów z różnych dziedzin. Nową jakością będzie zespołowe, interdyscyplinarne działanie we wspólnych celach: Łączenia potencjału eksperckiego na taką skalę, a tym samym osiągnięcia efektu synergii – [jakiej] jeszcze nie było.



Fundacja chce być odpowiedzią na potrzebę włączenia w debatę publiczną posiadanej wiedzy i bezcennego wieloletniego doświadczenia środowiska żołnierzy, funkcjonariuszy i pracowników administracji publicznej oraz przemysłu.

Celem Fundacji, jest budowa oraz wspieranie idei rozwoju kraju w oparciu o silny i stabilny system bezpieczeństwa, ze szczególnym uwzględnieniem tzw. „bezpieczeństwa cyfrowego” („cyberbezpieczeństwa”) oraz bezpieczeństwa opartego o wykorzystanie technologii cyfrowych, a także wsparcie ofiar działań uderzających w podstawy bezpieczeństwa. Na ten cel nadrzędny składają się następujące cele szczegółowe:

- ♣ wspieranie rozwoju strategicznego myślenia o bezpieczeństwie i rozwoju kraju w oparciu o technologie cyfrowe;
- ♣ propagowanie działań prorozwojowych w obszarze bezpieczeństwa, w tym w obszarze cyberbezpieczeństwa oraz edukacja proobronna społeczeństwa;
- ♣ działalność promocyjna w zakresie przedsiębiorczości, wspierania rozwoju polskiego przemysłu i promocji innowacyjności opartej na najnowszych technologiach cyfrowych;
- ♣ działalność na rzecz rozwoju polskiego potencjału obronnego, w tym rozwoju polskiego przemysłu obronnego opartego o wykorzystanie najnowszych technologii cyfrowych;
- ♣ promocja i wspieranie działalności badawczo-rozwojowej w obszarze bezpieczeństwa, ze szczególnym uwzględnieniem tzw. „cyberbezpieczeństwa”;
- ♣ wspieranie idei rozwoju komunikacji elektronicznej i społeczeństwa informacyjnego;
- ♣ wspieranie idei rozwoju tzw. „administracji cyfrowej”;
- ♣ budowanie świadomości społecznej o środowisku bezpieczeństwa Polski, regionu i obszaru euroatlantyckiego;
- ♣ wspieranie rodzin ofiar, poległych, rannych i poszkodowanych w czasie misji międzynarodowych;
- ♣ promowanie międzynarodowej współpracy przemysłowej w zakresie transferu technologii cyfrowych w obszarze cywilnym i obronnym;
- ♣ działalność na rzecz środowiska wojskowego i organizacji pozarządowych, w tym ich integracji wokół idei bezpieczeństwa opartego o technologie cyfrowe.



2018-01-16 wtorek

Tvn24bis – Czarno na białym: – Centrum Onkologii w Bydgoszczy. Bez kolejek, bez braków kadrowych, bez długów i bez biurokracji. Trafiają tam pacjenci ze śmiertelną diagnozą i wszyscy sobie ten szpital chwalą. Gdzie leży klucz do tego sukcesu – o tym Dariusz Kubik:

Centrum Onkologii w Bydgoszczy, według rankingów to najlepszy szpital w Polsce, a co ważniejsze i niespotykane w naszym kraju, to miejsce chwalone przez pacjentów. Po najbardziej dochodowym oddziale, który zarabia nawet na te, które przynoszą straty, oprowadza nas dyrektor szpitala. Najważniejsi są ludzie, którzy tu pracują. Nie mam braków kadrowych. Problemy kadrowe w naszej placówce nie występują – profesor Kowalewski opowiada nam, jak przez lata zmieniano szpital, żeby tak jak dzisiaj nie było tu jakichkolwiek problemów z brakiem personelu. – Lekarze zatrudnieni są na kontraktach, doskonale wiedzą o tym, że ich kontrakt jest zadaniowy i otrzymują zapłatę, w moim przekonaniu godziwą zapłatę za konkretnie wykonane procedury, a nie za przepracowane godziny. W związku z tym w ich gestii leży to, żeby pozyskać pacjenta, żeby odpowiednio zaplanować pracę w oddziale, żeby nie było niepotrzebnych przestojów.

Kubik: – Czyli klucz do sukcesu tkwi w tym, żeby zatrudniać lekarzy na kontraktach?

Profesor: – Pod warunkiem, że kontrakt będzie zadaniowy, a nie czasowy, tak jak w niektórych szpitalach się obserwuje.

Kubik: – Trzy czwarte wszystkich lekarzy pracuje tu na kontraktach. Dyrektor twierdzi, że dzięki temu zarabiają ponad dwukrotnie więcej niż ci etatowi. Ale pytanie: Skąd wziąć na to pieniądze?

Profesor: – Ja dostaję za procedury takie same pieniądze, jak każdy inny szpital. Każdy dyrektor musi aranżować priorytety. Może najlepiej zrezygnować z części remontów, jeżeli nie

są istotne. Może zrezygnować z części zakupów, jeżeli one w tej chwili mogą poczekać. Może rozłożyć płatność za taki sprzęt na raty. Kluczowe jest zabezpieczenie odpowiedniego porozumienia, jeżeli chodzi o jakość pracy i zapłatę za tę pracę z personelem medycznym, ponieważ od tego zależą dochody szpitala w ogóle.

Kubik: – Kolejnym kluczem do sukcesu w Bydgoszczy jest organizacja pracy. Dyrektor zapewnia, że leczenie pacjenta jest tutaj zaplanowane co do minuty, a każdy pracownik ma jasno określone zadania. Tutaj żaden z lekarzy czy rezydentów nie wypowiedział tak zwanych umów opt-out, dzięki którym lekarze biorą nadgodziny. Konsultacje medyczne lekarze są w stanie zlecić z dnia na dzień.

Profesor: – W każdym gabinecie przychodni polikliniki centrum na każdym oddziale zatrudniane są sekretarki.

Kubik: – W sumie jest ich ponad 120.

Lekarz: – [Sekretarka], która wszystko, co my dyktujemy, przepisuje. Umawia pacjentowi wizyty kontrolne, wystawia recepty. Ja tej całej biurokracji po prostu nie muszę robić. Ja poświęcam swój czas tylko pacjentowi. To poprawia komfort pracy.

Profesor: – To się opłaca, ponieważ lekarz w tym samym czasie może przyjąć więcej pacjentów, a sekretarka wykonuje prace, które wykonywał lekarz.



2018-01-17 środa

Tvn24bis – Fakty: – Warszawski strajk kobiet. „Solidarność naszą bronią, PiS z Platformą niech się gonia!” – Skandują kobiety w czarnym proteście. Drugi raz wychodzą na ulicę po tym, jak Sejm wyrzucił do kosza projekt łagodzący przepisy aborcyjne. Kobiety już wiedzą, że Sejm idzie w stronę zaostrzenia ustawy. Czy skutecznie staną na tej drodze, o tym Maciej Knapik:

Przed Sejmem, ale potem w marszu przed siedzibami Platformy, Nowoczesnej i PiS czarny protest kobiet po raz drugi. To protest przeciwko rządzącym i opozycji, to efekt tego, że w Sejmie nie ma jednoznacznie lewicowej partii i to protest przeciwko zaostrzeniu prawa aborcyjnego. Warszawa, ale też wiele innych miejscowości: Kraków, Szczecin, Poznań, Katowice.

Bogdan Hazan, profesor – Karać nie tylko kobiety, ale i inne osoby powinny być karane, to jest lekarz wykonujący procedurę aborcji, położną, czy taksówkarz, który dowozi.

Potwierdzony już fakt z Waszyngtonu, szef amerykańskiej dyplomacji z wizytą w Polsce. Reks Tillerson przyleci do nas pod koniec stycznia.

Minister Jacek Czaputowicz ma intensywny początek roku, dziś jest w Berlinie. Od szefa niemieckiej [dojczlandzkiej] dyplomacji słyszy: Jesteśmy otwarci na dialog o polskiej praworządności, ale mamy w Europie wartości, których się nie negocjuje.

Prezydencki podpis to błąd. Szef Państwowej Komisji Wyborczej ubolewa i ostrzega: Nowe zasady w wyborach to chaos i pole do sfałszowania. To może się skończyć klęską. Rozważamy dymisję całej Komisji Wyborczej – mówi sędzia, Wojciech Hermeliński – przewodniczący Państwowej Komisji Wyborczej.

Tvn24bis – Czarno na białym – Smog

13:1 to jest wynik, jaki przegrywa polski rząd ze smogiem po roku od ogłoszenia programu o czyste powietrze. Program jest ambitny, doskonale brzmi, jedyny problem to brak efektów. Dwutlenek siarki, tlenek azotu, węglowodory i benzopireny, czyli to wszystko, czym nadal zbyt często oddychamy i co powoduje, że coraz więcej ludzi w Polsce umiera z powodów wdychanych pyłów.

Władysław Pierzchała, profesor: – Smog rzeczywiście zabija. Przede wszystkim zabija ludzi chorych, tych którzy mają choroby układu krążenia, choroby układu oddechowego. Druga grupa to są ludzie jeszcze nie narodzeni. Te dzieci się rodzą z mniejszymi i mniej dojrzałymi płucami.

Andrzej Lekston, profesor: – Widzimy, że brudna woda, to się nie napijemy, bo mamy wybór, ale oddychać musimy. Moim zdaniem jest to porażka ludzkości.

Tvn: – W Rudzie Śląskiej stężenia szkodliwych pyłów potrafią nawet tysiącrotnie przekroczyć normę. W styczniu ubiegłego roku, gdy poziom smogu bił światowe rekordy, zmarło o 11 tysięcy osób więcej niż w tym samym okresie rok wcześniej. Średniorocznie z powodu zanieczyszczeń powietrza w Polsce umiera około 50 tysięcy osób.

Lekston: – Czyli małe miasteczko wymiera rocznie w Polsce. Statystyczny Europejczyk z powodu zanieczyszczeń żyje około osiem miesięcy krócej, a Polak dziesięć miesięcy krócej.

Tvn: – Rozmawiamy z doświadczonymi lekarzami: pulmonologiem, prezesem Polskiego Towarzystwa Chorób Płuc, kardiologiem ze Śląskiego Centrum Chorób Serca i konsultantem krajowym w dziedzinie zdrowia środowiskowego, który odpowiada w Polsce za kontakty z WHO [World Health Organization – Światowa Organizacja Zdrowia]. Najgorsze w smogu jest niewielki rozmiar pyłów zawieszonych pm 2,5, czyli 2,5 mikrometra. Kurz ma około 10 mikrometrów. Trafiający do organizmu pył wpływa na rozwój miażdżycy, a ta prowadzi do zawałów serca. Jesteśmy niedotlenieni – mówią specjaliści – bo tlenu w powietrzu jest coraz mniej. Oddychamy dwutlenkiem siarki, tlenkiem azotu, węglowodorami aromatycznymi i benzopirenami.

Pierzchała: – Smog działa jak czynnik wywołujący zapalenie dróg oddechowych. To zapalenie nie jest infekcyjne, to jest zapalenie chemiczne.

Tvn: – Powinniśmy leczyć początkowy etap choroby, a nie końcowy – tak stwierdził jeden z ekspertów i warto te słowa powtórzyć, choroba zaczyna się w kotłowniach [domów mieszkalnych], to nie kominy wielkich zakładów przemysłowych, a te z domów jednorodzinnych w największym stopniu odpowiadają za powstawanie smogu.

[Jednak minister energii następnego dnia stwierdził, że 60% smogu powodują samochody. A ja dodam, że bardzo duży smog w Warszawie jest spowodowany tylko przez samochody, bo w stolicy jest niewiele kominów w domach mieszkalnych].



2018-01-18 czwartek

Tvn24bis – Fakty – Niemieckie [dojczladskie] reperacje wojenne: – Nowy szef dyplomacji mówił w Berlinie o debacie, licząc na zbliżenie stanowiska Polski i Niemiec [i Dojczlandu]. Prezes Kaczyński debatę ucina krótko: W sprawie odszkodowań stanowiska nie zmieniam. Jak we wszystkim prezes ma decydujący głos, pytanie: czy skuteczny? Arkadiusz Mularczyk, przewodniczący parlamentarnego zespołu ds. reparacji Prawo i Sprawiedliwość napisał: To nie zależy od decyzji min. Czaputowicza, kiedy sprawa reparacji za II Wojnę Światową stanie na agendzie międzyrządowej. Jego wypowiedzi oceniam jako szkodliwe. Kazimierz Marcinkiewicz (były premier): – Będą inne padały głosy w Polsce, dalej ostre i będzie dalsze wstawanie z kolan, a na zewnątrz będzie cieplejszy wizerunek i głaskanie Unii.

Policyjna kampania: Bilbord – „Kto was obroni, gdy przyjdą oni? Brak chętnych do służby w policji”. Fotografia pochodzi z Marszu Niepodległości z 2013 roku. Bilbord w stolicy: „Policjant za narażenie życia w Twojej obronie otrzymuje 2400 zł. Za ile naraziłbyś swoje?” Dziś policji brakuje 4 558 policjantów.

Tvn24 bis – Fakty po faktach – Katarzyna Kolenda-Zaleska i nowy minister środowiska, Henryk Kowalczyk: Został odwołany dyrektor Lasów Państwowych, Konrad Tomaszewski. Do innego ministerstwa przeszła gospodarka wodna.

Katarzyna Kolenda-Zaleska i ksiądz profesor Alfred Wierzbicki, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Katedra Etyki.

KKZ: – W Tygodniku Powszechnym ukazał się bardzo mocny tekst ojca, Ludwika Wiśniewskiego pod tytułem: Oskarżam. I diagnoza jest taka: w Polsce umiera chrześcijaństwo, wykorzeniają je gorliwi członkowie Kościoła. Podziela ksiądz tę diagnozę?

Ksiądz: – Tak, to jest bardzo poruszający tekst ojca Ludwika. Ja znam ojca Ludwika chyba od czterdziestu lat. Jest to jeden z takich chyba najmocniejszych tekstów, ale nie sądzę, żeby tam była jakaś retoryka, jakaś przesada. Rzeczywiście ojciec Ludwik obserwuje to samo, co ja, mianowicie odchodzenie ludzi od Kościoła. Ja jestem zasypywany meilami ludzi, którzy... znajomych, ale także nieznanym, którzy mi piszą, że nie chcą już chodzić do kościoła, nawet niektórzy mówią wprost o tym, że nigdy się nie pojawią w kościele, więc ta aktualna nasza polityka wprowadziła także wielki podział w Kościele i bardzo mnie to martwi. Ale to co jest siłą artykułu ojca Ludwika, to jest to, że on wskazuje na to, czego nie zrobiliśmy. Mianowicie, my, katolicy. Wskazuje na bardzo poważne zaniedbania związane z Radiem Maryja, które ... Rzeczywiście radiem modlitewnym, także ewangelizacyjnym, tam jest dużo przekazu ewangelicznego... Ale wystarczy jednak kropla trucizny, żeby niestety siać niedobłą atmosferę. Tak samo ojciec Ludwik dotknął problemu „miesięcznic”...

KKZ: – Bo ojciec Ludwik mówi bardzo konkretnie. Bo tytuł jest: Oskarżam. Są to bardzo konkretne oskarżenia pod adresem obozu rządzącego. Bo nie ma co ukrywać, że jest inaczej. I przede wszystkim pod adresem władzy, że to władza nakręca ludzi na siebie i wprowadza wrogość między ludźmi. Zgadza się ksiądz z tym?

Ksiądz: – Tak, podzielał tę diagnozę. Zaczęłam właśnie mówić o „miesięcznicach”, przecież to jest takie pomieszanie religii właśnie z nienawiścią. To jest destrukcyjne dla religii. Jeśli przychodzą ludzie modlić się... Ja nawet jestem w stanie zrozumieć, że ciągle jeszcze można utrzymywać, byłbym w stanie zrozumieć, że można utrzymywać ten stan żałoby, ale tu nie chodzi już o żałobę, nie chodzi o ofiary, a chodzi o politykę. Ale jest jeszcze rzecz, myślę, że

bardziej poważna, to co stało się z myśleniem bardzo wielu Polaków o uchodźcach. Przed 2015 rokiem bardziej pozytywny był stosunek i tu podzielam także opinię innego Dominikanina, ojca Macieja Zięby, który mówi, że zmienił się język. Już nie patrzymy na uchodźcę jako na człowieka, nie patrzymy w kategoriach chrześcijańskich, tylko patrzymy w kategoriach politycznych, w kategoriach bezpieczeństwa, a to jest jakaś straszna dehumanizacja. Mnie martwi jeszcze co innego, jeśli chodzi o księży. Ostatnia niedziela, 14 stycznia, była niedzielą, gdzie biskupi polecają, aby używać także formularza dla uchodźców, aby mówić o uchodźcach. [Rzecznik Konferencji Episkopatu Polski przypomina, iż biskupi diecezjalni wyrazili zgodę na użycie podczas niedzielnej liturgii formularza „Mszy za uchodźców i wygnańców” (Mszał Rzymski, s. 161’’-162’’)]. I dowiaduję się od jednego z moich przyjaciół księży, w parafii, w której on odprawia, było pięć czy sześć mszy, tylko on wziął formularz dla uchodźców. Więc myślę, że jakiś brak wrażliwości. Do nas, do księży nawet nie dociera to, co jest w granicach naszego oddziaływania duszpasterskiego, bo chodzi też o przełamywanie tej w tej chwili niedobrej, antyuchodźczej, antychrześcijańskiej mentalności.

KKZ: – Dlaczego Polacy temu ulegli?

Ksiądz: – Myślę, że to jest także wskaźnik tego bardzo płytkiego chrześcijaństwa. Ulegli, bo wszyscy się boimy. Więc kiedy się mówi o zagrożeniu, kiedy się demonizuje, kiedy mówi się o chorobach, kiedy mówi się, że wśród nich będą terroryści, że będą gwałcić, to tak rośnie. I to jest samoobrona. Ale mnie najbardziej przeraża, ja uczestniczyłem w Krakowie w obchodach Jana Pawła II w auli Collegium Novum, tam była grupa kleryków, która myślała właśnie kategoriami raczej rządu pisowskiego, aniżeli w języku papieża Franciszka, czy także Jana Pawła II, który był bohaterem tych dni i później dotarłem do także badań socjologicznych, których nawet wcześniej nie znałem. To mnie strasznie przeraziło i zmartwiło, że to nie jest tylko problem księży starszej generacji, ale obiecuję sobie wiele po moich następcach w państwie. Jeśli ojciec Ludwik pisze, że chrześcijaństwo się kruszy, że chrześcijaństwo umiera na naszych oczach, to myślę, że przede wszystkim z wielką powagą do tego trzeba podejść. Przeczytałem komentarz rzecznika Konferencji Episkopatu, no moim zdaniem nic bardziej nietrafnego, jak ten komentarz, gdzie wyliczył co biskupi robią. Oczywiście że bardzo dużo robią. Ja doceniam ten nurt w Episkopacie, który bardzo wyraźnie mówi o chrześcijańskim obowiązku przyjmowania uchodźców, potępienie nacjonalizmu, ale przecież chrześcijaństwo się weryfikuje nie w słowach, tylko w praktyce. I rzeczywiście ojciec Ludwik postawił bardzo, moim zdaniem, realistyczną diagnozę i należałoby o tym poważnie dyskutować, a nie bagatelizować tego typu wypowiedzi.

KKZ: – Na koniec tego tekstu ojciec Ludwik zwraca się z takim przejmującym apelem: Księża biskupi wkroczcie na publiczną arenę. Wybiła godzina, kiedy jesteście bardzo, ale to bardzo potrzebni Kościołowi, lecz również Polsce. Czy ten apel zostanie wysłuchany?

Ksiądz: – Chciałbym. Myślę, że wielu duchownych, ale także Kościół Polski, bo rzeczywiście jesteśmy na jakimś rozdrożu i jestem naprawdę pełen obaw, że ten kryzys będzie się jeszcze pogłębiał.

KKZ: – Ojciec Ludwik też przytacza dane z Kościelnego Instytutu Statystyki, spadek uczęszczających do kościoła o 3% i 36% uczęszcza do kościoła. Zdaniem księdza, kościół przestał być dla ludzi autorytetem? Jak to należy rozumieć?

Ksiądz: – Myślę, że to też trzeba by jakoś socjologicznie zróżnicować. Dla jednego przestał być... Oburzyli, oburzyli się na Kościół i być może, że część biskupów i księży sobie nie wyobraża takiej sytuacji. W ogóle biskup przyjeżdża do parafii i długo mówi, to ludzie nie chcą iść do parafii. Więc mamy też problem z komunikacją. Ale Kościół ma przede wszystkim wielką siłę w ewangelii. Mamy wspaniałego papieża Franciszka.

KKZ: – Ale środowiska prawicowe go nie słuchają.

Ksiądz: – Ale środowiska prawicowe nie są jeszcze Kościołem. Mogą się inspirować chrześcijaństwem, ale na swój sposób.

KKZ: – No tak. Ale jak ksiądz kardynał Nycz z mocnym wezwaniem też wystąpił, to ze strony posłów Prawa i Sprawiedliwości spotkała go ostra reprymenda.

Ksiądz: – No, owszem. Został upomniany przez pewną posłankę, która jednak prosi go o błogosławieństwo, więc chyba ma jeszcze jakieś wyczucie rangi kardynała w Warszawie.

KKZ: – Zdaniem księdza, co należałoby jeszcze zrobić, aby nie doszło do śmierci chrześcijaństwa w Polsce?

Ksiądz: – Przede wszystkim trzeba chyba odważnie... Jest potrzebny rachunek sumienia Kościołowi, także z tych związków politycznych, nie sposób ich tutaj analizować. Ja przy innych okazjach o tym...

KKZ: – Odciąć się od księdza Rydzyka?

Ksiądz: – Odciąć się, to jest chyba nieuleczalne. To mógłby zrobić tylko zakon, który...

KKZ: – Odciąć się symbolicznie...

Ksiądz: – Ja myślę, że potrzebne są różne nurty w Kościele, no, ale ojciec Rydzyk, czy wszystkie te jego instytucje one się same odcinają od reszty chrześcijaństwa. Natomiast jesteśmy wspólnotą, powinniśmy ze sobą rozmawiać i wzajemnie także, no, słuchać, uwag słuchać, oczekiwać również.

KKZ: – Bardzo dziękuję.



[Zobaczmy więc, o czym była mowa poprzednio].

Tygodnik Powszechny – Kraków 21 stycznia 2018 nr 4 (35/76) Ojciec Ludwik Wiśniewski – „Oskarżam” – Artykuł poruszający, wejdzie do historii Polski. Oto jego pełna treść:

Przed kilkoma miesiącami wysłałem do niemal stu polskich biskupów list, w którym starałem się zdefiniować najpilniejsze zadania stojące przed polskim Kościołem (tekst listu opublikował „TP” w nr. 22/2017). Pisałem go w przekonaniu, że to już mój ostatni głos na temat sytuacji w polskim Kościele. W międzyczasie zrozumiałem jednak, że dramat się pogłębia.

Oto na naszych oczach umiera w Polsce chrześcijaństwo. I nie jest to wynik propagandy libertyńskiej, zabiegów kół masonskich czy międzynarodowych spisków. Chrześcijaństwo wykorzeniamy my sami, duchowni i najgorliwsi członkowie Kościoła, własnymi rękami i na własne życzenie.

Coraz więcej osób przestaje identyfikować się z Kościołem. Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego odnotował ostatnio najwyższy od kilku lat spadek uczęszczających do kościoła. W 2016 roku liczba ta spadła w porównaniu z rokiem 2015 o ponad 3 proc. i wynosi 36,7 proc. – najmniej w powojennej historii Polski.

Cóż się takiego stało? Wprowadziliśmy w naszą religijność element, który ją rozsadza: wrogość. Jesteśmy nią nie tylko zarażeni, ale przyzwyczailiśmy się do niej; stała się do pewnego stopnia wręcz naszym znakiem rozpoznawczym. A gdzie jest wrogość, tam prawo obywatelstwa ma nienawiść – wroga przecież należy zniszczyć. Można więc pluć, drwić i deptać ludzi, można bezpodstawnie oskarżać ich o niegodziwość, a nawet zbrodnie, i równocześnie powoływać się na Ewangelię, stroić się w piórka obrońcy chrześcijańskich wartości i Kościoła, odbywać pielgrzymki na Jasną Górę, składać świątobliwie ręce do modlitwy i ukazywać w mediach rozmodloną twarz.

Przecież to już nie jest chrześcijaństwo, tylko parodia.

Antykateheza o uchodźcach

Ilustracją tego, jak bardzo wrogość wsączyła się w nasze myślenie, jest stosunek do uchodźców i migrantów. Jeszcze dziesięć lat temu 70 proc. Polaków było zdania, że skoro nas, gdy sami byliśmy uchodźcami, przyjmowano godnie w innych krajach, to i my winniśmy okazać gościnność uciekającym przed okrucieństwem wojny. Dziś wszystko się odwróciło: 63 proc. Polaków jest przeciw przyjmowaniu uchodźców. Oto namacalny rezultat agresywnej antykatehezy którą uprawiają politycy, wspierani niestety przez wielu duchownych.

Nikt nie mówi, że goszczenie przybyszów, zwłaszcza należących do innej kultury i religii jest proste. Jednak każdy człowiek skrzywdzony i zraniony, także uchodźca, ma – jak przypomina papież Franciszek – „twarz Chrystusa”. Zwolennicy zamknięcia granic przed obcymi głoszą, że bronią cywilizacji chrześcijańskiej, kultury religijnej, ba – Ewangelii i samego Chrystusa. „Człowiek jest drogą Kościoła” – uczył nasz święty papież. Mamy służyć człowiekowi. Każdemu. To podanie ręki drugiemu, zwłaszcza obcemu, jest najlepszą obroną Chrystusa i Kościoła.

Aż się wierzyć nie chce, jak bardzo wrogość zagościła w głowach polskich katolików. Kilkanaście dni temu jeden z bliskich mi i zasłużonych kapłanów powiedział: „na szczęście nasz rząd nie wpuścił tej dziczy do Polski... To nie są ludzie, ale DZICZ...”.

Rządzący dziś Polską odwołali się do najbardziej mrocznych zakamarków polskiej duszy. Potrafili „ulepić potwora” i przstraszyć prawie dwie trzecie Polaków, dobrze wiedząc, że może to przynieść wyborcze zwycięstwo. Uciekinierzy z Afryki i Bliskiego Wschodu – wbijano ludziom do głowy – to nie ofiary przemocy i ludzie wołający o ratunek, tylko cyniczni muzułmanie, którzy będą niszczyć katolicki naród i gwałcić polskie kobiety.

Owszem, Konferencja Episkopatu zaproponowała stworzenie „korytarzy humanitarnych”. Takie korytarze istnieją w innych krajach, nie obciążają budżetu państwa i umożliwiają leczenie pacjentów w stanie krytycznym, którzy nie mogą liczyć na pomoc w Syrii. Ale nasz rząd, złożony z ministrów zasiadających w pierwszych ławach warszawskiej katedry na smoleńskich „miesięcznicach”, odrzucił tę propozycję, twierdząc, jeśli dobrze zrozumiałem, że jest ona zagrożeniem dla bezpieczeństwa państwa. Większej hipokryzji nie można sobie wyobrazić.

Trzeba z całą mocą zawołać: polska polityka wobec uchodźców jest haniebna. „Na granicy Europy, na oczach cywilizowanego giną bezbronni ludzie”, powiedział kard. Kazimierz Nycz, a my, nie wyciągając do nich ręki, przekreślamy Ewangelię. Bratnie kraje z naszej europejskiej Wspólnoty, np. Grecja i Włochy, borykają się z problemem uchodźców, których przecież nie zapraszali do siebie, a Polska zrywa solidarność z nimi i coraz bardziej się izoluje.

W takiej sytuacji każdy krok ma znaczenie, jak choćby propozycja Janiny Ochojskiej, którą poparli prymas i przewodniczący Episkopatu, by 14 stycznia w Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy księży użyli formularza mszy za uchodźców.

Ale wielu wiernych zatroskanych o Kościół pragnie, aby nasi pasterze oświadczyli rządzącym, że uznają prawo demokratycznie wybranych przedstawicieli narodu do prowadzenia polityki wewnętrznej i zewnętrznej, ale równocześnie jako pasterze Kościoła, zobowiązani są do „wydawania oceny moralnej nawet w kwestiach dotyczących spraw politycznych, kiedy domagają się tego podstawowe prawa osoby lub zbawienie dusz” („*Gaudium et spes*”, 76). Dlatego pasterze polskiego Kościoła z całą odpowiedzialnością oświadczają, że stosunek rządu do uchodźców jest nieewangeliczny i niechrześcijański. W związku z czym proszą, aby władze RP swojej polityki nie uzasadniały troską o dobro religii chrześcijańskiej i Kościoła katolickiego. Biskupi bowiem oceniają, że taka „troska” nie służy Kościołowi, ale go niszczy.

Powszechnie się uważa, że za piekło, które rozpętało się w Polsce, odpowiada jeden człowiek. Ja też tak do pewnego czasu myślałem. Ale kiedy w Sejmie padły haniebne słowa o „mordach zdradzieckich” i „kanaliach”, a posłowie partii rządzącej zamiast spalić się ze wstydu, nagrodzili te wyzwiska owacją na stojąco, zrozumiałem, że to oni – stojący i wiwatujący – tak naprawdę odpowiadają za to, co się dziś dzieje.

Jeszcze nie tak dawno Polska była szanowanym liderem przemian po upadku komunizmu, a teraz stała się „chorym człowiekiem Europy”. Nie widzicie tego, posłowie i senatorowie? Wiele najpoważniejszych autorytetów oskarża was o niszczenie Polski, ja natomiast, z wielkim zażenowaniem, ale z całą stanowczością oskarżam was o niszczenie chrześcijaństwa i dlatego proszę, byście zaniechali głoszenia, że jesteście obrońcami Kościoła.

Radiowa trucizna

Przeciwnicy przyjmowania uchodźców nie odnieśliby tak wielkiego sukcesu, gdyby w życie religijne Polaków od lat nie wsączano wrogości. Wybitni psychologowie twierdzą wszak, że najlepszym, choć godnym potępienia sposobem integrowania grupy jest wymyślanie zewnętrznych wrogów i ciągle straszenie nimi. Mistrzem świata w tej kategorii jest o. Tadeusz Rydzyk. W jego wystąpieniach stale przewijają się zdania: jesteśmy prześladowani, chcą nas zniszczyć, bo kochamy Polskę i Kościół, bezustannie nas atakują... Nasi krytycy „nienawiść sączą do Polaków, do Polski, do Kościoła, do Radia Maryja” – powiada ojciec dyrektor.

Czy nie ma w Radiu Maryja, Telewizji Trwam, „Naszym Dzienniku” modlitwy? Jest. Czy nie ma świetnych konferencji i dobrych tekstów? Są. To dlaczego Wiśniewski i jemu podobni ją atakują? Bo modlitwa jest przeplatana napaściami na ludzi, a to już nie jest chrześcijaństwo.

Widzenie wszędzie wrogów i agresja są specyficznymi cechami sekt. Prof. Norman Davies (podziwialiśmy jego umiejętność patrzenia na polskie dzieje bez emocji i widzenia w nich tego, czego rodzimi historycy nie dostrzegają) powiedział niedawno: „Polscy wierni łkają w

kościółach truciznę”. Zdanie to można odnieść także do mediów ojca dyrektora. Piszący te słowa usiłował przez pewien czas odmawiać różaniec z Radiem Maryja, ale na dłuższą metę się nie dało: natychmiast po modlitewnym „amen” pan Michałekiewicz albo inny „natchniony patriota” zaczynał pluć na politycznych przeciwników, a jego głównym wrogiem była zawsze poprzednia rządowa ekipa, która „Polskę rozgrała, upodliła i sprzedała Berlinowi”.

Niedawno odbyła się w Toruniu kolejna wielka radiomaryjna uroczystość. Główny celebans, bp Wiesław Mering, któremu asystowało kilkudziesięciu innych hierarchów, w obecności najbardziej rozmodlonych ministrów i posłów (Macierewicz, Ziobro, Szyszko, Błaszczak, Piotrowicz, Czarnecki) najpierw „kanonizował” ojca dyrektora, a następnie wskazał na wiekopomne zasługi dzieł przez niego stworzonych („Dziękujemy za budzenie miłości do ojczyzny, za trudną sztukę służenia tej ojczyźnie, za przedstawianie prawdziwej jej historii”, a także za to, że „Radio Maryja nieugięte piętnowało wszystkie kłamstwa związane z tragedią smoleńską i budziło w tym zakresie sumienia Polaków”). Uroczystość uświetniły listy od prezydenta, ówczesnej premier, a przede wszystkim od prezesa PiS. Jarosław Kaczyński, który kilka lat temu mówił, że o. Rydzyk służy interesom Rosji, napisał: „Opatrzność postawiła na drodze naszego życia ojca Tadeusza Rydzyka”.

To również trzeba powiedzieć pełnym głosem: Radio Maryja, Telewizja Trwam i „Nasz Dziennik” sączą od lat truciznę, nazywając to ewangelizacją. Ta trucizna jest tym bardziej jadowita, że jej rozprzestrzenianie popiera wielu biskupów. Tylko nieodżałowany abp Życiński miał odwagę publicznie powiedzieć, że te dzieła są dalekie od chrześcijaństwa i wypędzają ludzi z Kościoła. Jestem przekonany, że wielu biskupów podziela stanowiska abp. Życińskiego, ale milczą. Nie milczą natomiast ci biskupi, którzy jeżdżą do Torunia i wychwalają „wielkiego ewangelizatora narodu”, a także ci, którzy ślą do redakcji „Naszego Dziennika” świąteczne życzenia, uwiarygadniając poczynania o. Rydzyka.

Zdecydowałem się na te słowa widząc smutek, ból, a nawet chęć odejścia od Kościoła wielu wspomniałych ludzi, dla których nasza wspólnota przestała być zanurzona w miłości i prawdzie. Gdybyż biskupi wiedzieli, jak wielu jest takich i jak trudno im trwać w Kościele... Drodzy Księża Biskupi, to Wy odpowiadacie za polski Kościół i za głoszenie nieskażonej Ewangelii. Jeśli dalej będziecie zachowywać bierność, kościoły opustoszeją. Rzesze wiernych oczekują, że skoro nie da się przywrócić katolickiego charakteru mediom, których jest twórcą o. Rydzyk, to oświadczycie, że media nie mają prawa uważać się za „katolickie”. I że toruńskie radio nie może nosić nazwy „Maryja”, skoro zamieszcza programy ubliżające Ewangelii, a tym samym Matce Boskiej. Tak, oskarżam Radio Maryja, Telewizję Trwam i „Nasz Dziennik” o to, że niszczą chrześcijaństwo i Kościół w Polsce.

Comiesięczna profanacja

Skoro zdecydowałem się podnieść alarm w sprawie dechrystianizacji Polski, nie mogę pominąć lekcji dawanej nam od siedmiu lat na Krakowskim Przedmieściu. Chodzi naturalnie o miesięcznice smoleńskie.

Pomijam to, co się dzieje w archikatedrze warszawskiej: cytowałem kiedyś gorszące słowa wypowiediane tam przez kaznodziejów i wciąż się dziwię, że to spotkanie, na pół religijne, na pół polityczne, jest kontynuowane. Tym razem jednak chcę zwrócić uwagę na rzeczy, które dzieją się po wyjściu z katedry. Wyrusza pochód. Na czele niesie się krzyż. Jest odmawiany różaniec. Na transparentach tymczasem czytamy, że tragedia smoleńska to zaplanowana zbrodnia, że „to był zamach”. Prezentowany jest także wizerunek Tuska z Putinem z podpisem „udało się”.

Po przyjeździe pod Pałac Prezydencki i złożeniu kwiatów następuje punkt kulminacyjny: przemówienie prezesa PiS – zawsze piętnujące politycznych przeciwników jako zdrajców, zawsze jętrzące i zawsze przesiąknięte nienawiścią: „Naszą pamięć chciano zabić, bo jej się bano. Winny jest rząd Donalda Tuska. Oni robili wszystko, żeby ta pamięć umarła”. „Antoni dokonał cudu ze swoim zespołem” (szósta rocznica). „Nieustannie okłamywano Polaków, nieustannie nas Polaków okłamywano”, „Nie odbył się jeszcze pogrzeb prezydenta i jego małżonki, kiedy zaczęły się ataki (...) uruchomiono przemysł pogardy, zaatakowano krzyż. (...) podeptano wszystkie elementarne zasady naszej europejskiej kultury. Doszło do prawdziwej eksplozji nienawiści do polskiej tradycji katolickiej (...) To wszystko działo się za zgodą, albo wręcz na polecenie władz”... (piąta rocznica).

Marsz kończy modlitwa, prowadzona była wiele razy przez ks. Stanisława Małkowskiego (obecnie zastąpił go inny duchowny), który stojąc obok prezesa wygłosił kiedyś skierowane do Pałacu Prezydenckiego i mieszkającego w nim wówczas Bronisława Komorowskiego egzorcyzmy. I znowu trzeba wielkim głosem zawołać: to nie jest żadne chrześcijaństwo, tylko jego parodia i profanacja krzyża! Wrogość i nienawiść w religijnym opakowaniu są przecież gorsze niż pogaństwo. Dlaczego tylu ludzi nie rozumie, że to zaraza?

Wielu wierzących oczekuje, że Episkopat w końcu oświadczy, iż miesięcznice nie mają charakteru religijnego i nie może być na nich noszony krzyż, że biskupi wezwą duchownych, aby w tych marszach nie brali udziału. Ja zaś oskarżam Jarosława Kaczyńskiego, organizatorów i uczestników miesięcznic (także tych, którzy w tym wydarzeniu uczestniczą w dobrej wierze) o to, że niszczą autentyczne chrześcijaństwo i Kościół w Polsce.

Nienawiść na ulicach

Na polskich ulicach i placach, przy różnych okazjach, dają się coraz częściej słyszeć dziwne okrzyki, np. „Raz sierpem, raz młotem czerwoną hołotę”, „odsunąć żydostwo od władzy”, „Biała siła, biała rasa”, „Czysta krew, trzeźwy umysł”, „Europa będzie biała albo bezludna”. Politycy zdają się patrzeć na grupy wykrzykujące te hasła z przymrużeniem oka, a nawet, jak sądzę, z pewną sympatią. Również wielu duchownych uważa krzyczących za prawdziwych patriotów, na Jasnej Górze przyjmuje się ich z honorami, jak w ostatnią sobotę. Kiedyś podprzeor klasztoru ogłosił: „jesteście bohaterami XXI wieku”. Jakby nacjonalizm, antysemityzm i wrogość do obcych nie były śmiertelnymi chorobami. Których – jak uczy historia XX wieku – nigdy nie wolno lekceważyć.

Nie jestem przeciwnikiem kontaktu księży z takimi grupami, wręcz przeciwnie – tyle że musi to być kontakt w duchu Ewangelii. Organizatorzy kibicowskich uroczystości na Jasnej Górze mogą nie zdawać sobie sprawy, że uczestnictwa w Eucharystii nie można pogodzić z agresywnym i nienawistnym zachowaniem, ale teologicznie wykształceni ojcowie paulini mają obowiązek o tym ich pouczyć, a nawet żądać wykluczenia takich zachowań, jeśli chcą zostać przyjęci na Jasnej Górze. Podobnie z Marszem Niepodległości, organizowanym pod hasłem: „My chcemy Boga”. Jeśli jakaś grupa, organizacja, związek chcą uchodzić za katolickie, winny się wyrzec wrogości i nienawiści. Dlatego kapłanów, którzy tolerują nacjonalizm i wrogość, a tym bardziej tych, którzy je pochwalają, oskarżam: zachowując się w ten sposób, niszczyacie chrześcijaństwo i Kościół, i przyczyniacie się do wzrostu sił zagrażających społecznemu pokojowi.

Aby Polska była czysta

W najczarniejszych snach nie przewidywałem, że będę świadkiem takich wydarzeń. Że rządzący będą przekreślać znaczenie Solidarności i osiągnięć Polski po obaleniu komunizmu, że będą mówić, iż wszystko, co dobre, zaczęło się od nich – to byłoby jeszcze do przełknięcia. Problem w tym, że rządzący Polską uważają, iż po drugiej stronie nie ma konkurentów i przeciwników – są tylko zdrajcy. Dlatego pluje się na nich, wymyśla oszczerstwa. Dlatego się mówi: oni depczą wszystko, co święte, gardzą Polską, są łotrami, służą obcym interesom. Obecnie, po rozprawieniu się z instytucjami stojącymi na straży praworządności i wolności obywatelskiej, słyszymy zapowiedź, że następnym etapem będzie rozprawienie się właśnie ze zdrajcami i wrogami – tak aby Polska była czysta, sprawiedliwa i katolicka. „Aby Polska była Polską”.

Jedyną siłą, która w Polsce dysponuje jeszcze pewnym autorytetem, jest Episkopat. Dlatego osmielam się prosić, zresztą w imieniu wielu myślących podobnie: Księża Biskupi, wkroczcie na publiczną arenę. Wybiła godzina, kiedy jesteście bardzo, ale to bardzo potrzebni – Kościołowi, lecz również Polsce.

O. LUDWIK WIŚNIEWSKI OP



2018-01-22

Nasz Dziennik, nr 17 – 6071, s. 11 – Powtórka z traktatu lizbońskiego, dr Cezary Mech (autor jest absolwentem IESE [nie znalazłem rozwinięcia skrótu], byłym zastępcą szefa Kancelarii Sejmu RP, prezesem UNFE [jak wyżej] i podsekretarzem stanu w Ministerstwie Finansów.

Grupa ekonomistów lobbuje u premiera za wejściem Polski do strefy euro

Tuż przed wyjazdem premiera Mateusza Morawieckiego na negocjacje do Brukseli grupa ekonomistów wydała w blasku fleszy apel o wznowienie przygotowań w sprawie wejścia Polski do strefy euro. Przekonywali w nim, że dołączenie do wspólnej strefy walutowej może być wejściem na wyjście Polski z impasu, w jakim znalazła się na forum europejskim, a nawet zabezpieczeniem przed poddaniem się pod strefę wpływów Rosji. W ten oto sposób realizuje się scenariusz, który już prezentowałem, że w sytuacji, gdy strefa euro powinna się rozpaść, Polska będzie poddawana bardzo silnemu naciskowi, żeby do niej wejść.

Koszty

Euro powinno zniknąć, gdyż jego obowiązywanie przynosi więcej strat niż korzyści. Niemcy [Dojczland], będące głównym beneficjentem wspólnej waluty, nie planują dokonywania niezbędnych transferów na skalę ponad 150 mld euro na rzecz innych członków obszaru walutowego, aby poprawić wydajność całego systemu. Przykład Grecji jako „ofiary” braku optymalności europejskiego obszaru walutowego jest najbardziej ewidentny. We Włoszech euro również doprowadziło do olbrzymiego zadłużenia publicznego i zastoju gospodarczego. Podobnie jest w Hiszpanii i Portugalii.

W takiej sytuacji Polsce nie opłaca się wstąpić do strefy euro. Tym bardziej że w przypadku rezygnacji Włoch z eurowaluty byłibyśmy obciążeni koniecznością dokapitalizowania Europejskiego Banku Centralnego kwotą do 200 mld zł.

Nasz wkład wzrósłby dwukrotnie, gdyby razem z Włochami ze strefy euro wystąpiła Hiszpania, Portugalia i Grecja. Koszty wyjścia Włoch są szacowane na 5-10 proc. PKB każdego z członków euro, gdyż zadłużenie Włoch w EBC [Europejski Bank Centralny] wynosi obecnie 430 mld euro – 25 proc. włoskiego PKB.

Należy jednocześnie podkreślić, że w przypadku, gdyby po wejściu do euro Polska postanowiła wystąpić z UE, uznając na wzór Anglików, że nie opłaca się jej udział w UE i w strefie euro, to nie miałyby jedynie problemów angielskich w postaci wynegocjowania korzystnego traktatu handlowego, ale musiałyby ogłosić formalne bankructwo. Po kryzysie greckim wyjście z euro nie polega tylko na powtórnym powrocie do narodowej waluty.

W przypadku Polski przy spadku wartości nowego złotego okazałoby się, że zobowiązania, jakie Polska posiada, pozostają nadal w euro. Sprawiłoby to, że opuszczenie UE, nawet w sytuacji traktowania przez Brukselę naszego kraju jako kolonii, byłoby przy zachowaniu integralności terytorialnej politycznie niemożliwe.

Zmiana Konstytucji

W tych okolicznościach szokować musi wstąpienie do strefy właśnie teraz, kiedy przy władzy i z olbrzymim poparciem jest eurosceptyczne PiS. Odpowiedź jest nie tylko polityczna, ale i biznesowa, a czas nieprzypadkowy, ponieważ w Polsce inwestorzy zagraniczni mają bardzo dużą pozycję majątkową – ponad 2 bln zł. Grupy biznesu – wpływając na procesy polityczne, przebieg debaty, media, polityków – w najróżniejszy sposób starają się wtłoczyć euro do Polski, aby ich inwestycje nie miały ekspozycji walutowej, sprawiającej, że ponieśliby straty w sytuacji spadku transferów unijnych w nowej perspektywie finansowej, na co się zanoszą z powodu konieczności zrekompensowania Francji jej dla niemieckiej [dojczlandzkiej] Mitteleuropie.

Przy czym – jak przyznał jeden z sygnatariuszy listu – istnieje konieczność przekonania do pomysłu PiS, gdyż zarówno obecnie, jak i w przyszłości wprowadzenie euro bez poparcia PiS jest niemożliwe. W tym kontekście czas jest nieprzypadkowy – zmiana premiera, jego negocjacje z Brukselą, a także planowane w tym roku referendum konstytucyjne. Dlatego należy uznać za bardzo niebezpieczne wszelkiego typu pomysły dotyczące zmiany Konstytucji w sytuacji, kiedy w art. 227 wprost wypisane jest posiadanie złotówki i istnienie Rady Polityki Pieniężnej odpowiadającej za jego wartość.

Przypomnijmy art. 227: „1. Centralnym bankiem państwa jest Narodowy Bank Polski. Przysługuje mu wyłączne prawo emisji pieniądza oraz ustalania i realizowania polityki pieniężnej. Narodowy Bank Polski odpowiada za wartość polskiego pieniądza. [...] 6. Rada Polityki Pieniężnej ustala corocznie założenia polityki pieniężnej i przedkłada je do wiadomości Sejmowi równocześnie z przedłożeniem przez Radę Ministrów projektu ustawy budżetowej. Rada Polityki Pieniężnej, w ciągu 5 miesięcy od zakończenia roku budżetowego, składa Sejmowi sprawozdanie z wykonania założeń polityki pieniężnej”.

Euro tylnymi drzwiami

Warto podkreślić, że nie mają racji ci, którzy twierdzą, że złotówka jest bezpieczna, gdyż jest zapisana w Konstytucji, a PO nigdy nie zdobędzie większości konstytucyjnej. Plan Kancelarii Prezydenta umieszczenia pytania dotyczącego euro ułatwia tylnymi drzwiami likwidację złotówki i ma posmak makiawelicznego działania. Oczywiście nie zdają sobie sprawy z tego zagrożenia, podczas gdy minister KP [Kancelaria Prezydenta] Krzysztof Szczerski mówi o tym wprost, że w tym roku w Święto Niepodległości 11 listopada powinniśmy wypowiedzieć się w referendum, czy chcemy, aby złotówkę mogła zlikwidować każda większość parlamentarna; „Konstytucja z 1997 r. nie dopuszcza wejścia Polski do strefy euro, pytanie jest więc w referendum, czy znieść konstytucyjne gwarancje dla polskiego złotego, co nie oznacza, że wejdziemy do strefy euro, tylko czy Konstytucja ma to gwarantować”.

Niestety, zagrożenie powyższe nie jest gołosłowne, gdyż już przy poprzednich próbach zmiana Ustawy Zasadniczej ze strony PiS dziwnym trafem złotówka z projektu Konstytucji. Nawet w pokryzysowym PiS-owskim projekcie Konstytucji z 2010 roku. Artykuł 227 Konstytucji SLD [Sojusz Lewicy Demokratycznej], który gwarantował istnienie złotówki, został zamieniony artykułem 161, który decyzję pozostawiał ustawodawcy: „1. Narodowy Bank Polski posiada wyłączne prawo emisji pieniądza. 2. Prezesa Narodowego Banku Polskiego powołuje na 5 lat Prezydent Rzeczypospolitej za zgodą Senatu. 3. Zadania, organizację i sposób działania Narodowego Banku Polskiego określa ustawa”.

Dla wyjaśnienia, w eurolandzie banki centralne każdego kraju drukują euro i emitują bilon z krajowym awersem monety zgodnie z potrzebami prowadzonej przez Europejski Bank Centralny polityki pieniężnej: „EBC jest odpowiedzialny za politykę monetarną. Eurosystem bierze udział w drukowaniu, biciu i dystrybucji banknotów i monet we wszystkich państwach członkowskich i operacjach w strefie euro”.

Konkludując, politycy w Berlinie chcą powtórzenia manewru z traktatem lizbońskim, aby to PiS ogłosiło wejście do strefy euro jako swój sukces negocjacyjny, a później tego „sukcesu” broniło. Aby formalnie będąc przeciw euro, uznało, że przyjęcie euro to przywilej, któremu Konstytucja nie powinna się przeciwstawiać, umożliwiając każdej większości parlamentarnej w Sejmie wprowadzenie euro, przewrotnie tłumacząc, że nie jesteśmy w stanie sprostać szantażowi UE. A nawet mobilizować wyborców do głosowania na siebie, podnosząc, że opozycja, jeśli zwycięży, zlikwiduje nam złotówkę.

dr Cezary Mech



Przyjęcie euro – list otwarty. Premierze Morawiecki, już czas na euro

Albo będziemy w strefie euro, albo w strefie wpływów Rosji. Przygotujmy się do przyjęcia wspólnej waluty – piszą sygnatariusze listu otwartego do prezesa Rady Ministrów.

Zwracamy się z apelem do premiera RP Mateusza Morawieckiego o wznowienie przygotowań do wejścia Polski do strefy euro. Stają się one sprawą niecierpiącą zwłoki. W Europie trwa właśnie dyskusja o przyszłym kształcie UE i wszystko wskazuje na to, że nie będzie Unii dwóch prędkości. Jediną przyszłością będzie poszerzona eurostrefa.

Polska powinna wziąć udział w tym procesie, jeśli chce mieć realny wpływ na przyszłość kontynentu. A także jeśli chce na trwałe zakotwiczyć w zachodniej Europie. Przy naszym tranzytowym położeniu geograficznym nie mamy wyboru: albo w przyszłości będziemy w strefie euro, albo w strefie wpływów Rosji.

Wbrew obawom sprzed kilku lat strefa wspólnej waluty nie rozpadła się. Wręcz przeciwnie, wyszła z kryzysu wzmocniona, a planowany jej budżet i mechanizm pomocowy staną się uzupełnieniem wspólnej polityki pieniężnej i stabilizatorem gospodarki.

Produkt krajowy brutto strefy euro dynamicznie rośnie, napędzając koniunkturę w naszym kraju. Z ponad 50-procentowym udziałem krajów wspólnej waluty w polskim eksporcie jesteśmy jedną mocno zintegrowaną i zsynchronizowaną gospodarką. A to oznacza, że polityka Europejskiego Banku Centralnego będzie dostosowana do potrzeb naszego kraju.

Przyjęcie wspólnej waluty będzie wypełnieniem traktatowych zobowiązań Polski, które dobrowolnie podjęliśmy, wstępując do UE, a które w referendum zatwierdzili obywatele RP. Z tego zobowiązania nikt władz RP nie zwolnił.

Podjęcie przygotowań do przyjęcia euro może się stać sposobem na wyjście Polski z impasu, w jakim się znalazła na forum europejskim. I kolejnym po wstąpieniu do UE i NATO śmiałym strategicznym projektem, który na powrót ma szansę połączyć Polaków. Jednym z takich projektów, bez których krajowa polityka popada w lenistwo bądź schodzi na manowce.

Uważamy, że konieczne jest powołanie stałej rady, która wskaże niezbędne zmiany w systemie prawnym oraz finansowym, pomoże wybrać właściwy moment wejścia do mechanizmu ERM II i opłacalny dla polskiej gospodarki kurs zamiany złotego na euro, a także zainicjuje społeczną akcję informacyjną, która dostarczy społeczeństwu obiektywnych danych o wspólnej walucie i rozwieje mity wokół operacji jej przyjęcia.

Redakcja „Rzeczpospolitej” oraz Marek Belka, Henryka Bochniarz, Andrzej S. Bratkowski, Jan Czekaj, Dariusz Filar, Marek Goliszewski, Stanisław Gomułka, Marian Gorynia, Marek Góra, Mirosław Gronicki, Jerzy Hausner, Janusz Jankowiak, Łukasz Kozłowski, Andrzej K. Koźmiński, Andrzej Malinowski, Adam Noga, Wiesława Przybylska-Kapuścińska, Wiesław Rozłucki, Małgorzata Starczewska-Krzysztozek, Witold M. Orłowski, Jerzy Wilkin, Andrzej Wojtyna.



2018-01-22 poniedziałek

Tvp24bis – Kropka nad i – redaktor Monika Olejnik oraz Michał Kamiński z Polskiego Stronnictwa Ludowego [Kamiński poprawia: Unia Europejskich Demokratów. Spór wyniknął z tego, że w dniu dzisiejszym klub PSL w Sejmie ogłosił, że Kamiński przeniósł się do ich klubu] i Marek Jakubiak, Kukiz 15.

Olejnik: – Panowie, wszyscy są wstrząśnięci reportażem Superwizjera, który pokazał, jak świętowano urodziny Adolfa Hitlera. Czy według panów „Duma i Nowoczesność”, bo ta organizacja urządziła właśnie ten piknik, powinna być zdelegalizowana?

Jakubiak: – No oczywiście. To jest dowód na to, że propaguje się faszyzm czy też w ogóle nazizm, a to zgodnie z prawem polskim powinno być ścigane. Tam jest sankcja do dwóch lat. Delegalizacja nie ulega żadnej wątpliwości.

Kamiński: – Ja się cieszę. Rzadko kiedy to się zdarza, że od Patryka Jakiego [PiS] po ludzi opozycji różnej wszyscy mówią jednym głosem i z tego trzeba się cieszyć. Skądinąd trzeba się zastanowić, dlaczego to jest w ogóle w Polsce. Ale dzisiaj każdy porządny człowiek niezależnie od poglądów politycznych powinien być za tym, żeby zdelegalizować ludzi, którzy czczą urodziny faceta, przepraszam, że tak powiem, który chciał zniszczyć Polaków.

Olejnik: – Ale wie pan, że część komentatorów dziwi się, że ten reportaż teraz wyemitowano; dlaczego zbyt wielką wagę przykładają się do marginesu...

Kamiński: – Wiem, do czego pani dzisiaj nawiązuje. Jeżeli dzisiaj ktoś doszukuje się drugiego dna i dziennikarze ujawniają bulwersujące fakty, to wystawia świadectwo swojej etyce dziennikarskiej. Ten dziennikarz, co o tym pisze, to dostosowuje do swojego scenariusza politycznego. Media są od tego, żeby informować o rzeczach niewygodnych dla różnych ugrupowań politycznych.

Olejnik: – Do tej pory było przyzwolenie na tego rodzaju rzeczy.

Jakubiak: – Pani redaktor, ja też się zastanawiam, dlaczego od kwietnia czy maja ten leżał u kogoś w szufladzie. I powiem, dlaczego. Dlatego że to jest przestępstwo, a przestępstwo powinno się w jak najszybszym czasie zgłaszać do prokuratury. I więcej powiem, być może nie było[by] tej sytuacji z wieszaniem zdjęć posłów na rynku jednego z miast [Wrocławia – dodaje Olejnik], gdyby ujawniono wcześniej taką samą sytuację z tą samą grupą osób.

Olejnik: – Ale pan doskonale wie, że prokuratura nie zajmuje się tą sprawą, ponieważ stwierdzono, że to jest właściwie publicystyka.

Jakubiak: – Mówimy o rynku we Wrocławiu czy o tym lesie?

Olejnik: – Ja mówię o wieszanych portretach eurodeputowanych.

Kamiński: – Pamiętajmy o jednym, że tego typu agresja, przepraszam, transparentnie na meczach także zdaje się wysyłano panią redaktor na szubienice i tvn, i przeciwników politycznych – to się pojawiało, publicznie, znieważano ludzi, gdzie grożono im śmiercią, i ja pamiętam tę sytuację, w której prominentni politycy partii rządzącej mówili o patriotycznej młodzieży. A moim zdaniem, ludzi, którzy czczą Adolfa Hitlera, trudno nazwać patriotami, bo Adolf Hitler mordował fizycznie Polaków.

Olejnik: – Ale „Duma i nowoczesność” to jest organizacja, która jest zarejestrowana, która jest na stronach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, zbiera pieniądze na mordercę komunistycznego przywódcy, Walusia, który siedzi w RPA [Republika Południowej Afryki].

Jakubiak: – Tak, to jest kuriozalna sytuacja, jeszcze dodatkowo ma uprawnienia organizacji pożytku publicznego, co jest w ogóle niedopuszczalne. Ja myślę, że w tym zakresie przepisy prawa powinny być jednak bardziej ostre. Ministerstwa, które odpowiadają za nadzór nad stowarzyszeniami, powinny dbać o to, żeby nie tylko o to, żeby składały swoje sprawozdania, ale też powinny przyglądać się, czym się naprawdę te stowarzyszenia zajmują. Mamy taką sytuację, w której mamy do czynienia albo z jakimiś debilami, albo z prowokacją. Ja sobie nie wyobrażam, żeby normalny Polak, bez względu na to z której strony politycznej mógł być, świętował urodziny Adolfa Hitlera i mówił, że on szanował kobiety, dzieci... Trzysta tysięcy dzieci porwanych z ulic miast polskich w czasie drugiej wojny światowej. Ja myślę, że tutaj powinien pan senator Klich zajmować tą sprawą, a nie politycy. To nie jest normalne, ci ludzie są odleciani.

Olejnik: – Jacek Lanosen, to jest asystent Roberta Winnickiego, który do wczoraj był wiceprzewodniczącym „Dumy i Nowoczesności”. Robert Winnicki napisał, że to jest margines,

to zobaczyliśmy. Czy według panów ONR [Obóz Narodowo Radykalny] też powinien być zdelegalizowany?

Kamiński: – Adolf Hitler też był kiedyś marginesem, bywały momenty, kiedy w wyborach do rajstagu partia nazistowska zbierała około procenta głosów. Był marginesem. [...]

Olejnik: – To Robert Winnicki dzięki Kukiz 15 wszedł do sejmu. Robert Winnicki złożył interpelację do Sejmu w sprawie „Dumy i Nowoczesności”, bo prokuratura zajmowała się tą organizacją, ponieważ „Duma i Nowoczesność” sprzedawała rasistowskie naklejki. Sprawę umorzono, a pani biegła, która uznała te naklejki za faszystowskie, prowadzono przeciw niej sprawę.

Jakubiak: – Pan Robert Winnicki jest dorosłym człowiekiem, jest posłem, nie z powodu decyzji naszej, tylko z wyboru kilku tysięcy osób i on odpowiada przed swoimi wyborcami. Ja mam wrażenie, że pan Poseł Winnicki Sejmu już nie zobaczy w przyszłej kadencji i tyle. Natomiast jeżeli chodzi o tamtą sytuację, nie mam pojęcia...

Olejnik: – Czytałam, że pan przyczynił się do tego...

Jakubiak: – Bo się przyczyniłem, do tego się przyznaję, przyczyniłem się, teraz Paweł Kukiz ma z tego powodu problemy, polegające na tym, że jego nazwisko za każdym razem pada, nie wiem, dlaczego, wręcz ...

Olejnik: – Ale czym pana zauroczył Robert Winnicki...

Jakubiak: – Ja znam, powiem, dzisiaj jest rzadkością, ale prawdę: Ja znam ruch narodowy od tej strony ludzkiej twarzy, ludzi wykształconych, inteligentnych, patriotów. Ja od takich baranów ruchu narodowego nie znam. Ja wręcz nawet powiedziałbym, że tam w tym lesie nikogo z ruchu narodowego nie było ani też posła Winnickiego na pewno. Więc należałoby się pana Winnickiego zapytać, jaki jest stosunek do niego i dlaczego interpelację pisał. Być może coś ciekawego powie w tej sprawie. Natomiast z całą pewnością młodzież [wskazuje na Kamińskiego] pan jest przecież też wychowankiem organizacji narodowej. Prawda?

Kamiński: – Tak.

Jakubiak: – ... spod znaku falangi.

Kamiński: – Jakiej falangi? Ruch narodowy nie był nigdy falangą.

Jakubiak: – A wcześniej?

Kamiński: – Ja nie byłem w żadnej falandze. Niech pan nie mówi...

Jakubiak: – Ale wcześniej?

Kamiński: – Co wcześniej?

Jakubiak: – Ruch odrodzenia Polski?

Kamiński: – Narodowe Odrodzenie Polski w latach osiemdziesiątych, które, panie pośle, było zupełnie inną organizacją niż teraz.

Jakubiak: – Niech pan opowie o tym, co się zmieniło, bo może coś się zmieniło.

Kamiński: – Ale wie pan, co się zmieniło od roku...

Jakubiak: – Ja tę młodzież narodowców pamiętam u pana posła.

Kamiński: – Razem, ta organizacja NOP zakładała...

Olejnik: – A zna pan to: Polska biała, Polska dla Polaków, zna pan to?

Jakubiak: – Pani redaktor, wielkim niedopatrzeniem jest...

Olejnik: – Nie widział pan haseł, które nieśli narodowcy na demonstracjach niepodległościowych?

Jakubiak: – Chcę powiedzieć tak: Po pierwsze sam marsz niepodległości jest gigantycznym przedsięwzięciem, które prowadzi stowarzyszenie na rzecz marszu niepodległości. Ruch narodowy od czasu do czasu jest odpowiedzialny za ten marsz. Natomiast ci panowie muszą wiedzieć, że ciąży na nich obowiązek również obserwacji wewnątrz.

Olejnik: – Ktoś niósł te transparenty.

Jakubiak: – Nie byli przygotowani do tego, wiem, że od razu konsekwencje poniósł...

Olejnik: – Ktoś za to odpowiada.

Jakubiak: – Właśnie nie. Noszenie takich prowokacyjnych haseł...

Kamiński: – Pani redaktor, problem polega moim zdaniem jednak przede wszystkim... Na całym świecie są tacy wariaci.

Jakubiak: – Oczywiście. Siedem procent.

Kamiński: – W Ameryce są też ludzie, którzy Hitlera czczą, w Niemczech [w Dojczlandzie], w Rosji, na Ukrainie, wszędzie się znajdują. Problem zaczyna się wtedy, jeżeli dla pewnego języka, dla pewnej mentalności jest domniemane przyzwolenie ludzi, którzy się kwalifikują do elity danego kraju. Bo problem polega na tym, że na całym świecie są wariaci, ale nie w każdym parlamencie przychodzi kobieta i oświadcza, że jest Matką Boską, że z innej beczki wezmę przykład wariactwa. A w Polsce jakimś dziwnym trafem tacy ludzie lgną do centrum władzy. Ja bym się zastanowił nad tym, nie zarzucając ani Brudzińskiemu, ani Kaczyńskiemu, że oni aprobują tego typu działania, bo bym był bardzo nieuczciwy twierdząc, że oni aprobują. Nie aprobują. Natomiast powinni się zastanowić, czy język, na który pozwalają, pewną atmosferę, którą tworzą, ona nie wytwarza domniemania przyzwolenia państwa polskiego na tego typu działania.

Olejnik: – Jeżeli się śledzi, co się dzieje na Festiwalu Wood stok Jurka Owsiaka, inwigiluje się, sprawdza się, a nie sprawdza się, co się dzieje na festiwalach, gdzie się hajluje, to ja się dziwię, nie sprawdza się tego.

Kamiński: – My nie odpowiadamy za to. Ja jestem absolutnie przekonany, mogę powiedzieć jedno, że Pawła Kukiza znam od tej strony, który miał odwagę bardzo często się sprzeciwiać tym środowiskom narodowym, na przykład, gdy chodziło o mordowanie prawosławnych chłopów. Ja jestem absolutnie pewien, czy pan poseł, czy Paweł Kukiz, czy liderzy PiS nie akceptują tego, co się działo. Problem polega na tym, że jeżeli za rzecz zupełnie naturalną uznaje się portretowanie na przykład Donalda Tuska na okładkach tygodników w mundurze formacji nazistowskich, że tego typu granie pewnymi nastrojami wytwarza atmosferę, że ci ludzie, jeżeli oni słyszą z telewizji od polityków, którzy rządzą Polską o gorszych sortach Polaków, o konfidentach, to oni być może często są nierozsądni, głupi, mogą przyjmować, że tak powinno...

Olejnik: – Nie było ostrej reakcji, dopiero była ostra reakcja wicepremiera Glińskiego następnego dnia w niedzielę.

Kamiński: – Każdy ma zdanie na ten temat, ale ja powiem tak, przy całym moim gigantycznym krytycyzmie wobec tej władzy, jeżeli się oni za to wezmą i zrobią z tym porządek, to ja ich za to krytykować nie będę, tylko powiem, tak ma się postąpić.

Olejnik: – Może to jest tak, że dla wszystkich reportaży był takim szokiem, że rzeczywiście będą się starali przeciąć to wszystko.

Jakubiak: – Reportaż ma jedną zaletę: nie daje żadnego pola do migania się. Tam jest jasno powiedziane, jasno określone, widoczne nagrania są wyostrzone. Jest wszystko, tak jak powinno być i z tego reportażu wynika, że mamy do czynienia albo z prowokacją, albo z wariatami, bo na pewno nie z patriotami.

Olejnik: – Przewodniczący „Dumy i Nowoczesności” powiedział, że dziękuje za reklamę i że to była jego prywatna sprawa, że on czci Adolfa Hitlera, może to sobie robić w domu i nikt...

Jakubiak: – Bo tu mamy lukę prawną. Ten reportaż w jednym tylko utwierdza, że na szczęście, że to, że oni musieli w lesie się ubierać i używać lasu do takiej demonstracji oznacza, że w polskim społeczeństwie nie ma dla takiego idiotyzmu żadnego poparcia. I to jest pocieszające.

Olejnik: – Panowie mówią, że nie wasza sprawa. Ale ja podaję przykład koncertu, gdzie się hajluje, gdzie się śpiewa piosenki nazistowskie i nikt nie reaguje.

Kamiński: – Ja pamiętam, gdy ludzie, którzy potrafili znieważać powstańców warszawskich tylko dla tego, że oni są kibicami warszawskiej Polonii i kiedy rząd Platformy Obywatelskiej interweniował, to bardzo ważni politycy PiS mówili, że to skandal, nie, patriotyczna młodzież, trzeba...

Olejnik: – Ja chciałam przypomnieć panu, że premier Beata Szydło zdecydowała się rozwiązać pod koniec kwietnia radę do spraw przeciwdziałania dyskryminacji rasowej, ksenofobii i tolerancji. Rada powołana w 2011 roku przez Donalda Tuska.

Jakubiak: – Pan minister Zieliński, który to 16-go opisywał, nie ma dobrych konotacji w „Kukiz 15” i uważamy, że powinien zostać zmieniony, ta rekonstrukcja powinna do tego doprowadzić, bowiem również podnosił ten temat, że to jest pusta organizacja, która niczego nowego nie wnosi, ani do jego resortu, ani do naszego życia, w związku z tym lepiej ją zlikwidować. Ja uważam, że to powinno być jednak nadzorowane, choćby z tego powodu, że

nawet na fejsbuku strony, które faszyzm wręcz promują, nie są w żaden sposób nagabywane i to mnie też martwi, że wystarczy, że ktoś ma własne zdanie, ale trochę inne, to się usuwa stronę, a ze swastykami nie.

Kamiński: – Na konferencji, na której ogłaszaliśmy powstanie federacyjnego klubu Unii Europejskich Demokratów i PSL [Polskie Stronnictwo Ludowe], że jedną z naszych pierwszych inicjatyw będzie kwestia penalizacji kultu Adolfa Hitlera, ponieważ w naszym prawie mamy penalizację zachowań faszystowskich, a nie ma wprost mocnej penalizacji, czyli karania za czczenie Adolfa Hitlera. Chcemy też penalizować czczenie Lenina i Stalina, żeby było jasne.

Jakubiak: – Jak to się zmienia.

Kamiński: – Co się zmienia?

Jakubiak: – 25 maja pan poseł Kamiński był przeciwko wprowadzeniu do porządku obrad drugiego czytania banderyzmu, komunizmu i stalinizmu w ustawie zgłoszonej przez „Kukiz 15”, która miała poparcie wszystkich środowisk. Jeżeli nie będziemy wiedzieć, że SS z Ukrainy jest równie groźna...

[Dosyć. Teraz już zaczęła się regularna pyskówka. Wydawało mi się, że wypada pokazać i taki obrazek].



2018-01-23 wtorek

Tvn24bis – Kropla nad i – Redaktor Monika Olejnik i profesor senator Prawa i Sprawiedliwości Jan Żaryn

Olejnik: – Dzisiaj premier powiedział tak: organizacje, które gloryfikują niemiecki [dojczlandzki] nazizm czy inne totalitaryzmy i posługują się ich symbolami powinny zostać zdelegalizowane. Tak mówił też Patryk Jaki, mówił też wiceminister Wójcik, że „Duma i Nowoczesność” powinna być zdelegalizowana, a ONR, jeżeli to on stał za hasłami, które widzieliśmy 11 listopada, też powinien być zdelegalizowany.

Żaryn: – Nie ma cienia wątpliwości, że organizacje nazistowskie, jeżeli w ogóle w Polsce istnieją, powinny być zdelegalizowane i wszystko na to wskazuje, że ten materiał dotyczy występku, który powinien być prawnie ścigany, ale, jeśli mam być szczerzy, to zadziwia mnie z jednej strony taka strasznie daleko idąca, no, niech będzie pozytywnie, wrażliwość, a ja bym to nazwał bardziej histerią, dotyczącą incydentu, który dla wszystkich Polaków jest oczywisty, że jest negatywny, do ścigania, jednocześnie przecież to jest taki margines marginesu, że nie ma o czym mówić.

Olejnik: – Wie pan, kiedyś z marginesu wyrósł Adolf Hitler.

Żaryn: – Tak, oczywiście, ja rozumiem...

Olejnik: – Ale kiedy widzi pan młodych ludzi w XXI wieku, którzy śpiewają, czczą urodziny Hitlera – To jest wstrząsające.

Żaryn: – Ale jeżeli to jest tak wstrząsające, powtarzam, też jeżeli, żeby potem pani nie łapała mnie za słowo, jeżeli prawdą jest, że to był materiał, który był nagrywany w związku z rocznicą urodzin Adolfa Hitlera, to musiało być w kwietniu albo w maju, to dlaczego tvn postanowił się tym zainteresować w styczniu, a nie przekazał do prokuratury, do ABW [Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego] informacji o oczywistym incydencie o naruszeniu prawa?

Olejnik: – To był materiał nie tylko o tym, ale to był również materiał o festiwalach prawniczków, ONR-owców...

Żaryn: – Nie rozmawiamy o ONR-ze, to jest zupełnie inna formacja.

Olejnik: – To jest o „Dumie i Nowoczesności”

Żaryn: – Tak, ale pani miesza porządki. Polscy ONR-owcy nie odpowiadają za nic, co robią naziści.

Olejnik: – Ja myślałam, że pan profesor powie, że pan dziękuje dziennikarzom za to, że weszli w to środowisko, że dzięki tym dziennikarzom. A chciałam panu powiedzieć, że wiceprzewodniczący „Dumy i Nowoczesności” to jest asystent Roberta Winnickiego.

Żaryn: – Jak wiadomo ruch narodowy i osobiście Robert Winnicki stwierdził jednoznacznie, że to jest manipulacja i że ruch narodowy się od tego odcina.

Olejnik: – A pamięta pan, panie profesorze, Roberta Winnickiego, który hajlował?

Żaryn: – Nie.

Olejnik: – 2017 rok. Robert Winnicki tłumaczył się, że to był żart.

Żaryn: – No, amen. I kropka. Ja mówię o czym innym.

Olejnik: – To pan miesza porządki.

Żaryn: – Ale to jest bardzo...

Olejnik: -Czy pan widział ten reportaż?

Żaryn: – Nie. Niech pani nie ucieka od tego, co pani powiedziała. Nie oglądam tvn-u.

Olejnik: – Szkoda.

Żaryn: – Ja nie żałuję.

Olejnik: – Właśnie dlatego, że dzielna dziewczyna weszła w te struktury i zaprosili ją i pokazaliśmy właśnie...

Żaryn: – Nie dokonała tego, co powinna, czyli obywatelski donos do ABW, do prokuratury, ponieważ jest to przestępstwo. A państwo czekali blisko rok na to, żeby teraz...

Olejnik: – Jeszcze chciałam panu powiedzieć, że w tym materiale był listopad, kiedy ta sama grupa wieszała zdjęcia eurodeputowanych. Pamięta pan?

Żaryn: – Tak.

Olejnik: – W Katowicach. Właśnie ta sama grupa „Duma i Nowoczesność” wieszała zdjęcia.

Żaryn: – Proszę pamiętać moją pozytywną wypowiedź, że nie należy wieszać eurodeputowanych. Ale miesza pani porządki.

Olejnik: – Nie, nie mieszam.

Żaryn: – Bo ja wracam do innej wypowiedzi. W pani wypowiedzi była sugestia, przepraszam, ale obrzydliwa i nieładna z punktu widzenia pamięci historycznej, której pani nie szanuje. Czy jakiegokolwiek ugrupowanie narodowe polskie z nazistami. Ruch narodowy w przeszłości i dzisiaj to jest ruch narodowy, który pamięta, że działacze obozu narodowego znajdowali się w obozach koncentracyjnych po właściwej stronie, to znaczy jako więźniowie. A nie jako kapo ani oficerowie SS czy gestapo. Przecież pani to doskonale wie. No, pani miesza nazistów z narodowcami. To pani jest niegrzeczna, pani redaktor.

Olejnik: – Czy pan słyszy to, co ja mówię czy pan sobie wymyślił?

Żaryn: – Nie, nie wymyśliłem, bo pytała pani o ruch narodowy i ONR.

Olejnik: – Chciałam panu powiedzieć, że to wiceministrowie: i Patryk Jaki, i drugi wiceminister Michał Wójcik powiedział, że ONR może być zdelegalizowana.

Żaryn: – To jest absurd.

Olejnik: – A proszę mi powiedzieć, co to są za hasła: „Europa tylko biała”, „Białą Europa braterskich narodów”, „Europa będzie biała albo bezludna”, „Polska dla Polaków”, „Polacy dla Polski”. Tylko sama treść.

Żaryn: – Część z tych haseł jest sensowna, część jest bezsensowna, ponieważ jest interpretowana przez ludzi takich jak pani, bardzo niechętnych temu ruchowi i powinni rozumieć, że nie należy mówić do wszystkich ludzi te same słowa, do ludzi, którzy nie chcą zrozumieć, co jest sensem właściwym. To, co jest w tym pozytywnego, to jest to, że istnieje i ma prawo, nie mówię, że to są moje poglądy, żeby była jasność, grupa polityczna, która chce w swoim programie zadbać o to, żeby przez nich rozumiana i definiowana polskość dominowała w państwie, które z nazwy ma państwo polskie. I mają do tego prawo. Nie znaczy, że ja muszę się z tym zgadzać. Nie ma rasizmu jako dominującego nurtu. Czuję sentyment do ruchu narodowego. Między nacjonalizmem chrześcijańskim polskim, a ruchem chrześcijańsko-demokratycznym, choć istniała między nimi bliskość ideowa, istniał także spór. I on jest on jak najbardziej aktualny do dzisiaj i wart dyskusji, ale pod warunkiem, że nie w postaci inwektyw, tylko w postaci dialogu. I proszę zauważyć, że

[Tu przerwałem zapisywanie].



2018-01-24 środa

[Wobec przywołania ONR zobaczmy, co na ten temat wiemy:]

ONR

<https://www.onr.com.pl/>

W przypadku tej strony informacje nie są dostępne.

[A więc strona ONR została zdjęta z internetu].

Wikipedia: Obóz Narodowo-Radykalny (ONR) – skrajnie prawicowe ugrupowanie polityczne o charakterze faszystowskim, założone w 1934 przez młodzieżowych działaczy organizacji Obóz Wielkiej Polski, rozwiązane po 3 miesiącach działalności przez sanacyjne władze państwowe. W późniejszym okresie ONR działało nielegalnie. W 1935 rozpadło się na RNR „Falangę” i ONR „ABC”.

Nazwy ONR „ABC” i RNR „Falanga” są umowne i zostały nadane frakcjom przez historyków od nazw pism, wokół których koncentrowało się życie intelektualne tych dwóch frakcji, odpowiednio dziennika „ABC” i dziennika „Falanga”. ONR przestał de facto istnieć w 1934, później działał RNR, a środowisko skupione wokół ABC nie uważało się już za ONR. Także nazwa Organizacja Polska (określana też jako Organizacja Wewnętrzna) jest umowna, gdyż historycy nadali ją nieformalnej grupie znajomych, ludzi wykształconych (Rossmann, Gluziński, Mosdorf i inni), którzy przejawiali szereg inicjatyw na różnych polach działalności społeczno-politycznej. Można powiedzieć, że grupa ta wykrystalizowała się zaraz po I wojnie światowej, stąd ONR był tylko jedną z jej wielu inicjatyw.

Wikipedia: Obóz Narodowo-Radykalny (ONR) – polska skrajnie nacjonalistyczna organizacja nawiązująca do działalności istniejącego w II Rzeczypospolitej ruchu o tej samej nazwie. Od 2012 ugrupowanie jest zarejestrowane jako stowarzyszenie.

[Chciałem wpisać stronę internetu, z której to skopiowałem, ale dziś, 2018-01-25, nic w internecie nie ma na temat ONR – przy adresie wisi kłódka] : – Jak informowaliśmy wcześniej, wiceminister sprawiedliwości Michał Wójcik powiedział na antenie Polsat News, że należy rozważyć „zmianę przepisu umożliwiającego delegalizację stowarzyszeń, kiedy w ich przypadku dochodzi do rażącego czy uporczywego naruszenia przepisów prawa”. Odpowiadając na pytanie o to, czy należy zdelegalizować m.in Obóz Narodowo-Radykalny, Wójcik odpowiedział: „Sądzę, że tak”. Rozmowa odbyła się w kontekście filmu dokumentalnego wyemitowanego przez TVN24.

[To odpowiedź ONR:]

Sz. ministrze, za co? Za oddawanie krwi? Za kampanię edukacyjną pt. STOP dopalaczom? A może za permanentną pomoc domom dziecka czy domom samotnych matek? Może za pogrzeby dzieci nienarodzonych? To też nazizm?

– Politycy PiS ugięli się pod narracją TVN i lewactwa. Mówią o delegalizacji ONR. Naprawdę narodowcy i katolicy przeszkadzają wam bardziej niż totalna opozycja, neokomuniści i eurolewactwo? – pyta z kolei oficjalny profil ONR na Twitterze.

Z kolei rzecznik ONR zwrócił uwagę, że TVP pisząc o wypowiedzi wiceministra sprawiedliwości posuwa się do „nieprzypadkowego” kadrowania fotografii:

TVP ilustruje artykuł o słowach wiceministra zdjęciem z Marszu Powstania Warszawskiego. Kadruje zdjęcie tak żeby nie było widać hasła antynazistowskiego „Jedna kula – jeden Niemiec [Dojcz]”, a tylko hełm Wehrmachtu. Przypadek?

Jak oświadczają przedstawiciele ONR, w ostatnich dniach przypuszczono na tę organizację „bezpodstawny atak ze strony polityków opozycji, partii rządzącej oraz mediów głównego nurtu”. Z tego powodu, w środę o godz. 12 pod siedzibą resortu sprawiedliwości odbędzie się konferencja w tej sprawie.

Przypomnijmy, że reportaż stacji pokazywał m.in urządzenie ołtarzyka na cześć przywódcy III Rzeszy, wychwalanie jego czynów, wznoszenie toastów za Adolfa Hitlera i naszą ojczyznę, ukochaną Polskę. Towarzyszyły temu okrzyki „Sieg Heil” oraz nazistowska symbolika.

Superwizjer TVN24 pokazał wśród zgromadzonych Mateusza S., przewodniczącego stowarzyszenia Duma i Nowoczesność, ubranego w mundur oficera SS. Autorzy reportażu podali, że działaczem tej organizacji był wówczas także Jacek Lanuszny – asystent posła Ruchu Narodowego, Roberta Winnickiego.

Tvn24bis – Fakty z zagranicy – redaktor Jolanta Pieńkowska: – Komisja Europejska już oficjalnie rozpoczyna prace nad definicją przestrzegania praworządności. Chce bardzo precyzyjnie określić, co to znaczy, że w danym kraju szanuje się prawo i że funkcjonuje w nim niezależny wymiar sprawiedliwości. Zasady będą musieli spełnić wszyscy członkowie Unii Europejskiej albo pieniądze z przyszłego unijnego budżetu będą zagrożone. I to całkowita nowość. Do tej pory słyszeliśmy o pomysłach powiązania praworządności z polityką funduszu spójności, czyli tylko z dodatkowymi środkami dla poszczególnych krajów. Teraz mówimy o wszystkich funduszach. Czyli na przykład o dopłatach dla rolników.

Jakub Loska: – To człowiek, od którego może zależeć los unijnych pieniędzy dla Polski – komisarz sprawiedliwości, Czeszka, Wiera Jurowa otrzymała zadanie specjalne: ma opracować kryteria poszanowania praworządności. Od ich spełnienia przez dany kraj ma być uzależniona wypłata pieniędzy, co ważne: wszystkich unijnych funduszy.

Wiera Jurowa: – Jeśli wykorzystujemy pieniądze zebrane od europejskich podatników, musi być gwarancja, że mamy niezależny wymiar sprawiedliwości i praworządność.

Loska: – Wiera Jurowa tłumaczy, że powiązanie wypłat z praworządnością, nie może być postrzegane jako ostrzeżenie czy kara, a zachęta dla krajów członkowskich.

Marek Grela. Były ambasador przy Komisji Europejskiej: – Może być tak, że w negocjacjach dostaniemy zupełnie rozsądną kwotę pieniędzy, natomiast sięgnąć po te pieniądze będzie bardzo trudno. To nie będzie tak, że z góry na siedem lat pozbawi się Polskę środków dlatego, że nikt nie może przyjąć, kto będzie rządził w Polsce za pięć czy siedem lat.

Loska: – Z ust komisarz Jurowej słowo Polska nie padło, ale tuż po zakończeniu konferencji w Brukseli wiceminister MSZ, Konrad Szymański powiedział Polskiej Agencji Prasowej, że „Polska nigdy się nie zgodzi na dyskryminacyjne działania ze strony innych państw członkowskich, bo wpłaca do unijnego budżetu UE do 20 mld zł rocznie i ma prawo korzystać jak każdy z jego instrumentów”. O polskich problemach dyskutuje się nie tylko w Brukseli, ale i w Davos. Każdy uczestnik forum ekonomicznego we wtorek otrzymał darmowy egzemplarz gazety THE WALL STREET JOURNAL jest na pierwszej stronie tekst pod tytułem „Polska wymazuje historyczną rolę Lecha Wałęsy”. [...] „PiS podważa prawie trzy dekady dążenia Polski do wzoru świeckiego, zachodniego państwa”.



2018-01-25 czwartek

TVP-INFO – Minęła dwudziesta –

Kilka dni temu premier Morawiecki wypowiedział się w ten sposób na temat przeszłości ludzi zasiadających w sądzie: „Niestety wśród najważniejszych sędziów w Sądzie Najwyższym nie jest jeden, tylko parunastu sędziów, czytałem o dziewięciu sędziach i ich wyrokach, które wydawali na działaczy Solidarności, a więc dla mnie, który wtedy jako młody człowiek byłem osobą walczącą o demokrację, walczącą o niepodległość, jest to oczywiste, to jest to, co uwłacza elementarnej sprawiedliwości”.

Ta wypowiedź była odpowiedzią na oświadczenie Sądu Najwyższego wystosowane dzień wcześniej, w którym czytamy: „Nieprawdą jest, że w Sądzie Najwyższym orzekają poufni informatorzy (agenci) komunistycznego aparatu bezpieczeństwa. W SN zasiadają wprawdzie sędziowie, którzy orzekali w czasie stanu wojennego, ale nieprawdą jest, że wydawali wówczas politycznie umotywowane wyroki. Każdemu należy w sposób niewątpliwy wykazać jego winy, inaczej traktować go należy jak osobę niewinną. Jeśli Pan Premier dysponuje konkretnymi informacjami, proszę je publicznie zaprezentować”.

Tak się akurat składa, że akurat dzisiaj o godzinie dziesiątej w Sądzie Najwyższym w jednej ze spraw, jakie odbywają się codziennie w tej instytucji, w składzie sędziowskim znajdował się sędzia, Waldemar Płóciennik, o którym w książce *Resortowe togi* Macieja Marosza, który będzie uczestnikiem dzisiejszego programu, możemy przeczytać: Waldemar Płóciennik „skazywał opozycjonistów z dekretu o stanie wojennym. Tak było wobec Zofii Pietkiewicz, nazywaną „niezłomną koszalinianką”. Działaczka podziemnej Solidarności 13 sierpnia 1982 uczestniczyła w antykomunistycznej manifestacji (...) Sprawa manifestowania przez nią sprzeciwu wobec represji ze strony władz trafiła do ówczesnego sędziego Sądu Rejonowego w Koszalinie, Waldemara Płóciennika, który uznał za prokuraturą, że w czasie

manifestacji opozycjonistka znieważyla interweniujacych w związku z pełnieniem obowiązków służbowych funkcjonariuszy MO (...) wyzywając ich słowami powszechnie uznanymi za obelżywe”. Sąd skazał Zofię Pietkiewicz na 8 miesięcy pozbawienia wolności. Skazaną osadzono.

Tak się złożyło, że w czasie tego samego posiedzenia w składzie orzekającym znalazł się również sędzia Andrzej Siuchniński, o którym z kolei w portalu Polityki sprzed kilku dni, ale również w IPN-owskim portalu *13 Grudnia 1981* czytamy: „W stanie wojennym sędzia w Sądzie Wojewódzkim w Bydgoszczy [Andrzej Siuchniński]. Był w składzie sądu, który wydawał wyroki na działaczy Solidarności w Bydgoszczy. Np. Marek Karnicki lat 46 został skazany na rok za organizację strajku Bydgoskiego Kombinatoru Budowlanego Wschód, poprzez wzywanie pracowników przez radiowęzeł do strajku. Na 10 miesięcy skazano Ewę Nowicką, która była przewodniczącą Solidarności przy Bydgoskich Zakładach Elektro-Mechanicznych „Ema-Belma” i nakłaniała pracowników – członków związku do zwalniania tempa produkcji i jej opóźniania oraz opracowała i skierowała do członków koła odezwę podporządkowującą ich wcześniejszym uchwałom NSZZ Solidarność”. (w Polityce.pl)

W tym samym składzie orzekającym tej dzisiejszej sprawy znalazł się również sędzia Eugeniusz Widowicz. O nim z kolei w katalogach Instytut Pamięci Narodowej przeczytać możemy, że został: „zarejestrowany 4 września 1987 roku w Wydziale C WUSW [Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych] Białystok w Sokółce jako KO (Kontakt Operacyjny) ps. „Gienek”. W dniu 27.01.1990 zdjęto z ewidencji. Materiały operacyjne zostały zniszczone „we własnym zakresie” przez jednostkę rejestrującą SB, na stanie której znajdowała się powyższa rejestracja”. (katalog.ipn.gov.pl) W sprawie sędziego Widowicza IPN uznał, że zgromadzony materiał nie jest wystarczający do skierowania wniosku o lustrację.

Sam skład orzekający tej jednej sprawy wziętej z wokandy Sądu Najwyższego zaprzecza treści oświadczenia złożonego publicznie przez Sąd Najwyższy. W Sądzie Najwyższym zasiadają nie tylko sędziowie, którzy orzekali w sprawach, w których skazywani byli działacze Solidarności za walkę z komuną, a sprawy trudno nazwać inaczej niż motywowane politycznie, ale również ludzie notowani w archiwach komunistycznej bezpieki. W samej tej sprawie, a takich spraw w Sądzie Najwyższym odbywa się cała masa codziennie, dokładnie połowa składów to ludzie związani z komunistycznym aparatem represji. Jakiej sprawiedliwości i uczciwości mogą spodziewać się obywatele po najwyższej władzy sądowniczej, skoro w sprawach tak prostych i weryfikowalnych faktów próbuje ona oszukiwać opinię publiczną. (Michał Rachoń)



2018-01-26 piątek

Tvn24bis – Fakty – Piotr Marciniak:

Sekretarz Stanu USA, Rex Tillerson spotka się w Warszawie z premierem Morawieckim i ministrem Jackiem Czaputowiczem. Również jutro sekretarz złoży wieniec pod pomnikiem Bohaterów Getta oraz wygłosi tam przemówienie z okazji 73 rocznicy wyzwolenia obozu zagłady Auschwitz.

Droga może być kręta, bo polityka tego wymaga, ale kurs i cel jest niezmienny – zapewnia Jarosław Kaczyński tych zwolenników PiS, których mogły zaskoczyć ostatnie zmiany w rządzie. Jednocześnie zastrzega, że nowy szef dyplomacji to eksperyment.

Jakub Sobieniowski: – Po niespełna trzech miesiącach urzędowania szefa dyplomacji Kaczyński ujawnia, że miał być nim kto inny, nie Jacek Czaputowicz. Najprawdopodobniej chodzi o Krzysztofa Szczerskiego, ale w ostatniej chwili odmówił, więc dla Kaczyńskiego kandydatura ministra Czaputowicza jest pewnym eksperymentem, ale wierzę, że udanym – mówi prezes PiS. Ale już po kilkunastu dniach jest niezadowolony z tej wypowiedzi Czaputowicza: Uważamy, że w proces ten powinien zostać włączony Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej, jako instytucja jedyna uprawniona instytucja do decydowania o tym, czy prawa i standardy Unii Europejskiej są przestrzegane.

Sobieniowski: – I chociaż jest to jasne stanowisko, to Jarosław Kaczyński je odwołuje, w tym wywiadzie stwierdził, że „wszystko już zostało wyjaśnione. Pan minister niedostatecznie precyzyjnie się wypowiedział. Nie ma oczywiście mowy o tym, by Polska powierzyła decyzję w sprawie reformy sądownictwa Trybunałowi Sprawiedliwości. To nasza wewnętrzna kompetencja gwarantowana prawem Unii Europejskiej, żadnego międzynarodowego arbitrażu w tej sprawie nie będzie”. (źródło: Gazeta Polska)

Z listu prezesa Jarosława Kaczyńskiego do członków Prawa i Sprawiedliwości:

„... w tych okolicznościach, wobec zmiany sytuacji i konieczności dokonania politycznego manewru, za jeszcze efektywniejsze uznaliśmy powołanie na stanowisko prezesa Rady Ministrów Mateusza Morawieckiego...”

Sobieniowski: – Manewr musiał wzbudzić część partii, skoro Jarosław Kaczyński w wywiadzie jeszcze raz uspokaja, że PiS nie zmienia kursu, że w polityce do celu czasami trzeba iść nieco krętą drogą, ale cel się nie zmienia i jest to ciągle cel twardego elektoratu PiS.



Nasz Dziennik – 27-28 stycznia 2018 – s. 3 – Biznesowa konstytucja

Sejm uchwalił wczoraj [piątek] Prawo przedsiębiorców, najważniejszą ustawę z pakietu Konstytucji Biznesu.

Do najważniejszych rozwiązań Prawa przedsiębiorców należy m.in. wprowadzenie zasady domniemania uczciwości przedsiębiorcy i rozstrzygnięcia wątpliwości faktycznych na jego korzyść, co ma zapewnić bardziej przyjazną i partnerską relację między administracją a przedsiębiorcami.

Przewidziano też wprowadzenie instytucji działalności nierejestrowanej – będzie mogła ją prowadzić osoba fizyczna, jeśli miesięczne przychody nie przekroczą 50% minimalnego wynagrodzenia (teraz to 1050 zł). Ułatwienie polega na tym, że nie trzeba będzie takiej firmy rejestrować ani płacić z tego tytułu składek ZUS.

Ponadto początkujący przedsiębiorcy nie będą musieli płacić składek na ubezpieczenia społeczne przez pierwszych 6 miesięcy wykonywania działalności.

[Muszę pogratulować Premierowi – przecież o tym marzyłem dziesięć lat temu, gdy dopadł mnie fiskus z wydanymi kilkudziesięcioma egzemplarzami mojej książki i nie było dla mnie zrozumienia w Państwie, choć pisałem do wszystkich władz. Już groziło mi ubieganie się o kasację w Sądzie Najwyższym. Proponowałem wówczas:

„Postuluję, aby przychód np. do tysiąca złotych w skali roku, był tym przychodem, którym Państwo w ogóle nie zajmuje się ze względu choćby na znikomość sprawy. Postuluję, aby wyraźnie to tkwiło w przepisach i w konsekwencji, aby obywatel mógł nie obawiać się, że zostanie zaskoczony poczytaniem go za przestępcę gospodarczego. Tymczasem brak jest przepisu w ramach przyjaznego państwa, stwierdzającego, że przychód taki nie jest działalnością wymagającą opodatkowania. Stwierdzenie, że państwo nie zajmuje się przychodem np. do

tysiąca złotych w skali roku, powinno znaleźć się w przepisach o podatku dochodowym od osób fizycznych. Obecnie niezgłoszenie do urzędu skarbowego przychodu kilkuset złotych już jest przestępstwem gospodarczym, ściganym przez potężne agendy fiskusa”.

[Ale jakoś te ułatwienia dla małego biznesu później się nie pojawiły. A mój list do premiera o powyższej treści przez tygodnie był przekazywany między instytucjami rządowymi, o czym za każdym razem byłem powiadamiany pisemnie].



2018-01-28 niedziela

Tvn24bis – Fakty – Piotr Marciniak:

Władze Izraela ostro krytykują uchwaloną w piątek przez Sejm ustawę przewidującą karę grzywny lub więzienia dla tych, którzy wbrew faktom zarzucają narodowi polskiemu współodpowiedzialność za nazistowskie zbrodnie. Autorzy ustawy mówią, że chodzi im o zakaz używania nieprawdziwego określenia: polskie obozy śmierci. Krytycy zwracają uwagę, że w ustawie jest mowa nie o obozach, lecz o zbrodniach. Pytają, czy będą kary za mówienie o szmalcownikach czy zbrodni w Jedwabnym.

Premier Tadeusz Morawiecki: – w Jad Waszem brakuje jednego drzewa, jednego najważniejszego drzewa, drzewa dla Polski, drzewa Polski.

Katarzyna Sławińska: – W dniu, w którym świat oddawał hołd ofiarom Holokaustu i w którym polski premier w byłym niemieckim [dojczlandzkim] obozie zagłady Auschwitz-Birkenau wypowiedział te słowa, ambasador Izraela na tej samej uroczystości odeszła od przygotowanego wcześniej tekstu: „Rząd Izraela odrzuca to noweliwactwo. Wszyscy wiedzą, że to nie byli Polacy. Ale u nas to traktuje się, jak niemożliwość powiedzieć prawdę o zagładzie...”

Sławińska: – Te słowa padły na polecenie izraelskiego premiera: „Nie tolerujemy fałszowania prawdy, pisania na nowo historii i negowania Holokaustu. Już wczoraj wyraziłem swój zdecydowany sprzeciw”.

Sławińska: – Także wczoraj izraelskim władzom odpowiedział premier Morawiecki: Polska i Izrael w 2016 wydały wspólne oświadczenie, w którym sprzeciwiają się wszystkim próbom wypaczania historii narodów żydowskiego lub polskiego przez negowanie lub umniejszanie ofiary Żydów podczas Holokaustu lub stosowanie błędnych terminów takich jak „polskie obozy śmierci”.

Sławińska: – Przedstawiciele rządu przekonują, że chodzi właśnie o walkę z tym ewidentnie fałszywym określeniem.

Gowin [wicepremier]: – Dla polskiego rządu i dla milionów Polaków jest rzeczą absolutnie nie do przyjęcia posługiwanie się określeniem: polskie obozy koncentracyjne. To jest wielkie historyczne zakłamanie.

[Ustawa o Instytucie Pamięci Narodowej:] „Art. 55a. 1. Kto publicznie i wbrew faktom przypisuje narodowi polskiemu lub państwu polskiemu odpowiedzialność lub współodpowiedzialność za popełnione przez III Rzeszę Niemiecką [Dojczlandzką] zbrodnie nazistowskie [...] lub za inne przestępstwa stanowiące zbrodnie przeciwko pokojowi i ludzkości lub zbrodnie wojenne lub w inny sposób rażąco pomniejsza odpowiedzialność rzeczywistych sprawców tej zbrodni, podlega grzywnie lub karze pozbawienia wolności do lat 3. Wyrok jest podawany do publicznej wiadomości”.

Łoża Prasowa – Daniel Passent: – Moi rodzice zostali zadenuncjowani przez Polaków w kolejce otwockiej. To jest jakaś sztuczna konstrukcja, że ja nie mogę powiedzieć, że Polacy mnie wydali. Mogę tylko powiedzieć, że ten i ten mnie wydał. No, kochani...

Sławińska: – Zmiany w ustawie o IPN wywołały wielkie emocje polityczne i medialne. Jedna z gazet na pierwszej stronie publikuje historię Żydów, których rodziny zostały skrzywdzone przez Polaków.

[Następny dzień przyniósł wiele stwierdzeń, ale nie będę ich cytował, bo media rozmuchują i silnie pielęgnują temat, podobnie jak mrówki pielęgnują mszyce, które dają mrówkom wiele słodkości. Raczej krótko skomentuję temat osobiście.

Od dłuższego czasu pod adresem Żydów ukazywały się różne uszczypliwości ze strony Polaków, zwłaszcza rządzących, które się potęgowały, aż doszło do tego, że chyba w

Białymstoku maszerowała duża kolumna polskich anarchistów – młodzi mężczyźni, w mundurach podobno SS Galizien, pod wieloma zielonymi sztandarami ze znakiem przedwojennej ONR Falangi (stylizowana ręka z mieczem) i gromko śpiewali: „A na drzewach, zamiast liści będą wisieć syjoniści”. Kiedyś śpiewali, że będą wisieć komuniści.

Żydzi i państwo Izrael są bardzo czuli na tym punkcie i zawrzeli, ale nie reagowali do czasu, aż Sejm z zaskoczenia uchwalił ustawę, leżącą w Sejmie od półtora roku, o IPN (omawianą powyżej). Posypały się epitety, że najlepiej, żeby ustawa wylądowała w koszu. Inni oponowali: „Nie będą Żydzi nam pisali praw”. Można by za mediami wiele, ale krótko mówiąc, rząd Polski zraził sobie kolejne państwo.

Nieszczerość sytuacji ujawniają fakty, że: nie wiadomo, czy władza ostatecznie zdelegalizowała ONR; nie wiadomo, czy będą dalsze konsekwencje za czczenie urodzin Hitlera; nie rokuje się wielkich nadziei na zespoły polsko-izraelskie w temacie].



2018-01-31 środa

[Jednak trzeba odnotować następujące fakty:]

Tvn24bis – Fakty – Justyna Pochanke: – Chcemy zakończyć niepotrzebną dyskusję – mówi marszałek Senatu, a Senat zaczyna pracę nad ustawą, która wzburzyła Izrael, ale dyskusja chyba jest potrzebna i ciągle jest na nią czas. Ambasador Izraela zjawia się w gabinecie marszałka. Wojewoda w obawie przed demonstracją zamyka teren wokół Izraelskiej Ambasady w Warszawie [na skrzyżowaniu Filtrowej i Krzywickiego].

Wojewoda Mazowiecki, Zdzisław Sipiera: – To może być bardzo poważna manifestacja wielu środowisk zantagonizowanych, które mogą narazić na szwank i powagę państwa polskiego.

Maciej Knapik: – Chodzi o takie nawoływania w internecie: Obywatele RP: – Antysemityzm wszedł do mainstreamu [główny nurt], TVP transmituje antysemickie programy, faszyci promują swoją chorą wizję świata z poparciem władzy. O 17:00 będziemy pod ambasadą Izraela. Okażemy sprzeciw wobec antysemickiej pikiety narodowców.

Knapik: – I możliwe także antysemickie incydenty, które z pewnością byłyby szeroko komentowane:

Ruch Narodowy: – Organizacje narodowe właśnie zapowiedziały wspólną manifestację pod ambasadą Izraela pod hasłem: Stop Antypolonizmowi! Widzimy się jak najliczniej w środę o godz. 17:00 przy ulicy Krzywickiego 24. Do zobaczenia i podajcie dalej!

Ewa Gawor, dyrektor Biura Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego miasta stołecznego Warszawy: – Prezydent miasta zarejestrował prawidłowo zgłoszone zgromadzenie.

Knapik: – Przepychanka między wojewodą a warszawskim ratuszem, który manifestacji nie zakazał, bo jak twierdzi, nie ma do tego uprawnień, wydaje się drugorzędna. Ulice zamknięte do 5 lutego. Zaniepokojenie Ambasady Izraelskiej wyrażone wobec władz pisemnie, to wydarzenia bez precedensu – słyszymy od opozycji. Narodowcy ostatecznie zrezygnowali z pikiety; wcześniej odwołano także drugą manifestację – obie miały mieć bezpośredni związek z tym, co dzieje się w Senacie. A tu wizyta Ambasador Izraela u marszałka Karczewskiego w sprawie ustawy o IPN, wobec której Izrael protestuje nieskutecznie.

Stanisław Karczewski, marszałek Senatu, Prawo i Sprawiedliwość: – Jestem zwolennikiem, abyśmy uchwalili tę ustawę bez poprawek.

Gowin: – Jesteśmy najbardziej proizraelskim rządem w dzisiejszej Europie [!]

Knapik: – Wszelki dialog z Izraelem ma się odbyć po przyjęciu ustawy.

Patryk Jaki – Wiceminister Sprawiedliwości: – Zbyt często Polska była chłopcem do bicia. Najwyższy czas, żeby powiedzieć dość.

Knapik: – Dzisiaj w Knesecie [parlament Izraela] ponad połowa posłów zgłosiła poprawkę do ustawy o negowaniu Holokaustu: – Zaprzeczanie lub minimalizowanie informacji o pomocy nazistom ma być traktowane jak przestępstwo. – Zdaniem wnioskodawców polska ustawa o IPN to właśnie forma negowania Holokaustu.



2018-02-01 czwartek

Tvn24bis – Fakty Justyna Pochanke: – O drugiej w nocy, bez poprawek Senat przyjął ustawę, która na ostrzu noża stawia stosunki Polska – Izrael. Amerykański Departament Stanu ostrzega: – ta ustawa może wpłynąć na relacje Polska – Stany. To tragiczna sytuacja międzynarodowa – mówi senator PiS, córka generała Andersa i pyta polityków, dlaczego tego nie przewidzieliście? Wicepremier Gowin przyznaje: straty są niezaprzeczalne.

Fatalny moment, zawrotne tempo, nieprecyzyjny kształt – o polskiej ustawie mówią nie tylko w Knesecie, mówią na forum ONZ, w BBC i w Amerykańskim Kongresie.

Maciej Worocho: – W Izraelu niechęć do Polaków z polityki zaczyna przenosić się na ulicę. Tutejszy MSZ wydał ostre oświadczenie, że z najwyższą powagą podchodzi do wszelkich prób niszczenia historii. Żadne prawo nie zmieni faktów.

Oświadczenie Amerykańskiego Departamentu Stanu: „...Jesteśmy zaniepokojeni konsekwencjami projektu tej ustawy. Jeśli weszłaby ona w życie, mogłoby to wpłynąć na strategiczne interesy Polski i jej stosunki – także ze Stanami Zjednoczonymi i Izraelem. Na podziałach, które mogą powstać pomiędzy naszymi sojusznikami, skorzystają tylko nasi wrogowie...” (źródło: state.gov)



2018-02-02 piątek

Tvp24bis – Fakty – Justyna Pochanke: – Nie ma miejsca na zakłamywanie historii. – Mówi premier Morawiecki, zaprasza historyków z całego świata. Morawiecki: – Rozumiemy emocje ze strony Izraela. Kultura Żydów Polskich jest nieodłącznym elementem polskiego dziedzictwa.

Kaczyński: – „...w żadnym wypadku nie można. Bo to się niestety niektórym zdarza, popadać w jakąś panikę z tego powodu, że dzisiaj mamy do czynienia z takim atakiem... Niestety, prawda nie obroni się sama, trzeba stworzyć mechanizm i właśnie jesteśmy w trakcie tworzenia takiego mechanizmu, takiej można powiedzieć maszyny, która będzie broniła tej prawdy...”

Pochanke: – Amerykański Departament Stanu wydał pisemne oświadczenie w sprawie ustawy o IPN. Nasz najważniejszy sojusznik ostrzega, że nowe prawo uderza w fundament relacji. W ustnym oświadczeniu to dopełnia: „Podziały, które mogą powstać między takimi sojusznikami, będą działały na korzyść naszych rywali. Należy o tym pamiętać. Dlatego zachęcamy Polskę, by ponownie pochyliła się nad kształtem tej ustawy mając na względzie wolność słowa i jakość relacji ze swymi partnerami.



2018-02-04 niedziela

Trwam – Informacje dnia – Ewelina Wiśniewska:

Walka o pamięć historyczną to również walka o podmiotowe traktowanie na arenie międzynarodowej – mówi prezes Prawa i Sprawiedliwości, Jarosław Kaczyński – Aby to osiągnąć, Polska musi zadbać o zrozumiały przekaz drugiej wojny światowej na ziemiach Polski innym narodom. Jednak opozycja zauważa, że takie argumenty nie mogą naruszać naszych relacji międzynarodowych.

Krytyka ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej i oskarżanie Polski o udział w Holokauście bulwersuje rodziny ofiar niemieckich [dojczlandzkich] zbrodni.

Mariusz Talarek: – Jestem przerażony tą sytuacją, ponieważ wiem, czym dla mojej rodziny, jakim cierpieniem była śmierć moich najbliższych, czyli mojej prababci, mojego pradziadka, mojego dziadka właśnie w Oświęcimiu w niemieckim [w dojczlandzkim] obozie śmierci. Jestem tą sytuacją zdruzgotany dlatego, że to jest po prostu kłamstwo.

Krzysztof Utkowski z Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Rodzin Oświęcimskich mówi wprost: to policzek dla nas wszystkich. W tej sprawie, jak podkreślam, nie ma mowy o żadnych kompromisach. Dlatego trzeba wspierać polski rząd.

Utkowski: – Prawda i pamięć nie jest na sprzedaż.

Ta prawda jest niestety negowana nie tylko za granicą, ale i w Polsce.

Marcin Świącicki, poseł PO: – Mordowaliśmy, tylko nie zakładaliśmy obozów śmierci.
Platforma domaga się zawetowania ustawy:

Grzegorz Schetyna: – Tracimy dobrych przyjaciół, historia staje się narzędziem walki politycznej, rosną nastroje antysemickie. Nie może być na to zgody. Apeluję do Prezydenta Andrzeja Dudy, aby w imię polskiej racji stanu zawetował ustawę o IPN. Jako były szef MSZ proponuję debatę ekspercką, by wypracować rozsądne przepisy.

Teraz przed Polską staje poważne wyzwanie – wskazuje politolog, Grzegorz Piątkowski.

Piåtkowski: – Powinniśmy aktywnie działać na arenie międzynarodowej, aby nasz głos był słyszalny.

Robert Derawenda, doktor, historyk: – Sytuacja, w jakiej się znaleźliśmy, poświadcza, że rzeczywiście na arenie międzynarodowej są wątpliwości co do tego, kim Polska była w czasie drugiej wojny światowej – czy była państwem okupowanym, czy była państwem kolaboracyjnym z Niemcami [z Dojczlandem]. Więc tutaj rzeczywiście trzeba zwrócić uwagę na obronę prawdy historycznej.

To, co teraz się dzieje, to skutki wieloletnich zaniedbań polskiej dyplomacji – wskazuje Jarosław Kaczyński.

Jarosław Kaczyński: – To te dwadzieścia parę lat polityki wstydu, pedagogiki wstydu, z którą łączył się zupełny brak tworzenia mechanizmów obronnych, jeżeli chodzi o naszą godność, o to wszystko, co w świecie mówi się o Polakach, przynosi dzisiaj fatalne efekty. Więc tutaj musi nastąpić zmiana. My tą zmianę, można powiedzieć, konstruujemy, chociaż trzeba powiedzieć, to bardzo trudno idzie, z powodu różnych oporów.

Trwam: – Polska rozpoczęła już ofensywę dyplomatyczną w tej sprawie. Pierwsze efekty już są. Minister Spraw Zagranicznych Niemiec [Dojczlandu], Sigmar Gabriel, zapewnił, że Polska może być pewna, że Niemcy [Dojczland] biorą na siebie pełną odpowiedzialność za Holokaust i będą potępiać takie zafałszowania historii, jak sformułowanie: polskie obozy koncentracyjne, zostanie przez nas w sposób jasny i zdecydowany odrzucona.

[Ale Dojczland od dawna tak mówił i minister Gabriel nie powiedział nic nowego, więc nie jest to efekt działań ministra Czaputowicza].



2018-02-05 poniedziałek

Newsweek 7, s. 8-11 – Jan Tomasz Gross – Antysemityzm w służbie PiS

... panowie Zbigniew Ziobro i Patryk Jaki ... główni autorzy ustawy o IPN... wpisując do tekstu inkryminowany zwrot: „polskie obozy zagłady” ... I jeřliby właśnie o to PiS chodziło, to z łatwością mogliby osiągnąć swój cel i pies z kulawą nogą by na to nie zareagował.

... PiS postanowiło zakazać mówienia prawdy o zagładzie Żydów.

... nikt Panom Ziobrze i Jakiemu nie zwrócił uwagi, że stanowią sobie prawo, wedle którego będą musieli postawić w stan oskarżenia każdego ocalonego Żyda, który przeżył w Polsce okupację.

... pierwsze strony izraelskich gazet z dnia na dzień zapełniły się wspomnieniami polskich Żydów o tym, czego doświadczyli z rąk Polaków w czasie okupacji. Geniusz z Nowogrodzkiej, spuszczać ze smyczy swoje psy gończe – tym razem, aby usunęły ślady współdziałania Polaków (mam na myśli konkretnych Polaków oczywiście) w dziele Zagłady – kolejny raz uzyskał rezultat dokładnie odwrotny od zamierzonego.

... wpadka z IPN-owską ustawą, to tylko część większej całości. Mieliśmy niedawno wzbudzający przerażenie w świecie Marsz Niepodległości.

... Polski nacjonalizm ma dobrze zdefiniowaną polityczną genealogię i PiS sytuuje się w niej między endecją [Narodowa Demokracja sprzed wojny] a ONR. Centralnym elementem tych przedwojennych ugrupowań był antysemityzm.

...



2018-02-07 środa

Tvn24bis – Fakty – Justyna Pochanke:

To pierwszy taki przypadek w historii. Parlament odwołał Ryszarda Czarneckiego z funkcji wiceprzewodniczącego. Porównanie Róży Thun do szmalcowników większość parlamentarzystów uznała za niedopuszczalne.

Czarnecki: – „Podczas II Wojny Światowej mieliśmy szmalcowników, a dzisiaj mamy Różę von Thun und Hohenstein i niestety wpisuje się ona w pewną tradycję”.

Justyna Pochanke: – Waszyngton do Warszawy – Stany Zjednoczone są rozczarowane podpisaniem przez prezydenta Dudę ustawy o IPN. Zdaniem szefa amerykańskiej dyplomacji Rexa Tillersona ustawa jest szkodliwa.

Oświadczenie sekretarza Tillersona: „Stany Zjednoczone są rozczarowane, że prezydent RP podpisał ustawę, która nakłada sankcje karne za przypisywanie zbrodni nazistowskich państwu polskiemu. Rozumiemy, że ustawa zostanie teraz skierowana do Trybunału Konstytucyjnego. Przyjęcie tej ustawy wpływa niekorzystnie na wolność słowa i badania naukowe.

Stany Zjednoczone ponownie chcą wyraźnie podkreślić, że określenie takie jak „polskie obozy śmierci” są bolesne i błędne. Podobne historyczne nieścisłości dotyczą Polski, naszego ważnego sojusznika i należy zwalczać je sposobami, które chronią podstawowe wolności. Wierzimy, że otwarta debata, wiedza i edukacja to najlepsza droga do przeciwstawienia się błędnym wypowiedziom”. – To oficjalna opinia amerykańskiego rządu.

Heather Nauert, Amerykański Departament Stanu: – Jasno powiedzieliśmy, co nas niepokoi, ale część rozmów będzie poufna. Widzimy bowiem, że to one są najbardziej efektywne.

Jean-Yves Le Drian, Minister Spraw Zagranicznych Francji: – Trzeba przede wszystkim podpierać się pamięcią o Holokauście, głosić ją wszędzie, regularnie, systematycznie. Każdy element, który mógłby wyczerpać tę pamięć, jest negatywny.

Tvn24bis – 24 godziny po południu – Natalia Skawińska: – Berlin. Wszystko na to wskazuje, że rzeczywiście ta koalicja powstanie, że CDU oraz SPD dogadały się, że jest umowa koalicyjna. Co więcej, jest nawet podział resortów. Według nieoficjalnych doniesień prasy partia SPD ma objąć Ministerstwo Spraw Zagranicznych oraz Ministerstwa Pracy i Finansów. Szefem Ministerstwa Spraw Zagranicznych zostanie szef SPD, Martin Schulz, który jest bardzo krytyczny w stosunku do polskiego rządu i Prawa i Sprawiedliwości, który uważa, że w Polsce praworządność nie jest przestrzegana. Uważa również, że Polska nie jest solidarna w sprawie kryzysu imigracyjnego, że nie chce przyjmować uchodźców. Media podają, że resorty, które ma objąć CSU, między innymi szefem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ma zostać lider tej partii, czyli Horst Zechhofer. Ten polityk jest znany z takiego twardego stanowiska, jeśli chodzi o kryzys imigracyjny, jeśli chodzi o niemiecką [o dojczylandzką] politykę imigracyjną. CDU ma zająć Ministerstwo Obrony czy Gospodarki.

Tvn24bis – Fakty z zagranicy – Piotr Kraśko: – Wybory odbyły się tam niemal pół roku temu. Będzie to znana już wielka koalicja CDU i SPD. I to właśnie SPD była w komfortowej sytuacji, by dyktować warunki, bo tym razem Angela Merkel nie miała wyboru.

Tvn24bis – 24 godziny popołudniu – Elon Musk [czytaj Ilon Mask] po udanym starcie rakiety Falcon Heavy mówi, że za kilka lat przyjdzie czas na loty orbitalne.

Tvn24bis – Fakty z zagranicy – Piotr Kraśko: – Temat numer jeden na całym świecie, najbardziej zwariowany pomysł, jaki kiedykolwiek miał szef firmy, miliarder, a może przede wszystkim wizjoner i odkrywca. Godzinę po tym, jak skończyło się wczorajsze wydanie Faktów z Zagranicy, dokładnie w tym samym miejscu, z którego kiedyś rakieta Saturn 5 wystartowała na Księżyc, zaczęło się odliczanie przed startem Falcon Heavy i wszystko poszło dokładnie tak, jak planowano. Największa rakieta na świecie wystartowała bez problemów, a potem w przestrzeni kosmicznej wypuściła w stronę Marsa mały czerwony kabriolet z muzyką Dawida Bowie. I ta muzyka będzie grać jeszcze przez długie lata. Tyle że jeszcze bardziej niezwykle i tak, niż fascynujący widok Tesli Roster [Tesla Roadster – nazwa samochodu sportowego o

napędzie elektrycznym] w kosmosie, był widok dwóch członów rakiety idealnie równocześnie lądujących z powrotem na Przylądku Canaveral. A jak wielki to krok dla ludzkości:

Joanna Stempień: – Tak przechodzi się do historii. Elon Musk (założyciel i dyrektor generalny SpaceX) zafundował sobie i nam wszystkim najpotężniejszą raketę na świecie, z powodzeniem wysłał ją w kosmos, a przy okazji pilnował, żeby z podziwem patrzyły na nią setki milionów osób. Potężny Falcon Heavy wystartował, w ciągu dwóch minut osiągnął prędkość czterech tysięcy kilometrów na godzinę i wysokość 40 kilometrów, a kilkadziesiąt sekund później zgodnie z planem odłączyły się od niego dwie boczne rakiety dolnego stopnia. Jednak to było dopiero preludium, punktem kulminacyjnym tego kosmicznego show [czytaj szo!] było idealnie zsynchronizowane lądowanie dwóch bocznych rakiet, to była godna podziwu chirurgiczna precyzja. Trzeci główny człon, który też odłączył się od Falcona, miał wylądować na platformie dryfującej po Atlantyku. Ta sztuka się nie udała. Z trzech silników niezbędnych do powrotu na Ziemię uruchomił się tylko jeden. Rakieta nie wyhamowała i roztrzaskała się w pobliżu platformy. Elon Musk już się pochwalił, że dwa pozostałe moduły, które wylądowały, są w świetnym stanie i będzie można ponownie je wykorzystać. I właśnie na tym polega cała rewolucja.

Karol Wójcicki, astronom z Centrum Kopernika w Warszawie: – Rakiety już wcześniej były w kosmosie. To były używane elementy, a więc Elon Musk zrobił to, o czym mówił. Zbudował gigantyczną raketę z recyklingu.

Joanna Stempień: – Wyniesiony ładunek staje się kosmicznym śmieciem, który minie Marsa i zacznie orbitować wokół Słońca. Nośność: 63 tony; koszt: 93 miliony dolarów. W przemyśle kosmicznym to póldarmo.

Tvn24bis – Fakty po faktach – Karol Wójcicki, autor bloga Z głową w gwiazdach

Anita Werner: – Imponuje panu Elon Musk?

Wójcicki: – Bardzo. Przy poprzednich lotach, przy poprzednich lądowaniach, a jednak wczorajszy start rakiety Falcon Heavy podniósł tak wysoko poprzeczkę, że ja zaczynam się zastanawiać, co dzisiaj musiałoby się wydarzyć w lotach kosmicznych, żeby wywołało u tak wielu ludzi, również u mnie, takie emocje jakie towarzyszyły nam wczoraj. Trudno nam będzie coś takiego przebić.

Werner: – Ja, jak patrzyłam na obraz z kamery zamontowanej w kabriolecie i manekinem za kierownicą, no to jedno mi przychodziło do głowy: Ale kosmos.

Wójcicki: – Niesamowite. To było z kilku powodów, na kilku poziomach; oczywiście to było niezwykle widowisko; mieliśmy w ciągu kilku minut skondensowany pokaz możliwości współczesnej techniki; start najpotężniejszej rakiety kosmicznej, jaka dzisiaj operuje na Ziemi; do tego mieliśmy demonstrację fenomenalnej technologii powracania rakiet z kosmosu. My do tego już trochę przywykliśmy w ostatnich miesiącach, bo przecież rakiety Falcon 9 co kilka tygodni robiły taki manewr, ale zobaczyć to w wykonaniu dwóch rakiet synchronicznie, kiedy one obok siebie wracają prawie w jednoczesnej sekundzie z wysokości ponad 80 kilometrów, to zrobiło super wrażenie. No i na końcu ta wisienka na torcie, jaką był czerwony kabriolet wystrzelony przez Elona Muska. On mógł tam wsadzić cokolwiek. Podczas takich lotów testowych po raz pierwszy umieszczano symulator masy, który ma udawać statek kosmiczny. Ale to jest Elon Musk, on pomyślał sobie: to nie będzie żadna frajda wsadzić tam jakiś ciężki klocek, wsadźmy tam samochód. Dzięki temu cały świat będzie na to patrzył.

Werner: – Mam wrażenie, że to jest trochę tak, na pewno tak, że prywatny przedsiębiorca zaimponował światu i zawstydził jednocześnie NASA. Kanadyjski astronauta, którego też doskonale znamy z jego doświadczeń w kosmosie, Chris Austin Hadfield [czytaj Kris Hatwil], powiedział, będzie teraz można wysyłać ciężkie ładunki w kierunku Marsa za znacznie mniejsze pieniądze.

Wójcicki: – Ja myślę sobie, że wczoraj Elon Musk kompletnie zmienił reguły gry i ten, który się teraz do nich nie dostosuje, będzie na straconej pozycji. Myślę, że wczoraj ludzie z NASA, Amerykańskiej Agencji Kosmicznej, zaczęli drapać się po głowie i zastanawiać, co my, do diabła, w zasadzie robimy? Bo oni w tym momencie pracują nad potężną raketą Esoles [Space Launch System (SLS)], która będzie miała możliwości wynoszenia w kosmos ładunków cięższych od Falcon Heavy, ale jednocześnie ta raketa będzie jedнокrotnego użytku. Ten, kto

będzie teraz produkował rakiety, które polecą w kosmos tylko jeden raz, a potem ulegają zniszczeniu, tak jak działo się na przestrzeni ostatnich pięćdziesięciu, sześćdziesięciu lat, będzie na straconej pozycji. Pomyślałem, że te agencje w ogóle wypadną z rynku, ale ktoś mnie potem sprowadził na ziemię i doszliśmy do wniosku, że one będą miały miejsce na rynku wtedy, kiedy Elon Musk nie będzie już wyrabiał z realizacją zamówień, bo jego kalendarz nie jest z gumy. Dzisiaj trochę słabsza rakietą od Falcon Heavy rakietą Delta jest w stanie wynieść ładunek dwukrotnie mniejszy przy wyższych kosztach. Nie trzeba być specjalistą od lotów kosmicznych, żeby wiedzieć, że to się zwyczajnie nie opłaca. Tak że wczoraj bardzo dużo zmieniło się na arenie lotów kosmicznych.

Werner: – Niesamowite patrzeć na te zdjęcia, które cały czas pokazujemy państwu, szybujący w kosmosie kabriolet z manekinem w środku. Elon Musk powiedział tak: ziściło się to, co szalone. To co więcej jeszcze może się ziścić? Pytam o to w kontekście tego, co jest innego w kosmosie, o co ścigają się największe gospodarki, największe mocarstwa świata?

Wójcicki: – Jeśli chodzi o loty rakiet kosmicznych, no to przede wszystkim po prostu transport. Co my możemy już wynieść w przestrzeń kosmiczną, to jest zupełnie inny temat. Nasz współczesny świat opiera się w dużym stopniu na technologiach satelitarnych. Państwo na pewno oglądacie też dla tego, że sygnał wędruje wprost z [ulicy] Wiertniczej [prawdopodobnie adres siedziby tvn] przez jeden z satelitów gdzieś w kosmosie i dociera do państwa domów przy pomocy nadajników naziemnych. Natomiast wyniesienie różnych ładunków w kosmos to już jest po prostu przemysł transportowy.

Werner: – A kosmiczne górnictwo?

Wójcicki: – To już inna sprawa i do tego też będziemy oczywiście zmierzali. Oczywiście im więcej możemy wynieść w kosmos taniej, tym bardziej będziemy chętni do robienia rzeczy nowych. Dziś oczywiście głównie myślimy o tych lotach rakiet w kontekście kolonizacji na przykład Marsa czy powrotu ludzi na Księżyc i to, co może być więcej, to ... wskazał na to podczas konferencji prasowej, oni na przykład zrezygnowali z certyfikacji tej rakiety, której start obserwowaliśmy, do lotów załogowych. Był plan, żeby pod koniec roku wysłać na pokładzie Falcon Heavy dwóch miliardów, żeby polecieć dookoła Księżyca i wrócić, w pięćdziesiątą rocznicę lotu Apollo 8, kiedy ludzie to zrobili po raz pierwszy. Wiemy, że teraz z tego pomysłu zrezygnowano. Dlaczego? Elon Musk powiedział: Prace nad naszą kolejną wielką rakieta określaną skrótem BFR i nie należy tego skrótu przed dwudziestą drugą rozwijać – idą tak dobrze, że nie ma sensu robić lotów kosmicznych na tej niezwyklej rakiecie, bo powstaje jeszcze większa, która docelowo będzie zabierała ludzi na Marsa w olbrzymich ilościach. Ale wcześniej wymyślono, skoro może polecieć do Marsa, to może również polecieć do Londynu, Las Vegas, do Tokio w kilkanaście minut, wykonując loty orbitalne. I w ten sposób powstanie nowy środek transportu nadal ziemskiego.

[Ileż ożywczego tlenu w wypowiedzi tego młodego entuzjasty w odróżnieniu od pisowskiego smogu, który nas otacza].



2018-02-08 czwartek

Tvn24bis – Fakty – Justyna Pochanke: – Świetny start nowego ministra zdrowia i wielki sukces młodych lekarzy. Dwa lata protestowali i wygrali porozumienie. Więcej pieniędzy na ochronę zdrowia, wyższe pensje rezydentów, mniej biurokracji, koniec pracy ponad godziny i ponad siły. Na razie to wielkie obietnice, ale rezydenci nowemu ministrowi wierzą.

Krzysztof Skurzyński: – To był ostatni dzwonek na porozumienie. Bo gdy lekarze ogłaszali dziś, że jest zgoda, sytuacja w wielu miejscach jest dramatem. To tylko przykłady: We Wrocławiu lekarze są potrzebni tu i teraz, by szpital mógł w ogóle funkcjonować. W najważniejszym szpitalu w Białymstoku niedobory są gigantyczne. W Łodzi w ogóle wstrzymano przyjęcia na ortopedii. Dyrektorzy zaś pytani o rzeczywistość, na jednym oddechu wygłaszają taką litanię: To dotyczy przede wszystkim pediatrii, brakuje nam specjalistów, ale również chorób zakaźnych, interny, neurologii, więc mogę wymieniać szereg specjalności; myślę, że większość dyrektorów w Polsce powtórzy to samo. Dyrekcja robi wszystko, aby nie dopuścić do zawieszenia działalności...

A to są konkrety:

- 1) 6% do dnia 1 stycznia 2024 r.
- 2) Wynagrodzenie zasadnicze 4000 zł – 5300 zł brutto miesięcznie
- 3) Minister Zdrowia zwiększy nabór na studia lekarskie.

Minister Łukasz Szumowski dostał od premiera to, czego nie dostał jego poprzednik, także negocjujący z rezydentami, dostał po prostu więcej pieniędzy, by szybko spełnić postulaty lekarzy.

[Pięknie. Mnie jakoś intryguje ten rok 2024. Kto dotrzyma tych zobowiązań za sześć lat? Nawet gdyby jakoś PiS nadal rządziło, to nawet oni spróbują się wycofać. Pamiętamy, jak stanowczo PiS, po dojściu do władzy, odwoływał decyzje poprzedników w sprawie choćby przedłużenia wieku emerytalnego].



2018-02-09 piątek

Rozpoczęły się Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Pjongczang w Korei Południowej.

Tvn24bis – Fakty – Justyna Pochanke: – Ministerialne premie, w sumie półtora miliona, rząd Beaty Szydło wynagradzał sowicie. Pytanie: czy najlepszych? Najwyższe nagrody dostali między innymi ministrowie Waszczykowski i Macierewicz.

Mariusz Błaszczak – 82 100 zł;

Mateusz Morawiecki i Anna Zalewska – po 75 100 zł;

Piotr Gliński, Zbigniew Ziobro, Witold Bańka, Anna Streżyńska i Witold Waszczykowski – po 72 000 zł;

Andrzej Adamczyk, Antoni Macierewicz, Elżbieta Rafalska, Jan Szyszko i Krzysztof Tchórzewski – po 70 100 zł;

Beata Szydło, Jarosław Gowin, Marek Gróbarczyk, Krzysztof Jurgiel, Mariusz Kamiński, Beata Kempa, Henryk Kowalczyk, Konstanty Radziwiłł i Elżbieta Witek – po 65 100 zł.



2018-02-10 sobota

Jarosław Kaczyński wygłosił krótkie przemówienie podczas 94. miesięcznicy smoleńskiej. Jak zwykle zaczął od stwierdzenia „jesteśmy coraz bliżej prawdy”. Ale tym razem rozumiał je zupełnie inaczej niż zwykle.

Bo choć przed 94. miesięcznicą zapowiadano przełom w sprawie wyjaśnienia przyczyn katastrofy smoleńskiej, podczas wystąpienia prezesa Prawa i Sprawiedliwości nie pojawił się żaden konkret. Były za to inne: na temat pomnika Lecha Kaczyńskiego i antysemityzmu.

Jesteśmy już naprawdę bardzo blisko – powiedział Kaczyński w kontekście „dochodzenia do prawdy” w sprawie pamięci ofiar tragedii pod Smoleńskiem. – Postawiony zostanie do 10 kwietnia swego rodzaju cokół, postument, pomnik św. pamięci Lecha Kaczyńskiego powstanie później. Jest już blisko, bardzo blisko, jeśli chodzi o sprawę pamięci Lecha Kaczyńskiego – ujawnił Jarosław Kaczyński podczas miesięcznicy.

Kaczyński skrytykował przeciwników „dochodzenia do prawdy” o katastrofie smoleńskiej. – Opluwali gen. Błasika, tych, którzy walczyli o prawdę, z Antonim Macierewiczem na czele – mówił 10 lutego na Krakowskim Przedmieściu Jarosław Kaczyński.

W odniesieniu do walki o prawdę, wypowiedział się na temat reperkusji ustawy o IPN. – Musimy bronić prawdy o tym, co działo się w Polsce podczas II wojny światowej. W myśl słów, które cytował błogosławiony ksiądz Jerzy Popiełuszko. Diabeł podpowiada pewną bardzo niedobłą receptę, tą chorobą jest antysemityzm. Musimy się temu oprzeć – zadeklarował Kaczyński.

– Ale to nie oznacza, że mamy nie iść drogą, którą idziemy, w obronie godności tych, którzy zginęli podczas II wojny światowej. Można powiedzieć, że zwyciężyliśmy i dalej będziemy zwyciężać, bo Polska stanęła na nogi. Każdy widzi, że ta droga jest jedyna i prowadzi do sukcesu. Naszego wspólnego! – ocenił Kaczyński.



2018-02-11 niedziela

Tvp24bis – Fakty – Piotr Marciniak – Antysemityzm, to choroba duszy i umysłu, którą podpowiada diabeł – mówi Jarosław Kaczyński, a Mateusz Morawiecki dodaje, że antysemityzmu trzeba unikać, bo to woda na młyn dla naszych wrogów.

„Co się teraz stanie z Polakami i Żydami? Przez 30 lat tysiące ludzi, organizacje i instytucje samorządowe i państwowe przywracały wiedzę i pamięć o wspólnym polsko-żydowskim dziedzictwie. Powstały wspólne projekty artystyczne, naukowe i edukacyjne. Budowaliśmy mosty porozumienia i międzyludzkiej solidarności. To wzbudzało szacunek i uznanie dla Polaków i Żydów w świecie. Rozmawialiśmy ze sobą na najtrudniejsze tematy z naszej wspólnej historii, z czasów II Wojny i Zagłady, a także o tym, co stało się później. Dwie bolesne pamięci, polska i żydowska, zbliżyły się do siebie. Żadne prawo ustanawiane z jakiegokolwiek intencji i przez kogokolwiek nie zmieni faktów z przeszłości. Zwracamy się do polityków: nie rozdzielajcie nas. Znowu”.



2018-02-12 poniedziałek

[Od szeregu dni sprawa ustawy o IPN, a obecnie reperkusje międzynarodowe jakie ona wywołała, są tematem numer jeden w mediach. Wiele komentarzy jest przeciętnych, nie sposób ich przytaczać, bo niewiele wnoszą nowego. Przytoczę jedynie wypowiedź Władysława Bartoszewskiego].

Tvn24bis – Kropka nad i – Monika Olejnik i Władysław Teofil Bartoszewski, historyk, antropolog, dyrektor Studiów Polsko – Żydowskich w Oksfordzie, syn Władysława Bartoszewskiego

Olejnik: – Jaką teraz mamy sytuację według pana? Czy ta ustawa pomogła Polsce czy zaszkodziła Polsce? Czy sukcesem jest, że Angela Merkel mówi o tym, że to Niemcy [Dojczland] odpowiadają za obozy, nie Polacy.

Bartoszewski: – Jest rzeczą oczywistą, że to Niemcy [Dojczland] odpowiadają za obozy koncentracyjne, obozy zagłady i inne, które się znajdowały na terenie albo wcielonym do Rzeszy, bo proszę zwrócić uwagę, że niektóre z tych obozów, które są obecnie na terenie Polski, były wcielone do Rzeszy albo na terenie Generalnego Gubernatorstwa, które nie było państwem niepodległym, było okupowane przez Niemców [przez Dojczów], no, ale to są fakty dość oczywiste, a ta ustawa w niczym nam nie pomaga, siłą rzeczy, ponieważ poszła dużo za daleko.

Olejnik: – Dużo za daleko? Co to znaczy według pana?

Bartoszewski: – Znaczy, dopóki mówimy o tym, że będziemy karać za używanie zwrotów: polski obóz zagłady czy polski obóz śmierci, czego nawet w tej ustawie nie ma, czy polski obóz koncentracyjny, to jest szeroki konsensus, można powiedzieć, że to nie ma sensu, ale że jest to zgodne z prawdą i można za to karać. Jest ustawa w Izraelu uchwalona w 1986 roku, że nie można negocjować Holokaustu, w wielu krajach zresztą istnieje; w Polsce kłamstwo oświęcimskie jest również karane; ale ta ustawa nie została użyta, w Izraelu. Ale to jest w porządku. Natomiast jeżeli się mówi, że ...jeżeli się zarzuca narodowi polskiemu coś, co jest sprzeczne z faktami, to powstaje duży problem. Ja nie jestem prawnikiem, w związku z tym ja nie chcę się odnosić do strony prawnej, ale z punktu widzenia historyka. Co to są fakty? Mówimy o faktach historycznych. Co to jest fakt historyczny? Jeżeli powiemy, że kilka milionów Żydów zostało zamordowanych lub straciło życie dzięki polityce Niemców [Dojczów] na terenach okupowanych w czasie II wojny światowej, to to jest fakt historyczny. Ale jeżeli Pani redaktor powie, że sześć milionów Żydów straciło życie w czasie drugiej wojny światowej, to już nie jest fakt historyczny, to jest szacunek. Dlatego że najniższa ocena, ilu Żydów zostało zamordowanych w czasie drugiej wojny światowej, to jest 4 miliony 200 tysięcy, a najwyższa to jest 6 milionów 200 tysięcy. No, więc mamy dwa miliony różnicy. To nie jest już fakt historyczny, tylko jego szacunek.

Olejnik: – Rząd Polski mówi, że kończy z polityką wstydu, z polityką taką, że musimy się ciągle wstydzić, że kończą ze słowami pana ojca, Bartoszewskiego, który powiedział, że Polska jest taką brzydką panną bez posagu na wydaniu, nie powinna wybrzydzać.

Bartoszewski: – Czy Polska jest brzydką panną bez posagu, to mój ojciec miał rozmaite powiedzenia, czasem bardzo trafne, nie chcę ich tu cytować, żeby nie zaognić sytuacji, ale

niektóre miał bardzo trafne i niestety, jeśli chodzi o sprawy polityki zagranicznej, które się przyjęły w języku polskim, jeśli chodzi o sposób działania MSZetu, my się nie mamy czego wstydzić, dlatego że żadne państwo nie zrobiło dla Żydów w czasie drugiej wojny światowej więcej, niż my. I to na przykład były minister obrony i minister spraw zagranicznych Izraela, Mosze Arens, który jest mentorem premiera, Beniamina Netanjahu, i zajmował się również historią powstania w Getcie Warszawskim, napisał na ten temat książkę, o tym niedawno napisał: żadne państwo ani w Europie, ani w Ameryce, znaczy USA, ani Kanada nie zrobiło więcej dla Żydów, niż państwo polskie. czyli Rząd Polski na emigracji w Londynie.

Olejnik: – To po co to wszystko, według pana? Po co ta awantura z Izraelem?

Bartoszewski: – Po co ta awantura, to ja nie wiem. Ja nie jestem również politykiem, więc się nie będę w tej materii wypowiadał. Natomiast faktem jest, że można rozmawiać na przykład o liczbach, to znaczy nie można powiedzieć, że poszczególne jednostki w Polsce wydawały Żydów Niemcom [Dojczom] czy też osobiście Żydów mordowały. Bo to nie były jednostki. Można szmalcowników i tego typu zdrajców narodu, było kilkadziesiąt tysięcy i wydali dużo więcej, niż ich było, ponieważ do ratowania jednego Żyda, jak się oceniało, historycy nie polscy, ale na przykład Polson, historyk szwedzki, oceniał, że około ośmiu ludzi trzeba było, aby uratować jednego Żyda. Ale jeśli chodzi o szmalcowników, szantażystów czy ludzi, którzy wydawali ich, bo wydawano Polaków, nie tylko Żydów, a Polaków, którzy Żydom pomagali, to trzy zachowane anonimy na temat tego, że mój ojciec, anonimy, które poszły do gestapo i zostały przechwycone przez polską pocztę, która wiedziała, że listy do gestapo należy zabierać. I są trzy zachowane anonimy, jeden jest w Muzeum Drugiej Wojny Światowej w Gdańsku, w którym jest napisane: Bartoszewski pomaga Żydom, mieszka tu i tu, trzeba go zlikwidować.

[Wypada rozwinąć termin – szmalcownik. Określenie to pochodzi od bardzo popularnego wówczas słowa „szmal” nadawanego pieniądzom pochodzącym z nieczystych interesów].

Olejnik: – Pamiętam, jaką burzę wywołał pana ojciec, kiedy w niemieckiej [w dojczlandzkiej] gazecie powiedział, że bardziej się bał Polaka – sąsiada, niż Niemca [Dojcz], bo Polak – sąsiad mógł zobaczyć zbyt wiele kupionej żywności, to oznaczało, że kogoś ukrywa.

Bartoszewski: – To jest oczywiste. Dlatego, że... Mój ojciec miał bardzo dobre papiery, ponieważ pracował w Komendzie Głównej AK [Armia Krajowa], to znaczy takie papiery, które miały odpowiedniki w kartotekach gestapo. A gestapo, Niemcy [Dojcz] byli biurokratami. Jeżeli coś był w gestapo i zgadzało się z tym, co miał ktoś w kenkarcie [dojczlandzki dowód osobisty], to znaczy, że jest prawda. No, oczywiście to było niekonieczne zgodne z... słuszny pogląd, ale zbawienny. W związku z tym, jeśli ojca zatrzymał Niemiec [Dojcz] na ulicy, a on miał świetne papiery, to mu nic nie groziło. Chyba że ktoś na niego doniósł. A Polacy byli, bo to byli w większości Polacy, chociaż inne narodowości też uczestniczyły w szmalcownictwie, bo to często były gangi międzynarodowe, to byli Polacy, trochę Niemców [Dojczów], a nawet pewna część Żydów – o czym pisze profesor Grabowski. Oczywiście że Polacy łatwiej się orientowali, że ktoś może wyglądać na Żyda. Pani redaktor, nie było w Polsce ludzi bardziej uznanych przez naród niż ci, którzy dowodzili Armią Krajową, a jednak generał Grot-Rowecki został wydany przez Polaka, i dwóch jego współpracowników, którzy żyli po wonie chowani przez PRL, a generał Bór-Komorowski został namierzony przez szmalcownika, który go zdał do gestapo, ponieważ wyglądał na Żyda. Tylko że Komorowski miał świetne papiery, w związku z tym gestapo sprawdziło i go puściło. Ale to byli Polacy, którzy ich wydali, dowódców Armii Krajowej, to nie byli Żydzi... A kim byli szmalcownicy? Czy to byli Francuzi? Czy to byli Amerykanie? Czy to byli Anglicy? Nie. Jakie mieli obywatelstwo? Polskie. Czy my chcemy im powiedzieć, że jesteśmy dumni z prezydenta Paderewskiego i z Marii Curie-Skłodowskiej i z Chopina, chociaż pół-Francuza, i z Piłsudskiego – to był naród polski, a kilkadziesiąt tysięcy ludzi, którzy wydali własnych rodaków, bo kto to był? Przecież wydawali głównie Polaków, którzy pomagali, i Żydów. To nie był naród polski? To był obcy naród? I tu jest problem z drugą definicją w tym prawie: – Naród Polski. Co to jest Naród Polski? Czy te szumowiny, które zachowywały się poniżej wszelkiej godności ludzkiej, to nie Naród Polski? Nie należały do Narodu Polskiego? A do jakiego?

Olejnik: – Chłopi, którzy zabijali dzieci, którzy gwałcili dzieci, którzy gwałcili kobiety, którzy bezcześcili ciała, to są... jak ich można nazwać?

Bartoszewski: – Chłopi również bardzo pomagali. To nie można tak uogólniać. Reakcja chłopów na zabicie rodziny Ulmów jest zrozumiała. Ja tego nie osądzam, ale jest to zrozumiałe. Jeżeli za ukrywanie rodziny żydowskiej zabiją ciebie i twoją rodzinę i wiadomo, że ktoś w okolicy donosi, to lepiej tych Żydów sami zabijemy, ponieważ było wiele przypadków, że w razie złapania ukrywających się Żydów, oni pod wpływem tortur zeznawali, kto ich ukrywał. I śmierć ponosiła reszta. I to była straszna rzecz. Ale zabito, jeśli dobrze pamiętam, 24 osoby pochodzenia żydowskiego, po zabiciu rodziny Ulmów. Ale chłopci tam ukrywali Żydów na znaczną skalę, ale się wystraszyli.

Olejnik: – Jest piękne świadectwo, co robili Polacy w czasie drugiej wojny światowej. Świadectwo pana ojca, który złożył w sześćdziesiątym trzecim roku w Jerozolimie w Jad Waszem, świadectwo tego, co robiła Żegota, jak przystąpił do Żegoty, jak mu zaproponowała Zofia Kossak-Szczucka, to powiedział w którymś z tych wywiadów, że bał się strasznie pomagać, ale był młodym człowiekiem, ale nie mógł odmówić tego starszej pani.

[Rada Pomocy Żydom przy Delegaturze Rządu RP na Kraj – polska humanitarna organizacja podziemna działająca w latach 1942–1945 jako organ polskiego rządu na uchodźstwie, której zadaniem było organizowanie pomocy dla Żydów w gettach oraz poza nimi. Rada działała pod konspiracyjnym kryptonimem „Żegota”].

Bartoszewski: – Miała wielką umiejętność przekonywania. Żegota była wspianą organizacją, która była jedyną taką organizacją w okupowanej Europie. I też nie ma się czego tutaj wstydzić, i była organizacją polsko-żydowską, bo w skład zarządu wchodził Żydzi, przedstawiciele różnych partii, jak i Polacy. I Żegota w czasie okupacji pomagała pięćdziesięciu tysiącom Żydów. Z czego nie uratowała pięćdziesięciu tysięcy. Uratowało się, w ocenach mojego ojca, między dziesięć a dwanaście tysięcy. Ale biorąc pod uwagę, że każdy Żyd... żaden Żyd... Zacznijmy od podstaw, żaden Żyd w okupowanej Polsce nie mógł przeżyć bez pomocy Polaków. Żaden. To było niemożliwe. Od czterdziestego, końca czterdziści jeden, czterdziści dwa, do końca czterdziści pięć – nie ma takiej możliwości. Czyli każdy, który był uratowany, a najniższa liczba uratowanych jest oceniana na pięćdziesiąt tysięcy osób. Tak twierdzi Żich. Są szacunki znacznie wyższe. Bądźmy minimalistyczni, do tego podchodzimy. Najniższa liczba ludzi, którzy Żydom pomagali, ale absolutnie najniższa, to jest dwieście tysięcy. Mój ojciec uważał – trzysta tysięcy. Są historycy, którzy dochodzą do miliona ludzi. To już jest bardzo znaczna społeczność. Przy kilkudziesięciu tysiącach szmalcowników.

Olejnik: – Ale Żegota jest czymś takim, z czego powinniśmy być dumni. Pana ojciec złożył relację, ta relacja została wpisana, ta relacja została wydana przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Teraz ta relacja została przetłumaczona na język angielski. I co dalej? Co powinno się z tym dalej stać?

Bartoszewski: – Ja dopilnowuję tego, żeby zostało wydane na Zachodzie, bo to nie jest relacja dla Polaków, to jest relacja dla świata zachodniego.

Olejnik: – Czy tym nie powinna zająć się fundacja, która broni naszego dobrego imienia, na którą są wydawane straszne pieniądze ze spółek skarbu państwa, to właśnie ta fundacja powinna wydać relację Władysława Bartoszewskiego i upowszechnić to na całym świecie.

Bartoszewski: – Ja powiem coś przewrotnie, że właśnie nie. To powinno zostać wydane nie przez Polaków. Przez Anglików, Amerykanów, wszystko jedno kogo, ale nie przez Polaków. Dlatego że to... jednym z najlepszych adwokatów Polaków, państwa polskiego, narodu polskiego był zmarły, mój przyjaciel Izrael Gutman, wybitny historyk, warszawski Żyd, mieszkał w Warszawie, przeżył getto, walczył w powstaniu w getcie warszawskim, został wysłany na Majdanek, został wysłany do Auschwitz. Dzięki Bogu dla nie go, nie do Birkenau, tylko do Auschwitz. Był w komando pracy w Auschwitz z Polakami, którzy mu pomogli, którzy go uratowali. Przeżył wojnę. Był historykiem w Izraelu. Lewicowym syjonistą. I on pod koniec życia napisał: nie było imperatywu moralnego, żeby ktokolwiek narażał swoje życie i swojej rodziny, żeby ratować swojego sąsiada. Polacy to robili i to należy im się najwyższy szacunek. Pomóc Żydom jako takim, w dużej mierze nie mogli, ponieważ byli w warunkach strasznego terroru okupacyjnego. Ale mnóstwo ludzi zrobiło więcej niż powinno. Nie można więcej od nich wymagać.

Olejnik: – Czy Polsce się należy drzewko Jad Waszem, tak jak mówi premier Morawiecki?

Bartoszewski: – W czasie wojny w okupowanej Polsce żyło plus minus dwadzieścia milionów ludzi. Jeżeli nawet założymy, no, ja nie przyjmuję, że milion ludzi pomagało, tego nie przyjmuję, ale założmy, że tego było nawet pół miliona, to te pół miliona – tak, ale to nie jest dwadzieścia milionów. Polskie państwo podziemne, Polski rząd w Londynie mógłby mieć drzewko, ale nie naród polski, bo w narodzie polskim było mnóstwo ludzi, którzy Żydom nie pomagali. Było kilkadziesiąt tysięcy, którzy Żydom szkodzili i wydawali na śmierć, ale ogromna większość była z normalnych powodów obojętna, bo nie jest rzeczą normalną, pani redaktor, że pani jutro wstanie i dowie się, że jak za pomoc sąsiadowi, którego na przykład dobrze nie zna, zostanie pani i pani rodzina zabita. I pani mówi: no, trudno, niech mnie zabiją, nawet rodzinę, ale ja muszę sąsiadowi pomóc. To już wchodzimy na poziom świętości. Świętych w Kościele Katolickim też jest stosunkowo niewielu, na miliardy wierzących katolików. No, nie oczekujemy od ludzi, moim zdaniem, bardzo duża część narodu polskiego, łącznie z tymi, którzy byli antysemitami przed wojną i antysemitami po wojnie i się tak nie zachowali. Tych co donosili, było dużo mniej niż tych, którzy pomagali, a to już jest powód do dumy. Ale większość narodu nie robiła nic, no bo taka jest rzeczywistość w każdym narodzie.

Olejnik: – Doradca prezydenta, Andrzej Zybertowicz, powiedział: Antypolonizm w Izraelu bierze się z poczucia wstydu za bierność Żydów w czasie Holokaustu, to forma odreagowania i chcą mieć monopol na Holokaust.

Bartoszewski: – Ja bardzo sobie cenię pana profesora Zybertowicza jako socjologa, jako specjalistę od sztucznej inteligencji, od cyberbezpieczeństwa i z wielką uwagą słucham jego poglądów w tych tematach. Jeśli chodzi o sprawy historyczne, to obawiam się, że profesor Zybertowicz wkroczył na manowce, ponieważ nie ma takiego poczucia, moim zdaniem, w Izraelu, a po drugie... A co, przepraszam, ci Żydzi mieli zrobić? Kiedy cała perfidia terroru niemieckiego [dojczlandzkiego] polegała na tym, żeby po pierwsze wyrwać Żydów z ich otoczenia, dlatego że jak byli otoczeni ludźmi, których znali, to była szansa, że im ktoś pomoże. Wszyscy ci Żydzi, większość Żydów, tych nawet sławnych, jak Władysław Szpilman na przykład, których znamy, którzy zostali uratowani, byli uratowani w ten sposób, że... do kogo poszedł Władysław Szpilman? Do swoich znajomych z Polskiego Radia. Jeżeli usunie się Żydów z miejsca, w których oni mieszkają, i po to były tworzone getta w innych miejscach, w których się zbiera, i nagle są otoczeni ludźmi, których nie widzieli, szansa na pomoc jest mniejsza.

Olejnik: – Tak, te słowa mogą zaszkodzić, bo teraz mamy taką napiętą sytuację...

Bartoszewski: – To są niemądre słowa, to szkodzi... były takie dyskusje w Izraelu w początku lat sześćdziesiątych, kiedy młodzi Izraelczycy są wychowani w kulturze wojska, kobiety jak i mężczyźni przechodzą trzyletnią służbę wojskową i jest takie nastawienie: my się bijemy, my się nie poddamy, ale to jest inna sytuacja. Mój ojciec w sześćdziesiątym trzecim roku musiał tłumaczyć Żydom, dlaczego ci Żydzi się nie bili. Troszkę były inne warunki. A poza tym oczywiście opór był w rozmaitych miejscach, bo było i w Warszawie, i w Białymstoku, i w obozach, przecież zonderkomanda się... w Treblince było powstanie, w Auschwitz był bunt zonderkomando... To byli ludzie, którzy widzieli, że idą na śmierć, a mimo to uznali... W czasie powstania w getcie [warszawskim] AK usiłowało wydostać część tych powstańców z płonącego getta na stronę aryjską, a nie chcieli wychodzić, bo chcieli się bić.

Olejnik: – Czy spodziewa się pan, że pana ojciec doczeka się pomnika?

Bartoszewski: – Ja myślę, że ojcu specjalnie na pomniku... myślę, że się nie doczeka, ale ojcu by zleżało na tym, żeby... ojciec bardzo nie lubił głupoty, ojcu bardzo zależało na tym, żeby ludzie jednak się czegoś uczyli, a to, co się w tej chwili dzieje, to mnie przeraża, albo to jest cofnięcie historii o kilkadziesiąt lat. Nie po to żeśmy wytworzyli fantastyczne relacje z państwem Izrael i ze społecznością żydowską na świecie, żeby teraz to psuć przez najgłupsze możliwe sformułowania, które się pojawiają nie tylko w prasie, ale i od oficjalnych sfer rządowych.

Olejnik: – Dziękuję bardzo, Władysław Teofil Bartoszewski był gościem „Kropki nad i”.

[Pragnę dodać własny komentarz – niejako równoległe. Pan Profesor Bartoszewski, z całym szacunkiem dla niego, zna sprawy niestety z drugiej ręki i to widać w jego sformułowaniach. Ja to przeżyłem, choć nie potrafię mówić o wszystkim. Teraz historycy mają

pozornie kompleksowy obraz. Holokaust – straszna tragedia, ale obraz jest niepełny, jeżeli mówimy o Holokauście, jakby był jedyną treścią drugiej wojny światowej, bo wówczas słusznie można by się dziwić, dlaczego Polacy nie bronili Żydów, dlaczego zezwalali na Holokaust. Prawda, że nie było szmalcowników Amerykanów czy Anglików, jednak we Francji byli szmalcownicy francuscy, w Dojczlandzie dojczlandzcy, w Czechach czescy, a na Ukrainie ukraińscy – wszędzie tam wyłapywano Żydów i zsyłano do obozów koncentracyjnych, nie była to tylko polska specyfika. Nie wolno teraz nie doceniać czy wręcz pomijać terroru okupanta na zagarniętych ziemiach. Krótkie wspomnienia mimochodem o terrorze nie wystarczą. Wszystko to, co działo się w czasie okupacji z Żydami, działo się w sytuacji totalnego terroru, upodlenia całej ludności, częstych egzekucji, liczne są miejsca rozstrzeliwania ludności cywilnej czy wieszania, łapanek ulicznych z których przypadkowo złapani już nigdy nie wracali do domu, przeszukiwania mieszkań, wywożenia na niewolnicze roboty do Dojczlandu. Okupowana ludność była poddana skrajnemu wyzyskowi, gnana do pracy niewolniczej dla Dojczów. Nieustający głód nie zostawiał wiele miejsca na rozważania bardziej ogólne. Dojczycy zagarniali całą sferę przemysłu i rzemiosła, całą gospodarkę, zabierali polskie warsztaty, a dawnych właścicieli w najlepszym razie pędzili do niewolniczej pracy u Dojczów. Dojczycy programowo niszczyli całą polską inteligencję, niszczyli, to znaczy mordowali. Dojczycy usuwali Polaków z co lepszych mieszkań i na to miejsce przybywali nowi właściciele świata z głębi Dojczlandu. Przez pięć lat okupacji żyliśmy w stałej godzinie policyjnej, wygaszonych latarniach ulicznych, obowiązkowym zaciemnieniu okien. Wszystkie radia musiały być zdane Dojczom. Nawet narty trzeba było zdać. Terror był nawet w szkole. Przecież to my, dzieci, skopywaliśmy ogródek pod okami klasy, aby można było w miarę bezpiecznie wyskoczyć z okien klasy na pierwszym piętrze, gdy w czasie przerwy woźny-Dojcz wpadał do naszej klasy i wymachiwał pogrzebaczem nad głowami polskich dzieci. Każde dziecko wiedziało, co znaczy: Raus! Sznele! Halte frese! Polnisze szwajne rajne! Tragedia Holokaustu ukazała w pełni swoje oblicze dopiero po wojnie. Sama nazwa Holokaust też została określona po wojnie. W czasie wojny zagłada Żydów była rozciągnięta w czasie paru lat. Mimo wszystko nie była dostatecznie czytelna. Koniec strasznej drogi do komór gazowych nawet dla Żydów był czytelny dopiero na minuty przed faktem zagazowania. Nadal ludzili się, że się tylko wykapią, że będą pracować, że przeżyją. Żydzi przez stulecia woleli żyć obok siebie, powstawały żydowskie ulice, nawet całe dzielnice. Zorganizowane przez Dojczów dla Żydów getta zdawały się znośnym rozwiązaniem. Przecież krakowski Kazimierz, przecież praski Józefów, a i wiele innych gett istniało od stuleci. Tyle że z gett drugiej wojny światowej łatwo było wywozić i to niepostrzeżenie dla reszty ludności. Gros Żydów nie liczyło się z mającą nadejść zagładą. Tylko nieliczni Żydzi mieli tę szansę i najpierw wyjeżdżali za granicę, a potem szukali schronienia wśród ludności nieżydowskiej, były to już resztki niewywiezionych, byli to na ogół ci Żydzi, którzy nadal mieszkali wśród ludności nieżydowskiej. Zresztą, żeby ukrywać Żydów, trzeba było mieć warunki do tworzenia skrytek. Całe ulice kamienic czynszowych nie nadawały się do tego. Na naszym piętrze w pokoju z kuchnią żyliśmy w pięć osób, obok w jednej izbie żyło następnych pięć osób. Woda tylko na podwórku, toaleta też. Nie było możliwości wydzielenia skrytki dla Żydów. Nie potrafię tu stosować tak częstego rozróżnienia na Żydów i Polaków – wszak i jedni, i drudzy byli Polakami – Polakami wyznania katolickiego i Polakami wyznania mojżeszowego. Najłatwiej dało się ukrywać dzieci żydowskie, zwłaszcza dziewczynki. I to właśnie ci nieliczni Żydzi, którzy zdołali gdzieś się skryć, byli wyłapywani przez szmalcowników i to szmalcownicy wyłapywali pojedynczych Żydów, czasem całe rodziny, przez całe miesiące węszone za ukrytymi Żydami, a nawet lata węszone za Żydami, a opiekunowie Żydów byli denuncjowani. Nie były to setki tysięcy Żydów złapanych przez szmalcowników. Nie było technicznych szans na stworzenie skrytek dla tak dużej ilości Żydów, nie zdołało skryć się tyle Żydów. Przecież dane, które podaje Profesor, sugerują, że co kilkadziesiąt mieszkań była skrytka dla Żydów – byłoby to niemożliwe. Zresztą niekoniecznie trzeba było być szmalcownikiem, żeby denuncjować. Wystarczyło nienawidzić Żydów, wystarczyło być folksdojczem. Przecież ten, co pisał anonimowy donos, nie dostawał szmalu. Gros unicestwionych Żydów było masowo wywożonych wprost z gett. Tak opróżniano całe getta. Tych Żydów nie wskazywali szmalcownicy. Pan Profesor Bartoszewski użył zwrotu: „z płonącego getta na stronę aryjską” – Jakaż to była strona aryjska? Polacy dla Dojczów nie byli aryjczykami, byli następną nacją

przewidzianą do wytępienia po Żydach, Romach... Moja kilkunastoletnia koleżanka z podwórka, Żydówka Gitla mówiła mi: nas zjedzą na śniadanie, a was na obiad. Gitla miała lat kilkanaście, ja nie miałem dziesięciu – tak rozmawiały dzieci wojny].



2018-02-14 środa

Tvp24bis – Fakty – Grzegorz Kajdanowicz: – Przyszli tuż po szóstej rano, zakuli Władysława Frasyniuka w kajdanki i zawieźli do prokuratury. Sprawa dotyczy jego udziału w kontr-manifestacji smoleńskiej. Frasyniuk niczego nie zeznał, na pytania nie odpowiadał i niczego nie podpisał, bo jak mówi: z opresyjną władzą się nie rozmawia, z nią się walczy.

Katarzyna Kolenda-Zalewska: – Odwagi Frasyniukowi odmówić nie można. W czasach PRL w Solidarności w stanie wojennym ukrywa się i kieruje podziemnymi strukturami związku. W końcu wpada i spędza w komunistycznym więzieniu prawie cztery lata. Jego koledzy z dawnej opozycji byli dziś w szoku, gdy zobaczyli, jak historia zatoczyła koło.

Prawo o zgromadzeniach zmieniono w taki sposób, że pierwszeństwo mają demonstracje zarejestrowane przez wojewodę, który jest przedstawicielem władzy, jako cykliczne i zabraniając jednocześnie wszelkich kontr-manifestacji w odległości mniejszej, niż 100 metrów. Obecnie toczy się kilkadziesiąt postępowań przeciwko postępującym wobec PiSu na miesięcznicach czy przed Sejmem.

Kajdanowicz: – jest nieco więcej optymizmu w kwestii sporu z Polską i na razie to tyle. Dlatego urzędnicy w Brukseli zaczęli przygotowywać regulacje prawne, które mogą uzależniać wypłatę pieniędzy od stanu praworządności.

Günther Oettinger: – unijny komisarz ds. budżetu i zasobów ludzkich – Siedmioletni budżet musi spełnić nasze oczekiwania i możemy udowodnić wartość euro poprzez przyczynienie się do sukcesu tego budżetu. Jeśli chodzi o warunkowość i praworządność, to już rozpoczęliśmy przygotowywanie projektu tekstu, który zapewni, że nasi koledzy w komisji i innych organach będą w stanie właściwie omawiać te ważne kwestie. To zagwarantuje, że będziemy w stanie orientować się, gdzie rządy i prawo podkopują lub wręcz przeczą praworządności.

Kajdanowicz: – To jeszcze nie decyzja, to na razie propozycja na przyszłość, choć już oficjalna: połączenia funkcji szefa komisji europejskiej i szefa rady europejskiej. Pierwszą sprawuje Jean-Claude Juncker, drugą Donald Tusk, ale ich te zmiany nie będą dotyczyć.

Maciej Sokołowski: – Zamiast nich jeden europejski urząd super-prezydenta. To pomysł Junckera, który narzeka, że obecny podział funkcji jest dla ludzi niezrozumiały [Istotnie.], a samej Unii utrudnia działanie. Ma to być szczególnie widoczne w czasie spotkań z szefami innych państw, kiedy dochodzi do słynnych już, choć trochę dziwnych potrójnych uścisków dłoni lub tu, gdy na szczytach G7 Unia zajmuje aż dwa krzesła.

Juncker: – Założmy, że w przyszłości dwóch przewodniczących uwikłałoby się w otwarty konflikt, to byłby koszmar, a ja chcę w przyszłości uniknąć takiego scenariusza.

Sokołowski: – Szefowie państw omówią pomysł w przyszłym tygodniu, ale mało prawdopodobne, by go poparli. Dwaj przewodniczący mają dziś zupełnie inne zadania: o ile ten z komisji ma pilnować unijnych traktatów, to ten z rady pilnuje interesów europejskich stolic. Dla wielu państw super-prezydent byłby więc zbyt silny, a połączenie foteli niezgodne z traktatami.

Kajdanowicz: – Wydawało się, że po reportażu Superwizjera [o czczeniu urodzin Hitlera] zmieni się, jeśli nie wszystko, to wiele. Niestety neonaziści w Polsce dalej czują się bezkarnie. Jak donosi Gazeta Wyborcza, organizują kolejne zloty. Pierwszy już w sobotę. Policja twierdzi, że sytuacja jest pod kontrolą.

Jarosław Kostkowski: – Mazury, kraina tysiąca jezior. W sobotę tu mają zagrać zespoły, które zakłócą panujący spokój i ciszę. Neonaziści nawet się z tym nie kryją. Robią kolejny zlot. Na razie to tajemnica. Wiadomo tylko w przybliżeniu. Co na to policja? Rzekomo ma to na uwadze. Rzeczywistość nie zawsze da się zaczarować. Na niemieckich [na dojczałdzkich]

stronach można znaleźć zapowiedź tego, co wydaje się wręcz niewiarygodne. To w Polsce 129. urodziny Hitlera.

Anna Talar, Stowarzyszenie „nigdy więcej”: – Mamy przed sobą dwie neofaszystowskie imprezy, do których dojdzie w Polsce. Neonaziści i neofaszyści z różnych krajów Europy przyjeżdżają właśnie do Polski, żeby świętować urodziny Adolfa Hitlera. Jest to zatważające.

Kostkowski: – Gazeta Wyborcza alarmuje, że z tej okazji do kolegów na Dolnym Śląsku mają przyjechać neofaszyści z Niemiec [z Dojczlandu], Hiszpanii i Stanów Zjednoczonych.



2018-02-15 czwartek

[Odnotujmy również premie w Kancelarii Premiera. Nie są to szalone pieniądze, ale odnotujmy nazwiska i stanowiska].

Tvp24bis – Fakty – Grzegorz Kajdanowicz: – Prezydent dla pracowników swej kancelarii z pieniędzy podatników wydał w zeszłym roku 1 745 693,65 złotych netto:

Krzysztof Szczerski, szef gabinetu prezydenta – 41 407,75 zł netto

Paweł Mucha, zastępca szefa kancelarii prezydenta – 38 620,79 zł netto

Wojciech Kolarski, podsekretarz stanu w kancelarii prezydenta – 32 973,48 zł netto

Andrzej Dera, sekretarz stanu w kancelarii prezydenta – 31 624,53 zł netto

Adam Kwiatkowski, sekretarz stanu w kancelarii prezydenta – 31 624,52 zł netto

Halina Szymańska, szefowa kancelarii prezydenta – 31 381,03 zł netto

Anna Surówka-Pasek, podsekretarz stanu w kancelarii prezydenta – 25 657,47 zł netto

Krzysztof Łapiński, sekretarz stanu w kancelarii prezydenta – 22 916,66 zł netto

Małgorzata Sadurska, była szefowa kancelarii prezydenta – 11 845,06 zł netto

[Pozostało 1 477 642,36 zł netto, które rozdzielono dla prezydenta i pozostałych pracowników kancelarii prezydenta i to jest dużo. Trudno zgadnąć, ile wzięł sam prezydent].



2018-02-16 piątek

Tvn24bis – Fakty z zagranicy – Piotr Kraśko: – Polska i Niemcy [Dojczland] mogą być lokomotywą wzrostu dla całej Unii Europejskiej – tak mówi dziś w Berlinie premier Mateusz Morawiecki po spotkaniu z kanclerz Niemiec [Dojczlandu] Angelą Merkel. I co do tego pełna zgoda, choć w tej lokomotywie ten niemiecki [dojczlandzki] silnik jest jednak znacząco większy. Ale współpraca dobrze służy obu stronom, czego nie można powiedzieć o Nord Stream 2 [rurociąg po dnie Bałtyku z Rosji do Dojczlandu]. Zazwyczaj w dyplomacji różnice zdań polityków można wyczytać raczej między wierszami. Tym razem mówiono o nich zupełnie wprost.

Marcin Macewicz: – Spokój na twarzach, a nawet lekki uśmiech podczas wspólnej konferencji zarówno polski premier jak i niemiecka [dojczlandzka] kanclerz starali się unikać drażliwych tematów. Nie padło nawet słowo na temat reparacji wojennych, a kwestia praworządności w Polsce pojawiła się dopiero w pytaniach dziennikarzy.

Mateusz Morawiecki starał się uspokajać: – Absolutnie zależy mi na tym, żeby ten wymiar sprawiedliwości był jeszcze dużo bardziej niezależny i także oczywiście będzie.

Z kolei Angela Merkel odpowiedziała z charakterystyczną dla siebie dyplomacją, dając jednak do zrozumienia, po której jest stronie:

Angela Merkel: – Wspieramy Komisję Europejską w swoich pracach i mam nadzieję, że ten dialog z Polską przyniesie postępy.

Macewicz: – Mimo tych słów podczas wizyty Mateusza Morawieckiego w Berlinie można było odnieść wrażenie, że polityczny kurz, który unosił się między Polską a Niemcami [Dojczlandem] powoli opada.

Angela Merkel: – Zależy nam, aby nasze społeczeństwa były w ciągłym kontakcie, aby współpraca polsko-niemiecka [dojczlandzka] się rozwijała. Istotne jest, żeby młodzież z Niemiec [z Dojczlandu] i Polski odwiedzała miejsca pamięci, takie jak Krzyżowa i Auschwitz.

Macewicz: – Jeszcze przed tą wizytą do Polski docierały pozytywne sygnały od czołowych niemieckich [dojczlandzkich] polityków. W koalicyjnej umowie przyszłego niemieckiego [dojczlandzkiego] rządu znalazł się podobno nawet osobny zapis o zacieśnieniu współpracy z naszym krajem.



2018-02-17 sobota

Tvn24bis – Fakty – Diana Rudnik: – Mamy wreszcie olimpijski medal. Kamil Stoch wywalczył złoto na dużej skoczni w Pjongczangu.

Diana Rudnik: – Jeszcze trzy tygodnie temu problem marginalny, teraz na poważnie ma się tym zająć międzyresortowy zespół. Szef MSWiA chce, żeby walczyć z faszyzmem czy nienawiścią na tle rasowym, by siły połączyli ministrowie i służby. Premier mówi: jestem za. Opozycja mówi, że to poza i gra pozorów.



2018-02-18 niedziela

Tvn24bis – Fakty – Diana Rudnik: – Miało być studzenie emocji, jest gorąca linia telefoniczna i próba gaszenia kolejnego dyplomatycznego pożaru. Premier Izraela mówi o słowach nie do zaakceptowania, Światowy Kongres Żydów żąda przeprosin, a strona polska znowu musi tłumaczyć – tym razem kontekst wypowiedzi Mateusza Morawieckiego o żydowskich sprawcach.

Arleta Zalewska: – Munich Security Conference, Müncher Sicherheitskonferenz, Bayerischer Hop: – Tego pytania o ustawę o Instytucie Pamięci Narodowej szef polskiego rządu mógł się spodziewać. Izraelski dziennikarz New York Times'a przywołując historię swojej rodziny zapytał o cel ustawy: Mojej matce udało się uratować wielu członków rodziny. W nocy słyszała, że sąsiedzi zgodzili się sprzedać ich SS następnego ranka. Po wojnie matka przysięgła, że do końca życia nie powie już słowa po polsku. Jeśli rozumiem dobrze, po przyjęciu tej ustawy będę uznany w pana kraju za przestępcę za mówienie o tym, co jest celem, jaką wiedzę chcecie przekazać światu? Tworzycie przeciwną reakcję i ściągacie jeszcze więcej uwagi na te okrucieństwa.

Morawiecki: – Jest ważne, aby zrozumieć, że oczywiście nie będzie to karane, nie będzie to postrzegane jako działalność przestępcza, jeśli ktoś powie, że byli polscy sprawcy, tak jak byli żydowscy sprawcy, tak jak byli rosyjscy sprawcy czy ukraińscy, nie tylko niemieccy [dojczlandzcy].

Zalewska – To padło na Konferencji Bezpieczeństwa w Monachium i natychmiast na żydowskich sprawcach skupiło uwagę strony izraelskiej. Padł zarzut, że premier nie wykazał się wystarczającą empatią dla historii dziennikarza. [Empatia (gr. *empathia* „cierpienie”) – zdolność odczuwania stanów psychicznych innych osób (empatia emocjonalna), umiejętność przyjęcia ich sposobu myślenia, spojrzenia z ich perspektywy na rzeczywistość (empatia poznawcza)]. A tak premier zakończył swoją odpowiedź:

Morawiecki: – Stawiając w tym kontekście, nie będzie żadnego ścigania ludzi, którzy będą mówili, że byli polscy sprawcy, bo byli polscy sprawcy. Ale też nie możemy się zgodzić na mieszanie sprawców z ofiarami, bo w pierwszej kolejności będzie to obraźliwe wobec Żydów i Polaków, którzy poważnie ucierpieli w czasie drugiej wojny światowej.

Zalewska: – niezależnie od intencji i kontekstu słowa premiera spotkały się z bardzo ostrą reakcją obecnego również na Konferencji w Monachium izraelskiego premiera:

Nataniachu: – Uwagi polskiego premiera tutaj w Monachium są oburzające. Jest tu problem niezrozumienia historii i braku wrażliwości na tragedię naszego narodu. Zamierzam niezwłocznie z nim porozmawiać.

Zalewska: – Za niedopuszczalną i absurdalną wypowiedź premiera uznał Światowy Kongres Żydów, apelując do polskiego rządu o przeprosiny. ... Dziś rano zdewastowano polską ambasadę w Tel Awiwie: Na bramie ambasady i tablicy informacyjnej pojawiły się obraźliwe napisy i swastyki.

Diana Rudnik: – Dobytek do kontroli; kogo obejmie majątkowa lustracja? ... Kierowniczka biblioteki, dyrektor basenu, strażak – ponad 150 stanowisk ma objąć lustracja majątkowa. Rząd pracuje nad ustawą o jawności życia publicznego. O uderzenie w życie prywatne, mówi rzecznik spraw obywatelskich i bije na alarm, bo utrata prywatności równa się utrata bezpieczeństwa.

Paweł Płuska: – Każdy z nich [strażaków] bez wyjątku i ci z państwowej straży pożarnej, i ci ze straży granicznej. ... Nowe prawo nie tylko bardzo poszerza grono osób, które będą oświadczenia składały. Może objąć ponad milion osób. Wiele z tych oświadczeń trafi do sieci i każdy będzie mógł sprawdzić, co kto ma. Stąd pytania:

Adam Bodnar, Rzecznik Praw Obywatelskich: – Czy faktycznie w naszym interesie jest to, aby zapewnić tak powszechną lustrację majątkową, bo to ma niebezpieczeństwa z punktu widzenia prawa do prywatności, ale także z punktu widzenia bezpieczeństwa tych osób?



2018-02-19 poniedziałek

[W mediach rozdmuchuje się nadal i coraz bardziej spór o ustawę o IPN, dosłownie konkurs wynajdywania coraz bardziej obelżywych sformułowań w obie strony, więc nie będę tego zapisywał].

Na olimpiadzie w Korei Południowej w drużynowym konkursie skoków Polacy zdobyli brązowy medal. Jest to drugi medal dla Polski. Biało-czerwoni w pierwszej serii spisali się znakomicie. Maciej Kot skoczył 129,5 metra, Stefan Hula 130 metrów, Dawid Kubacki 138,5 metra a Kamil Stoch uzyskał aż 139 metrów. Polacy uzyskali w pierwszej serii łącznie 540,9 punktów zajmując trzecie miejsce. Drugi byli Niemcy [Dojczy] (543,9 pkt.), a pierwsi byli Norwegowie (545,9 pkt.). W serii finałowej Kot uzyskał 133 metry, Stefan Hula skoczył metr więcej, Dawid Kubacki osiągnął 135,5 metra zaś Kamil Stoch 134,5 metra. Polacy uzyskali w konkursie łącznie 1072,4 punkty, Niemcy [Dojczy] wyprzedzili Polaków o 3,3 pkt, a złoto zdobyli Norwegowie (1098,5 pkt.).



2018-02-20 wtorek

[Nadal ustawa o IPN].

Tvn24bis – Fakty: – PiS przejmuje kolejne organy państwa: Prezydent, Rząd, Parlament, Armia, Służby Celne, Prokuratura, Trybunał Konstytucyjny, Sąd Najwyższy, Krajowa Rada Sądownictwa, Krajowe Biuro Wyborcze, Ordynacja Wyborcza, organizacje pozarządowe, instytucje kultury, media publiczne, prawo do demonstracji.

Tvn24bis – Kropka Nad i – Monika Olejnik i Ambasador Ukrainy w Polsce, Andriej Deszczyca:

Olejnik: – Panie ambasadorze, proszę powiedzieć, dlaczego ukraiński IPN nie chce się zgodzić na ekshumację ofiar polskich zamordowanych przez bandę UPA?

Ambasador: – Nie chodzi tylko o IPN, ale chodzi o decyzję międzyresortowego zespołu, członkiem którego jest też Instytut Pamięci Narodowej, ukraiński, ale chodzi tutaj o taką dość skomplikowaną sytuację, ponieważ decyzje o tym, żeby wstrzymać prace poszukiwawcze na Ukrainie w ubiegłym roku, zostały podjęte po tym, jak w Polsce zostało zniszczonych około 15 pomników ukraińskich, miejsc pamięci ukraińskich, one nie zostały w żaden sposób odnowione i taką kropką, która już przewyciężyła [spowodowała] podjęcie tej decyzji było zniszczenie w dość taki brutalny sposób pomnika ukraińskiego w Goszowicach.

Olejnik: – Czyli to jest odwet za to, że zostały zniszczone...

Ambasador: – To było takie bardziej emocjonalne...

Olejnik: – Ale wie pan, panie ambasadorze, że ten pomnik w Frustowicach, to nie był pomnik, tam nie było szczątków [ludzkich], a państwo nie chcą się zgodzić na to, żeby ludzie, może jeszcze żyjący, rodziny mogły pochować godnie swoich bliskich. To jest nieludzkie, panie ambasadorze.

Ambasador: – Naprawdę chcemy zgodzić się na to i zgadzamy się na to i właśnie podczas tych rozmów odbytych w ubiegłym tygodniu przez premierów Ukrainy i Polski, pana premiera Głińskiego i pana premiera Szowenki, taka zapowiedź zapadła, że jesteśmy gotowi do tego, ale musimy stworzyć warunki, ponieważ...

Olejnik: – Jakie?

Ambasador: – Te warunki, które by pozwoliły po stronie ukraińskiej wszystkim członkom tego zespołu międzyresortowego podjąć decyzję pozytywną.

Olejnik: – A jakie warunki, według pana, powinna spełnić...

Ambasador: – Chodzi o odnowienie tych pomników, które zostały zniszczone... Ale chodzi tutaj o taką dość skomplikowaną sytuację, ponieważ decyzję o tym, żeby wstrzymać prace poszukiwawcze na Ukrainie w ubiegłym roku została podjęta po tym, jak w Polsce zostało zniszczonych około 15 pomników ukraińskich, miejsc pamięci ukraińskich, one nie zostały w żaden sposób odnowione i taką kroplą, która już przewyciężyła podjęcie tej decyzji, było zniszczenie w dość taki brutalny sposób pomnika ukraińskiego w Goszowicach.

[Dalej rozmowa była powtórzeniami, nic nowego nie wносиła do rozmowy, tylko: odbudujecie nasze pomniki, pozwolimy na ekshumacje].

[Pamięć o przeszłości dotyczy wszystkich państw, zwłaszcza pamięć krzywd. Umiejętność stworzenia mostów dla przyszłości nad taką pamięcią, jest umiejętnością swobodniejszego rozwiązywania bieżących potrzeb życiowych narodów. Opisuję to z pamięci, więc proszę wybaczyć niedokładności.

Ukraina przez wieki była częścią Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Chmielnicki w XVII wieku zbratał tereny Ukrainy z carską Rosją. Stalin uczynił z terytorium Ukrainy Ukraińską Republikę Radziecką i głodem zmusił do posłuszeństwa. Gdy Niemcy [Dojczy] zajęły w 1941 roku część Związku Sowieckiego, Ukraińcy poszli z Hitlerem, bo widzieli w tym możliwość samodzielności państwowej. Ukraińcy stworzyli wojsko, które z Niemcami [z Dojczami] ramię w ramię walczyło ze Związkiem Sowieckim. Jednocześnie oczyszczali swoje terytorium z Polaków. To ukraińska formacja niemieckiej [dojczlandzkiej] armii dokonała rzezi kilkudziesięciu tysięcy cywilów na warszawskiej Woli podczas Powstania Warszawskiego. Gdy Stalin zepchnął Niemców [Dojczów] na terytorium Polski, a potem za Odrę, na Ukrainie powstała Ukraińska Powstańcza Armia – UPA, która usiłowała wywalczyć niepodległą Ukrainę. Stalin przywrócił swój ład w ZSRR, przywrócił między innymi Ukraińską Republikę Radziecką, a Polsce pozwolił zaprowadzać porządek na swoim terytorium.

Po 1945 roku UPA walczyło głównie w Bieszczadach, a PRL wystawił generała Karola Świerczewskiego do zaprowadzenia spokoju na południowym wschodzie Polski. Walki były ostre, skoro zginął tam Świerczewski i wielu żołnierzy. Bandera, przywódca UPA, był już w tym czasie ukryty na Zachodzie, ale Stalin go odszukał i zabił, tak jak zabił wcześniej Trockiego. Niewiele brakowało, aby Stalin zostawił Lwów po stronie PRL. Mimo że wschodnia granica Polski po 1945 roku została wyznaczona znacznie bardziej na zachód, niż była przed wojną, to całe Suwalskie po Liw Litwa uważała za Litwę, Białoruś widziała się nad Bugiem, a Ukraina miała pretensje do posiadania Przemyśla i Bieszczad. Te tendencje z różnym nasileniem przejawiały się i przejawiają od kilkudziesięciu lat, a na terenie południowo-wschodniej Polski zostały wybudowane po cichu pomniki upamiętniające działania UPA.

Przypomnę, że wschodnia granica Polski po roku 1945 została oparta na tak zwanej linii Curzona. Uważano, że jest to wschodni zasięg przewagi ludności polskiej nad innymi narodowościami.

Dyplomacja brytyjska w nocy z 11 lipca 1920 roku, w trakcie konferencji w Spa, zaproponowała linię demarkacyjną wojsk polskich i bolszewickich w toczącej się wówczas wojnie polsko-bolszewickiej. Linia wzięła swoją nazwę od nazwiska George Curzona – szefa brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych (ang. Foreign Office)

Linia przebiegała od Grodna przez Jałówkę, Niemirów, Brześć, Dorohusk, na wschód od Hrubieszowa, dalej na Kryłów, skąd na zachód od Rawy Ruskiej i na wschód od Przemyśla aż do Karpat].



2018-02-21 środa

Tvp24bis – Fakty – Grzegorz Kajdanowicz: – Będzie opinia ministra sprawiedliwości dla prokuratorów. Ma być gwarancją, że nikt nie zostanie skazany na mocy ustawy o IPN. Tak twierdzi wiceszef dyplomacji. Politycy PiS uznali, że legalnie przyjęte przez parlament i podpisane przez prezydenta prawo nie będzie obowiązywać, bo tak chce partia.

Tomasz Siemoniak, Platworma Obywatelska: – Najpierw pośpiesznie wprowadzona jest ta ustawa, powodująca gigantyczne zamieszanie, gigantyczne straty w pozycji Polski, całą serię

dziwacznych wypowiedzi zdumiewających ludzi polityków PiSu, żeby na koniec się dowiedzieć, że ustawa tak naprawdę nie będzie działała.

Jakub Sobieniowski: – Miesiąc temu rząd i PiS twardo przekonywali, że Polska musi grozić więzieniem, by bronić dobrego imienia.

Patryk Jaki, wiceminister sprawiedliwości: – Teraz robimy – sprawdzam. Kto chce za pomocą prawa realizować realne przepisy karne, a kto chce o tym mówić, mówić i nic nie robić.

Sobieniowski: – Po miesiącu politycy tego samego rządu tej samej partii mówią, że realne przepisy karne mają nie działać.

Stanisław Karczewski marszałek senatu, wypowiedź z wczoraj: – Ona nie będzie działać. No, jak w tej chwili ktoś by chciał być straceńcem?

Piotr Zgorzelski, Polskie Stronnictwo Ludowe: – Szacunek do prawa partii, która ma w nazwie Prawo i Sprawiedliwość, jest ambiwalentny, zależnie od sytuacji można je stosować, tak jak kto chce.

Sobieniowski: – Nikt częściej nie mówi o szacunku do prawa niż Prawo i Sprawiedliwość. To politycy tej partii najczęściej powtarzają, że prawo ma obowiązywać wszystkich, że trzeba twardo je stosować. Wprowadzając tę ustawę wiceminister sprawiedliwości też tak mówił:

Patryk Jaki: – My chcemy ścigać tych ludzi, którzy Polakom przypisują odpowiedzialność za niemieckie [dojczlandzkie] zbrodnie.

Sobieniowski: – Po miesiącu jest ustawa, ale rządzący mówią, że nikt karany nie będzie.

Marcin Kierwiński, Platforma Obywatelska: – Prawo stosujemy wtedy, kiedy Pisowi się podoba. Prawa nie stosujemy wtedy, kiedy się Pisowi nie podoba.

Sobieniowski: – Przez lata wszyscy mówili, że Polska jest demokratycznym państwem prawa. Teraz, jak widać, premier w tym wywiadzie mówi, że Polska jest demokratycznym państwem narodowym. A wcześniej prezydent mówił tak:

Andrzej Duda, prezydent, wypowiedź z 12 grudnia 2017 roku: – Jednak mimo wszystko zasada dobra wspólnego jest w artykule pierwszym konstytucji, a zasada demokratycznego państwa prawnego dopiero w drugim.



2018-02-22 czwartek

[Nadal media eksploatują temat ustawy o IPN, wynajdują kolejnych mówców bądź przedstawicieli kolejnych organizacji, a ci wciąż mówią o tym samym, czasem tylko wypowiadając jakieś nowe nazwanie procedury PiS. W ten sposób mówców o IPN starczy nawet na kilka kolejnych lat. Popatrzmy przeto na inny szczególny obrazek:]

Tvp24bis – Fakty – Grzegorz Kajdanowicz: – Warszawiacy widzą tylko blaszany płot i słyszą awanturę o to, co dzieje się za nim. Wojewoda zgadza się na budowę pomnika [ofiar katastrofy pod Smoleńskiem]. Władze Warszawy się odwołują i deklarują: z pomnikową samowolą PiS i wojewody będą walczyć wszelkimi metodami. Zaczną od kontroli i mandatów dla ciężarówek.

Maciej Knapik: – Na ogrodzony teren wejść nie wolno, ale przez płot też coś widać, na razie to dziura w ziemi i stalowe zbrojenia, czyli prace trwają. Na tablicy informacyjnej pozwolenie na budowę wydane przez wojewodę to łamanie prawa – mówi prezydent miasta.

Hanna Gronkiewicz-Waltz: – To jest pogwałcenie samorządu i jego praw, przede wszystkim Rady Warszawy.

Knapik: – Bo zdaniem ratusza, tylko Rada Warszawy ma prawo wydawać zgodę na pomniki, ale w decyzji wojewody czytamy, że wymogi ustawowe zostały spełnione.

Karolina Gałęcka, Zarząd Dróg Miejskich: – Nie występował do nas żaden inwestor z wnioskiem o wydanie identyfikatora...

Knapik: – Na ulice przy budowie nie wolno wjeżdżać ciężarówkom powyżej pięciu ton, cięższe pojazdy muszą mieć właśnie pozwolenie i identyfikator. Nie mają, a jak widać, wjeżdżają. Ratusz zapowiada kontrole.

Michał Olszewski, wiceprezydent Warszawy: – Jeśli będzie dochodziło do naruszenia tego przepisu, no to tak jak każdego będziemy karali.

Knapik: – No, dobrze, dobrze, będziecie karali, to co zrobicie państwo, fizycznie, zadzwonicie na policję?

Olszewski: – Przysługuje wtedy zgłoszenie takiego faktu na policję i ...

Łukasz Schreiber, Prawo i Sprawiedliwość: – No, jak ja to mogę oceniać? Jak jakąś niezrozumiałą złośliwość, próbę zablokowania uczczenia pamięci...

Knapik: – Takie jest prawo – odpowiada ratusz. W kwestie lokalizacji i pozwolenia na budowę też prawo łamają – słyszymy. Ale odpowiedź jest taka:

Gowin: – W dowolnej sprawie można odwołać się do dowolnej liczby dowolnych sprzecznych opinii prawników.

Knapik: – PiS wyznacza już datę odsłonięcia pomnika Ofiar Katastrofy Smoleńskiej, to dziesiąty kwietnia, w rocznicę tragedii. Kolejny pomnik nieco dalej, około sześciometrowy Lecha Kaczyńskiego odsłonięty zostanie w listopadzie.

Jacek Sasin, przewodniczący Komitetu Stałego Rady Ministrów, fragment audycji „salon polityczny trójki” Polskiego Radia: – Okoliczność stulecia niepodległości jest dobrym momentem, bo przecież Lech Kaczyński, nikt temu nie zaprzeczy, jest jednym z twórców tej naszej współczesnej niepodległości.

Knapik: – W październiku zeszłego roku należący do skarbu państwa plac minister infrastruktury przekazał wojewodzie i to zdaniem PiSu zamyka dyskusję.

Knapik: – Czy czuje pani, jakby pani odbierano należną jej władzę? Czy już panią ubezwłasnowolniono?

Gronkiewicz-Waltz: – To jest odbieranie władzy mieszkańcom. Pamiętajmy, że 91% warszawiaków wypowiedziało się, że nie chcą pomnika na Placu Piłsudskiego.

Knapik: – Prezydent miasta powołuje się na własny sondaż z listopada. Przejmując Plac, przez jakiś czas wojewoda i politycy PiSu twierdzili, że chodzi tylko o kwestie bezpieczeństwa, a o pomniku nic nie wiedzieli. I Podobno mówili szczerze.

Zdzisław Sipiera, wojewoda mazowiecki, wypowiedź z października 2017 roku: – Ja dzisiaj nie mam żadnych ani dokumentów, żadnych wniosków w tym zakresie.

Knapik: – Stołeczny ratusz odwołuje się do ministra inwestycji i rozwoju, choć trudno oczekiwać, by minister z PiSu wstrzymał budowę. Sprawę rozstrzygnie pewnie Sąd Administracyjny. Na niedzielę zapowiedziany jest protest przeciwko budowie.

[Najmniej trwałym obiektem architektonicznym zawsze w dziejach okazywały się pomniki. Każdy nowy władca najpierw usuwał pomniki postawione przez poprzednika. Słynna Kolumna Trajana w Rzymie przetrwała średniowiecze tylko dla tego, że wmówiono mieszkańcom Rzymu, że na kolumnie stoi święty Piotr.

Sam widziałem Plac Piłsudskiego jako najlepsze miejsce na pomniki dziejów Polski, dlatego lokalizacja podoba mi się, choć sam pomnik nie bardzo. Natomiast jestem skrajnie zgorzogniony walką ratusza z PiS za pomocą Pomnika. Najpierw Krakowskie Przedmieście nie mogło przyjąć jeszcze jednego pomnika, potem ratusz wskazał osłonięty zakątek na przystanku autobusowym i przy nim trwa. To już ósmy rok tej żenującej walki. Oczekiwałbym dużej powagi i smutku po Tragedii Smoleńskiej. Polska powinna służyć każdym swym fragmentem na lokalizację Pomnika. Nie powinno być tej wstrętnej przepychanki].



2018-02-23 piątek

Tvp24bis – Fakty – Grzegorz Kajdanowicz: – Szczyt jest nieformalny, ale wyjątkowo ważny. Rozpoczęły się negocjacje budżetowe na kolejne lata. O duże pieniądze dla Polski łatwo nie będzie, bo Unia traci Wielką Brytanię i jej budżetową składkę. Mamy też nieustający kłopot z praworządnością.

Anna Czerwińska: – To początek najtrudniejszych negocjacji budżetowych w historii Unii – prognozuje Financial Times, a decyzja musi zapaść jednogłośnie.

Mateusz Morawiecki: – Wskazujemy też na to, że budżet musi być oparty o zdrowy, dobry kompromis. Polska jest gotowa do tego kompromisu. Pokazujemy nasze nowe cele.

Czerwińska: – Stawka jest olbrzymia. Obecny budżet całej Unii Europejskiej na lata 2014-2020, to 1 082 miliardy euro [ponad 1 bilion euro]. Polityka spójności to 351 800 milionów euro. Na Polskę przypada 77 600 milionów euro, 22% wszystkich środków. Dostajemy najwięcej ze wszystkich państw. Teraz budżet może zostać bardzo zmieniony.

Angela Merkel, kanclerz Niemiec [Dojczlandu], wypowiedź z wczoraj: – Przy nowym podziale funduszy strukturalnych musimy zastosować inne kryteria, które odzwierciedlą również zaangażowanie regionów lub samorządów w proces przyjmowania i integracji imigrantów.

Czerwińska: – A polski rząd uchodźców nie przyjmuje. Do tego pojawił się pomysł, by wypłaty powiązać z przestrzeganiem praworządności i popiera go kilka krajów.

Jean-Claude Juncker, przewodniczący Komisji Europejskiej: – Nie uważam, żeby zwolennicy tego pomysłu mieli na myśli tylko Polskę. To szerszy problem. Kwestie praworządności i solidarności, dyskusja na ten temat musi zostać oddramatyzowana.

Czerwińska: – I szef Komisji Europejskiej zapowiedział na dziś w kuluarach szczytu spotkanie z premierem Morawieckim. Wczoraj do ostatniej chwili w tajemnicy trzymana była dwugodzinna rozmowa z wiceprzewodniczącym komisji, Francem Timmermansem.

Janusz Lewandowski, eurodeputowany Platformy Obywatelskiej, były unijny komisarz ds. budżetu i programowania finansowego: – Klimat jest dobry dla budżetu. Główne stolicy sygnalizują gotowość podwyższenia składki. Tak że nie koniecznie to musi być mniej dla całej Europy, ale nie spodziewam się nagród pieniężnych dla Polski.

Czerwińska: – Na szczyt nie przyjechała brytyjska premier, Theresa May, a dyskusja dotyczy też tego, jak załatać wielką dziurę w budżecie po wystąpieniu z Unii (roczna składka netto Wielkiej Brytanii do unijnego budżetu wynosiła około 12 miliardów euro).

Maciej Sokołowski, tvn24bis: – Tym razem dyskusja będzie jeszcze bardziej burzliwa, choć to Wielka Brytania przewodziła grupie państw niechętnych do podnoszenia składki i to ona wywalczyła sobie największy rabat. Teraz jej śladem idą Holandia, Dania, Austria i Szwecja, powtarzając, że nie dorzucą ani eurocenta, a dziury po Brexicie wcale nie ma, bo mniej państw Unii musi oznaczać mniej pieniędzy w budżecie.

Czerwińska: – Ale finanse, to nie jedyny temat tych rozmów, które mają nakreślić przyszłość Unii na lata. Choć chodzi o wybór szefa Komisji Europejskiej i przyszłoroczne wybory do Parlamentu Europejskiego. Liczba europosłów ma zostać zmniejszona z 751 do 705, a część miejsc po Brytyjczykach dostaną inne państwa (27 mandatów rozdzielonych będzie między 14 państw, w tym 1 dla Polski). Ma też być rezerwa (46 mandatów) na wypadek poszerzenia wspólnoty. Plan jest ambitny. By wynegocjować ramy budżetowe z obecnym Parlamentem Europejskim. Ostatnia taka batalia trwała ponad dwa lata.

Kajdanowicz: – Lotnik, kosmonauta, generał, mamy go tylko jednego, Mirosława Hermaszewskiego. PiS chce go zdegradować do stopnia szeregowca. Przy okazji karania twórców stanu wojennego. Właśnie w stanie wojennym generał Hermaszewski został członkiem WRON [Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego], tyle że nawet o tym nie wiedział.

Hermaszewski: – To jest dla mnie wiadomość z Księżycy, a ponieważ na Księżycu nie byłem, to nie będę komentował... – generał Hermaszewski powiedział nam to przez telefon, ale przed kamerą występować nie chciał.

Maciej Knapik: – W Sejmie fakty mniej gorzkie, bardziej kąśliwe.

Adam Szałapa – .Nowoczesna: – Jak wiemy, jedynym człowiekiem w kosmosie ze strony Polski był Jarosław Kaczyński. Radzę temu nie zaprzeczać, bo zgodnie z ustawą o IPN można na 3 lata iść do więzienia.

Knapik: – A na poważnie?

Szałapa: – PiS pewne rozwiązania chce robić cepem, to potem te plewy bardzo daleko się roznoszą.

Knapik: – PiS na serio chce zdegradować do szeregowca pierwszego Polaka w kosmosie, generała Hermaszewskiego.

Michał Dworczyk, szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów: – Osoby, które były członkami Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego tracą stopnie oficerskie.

(Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego: gen. Armii Wojciech Jaruzelski, admirał Ludwik Janczyszyn, gen. broni Eugeniusz Molczyk, gen. broni Zbigniew Nowak, gen. broni Florian Siwicki, gen. broni Tadeusz Tuczapski, gen. dyw. Józef Baryła, gen. dyw. Tadeusz Hupałowski, gen. dyw. Czesław Kiszczak, gen. dyw. Tadeusz Krepski, gen. dyw. Longin Łozowicki, gen. dyw. Włodzimierz Oliwa, gen. dyw. Czesław Piotrowski, gen. dyw. Henryk Rapacewicz, gen. dyw. Józef Użycki, gen. dyw. Zygmunt Zieliński, gen. bryg. Michał Janiszewski, gen. bryg.

Jerzy Jarosz, płk. Tadeusz Makarewicz, płk. Kazimierz Garbacik, płk. Roman Leś, ppłk. Mirosław Hermaszewski, ppłk. Jerzy Włosiński).

Knapik: – degradacja może nastąpić także pośmiertnie. Hermaszewski twierdzi, że wpisano go tam bez jego wiedzy, dowiedział się o tym z telewizji i żadnej roli tam nie odgrywał.

Tomasz Siemoniak, były minister Obrony Narodowej, Platforma Obywatelska: – Akurat w czterdziestolecie jego lotu, bo przypada w tym roku, degradowanie jego jest jakimś absurdem.

Knapik: – Degradacja ma być symboliczna i nie łączyć się z odebraniem świadczeń. Emerytury obniża inna ustawa dezubekizacyjna, która dotyczy jednak milicji i SB [Służba Bezpieczeństwa], a żołnierzy tylko częściowo. Emerytury wojskowe z kolei miała ciąć jeszcze inna ustawa o zaopatrzeniu emerytalnym żołnierzy i ich rodzin. Ale jak widać, ugrzęzła w Sejmie na dobre. Obrazu dopełnia ustawa z 2008 roku tnąca emerytury i SB, i Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego. Wtedy Hermaszewski mówił tak:

Hermaszewski: – Za to, że ciężko pracowałem jako pilot, ja z tego tytułu pobieram emeryturę.

Knapik: – Pytanie, czy prezydent podpisze taką ustawę i czy zdecyduje się na degradację Hermaszewskiego, bo to on, w myśl dostępnego tekstu projektu ustawy, miałby dokonywać takiego aktu. Posłowie PiS w Sejmie wydają się zaskoczeni.

Siemoniak: – To tak, jakby komuniści w roku pięćdziesiątym postanowili zdegradować Józefa Piłsudskiego do stopnia szeregowego. Nawet oni, nienawidząc Piłsudskiego, nienawidząc międzywojennej Polski, tak daleko się nie posuwali.



2018-02-24 sobota

Tvn24bis – Fakty – Donald Tusk, przewodniczący Rady Europejskiej: – Sytuacja jest bardzo poważna, dotyczy bezpośrednio polskich interesów, polskiej reputacji i polskiej pozycji w świecie. Trzeba zrobić wszystko, żeby zatrzymać dwie fale: po pierwsze falę złych opinii o Polsce i drugą falę, niemądrych i nieprzyzwoitych ekscesów antysemitycznych wypowiedzi w Kraju.

Piotr Marciniak –Platforma Obywatelska wzywa do dojrzałego patriotyzmu, który nie skłóca nas z innymi i nie powoduje kryzysów. Na spotkaniu rady krajowej wystąpili dawno niewidziani w Platformie: Elżbieta Bieńkowska i Radosław Sikorski.

Katarzyna Kołęda-Zalewska: – Po tygodniach okazjonalnych komentarzy Platforma całą radę krajową poświęciła ocenie polityki zagranicznej rządu PiS.

Grzegorz Schetyna, przewodniczący Platformy Obywatelskiej: – Rząd PiS na powrót przykleja nam wszystkim gęby tępego i zadowolonego z siebie ksenofoba, zaściankowego antysemitę, międzynarodowego awanturnika.

KKZ: – Dwaj byli ministrowie spraw zagranicznych jednym głosem atakowali rząd za niszczenie reputacji Polski, za osamotnienie, za konflikty z najbliższymi sojusznikami: Unią Europejską, Izraelem, a nawet Stanami Zjednoczonymi.

Schetyna: – Lepiej milczcie. Wyrządziliście już Polsce dosyć zła.

Radosław Sikorski: – Koledzy z prawicy, jak wam wszyscy mówią, że jesteście pijani, to trzeba się przekimnąć.

KKZ: – Po raz pierwszy od dwóch lat Radosław Sikorski pojawił się w Platformie.

Sikorski: – Kochani, stęskniłem się za wami.

KKZ: – I choć zapowiedział, że do polityki nie wraca, to w swojej odezwie do Jarosława Kaczyńskiego pokazał, że politycznego temperamentu nie stracił.

Sikorski: – Nie takich dyktatorów jak pan obalaliśmy. Polska jest lepsza niż pan sądzi i jest lepsza niż pan.

KKZ: – Również nieobecna od lat w polityce wewnętrznej polska komisarz przyjechała, by ostrzegać, że Polska tracąc na znaczeniu, traci także pieniądze.

Elżbieta Bieńkowska, komisarz Unii Europejskiej ds. rynku wewnętrznego: – To, jak Polska nie jest słuchana w tej chwili w Unii Europejskiej, przekłada się na kłopoty związane na przykład z sektorem transportowym.

KKZ: – Kryzys międzynarodowy zmobilizował Platformę do przejścia do ofensywy i Platforma zaskoczyła, bo po latach uników w końcu jasno zadeklarowała, że aby liczyć się w Europie, Polska musi przyjąć euro.

Schetyna: – Zapewni Polsce powrót do grona państw decydujących o przyszłym kształcie wspólnoty.

KKZ: – To ryzykowna deklaracja, bo według sondaży ponad połowa Polaków uważa, że przyjęcie europejskiej waluty wpłynie niekorzystnie na ich życie, a PiS na pokazywaniu negatywnych skutków euro zbudował swoją kampanię wyborczą.

Schetyna: – Zaangażowali całą swą demagogiczną siłę, aby ten projekt rodakom zohydzić. Dlatego rozpoczniemy wielką, merytoryczną narodową debatę o euro.

KKZ: – Ta deklaracja ma uwiarygodnić Polskę na arenie międzynarodowej, podobnie jak inne podejmowane przez polityków PO działania.

Rafał Trzaskowski, Platforma Obywatelska: – Ktoś musi pokazywać całej Europie i całemu światu, że Polska to kraj ludzi uśmiechniętych, kraj ludzi tolerancyjnych.

Róża Thun, eurodeputowana Platformy Europejskiej: – Musimy dawać bardzo wyraźny głos, że nie jesteśmy jak PiS.

KKZ: – Dlatego grupa tych samych europosłów chce w czwartek ponownie głosować za rezolucją Parlamentu Europejskiego w sprawie praworządności w Polsce, ale władze Platformy wahają się, czy im na to pozwolić i nie wprowadzić dyscypliny nakazującej wstrzymanie się od głosu.

Sławomir Neumann, przewodniczący klubu parlamentarnego Platformy Obywatelskiej: – Decyzja zarządu krajowego zapadnie we wtorek...

Michał Boni, eurodeputowany Platformy Obywatelskiej: – Na takim propagandowym pasku pisowskim, że jesteśmy zdrajcami i że mamy się tego przestraszyć, nie możemy dalej jechać. Polityce dzisiaj w Polsce potrzebna jest odwaga...

KKZ: – A Platforma skłania się do głosowania przeciwko kandydaturze Zbigniewa Krasnodębskiego z PiSu na wiceprzewodniczącego szefa parlamentu [europejskiego na miejsce po Czarneckim]. Deklaracja w sprawie euro, to dziś najmocniejszy przekaz Platformy i najbardziej ryzykowny. W sprawie brukselskiego głosowania Platforma ma podobny wybór: albo zachować się odważnie i ryzykownie, albo poprawnie politycznie.



2018-02-25 niedziela

[Po raz pierwszy od początku roku nie natrafiłem w mediach na nic szczególnego godnego odnotowania].



2018-02-26 poniedziałek

Tvn24bis – Fakty – Justyna Pochanke: – Nie piszmy historii na nowo, nie skłócajmy naszych narodów – mówią „Sprawiedliwi Wśród Narodów Świata” i piszą list do premierów Polski i Izraela. Na spotkaniu z Mateuszem Morawieckim proszą o prawdę, pojednanie i niezależne badania historyczne.

Tvn24bis – Fakty po faktach – Ana Apelbaum, Amerykańska pisarka, publicystka: – też była pytana o spór w sprawie ustawy o IPN.



2018-02-27 wtorek

[Nadal wiele komentarzy wokół ustawy o IPN, pojawił się wreszcie inny wątek:]

Tvn24bis – Fakty po faktach – Barbara Grabowska-Moroz, Helsińska Fundacja Praw Człowieka i Ryszard Kalisz, adwokat, były polityk

Ryszard Kajdanowicz: – A będziemy rozmawiać o czymś w rodzaju publicznego wysłuchania, które zorganizowała Helsińska Fundacja Praw Człowieka dla kandydatów na członków Krajowej Rady Sądownictwa. Ale zanim zapytam o pani wrażenia z przesłuchania,

chciałem zapytać o to, co państwo przed chwilą widzieli, czy pani dostała w prezencie Biblię? Pismo Święte, przepraszam.

BGM: – Pismo Święte, Nowy Testament.

Kajdanowicz: – A o co chodziło? Czy pani zapytała? Co za prezent? Jaka to okazja?

BGM: – Wydaje mi się, że równolegle, kiedy próbowałam otrząsnąć się z szoku po fakcie otrzymania prezentu, pan sędzia tłumaczył motywy takiego prezentu. Drugi współorganizator, Łukasz Bojar, chyba otrzymał Biuletyn IPN. Natomiast mnie przypadła akurat ta rola, że my otrzymaliśmy jako organizatorzy prezent w postaci Pisma Świętego z dedykacją w środku.

Kajdanowicz: – To jeżeli ja dobrze zrozumiałem pana sędziego, to znaczy, że on będzie się zasadami zapisanymi w Piśmie Świętym kierował także podczas pracy w Krajowej Radzie Sądownictwa, jeżeli zostanie jej członkiem?

BGM: – Nie wiem, czy praca w Krajowej Radzie Sądownictwa wymaga wskazówek o charakterze prawa boskiego, natomiast wydaje mi się, że gwarancji niezawisłości, tego czym kieruje się sędzia podczas orzekania w konkretnych sprawach, wyznaczają te czynniki, które są zapisane, powinien brać pod uwagę.

Kajdanowicz: – Panie mecenasie, to był jakiś rodzaj demonstracji pana zadaniem?

Kalisz: – No, na pewno. Przecież musimy przyjąć założenie, że to są poważni ludzie, sędziowie... Panie redaktorze, jeżeli ci obydwaj panowie dzisiaj orzekają, jeden jest prezesem sądu rejonowego, to my musimy założyć, że oni pełnią funkcje państwowe i mają na sobie багаж odpowiedzialności za sprawy państwowe. Jeżeli tak, to ja muszę założyć, że każdy sędzia, każda osoba pełniąca funkcje w sądownictwie to poważny człowiek. I jeżeli nawet podczas, nie wiem, czy oni mieli świadomość, że to będzie nagrywane... Ale poważna organizacja, jaką jest Helsińska Fundacja Praw Człowieka, która podczas przesłuchania, chcę powiedzieć, robi już od bardzo długiego czasu... ja jako były przewodniczący Komisji Praw Człowieka zawsze się z tego powodu cieszyłem, że były te przesłuchania obywatelskie kandydatów do różnych stanowisk w wymiarze sprawiedliwości... Ale wracam do tych dwóch panów, to oni chcieli coś zademonstrować. Jeżeli jeden z panów sędziów wręczając Biblię, chciał właśnie zademonstrować, to co panu przyszło od razu na myśl... że będzie się kierował prymatem prawa boskiego nad prawem Rzeczypospolitej Polskiej, to źle, to przypomnę artykuł 25, mamy autonomię Kościoła i Państwa, a drugi wręczył jakiś biuletyn IPN, to również źle. To świadczy to o tym, że chciał, by mieć pogląd skrajnie prawicowy taki, jakie co do zasady mają Biuletyny IPN.

Kajdanowicz: – O ile ja dobrze widziałem, proszę mnie poprawić, to chyba jeden sędzia wręczył oba te prezenty. Zostawmy drugiego w spokoju.

BGM: – Wydaje mi się, że obu sędziów zostawmy w spokoju, bo w ogóle tylko oni się pojawili.

Kajdanowicz: – No właśnie. O to chciałem zapytać. Wszystkich kandydatów jest osiemnastu, przyszło tylko dwóch. Gratulujemy rzeczywiście odwagi, ale też chciałem zapytać panią, co po tym wysłuchaniu na ile wzbogaciła się pani, państwa wiedza na temat ich wiedzy prawniczej, doświadczenia i kompetencji, by zostać członkami Krajowej Rady Sądownictwa?

BGM: – Przede wszystkim siedemnastu, tydzień temu mieliśmy informację o siedemnastu kandydatach, teraz okazało się, że jest ich osiemnastu. Idea polegała na tym, że w odróżnieniu od tych wcześniejszych wysłuchań, które prowadziliśmy, po pierwsze w tym wypadku musimy naprawdę poważnie zastanowić się, co z tymi naprawdę poważnymi wątpliwościami. co z tymi wyborami do KRS. Jak takie wybory mogą być przeprowadzone w tym sensie, że to są prawdopodobnie wybory niekonstytucyjne. Sam wybór jest prawdopodobnie problematyczny. Natomiast w projekcie prezydenckim, który właśnie zmienia tę ustawę o KRS była mowa o tym, że ta nowa formuła wyborów do KRS powoduje, że będzie bardziej transparentna, umożliwi debatę publiczną. Jak w tym zakresie, chcieliśmy sprawdzić, na ile ta teza, te założenia w ustawie pana prezydenta są do sprawdzenia. Okazało się, że na siedemnaście, dwa udało się obronić. To nie jest...

Kajdanowicz: – Ale zapytam o te kompetencje, czy to są dobrzy kandydaci po tym wysłuchaniu? Mogliście zadawać pytania?

BGM: – Zadawaliśmy te pytania. Faktycznie kilka kwestii zostało poruszonych. Niestety, mnie osobiście najbardziej niepokoi w kontekście całego katalogu osób, które są kandydatami,

to jest duża przewaga sędziów sądów rejonowych, co nie jest samo w sobie zarzutem, bo dotychczas było ich bardzo niewiele w KRS. Tylko że cały problem w tym, czy sędzia sądu rejonowego będzie w stanie dobrze przyjąć kandydatów do Sądu Najwyższego, do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Kajdanowicz: – To jest pytanie o doświadczenie tych kandydatów przede wszystkim.

BGM: – Doświadczenia, ale bardziej tego, wydaje mi się, im bardziej kolegium byłoby zróżnicowane, im więcej byłoby również sędziów wyższych szczebli, tym wyższa byłby szansa, że te kandydatury będą lepiej zweryfikowane na przyszłych sędziów.

Kajdanowicz: – Siedemnastu kandydatów na piętnaście stanowisk, to można sobie łatwo policzyć, że właściwie większość z tych kandydatów ma tę robotę w ręku?

Kalisz: – No tak.

Kajdanowicz: – I tak powinno być? Powinna być selekcja.

Kalisz: – Tak nie powinno być. Pani już powiedziała przede mną, że wszystkie słowa, które padały, jako ratio legis przygotowania nowej ustawy o KRS, wszystkie zapewnienia, one były funta kłaków warte. Jeżeli po pierwsze, ja tutaj mówię w sposób kategoryczny, że wybór członków sędziów Krajowej Rady Sądownictwa przez Sejm jest niekonstytucyjny. Wielokrotnie o tym mówiliśmy. Przedstawiciele wybieranych przez Sejm w Krajowej Radzie Sądownictwa spośród posłów jest czterech, przedstawiciele Senatu dwóch i to wszystko, co dopuszcza Konstytucja. Natomiast już pomijając to, chociaż to jest niezwykle ważne i słowo pomijając, idziemy dalej.

Kajdanowicz: – Dalej powinniśmy nie iść.

Kalisz: – Dalej powinniśmy nie iść. To sędziowie mnie się pytają: No, dobrze, co dalej? Przecież mamy tę niekonstytucyjną Krajową Radę Sądownictwa, pani powiedziała, złożoną z ludzi niedoświadczonych... Tam się oblicza mniej więcej, że co najmniej dziesięciu z tych kandydatów jest powiązanych z Ministerstwem Sprawiedliwości, ale tym konkretnym Ministerstwem Sprawiedliwości kierowanym przez ministra Ziobro i się dalej poszuka, to jeszcze kolejnych pięciu, oni tam są zgłaszani przez swoich krewnych, partnerów, żony, również związanych z Ministerstwem...

Kajdanowicz: – Bo my tak naprawdę nie wiemy, kto kogo zgłaszał...

Kalisz: – Ano właśnie kolejna przecież sytuacja, że przecież to wszystko miało być jawne, mieliśmy jako obywatele tych sędziów kandydatów do Krajowej Rady Sądownictwa zgłaszać, a dzisiaj nie znamy nawet nazwisk sędziów, którzy podpisali się pod zgłoszeniem kandydatury i tu oczywiście nie ma żadnej ochrony danych osobowych, dlatego że jesteśmy w sferze działań o charakterze publicznym.

Kajdanowicz: – To zapytam panią, bo wydaje mi się, że to powinno być jedno z podstawowych pytań o tę jawność, transparentność tych sędziów, którzy przynajmniej – kto ich popiera, kto ich zgłosił?

BGM: – Zapytaliśmy sądu, kto ich popiera. Sędzia Kontek wskazał, że on fizycznie nie posiada tych danych.

Kajdanowicz: – Ale wie?

BGM: – Mniej więcej wie. Te listy powinny być jawne. I sąd wskazuje, że będą jawne po dokonaniu wyborów, ale to powoduje, że my na etapie wybierania, społeczeństwo, nie są w stanie zweryfikować, czy te głosy poparcia są prawidłowe czy nieprawidłowe. Tylko Ministerstwo Sprawiedliwości wie, czy faktycznie mamy do czynienia z sędziami. Sytuacja jest odmienna w przypadku poparcia społecznego. Dwa tysiące obywateli [popierających] to jest jednak liczba danych... jest jedna osoba. Te dane powinny być faktycznie chronione. W pozostałym zakresie osoby, które podpisywały te listy, nie mogą twierdzić, że one nie wiedziały, że te listy mogą być ujawnione. To jest pewien element działania jako sędzia, te osoby nie występują jako osoby prywatne, ale występują jako osoby, które mają pewne władztwo.

Kajdanowicz: – Sędziów mamy około dziesięciu tysięcy, zgłosiło się na członków na kandydatów osiemnastu zaledwie, a przypomnę, że organizacje zrzeszające sędziów nawoływały do tego, żeby nie zgłaszać się. Czy tu można mówić w tej chwili o jakimś sukcesie tego... użyję tego słowa – bojkocie?

Kalisz: – Muszę powiedzieć, że ono nie dotyczy tylko samego faktu kandydowania czy popierania osób do tej niekonstytucyjnej Krajowej Rady Sądownictwa, ale również dużej

niezawisłości konkretnych sędziów przy orzekaniu. Sędziowie dzisiaj oni w dużym stopniu jeszcze utwierdzili się w tym przekonaniu, że muszą chronić tej swojej również mentalnej niezawisłości. Mamy wiele przykładów w tym zakresie, tak że można określić, że za organizacjami, stowarzyszeniami sędziowskimi co najmniej 95% środowiska sędziowskiego jest przeciwko niekonstytucyjnej ustawie o Krajowej Radzie Sądownictwa i dwóm pozostałym zresztą ustawom. Panie redaktorze, znowu idą konie po betonie, bo my jesteśmy w niezwykle dramatycznej sytuacji. Trybunał Konstytucyjny, jaki jest, wszyscy widzą. Ciągłe jest mowa w przypadku zmiany ustawy o IPN, że jest skierowana do Trybunału. No, ale nikt w Polsce w to nie wierzy, łącznie z samym Kaczyńskim, łącznie z tymi sędziami, którzy są w Trybunale, rozstrzygnie inaczej, niż w interesie politycznym i tak jak chce PiS. Tak samo tutaj. Mamy do czynienia z sytuacją, gdzie ci członkowie Krajowej Rady Sądownictwa, cała Rada Sądownictwa, tam będą oficjele również związani z PiS, chociażby jak minister sprawiedliwości, prawda? Każdy będzie robił swoje.

[Była to dosyć mętna rozmowa].



2018-02-28 środa

Tvn24bis – Fakty – Justyna Pochanke: – Dwa zespoły i jedna gorąca ustawa. Wieczorem w Izraelu ląduje polska delegacja. Na miejscu czeka izraelska, czeka też Waszyngton. Nie jedziemy negocjować, jedziemy wyjaśniać – mówi Marek Suski, ale druga strona wyraźnie czeka nie tylko na zmianę tonu, a na zmianę ustawy.

Krzysztof Skórzyński: – Przez najbliższe 24 godziny ten polityk będzie ważył każde słowo. Bartosz Cichocki, wiceminister spraw zagranicznych, przewodniczący zespołu ds. dialogu prawno-historycznego z Izraelem. Ma on dobę na rozmowę z izraelskim rządem, na odmrożenie najchłodniejszych od lat relacji.

Joanna Kopcińska, rzeczniczka prasowa rządu: – Należy na ten temat rozmawiać, aby już nigdy więcej do takiej sytuacji nie doszło.

Skórzyński: – Oficjalnie ta grupa, (Bartosz Cichocki, przewodniczący zespołu; Bronisław Wildstein, członek kolegium IPN; Grzegorz Berendt, zastępca dyrektora Muzeum II Wojny Światowej; Mateusz Szpytma, wiceprezes IPN; Armet Artwich, dyrektor departamentu prawnego KPRM [Kancelaria Prezesa Rady Ministrów] od wiceministra po wiceszefa IPN nie poleciała do Jerozolimy, by siedząc vis a vis delegacji izraelskiej (Juwal Rotem, dyrektor generalny izraelskiego resortu spraw zagranicznych) oferować zmiany kontrowersyjnego polskiego prawa. Ale już dziś wieczorem na spotkaniu nieformalnym, a jutro na formalnym musi paść oferta, po której wątpliwości środowisk żydowskich albo znikną, albo znacząco osłabną. To najważniejsza dziś dyplomatyczna misja tego rządu.

Szewach Weiss, były ambasador Izraela w Polsce: – Trzeba podejść do tej sprawy z sercem, z pamięcią, delikatnie, dla dobra dwóch stron.

Arad Nir, Channel 2 News: – Po stronie Izraela jest wyraźna intencja, by ten spór zakończyć szybko, teraz.

Skórzyński: – Na szali misji dyplomacji polskiego rządu są dziś nie tylko relacje z Izraelem. Izraelski premier zaraz po wylocie [z powrotem do Polski] polskiej delegacji leci do Stanów Zjednoczonych, tam opowie o efektach spotkania.

Anna Maria Anders, pełnomocnik premiera ds. dialogu międzynarodowego, fragment audycji „salon polityczny trójki” Polskiego Radia: – Oni [Stany Zjednoczone] będą stali za tym, co Izrael im powie. Im zależy na tym, żeby było dobrze w Izraelu.

Skórzyński: – Anna Maria Anders, senatorka PiS w najostrzejszych słowach krytykowała PiS, gdy przyjęto ustawę o IPN.

AMA: – Absolutnie tragiczna sytuacja.

Skórzyński: – [Anna Maria Anders] Ma świetne kontakty wśród amerykańskich polityków i w środowiskach amerykańskich Żydów. Najbardziej wpływowych. Kluczowych dla amerykańskiej i izraelskiej opinii. Światowy Kongres Żydów po wielu nieformalnych rozmowach z polskimi politykami wydał oświadczenie wzywające dwa rządy do zażegnania kryzysu.

„Powstały kryzys musi zostać zażegnany. Chcielibyśmy, by liderzy po obydwu stronach Polskiej i Żydowskiej – usiedli przy stole, doszli do porozumienia i wrócili na drogę współpracy i rozwoju wzajemnych relacji”. – to Światowy Kongres Żydów.

Skórzyński: – Dziś z przedstawicielami Kongresu spotkał się w Waszyngtonie wiceminister od dyplomacji, kandydat na ambasadora w Izraelu.

Marek Magierowski, wiceminister spraw zagranicznych: – Myślę, że tutaj udało mi się przynajmniej kilka osób przekonać do tego, że wolność słowa w przypadku wprowadzenia, wejścia w życie tej ustawy, w najmniejszym stopniu nie jest w Polsce zagrożona.

Skórzyński: – Widać wyraźnie, że PiS chce mieć pod kontrolą wszystko, co wiąże się z relacjami polsko-izraelskimi. Chce tak bardzo, że wczoraj użył fortelu, by przejąć kontrolę nawet nad parlamentarną grupą polsko-izraelską.

Michał Szczerba, Platforma Obywatelska: – To jest przykra rzecz, którą przyjmujemy do wiadomości.

Skórzyński: – Bo rzeczniczka PiS, słysząc ją tu w tle, mobilizowała pisowskie grupy, którzy hurtowo zapisali się do tej grupy tylko po to, by odwołać jej szefa, posła opozycji i powołać swojego.

Beata Mazurek, wicemarszałek Sejmu, Prawo i Sprawiedliwość: – Nic się nie stało. Padł wniosek, żeby zmienić przewodniczącego i został zmieniony.

Skórzyński: – To pokazuje, jak PiS obawia się, że gdzieś padnie niepotrzebne słowo. Marszałek Sejmu odwołał nawet debatę o Dniu Pamięci o Polakach ratujących Żydów. Zrobił to po to, by nie objawił się poseł, który powie cokolwiek niepotrzebnego w momencie, gdy rządowa delegacja jest w Izraelu. Spotkanie w Izraelu jest pierwszym międzyrządowym spotkaniem od wybuchu dyplomatycznego kryzysu.

Pochanke: – Słynny atomowy artykuł siódmy. W Europarlamencie debata o Polsce. Jutro debata i to nie jedna. Opozycja ma podwójny zgrzyz, czy poprze krytyczną wobec polskiego rządu rezolucję i czy eurosceptyczny, Zdzisław Krasnodębski, jest lepszy, niż odwołany wiceprzewodniczący Ryszard Czarnecki. O kolejny niełatwy polski dzień w Europie pyta:

Jakub Sobieniowski: – Tak Europarlament mówił o swoich obawach o polską praworządność. Skrytykował rząd i sądząc po tej debacie jutro w głosowaniu poprze działania Komisji Europejskiej.

Frans Timmermans, wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej: – Nie można przekonywać, że się chce reformować wymiar sprawiedliwości i wprowadzać polityczną kontrolę nad nim. Wymiar sprawiedliwości musi być niezawisły. To, co robimy, nie jest skierowane przeciwko Polsce.

Ryszard Legutko, eurodeputowany Prawa i Sprawiedliwości: – Rezolucja jest niedorzeczna, podobnie jak całe to nękanie Polski przez ostatnie dwa lata. Problem jest taki, że ogromna część z państwa w ogóle nie ma pojęcia o tym, co się naprawdę dzieje w Polsce.

Roberta Metsola, Europejska Partia Ludowa: – To zasmucające, że stoimy tu, znowu dyskutując o Polsce w cieniu artykułu siódmego, o kraju, gdzie narodziła się solidarność w każdym znaczeniu tego słowa. Solidarność walczyła o wolność i niezależność i była inspiracją dla wielu w Europie. Ale nie możemy zamykać oczu na to, co się dzieje.

Sobieniowski: – Europosłowie Platformy jutro w czasie głosowania raczej nie będą zgodni. Część z nich może poprze krytyczną wobec polskich władz rezolucję. Sześcioro z nich raz już to zrobiło, a część nie – uznając działania Komisji Europejskiej za formę sankcji wobec Kraju. Tak jak nie chcą obcinania unijnych dotacji dla państw, które łamią praworządność.

Rafał Grupański, Platforma Obywatelska: – To nie polscy rolnicy czy przedsiębiorcy zdecydowali o takich a nie innych pomysłach Jarosława Kaczyńskiego.

Sobieniowski: – Działania polskich władz w wymiarze sprawiedliwości, które niepokoją Unię, przede wszystkim firmował ten poseł [widoczny na ekranie Stanisław Piotrowicz] i dzisiaj tłumaczy, jak oceniać ewentualne obciążenie unijnych dotacji w związku z obawami Europy o polską demokrację.

Stanisław Piotrowicz, Prawo i Sprawiedliwość: – W sumie na uszczelnieniu watu zyskaliśmy więcej, niż wynoszą dotacje Unijne.

Sobieniowski: – Zdzisław Krasnodębski z PiS też jutro w głosowaniu będzie kandydatem na stanowisko wiceprzewodniczącego Parlamentu Europejskiego. Zdzisław Krasnodębski proponował Donaldowi Tuskowi zmianę obywatelstwa na niemieckie (dojezdzające) oraz w taki sposób po bregście rozważał polskie referendum, co dzisiaj tak tłumaczy:

Zdzisław Krasnodębski: – To byłoby referendum, gdyby do takiego kiedykolwiek doszło, to byłoby referendum o pozostaniu Polski [w Unii Europejskiej].

Sobieniowski: – Zdzisław Krasnodębski chce być wiceprzewodniczącym i pewnie będzie, mimo że europosłowie Platformy Obywatelskiej zagłosują przeciw.



2018-03-01 czwartek

Tvp24bis – Fakty – Justyna Pochanke: – Generał Kraszewski wraca do pracy, wracają normalne relacje między pałacem a Ministerstwem Obrony. Prezydent wręcza długo oczekiwane generalskie nominacje. Czy przez dwa lata minister Macierewicz podsycił konflikt, paraliżował dowództwo i bawił się kosztem najwyższych rangą żołnierzy, o tym:

Arleta Zalewska: – Każdy z tych czternastu oficerów na przyznanie generalskich gwiazdek na awans potrzebny do wykonywania swoich obowiązków w pełni musiał czekać aż 15 miesięcy. Dla nich to powrót do normalności, który umożliwiła dopiero zmiana na fotelu szefa resortu obrony. Minister Mariusz Kamiński uchylił decyzję SKW [Służba Kontrwywiadu Wojskowego]. [Generał Jarosław Kraszewski, doradca prezydenta, miał cofnięty przez SKW dostęp do informacji niejawnych].

Pochanke: – Parlament Europejski przyjął rezolucję w sprawie Polski. Zdecydowana większość europosłów była dziś za użyciem wobec nas artykułu siódmego. Z powodu zagrożonej praworządności Parlament wzywa Radę Unii Europejskiej do podjęcia wobec Polski szybkich działań.

Anna Czerwińska: – Wynik nie był niespodzianką. W jednostronicowej rezolucji Parlament Europejski z zadowoleniem poparł jasne i krytyczne stanowisko Komisji Europejskiej wobec Polski.

Zdzisław Krasnodębski, europoseł PiS: – Nie obawiamy się głosić swoich poglądów, nie obawiamy się reformować Polski, nie obawiamy się walczyć o interesy Polski w instytucjach unijnych.

Czyli o tym, jak paskudna jest polityka

- Musimy kończyć. Bardzo dziękuję panom za rozmowę. Coś optymistycznego na koniec?
- Idzie Nowy Rok [2018].



2017-12-26 wtorek

TVN24bis – fakty po faktach – Anita Werner –

Małgorzata Niezabitowska – rzecznik rządu Tadeusza Mazowieckiego, pierwszego premiera demokratycznej Polski

Zbigniew Janas – działacz opozycji w PRL

Marcin Matczak, profesor, Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego

Matczak: – Praworządność. – Idea praworządności rozpoczęła się od takiego słynnego powiedzenia, że rządzić nie powinien człowiek, lecz rządzić powinno prawo, stąd prawo rządność. Co to znaczy? Że nie powinien rządzić człowiek, to znaczy, że nie powinny rządzić jego prywatne preferencje, jego pomysły, jego uprzedzenia, jego nienawiść, nieraz jego głupota. A to, że powinno rządzić prawo, to znaczy, że powinny rządzić przejrzyste, ogólne zasady, takie same dla wszystkich. To znaczy, one mają być formułowane w sposób, jak to prawnicy mówią, generalny i abstrakcyjny, a nie konkretny i indywidualny, czyli mają być kierowane do człowieka, do kierowcy, do rodziców, do wszystkich, a nie do Jana Kowalskiego czy Jana Nowaka. Chodzi o to, żeby one były takie same dla wszystkich.

PRAWORZĄDNOŚĆ to sytuacja, w której nie jesteśmy zależni od kaprysu jednostki, króla, prezydenta, premiera, kogokolwiek, ale jako społeczeństwo w jakimś momencie się spotykamy i uchwalamy konstytucję albo uchwalamy ustawy, które są zbiorem reguł, których wszyscy mamy przestrzegać, zwanych prawem i to prawo nami rządzi, a nie właśnie ta konkretna jednostka. Więc tak naprawdę, sprowadzając ideę praworządności do codziennego życia, praworządność zapewnia nam to, że będziemy wolni, w tym sensie, że będziemy rządzani regułami, na które sami się zgodzimy i, jak powiedziałem, kaprys jednostki, która może być w złym humorze albo po prostu jest złym człowiekiem, nie będzie wpływała na nasze życie. Taki jest najgłębszy sens praworządności.

Niezabitowska: – Drugą ważną częścią jest to, kto to prawo stosuje. Drugą częścią praworządności są niezawisłe sądy, działający aparat administracyjny, aparat władzy, który się do tego prawa stosuje.

Co ludzie powinni wiedzieć o demokracji, o wolności, żeby być świadomymi momentu, w którym je tracą? Co zmieni się w życiu ludzi po obecnych zmianach w sądach?

Matczak: – Myślę, że zmieni się bardzo dużo, bo sądy są bardzo niebezpieczne, mogą być bardzo niebezpieczne, jeżeli stają się narzędziem w ręku politycznym. Wynika to z tego, że sądy są jedynym sposobem rozstrzygania najpoważniejszych konfliktów społecznych, począwszy od konfliktów w rodzinie, spraw rozwodowych, konfliktów dotyczących dzieci, czyli spraw, które są najbliżej serca każdego człowieka, przez kwestie majątkowe, przez kwestie biznesowe, dochodząc do tego, kiedy człowiek musi stanąć naprzeciwko państwa, bo na przykład uważa, że decyzja podatkowa, która została na niego nałożona, została nieprawidłowo wydana, bo uważa, że ktoś odebrał mu emeryturę czy rentę czy ją zmniejszył, albo na przykład wejdzie w konflikt z kimś, kto jest blisko państwa, na przykład z sąsiadem politykiem, który nie chce, aby budować obok na działce dom.

Zasadą jest, że ten człowiek, sędzia, ma być niezawisły, w tym sensie, że nie ma brać pod uwagę żadnych innych względów, niż to prawo, które nami rządzi, a jak powiedziałem, to prawo, które sami ustanowiliśmy, bo ustanowili je nasi reprezentanci. Teraz, jeżeli my mamy na przykład konstytucję, którą ustanowiliśmy, która chroni nasze wolności, ale sędzia nie może się na tę konstytucję powołać, bo minister mu nie pozwala. Z taką sytuacją mamy do czynienia obecnie. Sędziowie, którzy chcą się powołać na konstytucję, straszy się ich postępowaniem dyscyplinarnym. Więc jeżeli sędzia chce powołać jakąś zasadę w obronie naszej wolności, a minister, który jest politykiem, mu na to nie pozwala, to sytuacja jest bardzo prosta: ten sędzia, zamiast być niezależnym arbitrem i rozsądzić spór pomiędzy mną, jako obywatelem i państwem, jest tak naprawdę urzędnikiem państwa, jest zależny od tego państwa, to państwo, poprzez te

zmiany, z którymi mieliśmy ostatnio do czynienia, może go promować, czyli nagrodzić albo może go ukarać, na przykład przenieść w inne miejsce albo zwolnić.

Więc ten sędzia już nie działa w sytuacji neutralnej, tylko musi cały czas uważać, żeby tej władzy nie zaszkodzić, żeby tej władzy w jakimś sensie nie obrazić, i wtedy kończy się już sprawiedliwość, i kończy się ta równość. Bo ten sąsiad, który jest politykiem, który jest blisko tej władzy, zawsze z nami wygra, dlatego że on będzie miał lepszą pozycję w stosunku do tego sędziego. To państwo, które jest naszym przeciwnikiem, zawsze będzie silniejsze, dlatego że będzie miało wpływ na tego sędziego, a my tego wpływu nie mamy.

Werner: – Krótko jeszcze dodam prosty argument pana prezydenta, który mówił przed świętami: W moim przekonaniu te rozwiązania służą demokratyzacji państwa i są przeciwieństwem oligarchizacji państwa.

Maczak: – To jest bardzo łatwy argument, który, przepraszam, że tak powiem, to jest argument podnoszony przez wszystkich tyranów. To znaczy, wszyscy, którzy chcą narzucić swoją wolę, na przykład wbrew konstytucji, powołują się na to, że ktoś ich wybrał. Pan prezydent bardzo często to niestety robi, mówiąc, że na niego głosowało więcej osób, niż na Konstytucję. To nie ma żadnego znaczenia, dlatego że Konstytucję uchwaliliśmy w ogromnym wysiłku demokratycznym i zgodziliśmy się, że takie wartości nami żądają. Jeżeli teraz ktoś mówi, że z powodu X czy Y te wartości przestają być ważne, to znaczy, że on łamie umowę społeczną, którą zawarliśmy. Możemy zmienić tę Konstytucję, ale nie ma takiej większości. Natomiast zwracam uwagę na pewną naganność moralną takiego postępowania: prawo jest jak umowa, my ją zawieramy ze sobą. Prezydent ją także zawarł, kiedy złożył przysięgę na tę Konstytucję. Jeżeli później łamie tę Konstytucję, to jest absolutnie oczywiste. Każdy kto nawet nie jest prawnikiem, wie, że złamana została Konstytucja: każdy kto ma sześcioletnią kadencję, po trzech latach jest zniesiony z urzędu... Jeżeli łamie tę przysięgę, to nie można już wierzyć i to jest największe niebezpieczeństwo, bo nie wiadomo, do czego dalej się posunie.

[Mowa o zdjęciu po trzech latach z urzędu prezesa Sądu Najwyższego na podstawie nowej uchwały o przechodzeniu na emeryturę sędziów Sądu Najwyższego w wieku 65 lat, pomimo że Konstytucja ustala sześcioletnią kadencję dla prezesa Sądu Najwyższego].

Werner: – Co to jest państwo policyjne?

Janas: – To jest ciąg technologiczny. Nie sama policja, nie sama prokuratura, nie sam sąd, tylko ciąg technologiczny. I myśmy to po prostu mieli. Bezpieka, mówiąc ogólnie, milicja, bezpieka nas zatrzymywała, swój prokurator nam przedstawiał zarzuty, swój sędzia nam dawał wyroki i trzeba było dwadzieścia minut i pojechałem do więzienia. I skazała mnie, może dwadzieścia sześć lat miała sędzina. I gdy mnie wyprowadzano w kajdankach, i szła moja rodzina obok, to ona ubrana w sukieneczkę poleciała sobie na kawę. A to trzeba mieć świadomość, że sądy mają straszliwą władzę: mogą każdemu, łącznie z panią, z panem, odebrać wolność. Mogą każdego wsadzić do pierdła, zniszczyć rodzinę, odebrać majątek. To jest straszna siła. My nie mamy tego na co dzień świadomości. Jak państwo myślicie, że ten cały ciąg technologiczny będzie używany wyłącznie przeciw opozycji, to się mylicie. To będzie w dużej części i już raz, dam przykład, używany przeciwko swoim również, ale w jakim celu? Otóż w celu takim, żeby trzymać własnych w grupie i żeby trzymać władzę. Pierwsze mamy sytuacje i zobaczycie państwo, że takie sytuacje będą się powtarzać: Mamy sytuację z senatorem PiSu, Stanisławem Kogutem. Otóż ja znam pana senatora, to jest z innej parafii człowiek zupełnie. Ale to jest bardzo porządny człowiek, jak powiedział mi pewien znajomy biznesmen też z PiSu, powiedział mi: on nie ma genu łapówkarza. Dzisiaj jest oskarżony. Ja nie wykluczam, że pójdzie siedzieć. Zanim się obroni, to po prostu już zniszczą mu życie. Od razu trzeba powiedzieć: Jedyne człowiek Kaczyńskiego, który przegrał wybory, to jest tam, gdzie jest pan senator Kogut i jest pogląd, że to on spowodował. Mając ten ciąg technologiczny, tak się załatwia też również swoich, którzy mogą rozwalić partię, na przykład. Tu będziemy mieli pokaz, już za chwilę będą opozycyjni. I tak dalej. Bo to jest związane z tym ciągiem i podporządkowaniem sędziów, dlatego że to będą ewidentnie polityczne rzeczy i tu słaby sędzia, sędzia, który będzie chciał awansować, da taki wyrok, jaki chcą politycy. Ale to jest dopiero początek. To nie jest tak, że nie zajedziemy do każdego mieszkania, bo będziemy mogli do każdego.

Niezabitowska: – Mnie się wydaje, że jest bardziej istotna sprawa, jak się temu przeciwstawić. Bo za chwilę wchodzimy w nowy rok i będziemy chcieli, żeby ta obrona praworządności, obrona sądów, była potężna. Ona teraz nie jest. Często się mówi, że ta demokracja nie ma odpowiednich zabezpieczeń, hamulców. Dla mnie zabezpieczeniem jest opór społeczny. Jedynie społeczeństwo, ale w sposób masowy, jeżeli się przeciwstawi, może coś zmienić. Nie ma demokracji bez demokratów w wielkiej ilości. Największym zaniechaniem trzeciej RP była niewłaściwa edukacja młodego pokolenia. Nie wychowaliśmy właściwie [ostatnich] dwóch pokoleń w poczuciu odpowiedzialności za kraj. Ja byłam wstrząśnięta, kiedy siedem lat temu dowiedziałam się, że w naszych szkołach nie uczy się młodzieży o Solidarności, nie uczy się o stanie wojennym. Nie ma historii najnowszej, nie ma pokazania tego, co doprowadziło do wolności, jaka była tego cena. Dlatego młode pokolenie jest obojętne, a jeżeli wystartowało trochę, w lipcu, bo rzeczywiście młodzi ludzie się ruszyli, to natychmiast dostali w łeb, bo się okazało, że te wszystkie protesty na nic się zdały. Obawiam się, że młodzi ludzie się znowu cofną w bierność czy samozadowolenie.

Werner: – Czy da się to naprawić, a jeżeli tak, to jak?

Matczak: – Stała się w Polsce rzecz smutna, to znaczy z trudem budowaliśmy państwo prawa, które jest bardzo wrażliwe na wszelkiego rodzaju wstrząsy – zostało przerwane. Budowaliśmy kulturę prawną, szacunku dla sądów, szacunku dla wyroków, dla władzy jako takiej i teraz to odbudowanie może długo trwać, bo jeżeli władza pokazała, że można zlekceważyć wyrok sądu, można go nie opublikować, można nazwać go opinią wydaną przy kawie i ciasteczkach, to właściwie to jest precedens, który możemy powtórzyć.

[Premier, Beata Szydło, nie opublikował trzech wyroków Trybunału Konstytucyjnego, mimo że Konstytucja nakłada taki obowiązek na premiera. Równocześnie posłowie PiS wypowiadali się, że są to poglądy wyrażone przy kawie, a nie wyroki Trybunału Konstytucyjnego].

Matczak: – Teraz każdy obywatel, który pójdzie do sądu, może coś takiego powiedzieć. Ja słyszę od moich kolegów sędziów, że na salach sądowych pojawia się agresja w stosunku do ludzi. To znaczy, że przekroczyliśmy pewien Rubikon, przekroczyliśmy pewną granicę, poza którą sądy, władza, coraz bardziej tracą nasze zaufanie, a to jest podstawowa... Jej się nie da jednym krokiem przejść. Trzeba edukacji nas wszystkich, żebyśmy rozumieli, że sąd, który jest niezależny, to nie jest sąd, któremu wszystko wolno, to jest sąd, który podlega kontroli, natomiast to nie może być kontrola polityczna. My musimy teraz podjąć pewien trud, który jest trudem i edukacyjnym, i wysiłkiem, żeby nie powiełać precedensów nielegalności. My nie możemy teraz jedną ustawą, która odkręci to wszystko, a będzie nielegalna czy niekonstytucyjna tego zmienić. Musimy bardzo skrupulatnie i powoli budować to państwo, to będzie bardzo trudne, bo to jest bardzo wrażliwy organizm.

Niezabitowska: – Generalnie jestem optymistką i uważam, że nasz naród, który tyle przecierpiał, tyle razy się podnosił po znacznie cięższych ekscesach i tym razem się podniesie i tym razem to naprawimy. Życzę Polakom, żebyśmy tę naprawę zaczęli jak najszybciej. Żebyśmy brali w niej udział powszechnie, żebyśmy rozumieli, że „ojczyzna to wielki zbiorowy obowiązek”, jak powiedział Norwid; żebyśmy naprawdę to czuli.

Janas: – Ja życzę przede wszystkim spokojnych świąt, bo ja wiem, co to są święta na przykład w stanie wojennym i jaką one mają wtedy wartość i wigilia... Nie było pytania, czy się zmieni na takich ludzi, jak ci co nami teraz rządzą, tylko kiedy. Ja mam taką nadzieję, że to będzie jak szczepionka, te ekscesy władzy, to wszystko co ona pokazuje, a pokaże jeszcze więcej, że to będzie taka właśnie szczepionka, która zaszczepi również społeczeństwo i społeczeństwo będzie wiedziało, czego nie należy tolerować i czego nie chcemy i wtedy ten stan się odkręci. Dlatego że nie takie rzeczy odkręcaliśmy jako społeczeństwo. Z dużo trudniejszych sytuacji Polska wychodziła i z tego też wyjdzie.



2017-12-27 środa

TVN- 24 bis Fakty z zagranicy

Jolanta Pieńkowska: – Teraz nie jest pytanie o to, czy kwestia przestrzegania przez Polskę praworządności będzie rozpatrywana przez Radę Unii Europejskiej, tylko kiedy dokładnie to

nastąpi. 2018 rok będzie dla rządu w Warszawie rokiem trudnym. O tym, kiedy Unia zajmie się artykułem siódmym, zdecyduje w styczniu Bułgaria, która rozpoczyna wtedy swoją półroczną prezydenturę. Z kolei najpóźniej w kwietniu unijny Trybunał Sprawiedliwości wyda wyrok w sprawie Puszczy Białowieskiej. Ten sam Trybunał na wniosek Komisji Europejskiej zajmie się też wnioskiem o ukaranie Polski za nieprzyjmowanie uchodźców w ramach systemu relokacji. Te trzy sprawy z pewnością rzucają się cieniem na polską politykę zagraniczną.



2017-12-28 czwartek

TRWAM – Polski punkt widzenia

Dariusz Pogorzelski: – Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja zawsze dziewica

Witold Waszczykowski, minister spraw zagranicznych

Pogorzelski: – Szczęść Boże państwu. Jaki był rok 2017 dla Polski na arenie międzynarodowej?

Waszczykowski: – To był drugi dobry rok polskiej dyplomacji, wielu osiągnięć. Postawiliśmy na bezpieczeństwo Polski. Przypomnę, w ubiegłym roku tu w Warszawie odbył się szczyt NATO, który podjął ważne decyzje, ale te decyzje są realizowane, zostały zrealizowane dopiero w tym roku. To w tym roku mamy rozlokowanie wojsk grup batalionów NATO i brygady amerykańskiej i mam nadzieję, że w następnym czasie będziemy mieć jeszcze więcej wojska. W 2018 przewidywane jest otwarcie bazy antyrakietowej. To był dobry rok pod względem relacji z dużymi naszymi partnerami. Przypomnę, że w lipcu odwiedził nas Tramp, nowy prezydent amerykański. Również kilka tygodni temu udało nam się wyprostować relacje, które były z Francją, spowodowane niedojściem do skutku między innymi transakcji w sprawie helikopterów. I doszło do dwóch spotkań naszych premierów: pani premier Szydło, następnie pana premiera Morawieckiego z prezydentem Francji Emanuelem Macronem. To był też dobry rok dla rozwoju relacji w naszym regionie. Utrzymaliśmy, a nawet rozwinęliśmy wiele inicjatyw regionalnych. Flagową naszą inicjatywą jest oczywiście kwestia Trójmorza. To jest inicjatywa, która ma połączyć kilkanaście państw w naszej części Europy programami infrastrukturalnymi i gospodarczymi, takimi jak na przykład sieć gazowa. Wreszcie wspomnę, że to był też dobry rok, ponieważ zostaliśmy wybrani na niestałego członka do Rady Bezpieczeństwa [ONZ] z imponującym wynikiem. Tutaj żadne dyskusje z Unią Europejską nam nie zaszkodziły, ponieważ 190 krajów na świecie zagłosowało na nas.

Pogorzelski: – Wizyta prezydenta Stanów Zjednoczonych w Warszawie...

Waszczykowski: – Wizyta, która odbyła się przy okazji szczytu Trójmorza, która rozwinęła te relacje ze Stanami Zjednoczonymi. One są już nie tylko partnerami współpracy w zakresie bezpieczeństwa, ale i w kwestiach gospodarczych, ponieważ od pewnego czasu zaczął płynąć do Polski gaz skroplony, który pozwoli nam w niedługim czasie, za kilka lat uniezależnić się całkowicie od politycznie motywowanych dostaw gazu z Rosji. Z tej długiej listy jeszcze jedną rzecz wspomnę, rozszerzaliśmy naszą obecność na świecie, stworzyliśmy kilka placówek, ambasad, konsulatów, z bardzo ważnym konsulem w Houston [Hiuston] w Teksasie, który będzie obsługiwał nie tylko Polaków, jak tradycyjne placówki konsularne, ale też będzie współpracował z wielkim ośrodkiem biznesowym na terenie Teksasu.

Pogorzelski: – Jakie pan wiąże nadzieje z tą placówką w Teksasie, w jaki sposób Polska może z tego skorzystać?

Waszczykowski: – Można powiedzieć, że na wszystkim może skorzystać, bo gdyby Teksas był niepodległym państwem, to byłby gdzieś na dziesiątym miejscu w rankingu pod względem zamożności, bogactwa, a Houston rozwija się tak dynamicznie, że będzie trzecim miastem w Stanach Zjednoczonych, prześcignie Chicago. Mamy do... oczywiście przemysł wydobywczy, już skorzystaliśmy z kontraktów na dostawy gazu, mamy przemysł kosmiczny [to znaczy Amerykanie tam mają], który jest bardzo zaawansowany, mamy szereg przemysłów innowacyjnych.

Z wielką ciekawością i optymizmem, będąc w Houston, zobaczyłem, że wśród biznesu amerykańskiego jest wielu Polaków pracujących, takich którzy kiedyś tam wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych, albo dość niedawno. Pracują w wielkich korporacjach bądź to

amerykańskich bądź międzynarodowych i oni sami, nie czekając już na założenie konsulatu, skrzyknęli się i założyli Polsko-Amerykańską Izbę Handlową między Polską a Teksasem, więc będzie to na pewno ważny oręż do współpracy polsko-amerykańskiej.

Pogorzelski: – Co proponują Polacy mieszkający tam w Teksasie, z jaką ofertą wychodzą, z jakimi pomysłami?

Waszczykowski: – Praktycznie w każdej dziedzinie. Oni są w stanie dzielić się technologią z Polakami. Tutaj wiele zależy od nas, bo państwo tworzy pewien klimat, otwiera placówki, powoduje możliwość nawiązania kontaktów... Teraz wypełnienie zależy od polskiego biznesu. Teksas to jest forum. Mamy placówkę, nasz biznesmen pojedzie do Teksasu, pojedzie do Houston, będzie już pod opieką polskich służb konsularno-dyplomatycznych. Może skorzystać z porady, może skorzystać z tej Izby Handlowej Polsko-Amerykańskiej. Są adresy, są rozpoznani ludzie, jest środowisko, z którym można robić praktycznie każdy biznes.

Pogorzelski: – Ale już tak dobrze nie układają się relacje z Komisją Europejską. Miesiąc grudzień, to jest po raz pierwszy zapadła decyzja Komisji Europejskiej, uruchamiająca artykuł siódmy traktatu o Unii Europejskiej. To dla nas duży kłopot, panie ministrze?

Waszczykowski: – Jest to oczywiście irytująca kwestia, dlatego że myśmy przez wiele, wiele miesięcy prowadzili otwarty dialog z Komisją, wyjaśniali, iż mamy do czynienia z demokratycznym rządem, który uzyskał bardzo mocną legitymację demokratyczną w wyborach 2015 roku, który zdobył tę władzę w oparciu o program reform i w oparciu o tę demokratyczną legitymację program reform w Polsce wprowadza. W kwestiach takich, które do tej pory były niemodernizowane, nienaprawiane, niereformowane, jak na przykład problemy sądownictwa. Tłumaczymy, że są to kwestie należące do prerogatyw państwa członkowskiego, nie mogą być poddane kontroli biurokracji Unii Europejskiej. Ale my tu skrupulatnie prowadziliśmy ten dialog i jesteśmy gotowi dalej prowadzić. Za kilka dni w nowym roku w styczniu, zresztą premier Morawiecki został zaproszony do Brukseli, podejmie rozmowy bezpośrednio też sam z szefem Komisji Europejskiej, panem Jean-Claude Junckerem – [przewodniczący Komisji Europejskiej – Luksemburg]. Natomiast tu nie chodzi o szczegółowe kwestie. Naszym zdaniem są dwie kwestie: jest to pewna kwestia sporu interpretacyjnego, jak rozumieć nasze reformy, czy są one zgodne z Konstytucją – my uważamy, że są. A po drugie jest to też kwestia sporu ideologicznego, bo przecież rozliczają nas urzędnicy pochodzący z totalnie innej opcji ideologiczno-politycznej, to są te tak zwane elity liberalno-lewicowe, które nie chcą wyjaśnić wiecznie tych reform, nie chcą ich naprawienia zgodnie z jakimś kursem, tylko chcą, żeby było, tak jak było.

Pogorzelski: – No właśnie. Czy to nie jest problem, panie ministrze, bo przecież z tego, co Komisja Europejska uznała, że według niej jest niewłaściwe, niezgodne z prawem, niezgodne z wartościami unijnymi, jak to jest tam nazywane, to jest tak naprawdę, powinien polski rząd w ogóle wycofać się z reformy sądownictwa, przywrócić stan sytuacji Trybunału Konstytucyjnego z 2015 roku...

Waszczykowski: – Też była nienormalna sytuacja, bo wtedy przed wyborami 2015 roku, można powiedzieć kolokwialnie, był skok na Trybunał [Konstytucyjny]. Uchwalono nowych pięciu sędziów, którzy mieli sukcesywnie przejmować... tworzyć Trybunał, taką trzecią izbę parlamentu, który by po prostu blokował wszystko to, co w parlamencie polskim przez sejm i senat przeszło. I wtedy był kolejny problem tak zwanego podwójnego standardu. Wtedy Komisja Europejska nie interweniowała i nie przestrzegała poprzedniej większości rządzącej i parlamentowi polskiemu, że są to rzeczy, które się mają do jakiegokolwiek porządku prawnego. Tak to wszystko wygląda, ponieważ wskazywaliśmy, że w tym czy innym kraju również dzieją się takie czy inne rzeczy, to wyrażano, to jest ten kraj, a wy jesteście młodą demokracją i wam mniej wolno. Jeszcze raz powtarzam, jesteśmy gotowi to wszystko cierpliwie tłumaczyć, natomiast mamy mandat demokratyczny na prowadzenie reform w Polsce.

Pogorzelski: – Panie ministrze, państwo rozmawiają z politykami innymi w Brukseli, ale także z politykami poszczególnych państw unijnych i tłumaczą swoje racje, dlaczego ta reforma idzie w takim kierunku, dlaczego jest wybór przez Sejm członków Krajowej Rady Sądownictwa... Jak to jest odbierane w trakcie rozmów, czy takie dyplomatyczne: no OK, rozumiemy i tak dalej, a później, jeśli chodzi o...

Waszczykowski: – Wielu polityków rozumie, przypomnę ostatnią wizytę pani Theresy May, premiera Wielkiej Brytanii, która jednoznacznie powiedziała, że to są prerogatywy państw członkowskich. Podobnie powiedział miesiąc temu na konferencji prasowej z panią premier Beatą Szydło premier Macron: Są pewne kwestie, reformy, które są sprawą państwa członkowskiego. Ale z drugiej strony przecież są pod presją tych środowisk biurokratycznych w Unii Europejskiej, które wypaczając tłumaczy im, że to są reformy, które są rzekomo niezgodne z jakimś takim comitee i my musimy docierać, często omijając, bo nie zrywając dialogu z Komisją, musimy docierać w tej chwili do poszczególnych rządów, poszczególnych polityków i cierpliwie im tłumaczyć, że wprowadzani są w błąd przez Komisję, która opacznie rozumie swoją rolę i opacznie interpretuje nasze reformy w Polsce.

Pogorzelski: – Do takich polityków, którzy też opacznie interpretują to, co się w Polsce dzieje, należy kanclerz Austrii Sebastian Kurt, który niedawno stwierdził, że praworządność i demokracja to niepodlegający negocjacom fundament Europy i tu nie może być żadnych kompromisów także wobec Polski. Część komentatorów w Polsce chce orientować się na Austrię, że Austria może być tym krajem, który po zmianach, po nowych wyborach zablokuje te ewentualne sankcje dla Polski.

Waszczykowski: – Nie powiedział nic nowego. Gratuluję mu, to mój kolega, przecież przez kilka lat był ministrem spraw zagranicznych. Myślę, że to jest też w oparciu o pewne ogólne sformułowania, które docierają do niego z Brukseli. Dajmy szansę, aby zapoznał się z tą informacją, mam nadzieję, że dojdzie też do spotkania z naszym premierem. Do tej pory Kurt jako minister spraw zagranicznych nie zajmował się tymi kwestiami. Od wielu miesięcy prowadził kampanię wyborczą, więc ma prawo być do końca nie poinformowany na ten temat. Ale przy takiej ogólnej uwadze myślę, że się absolutnie zgadzamy. Nasze reformy są zgodne z Konstytucją i zgodne z legitymacją demokratyczną w wyborach 2015 roku.

Pogorzelski: – Panie ministrze, kiedy będą konsekwencje uruchomienia tego artykułu? Wiadomo już, że nie będzie sankcji, bo już jest wypowiedź premiera Węgier, Viktora Orbána, że Węgry staną po stronie Polski i zablokują ten artykuł, to w jakim celu Komisja Europejska uruchamia całą tę procedurę?

Waszczykowski: – Jak wspominałem w jednej z wcześniejszych odpowiedzi, chodzi o pewną dyskusję ideologiczną, chodzi o stygmatyzowanie władz Polski, tego rządu właśnie, o wyłączenie z części patriotyczno-konserwatywnej, która w części elit Europy zachodniej jest niepopularna. Chodzi o pewną stygmatyzację, chodzi o utrudnienie następnym być może rozmów na tematy unijne, jak na przykład perspektywy budżetowej, być może o realizację obecnej perspektywy budżetowej, bo to mamy wiele pieniędzy do wydania. Więc być może to taka próba utworzenia takiej aury wokół Polski negatywnej, więc nie lekceważymy tego. Ja nie zgadzam się tutaj z niektórymi sformułowaniami, że i tak mi się nic nie stanie. No dobrze, ale dojdzie do tego, na pewno nigdy nie dojdzie do spotkania Rady Europejskiej, gdzie przywódcy państw będą musieli głosować na ten temat, bo oczywiście wystarczy mocna deklaracja jednego czy drugiego państwa, wykaże, że nie ma sensu takie spotkanie robić. Ale ten czas następny, te półtora roku do połowy dziesiętnastego roku, kiedy odbędą się nowe wybory do Parlamentu Europejskiego, powstanie nowa Komisja, wszystko to może być taki irytant, wykorzystywany przeciwko Polsce. Dlatego tak ważna jest siła polskiej dyplomacji członkowskiej. Za chwilę zamierzam się wybrać do Bułgarii, ponieważ Bułgaria przejmuje prezydencję Unii Europejskiej. Chcę spotkać się z politykami bułgarskimi, żeby wyjaśnić im sprawę, żeby nie korzystali tylko i wyłącznie z opinii tworzonej przez Komisję, z opinii Timermansa [Frans Timmermans – wiceprzewodniczący komisji europejskiej – Holandia], czy swojego ewentualnie komisarza, żeby z pierwszej ręki od polskich dyplomatów uzyskali informację, jak wygląda sytuacja, i przypomnieć im, że mogą również być poddani takiej presji. No bo przecież nikt z państw członkowskich Unii Europejskiej do modelowej demokracji nie należy. W każdym państwie są jakieś mankamenty, które Komisja może wykorzystać.

Pogorzelski: – Ale wiadomo, że Francuzi od wielu lat nie trzymają się ram budżetowych, przekraczają te limity, które są narzucone przez Komisję, mają stan wojenny. No, Hiszpania, ten rok dla Hiszpanii był szczególnie pod tym względem, jeśli chodzi o wartości demokratyczne. Bardzo trudny był okres i scenki zaskakujące. No tak, ale ani prezydent Macron, ani premier Mariano Rajoy Brey (czyt. Rahoj) nie boją się żadnych sankcji.

Waszczykowski: – Powinniśmy podnieść standardy. Więc problem polega na tym, że jeżeli się czyta wystąpienia Komisji Europejskiej albo Komisji Weneckiej, to oni zakładają, że powinniśmy stworzyć jakąś modelową demokrację, modelowy system prawny i tak dalej. Nie ma nic takiego. To są pewne ideologiczne założenia, często korporacji prawniczych, które uważają, że... Ale to jest kolejny spór – kto w państwie ma prawo rządzenia. Czy partie, które dochodzą do władzy na podstawie demokratycznych wyborów i chcą, mają mandat demokratyczny, zrealizować program, czy jednak mają być poddane restrykcjom korporacji prawniczych, które często są niewybieralne. Bo to też jest o to spór: czy politycy wchodząc do władzy, mają prawo równoważyć w jakiś sposób i kontrolować inne ośrodki władzy, jak wymiar sprawiedliwości, bo tak się dzieje na świecie. Przecież wymiar sprawiedliwości nigdzie nie jest totalnie niezależny i samorządny tylko w ramach swojej korporacji. Bo również te przenikania polityczne również następują.

Pogorzelski: – Chciałem zapytać jeszcze o jedną rzecz. Czy rzeczywiście ten spór może doprowadzić do tego, między Polską a Komisją Europejską, tak jak pisze The Times, może się skończyć rozpadem Unii Europejskiej? Czy to jest za zbyt daleko wysunięta teza?

Waszczykowski: – Myślę, że sam spór Polski z Komisją może nie doprowadzić, natomiast próba rozszerzania swoich prerogatyw przez Komisję Europejską może doprowadzić do irytacji innych państw. Bo dochodzi do Brexitu na naszych oczach. Wiemy, że w innych państwach członkowskich, państwach Unii Europejskiej są różne, nazwijmy to ogólnie nieprawidłowości, które mogą być wykorzystane przez Komisję. Ale to są nieprawidłowości, które są rozumiane w ten sposób przez Komisję, a często są to sytuacje, które są związane ze specyfiką danego kraju. Nadmierne możliwości oddziaływania Komisji Europejskiej, która nie jest wybierana w wyborach powszechnych. Największą legitymację do rządzenia mają członkowie Rady Europejskiej, bo to są przywódcy państw, najczęściej wybierani w powszechnych wyborach, prezydenci i premierzy i oczywiście Europarlament, który też jest wybierany w powszechnych wyborach. Chociaż często przez bardzo małą grupę obywateli, bo wybory do Europarlamentu są mało popularne. Natomiast komisarze są wskazywani przez poszczególne rządy i tu jest kolosalny problem: w następstwie w wyniku takiej kadencji komisarza rząd, który go wskazał, traci władzę, to czy komisarz powinien w dalszym ciągu swoją funkcję sprawować? Ponieważ on jest całkowicie niezależny, nie reprezentuje interesów, a wiemy, że nie jest prawdą, że przechodząc do struktur Unii Europejskiej, oni stają się kosmopolitami. Nie. W dalszym ciągu mają swoje ojczyzny, mają interesy państw, z których się wywodzą i bardzo często państwa te, szczególnie duże, wywierają wpływ na urzędników Unii Europejskiej, aby realizowali ich programy, ich polityki narodowe, a nie tą tak zwaną politykę wspólnotową Unii Europejskiej.

Pogorzelski: – Przypadek komisarza, który nie reprezentuje interesu obecnej władzy, jaką jest Prawo i Sprawiedliwość, my jako Polacy mamy panią Bińkowską jako komisarza unijnego, no i tutaj agencje informują, że podczas tego słynnego głosowania nad sprawą Polski i uruchomienia artykułu siódmego traktatu Unii Europejskiej pani Bińkowska nie sprzeciwiła się, nie zabrała głosu.

Waszczykowski: – No, najważniejsze, że ona nie próbowała niczego wyjaśnić. Przecież ona jest zapoznana z całą sytuacją w kraju i zajmując jakieś neutralne stanowisko, próbować wpływać na komisarza, by namówić do tego, żeby na przykład przyjechali do Polski, zapoznali się. Myśmy zapraszali pana Timmermansa, ale on latem tego roku zamiast zapoznać się z naszym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych, polskiego rządu, poszedł do Gazety Wyborczej na wiec polityczny [koniec nagrania].



2017-12-29 piątek

TVN24BIS – FAKTY – Piotr Marciniak

Marciniak: – Przyjęcie siedmiu tysięcy uchodźców nie powinno dla Polski być problemem – mówi marszałek senior Kornel Morawiecki i wywołuje tym zamieszanie na prawicy. Premier tych słów nie komentuje, a jego ministrowie nie wykluczają tylko jednej zmiany w sprawie tak zwanych korytarzy humanitarnych.

Kornel Morawiecki, marszałek senior: – Ta fala zalewa Grecję, zalewa Włochy (Italię), zalewa Hiszpanię, więc my Polacy mamy odciąć się od tych krajów nam bliskich, europejskich

przecież? Myślę, że do korytarzy humanitarnych Mateusz [premier] jest przekonany, że to jest też naszym zadaniem, żeby tych najbardziej potrzebujących nieszczęśliwych, najbiedniejszych przyjąć w niewielkich ilościach. Co do tych większych ilości, przecież nie jest naszą rolą, żeby te masy, które płyną przez Morze Śródziemne, zatapiały Włochy [Italię – bo dlaczego nie nazywać ich tak, jak oni sami siebie nazywają?], Grecję, Hiszpanię, przecież my jesteśmy wspólnotą jedną. Nie wyobrażam sobie, żebyśmy my Polacy się przestraszyli siedmiu tysięcy uchodźców.

Elżbieta Rafalska, minister rodziny, pracy i polityki społecznej: – Żadnej zmiany stanowiska rządowego w tej sprawie naprawdę nie ma.

Waszczykowski: – Nie ma takiej decyzji politycznej jak do tej pory.

Stanisław Gądecki, arcybiskup – Najważniejszym punktem odniesienia nie może być bezpieczeństwo narodowe.

Marciniak: – Jesteśmy tu europejskim fenomenem. W ostatnim sondażu dla TVN i TVN24 aż 83% pytanym Polaków mówi Unii – tak.

Profesor Leszek Balcerowicz: – To zło już się stało. To PiS nałożył na Polskę sankcje. Skłócają nas z tą częścią Europy, do której my chcemy należeć.

Profesor Michał Kleiber, Polska Akademia Nauk: – Polska traci bardzo wiele kierunkowo na obecnej sytuacji i mówię to z największym żalem, straci na tym również Unia. Dla Polski Unia jest wielką sprawą i nie mogę sobie wyobrazić sytuacji, w której Unia, nie daj Boże, się rozpada albo Polska w niej zostaje zmarginalizowana. To byłoby absolutnie fatalne.

TVN24Bis – Fakty z zagranicy – Mariusz Błaszczak, minister spraw wewnętrznych i administracji: – Nie mamy żadnej pewności, że to są naprawdę uchodźcy. Ci ludzie stanowią zaplecze dla muzułmańskich terrorystów. Nie narazimy w żaden sposób Polski i Polaków na jakiegokolwiek niebezpieczeństwo.

Tvn24bis– Jolanta Pieńkowska: – Wchodzić, czy nie wchodzić do strefy euro? – To pytanie zadają sobie Węgrzy. Wszystko wskazuje na to, że to właśnie wspólna waluta będzie najmocniejszym ogniwem spajającym Unię Europejską. Ci którzy poza strefą euro pozostaną, automatycznie znajdą się na jej peryferiach. Przypomnijmy, że wchodząc do Unii każdy z nowych krajów członkowskich zobowiązał się do przyjęcia wspólnej waluty. Otwartą kwestią wciąż pozostaje data.

Pieńkowska: – W studiu mój gość, profesor Adam Daniel Rotfeld, były minister spraw zagranicznych. Dobry wieczór panu. Jak pan odebrał te słowa marszałka seniora, ojca premiera Morawieckiego?

Profesor Rotfeld: – Dobry wieczór. Absolutnie ma rację. Powiedziałbym święte słowa. Te słowa są święte nie tylko dlatego, że wyrażają bardzo zdroworoządkowe podejście, racjonalne, ale również dlatego, że były przez ostatnie dwa lata powtarzane zarówno przez wielkie autorytety w Polsce i za granicą, przede wszystkim przez papieża, przez niektórych przedstawicieli Kościoła... Ten upór w tej sprawie był jedną z przyczyn znacznego podważania wizerunku Polski w świecie. Ma rację premier Morawiecki, że trzeba udzielać pomocy na miejscu, ale to jedno drugiego nie wyklucza. Przecież te 7 tysięcy uchodźców to jest kropla w morzu, to jest symbol, sygnał, że my okazujemy zrozumienie.

Ja bym powiedział, że kilku polityków w okresie drugiej wojny światowej w krajach, które nic wspólnego nie miało z Polską, w Indiach maharadża czy w Nowej Zelandii przyjęli kilkaset polskich dzieci. My to do tej pory pamiętamy i to buduje w naszych oczach dobry wizerunek i Nowej Zelandii, i Indii. Również bardzo przyzwoicie zachowali się wobec Polaków Persowie w Iranie. I narody europejskie oczekują tego również od innych narodów europejskich. Źle się stało, że w naszej części Europy to napotyka na taki opór.

Jeśli premier Morawiecki chce zmiany stanowiska Europy wobec Polski, to musi odbudować zaufanie. To, czego brakuje w stosunkach między innymi państwami europejskimi, ja świadomie mówię, nie między Unią, bo jest taka tendencja w Polsce, żeby mówić, że elity w Brukseli, elity w Unii... My jesteśmy częścią tej wspólnoty i w tej wspólnotie są wspólne reguły. Powiem więcej. Że ta wspólnota w ogóle powstała, dzisiaj się uważa, słyszę czasami

takie głosy, że ta wspólnota powstała po to, że do tego trzeba powrócić, która tworzyła wspólny rynek. To nie tak.

Ta wspólnota powstała, żeby zapobiec wojnie w Europie. Taki był początek, że wielcy ojcowie późniejsi Unii Europejskiej, wspólnoty europejskiej, tworzyli najpierw wspólnotę węgla i stali po to, żeby zbudować zaufanie między Niemcami [Dojczland – bo dlaczego nie nazywać ich tak, jak oni sami siebie nazywają?] a Francją. Potem był wspólny rynek, europejska wspólnota gospodarcza, wreszcie Unia Europejska. Cały czas chodziło o to, żeby zapobiec wojnie między Europejczykami. Rzecz polega na tym, że wejście na taką drogę egoizmów narodowych, niezwracania uwagi, nieokazywania miłosierdzia... ja powiem, że w moim przekonaniu Jan Paweł II, kiedy przed śmiercią prosił o to, żeby wybudować Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach, że on chciał, żeby wybudować coś, czego w Polsce jest deficyt, brakuje tego. Ja wierzę w to głęboko, że to stanowisko weźmie górę.

Pieńkowska: – Tylko pytanie, panie profesorze, czy to cokolwiek zmieni? Czy gdyby rzeczywiście na tym spotkaniu 9 stycznia, kiedy Mateusz Morawiecki spotka się z J C Junckerem i pewnie z Franssem Timmermansem... W tych problemach, jakie mamy z Komisją Europejską, czy zaproponowanie takiego gestu, tak naprawdę, w sprawie uchodźców, solidarności, czy to cokolwiek zmieni?

Rotfeld: – Będzie sygnałem, że coś się zmienia, że my chcemy przywrócić zaufanie w rozmowach między nami a pozostałymi państwami europejskimi. W tym sensie zmieni. Oczywiście że jeżeli chodzi o ten artykuł 7, który jest ciągle przywoływany, on nie jest z powodu uchodźców, to jest z powodu sytuacji w Polsce, ale to już jest zupełnie inny temat. O to mnie pani nie pyta, więc w związku z tym...

Pieńkowska: – O to też chcę pana zapytać. Dlatego że dosłownie przed chwilą dostaliśmy informację, że unijny komisarz do spraw budżetu, Ginter Ettinger, udzielił wywiadu gazecie Der Spiegel, powiedział, że będzie rozmawiał z innymi komisarzami, ponieważ 2018 to jest rok, w którym zaczną się rozmowy na temat przyszłego budżetu, że on zwróci się do innych komisarzy o to, by uzależnić przyznawanie funduszy unijnych od praworządności i kwestii uchodźców. No i teraz pytanie, bo z jednej strony mamy wiceministra spraw zagranicznych, Konrada Szymańskiego, który mówi: – Nie zgodzimy się na budżet, który miałby charakter penalizacji, budżet Unii Europejskiej nie może być wykorzystywany do karania kogokolwiek. I mamy unijnego komisarza do spraw budżetu, który mówi: – Będziemy uzależniać ten budżet od przestrzegania prawa i od przyjmowania uchodźców.

Rotfeld: – Wie pani, powiem, że politycy w rozmowach, jednakże potrafią oddzielić retorykę od faktów. Otóż uważam, że w retoryce Konrad Szymański ma rację, że nie należy z budżetu czynić instrumentu penalizacji czy stygmatyzacji państw. Natomiast z drugiej strony jest oczywiste, że Polska, przystępując do Unii, przyjęła na siebie pewne zobowiązania i reguły gry. Jest takie często używane sformułowanie i ja bym powiedział, argumentacja cała, że my odbudowujemy swoją suwerenność i nie zgodzimy się, ażeby płacić suwerennością za żądania unijne. Ja chcę powiedzieć, że ci, którzy używają tej argumentacji, nie rozumieją, że Polska swą suwerenność przez przystąpienie do Unii poszerzyła, a nie zawężyła. My mamy wpływ taki sam na wszystkie inne kraje Europy, również na Niemcy [Dojczland], na Francję, Włochy [Italię], Hiszpanię i pozostałe kraje, jak one mają wpływ na nas. Innymi słowy: Przyjmując prawo wspólnotowe, myśmy rozszerzyli znacznie swoje możliwości.

Jak ja słyszę na przykład, że będziemy budować armię, która jest w stanie samodzielnie stawić czoła każdej napaści, to jest jakieś nieporozumienie. Rzecz polega na tym, że myśmy już doświadczyli tego kiedyś, co my możemy zrobić samodzielnie. Naszym celem jest to, ażeby inne państwa broniły naszej niepodległości, naszej suwerenności, w takim samym stopniu, jak my jesteśmy zobowiązani bronić ich suwerenności, ich bezpieczeństwa.

To dotyczy również praworządności. Praworządność jest elementem fundamentalnym dla Unii Europejskiej. Praworządność jest jedną z tych wartości, a trzeba pamiętać, że Unia to jest wspólnota wartości. Po raz pierwszy, nigdy poprzednio w Europie... W Europie były sojusze. Sojusze mają charakter obronny, dotyczą bezpieczeństwa, to jest jeden z elementów. Natomiast wartości zostały wprowadzone na czoło, jako niezwykle istotny element, jakkolwiek niektórzy traktują to jako taką ozdobę, taki frazes. Otóż to nie jest frazes. Sprawa człowieka, godność

ludzka, solidarność, oczywiście respektowanie prawa, znaczy: do Unii mogą należeć tylko te państwa, które są państwami respektującymi prawo.

Pieńkowska: – No tak. To rząd Prawa i Sprawiedliwości powie: My będziemy teraz respektować nowe prawo, które stworzyliśmy. Zresztą premier Morawiecki mówi o tym, że on będzie przekonywać Brukselę do tych zmian w prawie, które nastąpiły w Polsce, a minister Mariusz Błaszczak idzie jeszcze dalej i mówi, że w momencie, kiedy prezydent podpisał ustawę o Sądzie Najwyższym i Krajowej Radzie Sądownictwa, skończył się w Polsce komunizm. Jak pan profesor odbiera taką argumentację?

Rotfeld: – Ja uważam, że to jest w ogóle taka retoryka propagandowa, zostawiłbym teraz na boku, natomiast istota sprowadza się, według mnie, że w Polsce zostało naruszone bardzo fundamentalne pojęcie trójpodziału władzy. Znaczący trójpodział władzy: władza wykonawcza, ustawodawcza i sądownicza. I jeśli władza wykonawcza przyjmuje nie tylko atrybuty, ale uprawnienia władzy sądowniczej, bo przecież bardzo często się przytacza argumenty, że w innych państwach też tak jest, że ministrowie sprawiedliwości mianują sędziów. Czy na przykład, że konstytucja jest traktowana bardzo... Bardzo często różni ludzie się odwołują do tego...

Ja pamiętam radziecką argumentację, że jak Wielka Brytania może się domagać stosowania prawa i konstytucji, kiedy ona w ogóle konstytucji nie ma. Otóż chodzi o to, że życzyłbym sobie, żeby w Rosji i Polsce, i w innych krajach tak było respektowane prawo, jak jest respektowane w Wielkiej Brytanii. Ale tam jest oparte prawo na zupełnie innych zasadach [zasada precedensów]. I chodzi o to, że w Polsce ta tradycja, nowa tradycja, ale nowa w tym sensie, że ona trwa od stu lat. Znaczący wtedy, kiedy [prze stu laty] powołano Sąd Najwyższy. Chodzi o to, że kiedy odbudowywano polską państwowość, to nadano pewien kierunek, że ten trójpodział władzy był nie tylko symbolem, ale wyrażał istotę państwa praworządne.

Pieńkowska: – Panie profesorze, to znaczy, że jeśli, pańskim zdaniem, Polska niczego nie zmieni w tym, co stało się z ustawami o Sądzie Najwyższym, o Krajowej Radzie Sądownictwa, to nie ma szans na to, żebyśmy po pierwsze odbudowali nasz wizerunek, ale po drugie też żeby Unia Europejska z tego artykułu siódmego się wycofała?

Rotfeld: – Ja myślę, że w tej sprawie jest pole do kompromisu w tym sensie, że tak jak się stało na Węgrzech, bo my bardzo często odwołujemy się do Węgier... Kiedy premier Orbán stwierdził, że pewne rzeczy trzeba niejako zmienić, chociaż już poprzednio były postanowione, on je zmienił. Mimo że miał większość, ale my tej większości konstytucyjnej nie mamy. Więc tym bardziej powinniśmy brać pod uwagę te opinie, które zostały przedstawione przez bardzo Polsce życzliwe środowiska. Trzeba powiedzieć, że tworzenie klimatu, że Polskę atakują ludzie, którzy są nacechowani polonofobią, są nieporozumieniem. Bardzo wielu z tych ludzi to są osobistości, które wielokrotnie dały dowód i zwykle życzliwego podejścia... ja bym powiedział, zafascynowania przemianami, które były w Polsce.

Ja znowu powiem o tym, bo mówi się, że 38% społeczeństwa... to nie jest tak. Trzeba powiedzieć, że polskie społeczeństwo... W ogóle do głosowania przystępuje 40%. Więc jak my mówimy o większości, to jest większość z tych 40%. Innymi słowy jest ta milcząca większość, która w pewnym momencie da wyraz swojemu stanowisku. Ja nie wiem, jakie to stanowisko będzie, ale chcę powiedzieć, że te problemy, o których my mówimy, one nie mają charakteru takiego doraźnego, że chodzi o to, że one są niezwykle ważne, fundamentalne, ale one mają też ważne, głębokie korzenie w naszej historii, w przeszłości, w tym również, jeśli idzie o te obawy, strachy przed zmianą, przed nowoczesnością, to wszystko jest częścią naszej historii. I musimy za to brać odpowiedzialność.

Wiele osób próbuje sugerować, że nam się narzuca, że jest to rola, którą spełnia dzisiaj Unia Europejska, czyli Bruksela jest podobna do tej, którą spełniała dawniej Moskwa i Związek Radziecki. Otóż chcę powiedzieć rzecz taką niezwykle prostą, że społeczeństwo polskie postrzegało Związek Radziecki i Moskwę jako potęgę, która narzucała obcy nam system, reżim i to nie było polskie. W sprawach Unii czy w sprawach NATO myśmy o to bardzo długo zabiegali. To nie było tak, że wszyscy w NATO i w Unii byli przekonani co do tego, że Polska powinna być przyjęta. Ale kiedy przyjęto Polskę, to została otwarta droga dla wszystkich pozostałych państw. I chcę powiedzieć, że w interesie wszystkich Polaków, wszystkich sił społecznych, wszystkich sił politycznych powinno być przywrócenie tej pozycji, jaką Polska

wpracowała sobie w ciągu tych kilkunastu lat przynależności do Unii Europejskiej i do Sojuszu Północnoatlantyckiego.

Pieńkowska: – Ja tak się zastanawiam, panie profesorze, czy czegoś nie przegapiliśmy, my wszyscy. Mówię przede wszystkim o ludziach młodych, którzy nie pamiętają tego, o czym pan mówi, o tym że Moskwa stanowiła w większości o tym, jak będzie wyglądała polska polityka, co się będzie w Polsce działo; którzy nie pamiętają tego, że kiedyś paszportów nie trzymało się w domu, którzy nie pamiętają tego, że kiedyś nie można było podróżować bez wiz, którzy nie wyobrażają sobie tego, że nie można podjąć pracy w dowolnym państwie Unii Europejskiej, że to jest coś, tak jak pan powiedział, było wywalczone wieloma, wieloma latami starań. Może to jest coś takiego, że gdzieś w edukacji obywatelskiej zapomnieliśmy.

Rotfeld: – Ma pani rację. Uważam dzisiaj i wtedy uważałem, że jest jakieś takie niedoceniecie tego, że wraz ze zmianą pokoleń na porządku dziennym stają sprawy, które my wszyscy uważamy, że one już są załatwione raz na zawsze, że ten rozdział został zamknięty. To tak nie jest. Znacząca pozycja państwa, jego wizerunek, jego postrzeganie jest procesem i nowe pokolenie kształtuje na nowo bardzo wiele, ponieważ ono nie ma tych doświadczeń. Innymi słowy, dla ludzi, którzy urodzili się już po tym, kiedy nastąpiła zmiana, to to jest prehistoria. Właściwie oni uważają to za rzecz oczywistą.

Otóż nic nie jest dane raz na zawsze. To wymaga ciągłego wysiłku i wtedy z całą pewnością to, co pani mówi, zaniedbano, nie tylko system edukacyjny, ale zaniedbano uświadamianie sobie, jak ważne jest ukształtowanie nowego pokolenia, które będzie umiało docenić ten dar suwerenności, niepodległości, który nie jest przyniesiony z zewnątrz. To był wynik, w Polsce w większym stopniu niż w jakimkolwiek kraju w Europie, a w szczególności w naszej części Europy... że w Polsce, gdyby nie było tych zmian wywalczonych przez Solidarność, przez ukształtowanie kierunku rozwoju państwa przez takich ludzi, jak Tadeusz Mazowiecki (Lech Wałęsa – wtrąca Pieńkowska), Jacek Kuroń, Bronisław Geremek. Krzysztof Skubiszewski, to trzeba sobie powiedzieć, że bylibyśmy w zupełnie innym miejscu. Ich wielką zasługą było to, że Polska przez 25 lat stała się krajem normalnym. Ja uważam, że ta normalność nam się należy, należy się nam, ponieważ to jest nasza zdobycz, nasz wysiłek.

Pieńkowska: – Ale tak jak pan powiedział, nic nie jest dane raz na zawsze, za darmo...

Rotfeld: – To jest prawda. To wymaga ciągłego wysiłku i tutaj muszę powiedzieć, że płacimy w tej chwili bardzo wielką cenę za to, że uważaliśmy, że coś już jest sprawą oczywistą... Nic nie jest oczywiste. Ja nie chcę przytaczać tu bardzo wielu analogii, bo uważam, że my żyjemy w zupełnie innym okresie i wszelkie analogie z okresem międzywojennym czy z okresem epoki stanisławowskiej nie są adekwatne. Znacząca, że można wyciągać poszczególne fakty, jakieś artykuły czy stanowiska poszczególnych polityków... I nagle jesteśmy zdumieni, ile jest podobieństw, ale to świadczy o tym, że w naszym kodzie genetycznym narodu są pewne bardzo pozytywne strony, ale są też pewne negatywne. I te negatywne powinny być uświadamiane po to, żeby one nie wzięły góry.

Pieńkowska: – Ale nie chciałabym, żeby Norwid mógł jeszcze raz powiedzieć: Jesteśmy wielkim narodem, jesteśmy żadnym społeczeństwem. Bo to by było bardzo smutne. Czego się pan profesor najbardziej boi w tym 2018 roku?

Rotfeld: – Powiem pani, że nie boję się rzeczy takich spektakularnych, które są łatwe do prezentowania, jak na przykład czasami słyszę, o możliwości wybuchu wojny na Półwyspie Koreańskim. Uważam, że do konfliktu tam nie dojdzie. Nie dojdzie również do wielu innych konfliktów, które są indywidualne. Natomiast to, do czego dojdzie, to do takiego pogłębiania poczucia niepewności i chaosu, związanego z tym, że porządek międzynarodowy, który był oparty na pewnych fundamentalnych zasadach uznawanych przez wszystkich... Te zasady były inne w czasie wojny... W czasie wojny chodziło o zniszczenie hitlerowskiej trzeciej rzeszy. Po wojnie – utrzymanie centro-politycznego status quo, później to była sprawa państwa praworządnego i praw człowieka.

Otóż ja uważam, że jeśli my nie przywrócimy wzajemnego zaufania między państwami, to może stanowić, ja bym powiedział, pewne takie nieprzewidywalne niebezpieczeństwo, które może doprowadzić w różnych miejscach do załamania się, o którym dzisiaj nikt nie mówi. Chcę pani powiedzieć, że było pewnym pozytywnym zjawiskiem, o którym bardzo niewiele osób nie mówi, a jak mówią, to ja tego nie słyszałem... Mianowicie że siedemnasty [2017] rok przyniósł

obok wielu negatywnych zjawisk, kilka bardzo pozytywnych. Pozytywnym jest według mnie, przywrócenie godności milionom kobiet, że kobiety przestały być traktowane w sposób, nazwijmy to, paternalistyczny, opiekuńczy... Kobiety są traktowane dzisiaj jako równoprawne, co więcej, bardziej aktywne i świadome swoich praw, aniżeli to było w jakimkolwiek innym okresie Europy. I to już zostanie na zawsze. Od tego może być tylko zmiana na lepsze, a nie na gorsze.

Pieńkowska: – I oby ta zmiana na lepsze była, nie tylko w sprawach kobiet, ale w wielu sprawach. Polsce życzymy tego, żebyśmy odzyskali to, o czym rozmawialiśmy, żebyśmy odzyskali ten dobry wizerunek, żeby znowu Polskę dawano za przykład, a nie mówiono, że to jest to niedobre, umorusane dziecko, które powinno siedzieć w kącie i od którego wszyscy się odwracają. Bardzo dziękuję, panie profesorze, za tę rozmowę...

Profesor Rotfeld: – Dziękuję bardzo i wszystkiego dobrego.



2017-12-31 niedziela

Nasze zdanie w tej sprawie nie zmieniło się ani na jotę i nie ulegnie zmianie również po rekonstrukcji rządu. Nie pozwolimy na narzucanie nam złych propozycji, które nie pomagają rozwiązać problemu u jego źródła. Mateusz Morawiecki, premier.

Orędzie noworoczne prezydenta Andrzeja Dudy:

Drodzy rodacy, szanowni państwo. Mija rok 2017, kolejny rok ważnych zmian. To był czas budowy państwa służącego obywatelom, wszystkim, bez wyjątku. Czas reform, dzięki którym instytucje i organy będą działać w sposób przejrzysty, pod zwiększoną kontrolą demokratyczną. Mija kolejny rok skutecznych starań o to, aby Polska rozwijała się szybciej i w sposób przemyślany, a owoce tego rozwoju były dzielone uczciwie. Trwa wzrost gospodarczy, którego efekty odczuwają dziś miliony polskich rodzin. Nasze bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne opiera się na mocnych podstawach.

Drodzy państwo. Przed nami rok szczególny, wyjątkowy. Podczas obchodów stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości przypomnimy i godnie uczymy wszystkich, którzy zasłużyli się dla naszej wolności. Tych najbardziej znanych i tych, o których już pamięta niewielu. To okazja, abyśmy na nowo odkryli wielkość naszej historii, abyśmy umocnili naszą narodową tożsamość i dumę z niezwykłych dokonań minionych pokoleń. Będzie to również czas namysłu nad tym, jaką Polskę chcemy zostawić dzieciom i wnukom. Gorąco zapraszam do udziału w debacie nad kształtem naszej wspólnoty obywatelskiej. Razem zdecydujemy o tym, jaka ma być nowa konstytucja na nowe nadchodzące czasy. Kształtujmy swoją przyszłość z nadzieją i ufnością, że nasze możliwości, tak jak ci, którzy odważną walką i wytrwałą pracą odzyskali niepodległe państwo polskie.

Do rangi symbolu urasta fakt, że w stulecie tamtego wielkiego sukcesu Polska dołącza do grona rozstrzygającego najważniejsze problemy polityki międzynarodowej i stojącego na straży pokoju. Od pierwszego stycznia Rzeczpospolita będzie jednym z piętnastu członków Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych. Wniesiemy tam nasze wartości, nasze wielowiekowe doświadczenia w dążeniu do wolności, pokoju i współpracy między narodami.

Panie i panowie, drodzy rodacy. Niech ten nowy rok będzie pomyślny dla naszej ojczyzny, dla naszych rodzin, dla każdego z nas. Uczyńmy go rokiem narodowej dumy i poczucia obywatelskiej wspólnoty. Świętujmy nasze dotychczasowe osiągnięcia i wspólnie pracujmy na nowe sukcesy. W ten wyjątkowy czas bądźmy razem tu w kraju oraz w gronie rodaków mieszkających za granicą. Cieszę się na liczne spotkania z państwem podczas lokalnych i ogólnonarodowych wydarzeń z okazji jubileuszu niepodległości, a także w trakcie konsultacji i debat konstytucyjnych. Z całego serca życzę państwu, aby ten nowy rok, rok dwa tysiące osiemnasty przyniósł państwu i państwa bliskim pokój, rodzinne szczęście i dostatek oraz spełnienie wszystkich planów i marzeń.

Do siego [Dosiego] roku.



2018-01-01 poniedziałek

[Pod koniec ubiegłego roku rozważałem problemy demokracji w Polsce.

Wymyślili demokrację starożytni Grecy, potem niemal przez dwa tysiące lat nikt o niej nie wspomniał, bo przez wiele wieków obowiązywały monarchie z cezarami, cesarzami, carami, królami koronowanymi przez papieża bądź niekoniecznie. Nie tak dawno temu, bo najwyżej trzysta lat, gdy postanowiono siłą likwidować monarchie, sięgnięto po demokrację. Bardzo chwytliwą okazała się idea równości wszystkich obywateli. Mijały wieki osiemnasty, dziewiętnasty, nawet dwudziesty, a monarchie jakoś trwały, a obok były republiki ze swą demokracją. Rozkwit demokracji przypada na dwudziesty wiek w zasadzie. Nawet istniały i nadal istnieją monarchie, w których poddani monarchy rządzą się i nadal rządzą się w systemie demokracji.

Interesuje nas Polska. Mieliliśmy króla Stanisława Augusta, potem nawet car stał się królem Polski. Gdy zrzuciliśmy jarzmo zaborów, jedynym wyjściem była demokracja. Tu już wypada uściślić – demokracja parlamentarna, czyli narody usiłowały się rządzić poprzez swych przedstawicieli, skupionych w parlamentach. O ile grecka demokracja była całkiem dobrą metodą rządzenia się obywateli w swych niewielkich państwach, o tyle po tysiącletniach, gdy dla wielkich państw zaistniała konieczność uzupełnienia demokracji o parlamentaryzm, nie zdawano sobie sprawy, że parlamentaryzm niesie w swej istocie niebezpieczeństwo – przysłowiową tykającą bombę. Bowiem, dopóki obywatele są wzniosli, poważnie traktują swoją ojczyznę i parlamentaryzm, niebezpieczeństwa nie widać. Jednak wiek dwudziesty pierwszy wykazuje, że można traktować demokrację niepoważnie i to z powodzeniem, nie trzeba przytaczać przykładów, bądź nawet można ją traktować poważnie, ale już nie wzniosłe – można w demokratyczny sposób stać się uzurpatorem.

Aż zaczyna się myśleć, jak by to było dobrze, gdybyśmy mieli króla zamiast demokracji, bo król nie miał interesu w różnym traktowaniu poddanych. Nawet nie przyszłoby mu do głowy, by czuć się królem tylko części poddanych. Dla króla poddany, to był poddany – im więcej król miał poddanych, tym lepiej, tym był większym królem. Król z całą powagą stał na czele swych poddanych. Król nigdy by nie krzyknął: Cała Polska z was się śmieje [to Jarosław Kaczyński] – komuniści i złodzieje! [a to minister Błaszczak]. – Führer owszem, mógłby tak krzyknąć, on też miał swoich nadludzi i resztę, którą należy wypłenić.

Nie mamy szans na króla, bo król musi mieć rodowód, nie może być wybrany demokratycznie niestety, co najwyżej poprzez elekcję, ale to dawne czasy. Nawet gdyby Elżbieta II zechciała nam oddać jednego ze swych wnuków, to musiałby on stać się papistą, czyli zmienić wyznanie i stać się katolikiem. Nie widziałby w tym sensu. Dlaczego i jakim prawem wnuk Elżbiety II królem Polski? Przywołajmy matkę królów – Elżbietę Rakuszanekę, królową Polski, praprababkę wielu dynastii królewskich – to dobre uzasadnienie. Na króla nie mamy szans, musimy sobie poradzić w dostępny sposób, poprzez demokrację.

Demokracja parlamentarna niejako wywołała potrzebę powołania partii. Pisałem o tym obszernie w „Podręczniku partii”. Z łaciny: pars partis – część. Od dawien dawna w narodach istniał podział na możnowładców i pospólstwo. Tyko wówczas i jedynie wówczas tłumaczyło się nazywanie jednych prawicą lub konserwatystami, a pospólstwo lewicą. Dziś prawica z lewicą mogłyby zamienić się nazwami i nie zauważylibyśmy różnicy. Naród należało podzielić na grupy o zrazu nieistotnych granicach czy różnicach, bo partie musiały kogoś oddzielnego reprezentować. Potem przywódcy partii zadbali, aby grupy te radykalizowały swoje poglądy, aby grupy te kopały rowy między sobą, rowy bez sensu czy uzasadnienia, które w miarę czasu stawały się prawdziwymi rowami. Społeczeństwo musiało dać się podzielić – było to w interesie partii. Nie widziano w tym problemu, bo przecież była po to demokracja i to parlamentarna, aby jednoczyła naród ponad tymi rowami. Właśnie parlament miał scalać interesy tych różnych grup, stanowić o jedności narodu.

Demokracja parlamentarna wymagała reguł działania, wymyśliła więc ordynację wyborczą, okręgi wyborcze, progi wyborcze, od których zależało w ogóle wejście partii do parlamentu, „naukowe” metody liczenia głosów, kadencje, listy wyborcze, wreszcie konstytucyjny trójpodział władzy. Listy wyborcze stały się sposobem okłamywania narodu, bo pomimo że na listach były konkretne nazwiska, na które głosujemy, to potem okazywało się, że

głosowaliśmy właściwie na partie, a nie na nazwiska, bo potem prezes partii uszczęśliwiał naród swoimi wybrańcami niekoniecznie wybranymi przez naród.

Ponieważ partie z zasady muszą kluczyć, okłamywać, bo takie są zasady partii i taki jest sens polityki i politykowania, to partie skwapliwie zanurzyły się w tych regułach działania parlamentaryzmu, a dokładnie mówiąc, w dostosowywaniu tych reguł działania do swoich interesów, za każdym razem innych, w zależności od tego, kto akurat jest przy władzy. Wymyślono nawet takie absurdy, jak to, że można otrzymać w sumie najwięcej głosów od narodu, a mimo to nie zostać prezydentem (vide USA), bądź otrzymać dużo mniej niż połowa głosów, a mimo to mieć większość w parlamencie (vide RP).

Należy oświetlić reflektorem inne groźne zjawisko, które nazwę parlamentaryzmem korupcyjnym. [Korupcja (łac. corruptio – zepsucie) – nadużycie stanowiska publicznego w celu uzyskania prywatnych korzyści]. Parlamentarzysta to zawód, który niesie wysokie pensje i przeróżne istotne korzyści, niesie możliwości załatwiania sobie i innym przeróżnych interesów, zawsze finansowo korzystnych dla parlamentarzysty. Parlamentaryzm niesie wredne zjawisko, sprowadzające się do wydobywania ludzi z niebytu, z upodobaniem tak nazywanym przez samych parlamentarzystów, bo tylko załapanie się na takie stanowiska ma sens i znaczenie dla elit, jednoznacznie czują się wydobyć z niebytu. Kto by tak nie chciał.

W celu posiadania tych prywatnych korzyści parlamentarzysta głosi i popiera wszystko, czego chce prezes partii. Parlamentarzysta nie zważa na etykę, sumienie, interes narodu, nawet na własne przekonania, a że wszystkie te korzyści rozdaje prezes partii, to i on wyznacza myśli i stwierdzenia, które bezwzględnie parlamentarzyści muszą głosić, jeśli chcą mieć te wielkie pieniądze. Stąd uzasadnione jest nazwanie tego procederu parlamentaryzmem korupcyjnym.

Wszystkie te zjawiska są tak czytelne i tak znane, że nie wymagają omówienia w tej chwili. Raczej powinniśmy się skupić nad tym, jak sobie poradzić z tymi patologiami.

Coś trzeba zrobić, tak dalej być nie może. Z pewnością nie sięgniemy po rewolucję. Jednak nie wystarczą demonstracje uliczne i czekanie do następnych wyborów. Trzeba w demokratyczny sposób obronić demokrację. Naród musi mieć prawną możliwość przerwania kadencji sejmu, gdy dojdzie do wniosku, że jego wybrani niszczą państwo, że naród nie za tym głosował w wyborach.

Każda partia ma „swoje wartości”, które pielęgnuje i którymi różni się od innych partii. Te wartości uniemożliwiają jakiegokolwiek sojusze w opozycji, uniemożliwiają do czasu, aż przyjdzie wejść w koalicję rządzącą, wówczas „swoje wartości” już nie przeszkadzają.

Celem partii i ich kilkudziesięciu członków jest wejście do parlamentu, a po wejściu grupa ta osiada się na laurach i od tej chwili najważniejsze jest trwanie, najważniejsza jest następna kadencja sejmu i w nim również zasiadanie na następnej kadencji. Przywódca partii, a raczej nazywajmy go właścicielem partii, spełnia nierzalniczną rolę, on ma charyzmę z zasady, wie najlepiej, co Polsce potrzeba, a zwłaszcza pilnuje, by parlamentarzyści mówili jednym głosem, jego głosem. To w komunizmie łatwiej zmieniano przywódcę jedynej rządzącej partii niż obecnie obecnych właścicieli partii. Jeśli przywódca trochę poważniej potraktuje demokratyczne wybory swojej osoby, to się budzi jak Petru – wprawdzie udowodnił, że można demokratycznie, ale przestał być. To wszystko stanowi korupcję partyjną i wolno ją taką widzieć.

Szczególnym wypaczeniem demokracji jest fakt, że w sejmie zasiadają sami partyjni. W partiach skupiają się same nieciekawe kreatury, bo tylko będąc w partii można stać się posłem lub zasiąść na bardzo intratnym stołku w strukturach państwa, a nawet w gospodarce państwa. Mamy w narodzie bardzo wybitnych obywateli o kryształowych zasadach, o bardzo dobrym przygotowaniu do dbania o państwo, o jego przyszłość. Jednak ludzie tacy za nic nie chcą skalać się należeniem do tych ukształtowanych grup cwaniaków partyjnych, za nic nie wstąpią do żadnej partii i w konsekwencji nie mają oni szans wejścia do sejmu, a my mamy sejm taki, jaki mamy. Jest to bardzo poważna choroba demokracji. Gdyby tak dało się zdelegalizować partie i pozwolić narodowi wybierać spośród siebie tych najlepszych... Jednak system partyjny już tak bardzo wrósł w państwo, zabezpieczył na nierzalniczych polach swoje istnienie, zaistniał w prawie, spowodował, że jesteśmy przekonani, że bez partii się nie da, że po delegalizacji partii w kraju rozprzestrzeniła się anarchia.

Spróbujmy rozważyć, jak w przyjętym systemie naród może nie pozwolić wodzić się za nos, jak naród może zadbać o wszystkich obywateli. Musi powstać struktura, która będzie

prezentowała interesy każdego obywatela, bez względu na jego przekonania; struktura, która w swej idei zamieści wszystkie te „wartości” wszystkich partii, a i znacznie więcej wartości bezpartyjnych; struktura, która nigdzie nie będzie widziała w społeczeństwie wrogów. Wymaga to wielkiego wysiłku intelektualnego, publikacji, dyskusji. Na czele takiej struktury powinni znaleźć się ludzie, którzy z założenia ogłoszą i zrealizują zasadę, że po tym procesie nie staną się prezydentami, premierami, nie wejdą do rządu; że bezinteresownie oddadzą taką przysługę narodowi, natomiast systemowo dopilnują, że żaden cwaniak nie wypłynie i nie przekona nas o tym, jaki to on jest i zawsze był prawomyślny].

W tych nawiasach kwadratowych będę umieszczał swoje wtręty.



2018-01-02 wtorek

Tvn24 – Czarno na białym [Jest to polemika ze stwierdzeniami prezydenta RP Andrzeja Dudy wygłoszonymi w orędziu do zgromadzenia narodowego 5 grudnia 2017 roku]

Prezydent Andrzej Duda – Orędzie: – Nadeszła pora, aby istotą naszego życia politycznego przestało być nieustanne wyniszczające starcie dwóch wrogich plemion. Czas na rzeczową debatę w gronie rodaków. Na rozmowę pomiędzy depozytariuszami bezcennego dobra, którym jest nasze wspólne, niepodległe państwo.

Aleksander Hall, działacz opozycji w PRL: – Tytuł moralny do tego, żeby wzywać do pojednania, przezwyciężenia podziałów prezydent miałby wtedy, gdyby w tym kierunku coś robił.

Mirosław Oczkoś, ekspert ds. wystąpień publicznych: – Do ludzi takie rzeczy nie trafiają, bo to jest tak, jakbyśmy wywiesili hasło na płocie, że tam: „ludzie dobrej roboty łączcie się”; albo „proletariusze wszystkich krajów róbcie coś tam”, albo „miłością i pracą ludzie się bogacą”. No, to można powiedzieć mnóstwo rzeczy, które same w sobie są oczywiście jakoś tam sensowne, ale w takiej wypowiedzi nic nie znaczą.

Ryszard Bugaj, były doradca prezydenta Lecha Kaczyńskiego: – Na poziomie języka jest agresja obozu pana prezydenta, który do tego obozu należy w pełni. Skrajnym tego przykładem były słowa Jarosława Kaczyńskiego o zdradzieckich mordach, które zamordowały mu brata. Takie słowa nie powinny nigdy paść.

Tvn24: – Ale padły. Nie tylko te słowa.

Jarosław Kaczyński, w Sejmie 18 lipca 2017 roku: – Przepraszam, panie marszałku, ale ja bez żadnego trybu. Wiem, że boicie się prawdy, ale nie wycierajcie swoich mord zdradzieckich nazwiskiem mojego świętej pamięci brata. Zniszczyliście go, zamordowaliście, jesteście kanaliami.

Tvn24: – I ważne zdanie z orędzia prezydenta można odnieść także do jego politycznego patrona [Jarosława Kaczyńskiego].

Duda: – Nikt już nie pamięta nazwisk parlamentarzystów z okresu międzywojnia, którzy tu w tym gmachu dopuszczali się gorszących ekscesów i wypowiedzi nie licujących z powagą sprawowanych przez nich funkcji.

Tvn24, do Jarosława Kaczyńskiego na korytarzu w Sejmie: – Czy pan przeprosi za te słowa o gorszym sortcie?

Jarosław Kaczyński: – Panie redaktorze, niech pan będzie poważny. Czy według pana współpracownicy gestapo i akowcy, to ten sam sort ludzi?

Tvn24: – Ale to chodzi o Polaków.

[Pamiętajmy, że gdyby byli w czasie wojny kolaboranci, to razem z ówczesnymi akowcami mieliby dziś po sto lat. Prezes Jarosław Kaczyński nie ma prawa nazywać gorszym sortem Polaków, którzy są mu przeciwni].

Duda, dalszy ciąg: – Jednym z przekleństw naszego życia, jednym z przekleństw naszego budownictwa państwowego jest to, żeśmy się podzielili na kilka rodzajów Polaków.

Duda, w Otwocku w 2016 roku: – I myślę, że czas najwyższy, abyśmy powiedzieli, że tu w Polsce to my właśnie jesteśmy ludźmi pierwszej kategorii. My. [Czyli kto?]

Duda, dalszy ciąg w sejmie: – Że mówimy jednym polskim językiem, a inaczej nawet słowa polskie rozumiemy. Żeśmy wychowali wśród siebie Polaków różnych gatunków.

Duda, w Otwocku w 2016 roku: – Ojczyznę dojdą racz nam wrócić Panie. Mówią ci ludzie...

Bugaj: – Z tego podziału spolaryzowanego nie można wyjść, domagając się po prostu żeby jedna strona podporządkowała się drugiej stronie, a do tego się sprowadzają wezwania prezydenta, szczególnie jeżeli spostrzec je w kontekście jego licznych zachowań.

Hall: – To, co mówił o współczesności, to, co mówił o aktualnej Polsce, niestety było nacechowane hipokryzją, cynizmem i było w tym wiele nieprawdy.

Duda, w sejmie: – Czas na rzeczową debatę w gronie rodaków, na rozmowę pomiędzy depozytariuszami bezcennego dobra, którym jest nasze wspólne niepodległe państwo. Polska nie jest niczyją własnością.

[Wstawka] – Kaczyński: – Cała Polska z was się śmieje – komuniści i złodzieje!

Tvn24: – W orędziu nie tylko padły słowa, które budziły wątpliwości, padły też takie, które trudno zrozumieć.

Duda: – Ducha narodu łatwo zatruć fałszywą ideologią: komunizm, nazizm, kosmopolityzm czy nihilistyczna negacja chrześcijańskiego systemu wartości niszczą łączącą nas delikatną więź kulturową. Zaciemnianie...

Tvn24: – Liczba ofiar komunizmu to 100 milionów ofiar, faszyzmu – 60 milionów.

Duda: – Zafalszowywanie pojęć wprowadza chaos w naszą kulturę.

Hall: – To jest bardzo poważny błąd prezydenta. Owszem, komunizm i nazizm były ideologiami, które powodowały, w niektórych zginęły miliony, dziesiątki milionów ludzi.

Bugaj: – Ale kosmopolici nie mają na rękach krwi. Zresztą nie wiem, kim są kosmopolici. Myślę, że pan prezydent dość swobodnie byłby skłonny zaliczać do kosmopolitów tych, którzy po prostu uważają, że eksponowanie interesów narodowych powinno być powściągliwe.

Oczkoś: – Kosmopolityzm jest niedobry, bo to jest prawie nazizm i prawie komunizm, a w prawie robi wielką różnicę, ale tego już nikt nie wie. To jest smutne, bo nawet jeżeli mówimy to w żartobliwym tonie, to to oznacza, że siatka pojęciowa się kończy.

Hall: – Ktoś, kto ma pewne wyczucie historyczne, nie powinien uderzać w ten ton. Na pewno. Można kosmopolityzmu nie lubić jako postawy, pierwszy się deklaruję, nie lubię, ale jednak to nie jest to samo, co ludobójcze ideologie nazizmu i komunizmu.

Duda: – Pora na trwałe, dobre i wreszcie sprawiedliwe prawo; na ład ustrojowy, w którym kompetencje władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej będą jasno rozgraniczone; w którym na konkretnych osobach...

Hall: – Nie jest dobrze, jeśli prezydent w swym orędziu przed zgromadzeniem narodowym momentami robi wrażenie, jakby naprawdę kpił sobie z nas, naigrawał właśnie i robił pokaz cynizmu i hipokryzji.

Oczkoś: – Prezydent, który zdewastował, i to myślę, że nie jest przesadzone, zdewastował ład prawny w Polsce od Trybunału Konstytucyjnego począwszy, mianowanie sędziów dublerów, bo to ten fragment wystąpienia, to już jest naprawdę kuriozalna sytuacja, ponieważ absolutnie słowa przeczą myślom, a głos myślom kłamie.

Duda: – Pora na ład ustrojowy, w którym kompetencje władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej będą jasno rozgraniczone.

Tvn24: – Dwa tygodnie później prezydent Duda podpisał ustawy podporządkowujące władzę sądowniczą władzy ustawodawczej i wykonawczej.

Duda: – Pogląd, że dochodzi do naruszenia jakichś demokratycznych reguł, proszę państwa, wręcz przeciwnie, w moim przekonaniu następuje pogłębienie demokratyczności. Zadbajmy też o to, aby procedury wyborcze były bardziej transparentne, w pełni godne zaufania.

Tvn24: – To wezwanie pada w momencie, w którym PiS zmienia kodeks wyborczy w bardzo kontrowersyjny sposób.

Wojciech Hermeliński, przewodniczący Państwowej Komisji Wyborczej: – Uczciwiej będzie, jeżeli po prostu powie, że rząd bierze odpowiedzialność za całe wybory, a nie państwowa komisja wyborcza, którą traktuje się jako rodzaj kwiatka do kożucha, a komisję wyborczą czyni się agendą rządową.

Duda: – Zadbajmy też o to, by procedury wyborcze były bardziej transparentne.

Hall: – Gdybym nie widział, co się w moim kraju dzieje, gdybym nie czytał tych projektów dotyczących kodeksu wyborczego zmian ordynacji, powiedziałbym bardzo piękne

zdania, tak, oczywiście ten proces wyborczy powinien być transparentny, włączając obywateli w możliwie jak największej ilości. Ale przecież dzieje się wręcz coś przeciwnego.

Duda: – Pamiętajmy, że walka o odzyskanie niepodległego państwa nie byłaby potrzebna, gdyby nie katastrofa zaborów. Kataklyzm, którego bezpośrednią przyczyną było niefrasobliwe i niegodne odwoływanie się do arbitrażu oraz interwencji obcych potęg. Nie powtarzajmy tego błędu.

Tvn24: – To kolejny entuzjastycznie przyjęty przez polityków apel, także tych, którzy cztery lat wcześniej organizowali w Brukseli wysłuchanie publiczne w sprawie Smoleńska.

Macierewicz, wówczas w Brukseli: – Jak twierdzi, intencją nie było zabicie pana prezydenta Kaczyńskiego...

Tvn24: – I atakowali polski rząd.

Macierewicz, w dalszym ciągu: – Rząd pana Donalda Tuska działał systematycznie na szkodę prezydenta Lecha Kaczyńskiego i związanej z nim elity państwa.

Duda: – Spory, często wychodzące poza granice naszego kraju, nie budują pozycji naszej ojczyzny.

Tvn24: – Poza granicami naszego kraju po wyborach samorządowych ówczesny europoseł, Andrzej Duda, uczestniczył w kolejnym wysłuchaniu, na którym mówiono o fałszowaniu wyborów w Polsce, a on sam stwierdził:

Duda, Bruksela, 2014 rok: – Czy można mówić, że w naszym kraju jest demokracja? Jeśli ludzie nie mają poczucia, że wybrali swoje władze, to jaki mamy w Polsce ustrój?

Duda, w eksposé: – Niefrasobliwe i niegodne odwoływanie się do arbitrażu oraz interwencji obcych potęg.

Bugaj: – Ja długo żyję i pamiętam czasy komunistyczne. Byłem w opozycji jakoś tam. Przecież podstawowa linia ataku na nas, to była taka, że nie szanujemy polskiego interesu państwa; że nasze protesty tu wewnętrzne wystawiają na szwank interesy i wystawiają na szwank opinię o Polsce.

Oczkoś: – Politycy współcześnie posługują się takimi środkami wyrazu, a jeżeli chodzi o wypowiedanie słów, to posługujemy się słowami, które znamy. I pan prezydent, młody człowiek skądinąd, wydaje mi się, że nie powinien znać takich pojęć rodem wyjętych z czasów peerelu i Gierka.

Hall: – Pan prezydent powinien się skupić na tym, żeby budować autorytet Polski jako państwa praworządnego, jako państwa demokratycznego i szanującego swoje najwyższe prawo, czyli Konstytucję. I wówczas miałby tytuł moralny, żeby pouczać i przestrzegać. Ale skoro nie wypełnia tych swoich funkcji, podstawowych i konstytucyjnych funkcji, moim zdaniem te słowa brzmią właśnie jako żywy przejaw hipokryzji.

Duda, dalszy ciąg eksposé: – Przed nami i w naszych rękach Polska kolejnego stulecia.

Tvn24: – Tak prezydent przypomina nam o stuleciu odzyskania niepodległości.

Duda, zakończenie eksposé: – Boże, błogosław Polsce wolnej, suwerennej i niepodległej. Boże, błogosław Polakom w Polsce i na całym świecie. Dziękuję.



2018-01-03 środa

Tvn24 – Fakty – Anita Werner: – Lekarze i minister, dwa głosy i dwa światy: Chaos jest wirtualny, pacjenci są bezpieczni – mówi Konstanty Radziwiłł i przez zamknięte szpitalne drzwi nie widzi powodów do obaw, a jeżeli brakuje lekarzy, to może pracowaliby więcej. Taki apel słyhać dziś w sejmowej komisji zdrowia.

Zamknięte szpitale: Giżycko, oddział pediatryczny; Kluczbork, oddział pediatryczny; Oleśno, oddział wewnętrzny; Skarżysko-Kamienna, oddział chorób zakaźnych.

Dane Ministerstwa Zdrowia: Zatrudnionych 88 000 lekarzy; wypowiedziało umowy opt-out 3 546 lekarzy.



2018-01-04 czwartek

Tvn24bis – Fakty – Anita Werner: – Minister zdrowia i jego punkt widzenia. Jeżeli za dwa tygodnie zabraknie w szpitalach lekarzy, to nie przez ministra, lecz przez lekarski protest. Tak mówi Konstanty Radziwiłł, a lekarzom przypomina, że gotowość do pracy, większa niż od ósmej do piętnastej, jest wpisana w ich zawód.

Konstanty Radziwiłł (minister zdrowia): – Sprawcą tej ewentualnej kryzysowej sytuacji, która mogłaby się zdarzyć, to jest tryb przypuszczający, to nie będzie minister zdrowia, tylko być może ten protest polegający na niepodejmowaniu pracy w nadgodzinach.

Umowy opt-out – praca powyżej 48 godzin tygodniowo.

Maciej Hamankiewicz, prezes Naczelnej Rady Lekarskiej: – Wywieranie nacisku poprzez media na to, żeby ktoś dłużej pracował, jest niegodne.

Radziwiłł: – Zawód lekarza jest jednak zawodem specjalnym. Doświadczenia w tym zawodzie nie da się nabyć od ósmej do piętnastej i wiedzą to wszyscy starsi lekarze.

Jerzy Sadowski, profesor, Uniwersytet Jagielloński, Collegium Medicum: – Powołanie, tak, ale nie opierajmy się tylko na tym powołaniu. Ci młodzi ludzie przychodząc pytają, ile będę zarabiał, ile będę pracował, jak ja mam być zaangażowany?

Hamankiewicz: – Nikt nie chce być operowany przez chirurga, który w trzysetnej godzinie pracy przychodzi w poniedziałek rano [do pracy], a w środę wieczorem wychodzi ze szpitala.

Maciej Kowalczyk, doktor, prezes Stowarzyszenia Dyrektorów Szpitali Klinicznych: – Trzeba wreszcie odrzucić polityczne spojrzenie na opiekę zdrowotną. Tak samo chorują ludzie z każdej partii.

Radziwiłł: – Zawsze tak było, że lekarze pracowali więcej niż 48 godzin i polski system służby zdrowia jest oparty na gotowości...

Alicja Chybicka, profeso, Uniwersytecki Szpital Kliniczny we Wrocławiu, Platforma Obywatelska: – Ale to jeśli lekarz rezydent ma stanowić podstawę systemu zdrowotnego w Polsce, no to jest na głowie postawione.

Radziwiłł, styczeń 2004: – Zamknięcie placówek odbieram jako dramatyczny apel o rozsądek ze strony decydentów.

Radziwiłł, marzec 2006: – Przed protestem mówiło się, że nie ma pieniędzy, a po proteście one się znajdują. No, myślę, że cała sprawa jest w rękach polityków.

Tvn: – Dziś Radziwiłł polityk sugeruje, że lekarski protest ma podłoże polityczne i że protestujących jest tak niewielu, że żadnego problemu nie ma. W Prokocimiu (Uniwersytecki Szpital Dziecięcy w Krakowie) klauzulę opt-out wypowiedziało już 106 rezydentów, na razie szpital funkcjonuje normalnie. Gorzej jest w okolicach Kluczborka.

Piotr Pośpiech, starosta kluczborski: – W dwóch powiatach sąsiadujących ze sobą, to jest blisko 140 tysięcy mieszkańców, nie ma ani jednego łóżka internistycznego czynnego.

Tvn: – Liczba szpitali zagrożonych brakiem lekarzy rośnie...

Tvn24 – Fakty po faktach – Anita Werner: – Polska i Węgry, to spotkanie od kuchni. O artykule siódmym premier Orban mówił krótko i stanowczo – ujawnia premier Morawiecki, a Orban otwarcie przyznaje, że Polskę w Unii spotyka niesprawiedliwość. Dzień po wizycie w Budapeszcie [3 stycznia 2018] w rządzie jest pewność. Że wygraliśmy wsparcie, a Krzysztof Skórzyński [tvn24] pyta, czy to czas i na dobą zmianę w Unii. Orban i Morawiecki liczą na to, że już od jesieni tego roku unijni politycy zajmą się przygotowaniem do kampanii wyborczej w swoich krajach, a w przyszłym roku nikt w Brukseli nie będzie miał już głowy do tematu polskiej praworządności. To gra na przeczekanie i co najistotniejsze, to liczenie na nowy układ sił w Unii sprzyjający takim partiom jak polski PiS czy węgierski Fidesz [Węgierska Unia Obywatelska – Magyar Polgári Szövetség].



2018-01-05 piątek

Tvn24bis – Fakty – Anita Werner: – Czternastolatka, pobita w Warszawie, napastnik miał krzyknąć: Polska dla Polaków! Więc chyba nie spodobało mu się, że dziewczynka pochodzi z Turcji. [Miało to miejsce na Słupeckiej 11 – kilkaset metrów od naszego domu]. Był to czterdziestoletni mężczyzna.

Mateusz Morawiecki (premier RP): – Nie ma miejsca na rasizm w Polsce. Atak na dziewczynkę z powodu koloru jej skóry jest godny najwyższego potępienia. Zrobimy wszystko, żeby Polska była bezpieczna dla każdego.

Werner: – Prowadzone przez prokuraturę nowe sprawy o przestępstwach popełnione z pobudek rasistowskich: 2016 rok – 1314 spraw.

Werner: – Sąd o policyjnej akcji podczas demonstracji. Zatrzymanie „Obywateli RP” przed „Marszem Niepodległości” bezzasadne i nieprawidłowe. 11 listopada według sądu to policjanci złamali prawo, a nie stojący na skwerze ludzie.



2018-01-07 niedziela

Tvn24bis – Fakty – Anita Werner: – Ustawowo zadekretować okres oczekiwania pacjentów. Minister zdrowia przychodzi z takim pomysłem, ale pomysł przechodzi ludzkie pojęcie, bo jeżeli według słów ministra kolejki znikną w szpitalach, po tym jak znajdują się w ustawie, to minister od zdrowia powinien być ministrem od cudów.

Tvn24bis – Fakty po faktach – Anita Werner: – Panie premierze, gdyby był pan teraz premierem, to włączyłby się pan osobiście w rozwiązanie kryzysu w służbie zdrowia?

Leszek Miller byłby premier, byłby przewodniczący Sojuszu Lewicy Demokratycznej: – Tak, oczywiście, tym bardziej, że widać pewną nieporadność, delikatnie mówiąc, w postępowaniu ministra zdrowia. Ja pamiętam pana Radziwiłła z poprzednich lat, także z czasów, kiedy ja byłem szefem rządu, pan Radziwiłł zawsze był bardzo radykalnym w żądaniach w stosunku do każdego rządu. Reprezentował postulaty środowisk lekarskich i zawsze żądał, domagał się, nie znał kompromisu. Pan minister Radziwiłł jest dobrym przykładem na to, co się dzieje z człowiekiem, który zmienia posadę, który z jednej strony barykady przechodzi na drugą stronę barykady. Wtedy zapomina o tych postulatach, którymi sam się posługiwał.

Werner: – A podczas negocjacji, gdyby pan premier Morawiecki usiadł osobiście do stołu?

Miller: – Mógłby, jeżeli by chciał oczywiście, mógłby znaleźć zrozumienie polityczne u swych mocodawców politycznych, mógłby zaoferować stosowne środki poparte powagą urzędu prezesa Rady Ministrów. To nie jest tak, że w budżecie nie ma na nic pieniędzy. Zawsze są jakieś pieniądze. Rolą premiera i jego zaplecza politycznego jest odpowiednia alokacja tych pieniędzy. Proszę zwrócić uwagę, że niemalże każde żądanie, czy każde oczekiwanie ministra obrony narodowej jest spełniane. Kilka lat temu, zgodnie z zobowiązaniami natowskimi, Polska zdecydowała się na wydatkowanie środków na obronę w kwocie 2% produktu krajowego brutto, tak jak NATO tego wymaga. Ale teraz mamy 2,5%, nie wiem, po co? Bo przecież nikt mnie nie przekona, że zapewnienie dobrej ochrony zdrowia dla własnych obywateli nie jest ważną powinnością państwa polskiego. To, co mnie najbardziej oburza, to to, że mnożą się doniesienia o tym, iż zamykane są oddziały przeznaczone na leczenie dzieci, z uwagi na to, że nie ma lekarzy. Otóż to jest największa hańba państwa demokratycznego, które nie jest w stanie zapewnić poczucia bezpieczeństwa dla własnych najmłodszych obywateli. Polska po wojnie była naprawdę biednym państwem, zrujnowanym. Ale wtedy skutecznie walczone z takimi chorobami jak heinego medina, gruźlica, czy szkorbut, koklusz i dano sobie z tym radę. Więc nikt mnie nie przekona, że dzisiejsze państwo polskie jest biedniejsze, niż Polska Ludowa w latach pięćdziesiątych czy sześćdziesiątych. Wracając jeszcze do alokacji środków: My wydajemy w tej chwili na badania naukowe, na rozwój badań naukowych 0,9%. To jest kompromitacją dla państwa polskiego. Nasze pierwsze dwa najlepsze uniwersytety są w trzeciej setce światowej kwalifikacji uniwersytetów. Albo będziemy to tolerować, albo rząd pana Morawieckiego powie: dosyć tego. Przesuwamy środki tak, aby potęga państwa polskiego zależała od jego potencjału intelektualnego i od zdrowia obywateli.

Werner: – Pan też jest spokojny albo byłby spokojny na miejscu premiera Morawieckiego o zachowanie Victora Orbana? Bo Adam Bielan, wicemarszałek senatu mówił w tym studiu: Ja jestem spokojny o to, co robi Orban. Orban zagłasuje nie tyle w interesie Polski, ile w interesie Węgier, a będzie nie chciał, aby to był precedens w Unii.

Miller: – Ja podzielam ten pogląd dlatego, że Orban jest na liście zagrożonych i przecież cała ta procedura użycia artykułu siódmego jest kilka lat temu wymyślona, by zastosować ją w stosunku do Węgier, a nie do Polski. Orban o tym wie. To nie będzie tak, jak było przy głosowaniu na Donalda Tuska, gdy chodziło o sprawy personalne. Orban złożył weto, gdy doszło do głosowania, we własnym dobrze pojętym interesie, myśląc, że najpierw Polska, a potem Budapeszt. Wolę się przeciwko temu obronić.

Werner: – Panie premierze, czy w rok wyborów samorządowych sejmowa opozycja to moc czy niemoc?

Miller: – Wie pani, myślę, że problemem opozycji jest to, że ona uprawia publicystykę, a nie politykę. Różnica między publicystyką, a polityką polega na tym, że w publicystyce komentuje się i opisuje działania siły rządzącej. Jak patrzę na to, co robi opozycja, to opozycja głównie się tym zajmuje, co robi Kaczyński, co robi rząd, krytyka tego rządu i tak dalej. Natomiast polityka polega na tym, że tworzy się fakty, które zmuszają innych do komentowania tego, co się robi. Otóż ta druga sprawa wygląda marnie w wykonaniu opozycji.

Werner: – I kolejny gość, Janusz Lewandowski, europoseł Unii Obywatelskiej, były unijny komisarz do spraw budżetu. Czy premier Morawiecki będzie we wtorek ciepło witany w Unii?

Lewandowski: – Premier Morawiecki, to jest taka operacja upiększająca, takie pudrowanie ekipy, która niewiele zdziałała. Ja nie dam mu najmniejszych szans na to, że przekona, z tego prostego powodu, że będzie rozmawiał z ludźmi, którzy znają fakty, tego się nie zagada, nawet w formie angielskiego, bo jakie są fakty i polska rzeczywistość, to jest tam doskonale znane, bo nie ma żadnej żelaznej kurtyny, która by zasłaniała te wszystkie uczynki „dobrej zmiany”. Premier Morawiecki czy jako wicepremier ponosi współodpowiedzialność za niszczenie niezawisłego sądownictwa. A poza tym jego rola jest o tyle utrudniona, że tak naprawdę jest wysłannikiem. Oni mają tam doskonałą świadomość tego, że nie jest politykiem samodzielnym, jest posłańcem Kaczyńskiego, a to się dobrze w Europie nie kojarzy.

Werner: – Nie będzie traktowany poważnie?

Lewandowski: – Będzie wysłuchany bardzo uprzejmie i nie przekona, dlatego że naprawdę nie da się przemalować, czarnego na białe.

Werner: – A teraz spotkanie z Orbanem, to była dobra przygrywka do spotkania z Junckerem?

Lewandowski: – Fatalna kolejność zdarzeń. Wiele już powiedziano, napisano o tym, o premierze sporego kraju, który jedzie, by uzyskać protektorat małego kraju. Fatalna kolejność. Powinien był zacząć od Brukseli. Ja zresztą nie wiem, jakie interesy można w tej chwili z Orbanem oprócz chrześcijańskiej niechęci do uchodźców, wszelkich uchodźców, matek z dziećmi także, no bo to przecież jest w tej chwili partner Putina nie tylko w budowie elektrowni atomowej, ale również w okrażaniu Ukrainy poprzez tak zwany rurociąg południowy.

Werner: – Premier Morawiecki mówi dwa dni temu: Wejście Polski do strefy euro nie jest tematem, który bierzemy pod uwagę. Pan się dziwi czy nie?

Lewandowski: – Nie, bo znowu mówi do ucha prezesa [Kaczyńskiego]. Prezes chciałby to usłyszeć, więc mówi tak. To jest niedobrze, dlatego że Polska nie ma przesłanek politycznych na tego typu akcesję. Euro to jest wyborem bezpieczeństwa.

TRWAM – Myśląc Ojczyzna – prof. Mirosław Piotrowski, poseł Parlamentu Europejskiego: – Szczęść Boże. Witam wszystkich państwa z Parlamentu Europejskiego w Brukseli. Opcja atomowa albo broń atomowa to w unijnym żargonie nazwa artykułu siódmego traktatu, który tuż przed Świętami Bożego Narodzenia uruchomiła wobec Polski Komisja Europejska. Broń ta dotychczas nie była używana. Podobnie jak w przypadku prawdziwej broni atomowej z reguły służy tylko do odstraszenia. Artykuł 7 ma dwa etapy: O ile do wdrożenia pierwszego, czyli stwierdzenia ryzyka poważnego naruszenia przez państwo członkowskie wartości Unii potrzeba jest zgody 4/5 członków rady, czyli 22 innych państw, to do wdrożenia etapu drugiego, kończącego się sankcjami, potrzebna jest jednomyślność. Premier Victor Orban zdążył już publicznie zapowiedzieć, że jego kraj zablokuje tę procedurę. Wielu ekspertów wieszczy, że wdrożenie wobec Polski artykułu 7 skończy się kompromitacją Komisji Europejskiej. W perspektywie wcześniejszych wypowiedzi głównych unijnych polityków i

urzędników decyzja Komisji może dziwić. Jeszcze dwa miesiące temu przewodniczący Komisji Europejskiej, Jean-Claude Juncker, w wywiadzie dla belgijskiego dziennika ubolewał, że, cytując: „Unia Europejska nie ma realnej władzy, by powstrzymać autorytarny dryf w Polsce i na Węgrzech” – koniec cytatu. Odnosnie do wspomnianego artykułu 7 traktatu Juncker mówił, że, cytując: „Jest to broń atomowa. Ale niektóre kraje członkowskie już teraz mówią, że nie zgodzą się na jej użycie. Taka odmowa a priori faktycznie anuluje artykuł 7” – koniec cytatu z Junckera. Juncker w opinii tej nie był odosobniony. Jego zastępca Frans Timmermans pod koniec marca ubiegłego roku stwierdził w jednym z wywiadów, zacytuję również: „Czasami kusi mnie, by być największym bohaterem przez jeden dzień i uruchomić artykuł 7” – koniec cytatu. Sam Timmermans stwierdził więc, że tego typu inicjatywa będzie chwilowa i ostatecznie bezproduktywna. Kilka tygodni po wypowiedzi Timmermansa wywiadu udzielił również przewodniczący Rady Europejskiej Donald Tusk, w którym mówił: „Nie sądzę, że dziś czy w najbliższej przyszłości ktokolwiek w Europie chce stosować sankcje czy stosować kary wobec Polski” – koniec cytatu. Jaka zgodność poglądów – chciałoby się rzec. Ale zgodnie z zasadą *rebus sic stantibus* zmieniła się retoryka naszych bohaterów. Działania Komisji popierają Niemcy [Dojczland] i Francja, a także rządy wielu innych krajów. Warto więc z uwagą wsłuchiwać się w głosy płynące znaną z Sekwany i znaną z Sprewy. W Niemczech [w Dojczlandzie] przed rozpoczęciem rozmów koalicyjnych z szefową CDU, Angelą Merkel, szef SPD, Martin Schulc, sformułował postulat przekształcenia Unii Europejskiej w Stany Zjednoczone Europy. Podał też konkretną datę: rok 2025. Miałoby się to stać w setną rocznicę programu hajdelberskiego jego partii, w którym taki punkt został zamieszczony. A program ten uchwalono już 1925 roku. Nota bene zapisano tam też konieczność urzeczywistniania zasad socjalizmu. Obecnie, aby osiągnąć ten cel, zdaniem Schulca, potrzebny jest nowy europejski traktat konstytucyjny. Uważa on, że kraje, które go nie przyjmą, powinny opuścić wspólnotę. Schulcowi odpowiedział znany chadek, przewodniczący Bundestagu, Wolfgang Szojble [Schäuble], twierdząc, że hasło „chcemy w ciągu pięciu lat stworzyć Stany Zjednoczone Europy, a państwa, które się nie przyłączą, robią wypad z Unii Europejskiej, jest delikatnie mówiąc uproszczeniem” – koniec cytatu. Martina Schulca [Schultz], który poczuł duży potencjał geopolityczny, w dyskusji wsparł Daniel con Ben [Daniel Cohn-Bendit], były przewodniczący Zielonych w Parlamencie Europejskim, a także członek grupy Spinellego [Altiero Spinelli], który w wywiadzie dla francuskiej agencji prasowej AFP przepowiedział, że w roku 2018, czternaście lat od przystąpienia do Unii Europejskiej Polski i krajów Europy Środkowej i Wschodniej dojdzie do rozstania. Dowodził, że pozwoli to Unii Europejskiej w zdrowy dla niej sposób się skurczyć. Niedawno Con Bendi [Daniel Cohn-Bendit] snuł wizję odrębnego partnerstwa dla Polski, Węgier i Czech, które miałyby opuścić Unię Europejską, tak jak Wielka Brytania. Głosy cytowanych polityków świadczą o ucieraniu się nowej wizji przyszłości Unii Europejskiej. Dominuje tu model super państwa europejskiego z niezwykle pogłębioną integracją, której zawadza kilka, jeśli nie kilkanaście unijnych państw. Straszy się więc w mediach, że w Polsce, na Węgrzech, Rumunii, Bułgarii łamie się bliżej nieokreślone standardy demokratyczne, co ma przestraszyć zachodnią opinię publiczną. Niewykluczone też, że uruchomienie artykułu 7, czyli unijnej broni atomowej ma zniechęcić wspomniane państwa i ich obywateli do nowego projektu europejskiego i opuszczenia wspólnoty. Pytanie, czy damy się zastraszyć i wpisemy w nie przez nas kreślony scenariusz? Serdecznie dziękuję państwu za uwagę i szczęść Boże.



2018-01-08 poniedziałek

Tvn24bis – Fakty – Ryszard Petru, poprzedni lider Nowoczesnej tworzy stowarzyszenie pod nazwą „Plan Petru”.

Petru: – Chodzi o symboliczną kontę i kotr-propozycję dla programu Morawieckiego.

Tvn: – „Plan Petru” ma być wspólnym programem naprawy państwa, wspólnym programem wyborczym dla całej opozycji.

Petru: – Polacy naprawdę tego oczekują, często pytają: A co po PiSie? Co macie do zaferowania i dlaczego macie różne propozycje? To jest oferta na to, abyśmy się dogadali... Nie opuszczam Nowoczesnej. Nie mianowałem się w żadnym wypadku liderem opozycji...

Tvn24bis – Kropka nad i – Monika Olejnik – [Długi wywiad z Ryszardem Petru. Ze względu na ciągłe uszczypliwości Moniki Olejnik pod adresem Ryszarda Petru, zresztą wynikające z zasad programu, zanotuję tylko wypowiedzi Ryszarda Petru, w których odsłania swe zamiary].

Petru: – Stowarzyszenie dzisiaj poszło do rejestracji. Katarzyna Lubnauer [obecna przewodnicząca Nowoczesnej] powiedziała, że będzie mi kibicować i od dłuższego czasu rozmawialiśmy o takiej propozycji, ja wiem, od ponad miesiąca, a dzisiaj rano, w momencie, kiedy zostały złożone papiery, poinformowałem zarówno struktury Nowoczesnej, jak i zarząd o tym, że będzie to stowarzyszenie. Również rozmawiałem dzisiaj z większością szefów regionów i ludzie, z którymi rozmawiałem, rozumieli intencje. Chciałem zwrócić uwagę na to, że to nie jest konkurencja wobec Nowoczesnej. Formuła tworzenia wspólnego programu opozycji... Rozmawiałem z liderami opozycji parlamentarnej i pozaparlamentarnej... Jest cała masa palących problemów, które, uważam, możemy wspólnie rozwiązać, mamy podobne poglądy w tej sprawie... W najbliższym czasie rozpoczniemy pierwszą z debat. Wysłałem już pisma do wszystkich szefów partii politycznych. Będzie debata o artykule 7, jakie mogą być konsekwencje dla Polski. Co więcej, co Polska może zrobić, żeby uniknąć konsekwencji, takich jak uderzenie przeciętnego obywatela. I są rozwiązania na przykład takie, że pieniądze te, które trafiałyby normalnie przez rząd i w ramach sankcji mogłyby nie trafiać przez rząd do Polaków, tylko przez samorządy. Istnieje pilna potrzeba w ochronie zdrowia. Stowarzyszenie ma tę zaletę, że można zaangażować całą masę osób, są ludzie, którzy się do mnie zgłaszały i zgłaszają, które nie są zaangażowane w partie polityczne; ja miałem świadomość, jak wygląda kwestia postrzegania partii politycznych przez poszczególnych ludzi; jest wielu ekspertów, naukowców, przedsiębiorców, którzy chcieliby swoją wiedzę wykorzystać dla wspólnego dobra, jakim jest wspólny program opozycji. Ja bym prosił zwrócić uwagę na to, co łączy, a nie co dzieli. Nie jest to kwestia angażowania się przeciwko Nowoczesnej, tylko jest kwestia w sprawie. Opozycja powinna zaproponować kontr-propozycję dla programu Morawieckiego, która będzie dotyczyła najbardziej bolących tematów, jeśli chodzi o to, co się dzieje w Polsce. Artykuł 7 jest jednym z nich i jest kwestia: Ile Polska może stracić i wizerunkowo, i w innych formach... Możemy omówić, jakie są ryzyka i jakie korzyści. Kolejna kwestia: ochrona zdrowia. Kolejna kwestia: wiek do emerytury. Można pokazać, że cała opozycja proponuje pewne rozwiązania, które zostaną wprowadzone tuż po przejściu władzy przez opozycję po wygranych wyborach i pokażemy, jakie ustawy naprawcze w ramach automatu... Dla mnie kluczową kwestią jest, że to jest czas na to, aby opozycja zaproponowała rozwiązanie, które będzie kontr-propozycją, dla tego co robi PiS w sferze gospodarczo-społecznej i co robi Morawiecki. Pokazanie kontr-oferty jest szczególną wartością, zwłaszcza że wiele osób w Polsce uważa, że dobrze by było poszukać w ramach opozycji rozwiązań wspólnych. I dzisiaj na konferencji mówiłem, jakie to wspólne rozwiązania: w sprawie edukacji, przedsiębiorczości, promocji eksportu – znalazłem w programach innych partii politycznych... Nie można było tego zrobić w ramach Nowoczesnej dlatego, że odebrano by to w ten sposób, że ja próbuję jako Nowoczesna narzucić innym program Nowoczesnej. Ja chcę szukać rozwiązań i zachęcić osoby, które są spoza polityki, do tego typu działalności. I proszę mi wierzyć, że to jest dużo szersza formuła, niż forma partii politycznej. A po drugie, chcę stworzyć program... i większość, zarówno wielu posłów z Nowoczesnej ma fundacje i stowarzyszenia i jestem jedną z nich. Plan nazywa się wspólnym programem naprawy państwa. Jeśli chodzi o kwestie nazewnictwa, nie jestem do niczego przywiązany. Chodzi o wehikuł, który może spowodować: po pierwsze – możemy zebrać na to środki; po drugie – można zaprosić osoby, które chcą się zaangażować... Mam całą masę deklaracji, dostaję na różnego komunikatorach internetowych, że to jest to, w co ludzie się chcą zaangażować, bo nie każdy chce się zaangażować, mając szczególnie dorobek naukowy, bo pracują gdzieś, w partię polityczną. Dla ludzi ma znaczenie, czy mogą się zapisać do czegoś, co nie jest partią polityczną, co jest stowarzyszeniem. I proszę mi wierzyć, że tak jest. Jeśli się robi stowarzyszenie, to część ludzi mówi, że do partii nie przystąpi i wiem z doświadczenia, że bardzo wiele osób, które chcą się zaangażować w sprawy nie partyjne, nie polityczne, są skłonne zaangażować się w takie rzeczy. A jeżeli to jest partią polityczną, to nie. Mam doświadczenie w tej sprawie. Chcę dalej działać dla dobra sprawy. Proszę uwierzyć, że umiem się odnaleźć i

proponuję dobre rozwiązania dla całej opozycji, dobre dla Polaków. Polacy oczekują tego. To jest ważne, jakie są oczekiwania. Nie jest oczekiwaniem, żeby szukać dziur w całym, ale szukać wspólnych rozwiązań. W przyszłym tygodniu będzie pierwsze spotkanie dotyczące właśnie konsekwencji artykułu 7, potem o ochronie zdrowia – mamy bardzo poważny problem w ochronie zdrowia. Opozycja powinna wspólnie zaproponować rozwiązanie, które jest optymalne. Ja mam swoją propozycję i chcę, żeby była przedyskutowana: stworzyć konkurencję między płatnikami, tak żeby ludzie, podobnie jak w przypadku samochodów brali OC zdrowotne. Tak to jest. Obowiązkowe, ale zdrowotne. I bieda-emerytury, które będą w tym momencie te osoby będą potrzebowały wsparcia państwa, a państwo będzie musiało duże pieniądze na te emerytury wydawać. I proszę mi nie mówić, że nie ma problemów do rozwiązania. Nie jest to konkurencja dla Nowoczesnej, a Katarzyna Lubnauer powiedziała, że mi kibicuje. Więc temat jest zamknięty. Uważam, że dzisiaj wygrają ci, którzy szukają tego, co łączy a nie dzieli. Ci, którzy będą zwracać uwagę na dziury w całym, skupią się tak bardzo na tych dziurach, że nawet nie zauważą, jak przegrywają wybory. Moją porażką będzie, jeśli do wyborów samorządowych opozycja pójdzie rozwodniona. Na końcu będziemy rozliczać nas, nie z tego, co kto o czym sądzi, tylko z sukcesu albo z porażki. Nazwę „Plan Petru” wymyślił zarząd Nowoczesnej. Ja bym nawet na to nie wpadł. To oni za każdym razem mówili, że bym zakładał... Nazwisko w nazwie zwiększa rozpoznawalność. Druga kwestia to jest taka, że musi gospodarka rozwijać się na trzech silnikach, a nie na jednym. Dzisiaj mamy tylko konsumpcję, nie mamy inwestycji i nie ma zupełnie eksportu. Dlaczego? Dlatego, że po pierwsze mamy w tym momencie zahamowane inwestycje przez niepewność prawną albo niepewność jutra. Jeżeli chodzi o kwestie sądownictwa, to jest kwestia fundamentalna. Mamy bardzo wysoki deficyt i stąd 80 miliardów złotych przyrostu długu w ciągu ostatnich dwóch lat. Dane są takie, że nie ma ani inwestycji, ani eksportu. Dane są takie, że 400 tysięcy osób zgłosiło wnioski o emerytury. Polska powinna wejść do strefy euro – to jest bardzo konkretna propozycja, która zwiększa inwestycje i zmniejsza niepewność prowadzenia biznesu.

[Po odpowiedziach Ryszarda Petru można wyczuć, jakie były wtręty Moniki Olejnik].



2018-01-09 wtorek

Skład obecnego [dotychczasowego] rządu:

Mateusz Morawiecki – minister rozwoju i finansów

Beata Szydło – minister

Piotr Gliński – wiceprezes rady ministrów, minister kultury i dziedzictwa narodowego

Jarosław Gowin – wiceprezes rady ministrów, minister nauki i szkolnictwa wyższego

Anna Streżyńska – minister cyfryzacji

Witold Bańka – minister sportu i turystyki

Mariusz Błaszczak – minister spraw wewnętrznych i administracji

Marek Gróbarczyk – minister gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej

Witold Waszczykowski – minister spraw zagranicznych

Antoni Macierewicz – minister obrony narodowej

Krzysztof Jurgiel – minister rolnictwa i rozwoju wsi

Elżbieta Rafalska – minister rodziny, pracy i polityki socjalnej

Andrzej Adamczyk – minister infrastruktury i budownictwa

Jan Szyszko – minister środowiska

Krzysztof Tchórzewski – minister energii

Konstanty Radziwiłł – minister zdrowia

Anna Zalewska – minister edukacji narodowej

Zbigniew Ziobro – minister sprawiedliwości

Mariusz Kamiński – minister, członek rady ministrów, koordynator służb specjalnych

Beata Kempa – minister, członek rady ministrów

Henryk Kowalczyk – minister, członek rady ministrów, przewodniczący komitetu stałego rady ministrów

Elżbieta Witek – minister, członek rady ministrów

Odwołani zostali:

Mateusz Jakub Morawiecki z urzędu ministra rozwoju i finansów
Konstanty Radziwiłł ze składu rady ministrów z urzędu ministra zdrowia
Jan Feliks Szyszko ze składu rady ministrów z urzędu ministra środowiska
Antoni Macierewicz ze składu rady ministrów z urzędu ministra obrony narodowej
Mariusz Błaszczak ze składu rady ministrów z urzędu ministra spraw wewnętrznych i administracji
Anna Streżyńska ze składu rady ministrów z urzędu ministra cyfryzacji
Witold Jan Waszczykowski ze składu rady ministrów z urzędu ministra spraw zagranicznych
Andrzej Mieczysław Adamczyk ze składu rady ministrów z urzędu ministra infrastruktury i budownictwa
Henryk Kowalczyk ze składu rady ministrów z urzędu ministra członka rady ministrów

W skład rady ministrów powołani zostali:

Teresa Czerwińska na urząd ministra finansów
Jadwiga Emilewicz na urząd ministra przedsiębiorczości i technologii
Jerzy Kwieciński na urząd ministra inwestycji i rozwoju
Łukasz Szumowski na urząd ministra zdrowia
Henryk Kowalczyk na urząd ministra środowiska
Joachim Brudziński na urząd ministra spraw wewnętrznych i administracji
Jacek Czaputowicz na urząd ministra spraw zagranicznych
Mariusz Błaszczak na urząd ministra obrony narodowej
Andrzej Adamczyk na urząd ministra infrastruktury

Wszyscy oni złożyli przysięgę:

Objęmac urząd ministra [...tu nazwa] uroczyste przysięgam, że dochowam wierności postanowieniom Konstytucji i innym prawom Rzeczypospolitej Polskiej, a dobro ojczyzny oraz pomyślność obywateli będą dla mnie zawsze najwyższym nakazem. Tak mi dopomóż Bóg.

Według Stowarzyszenia Sędziów Polskich „Iustitia” minister Ziobro wymienił już prawie stu prezesów i wiceprezesów sądów, a za chwilę sejm wymieni skład KRS.

2018-01-10 środa

W dniu wczorajszym w Brukseli premier Morawiecki był na kolacji z Junckerem, która trwała 3 godziny.

Bruksela. 9 stycznia 2018 r.

Przewodniczący Jean-Claude Juncker i premier Morawiecki wydali następujące wspólne oświadczenie po kolacji roboczej, która miała miejsce w Brukseli 9 stycznia 2018 roku:

Dzisiaj wieczorem premier Polski i przewodniczący Komisji Europejskiej odbyli konstruktywną dyskusję, podczas której poruszyli szereg kwestii. Był to ciąg dalszy rozmowy rozpoczętej na pierwszym spotkaniu przewodniczącego i premiera, które miało miejsce przy okazji posiedzenia Rady Europejskiej w grudniu 2017 roku.

Przewodniczący Juncker i premier Morawiecki omówili szereg kwestii będących przedmiotem wspólnego zainteresowania, takich jak przyszłość Unii Europejskiej, pozycja Polski w Unii Europejskiej, a także unijna polityka dotycząca rynku wewnętrznego, jednolitego rynku treści cyfrowych, energii i migracji.

Szczegółowo odnieśli się też do kwestii praworządności.

Ustalili, że spotkają się ponownie, by kontynuować dyskusję mającą przynieść postępy do końca lutego.

Kolacja przebiegała w przyjaznej atmosferze.

Komunikat podkomisji smoleńskiej:

W dniu 10 stycznia br. Podczas posiedzenia plenarnego Podkomisji do Ponownego Zbadania Katastrofy Lotniczej Frank Taylor, międzynarodowy ekspert z dziedziny badania wypadków lotniczych, po zapoznaniu się z materiałem dowodowym Podkomisji stwierdził:

Lewe skrzydło samolotu TU154 M zostało zniszczone w wyniku eksplozji wewnętrznej.

Istniało kilka źródeł eksplozji: w skrzydle, slocie [otwór, rowek], a także w centropłacie, potwierdzone przez analizę [uderzenia?] drzwi o ziemię.

Brzoza nie miała wpływu na pierwotne zniszczenie skrzydła.

Wnioski te zostały przyjęte przez członków Podkomisji i stanowią jedną z kluczowych konkluzji raportu technicznego.

Tvn24bis – Fakty po faktach – Anita Werner i Radosław Sikorski – były minister obrony narodowej, były minister spraw zagranicznych, były marszałek sejmu

Werner: – ... Kto i gdzie może chcieć zagospodarować Macierewicza? [były minister obrony narodowej]

Sikorski: – ... Macierewicz powinien wreszcie, teraz będzie miał dużo czasu, udowodnić zamach smoleński. Bo to było przecież jego wielką misją. Do tej pory mu się nie udało, więc niech teraz to wykona.

Werner: – Dzisiaj podkomisja smoleńska wydała kolejny komunikat.

Sikorski: – Tak. Tak, który mnie zastanowił, bo ja przeczytałem transkrypt z ostatnich minut lotu i tam słycać krzyki pilotów w trakcie już katastrofy, więc pytanie powstaje: jeśli był wybuch, to dlaczego słycać krzyki pilotów, a nie słycać wybuchu. To zwykłym regułem fizyki mogłoby się... znaczy, że umknęło.

Werner: – Czy spodziewa się pan raportu smoleńskiego?

Sikorski: – Raport, to mało. Przede wszystkim trzeba nie tylko zidentyfikować sprawców, ale trzeba... przecież obiecywał, że postawi ich, że ich dopadnie, że osiągnie ich sprawiedliwość. Nie dotrzymał, jak wielu innych obietnic.

Werner: – A dzisiaj spodziewa się pan Antoniego Macierewicza na miesięcznicy, bo dzisiaj dziesiąty.

Sikorski: – Jest mi to głęboko obojętne.

Werner: – Ale może pana będzie ciekawić przemówienie, jeżeli jeszcze takie by było.

Sikorski: – Jest coś naprawdę odrażającego w tym spektaklu wykorzystywania tragedii narodowej dla polityki, a Antoni Macierewicz jest papieżem tej religii, to on największe szkody w świadomości społecznej, w przekonywaniu części naszych rodaków do tych bzdurnych teorii spiskowych, to na sądzie ostatecznym będzie mu zapisane po stronie bardzo negatywnie.

Werner: – Panie ministrze, jeszcze chwilę o polityce i Pisie i Antonim Macierewiczu, przez chwilę. Czy bezrobotny Antoni Macierewicz jest zagrożeniem dla Jarosława Kaczyńskiego?

Sikorski: – Ja kocham PiS tak bardzo, że chciałbym, żeby były co najmniej dwa. ...co najmniej dwa, więc trzymam kciuki za jakąś nową inicjatywę polityczną Antoniego Macierewicza.

Werner: – A minister Błaszczak na czele MON, to dla pana lepsza wiadomość, niż żeby pan usłyszał, że...

Sikorski: – Uważam, że zawsze trzeba nowym ministrom, nowemu rządowi zawsze dać pewien kredyt zaufania. Ja na przykład przez pierwsze trzy miesiące rządu Prawa i Sprawiedliwości nie wypowiadałem się na jego temat. Teraz to jest właściwie ten sam rząd lekko zrekonfigurowany, więc ta ulgowa taryfa powinna krócej obowiązywać. Ale sytuacja w wojsku jest tak zła, że każdemu polskiemu patriocie powinno zależeć na tym, żeby nowy minister to uporządkował. No, tam pomiatano generałami. Polskie wojsko dotknęły dwie katastrofy: Smoleńska, gdzie straciliśmy najwyższych, najbardziej doświadczonych generałów i

potem tragedia rządów Macierewicza, który generałów, którzy służyli w Iraku, w Afganistanie nie tylko odwoływał, ale robił to w sposób uwłaczający.

Werner: – Ale to znaczy, że pana zdaniem teraz generałowie, którzy odeszli, nagle wrócą?

Sikorski: – Oby. Bo wychować generała, oficera poprowadzić przez szkoły polskie, zagraniczne, służby, misje pokojowe, bojowe to jest wydatek rządu kilku milionów dolarów. A tych ludzi tak wyrzucano, czasami wręczając odwołania przez jakichś Misiewiczów. Tak nie wolno wojska traktować. Znaczący, pani redaktor, po doświadczeniach stanu wojennego wprowadziliśmy cywilną kontrolę nad armią, ze względów na standardy NATO, ale także po to, żeby społeczeństwo chronić przed wojskiem. W ostatnich dwóch latach wojsko nie obroniło się przed cywilami. I trzeba odbudować morale, etos i funkcjonalność wojska.

Werner: – Czyli minister Błaszczak ma szansę to zrobić?

Sikorski: – Oby. Po pierwsze mam nadzieję, że zobaczy, że zarządzanie tak olbrzymim resortem to nie jest coś, co można zrobić w parę miesięcy. To jest praca, która się nawarstwia. Przyjęcie nowego systemu obronnego, to jest przeważnie dekada. I nie sposób potępić wszystko, co robili poprzednicy. Więc życzę mu powodzenia, tym bardziej, że nie ma doświadczenia sprawowania spraw wojskowych, bo nikt, kto nie był ministrem obrony ani wiceministrem czy szefem komisji, nie wie, jak trudny to jest resort. Doświadczenie i Sejmu, i MONu. MON jest bardzo trudny, olbrzymi i bardzo zróżnicowany.

Werner: – A czy w takim razie minister Błaszczak będzie kontynuował działalność podkomisji smoleńskiej, czy odda ją właśnie Antoniemu Macierewiczowi?

Sikorski: – Oby wreszcie skończyli tę żenującą, obrażającą pamięć zmarłych, szopkę polityczną.

Werner: – To jest pana apel do nowego ministra MON?

Sikorski: – Myślę, że tak jak w emeszecie [MSZ] papierem lakmusowym będzie to, czy były szef szkoły administracji publicznej, pozwoli sobie wtrynąć ustawę, która niszczy polską dyplomację, i to jest człowiek emeszetu, więc on wie, że wielu jego kolegów, którzy tam, tych parę procent, którzy służyli w latach osiemdziesiątych, dziewięćdziesiąt pięć procent dyplomatów, którzy służyli w wolnej Polsce, nie może być wywalanych na bruk. I to po tym polscy dyplomaci będą osądzać nowego ministra, także po innych rzeczach. Ale czy będzie miał dość siły politycznej, żeby się idiotycznym pomysłem przeciwstawić? I w wojsku podobnie. Jeżeli nadal się będzie niszczyło ludzi ze względu na jakieś urojenia... Przed chwilą oglądaliśmy materiał, w którym minister Macierewicz pastwił się nad generałem Kraszewskim i jego certyfikatem, a przecież sam Macierewicz nie ma certyfikatu dopuszczenia. Został mu odebrany prawomocnie przez kontrwywiad wolnej Polski. W jakimś wariatkowie żyjemy.

Werner: – to a propos tego jeszcze jedno pytanie: Czy myśli pan, że po zmianie na stanowisku szefa MON zmieni się sytuacja generała Kraszewskiego?

Sikorski: – Nie wiem. Jest tam jakaś procedura, nie znam materiałów, więc trudno jest mi się wypowiedzieć, ale ktoś taki, jak Macierewicz, nie powinien być nigdy dopuszczony do jakichkolwiek tajemnic państwowych.

Werner: – Czy premier Morawiecki, zbliżając się do tematu dyplomacji, który już pan chwilę temu zaczął, zaczął ratować kraj, Polskę przed artykułem siódmym?

Sikorski: – Oby. Z tym, że czy mu się uda, będzie zależało od tego, czy przekona prezesa Kaczyńskiego do zmian prawnych. Bo w kulturze Zachodu, mieszczańskiej, prawnej liczą się nie słowa, nie wrażenia tylko liczą się fakty. To, że pojechał do Brukseli – bardzo dobrze. Natomiast Komisja Europejska wydała rekomendację, na piśmie i wystarczy ją zrealizować. I pytanie: Czy prezes mu pozwoli przełożyć wajchę?

Werner: – To znaczy, że nowy rząd, zrekonstruowany, Unii nie obchodzi? Że liczy się praworządność i nowe twarze w rządzie nie mają żadnego znaczenia?

Sikorski: – Tak samo, jak obecny rząd jest spadkobiercą decyzji poprzedników, i traktatów, i zmiana rządu nie zmienia sytuacji prawnej międzynarodowej Polski, tak samo tym bardziej że on po rekonstrukcji.

Werner: – A co panu mówi polityczny nos na temat Pisu i Kaczyńskiego, zmieni się ta wajcha, czy nie?

Sikorski: – Prezes Kaczyński wydaje się być zafascynowany i ma sporo zaufania do premiera Morawieckiego. Uważam, że po tym, jak prezydent Duda jednak nalegał na trochę

szacunku dla głowy państwa, prezes Kaczyński nie może sobie pozwolić na to, aby miał [obecnego] prezydenta w drugiej kadencji, który już jest niezależny. Więc moim zdaniem to Morawiecki będzie kandydatem PiS na drugą kadencję, a przynajmniej prezes Kaczyński ustawił regaty między prezydentem Dudą a premierem Morawieckim o nominację partyjną do prezydentury.

Werner: – A co z Unią, co z praworządnością, jak to się potoczy?

Sikorski: – Trzeba, przecież jesteśmy członkiem i Komisji Weneckiej, i Rady Europy, i w Parlamencie Europejskim, i Komisja – to nie są ciała obce. To są wszystko traktaty, umowy, na które się dobrowolnie – [to] część naszego prawa zewnętrznego – godziliśmy, no i teraz, gdy nasi przyjaciele Polski mówią: No, słuchajcie, się zagalopowaliście, to trzeba skorygować.

Werner: – No, trzeba, ale czy pan wierzy, że prezes Kaczyński na to pozwoli, że przestawi tę wajchę w tę stronę?

Sikorski: – Jeżeli chce budować autorytaryzm, to nie. To znaczy utwierdzi swoją władzę kosztem polskich interesów. Ale interesem Polski jest być pełnoprawnym, w dobrej wierze i jak najbardziej wpływowym członkiem Unii Europejskiej. To jest interes, znaczy, czy Polska rośnie w hierarchii narodów, a nie, czy staje się protegowaną Węgier – to jest różnica. No i pytanie: Czy nowy minister spraw zagranicznych, nowy premier przekonają prezesa do nowej polityki? Ale także wewnętrznej, bo Talleyrand i Kissinger nie daliby rady z taką polityką wewnętrzną.

Werner: – Pan ładnie pisał w Internecie o nowym ministrze spraw zagranicznych: Minister Czaputowicz to patriota walki z komuną i urzędnik znający MSZ.

Sikorski: – Uważam, że patriotyzm i patriota także emeszetu [MSZ], on zna emeszeta, jego poprzednik też znał emeszeta, tylko nie miał dość odwagi, żeby wytłumaczyć, jak dyplomacja działa. Więc trzymam kciuki za ministra Czaputowicza.

Werner: – A jak by się miał dzisiaj założyć, to by się pan założył, że minister Czaputowicz razem z premierem Morawieckim przekonają prezesa Kaczyńskiego, czy nie?

Sikorski: – To nie będzie łatwe zadanie, bo prezes Kaczyński jest osobowością autorytarną i anachroniczną, nie zna świata. Ale nadzieja umiera ostatnia.

Werner: – A co się zmieniło, panie ministrze, w sytuacji Polski na arenie międzynarodowej przez ostatnie dwa lata? Jakby miał pan przenieść się w dyplomację Witolda Waszczykowskiego?

Sikorski: – Przypominam, że w Warszawie ogłaszaliśmy swego czasu na przykład nie tylko partnerstwo wschodnie, szczyt, ale na przykład dokument refleksyjny grupy ministrów spraw zagranicznych o przyszłości Unii Europejskiej. Byliśmy w ścisłej grupie i koncepcyjnej, i politycznej określającej przyszłość Unii Europejskiej, a dzisiaj jesteśmy protegowanym Węgier. Ja bym nie uznał tego za sukces. Że to: jeden do dwadzieścia siedem, że artykuł siódmy, to kiedy w dyplomacji mamy tak namacalne dowody na pozycję międzynarodową? To niestety są.

Werner: – Pan by powiedział dzisiaj, zbliżając się do końca naszej rozmowy, że świetnie sobie Jarosław Kaczyński radzi z opozycją, odsuwając z celownika rządu główne osoby, które były krytykowane przez opozycję?

Sikorski: – To, że lider obozu politycznego odstrzeliwuje tych najbardziej skompromitowanych i tych, którzy są największym obciążeniem wizerunkowym dla partii, to nic nowego. Ja od dwóch lat sądziłem, że najpierw przykręci śrubę, a potem przed wyborami będzie odpuszczał, tak jak to robił poprzednio. Pytanie: Czy to odpuszczanie będzie przez dwa lata, czy też, jak ćwierkają wróble na mieście, jest możliwa koncepcja przyspieszonych wyborów.

Werner: – Naprawdę? Tak ćwierkają? W Warszawie? Czy w Bydgoszczy?

Sikorski: – W Warszawie.

Werner: – A jak by pan miał popatrzeć i wyobrazić sobie przyszłe wybory, to pan dzisiaj powiedział, że PiS ma z kim przegrać?

Sikorski: – To byłby akt wiary w rzetelność obecnych sondaży. A ja przypominam, że gdy ja wstępowałem do Platformy Obywatelskiej na wiosnę 2007 roku, tuż przed kampanią wyborczą, PiS też prowadził. A potem Platforma miżdżąc wygrała. Bo też był strach przed Pisem. Uważam, że teraz jest większy. I te sondaże mogą być zafałszowane o 10 do 15 procent.

Werner: – Grzegorz Schetyna jest w stanie uratować twarz opozycji przed zbliżającymi się wyborami do samorządów?

Sikorski: – Ma dobre koncepcje. Rozmawiałem dziś rano, ale oczywiście opozycja musi się zjednoczyć, bo zagrożenie demokracji, zagrożenie Polski jest tak poważne, że musi to być front szerszy, niż tylko Platforma Obywatelska.

Werner: – Dziękuję, panie marszałku.



2018-01-11 czwartek

[W dniu dzisiejszym w naszym Sejmie wybuchł skandal. Najpierw parę faktów:]

Tvn24bis – Fakty – Konsekwencje, kary, przeprosiny. Z winy opozycji obywatelski projekt łagodzący przepisy aborcyjne trafia do kosza. Platforma wyrzuca trójkę posłów, z Nowoczesnej odchodzą sami, zawieszają członkostwo, bo partia zawiodła nie tylko kobiety, również własnych członków. Kiedyś był wielki, porywający czarny protest, dziś czarny dzień dla opozycji.

[Schetyna wyrzucił trzech swoich posłów za głosowanie wbrew partii. Posłowie Platformy Obywatelskiej, którzy nie wzięli udziału w głosowaniu, też zostali ukarani. Problem ma także Nowoczesna: troje posłów zawiesiło członkostwo w partii w proteście wobec tego, że część ich kolegów nie wzięła udziału w głosowaniu dotyczącym obywatelskiego projektu „ratujmy kobiety” dopuszczającego aborcję na życzenie. Mimo tego, że przewodniczącą Nowoczesnej, przewodniczącą klubu poselskiego Nowoczesnej i wicemarszałkiem Sejmu są kobiety, Nowoczesna nie zmobilizowała aż dziesięciu swoich posłów. Niegłosujących posłów Nowoczesnej ukarano finansowo, a jeden poseł odszedł z Nowoczesnej.

Do Sejmu trafiły dwa projekty obywatelskie, jeden „ratujmy kobiety”, a drugi „zatrzymaj aborcję”. Pierwszy dopuszcza aborcję do dwunastego tygodnia, drugi przepisy zaostrza. Posłowie głosowali, czy zajmą się tymi projektami, czy trafią do dalszych prac sejmowej komisji. I trafił tylko jeden – restrykcyjny. Liberalny wylądował w koszu przez opozycję, bo w głosowaniu nie wzięło udziału aż 29 posłów, a trzech było przeciw mimo dyscypliny. W Nowoczesnej nie głosowało aż 10 posłów, a jeden wstrzymał się od głosu. Tymczasem w PiS aż 58 osób było za; opozycji zabrakło dziewięciu głosów.

Nie mogę się powstrzymać od wyrażenia mojej oceny na temat polskiego parlamentaryzmu. Polscy posłowie działają o tyle, o ile telewizja zechce ich o coś zapytać. Poza telewizją nie spełniają roli posła. Znacznie ważniejszą sprawą jest dla polskich posłów działalność na rzecz znalezienia się w następnej kadencji sejmu niż niestety sprawy Polski, co dotkliwie wykazały wydarzenia wczorajszego dnia. Również liderzy partii opozycyjnych wpadli w stan zwyrodnienia i zajmują się swoimi posłami na tyle, na ile kamery to widzą. Nie dopilnowali tego głosowania, nie sprawdzili, który poseł za czym zamierza głosować, a zwłaszcza nie rozpoznali, którzy posłowie w ogóle zamierzają być na sali obrad, a teraz liderzy gwałtownie reagują, karząc swych posłów.

Zwróćmy uwagę na fakt, że na sali obrad musiało być tylko 58 posłów PiS i około 49 posłów opozycji, skoro Pisowi wystarczyło 58 głosów do przegłosowania za ustawą, a opozycji zabrakło aż 9 głosów – wszystko to w sytuacji, kiedy mamy aż 455 posłów, których psim obowiązkiem jest siedzieć tam na sali i pilnować spraw Polaków – za to biorą te duże pieniądze od narodu. Rozpacz. Nasuwają się na pamięć wydarzenia Potopu Szwedzkiego, kiedy to kolejne bastiony Polaków ustępowały Szwedom bez walki, kombinując, że ze Szwedami też im będzie dobrze.

Ja, w wieku 85 lat, chciałbym wypowiedzieć parę słów na temat problemu ustaw mających regulować sprawy aborcji. Seks, darujcie truizm, to przepotężny instynkt konieczności zachowania gatunku, choć poza filmami zachowujemy się tak, jakbyśmy wszyscy nie uprawiali, czasem kilka razy w tygodniu seksu, jakby w ogóle seks nas nie dotyczył. Na tym polega kultura. Zważmy, że kobieta może stać się matką każdego miesiąca; mężczyzna mógłby zapłodnić dowolne kobiety nawet kilka razy w ciągu dnia. Tak się nie dzieje, bo w skrytości ducha wszyscy robimy dużo, by różnymi sposobami do ciąży nie dopuścić i to sposobami stosowanymi od tysiącleci. Tymczasem usiłuje się za pomocą ustaw sejmowych zapanować nad problemem. Jedni chcą ustawowo zmusić pozostałe kobiety, by zawsze rodziły. Drudzy, pod hasłem „mój brzuch, to moja sprawa” usiłują ustawowo zrealizować to hasło dosłownie. Ci pierwsi powinni wszyscy mieć, choć niestety nie mają, po kilkanaścioro dzieci, jeżeli w życiu

sami stosują się do głoszonych zasad ochrony dzieci nienarodzonych. Ci drudzy zachowują się skrajnie nieodpowiedzialnie, skoro tyle jest potrzeb aborcji. Przecież są środki farmakologiczne skutecznie zabezpieczające kobiety przed niechcianą ciążą, są prezerwatywy dla mężczyzn. Przecież seks dotyczy tak zwanych dojrzałych ludzi, którzy w swej dojrzałości powinni pamiętać, że z tego jednak może być dziecko, które powinno okazać się tym upragnionym dzieckiem. Na tym dojrzałość, dorosłość musi polegać.

I dopiero to ostatnie, „świadomość, że z tego może być dziecko”, jest bezwzględny obowiązek państwa – państwo musi zapewnić pełną edukację o sprawach seksu swym obywatelom. A tego właśnie państwo z całym uporem nie robi].



2018-01-12 piątek

Tvn24bis – Fakty po faktach

Katarzyna Kolenda-Zaleska: – Naszym gościem jest Władysław Frasyniuk we Wrocławiu. Dobry wieczór. Dostał pan wezwanie do prokuratury w charakterze podejrzanego w celu złożenia wyjaśnień i przesłuchania i nie stawiał się pan. Dlaczego? [Frasyniuk nie stawiał się na przesłuchania w sprawie obecności na kontrmanifestacji w trakcie miesięcznicy smoleńskiej].

Władysław Frasyniuk: – Dobry wieczór. Dostałem wezwanie w celu złożenia mi zarzutów, a nie wyjaśnień. To jest duża różnica. A nie stawiałem się dlatego, że uważam, że przestało istnieć w Polsce państwo prawa. Mamy do czynienia z nieustannym łamaniem Konstytucji, likwidacją Trybunału Konstytucyjnego i można powiedzieć, z detonowaniem systemu sądowego w Polsce. Władza postawiła się ponad prawem. W tej sytuacji obywatel zgodnie z zasadami Konstytucji... Konstytucja to jest zbiór zasad, które obowiązują wszystkich obywateli i Konstytucja stosowana jest bezpośrednio. W związku z tym obywatel w takiej sytuacji staje po stronie Konstytucji, czyli po stronie zasad, które obowiązują, bo nie zostały odwołane. I w sytuacji, w której państwo łamie Konstytucję, obywatel nie może się bać, nie może być posłuszny i nie może udawać, że wszystko jest zgodnie z prawem. Nie ma państwa prawa. Jest realne zagrożenie dla obywatela w sporze z państwem. Ja jestem w takiej sytuacji, że jestem w sporze z państwem, podobnie jak w stanie wojennym, to się rzeczywiście historia powtarza, przypomnę, że byłem jedynym człowiekiem, który zakwestionował wprowadzenie dekretu [będącego] w sprzeczności z ówczesną konstytucją i nie tylko za to dostałem wysoki wyrok, ale i mój adwokat został zaszczuty, i nie dożył wolnych czasów. Dzisiaj znowu niestety muszę stawać w obronie Konstytucji, [jak w stanie wojennym w obronie konstytucji] której szczerze powiedziałem, że bardzo nie kochałem, to uważałem, że skoro jest, to państwo zobowiązane jest, żeby stosować do tego zbioru praw, które samo uchwaliło, nie pytając [wówczas] swoich obywateli.

KKZ: – To, co pan teraz mówi i to, co pan napisał w oświadczeniu, to jest właśnie takie oskarżenie PiSu i władzy o stawianie się ponad prawem. Ale czy to nie jest tak, że pan odmawiając pójścia do prokuratury, także stawia się ponad prawem?

Frasyniuk: – Nie, proszę pani. Różnica polega na tym... Słuchałem dzisiaj rzecznikę Prawa i Sprawiedliwości – różnica polega na tym, że ta pani reprezentuje przestępców, którzy łamią Konstytucję, pozbywają nas swobód obywatelskich, spychają policję w ramiona dawnej formacji, czyli ZOMO [Zmotoryzowane Odwoły Milicji Obywatelskiej w PRL] – i ta pani jest wolna, wobec tej pani nie to czy się żadne postępowanie, a tysiące obywateli ciągnących po komisariatach... właściwie każdego dnia... Dzisiaj we Wrocławiu była kolejna fala przesłuchiwanym osób, które stawały albo w obronie Konstytucji, albo w sprzeciwie wobec faszystów RP, albo w kontrze do policji, która chroni faszystów... Więc mam takie wrażenie, że cofnęliśmy się do czasów, w których władza mówi: rację ma ten, który sprawuje władzę, a nie obywatel.

KKZ: – Ale, bo wie pan, panu więcej wolno, bo pan się nazywa Władysław Frasyniuk i jak pan nie idzie do prokuratury, to my tu rozmawiamy, a jak będą pana doprowadzać siłą do tej prokuratury, bo takie jest prawo i w Polsce obowiązuje i pewnie będą pana doprowadzać, to będą pana doprowadzać w świetle kamer, a normalny obywatel, co ma zrobić? Nie chodzić? Bo wie pan, to jest taka trudna sytuacja, bo z jednej strony pan mówi, że mamy dyktaturę, ale jednak jest prawo, które wciąż obowiązuje. I to państwo wciąż jest nasze.

Frasyniuk: – Pani redaktor, przepraszam bardzo, muszę powiedzieć, że to, co pani powiedziała, jest obraźliwe. Ja nie jestem wyjątkowym obywatelem, jeżeli mnie pani zaprasza i pani mnie pyta i moje oświadczenie jest ważne, to dlatego, że w czasach komunizmu nie stawiałem się na wezwanie, bo nie stawiałem się na wezwanie prokuratury. Odsiedziałem cztery lata w więzieniu z dziesięciu lat, które dostałem. Nie bałem się. Wyszedłem z więzienia i ponownie tam trafiłem. I dlatego mam prawo, żeby w tej sytuacji... Wracamy do mrocznej historii, do czasów, kiedy prawo nie ma żadnego znaczenia. Kiedy prokurator mówi: Dajcie mi obywatela, a ja na niego zawsze paragraf znajdę. To w tej sytuacji, ktoś taki, jak Władysław Frasyniuk, ma prawo, żeby mówić dosadnie i trochę w imieniu, tak jak pani powiedziała, tych szarych obywateli, których nikt o to nie zapyta albo nie będą mieli okazji, albo ich skopią na komisariacie, tak jak, być może, zabili naszego mieszkańca, którego zabili nie w sprawie politycznej, ale naraził się policjantom.

KKZ: – Ale to... pan też namawia tych obywateli, żeby robili tak jak pan, stawali, jak pan mówi, przeciwko opresyjnemu państwu?

Frasyniuk: – Ja namawiam obywateli, żeby stanęli po stronie Konstytucji. I że nam Unia Europejska Konstytucji nie przywróci, swobód obywatelskich nam nie przywróci, że dzisiaj, skoro państwo zrezygnowało z przestrzegania zasad zapisanych w Konstytucji, to my, obywatele, nie tylko mamy prawo, ale i obowiązek stania w obronie Konstytucji i instytucji państwa prawa. I to jest w dobrze pojętym interesie obywatela. Niech pani zwróci uwagę na to, że w dzisiejszych czasach obywatel jest bez szans w sporze z państwem. To państwo zdecyduje, co zrobić z obywatelem. I to, prawdę powiedziawszy, słyszałem poglądy jednej z pań sędzin, która mówiła, że bez znaczenia jest prawo, bez znaczenia jest Konstytucja, ważne, że sędziowie są niezależni i to sędziowie pokazali w stanie wojennym, że potrafią być niezależni. Otóż ja należę do ludzi, którzy opowiadali o odwadze sędziów stanu wojennego, ale przypominę, że ta odwaga polegała na tym, że ten sędzia miał prawo do tego, żeby orzec karę w mojej sprawie między sześć a osiem lat. I uważam, że ci ludzie są odważni, przywoici, skoro zasądzi mi na sześć lat. Ale na sześć lat poszedłem siedzieć. Żeby było jasne, ten system da tylko taką małą granicę na przyzwoitość i odwagę.

KKZ: – Ale pana zdaniem, bo tak, jak pan o tym opowiada, to pana zdaniem, nie ma różnicy między tamtym okresem represyjnym, komunistycznym reżimem z czasów stanu wojennego, a tym, co mamy teraz?

Frasyniuk: – Wie pani, nie ma, dlatego że została naruszona Konstytucja, powiem nawet więcej, dzisiaj na pewno nie jesteśmy...

KKZ: – Ci ludzie byli zamykani w więzieniach... No, sytuacja jest diametralnie inna.

Frasyniuk: – Pani redaktor, pani się domaga, żebym przyspieszył ten proces zamykania? No właśnie w dniu dzisiejszym nie tylko Władysław Frasyniuk został wezwany na prokuraturę, ale i ten młody człowiek, który miał taki przypadek, że zderzył się z samochodem pani premier, a od jutra komputer ministra Ziobro będzie decydował o składach, które będą w naszych sprawach się wypowiadały. Pani redaktor, ja pamiętam w stanie wojennym, jak znacząca część ludzi mówiła: Ale po co? Nie ryzykujcie. Episkopat apelował: Wyjdźcie z podziemia, bo przez was cierpią ludzie. Otóż dzisiaj jest taki moment, w którym mówię w prywatnej telewizji, której nie zamkną, z powodu tego, że tu jest kapitał amerykański. Mamy ten komfort, że dzisiaj jeszcze możemy głośno powiedzieć: Sprzeciw. I ukażemy wszystkich tych, którzy łamią Konstytucję, którzy łamią Konstytucję, którzy łamią zasady. Otóż, jeśli nie ma zasad, to mamy to, co mieliśmy wczoraj w Sejmie. Dlaczego się pogubiła opozycja? Bo nie przestrzega żadnych zasad, bo nie ma w sobie zasad, bo nie ma wartości. Dlatego mamy nie tylko kompromitującą porażkę parlamentarną. Ale wie pani, jaki to jest dramat dla obywateli, którzy wychodzą na ulicę? Można powiedzieć: Beznadzieja. Wie pani, co to oznacza? To ważna ustawa. Ale ważniejsze jest, że gdyby jutro Kaczyński doszedł do wniosku, że trzeba przerwać bieg tego parlamentu, to jest duża szansa na to, żeby uzyskać większość konstytucyjną, bo to zachowanie parlamentarzystów odebrało jakąkolwiek nadzieję nam, obywatelom. Bo oni mają choć cień przyzwoitości? Są podejrzani o to, że mają fizycznie zniszczone szare komórki. Bo to jest nie tylko kwestia braku wartości i zasad, ale także kompletna głupota polityczna.

KKZ: – I co pan zamierza z tym zrobić? Bo pan świetnie to recenzuje. Czy zamierza pan mówić: Sprzeciw łamaniu Konstytucji, sprzeciw łamaniu prawa. Może powinien pan stanąć na czele, jak wielu pana namawia do tego, żeby być na czele tej opozycji, o której tak pan mówi?

Frasyniuk: – Pani redaktor, już mnie kiedyś pani o to pytała. Dzisiaj z uśmiechem odpowiadam, że dzięki Jarosławowi Kaczyńskiemu, nie mogę stanąć na czele, bo będę miał za chwilę zarzut o naruszenie nietykalności funkcjonariusza publicznego [policjanta na manifestacji].

KKZ: – Ale dla pana to... Pan lubi się sprzeciwiać. Lubi iść pod prąd.

Frasyniuk: – Szanowni państwo, powiedziałbym tak: Jest wielu intelektualistów, którzy w ostatnim czasie bardzo zdecydowanie zabierało głos, nawet bardziej zdecydowanie, niż Frasyniuk. Filozof, Pan profesor Król powiedział, że taki system za chwilę trzeba będzie obalać. To jest tak, że władza, powiedziałbym, która jest ponad prawem, to jest władza, którą się obala, a nie zmienia w wyborach. Proszę przeczytać wywiad pana profesora Matczaka: Dopóki głośno ktoś będzie mówił, że żyjemy w państwie bezprawia, dopóty jest nadzieja, że demokracja przetrwa. Jak przestaniemy o tym głośno mówić, to na lata, na lata zgadzamy się na to, żeby żyć w kraju autorytarnym... Kiedy rano będziemy wstawali, [będziemy] bali się, czy ja, moja żona, moje dziecko nie powie czegoś, co spowoduje kłopoty w rodzinie [dla rodziny]. Mieliliśmy taki czas, pamiętamy ten czas. Żyją ludzie, którzy przeszli czas nie tylko komunizmu, ale stanu wojennego. I uważam, że obowiązkiem takich ludzi, jak ja... Ja jestem za stary, żeby stawać na barykadzie. Ale jestem człowiekiem, który ma nie tylko prawo, ale i obowiązek odważnie o tym mówić: W kraju, w którym łamana jest Konstytucja, muszą się znaleźć ludzie, którzy mają determinację stanięcia nie tylko w obronie, ale być może także oddania życia, bo jak mówi wielki profesor amerykański: Jeśli w twoim środowisku nie ma kogoś, kto jest gotowy oddać życie za wolność, to znaczy, że umrzesz w kraju totalitarnym. Warto o tym pamiętać.

KKZ: – Czy pana zdaniem, ten nowy rząd powołany przez Prawo i Sprawiedliwość, rząd Mateusza Morawieckiego, to jest właśnie taki rząd, który... mówiąc krótko, nowy rząd ciepłej wody w kranie? Żeby mówił właśnie: Nie myślcie wciąż o tej polityce, nie myślcie o tej Konstytucji, nie myślcie o tej demokracji, tylko róbcie swoje, życie dostatnio, rozwijajcie się, inwestujcie. Czy to jest taki plan?

Frasyniuk: – Pani redaktor, ja mam zarzut za to, że w czerwcu zeszłego roku na wezwanie „Obywateli RP” [jest taka grupa] stawiłem się na demonstracji. I to jest ważna, historyczna demonstracja, dlatego że ten dzień, 10 czerwca 2017 uświadomił Jarosławowi Kaczyńskiemu, że tak się nie da zrobić. W lipcu 2017 Jarosław Kaczyński zapowiedział zmianę polityki. Sześć miesięcy trwały wewnętrzne spory, co zrobić, żeby uniknąć katastrofy; co zrobić, żeby nie tylko nie wywołać buntu w polskim społeczeństwie, ale i nie wykluczyć się z Unii Europejskiej. I to jest rząd, który ma charakter pijarowski [Public Relations, czyli PR, pi-ar – kontakty z otoczeniem], to jest rząd, w którym jest mnóstwo sympatycznych twarzy. Nawet powiedziałbym o niektórych ludziach: znam ich kompetencje. Ale to jest rząd, z którym nie można rozmawiać, dopóki nie przestrzega Konstytucji, dopóki nie ma gwarancji prawnych dla obywateli, dopóki narusza się prawa swobody obywatelskiej. To jest rząd, który ma zapisane, i to mówię do przedsiębiorców, ma taki zapis, w którym [jeżeli] jest prowadzona sprawa, możemy ci wprowadzić zarząd komisaryczny w prywatnej firmie. To mówię zupełnie uczciwie. Ja uważam, że z rządem Jarosława Kaczyńskiego można prowadzić rozmowy. Nawet powiedziałbym, że politycy powinni z nim współpracować, ale pod jednym warunkiem, że żyjemy w realiach państwa prawa, i że Konstytucja jest zbiorem zasad, które obowiązują wszystkich.

KKZ: – A co z opozycją pana zdaniem, bo w ciągu tych ostatnich dni reputacja opozycji legła w gruzach i odzyskanie wiarygodności jakiegokolwiek, to jest proces długotrwały. Jak pan sobie wyobraża, jak to dalej będzie?

Frasyniuk: – Po pierwsze powiedziałbym tak, że ja już nie wierzę w żadną wielką koalicję i chcę setki tych, którzy mnie słuchali, przeprosić, dlatego że jak patrzę na posłów Platformy i Nowoczesnej, to mam wrażenie, że wielka koalicja to jest takie miejsce, w którym się schowają różne szemrane typy, które nie mają szacunku dla drugiej osoby. Ja uważam, że sprawa aborcji to nie jest sprawa zapisów prawnych. To jest albo średniowiecze, albo XXI wiek. Co oznacza kodeks karny [przewidziane karanie] w sprawach aborcji? Oznacza brak szacunku dla drugiej osoby. Brak wiary, że wolna osoba jest w stanie mądrze pokierować swoim losem. Wie pani,

tłumaczenie, że ktoś jest konserwatystą... nie ma takich konserwatystów w Unii Europejskiej. To średniowiecze. Chrześcijańska Partia Ludowa w Niemczech [w Dojczlandzie] już dawno poradziła sobie w sprawach aborcji. Trzeba wierzyć w ludzi. Musi być równość. Nie może być tak, że poseł Czarnecki będzie decydował, co jest zgodne z prawem boskim, a nie Kowalski. Nikomu, nikomu, jedna osoba drugiej nie powinna ograniczać swoich wolności. I to, moim zdaniem, nie ma tego w polskiej polityce, nie ma tego w obu partiach. Gdyby szefowie tych partii powiedzieli, lub ci, którzy wyciągnęli kartę z czytnika [wyciągnięcie karty z czytnika należącego do każdego posła powoduje, że jest nieobecny na sali sejmowej], a moim zdaniem było to uzgodnione z szefami partii politycznych, nie dostaną pierwszego miejsca, nie znajdą się na naszych listach i od tego momentu zaczynamy poważną rozmowę o państwie i podpisujemy się pod katalogiem, zbiorem wartości, które obowiązują w naszych partiach, to może jest szansa, że coś z tego powstanie. Jak nie, to powiedziałbym: Obywatelu, obywatelko, młodzi ludzie szukajcie lidera. Czas stworzyć nową formację i dać sobie szansę, zwłaszcza kiedy jest ryzyko przyspieszonych wyborów, żeby mieć na kogo głosować. Ale pamiętajcie ludzie młodzi: zbiór zasad i zbiór wartości. Nie robić ściemy, nie robić koła ratunkowego wartości w polityce. Zabrakło wartości i dlatego mamy, to co mamy.

KKZ: – Widzi pan na horyzoncie takiego lidera?

Frasyniuk: – Wie pani, Paweł Kasprzak [lider „Obywateli RP”]. To jest osoba, która od samego początku walczy o swobody obywatelskie, to jest osoba, która wykazała się olbrzymią odwagą, fizyczną, cywilną i to jest osoba, która ma wartości w sobie i szacunek dla drugiego obywatela. Ja nie wiem, przepraszam, mówię to tak sam z siebie, nie wiem, czy Paweł Kasprzak chce, żebym go wpisywał w taką rolę, ale mam wrażenie, że to jest taka postać, wobec której ja mam szacunek i sądzę, że wiele ludzi patrzy na jego determinację, odwagę, ale także, powiedziałbym, mądrość. Bo przypomnę, że Paweł Kasprzak uważa, że ten symbol białych róż jest symbolem, który powinien odwrócić kolej [? nieczytelne] Ale nie jest osobą agresywną, jest osobą, która szuka porozumienia.

KKZ: – Musimy kończyć. Władysław Frasyniuk z Wrocławia był państwa gościem [sic! Nie był również gościem KKZ]. Dziękuję za rozmowę. [Frasyniuk też podziękował].



2018-01-14 niedziela

Przyjrzyjmy się zatem „Obywatelom RP”:

Deklaracja nieposłuszeństwa

Wypowiadam posłuszeństwo władzy łamiącej demokratyczne zasady Konstytucji RP

Ja, obywatel Rzeczypospolitej Polskiej wypowiadam posłuszeństwo państwu, które w osobach swych najwyższych przedstawicieli depcze obywatelskie swobody. **Mając świadomość odpowiedzialności karnej wynikającej z Artykułu 135. § 2. kodeksu karnego, który niniejszym naruszam, oświadczam, co następuje:**

Andrzej Duda, choć urząd Prezydenta RP objął w wyniku zgodnych z prawem wyborów, przestał być moim prezydentem w dniu, w którym po raz pierwszy jawnie i arogancko złamał najwyższe prawo Rzeczypospolitej. Prawo, którego uroczyście przysięgał strzec. Ułaskawienie Mariusza Kamińskiego, obejmującego urząd ministra w Rządzie RP — akt przerywający proces sądowy i jawnie naruszający niezawisłość władzy sądowniczej w Polsce — było pierwszym pogwałceniem Konstytucji RP. Po nim nastąpiły dalsze, wymierzone zwłaszcza w Trybunał Konstytucyjny, stojący dotąd na straży demokratycznego ładu kraju i wolności jego obywateli. Wszystkie te czyny stanowią skrajne i jednoznaczne naruszenie prawa oraz zasad demokracji, a przy tym stoją w jaskrawej sprzeczności z kłamliwymi, jak dziś widać, przedwyborczymi deklaracjami Andrzeja Dudy.

Oświadczam zatem publicznie, że Andrzej Duda jest kłamcą i krzywoprzysięcą, niegodnym sprawowania żadnej godności w Rzeczypospolitej. Mam pełną świadomość, że naruszam Art. 135. § 2. kodeksu karnego, narażając się na karę do 3 lat pozbawienia wolności. Deklaruję gotowość poniesienia tych konsekwencji. Intencją przepisu prawa, który

dziś świadomie decyduję się złamać, jest ochrona godności najwyższego urzędu w państwie. Działam w przekonaniu, że tę godność poniżają czyny Andrzeja Dudy i oburza mnie to.

Chcę się odróżnić od tych, którzy niedawno wylewali oszczercze obelgi na głowę Bronisława Komorowskiego. Znieważali nie tylko jego samego, ale również godność państwa. Rujnowali obywatelskie poczucie przyzwoitości, odpowiedzialności za słowo i tchórzliwie unikali konsekwencji. Ja ich nie unikam.

Moje oświadczenie jest wyrazem obywatelskiego protestu, nie tylko moralnego sprzeciwu. Będę ten protest ponawiać publicznie w różnych dostępnych mi formach, dopóki Andrzej Duda nie wykona postanowień Konstytucji, przyjmując ślubowanie legalnie wybranych sędziów Trybunału Konstytucyjnego lub sam nie zostanie skierowany pod osąd Trybunału Stanu. A także dopóki Mariusz Kamiński będzie pełnił państwowe urzędy, pozostając poza jurysdykcją sądów.

Zmusić władzę do przestrzegania wartości demokratycznych jest dzisiaj łatwiej niż kilka dekad temu, kiedy przecież zdołaliśmy złamać wszechwładzę komunistycznej dyktatury. Łatwiej byłoby tę władzę zmieść – skoro nie stoją za nią tym razem żadne obce czołgi – nie do tego jednak dążę tym protestem. Ta władza legalnie uzyskała demokratyczny mandat, którego dziś nadużywa. Protestuję wyłącznie przeciw tym nadużyciom. Chcę demokracji, ktokolwiek miałby w niej władzę. Nie chcę, żeby o demokrację musiały walczyć kolejne pokolenia Polaków. Koniec deklaracji.

W dniu dzisiejszym, 2018-01-14, gra Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy Jurka Owsiaaka!

Orkiestra zebrała w tym roku do godziny dwudziestej 81 423 542 złote – rok temu o tej samej godzinie była kwota 62 400 000 złotych.



2018-01-15 poniedziałek

Pielgrzymka kibiców na Jasną górę skończyła się burdami bezpośrednio po mszy – kibole zaatakowali „Obywateli RP”, którzy trzymali transparenty: „Moją ojczyzną jest człowieczeństwo” i „Tu są granice przyzwoitości”. Chcieli oni zasłonić transparent kibiców: „White United”.

Kluczbork składa ofertę: 15 tysięcy plus mieszkanie dla lekarza internisty, który podejmie pracę w szpitalu – Powiatowego Centrum Zdrowia w Kluczborku, ale nie ma chętnych. Na oddziale wewnętrznym kluczborskiego szpitala został już tylko ordynator.



2018-01-16 wtorek

Tvn24bis – Kropka nad i – Monika Olejnik i były dowódca generalny różnego rodzaju sił zbrojnych generał Mirosław Różański.

Olejnik: – I szef fundacji Stradspoints, w której jest dużo generałów, którzy pracowali kiedyś dla polskiej armii, a teraz są w spoczynku, tak?

Różański: – To znaczy oni nie są w spoczynku, bo zdecydowaliśmy, aby naszą aktywność dalej kontynuować. Nie możemy jej realizować w mundurach albo musielibyśmy podjąć decyzję o odejściu, albo zostały stworzone okoliczności, że nie mieliśmy innego wyjścia, ale ta grupa to jest taka bardzo interdyscyplinarna, są tam generałowie, są pułkownicy, są ludzie też spoza wojska, czyli z przemysłu, wykształceni w kraju, za granicą, o bogatym doświadczeniu, taki mały sztab.

Olejnik: – Powiedział pan, panie generale, że w dniu, kiedy zaczęła się licytacja Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, że chce pan reprezentować żołnierzy.

Różański: – Tak, to prawda, bo od dwóch lat stało się tak niestety, że Ministerstwo Obrony Narodowej nie zezwala na taką aktywną postawę naszych żołnierzy, których dwa lata temu spotykaliśmy w różnych miejscach. Ale to nie był taki mój osobisty wybór, ponieważ do mnie

żołnierze piszą, do mnie dzwonią i często dopytują, czy to się zmieni. Chcę to powtórzyć jeszcze raz, że wierzę, że będzie taki czas, że z powrotem dziewczyny i chłopaki w mundurach będą grali razem z Orkiestrą, bo tak trzeba.

Olejniki: – Wystawił pan na licytację kurs snajperski, który będzie przez pana prowadzony dla tego, kto wylicytuje. I książkę „Generałowie” generała Ćwielucha, tak?

Różański: – Chyba Juliusz by się z takiej nominacji cieszył. Prawda. Fundacja postanowiła zorganizować kurs taki strzelecki, może nie wyszkolimy snajpera, ale osobie, która wylicytuje ten kurs, udzielimy możliwość poznania technik snajperskich, strzelania z broni bojowej. Jest już całkiem pokaźna suma [11 000 złotych], ale liczę na to, że ona się zwiększy, bo to nie jest kwestia pieniążków dana dla Fundacji, tylko dla tych najmłodszych dzieciaków. Musimy pomagać.

Olejniki: – Odchodzący minister obrony narodowej, Macierewicz, powiedział, że to jest najsilniejsza armia od dwudziestu kilku lat, a jego zwolennicy mówią, że to był najlepszy minister obrony narodowej od czasów marszałka Piłsudskiego.

Różański: – Pani redaktor, szanowni państwo, jeżeli jest takim ministrem, to dlaczego nie jest dalej ministrem? Jeżeli pan minister twierdzi, że armia jest najlepszą, jaka była, to dlaczego ta armia nie jest modernizowana. Jeżeli ta armia jest najlepszą od tych czasów minionych, to dlaczego jednostki wojskowe, niestety, ale tracą swoją zdolność na rzecz formacji, która jest tworzona, czyli obrony terytorialnej, której tak naprawdę dalej nie widać, bo jest... Czyli słyszymy, że jest tam osiem tysięcy żołnierzy, bo chcę przypomnieć, że w grudniu 2016 roku już minister mówił, że ma trzy brygady sformowane. Trzy brygady to powinno być 9 tysięcy żołnierzy. Tak że między deklaracjami i stwierdzeniami jest naprawdę duża różnica.

Olejniki: – Minister twierdził, że panowie odeszli dlatego, że panowie nie potrafili zbudować armii dla niepodległej Polski.

Różański: – Pan minister mówił dużo rzeczy i niektóre nie pokrywały się z rzeczywistością, jak chociażby słynne mistrale, które, uważam, że były taką, niestety, ale złą sytuacją wskazującą, że nasz minister nie posiada właściwych danych. Ja chcę zapewnić, że oficerowie, którzy dzisiaj są w składzie mojej fundacji, którzy poprzednio... są świetnymi profesjonalistami. Byliśmy gotowi do tego, żeby przygotować nasz kraj do jego obrony, przygotować wojsko do działań, które być mogą.

Olejniki: – A jest przygotowana, panie generale? W jakim stanie jest nasza armia po dwóch latach rządów ministra Macierewicza?

Różański: – Pani redaktor, ja bym odpowiedział tak trochę przewrotnie, bo jeżeli został zahamowany proces modernizacji technicznej... Miejmy świadomość, że wiele systemów, które były rozpoczęte w 2014 i 2015 roku, nie były kontynuowane. Jeżeli stało się tak, że część żołnierzy odeszła z wojsk operacyjnych do obrony terytorialnej, blisko półtora tysiąca żołnierzy zawodowych, to już te wskaźniki mówią o tym, że jest troszeczkę inaczej niż w 2015 roku, czyli gorzej.

Olejniki: – Czy chciałby pan pomagać nowemu ministrowi obrony narodowej Mariuszowi Błaszczakowi?

Różański: – Pani redaktor, ja uważam, że każdemu, kto chce dobra dla Rzeczypospolitej, czy to jest prezydent, czy to jest premier, czy minister obrony narodowej... W tej nowej formule, czyli w naszej fundacji są ludzie, którzy są naprawdę pro-państwowcami. Chcemy pomagać każdemu. Rozpoczęliśmy publikację pewnych naszych przemyśleń... Ja zdaję sobie sprawę, że na przykład taki artykuł generała Dudy o funduszu obronnym Unii Europejskiej, on nie porywa, może nie wszyscy czytają, natomiast tam wskazujemy, jakie mogą być perspektywy dla nas, jeżeli się otworzymy na wiele możliwości, w tym pomocy z Unii Europejskiej. Tak, że zachęcam do czytania naszych publikacji, tam wskazujemy, jakie mogą być drogi dojścia do tego, żeby było lepiej. Mam nadzieję, że pan minister Błaszczak też będzie czytał.

Olejniki: – Minister Błaszczak już robi to, że jest w Stanach i rozmawia na temat „patriotów” [Amerykański raketowy system ziemia-powietrze na mobilnej platformie samochodowej. MIM-104 opracowany został jako system obrony teatru działań, którego zadaniem jest zapewnienie ochrony przeciwlotniczej i przeciwraketowej w terminalnej fazie wrogiego ataku], podobno cena patriotów spadła z dziesięciu miliardów do siedmiu miliardów, to już jest dosyć dobrze?

Różański: – To już jest sukces. Ja natomiast zauważyłem jedną rzecz, którą chcę podkreślić, bo bardzo szybko ukazało się zdjęcie, gdzie pan minister Błaszczak siedzi przy stole ze wszystkimi dowódcami. Nigdy nie wziąłem udziału w takim spotkaniu, gdzie wszyscy byliśmy, a na taką indywidualną rozmowę czekałem kilka miesięcy, tak że może to jest dobry prognostyk. Chociaż tutaj chciałbym przywołać taką klasykę, że ocenę ministrowi Błaszczakowi to wystawimy wtedy, kiedy będzie kończył swoją misję. Jeżeli będzie dobrym ministrem, będzie dbał o armię, to wtedy kraj będzie bezpieczny.

Olejnik: – Teraz, żeby zdobyć stopień, to jest zbyt łatwo zdobyć stopień generała czy pułkownika?

Różański: – To jest absolutnie zła praktyka, bo rzecz, która jest bardzo ważna – stanowisko w armii to jest doświadczenie. Nie można pewnych rzeczy pomijać. Myślę, że gdybyśmy przywołali osobę, która niedawno awansowała w ciągu niespełna roku czasu z majora do pułkownika, to myślę, że ta pani czuje się zupełnie niekomfortowo, bo komentarze w tym zakresie są niestety jej nieprzychylnie. Ja liczę na to, że pan minister Błaszczak weźmie to pod uwagę i wyrówna teraz to tempo. To znaczy teraz oficer powinien odpowiednio służyć na określonych stanowiskach, wtedy będziemy mieli wartościowych dowódców, wartościowych oficerów sztabu. Trzeba wrócić do ich praktyki.

Olejnik: – Nikt nie chce się przyznać do spowodowania odejścia ministra Macierewicza.

Różański: – Ja to skomentuję w ten sposób: szkoda, że tak późno. W grudniu 2016 roku napisałem do pana prezydenta, dlaczego rezygnuję, bo nie zgadzałem się z panem ministrem co do bieżącego funkcjonowania sił zbrojnych i ich przyszłości. I dzisiaj zadaję sobie pytanie: Czy wtedy, ci sami politycy, którzy byli w środowisku, nie dostrzegali tych, moim zdaniem, nie najlepszych rozwiązań, które proponował pan minister Macierewicz? Potrzebowali następnego roku, żeby podejść do tego w taki sposób, jak ja to widziałem w grudniu 2016 roku.

Olejnik: – Z generałem Kraszewskim, któremu odebrano certyfikat dostępu do spraw niejawnych za to, że podobno wziął alkohol od generała ukraińskiego i podobno za to, że jeździł z panem na skuterze czy motocyklu?

Różański: – Tak, to prawda. Jeździmy motocyklami, ale myślę, że to hobby nie jest tylko naszą domeną, bo naprawdę można wspaniałych ludzi spotkać na drogach, są to oficerowie, są to księża, lekarze. Dzisiaj, gdyby ktoś mnie spytał, czy mogę ręczyć za tego oficera, to z całą odpowiedzialnością powiem: Tak, ręczę swoją osobą. To jest prawy oficer, to jest bardzo wartościowy oficer. Gdyby coś było na rzeczy, to nie powinno to trwać tak długo. Jeżeli nawet w dniu, kiedy pan minister był odwoływany, użył takiego określenia, że są niezbita dowody na to, że generał Kraszewski popełnił jakiś błąd, to takie stwierdzenie powinno paść, trzy, cztery miesiące wcześniej. Generał Kraszewski nie powinien być na stanowisku. Jeżeli był, to znaczy, że był elementem gry, a to jest niedobrze, jeżeli politycy traktują generałów przedmiotowo. To jest karygodne. A jeżeli tym problemem jest ta przywołana tutaj butelka alkoholu, to proszę mi wierzyć, że jest standardem, kiedy się spotykamy, że przekazujemy sobie suweniry i odbywa to się na takiej już płaszczyźnie prywatnej. Wiem, co preferują koledzy z Niemiec [z Dojczlandu], ze Stanów Zjednoczonych, z Kanady, więc to nie jest żadnym grzechem. Tym bardziej, że to było w miejscu publicznym, było przekazane... A przywołanie tego jako grzechu to jest po prostu śmieszne.

Olejnik: – Dlaczego panowie generałowie byli traktowani przez ministra obrony narodowej jako ci, którzy nie są patriotami? Wyciągano panom, że są panowie z tak zwanego funduszu złotego i bodajże funduszu, który powstał bodajże w latach osiemdziesiątych, gdzie wybierano najlepszych oficerów, to było za czasów generała Jaruzelskiego, że mówiono o was, że są panowie szkoleni w Moskwie?

Różański: – Tych generałów, którzy odeszli niedawno, dosłownie dwóch moich kolegów też skończyło tę uczelnię, jeszcze radziecką, a chcę przypomnieć, że jeden z współpracowników Ministerstwa Obrony Narodowej, też kolega generał, też ukończył radziecką uczelnię i to nie przeszkadzało ministrowi Macierewiczowi. Chęć dyskredytowania nas była powszechną, ale ja upatruję to w tym, iż my jesteśmy po prostu dobrzy, pani redaktor, jesteśmy dobrze przygotowani, jesteśmy dobrymi żołnierzami, ale nie pasowaliśmy niestety do tej formuły, którą chciał przygotować pan minister Macierewicz. Ja przedstawiałem oceny, które w moim

przekonaniu służyły dobru naszego kraju, a jeżeli te oceny się nie pokrywały z tym, jakich oczekiwał pan minister Macierewicz, to niestety była taka dyskredytacja.

Olejnik: – Czy doktryna obronna to była dobra doktryna?

Różański: – Ja użyłem takiego określenia niedawno w rozmowie z kolegami: Szkoda, że został dokonany gwałt na sztuce operacyjnej. Naprawdę jak każdy by robił swoje, to byłoby dobrze i niech wojskowi wypowiadają się na temat tego, jak ma być rozegrana operacja, jak mają być użyte siły zbrojne. Politycy niech zajmą się polityką wewnętrzną, zewnętrzną. My na pewno dobrze podpowiemy. Ja powiedziałbym w ten sposób: To nie była żadna doktryna, nie było doktryny Macierewicza. To był jego sposób postrzegania rzeczywistości, z którą chciał wyjść i przekonać wszystkich, że jest właściwą. Ja się z nią absolutnie nie zgadzam. Twierdzenie, że my zatrzymamy potencjalnego przeciwnika na granicy, przeczy wszelkim zasadom sztuki operacyjnej. Jak już ktoś chce się odnosić do historii, a tak często przywoływana Bitwa Warszawska, polecam współpracownikom pana ministra Macierewicza czy jemu samemu, jest historykiem, tak? Więc trzeba się zastanowić, dlaczego tam odnieśliśmy sukces; nie dlatego że ich zatrzymaliśmy, tylko stworzyliśmy warunki do tego, że rozbiliśmy przeciwnika w określonym miejscu, tam, gdzie chcieliśmy.

Ponieważ panią Olejnik interesował tylko Macierewicz i spółka, sięgnijmy do samej Fundacji Stratapoints:

„Pamiętając o przeszłości, myślimy o przyszłości”.

generał broni rezerwy dr Mirosław Różański

Naszą misją jest stworzenie platformy dla strategicznego myślenia o bezpieczeństwie, wspierającej instytucje publiczne i podmioty prywatne oraz działającej na rzecz weteranów i ich rodzin.

Działalność fundacji opieramy na zasadach otwartości, obiektywizmu i neutralności światopoglądowej, politycznej i kulturowej.

Nasze hasło przewodnie brzmi:

ZOBACZ. PRZYSZŁOŚĆ ZACZYNA SIĘ WCZORAJ

wskazuje ono, że doświadczenie i wiedza pozyskane w przeszłości są podstawą działań w przyszłości. Podejmujemy się zadania współtworzenia innowacyjnego rozwiązania wyznaczającego nową jakość w działaniu na rzecz bezpieczeństwa i rozwoju. Nasze wieloletnie doświadczenie z obszaru wdrażania nowoczesnych rozwiązań funkcjonalnych i organizacyjnych pozwoli na stworzenie unikatowej platformy współdziałania zespołu ekspertów z różnych dziedzin. Nową jakością będzie zespołowe, interdyscyplinarne działanie we wspólnych celach: Łączenia potencjału eksperckiego na taką skalę, a tym samym osiągnięcia efektu synergii – [jakiej] jeszcze nie było.



Fundacja chce być odpowiedzią na potrzebę włączenia w debatę publiczną posiadanej wiedzy i bezcennego wieloletniego doświadczenia środowiska żołnierzy, funkcjonariuszy i pracowników administracji publicznej oraz przemysłu.

Celem Fundacji, jest budowa oraz wspieranie idei rozwoju kraju w oparciu o silny i stabilny system bezpieczeństwa, ze szczególnym uwzględnieniem tzw. „bezpieczeństwa cyfrowego” („cyberbezpieczeństwa”) oraz bezpieczeństwa opartego o wykorzystanie technologii cyfrowych, a także wsparcie ofiar działań uderzających w podstawy bezpieczeństwa. Na ten cel nadrzędny składają się następujące cele szczegółowe:

- ✦ wspieranie rozwoju strategicznego myślenia o bezpieczeństwie i rozwoju kraju w oparciu o technologie cyfrowe;

- ✦ propagowanie działań prorozwojowych w obszarze bezpieczeństwa, w tym w obszarze cyberbezpieczeństwa oraz edukacja proobronna społeczeństwa;

- ✦ działalność promocyjna w zakresie przedsiębiorczości, wspierania rozwoju polskiego przemysłu i promocji innowacyjności opartej na najnowszych technologiach cyfrowych;

- ✦ działalność na rzecz rozwoju polskiego potencjału obronnego, w tym rozwoju polskiego przemysłu obronnego opartego o wykorzystanie najnowszych technologii cyfrowych;

- ✦ promocja i wspieranie działalności badawczo-rozwojowej w obszarze bezpieczeństwa, ze szczególnym uwzględnieniem tzw. „cyberbezpieczeństwa”;

- ✦ wspieranie idei rozwoju komunikacji elektronicznej i społeczeństwa informacyjnego;

- ✦ wspieranie idei rozwoju tzw. „administracji cyfrowej”;

- ✦ budowanie świadomości społecznej o środowisku bezpieczeństwa Polski, regionu i obszaru euroatlantyckiego;

- ✦ wspieranie rodzin ofiar, poległych, rannych i poszkodowanych w czasie misji międzynarodowych;

- ✦ promowanie międzynarodowej współpracy przemysłowej w zakresie transferu technologii cyfrowych w obszarze cywilnym i obronnym;

- ✦ działalność na rzecz środowiska wojskowego i organizacji pozarządowych, w tym ich integracji wokół idei bezpieczeństwa opartego o technologie cyfrowe.



2018-01-16 wtorek

Tvn24bis – Czarno na białym: – Centrum Onkologii w Bydgoszczy. Bez kolejek, bez braków kadrowych, bez długów i bez biurokracji. Trafiają tam pacjenci ze śmiertelną diagnozą i wszyscy sobie ten szpital chwalą. Gdzie leży klucz do tego sukcesu – o tym Dariusz Kubik:

Centrum Onkologii w Bydgoszczy, według rankingów to najlepszy szpital w Polsce, a co ważniejsze i niespotykane w naszym kraju, to miejsce chwalone przez pacjentów. Po najbardziej dochodowym oddziale, który zarabia nawet na te, które przynoszą straty, oprowadza nas dyrektor szpitala. Najważniejsi są ludzie, którzy tu pracują. Nie mam braków kadrowych. Problemy kadrowe w naszej placówce nie występują – profesor Kowalewski opowiada nam, jak przez lata zmieniano szpital, żeby tak jak dzisiaj nie było tu jakichkolwiek problemów z brakiem personelu. – Lekarze zatrudnieni są na kontraktach, doskonale wiedzą o tym, że ich kontrakt jest zadaniowy i otrzymują zapłatę, w moim przekonaniu godziwą zapłatę za konkretnie wykonane procedury, a nie za przepracowane godziny. W związku z tym w ich gestii leży to, żeby pozyskać pacjenta, żeby odpowiednio zaplanować pracę w oddziale, żeby nie było niepotrzebnych przestojów.

Kubik: – Czyli klucz do sukcesu tkwi w tym, żeby zatrudniać lekarzy na kontraktach?

Profesor: – Pod warunkiem, że kontrakt będzie zadaniowy, a nie czasowy, tak jak w niektórych szpitalach się obserwuje.

Kubik: – Trzy czwarte wszystkich lekarzy pracuje tu na kontraktach. Dyrektor twierdzi, że dzięki temu zarabiają ponad dwukrotnie więcej niż ci etatowi. Ale pytanie: Skąd wziąć na to pieniądze?

Profesor: – Ja dostaję za procedury takie same pieniądze, jak każdy inny szpital. Każdy dyrektor musi aranżować priorytety. Może najlepiej zrezygnować z części remontów, jeżeli nie

są istotne. Może zrezygnować z części zakupów, jeżeli one w tej chwili mogą poczekać. Może rozłożyć płatność za taki sprzęt na raty. Kluczowe jest zabezpieczenie odpowiedniego porozumienia, jeżeli chodzi o jakość pracy i zapłatę za tę pracę z personelem medycznym, ponieważ od tego zależą dochody szpitala w ogóle.

Kubik: – Kolejnym kluczem do sukcesu w Bydgoszczy jest organizacja pracy. Dyrektor zapewnia, że leczenie pacjenta jest tutaj zaplanowane co do minuty, a każdy pracownik ma jasno określone zadania. Tutaj żaden z lekarzy czy rezydentów nie wypowiedział tak zwanych umów opt-out, dzięki którym lekarze biorą nadgodziny. Konsultacje medyczne lekarze są w stanie zlecić z dnia na dzień.

Profesor: – W każdym gabinecie przychodni polikliniki centrum na każdym oddziale zatrudniane są sekretarki.

Kubik: – W sumie jest ich ponad 120.

Lekarz: – [Sekretarka], która wszystko, co my dyktujemy, przepisuje. Umawia pacjentowi wizyty kontrolne, wystawia recepty. Ja tej całej biurokracji po prostu nie muszę robić. Ja poświęcam swój czas tylko pacjentowi. To poprawia komfort pracy.

Profesor: – To się opłaca, ponieważ lekarz w tym samym czasie może przyjąć więcej pacjentów, a sekretarka wykonuje prace, które wykonywał lekarz.



2018-01-17 środa

Tvn24bis – Fakty: – Warszawski strajk kobiet. „Solidarność naszą bronią, PiS z Platformą niech się gonia!” – Skandują kobiety w czarnym proteście. Drugi raz wychodzą na ulicę po tym, jak Sejm wyrzucił do kosza projekt łagodzący przepisy aborcyjne. Kobiety już wiedzą, że Sejm idzie w stronę zaostrzenia ustawy. Czy skutecznie staną na tej drodze, o tym Maciej Knapik:

Przed Sejmem, ale potem w marszu przed siedzibami Platformy, Nowoczesnej i PiS czarny protest kobiet po raz drugi. To protest przeciwko rządzącym i opozycji, to efekt tego, że w Sejmie nie ma jednoznacznie lewicowej partii i to protest przeciwko zaostrzeniu prawa aborcyjnego. Warszawa, ale też wiele innych miejscowości: Kraków, Szczecin, Poznań, Katowice.

Bogdan Hazan, profesor – Karać nie tylko kobiety, ale i inne osoby powinny być karane, to jest lekarz wykonujący procedurę aborcji, położną, czy taksówkarz, który dowozi.

Potwierdzony już fakt z Waszyngtonu, szef amerykańskiej dyplomacji z wizytą w Polsce. Reks Tillerson przyleci do nas pod koniec stycznia.

Minister Jacek Czaputowicz ma intensywny początek roku, dziś jest w Berlinie. Od szefa niemieckiej [dojczlandzkiej] dyplomacji słyszy: Jesteśmy otwarci na dialog o polskiej praworządności, ale mamy w Europie wartości, których się nie negocjuje.

Prezydencki podpis to błąd. Szef Państwowej Komisji Wyborczej ubolewa i ostrzega: Nowe zasady w wyborach to chaos i pole do sfałszowania. To może się skończyć klęską. Rozważamy dymisję całej Komisji Wyborczej – mówi sędzia, Wojciech Hermeliński – przewodniczący Państwowej Komisji Wyborczej.

Tvn24bis – Czarno na białym – Smog

13:1 to jest wynik, jaki przegrywa polski rząd ze smogiem po roku od ogłoszenia programu o czyste powietrze. Program jest ambitny, doskonale brzmi, jedyny problem to brak efektów. Dwutlenek siarki, tlenek azotu, węglowodory i benzopireny, czyli to wszystko, czym nadal zbyt często oddychamy i co powoduje, że coraz więcej ludzi w Polsce umiera z powodów wdychanych pyłów.

Władysław Pierzchała, profesor: – Smog rzeczywiście zabija. Przede wszystkim zabija ludzi chorych, tych którzy mają choroby układu krążenia, choroby układu oddechowego. Druga grupa to są ludzie jeszcze nie narodzeni. Te dzieci się rodzą z mniejszymi i mniej dojrzałymi płucami.

Andrzej Lekston, profesor: – Widzimy, że brudna woda, to się nie napijemy, bo mamy wybór, ale oddychać musimy. Moim zdaniem jest to porażka ludzkości.

Tvn: – W Rudzie Śląskiej stężenia szkodliwych pyłów potrafią nawet tysiącrotnie przekroczyć normę. W styczniu ubiegłego roku, gdy poziom smogu bił światowe rekordy, zmarło o 11 tysięcy osób więcej niż w tym samym okresie rok wcześniej. Średniorocznie z powodu zanieczyszczeń powietrza w Polsce umiera około 50 tysięcy osób.

Lekston: – Czyli małe miasteczko wymiera rocznie w Polsce. Statystyczny Europejczyk z powodu zanieczyszczeń żyje około osiem miesięcy krócej, a Polak dziesięć miesięcy krócej.

Tvn: – Rozmawiamy z doświadczonymi lekarzami: pulmonologiem, prezesem Polskiego Towarzystwa Chorób Płuc, kardiologiem ze Śląskiego Centrum Chorób Serca i konsultantem krajowym w dziedzinie zdrowia środowiskowego, który odpowiada w Polsce za kontakty z WHO [World Health Organization – Światowa Organizacja Zdrowia]. Najgorsze w smogu jest niewielki rozmiar pyłów zawieszonych pm 2,5, czyli 2,5 mikrometra. Kurz ma około 10 mikrometrów. Trafiający do organizmu pył wpływa na rozwój miażdżycy, a ta prowadzi do zawałów serca. Jesteśmy niedotlenieni – mówią specjaliści – bo tlenu w powietrzu jest coraz mniej. Oddychamy dwutlenkiem siarki, tlenkiem azotu, węglowodorami aromatycznymi i benzopirenami.

Pierzchała: – Smog działa jak czynnik wywołujący zapalenie dróg oddechowych. To zapalenie nie jest infekcyjne, to jest zapalenie chemiczne.

Tvn: – Powinniśmy leczyć początkowy etap choroby, a nie końcowy – tak stwierdził jeden z ekspertów i warto te słowa powtórzyć, choroba zaczyna się w kotłowniach [domów mieszkalnych], to nie kominy wielkich zakładów przemysłowych, a te z domów jednorodzinnych w największym stopniu odpowiadają za powstawanie smogu.

[Jednak minister energii następnego dnia stwierdził, że 60% smogu powodują samochody. A ja dodam, że bardzo duży smog w Warszawie jest spowodowany tylko przez samochody, bo w stolicy jest niewiele kominów w domach mieszkalnych].



2018-01-18 czwartek

Tvn24bis – Fakty – Niemieckie [dojczladskie] reperacje wojenne: – Nowy szef dyplomacji mówił w Berlinie o debacie, licząc na zbliżenie stanowiska Polski i Niemiec [i Dojczlandu]. Prezes Kaczyński debatę ucina krótko: W sprawie odszkodowań stanowiska nie zmieniam. Jak we wszystkim prezes ma decydujący głos, pytanie: czy skuteczny? Arkadiusz Mularczyk, przewodniczący parlamentarnego zespołu ds. reparacji Prawo i Sprawiedliwość napisał: To nie zależy od decyzji min. Czaputowicza, kiedy sprawa reparacji za II Wojnę Światową stanie na agendzie międzyrządowej. Jego wypowiedzi oceniam jako szkodliwe. Kazimierz Marcinkiewicz (były premier): – Będą inne padały głosy w Polsce, dalej ostre i będzie dalsze wstawanie z kolan, a na zewnątrz będzie cieplejszy wizerunek i głaskanie Unii.

Policyjna kampania: Bilbord – „Kto was obroni, gdy przyjdą oni? Brak chętnych do służby w policji”. Fotografia pochodzi z Marszu Niepodległości z 2013 roku. Bilbord w stolicy: „Policjant za narażenie życia w Twojej obronie otrzymuje 2400 zł. Za ile naraziłbyś swoje?” Dziś policji brakuje 4 558 policjantów.

Tvn24 bis – Fakty po faktach – Katarzyna Kolenda-Zaleska i nowy minister środowiska, Henryk Kowalczyk: Został odwołany dyrektor Lasów Państwowych, Konrad Tomaszewski. Do innego ministerstwa przeszła gospodarka wodna.

Katarzyna Kolenda-Zaleska i ksiądz profesor Alfred Wierzbicki, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Katedra Etyki.

KKZ: – W Tygodniku Powszechnym ukazał się bardzo mocny tekst ojca, Ludwika Wiśniewskiego pod tytułem: Oskarżam. I diagnoza jest taka: w Polsce umiera chrześcijaństwo, wykorzeniają je gorliwi członkowie Kościoła. Podziela ksiądz tę diagnozę?

Ksiądz: – Tak, to jest bardzo poruszający tekst ojca Ludwika. Ja znam ojca Ludwika chyba od czterdziestu lat. Jest to jeden z takich chyba najmocniejszych tekstów, ale nie sądzę, żeby tam była jakaś retoryka, jakaś przesada. Rzeczywiście ojciec Ludwik obserwuje to samo, co ja, mianowicie odchodzenie ludzi od Kościoła. Ja jestem zasypywany mejłami ludzi, którzy... znajomych, ale także nieznanym, którzy mi piszą, że nie chcą już chodzić do kościoła, nawet niektórzy mówią wprost o tym, że nigdy się nie pojawią w kościele, więc ta aktualna nasza polityka wprowadziła także wielki podział w Kościele i bardzo mnie to martwi. Ale to co jest siłą artykułu ojca Ludwika, to jest to, że on wskazuje na to, czego nie zrobiliśmy. Mianowicie, my, katolicy. Wskazuje na bardzo poważne zaniedbania związane z Radiem Maryja, które ... Rzeczywiście radiem modlitewnym, także ewangelizacyjnym, tam jest dużo przekazu ewangelicznego... Ale wystarczy jednak kropla trucizny, żeby niestety siać niedobłą atmosferę. Tak samo ojciec Ludwik dotknął problemu „miesięcznic”...

KKZ: – Bo ojciec Ludwik mówi bardzo konkretnie. Bo tytuł jest: Oskarżam. Są to bardzo konkretne oskarżenia pod adresem obozu rządzącego. Bo nie ma co ukrywać, że jest inaczej. I przede wszystkim pod adresem władzy, że to władza nakręca ludzi na siebie i wprowadza wrogość między ludźmi. Zgadza się ksiądz z tym?

Ksiądz: – Tak, podzielam tę diagnozę. Zacząłem właśnie mówić o „miesięcznicach”, przecież to jest takie pomieszanie religii właśnie z nienawiścią. To jest destrukcyjne dla religii. Jeśli przychodzą ludzie modlić się... Ja nawet jestem w stanie zrozumieć, że ciągle jeszcze można utrzymywać, byłbym w stanie zrozumieć, że można utrzymywać ten stan żałoby, ale tu nie chodzi już o żałobę, nie chodzi o ofiary, a chodzi o politykę. Ale jest jeszcze rzecz, myślę, że

bardziej poważna, to co stało się z myśleniem bardzo wielu Polaków o uchodźcach. Przed 2015 rokiem bardziej pozytywny był stosunek i tu podzielałam także opinię innego Dominikanina, ojca Macieja Zięby, który mówi, że zmienił się język. Już nie patrzymy na uchodźcę jako na człowieka, nie patrzymy w kategoriach chrześcijańskich, tylko patrzymy w kategoriach politycznych, w kategoriach bezpieczeństwa, a to jest jakaś straszna dehumanizacja. Mnie martwi jeszcze co innego, jeśli chodzi o księży. Ostatnia niedziela, 14 stycznia, była niedzielą, gdzie biskupi polecają, aby używać także formularza dla uchodźców, aby mówić o uchodźcach. [Rzecznik Konferencji Episkopatu Polski przypomina, iż biskupi diecezjalni wyrazili zgodę na użycie podczas niedzielnej liturgii formularza „Mszy za uchodźców i wygnańców” (Mszał Rzymski, s. 161’’-162’’)]. I dowiaduję się od jednego z moich przyjaciół księży, w parafii, w której on odprawia, było pięć czy sześć mszy, tylko on wziął formularz dla uchodźców. Więc myślę, że jakiś brak wrażliwości. Do nas, do księży nawet nie dociera to, co jest w granicach naszego oddziaływania duszpasterskiego, bo chodzi też o przełamywanie tej w tej chwili niedobrej, antyuchodźczej, antychrześcijańskiej mentalności.

KKZ: – Dlaczego Polacy temu ulegli?

Ksiądz: – Myślę, że to jest także wskaźnik tego bardzo płytkiego chrześcijaństwa. Ulegli, bo wszyscy się boimy. Więc kiedy się mówi o zagrożeniu, kiedy się demonizuje, kiedy mówi się o chorobach, kiedy mówi się, że wśród nich będą terroryści, że będą gwałcić, to tak rośnie. I to jest samoobrona. Ale mnie najbardziej przeraża, ja uczestniczyłem w Krakowie w obchodach Jana Pawła II w auli Collegium Novum, tam była grupa kleryków, która myślała właśnie kategoriami raczej rządu pisowskiego, aniżeli w języku papieża Franciszka, czy także Jana Pawła II, który był bohaterem tych dni i później dotarłem do także badań socjologicznych, których nawet wcześniej nie znałem. To mnie strasznie przeraziło i zmartwiło, że to nie jest tylko problem księży starszej generacji, ale obiecuję sobie wiele po moich następcach w państwie. Jeśli ojciec Ludwik pisze, że chrześcijaństwo się kruszy, że chrześcijaństwo umiera na naszych oczach, to myślę, że przede wszystkim z wielką powagą do tego trzeba podejść. Przeczytałem komentarz rzecznika Konferencji Episkopatu, no moim zdaniem nic bardziej nietrafnego, jak ten komentarz, gdzie wyliczył co biskupi robią. Oczywiście że bardzo dużo robią. Ja doceniam ten nurt w Episkopacie, który bardzo wyraźnie mówi o chrześcijańskim obowiązku przyjmowania uchodźców, potępienie nacjonalizmu, ale przecież chrześcijaństwo się weryfikuje nie w słowach, tylko w praktyce. I rzeczywiście ojciec Ludwik postawił bardzo, moim zdaniem, realistyczną diagnozę i należałoby o tym poważnie dyskutować, a nie bagatelizować tego typu wypowiedzi.

KKZ: – Na koniec tego tekstu ojciec Ludwik zwraca się z takim przejmującym apelem: Księża biskupi wkroczcie na publiczną arenę. Wybiła godzina, kiedy jesteście bardzo, ale to bardzo potrzebni Kościołowi, lecz również Polsce. Czy ten apel zostanie wysłuchany?

Ksiądz: – Chciałbym. Myślę, że wielu duchownych, ale także Kościół Polski, bo rzeczywiście jesteśmy na jakimś rozdrożu i jestem naprawdę pełen obaw, że ten kryzys będzie się jeszcze pogłębiał.

KKZ: – Ojciec Ludwik też przytacza dane z Kościelnego Instytutu Statystyki, spadek uczęszczających do kościoła o 3% i 36% uczęszcza do kościoła. Zdaniem księdza, kościół przestał być dla ludzi autorytetem? Jak to należy rozumieć?

Ksiądz: – Myślę, że to też trzeba by jakoś socjologicznie zróżnicować. Dla jednego przestał być... Oburzyli, oburzyli się na Kościół i być może, że część biskupów i księży sobie nie wyobraża takiej sytuacji. W ogóle biskup przyjeżdża do parafii i długo mówi, to ludzie nie chcą iść do parafii. Więc mamy też problem z komunikacją. Ale Kościół ma przede wszystkim wielką siłę w ewangelii. Mamy wspańiałego papieża Franciszka.

KKZ: – Ale środowiska prawicowe go nie słuchają.

Ksiądz: – Ale środowiska prawicowe nie są jeszcze Kościołem. Mogą się inspirować chrześcijaństwem, ale na swój sposób.

KKZ: – No tak. Ale jak ksiądz kardynał Nycz z mocnym wezwaniem też wystąpił, to ze strony posłów Prawa i Sprawiedliwości spotkała go ostra reprimenda.

Ksiądz: – No, owszem. Został upomniany przez pewną posłankę, która jednak prosi go o błogosławieństwo, więc chyba ma jeszcze jakieś wyczucie rangi kardynała w Warszawie.

KKZ: – Zdaniem księdza, co należałoby jeszcze zrobić, aby nie doszło do śmierci chrześcijaństwa w Polsce?

Ksiądz: – Przede wszystkim trzeba chyba odważnie... Jest potrzebny rachunek sumienia Kościołowi, także z tych związków politycznych, nie sposób ich tutaj analizować. Ja przy innych okazjach o tym...

KKZ: – Odciać się od księdza Rydzyka?

Ksiądz: – Odciać się, to jest chyba nieuleczalne. To mógłby zrobić tylko zakon, który...

KKZ: – Odciać się symbolicznie...

Ksiądz: – Ja myślę, że potrzebne są różne nurty w Kościele, no, ale ojciec Rydzyk, czy wszystkie te jego instytucje one się same odcinają od reszty chrześcijaństwa. Natomiast jesteśmy wspólnotą, powinniśmy ze sobą rozmawiać i wzajemnie także, no, słuchać, uwag słuchać, oczekiwać również.

KKZ: – Bardzo dziękuję.



[Zobaczmy więc, o czym była mowa poprzednio].

Tygodnik Powszechny – Kraków 21 stycznia 2018 nr 4 (35/76) Ojciec Ludwik Wiśniewski – „Oskarżam” – Artykuł poruszający, wejdzie do historii Polski. Oto jego pełna treść:

Przed kilkoma miesiącami wysłałem do niemal stu polskich biskupów list, w którym starałem się zdefiniować najpilniejsze zadania stojące przed polskim Kościołem (tekst listu opublikował „TP” w nr. 22/2017). Pisałem go w przekonaniu, że to już mój ostatni głos na temat sytuacji w polskim Kościele. W międzyczasie zrozumiałem jednak, że dramat się pogłębia.

Oto na naszych oczach umiera w Polsce chrześcijaństwo. I nie jest to wynik propagandy libertyńskiej, zabiegów kół masońskich czy międzynarodowych spisków. Chrześcijaństwo wykorzeniamy my sami, duchowni i najgorliwsi członkowie Kościoła, własnymi rękami i na własne życzenie.

Coraz więcej osób przestaje identyfikować się z Kościołem. Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego odnotował ostatnio najwyższy od kilku lat spadek uczęszczających do kościoła. W 2016 roku liczba ta spadła w porównaniu z rokiem 2015 o ponad 3 proc. i wynosi 36,7 proc. – najmniej w powojennej historii Polski.

Cóż się takiego stało? Wprowadziliśmy w naszą religijność element, który ją rozsadza: wrogość. Jesteśmy nią nie tylko zarażeni, ale przyzwyczailiśmy się do niej; stała się do pewnego stopnia wręcz naszym znakiem rozpoznawczym. A gdzie jest wrogość, tam prawo obywatelstwa ma nienawiść – wroga przecież należy zniszczyć. Można więc pluć, drwić i deptać ludzi, można bezpodstawnie oskarżać ich o niegodziwość, a nawet zbrodnie, i równocześnie powoływać się na Ewangelię, stroić się w piórka obrońcy chrześcijańskich wartości i Kościoła, odbywać pielgrzymki na Jasną Górę, składać świątobliwie ręce do modlitwy i ukazywać w mediach rozmodloną twarz.

Przecież to już nie jest chrześcijaństwo, tylko parodia.

Antykatecheza o uchodźcach

Ilustracją tego, jak bardzo wrogość wsączyła się w nasze myślenie, jest stosunek do uchodźców i migrantów. Jeszcze dziesięć lat temu 70 proc. Polaków było zdania, że skoro nas, gdy sami byliśmy uchodźcami, przyjmowano godnie w innych krajach, to i my winniśmy okazać gościnność uciekającym przed okrucieństwem wojny. Dziś wszystko się odwróciło: 63 proc. Polaków jest przeciw przyjmowaniu uchodźców. Oto namacalny rezultat agresywnej antykatechezy którą uprawiają politycy, wspierani niestety przez wielu duchownych.

Nikt nie mówi, że goszczenie przybyszów, zwłaszcza należących do innej kultury i religii jest proste. Jednak każdy człowiek skrzywdzony i zraniony, także uchodźca, ma – jak przypomina papież Franciszek – „twarz Chrystusa”. Zwolennicy zamknięcia granic przed obcymi głoszą, że bronią cywilizacji chrześcijańskiej, kultury religijnej, ba – Ewangelii i samego Chrystusa. „Człowiek jest drogą Kościoła” – uczył nasz święty papież. Mamy służyć człowiekowi. Każdemu. To podanie ręki drugiemu, zwłaszcza obcemu, jest najlepszą obroną Chrystusa i Kościoła.

Aż się wierzyć nie chce, jak bardzo wrogość zagościła w głowach polskich katolików. Kilkanaście dni temu jeden z bliskich mi i zasłużonych kapłanów powiedział: „na szczęście nasz rząd nie wpuścił tej dziczy do Polski... To nie są ludzie, ale DZICZ...”.

Rządzący dziś Polską odwołali się do najbardziej mrocznych zakamarków polskiej duszy. Potrafili „ulepić potwora” i przstraszyć prawie dwie trzecie Polaków, dobrze wiedząc, że może to przynieść wyborcze zwycięstwo. Uciekinierzy z Afryki i Bliskiego Wschodu – wbijano ludziom do głowy – to nie ofiary przemocy i ludzie wołający o ratunek, tylko cyniczni muzułmanie, którzy będą niszczyć katolicki naród i gwałcić polskie kobiety.

Owszem, Konferencja Episkopatu zaproponowała stworzenie „korytarzy humanitarnych”. Takie korytarze istnieją w innych krajach, nie obciążają budżetu państwa i umożliwiają leczenie pacjentów w stanie krytycznym, którzy nie mogą liczyć na pomoc w Syrii. Ale nasz rząd, złożony z ministrów zasiadających w pierwszych ławach warszawskiej katedry na smoleńskich „miesięcznicach”, odrzucił tę propozycję, twierdząc, jeśli dobrze zrozumiałem, że jest ona zagrożeniem dla bezpieczeństwa państwa. Większej hipokryzji nie można sobie wyobrazić.

Trzeba z całą mocą zawołać: polska polityka wobec uchodźców jest haniebna. „Na granicy Europy, na oczach cywilizowanego giną bezbronni ludzie”, powiedział kard. Kazimierz Nycz, a my, nie wyciągając do nich ręki, przekreślamy Ewangelię. Bratnie kraje z naszej europejskiej Wspólnoty, np. Grecja i Włochy, borykają się z problemem uchodźców, których przecież nie zapraszali do siebie, a Polska zrywa solidarność z nimi i coraz bardziej się izoluje.

W takiej sytuacji każdy krok ma znaczenie, jak choćby propozycja Janiny Ochojskiej, którą poparli prymas i przewodniczący Episkopatu, by 14 stycznia w Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy księży użyli formularza mszy za uchodźców.

Ale wielu wiernych zatroskanych o Kościół pragnie, aby nasi pasterze oświadczyli rządzącym, że uznają prawo demokratycznie wybranych przedstawicieli narodu do prowadzenia polityki wewnętrznej i zewnętrznej, ale równocześnie jako pasterze Kościoła, zobowiązani są do „wydawania oceny moralnej nawet w kwestiach dotyczących spraw politycznych, kiedy domagają się tego podstawowe prawa osoby lub zbawienie dusz” („*Gaudium et spes*”, 76). Dlatego pasterze polskiego Kościoła z całą odpowiedzialnością oświadczają, że stosunek rządu do uchodźców jest nieewangeliczny i niechrześcijański. W związku z czym proszą, aby władze RP swojej polityki nie uzasadniały troską o dobro religii chrześcijańskiej i Kościoła katolickiego. Biskupi bowiem oceniają, że taka „troska” nie służy Kościołowi, ale go niszczy.

Powszechnie się uważa, że za piekło, które rozpętało się w Polsce, odpowiada jeden człowiek. Ja też tak do pewnego czasu myślałem. Ale kiedy w Sejmie padły haniebne słowa o „mordach zdradzieckich” i „kanaliach”, a posłowie partii rządzącej zamiast spalić się ze wstydu, nagrodzili te wyzwiska owacją na stojąco, zrozumiałem, że to oni – stojący i wiwatujący – tak naprawdę odpowiadają za to, co się dziś dzieje.

Jeszcze nie tak dawno Polska była szanowanym liderem przemian po upadku komunizmu, a teraz stała się „chorym człowiekiem Europy”. Nie widzicie tego, posłowie i senatorowie? Wiele najpoważniejszych autorytetów oskarża was o niszczenie Polski, ja natomiast, z wielkim zażenowaniem, ale z całą stanowczością oskarżam was o niszczenie chrześcijaństwa i dlatego proszę, byście zaniechali głoszenia, że jesteście obrońcami Kościoła.

Radiowa trucizna

Przeciwnicy przyjmowania uchodźców nie odnieśliby tak wielkiego sukcesu, gdyby w życie religijne Polaków od lat nie wsączano wrogości. Wybitni psychologowie twierdzą wszak, że najlepszym, choć godnym potępienia sposobem integrowania grupy jest wymyślanie zewnętrznych wrogów i ciągłe straszenie nimi. Mistrzem świata w tej kategorii jest o. Tadeusz Rydzyk. W jego wystąpieniach stale przewijają się zdania: jesteśmy prześladowani, chcą nas zniszczyć, bo kochamy Polskę i Kościół, bezustannie nas atakują... Nasi krytycy „nienawiść sączą do Polaków, do Polski, do Kościoła, do Radia Maryja” – powiada ojciec dyrektor.

Czy nie ma w Radiu Maryja, Telewizji Trwam, „Naszym Dzienniku” modlitwy? Jest. Czy nie ma świetnych konferencji i dobrych tekstów? Są. To dlaczego Wiśniewski i jemu podobni ją atakują? Bo modlitwa jest przeplatana napaściami na ludzi, a to już nie jest chrześcijaństwo.

Widzenie wszędzie wrogów i agresja są specyficznymi cechami sekt. Prof. Norman Davies (podziwialiśmy jego umiejętność patrzenia na polskie dzieje bez emocji i widzenia w nich tego, czego rodzimi historycy nie dostrzegają) powiedział niedawno: „Polscy wierni łykają w

kościółach truciznę”. Zdanie to można odnieść także do mediów ojca dyrektora. Piszący te słowa usiłował przez pewien czas odmawiać różaniec z Radiem Maryja, ale na dłuższą metę się nie dało: natychmiast po modlitewnym „amen” pan Michałekiewicz albo inny „natchniony patriota” zaczynał pluć na politycznych przeciwników, a jego głównym wrogiem była zawsze poprzednia rządowa ekipa, która „Polskę rozgrabiła, upodliła i sprzedała Berlinowi”.

Niedawno odbyła się w Toruniu kolejna wielka radiomaryjna uroczystość. Główny celebrans, bp Wiesław Mering, któremu asystowało kilkudziesięciu innych hierarchów, w obecności najbardziej rozmodlonych ministrów i posłów (Macierewicz, Ziobro, Szyszko, Błaszczak, Piotrowicz, Czarnecki) najpierw „kanonizował” ojca dyrektora, a następnie wskazał na wiekopomne zasługi dzieł przez niego stworzonych („Dziękujemy za budzenie miłości do ojczyzny, za trudną sztukę służenia tej ojczyźnie, za przedstawianie prawdziwej jej historii”, a także za to, że „Radio Maryja nieugięcie piętnowało wszystkie kłamstwa związane z tragedią smoleńską i budziło w tym zakresie sumienia Polaków”). Uroczystość uświetniły listy od prezydenta, ówczesnej premier, a przede wszystkim od prezesa PiS. Jarosław Kaczyński, który kilka lat temu mówił, że o. Rydzyk służy interesom Rosji, napisał: „Opatrzność postawiła na drodze naszego życia ojca Tadeusza Rydzyka”.

To również trzeba powiedzieć pełnym głosem: Radio Maryja, Telewizja Trwam i „Nasz Dziennik” sączą od lat truciznę, nazywając to ewangelizacją. Ta trucizna jest tym bardziej jadowita, że jej rozprzestrzenianie popiera wielu biskupów. Tylko nieodżałowany abp Życiński miał odwagę publicznie powiedzieć, że te dzieła są dalekie od chrześcijaństwa i wypędzają ludzi z Kościoła. Jestem przekonany, że wielu biskupów podziela stanowiska abp. Życińskiego, ale milczą. Nie milczą natomiast ci biskupi, którzy jeżdżą do Torunia i wychwalają „wielkiego ewangelizatora narodu”, a także ci, którzy ślą do redakcji „Naszego Dziennika” świąteczne życzenia, uwiarygadniając poczynania o. Rydzyka.

Zdecydowałem się na te słowa widząc smutek, ból, a nawet chęć odejścia od Kościoła wielu wspaniałych ludzi, dla których nasza wspólnota przestała być zanurzona w miłości i prawdzie. Gdybyż biskupi wiedzieli, jak wielu jest takich i jak trudno im trwać w Kościele... Drodzy Księża Biskupi, to Wy odpowiadacie za polski Kościół i za głoszenie nieskażonej Ewangelii. Jeśli dalej będziecie zachowywać bierność, kościoły opustoszeją. Rzesze wiernych oczekują, że skoro nie da się przywrócić katolickiego charakteru mediom, których jest twórcą o. Rydzyk, to oświadczycie, że media nie mają prawa uważać się za „katolickie”. I że toruńskie radio nie może nosić nazwy „Maryja”, skoro zamieszcza programy ubliżające Ewangelii, a tym samym Matce Boskiej. Tak, oskarżam Radio Maryja, Telewizję Trwam i „Nasz Dziennik” o to, że niszczą chrześcijaństwo i Kościół w Polsce.

Comiesięczna profanacja

Skoro zdecydowałem się podnieść alarm w sprawie dechrystianizacji Polski, nie mogę pominąć lekcji dawanej nam od siedmiu lat na Krakowskim Przedmieściu. Chodzi naturalnie o miesięcznice smoleńskie.

Pomijam to, co się dzieje w archikatedrze warszawskiej: cytowałem kiedyś gorszące słowa wypowiedane tam przez kaznodziejów i wciąż się dziwię, że to spotkanie, na pół religijne, na pół polityczne, jest kontynuowane. Tym razem jednak chcę zwrócić uwagę na rzeczy, które dzieją się po wyjściu z katedry. Wyrusza pochód. Na czele niesie się krzyż. Jest odmawiany różaniec. Na transparentach tymczasem czytamy, że tragedia smoleńska to zaplanowana zbrodnia, że „to był zamach”. Prezentowany jest także wizerunek Tuska z Putinem z podpisem „udało się”.

Po przyjeździe pod Pałac Prezydencki i złożeniu kwiatów następuje punkt kulminacyjny: przemówienie prezesa PiS – zawsze piętnujące politycznych przeciwników jako zdrajców, zawsze jęczące i zawsze przesiąknięte nienawiścią: „Naszą pamięć chciano zabić, bo jej się bano. Winny jest rząd Donalda Tuska. Oni robili wszystko, żeby ta pamięć umarła”. „Antoni dokonał cudu ze swoim zespołem” (szósta rocznica). „Nieustannie okłamywano Polaków, nieustannie nas Polaków okłamywano”, „Nie odbył się jeszcze pogrzeb prezydenta i jego małżonki, kiedy zaczęły się ataki (...) uruchomiono przemysł pogardy, zaatakowano krzyż. (...) podeptano wszystkie elementarne zasady naszej europejskiej kultury. Doszło do prawdziwej eksplozji nienawiści do polskiej tradycji katolickiej (...) To wszystko działo się za zgodą, albo wręcz na polecenie władz”... (piąta rocznica).

Marsz kończy modlitwa, prowadzona była wiele razy przez ks. Stanisława Małkowskiego (obecnie zastąpił go inny duchowny), który stojąc obok prezesa wygłosił kiedyś skierowane do Pałacu Prezydenckiego i mieszkającego w nim wówczas Bronisława Komorowskiego egzorcyzmy. I znowu trzeba wielkim głosem zawołać: to nie jest żadne chrześcijaństwo, tylko jego parodia i profanacja krzyża! Wrogość i nienawiść w religijnym opakowaniu są przecież gorsze niż pogaństwo. Dlaczego tylu ludzi nie rozumie, że to zaraza?

Wielu wierzących oczekuje, że Episkopat w końcu oświadczy, iż miesięcznice nie mają charakteru religijnego i nie może być na nich noszony krzyż, że biskupi wezwą duchownych, aby w tych marszach nie brali udziału. Ja zaś oskarżam Jarosława Kaczyńskiego, organizatorów i uczestników miesięcznic (także tych, którzy w tym wydarzeniu uczestniczą w dobrej wierze) o to, że niszczą autentyczne chrześcijaństwo i Kościół w Polsce.

Nienawiść na ulicach

Na polskich ulicach i placach, przy różnych okazjach, dają się coraz częściej słyszeć dziwne okrzyki, np. „Raz sierpem, raz młotem czerwoną hołotę”, „odsunąć żydostwo od władzy”, „Biała siła, biała rasa”, „Czysta krew, trzeźwy umysł”, „Europa będzie biała albo bezludna”. Politycy zdają się patrzeć na grupy wykrzykujące te hasła z przymrużeniem oka, a nawet, jak sądzę, z pewną sympatią. Również wielu duchownych uważa krzyczących za prawdziwych patriotów, na Jasnej Górze przyjmuje się ich z honorami, jak w ostatnią sobotę. Kiedyś podprzeor klasztoru ogłosił: „jesteście bohaterami XXI wieku”. Jakby nacjonalizm, antysemityzm i wrogość do obcych nie były śmiertelnymi chorobami. Których – jak uczy historia XX wieku – nigdy nie wolno lekceważyć.

Nie jestem przeciwnikiem kontaktu księży z takimi grupami, wręcz przeciwnie – tyle że musi to być kontakt w duchu Ewangelii. Organizatorzy kibicowskich uroczystości na Jasnej Górze mogą nie zdawać sobie sprawy, że uczestnictwa w Eucharystii nie można pogodzić z agresywnym i nienawistnym zachowaniem, ale teologicznie wykształceni ojcowie paulini mają obowiązek o tym ich pouczyć, a nawet żądać wykluczenia takich zachowań, jeśli chcą zostać przyjęci na Jasnej Górze. Podobnie z Marszem Niepodległości, organizowanym pod hasłem: „My chcemy Boga”. Jeśli jakaś grupa, organizacja, związek chcą uchodzić za katolickie, winny się wyrzec wrogości i nienawiści. Dlatego kapłanów, którzy tolerują nacjonalizm i wrogość, a tym bardziej tych, którzy je pochwalają, oskarżam: zachowując się w ten sposób, niszczycie chrześcijaństwo i Kościół, i przyczyniacie się do wzrostu sił zagrażających społecznemu pokojowi.

Aby Polska była czysta

W najczarniejszych snach nie przewidywałem, że będę świadkiem takich wydarzeń. Że rządzący będą przekreślać znaczenie Solidarności i osiągnięć Polski po obaleniu komunizmu, że będą mówić, iż wszystko, co dobre, zaczęło się od nich – to byłoby jeszcze do przełknięcia. Problem w tym, że rządzący Polską uważają, iż po drugiej stronie nie ma konkurentów i przeciwników – są tylko zdrajcy. Dlatego pluje się na nich, wymyśla oszczerstwa. Dlatego się mówi: oni depczą wszystko, co święte, gardzą Polską, są łotrami, służą obcym interesom. Obecnie, po rozprawieniu się z instytucjami stojącymi na straży praworządności i wolności obywatelskiej, słyszymy zapowiedź, że następnym etapem będzie rozprawienie się właśnie ze zdrajcami i wrogami – tak aby Polska była czysta, sprawiedliwa i katolicka. „Aby Polska była Polską”.

Jedyną siłą, która w Polsce dysponuje jeszcze pewnym autorytetem, jest Episkopat. Dlatego ośmielałem się prosić, zresztą w imieniu wielu myślących podobnie: Księża Biskupi, wkroczcie na publiczną arenę. Wybiła godzina, kiedy jesteście bardzo, ale to bardzo potrzebni – Kościołowi, lecz również Polsce.

O. LUDWIK WIŚNIEWSKI OP



2018-01-22

Nasz Dziennik, nr 17 – 6071, s. 11 – Powtórka z traktatu lizbońskiego, dr Cezary Mech (autor jest absolwentem IESE [nie znalazłem rozwinięcia skrótu], byłym zastępcą szefa Kancelarii Sejmu RP, prezesem UNFE [jak wyżej] i podsekretarzem stanu w Ministerstwie Finansów.

Grupa ekonomistów lobbuje u premiera za wejściem Polski do strefy euro

Tuż przed wyjazdem premiera Mateusza Morawieckiego na negocjacje do Brukseli grupa ekonomistów wydała w blasku fleszy apel o wznowienie przygotowań w sprawie wejścia Polski do strefy euro. Przekonywali w nim, że dołączenie do wspólnej strefy walutowej może być wejściem na wyjście Polski z impasu, w jakim znalazła się na forum europejskim, a nawet zabezpieczeniem przed poddaniem się pod strefę wpływów Rosji. W ten oto sposób realizuje się scenariusz, który już prezentowałem, że w sytuacji, gdy strefa euro powinna się rozpaść, Polska będzie poddawana bardzo silnemu naciskowi, żeby do niej wejść.

Koszty

Euro powinno zniknąć, gdyż jego obowiązywanie przynosi więcej strat niż korzyści. Niemcy [Dojczland], będące głównym beneficjentem wspólnej waluty, nie planują dokonywania niezbędnych transferów na skalę ponad 150 mld euro na rzecz innych członków obszaru walutowego, aby poprawić wydajność całego systemu. Przykład Grecji jako „ofiary” braku optymalności europejskiego obszaru walutowego jest najbardziej ewidentny. We Włoszech euro również doprowadziło do olbrzymiego zadłużenia publicznego i zastoju gospodarczego. Podobnie jest w Hiszpanii i Portugalii.

W takiej sytuacji Polsce nie opłaca się wstąpić do strefy euro. Tym bardziej że w przypadku rezygnacji Włoch z eurowaluty byłibyśmy obciążeni koniecznością dokapitalizowania Europejskiego Banku Centralnego kwotą do 200 mld zł.

Nasz wkład wzrósłby dwukrotnie, gdyby razem z Włochami ze strefy euro wystąpiła Hiszpania, Portugalia i Grecja. Koszty wyjścia Włoch są szacowane na 5-10 proc. PKB każdego z członków euro, gdyż zadłużenie Włoch w EBC [Europejski Bank Centralny] wynosi obecnie 430 mld euro – 25 proc. włoskiego PKB.

Należy jednocześnie podkreślić, że w przypadku, gdyby po wejściu do euro Polska postanowiła wystąpić z UE, uznając na wzór Anglików, że nie opłaca się jej udział w UE i w strefie euro, to nie miałyby jedynie problemów angielskich w postaci wynegocjowania korzystnego traktatu handlowego, ale musiałyby ogłosić formalne bankructwo. Po kryzysie greckim wyjście z euro nie polega tylko na powtórnym powrocie do narodowej waluty.

W przypadku Polski przy spadku wartości nowego złotego okazałoby się, że zobowiązania, jakie Polska posiada, pozostają nadal w euro. Sprawiłoby to, że opuszczenie UE, nawet w sytuacji traktowania przez Brukselę naszego kraju jako kolonii, byłoby przy zachowaniu integralności terytorialnej politycznie niemożliwe.

Zmiana Konstytucji

W tych okolicznościach szokować musi wstąpienie do strefy właśnie teraz, kiedy przy władzy i z olbrzymim poparciem jest eurosceptyczne PiS. Odpowiedź jest nie tylko polityczna, ale i biznesowa, a czas nieprzypadkowy, ponieważ w Polsce inwestorzy zagraniczni mają bardzo dużą pozycję majątkową – ponad 2 bln zł. Grupy biznesu – wpływając na procesy polityczne, przebieg debaty, media, polityków – w najróżniejszy sposób starają się wtłoczyć euro do Polski, aby ich inwestycje nie miały ekspozycji walutowej, sprawiającej, że ponieśliby straty w sytuacji spadku transferów unijnych w nowej perspektywie finansowej, na co się zanosi z powodu konieczności zrekompensowania Francji jej dla niemieckiej [dojczlandzkiej] Mitteleuropy.

Przy czym – jak przyznał jeden z sygnatariuszy listu – istnieje konieczność przekonania do pomysłu PiS, gdyż zarówno obecnie, jak i w przyszłości wprowadzenie euro bez poparcia PiS jest niemożliwe. W tym kontekście czas jest nieprzypadkowy – zmiana premiera, jego negocjacje z Brukselą, a także planowane w tym roku referendum konstytucyjne. Dlatego należy uznać za bardzo niebezpieczne wszelkiego typu pomysły dotyczące zmiany Konstytucji w sytuacji, kiedy w art. 227 wprost wypisane jest posiadanie złotówki i istnienie Rady Polityki Pieniężnej odpowiadającej za jego wartość.

Przypomnijmy art. 227: „1. Centralnym bankiem państwa jest Narodowy Bank Polski. Przysługuje mu wyłączne prawo emisji pieniądza oraz ustalania i realizowania polityki pieniężnej. Narodowy Bank Polski odpowiada za wartość polskiego pieniądza. [...] 6. Rada Polityki Pieniężnej ustala corocznie założenia polityki pieniężnej i przedkłada je do wiadomości Sejmowi równocześnie z przedłożeniem przez Radę Ministrów projektu ustawy budżetowej. Rada Polityki Pieniężnej, w ciągu 5 miesięcy od zakończenia roku budżetowego, składa Sejmowi sprawozdanie z wykonania założeń polityki pieniężnej”.

Euro tylnymi drzwiami

Warto podkreślić, że nie mają racji ci, którzy twierdzą, że złotówka jest bezpieczna, gdyż jest zapisana w Konstytucji, a PO nigdy nie zdobędzie większości konstytucyjnej. Plan Kancelarii Prezydenta umieszczenia pytania dotyczącego euro ułatwia tylnymi drzwiami likwidację złotówki i ma posmak makiawelicznego działania. Oczywiście nie zdają sobie sprawy z tego zagrożenia, podczas gdy minister KP [Kancelaria Prezydenta] Krzysztof Szczerski mówi o tym wprost, że w tym roku w Święto Niepodległości 11 listopada powinniśmy wypowiedzieć się w referendum, czy chcemy, aby złotówkę mogła zlikwidować każda większość parlamentarna; „Konstytucja z 1997 r. nie dopuszcza wejścia Polski do strefy euro, pytanie jest więc w referendum, czy znieść konstytucyjne gwarancje dla polskiego złotego, co nie oznacza, że wejdziemy do strefy euro, tylko czy Konstytucja ma to gwarantować”.

Niestety, zagrożenie powyższe nie jest gołosłowne, gdyż już przy poprzednich próbach zmiana Ustawy Zasadniczej ze strony PiS dziwnym trafem złotówka z projektu Konstytucji. Nawet w pokryzysowym PiS-owskim projekcie Konstytucji z 2010 roku. Artykuł 227 Konstytucji SLD [Sojusz Lewicy Demokratycznej], który gwarantował istnienie złotówki, został zamieniony artykułem 161, który decyzję pozostawiał ustawodawcy: „1. Narodowy Bank Polski posiada wyłączne prawo emisji pieniądza. 2. Prezesa Narodowego Banku Polskiego powołuje na 5 lat Prezydent Rzeczypospolitej za zgodą Senatu. 3. Zadania, organizację i sposób działania Narodowego Banku Polskiego określa ustawa”.

Dla wyjaśnienia, w eurolandzie banki centralne każdego kraju drukują euro i emitują bilon z krajowym awersem monety zgodnie z potrzebami prowadzonej przez Europejski Bank Centralny polityki pieniężnej: „EBC jest odpowiedzialny za politykę monetarną. Eurosystem bierze udział w drukowaniu, biciu i dystrybucji banknotów i monet we wszystkich państwach członkowskich i operacjach w strefie euro”.

Konkludując, politycy w Berlinie chcą powtórzenia manewru z traktatem lizbońskim, aby to PiS ogłosiło wejście do strefy euro jako swój sukces negocjacyjny, a później tego „sukcesu” broniło. Aby formalnie będąc przeciw euro, uznało, że przyjęcie euro to przywilej, któremu Konstytucja nie powinna się przeciwstawiać, umożliwiając każdej większości parlamentarnej w Sejmie wprowadzenie euro, przewrotnie tłumacząc, że nie jesteśmy w stanie sprostać szantażowi UE. A nawet mobilizować wyborców do głosowania na siebie, podnosząc, że opozycja, jeśli zwycięży, zlikwiduje nam złotówkę.

dr Cezary Mech



Przyjęcie euro – list otwarty. Premierze Morawiecki, już czas na euro

Albo będziemy w strefie euro, albo w strefie wpływów Rosji. Przygotujmy się do przyjęcia wspólnej waluty – piszą sygnatariusze listu otwartego do prezesa Rady Ministrów.

Zwracamy się z apelem do premiera RP Mateusza Morawieckiego o wznowienie przygotowań do wejścia Polski do strefy euro. Stają się one sprawą niecierpiącą zwłoki. W Europie trwa właśnie dyskusja o przyszłym kształcie UE i wszystko wskazuje na to, że nie będzie Unii dwóch prędkości. Jediną przyszłością będzie poszerzona eurostrefa.

Polska powinna wziąć udział w tym procesie, jeśli chce mieć realny wpływ na przyszłość kontynentu. A także jeśli chce na trwałe zakotwiczyć w zachodniej Europie. Przy naszym tranzytowym położeniu geograficznym nie mamy wyboru: albo w przyszłości będziemy w strefie euro, albo w strefie wpływów Rosji.

Wbrew obawom sprzed kilku lat strefa wspólnej waluty nie rozpadła się. Wręcz przeciwnie, wyszła z kryzysu wzmocniona, a planowany jej budżet i mechanizm pomocowy staną się uzupełnieniem wspólnej polityki pieniężnej i stabilizatorem gospodarki.

Produkt krajowy brutto strefy euro dynamicznie rośnie, napędzając koniunkturę w naszym kraju. Z ponad 50-procentowym udziałem krajów wspólnej waluty w polskim eksporcie jesteśmy jedną mocno zintegrowaną i zsynchronizowaną gospodarką. A to oznacza, że polityka Europejskiego Banku Centralnego będzie dostosowana do potrzeb naszego kraju.

Przyjęcie wspólnej waluty będzie wypełnieniem traktatowych zobowiązań Polski, które dobrowolnie podjęliśmy, wstępując do UE, a które w referendum zatwierdzili obywatele RP. Z tego zobowiązania nikt władz RP nie zwolnił.

Podjęcie przygotowań do przyjęcia euro może się stać sposobem na wyjście Polski z impasu, w jakim się znalazła na forum europejskim. I kolejnym po wstąpieniu do UE i NATO śmiałym strategicznym projektem, który na powrót ma szansę połączyć Polaków. Jednym z takich projektów, bez których krajowa polityka popada w lenistwo bądź schodzi na manowce.

Uważamy, że konieczne jest powołanie stałej rady, która wskaże niezbędne zmiany w systemie prawnym oraz finansowym, pomoże wybrać właściwy moment wejścia do mechanizmu ERM II i opłacalny dla polskiej gospodarki kurs zamiany złotego na euro, a także zainicjuje społeczną akcję informacyjną, która dostarczy społeczeństwu obiektywnych danych o wspólnej walucie i rozwieje mity wokół operacji jej przyjęcia.

Redakcja „Rzeczpospolitej” oraz Marek Belka, Henryka Bochniarz, Andrzej S. Bratkowski, Jan Czekaj, Dariusz Filar, Marek Goliszewski, Stanisław Gomułka, Marian Gorynia, Marek Góra, Mirosław Gronicki, Jerzy Hausner, Janusz Jankowiak, Łukasz Kozłowski, Andrzej K. Koźmiński, Andrzej Malinowski, Adam Noga, Wiesława Przybylska-Kapuścińska, Wiesław Rozłucki, Małgorzata Starczewska-Krzysztozek, Witold M. Orłowski, Jerzy Wilkin, Andrzej Wojtyła.



2018-01-22 poniedziałek

Tvp24bis – Kropka nad i – redaktor Monika Olejnik oraz Michał Kamiński z Polskiego Stronnictwa Ludowego [Kamiński poprawia: Unia Europejskich Demokratów. Spór wyniknął z tego, że w dniu dzisiejszym klub PSL w Sejmie ogłosił, że Kamiński przeniósł się do ich klubu] i Marek Jakubiak, Kukiz 15.

Olejnik: – Panowie, wszyscy są wstrząśnięci reportażem Superwizjera, który pokazał, jak świętowano urodziny Adolfa Hitlera. Czy według panów „Duma i Nowoczesność”, bo ta organizacja urządziła właśnie ten piknik, powinna być zdelegalizowana?

Jakubiak: – No oczywiście. To jest dowód na to, że propaguje się faszyzm czy też w ogóle nazizm, a to zgodnie z prawem polskim powinno być ścigane. Tam jest sankcja do dwóch lat. Delegalizacja nie ulega żadnej wątpliwości.

Kamiński: – Ja się cieszę. Rzadko kiedy to się zdarza, że od Patryka Jakiego [PiS] po ludzi opozycji różnej wszyscy mówią jednym głosem i z tego trzeba się cieszyć. Skądinąd trzeba się zastanowić, dlaczego to jest w ogóle w Polsce. Ale dzisiaj każdy porządny człowiek niezależnie od poglądów politycznych powinien być za tym, żeby zdelegalizować ludzi, którzy czczą urodziny faceta, przepraszam, że tak powiem, który chciał zniszczyć Polaków.

Olejnik: – Ale wie pan, że część komentatorów dziwi się, że ten reportaż teraz wyemitowano; dlaczego zbyt wielką wagę przykładają się do marginesu...

Kamiński: – Wiem, do czego pani dzisiaj nawiązuje. Jeżeli dzisiaj ktoś doszukuje się drugiego dna i dziennikarze ujawniają bulwersujące fakty, to wystawia świadectwo swojej etyce dziennikarskiej. Ten dziennikarz, co o tym pisze, to dostosowuje do swojego scenariusza politycznego. Media są od tego, żeby informować o rzeczach niewygodnych dla różnych ugrupowań politycznych.

Olejnik: – Do tej pory było przyzwolenie na tego rodzaju rzeczy.

Jakubiak: – Pani redaktor, ja też się zastanawiam, dlaczego od kwietnia czy maja ten leżał u kogoś w szufladzie. I powiem, dlaczego. Dlatego że to jest przestępstwo, a przestępstwo powinno się w jak najszybszym czasie zgłaszać do prokuratury. I więcej powiem, być może nie było[by] tej sytuacji z wieszaniem zdjęć posłów na rynku jednego z miast [Wrocławia – dodaje Olejnik], gdyby ujawniono wcześniej taką samą sytuację z tą samą grupą osób.

Olejnik: – Ale pan doskonale wie, że prokuratura nie zajmuje się tą sprawą, ponieważ stwierdzono, że to jest właściwie publicystyka.

Jakubiak: – Mówimy o rynku we Wrocławiu czy o tym lesie?

Olejnik: – Ja mówię o wieszanych portretach eurodeputowanych.

Kamiński: – Pamiętajmy o jednym, że tego typu agresja, przepraszam, transparentnie na meczach także zdaje się wysyłano panią redaktor na szubienice i tvn, i przeciwników politycznych – to się pojawiało, publicznie, znieważano ludzi, gdzie grożono im śmiercią, i ja pamiętam tę sytuację, w której prominentni politycy partii rządzącej mówili o patriotycznej młodzieży. A moim zdaniem, ludzi, którzy czczą Adolfa Hitlera, trudno nazwać patriotami, bo Adolf Hitler mordował fizycznie Polaków.

Olejnik: – Ale „Duma i nowoczesność” to jest organizacja, która jest zarejestrowana, która jest na stronach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, zbiera pieniądze na mordercę komunistycznego przywódcy, Walusia, który siedzi w RPA [Republika Południowej Afryki].

Jakubiak: – Tak, to jest kuriozalna sytuacja, jeszcze dodatkowo ma uprawnienia organizacji pożytku publicznego, co jest w ogóle niedopuszczalne. Ja myślę, że w tym zakresie przepisy prawa powinny być jednak bardziej ostre. Ministerstwa, które odpowiadają za nadzór nad stowarzyszeniami, powinny dbać o to, żeby nie tylko o to, żeby składały swoje sprawozdania, ale też powinny przyglądać się, czym się naprawdę te stowarzyszenia zajmują. Mamy taką sytuację, w której mamy do czynienia albo z jakimiś debilami, albo z prowokacją. Ja sobie nie wyobrażam, żeby normalny Polak, bez względu na to z której strony politycznej mógł być, świętował urodziny Adolfa Hitlera i mówił, że on szanował kobiety, dzieci... Trzysta tysięcy dzieci porwanych z ulic miast polskich w czasie drugiej wojny światowej. Ja myślę, że tutaj powinien pan senator Klich zajmować tą sprawą, a nie politycy. To nie jest normalne, ci ludzie są odleciani.

Olejnik: – Jacek Lanosen, to jest asystent Roberta Winnickiego, który do wczoraj był wiceprzewodniczącym „Dumy i Nowoczesności”. Robert Winnicki napisał, że to jest margines,

to zobaczyliśmy. Czy według panów ONR [Obóz Narodowo Radykalny] też powinien być zdelegalizowany?

Kamiński: – Adolf Hitler też był kiedyś marginesem, bywały momenty, kiedy w wyborach do rajstagu partia nazistowska zbierała około procenta głosów. Był marginesem. [...]

Olejnik: – To Robert Winnicki dzięki Kukiz 15 wszedł do sejmu. Robert Winnicki złożył interpelację do Sejmu w sprawie „Dumy i Nowoczesności”, bo prokuratura zajmowała się tą organizacją, ponieważ „Duma i Nowoczesność” sprzedawała rasistowskie naklejki. Sprawę umorzono, a pani biegła, która uznała te naklejki za faszystowskie, prowadzono przeciw niej sprawę.

Jakubiak: – Pan Robert Winnicki jest dorosłym człowiekiem, jest posłem, nie z powodu decyzji naszej, tylko z wyboru kilku tysięcy osób i on odpowiada przed swoimi wyborcami. Ja mam wrażenie, że pan Poseł Winnicki Sejmu już nie zobaczy w przyszłej kadencji i tyle. Natomiast jeżeli chodzi o tamtą sytuację, nie mam pojęcia...

Olejnik: – Czytałam, że pan przyczynił się do tego...

Jakubiak: – Bo się przyczyniłem, do tego się przyznaję, przyczyniłem się, teraz Paweł Kukiz ma z tego powodu problemy, polegające na tym, że jego nazwisko za każdym razem pada, nie wiem, dlaczego, wręcz ...

Olejnik: – Ale czym pana zauroczył Robert Winnicki...

Jakubiak: – Ja znam, powiem, dzisiaj jest rzadkością, ale prawdę: Ja znam ruch narodowy od tej strony ludzkiej twarzy, ludzi wykształconych, inteligentnych, patriotów. Ja od takich baranów ruchu narodowego nie znam. Ja wręcz nawet powiedziałbym, że tam w tym lesie nikogo z ruchu narodowego nie było ani też posła Winnickiego na pewno. Więc należałoby się pana Winnickiego zapytać, jaki jest stosunek do niego i dlaczego interpelację pisał. Być może coś ciekawego powie w tej sprawie. Natomiast z całą pewnością młodzież [wskazuje na Kamińskiego] pan jest przecież też wychowankiem organizacji narodowej. Prawda?

Kamiński: – Tak.

Jakubiak: – ... spod znaku falangi.

Kamiński: – Jakiej falangi? Ruch narodowy nie był nigdy falangą.

Jakubiak: – A wcześniej?

Kamiński: – Ja nie byłem w żadnej falandze. Niech pan nie mówi...

Jakubiak: – Ale wcześniej?

Kamiński: – Co wcześniej?

Jakubiak: – Ruch odrodzenia Polski?

Kamiński: – Narodowe Odrodzenie Polski w latach osiemdziesiątych, które, panie pośle, było zupełnie inną organizacją niż teraz.

Jakubiak: – Niech pan opowie o tym, co się zmieniło, bo może coś się zmieniło.

Kamiński: – Ale wie pan, co się zmieniło od roku...

Jakubiak: – Ja tę młodzież narodowców pamiętam u pana posła.

Kamiński: – Razem, ta organizacja NOP zakładała...

Olejnik: – A zna pan to: Polska biała, Polska dla Polaków, zna pan to?

Jakubiak: – Pani redaktor, wielkim niedopatrzaniem jest...

Olejnik: – Nie widział pan haseł, które nieśli narodowcy na demonstracjach niepodległościowych?

Jakubiak: – Chcę powiedzieć tak: Po pierwsze sam marsz niepodległości jest gigantycznym przedsięwzięciem, które prowadzi stowarzyszenie na rzecz marszu niepodległości. Ruch narodowy od czasu do czasu jest odpowiedzialny za ten marsz. Natomiast ci panowie muszą wiedzieć, że ciąży na nich obowiązek również obserwacji wewnątrz.

Olejnik: – Ktoś niósł te transparenty.

Jakubiak: – Nie byli przygotowani do tego, wiem, że od razu konsekwencje ponieśli...

Olejnik: – Ktoś za to odpowiada.

Jakubiak: – Właśnie nie. Noszenie takich prowokacyjnych haseł...

Kamiński: – Pani redaktor, problem polega moim zdaniem jednak przede wszystkim... Na całym świecie są tacy wariaci.

Jakubiak: – Oczywiście. Siedem procent.

Kamiński: – W Ameryce są też ludzie, którzy Hitlera czczą, w Niemczech [w Dojczlandzie], w Rosji, na Ukrainie, wszędzie się znajdują. Problem zaczyna się wtedy, jeżeli dla pewnego języka, dla pewnej mentalności jest domniemane przyzwolenie ludzi, którzy się kwalifikują do elity danego kraju. Bo problem polega na tym, że na całym świecie są wariaci, ale nie w każdym parlamencie przychodzi kobieta i oświadcza, że jest Matką Boską, że z innej beczki wezmę przykład wariactwa. A w Polsce jakimś dziwnym trafem tacy ludzie Igną do centrum władzy. Ja bym się zastanowił nad tym, nie zarzucając ani Brudzińskiemu, ani Kaczyńskiemu, że oni aprobują tego typu działania, bo bym był bardzo nieuczciwy twierdząc, że oni aprobują. Nie aprobują. Natomiast powinni się zastanowić, czy język, na który pozwalają, pewną atmosferę, którą tworzą, ona nie wytwarza domniemania przyzwolenia państwa polskiego na tego typu działania.

Olejnik: – Jeżeli się śledzi, co się dzieje na Festiwalu Woodstock Jurka Owsiaaka, inwigiluje się, sprawdza się, a nie sprawdza się, co się dzieje na festiwalach, gdzie się hajluje, to ja się dziwię, nie sprawdza się tego.

Kamiński: – My nie odpowiadamy za to. Ja jestem absolutnie przekonany, mogę powiedzieć jedno, że Pawła Kukiza znam od tej strony, który miał odwagę bardzo często się sprzeciwiać tym środowiskom narodowym, na przykład, gdy chodziło o mordowanie prawosławnych chłopów. Ja jestem absolutnie pewien, czy pan poseł, czy Paweł Kukiz, czy liderzy PiS nie akceptują tego, co się działo. Problem polega na tym, że jeżeli za rzecz zupełnie naturalną uznaje się portretowanie na przykład Donalda Tuska na okładkach tygodników w mundurze formacji nazistowskich, że tego typu granie pewnymi nastrojami wytwarza atmosferę, że ci ludzie, jeżeli oni słyszą z telewizji od polityków, którzy rządzą Polską o gorszych sortach Polaków, o konfidentach, to oni być może często są nierozsądni, głupi, mogą przyjmować, że tak powinno...

Olejnik: – Nie było ostrej reakcji, dopiero była ostra reakcja wicepremiera Glińskiego następnego dnia w niedzielę.

Kamiński: – Każdy ma zdanie na ten temat, ale ja powiem tak, przy całym moim gigantycznym krytycyzmie wobec tej władzy, jeżeli się oni za to wezmą i zrobią z tym porządek, to ja ich za to krytykować nie będę, tylko powiem, tak ma się postąpić.

Olejnik: – Może to jest tak, że dla wszystkich reportaży był takim szokiem, że rzeczywiście będą się starali przeciąć to wszystko.

Jakubiak: – Reportaż ma jedną zaletę: nie daje żadnego pola do migania się. Tam jest jasno powiedziane, jasno określone, widoczne nagrania są wyostrzone. Jest wszystko, tak jak powinno być i z tego reportażu wynika, że mamy do czynienia albo z prowokacją, albo z wariatami, bo na pewno nie z patriotami.

Olejnik: – Przewodniczący „Dumy i Nowoczesności” powiedział, że dziękuje za reklamę i że to była jego prywatna sprawa, że on czci Adolfa Hitlera, może to sobie robić w domu i nikt...

Jakubiak: – Bo tu mamy lukę prawną. Ten reportaż w jednym tylko utwierdza, że na szczęście, że to, że oni musieli w lesie się ubierać i używać lasu do takiej demonstracji oznacza, że w polskim społeczeństwie nie ma dla takiego idiotyzmu żadnego poparcia. I to jest pocieszające.

Olejnik: – Panowie mówią, że nie wasza sprawa. Ale ja podaję przykład koncertu, gdzie się hajluje, gdzie się śpiewa piosenki nazistowskie i nikt nie reaguje.

Kamiński: – Ja pamiętam, gdy ludzie, którzy potrafili znieważać powstańców warszawskich tylko dla tego, że oni są kibicami warszawskiej Polonii i kiedy rząd Platformy Obywatelskiej interweniował, to bardzo ważni politycy PiS mówili, że to skandal, nie, patriotyczna młodzież, trzeba...

Olejnik: – Ja chciałam przypomnieć panu, że premier Beata Szydło zdecydowała się rozwiązać pod koniec kwietnia radę do spraw przeciwdziałania dyskryminacji rasowej, ksenofobii i tolerancji. Rada powołana w 2011 roku przez Donalda Tuska.

Jakubiak: – Pan minister Zieliński, który to 16-go opisywał, nie ma dobrych konotacji w „Kukiz 15” i uważamy, że powinien zostać zmieniony, ta rekonstrukcja powinna do tego doprowadzić, bowiem również podnosił ten temat, że to jest pusta organizacja, która niczego nowego nie wnosi, ani do jego resortu, ani do naszego życia, w związku z tym lepiej ją zlikwidować. Ja uważam, że to powinno być jednak nadzorowane, choćby z tego powodu, że

nawet na fejsbuku strony, które faszyzm wręcz promują, nie są w żaden sposób nagabywane i to mnie też martwi, że wystarczy, że ktoś ma własne zdanie, ale trochę inne, to się usuwa stronę, a ze swastykami nie.

Kamiński: – Na konferencji, na której ogłaszaliśmy powstanie federacyjnego klubu Unii Europejskich Demokratów i PSL [Polskie Stronnictwo Ludowe], że jedną z naszych pierwszych inicjatyw będzie kwestia penalizacji kultu Adolfa Hitlera, ponieważ w naszym prawie mamy penalizację zachowań faszystowskich, a nie ma wprost mocnej penalizacji, czyli karania za czczenie Adolfa Hitlera. Chcemy też penalizować czczenie Lenina i Stalina, żeby było jasne.

Jakubiak: – Jak to się zmienia.

Kamiński: – Co się zmienia?

Jakubiak: – 25 maja pan poseł Kamiński był przeciwko wprowadzeniu do porządku obrad drugiego czytania banderyzmu, komunizmu i stalinizmu w ustawie zgłoszonej przez „Kukiz 15”, która miała poparcie wszystkich środowisk. Jeżeli nie będziemy wiedzieć, że SS z Ukrainy jest równie groźna...

[Dosyć. Teraz już zaczęła się regularna pyskówka. Wydawało mi się, że wypada pokazać i taki obrazek].



2018-01-23 wtorek

Tvn24bis – Kropla nad i – Redaktor Monika Olejnik i profesor senator Prawa i Sprawiedliwości Jan Żaryn

Olejnik: – Dzisiaj premier powiedział tak: organizacje, które gloryfikują niemiecki [dojczlandzki] nazizm czy inne totalitaryzmy i posługują się ich symbolami powinny zostać zdelegalizowane. Tak mówił też Patryk Jaki, mówił też wiceminister Wójcik, że „Duma i Nowoczesność” powinna być zdelegalizowana, a ONR, jeżeli to on stał za hasłami, które widzieliśmy 11 listopada, też powinien być zdelegalizowany.

Żaryn: – Nie ma cienia wątpliwości, że organizacje nazistowskie, jeżeli w ogóle w Polsce istnieją, powinny być zdelegalizowane i wszystko na to wskazuje, że ten materiał dotyczy występku, który powinien być prawnie ścigany, ale, jeśli mam być szczery, to zadziwia mnie z jednej strony taka strasznie daleko idąca, no, niech będzie pozytywnie, wrażliwość, a ja bym to nazwał bardziej histerią, dotyczącą incydentu, który dla wszystkich Polaków jest oczywisty, że jest negatywny, do ścigania, jednocześnie przecież to jest taki margines marginesu, że nie ma o czym mówić.

Olejnik: – Wie pan, kiedyś z marginesu wyrósł Adolf Hitler.

Żaryn: – Tak, oczywiście, ja rozumiem...

Olejnik: – Ale kiedy widzi pan młodych ludzi w XXI wieku, którzy śpiewają, czczą urodziny Hitlera – To jest wstrząsające.

Żaryn: – Ale jeżeli to jest tak wstrząsające, powtarzam, też jeżeli, żeby potem pani nie łapała mnie za słowo, jeżeli prawdą jest, że to był materiał, który był nagrywany w związku z rocznicą urodzin Adolfa Hitlera, to musiało być w kwietniu albo w maju, to dlaczego tvn postanowił się tym zainteresować w styczniu, a nie przekazał do prokuratury, do ABW [Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego] informacji o oczywistym incydencie o naruszeniu prawa?

Olejnik: – To był materiał nie tylko o tym, ale to był również materiał o festiwalach pravicowców, ONR-owców...

Żaryn: – Nie rozmawiamy o ONR-ze, to jest zupełnie inna formacja.

Olejnik: – To jest o „Dumie i Nowoczesności”

Żaryn: – Tak, ale pani miesza porządki. Polscy ONR-owcy nie odpowiadają za nic, co robią naziści.

Olejnik: – Ja myślałam, że pan profesor powie, że pan dziękuje dziennikarzom za to, że weszli w to środowisko, że dzięki tym dziennikarzom. A chciałam panu powiedzieć, że wiceprzewodniczący „Dumy i Nowoczesności” to jest asystent Roberta Winnickiego.

Żaryn: – Jak wiadomo ruch narodowy i osobiście Robert Winnicki stwierdził jednoznacznie, że to jest manipulacja i że ruch narodowy się od tego odcina.

Olejnik: – A pamięta pan, panie profesorze, Roberta Winnickiego, który hajlował?

Żaryn: – Nie.

Olejnik: – 2017 rok. Robert Winnicki tłumaczył się, że to był żart.

Żaryn: – No, amen. I kropka. Ja mówię o czym innym.

Olejnik: – To pan miesza porządki.

Żaryn: – Ale to jest bardzo...

Olejnik: – Czy pan widział ten reportaż?

Żaryn: – Nie. Niech pani nie ucieka od tego, co pani powiedziała. Nie oglądam tvn-u.

Olejnik: – Szkoda.

Żaryn: – Ja nie żałuję.

Olejnik: – Właśnie dlatego, że dzielna dziewczyna weszła w te struktury i zaprosili ją i pokazaliśmy właśnie...

Żaryn: – Nie dokonała tego, co powinna, czyli obywatelski donos do ABW, do prokuratury, ponieważ jest to przestępstwo. A państwo czekali blisko rok na to, żeby teraz...

Olejnik: – Jeszcze chciałam panu powiedzieć, że w tym materiale był listopad, kiedy ta sama grupa wieszała zdjęcia eurodeputowanych. Pamięta pan?

Żaryn: – Tak.

Olejnik: – W Katowicach. Właśnie ta sama grupa „Duma i Nowoczesność” wieszała zdjęcia.

Żaryn: – Proszę pamiętać moją pozytywną wypowiedź, że nie należy wieszać eurodeputowanych. Ale miesza pani porządki.

Olejnik: – Nie, nie mieszam.

Żaryn: – Bo ja wracam do innej wypowiedzi. W pani wypowiedzi była sugestia, przepraszam, ale obrzydliwa i nieładna z punktu widzenia pamięci historycznej, której pani nie szanuje. Czy jakiegokolwiek ugrupowanie narodowe polskie z nazistami. Ruch narodowy w przeszłości i dzisiaj to jest ruch narodowy, który pamięta, że działacze obozu narodowego znajdowali się w obozach koncentracyjnych po właściwej stronie, to znaczy jako więźniowie. A nie jako kapo ani oficerowie SS czy gestapo. Przecież pani to doskonale wie. No, pani miesza nazistów z narodowcami. To pani jest niegrzeczna, pani redaktor.

Olejnik: – Czy pan słyszy to, co ja mówię czy pan sobie wymyślił?

Żaryn: – Nie, nie wymyśliłem, bo pytała pani o ruch narodowy i ONR.

Olejnik: – Chciałam panu powiedzieć, że to wiceministrowie: i Patryk Jaki, i drugi wiceminister Michał Wójcik powiedział, że ONR może być zdelegalizowana.

Żaryn: – To jest absurd.

Olejnik: – A proszę mi powiedzieć, co to są za hasła: „Europa tylko biała”, „Białą Europa braterskich narodów”, „Europa będzie biała albo bezludna”, „Polska dla Polaków”, „Polacy dla Polski”. Tylko sama treść.

Żaryn: – Część z tych haseł jest sensowna, część jest bezsensowna, ponieważ jest interpretowana przez ludzi takich jak pani, bardzo niechętnych temu ruchowi i powinni rozumieć, że nie należy mówić do wszystkich ludzi te same słowa, do ludzi, którzy nie chcą zrozumieć, co jest sensem właściwym. To, co jest w tym pozytywnego, to jest to, że istnieje i ma prawo, nie mówię, że to są moje poglądy, żeby była jasność, grupa polityczna, która chce w swoim programie zadbać o to, żeby przez nich rozumiana i definiowana polskość dominowała w państwie, które z nazwy ma państwo polskie. I mają do tego prawo. Nie znaczy, że ja muszę się z tym zgadzać. Nie ma rasizmu jako dominującego nurtu. Czuję sentyment do ruchu narodowego. Między nacjonalizmem chrześcijańskim polskim, a ruchem chrześcijańsko-demokratycznym, choć istniała między nimi bliskość ideowa, istniał także spór. I on jest on jak najbardziej aktualny do dzisiaj i wart dyskusji, ale pod warunkiem, że nie w postaci inwektyw, tylko w postaci dialogu. I proszę zauważyć, że

[Tu przerwałem zapisywanie].



2018-01-24 środa

[Wobec przywołania ONR zobaczmy, co na ten temat wiemy:]

ONR

<https://www.onr.com.pl/>

W przypadku tej strony informacje nie są dostępne.

[A więc strona ONR została zdjęta z internetu].

Wikipedia: Obóz Narodowo-Radykalny (ONR) – skrajnie prawicowe ugrupowanie polityczne o charakterze faszystowskim, założone w 1934 przez młodzieżowych działaczy organizacji Obóz Wielkiej Polski, rozwiązane po 3 miesiącach działalności przez sanacyjne władze państwowe. W późniejszym okresie ONR działało nielegalnie. W 1935 rozpadło się na RNR „Falangę” i ONR „ABC”.

Nazwy ONR „ABC” i RNR „Falanga” są umowne i zostały nadane frakcjom przez historyków od nazw pism, wokół których koncentrowało się życie intelektualne tych dwóch frakcji, odpowiednio dziennika „ABC” i dziennika „Falanga”. ONR przestał de facto istnieć w 1934, później działał RNR, a środowisko skupione wokół ABC nie uważało się już za ONR. Także nazwa Organizacja Polska (określana też jako Organizacja Wewnętrzna) jest umowna, gdyż historycy nadali ją nieformalnej grupie znajomych, ludzi wykształconych (Rossmann, Gluziński, Mosdorf i inni), którzy przejawiali szereg inicjatyw na różnych polach działalności społeczno-politycznej. Można powiedzieć, że grupa ta wykrystalizowała się zaraz po I wojnie światowej, stąd ONR był tylko jedną z jej wielu inicjatyw.

Wikipedia: Obóz Narodowo-Radykalny (ONR) – polska skrajnie nacjonalistyczna organizacja nawiązująca do działalności istniejącego w II Rzeczypospolitej ruchu o tej samej nazwie. Od 2012 ugrupowanie jest zarejestrowane jako stowarzyszenie.

[Chciałem wpisać stronę internetu, z której to skopiowałem, ale dziś, 2018-01-25, nic w internecie nie ma na temat ONR – przy adresie wisi kłódka] : – Jak informowaliśmy wcześniej, wiceminister sprawiedliwości Michał Wójcik powiedział na antenie Polsat News, że należy rozważyć „zmianę przepisu umożliwiającego delegalizację stowarzyszeń, kiedy w ich przypadku dochodzi do rażącego czy uporczywego naruszenia przepisów prawa”. Odpowiadając na pytanie o to, czy należy zdelegalizować m.in. Obóz Narodowo-Radykalny, Wójcik odpowiedział: „Sądzę, że tak”. Rozmowa odbyła się w kontekście filmu dokumentalnego wyemitowanego przez TVN24.

[To odpowiedź ONR:]

Sz. ministrze, za co? Za oddawanie krwi? Za kampanię edukacyjną pt. STOP dopalaczom? A może za permanentną pomoc domom dziecka czy domom samotnych matek? Może za pogrzeby dzieci nienarodzonych? To też nazizm?

– Politycy PiS ugięli się pod narracją TVN i lewactwa. Mówią o delegalizacji ONR. Naprawdę narodowcy i katolicy przeszkadzają wam bardziej niż totalna opozycja, neokomuniści i eurolewactwo? – pyta z kolei oficjalny profil ONR na Twitterze.

Z kolei rzecznik ONR zwrócił uwagę, że TVP pisząc o wypowiedzi wiceministra sprawiedliwości posuwa się do „nieprzypadkowego” kadrowania fotografii:

TVP ilustruje artykuł o słowach wiceministra zdjęciem z Marszu Powstania Warszawskiego. Kadruje zdjęcie tak żeby nie było widać hasła antynazistowskiego „Jedna kula – jeden Niemiec [Dojcz]”, a tylko hełm Wehrmachtu. Przypadek?

Jak oświadczają przedstawiciele ONR, w ostatnich dniach przypuszczono na tę organizację „bezpodstawny atak ze strony polityków opozycji, partii rządzącej oraz mediów głównego nurtu”. Z tego powodu, w środę o godz. 12 pod siedzibą resortu sprawiedliwości odbędzie się konferencja w tej sprawie.

Przypomnijmy, że reportaż stacji pokazywał m.in. urządzenie ołtarzyka na cześć przywódcy III Rzeszy, wychwalanie jego czynów, wnoszenie toastów za Adolfa Hitlera i naszą ojczyznę, ukochaną Polskę. Towarzyszyły temu okrzyki „Sieg Heil” oraz nazistowska symbolika.

Superwizjer TVN24 pokazał wśród zgromadzonych Mateusza S., przewodniczącego stowarzyszenia Duma i Nowoczesność, ubranego w mundur oficera SS. Autorzy reportażu podali, że działaczem tej organizacji był wówczas także Jacek Lanuszny – asystent posła Ruchu Narodowego, Roberta Winnickiego.

Tvn24bis – Fakty z zagranicy – redaktor Jolanta Pieńkowska: – Komisja Europejska już oficjalnie rozpoczyna prace nad definicją przestrzegania praworządności. Chce bardzo precyzyjnie określić, co to znaczy, że w danym kraju szanuje się prawo i że funkcjonuje w nim niezależny wymiar sprawiedliwości. Zasady będą musieli spełnić wszyscy członkowie Unii Europejskiej albo pieniądze z przyszłego unijnego budżetu będą zagrożone. I to całkowita nowość. Do tej pory słyszeliśmy o pomysłach powiązania praworządności z polityką funduszu spójności, czyli tylko z dodatkowymi środkami dla poszczególnych krajów. Teraz mówimy o wszystkich funduszach. Czyli na przykład o dopłatach dla rolników.

Jakub Loska: – To człowiek, od którego może zależeć los unijnych pieniędzy dla Polski – komisarz sprawiedliwości, Czeszka, Wiera Jurowa otrzymała zadanie specjalne: ma opracować kryteria poszanowania praworządności. Od ich spełnienia przez dany kraj ma być uzależniona wypłata pieniędzy, co ważne: wszystkich unijnych funduszy.

Wiera Jurowa: – Jeśli wykorzystujemy pieniądze zebrane od europejskich podatników, musi być gwarancja, że mamy niezależny wymiar sprawiedliwości i praworządność.

Loska: – Wiera Jurowa tłumaczy, że powiązanie wypłat z praworządnością, nie może być postrzegane jako ostrzeżenie czy kara, a zachęta dla krajów członkowskich.

Marek Grela. Były ambasador przy Komisji Europejskiej: – Może być tak, że w negocjacjach dostaniemy zupełnie rozsądną kwotę pieniędzy, natomiast sięgnąć po te pieniądze będzie bardzo trudno. To nie będzie tak, że z góry na siedem lat pozbawi się Polskę środków dlatego, że nikt nie może przyjąć, kto będzie rządził w Polsce za pięć czy siedem lat.

Loska: – Z ust komisarz Jurowej słowo Polska nie padło, ale tuż po zakończeniu konferencji w Brukseli wiceminister MSZ, Konrad Szymański powiedział Polskiej Agencji Prasowej, że „Polska nigdy się nie zgodzi na dyskryminacyjne działania ze strony innych państw członkowskich, bo wpłaca do unijnego budżetu UE do 20 mld zł rocznie i ma prawo korzystać jak każdy z jego instrumentów”. O polskich problemach dyskutuje się nie tylko w Brukseli, ale i w Davos. Każdy uczestnik forum ekonomicznego we wtorek otrzymał darmowy egzemplarz gazety THE WALL STREET JOURNAL jest na pierwszej stronie tekst pod tytułem „Polska wymazuje historyczną rolę Lecha Wałęsy”. [...] „PiS podważa prawie trzy dekady dążenia Polski do wzoru świeckiego, zachodniego państwa”.



2018-01-25 czwartek

TVP-INFO – Minęła dwudziesta –

Kilka dni temu premier Morawiecki wypowiedział się w ten sposób na temat przeszłości ludzi zasiadających w sądzie: „Niestety wśród najważniejszych sędziów w Sądzie Najwyższym nie jest jeden, tylko parunastu sędziów, czytałem o dziewięciu sędziach i ich wyrokach, które wydawali na działaczy Solidarności, a więc dla mnie, który wtedy jako młody człowiek byłem osobą walczącą o demokrację, walczącą o niepodległość, jest to oczywiste, to jest to, co uwłacza elementarnej sprawiedliwości”.

Ta wypowiedź była odpowiedzią na oświadczenie Sądu Najwyższego wystosowane dzień wcześniej, w którym czytamy: „Nieprawdą jest, że w Sądzie Najwyższym orzekają poufni informatorzy (agenci) komunistycznego aparatu bezpieczeństwa. W SN zasiadają wprawdzie sędziowie, którzy orzekali w czasie stanu wojennego, ale nieprawdą jest, że wydawali wówczas politycznie umotywowane wyroki. Każdemu należy w sposób niewątpliwy wykazać jego winy, inaczej traktować go należy jak osobę niewinną. Jeśli Pan Premier dysponuje konkretnymi informacjami, proszę je publicznie zaprezentować”.

Tak się akurat składa, że akurat dzisiaj o godzinie dziesiątej w Sądzie Najwyższym w jednej ze spraw, jakie odbywają się codziennie w tej instytucji, w składzie sędziowskim znajdował się sędzia, Waldemar Płóciennik, o którym w książce *Resortowe togi* Macieja Marosza, który będzie uczestnikiem dzisiejszego programu, możemy przeczytać: Waldemar Płóciennik „skazywał opozycjonistów z dekretu o stanie wojennym. Tak było wobec Zofii Pietkiewicz, nazywaną „niezłomną koszalinianką”. Działaczka podziemnej Solidarności 13 sierpnia 1982 uczestniczyła w antykomunistycznej manifestacji (...) Sprawa manifestowania przez nią sprzeciwu wobec represji ze strony władz trafiła do ówczesnego sędziego Sądu Rejonowego w Koszalinie, Waldemara Płóciennika, który uznał za prokuraturą, że w czasie

manifestacji opozycjonistka znieważyla interweniujących w związku z pełnieniem obowiązków służbowych funkcjonariuszy MO (...) wyzywając ich słowami powszechnie uznanymi za obelżywe”. Sąd skazał Zofię Pietkiewicz na 8 miesięcy pozbawienia wolności. Skazaną osadzono.

Tak się złożyło, że w czasie tego samego posiedzenia w składzie orzekającym znalazł się również sędzia Andrzej Siuchniński, o którym z kolei w portalu Polityki sprzed kilku dni, ale również w IPN-owskim portalu *13 Grudnia 1981* czytamy: „W stanie wojennym sędzia w Sądzie Wojewódzkim w Bydgoszczy [Andrzej Siuchniński]. Był w składzie sądu, który wydawał wyroki na działaczy Solidarności w Bydgoszczy. Np. Marek Karnicki lat 46 został skazany na rok za organizację strajku Bydgoskiego Kombinatów Budowlanego Wschód, poprzez wzywianie pracowników przez radiowęzeł do strajku. Na 10 miesięcy skazano Ewę Nowicką, która była przewodniczącą Solidarności przy Bydgoskich Zakładach Elektro-Mechanicznych „Ema-Belma” i nakłaniała pracowników – członków związku do zwalniania tempa produkcji i jej opóźniania oraz opracowała i skierowała do członków koła odezwę podporządkowującą ich wcześniejszym uchwałom NSZZ Solidarność”. (w Polityce.pl)

W tym samym składzie orzekającym tej dzisiejszej sprawy znalazł się również sędzia Eugeniusz Widowicz. O nim z kolei w katalogach Instytut Pamięci Narodowej przeczytać możemy, że został: „zarejestrowany 4 września 1987 roku w Wydziale C WUSW [Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych] Białystok w Sokółce jako KO (Kontakt Operacyjny) ps. „Gienek”. W dniu 27.01.1990 zdjęto z ewidencji. Materiały operacyjne zostały zniszczone „we własnym zakresie” przez jednostkę rejestrującą SB, na stanie której znajdowała się powyższa rejestracja”. (katalog.ipn.gov.pl) W sprawie sędziego Widowicza IPN uznał, że zgromadzony materiał nie jest wystarczający do skierowania wniosku o lustrację.

Sam skład orzekający tej jednej sprawy wziętej z wokandy Sądu Najwyższego zaprzecza treści oświadczenia złożonego publicznie przez Sąd Najwyższy. W Sądzie Najwyższym zasiadają nie tylko sędziowie, którzy orzekali w sprawach, w których skazywani byli działacze Solidarności za walkę z komuną, a sprawy trudno nazwać inaczej niż motywowane politycznie, ale również ludzie notowani w archiwach komunistycznej bezpieki. W samej tej sprawie, a takich spraw w Sądzie Najwyższym odbywa się cała masa codziennie, dokładnie połowa składów to ludzie związani z komunistycznym aparatem represji. Jakiej sprawiedliwości i uczciwości mogą spodziewać się obywatele po najwyższej władzy sądowniczej, skoro w sprawach tak prostych i weryfikowalnych faktów próbuje ona oszukiwać opinię publiczną. (Michał Rachoń)



2018-01-26 piątek

Tvn24bis – Fakty – Piotr Marciniak:

Sekretarz Stanu USA, Rex Tillerson spotka się w Warszawie z premierem Morawieckim i ministrem Jackiem Czaputowiczem. Również jutro sekretarz złoży wieniec pod pomnikiem Bohaterów Getta oraz wygłosi tam przemówienie z okazji 73 rocznicy wyzwolenia obozu zagłady Auschwitz.

Droga może być kręta, bo polityka tego wymaga, ale kurs i cel jest niezmienny – zapewnia Jarosław Kaczyński tych zwolenników PiS, których mogły zaskoczyć ostatnie zmiany w rządzie. Jednocześnie zastrzega, że nowy szef dyplomacji to eksperyment.

Jakub Sobieniowski: – Po niespełna trzech miesiącach urzędowania szefa dyplomacji Kaczyński ujawnia, że miał być nim kto inny, nie Jacek Czaputowicz. Najprawdopodobniej chodzi o Krzysztofa Szczerskiego, ale w ostatniej chwili odmówił, więc dla Kaczyńskiego kandydatura ministra Czaputowicza jest pewnym eksperymentem, ale wierzę, że udanym – mówi prezes PiS. Ale już po kilkunastu dniach jest niezadowolony z tej wypowiedzi Czaputowicza: Uważamy, że w proces ten powinien zostać włączony Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej, jako instytucja jedyna uprawniona instytucja do decydowania o tym, czy prawa i standardy Unii Europejskiej są przestrzegane.

Sobieniowski: – I chociaż jest to jasne stanowisko, to Jarosław Kaczyński je odwołuje, w tym wywiadzie stwierdził, że „wszystko już zostało wyjaśnione. Pan minister niedostatecznie precyzyjnie się wypowiedział. Nie ma oczywiście mowy o tym, by Polska powierzyła decyzję w sprawie reformy sądownictwa Trybunałowi Sprawiedliwości. To nasza wewnętrzna kompetencja gwarantowana prawem Unii Europejskiej, żadnego międzynarodowego arbitrażu w tej sprawie nie będzie”. (źródło: Gazeta Polska)

Z listu prezesa Jarosława Kaczyńskiego do członków Prawa i Sprawiedliwości:

„... w tych okolicznościach, wobec zmiany sytuacji i konieczności dokonania politycznego manewru, za jeszcze efektywniejsze uznaliśmy powołanie na stanowisko prezesa Rady Ministrów Mateusza Morawieckiego...”

Sobieniowski: – Manewr musiał wzburzyć część partii, skoro Jarosław Kaczyński w wywiadzie jeszcze raz uspokaja, że PiS nie zmienia kursu, że w polityce do celu czasami trzeba iść nieco krętą drogą, ale cel się nie zmienia i jest to ciągle cel twardego elektoratu PiS.



Nasz Dziennik – 27-28 stycznia 2018 – s. 3 – Biznesowa konstytucja

Sejm uchwalił wczoraj [piątek] Prawo przedsiębiorców, najważniejszą ustawę z pakietu Konstytucji Biznesu.

Do najważniejszych rozwiązań Prawa przedsiębiorców należy m.in. wprowadzenie zasady domniemania uczciwości przedsiębiorcy i rozstrzygnięcia wątpliwości faktycznych na jego korzyść, co ma zapewnić bardziej przyjazną i partnerską relację między administracją a przedsiębiorcami.

Przewidziano też wprowadzenie instytucji działalności nierejestrowanej – będzie mogła ją prowadzić osoba fizyczna, jeśli miesięczne przychody nie przekroczą 50% minimalnego wynagrodzenia (teraz to 1050 zł). Ułatwienie polega na tym, że nie trzeba będzie takiej firmy rejestrować ani płacić z tego tytułu składek ZUS.

Ponadto początkujący przedsiębiorcy nie będą musieli płacić składek na ubezpieczenia społeczne przez pierwszych 6 miesięcy wykonywania działalności.

[Muszę pogratulować Premierowi – przecież o tym marzyłem dziesięć lat temu, gdy dopadł mnie fiskus z wydanymi kilkudziesięcioma egzemplarzami mojej książki i nie było dla mnie zrozumienia w Państwie, choć pisałem do wszystkich władz. Już groziło mi ubieganie się o kasację w Sądzie Najwyższym. Proponowałem wówczas:

„Postuluję, aby przychód np. do tysiąca złotych w skali roku, był tym przychodem, którym Państwo w ogóle nie zajmuje się ze względu choćby na znikomość sprawy. Postuluję, aby wyraźnie to tkwiło w przepisach i w konsekwencji, aby obywatel mógł nie obawiać się, że zostanie zaskoczony poczytaniem go za przestępcę gospodarczego. Tymczasem brak jest przepisu w ramach przyjaznego państwa, stwierdzającego, że przychód taki nie jest działalnością wymagającą opodatkowania. Stwierdzenie, że państwo nie zajmuje się przychodem np. do

tysiąca złotych w skali roku, powinno znaleźć się w przepisach o podatku dochodowym od osób fizycznych. Obecnie niezgłoszenie do urzędu skarbowego przychodu kilkuset złotych już jest przestępstwem gospodarczym, ściganym przez potężne agendy fiskusa”.

[Ale jakoś te ułatwienia dla małego biznesu później się nie pojawiły. A mój list do premiera o powyższej treści przez tygodnie był przekazywany między instytucjami rządowymi, o czym za każdym razem byłem powiadamiany pisemnie].



2018-01-28 niedziela

Tvn24bis – Fakty – Piotr Marciniak:

Władze Izraela ostro krytykują uchwaloną w piątek przez Sejm ustawę przewidującą karę grzywny lub więzienia dla tych, którzy wbrew faktom zarzucają narodowi polskiemu współodpowiedzialność za nazistowskie zbrodnie. Autorzy ustawy mówią, że chodzi im o zakaz używania nieprawdziwego określenia: polskie obozy śmierci. Krytycy zwracają uwagę, że w ustawie jest mowa nie o obozach, lecz o zbrodniach. Pytają, czy będą kary za mówienie o szmalcownikach czy zbrodni w Jedwabnym.

Premier Tadeusz Morawiecki: – w Jad Waszem brakuje jednego drzewa, jednego najważniejszego drzewa, drzewa dla Polski, drzewa Polski.

Katarzyna Sławińska: – W dniu, w którym świat oddawał hołd ofiarom Holokaustu i w którym polski premier w byłym niemieckim [dojczlandzkim] obozie zagłady Auschwitz-Birkenau wypowiedział te słowa, ambasador Izraela na tej samej uroczystości odeszła od przygotowanego wcześniej tekstu: „Rząd Izraela odrzuca to noweliwactwo. Wszyscy wiedzą, że to nie byli Polacy. Ale u nas to traktuje się, jak niemożliwość powiedzieć prawdę o zagładzie...”

Sławińska: – Te słowa padły na polecenie izraelskiego premiera: „Nie tolerujemy fałszowania prawdy, pisania na nowo historii i negowania Holokaustu. Już wczoraj wyraziłem swój zdecydowany sprzeciw”.

Sławińska: – Także wczoraj izraelskim władzom odpowiedział premier Morawiecki: Polska i Izrael w 2016 wydały wspólne oświadczenie, w którym sprzeciwiają się wszystkim próbom wypaczania historii narodów żydowskiego lub polskiego przez negowanie lub umniejszanie ofiary Żydów podczas Holokaustu lub stosowanie błędnych terminów takich jak „polskie obozy śmierci”.

Sławińska: – Przedstawiciele rządu przekonują, że chodzi właśnie o walkę z tym ewidentnie fałszywym określeniem.

Gowin [wicepremier]: – Dla polskiego rządu i dla milionów Polaków jest rzeczą absolutnie nie do przyjęcia posługiwanie się określeniem: polskie obozy koncentracyjne. To jest wielkie historyczne zakłamanie.

[Ustawa o Instytucie Pamięci Narodowej:] „Art. 55a. 1. Kto publicznie i wbrew faktom przypisuje narodowi polskiemu lub państwu polskiemu odpowiedzialność lub współodpowiedzialność za popełnione przez III Rzeszę Niemiecką [Dojczlandzką] zbrodnie nazistowskie [...] lub za inne przestępstwa stanowiące zbrodnie przeciwko pokojowi i ludzkości lub zbrodnie wojenne lub w inny sposób rażąco pomniejsza odpowiedzialność rzeczywistych sprawców tej zbrodni, podlega grzywnie lub karze pozbawienia wolności do lat 3. Wyrok jest podawany do publicznej wiadomości”.

Łoża Prasowa – Daniel Passent: – Moi rodzice zostali zadenuncjowani przez Polaków w kolejce otwockiej. To jest jakaś sztuczna konstrukcja, że ja nie mogę powiedzieć, że Polacy mnie wydali. Mogę tylko powiedzieć, że ten i ten mnie wydał. No, kochani...

Sławińska: – Zmiany w ustawie o IPN wywołały wielkie emocje polityczne i medialne. Jedna z gazet na pierwszej stronie publikuje historię Żydów, których rodziny zostały skrzywdzone przez Polaków.

[Następny dzień przyniósł wiele stwierdzeń, ale nie będę ich cytował, bo media rozdmuchują i silnie pielęgnują temat, podobnie jak mrówki pielęgnują mszyce, które dają mrówkom wiele słodkości. Raczej krótko skomentuję temat osobiście.

Od dłuższego czasu pod adresem Żydów ukazywały się różne uszczypliwości ze strony Polaków, zwłaszcza rządzących, które się potęgowały, aż doszło do tego, że chyba w

Białymstoku maszerowała duża kolumna polskich anarchistów – młodzi mężczyźni, w mundurach podobno SS Galizien, pod wieloma zielonymi sztandarami ze znakiem przedwojennej ONR Falangi (stylizowana ręka z mieczem) i gromko śpiewali: „A na drzewach, zamiast liści będą wisieć syjoniści”. Kiedyś śpiewali, że będą wisieć komuniści.

Żydzi i państwo Izrael są bardzo czuli na tym punkcie i zawrzeli, ale nie reagowali do czasu, aż Sejm z zaskoczenia uchwalił ustawę, leżącą w Sejmie od półtora roku, o IPN (omawianą powyżej). Posypały się epitety, że najlepiej, żeby ustawa wyładowała w koszu. Inni oponowali: „Nie będą Żydzi nam pisali praw”. Można by za mediami wiele, ale krótko mówiąc, rząd Polski zraził sobie kolejne państwo.

Nieszczerość sytuacji ujawniają fakty, że: nie wiadomo, czy władza ostatecznie zdelegalizowała ONR; nie wiadomo, czy będą dalsze konsekwencje za czczenie urodzin Hitlera; nie rokuje się wielkich nadziei na zespoły polsko-izraelskie w temacie].



2018-01-31 środa

[Jednak trzeba odnotować następne fakty:]

Tvn24bis – Fakty – Justyna Pochanke: – Chcemy zakończyć niepotrzebną dyskusję – mówi marszałek Senatu, a Senat zaczyna pracę nad ustawą, która wzburzyła Izrael, ale dyskusja chyba jest potrzebna i ciągle jest na nią czas. Ambasador Izraela zjawia się w gabinecie marszałka. Wojewoda w obawie przed demonstracją zamyka teren wokół Izraelskiej Ambasady w Warszawie [na skrzyżowaniu Filtrowej i Krzywickiego].

Wojewoda Mazowiecki, Zdzisław Sipiera: – To może być bardzo poważna manifestacja wielu środowisk zantagonizowanych, które mogą narazić na szwank i powagę państwa polskiego.

Maciej Knapik: – Chodzi o takie nawoływania w internecie: Obywatele RP: – Antysemityzm wszedł do mainstreamu [główny nurt], TVP transmituje antysemickie programy, faszyci promują swoją chorą wizję świata z poparciem władzy. O 17:00 będziemy pod ambasadą Izraela. Okażemy sprzeciw wobec antysemickiej pikiety narodowców.

Knapik: – I możliwe także antysemickie incydenty, które z pewnością byłyby szeroko komentowane:

Ruch Narodowy: – Organizacje narodowe właśnie zapowiedziały wspólną manifestację pod ambasadą Izraela pod hasłem: Stop Antypolonizmowi! Widzimy się jak najliczniej w środę o godz. 17:00 przy ulicy Krzywickiego 24. Do zobaczenia i podajcie dalej!

Ewa Gawor, dyrektor Biura Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego miasta stołecznego Warszawy: – Prezydent miasta zarejestrował prawidłowo zgłoszone zgromadzenie.

Knapik: – Przepychanka między wojewodą a warszawskim ratuszem, który manifestacji nie zakazał, bo jak twierdzi, nie ma do tego uprawnień, wydaje się drugorzędna. Ulice zamknięte do 5 lutego. Zaniepokojenie Ambasady Izraelskiej wyrażone wobec władz pisemnie, to wydarzenia bez precedensu – słyszymy od opozycji. Narodowcy ostatecznie zrezygnowali z pikiety; wcześniej odwołano także drugą manifestację – obie miały mieć bezpośredni związek z tym, co dzieje się w Senacie. A tu wizyta Ambasador Izraela u marszałka Karczewskiego w sprawie ustawy o IPN, wobec której Izrael protestuje nieskutecznie.

Stanisław Karczewski, marszałek Senatu, Prawo i Sprawiedliwość: – Jestem zwolennikiem, abyśmy uchwaili tę ustawę bez poprawek.

Gowin: – Jesteśmy najbardziej proizraelskim rządem w dzisiejszej Europie [!]

Knapik: – Wszelki dialog z Izraelem ma się odbyć po przyjęciu ustawy.

Patryk Jaki – Wiceminister Sprawiedliwości: – Zbyt często Polska była chłopcem do bicia. Najwyższy czas, żeby powiedzieć dość.

Knapik: – Dzisiaj w Knesecie [parlament Izraela] ponad połowa posłów zgłosiła poprawkę do ustawy o negowaniu Holokaustu: – Zaprzeczanie lub minimalizowanie informacji o pomocy nazistom ma być traktowane jak przestępstwo. – Zdaniem wnioskodawców polska ustawa o IPN to właśnie forma negowania Holokaustu.



2018-02-01 czwartek

Tvn24bis – Fakty Justyna Pochanke: – O drugiej w nocy, bez poprawek Senat przyjął ustawę, która na ostrzu noża stawia stosunki Polska – Izrael. Amerykański Departament Stanu ostrzega: – ta ustawa może wpłynąć na relacje Polska – Stany. To tragiczna sytuacja międzynarodowa – mówi senator PiS, córka generała Andersa i pyta polityków, dlaczego tego nie przewidzieliście? Wicepremier Gowin przyznaje: straty są niezaprzeczalne.

Fatalny moment, zawrotne tempo, nieprecyzyjny kształt – o polskiej ustawie mówią nie tylko w Knesecie, mówią na forum ONZ, w BBC i w Amerykańskim Kongresie.

Maciej Woroch: – W Izraelu niechęć do Polaków z polityki zaczyna przenosić się na ulicę. Tutejszy MSZ wydał ostre oświadczenie, że z najwyższą powagą podchodzi do wszelkich prób niszczenia historii. Żadne prawo nie zmieni faktów.

Oświadczenie Amerykańskiego Departamentu Stanu: „...Jesteśmy zaniepokojeni konsekwencjami projektu tej ustawy. Jeśli weszłaby ona w życie, mogłoby to wpłynąć na strategiczne interesy Polski i jej stosunki – także ze Stanami Zjednoczonymi i Izraelem. Na podziałach, które mogą powstać pomiędzy naszymi sojusznikami, skorzystają tylko nasi wrogowie...” (źródło: state.gov)



2018-02-02 piątek

Tvp24bis – Fakty – Justyna Pochanke: – Nie ma miejsca na zakłamywanie historii. – Mówi premier Morawiecki, zaprasza historyków z całego świata. Morawiecki: – Rozumiemy emocje ze strony Izraela. Kultura Żydów Polskich jest nieodłącznym elementem polskiego dziedzictwa.

Kaczyński: – „...w żadnym wypadku nie można. Bo to się niestety niektórym zdarza, popadać w jakąś panikę z tego powodu, że dzisiaj mamy do czynienia z takim atakiem... Niestety, prawda nie obroni się sama, trzeba stworzyć mechanizm i właśnie jesteśmy w trakcie tworzenia takiego mechanizmu, takiej można powiedzieć maszyny, która będzie broniła tej prawdy...”

Pochanke: – Amerykański Departament Stanu wydał pisemne oświadczenie w sprawie ustawy o IPN. Nasz najważniejszy sojusznik ostrzega, że nowe prawo uderza w fundament relacji. W ustnym oświadczeniu to dopełnia: „Podziały, które mogą powstać między takimi sojusznikami, będą działały na korzyść naszych rywali. Należy o tym pamiętać. Dlatego zachęcamy Polskę, by ponownie pochyliła się nad kształtem tej ustawy mając na względzie wolność słowa i jakość relacji ze swymi partnerami.



2018-02-04 niedziela

Trwam – Informacje dnia – Ewelina Wiśniewska:

Walka o pamięć historyczną to również walka o podmiotowe traktowanie na arenie międzynarodowej – mówi prezes Prawa i Sprawiedliwości, Jarosław Kaczyński – Aby to osiągnąć, Polska musi zadbać o zrozumiały przekaz drugiej wojny światowej na ziemiach Polski innym narodom. Jednak opozycja zauważa, że takie argumenty nie mogą naruszać naszych relacji międzynarodowych.

Krytyka ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej i oskarżanie Polski o udział w Holokauście bulwersuje rodziny ofiar niemieckich [dojczlandzkich] zbrodni.

Mariusz Talarek: – Jestem przerażony tą sytuacją, ponieważ wiem, czym dla mojej rodziny, jakim cierpieniem była śmierć moich najbliższych, czyli mojej prababci, mojego pradziadka, mojego dziadka właśnie w Oświęcimiu w niemieckim [w dojczlandzkim] obozie śmierci. Jestem tą sytuacją zdruzgotany dlatego, że to jest po prostu kłamstwo.

Krzysztof Utkowski z Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Rodzin Oświęcimskich mówi wprost: to policzek dla nas wszystkich. W tej sprawie, jak podkreślam, nie ma mowy o żadnych kompromisach. Dlatego trzeba wspierać polski rząd.

Utkowski: – Prawda i pamięć nie jest na sprzedaż.

Ta prawda jest niestety negowana nie tylko za granicą, ale i w Polsce.

Marcin Świącicki, poseł PO: – Mordowaliśmy, tylko nie zakładaliśmy obozów śmierci.

Platforma domaga się zawetowania ustawy:

Grzegorz Schetyna: – Tracimy dobrych przyjaciół, historia staje się narzędziem walki politycznej, rosną nastroje antysemickie. Nie może być na to zgody. Apeluję do Prezydenta Andrzeja Dudy, aby w imię polskiej racji stanu zawetował ustawę o IPN. Jako były szef MSZ proponuję debatę ekspercką, by wypracować rozsądne przepisy.

Teraz przed Polską staje poważne wyzwanie – wskazuje politolog, Grzegorz Piątkowski.

Piåtkowski: – Powinniśmy aktywnie działać na arenie międzynarodowej, aby nasz głos był słyszalny.

Robert Derawenda, doktor, historyk: – Sytuacja, w jakiej się znaleźliśmy, poświadczają, że rzeczywiście na arenie międzynarodowej są wątpliwości co do tego, kim Polska była w czasie drugiej wojny światowej – czy była państwem okupowanym, czy była państwem kolaboracyjnym z Niemcami [z Dojczlandem]. Więc tutaj rzeczywiście trzeba zwrócić uwagę na obronę prawdy historycznej.

To, co teraz się dzieje, to skutki wieloletnich zaniedbań polskiej dyplomacji – wskazuje Jarosław Kaczyński.

Jarosław Kaczyński: – To te dwadzieścia parę lat polityki wstydu, pedagogiki wstydu, z którą łączył się zupełny brak tworzenia mechanizmów obronnych, jeżeli chodzi o naszą godność, o to wszystko, co w świecie mówi się o Polakach, przynosi dzisiaj fatalne efekty. Więc tutaj musi nastąpić zmiana. My tą zmianę, można powiedzieć, konstruujemy, chociaż trzeba powiedzieć, to bardzo trudno idzie, z powodu różnych oporów.

Trwam: – Polska rozpoczęła już ofensywę dyplomatyczną w tej sprawie. Pierwsze efekty już są. Minister Spraw Zagranicznych Niemiec [Dojczlandu], Sigmar Gabriel, zapewnił, że Polska może być pewna, że Niemcy [Dojczland] biorą na siebie pełną odpowiedzialność za Holokaust i będą potępiać takie zafałszowania historii, jak sformułowanie: polskie obozy koncentracyjne, zostanie przez nas w sposób jasny i zdecydowany odrzucona.

[Ale Dojczland od dawna tak mówił i minister Gabriel nie powiedział nic nowego, więc nie jest to efekt działań ministra Czaputowicza].



2018-02-05 poniedziałek

Newsweek 7, s. 8-11 – Jan Tomasz Gross – Antysemityzm w służbie PiS

... panowie Zbigniew Ziobro i Patryk Jaki ... główni autorzy ustawy o IPN... wpisując do tekstu inkryminowany zwrot: „polskie obozy zagłady” ... I jeśliby właśnie o to PiS chodziło, to z łatwością mogliby osiągnąć swój cel i pies z kulawą nogą by na to nie zareagował.

... PiS postanowiło zakazać mówienia prawdy o zagładzie Żydów.

... nikt Panom Ziobrze i Jakiemu nie zwrócił uwagi, że stanowią sobie prawo, wedle którego będą musieli postawić w stan oskarżenia każdego ocalonego Żyda, który przeżył w Polsce okupację.

...pierwsze strony izraelskich gazet z dnia na dzień zapełniły się wspomnieniami polskich Żydów o tym, czego doświadczyli z rąk Polaków w czasie okupacji. Geniusz z Nowogrodzkiej, spuszczać ze smyczy swoje psy gończe – tym razem, aby usunęły ślady współudziału Polaków (mam na myśli konkretnych Polaków oczywiście) w dziele Zagłady – kolejny raz uzyskał rezultat dokładnie odwrotny od zamierzonego.

... wpadka z IPN-owską ustawą, to tylko część większej całości. Mieliśmy niedawno wzbudzający przerażenie w świecie Marsz Niepodległości.

... Polski nacjonalizm ma dobrze zdefiniowaną polityczną genealogię i PiS sytuuje się w niej między endecją [Narodowa Demokracja sprzed wojny] a ONR. Centralnym elementem tych przedwojennych ugrupowań był antysemityzm.

...



2018-02-07 środa

Tvn24bis – Fakty – Justyna Pochanke:

To pierwszy taki przypadek w historii. Parlament odwołał Ryszarda Czarneckiego z funkcji wiceprzewodniczącego. Porównanie Róży Thun do szmalcowników większość parlamentarzystów uznała za niedopuszczalne.

Czarnecki: – „Podczas II Wojny Światowej mieliśmy szmalcowników, a dzisiaj mamy Różę von Thun und Hohenstein i niestety wpisuje się ona w pewną tradycję”.

Justyna Pochanke: – Waszyngton do Warszawy – Stany Zjednoczone są rozczarowane podpisaniem przez prezydenta Dudę ustawy o IPN. Zdaniem szefa amerykańskiej dyplomacji Rexa Tillersona ustawa jest szkodliwa.

Oświadczenie sekretarza Tillersona: „Stany Zjednoczone są rozczarowane, że prezydent RP podpisał ustawę, która nakłada sankcje karne za przypisywanie zbrodni nazistowskich państwu polskiemu. Rozumiemy, że ustawa zostanie teraz skierowana do Trybunału Konstytucyjnego. Przyjęcie tej ustawy wpływa niekorzystnie na wolność słowa i badania naukowe.

Stany Zjednoczone ponownie chcą wyraźnie podkreślić, że określenie takie jak „polskie obozy śmierci” są bolesne i błędne. Podobne historyczne nieścisłości dotyczą Polski, naszego ważnego sojusznika i należy zwalczać je sposobami, które chronią podstawowe wolności. Wierzmy, że otwarta debata, wiedza i edukacja to najlepsza droga do przeciwstawienia się błędnym wypowiedziom”. – To oficjalna opinia amerykańskiego rządu.

Heather Nauert, Amerykański Departament Stanu: – Jasno powiedzieliśmy, co nas niepokoi, ale część rozmów będzie poufna. Widzimy bowiem, że to one są najbardziej efektywne.

Jean-Yves Le Drian, Minister Spraw Zagranicznych Francji: – Trzeba przede wszystkim podparć się pamięcią o Holokauście, głosić ją wszędzie, regularnie, systematycznie. Każdy element, który mógłby wyczerpać tę pamięć, jest negatywny.

Tvn24bis – 24 godziny po południu – Natalia Skawińska: – Berlin. Wszystko na to wskazuje, że rzeczywiście ta koalicja powstanie, że CDU oraz SPD dogadały się, że jest umowa koalicyjna. Co więcej, jest nawet podział resortów. Według nieoficjalnych doniesień prasy partia SPD ma objąć Ministerstwo Spraw Zagranicznych oraz Ministerstwa Pracy i Finansów. Szefem Ministerstwa Spraw Zagranicznych zostanie szef SPD, Martin Schulz, który jest bardzo krytyczny w stosunku do polskiego rządu i Prawa i Sprawiedliwości, który uważa, że w Polsce praworządność nie jest przestrzegana. Uważa również, że Polska nie jest solidarna w sprawie kryzysu imigracyjnego, że nie chce przyjmować uchodźców. Media podają, że resorty, które ma objąć CSU, między innymi szefem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ma zostać lider tej partii, czyli Horst Zecher. Ten polityk jest znany z takiego twardego stanowiska, jeśli chodzi o kryzys imigracyjny, jeśli chodzi o niemiecką [o dojrządzką] politykę imigracyjną. CDU ma zająć Ministerstwo Obrony czy Gospodarki.

Tvn24bis – Fakty z zagranicy – Piotr Kraśko: – Wybory odbyły się tam niemal pół roku temu. Będzie to znana już wielka koalicja CDU i SPD. I to właśnie SPD była w komfortowej sytuacji, by dyktować warunki, bo tym razem Angela Merkel nie miała wyboru.

Tvn24bis – 24 godziny popołudniu – Elon Musk [czytaj Ilon Mask] po udanym starcie rakiety Falcon Heavy mówi, że za kilka lat przyjdzie czas na loty orbitalne.

Tvn24bis – Fakty z zagranicy – Piotr Kraśko: – Temat numer jeden na całym świecie, najbardziej zwariowany pomysł, jaki kiedykolwiek miał szef firmy, miliarder, a może przede wszystkim wizjoner i odkrywca. Godzinę po tym, jak skończyło się wczorajsze wydanie Faktów z Zagranicy, dokładnie w tym samym miejscu, z którego kiedyś rakieta Saturn 5 wystartowała na Księżyc, zaczęło się odliczanie przed startem Falcon Heavy i wszystko poszło dokładnie tak, jak planowano. Największa rakieta na świecie wystartowała bez problemów, a potem w przestrzeni kosmicznej wypuściła w stronę Marsa mały czerwony kabriolet z muzyką Dawida Bowie. I ta muzyka będzie grać jeszcze przez długie lata. Tyle że jeszcze bardziej niezwykle i tak, niż fascynujący widok Tesli Roster [Tesla Roadster – nazwa samochodu sportowego o

napędzie elektrycznym] w kosmosie, był widok dwóch członów rakiety idealnie równocześnie lądujących z powrotem na Przylądku Canaveral. A jak wielki to krok dla ludzkości:

Joanna Stempień: – Tak przechodzi się do historii. Elon Musk (założyciel i dyrektor generalny SpaceX) zafundował sobie i nam wszystkim najpotężniejszą raketę na świecie, z powodzeniem wysłał ją w kosmos, a przy okazji pilnował, żeby z podziwem patrzyły na nią setki milionów osób. Potężny Falcon Heavy wystartował, w ciągu dwóch minut osiągnął prędkość czterech tysięcy kilometrów na godzinę i wysokość 40 kilometrów, a kilkadziesiąt sekund później zgodnie z planem odłączyły się od niego dwie boczne rakiety dolnego stopnia. Jednak to było dopiero preludium, punktem kulminacyjnym tego kosmicznego show [czytaj szo!] było idealnie zsynchronizowane lądowanie dwóch bocznych rakiet, to była godna podziwu chirurgiczna precyzja. Trzeci główny człon, który też odłączył się od Falcona, miał wylądować na platformie dryfującej po Atlantyku. Ta sztuka się nie udała. Z trzech silników niezbędnych do powrotu na Ziemię uruchomił się tylko jeden. Rakieta nie wyhamowała i roztrzaskała się w pobliżu platformy. Elon Musk już się pochwalił, że dwa pozostałe moduły, które wylądowały, są w świetnym stanie i będzie można ponownie je wykorzystać. I właśnie na tym polega cała rewolucja.

Karol Wójcicki, astronom z Centrum Kopernika w Warszawie: – Rakiety już wcześniej były w kosmosie. To były używane elementy, a więc Elon Musk zrobił to, o czym mówił. Zbudował gigantyczną raketę z recyklingu.

Joanna Stempień: – Wyniesiony ładunek staje się kosmicznym śmieciem, który minie Marsa i zacznie orbitować wokół Słońca. Nośność: 63 tony; koszt: 93 miliony dolarów. W przemyśle kosmicznym to półdarmo.

Tvn24bis – Fakty po faktach – Karol Wójcicki, autor bloga *Z głową w gwiazdach*

Anita Werner: – Imponuje panu Elon Musk?

Wójcicki: – Bardzo. Przy poprzednich lotach, przy poprzednich lądowaniach, a jednak wczorajszy start rakiety Falcon Heavy podniósł tak wysoko poprzeczkę, że ja zaczynam się zastanawiać, co dzisiaj musiałoby się wydarzyć w lotach kosmicznych, żeby wywołało u tak wielu ludzi, również u mnie, takie emocje jakie towarzyszyły nam wczoraj. Trudno nam będzie coś takiego przebić.

Werner: – Ja, jak patrzyłam na obraz z kamery zamontowanej w kabriolecie i manekinem za kierownicą, no to jedno mi przychodziło do głowy: Ale kosmos.

Wójcicki: – Niesamowite. To było z kilku powodów, na kilku poziomach; oczywiście to było niezwykle widowisko; mieliśmy w ciągu kilku minut skondensowany pokaz możliwości współczesnej techniki; start najpotężniejszej rakiety kosmicznej, jaka dzisiaj operuje na Ziemi; do tego mieliśmy demonstrację fenomenalnej technologii powracania rakiet z kosmosu. My do tego już trochę przywykliśmy w ostatnich miesiącach, bo przecież rakiety Falcon 9 co kilka tygodni robiły taki manewr, ale zobaczyć to w wykonaniu dwóch rakiet synchronicznie, kiedy one obok siebie wracają prawie w jednoczesnej sekundzie z wysokości ponad 80 kilometrów, to zrobiło super wrażenie. No i na końcu ta wisienka na torcie, jaką był czerwony kabriolet wystrzelony przez Elona Muska. On mógł tam wsadzić cokolwiek. Podczas takich lotów testowych po raz pierwszy umieszczało się symulator masy, który ma udawać statek kosmiczny. Ale to jest Elon Musk, on pomyślał sobie: to nie będzie żadna frajda wsadzić tam jakiś ciężki klocek, wsadźmy tam samochód. Dzięki temu cały świat będzie na to patrzył.

Werner: – Mam wrażenie, że to jest trochę tak, na pewno tak, że prywatny przedsiębiorca zaimponował światu i zawstydził jednocześnie NASA. Kanadyjski astronauta, którego też doskonale znamy z jego doświadczeń w kosmosie, Chris Austin Hadfield [czytaj Kris Hatwil], powiedział, będzie teraz można wysyłać ciężkie ładunki w kierunku Marsa za znacznie mniejsze pieniądze.

Wójcicki: – Ja myślę sobie, że wczoraj Elon Musk kompletnie zmienił reguły gry i ten, który się teraz do nich nie dostosuje, będzie na straconej pozycji. Myślę, że wczoraj ludzie z NASA, Amerykańskiej Agencji Kosmicznej, zaczęli drapać się po głowie i zastanawiać, co my, do diabła, w zasadzie robimy? Bo oni w tym momencie pracują nad potężną raketą Esoles [Space Launch System (SLS)], która będzie miała możliwości wynoszenia w kosmos ładunków cięższych od Falcon Heavy, ale jednocześnie ta raketa będzie jedнокrotnego użytku. Ten, kto

będzie teraz produkował rakiety, które polecą w kosmos tylko jeden raz, a potem ulegają zniszczeniu, tak jak działo się na przestrzeni ostatnich pięćdziesięciu, sześćdziesięciu lat, będzie na straconej pozycji. Pomyślałem, że te agencje w ogóle wypadną z rynku, ale ktoś mnie potem sprowadził na ziemię i doszliśmy do wniosku, że one będą miały miejsce na rynku wtedy, kiedy Elon Musk nie będzie już wyrabiał z realizacją zamówień, bo jego kalendarz nie jest z gumy. Dzisiaj trochę słabsza rakietą od Falcon Heavy rakietą Delta jest w stanie wynieść ładunek dwukrotnie mniejszy przy wyższych kosztach. Nie trzeba być specjalistą od lotów kosmicznych, żeby wiedzieć, że to się zwyczajnie nie opłaca. Tak że wczoraj bardzo dużo zmieniło się na arenie lotów kosmicznych.

Werner: – Niesamowite patrzeć na te zdjęcia, które cały czas pokazujemy państwu, szybujący w kosmosie kabriolet z manekinem w środku. Elon Musk powiedział tak: zisiło się to, co szalone. To co więcej jeszcze może się zisić? Pytam o to w kontekście tego, co jest innego w kosmosie, o co ścigają się największe gospodarki, największe mocarstwa świata?

Wójcicki: – Jeśli chodzi o loty rakiet kosmicznych, no to przede wszystkim po prostu transport. Co my możemy już wynieść w przestrzeń kosmiczną, to jest zupełnie inny temat. Nasz współczesny świat opiera się w dużym stopniu na technologiach satelitarnych. Państwo na pewno oglądacie też dla tego, że sygnał wędruje wprost z [ulicy] Wiertniczej [prawdopodobnie adres siedziby tvn] przez jeden z satelitów gdzieś w kosmosie i dociera do państwa domów przy pomocy nadajników naziemnych. Natomiast wyniesienie różnych ładunków w kosmos to już jest po prostu przemysł transportowy.

Werner: – A kosmiczne górnictwo?

Wójcicki: – To już inna sprawa i do tego też będziemy oczywiście zmierzali. Oczywiście im więcej możemy wynieść w kosmos taniej, tym bardziej będziemy chętni do robienia rzeczy nowych. Dziś oczywiście głównie myślimy o tych lotach rakiet w kontekście kolonizacji na przykład Marsa czy powrotu ludzi na Księżyc i to, co może być więcej, to ... wskazał na to podczas konferencji prasowej, oni na przykład zrezygnowali z certyfikacji tej rakiety, której start obserwowaliśmy, do lotów załogowych. Był plan, żeby pod koniec roku wysłać na pokładzie Falcon Heavy dwóch miliarderów, żeby polecieć dookoła Księżyca i wrócić, w pięćdziesiątą rocznicę lotu Apollo 8, kiedy ludzie to zrobili po raz pierwszy. Wiemy, że teraz z tego pomysłu zrezygnowano. Dlaczego? Elon Musk powiedział: Prace nad naszą kolejną wielką rakieta określaną skrótowo BFR i nie należy tego skrótu przed dwudziestą drugą rozwijać – idą tak dobrze, że nie ma sensu robić lotów kosmicznych na tej niezwyklej rakiecie, bo powstaje jeszcze większa, która docelowo będzie zabierała ludzi na Marsa w olbrzymich ilościach. Ale wcześniej wymyślono, skoro może polecieć do Marsa, to może również polecieć do Londynu, Las Vegas, do Tokio w kilkanaście minut, wykonując loty orbitalne. I w ten sposób powstanie nowy środek transportu nadal ziemskiego.

[Ileż ożywego tlenu w wypowiedzi tego młodego entuzjasty w odróżnieniu od pisowskiego smogu, który nas otacza].



2018-02-08 czwartek

Tvn24bis – Fakty – Justyna Pochanke: – Świetny start nowego ministra zdrowia i wielki sukces młodych lekarzy. Dwa lata protestowali i wygrali porozumienie. Więcej pieniędzy na ochronę zdrowia, wyższe pensje rezydentów, mniej biurokracji, koniec pracy ponad godziny i ponad siły. Na razie to wielkie obietnice, ale rezydenci nowemu ministrowi wierzą.

Krzysztof Skurzyński: – To był ostatni dzwonek na porozumienie. Bo gdy lekarze ogłaszali dziś, że jest zgoda, sytuacja w wielu miejscach jest dramatem. To tylko przykłady: We Wrocławiu lekarze są potrzebni tu i teraz, by szpital mógł w ogóle funkcjonować. W najważniejszym szpitalu w Białymstoku niedobory są gigantyczne. W Łodzi w ogóle wstrzymano przyjęcia na ortopedii. Dyrektorzy zaś pytani o rzeczywistość, na jednym oddechu wygłaszają taką litanię: To dotyczy przede wszystkim pediatrii, brakuje nam specjalistów, ale również chorób zakaźnych, interny, neurologii, więc mogę wymieniać szereg specjalności; myślę, że większość dyrektorów w Polsce powtórzy to samo. Dyrekcja robi wszystko, aby nie dopuścić do zawieszenia działalności...

A to są konkrety:

- 4) 6% do dnia 1 stycznia 2024 r.
- 5) Wynagrodzenie zasadnicze 4000 zł – 5300 zł brutto miesięcznie
- 6) Minister Zdrowia zwiększy nabór na studia lekarskie.

Minister Łukasz Szumowski dostał od premiera to, czego nie dostał jego poprzednik, także negocjujący z rezydentami, dostał po prostu więcej pieniędzy, by szybko spełnić postulaty lekarzy.

[Pięknie. Mnie jakoś intryguje ten rok 2024. Kto dotrzyma tych zobowiązań za sześć lat? Nawet gdyby jakoś PiS nadal rządziło, to nawet oni spróbują się wycofać. Pamięamy, jak stanowczo PiS, po dojściu do władzy, odwoływał decyzje poprzedników w sprawie choćby przedłużenia wieku emerytalnego].



2018-02-09 piątek

Rozpoczęły się Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Pjongczang w Korei Południowej.

Tvn24bis – Fakty – Justyna Pochanke: – Ministerialne premie, w sumie półtora miliona, rząd Beaty Szydło wynagradzał sowicie. Pytanie: czy najlepszych? Najwyższe nagrody dostali między innymi ministrowie Waszczykowski i Macierewicz.

Mariusz Błaszczak – 82 100 zł;

Mateusz Morawiecki i Anna Zalewska – po 75 100 zł;

Piotr Gliński, Zbigniew Ziobro, Witold Bańka, Anna Streżyńska i Witold Waszczykowski – po 72 000 zł;

Andrzej Adamczyk, Antoni Macierewicz, Elżbieta Rafalska, Jan Szyszko i Krzysztof Tchórzewski – po 70 100 zł;

Beata Szydło, Jarosław Gowin, Marek Gróbarczyk, Krzysztof Jurgiel, Mariusz Kamiński, Beata Kempa, Henryk Kowalczyk, Konstanty Radziwiłł i Elżbieta Witek – po 65 100 zł.



2018-02-10 sobota

Jarosław Kaczyński wygłosił krótkie przemówienie podczas 94. miesięcznicy smoleńskiej. Jak zwykle zaczął od stwierdzenia „jesteśmy coraz bliżej prawdy”. Ale tym razem rozumiał je zupełnie inaczej niż zwykle.

Bo choć przed 94. miesięcznicą zapowiadano przełom w sprawie wyjaśnienia przyczyn katastrofy smoleńskiej, podczas wystąpienia prezesa Prawa i Sprawiedliwości nie pojawił się żaden konkret. Były za to inne: na temat pomnika Lecha Kaczyńskiego i antysemityzmu.

Jesteśmy już naprawdę bardzo blisko – powiedział Kaczyński w kontekście „dochodzenia do prawdy” w sprawie pamięci ofiar tragedii pod Smoleńskiem. – Postawiony zostanie do 10 kwietnia swego rodzaju cokół, postument, pomnik św. pamięci Lecha Kaczyńskiego powstanie później. Jest już blisko, bardzo blisko, jeśli chodzi o sprawę pamięci Lecha Kaczyńskiego – ujawnił Jarosław Kaczyński podczas miesięcznicy.

Kaczyński skrytykował przeciwników „dochodzenia do prawdy” o katastrofie smoleńskiej. – Opluwali gen. Błasika, tych, którzy walczyli o prawdę, z Antonim Macierewiczem na czele – mówił 10 lutego na Krakowskim Przedmieściu Jarosław Kaczyński.

W odniesieniu do walki o prawdę, wypowiedział się na temat reperkusji ustawy o IPN. – Musimy bronić prawdy o tym, co działo się w Polsce podczas II wojny światowej. W myśl słów, które cytował błogosławiony ksiądz Jerzy Popiełuszko. Diabeł podpowiada pewną bardzo niedobłą receptę, tą chorobą jest antysemityzm. Musimy się temu oprzeć – zadeklarował Kaczyński.

– Ale to nie oznacza, że mamy nie iść drogą, którą idziemy, w obronie godności tych, którzy zginęli podczas II wojny światowej. Można powiedzieć, że zwyciężyliśmy i dalej będziemy zwyciężać, bo Polska stanęła na nogi. Każdy widzi, że ta droga jest jedyna i prowadzi do sukcesu. Naszego wspólnego! – ocenił Kaczyński.



2018-02-11 niedziela

Tvp24bis – Fakty – Piotr Marciniak – Antysemityzm, to choroba duszy i umysłu, którą podpowiada diabeł – mówi Jarosław Kaczyński, a Mateusz Morawiecki dodaje, że antysemityzmu trzeba unikać, bo to woda na młyn dla naszych wrogów.

„Co się teraz stanie z Polakami i Żydami? Przez 30 lat tysiące ludzi, organizacje i instytucje samorządowe i państwowe przywracały wiedzę i pamięć o wspólnym polsko-żydowskim dziedzictwie. Powstały wspólne projekty artystyczne, naukowe i edukacyjne. Budowaliśmy mosty porozumienia i międzyludzkiej solidarności. To wzbudzało szacunek i uznanie dla Polaków i Żydów w świecie. Rozmawialiśmy ze sobą na najtrudniejsze tematy z naszej wspólnej historii, z czasów II Wojny i Zagłady, a także o tym, co stało się później. Dwie bolesne pamięci, polska i żydowska, zbliżyły się do siebie. Żadne prawo ustanawiane z jakiegokolwiek intencji i przez kogokolwiek nie zmieni faktów z przeszłości. Zwracamy się do polityków: nie rozdzielajcie nas. Znowu”.



2018-02-12 poniedziałek

[Od szeregu dni sprawa ustawy o IPN, a obecnie reperkusje międzynarodowe jakie ona wywołała, są tematem numer jeden w mediach. Wiele komentarzy jest przeciętnych, nie sposób ich przytaczać, bo niewiele wnoszą nowego. Przytoczę jedynie wypowiedź Władysława Bartoszewskiego].

Tvn24bis – Kropka nad i – Monika Olejnik i Władysław Teofil Bartoszewski, historyk, antropolog, dyrektor Studiów Polsko – Żydowskich w Oksfordzie, syn Władysława Bartoszewskiego

Olejnik: – Jaką teraz mamy sytuację według pana? Czy ta ustawa pomogła Polsce czy zaszkodziła Polsce? Czy sukcesem jest, że Angela Merkel mówi o tym, że to Niemcy [Dojczland] odpowiadają za obozy, nie Polacy.

Bartoszewski: – Jest rzeczą oczywistą, że to Niemcy [Dojczland] odpowiadają za obozy koncentracyjne, obozy zagłady i inne, które się znajdowały na terenie albo wcielonym do Rzeszy, bo proszę zwrócić uwagę, że niektóre z tych obozów, które są obecnie na terenie Polski, były wcielone do Rzeszy albo na terenie Generalnego Gubernatorstwa, które nie było państwem niepodległym, było okupowane przez Niemców [przez Dojczów], no, ale to są fakty dość oczywiste, a ta ustawa w niczym nam nie pomaga, siłą rzeczy, ponieważ poszła dużo za daleko.

Olejnik: – Dużo za daleko? Co to znaczy według pana?

Bartoszewski: – Znaczący, dopóki mówimy o tym, że będziemy karać za używanie zwrotów: polski obóz zagłady czy polski obóz śmierci, czego nawet w tej ustawie nie ma, czy polski obóz koncentracyjny, to jest szeroki konsensus, można powiedzieć, że to nie ma sensu, ale że jest to zgodne z prawdą i można za to karać. Jest ustawa w Izraelu uchwalona w 1986 roku, że nie można negować Holokaustu, w wielu krajach zresztą istnieje; w Polsce kłamstwo oświęcimskie jest również karane; ale ta ustawa nie została użyta, w Izraelu. Ale to jest w porządku. Natomiast jeżeli się mówi, że ...jeżeli się zarzuca narodowi polskiemu coś, co jest sprzeczne z faktami, to powstaje duży problem. Ja nie jestem prawnikiem, w związku z tym ja nie chcę się odnosić do strony prawnej, ale z punktu widzenia historyka. Co to są fakty? Mówimy o faktach historycznych. Co to jest fakt historyczny? Jeżeli powiemy, że kilka milionów Żydów zostało zamordowanych lub straciło życie dzięki polityce Niemców [Dojczów] na terenach okupowanych w czasie II wojny światowej, to to jest fakt historyczny. Ale jeżeli Pani redaktor powie, że sześć milionów Żydów straciło życie w czasie drugiej wojny światowej, to już nie jest fakt historyczny, to jest szacunek. Dlatego że najniższa ocena, ilu Żydów zostało zamordowanych w czasie drugiej wojny światowej, to jest 4 miliony 200 tysięcy, a najwyższa to jest 6 milionów 200 tysięcy. No, więc mamy dwa miliony różnicy. To nie jest już fakt historyczny, tylko jego szacunek.

Olejnik: – Rząd Polski mówi, że kończy z polityką wstydu, z polityką taką, że musimy się ciągle wstydzić, że kończą ze słowami pana ojca, Bartoszewskiego, który powiedział, że Polska jest taką brzydką panną bez posagu na wydaniu, nie powinna wybrzydzać.

Bartoszewski: – Czy Polska jest brzydką panną bez posagu, to mój ojciec miał rozmaite powiedzenia, czasem bardzo trafne, nie chcę ich tu cytować, żeby nie zaognić sytuacji, ale

niektóre miał bardzo trafne i niestety, jeśli chodzi o sprawy polityki zagranicznej, które się przyjęły w języku polskim, jeśli chodzi o sposób działania MSZetu, my się nie mamy czego wstydzić, dlatego że żadne państwo nie zrobiło dla Żydów w czasie drugiej wojny światowej więcej, niż my. I to na przykład były minister obrony i minister spraw zagranicznych Izraela, Mosze Arens, który jest mentorem premiera, Beniamina Netanjahu, i zajmował się również historią powstania w Getcie Warszawskim, napisał na ten temat książkę, o tym niedawno napisał: żadne państwo ani w Europie, ani w Ameryce, znaczy USA, ani Kanada nie zrobiło więcej dla Żydów, niż państwo polskie. czyli Rząd Polski na emigracji w Londynie.

Olejnik: – To po co to wszystko, według pana? Po co ta awantura z Izraelem?

Bartoszewski: – Po co ta awantura, to ja nie wiem. Ja nie jestem również politykiem, więc się nie będę w tej materii wypowiadał. Natomiast faktem jest, że można rozmawiać na przykład o liczbach, to znaczy nie można powiedzieć, że poszczególne jednostki w Polsce wydawały Żydów Niemcom [Dojczom] czy też osobiście Żydów mordowały. Bo to nie były jednostki. Można szmalcowników i tego typu zdrajców narodu, było kilkadziesiąt tysięcy i wydali dużo więcej, niż ich było, ponieważ do ratowania jednego Żyda, jak się oceniało, historycy nie polscy, ale na przykład Polson, historyk szwedzki, oceniał, że około ośmiu ludzi trzeba było, aby uratować jednego Żyda. Ale jeśli chodzi o szmalcowników, szantażystów czy ludzi, którzy wydawali ich, bo wydawano Polaków, nie tylko Żydów, a Polaków, którzy Żydom pomagali, to trzy zachowane anonimy na temat tego, że mój ojciec, anonimy, które poszły do gestapo i zostały przechwycone przez polską pocztę, która wiedziała, że listy do gestapo należy zabierać. I są trzy zachowane anonimy, jeden jest w Muzeum Drugiej Wojny Światowej w Gdańsku, w którym jest napisane: Bartoszewski pomaga Żydom, mieszka tu i tu, trzeba go zlikwidować.

[Wypada rozwinąć termin – szmalcownik. Określenie to pochodzi od bardzo popularnego wówczas słowa „szmal” nadawanego pieniądзом pochodzącym z nieczystych interesów].

Olejnik: – Pamiętam, jaką burzę wywołał pana ojciec, kiedy w niemieckiej [w dojczlandzkiej] gazecie powiedział, że bardziej się bał Polaka – sąsiada, niż Niemca [Dojcz], bo Polak – sąsiad mógł zobaczyć zbyt wiele kupionej żywności, to oznaczało, że kogoś ukrywa.

Bartoszewski: – To jest oczywiste. Dlatego, że... Mój ojciec miał bardzo dobre papiery, ponieważ pracował w Komendzie Głównej AK [Armia Krajowa], to znaczy takie papiery, które miały odpowiedniki w kartotekach gestapo. A gestapo, Niemcy [Dojcz] byli biurokratami. Jeżeli coś był w gestapo i zgadzało się z tym, co miał ktoś w kenkarcie [dojczlandzki dowód osobisty], to znaczy, że jest prawda. No, oczywiście to było niekonieczne zgodne z... słuszny pogląd, ale zbawienny. W związku z tym, jeśli ojca zatrzymał Niemiec [Dojcz] na ulicy, a on miał świetne papiery, to mu nic nie groziło. Chyba że ktoś na niego doniósł. A Polacy byli, bo to byli w większości Polacy, chociaż inne narodowości też uczestniczyły w szmalcownictwie, bo to często były gangi międzynarodowe, to byli Polacy, trochę Niemców [Dojczów], a nawet pewna część Żydów – o czym pisze profesor Grabowski. Oczywiście że Polacy łatwiej się orientowali, że ktoś może wyglądać na Żyda. Pani redaktor, nie było w Polsce ludzi bardziej uznanych przez naród niż ci, którzy dowodzili Armią Krajową, a jednak generał Grot-Rowecki został wydany przez Polaka, i dwóch jego współpracowników, którzy żyli po wonie chowani przez PRL, a generał Bór-Komorowski został namierzony przez szmalcownika, który go zdał do gestapo, ponieważ wyglądał na Żyda. Tylko że Komorowski miał świetne papiery, w związku z tym gestapo sprawdziło i go puściło. Ale to byli Polacy, którzy ich wydali, dowódców Armii Krajowej, to nie byli Żydzi... A kim byli szmalcownicy? Czy to byli Francuzi? Czy to byli Amerykanie? Czy to byli Anglicy? Nie. Jakie mieli obywatelstwo? Polskie. Czy my chcemy im powiedzieć, że jesteśmy dumni z prezydenta Paderewskiego i z Marii Curie-Skłodowskiej i z Chopina, chociaż pół-Francuza, i z Piłsudskiego – to był naród polski, a kilkadziesiąt tysięcy ludzi, którzy wydali własnych rodaków, bo kto to był? Przecież wydawali głównie Polaków, którzy pomagali, i Żydów. To nie był naród polski? To był obcy naród? I tu jest problem z drugą definicją w tym prawie: – Naród Polski. Co to jest Naród Polski? Czy te szumowiny, które zachowywały się poniżej wszelkiej godności ludzkiej, to nie Naród Polski? Nie należały do Narodu Polskiego? A do jakiego?

Olejnik: – Chłopi, którzy zabijali dzieci, którzy gwałcili dzieci, którzy gwałcili kobiety, którzy bezczęścili ciała, to są... jak ich można nazwać?

Bartoszewski: – Chłopi również bardzo pomagali. To nie można tak uogólniać. Reakcja chłopów na zabicie rodziny Ulmów jest zrozumiała. Ja tego nie osądzam, ale jest to zrozumiałe. Jeżeli za ukrywanie rodziny żydowskiej zabiją ciebie i twoją rodzinę i wiadomo, że ktoś w okolicy donosi, to lepiej tych Żydów sami zabijemy, ponieważ było wiele przypadków, że w razie złapania ukrywających się Żydów, oni pod wpływem tortur zeznawali, kto ich ukrywał. I śmierć ponosiła reszta. I to była straszna rzecz. Ale zabito, jeśli dobrze pamiętam, 24 osoby pochodzenia żydowskiego, po zabiciu rodziny Ulmów. Ale chłopi tam ukrywali Żydów na znaczną skalę, ale się wystraszyli.

Olejniki: – Jest piękne świadectwo, co robili Polacy w czasie drugiej wojny światowej. Świadectwo pana ojca, który złożył w sześćdziesiątym trzecim roku w Jerozolimie w Jad Waszem, świadectwo tego, co robiła Żegota, jak przystąpił do Żegoty, jak mu zaproponowała Zofia Kossak-Szczucka, to powiedział w którymś z tych wywiadów, że bał się strasznie pomagać, ale był młodym człowiekiem, ale nie mógł odmówić tego starszej pani.

[Rada Pomocy Żydom przy Delegaturze Rządu RP na Kraj – polska humanitarna organizacja podziemna działająca w latach 1942–1945 jako organ polskiego rządu na uchodźstwie, której zadaniem było organizowanie pomocy dla Żydów w gettach oraz poza nimi. Rada działała pod konspiracyjnym kryptonimem „Żegota”].

Bartoszewski: – Miała wielką umiejętność przekonywania. Żegota była wspaniałą organizacją, która była jedyną taką organizacją w okupowanej Europie. I też nie ma się czego tutaj wstydić, i była organizacją polsko-żydowską, bo w skład zarządu wchodził Żydzi, przedstawiciele różnych partii, jak i Polacy. I Żegota w czasie okupacji pomagała pięćdziesięciu tysiącom Żydów. Z czego nie uratowała pięćdziesięciu tysięcy. Uratowało się, w ocenach mojego ojca, między dziesięć a dwanaście tysięcy. Ale biorąc pod uwagę, że każdy Żyd... żaden Żyd... Zacznijmy od podstaw, żaden Żyd w okupowanej Polsce nie mógł przeżyć bez pomocy Polaków. Żaden. To było niemożliwe. Od czterdziestego, końca czterdziści jeden, czterdziści dwa, do końca czterdziści pięć – nie ma takiej możliwości. Czyli każdy, który był uratowany, a najniższa liczba uratowanych jest oceniana na pięćdziesiąt tysięcy osób. Tak twierdzi Żich. Są szacunki znacznie wyższe. Bądźmy minimalistyczni, do tego podchodźmy. Najniższa liczba ludzi, którzy Żydom pomagali, ale absolutnie najniższa, to jest dwieście tysięcy. Mój ojciec uważał – trzysta tysięcy. Są historycy, którzy dochodzą do miliona ludzi. To już jest bardzo znaczna społeczność. Przy kilkudziesięciu tysiącach szmalcowników.

Olejniki: – Ale Żegota jest czymś takim, z czego powinniśmy być dumni. Pana ojciec złożył relację, ta relacja została wpisana, ta relacja została wydana przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Teraz ta relacja została przetłumaczona na język angielski. I co dalej? Co powinno się z tym dalej stać?

Bartoszewski: – Ja dopilnowuję tego, żeby zostało wydane na Zachodzie, bo to nie jest relacja dla Polaków, to jest relacja dla świata zachodniego.

Olejniki: – Czy tym nie powinna zająć się fundacja, która broni naszego dobrego imienia, na którą są wydawane straszne pieniądze ze spółek skarbu państwa, to właśnie ta fundacja powinna wydać relację Władysława Bartoszewskiego i upowszechnić to na całym świecie.

Bartoszewski: – Ja powiem coś przewrotnie, że właśnie nie. To powinno zostać wydane nie przez Polaków. Przez Anglików, Amerykanów, wszystko jedno kogo, ale nie przez Polaków. Dlatego że to... jednym z najlepszych adwokatów Polaków, państwa polskiego, narodu polskiego był zmarły, mój przyjaciel Izrael Gutman, wybitny historyk, warszawski Żyd, mieszkał w Warszawie, przeżył getto, walczył w powstaniu w getcie warszawskim, został wysłany na Majdanek, został wysłany do Auschwitz. Dzięki Bogu dla nie go, nie do Birkenau, tylko do Auschwitz. Był w komando pracy w Auschwitz z Polakami, którzy mu pomogli, którzy go uratowali. Przeżył wojnę. Był historykiem w Izraelu. Lewicowym syjonistą. I on pod koniec życia napisał: nie było imperatywu moralnego, żeby ktokolwiek narażał swoje życie i swojej rodziny, żeby ratować swojego sąsiada. Polacy to robili i to należy im się najwyższy szacunek. Pomóc Żydom jako takim, w dużej mierze nie mogli, ponieważ byli w warunkach strasznego terroru okupacyjnego. Ale mnóstwo ludzi zrobiło więcej niż powinno. Nie można więcej od nich wymagać.

Olejniki: – Czy Polsce się należy drzewko Jad Waszem, tak jak mówi premier Morawiecki?

Bartoszewski: – W czasie wojny w okupowanej Polsce żyło plus minus dwadzieścia milionów ludzi. Jeżeli nawet założymy, no, ja nie przyjmuję, że milion ludzi pomagało, tego nie przyjmuję, ale założymy, że tego było nawet pół miliona, to te pół miliona – tak, ale to nie jest dwadzieścia milionów. Polskie państwo podziemne, Polski rząd w Londynie mógłby mieć drzewko, ale nie naród polski, bo w narodzie polskim było mnóstwo ludzi, którzy Żydom nie pomagali. Było kilkadziesiąt tysięcy, którzy Żydom szkodzili i wydawali na śmierć, ale ogromna większość była z normalnych powodów obojętna, bo nie jest rzeczą normalną, pani redaktor, że pani jutro wstanie i dowie się, że jak za pomoc sąsiadowi, którego na przykład dobrze nie zna, zostanie pani i pani rodzina zabita. I pani mówi: no, trudno, niech mnie zabiją, nawet rodzinę, ale ja muszę sąsiadowi pomóc. To już wchodzimy na poziom świętości. Świętych w Kościele Katolickim też jest stosunkowo niewiele, na miliardy wierzących katolików. No, nie oczekujemy od ludzi, moim zdaniem, bardzo duża część narodu polskiego, łącznie z tymi, którzy byli antysemitami przed wojną i antysemitami po wojnie i się tak nie zachowali. Tych co donosili, było dużo mniej niż tych, którzy pomagali, a to już jest powód do dumy. Ale większość narodu nie robiła nic, no bo taka jest rzeczywistość w każdym narodzie.

Olejniki: – Doradca prezydenta, Andrzej Zybertowicz, powiedział: Antypolonizm w Izraelu bierze się z poczucia wstydu za bierność Żydów w czasie Holokaustu, to forma odreagowania i chęć mieć monopol na Holokaust.

Bartoszewski: – Ja bardzo sobie cenię pana profesora Zybertowicza jako socjologa, jako specjalistę od sztucznej inteligencji, od cyberbezpieczeństwa i z wielką uwagą słucham jego poglądów w tych tematach. Jeśli chodzi o sprawy historyczne, to obawiam się, że profesor Zybertowicz wkroczył na manowce, ponieważ nie ma takiego poczucia, moim zdaniem, w Izraelu, a po drugie... A co, przepraszam, ci Żydzi mieli zrobić? Kiedy cała perfidia terroru niemieckiego [dojczlandzkiego] polegała na tym, żeby po pierwsze wyrwać Żydów z ich otoczenia, dlatego że jak byli otoczeni ludźmi, których znali, to była szansa, że im ktoś pomoże. Wszyscy ci Żydzi, większość Żydów, tych nawet sławnych, jak Władysław Szpilman na przykład, których znamy, którzy zostali uratowani, byli uratowani w ten sposób, że... do kogo poszedł Władysław Szpilman? Do swoich znajomych z Polskiego Radia. Jeżeli usunie się Żydów z miejsca, w których oni mieszkają, i po to były tworzone getta w innych miejscach, w których się zbiera, i nagle są otoczeni ludźmi, których nie widzieli, szansa na pomoc jest mniejsza.

Olejniki: – Tak, te słowa mogą zaszkodzić, bo teraz mamy taką napiętą sytuację...

Bartoszewski: – To są niemądre słowa, to szkodzi... były takie dyskusje w Izraelu w początku lat sześćdziesiątych, kiedy młodzi Izraelczycy są wychowani w kulturze wojska, kobiety jak i mężczyźni przechodzą trzyletnią służbę wojskową i jest takie nastawienie: my się bijemy, my się nie poddamy, ale to jest inna sytuacja. Mój ojciec w sześćdziesiątym trzecim roku musiał tłumaczyć Żydom, dlaczego ci Żydzi się nie bili. Troszkę były inne warunki. A poza tym oczywiście opór był w rozmaitych miejscach, bo było i w Warszawie, i w Białymstoku, i w obozach, przecież zonderkomanda się... w Treblince było powstanie, w Auschwitz był bunt zonderkomando... To byli ludzie, którzy widzieli, że idą na śmierć, a mimo to uznali... W czasie powstania w getcie [warszawskim] AK usiłowało wydostać część tych powstańców z płonącego getta na stronę aryjską, a nie chcieli wychodzić, bo chcieli się bić.

Olejniki: – Czy spodziewa się pan, że pana ojciec doczeka się pomnika?

Bartoszewski: – Ja myślę, że ojcu specjalnie na pomniku... myślę, że się nie doczeka, ale ojcu by zleżało na tym, żeby... ojciec bardzo nie lubił głupoty, ojcu bardzo zależało na tym, żeby ludzie jednak się czegoś uczyli, a to, co się w tej chwili dzieje, to mnie przeraża, albo to jest cofnięcie historii o kilkadziesiąt lat. Nie po to żeśmy wytworzyli fantastyczne relacje z państwem Izrael i ze społecznością żydowską na świecie, żeby teraz to psuć przez najgłupsze możliwe sformułowania, które się pojawiają nie tylko w prasie, ale i od oficjalnych sfer rządowych.

Olejniki: – Dziękuję bardzo, Władysław Teofil Bartoszewski był gościem „Kropki nad i”.

[Pragnę dodać własny komentarz – niejako równolegle. Pan Profesor Bartoszewski, z całym szacunkiem dla niego, zna sprawy niestety z drugiej ręki i to widać w jego sformułowaniach. Ja to przeżyłem, choć nie potrafię mówić o wszystkim. Teraz historycy mają

pozornie kompleksowy obraz. Holokaust – straszna tragedia, ale obraz jest niepełny, jeżeli mówimy o Holokauście, jakby był jedyną treścią drugiej wojny światowej, bo wówczas słusznie można by się dziwić, dlaczego Polacy nie bronili Żydów, dlaczego zezwalali na Holokaust. Prawda, że nie było szmalcowników Amerykanów czy Anglików, jednak we Francji byli szmalcownicy francuscy, w Dojczlandzie dojczlandzcy, w Czechach czescy, a na Ukrainie ukraińscy – wszędzie tam wyłapywano Żydów i zsyłano do obozów koncentracyjnych, nie była to tylko polska specyfika. Nie wolno teraz nie doceniać czy wręcz pomijać terroru okupanta na zagarniętych ziemiach. Krótkie wspomnienia mimochodem o terrorze nie wystarczą. Wszystko to, co działo się w czasie okupacji z Żydami, działo się w sytuacji totalnego terroru, upodlenia całej ludności, częstych egzekucji, liczne są miejsca rozstrzeliwania ludności cywilnej czy wieszania, łapanek ulicznych z których przypadkowo złapani już nigdy nie wracali do domu, przeszukiwania mieszkań, wywożenia na niewolnicze roboty do Dojczlandu. Okupowana ludność była poddana skrajnemu wyzyskowi, gnana do pracy niewolniczej dla Dojczów. Nieustający głód nie zostawiał wiele miejsca na rozważania bardziej ogólne. Dojczycy zagarniali całą sferę przemysłu i rzemiosła, całą gospodarkę, zabierali polskie warsztaty, a dawnych właścicieli w najlepszym razie pędzili do niewolniczej pracy u Dojczów. Dojczycy programowo niszczyli całą polską inteligencję, niszczyli, to znaczy mordowali. Dojczycy usuwali Polaków z co lepszych mieszkań i na to miejsce przybywali nowi właściciele świata z głębi Dojczlandu. Przez pięć lat okupacji żyliśmy w stałej godzinie policyjnej, wygaszonych latarniach ulicznych, obowiązkowym zaciemnieniu okien. Wszystkie radia musiały być zdane Dojczom. Nawet narty trzeba było zdać. Terror był nawet w szkole. Przecież to my, dzieci, skopywaliśmy ogródek pod okami klasy, aby można było w miarę bezpiecznie wyskoczyć z okien klasy na pierwszym piętrze, gdy w czasie przerwy woźny-Dojcz wpadał do naszej klasy i wymachiwał pogrzebaczem nad głowami polskich dzieci. Każde dziecko wiedziało, co znaczy: Raus! Szele! Halte frese! Polnisze szwajne rajne! Tragedia Holokaustu ukazała w pełni swoje oblicze dopiero po wojnie. Sama nazwa Holokaust też została określona po wojnie. W czasie wojny zagłada Żydów była rozciągnięta w czasie paru lat. Mimo wszystko nie była dostatecznie czytelna. Koniec strasznej drogi do komór gazowych nawet dla Żydów był czytelny dopiero na minuty przed faktem zagazowania. Nadal łudzili się, że się tylko wykapią, że będą pracować, że przeżyją. Żydzi przez stulecia woleli żyć obok siebie, powstawały żydowskie ulice, nawet całe dzielnice. Zorganizowane przez Dojczów dla Żydów getta zdawały się znośnym rozwiązaniem. Przecież krakowski Kazimierz, przecież praski Józefów, a i wiele innych gett istniało od stuleci. Tyle że z gett drugiej wojny światowej łatwo było wywozić i to niepostrzeżenie dla reszty ludności. Gros Żydów nie liczył się z mającą nadejść zagładą. Tylko nieliczni Żydzi mieli tę szansę i najpierw wyjeżdżali za granicę, a potem szukali schronienia wśród ludności nieżydowskiej, były to już resztki niewywiezionych, byli to na ogół ci Żydzi, którzy nadal mieszkali wśród ludności nieżydowskiej. Zresztą, żeby ukrywać Żydów, trzeba było mieć warunki do tworzenia skrytek. Całe ulice kamienic czynszowych nie nadawały się do tego. Na naszym piętrze w pokoju z kuchnią żyliśmy w pięć osób, obok w jednej izbie żyło następnych pięć osób. Woda tylko na podwórku, toaleta też. Nie było możliwości wydzielenia skrytki dla Żydów. Nie potrafię tu stosować tak częstego rozróżnienia na Żydów i Polaków – wszak i jedni, i drudzy byli Polakami – Polakami wyznania katolickiego i Polakami wyznania mojżeszowego. Najłatwiej dało się ukrywać dzieci żydowskie, zwłaszcza dziewczynki. I to właśnie ci nieliczni Żydzi, którzy zdołali gdzieś się skryć, byli wyłapywani przez szmalcowników i to szmalcownicy wyłapywali pojedynczych Żydów, czasem całe rodziny, przez całe miesiące węszone za ukrytymi Żydami, a nawet lata węszone za Żydami, a opiekunowie Żydów byli denuncjowani. Nie były to setki tysięcy Żydów złapanych przez szmalcowników. Nie było technicznych szans na stworzenie skrytek dla tak dużej ilości Żydów, nie zdołało skryć się tyle Żydów. Przecież dane, które podaje Profesor, sugerują, że co kilkadziesiąt mieszkań była skrytka dla Żydów – byłoby to niemożliwe. Zresztą niekoniecznie trzeba było być szmalcownikiem, żeby denuncjować. Wystarczyło nienawidzić Żydów, wystarczyło być folksdojczem. Przecież ten, co pisał anonimowy donos, nie dostawał szmalu. Gros unicestwionych Żydów było masowo wywożonych wprost z gett. Tak opróżniano całe getta. Tych Żydów nie wskazywali szmalcownicy. Pan Profesor Bartoszewski użył zwrotu: „z płonącego getta na stronę aryjską” – Jakaż to była strona aryjska? Polacy dla Dojczów nie byli aryjczykami, byli następną nacją

przewidzianą do wytępienia po Żydach, Romach... Moja kilkunastoletnia koleżanka z podwórka, Żydówka Gitla mówiła mi: nas zjedzą na śniadanie, a was na obiad. Gitla miała lat kilkanaście, ja nie miałem dziesięciu – tak rozmawiały dzieci wojny].



2018-02-14 środa

Tvp24bis – Fakty – Grzegorz Kajdanowicz: – Przyszli tuż po szóstej rano, zakuli Władysława Frasyniuka w kajdanki i zawieźli do prokuratury. Sprawa dotyczy jego udziału w kontr-manifestacji smoleńskiej. Frasyniuk niczego nie zeznał, na pytania nie odpowiadał i niczego nie podpisał, bo jak mówi: z opresyjną władzą się nie rozmawia, z nią się walczy.

Katarzyna Kolenda-Zalewska: – Odwagi Frasyniukowi odmówić nie można. W czasach PRL w Solidarności w stanie wojennym ukrywa się i kieruje podziemnymi strukturami związku. W końcu wpada i spędza w komunistycznym więzieniu prawie cztery lata. Jego koledzy z dawnej opozycji byli dziś w szoku, gdy zobaczyli, jak historia zatoczyła koło.

Prawo o zgromadzeniach zmieniono w taki sposób, że pierwszeństwo mają demonstracje zarejestrowane przez wojewodę, który jest przedstawicielem władzy, jako cykliczne i zabraniając jednocześnie wszelkich kontr-manifestacji w odległości mniejszej, niż 100 metrów. Obecnie toczy się kilkadziesiąt postępowań przeciwko postępującym wobec PiSu na miesięcznicach czy przed Sejmem.

Kajdanowicz: – jest nieco więcej optymizmu w kwestii sporu z Polską i na razie to tyle. Dlatego urzędnicy w Brukseli zaczęli przygotowywać regulacje prawne, które mogą uzależniać wypłatę pieniędzy od stanu praworządności.

Günther Oettinger: – unijny komisarz ds. budżetu i zasobów ludzkich – Siedmioletni budżet musi spełnić nasze oczekiwania i możemy udowodnić wartość euro poprzez przyczynienie się do sukcesu tego budżetu. Jeśli chodzi o warunkowość i praworządność, to już rozpoczęliśmy przygotowywanie projektu tekstu, który zapewni, że nasi koledzy w komisji i innych organach będą w stanie właściwie omawiać te ważne kwestie. To zagwarantuje, że będziemy w stanie orientować się, gdzie rządy i prawo podkopują lub wręcz przeczą praworządności.

Kajdanowicz: – To jeszcze nie decyzja, to na razie propozycja na przyszłość, choć już oficjalna: połączenia funkcji szefa komisji europejskiej i szefa rady europejskiej. Pierwszą sprawuje Jean-Claude Juncker, drugą Donald Tusk, ale ich te zmiany nie będą dotyczyć.

Maciej Sokołowski: – Zamiast nich jeden europejski urząd super-prezydenta. To pomysł Junckera, który narzeka, że obecny podział funkcji jest dla ludzi niezrozumiały [Istotnie.], a samej Unii utrudnia działanie. Ma to być szczególnie widoczne w czasie spotkań z szefami innych państw, kiedy dochodzi do słynnych już, choć trochę dziwnych potrójnych uścisków dłoni lub tu, gdy na szczytach G7 Unia zajmuje aż dwa krzesła.

Juncker: – Założmy, że w przyszłości dwóch przewodniczących uwikłałoby się w otwarty konflikt, to byłby koszmar, a ja chcę w przyszłości uniknąć takiego scenariusza.

Sokołowski: – Szefowie państw omówią pomysł w przyszłym tygodniu, ale mało prawdopodobne, by go poparli. Dwaj przewodniczący mają dziś zupełnie inne zadania: o ile ten z komisji ma pilnować unijnych traktatów, to ten z rady pilnuje interesów europejskich stolic. Dla wielu państw super-prezydent byłby więc zbyt silny, a połączenie foteli niezgodne z traktatami.

Kajdanowicz: – Wydawało się, że po reportażu Superwizjera [o czczeniu urodzin Hitlera] zmieni się, jeśli nie wszystko, to wiele. Niestety neonaziści w Polsce dalej czują się bezkarnie. Jak donosi Gazeta Wyborcza, organizują kolejne zloty. Pierwszy już w sobotę. Policja twierdzi, że sytuacja jest pod kontrolą.

Jarosław Kostkowski: – Mazury, kraina tysiąca jezior. W sobotę tu mają zagrać zespoły, które zakłóca panujący spokój i ciszę. Neonaziści nawet się z tym nie kryją. Robią kolejny zlot. Na razie to tajemnica. Wiadomo tylko w przybliżeniu. Co na to policja? Rzekomo ma to na uwadze. Rzeczywistość nie zawsze da się zaczarować. Na niemieckich [na dojczlandzkich]

stronach można znaleźć zapowiedź tego, co wydaje się wręcz niewiarygodne. To w Polsce 129. urodziny Hitlera.

Anna Talar, Stowarzyszenie „nigdy więcej”: – Mamy przed sobą dwie neofaszystowskie imprezy, do których dojdzie w Polsce. Neonaziści i neofaszyści z różnych krajów Europy przyjeżdżają właśnie do Polski, żeby świętować urodziny Adolfa Hitlera. Jest to zatrważające.

Kostkowski: – Gazeta Wyborcza alarmuje, że z tej okazji do kolegów na Dolnym Śląsku mają przyjechać neofaszyści z Niemiec [z Dojczlandu], Hiszpanii i Stanów Zjednoczonych.



2018-02-15 czwartek

[Odnotujmy również premie w Kancelarii Premiera. Nie są to szalone pieniądze, ale odnotujmy nazwiska i stanowiska].

Tvp24bis – Fakty – Grzegorz Kajdanowicz: – Prezydent dla pracowników swej kancelarii z pieniędzy podatników wydał w zeszłym roku 1 745 693,65 złotych netto:

Krzysztof Szczerski, szef gabinetu prezydenta – 41 407,75 zł netto

Paweł Mucha, zastępca szefa kancelarii prezydenta – 38 620,79 zł netto

Wojciech Kolarski, podsekretarz stanu w kancelarii prezydenta – 32 973,48 zł netto

Andrzej Dera, sekretarz stanu w kancelarii prezydenta – 31 624,53 zł netto

Adam Kwiatkowski, sekretarz stanu w kancelarii prezydenta – 31 624,52 zł netto

Halina Szymańska, szefowa kancelarii prezydenta – 31 381,03 zł netto

Anna Surówka-Pasek, podsekretarz stanu w kancelarii prezydenta – 25 657,47 zł netto

Krzysztof Łapiński, sekretarz stanu w kancelarii prezydenta – 22 916,66 zł netto

Małgorzata Sadurska, była szefowa kancelarii prezydenta – 11 845,06 zł netto

[Pozostało 1 477 642,36 zł netto, które rozdzielono dla prezydenta i pozostałych pracowników kancelarii prezydenta i to jest dużo. Trudno zgadnąć, ile wziął sam prezydent].



2018-02-16 piątek

Tvn24bis – Fakty z zagranicy – Piotr Kraśko: – Polska i Niemcy [Dojczland] mogą być lokomotywą wzrostu dla całej Unii Europejskiej – tak mówi dziś w Berlinie premier Mateusz Morawiecki po spotkaniu z kanclerz Niemiec [Dojczlandu] Angelą Merkel. I co do tego pełna zgoda, choć w tej lokomotywie ten niemiecki [dojczlandzki] silnik jest jednak znacząco większy. Ale współpraca dobrze służy obu stronom, czego nie można powiedzieć o Nord Stream 2 [rurociąg po dnie Bałtyku z Rosji do Dojczlandu]. Zazwyczaj w dyplomacji różnice zdań polityków można wyczytać raczej między wierszami. Tym razem mówiono o nich zupełnie wprost.

Marcin Macewicz: – Spokój na twarzach, a nawet lekki uśmiech podczas wspólnej konferencji zarówno polski premier jak i niemiecka [dojczlandzka] kanclerz starali się unikać drażliwych tematów. Nie padło nawet słowo na temat reparacji wojennych, a kwestia praworządności w Polsce pojawiła się dopiero w pytaniach dziennikarzy.

Mateusz Morawiecki starał się uspokajać: – Absolutnie zależy mi na tym, żeby ten wymiar sprawiedliwości był jeszcze dużo bardziej niezależny i także oczywiście będzie.

Z kolei Angela Merkel odpowiedziała z charakterystyczną dla siebie dyplomacją, dając jednak do zrozumienia, po której jest stronie:

Angela Merkel: – Wspieramy Komisję Europejską w swoich pracach i mam nadzieję, że ten dialog z Polską przyniesie postępy.

Macewicz: – Mimo tych słów podczas wizyty Mateusza Morawieckiego w Berlinie można było odnieść wrażenie, że polityczny kurz, który unosił się między Polską a Niemcami [Dojczlandem] powoli opada.

Angela Merkel: – Zależy nam, aby nasze społeczeństwa były w ciągłym kontakcie, aby współpraca polsko-niemiecka [dojczlandzka] się rozwijała. Istotne jest, żeby młodzież z Niemiec [z Dojczlandu] i Polski odwiedzała miejsca pamięci, takie jak Krzyżowa i Auschwitz.

Macewicz: – Jeszcze przed tą wizytą do Polski docierały pozytywne sygnały od czołowych niemieckich [dojczlandzkich] polityków. W koalicyjnej umowie przyszłego niemieckiego [dojczlandzkiego] rządu znalazł się podobno nawet osobny zapis o zacieśnieniu współpracy z naszym krajem.



2018-02-17 sobota

Tvn24bis – Fakty – Diana Rudnik: – Mamy wreszcie olimpijski medal. Kamil Stoch wywalczył złoto na dużej skoczni w Pjongczangu.

Diana Rudnik: – Jeszcze trzy tygodnie temu problem marginalny, teraz na poważnie ma się tym zająć międzyresortowy zespół. Szef MSWiA chce, żeby walczyć z faszyzmem czy nienawiścią na tle rasowym, by siły połączyli ministrowie i służby. Premier mówi: jestem za. Opozycja mówi, że to poza i gra pozorów.



2018-02-18 niedziela

Tvn24bis – Fakty – Diana Rudnik: – Miało być studzenie emocji, jest gorąca linia telefoniczna i próba gaszenia kolejnego dyplomatycznego pożaru. Premier Izraela mówi o słowach nie do zaakceptowania, Światowy Kongres Żydów żąda przeprosin, a strona polska znowu musi tłumaczyć – tym razem kontekst wypowiedzi Mateusza Morawieckiego o żydowskich sprawcach.

Arleta Zalewska: – Munich Security Conference, Müncher Sicherheitskonferenz, Bayerischer Hop: – Tego pytania o ustawę o Instytucie Pamięci Narodowej szef polskiego rządu mógł się spodziewać. Izraelski dziennikarz New York Times'a przywołując historię swojej rodziny zapytał o cel ustawy: Mojej matce udało się uratować wielu członków rodziny. W nocy słyszała, że sąsiedzi zgodzili się sprzedać ich SS następnego ranka. Po wojnie matka przysięgła, że do końca życia nie powie już słowa po polsku. Jeśli rozumiem dobrze, po przyjęciu tej ustawy będę uznany w pana kraju za przestępcę za mówienie o tym, co jest celem, jaką wiedzę chcecie przekazać światu? Tworzyacie przeciwną reakcję i ściągacie jeszcze więcej uwagi na te okrucieństwa.

Morawiecki: – Jest ważne, aby zrozumieć, że oczywiście nie będzie to karane, nie będzie to postrzegane jako działalność przestępcza, jeśli ktoś powie, że byli polscy sprawcy, tak jak byli żydowscy sprawcy, tak jak byli rosyjscy sprawcy czy ukraińscy, nie tylko niemieccy [dojczlandzcy].

Zalewska – To padło na Konferencji Bezpieczeństwa w Monachium i natychmiast na żydowskich sprawcach skupiło uwagę strony izraelskiej. Padł zarzut, że premier nie wykazał się wystarczającą empatią dla historii dziennikarza. [Empatia (gr. *empathia* „cierpienie”) – zdolność odczuwania stanów psychicznych innych osób (empatia emocjonalna), umiejętność przyjęcia ich sposobu myślenia, spojrzenia z ich perspektywy na rzeczywistość (empatia poznawcza)]. A tak premier zakończył swoją odpowiedź:

Morawiecki: – Stawiając w tym kontekście, nie będzie żadnego ścigania ludzi, którzy będą mówili, że byli polscy sprawcy, bo byli polscy sprawcy. Ale też nie możemy się zgodzić na mieszanie sprawców z ofiarami, bo w pierwszej kolejności będzie to obraźliwe wobec Żydów i Polaków, którzy poważnie ucierpieli w czasie drugiej wojny światowej.

Zalewska: – niezależnie od intencji i kontekstu słowa premiera spotkały się z bardzo ostrą reakcją obecnego również na Konferencji w Monachium izraelskiego premiera:

Nataniachu: – Uwagi polskiego premiera tutaj w Monachium są oburzające. Jest tu problem niezrozumienia historii i braku wrażliwości na tragedię naszego narodu. Zamierzam niezwłocznie z nim porozmawiać.

Zalewska: – Za niedopuszczalną i absurdalną wypowiedź premiera uznał Światowy Kongres Żydów, apelując do polskiego rządu o przeprosiny. ... Dziś rano zdewastowano polską ambasadę w Tel Awiwie: Na bramie ambasady i tablicy informacyjnej pojawiły się obraźliwe napisy i swastyki.

Diana Rudnik: – Dobytek do kontroli; kogo obejmie majątkowa lustracja? ... Kierowniczka biblioteki, dyrektor basenu, strażak – ponad 150 stanowisk ma objąć lustracja majątkowa. Rząd pracuje nad ustawą o jawności życia publicznego. O uderzenie w życie prywatne, mówi rzecznik spraw obywatelskich i bije na alarm, bo utrata prywatności równa się utrata bezpieczeństwa.

Paweł Płuska: – Każdy z nich [strażaków] bez wyjątku i ci z państwowej straży pożarnej, i ci ze straży granicznej. ... Nowe prawo nie tylko bardzo poszerza grono osób, które będą oświadczenia składały. Może objąć ponad milion osób. Wiele z tych oświadczeń trafi do sieci i każdy będzie mógł sprawdzić, co kto ma. Stąd pytania:

Adam Bodnar, Rzecznik Praw Obywatelskich: – Czy faktycznie w naszym interesie jest to, aby zapewnić tak powszechną lustrację majątkową, bo to ma niebezpieczeństwa z punktu widzenia prawa do prywatności, ale także z punktu widzenia bezpieczeństwa tych osób?



2018-02-19 poniedziałek

[W mediach rozdmuchuje się nadal i coraz bardziej spór o ustawę o IPN, dosłownie konkurs wynajdywania coraz bardziej obelżywych sformułowań w obie strony, więc nie będę tego zapisywał].

Na olimpiadzie w Korei Południowej w drużynowym konkursie skoków Polacy zdobyli brązowy medal. Jest to drugi medal dla Polski. Biało-czerwoni w pierwszej serii spisali się znakomicie. Maciej Kot skoczył 129,5 metra, Stefan Hula 130 metrów, Dawid Kubacki 138,5 metra a Kamil Stoch uzyskał aż 139 metrów. Polacy uzyskali w pierwszej serii łącznie 540,9 punktów zajmując trzecie miejsce. Drugi byli Niemcy [Dojczy] (543,9 pkt.), a pierwsi byli Norwegowie (545,9 pkt.). W serii finałowej Kot uzyskał 133 metry, Stefan Hula skoczył metr więcej, Dawid Kubacki osiągnął 135,5 metra zaś Kamil Stoch 134,5 metra. Polacy uzyskali w konkursie łącznie 1072,4 punkty, Niemcy [Dojczy] wyprzedzili Polaków o 3,3 pkt, a złoto zdobyli Norwegowie (1098,5 pkt.).



2018-02-20 wtorek

[Nadal ustawa o IPN].

Tvn24bis – Fakty: – PiS przejmuje kolejne organy państwa: Prezydent, Rząd, Parlament, Armia, Służby Celne, Prokuratura, Trybunał Konstytucyjny, Sąd Najwyższy, Krajowa Rada Sądownictwa, Krajowe Biuro Wyborcze, Ordynacja Wyborcza, organizacje pozarządowe, instytucje kultury, media publiczne, prawo do demonstracji.

Tvn24bis – Kropka Nad i – Monika Olejnik i Ambasador Ukrainy w Polsce, Andriej Deszczyca:

Olejnik: – Panie ambasadorze, proszę powiedzieć, dlaczego ukraiński IPN nie chce się zgodzić na ekshumację ofiar polskich zamordowanych przez bandę UPA?

Ambasador: – Nie chodzi tylko o IPN, ale chodzi o decyzję międzyresortowego zespołu, członkiem którego jest też Instytut Pamięci Narodowej, ukraiński, ale chodzi tutaj o taką dość skomplikowaną sytuację, ponieważ decyzje o tym, żeby wstrzymać prace poszukiwawcze na Ukrainie w ubiegłym roku, zostały podjęte po tym, jak w Polsce zostało zniszczonych około 15 pomników ukraińskich, miejsc pamięci ukraińskich, one nie zostały w żaden sposób odnowione i taką kroplą, która już przewyciężyła [spowodowała] podjęcie tej decyzji było zniszczenie w dość taki brutalny sposób pomnika ukraińskiego w Goszowicach.

Olejnik: – Czyli to jest odwet za to, że zostały zniszczone...

Ambasador: – To było takie bardziej emocjonalne...

Olejnik: – Ale wie pan, panie ambasadorze, że ten pomnik w Frustowicach, to nie był pomnik, tam nie było szczątków [ludzkich], a państwo nie chcą się zgodzić na to, żeby ludzie, może jeszcze żyjący, rodziny mogły pochować godnie swoich bliskich. To jest nieludzkie, panie ambasadorze.

Ambasador: – Naprawdę chcemy zgodzić się na to i zgadzamy się na to i właśnie podczas tych rozmów odbytych w ubiegłym tygodniu przez premierów Ukrainy i Polski, pana premiera Głińskiego i pana premiera Szowenki, taka zapowiedź zapadła, że jesteśmy gotowi do tego, ale musimy stworzyć warunki, ponieważ...

Olejnik: – Jakie?

Ambasador: – Te warunki, które by pozwoliły po stronie ukraińskiej wszystkim członkom tego zespołu międzyresortowego podjąć decyzję pozytywną.

Olejnik: – A jakie warunki, według pana, powinna spełnić...

Ambasador: – Chodzi o odnowienie tych pomników, które zostały zniszczone... Ale chodzi tutaj o taką dość skomplikowaną sytuację, ponieważ decyzję o tym, żeby wstrzymać prace poszukiwawcze na Ukrainie w ubiegłym roku została podjęta po tym, jak w Polsce zostało zniszczonych około 15 pomników ukraińskich, miejsc pamięci ukraińskich, one nie zostały w żaden sposób odnowione i taką kroplą, która już przewyciężyła podjęcie tej decyzji, było zniszczenie w dość taki brutalny sposób pomnika ukraińskiego w Goszowicach.

[Dalej rozmowa była powtórzeniami, nic nowego nie wносиła do rozmowy, tylko: odbudujecie nasze pomniki, pozwolimy na ekshumacje].

[Pamięć o przeszłości dotyczy wszystkich państw, zwłaszcza pamięć krzywd. Umiejętność stworzenia mostów dla przyszłości nad taką pamięcią, jest umiejętnością swobodniejszego rozwiązywania bieżących potrzeb życiowych narodów. Opisuję to z pamięci, więc proszę wybaczyć niedokładności.

Ukraina przez wieki była częścią Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Chmielnicki w XVII wieku zbratał tereny Ukrainy z carską Rosją. Stalin uczynił z terytorium Ukrainy Ukrainą Radziecką i głodem zmusił do posłuszeństwa. Gdy Niemcy [Dojcz] zajęli w 1941 roku część Związku Sowieckiego, Ukraińcy poszli z Hitlerem, bo widzieli w tym możliwość samodzielności państwowej. Ukraińcy stworzyli wojsko, które z Niemcami [z Dojczami] ramię w ramię walczyło ze Związkiem Sowieckim. Jednocześnie oczyszczali swoje terytorium z Polaków. To ukraińska formacja niemieckiej [dojczlandzkiej] armii dokonała rzezi kilkudziesięciu tysięcy cywilów na warszawskiej Woli podczas Powstania Warszawskiego. Gdy Stalin zepchnął Niemców [Dojczów] na terytorium Polski, a potem za Odrę, na Ukrainie powstała Ukraińska Powstańcza Armia – UPA, która usiłowała wywalczyć niepodległą Ukrainę. Stalin przywrócił swój ład w ZSRR, przywrócił między innymi Ukrainą Radziecką, a Polsce pozwolił zaprowadzać porządek na swoim terytorium.

Po 1945 roku UPA walczyło głównie w Bieszczadach, a PRL wystawił generała Karola Świerczewskiego do zaprowadzenia spokoju na południowym wschodzie Polski. Walki były ostre, skoro zginął tam Świerczewski i wielu żołnierzy. Bandera, przywódca UPA, był już w tym czasie ukryty na Zachodzie, ale Stalin go odszukał i zabił, tak jak zabił wcześniej Trockiego. Niewiele brakowało, aby Stalin zostawił Lwów po stronie PRL. Mimo że wschodnia granica Polski po 1945 roku została wyznaczona znacznie bardziej na zachód, niż była przed wojną, to całe Suwalskie po Liw Litwa uważała za Litwę, Białoruś widziała się nad Bugiem, a Ukraina miała pretensje do posiadania Przemyśla i Bieszczad. Te tendencje z różnym nasileniem przejawiały się i przejawiają od kilkudziesięciu lat, a na terenie południowo-wschodniej Polski zostały wybudowane po cichu pomniki upamiętniające działania UPA.

Przypomnę, że wschodnia granica Polski po roku 1945 została oparta na tak zwanej linii Curzona. Uważano, że jest to wschodni zasięg przewagi ludności polskiej nad innymi narodowościami.

Dyplomacja brytyjska w nocy z 11 lipca 1920 roku, w trakcie konferencji w Spa, zaproponowała linię demarkacyjną wojsk polskich i bolszewickich w toczącej się wówczas wojnie polsko-bolszewickiej. Linia wzięła swoją nazwę od nazwiska George Curzona – szefa brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych (ang. Foreign Office)

Linia przebiegała od Grodna przez Jałówkę, Niemirów, Brześć, Dorohusk, na wschód od Hrubieszowa, dalej na Kryłów, skąd na zachód od Rawy Ruskiej i na wschód od Przemyśla aż do Karpat].



2018-02-21 środa

Tvp24bis – Fakty – Grzegorz Kajdanowicz: – Będzie opinia ministra sprawiedliwości dla prokuratorów. Ma być gwarancją, że nikt nie zostanie skazany na mocy ustawy o IPN. Tak twierdzi wiceszef dyplomacji. Politycy PiS uznali, że legalnie przyjęte przez parlament i podpisane przez prezydenta prawo nie będzie obowiązywać, bo tak chce partia.

Tomasz Siemoniak, Płatworna Obywatelska: – Najpierw pośpiesznie wprowadzona jest ta ustawa, powodująca gigantyczne zamieszanie, gigantyczne straty w pozycji Polski, całą serię

dziwacznych wypowiedzi zdumiewających ludzi polityków PiSu, żeby na koniec się dowiedzieć, że ustawa tak naprawdę nie będzie działała.

Jakub Sobieniowski: – Miesiąc temu rząd i PiS twardo przekonywali, że Polska musi grozić więzieniem, by bronić dobrego imienia.

Patryk Jaki, wiceminister sprawiedliwości: – Teraz robimy – sprawdzam. Kto chce za pomocą prawa realizować realne przepisy karne, a kto chce o tym mówić, mówić i nic nie robić.

Sobieniowski: – Po miesiącu politycy tego samego rządu tej samej partii mówią, że realne przepisy karne mają nie działać.

Stanisław Karczewski marszałek senatu, wypowiedź z wczoraj: – Ona nie będzie działać. No, jak w tej chwili ktoś by chciał być straceńcem?

Piotr Zgorzelski, Polskie Stronnictwo Ludowe: – Szacunek do prawa partii, która ma w nazwie Prawo i Sprawiedliwość, jest ambiwalentny, zależnie od sytuacji można je stosować, tak jak kto chce.

Sobieniowski: – Nikt częściej nie mówi o szacunku do prawa niż Prawo i Sprawiedliwość. To politycy tej partii najczęściej powtarzają, że prawo ma obowiązywać wszystkich, że trzeba twardo je stosować. Wprowadzając tę ustawę wiceminister sprawiedliwości też tak mówił:

Patryk Jaki: – My chcemy ścigać tych ludzi, którzy Polakom przypisują odpowiedzialność za niemieckie [dojczlandzkie] zbrodnie.

Sobieniowski: – Po miesiącu jest ustawa, ale rządzący mówią, że nikt karany nie będzie.

Marcin Kierwiński, Platforma Obywatelska: – Prawo stosujemy wtedy, kiedy Pisowi się podoba. Prawa nie stosujemy wtedy, kiedy się Pisowi nie podoba.

Sobieniowski: – Przez lata wszyscy mówili, że Polska jest demokratycznym państwem prawa. Teraz, jak widać, premier w tym wywiadzie mówi, że Polska jest demokratycznym państwem narodowym. A wcześniej prezydent mówił tak:

Andrzej Duda, prezydent, wypowiedź z 12 grudnia 2017 roku: – Jednak mimo wszystko zasada dobra wspólnego jest w artykule pierwszym konstytucji, a zasada demokratycznego państwa prawnego dopiero w drugim.



2018-02-22 czwartek

[Nadal media eksploatują temat ustawy o IPN, wynajdują kolejnych mówców bądź przedstawicieli kolejnych organizacji, a ci wciąż mówią o tym samym, czasem tylko wypowiadając jakieś nowe nazwanie procedury PiS. W ten sposób mówców o IPN starczy nawet na kilka kolejnych lat. Popatrzmy przeto na inny szczególny obrazek:]

Tvp24bis – Fakty – Grzegorz Kajdanowicz: – Warszawiacy widzą tylko blaszany płot i słyszą awanturę o to, co dzieje się za nim. Wojewoda zgadza się na budowę pomnika [ofiar katastrofy pod Smoleńskiem]. Władze Warszawy się odwołują i deklarują: z pomnikową samowolą PiS i wojewody będą walczyć wszelkimi metodami. Zaczną od kontroli i mandatów dla ciężarówek.

Maciej Knapik: – Na ogrodzony teren wejść nie wolno, ale przez płot też coś widać, na razie to dziura w ziemi i stalowe zbrojenia, czyli prace trwają. Na tablicy informacyjnej pozwolenie na budowę wydane przez wojewodę to łamanie prawa – mówi prezydent miasta.

Hanna Gronkiewicz-Waltz: – To jest pogwałcenie samorządu i jego praw, przede wszystkim Rady Warszawy.

Knapik: – Bo zdaniem ratusza, tylko Rada Warszawy ma prawo wydawać zgodę na pomniki, ale w decyzji wojewody czytamy, że wymogi ustawowe zostały spełnione.

Karolina Gałęcka, Zarząd Dróg Miejskich: – Nie występował do nas żaden inwestor z wnioskiem o wydanie identyfikatora...

Knapik: – Na ulice przy budowie nie wolno wjeżdżać ciężarówkom powyżej pięciu ton, cięższe pojazdy muszą mieć właśnie pozwolenie i identyfikator. Nie mają, a jak widać, wjeżdżają. Ratusz zapowiada kontrole.

Michał Olszewski, wiceprezydent Warszawy: – Jeśli będzie dochodziło do naruszenia tego przepisu, no to tak jak każdego będziemy karali.

Knapik: – No, dobrze, dobrze, będziecie karali, to co zrobicie państwo, fizycznie, zadzwonicie na policję?

Olszewski: – Przysługuje wtedy zgłoszenie takiego faktu na policję i ...

Łukasz Schreiber, Prawo i Sprawiedliwość: – No, jak ja to mogę oceniać? Jak jakąś niezrozumiałą złośliwość, próbę zablokowania uczczenia pamięci...

Knapik: – Takie jest prawo – odpowiada ratusz. W kwestie lokalizacji i pozwolenia na budowę też prawo łamią – słyszymy. Ale odpowiedź jest taka:

Gowin: – W dowolnej sprawie można odwołać się do dowolnej liczby dowolnych sprzecznych opinii prawników.

Knapik: – PiS wyznacza już datę odsłonięcia pomnika Ofiar Katastrofy Smoleńskiej, to dziesiąty kwietnia, w rocznicę tragedii. Kolejny pomnik nieco dalej, około sześciometrowy Lecha Kaczyńskiego odsłonięty zostanie w listopadzie.

Jacek Sasin, przewodniczący Komitetu Stałego Rady Ministrów, fragment audycji „salon polityczny trójki” Polskiego Radia: – Okoliczność stulecia niepodległości jest dobrym momentem, bo przecież Lech Kaczyński, nikt temu nie zaprzeczy, jest jednym z twórców tej naszej współczesnej niepodległości.

Knapik: – W październiku zeszłego roku należący do skarbu państwa plac minister infrastruktury przekazał wojewodzie i to zdaniem PiSu zamyka dyskusję.

Knapik: – Czy czuje pani, jakby pani odbierano należną jej władzę? Czy już panią ubezwłasnowolniono?

Gronkiewicz-Waltz: – To jest odbieranie władzy mieszkańcom. Pamiętajmy, że 91% warszawiaków wypowiedziało się, że nie chcą pomnika na Placu Piłsudskiego.

Knapik: – Prezydent miasta powołuje się na własny sondaż z listopada. Przejmując Plac, przez jakiś czas wojewoda i politycy PiSu twierdzili, że chodzi tylko o kwestie bezpieczeństwa, a o pomniku nic nie wiedzieli. I Podobno mówili szczerze.

Zdzisław Sipiera, wojewoda mazowiecki, wypowiedź z października 2017 roku: – Ja dzisiaj nie mam żadnych ani dokumentów, żadnych wniosków w tym zakresie.

Knapik: – Stołeczny ratusz odwołuje się do ministra inwestycji i rozwoju, choć trudno oczekiwać, by minister z PiSu wstrzymał budowę. Sprawę rozstrzygnie pewnie Sąd Administracyjny. Na niedzielę zapowiedziany jest protest przeciwko budowie.

[Najmniej trwałym obiektem architektonicznym zawsze w dziejach okazywały się pomniki. Każdy nowy władca najpierw usuwał pomniki postawione przez poprzednika. Słynna Kolumna Trajana w Rzymie przetrwała średniowiecze tylko dla tego, że wmówiono mieszkańcom Rzymu, że na kolumnie stoi święty Piotr.

Sam widziałem Plac Piłsudskiego jako najlepsze miejsce na pomniki dziejów Polski, dlatego lokalizacja podoba mi się, choć sam pomnik nie bardzo. Natomiast jestem skrajnie zgorzogniony walką ratusza z PiS za pomocą Pomnika. Najpierw Krakowskie Przedmieście nie mogło przyjąć jeszcze jednego pomnika, potem ratusz wskazał osłonięty zakątek na przystanku autobusowym i przy nim trwa. To już ósmy rok tej żenującej walki. Oczekiwałbym dużej powagi i smutku po Tragedii Smoleńskiej. Polska powinna służyć każdym swym fragmentem na lokalizację Pomnika. Nie powinno być tej wstrętnej przepychanki].



2018-02-23 piątek

Tvp24bis – Fakty – Grzegorz Kajdanowicz: – Szczyt jest nieformalny, ale wyjątkowo ważny. Rozpoczęły się negocjacje budżetowe na kolejne lata. O duże pieniądze dla Polski łatwo nie będzie, bo Unia traci Wielką Brytanię i jej budżetową składkę. Mamy też nieustający kłopot z praworządnością.

Anna Czerwińska: – To początek najtrudniejszych negocjacji budżetowych w historii Unii – prognozuje Financial Times, a decyzja musi zapaść jednogłośnie.

Mateusz Morawiecki: – Wskazujemy też na to, że budżet musi być oparty o zdrowy, dobry kompromis. Polska jest gotowa do tego kompromisu. Pokazujemy nasze nowe cele.

Czerwińska: – Stawka jest olbrzymia. Obecny budżet całej Unii Europejskiej na lata 2014-2020, to 1 082 miliardy euro [ponad 1 bilion euro]. Polityka spójności to 351 800 milionów euro. Na Polskę przypada 77 600 milionów euro, 22% wszystkich środków. Dostajemy najwięcej ze wszystkich państw. Teraz budżet może zostać bardzo zmieniony.

Angela Merkel, kanclerz Niemiec [Dojczlandu], wypowiedź z wczoraj: – Przy nowym podziale funduszy strukturalnych musimy zastosować inne kryteria, które odzwierciedlą również zaangażowanie regionów lub samorządów w proces przyjmowania i integracji imigrantów.

Czerwińska: – A polski rząd uchodźców nie przyjmuje. Do tego pojawił się pomysł, by wypłaty powiązać z przestrzeganiem praworządności i popiera go kilka krajów.

Jean-Claude Juncker, przewodniczący Komisji Europejskiej: – Nie uważam, żeby zwolennicy tego pomysłu mieli na myśli tylko Polskę. To szerszy problem. Kwestie praworządności i solidarności, dyskusja na ten temat musi zostać oddramatyzowana.

Czerwińska: – I szef Komisji Europejskiej zapowiedział na dziś w kuluarach szczytu spotkanie z premierem Morawieckim. Wczoraj do ostatniej chwili w tajemnicy trzymana była dwugodzinna rozmowa z wiceprzewodniczącym komisji, Francem Timmermansem.

Janusz Lewandowski, eurodeputowany Platformy Obywatelskiej, były unijny komisarz ds. budżetu i programowania finansowego: – Klimat jest dobry dla budżetu. Główne stolicy sygnalizują gotowość podwyższenia składki. Tak że nie koniecznie to musi być mniej dla całej Europy, ale nie spodziewam się nagród pieniężnych dla Polski.

Czerwińska: – Na szczyt nie przyjechała brytyjska premier, Theresa May, a dyskusja dotyczy też tego, jak załatać wielką dziurę w budżecie po wystąpieniu z Unii (roczna składka netto Wielkiej Brytanii do unijnego budżetu wynosiła około 12 miliardów euro).

Maciej Sokołowski, tvn24bis: – Tym razem dyskusja będzie jeszcze bardziej burzliwa, choć to Wielka Brytania przewodziła grupie państw niechętnych do podnoszenia składki i to ona wywalczyła sobie największy rabat. Teraz jej śladem idą Holandia, Dania, Austria i Szwecja, powtarzając, że nie dorzucą ani eurocenta, a dziury po Brexicie wcale nie ma, bo mniej państw Unii musi oznaczać mniej pieniędzy w budżecie.

Czerwińska: – Ale finanse, to nie jedyny temat tych rozmów, które mają nakreślić przyszłość Unii na lata. Choć chodzi o wybór szefa Komisji Europejskiej i przyszłoroczne wybory do Parlamentu Europejskiego. Liczba europosłów ma zostać zmniejszona z 751 do 705, a część miejsc po Brytyjczykach dostaną inne państwa (27 mandatów rozdzielonych będzie między 14 państw, w tym 1 dla Polski). Ma też być rezerwa (46 mandatów) na wypadek poszerzenia wspólnoty. Plan jest ambitny. By wynegocjować ramy budżetowe z obecnym Parlamentem Europejskim. Ostatnia taka batalia trwała ponad dwa lata.

Kajdanowicz: – Lotnik, kosmonauta, generał, mamy go tylko jednego, Mirosława Hermaszewskiego. PiS chce go zdegradować do stopnia szeregowca. Przy okazji karania twórców stanu wojennego. Właśnie w stanie wojennym generał Hermaszewski został członkiem WRON [Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego], tyle że nawet o tym nie wiedział.

Hermaszewski: – To jest dla mnie wiadomość z Księżycyca, a ponieważ na Księżycu nie byłem, to nie będę komentował... – generał Hermaszewski powiedział nam to przez telefon, ale przed kamerą występować nie chciał.

Maciej Knapik: – W Sejmie fakty mniej gorzkie, bardziej kąśliwe.

Adam Szałapa – .Nowoczesna: – Jak wiemy, jedynym człowiekiem w kosmosie ze strony Polski był Jarosław Kaczyński. Radzę temu nie zaprzeczać, bo zgodnie z ustawą o IPN można na 3 lata iść do więzienia.

Knapik: – A na poważnie?

Szałapa: – PiS pewne rozwiązania chce robić cepem, to potem te plewy bardzo daleko się roznoszą.

Knapik: – PiS na serio chce zdegradować do szeregowca pierwszego Polaka w kosmosie, generała Hermaszewskiego.

Michał Dworczyk, szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów: – Osoby, które były członkami Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego stracą stopnie oficerskie.

(Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego: gen. Armii Wojciech Jaruzelski, admirał Ludwik Janczyszyn, gen. broni Eugeniusz Molczyk, gen. broni Zbigniew Nowak, gen. broni Florian Siwicki, gen. broni Tadeusz Tuczapski, gen. dyw. Józef Baryła, gen. dyw. Tadeusz Hupałowski, gen. dyw. Czesław Kiszczak, gen. dyw. Tadeusz Krepski, gen. dyw. Longin Łozowicki, gen. dyw. Włodzimierz Oliwa, gen. dyw. Czesław Piotrowski, gen. dyw. Henryk Rapacewicz, gen. dyw. Józef Użycki, gen. dyw. Zygmunt Zieliński, gen. bryg. Michał Janiszewski, gen. bryg.

Jerzy Jarosz, płk. Tadeusz Makarewicz, płk. Kazimierz Garbacik, płk. Roman Leś, ppłk. Mirosław Hermaszewski, ppłk. Jerzy Włosiński).

Knapik: – degradacja może nastąpić także pośmiertnie. Hermaszewski twierdzi, że wpisano go tam bez jego wiedzy, dowiedział się o tym z telewizji i żadnej roli tam nie odgrywał.

Tomasz Siemoniak, były minister Obrony Narodowej, Platforma Obywatelska: – Akurat w czterdziestolecie jego lotu, bo przypada w tym roku, degradowanie jego jest jakimś absurdem.

Knapik: – Degradacja ma być symboliczna i nie łączyć się z odebraniem świadczeń. Emerytury obniża inna ustawa dezubekizacyjna, która dotyczy jednak milicji i SB [Służba Bezpieczeństwa], a żołnierzy tylko częściowo. Emerytury wojskowe z kolei miała ciąć jeszcze inna ustawa o zaopatrzeniu emerytalnym żołnierzy i ich rodzin. Ale jak widać, ugrzęzła w Sejmie na dobre. Obrazu dopełnia ustawa z 2008 roku tnąca emerytury i SB, i Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego. Wtedy Hermaszewski mówił tak:

Hermaszewski: – Za to, że ciężko pracowałem jako pilot, ja z tego tytułu pobieram emeryturę.

Knapik: – Pytanie, czy prezydent podpisze taką ustawę i czy zdecyduje się na degradację Hermaszewskiego, bo to on, w myśl dostępnego tekstu projektu ustawy, miałby dokonywać takiego aktu. Posłowie PiS w Sejmie wydają się zaskoczeni.

Siemoniak: – To tak, jakby komuniści w roku pięćdziesiątym postanowili zdegradować Józefa Piłsudskiego do stopnia szeregowego. Nawet oni, nienawidząc Piłsudskiego, nienawidząc międzywojennej Polski, tak daleko się nie posuwali.



2018-02-24 sobota

Tvn24bis – Fakty – Donald Tusk, przewodniczący Rady Europejskiej: – Sytuacja jest bardzo poważna, dotyczy bezpośrednio polskich interesów, polskiej reputacji i polskiej pozycji w świecie. Trzeba zrobić wszystko, żeby zatrzymać dwie fale: po pierwsze falę złych opinii o Polsce i drugą falę, niemądrych i nieprzyzwoitych ekscesów antysemitycznych wypowiedzi w Kraju.

Piotr Marciniak –Platforma Obywatelska wzywa do dojrzałego patriotyzmu, który nie skłóca nas z innymi i nie powoduje kryzysów. Na spotkaniu rady krajowej wystąpili dawno niewidziani w Platformie: Elżbieta Bieńkowska i Radosław Sikorski.

Katarzyna Kołęda-Zalewska: – Po tygodniach okazjonalnych komentarzy Platforma całą radę krajową poświęciła ocenie polityki zagranicznej rządu PiS.

Grzegorz Schetyna, przewodniczący Platformy Obywatelskiej: – Rząd PiS na powrót przykleja nam wszystkim gęby tępego i zadowolonego z siebie ksenofoba, zaściankowego antysemitę, międzynarodowego awanturnika.

KKZ: – Dwaj byli ministrowie spraw zagranicznych jednym głosem atakowali rząd za niszczenie reputacji Polski, za osamotnienie, za konflikty z najbliższymi sojusznikami: Unią Europejską, Izraelem, a nawet Stanami Zjednoczonymi.

Schetyna: – Lepiej milczcie. Wyrzadziliście już Polsce dosyć zła.

Radosław Sikorski: – Koledzy z prawicy, jak wam wszyscy mówią, że jesteście pijani, to trzeba się przekimnąć.

KKZ: – Po raz pierwszy od dwóch lat Radosław Sikorski pojawił się w Platformie.

Sikorski: – Kochani, stęskniłem się za wami.

KKZ: – I choć zapowiedział, że do polityki nie wraca, to w swojej odezwie do Jarosława Kaczyńskiego pokazał, że politycznego temperamentu nie stracił.

Sikorski: – Nie takich dyktatorków jak pan obalaliśmy. Polska jest lepsza niż pan sądzi i jest lepsza niż pan.

KKZ: – Również nieobecna od lat w polityce wewnętrznej polska komisarz przyjechała, by ostrzegać, że Polska tracąc na znaczeniu, traci także pieniądze.

Elżbieta Bieńkowska, komisarz Unii Europejskiej ds. rynku wewnętrznego: – To, jak Polska nie jest słuchana w tej chwili w Unii Europejskiej, przekłada się na kłopoty związane na przykład z sektorem transportowym.

KKZ: – Kryzys międzynarodowy zmobilizował Platformę do przejścia do ofensywy i Platforma zaskoczyła, bo po latach uników w końcu jasno zadeklarowała, że aby liczyć się w Europie, Polska musi przyjąć euro.

Schetyna: – Zapewni Polsce powrót do grona państw decydujących o przyszłym kształcie wspólnoty.

KKZ: – To ryzykowna deklaracja, bo według sondaży ponad połowa Polaków uważa, że przyjęcie europejskiej waluty wpłynie niekorzystnie na ich życie, a PiS na pokazywaniu negatywnych skutków euro zbudował swoją kampanię wyborczą.

Schetyna: – Zaangażowali całą swą demagogiczną siłę, aby ten projekt rodakom zohydzić. Dlatego rozpoczniemy wielką, merytoryczną narodową debatę o euro.

KKZ: – Ta deklaracja ma uwiarygodnić Polskę na arenie międzynarodowej, podobnie jak inne podejmowane przez polityków PO działania.

Rafał Trzaskowski, Platforma Obywatelska: – Ktoś musi pokazywać całej Europie i całemu światu, że Polska to kraj ludzi uśmiechniętych, kraj ludzi tolerancyjnych.

Róża Thun, eurodeputowana Platformy Europejskiej: – Musimy dawać bardzo wyraźny głos, że nie jesteśmy jak PiS.

KKZ: – Dlatego grupa tych samych europosłów chce w czwartek ponownie głosować za rezolucją Parlamentu Europejskiego w sprawie praworządności w Polsce, ale władze Platformy wahają się, czy im na to pozwolić i nie wprowadzić dyscypliny nakazującej wstrzymanie się od głosu.

Sławomir Neumann, przewodniczący klubu parlamentarnego Platformy Obywatelskiej: – Decyzja zarządu krajowego zapadnie we wtorek...

Michał Boni, eurodeputowany Platformy Obywatelskiej: – Na takim propagandowym pasku pisowskim, że jesteśmy zdrajcami i że mamy się tego przestraszyć, nie możemy dalej jechać. Polityce dzisiaj w Polsce potrzebna jest odwaga...

KKZ: – A Platforma skłania się do głosowania przeciwko kandydaturze Zbigniewa Krasnodębskiego z PiSu na wiceprzewodniczącego szefa parlamentu [europejskiego na miejsce po Czarneckim]. Deklaracja w sprawie euro, to dziś najmocniejszy przekaz Platformy i najbardziej ryzykowny. W sprawie brukselskiego głosowania Platforma ma podobny wybór: albo zachować się odważnie i ryzykownie, albo poprawnie politycznie.



2018-02-25 niedziela

[Po raz pierwszy od początku roku nie natrafiłem w mediach na nic szczególnego godnego odnotowania].



2018-02-26 poniedziałek

Tvn24bis – Fakty – Justyna Pochanke: – Nie piszmy historii na nowo, nie skłócajmy naszych narodów – mówią „Sprawiedliwi Wśród Narodów Świata” i piszą list do premierów Polski i Izraela. Na spotkaniu z Mateuszem Morawieckim proszą o prawdę, pojednanie i niezależne badania historyczne.

Tvn24bis – Fakty po faktach – Ana Apelbaum, Amerykańska pisarka, publicystka: – też była pytana o spór w sprawie ustawy o IPN.



2018-02-27 wtorek

[Nadal wiele komentarzy wokół ustawy o IPN, pojawił się wreszcie inny wątek:]

Tvn24bis – Fakty po faktach – Barbara Grabowska-Moroz, Helsińska Fundacja Praw Człowieka i Ryszard Kalisz, adwokat, były polityk

Ryszard Kajdanowicz: – A będziemy rozmawiać o czymś w rodzaju publicznego wysłuchania, które zorganizowała Helsińska Fundacja Praw Człowieka dla kandydatów na członków Krajowej Rady Sądownictwa. Ale zanim zapytam o pani wrażenia z przesłuchania,

chciałem zapytać o to, co państwo przed chwilą widzieli, czy pani dostała w prezencie Biblię? Pismo Święte, przepraszam.

BGM: – Pismo Święte, Nowy Testament.

Kajdanowicz: – A o co chodziło? Czy pani zapytała? Co za prezent? Jaka to okazja?

BGM: – Wydaje mi się, że równolegle, kiedy próbowałam otrząsnąć się z szoku po fakcie otrzymania prezentu, pan sędzia tłumaczył motywy takiego prezentu. Drugi współorganizator, Łukasz Bojar, chyba otrzymał Biuletyn IPN. Natomiast mnie przypadła akurat ta rola, że my otrzymaliśmy jako organizatorzy prezent w postaci Pisma Świętego z dedykacją w środku.

Kajdanowicz: – To jeżeli ja dobrze zrozumiałem pana sędziego, to znaczy, że on będzie się zasadami zapisanymi w Piśmie Świętym kierował także podczas pracy w Krajowej Radzie Sądownictwa, jeżeli zostanie jej członkiem?

BGM: – Nie wiem, czy praca w Krajowej Radzie Sądownictwa wymaga wskazówek o charakterze prawa boskiego, natomiast wydaje mi się, że gwarancji niezawisłości, tego czym kieruje się sędzia podczas orzekania w konkretnych sprawach, wyznaczają te czynniki, które są zapisane, powinien brać pod uwagę.

Kajdanowicz: – Panie mecenasie, to był jakiś rodzaj demonstracji pana zadaniem?

Kalisz: – No, na pewno. Przecież musimy przyjąć założenie, że to są poważni ludzie, sędziowie... Panie redaktorze, jeżeli ci obydwaj panowie dzisiaj orzekają, jeden jest prezesem sądu rejonowego, to my musimy założyć, że oni pełnią funkcje państwowe i mają na sobie багаż odpowiedzialności za sprawy państwowe. Jeżeli tak, to ja muszę założyć, że każdy sędzia, każda osoba pełniąca funkcje w sądownictwie to poważny człowiek. I jeżeli nawet podczas, nie wiem, czy oni mieli świadomość, że to będzie nagrywane... Ale poważna organizacja, jaką jest Helsińska Fundacja Praw Człowieka, która podczas przesłuchania, chcę powiedzieć, robi już od bardzo długiego czasu... ja jako były przewodniczący Komisji Praw Człowieka zawsze się z tego powodu cieszyłem, że były te przesłuchania obywatelskie kandydatów do różnych stanowisk w wymiarze sprawiedliwości... Ale wracam do tych dwóch panów, to oni chcieli coś zademonstrować. Jeżeli jeden z panów sędziów wręczając Biblię, chciał właśnie zademonstrować, to co panu przyszło od razu na myśl... że będzie się kierował prymatem prawa boskiego nad prawem Rzeczypospolitej Polskiej, to źle, to przypomnę artykuł 25, mamy autonomię Kościoła i Państwa, a drugi wręczył jakiś biuletyn IPN, to również źle. To świadczy to o tym, że chciał, by mieć pogląd skrajnie pravicowy taki, jakie co do zasady mają Biuletyny IPN.

Kajdanowicz: – O ile ja dobrze widziałem, proszę mnie poprawić, to chyba jeden sędzia wręczył oba te prezenty. Zostawmy drugiego w spokoju.

BGM: – Wydaje mi się, że obu sędziów zostawmy w spokoju, bo w ogóle tylko oni się pojawili.

Kajdanowicz: – No właśnie. O to chciałem zapytać. Wszystkich kandydatów jest osiemnastu, przyszło tylko dwóch. Gratulujemy rzeczywiście odwagi, ale też chciałem zapytać panią, co po tym wysłuchaniu na ile wzbogaciła się pani, państwa wiedza na temat ich wiedzy prawniczej, doświadczenia i kompetencji, by zostać członkami Krajowej Rady Sądownictwa?

BGM: – Przede wszystkim siedemnastu, tydzień temu mieliśmy informację o siedemnastu kandydatach, teraz okazało się, że jest ich osiemnastu. Idea polegała na tym, że w odróżnieniu od tych wcześniejszych wysłuchań, które prowadziliśmy, po pierwsze w tym wypadku musimy naprawdę poważnie zastanowić się, co z tymi naprawdę poważnymi wątpliwościami. co z tymi wyborami do KRS. Jak takie wybory mogą być przeprowadzone w tym sensie, że to są prawdopodobnie wybory niekonstytucyjne. Sam wybór jest prawdopodobnie problematyczny. Natomiast w projekcie prezydenckim, który właśnie zmienia tę ustawę o KRS była mowa o tym, że ta nowa formuła wyborów do KRS powoduje, że będzie bardziej transparentna, umożliwi debatę publiczną. Jak w tym zakresie, chcieliśmy sprawdzić, na ile ta teza, te założenia w ustawie pana prezydenta są do sprawdzenia. Okazało się, że na siedemnaście, dwa udało się obronić. To nie jest...

Kajdanowicz: – Ale zapytam o te kompetencje, czy to są dobrzy kandydaci po tym wysłuchaniu? Mogliście zadawać pytania?

BGM: – Zadawaliśmy te pytania. Faktycznie kilka kwestii zostało poruszonych. Niestety, mnie osobiście najbardziej niepokoi w kontekście całego katalogu osób, które są kandydatami,

to jest duża przewaga sędziów sądów rejonowych, co nie jest samo w sobie zarzutem, bo dotychczas było ich bardzo niewiele w KRS. Tylko że cały problem w tym, czy sędzia sądu rejonowego będzie w stanie dobrze przyjąć kandydatów do Sądu Najwyższego, do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Kajdanowicz: – To jest pytanie o doświadczenie tych kandydatów przede wszystkim.

BGM: – Doświadczenia, ale bardziej tego, wydaje mi się, im bardziej kolegium byłoby zróżnicowane, im więcej byłoby również sędziów wyższych szczebli, tym wyższa byłby szansa, że te kandydaty będą lepiej zweryfikowane na przyszłych sędziów.

Kajdanowicz: – Siedemnastu kandydatów na piętnaście stanowisk, to można sobie łatwo policzyć, że właściwie większość z tych kandydatów ma tę robotę w ręku?

Kalisz: – No tak.

Kajdanowicz: – I tak powinno być? Powinna być selekcja.

Kalisz: – Tak nie powinno być. Pani już powiedziała przede mną, że wszystkie słowa, które padały, jako ratio legis przygotowania nowej ustawy o KRS, wszystkie zapewnienia, one były funta kłaków warte. Jeżeli po pierwsze, ja tutaj mówię w sposób kategoriyczny, że wybór członków sędziów Krajowej Rady Sądownictwa przez Sejm jest niekonstytucyjny. Wielokrotnie o tym mówiliśmy. Przedstawiciele wybieranych przez Sejm w Krajowej Radzie Sądownictwa spośród posłów jest czterech, przedstawiciele Senatu dwóch i to wszystko, co dopuszcza Konstytucja. Natomiast już pomijając to, chociaż to jest niezwykle ważne i słowo pomijając, idziemy dalej.

Kajdanowicz: – Dalej powinniśmy nie iść.

Kalisz: – Dalej powinniśmy nie iść. To sędziowie mnie się pytają: No, dobrze, co dalej? Przecież mamy tę niekonstytucyjną Krajową Radę Sądownictwa, pani powiedziała, złożoną z ludzi niedoświadczonych... Tam się oblicza mniej więcej, że co najmniej dziesięciu z tych kandydatów jest powiązanych z Ministerstwem Sprawiedliwości, ale tym konkretnym Ministerstwem Sprawiedliwości kierowanym przez ministra Ziobro i się dalej poszuka, to jeszcze kolejnych pięciu, oni tam są zgłaszani przez swoich krewnych, partnerów, żony, również związanych z Ministerstwem...

Kajdanowicz: – Bo my tak naprawdę nie wiemy, kto kogo zgłaszał...

Kalisz: – Ano właśnie kolejna przecież sytuacja, że przecież to wszystko miało być jawne, mieliśmy jako obywatele tych sędziów kandydatów do Krajowej Rady Sądownictwa zgłaszać, a dzisiaj nie znamy nawet nazwisk sędziów, którzy podpisali się pod zgłoszeniem kandydaty i tu oczywiście nie ma żadnej ochrony danych osobowych, dlatego że jesteśmy w sferze działań o charakterze publicznym.

Kajdanowicz: – To zapytam panią, bo wydaje mi się, że to powinno być jedno z podstawowych pytań o tę jawność, transparentność tych sędziów, którzy przynajmniej – kto ich popiera, kto ich zgłosił?

BGM: – Zapytaliśmy sądu, kto ich popiera. Sędzia Kontek wskazał, że on fizycznie nie posiada tych danych.

Kajdanowicz: – Ale wie?

BGM: – Mniej więcej wie. Te listy powinny być jawne. I sąd wskazuje, że będą jawne po dokonaniu wyborów, ale to powoduje, że my na etapie wybierania, społeczeństwo, nie są w stanie zweryfikować, czy te głosy poparcia są prawidłowe czy nieprawidłowe. Tylko Ministerstwo Sprawiedliwości wie, czy faktycznie mamy do czynienia z sędziami. Sytuacja jest odmienna w przypadku poparcia społecznego. Dwa tysiące obywateli [popierających] to jest jednak liczba danych... jest jedna osoba. Te dane powinny być faktycznie chronione. W pozostałym zakresie osoby, które podpisywały te listy, nie mogą twierdzić, że one nie wiedziały, że te listy mogą być ujawnione. To jest pewien element działania jako sędzia, te osoby nie występują jako osoby prywatne, ale występują jako osoby, które mają pewne władztwo.

Kajdanowicz: – Sędziów mamy około dziesięciu tysięcy, zgłosiło się na członków na kandydatów osiemnastu za ledwie, a przypomnę, że organizacje zrzeszające sędziów nawoływały do tego, żeby nie zgłaszać się. Czy tu można mówić w tej chwili o jakimś sukcesie tego... użyję tego słowa – bojkocie?

Kalisz: – Muszę powiedzieć, że ono nie dotyczy tylko samego faktu kandydowania czy popierania osób do tej niekonstytucyjnej Krajowej Rady Sądownictwa, ale również dużej

niezawisłości konkretnych sędziów przy orzekaniu. Sędziowie dzisiaj oni w dużym stopniu jeszcze utwierdzili się w tym przekonaniu, że muszą chronić tej swojej również mentalnej niezawisłości. Mamy wiele przykładów w tym zakresie, tak że można określić, że za organizacjami, stowarzyszeniami sędziowskimi co najmniej 95% środowiska sędziowskiego jest przeciwko niekonstytucyjnej ustawie o Krajowej Radzie Sądownictwa i dwóm pozostałym zresztą ustawom. Panie redaktorze, znowu idą konie po betonie, bo my jesteśmy w niezwykle dramatycznej sytuacji. Trybunał Konstytucyjny, jaki jest, wszyscy widzą. Ciągłe jest mowa w przypadku zmiany ustawy o IPN, że jest skierowana do Trybunału. No, ale nikt w Polsce w to nie wierzy, łącznie z samym Kaczyńskim, łącznie z tymi sędziami, którzy są w Trybunale, rozstrzygnie inaczej, niż w interesie politycznym i tak jak chce PiS. Tak samo tutaj. Mamy do czynienia z sytuacją, gdzie ci członkowie Krajowej Rady Sądownictwa, cała Rada Sądownictwa, tam będą oficjele również związani z PiS, chociażby jak minister sprawiedliwości, prawda? Każdy będzie robił swoje.

[Była to dosyć mętna rozmowa].



2018-02-28 środa

Tvn24bis – Fakty – Justyna Pochanke: – Dwa zespoły i jedna gorąca ustawa. Wieczorem w Izraelu ląduje polska delegacja. Na miejscu czeka izraelska, czeka też Waszyngton. Nie jedziemy negocjować, jedziemy wyjaśniać – mówi Marek Suski, ale druga strona wyraźnie czeka nie tylko na zmianę tonu, a na zmianę ustawy.

Krzysztof Skórzyński: – Przez najbliższe 24 godziny ten polityk będzie ważył każde słowo. Bartosz Cichocki, wiceminister spraw zagranicznych, przewodniczący zespołu ds. dialogu prawno-historycznego z Izraelem. Ma on dobę na rozmowę z izraelskim rządem, na odmrożenie najchłodniejszych od lat relacji.

Joanna Kopcińska, rzeczniczka prasowa rządu: – Należy na ten temat rozmawiać, aby już nigdy więcej do takiej sytuacji nie doszło.

Skórzyński: – Oficjalnie ta grupa, (Bartosz Cichocki, przewodniczący zespołu; Bronisław Wildstein, członek kolegium IPN; Grzegorz Berendt, zastępca dyrektora Muzeum II Wojny Światowej; Mateusz Szpytma, wiceprezes IPN; Armet Artwich, dyrektor departamentu prawnego KPRM [Kancelaria Prezesa Rady Ministrów] od wiceministra po wiceszefa IPN nie poleciała do Jerozolimy, by siedząc vis a vis delegacji izraelskiej (Juwal Rotem, dyrektor generalny izraelskiego resortu spraw zagranicznych) oferować zmiany kontrowersyjnego polskiego prawa. Ale już dziś wieczorem na spotkaniu nieformalnym, a jutro na formalnym musi paść oferta, po której wątpliwości środowisk żydowskich albo znikną, albo znacząco osłabną. To najważniejsza dziś dyplomatyczna misja tego rządu.

Szewach Weiss, były ambasador Izraela w Polsce: – Trzeba podejść do tej sprawy z sercem, z pamięcią, delikatnie, dla dobra dwóch stron.

Arad Nir, Channel 2 News: – Po stronie Izraela jest wyraźna intencja, by ten spór zakończyć szybko, teraz.

Skórzyński: – Na szali misji dyplomacji polskiego rządu są dziś nie tylko relacje z Izraelem. Izraelski premier zaraz po wylocie [z powrotem do Polski] polskiej delegacji leci do Stanów Zjednoczonych, tam opowie o efektach spotkania.

Anna Maria Anders, pełnomocnik premiera ds. dialogu międzynarodowego, fragment audycji „salon polityczny trójki” Polskiego Radia: – Oni [Stany Zjednoczone] będą stali za tym, co Izrael im powie. Im zależy na tym, żeby było dobrze w Izraelu.

Skórzyński: – Anna Maria Anders, senatorka PiS w najostrzejszych słowach krytykowała PiS, gdy przyjęto ustawę o IPN.

AMA: – Absolutnie tragiczna sytuacja.

Skórzyński: – [Anna Maria Anders] Ma świetne kontakty wśród amerykańskich polityków i w środowiskach amerykańskich Żydów. Najbardziej wpływowych. Kluczowych dla amerykańskiej i izraelskiej opinii. Światowy Kongres Żydów po wielu nieformalnych rozmowach z polskimi politykami wydał oświadczenie wzywające dwa rządy do zażegnania kryzysu.

„Powstały kryzys musi zostać zażegnany. Chcielibyśmy, by liderzy po obydwu stronach Polskiej i Żydowskiej – usiedli przy stole, doszli do porozumienia i wrócili na drogę współpracy i rozwoju wzajemnych relacji”. – to Światowy Kongres Żydów.

Skórzyński: – Dziś z przedstawicielami Kongresu spotkał się w Waszyngtonie wiceminister od dyplomacji, kandydat na ambasadora w Izraelu.

Marek Magierowski, wiceminister spraw zagranicznych: – Myślę, że tutaj udało mi się przynajmniej kilka osób przekonać do tego, że wolność słowa w przypadku wprowadzenia, wejścia w życie tej ustawy, w najmniejszym stopniu nie jest w Polsce zagrożona.

Skórzyński: – Widać wyraźnie, że PiS chce mieć pod kontrolą wszystko, co wiąże się z relacjami polsko-izraelskimi. Chce tak bardzo, że wczoraj użył fortelu, by przejąć kontrolę nawet nad parlamentarną grupą polsko-izraelską.

Michał Szczerba, Platforma Obywatelska: – To jest przykra rzecz, którą przyjmujemy do wiadomości.

Skórzyński: – Bo rzeczniczka PiS, słychać ją tu w tle, mobilizowała pisowskie grupy, którzy hurtowo zapisali się do tej grupy tylko po to, by odwołać jej szefa, posła opozycji i powołać swojego.

Beata Mazurek, wicemarszałek Sejmu, Prawo i Sprawiedliwość: – Nic się nie stało. Padł wniosek, żeby zmienić przewodniczącego i został zmieniony.

Skórzyński: – To pokazuje, jak PiS obawia się, że gdzieś padnie niepotrzebne słowo. Marszałek Sejmu odwołał nawet debatę o Dniu Pamięci o Polakach ratujących Żydów. Zrobił to po to, by nie objawił się poseł, który powie cokolwiek niepotrzebnego w momencie, gdy rządowa delegacja jest w Izraelu. Spotkanie w Izraelu jest pierwszym międzyrządowym spotkaniem od wybuchu dyplomatycznego kryzysu.

Pochanke: – Słynny atomowy artykuł siódmy. W Europarlamencie debata o Polsce. Jutro debata i to nie jedna. Opozycja ma podwójny zgryz, czy poprze krytyczną wobec polskiego rządu rezolucję i czy eurosceptyczny, Zdzisław Krasnodębski, jest lepszy, niż odwołany wiceprzewodniczący Ryszard Czarnecki. O kolejny niełatwy polski dzień w Europie pyta:

Jakub Sobieniowski: – Tak Europarlament mówił o swoich obawach o polską praworządność. Skrytykował rząd i sądząc po tej debacie jutro w głosowaniu poprze działania Komisji Europejskiej.

Frans Timmermans, wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej: – Nie można przekonywać, że się chce reformować wymiar sprawiedliwości i wprowadzać polityczną kontrolę nad nim. Wymiar sprawiedliwości musi być niezawisły. To, co robimy, nie jest skierowane przeciwko Polsce.

Ryszard Legutko, eurodeputowany Prawa i Sprawiedliwości: – Rezolucja jest niedorzeczna, podobnie jak całe to nękanie Polski przez ostatnie dwa lata. Problem jest taki, że ogromna część z państwa w ogóle nie ma pojęcia o tym, co się naprawdę dzieje w Polsce.

Roberta Metsola, Europejska Partia Ludowa: – To zasmucające, że stoimy tu, znowu dyskutując o Polsce w cieniu artykułu siódmego, o kraju, gdzie narodziła się solidarność w każdym znaczeniu tego słowa. Solidarność walczyła o wolność i niezależność i była inspiracją dla wielu w Europie. Ale nie możemy zamykać oczu na to, co się dzieje.

Sobieniowski: – Europosłowie Platformy jutro w czasie głosowania raczej nie będą zgodni. Część z nich może poprze krytyczną wobec polskich władz rezolucję. Sześcioro z nich raz już to zrobiło, a część nie – uznając działania Komisji Europejskiej za formę sankcji wobec Kraju. Tak jak nie chcą obcinania unijnych dotacji dla państw, które łamią praworządność.

Rafał Grubiński, Platforma Obywatelska: – To nie polscy rolnicy czy przedsiębiorcy zdecydowali o takich a nie innych pomysłach Jarosława Kaczyńskiego.

Sobieniowski: – Działania polskich władz w wymiarze sprawiedliwości, które niepokoją Unię, przede wszystkim firmował ten poseł [widoczny na ekranie Stanisław Piotrowicz] i dzisiaj tłumaczy, jak oceniać ewentualne obcięcie unijnych dotacji w związku z obawami Europy o polską demokrację.

Stanisław Piotrowicz, Prawo i Sprawiedliwość: – W sumie na uszczelnieniu watu zyskaliśmy więcej, niż wynoszą dotacje Unijne.

Sobieniowski: – Zdzisław Krasnodębski z PiS też jutro w głosowaniu będzie kandydatem na stanowisko wiceprzewodniczącego Parlamentu Europejskiego. Zdzisław Krasnodębski proponował Donaldowi Tuskowi zmianę obywatelstwa na niemieckie (dojczlandzkie) oraz w taki sposób po bregście rozważał polskie referendum, co dzisiaj tak tłumaczy:

Zdzisław Krasnodębski: – To byłoby referendum, gdyby do takiego kiedykolwiek doszło, to byłoby referendum o pozostaniu Polski [w Unii Europejskiej].

Sobieniowski: – Zdzisław Krasnodębski chce być wiceprzewodniczącym i pewnie będzie, mimo że europosłowie Platformy Obywatelskiej zgłoszą przeciw.



2018-03-01 czwartek

Tvp24bis – Fakty – Justyna Pochanke: – Generał Kraszewski wraca do pracy, wracają normalne relacje między pałacem a Ministerstwem Obrony. Prezydent wręcza długo oczekiwane generalskie nominacje. Czy przez dwa lata minister Macierewicz podsycił konflikt, paraliżował dowództwo i bawił się kosztem najwyższych rangą żołnierzy, o tym:

Arleta Zalewska: – Każdy z tych czternastu oficerów na przyznanie generalskich gwiazdek na awans potrzebny do wykonywania swoich obowiązków w pełni musiał czekać aż 15 miesięcy. Dla nich to powrót do normalności, który umożliwiła dopiero zmiana na fotelu szefa resortu obrony. Minister Mariusz Kamiński uchylił decyzję SKW [Służba Kontrwywiadu Wojskowego]. [Generał Jarosław Kraszewski, doradca prezydenta, miał cofnięty przez SKW dostęp do informacji niejawnych].

Pochanke: – Parlament Europejski przyjął rezolucję w sprawie Polski. Zdecydowana większość europosłów była dziś za użyciem wobec nas artykułu siódmego. Z powodu zagrożonej praworządności Parlament wzywa Radę Unii Europejskiej do podjęcia wobec Polski szybkich działań.

Anna Czerwińska: – Wynik nie był niespodzianką. W jednostronicowej rezolucji Parlament Europejski z zadowoleniem poparł jasne i krytyczne stanowisko Komisji Europejskiej wobec Polski.

Zdzisław Krasnodębski, europoseł PiS: – Nie obawiamy się głosić swoich poglądów, nie obawiamy się reformować Polski, nie obawiamy się walczyć o interesy Polski w instytucjach unijnych.

Czerwińska: – Za projektem rezolucji by poprzeć Komisję o uruchomieniu wobec Polski artykułu siódmego głosowało 422 europosłów. Przeciw było 147, a wstrzymało się 48 [głosowało 617 europosłów]. Wstrzymała się większość z Platformy Obywatelskiej. Mimo rekomendacji kilku posłów Platformy głosowało na tak. Parlament Europejski popiera więc tak zwaną opcję atomową. Na początku chciał uruchomić własne postępowanie w sprawie praworządności w Polsce, ale gdy zrobiła to Komisja Europejska w grudniu zeszłego roku, uznał, że nie chce tego powielać. Parlament w rezolucji wzywa też Radę Unii Europejskiej do podjęcia szybkich działań.

Maciej Sokołowski: – Na tym etapie rezolucja to tylko polityczna deklaracja, jasny sygnał, że europosłowie bardziej wierzą w słowa Fransa Timmermansa niż w zapewnienia polskiego rządu. Ale to co istotne, to też skala tego poparcia. Gdyby dialog między Warszawą a Brukselą zakończył się fiaskiem i wniosek z artykułu siódmego już formalnie trafił tu pod głosowanie, wymagałby większości dwóch trzecich głosów. Dziś taka większość przeciw polskiemu rządowi była.

Czerwińska: – Pierwszym punktem dzisiejszych głosowań był wybór wiceprzewodniczącego Parlamentu Europejskiego. Kandydatów było dwóch: Zdzisław Krasnodębski, Europejscy Konserwatyści i Reformatorzy [z PiS] oraz Indrek Tarand, Grupa Zielonych [Estończyk]. Krasnodębski dostał 276 głosów, a Tarand 193 głosy – taki był wynik tajnego głosowania. Za tydzień o praworządności i polskich reformach sądownictwa będą rozmawiać w Brukseli premier Mateusz Morawiecki i szef Komisji Europejskiej, Jean-Claude Juncker.

Pochanke: – W Polsce nawet minus 29 stopni Celsjusza.

Dziękujemy za wolną Polskę – mówi prezydent w dniu pamięci żołnierzy wyklętych i przypomina postacię przez lata wymazywane z historii. Ten dzień jako święto ustanowił Lech Kaczyński, a poparł Bronisław Komorowski.

Ustawa o IPN wchodzi w życie. Dwie strony siadają do rozmów. Polska delegacja liczy na zrozumienie, Izrael na zmianę prawa. To próba porozumienia pod ogromną presją czasu, bo jutro izraelski rząd leci do Stanów. Z Jeruzolimy dla Faktów:

Jacek Tacik: – To nie było przełomowe spotkanie, ale bardzo ważne, bo pierwsze od czasu wybuchu konfliktu między Polską a Izraelem. Polska delegacja, na czele której stanął Bartosz Cichocki, wiceminister spraw zagranicznych, przyjechała do Jeruzolimy z jednym zadaniem: wytłumaczeniem stronie izraelskiej, że ustawa o IPN nie zakłamuje historii, a wręcz przeciwnie.

Bartosz Cichocki: – Jesteśmy tu po to, aby otwarcie odpowiedzieć na pytania i wyjaśnić wszystko, co pozostało do wyjaśnienia w związku z nowelizacją ustawy przyjętej niedawno w Polsce. Izraelski rząd i izraelska grupa, z którą spotkała się strona polska, inaczej rozumieją i interpretują działającą od dziś ustawę o IPN.

Juwal Rotem, dyrektor generalny izraelskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych: – Musimy upewnić się, że prawda historyczna zostanie zachowana, że nie będzie ograniczeń wolności badań naukowych i wolności słowa.

Tacik: – Do spotkania dwóch grup doszło w ostatniej chwili. W sobotę wieczorem premier Netanjahu, a zarazem szef izraelskiej dyplomacji, wylatuje na dziesięć dni do Stanów Zjednoczonych. Rozmowy polsko-izraelskie najprawdopodobniej zostaną wstrzymane.

Tvn24bis – Fakty z zagranicy – Jolanta Pieńkowska: – Nie ma przełomu w rozmowach delegacji polskiej i izraelskiej. Poczekajmy na rozstrzygnięcie Trybunału Konstytucyjnego i wtedy wróćmy do rozmów – tak najkrócej można opisać efekty tego spotkania.

Ta rozmowa nie mogła być prosta, bo oczekiwania obu stron są zupełnie inne, żeby nie powiedzieć – sprzeczne. Izrael mówi wprost: chcielibyśmy zmiany polskiej ustawy i liczymy na wprowadzenie do niej konkretnych określeń. Ale polski rząd zmian w ustawie nie przewiduje. Mówi, że chce dialogu prawno-historycznego. Tymczasem właśnie dziś, kiedy w Izraelu rozpoczęły się pierwsze takie rozmowy, nowelizacja ustawy o IPN weszła w życie, co odnotowały media na całym świecie.

Jakub Loska: – W kilka godzin po przylocie polskiej delegacji do Izraela w kioskach pojawiło się czwartkowe wydanie dziennika The Jerusalem Post. Na czołówce artykuł pod tytułem „Polacy traktowali Żydów równie źle jak Niemcy [Germans]. To cytat z odtajnionego raportu amerykańskiego departamentu stanu z 1946 roku. Jeruzalem Post opisuje, że zdobyty przez centrum Szymona Wizentala dokument, ocenia między innymi, tu cytat – że wielu Żydów po wojnie zdecydowało się uciekać z Polski, nawet do Niemiec.

[Muszę dodać, że ja, jak i wielu Polaków, też gremialnie uciekalibyśmy z PRL wobec drastycznych prześladowań przeciwników politycznych, ale tylko Żydzi otrzymywali paszporty].



2018-03-02 piątek

TVP-INFO – WIADOMOŚCI – Michał Adamczyk

Na dzień dzisiejszy możemy powiedzieć, że co najmniej 850 miliardów

Wstępne szacunki polskich strat drugiej wojny światowej

Polska bezsprzecznie zajmuje to pierwsze, najtragiczniejsze miejsce

Rosja zakreca Ukrainie kurek z gazem

Adamczyk: – Aż 850 miliardów dolarów, czyli prawie trzy biliony złotych – na tyle szacowane są straty, które w Polsce wyrządzili Niemcy [Dojczy] podczas drugiej wojny światowej. Za nami pierwsze posiedzenie parlamentarnego zespołu do spraw reparacji wojennych podczas którego eksperci przedstawili wyliczenia. Polski zespół chce się spotkać z przedstawicielami Bundestagu. Temat reparacji został także poruszony podczas debaty w Parlamencie Europejskim.

Jan Korab: – 850 miliardów dolarów, astronomiczna suma, wielokrotność dzisiejszego budżetu Republiki Federalnej Niemiec [Dojczlandu]. Tyle są nam winni za gigantyczne straty, jakie polskie państwo poniosło w czasie wywołanej przez Niemców [Dojczów] drugiej wojny światowej. Suma została wstępnie wyliczona przez parlamentarny zespół do spraw reparacji.

Arkadiusz Mularczyk, szef zespołu parlamentarnego ds. reparacji, Prawo i Sprawiedliwość: – Takie kwoty wynikają z raportu przygotowanego po wojnie przez biuro odszkodowań wojennych. Natomiast ten raport musimy dzisiaj zaktualizować. Musimy uwzględnić współczesne metody liczenia strat wojennych.

Korab: – Podczas pierwszego posiedzenia zespołu eksperci prezentowali wyliczenia: Te najtrudniejsze, niematerialne porównujące procentowo liczbę obywateli zamordowanych w czasie II wojny światowej. Gdzie Polska bezsprzecznie zajmuje pierwsze, najtragiczniejsze miejsce.

[Plansza] Odsetek obywateli, którzy zginęli w czasie II wojny światowej: Polska – 17,10%; ZSRR – 13,80%; Jugosławia – 10,80%, III Rzesza – 10,40%; Grecja – 7,00%; Rumunia – 4,50%; Węgry – 3,80%; Japonia – 3,70%; Francuzi – 1,20%; Włosi [Italia] – 0,55%.

[Ale gdyby odliczyć i policzyć osobno ponad 4 miliony zamordowanych Żydów, bo PiS nie uważa Żydów za Polaków, to Polska spadłaby poniżej Grecji].

Korab: – I materialne, bo Polska straciła ponad 160 tysięcy budynków w miastach, ponad 350 tysięcy zagród wiejskich; 14 tysięcy fabryk, 85 tysięcy warsztatów rzemieślniczych, 200 tysięcy sklepów i szanse na ekonomiczny rozwój.

Paweł Kosiński, doktor, Instytut Pamięci Narodowej: – Utracone nadwyżki produkcyjne, które powstałyby, gdyby nie uśmiercono tych pracowników w wieku produkcyjnym.

Korab: – Straty obejmują także utracone wyposażenie około miliona gospodarstw domowych, zrabowane i do dziś nie odzyskane dzieła sztuki, a także przymusową pracę Polaków na terenie hitlerowskich Niemiec [Dojczlandu].

Jakub Deka, Fundacja Polsko-Niemieckie [Dojczlandzkie] Pojednanie: – Zostali zobowiązani do pracy w przemyśle, rolnictwie, rzemiośle i usługach na rzecz III Rzeszy.

Korab: – Po wojnie Niemcy [Dojczland] zaczęły wypłacać reparacje i odszkodowania wielu państwom. Niektórzy, na przykład obywatele Izraela, do dziś otrzymują comiesięczne zadośćuczynienie.

Mularczyk: – Którzy ocaleli z Holocaustu do dnia dzisiejszego otrzymują renty od rządu Niemiec [Dojczlandu] – ta wysokość tych rent wynosi od 492 euro do 1213 euro.

Korab: – Strona niemiecka [dojczlandzka] do tej pory uważała, że sprawa reparacji wojennych jest zakończona.

Eurodeputowany: – W Niemczech [w Dojczlandzie] nie ma wystarczająco dobrej woli dla Polski.

Korab: – Na forum Parlamentu Europejskiego niemieccy [dojczlandzcy] i polscy naukowcy oraz politycy tłumaczyli, że odpowiedzialność za wojenne zbrodnie była skutecznie rozmywana.

Zdzisław Krasnodębski, profesor, wiceprzewodniczący Parlamentu Europejskiego, Prawo i Sprawiedliwość: – Polacy, w tej kategorii ofiar, jednych z najważniejszych ofiar, powoli, powoli zostali przeniesieni w tej świadomości społecznej do kategorii sprawców.

Korab: – A takie kłamstwa, które w przestrzeni publicznej propagują także niemieckie [dojczlandzkie] media, przeszkadzają staraniom Polski o reparacje.

Krasnodębski: – Dlaczego telewizja publiczna „2DF” nie może po prostu przeprosić jasno i wyraźnie.

Korab: – Mimo wyroku niemieckiego [dojczlandzkiego] sądu telewizja nie przeprosiła za użycie kłamliwego określenia „polskie obozy zagłady”.

Gunnar Heinsohn, profesor, niemiecki eurodeputowany, socjolog i ekonomista: – Nadszedł czas, aby Niemcy [Dojczland] zaczęli traktować tę sprawę godnie.

Korab: – Twarde negocjacje w kwestii reparacji wojennych z pewnością pomogą uzyskać ten cel.

Trwam – Polski punkt widzenia – Dariusz Pogorzelski: – przełom w relacjach polsko-izraelskich? Do Polski dzisiaj wróciła delegacja rządowa, która w ramach zespołu polsko-

izraelskiego do spraw dialogu prawno-historycznego, rozmawiała ze stroną izraelską właśnie o znowelizowanej ustawie o IPN. Czy uda się zażegnać ten kryzys, który powstał po przyjęciu przez Sejm tej ustawy, w relacjach polsko-izraelskich?

Piotr Jaroszyński profesor, Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu: – Ja myślę, że to będzie jednak dłuższy proces, ponieważ w grę wchodzi bardzo wiele tematów, bardzo wiele środowisk jest zaangażowanych, zarówno środowisk, które reprezentują państwa, jakiegoś organizacje, fundacje prywatne. To jest długa historia, w związku z tym może pojawić się wiele nowych takich punktów zapalnych. W każdym razie jest to bardzo skomplikowane. Na tym poziomie oficjalnym, jak można śledzić informacje, to jest tylko próba załagodzenia konfliktu. Ale ten konflikt, on będzie wracał, z różnych powodów.

Pogorzelski: – Jakie są powody, że ten konflikt, on od czasu do czasu wybucha z taką mocą, jaką ostatnio, to dawno chyba tak nie było.

Jaroszyński: – Są dwa główne powody: to jest spór o prawdę i spór o interes. Te dwa powody skupiają wokół siebie różnych ludzi, różne środowiska. I w związku z tym, jeżeli mówimy o prawdzie, to prawda nie może być tylko jednostronna, to znaczy, nie może tylko wykazywać, wyrażać racji jednej strony, ale trzeba wziąć pod uwagę różne racje. A nasza historia, zwłaszcza od czasów, kiedy Polska straciła niepodległość z powodu zaborów, drugiej wojnie, komunizm – ona jest skomplikowana dla obu stron. Tak że tutaj mogą pojawiać się również jakiś udział sił trzecich, tych którzy chcą właśnie wizerunek Polski w świecie osłabić, chcą nam kłamliwie przypisywać winy, które nie są naszymi winami. Więc tutaj jest spór o prawdę, ponieważ prawda może być dla niektórych środowisk czy osób bardzo bolesna, a z drugiej strony to są ciągle interesy. Jak czytamy nawet komunikaty dotyczące przebiegu tych spotkań, to pojawia się nie tylko kwestia prawdy, historii, polityki, ale również reprivatyzacji, czyli gdzieś jeszcze ma miejsce jakiś wielki proces przejmowania własności.

Pogorzelski: – Należy domniemać, że historia, zwłaszcza historia drugiej wojny światowej i te relacje między Polakami a Żydami, Niemcami [Dojczami] czy też Sowieciami będzie narzędziem, będzie pewnym elementem, który będzie wpływał na to, jak rozwiązana będzie chociaż sprawa tej reprivatyzacji. My wiemy, że w Stanach Zjednoczonych w Kongresie jest ustawa, która daje prawo administracji amerykańskiej do nacisku na poszczególne kraje, aby wypłaciły odszkodowania organizacjom żydowskim za majątek, który pozostał na terenie tych państw. Będzie chyba bardzo ostry bój...

Jaroszyński: – No tak. Skoro to weszło na tak wysokie szczeble, to znaczy, że podejście jest poważne. Czyli chodzi tutaj o takie wielkie sumy, o których nam się nie śniło. Oczywiście że znamy z różnych mediów, że chodzi o grube miliardy dolarów.

Pogorzelski: – 60 miliardów dolarów.

Jaroszyński: – Potem może być sto, a może dwieście i ludzie mogą po prostu zmęczyć się tymi przetargami i zasugeruje się im spokój, czyli że problem polega na tym, że ten spokój [?] naszej własności polskiej, która była grabiona i niszczone. Więc tutaj bardzo ważne jest – nas obowiązuje prawda. My nie możemy kręcić i kłamać. W związku z tym musimy tę prawdę znać bardzo szczegółowo, ale równocześnie musimy mieć poczucie oparcia, że państwo nasze przede wszystkim traktuje społeczeństwo jako podmiot, który ma reprezentować, a nie że jego partnerem będą organizacje poza Polską i będą dobijać jakieś interesy. Więc tutaj trzeba być konsekwentnie wiernym racjom polskim.

Pogorzelski: – A jak z tą prawdą trafić do opinii światowej? Bo widzimy po tych ostatnich wydarzeniach od czasu do czasu widzimy, że bardzo trudno, bo jest tak potężne medialne, polityczne, różne gospodarcze starcia, które właściwie jednym uderzeniem pokazały, że my możemy każdą najbardziej kłamliwą wersję przedstawić i to będzie przyjęte w świecie?

Jaroszyński: – No niestety. To są właśnie skutki braku autentycznie niepodległego państwa, a polega ono na tym, że prowadzi politykę ze względu na dobro własnego społeczeństwa. I oczywiście w świetle prawdy, bo tu nie chodzi o to, żeby kłamać. I teraz w momencie, kiedy Polska przez tyle dziesiątków lat była elementem systemu sowieckiego, to trudno było prowadzić suwerenną politykę edukacyjną czy informacyjną. I niestety po osiemdziesiątym dziewiątym roku te różne walki polityczne, one nie sprzyjały, nie tworzyły klimatu, żeby odbudować prawdę i wiedzę o tej prawdzie na temat Polski, jej historii, jej losów strasznych w czasie wojny, ale i po wojnie. Teraz rzecz polega na tym, że ani media, ani

edukacja na Zachodzie nie brały pod uwagę polskiego punktu widzenia, natomiast różne grupy interesów w tym czasie mogły spokojnie budować swoją, jak to się mówi, narrację i oswajać społeczeństwa, zwłaszcza zachodnie, z wersją kłamliwą, albo taką pół jak prawdą. W związku z tym teraz nie można tego odbudować w ciągu jednego dnia. Natomiast na pewno jakąś część, która jest nieuprzedzona i jest nastawiona przychylnie do Polski, dzięki temu, co się stało, jednak może się przebudzić. Dlatego możemy szukać sojuszników wśród ludzi, którzy są też jakoś ofiarami tej kampanii kłamstwa i tej metodologii kłamstwa, jak wcisnęła się i do edukacji, i do mediów.

Pogorzelski: – A w jaki sposób my jako państwo powinniśmy próbować odkłamywać historię drugiej wojny światowej, chociażby ten fragment, który dotyczy relacji polsko-żydowskich, Holokaustu. No bo jesteśmy obwiniani za współodpowiedzialność za wymordowanie trzech milionów Żydów w Polsce?

Jaroszyński: – Przede wszystkim trzeba ustalić, gdzie takie fałsze są powielane, przez jakie centra? A to jest bardzo ważne. Następnie dzięki tej ustawie już można znacznie mocniej i prawnie zwracać się do różnych środowisk na całym świecie, przedstawiając fakty i różnego rodzaju dokumenty. To, co właściwie już zaczęło się dziać, tak żeby uprzytomnić, a równocześnie, to jest bardzo ważne, że to nie jest takie pobożne życzenie, ale to ma już rangę prawa. To już nie są żarty. Dlatego wydaje mi się, że tutaj trzeba zrobić taką diagnozę, w jakich państwach, w jakich środowiskach ten system zakłamywania wiedzy na temat Polski był propagowany, za pomocą jakich metod i te metody adekwatnie znaleźć i one właściwie już są, bo ten program zaczyna już działać.

Pogorzelski: – Panie profesorze, bo nawet nie trzeba być takim ekspertem historii czy stosunków międzynarodowych, ale każdy, kto obserwuje, to co się dzieje na świecie, interesuje się historią Polski i sytuacją w Polsce, może te rzeczy dostrzec. W Stanach Zjednoczonych od wielu lat jest w wielu ośrodkach, mediów, między innymi Waszyngton Post, New York Times, powielają pewne kłamstwa, na temat historii Polski, współodpowiedzialność. Podobnie jest też w Niemczech [w Dojczlandzie], we Francji, we Włoszech [w Italii]. To też zależy od tego, jakie ośrodki czego poszukują w Polsce i co chcą ukryć. Bo Francuzi chcą jakby ukryć swoją hańbę, czy Włosi [Italianie], czy Niemcy [Dojczland], prawda?

Jaroszyński: – Oczywiście. To jest jeszcze ta druga strona medalu – co chcą ukryć. Ponieważ jest takie popularne powiedzenie, że najlepszą obroną jest atak, więc w związku z tym atakuje się tych, którzy najwięcej ofiar ponieśli, którzy przez tyle lat byli zakładnikami innego mocarstwa totalitarnego, ale dzięki temu, że zostaliśmy zdradzeni przez naszych sojuszników zachodnich. I tutaj nakłada się bardzo wiele niesprawiedliwości i kłamstwa na tę sytuację, w jakiej my się dzisiaj znaleźliśmy. Dlatego, wydaje mi się, że w skali międzynarodowej po to są te różne placówki dyplomatyczne, ambasady i konsulaty, i dlatego ważne jest, żeby je do końca zdekomunizować, ale również trzeba wziąć pod uwagę całą sieć szkół polonijnych, następnie różnych instytutów, kultury polskiej, ale tam czasami uprawiana jest polityka bardzo antypolska. I to jest też ważne – są katedry kultury i literatury polskiej na różnych uniwersytetach świata, gdzie również w imię ochrony czy promowania polskiej kultury szerzy się kłamstwa na temat Polski. To jest po prostu skala niewyobrażalna. Ale trzeba od czegoś zacząć, a tutaj technika może nam pomóc. Jak również wiele środowisk polonijnych, które po tych zmianach stały się trochę bezdomne i bezideowe. Bo to, co było dawniej, po wojnie, no to były środowiska, które żyły pamięcią i tożsamością sytuacji przedwojennej czy zaraz powojennej. Natomiast teraz to się skończyło i nie wiedzą, co ze sobą robić. No więc właśnie niech się włączą w tę akcję odkłamywania wizerunku Polski.

Pogorzelski: – W mediach społecznościowych, one może nie są jakby reprezentatywne dla całości Polaków mieszkających za granicą, ale oddają obraz – pojawia się coraz więcej wpisów różnych akcji ze strony Polaków za granicą. Są oburzeni, dotknięci tym, jakie są kłamstwa na temat naszej historii. A znają historię, naszą historię w mediach zagranicznych, tej opinii międzynarodowej, to ich mobilizuje poniekąd do jakiegoś zaangażowania do działania.

Jaroszyński: – Tak. Ale jeszcze jedna rzecz jest bardzo ważna. Ja to znam na przykładzie Stanów Zjednoczonych, że Polacy za mało włączają się w różnego rodzaju procedury i procesy demokratyczne. Czyli czy to będą wybory samorządowe czy wyżej aż po prezydenta, to jest za mało. Podobno tylko 3% się angażuje. Czyli potem oni nie mają swojej reprezentacji, jak

niektóre inne narody, nie mają swojej reprezentacji jako pełnoprawni obywatele amerykańscy do tego, żeby właśnie z urzędu zabierać głos i stanąć w obronie dobrego imienia Polski.

Pogorzelski: – Podobnie jest w Unii Europejskiej. Polacy, którzy mieszkają w Wielkiej Brytanii, we Francji, w Niemczech [w Dojczlandzie] nie organizują się, nie mają swych przedstawicieli w samorządach.

Jaroszyński: – Jest to ciągle ta emigracja zarobkowa. To nastał czas, kiedy trzeba się włączyć do walki o Polskę i polskość, a nie tylko ograniczać się do tego, żeby jakoś sobie życie poukładać. My jesteśmy jako Polacy wszyscy na całym świecie odpowiedzialni za państwo polskie i za naszą polską ojczyznę.

Pogorzelski: – Panie inspektorze [?], pan jako naukowiec, jakie by jeszcze wskazał pan kierunki do odkłamywania tych fałszerstw, które są produkowane na masową skalę w świecie. No jednak bardzo mało jest tłumaczonych polskich źródeł na języki obce. Przecież jest bardzo bogata dokumentacja w naszych archiwach.

Jaroszyński: – Właśnie, to jest ten punkt, że my jak wiemy, znamy naszą historię, o dziwo, to za mało rozumiemy, że większość ludzkości na świecie nie zna języka polskiego, naprawdę nie zna języka polskiego i w związku z tym tutaj jest szalenie ważne, żeby w różnych formach, dłuższych, krótszych, naukowych, popularnych, żeby tę wiedzę propagować w językach, po pierwsze oczywiście w języku angielskich, ale po drugie również w hiszpańskim, bo to jest drugi język po chińskim, mandaryńskim, największy na świecie i w językach lokalnych, w których Polonia się jakoś skupia, mieszka, żyje, pracuje, żeby to wszystko, czego się dowiedzą, żeby to nie w formie przetłumaczonej, tak żeby dzielić się nawet ze swoimi sąsiadami czy kolegami z pracy, no, po prostu żeby wszędzie, gdzie się da, to jest taki czas, że musimy za pośrednictwem języków obcych trafić do różnych narodów, bo dzięki temu powstanie odpowiednia nie tylko wiedza, ale atmosfera, która nam ułatwi odzyskiwanie, bo to jest ciągły proces, naszej suwerenności.

Pogorzelski: – Takim bardzo dobrym przykładem jest ta akcja, którą Polacy wymyślili, był baner po Niemczech [po Dojczlandzie] przed stacją CDF między innymi, ale ostatnio z kolei pojawiła się akcja, taka inicjatywa właściciela firmy transportowej, który na gigantycznej ciężarówce, na tirze zamieścił po angielsku napis: respect us i to jest taki odnośnik do pewnej zakładki w internecie, która pokazuje też historię Polski. No są inicjatywy oddolne.

Jaroszyński: – Trzeba więcej wiele różnych możliwości, to jest okazja, żeby ci ludzie, którzy mieszkają za granicą, żeby mogli ze sobą nawiązać kontakt, żeby jakoś włączyć się do, na większą czy mniejszą skalę, ażeby włączyć się do tych działań, bo państwo za nich nie robi, ale też to państwo jakoś dochodzi do siebie, ciągle jeszcze dochodzi, więc my musimy pewne rzeczy brać w nasze ręce, a wtedy skutki będą naprawdę cudowne.

Pogorzelski: – Tym bardziej że ta akcja, to co się działo po przyjęciu ustawy o IPN, pokazała, że jednak, no, nie jesteśmy skutecznym państwem. Bo jednak wpływy, próby nacisku na Polskę były bardzo silne i zobaczymy, w jaki sposób się obronimy jako państwo przed tymi próbami, no ale chyba wszyscy wiedzą, że ta ustawa będzie w jakiś sposób zmieniona.

Jaroszyński: – No, nie wiadomo. W każdym razie zaczęła działać. Więc to jest ważne. I co będzie dalej, zobaczymy. Dlatego że w tej chwili jednak nastąpiło pewne wyhamowanie, dlatego że zorientowano się, że za dużo ludzi się obudziło. Bo przy okazji tej ustawy, która przy pierwszym czytaniu jest absolutnie czymś normalnym. I jest nawet myśl: dlaczego jest zostawiona taka wolność zostawiona sztuce, żeby kłamać przeciwko Polsce i Polakom, kiedy mieliśmy niedawno przykład z Teatrem Powszechnym. Więc chodzi o to, że są tam furtki, które pozwalają w dalszym ciągu kłamać i obrażać naród polski. Powiedzieć, że w imię sztuki, w imię wolności sztuki, no to niech obrazi inne narody, jak taki mądry. I okazuje się, że w innych ustawach tego nie ma. Czyli tutaj chcą nas przytrzymać. Ciągłe poczucie własnej słabości, że musimy ciągle uzyskać jakąś aprobatę? To na tym ma polegać suwerenność?

Pogorzelski: – A propos jeszcze suwerenności. W tym tygodniu, wczoraj było głosowanie w Parlamencie Europejskim rezolucji dotyczącej praworządności w naszym kraju. 422 deputowanych było za tą rezolucją, to panie profesorze, może bardzo dobrze, że mamy tylu deputowanych, którzy troszczą się o Polskę.

Jaroszyński: – To jest bardzo dużo, bo to jest dwie trzecie tych, którzy brali udział w głosowaniu. To pokazuje pewne nastroje rzeczywiście antypolskie. Z punktu widzenia tego,

co oni nazywają wartościami. Bo czytanie takich dokumentów to jest troszkę zabawa. Polega na tym, że trzeba przeczytać wszystkie zdania i zobaczyć inne zdania gdzie indziej. I tutaj, jeśli wrócimy do tych głównych wartości, no to tak: poszanowanie godności ludzkiej, to mogą się uczyć od nas. Mogą niektóre państwa, jeśli zacniemy od człowieka jako osoby od samego poczucia – to już mogą się od nas uczyć. Eutanazja. Zabijanie ludzi to jest szacunek dla godności ludzkiej? Bałagan w tych wartościach jest niemożliwy. Jakby kto co chciał, dopisywał. Wolności – no mamy więcej, przecież polityczna poprawność w tej chwili z zera, wspaniałą dziedzinę kultury, jaką jest nauka czy szkoła, po prostu pod wpływem strachu, że się straci pracę, boją się mówić prawdę. Boją się mówić. I to na uczelniach.

Pogorzelski: – Bez pewnych zapisów, pewnych passusów, że w pracach naukowych, nie dostaną grantów.

Jaroszyński: – Teraz mamy tak, to w co oni uderzają: zagrożenie dla państwa prawnego. No problem polega na tym, że to sędziowie stali się u nas zagrożeniem dla państwa prawnego. Państwo prawa nie polega na tym, że sędzia może kraść, kłamać i wydawać niesprawiedliwe wyroki, bo jest chroniony immunitetem. Więc tutaj oni chcą zamienić demokrację w sędziokrację. Już były takie sytuacje, ale to nie jest wtedy demokracja. Dlatego, gdy dotykacie bliżej, a rzadko to się zdarza, bo to jest naruszeniem wartości. Proszę zobaczyć, to są otwarte pojęcia, tam można wszystko włożyć. Ten który decyduje o rozumieniu tego słowa o, że w danym momencie, że kiedy ta większość jest lewicowa, bo to widać, że oni są lewicowi, to już są środowiska bardzo silnie zutylicowane.

Pogorzelski: – Wartość jest zdefiniowana w sposób utylitarny. I te wartości w danym momencie są użyteczne.

Jaroszyński: – Ale dla kogo? I tu się to koło zamyka. Dlatego tutaj wydaje mi się, że wynik tego głosowania to nie jest jakoby dezaprobata dla Polski, tylko to jest pokazanie, jakie środowisko posiada większość w Parlamencie Europejskim. I jak będą wybory, to warto te proporcje zmienić.

Pogorzelski: – Na końcu tylko przypomnę, że pięciu polityków Platformy Obywatelskiej: Róża Thun, Barbara Kudrycka, Danuta Jazgowiecka, Julia Pitera i Michał Boni poparli tę rezolucję.

Jaroszyński: – No tak. Widać, że ich związek z Polską, z polskością jest bardzo słaby. Po prostu oni mają swoje własne interesy polityczne, partyjne, międzynarodowe i tutaj jakiegokolwiek umacnianie Polski jest im nie na rękę i dlatego po prostu jako związani obywatele Polski głosowali wraz z tymi, którzy chcą bardzo tę Polskę osłabić.



2018-03-03 sobota

Tvn24bis – Fakty po faktach – Diana Rudnik i Andrzej Olechowski, były minister spraw zagranicznych, współtwórca Platformy Obywatelskiej

Rudnik: – KRS na pożegnanie apeluje do swoich potencjalnych następców: jeszcze możecie zrezygnować, jeszcze jest czas, żeby zachować twarz. Na początku przyszłego tygodnia Sejm wybierze nowych od razu całkowicie upolitycznionych i jak mówią członkowie KRS: całkowicie niezgodnie z Konstytucją. Ten apel przyniesie jakiś odzew?

Olechowski: – Te apele już przyniosły odzew. Ja myślę, że stan sędziowski zachował twarz. Muszę powiedzieć, że jestem pod wrażeniem. Ci sędziowie, którzy decydują się dzisiaj na obejmowanie stanowisk, na właśnie takie funkcje, jednakże trochę ryzykują, bo są wyjątkami, są mniejszością w tym stanie sędziowskim. To oczywiście nic nie zmienia w sensie takiego bieżącego funkcjonowania. Ale to jest pewna nadzieja i przesłanka w sensie podstawa do budowy później rzeczywiście zreformowanego sądownictwa w Polsce.

Rudnik: – Ale wierzy pan, panie ministrze, że z tej piętnastki, która ma być wyłoniona, ktokolwiek może się jeszcze na tym etapie wyłamać?

Olechowski: – Nie umiem pani powiedzieć, bo nikogo z tych osób nie znam. Wiem, że ludzie jednak przeżywają takie sytuacje głęboko. Więc mogą być oczywiście takie przypadki. Mogą być takie przypadki później również. Jednakże człowiek, który objął stanowisko, dużo ludzi identyfikuje się wtedy ze swoją nową rolą, a nie z tym, który go delegował i stara się dbać

o interes instytucji, a czego bym sobie życzył, bo przecież obserwowaliśmy choćby w Trybunale Konstytucyjnym zmiany postaw.

Rudnik: – Przy poszczególnych elementach tej drogi do zmiany, do reformy, całkowitej, jak mówi Prawo i Sprawiedliwość, wymiaru sprawiedliwości, było mnóstwo apeli, protestów, różnego rodzaju prób zastopowania tego i zatrzymania tego, jednak konsekwentnie Prawo i Sprawiedliwość realizuje.

Olechowski: – Jesteśmy w takiej sytuacji, że Prawo i Sprawiedliwość nadużywają swojej władzy, ponieważ sięga po materię Konstytucyjną, nie mając konstytucyjnej większości, demoluje państwo. My nie jesteśmy w stanie nic z tym zrobić. Tak długo, jak szanujemy pewne reguły, my, większość obywateli, to oni są w parlamencie, mają większość, jak to robią, to robią, więc co mamy wziąć karabin i zacząć z tym walczyć? Jak pani widzi, opozycja parlamentarna jest bezsilna, ponieważ większość: a) – nie szanuje mniejszości, co jest jednak także podstawową regułą współczesnej demokracji, w ogóle demokracji, na tym demokracja polega jednakże, że większość nie tylko swoją wolę przeprowadza, ale również z uwzględnieniem interesu i specyfiki mniejszości. Ale po drugie ta większość nie szanuje regulaminów. W związku z tym metody parlamentarne nie działają też. I mamy sytuację taką, jaką mamy i pocieszamy się tym, że nic nie trwa wiecznie, w związku z tym wrócimy do stanu demokracji takiej, jak dzisiaj wyrażają ją standardy zachodnioeuropejskie.

Rudnik: – Na razie sondaże nie wskazują, by cokolwiek miało przestać... Ale czy pewien wyłom na tym monolicie nie pojawia się w związku z problemami finansowymi, tak to ogólnie nazwijmy, choćby tylko w ostatnim tygodniu Prawo i Sprawiedliwość wprowadziło podwyżki dla ministrów, podwyżka czy nagroda dla premier od premier, wysokości całkiem spore i teraz zamieszanie wokół kart kredytowych i płatniczych?

Olechowski: – To na pewno nie są rzeczy przyjemne dla Prawa i Sprawiedliwości, ale to nie są druzgocące, jak pani widzi, takie wydarzenia jak na Słowacji, gdzie w końcu zdawało się, że tam rząd jest dobrze osadzony i dramat z zabitymi dziennikarzami wyraźnie teraz może doprowadzić do upadku rządu. Nie życzymy sobie takich wydarzeń. Ale to jak gdyby odsłania prawdziwe oblicze Pisu i to wyborcy widzą. Pani mówi teraz o premiach. Proszę zwrócić uwagę na ten raport KFORu [Międzynarodowe siły pokojowe NATO, skrót pochodzi od nazwy angielskiej], gdzie wyliczono, że ponad jedenaście tysięcy urzędników zostało zmienionych [w Polsce], czyli jakieś jedenaście tysięcy ludzi zostało z pracy wyrzuconych i na to miejsce przyszli inni ludzie i to mówi, po co to wszystko się dzieje. Czyli tak naprawdę chodzi o to, żeby dojść do państwowej kasy, no i tak niestety uważam, że większość ludzi, których obserwujemy, motywuje po prostu cyniczny, taki podstawowy, taki nagi interes, którym jest dojście do państwowych pieniędzy.

Rudnik: – A elektorat Prawa i Sprawiedliwości tego nie widzi?

Olechowski: – Widzi. Był taki moment wahnięcia przy okazji tak zwanych Misiewiczów, prawda? I zapewne to też dostrzega, ale to są wydarzenia które jak gdyby utwierdzają ludzi w Polsce, że politycy są bez zasad tak naprawdę i że takie ich złodziejskie prawo, że oni tam pieniądze kradną. Tamci kradli, ci kradną. Póki, jednakże opozycja nie przystąpi do bardziej ofensywnych działań...

Rudnik: – Ale jakich? Co może zrobić? Każdy mówi o projekcie „zjednoczona opozycja” po czym w dzisiejszej kampanii w Warszawie Nowoczesna startuje sama.

Olechowski: – Ja powtarzam, jak mantrę, że dopóki opozycja nie nakreśli nam pewnej wizji Polski, która by nas zauroczyła i powiedziała: my sobie wyobrażamy, widzimy, co się dzieje, jakie są dalsze konsekwencje tego, co robi PiS, a my chcielibyśmy takiej Polski. Jednakże PiS miał cały czas ten obraz, ten cel czwartej Rzeczypospolitej, to ludzi motywowało, to ludzi przywiązywało. Więc my musimy też mieć pewien obraz i inny, niż tylko powrót do tego, co było. Bo tamto, co było, już było i częściowo ułomne i jeszcze dodatkowo zostało skrytykowane często bardzo niesprawiedliwie.

Rudnik: – A pan widzi choćby szkic tego obrazu? Który powinna nakreślić opozycja?

Olechowski: – Gdybym umiał to zrobić, widzieć, to ja widzę, ale gdybym umiał na ten temat pani opowiedzieć, bo to jest sprawa narracji, my się cały czas kręcimy wokół koncepcji, które są stare. Tylko chodzi o to, jak je wyrazić nowoczesnym, współczesnym językiem. Gdybym umiał je wyrazić, to ja bym stał na czele opozycji. Ale nie umiem. Od pewnego czasu

już doszedłem do wniosku, że ja nie potrafię tego zrobić tak, żeby innym językiem, niż robiłem to paręnaście lat temu, a to już dzisiaj ludzie się zmienili, język się zmienił. Więc trzeba to wyrazić.



2018-03-04 niedziela

Tvn24bis – Fakty po faktach – Diana Rudnik

Dariusz Rosati, eurodeputowany, PO, były minister spraw zagranicznych

Stanisław Tyszka, wicemarszałek Sejmu, Kukiz 15

Rudnik: – Wicemarszałek grzmi: pakietu demokratycznego nie będzie. Co na to wicemarszałek?

Tyszka: – Bardzo żałuję, że nie będzie pakietu demokratycznego, który proponował PiS w 2015 roku – konkretnie europoseł obecny, Ujazdowski, który już w Prawie i Sprawiedliwości nie jest. Teraz gorsze jest to, że nie tylko nie będzie pakietu demokratycznego, ale wprowadzono do regulaminu Sejmu poprawki, które, no, szkodzą naszej debacie. Między innymi uderzają w Kukiz'15, dlatego że będzie możliwość zmniejszenia liczby pytań, które można zadawać przy pierwszym czytaniu projektu. Ja się będę starał oczywiście bronić naszych interesów, interesów obywateli na posiedzeniach prezydium Sejmu. Jest też możliwość ograniczenia przez marszałka zadawania pytań w trakcie głosowań, co też jest bardzo niekorzystne dlatego, że w trakcie głosowań, kiedy wszyscy posłowie są na sali, no, mamy szansę dowiedzieć się, jakie są stanowiska poszczególnych klubów. To nie służy debacie.

Rudnik: – To jest rodzaj knebla na opozycję?

Rosati: – No tak. Do tej pory już mieliśmy do czynienia z takimi praktykami, jak ograniczenie czasu wystąpień, niedopuszczanie posłów opozycji do głosu, no i kary finansowe, którymi PiS szafuje jak nikt dotąd. Te zmiany, które w tej chwili się dodatkowo proponuje, to już nie jest żaden pakiet demokratyczny, o którym była mowa trzy lata temu, tylko to jest jakiś taki pakiet zamordystyczny. To jest kolejny krok do dyktatury. Ulica i zagranica – to jest bardzo wygodne tłumaczenie, to slogan wylansowany przez PiS. Cały czas po prostu PiS posługuje się kłamstwami po to, żeby zdyskredytować opozycję, no i niestety w ten sposób cierpi debata publiczna, cierpi demokracja.

Tyszka: – Dodam jeszcze jedno, jeśli można: tylko że PiS uzasadnia zmiany w regulaminie zachowaniem konkretnie Platformy i Nowoczesnej. I teraz co mnie niepokoi, to to że jedyna obecnie konstruktywna opozycja – Kukiz'15 – na tym cierpi. Bo my chcielibyśmy normalnej debaty. Tak? Niestety Platforma podłożyła się w pewnym sensie. Znaczący, że problem polega na tym, że Platforma poszła tak daleko, że blokowała Sejm przez miesiąc. Prawda? Od grudnia 2017 roku. No i w ten sposób dała pretekst Prawu i Sprawiedliwości, niestety, do niedemokratycznych zmian. Apeluję i do Pisu, i do Platformy, żebyśmy nauczyli się normalnie, merytorycznie rozmawiać. Prawda? Bez tych wszystkich iwentów [?], podskakiwania, śpiewania w czasie debaty sejmowej.

Rosati: – Dla porządku tylko pozwolę sobie nie zgodzić się z tym, panie marszałku, co pan powiedział. Reakcja opozycji była uzasadniona, ponieważ mieliśmy do czynienia z łamaniem regulaminu Sejmu w ciągu jednego posiedzenia kilka razy. Ponieważ nie było żadnej innej możliwości, żeby przywołać tryumfujący PiS do porządku, więc posłowie zdecydowali użyć dosyć niekonwencjonalnej formy. Rozumiem, że nie wszyscy mogą tu mieć identyczną ocenę, tym niemniej jednak pamiętamy, że tego typu praktyki były wywołane najpierw działaniem PiS.

Tyszka: – Ale pana ministra nie było. To jest poziom kultury politycznej.

Rudnik: – W tej kulturze politycznej chyba są dopuszczone pytania o pieniądze, a pieniądze to chyba jest poważny problem dla Prawa i Sprawiedliwości. Nagrody, nagrody przyznawane samej sobie przez panią premier, wydatki z kart, może nawet nie tyle ich wysokość co przejrzystość, transparentność tych wydatków. No właśnie, to jest problem dla Prawa i Sprawiedliwości?

Tyszka: – To jest problem przede wszystkim dla Polaków i dla naszego państwa dlatego, że ja uważam, że w każdym cywilizowanym państwie, w momencie, kiedy nagle wyszłyby takie informacje, że rząd przez rok przyznawał sobie miesiąc w miesiąc dodatki do pensji w wysokości połowy wynagrodzenia, w jakiś sposób ewidentny obchodząc prawo, to w każdym

cywilizowanym państwie taki rząd podałby się do dymisji. Natychmiast. I problem polega na tym, że Polacy niestety przyzwyczaili się również w czasie rządów Platformy Obywatelskiej, że władza tej swojej władzy żadna, również w celach zapewnienia sobie dobrobytu. Bo za czasów Platformy też były te nagrody w radzie ministrów.

Rosati: – Nie było.

Tyszka: – W pierwszej kadencji, jeśli dobrze pamiętam, to było sto milionów rocznie, przyznawała sobie Platforma, ale nie tym ministrom, co urzędnikom bezpośrednio.

Rosati: – Ale administracji, której jest 350 tysięcy.

Tyszka: – Okej. To jeśli mogę dokończyć tylko to. My uruchomiliśmy akcję pod tytułem „koryto plus” w momencie, jak Prawo i Sprawiedliwość w wakacje 2016 roku po cichu chciało podwyższyć wynagrodzenia dla ministrów, wiceministrów, senatorów i posłów.

Rudnik: – I błyskawicznie się z tego wycofało.

Tyszka: – Wycofali się. Ale okazuje się po półtora roku, że się nie wycofali na poziomie rządu, dlatego że tak naprawdę przyznali sobie te nagrody. My złożyliśmy teraz również projekt nowy, zakazujący tworzenia tak zwanego funduszu nagród na poziomie rządowym. Teraz powtarzam i apeluję do członków rządu, żeby zwrócili te nagrody. To może nie jest złamanie prawa, ale to jest ewidentne obejście prawa. Nagrody przyznaje się za coś, a tu był stały dodatek do pensji.

Rudnik: – Za ciężką pracę, tak tłumaczą przedstawiciele Prawa i Sprawiedliwości. Wierzy pan w zwrot nagród?

Rosati: – Będziemy się tego domagać. Podzielam opinię, że tego typu dodatki przyznawane systematycznie wszystkim członkom rządu, to jest po prostu podwyżka wynagrodzenia dokonana w sposób nielegalny. Ja na przykład uważam, że ministrowie powinni bardzo dobrze zarabiać, dlatego że to są ludzie, którzy decydują właściwie o losach naszego kraju. Natomiast powinno to się odbywać w sposób przejrzysty, to po pierwsze, a po drugie, nagród nie powinni brać ministrowie, którzy zostali ewidentnie negatywnie ocenieni, już nie tylko poprzez swoje działania, ale i przez Prawo i Sprawiedliwość. Połowę rządu przecież kilka miesięcy temu wyrzucono, bo robili wielką szkodę Polsce i teraz dowiadujemy się, że ci ludzie dostają nagrody. Na czele z panią premier, która cały czas mówiła, że pokora i praca Polaków, a tu nagle mamy tego typu wydarzenia. Ja chcę zwrócić uwagę, to jest wyjątkowa hipokryzja, charakterystyczna dla działań PiSu także w każdej dziedzinie. Ale myślę, że to wreszcie pozwoli Polakom otworzyć oczy i zorientować się, jaki charakter ma naprawdę ta pisowska władza.

Rudnik: – A zapowiedzi premiera, że to wszystko zostanie wyjaśnione do samego spodu, że wszystko będzie rozliczone, prześwietlone i wyświetlone opinii publicznej, że będą ograniczenia, jeśli chodzi o zatrudnienia wiceministrów. To są działania pozorne i pijarowy sposób na wyjście z tej trudnej sytuacji?

Tyszka: – Ja pamiętam bardzo dobrze wypowiedzi ówczesnego wicepremiera Morawieckiego z września 2016 roku o tym, że będzie odchudzał administrację centralną i co się wydarzyło od tego czasu? Prawo i Sprawiedliwość powołało piętnaście nowych instytucji. Prawda? I zatrudnia się członków partii i znajomych. Ja jestem otwarty na poważną debatę na temat wynagrodzeń najwyższych urzędników, ale te wynagrodzenia czy jakieś nagrody muszą być uzależnione od efektów pracy, jak w firmach. Tak? Jeżeli oni zaczną deregulować prawo, czyli likwidować niepotrzebne obowiązki ograniczające wolność obywateli. Jeżeli taką oczywiście zaczną odchudzać administrację, jeżeli zaczną obniżać podatki, prawda? Jeżeli zaczną oszczędzać pieniądze podatników, Polaków, to za takie rzeczy, prawda, można rozważyć jakieś nagrody. Natomiast minus za to, co się dzieje, niestety.

Rudnik: – Skoro przy pieniądzech jesteśmy, to walutę zmienimy. Euro to samo zło? Panie wicemarszałku?

Tyszka: – Ja powiem tak: Kukiz'15 jest za członkostwem aktywnym Polski w Unii Europejskiej, za tym, żeby nasi przedsiębiorcy, obywatele mogli korzystać ze wspólnego rynku. Prawda? To jest świetna idea, pomysł, żeby na tym poziomie gospodarczym był wspólny rynek. Natomiast jeżeli chodzi o walutę, to my jesteśmy za zachowaniem naszej własnej waluty, złotego, podobnie jak Szwecja zdecydowała się zachować koronę czy Dania, czy podobnie jak Wielka Brytania. Dlaczego? Dlatego że słuchamy ekonomistów i polskich, i zachodnioeuropejskich, którzy przepowiadają, że prędzej czy później strefa euro się rozpadnie. I

teraz pytanie jest, czy ona się rozpadnie, że tak powiem, samoistnie, w jakiejś burzy politycznej, która może być bardzo niekorzystna, czy ona się rozpadnie w sposób niekontrolowany. Nie wiem, czy państwo znają taką książkę Stefana Kawalca Paradoxs euro. W której on właśnie proponuje kontrolowany demontaż strefy euro dlatego, że ona powoduje utratę konkurencji przez państwa południowe, na przykład. Prawda? To nie jest przypadek, że te mądre państwa północne często nie przystąpiły do strefy euro.

Rudnik: – Ale czy nasz moment wejścia do Unii Europejskiej, to nie był moment, kiedy powiedzieliśmy: A? I w perspektywie przyjdzie moment na powiedzenie: B?

Tyszka: – Znaczący, to co przyjęliśmy w traktacie akcesyjnym, to jest takie założenie, że jeżeli spełnimy kryteria konwergencji, to kiedyś przyjmujemy, nie wiadomo, kiedy wspólną walutę. No, ale ta waluta po pierwsze: musi istnieć, żeby funkcjonować, a po drugie: przypominam, że obowiązuje nas Konstytucja Rzeczypospolitej z dziewięćdziesiątego siódmego roku, której artykuł 227 mówi, że jedynym organem mającym prawo do emisji pieniądza i prowadzenia polityki pieniężnej jest Narodowy Bank Polski. W związku z tym, no, przestrzegajmy naszej Konstytucji.

Rudnik: – Pan, panie ministrze, dość dosadnie to określił, mówiąc o amatorszczyźnie i ignorancji.

Rosati: – No tak. Oczywiście wielokrotnie powtarzamy, że cały szereg bardzo poważnych analiz, wykonanych zresztą przez Narodowy Bank Polski, wspomnę tylko trzy raporty: 2004, 2009, 2016, które pokazują, że Polska skorzysta na wejściu do strefy euro. Które pokazują, że wszelkiego rodzaju właśnie opinie takie, które słyszy się u cioci na imieninach, prawda, że jak przyjmujemy euro, to będzie drożej albo stracimy konkurencyjność, trzeba włożyć między bajki. Są niczym nie poparte, żadnymi badaniami. Dlatego ja zachęcam, panie marszałku, pana i pańskich kolegów z Kukiz'15, żebyście po prostu wysłuchali ekspertów. Pan się powołał tylko na jednego, który akurat jest osamotniony w swoim sprzeciwie. Większość, ogromna większość środowiska ekonomicznego nie podziela poglądów pana Kawalca i chcę panu powiedzieć, że korzyści, które odbieracie Polakom co roku przez to, że się opieracie przed wprowadzeniem euro, to są korzyści rzędu trzydziestu, trzydziestu pięciu miliardów złotych. Są na to twarde dowody i twarde analizy. Ja wszystkie te argumenty mogę obalić w ciągu pięciu minut, oczywiście nie mamy tyle czasu, żeby każdy z nich osobno tutaj omawiać, ale jeśli chodzi o argumenty konkurencyjne...

Rudnik: – Dlatego potrzebna dyskusja, podczas której byłyby wyłożone wszystkie te argumenty.

Rosati: – Platforma proponowała ogólnokrajową debatę, nie przesądzając końca tej debaty i do jakich wniosków dojdziemy. Zatem zachęcamy pańską partię, żeby się włączyła do tej debaty. Dlatego że to, co w tej chwili widzimy, to widzimy tylko nieuzasadnione lęki, stereotypy, powtarzanie plotek o tym, że ceny wzrosły albo płace spadły – to jest absolutnie nieprawda. Ja wszystkich zachęcam, żeby konsultować statystyki, żeby zajrzeć do danych statystycznych Eurostatu i narodowych danych Narodowych Urzędów Statystycznych. Pan przywołał Szwecję, która ma własną walutę, ale dziewiętnaście państw weszło do strefy euro i są bardzo zadowolone, że mają tę wspólną walutę. Nikt nie chce wyjść, co więcej, kilka państw jest w kolejce do tego.

Tyszka: – Jeśli można. Debatować możemy o wszystkim, tak? Natomiast nie podoba mi się takie patrzenie z góry i wyśmiewanie Stefana Kawalca. Jest coś takiego, jak podpisany przez dwudziestu wybitnych intelektualistów, ekonomistów zachodnioeuropejskich, to się nazywa Europeen Solidarity Manifesto – to jest manifest solidarności europejskiej, w którym oni właśnie proponują kontrolowany demontaż strefy euro, dlatego że mówią, że w momencie, kiedy nadchodzi kryzys i niemożliwa jest dewaluacja i osłabienie własnej waluty, to w pułapce znajdują się takie państwa, jak Włochy [Italia], Hiszpania, Grecja, prawda?

Rosati: – Nie dlatego że mają wspólną walutę, ale że są bardzo zadłużone.

Tyszka: – Ja słyszałem, że kiedyś pan minister mówił, że dzięki euro mielibyśmy niższe stopy procentowe, Tak? Tylko że te niższe stopy procentowe służyły Niemcom [Dojczom], a bardzo szkodziły Hiszpanii, Włochom [Italii] czy Grecji, które dzięki temu mogły się coraz bardziej zadłużać.

Rosati: – Ja naprawdę mogę powtórzyć tylko to, co mówiłem. Panie marszałku, nie ma pan racji. Państwa uboższe powinny korzystać z tańszego kapitału. My jesteśmy na dorobku, dlatego pan nam nie pozwala, żebyśmy korzystali z tańszego kapitału?

Tyszka: – Hiszpania też była na dorobku w stosunku do Niemiec [do Dojczlandu].

Rosati: – Trzeba kontrolować akcję kredytową, którą Niemcy [Dojczy] kontrolowali, a Hiszpanie nie kontrolowali.

Tyszka: – Jak ktoś chce bardzo oddawać politykę pieniężną w ręce, prawda...

Rosati: – Nie. My tylko -mówimy, że...

Tyszka: – Może ja jestem z innego pokolenia, ale mnie się wydaje, że chcielibyśmy tutaj, jako młode pokolenie Polaków sami się rządzić, również w zakresie...

Rosati: – Ja tylko tyle mogę powiedzieć: kto bogatemu zabroni? Jeżeli chce pan po prostu oddać 35 miliardów – to są koszty ponoszone przez polskie firmy i polskie gospodarstwa domowe.

Tyszka: – Nie. Ja się nie chcę...

Rosati: – My wszyscy płacimy więcej pieniędzy dlatego, że mamy własną walutę. Płacimy ryzyko kursowe, to koszty zabezpieczenia przed ryzykiem, płacimy za wymianę walut, płacimy za droższe kredyty. Pan po prostu opodatkowuje polskie firmy dodatkowo w stosunku do firm niemieckich [dojczlandzkich] i proponuję, niech pan się nie powołuje na manifesty zachodnich Europejczyków, bo pana zadaniem jest pilnować interesów Polski.

Rudnik: – Jest realne, żeby taka debata z medialnych łamów i studiów przeszła do Sejmu? Panie marszałku?

Tyszka: – Tak. Nie możemy być wiecznie spóźnieni, tak jak Platforma jest spóźniona. Dzisiaj są wybory we Włoszech [w Italii] i Włosi [Italianie] wybiorą tych, którzy prawdopodobnie przeprowadzą referendum w sprawie euro i strefy euro tam może nie być. Więc o czym my będziemy dyskutować?

Rosati: – Prawdopodobnie nie.

Tyszka: – Zajmijmy się obniżeniem kosztów pracy, kosztów ZUSu...

Rosati: – Panie marszałku, ale dlaczego dodatkowe koszty nakłada pan na przedsiębiorców? Właśnie dzięki temu, że muszą posługiwać się walutą, którą trzeba wymieniać?

Tyszka: – Nie.

Rosati: – No, jakżeż nie.

Tyszka: – Ja utrzymuję ramy, w których można bezpiecznie rozwijać gospodarkę, prawda? A nie uzależniać naszej gospodarki od tego, od Niemiec [od Dojczlandu]?

Rosati: – Zapewniam pana, że o tym samym... Ale kto panu powiedział, że ktoś tu chce coś dobrego? Pan się powoływał na zachodnie...

Tyszka: – A co jest pierwszą gospodarką Europy? No, Niemcy [Dojczland]. W związku z tym wszystko jest pod ich kontem ustawiane.

Rosati: – Ale niech pan wyjaśni ekonomicznie, dlaczego stopy procentowe dla Niemiec [dla Dojczlandu] niskie są korzystne, a dla Hiszpanów czy Włochów [Italii] niekorzystne? Chce pan, żeby tamci płacili drożej?

Tyszka: – To pan nie wie?

Rosati: – Nie wiem.

Tyszka: – Ja to panu wytłumaczę po programie.

Rosati: – Nie. Niech pan wytłumaczy Polakom teraz, dlaczego my mamy płacić droższe, wyższe stopy procentowe od kredytu? Niech pan powie każdemu, który nas ogląda?

Tyszka: – Już mówię. W momencie, kiedy pieniądź był bardzo tani, gospodarki południowe zbliżone rozwojem poziomem do Polski, zadłużały się dużo bardziej, prawda? Niemcy [Dojczland] na tym zyskiwały...

Rosati: – Nikt nie ma obowiązku się zadłużać.

Tyszka: – Ale przychodzą tacy jak wy, czy jak PiS do władzy i rozdajecie pieniądze, No.

Rosati: – Niech pan nie traktuje nas symetrycznie: Platformy i PiSu. Że jesteście w opozycji do obu partii. Pan doskonale wie, kto jest głównym zagrożeniem dla Polski. Prawo i Sprawiedliwość.

Rudnik: – Więcej takich dyskusji. Myślę, że wielu Polaków tego by chciało, by wyrobić sobie zdanie.

Rosati: – przyjmijmy to jako początek debaty o euro.

Rodnik: – Amen. Niech tak będzie. Zapraszam już za moment na kolejną rozmowę.

Rudnik: – Panie rzeczniku, czy „Lech Wałęsa” to jest okrzyk zakazany?

Adam Piotr Bodnar: – Zakazany na pewno nie jest, ale...

Rudnik: – Ale można za niego oberwać.

Bodnar: – Można za niego być osobą podejrzaną o popełnienie wykroczenia. Ja mam taką zasadę, że jak pojawiają się różne sytuacje związane ze zgromadzeniami publicznymi, jak na przykład zatrzymywanie przez policję, spisywanie przez policję, a szczególnie gdy zwracają się do nas osoby, które czują się tym pokrzywdzone, to zwracam się zawsze z prośbą o wytłumaczenie, do policji.

Rudnik: – To była kontr-miesięcznica smoleńska i represjonowany Obywatel RP, który właśnie za użycie hasła, wnoszenie okrzyku: Lech Wałęsa! Został przez policjantów rozliczony.

Bodnar: – Tak jest. Tutaj policja, co ciekawe, przyjęła interpretację, że wnoszenie okrzyku: „Lech Wałęsa” to można kwalifikować jako zakłócanie legalnego zgromadzenia. Na podstawie artykułu 52 kodeksu wykroczeń.

Tvn24bis – Fakty – Diana Rudnik: – Dziś zakupy jeszcze zrobimy, za tydzień już nie. Chyba że zamiast do galerii pójdziemy na dworzec. Ustawa o ograniczeniu handlu w niedzielę weszła w życie i życie klientów mocno komplikuje. Dzielać ich obawy, handlowcy mnożą pomysły na obchodzenie przepisów, mimo że Ministerstwo Pracy straszy karami.

Katarzyna Górniak: – To ostatnia niedziela, kiedy ta galeria jest jeszcze galerią, a jej dyrektor od 9 marca będzie się mógł tytułować zawiadowcą stacji, jest tu bowiem peron, jest poczekalnia, budują się kasy. Gdańska „Metropolia” nie będzie galerią handlową, a handlującym dworcem. W tym roku zakupy będzie można zrobić tylko w pierwszą i ostatnią niedzielę miesiąca, za wyjątkiem świąt i za wyjątkiem 32 wyjątków.



2018-03-05 poniedziałek

Tvp24bis – Fakty – Justyna Pochanke: – Premier Morawiecki proponuje zbiorowe odchudzanie: Mniej administracji, którą PiS zwiększył, mniej kart kredytowych, nad którymi trudno panować, likwidacja nagród i premii. Ale chudsza administracja ma szansę na grubsze portfele.

Krzysztof Skórzyński: – Każdy polityk wie, że wyborcy lubią takie deklaracje.

Morawiecki: – Środki, które mi zostały przyznane, ja przeznaczyłem na cele charytatywne. Za inne osoby nie będę się wypowiadał.

Skórzyński: – Premier doskonale wie, że nie ma możliwości zmusić ani obecnych, ani byłych ministrów by oddali sowite premie. Wie, że te sumy i sposób ich przyznania, to tego ostatnie doniesienia o kwotach wydawanych z kart kredytowych są dziś ogromnym problemem i dla rządu, i dla PiS. Dlatego premier wysłał dziś do wyborców taki sygnał:

Morawiecki: – W czasie, kiedy ja będę pełnił tę funkcję, na pewno nie będzie przyznawanych takich nagród i premii.

Skórzyński: – Tyle deklaracja. Przejdźmy do szczegółów, bo tylko wtedy stanie się jasne, co kryje się za dzisiejszymi słowami premiera. I tak, po pierwsze: ze 126 ministrów i różnych wiceministrów, tyłu ich jest, sporo, około 30 straci pracę. To redukcja etatów zapowiadana przez premiera. Po drugie: koniec z premiami dla różnych członków rządu, ale... i tu dochodzimy do istoty, czyli do tego, czego premier nie chciał powiedzieć wprost. Ministrowie i wiceministrowie, zdecydowana większość z nich pensje będzie miała wyższe. I tak: minister i wiceminister, który jest jednocześnie posłem, poza pensją rządową dostanie także 50-60% pensji poselskiej, czyli minimum 4,5 tysięcy złotych brutto miesięcznie. Wiceminister, czyli podsekretarz stanu, czyli nie poseł wejdzie za to do służby cywilnej. Tam szacowanie pensji to skomplikowana procedura z przelicznikami i mnożnikami, stażem pracy i wykształceniem –

koniec końców morał jest taki: i oni w większości będą mieli wyższe pensje niż dziś, tyle że skończą się dodatki.

Sławomir Neumann, Platforma Obywatelska: – To jest wprowadzanie podwyżek pod stołem.

Skórzyński: – Jeżeli projekty premiera przejdą, wiceministrowie zarobią tyle, ile dyrektorzy w ministerstwach. Do tej pory zarabiali mniej niż ludzie, których pracę nadzorują.

Morawiecki: – Chcę, żeby ministrowie dokonali również audytu, przeglądu we wszystkich swoich jednostkach pod kątem używania i kart kredytowych, i wydatków, wszelkich wydatków.

Skórzyński: – Żaden z ostatnich premierów nie odważył się zagrać w otwarte karty i przeprowadzić projektu podwyżek. To obawy przed jasnym postawieniem sprawy doprowadziły do stworzenia systemu niejasnych premii, uznaniowych nagród czy wydatków bez kontroli. To przez system stworzony przez polityków, na przykład Bartłomiej Misiewicz tylko w maju 2016 według oficjalnych dokumentów zużył paliwa za prawie sześć tysięcy złotych. Zakładając średnio dla tamtego miesiąca cenę paliwa (4,15 zł/l) i spalanie rządowego samochodu, założyliśmy 12 litrów na 100 kilometrów, to Misiewicz przejechał jedenaście tysięcy kilometrów, to tak, jakby dwa razy pokonał trasę Warszawa – Madryt – Warszawa.

Joachim Brudziński, minister spraw wewnętrznych i administracji: – Pokory i oszczędności powinniśmy zacząć od siebie.

Pochanke: – Radość, euforia, szok, mówią fani, a na świecie są nazwani kosmiczną sztafetą. Karol Zalewski, Rafał Omelko, Łukasz Krawczuk, Jakub Krzewina. Polska sztafeta 4 razy 400 ma złoty medal, rekord świata i właśnie wylądowała w Kraju. Myśleliśmy, że Amerykanie są nie do pokonania (od 12 lat), a to nasi byli nie do zatrzymania. To największa rewelacja zakończonych halowych mistrzostw świata. Polacy zdobyli 5 medali: 2 złote, 2 srebrne i 1 brązowy.

Do Krajowej Rady Sądownictwa kandydują: Dariusz Drajewicz, Jarosław Dudzicz, Grzegorz Furmankiewicz, Marek Jaskulski, Joanna Kołodziej-Michałowicz, Jędrzej Kondek, Teresa Kurcysz-Furmanik, (Mariusz Lewiński), Ewa Łapińska, Zbigniew Stanisław Łupina, Leszek Mazur, Maciej Andrzej Mitera, Maciej Nowacki, Dagmara Pawełczyk-Woicka, (Robert Pelewicz), Rafał Puchalski, Paweł Kazimierz Styra, (Mariusz Witkowski). [W nawiasy ujęto nazwiska, którzy odpadli].



2018-03-06 wtorek

[Portal Onet.pl ogłosił, że Stany Zjednoczone postanowiły nie zapraszać prezydenta i premiera Polski, dopóki nie zostanie zmieniona ustawa o IPN. W związku z tym wszystkie media rozdyktowały się, czy to prawda, a jak prawda to co?]

Po raz pierwszy w historii politycy wybrali Krajową Radę Sądownictwa. W Sejmie głosowało 269 posłów, większość 3/5 to 162 posłów, za głosowało 267 posłów, przeciw 0 posłów, wstrzymało się 2 posłów. Opozycja [opuszcza salę i] nie głosowała.



2018-03-07 środa

[Wprawdzie znów było wiele o wczorajszej wiadomości o zapowiedzi niezapraszania prezydenta i premiera RP do Białego Domu, ale dwie wypowiedzi były najważniejsze:]

Tvn24bis – Fakty – Justyna Pochanke: – Nasz stosunek do Polski jako sojusznika się nie zmieni, ale powiem raz jeszcze: mamy obawy – mówi rzeczniczka amerykańskiego Departamentu Stanu i przypomina amerykańskie rozczarowanie polską ustawą o IPN. Nasze relacje nie są zamrożone, ale chyba są chłodne, skoro w MSZ powstaje dokument o zablokowanych kontaktach prezydenta i premiera z głównym sojusznikiem.

Heather Nauert, Departament Stanu Stanów Zjednoczonych: – Jasno wyraziliśmy nasze zaniepokojenie związane z tą ustawą. Doniesienia dotyczące domniemanego zawieszenia

współpracy na rzecz bezpieczeństwa albo dialogu na najwyższym szczeblu, to wszystko jest po prostu nieprawdą.

Krzysztof Skórzyński – Na portalu Onet dziennikarze opisali notatkę, która miała powstać dwa tygodnie temu w Waszyngtonie i którą mieli napisać polscy dyplomaci po spotkaniu z trojgiem wpływowych polityków (Molly Montgomery, Thomas K. Yazdgerdi, A. Wess Mitchell) monitorujących sprawę polskiej ustawy o IPN. Najważniejszy przekaz, który według dziennikarzy Onet, który znalazł się po tym spotkaniu w dyplomatycznej notatce przekazanej do Polski, brzmiał tak.: „do momentu zażegnania sporu o ustawę, USA wprowadzają dla polskich władz zakaz kontaktów dwustronnych na najwyższym szczeblu Białego Domu”.

Pochanke: – Ministerialne premie jak płachta na byka. Jest szum urzędników, którzy naprawdę zarabiają grosze.

Pięćdziesiąt lat po wydarzeniach marcowych znów bije się studentów – mówią członkowie koalicji antyfaszystowskiej. Opowiadają, co ich spotkało na trasie marszu narodowców [ONR]. Jest też pełne wsparcie rektora Uniwersytetu Warszawskiego.



2018-03-08 czwartek

Typ24bis – Fakty – Justyna Pochanke: – Pięćdziesiąta rocznica wypadków marcowych w 1968 roku. Przemówieniu prezydenta towarzyszyły głośne protesty.

Michnik: – Życzę, żeby miał tyle odwagi, żeby się postawić prezesowi Kaczyńskiemu, ile myśmy mieli, żeby się postawić Gomułce. Tyle odwagi, tyle rozumu i tyle przyzwoitości – tego mu życzę, obu życzę [prezydentowi i premierowi].

Pochanke: – Sto stron wyjaśnień, tak gruby plik zawiózł do Brukseli premier Morawiecki. Przekonywał Europę, że zmiany w polskim sądownictwie są potrzebne, a zarzuty wobec nich bezpodstawne. Czy Brukseli wystarczy zmiana tonu czy konsekwentnie będzie żądać zmiany Ustaw? O tym:

Krzysztof Skórzyński: – Przywiezienie do Brukseli dokumentu zwanego Białą Księgą oznacza zmianę rządowego tonu. Nie ma w niej żadnej deklaracji, nie ma zobowiązania, że Polska zrealizuje zalecenia Brukseli w sprawie zmian w sądach, a ultimatum komisarzy mija wkrótce.

Jutro będzie druga rocznica nieopublikowania przez rząd po raz pierwszy wyroku Trybunału Konstytucyjnego [z 9.03.2016, 11.08.2016, 7.11.2016]. Dwa lata później, gdy PiS ma już kontrolę nad trybunałem, w Białej Księdze pada takie zdanie: „ich publikacja nie miałyby żadnego wpływu na system prawny”. Gdyby jednak były wtedy opublikowane i uznane, rewolucja w trybunale byłaby zahamowana. Zmiana tonu przez premiera i nowego szefa dyplomacji bez deklaracji zmian w prawie, nie będzie odpowiedzią na zbliżające się przerwanie kadencji pierwszej prezes Sądu Najwyższego, choć jest to kadencja, której długość gwarantuje Konstytucja, to rząd w swojej Białej Księdze, de facto odwołanie prezes nazywa zwykłym przeniesieniem na emeryturę (Odpowiedź rządu: nowe przepisy ustalające wiek przejścia sędziów w stan spoczynku nie stanowią próby sztucznego usunięcia ich z urzędów w nieproporcjonalnym zakresie). Komisja Europejska żądała, by niezależność zachowała Krajowa Rada Sądownictwa, bo ma zgodnie z Konstytucją stać na straży niezależności sądów. Rząd po tym, jak Sejm a nie środowiska sędziowskie wskazał sędziów do Rady [KRS], wysłała do Brukseli taki komunikat: premier – jest to niemal kopia rozwiązań hiszpańskich...

prof. Andrzej Zoll, były prezes Trybunału Konstytucyjnego: – Ten dokument jest właśnie takim mydleniem oczu.

Skórzyński: – W długim rządowym dokumencie kolejny raz pada taki argument, że w innych krajach europejskich obowiązują podobne przepisy do tych wprowadzonych przez PiS, tyle że kolejny raz nie ma tam zastrzeżenia, że w tych innych krajach obowiązują także inne konstytucje.

Pochanke: – Przez lata był symboliczny kwiatek, teraz są twarde słowa. Kobiety wychodzą na ulice: w Polsce, w Hiszpanii, w Stanach Zjednoczonych.

Kolejne trzęsienie stadniny w Janowie. Minister odwołuje prezesa i to już trzeci prezes w ostatnich dwóch latach. Słynne aukcje koni arabskich przestają być słynne. Pieniądze topnieją, a atmosfera jest taka, że nie tylko koni żal [aluzja do znanej przed laty piosenki]. (W 2015 roku wyniki finansowe Stadniny w Janowie Podlaskim wyniosły 3 200 308,08 złotych, a w 2016 roku tylko 81 019,91 złotych).

126 373 804,34 złotych zebrała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy w tym roku. Wynik z ubiegłorocznego finału został przekroczony o 21 milionów złotych. To będą zakupy dla blisko 400 oddziałów podstawowej opieki neonatologicznej. W Polsce rodzi się około 370 tysięcy noworodków, z tego ponad 30 tysięcy to są wcześniaki. A więc to są noworodki najśłabsze, najmniejsze.



2018-03-09 piątek

Tvn24bis – Fakty po faktach – Piotr Marciniak i Aleksander Kwaśniewski, były prezydent w latach 1995-2005

Marciniak: – Panie prezydencie, pan kiedyś przeprosił za Jedwabne, także za marzec '68. Teraz o wybaczenie marcowej hańby prosił wczoraj prezydent Andrzej Duda i zawsze jest spór w takich sytuacjach, w czym imieniu się przeprosza, za kogo się przeprosza. Jeśli chodzi o marzec, to Duda może powiedzieć, że z ówczesną władzą nie miał nic wspólnego. Pan z władzą PRL miał styczność w marcu, prawda? I padały wtedy wezwania, także do pana mówił Marian Krzaklewski [przewodniczący NZSS Solidarność w latach 1991-2002], żeby pan przeprosił za komunistów, a nie za Polskę. Jak to jest z tymi przeprosinami?

Kwaśniewski: – W ogóle świadomość tego, że popełniało się rzeczy złe, jest ważna, jest potrzebna, dlatego że jeżeli wyprzemy to z pamięci, to będziemy gotowi popełniać jeszcze raz tego rodzaju grzechy. Więc to jest ważne. Ja doceniam słowa Andrzeja Dudy, żeby nie było wątpliwości. Na ile one mają przełożenie na konkretne działania, to to jest inny temat. Bo gdyby przyjąć ten sposób myślenia, o którym prezydent Duda mówił wczoraj, to on nie powinien podpisywać ustawy o IPN, bo ona jest bardzo z tym związana. Natomiast, wie pan, w Jedwabnym, ponieważ wiedziałem, jaka jest skala...

Marciniak: – Ale w ustawie o IPN nie ma nic o marcu 68.

Kwaśniewski: – Nie, ale generalnie wie pan, o jaki problem chodzi. Ustawa o IPN dotyczy nie wiadomo czego. Ona jest w ogóle niepotrzebna. Natomiast jakie uruchomiła z jednej strony pretensje, a z drugiej strony demony, po polskiej stronie niestety demony. Natomiast wracając do moich przeprosin w sprawie Jedwabnego, ponieważ zdawałem sobie sprawę ze skali emocji, które towarzyszą temu, tej tragedii, powiedziałem, że przeproszam w imieniu wszystkich, których sumienie jest tak samo poruszone jak moje. Nie brałem na siebie odpowiedzialności, że mówię to w imieniu 100% Polaków, bo wiedziałem, że opinie są różne. W przypadku marca oczywiście powiedziałem o tym w imieniu tej formacji, w której oczywiście uczestniczyłem, nie w marcu, bo miałem wtedy 14 lat [Ja – Marian Sokołowski – miałem wtedy 35 lat i z pierwszej ręki opisałem to – polecam petę nr 03 pt. gag], ale która doprowadziła do tego haniebnego wydarzenia, jakim była antysemicka kampania, wyjazd, czy wyrzucenie rzeczywiście z Polski tysięcy Polaków, obywateli Polski żydowskiego pochodzenia [oni byli polskiego pochodzenia, ale wyznania mojżeszowego], ale z drugiej strony cały czas...

Marciniak: – Powiedział pan, że przeprosza jako prezydent Polski, jako Polak i to właśnie się nie podobało Krzaklewskiemu.

Kwaśniewski: – Dobrze. Ale też przeproszałem jako lider formacji, jak Krzaklewski by powiedział – postkomunistycznej, ja nie lubiłem tego określenia, która miała tytuł, żeby te słowa: przeproszam – powiedzieć.

Marciniak: – premier mówił: my nie mamy za co przeproszać, wtedy nie było Polski.

Kwaśniewski: – Ja jestem bliższy postawie prezydenta, dlatego że szaleństwo, które uprawia premier Morawiecki polega na tym, że on chce kwestionować ciągłość państwa polskiego. To jest niemożliwe ani z prawnego punktu widzenia, ani ze względu na prawo międzynarodowe. Wydarzenia, które miały miejsce – ta ciągłość jest. A po drugie, także w

kategoriach moralnych Morawiecki nie ma racji, dlatego że ja mając 14 lat, pamiętam marzec 68 roku. I to nie jest tak, że na tych wiecach byli tylko członkowie PZPR. I to nie jest tak, że te wredne słowa wyrażali tylko ludzie partii. Ja byłem wtedy w małym miasteczku, ja to pamiętam, ja to dobrze pamiętam. Wylała się rzeczywiście fala nietolerancji, antysemityzmu – mówią wprost, porachunków wzajemnych, zawiści, nienawiści i w tym uczestniczyło więcej, niż tylko niektórzy członkowie partii, bo wewnątrz partii też byli ludzie bardzo uczciwi. Nie wiem, czy pan miał okazję czytać wspomnienia Rakowskiego, który walczył wtedy o politykę, który walczył, żeby nie poddać się tej fali antysemityzmu jako naczelny redaktor Polityki. Byli uczciwi partyjni, byli bardzo uczciwi partyjni w tamtym czasie też. Więc wie pan, ten kontekst polski jest tu ważny...

Marciniak: – Wróć do tego słowa „demony”, wcześniej użyła też wczoraj ambasador Izraela, za chwilę do tych demonów wrócimy, ale najpierw zatrzymam się jeszcze przy tych przeprosinach, bo przeprosiny – nie także dlatego, że to jest pedagogika wstydu – tak słyszeliśmy przez ostatnie lata i właściwie podobnie mówił prezydent.

Kwaśniewski: – Wie pan, ja po pierwsze uważam, że cała ta koncepcja, że rozwijaliśmy się przez ostatnie 20 lat, jest pedagogiką wstydu, a teraz wstajemy z kolan i będziemy pokazywać, jak jesteśmy wspaniałym, dumnym narodem – jest fałszywa. Fałszywa. Dlatego że tak jak każdy naród, polski naród ma naprawdę wystarczająco dużo heroicznym kart, żeby być dumnym. My naprawdę nie jesteśmy krajem na marginesie świata, myśmy doświadczyli różnych nieszczęść, myśmy w większości sytuacji zachowywali się godnie i z odwagą, natomiast to nie zmienia faktu, że były zjawiska, które trzeba nazwać po imieniu i potępić. Były zdrady, było szmalcownictwo, była nietolerancja, były dziesiątki rzeczy, o których trzeba jasno powiedzieć, bo to służy nam samym, to buduje naszą samoświadomość, to nam daje gwarancję w pewnym sensie jest szczepionką na możliwość powtórki, na możliwość recydywy. Więc wie pan, cała ta pedagogika wstydu kiedyś i wstawanie z kolan dzisiaj, to jest fałszywa alternatywa. To jest absolutnie błąd, za który będziemy płacić.

Marciniak: – Pan by powiedział, to nie jest pedagogika wstydu kontra pedagogika dumy, tylko właśnie czego?

Kwaśniewski: – Nie. Ja uważam, że nas powinna obowiązywać pedagogika prawdy i sumienia, które rozumiem, że wiemy o sobie wszystko. Wiemy, co było dobre, wiemy, co było złe i potrafimy przewalczyć to, co było złe. I gdybyśmy w ten sposób potraktowali i okres przedwojenny, i wojnę, i powojenny, i marzec 68 i tak dalej, tak dalej, bylibyśmy dzisiaj dużo silniejsi, świadomym samych siebie i świadomych swoich celów narodem. A my brniemy w stronę fikcji, która karze mówić o nas sobie samym, że wszystko co my to świetnie, a wszystko co złe to obcy.

Marciniak: – To ja zapytam nie o obcych, ale sojuszników naszych, miejmy nadzieję. W pięćdziesiątą rocznicę marca 68, wydarzeń ulicznych, tego buntu studentów, tego żądania niepodległości i wolności, zlikwidowanie cenzury – no właśnie. Prezydent przemawiał na Uniwersytecie, a ambasadorowie Izraela i Stanów Zjednoczonych też przemawiali i to całkiem niedaleko, na Dworcu Gdańskim. Skąd wyjeżdżali Żydzi. Dwie różne uroczystości, osobne. Czy to był przypadek pana zdaniem?

Kwaśniewski: – To jest wyrazem tego, co się ostatnio dzieje. Stan kryzysu, władza Rzeczypospolitej Polskiej postawiła relacje z naszymi wieloletnimi, tradycyjnymi, ważnymi sojusznikami, czyli Stanami Zjednoczonymi i Izraelem. To jest wielki błąd polityczny. To jest błąd, który dzisiaj obserwujemy. Mamy różne uroczystości. Ambasadorowie są gdzieś indziej, prezydent gdzieś indziej, ale to będzie miało swoje długofalowe i bardzo złe konsekwencje.

Marciniak: – Ale słyszymy: To już jest tak świetne i zawsze, panie prezydencie, nie wiem, czy pan słyszał, dzisiaj Jacek Czaputowicz [minister spraw zagranicznych] wyjaśniał, że w trudnej już notatce nie ma niczego, co by mogło budzić obawy, ale potem powiedział tak: Jest stwierdzenie, że istnieje kilka kwestii, takich jak właśnie nowelizacja ustawy o IPN czy Trybunał i zacytuje: „Dobrze by było, żeby spotkania na najwyższym szczeblu mogły się odbyć w atmosferze, kiedy te kwestie są już rozwiązywane”. Co to znaczy?

Kwaśniewski: – Oznacza, że Czaputowicz, który jest trochę autsajderem w tym gronie, marzy o tym, żeby jednak czy w wyniku decyzji Trybunału Konstytucyjnego, ja wiem, że te

decyzje Trybunału będą takie, jak będzie chciał PiS, żeby one jednak zmieniały tę ustawę czy ją na tyle kwestionowały, że można powiedzieć: nie, ta ustawa już rzeczywiście nie działa...

Marciniak: – [...] Z drugiej strony zacytował, że ich życzeniem jest, żeby te kwestie były rozwiązane.

Kwaśniewski: – Wie pan, współczuję ministrowi spraw zagranicznych, ponieważ wobec oczywistych faktów musi brnąć, no, mówiąc krótko: mijać się z prawdą. Stosunki z Ameryką w tej chwili są w dużym stopniu... To nie dotyczy kwestii strategicznych, oni nie wycofają wojsk, nie będą czynić jakichś wielkich afrontów wobec Polski, natomiast Polska znalazła się w gronie sojuszników, do których są pretensje. Te pretensje dotyczą ustawy o IPN, te pretensje dotyczą tego, że sekretarz stanu Rex Tillerson nie mógł porozmawiać z prezydentem, mimo że chciał i to oczywiście...

Marciniak: – Mówi pan o rozmowie telefonicznej?

Kwaśniewski: – Telefonicznej, tak. Ale pamiętajmy, Tillerson tego w ogóle nie jest w stanie pojąć, ponieważ on był wcześniej szefem Exonu, największej korporacji światowej, on nie miał żadnego kłopotu, żeby porozmawiać z dowolnym prezydentem w dowolnym miejscu świata.

Marciniak: – Myśli pan, że dlaczego nie doszło do tej rozmowy?

Kwaśniewski: – Nie wiem, nie mam pojęcia. Błąd. Wielki błąd.

Marciniak: – Mógł się bać, że nie będzie miał co odpowiedzieć?

Kwaśniewski: – Prawdopodobnie też, dlatego że wydawało się, że jak ten cały problem z tą ustawą wszedł, że jest bardzo proste rozwiązanie.

Marciniak: – Przecież on był niedawno w Polsce i się spotykał. Potem wyjechał, sprawa wybucha, on dzwoni i ma problemy, żeby się dodzwonić.

Kwaśniewski: – Natomiast ja uważam, że polskie władze uczyniły coś, czego partnerzy nie rozumieją. W Polsce mamy dwie izby parlamentu. Zła ustawa, niepotrzebna ustawa została przyjęta przez Sejm. Ale mamy Senat. Senat już ze względu na awanturę, która jest po tej ustawie, może prosić o czas, poprosić o konsultacje z partnerami, to może trwać miesiąc, pięć miesięcy, a Senat przyspieszył. A to dopiero jest prawdziwy problem, bo to już jest granie, to jest właśnie obrażanie naszych partnerów. Nie dość, że nie przyjmujecie naszych wątpliwości pod uwagę, to nie dajecie nam nawet czasu, żeby o tym porozmawiać. I ten rodzaj arogancji niestety drogo kosztuje. Ja jestem tutaj bardzo pesymistycznie nastrojony. Moim zdaniem to będzie się odbijać na polsko-amerykańskich relacjach przez długi czas.

Marciniak: – A jeśli chodzi o te telefony, prezydent być może nie przyjął tego telefonu od Tillersona, ale szef gabinetu prezydenta, Krzysztof Szczerski, zapewniał właśnie w tych pierwszych dniach, gdy wybuchła ta awantura, że cały czas, codziennie rozmawia z Departamentem Stanu, być może na niższym szczeblu, wyjaśnił wszystko władzy i że jest, podkreślał to Szczerski, zaskoczony tak wielką podejrzliwością wobec narodu polskiego, Polaków, jesteśmy normalnym narodem. [Narodu czy władzy? Podejrzliwość wobec narodu czy władzy?]

Kwaśniewski: – Jednego i drugiego. Ja myślę, że dzisiaj jest większa podejrzliwość wobec władzy, ale są powody, żeby nabierać wątpliwości wobec narodu polskiego. Wie pan, jaka jest różnica między sześćdziesiątym ósmym rokiem a dzisiaj? W '68. te wiece, akcje były organizowane, tam uczestniczyło wiele osób naprawdę na własne życzenie, a później oni to przekładali na codzienne zachowanie.

Marciniak: – Ale mówimy, że część była zgoniona.

Kwaśniewski: – Część była zgoniona, część była zmanipulowana. Dzisiaj, proszę pana, mamy media społeczne, dzisiaj mamy internet, jeżeli pan poczyta to, co dzieje się w internecie, a to czytają, bo to jest dostępne, to ta fala tej brudnej, paskudnej antysemitki, piany jest naprawdę duża. Ja nie mówię, że ona jest większością, na szczęście nie. Ja nie mówię, że ona już jest całkowicie dramatyczna, nie. Ale ona jest coraz większa i ja mam największe pretensje do prezesa Kaczyńskiego, którego uważam za polityka, no, jednak doświadczonego, że on bawi się w to, w co zaczął się bawić Gomułka w '68. roku, przegrał po dwóch latach zresztą, uruchamia te antysemitki demony, które naprawdę prowadzą na manowce, które prowadzą do nieszczęścia. Gdyby Jarosław Kaczyński powiedział dzisiaj, nie czekając na Trybunał

Konstytucyjny, nie mówiąc zupełnie takiej kuriozalnej frazy, że ustawa weszła w życie, ale nie obowiązuje, nie będzie stosowana – to dopiero w państwie prawa zabrzmiałaby zabawnie.

Marciniak: – Młyny sprawiedliwości miały po woli, ale poczekajmy...

Kwaśniewski: – No dobrze, ale ja myślę, że jest potrzebna decyzja polityczna, która uspokoi tych wszystkich akolitów pisowskich [Akolita (z greckiego „akólouthos” – „towarzyszący, idący za kimś” lub „akóloutheo” – „iść za kimś, naśladować, towarzyszyć”)] i powie jedno: nie używajcie tej broni. W tej sprawie trzeba po prostu ostudzić nastroje i w tej sprawie nie wolno eksploatować tego, co w Polsce niestety ma swoje źródła, podłoże.

Marciniak: – Znaczy się cofnąć.

Kwaśniewski: – A dlaczego nie?

Marciniak: – Że wszyscy muszą stanąć razem i to jest sprawdzian...

Kwaśniewski: – I bić Żyda? Nie.

Marciniak: – Bić Żyda, to nie pada ze strony rządu. Pokażmy, że jesteśmy silni jako państwo – mówił Patryk Jaki [wiceminister w ministerstwie sprawiedliwości], który początkowo, bo dlaczego ludzie tak zareagowali, przynajmniej na początku? Dlatego że w pierwszych dniach, w pierwszych godzinach usłyszeli, że Izrael, potem się okazało, Stany zabraniają nam walki z określeniem polskie obozy śmierci.

Kwaśniewski: – To jest nieprawda. Ja oczekuję, że przedstawiciele władz polskich są kompetentni, profesjonalni i dobrze poinformowani. Oni mają do tego wszelkie tytuły. Mają wszystkie źródła dostępne. Problem polskich obozów koncentracyjnych, walka z tym określeniem jest całkowicie usprawiedliwiona i była prowadzona. Była prowadzona w sposób dyplomatyczny i tak dalej. Niestety metody sądowe, metody penalizacyjne [*penalizacja*. 1. «rozszerzenie zakresu czynów uznanych za karalne». 2. «objęcie jakiegoś czynu lub działania systemem kar»] są wtedy ograniczone, bo co zrobić z jakimś ignorantem czy jakimś złej woli człowiekiem na końcu świata, który używa tego określenia. Ani go nie porwiemy, ani nie postawimy przed polskim sadem, nie jesteśmy w stanie tego zrobić. I w tej części, gdyby ta ustawa była rzeczywiście na tym skoncentrowana, uważam, że ona się broni. Tu nie mam żadnej wątpliwości. Natomiast ona doprowadziła do czegoś zupełnie innego. Że [niezrozumiale] myśmy odświeżyli bardzo wiele negatywnych, często niesłusznych, podkreślam: niesłusznych stereotypów dotyczących Polaków. Ja się z tym stykałem, wie pan, ja ileś spotkań, które miałem ze środowiskami żydowskimi na świecie, to jest ogromna i znam te stereotypy, znam te historie indywidualne, opowiadane przez tych ludzi. Trudno je kwestionować.

Marciniak: – To nie my budzimy demony antysemityzmu, tylko ktoś na świecie, obudzili demony antypolonizmu.

Kwaśniewski: – Gdyby w ustawie o IPN było napisane tak, że rząd Polski będzie finansował dialog polsko-żydowski i że będziemy organizować różne wydarzenia edukacyjne, że na przykład będziemy dawać stypendia nauczycielom z Izraela, ze Stanów Zjednoczonych, z Australii i tak dalej, na temat historii, na temat przebiegu drugiej wojny światowej, to bym uznał, że to jest wyrafinowana, na wysokim poziomie polityka. To, co zrobił pan Jaki z większością w Sejmie i Senacie, to jest po prostu krzywda dla Polski, to jest wielka strata i to jest coś, co my będziemy odrabiać latami, dlatego że ta ustawa praktycznie niczego nie zmienia. Nic tam nie daje. Natomiast otworzyła, wznowiła, odkurzyła najgorsze stereotypy dotyczące Polski, które były, są i niestety będą.

Marciniak: – Wicepremier Jarosław Gowin, który nie wyklucza doprecyzowania tej ustawy, gdyby to od niego zależało...

Kwaśniewski: – Tam trzeba skreślać całe epitety, a nie doprecyzować.

Marciniak: – ...i mówi, że jeżeli jest coś pozytywnego w tej sytuacji, to właśnie to, że ujrzyliśmy, jak silne są antypolskie resentymy w świecie. A w publicystyce prasowej czytamy, że złudzenia prysnęły.

Kwaśniewski: – Ale dotyczące czego?

Marciniak: – Kogo.

Kwaśniewski: – Ja tu dopiero załamuję ręce, dlatego że zarówno premier Gowin, jak i ci publicyści w ogóle żyją w nieświadomości. Żeby oni wiedzieli, że takie stereotypy są, to trzeba poczytać trochę książek, trochę artykułów, porozmawiać z tymi środowiskami i by się łatwo dowiedzieli. Te stereotypy częściowo są oparte o fakty. Proszę pamiętać, że my chcemy nadać

narracji taki jeden ton, że historia była tylko taka. Historia w odczuciach ludzi jest bardzo indywidualna. Oni pamiętają, tak jak mówił dziadek, jak babcia czy oni sami pamiętają i tak dalej. I to jest w ogromnej części wobec ocalonych historia dla nas niestety niełatwa. To nie znaczy, że nie ma tych, którzy zostali przez Polaków uratowani, że nie ma Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata – są, oczywiście i chwała im, ale z drugiej strony, wie pan, ile było historii, że ci sprawiedliwi musieli się bać swoich rodaków, Polaków, że mogą zostać zadenuncjowani, ponieważ pomagają Żydom? Oni to opowiadają. W związku z tym, jak mówię, edukacja tak, działalność artystyczna w tej mierze tak, dialog tak. Ale nie ustawa, która za przeproszeniem, siekierą lub cepem ma rozwiązać problem, który w ten sposób jest nie do rozwiązania.

Marciniak: – Panie prezydencie, pan mówi: zaszkodzi stosunkom polsko-amerykańskim, będziemy z tego wychodzić przez długie miesiące, a Antoni Macierewicz i tak ma nadzieję, że gdy pył opadnie, to prezydent Trump zobaczy, że niemiecki [dojczlandzki] rząd nie wydaje tych dwóch procent na armię i z tego powodu przeniesie amerykańską bazę z Niemiec [z Dojczlandu] do Polski. A więc że nie będzie gorzej, ale lepiej. Pan wątpi?

Kwaśniewski: – Bardzo wątpię. Wie pan, po pierwsze wątpię. Czyli dla mnie nie ulega wątpliwości, że Niemcy [Dojczland] przestaną być strategicznym partnerem dla Stanów Zjednoczonych, czy tak chce Macierewicz czy nie chce, tak będzie. Po drugie jest problem dosyć istotny. Ja uczestniczyłem w tej konferencji monachijskiej, gdzie nasz premier wygłosił swoje słynne słowa. I tam przed nim występował minister spraw zagranicznych Gabriel [Dojczland] i on powiedział coś, co uważam, powinniśmy bardzo poważnie rozpatrywać, szczególnie ci, którzy domagają się tych dwóch procent na zbrojenia z każdego kraju. Jak żądamy, żeby Estonia czy Łotwa, Litwa czy Polska wydawały te pieniądze, ja rozumiem, to jest potrzebne. Czy my zdajemy sobie sprawę, co to jest 2% pkb [produkt krajowy brutto] niemieckiego [dojczlandzkiego]? Czy my rozumiemy, co to znaczy, jak Niemcy [Dojczland] będą przez kolejnych kilkanaście lat, będą wydawać te 2% na zbrojenia? Czy my jesteśmy pewni, że za kilkanaście lat w Niemczech [w Dojczlandzie] będzie zawsze proeuropejski, liberalny, sympatyczny wobec wszystkich rząd i tak dalej? A nie na przykład AFD [Alternative for Deutschland]? Czy my nie brniemy do jakiegoś tragicznego zaułka? Ja uważam, że gdyby te dwa procent niemiecki [dojczlandzki] miał być przeznaczony na jakąś nową koncepcję, Polska tego nie chce, a ja jestem za, na przykład europejskiej armii.

Marciniak: – Polska się włączyła.

Kwaśniewski: – Włączyła i wyłączyła. Czy my zaufamy, że amerykański parasol to jest wszystko, co nam gwarantuje bezpieczeństwo? Czy jednak trzeba trochę zainwestować w europejskie siły zbrojne? Zintegrować przemysł zbrojeniowy. Doprowadzić do stworzenia armii europejskiej. Gdyby w tym kontekście miałyby być wydawane te niemieckie [dojczlandzkie] pieniądze, jestem za. Jeżeli Niemcy [Dojczland] przez najbliższe dziesięć czy dwadzieścia lat mają wydawać swoje 2% pkb, to jest dużo, dużo większy, niż nasze pkb – na zbrojenia, to ja bym kazał się zastanowić tym politykom, którzy o to tak walczą.

Marciniak: – To część tego ogólnego podejścia PiSu: nie są przekonani, z kim jest nam bardziej po drodze: czy z Unią, czy ze Stanami, bo na przykład marszałek Terlecki, szef klubu parlamentarnego PiS mówi tak: groźba rozpadu Hiszpanii, wybory we Włoszech [w Italii], breksit [wyjście Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej], klincz w Niemczech [w Dojczlandzie], wychodzą z tego klinczu rządowego, sprawiają, że możemy mówić o naprawdę dobrej koniunkturze politycznej dla Polski. Pewnym zdaniem Terleckiego, ale też PiSu, jak Europa słabnie, to Trump [prezydent USA] oprze się na Polsce.

Kwaśniewski: – Dziś Tramp, a jutro kto? Ja uważam, że jest absolutnie fałszywa koncepcja. W moim przekonaniu... Wie pan, kiedy ja byłem prezydentem, nasze priorytety były takie: po pierwsze Ameryka, bo tu chodziło o NATO, Ameryka nam bardzo pomogła, Clinton nam bardzo pomógł, jeśli chodzi o Unię Europejską, później Unia Europejska. Gdy weszliśmy do Unii Europejskiej, już nie byłem prezydentem, znaczy byłem jeszcze rok, ale od 2005 roku, uważam, że polskie priorytety powinny być: Unia Europejska, Stany Zjednoczone. To nie jest przeciwko sobie. To działa w jednym kierunku. Dzisiaj, gdybym miał następnemu prezydentowi coś radzić, to powiedziałbym tak: przede wszystkim staraj się chłopie o to, żeby budować siłę Unii Europejskiej. Dlatego że Ameryka już od dawna, a dzisiaj Trampa, to jest Ameryka, która

coraz bardziej albo patrzy na Pacyfik, albo jest mało zainteresowana sprawami międzynarodowymi, globalnymi jak dzisiaj. Za Trampa my nie wiemy, kto będzie następnym prezydentem Stanów Zjednoczonych. Moim zdaniem parasol amerykański nad Europą będzie coraz słabszy, coraz mniejszy. Stąd na przykład budowanie siły europejskiej ma sens. Stąd koncepcje Terleckiego, Macierewicza, Kaczyńskiego, że Ameryka jest naszym głównym partnerem, a Unia Europejska to jest taki dopust boży, jest absolutnym błędem. I jestem absolutnie przekonany, że Polska rezygnuje dzisiaj, nie wykorzystuje historycznej szansy, jaką mamy. Polska wobec właśnie tej Hiszpanii, Włoch [Italii] i tak dalej, miałaby ogromną szansę być nowym silnikiem europejskim. My naprawdę mielibyśmy, gdyby rząd był inny, historyczną szansę stać się liderem europejskim w tej głównej trójce, znaczy: Niemcy [Dojczland], Francja i Polska, ze względu na położenie, potencjał, gospodarkę i tak dalej. Rezygnujemy z szansy na rzecz Ameryki, która jest ważna, która powinna być naszym strategicznym partnerem, tylko która staje się coraz bardziej nieprzewidywalna. Ameryka Trampa nie jest bardzo przewidywalna. Ameryka po Trampie, nikt nie wie, jaka będzie.

Marciniak: – Panie prezydencie, wspominał pan o obecności premiera w Monachium, on tam ponoć próbował gasić pożar, jak ugasił, to już zostawmy teraz na boku, ale on teraz próbuje gasić kilka pożarów naraz: na przykład przekonuje o naszej praworządności, jak zdążymy, to zapytam o Polaków, w sprawie nagród w rządzie. Już tych nagród nie będzie. PiS uważa, że na przykład ta druga sprawa, o te pieniądze, to może PiSowi zaszkodzić. Jako ministrowie oni nie podwyższali pensji, ale przyznawali, premier przyznawała i sobie kilkutyśne nagrody.

Kwaśniewski: – Wie pan, ja bym skomentował to krótko: kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie. Partia, która buduje swoją popularność na populizmie, no, musi się poślizgnąć na takich sprawach. Jak się mówi, że władza w ogóle nie, ta była władza, nie powinna zarabiać, nie powinna mieć nagród, nie powinna mieć niczego, a później okazuje się, że są nagrody, że chce się wyższych płac, chce się samolotów rządowych i tak dalej, no to to jest ewidentny konflikt choćby wypowiedzi i tyle.

Marciniak: – Myśli pan, że pani premier, że przyznała nagrodę sama sobie, bo słyszymy: A kto miał jej przyznać? Jak to wcześniej było?

Kwaśniewski: – To zawsze było tak rozwiązywane. Nie ma...

Marciniak: – A pan sobie też przyznawał?

Kwaśniewski: – Tam są jakieś przepisy. To nie jest tak, że prezydent czy premier sam osobiście podpisuje nagrody. Ale to dzieje się według jakiegoś automatu, jakiegoś algorytmu. Długo nie urzęduję, więc nie pamiętam. Natomiast chcę powiedzieć jedną rzecz, która może PiSowi się spodobać. Otóż ja naprawdę uważam, że to zamrażanie płac wysokich urzędników państwowych w Polsce, które trwa od lat, to uleganie populizmowi, jest po prostu błędem. W Polsce powinniśmy doprowadzić do tego, żeby płace najwyższych urzędników, po to, żeby było to konkurencyjne, żeby ludzie chcieli starać się o stanowiska dyrektorów, wiceministrów, ministrów, muszą być po prostu wyższe. A mówię to tym bardziej z lekkim sercem, że kiedy ja rządziłem, budżet był dwa czy dwa i pół raza mniejszy, niż dzisiaj jest. W moim przekonaniu powiedzenie społeczeństwu, że przyszła pora, żeby tę kwestię uporządkować. I stanięcie z otwartą przyłbicą i walka o tego rodzaju zapisy, to ja bym im to poczytał jako odwagę rządu. No, ten rząd jest niewolnikiem populizmu, który sam wyprodukował.

Marciniak: – To już a propos pieniędzy, czy miał pan jakieś związki finansowe z szefem kampanii Donalda Trampa?

Kwaśniewski: – Ja z nim się spotykałem, kiedy on był doradcą Janukowycza [prezydent Ukrainy] w latach 2012-2013, czyli cztery, pięć lat temu. W ogóle nie przewidywałem, że on może być jakimś szefem kampanii Trampa i ...

Marciniak: – ...sprawdza się jego powiązania z Rosją.

Kwaśniewski: – No tak. Ale w czasach, kiedy Janukowycz był zwolennikiem umowy stowarzyszeniowej z Unią i tak dalej. A nasze kontakty wynikały z tego, że do niego miał duże zaufanie Janukowycz. I myśmy starali się przez niego wpływać, żeby on zwolnił więźniów politycznych, w tym Timoszenko [na krótko po Juszczenko premier Ukrainy]. Czyli mówiąc krótko, to myśmy starali się o to, żeby on był naszym lobbystą niż odwrotnie.

Marciniak: – Miał płacić byłym ważnym?

Kwaśniewski: – Nie. Powiem tak: ja nic o tym nie wiem.

Marciniak: – Za wygładzanie wizerunku?

Kwaśniewski: – To nieprawda. Ja uczestniczyłem w dziesiątkach konferencji w latach 2012-2013, były publiczne, są na to materiały, moje stanowisko zawsze było twarde: Ukraina z Europą umowa stowarzyszeniowa tak. Uwolnić więźniów politycznych. Nie wiem, na czym to miało polegać to ocieplanie wizerunku.

Marciniak: – Pośmiertna degradacja generałów – tak czy nie?

Kwaśniewski: – Wie pan, to jest skandal. Nazywając rzeczy po imieniu, to jest taki poziom braku moralności, zrozumienia dla historii, ciągłości historycznej, tego w prosty, takimi łagodnymi słowami nie da się oceniać. PiS nie znosi komunistów. Ale komunistom nie przyszło w ogóle do głowy, że można zdegradować marszałka Piłsudskiego, którego nie znosili; czy Rydza-Śmigłego, który przegrał kampanię wrześniową. Ja uważam, że degradowanie tych ludzi, jest po prostu głęboko nieuzasadnione, niemoralne, a poza tym stworzy taki dysonans poznawczy dla tych wnuków obecnie rządzących, bo co oni wnukom czy prawnukom powiedzą, jak te dzieci zapytają: a kto was internował w '81. roku? Kto rozwalił tę Solidarność w ciągu jednej nocy? Oni powiedzą: szeregowy Kiszczak i szeregowy Jaruzelski? I zaprowadzili swoją władzę na okres na lata 1982 do 1989, na okres ośmiu lat. Wie pan, nie ma słów spokojnych i wyważonych, żeby ocenić poziom szaleństwa związany z takimi inicjatywami.

Marciniak: – Aleksander Kwaśniewski, były prezydent [RP]. Dziękuję bardzo. Piotr Marciniak. To były Fakty po Faktach.



2018-03-10 sobota

[Media usiłowały zrobić z tego skandal i sensację. Spróbuję pominąć skandal i sensację i odnotować sam fakt:]

Tvn24bis – Czarno na białym – Tomasz Marzec: – Trudna lekcja historii, bo gdy politycy PiS usiłują pisać historię na nowo, to nauczyciele tego przedmiotu stają przed wyzwaniem. Dwaj warszawscy nauczyciele napisali do uczniów list o tym, jak rozumieć słowo: naród. List dotarł nie tylko do polskiej szkoły, ale też do francuskiej prasy.

Piotr Świerczek: – „Drogi i Drodzy, piszemy ten list do Was, uczennic i uczniów z naszego liceum...” Nauczyciel historii i filozofii od siedemnastu lat, drugi nauczyciel: uczę historii od dwudziestu już lat. Napisali o wybranych fragmentach historii, o tym, że naród może łączyć, ale może też dzielić, a podziały doprowadzają do tragedii.

[Oto rozmowa z nauczycielami i autorami listu i komentarze tvn:]

Drugi nauczyciel: Ten nasz list nie jest czymś bardzo radykalnym, jest czymś bardzo kontrowersyjnym.

Świerczek: – 900 słów, 6 tysięcy znaków – za dużo, żeby cytować, a całość trudno ocenić na podstawie kilku cytatów. No, to zacznijmy od fragmentów: „Będziemy tu, a także będziemy w przyszłości, łamać (...) prawo”. „Pojęcie „naród polski” i instytucje państwa polskiego są współodpowiedzialne za przestępstwa stanowiące zbrodnie przeciwko pokojowi, ludzkości i zbrodnie wojenne”.

Drugi nauczyciel: współ nie znaczy tak samo, ale ... Powiedzmy to jasno: To jest jakiś taki ślepy kierunek tej rozmowy. Chodzi o to, żeby zrozumieć, co doprowadziło do tego, żeby zagłada stała się możliwa. Doprowadziło do tego bardzo wiele rzeczy. Ale część z tych rzeczy została wytworzona na gruncie społeczeństwa polskiego, przez instytucje państwa polskiego. Te są dla nas istotne, te są dla nas ważne...

Pierwszy nauczyciel: Wszyscy wiedzą, że III Rzesza nie była instytucją polską, III Rzesza była instytucją niemiecką [dojczlandzką]. Wiadomo, co zrobiła III Rzesza, wiadomo, co zrobił Hitler. Natomiast w Polsce nie mówi się o tym, co zrobiło sanacyjne państwo polskie.

Świerczek: – Tuż po śmierci marszałka Piłsudskiego na Politechnice Lwowskiej [na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie] wprowadzono pierwsze w Polsce getto ławkowe. Jak można przeczytać w Gazecie Lwowskiej z tego okresu, studenci należący do żydowskich stowarzyszeń, mają zajmować miejsca z przodu po lewej stronie sali.

Na getta ławkowe, na segregację żydowskich studentów zezwolił w 1937 roku minister wyznań religijnych, czyli polski rząd.

W 1938 roku, o czym informuje ten numer Kuriera Poznańskiego, Niemcy [Dojczy] wypędzili kilkanaście tysięcy Żydów do Polski. Kilka tysięcy tak zwanych bezpaństwowców zostało przez polski rząd internowanych, zamkniętych w obozie w Zbąszyniu. Swoją drogą kilka numerów dalej Kurier informuje o, cytat: „walce z zalewem żydowskim”. Na to zwrócili uwagę autorzy listu do uczniów.

Pierwszy nauczyciel: To jest jednak łatwiejsze, wytrzymać w czasie okupacji i to, że powstają getta, i naszych sąsiadów grodzi się jakoś. Łatwiej jest to przełknąć, jak się wcześniej w wolnej Polsce od 1937 roku miało miejsce coś takiego jak getto ławkowe. I to jest kwestia współodpowiedzialności.

Drugi nauczyciel: Identyfikacja narodowa, myślenie w kategoriach narodowych nie pomagało albo rzadziej pomagało, niż przeszkadzało pozostać człowiekiem.

Świerczek: – List warszawskich nauczycieli przedrukowano we Francji.

[Jednak zacytuję jednego z oponentów] – Zbigniew Dolata, poseł Prawa i Sprawiedliwości: – Ten list jest oburzający, skandaliczny i właściwie pokazuje, że panowie są niepoczytalni. Nie mają prawa, żeby uczyć w polskiej szkole.

[Jeszcze nauczycielka matematyki i była minister edukacji], Krystyna Szumilas, Platforma Obywatelska: – Posłowie Pisu pokazują, że chcą zaanektować umysły Polaków, uczniów, wszystkich. My mamy myśleć, tak jak oni chcą.

Pierwszy nauczyciel: – My jesteśmy świadomi tego, w jaki sposób elity rozgrywają Polaków.

Drugi nauczyciel: – Wydaje nam się, że ta reakcja polityczna też obnaża sama siebie. Prawda? Znaczący, że właśnie fakt, że ona jest tak dalece oparta na wrzasku, tak dalece oparta na groźbach, choć jest niedobrze, że ten chwyt może ludzi przestraszyć.

Świerczek: – Napisali tylko do uczniów, a ich list przeczytano w kilku krajach Europy, w niektórych mógł być głośniejszy niż narracja polskiego rządu.

Jeszcze pierwszy nauczyciel: – Myślcie niezależnie od tego, co wam mówi władza. Nie wiercie, nie ufajcie wszystkiemu, co wam mówi władza. Bez względu na to, jaka to władza. My nie mówimy niczego innego.

Świerczek: – List kończy się apelem, ale to już trzeba przeczytać w całości. Samemu.

[Cały tekst listu zamieszczony w Gazecie Wyborczej:]

Drogi i Drodzy,

Piszemy ten list do was, uczennic i uczniów z naszego liceum, i do waszych koleżanek i kolegów z innych szkół. Chociaż jesteśmy również naukowcami zajmującymi się dziejami drugiej wojny światowej, nie piszemy do was w trybie naukowej hipotezy i dyskusji. Nie jest to też artystyczna interwencja. Piszemy do was i waszych rówieśniczek i rówieśników jako nauczyciele.

Nie mogliście nie zauważyć, bo media mówią o tym od tygodnia: na podpis prezydenta Rzeczypospolitej czeka nowe prawo, które brzmi, w skrócie, następująco: kto przypisuje narodowi polskiemu lub państwu polskiemu współodpowiedzialność za przestępstwa stanowiące zbrodnie przeciwko pokojowi, ludzkości lub zbrodnie wojenne, podlega karze. Będziemy tu, a także będziemy w przyszłości, łamać to prawo.

Pojęcie „naród polski” i instytucje państwa polskiego (a także wszystkie inne „narody” i inne państwa) są współodpowiedzialne za przestępstwa stanowiące zbrodnie przeciwko pokojowi, ludzkości i zbrodnie wojenne.

„Naród” to zakłęcie, które ludzi nieskłonnych do zadawania krzywdy potrafi zmienić w bezwzględnych morderców przekonanych o własnej moralnej słuszności. U swego zarania, w początkach XIX wieku, słowo „naród” niosło pewną obietnicę – wyzwolenia ludów spod władzy tyranów, docenienia różnic kultury i języka, wspólnej walki o wolność. Jednak gdy zwycięskie pojęcie narodu związane zostało z państwem, gdy z hasła buntowniczego stało się ideologią panowania, nic nie pozostało z tej obietnicy. Państwo narodowe opiera swą władzę na ustanawianiu granicy między ludźmi i nieustannym decydowaniu, kto należy do wyobrażonej wspólnoty narodowej i podlega ochronie, a kto jest z niej wyłączony i bezbronny. Państwo narodowe wykorzystuje pojęcie narodu, by jego funkcjonariusze mogli sprawować kontrolę nad życiem swych poddanych i wystawiać na śmierć ludzi, których wyklucza.

Tego właśnie uczy historia, także historia Polski.

To właśnie państwo polskie – II Rzeczpospolita – zorganizowało w roku 1938 obóz w Zbąszyniu, w którym uwięziło kilka tysięcy swoich żydowskich obywateli i obywaterek pozbawionych w ekspresowym tempie obywatelstwa przez polski parlament i wygnanych z Niemiec [z Dojczlandu] przez hitlerowskie władze. To polskie państwo, w osobie ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, zalegalizowało w 1937 getta ławkowe, dzieląc w salach uniwersyteckich ludzi wedle tego samego kryterium, wedle którego rozdzieliły ich wkrótce mury nazistowskich gett.

W czasie wojny to państwo polskie – czyli rząd w Londynie – aż do czerwca 1942 nie zdecydowało się potępić zbrodni na Żydach. Milczano w rządowych audycjach radiowych, milczała prasa Polskiego Państwa Podziemnego. Otwartego, zdecydowanego wezwania, by Polacy przeciwdziałali Zagładzie Żydów, rząd polski nie wydał nawet w obliczu masowych wywózek do obozów śmierci – mimo błagań Szmula Zygielbojma i Ignacego Szwarebarda, członków Rady Narodowej przy Prezydencie RP. W marcu 1943, na kilka tygodni przed powstaniem w getcie warszawskim, gdy na ziemiach polskich zginęły już dwa miliony Żydów, Szwarebard z rozpaczą zwracał się do Rady Narodowej: „mam też żal do Min[isterstwa] Spraw Wewnętrznych, mam żal, że dotychczas nie zwróciło się w imię tej wspólnoty losu (...) do społeczeństwa w kraju, ażeby w tej strasznej katastrofie i w tej strasznej tragedii w miarę sił i możliwości i tymi drogami, jakie stają do dyspozycji jeszcze temu społeczeństwu, poparło to ginące żydostwo polskie moralnie i materialnie”.

A dziś instytucje państwa polskiego nie pozwalają ludziom mówić prawdy o tym, co działo się w ich miejscowościach w czasie drugiej wojny światowej. W wielu miastach, miasteczkach i wsiach ludzie wiedzą o morderstwach i rabunkach dokonywanych przez Polaków na żydowskich sąsiadach i chcą tę winę wypowiedzieć. Ideologia narodowa, która popchnęła sprawców do zbrodni, dzisiaj służy do zamykania ust. Jest więc dokładnie odwrotnie niż tłumaczą nam liczni politycy i publicyści – nie niewinny naród i zbrodnicze jednostki, lecz ludzie, którzy zachowywali się szlachetnie lub nikkzemnie, i naród stanowiący rację dla zbrodni.

Piszemy to w piątek 2 lutego. Media donoszą, że u wybrzeży Libii utonęło dziewięćdziesiąt osób próbujących dopłynąć do Europy. To, że instytucje państwowe zmusiły tych ludzi do przeprawy drogą nielegalną, to, że tysiące innych zamknięto w obozach podobnych do obozu w Zbąszyniu, to również jest wynikiem narodowego egoizmu i również w tej zbrodni ma udział pojęcie „narodu polskiego” i polityka państwa polskiego, „chroniącego” ów naród przed „obcymi”.

Zabrakło wspólnoty losu ze skazanymi na śmierć, w którą chciał wierzyć Szwarebard, brakuje wspólnoty losu z ludźmi dzisiaj ginącymi na morzu, cierpiącymi w obozach. To naród stanowi barierę, która czyni tę wspólnotę niemożliwą.

Naród, który już od dawna władze Polski wciskają nam do głów i gardeł. W nowych podstawach do nauki historii w liceach – które nie różnią się wiele od poprzednich – na jednej stroniczce, na której opisano „cele wychowawcze” nauczania historii, słowo „naród” pojawia się sześć razy, słowo „ojczyzna” („kraj ojczysty”, „język ojczysty”, „dzieje ojczyste”) – kolejne pięć. W tym raz są to „inne” narody i państwa.

Poza narodem i państwem nie ma w tej szkolnej historii nic – nie ma ludzi, których naród miażdży, nie ma ich życia, pracy i poszukiwania innych form życia, innych rodzajów wspólnoty, innych dróg do szczęścia.

Rządzący używają pojęcia narodu, by oferować fałszywą „dumę”, fałszywą wspólnotę i fałszywą „ochronę” ludziom nierzadko nieszczęśliwym, zmęczonym pracą, kredytem, brakiem nadziei, by budzić w nich pogardę, nieufność i wrogość wobec „obcych”, by usankcjonować „święty” egoizm i usprawiedliwić nieczułość i stronniczość poglądów, by uniemożliwić poszukiwanie prawdy.

Widzicie to na co dzień, obserwując polityków, słuchając ich infantylnych, ogłupiających i nazbyt często podłych słów, które mają wzbudzić w was wrogość wobec ludzi, z którymi chcecie i potraficie współpracować, przyjaźnić się, tworzyć. To wy macie rację i nie pozwólcie wmówić sobie niczego innego: każda i każdy z was jest myślącą i czującą osobą, stoicie na progu przyszłości, którą wymyślić i zbudować musicie razem i która musi być lepsza od tego, co zastajecie.

Sebastian Matuszewski, dr hab. Piotr Laskowski

Nauczyciele w Wielokulturowym Liceum Humanistycznym im. Jacka Kuronia, członkowie zespołu opracowującego pełną edycję dokumentów z Archiwum Ringelbluma.



2018-03-11 Niedziela

[Zapewne odbyła się miesięcznica smoleńska, ale nikt o niej nie wspomniał].



2018-03-12 poniedziałek

Tvp24bis – Fakty – Grzegorz Kajdanowicz: – Siedemnastu wiceministrów rządu dostało dymisję, bo premier – i tu cytat: „premier usprawia nawet coś, co dobrze działa”. Mateusz Morawiecki obiecał niedawno odchudzenie rządu. Dziś mówi o konsolidacji działań [Słowo „konsolidacja” pochodzi od łacińskiego consolidatio – spojenie; utwierdzenie od consolidare - umacniać, oznaczającego zjednoczenie, połączenie, zespolenie. Innymi słowy są to działania prowadzone w celu uzyskania wewnętrznej spójności jakiejś grupy lub struktury i jej umocnienie, a także stan powstały w wyniku tych działań – integracji] i zmianach strukturalnych. Opozycja o oszustwie i przykrywaniu kolejnych wpadek władzy.

Jakub Sobieniowski: – Tak premier reklamuje dzisiejsze zmiany w rządzie:

Morawiecki: – Ja bardzo serdecznie podziękowałem ustępującym wiceministrom. Uważam, że tam, gdzie może być lepiej, można coś usprawnić, nawet coś, co dobrze działa, to trzeba tak zrobić.

Sobieniowski: – Ministrowie mówią o odważnym wyzwaniu. Odchudzenie rządu uczyni go bardziej urzędniczym niż politycznym. Ten proces nie jest specjalnie bolesny dla Piotra Woźnego. Na liście siedemnastu teoretycznie zwolnionych wiceministrów premier umieścił go na trzecim miejscu. (1. Jerzy Materna, 2. Andrzej Piotrowski, 3. Piotr Woźny, 4. Maciej Małecki, 5. Rafał Bochenek, 6. Paweł Sałek, 7. Ewa Lech, 8. Aleksander Bobko, 9. Michał Woś, 10. Krzysztof Silicki, 11. Marek Tombarkiewicz, 12. Piotr Gryza, 13. Andrzej Szweda-Lewandowski, 14. Kazimierz Smoliński, 15. Tomasz Żuchowski, 16. Jarosław Pinkas, 17. Krzysztof Szubert] Teoretycznie, bo Piotr Woźny tak naprawdę zostaje w administracji, będzie robił, to co robił, tylko bez wizytówki wiceministra. I nie wiadomo, ilu na tej liście jest takich jak on. A rzecznik rządu tego nie ujawnia.

Marek Jakubiak, Kukiz 15: – Ci ludzie nie tracą pracy. Oni znajdują inne stanowiska. Tutaj dla nas ja nie widzę innego wytłumaczenia, jak tylko pijarowa zagrywka, która nam, podatnikom, absolutnie nie ulży.

Sobieniowski: – W przypadku tego wiceministra nie ma mowy o oszczędnościach. Piotr Woźny dwa miesiące temu został specjalnym wiceministrem od walki ze smogiem. Jak widać, jeszcze trzy tygodnie temu przed ujawnieniem informacji o rządowych premiach, jego zadania były dla premiera priorytetowe, a dzisiaj mówi mu: do widzenia. Choć wiadomo, że Piotr Woźny dalej będzie w administracji rządowej. Do tego teraz PiS chce, by polityczni podsekretarze stanu jedną ustawą zostali uznani za ekspertów ze służby cywilnej.

Andrzej Halicki, Platforma Obywatelska: – Ponad stan i ponad potrzeby mnoży się nie tylko administrację, ale także w spółkach skarbu państwa mamy do czynienia z taką karuzelą. Mamy do czynienia z fikcją odchudzania.

Tvn24bis – Fakty po faktach – Justyna Pochanke i Jan Rokita, publicysta, komentator spraw międzynarodowych i krajowych

Pochanke: – Prezydent Andrzej Duda i to jest pytanie międzynarodowe również, przyznał dziś w rozmowie bardzo szczerze: „źle się stało, że ustawa o IPN została przyjęta w takim momencie i w takim kształcie”. Czy to jest prezydencka samokrytyka, czy prezydent sam do siebie mówi: źle się stało, Andrzej, że podpisałeś tę ustawę?

Rokita: – Ja raczej to traktuję jako przyznanie pewnej oczywistości, polegającej na tym, że cały ten proces uchwalania owego artykułu 55a, zresztą nie tylko to, bo także historie sporu z Ukraincami i różne inne kwestie, one się dzieją trochę przypadkiem. Trochę też w skutek małej sterowności państwa – to chyba na tym problem polega. Ktoś gdzieś, przypadkowo

zapadła decyzja o uruchomieniu projektu, który sobie bardzo długo leżał w zamrażarce, ktoś przypadkowo nie zauważył, że to jest akurat dzień taki, jaki był, czyli dzień wyzwolenia Auschwitz-Birkenau i tak dalej i tak dalej. Więc w moim przekonaniu prezydent Duda o tym raczej mówi, że sposób sterowania bardzo poważnymi procesami politycznymi w Polsce, związanymi także ze stosunkami zagranicznymi, to nie ulega wątpliwości. Natomiast co do jego podpisu, gdyby nie chciał podpisać, to by...

Pochanke: – Moje pytanie – pół żartem, pół serio o bardzo serio sprawę, to było pytanie o to, czy również przez przypadek prezydent wziął do ręki długopis?

Rokita: – Wie pani, ja pisałem akurat na ten temat, ja jestem przekonany o tym, że błąd bardzo duży został popełniony wcześniej, kiedy w momencie kryzysu tę ustawę przesłano do Senatu. Decyzje prezesa Kaczyńskiego, to był ten moment na wyhamowanie tego kryzysu. Natomiast potem podpis prezydenta, to zachowanie prezydenta, podpis plus trybunał jednocześnie, mnie się wydaje, że optymalne z punktu widzenia politycznej roztropności. Tam już stali i czekali, ich było nie pięciu, dziesięciu, tylko ich były setki – ludzie, i oni czekali w całej Polsce, którzy organizowali demonstracje „ściągnij jarmułkę, podpisz ustawę” – prezydent odmawiając podpisania tej ustawy, po prostu wywołałby bardzo potężny, w moim przekonaniu ruch antysemicki, zarówno przeciwko sobie samemu, to by powodowało osłabienie jego pozycji, ale także podniósłoby dodatkowo te wszystkie złe, antysemickie demony. Proszę pamiętać o tym, że przyzwolenie dla takiej właśnie ludowej ksenofobii [Ksenofobia (stgr. ξένος ksenós – obcy, stgr. φόβος phóbos – strach, czyli strach przed obcymi) – lęk wobec obcych. Ksenofobia może dotyczyć wszystkiego, co wiąże się z obcokrajowcami, osobami nieznanymi, innymi pod pewnymi względami] ze strony polityków jest nie tylko wtedy, kiedy oni pozwalają na coś takiego, ale także wtedy, kiedy oni bardzo gwałtownie próbują temu zapobiec i podejmują radykalne kroki w drugą stronę, co budzi wściekłość takiego – takiej czerni ludowej – i to, że Duda zdecydował się nie obudzić tych złych emocji czerni, w moim przekonaniu było dość racjonalne. Akurat tej decyzji bym bronił. Ona mi się wydaje takim krokiem politycznej roztropności.

Pochanke: – ...ale powiedział pan [kiedy powiedział?], że to jest najbardziej fałszywy krok jaki Jarosław Kaczyński zrobił w sprawach państwa polskiego w czasie swojej całej politycznej kariery.

Rokita: – Ja to tłumaczyłem wielokrotnie w rozmowie z redaktorem Kraśko, tak że mianowicie ja uważam, że te problemy dyplomatyczne, które są z Izraelem i Ameryką, aczkolwiek one są zupełnie niepotrzebne, to jasne, ale one są rozwiązywalne. Dlatego że mamy do czynienia akurat z tego rodzaju partnerami politycznymi, którzy, myślę o Netanjahu i o Trampie, którzy mają interes polityczny w tym, ażeby... to nie jest tak, że oni z powodu całej tej awantury zmieniają swoje generalne nastawienie wobec Polski. Tramp jest w rozmaitych kłopotach w Europie i potrzebuje bardzo takiego państwa sojuszniczego jak Polska, która jest bardzo życzliwie do niego nastawiona, władza do niego bardzo życzliwie nastawiona, a Netanjahu z kolei jest traktowany jako nacjonalista w całej Europie i z kolei dla niego sojusz z Europą Środkowo-Wschodnią, w którym Polska jest bardzo kluczowym elementem, jest bardzo ważnym elementem geopolitycznej układanki. To nie jest przypadkiem, że on proponuje coś tak zabawnego, ale mądrego zarazem, jak szczyt grupy wyszehradzkiej w Jerozolimie. Prawda? To się wcześniej czy później jakoś rozwiąże, natomiast to co zostanie – i to jest ten koszt – dlatego ja uważam, że to jest błędny krok, to zostaną te wszystkie upiory po obu stronach wypuszczone z puszeki Pandory i nic nie załatwi nawet rozwiązanie problemu dyplomatycznego i z Ameryką, i z Izraelem, dlatego że one będą miały rzeczywiście znacznie dłuższy żywot i one mogą szkodzić Polsce jeszcze przez bardzo długi okres czasu i w bardzo różnych okolicznościach. – I to jest w moim przekonaniu problem tego błędu i to jest błąd strategiczny, długofalowy.

Pochanke: – Jest nowy premier, jest nowy szef dyplomacji, spytam: Czy jest ktoś, kto myśli, tak, kto myśli po prostu przy pisaniu ustaw, kto przewiduje ich konsekwencje, bo teraz rozmawiamy o nowelizacji ustawy o IPN, noweli wprost nazywanej buble, a jednocześnie zajmujemy pierwsze miejsce wśród europejskich państw, jeśli chodzi o zmienność prawa. Nie o jakość, tylko zmienność. Pan napisał, że Polska osiągnęła europejskie dno, jeśli chodzi o ustawy.

Rokita: – To nie jest żadna nowina. To jest oczywiście fatalna informacja na temat stanu państwa. Tyle że ona nie jest związana z tym rokiem, z tym momentem. To jest proces, który

trwa od bardzo długiego okresu czasu i ponieważ mamy słabe państwo, mieliśmy i mamy dalej, w związku z tym nikt się temu procesowi skutecznie nie przeciwstawia. Pani nawiązuje zapewne do tego publikowanego zawsze na początku roku, opublikowanego teraz niedawno Barometru Prawa.

Pochanke: – Tak jest. Zacytuję tylko fragment dla naszych widzów tego Barometru: Każdego dnia wchodzi w życie siedem nowych aktów prawnych najwyższego rzędu, nie najwyższej jakości, coraz więcej ustaw jest bez konsultacji, bez dyskusji, z błędami prawnymi, z błędami merytorycznymi, bez poszanowania procedur legislacyjnych. I pierwsze miejsce, jeśli chodzi o zmienność prawa, a do tego masowa produkcja publi.

Rokita: – Tak. A lepsi od nas są w tym międzynarodowym wykazie Włosi [Italanie] i Grecy, gdzie kultura prawna jest wyjątkowo niska, beznadziejna, a zwykle działanie obok prawa czy poza przepisami prawa jest zwyczajem dość powszechnym. Wie pani, cóż na to powiedzieć? Polscy politycy... w Polsce nie ma czegoś takiego w ogóle od lat, nie po raz pierwszy o tym mówię, jak polityka legislacyjna. Polityka legislacyjna polega na ambicji państwa do zapanowania nad całym swoim systemem prawnym – tak by był spójny, logiczny, trzymał się kupy i oddawał jakieś ideowe preferencje. W Polsce nikt nigdy nie panował nad legislacją, a w każdym razie na pewno od kiedy Tusk doszedł do władzy, to już nikt nie panował nad legislacją, dlatego że legislacja stała się, prawo stało się instrumentem doraźnych interwencji władzy. Znaczą, jak gdzieś ktoś umarł, pamiętam, z powodu dopalacza, to rząd Platformy natychmiast wprowadzał ustawę przeciwko dopalaczom [specyficzne narkotyki początku lat dwutysięcznych]. Jak Trybunał Konstytucyjny podjął jakiś tam wyrok, to rząd PiS natychmiast wprowadzał, nie wiem, czwartą, piątą szóstą poprawkę. Tak jest. Prawda?

Pochanke: – Poszli dalej. Jak piszą w Barometrze, teraz więcej jest ustaw bez konsultacji, bez dyskusji i z błędami. Czyli nie dość, że tak samo dużo, to są coraz gorsze.

Rokita: – No tak. Problem polega na tym, że ten proces wymaga jakiegoś przzerwania, a to wymaga po pierwsze bardziej istotnych zmian w ustroju państwa, dlatego że wina jest konstytucji i ustroju, który nie daje żadnych możliwości zabezpieczeń przed nadmiarem legislacji...

Pochanke: – Panie redaktorze, ale sam pan wie, że konstytucję można przeskoczyć, wtedy nie jest winna. Wina jest ludzi, którzy machają ręką na to i tak buble produkują masowo. Sam pan wie, że każda ustawa, to jest trochę władzy więcej.

Rokita: – Tak jest. Na tym problem polega. Dlatego szansa na to, że resorty poszczególne przestaną produkować prawo, jest zerowa. Zawsze resorty, administracja produkuje kolejne ustawy. Jest potrzebne silne centrum państwa, tak naprawdę silny premier, który jest w stanie ten proces skutecznie kontrolować. I silne służby legislacyjne, które są w stanie zapanować nad tymi zjawiskami. Inaczej, jeżeli dziś ten Barometr Prawa powiada, że dziś, żeby przeczytać, żeby średnio inteligentny obywatel przeczytał tylko przepisy uchwalone w 2017 roku, to musiałby czytać 62 lata. Nie wiem, na czym oparte jest to przeliczenie, ale to jest absurd sytuacji, do której dążymy [zmierzamy] i jeśli ten stan rzeczy zostanie utrzymany przez 20 lat, to to będzie tysiąc lat. To pokazuje miarę nonsensu, do którego dążymy. To jest cena za słabą władzę, słabe państwo, nieefektywne instytucje – to są fundamenty państwa.

Pochanke: – Ja się zapytam na koniec, bo słyszę, że w tej chwili idzie ostro do przodu, tak przynajmniej twierdzi partia rządząca, budowa silnego państwa. Zastanawiam się właśnie, czy z tą mnogością ustaw PiS zbuduje silne państwo czy silny PiS w słabym państwie, tak jak pan mówi.

Rokita: – Tylko to są kompletnie dwie różne, dwa różne sposoby patrzenia na rzeczywistość. PiS mówiąc o silnym państwie, to mówi o państwie, które jest zdolne do przeciwstawienia się rozmaitym siłom zewnętrznym, prawda? Prowadzi asertywną politykę [Asertywność – w psychologii termin oznaczający posiadanie i wyrażanie własnego zdania oraz bezpośrednio wyrażanie emocji i postaw w granicach nienaruszających praw i psychicznego terytorium innych osób oraz własnych, bez zachowań agresywnych, a także obrona własnych praw w sytuacjach społecznych], które jest zdolne wchodzić w konflikt, jest zdolne konflikty wygrywać. Ja jak mówię o silnym państwie, to mam na myśli efektywny, nowoczesny, w dobrze zorganizowanych instytucjach i ustroju, o sprawnej konstytucji – to są dwie kompletnie różne koncepcje spojrzenia na kwestie siły państwa.

Pochanke: – Niestety to prawda.

Rokita: – Prawo i Sprawiedliwość zawsze było partią mającą bardzo sceptyczny punkt widzenia na znaczenie instytucji w państwie. Oni uważają, że instytucje raczej służą do bieżącej rozgrywki politycznej, do osiągania bieżących celów i w związku z tym te instytucje się psują, wypadają, ogarnia je inersja [?]. Polska w ogóle nie ma tradycji takiej, ażeby politycy dbali o instytucje, może wyjątkiem był gabinet Buska. A PiS już jest w szczególności partią nieinstytucjonalną, to jest już taka, nie tradycja Konstytucji 3 Maja, tylko to jest bardziej tradycja Konfederacji Barskiej, takiego pospolitego ruszenia, republikańska tradycja ruchawki niż tradycja budowania instytucji. W tej tradycji, z tego patriotyzmu wywodzi się PiS, a nie z patriotyzmu reformatorów 3 Maja.

Pochanke: – Ale silnego państwa nie będzie, jak pan mówi, słabe instytucje, mnożone za to prawo, z tego rzeczywiście, jak mówi Jan Rokita, trudno zbudować siłę państwo. Bardzo dziękuję za rozmowę. Komentator Jan Rokita, Kraków.



2018-03-13 wtorek

Tvn24bis – Fakty po faktach – Justyna Pochanke: – Biała Księga kontra Zielona Wyspa. Czy polski sąd po zmianach gwarantuje polskiemu obywatelowi, podejrzanemu o poważne przestępstwo, sprawiedliwy proces? – Pyta Irlandia i wstrzymuje ekstradycję zatrzymanego Polaka.

Janusz Laskowski, sędzia Sądu Najwyższego, i Marcin Matczak, profesor, Uniwersytet Warszawski

Pochanke: – Zapytuję pana, panie profesorze, tak poprawiali wymiar sprawiedliwości, że za chwilę wystarczy przestępca wyjechać do Frankfurtu nad Odrą i będzie śmiał się – tak pan napisał.

Matczak: – Napisałem tak, dlatego że jestem zadziwiony tym, w jaki sposób ponad dwuletnia reforma wymiaru sprawiedliwości, tak przynajmniej jest ona prezentowana nam przez rząd, doprowadziła do sytuacji, w której to naprawienie zaskutkowało, że podejrzany o poważne przestępstwa człowiek, nie może być wydany Polsce z Irlandii, będzie tam czekał na proces, adwokaci będą zapewne przedłużali całą tę procedurę i jest to dla mnie dosyć zaskakujące, jak przewrotne mogą być efekty naprawiania, które tak naprawdę jest psuciem. Doprowadziło to do naprawiania naszego wymiaru sprawiedliwości, jego reformowanie, do tego, że inne państwa w Unii Europejskiej nam nie ufają. Boją się wysłać do nas człowieka, ponieważ traktują nas niemal jak republikę bananową, twierdząc, że nie będzie mógł on korzystać u nas z podstawowego wynalazku zachodniej cywilizacji, jakim jest sprawiedliwy proces. To jest bardzo smutna sytuacja i tym wpisem chciałem zasygnalizować tylko, że ta niby reforma była tak naprawdę psuciem i teraz efekty tego psucia widzimy.

Pochanke: – Zacytuję, panie sędzio, irlandzką sędzię panią Doneli, która argumentowała tak: „Liczba zmian legislacyjnych w Polsce w ciągu ostatnich dwóch lat była tak ogromna, że Wysoki Trybunał, irlandzki sąd ekstradycyjny musiał dojść do wniosku, że rządy prawa w Polsce zostały metodycznie uszkodzone”. Kiedyś z takich powodów odmawiano ekstradycji na Białoruś, do Rosji, do Turcji, teraz do nas.

Laskowski: – No tak. Bo ten system, w którym funkcjonuje ten europejski nakaz aresztowania, on się opiera na zaufaniu i na pewnych wspólnych wartościach. Mamy różne kraje, mamy różne systemy sądownicze, ale pewne wartości są niezmiennie. Dlatego my nie badamy tego, czy nakaz wydany w Hiszpanii, powiedzmy, czy gdzieś tam w Irlandii, czy gdziekolwiek, czy on jest merytorycznie poprawny, badamy tylko pod formalnym kątem ten nakaz, a oni nie badają naszych i też respektują nasze orzeczenia. A teraz właśnie zaczęli badać i samo to, że takie wątpliwości powstały, bo jeszcze nie wiemy, jak się skończą, prawda? Jakie będzie orzeczenie Trybunału Luksemburskiego...

Pochanke: – To jest ważna informacja. Irlandia wysłała oficjalne pytanie, jak Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej, czy można wydać obywatela polskiego Polsce. To będzie bardzo ważna odpowiedź nie tylko w tym procesie.

Matczak: – Ona będzie kluczowa, możemy powiedzieć. Dlatego że w tym przypadku, z którym teraz mamy do czynienia, mamy jedną sprawę, jednego człowieka, jednego sędziego,

który ma wątpliwość i który chce zapytać podstawowy, kluczowy sąd europejski, jak takie sprawy mają być oceniane. I teraz jeżeli, odpukać, chociaż tak naprawdę nie wiem, czy odpukać, bo nie wiadomo, które rozstrzygnięcie byłoby dobre. Jeżeli zdarzy się tak, że Europejski Trybunał Sprawiedliwości potwierdzi te obawy, wskazując, że Polska nie jest godna zaufania, że jej system prawny jest właśnie uszkodzony, jak moglibyśmy powiedzieć, jest zagrożony, że sędziowie nie są niezawisli, no to wtedy będziemy mieli dopiero problem, dlatego że wyroki Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości są o wiele, o wiele ważniejsze, niż jakiegokolwiek decyzje poszczególnego irlandzkiego sądu i tego należy się obawiać i to dopiero będzie wielka katastrofa.

Laskowski: – To się może przełożyć na wszelkie inne orzeczenia sądowe, nie tylko w sprawie tych nakazów aresztowania, tylko wszelkie te orzeczenia, które są uznawane za granicą, polskie: spraw rodzinnych, o wydanie dziecka, innych, gospodarczych, najróżniejszych. Zawsze będzie podnoszony ten argument czy wątpliwość, czy w Polsce sąd jest niezależny, czy sędziowie są niezawisli, czy być może, wpływ władzy politycznej jest przesadnie duży i to powoduje brak zaufania.

[Jako zwykły obywatel nie reprezentujący żadnej władzy: ani ustawodawczej, ani wykonawczej, ani sądowniczej, myślę, że sędzia musi być bezwzględnie niezawisły w tym, jaki wyrok wydaje, to jest jego niezawisłe prawo. Natomiast to, że sędzia wydaje ten wyrok na przykład dopiero po ośmiu latach, na to nie może być zgody. Musi być system w państwie, który zapanuje nad sprawnym procesem sądenia. Równie ważne jest porównanie długości sądenia w różnych państwach, a tu polskie sądownictwo nie ma powodu do chwały].

Pochanke: – To może być bardzo groźny irlandzki precedens.

Maczak: – Żeby zrozumieć wagę tego, musimy sobie najpierw wyobrazić: – Funkcjonuje w Europie tak zwany system Schengen [czytaj Szengen], który pozwala nam na to, że jeżeli jedno państwo w ramach tego układu sprawdzi, czy ktoś legalnie wjechał do Unii Europejskiej, to inne państwa, w oparciu o zaufanie, że to sprawdzenie zostało dokonane właściwie, już tego sprawdzania na granicach nie powtarzają.

Pochanke: – I to nam daje swobodę poruszania się.

Maczak: – Jeżeli teraz będzie tak, że wszyscy stracą zaufanie do polskiego wymiaru sprawiedliwości, to tak jak pan sędzia powiedział, my jako obywatele będziemy mieli poważne problemy, dlatego że nasz system prawny, który nie będzie budził zaufania, będzie zupełnie nieefektywny. Dlatego że na przykład wydany wyrok u nas, nie zostanie rozpoznany za granicą i każdy, kto będzie widział wyrok z pieczętką polskiego sądu powźmie wątpliwość, czy jego jakość, ze względu właśnie na zepsucie tego systemu, jest właściwa. To grozi tak naprawdę w pewnym sensie wspólnocie państw europejskich i z tego właśnie powodu, myślę, to tym bardziej uzasadnia, dlaczego interwencje Unii Europejskiej, Komisji Europejskiej są uzasadnione w takiej sytuacji. Nie może być tego braku zaufania. To zaufanie jest podstawowym elementem wspólnoty europejskiej.

Pochanke: – Zwłaszcza jeśli chodzi o system naczyń połączonych. Bo takim właśnie systemem jest system prawny. Ja rozumiem, że odpowiedź Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej będzie w zasadzie odpowiedzią, czy pasujemy, czy już nie, do europejskiego systemu prawnego. Czy ciągle jesteśmy w całości w Unii Europejskiej, czy jedną nogą poza Unią Europejską – to jest bardzo istotną odpowiedzią prawną.

Laskowski: – Ta odpowiedź będzie właśnie niosła skutki dla każdego z nas, dla państwa, dla poziomu zaufania, wyobrażam sobie, że dla inwestorów, którzy będą decydować, czy tutaj inwestować, czy nie inwestować. To są wszystko rzeczy takie nie jakieś teoretyczne, abstrakcyjne, tylko bardziej namacalne i praktyczne.

Pochanke: – Czy ona może być szybko, ta odpowiedź?

Laskowski: – Ona może być szybko, bo w traktacie o funkcjonowaniu Unii Europejskiej jest taki specjalny przepis pozwalający, a właściwie wymagający, żeby w sprawach, gdy ktoś jest pozbawiony wolności, stosować taką szybką ścieżkę, powiedziałbym, i niezwłocznie te terminy wyznaczać. Tak że to może być kwestia miesięcy. I w porównaniu do innych orzeczeń, które dosyć długo tam są wydawane, to akurat w tej sprawie możemy się spodziewać dwóch, trzech, no, nie wiem, trudno mi powiedzieć. Na razie pytanie formalnie nie wpłynęło, ale może to być kwestia kilku miesięcy.

Matczak: – Dosyć paradoksalne jest to, oczywiście będziemy oczekiwali na ten wyrok Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości, z drugiej strony trudno oczekiwać, że tam pojawi się jakiś nowy argument. Bo przecież ocena tego, co się w Polsce dzieje, z punktu widzenia standardów państwa prawa Unii Europejskiej już została dokonana. Komisja Europejska kierując do Polski różnego rodzaju wskazania, sugestie, próbując doprowadzić do naprawy tego, co zostało zepsute, wyraźnie pokazała, że nie może funkcjonować państwo bez niezależnego Trybunału Konstytucyjnego.

Pochanke: – Do tej pory to było wszystko w sferze słów. Była wymiana uwag, wymiana listów, wymiana wizyt, nawet ostatnio była wymiana uścisków i nadziei i nastąpiła wymiana... sam premier Morawiecki zawiązał gruby plik, sto stron, białą księgę, to są wyjaśnienia rządu, dlatego Polska musiała zreformować, rząd musiał zreformować wymiar sprawiedliwości w Polsce i dlatego został on zreformowany świetnie. Panowie czytali tę białą księgę?

Matczak: – Ja czytałem.

Laskowski: – Ja też.

Matczak: – Czytałem ją dlatego, że Stowarzyszenie Sędziów [Polskich] „Iustitia” zgromadziło wokół siebie grupę prawników, którzy przygotowują odpowiedź na tę księgę, to będzie dostępna także w języku angielskim, wydaje mi się, że jest kluczowe...

Pochanke: – Ale wyślecie ją?

Matczak: – Tak. Ona będzie bardzo szeroko publikowana, także do Komisji...

Pochanke: – Będzie nazwana donosem.

Matczak: – Z całą pewnością. Natomiast traktujemy to jako wypełnieniem naszego obywatelskiego obowiązku. Znaczący, mówienie prawdy o tym, co się w Polsce dzieje, jest, uważam, obowiązkiem każdego prawnika, każdego obywatela. I staramy się pokazać, co zresztą nie jest bardzo trudne, ta biała księga jest po prostu propagandą. Ona próbuje pokazać, że rzeczywiście to zmiążdżenie polskiego systemu prawa, nie było jego naprawą. Natomiast ja nie sądzę, żeby ktokolwiek z prawników, w szczególności prawników sędziów europejskiego wymiaru sprawiedliwości nabrał się na te argumenty, ponieważ one są po prostu nieprawdziwe. Wystarczy na przykład podać prosty fakt o funkcjonowaniu Trybunału Konstytucyjnego: Jeśli biała księga mówi, że Trybunał działa i ma się dobrze, a fakty wskazują, że ludzie wycofują z Trybunału wnioski, że orzekano w 50%, a może nawet mniej ilości spraw, niż wcześniej, to jest jasne, że ten system został popsuty. Zobaczymy, jak to będzie wyglądało.

Pochanke: – Polacy wycofują wnioski z Trybunału?

Matczak: – Mówię teraz o Trybunale Konstytucyjnym. Tak. Jest bardzo dużo takich wniosków, które zostały wycofane, dlatego że nie mamy zaufania, tak jak Irlandia straciła zaufanie do polskiego sądu, tak Polacy tracą zaufanie do polskiego Trybunału Konstytucyjnego. A biała księga wskazuje, że to zaufanie jest. Jest tam wiele takich punktów. Staramy się do wszystkich z nich odnieść, obiektywnie, w oparciu o fakty. Mamy nadzieję, że to pokaże i obudzi w pewnym sensie w Polakach także przekonanie, że to, co było nazywane reformą wymiaru sprawiedliwości, jest rzeczywiście niszczeniem i że wreszcie zawrócimy z tej drogi, która naprawdę prowadzi donikąd.

Pochanke: – Profesor prawa uniwersytetu w Londynie przeczytał, przeanalizował i skomentował białą księgę, napisał: „Boli mnie głowa od ilości bzdur rozłożonych na dziewięćdziesięciu czterech stronach, które musiałem przeczytać. To nie biała księga, to próba usprawiedliwienia, wybielenia reform a posteriori, które są niczym innym, jak zbiorem pogwałconych, wzajemnie połączonych, niekonstytucyjnych ataków na polskie sądownictwo”. Profesor prawa europejskiego Uniwersytet w Londynie.

Laskowski: – Bo rzeczywiście ta biała księga, jeżeli ją analizuje fachowiec, prawnik konstytucjonalista, albo w ogóle prawnik, to widzi, że to jest materiał taki jednak propagandowy, który nie jest adresowany do prawników, nie operuje się tam do końca prawniczymi argumentami i tak naprawdę...

Pochanke: – To była próba politycznego załagodzenia sporu i ja mam nawet takie wrażenie, jak patrzyłam na przewodniczącego Junckera, że Unia Europejska ma już trochę dość, kłopotów z Polską i polskim wymiarem sprawiedliwości i chciałaby się w tej sprawie tak naprawdę dogadać. Tylko że w tej sytuacji, którą zrobiła Irlandia, może się okazać, że politycy nie będą w tej sprawie – i może dobrze – decydować. Bo irlandzka sędzia powiedziała: nas nie

interesuje polityka, nas interesuje niezależny wymiar sprawiedliwości, nie mamy pewności, że w Polsce taki jest.

Laskowski: – To jest właśnie fakt. Samo drażnienie tych wątpliwości przez sędziego, to już jest coś. Ja przypuszczam, że w wielu procesach adwokaci, pełnomocnicy stron będą się powoływać na to i będą próbować wykorzystywać już teraz ten fakt, a na pewno, gdyby doszło do orzeczenia, no to tym bardziej. Trybunał [Sprawiedliwości Unii Europejskiej] jest powołany do tego między innymi, żeby badać, czy sąd, organ sądowy spełnia pewne brzegowe warunki i na pewno będą zastanawiać się nad tym. To nie jest bagatelne pytanie. Ja myślę, że te próby bagatelizowania tej całej historii, że to jakieś bez sensu i głupstwa jakieś – to jest nieprawda. To jest poważne zagadnienie i poważny problem, przed którym Trybunał [Europejski] stanie i wydaje mi się, że odpowie jednak na te wątpliwości.

Matczak: – To nie jest tylko bagatelizowanie, bo tu przykład dzisiaj pana wiceministra Warchoła, który wskazywał, że wręcz nie należy się tym przejmować, ponieważ pani sędzia jest w ogóle sama powoływana politycznie...

Pochanke: – Wiceminister Wójcik powiedział także, że czemu pani sędzia nie interesuje się w Irlandii wymiarem sprawiedliwości, tam politycy wybierają sędziów.

Matczak: – Jest to absurd. Ja chciałbym zapytać obu panów, którzy to mówili, czy w Irlandii usuwa się z Sądu Najwyższego prawie połowę sędziów? Czy w Irlandii nie publikuje się wyroków sądu konstytucyjnego? Czy w Irlandii osoby, które wcześniej pracowały w ministerstwie sprawiedliwości mają decydować o niezawisłości sędziów? Tak jest w Polsce obecnie. Nie ma takiej sytuacji w żadnym kraju, o którym mówią ministrowie... Żaden z tych krajów na pewno nie jest idealny, natomiast nigdzie zamach na państwo prawa nie nastąpił tak brutalnie... Zresztą pani sędzia w takiej pięknej przemowie powiedziała o tym, że jest nie do pomyślenia, że na początku XXI wieku w środku Europy może zdarzyć się taki przemyślany, celowy atak na system prawa, który u nas nastąpił. To także jest przykład propagandy, jak sądzę, prezentowany przez panów ministrów, którzy chcą wskazać, że nie u nas jest źle, tylko gdzieś indziej. Niestety, u nas jest źle i będzie jeszcze gorzej, jeżeli nie zejdziemy z tej drogi. Takich rzeczy, które się w Polsce dzieją, naprawdę nigdzie w Europie nie ma.

Pochanke: – Jeszcze ostatnie zdanie, panie sędzio.

Laskowski: – Nie da się do końca porównać systemów prawnych, takiego jak irlandzki i polski. To są tak różne systemy i tak wiele czynników historycznych najróżniejszych wpływały na to, jak obecnie jest ukształtowany, że takie proste porównania, że tam u nas prezydent, tam premier i prezydent, to się w ogóle nie sprawdzają. To jest kiepski argument.

Pochanke: – Sędzia Sądu Najwyższego – Michał Laskowski i profesor Marcin Matczak byli państwa i moimi gośćmi.



2018-03-14 środa

Tvn24bis – Fakty – Grzegorz Kajdanowicz: – Zniecierpliwiony minister sprawiedliwości pisze list do pierwszej prezes Sądu Najwyższego. Nalega na zwołanie posiedzenia nowo wybranej Krajowej Rady Sądownictwa, tej uważanej przez wielu prawników za niekonstytucyjną. Prezes [prof. dr hab. Małgorzata] Gersdorf Rady nie zwołuje i czekać nie chce. Woli odebrać pani prezes kompetencje.

Maciej Knapik: – Sala posiedzeń KRS pusta i nie wiadomo, jak długo pusta pozostanie.

Laskowski: – List wpłynął dopiero dzisiaj. Pani prezes odpowie niewątpliwie na ten list. Jaka będzie jej decyzja, kiedy zwoła, tego nie wiem.

Knapik: – To powtórzone już ustami rzecznika stanowisko prezes Gersdorf. A to już minister Ziobro, który straszy konsekwencjami, choć nie wiadomo jeszcze jakimi.

Zbigniew Ziobro, minister sprawiedliwości: – W tym momencie odpowiedzialność weźmie górę nad beztróską i roztropnością...

Knapik: – Były negocjacje prezesa [Kaczyńskiego] z Andrzejem Dudą, burzliwe obrady Sejmu i Senatu, ale jeden z zapisów ustawy pozostał nietknięty polityczną zawieruchą. Art. 20 pkt 3 „Pierwsze posiedzenie Rady po zwolnieniu stanowiska Przewodniczącego zwołuje Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego, który przewodniczy obradom do czasu wyboru nowego Przewodniczącego”. PiS tego nie zmieniło, natomiast wybrało razem z Kukizem sędziów do

nowej Krajowej Rady Sądownictwa, której pierwsze posiedzenie zgodnie z ustawą powinna zwołać Małgorzata Gersdorf.

Patryk Jaki, wiceminister sprawiedliwości: – To jest jej obowiązek.

Knapik: – Obowiązek jest, ale nie ma żadnego terminu. Prawnicy kpili z autorów zmian prezydenta i Pisu.

Maciej Gutowski, profesor, dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Poznaniu: – To jest efekt tworzenia prawa na kolanie.

Knapik: – Prezes Gersdorf od kilku dni i dzisiaj też nie wyznaczała terminu posiedzenia Rady.

Beata Morawiec, prezes Stowarzyszenia Sędziów „THEMIS”: – To nie jest kwestia tego, czy ktoś idzie w zaparte czy nie. To jest kwestia pryncypiów, zasad.

Knapik: – Zdaniem środowisk sędziowskich i opozycji Małgorzata Gersdorf nie powinna przykładać ręki do łamania prawa. KRS została wybrana przez polityków ze złamaniem kadencji obecnej Rady, bez udziału sędziów Sądu Najwyższego czy Sądów Wojskowych albo Apelacyjnych, co łamie polską Konstytucję – słyszymy.

Waldemar Żurek, były rzecznik Krajowej Rady Sądownictwa: – Gdybym miał być Pierwszym Prezesem Sądu Najwyższego, to wolałbym zrezygnować z tej funkcji i nie zwoływać niekonstytucyjnego posiedzenia niekonstytucyjnego organu.

Knapik: – Minister Ziobro napisał do prezes list, w którym „(...) Zwracam się o niezwłoczne zwołanie przez Panią pierwszego posiedzenia Krajowej Rady Sądownictwa z udziałem sędziów wybranych na członków Rady uchwałą Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 6 marca 2018 roku”. Opozycja wskazuje na pikietujących przed kancelarią premiera – oni też domagają się niezwłocznego opublikowania wyroków Trybunału Konstytucyjnego już 734 dni, ponad dwa lata. Minister pisze, że Rada musi zaopiniować asesorów, musi działać – słyszymy. Lepiej by nie działała – pada odpowiedź.

PiS poradziło sobie z problemem po popołudniu. Do Sejmu wpłynęła nowelizacja, że posiedzenie zwoła prezes Trybunału Konstytucyjnego. Zamiast Małgorzaty Gersdorf, Julia Przyłębska, po niej, jak rozumiemy, opóźnień PiS się nie spodziewa. Słowo [wicepremiera Jarosława Gowina] „błyskawicznie” w przypadku stanowienia prawa i w tym przypadku konkretnie – nie wróży najlepiej.

[Oto plansza z telewizji:]

(My, sędziowie sądów powszechnych, otrzymując powołanie, ślubowaliśmy stać na straży prawa, sprawiedliwość wymierzać zgodnie z przepisami prawa, bezstronnie według swojego sumienia, a w postępowaniu kierować się zasadami godności i uczciwości. Dzisiaj sędziowska niezawisłość okazała się zagrożeniem dla władzy ustawodawczej i wykonawczej.

Wzywamy władze państwowe do zaprzestania: działań niszczących fundamenty demokratycznego państwa prawa, podporządkowywania sądownictwa politycznym ośrodkom decyzyjnym oraz do zakończenia kampanii pomówień przeciwko sędziom.

Prosimy obywateli Rzeczypospolitej Polskiej o obronę, w granicach obowiązującego prawa, konstytucyjnego porządku prawnego.

Bez niezależnych sądów nie ma ani demokracji, ani należytego poziomu ochrony praw i wolności obywatelskich, w tym zwłaszcza prawa do rzetelnego procesu, jak też szacunku dla godności ludzkiej. – Uchwała [...] Sędziów Rady Okręgowej w Krakowie, [...] 4 grudnia 2017 roku)



2018-03-15 czwartek

Tvn24bis – Fakty – Grzegorz Kajdanowicz: – Wystarczy spojrzeć na relacje ze smoleńskich miesięcznic, by wiedzieć, że to musi kosztować, podatnika oczywiście. Teraz mamy dowód na piśmie. Policja podaje, że pierwsze miesięcznice obstawiało kilkudziesięciu policjantów. Rekordową, już za rządów PiS, ponad trzy tysiące trzystu.

Dariusz Prosiecki: – W programie tych uroczystości od lat nic się nie zmienia, ale sam przebieg miesięcznic smoleńskich nie jest już tak łatwy do przewidzenia. Są protesty, kontrmanifestacje, liczne zgromadzenia. Liczne są też policyjne siły, które każdego miesiąca zabezpieczają przemarsz zwolenników PiSu. Politycy Platformy Obywatelskiej zapytali

Komendę Główną Policji, ilu funkcjonariuszy w ciągu ostatnich lat ochraniało miesięcznicę smoleńską i ile pieniędzy na to wydano. A to odpowiedź szefa polskiej policji: od stycznia 2015 roku do lutego tego roku w sumie miesięcznicę ochraniało 31 714 policjantów, koszty tej operacji wyniosły 2 617 889,12 złotych. Co prawda, policja tłumaczy, że te liczby zawierają też ochronę innych wydarzeń, które tego dnia odbywają się w Warszawie. Ale nie ma wątpliwości, że każdego dziesiątego to miesięcznica jest największym zgromadzeniem w Stolicy. I każdego miesiąca wydawanych jest coraz więcej pieniędzy: w styczniu 2015 roku uroczystość ochraniało 89 funkcjonariuszy; w październiku, miesiącu wyborów, było już ich 1565, od tego czasu liczba najczęściej rośnie. Ubiegły rok to już tysiące ochraniających. Rekordowe były wakacje – w lipcu wysłano 2482 funkcjonariuszy. Do końca roku cały czas liczba funkcjonariuszy przekraczała półtora tysiąca. Ochrona miesięcznic finansowana jest z budżetu policji.

Kajdanowicz – Do kupienia jest atrakcyjna, warta milion złotych działka w Warszawie. Sprzedaje ją Spółka „Srebrna”, założona i kontrolowana przez kolejnych ludzi partii Jarosława Kaczyńskiego. Mało kto dziś pamięta, jak w latach dziewięćdziesiątych partie dzieliły między siebie majątek po RSW „Prasa, Książka, Ruch” [Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza].

Jakub Sobieniowski: – Taka działka w Warszawie to skarb, wart co najmniej 20 milionów złotych już teraz. A gdyby było pozwolenie na budowę takiego wieżowca [obrazek], to cena za działkę sięgnęłaby 160 milionów złotych. Działka należy do „Srebrnej”, Spółki ściśle związanej z PiSem i zarządzanej przez ludzi związanych z tą partią.

Kazimierz Marcinkiewicz, były premier: – Żadne inne środowisko polityczne nie uzyskało z PRL takich korzyści, jak ludzie PC [Porozumienie Centrum] jak Jarosław Kaczyński.

Sobieniowski: – To zarząd Spółki „Srebrna”: (Jacek Marcin Cieślowski, Małgorzata Maria Kujda, Janina Goss). Jak widać trzyosobowy złożony z samych zaufanych Jarosława Kaczyńskiego: szefem jest żona obecnego prezesa Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska, który finansuje geotermalne źródła Tadeusza Rydzyka, prywatnie pożyczła pieniądze Jarosławowi Kaczyńskiemu. Zamożność Spółki „Srebrna” wyrosła z trzeciej Rzeczypospolitej, z tego, że pierwsze rządy wolnej Polski postanowiły nie dopuścić, by majątek komunistycznego giganta RSW i wszystkie gazety oraz drukarnie nie przejęła PZPR i jej spadkobiercy. To specjalna komisja podzieliła [ten majątek].

Prof. Antoni Dudek, politolog, historyk, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie: – To było przyznawanie tytułów prasowych różnym formacjom politycznym, które się wtedy tworzyły, które działały i to miało odbudować pluralizm polityczny w Polsce. Ale było to czysto uznaniowe.

Sobieniowski: – Jarosław Kaczyński i jego ludzie przejęli Express Wieczorny za cenę mniej więcej półtora miliona dzisiejszych złotych, czyli koszt domu pod Warszawą. „Srebrna” przejęła w wieczyste użytkowanie także tę działkę już kosztującą co najmniej 20 milionów złotych. Z pozwoleniem na budowę, którego jeszcze nie ma, miałyby kosztować według Gazety Wyborczej 160 milionów złotych.

Marcinkiewicz: – Oni także po to walczą o Warszawę i tak dobrać kandydata [na prezydenta Warszawy], żeby on był im na tyle posłuszny, żeby te nieruchomości zwiększyły swoją wartość.

Sobieniowski: – W radzie nadzorczej „Srebrnej” jest Grzegorz Tomaszewski, krewny Jarosława Kaczyńskiego oraz Barbara Skrzypek, sekretarka Jarosława Kaczyńskiego oraz szefowa biura [prezesa Kaczyńskiego].

Kajdanowicz: – Mamy coraz więcej gróźb i coraz więcej dyplomatycznych słów w sporze o próbę otrucia byłego rosyjskiego szpiega. Szef rosyjskiego MSZ uznaje zarzuty Brytyjczyków za chamskie i gołosłowne.

Gavin Williamson, minister obrony Wielkiej Brytanii: – To co zrobiła Rosja, było ohydne i oburzające. Odpowiedzieliśmy na to. Szczerze mówiąc, Rosja powinna dać sobie spokój i się zamknąć.

Siergiej Ławrow, minister spraw zagranicznych Rosji: – Nie mogę oceniać, jakimi motywami kierowali się nasi brytyjscy koledzy, ale myślę, że nie były one uczciwe.

Donald Trump, prezydent Stanów Zjednoczonych: – Wygląda na to, że to Rosjanie za tym stoją. Coś takiego nie powinno być się nigdy wydarzyć. Podchodzimy do tej sprawy bardzo poważnie, jak wiele innych państw.

Fakty z zagranicy – Maciej Woroch: – Nie czekając na rosyjską odpowiedź, premier Theresa May pojechała dzisiaj do Salisbury dziękować służbom ratunkowym, policji i wojsku. W szpitalu odwiedziła sierżanta Beyleya, którego stan się poprawił i rozmawiała z lekarzami o stanie Siergieja Skripala i jego córki, Julii. Ich stan wciąż jest krytyczny, ale lekarze mówią, że trzydziestolatka jest w odrobinę lepszej kondycji niż jej ojciec. Zapewniając mieszkańców miasteczka, że rząd nie zostawi ich samym sobie. Mówiła też o krokach odwetowych wobec Rosji.

Theresa May, premier Wielkiej Brytanii: – To co stało się tu w Salisbury, wymagało zdecydowanej reakcji brytyjskiego rządu i dokładnie tak zareagowaliśmy. Wydalenie 23 dyplomatów, którzy są nieujawnionymi szpiegami, uderzy w rosyjską siatkę wywiadowczą.



2018-03-16 piątek

Tvp24bis – Fakty z zagranicy – Piotr Kraśko: – Kiedy Teresa May przemawiała w parlamencie, zarzuty stawiała ostrożnie: Winna jest Rosja. I dopuszczała możliwość, że władze straciły kontrolę nad zapasami wojskowej broni chemicznej, której ktoś użył w tym ataku. Szef brytyjskiej dyplomacji jako winnego wskazuje już samego Putina. Rosja wciąż zaprzecza. Ale tak samo było wtedy dwanaście lat temu, gdy w szpitalu umierał Litwinienko. Dowody, jakie później zebrano jednak przeciwko byłym oficerom efesbe [federalna służba bezpieczeństwa] w sprawie Litwinienki, były miażdżące. Dziennik The Telegraph ujawnił dziś, jaki mógł być bieg wydarzeń w dniu, który wstrząsnął potem Europą.

Cezary Grochot: – Julia Skripal została świadomie wybrana jako cel ataku i wykorzystana do zamachu na jej ojca. Takie rewelacje pojawiają się w dzisiejszej brytyjskiej prasie. Dziennik The Telegraph, powołując się na wysokiej rangi źródła w służbach specjalnych, donosi, że ustalono ponad wszelką wątpliwość, iż paralityczno-drgawkowy bojowy środek „Nowiczok” został umieszczony przez Rosjan w bagażu córki byłego rosyjskiego szpiega, zanim 3 marca [br.] wyleciała z Moskwy do Wielkiej Brytanii. O zlecenie ataku szef brytyjskiego MSZ oskarżył samego Władimira Putina.

TVP-INFO – Nie da się ukryć – Magdalena Zwierzchowska: – Polska staje się jednym z motorów zmian w Unii Europejskiej. Rozmowy z Warszawą to obowiązkowy punkt spotkań europejskich przywódców i dyplomatów. W poniedziałek do Polski przyleci Angela Merkel. Dziś odwiedził nas nowy szef niemieckiej [dojczlandzkiej] dyplomacji. Z Berlina płyną słowa o ważnym partnerstwie, a Bruksela zapewnia o potrzebie dialogu. Eksperci zaś mówią o dobrych skutkach dyplomatycznej ofensywy rządu.

Piotr Pawelec: – Paryż, później od razu Warszawa. Angela Merkel wytyczyła strategiczne kierunki polityki zagranicznej nowej kadencji niemieckiego [dojczlandzkiego] rządu. Ta wizyta Angeli Merkel to najszybsza wizyta w historii jej urzędowania.

Cezary Gmyz, korespondent TVP w Berlinie: – W poprzedniej kadencji Polskę odwiedziła dopiero jako ósmy kraj, a jeszcze poprzednio dopiero jako 52. kraj. Więc fakt, że zaraz po Paryżu przyjeżdża kanclerz Angela Merkel do Warszawy pokazuje, że Niemcom [Dojczlandowi] zależy na dobrych stosunkach z Polską.

Pawelec: – Wstępem do przyjazdu Angeli Merkel jest wizyta w Polsce zaprzysiężonemu zaledwie dwa dni temu ministra spraw zagranicznych Niemiec [Dojczlandu]. Heiko Maas został przyjęty na najwyższym szczeblu, rozmawiał z prezydentem Andrzejem Dudą, premierem Mateuszem Mazowieckim i szefem polskiej dyplomacji.

Maas: – Polska i Niemcy [Dojczland] są dobrymi sąsiadami, przyjaciółmi i ważnymi partnerami na wielu polach.

Pawelec: – Wśród poruszonych tematów były sprawy europejskie: niemieckie [dojczlandzkie] reparacje wojenne oraz wznowienie działań „trójkąta wejmarskiego”, czyli ścisłej współpracy Warszawy, Berlina i Patyża.

Prof. Kazimierz Kik, politolog, Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach: – Dla Niemiec [dla Dojczlandu] jest rzeczą zasadniczą, aby Europa Wschodnia była składnikiem dalszego kontynuowania integracji europejskiej, a w Europie Wschodniej Polska jest, no, takim członem najważniejszym.

Pawelec: – Wizja integracji europejskiej różni Berlin i Warszawę. Niemcy [Dojczland] i Francja opowiadają się za unijnym super-państwem. Polski rząd chce Europy ojczyzn.

Mateusz Morawiecki: – Wszyscy musimy znaleźć sposób na to, żeby lepiej współpracować i wprowadzić harmonię tam, gdzie jest ona potrzebna. Ale nie możemy skupiać się zbyt na centralizacji. Potrzebna jest większa deregulacja niż regulacja.

Pawelec: – Komentatorzy zwracają uwagę, że innym testem naszych stosunków jest kwestia Nord Stream II, którego budowie Polska sprzeciwia się od początku. W tej sprawie sensacyjny list (do ministra skarbu USA Stevena Mnuchina) opublikowała grupa 39 senatorów, zarówno republikanów jak i demokratów, którzy na rosyjsko – niemieckim [dojczlandzkim] projekcie nie pozostawiają suchej nitki.

„Nord Stream 2 (...) uczyniłby amerykańskich sojuszników i partnerów w Europie bardziej podatnymi na naciski i szkodliwe działania Moskwy. Byłby krokiem wstecz w europejskiej dywersyfikacji [Dywersyfikacja – różnicowanie asortymentu produkcji lub usług w celu zmniejszenia ryzyka w prowadzeniu działalności gospodarczej] źródeł energii, dostawców i tras przesyłowych. Ten kosztowny i niepotrzebny projekt zmusiłby klientów Gazpromu do płacenia za projekt, który jeszcze wzmocniłby niemal całkowity monopol Rosji na dostawy gazu ziemnego do regionu”.

Ryszard Żółtaniecki, doktor, socjolog, dyplomata, Collegium Civitas: – Jest jeden test, który udowodni nam, że nasze stosunki mogą wrócić do stanu normalnego i dobrego bądź bardzo dobrego: to jest zatrzymanie inwestycji Nord Stream II, to jest warunek absolutnie sine qua non. Bez tego nie będzie normalizacji stosunków polsko – niemieckich [dojczlandzkich].

Pawelec: – O wsparciu i sprzeciwie wobec Nord Stream zapewnia również Wieka Brytania. Ministrowie spraw zagranicznych, Jacek Szaputowicz i Boris Johnson rozmawiali o napiętych relacjach z Rosją i w kontekście próby zabójstwa byłego pułkownika rosyjskiego wywiadu wojskowego GRU i [zarazem] brytyjskiego agenta Siergieja Skripala.

Czaputowicz: – ... ten bezprecedensowy atak przez Rosję na terenie Wielkiej Brytanii. Użycie broni chemicznej jest jawnym złamaniem prawa międzynarodowego i konwencji dotyczącej zakazu użycia takiej broni.

Pawelec: – Szefowie dyplomacji spotkali się w brytyjskiej siedzibie Northolt na zachodzie Londynu – to jedna z zachodnich baz polskich lotników podczas drugiej wojny światowej i bitwy o Anglię. Do dzisiaj funkcjonuje tam archiwum zawierające dane osobowe pilotów, którzy latali w składzie polskich i królewskich sił powietrznych. W tym symbolicznym miejscu ministrowie podkreślali bliskie relacje obu narodów.

Boris Johnson: – Polska jest z nami, jeśli chodzi o postawienie czoła nowym dyplomatom.

Pawelec: – Polska dyplomacja zabiega również o korzystny kształt przyszłej perspektywy finansowej Unii Europejskiej. Minister do spraw europejskich, Konrad Szymański zaprezentował białą księgę reformy wymiaru sprawiedliwości na spotkaniu z prasą w Brukseli. Dzięki ofensywie dyplomatycznej zdobywamy kolejnych sojuszników sprzeciwiających się powiązaniu unijnych wypłat z kwestią praworządności.

Konrad Szymański: – Z całą pewnością jest dzisiaj w Unii Europejskiej bardzo duża grupa państw, która chciałaby polubownego, niekonfrontacyjnego załatwienia tej sprawy – chciałaby uniknięcia głosowania.

Piotr Semka, tygodnik „Do Rzeczy”: – Zwiększa się ilość państw, które mówią, że nie poparą artykułu siódmego i chyba tutaj zagrożenie mija.

Pawelec: – W centrum uwagi rządu są również relacje transatlantyckie, które wprost przekładają się na bezpieczeństwo naszego regionu. W zeszłym tygodniu rozmawiał o tym w Waszyngtonie szef gabinetu prezydenta, Krzysztof Szczerski.

Szczerski: – To jest strategiczny sojusz. Jest żywy, trwały, ma się bardzo dobrze i będzie się rozwijał, bo [niezrozumiałe] mówiliśmy o rozwoju stosunków polsko-amerykańskich i w obszarze rozwoju regionalnego, trójmorza, kwestie ekonomiczne i kwestie bezpieczeństwa.

[*Trójmorze* – międzynarodowa inicjatywa gospodarczo-polityczna skupiająca 12 państw Europy położonych w pobliżu mórz Bałtyckiego, Czarnego i Adriatyckiego. W skład grupy wchodzi: Austria, Bułgaria, Chorwacja, Czechy, Estonia, Litwa, Łotwa, Polska, Rumunia, Słowacja, Słowenia i Węgry].

Pawelec: – Głos Warszawy w tej kwestii będzie dobrze słyszalny na całym świecie. Od maja Polska będzie przewodniczyć posiedzeniom Rady Bezpieczeństwa ONZ.

Zwierzchowska: – Swoją też częściowo prowadzą politycy totalnej opozycji, którzy wzorem osiemnastowiecznej Targowicy konsekwentnie donoszą na Polskę i wzywają do interwencji unijne instytucje. Miało to odebrać wiarygodność polskiemu rządowi, ale jak się wydaje, wiarygodności nie dodaje samej opozycji. Jak pokazują sondaże, hasło walki z rządem za granicą staje się coraz bardziej puste.

[Cytaty:] W tej chwili PO jest marginalizowany.

Polska PiSu nie jest państwem Prawa. [to opozycja]

Im bardziej opozycja się stara, tym bardziej jej nie wychodzi.

Krzysztof Nowina-Konopka: – O złe imię Polski za granicą walczą konsekwentnie od ponad dwóch lat, świadomie i bez zażenowania. Rafał Trzaskowski był jednym z autorów rezolucji przeciwko Polsce.

Trzaskowski: – Braliśmy oczywiście czynny udział w negocjacjach. Ja byłem jedną z osób, która była konsultowana przez naszych europosłów.

Konopka: – W rezolucji znalazły się takie słowa: „Faktyczny paraliż Trybunału Konstytucyjnego w Polsce zagraża demokracji, prawom człowieka i rządowi prawa”.

Panie przewodniczący, dziękuję za stanowczość. [To europoseł PO do Junckera].

Konopka: – Zaatakowanie demokratycznie wybranej większości rządzącej w Polsce, stanowczy i konsekwentni posłowie PO kilka tygodni temu głosowali za rezolucją w sprawie artykułu siódmego traktatu, który przewiduje sankcje przeciwko naszemu krajowi [tu zdjęcia: Róża Thun, Michał Boni, Danuta Jazłowiecka, Julia Pitera, Barbara Kudrycka].

[Janusz Lewandowski, Platforma Obywatelska]: – Zachowaliśmy się, tak jak zachowaliśmy się i stwierdzamy, że będziemy głośno mówili: Polska PiSu nie jest państwem prawa.

Konopka – Głosowali za rezolucją ze świadomością, że ewentualne sankcje mogłyby dotknąć zwykłych Polaków.

[Janusz Lewandowski, Platforma Obywatelska]: – Rodzi konsekwencje, które składają na podatników, na uprawnienia państwa, na programy europejskie, które są istotne dla ludzi.

Konopka: – Ta strategia opozycji totalnej, która na naszych oczach, mówiąc wprost, sypie się. Rezolucje w praktyce są bezwartościowe, bo po stronie Polski jest coraz więcej państw Unii Europejskiej.

Victor Orban, premier Węgier: – Kiedy Polska jest silna, to i Węgry nie mogą zginąć. Jak i my jesteśmy silni, to możemy pomagać naszym polskim przyjaciółom.

Konopka: – Do polubownego rozwiązania sporu z Polską wzywają kolejni premierzy.

Maris Kucinskis, premier Łotwy (wypowiedź z 10.03.2018r.): – Bylibyśmy przeciwni jakimkolwiek karom nakładanym na Polskę.

Konopka: – W tym względzie wszystkie trzy kraje bałtyckie myślą podobnie. Bo w tej sytuacji ostry kurs Brukseli wobec Polski groziłby międzynarodową kompromitacją.

Mateusz Wyrwich, publicysta, tygodnik „Niedziela”: – Takim państwom jak Francja, Niemcy [Dojczland] po prostu zależało na tym, żeby Polskę rzucić na kolana. Okazało się, że myśmy nie dali się i teraz muszą podejść do rozmów.

Konopka: – A dla opozycji rozmowy to scenariusz niepożądany.

Jakub Jałowiczor, publicysta: – Na pewno można mówić o porażce strategii: ulica i zagranica. Co do „ulica”, to widzimy, jak to wygląda i jeśli chodzi o „zagranicę” tutaj też, z jednej strony mamy takie działania, jak te, które Komisja Europejska, no, ciągle w końcu próbuje podejmować, ale z drugiej mamy poparcie konkretnych państw, które deklarują, że są po naszej stronie.

Konopka: – Opozycja sukcesy owszem ma, jej zwycięstwem było odwołanie Ryszarda Czarneckiego z funkcji wiceprzewodniczącego Parlamentu Europejskiego, ale nie udało się już

zablokować wyboru profesora Zdzisława Krasnodębskiego, mimo kolportowania w kuluarach plotek o jego rzekomo faszystowskich poglądach.

Adam Szejnfeld, eurodeputowany, Platforma Obywatelska, wypowiedź z 01.03.2018 r.: – Trudno nam, demokratom, ludziom, którzy popieramy udział Polski w Unii Europejskiej, głosować na taką kandydaturę.

Konopka: – Demokratom najwyraźniej coraz trudniej przychodzi funkcjonowanie w rzeczywistości. Budują więc rzeczywistość alternatywną.

Thun: – Myśmy walczyli o demokrację przez dekady, a oni chcą to wszystko zniszczyć. Jak tak dalej pójdzie, w Polsce nastanie dyktatura.

Konopka: – Być może ta teza dla krajowego odbiorcy jest zbyt abstrakcyjna. Na jej poparcie Platforma Obywatelska postanowiła zaangażować swoich polityków zagranicznych. W serii spotów Platformy Obywatelskiej europosłowie z różnych krajów nazywają partię Grzegorza Schetyny sumieniem moralnym Polaków. Europosłowie krytykują polskie władze i radzą:

Moja rada dla polskiego rządu: nie odwracajcie się plecami do Europy [to mówi jakaś eurodeputowana].

Konopka: – To strategia rozpaczliwa, oceniają komentatorzy.

Jałowiczor: – Nie widać dotąd tego, żeby wynoszenie polityki za granicę komukolwiek przyniosło korzyści. Po za takim najbardziej betonowym elektoratem dawnej Unii Wolności, a przypomnijmy, że ta partia straciła poparcie i wtedy przestała istnieć.

Andrzej Gil, profesor, politolog, Katolicki Uniwersytet Lubelski: – W tym momencie przekaz jest taki, że PiS histeryzuje, a to chyba nie wystarczy. Pomysłu na propozycje jakieś sensowne dla polskiego społeczeństwa nie ma i jest sytuacja, jaka jest. Im bardziej opozycja się stara, tym bardziej jej nie wychodzi.

Konopka: – A opozycja stara się w Europarlamencie i zagranicznych mediach, a jeśli tam nie zaproszą, to dobry i internet.

Thun: – To się może rzeczywiście skończyć dramatycznie, bo takie pochylanie się z troską, może się skończyć. W końcu każda cierpliwość być może się skończy.

Konopka: – Na razie, jak wskazują sondaże, kończy się cierpliwość wobec tych, którzy za granicą atakowali Polskę.

[koniec TVP-INFO]

Tvn24bis – Fakty – Grzegorz Kajdanowicz: – Coraz dłuższa jest lista polityków, którzy „dobrą zmianę” mają na koncie [w banku]. Byli posłami czy ministrami, skorzystali z okazji, by zasiąść w fotelach prezesów czy wiceprezesów w zarządach państwowych spółek. Pensje, nagrody i premie liczą teraz w milionach. A nie tak miało być.

Jakub Sobieniowski: – To rekordzista, jeśli chodzi o zarobki. Był w polityce od dawna. Był w PZPR, był w PiS i zawsze wtedy był blisko Jarosława Kaczyńskiego. Wojciech Jasiński był też prezesem w PKN [Polski Koncern Naftowy] Orlen i już nie jest, ale w zeszłym roku miał pensję 1 226 000 zł, do tego miał 1 560 000 zł premii za 2016 rok, a jeszcze w tym roku odbierze 1 177 000 zł – premie potencjalne za 2017 rok do wypłaty w 2018 roku. Zasiadanie w Radzie Nadzorczej PKO bp dało mu najmniej: 118 000 zł.

Ryszard Bugaj: – To jest przejaw, powiedziałbym, braku politycznej rozwagi, politycznego takiego węchu, takiego czucia końcami palców tego, co się dzieje. Intuicja zawodzi, to jest zresztą proces naturalny, jeżeli... to jest to słynne powiedzenie, że władza demoralizuje, a władza absolutna demoralizuje absolutnie.

Sobieniowski: – Andrzej Jaworski, były członek zarządu PZU SA, też był posłem i etatowym kandydatem PiSu w wyborach na prezydenta Gdańska, które przegrywał. W zeszłym roku w PZU zarobił 945 000 zł, dodatkowe świadczenia niepieniężne wyniosły 135 000 zł. Wynagrodzenia i świadczenia pracownicze, podmioty z grupy PZU – 492 000 złotych.

Gdy dzisiaj rządzący, byli w opozycji, twardo piętnowali zatrudnianie kolegów w spółkach skarbu państwa. Krytykował Patryk Jaki, Solidarna Polska.

Sobieniowski: – To było, dzisiaj jest: Maks Kraczkowski, członek zarządu PKO bp, był członkiem zarządu PiSu, ale zrezygnował dla posady w PKO bp, w zeszłym roku zarobił 1 098 000 zł, inne otrzymane w 2017 roku: 144 000 zł oraz świadczenia długoterminowe

odroczone potencjalnie należne w 2017 roku: 96 000 złotych. Piętnując Platformę i PSL Zbigniew Ziobro i Patryk Jaki rzucali gromy. Dzisiaj nie organizują takich konferencji.

Ziobro: – Wyniki znacznej większości z tych spółek są znacznie lepsze pod rządami „dobrej zmiany” niż były w okresie rządów prezesów powołanych przez Platformę Obywatelską.

Jaki: – Ktoś tworzył tak wyglądający rynek kapitałowy, no i trzeba by było zapytać twórców tej trzeciej Rzeczypospolitej, dlaczego to tak wygląda.

Sobieniowski: – Tyle że dzisiaj rządzący, przez lata obiecując czwartą RP, za fundament uznawali rozprawienie się z kołesioństwem i politykami w spółkach skarbu państwa. Tak z tego żartowali:

Błaszczak – Synku, zapisz się do PO, bo inaczej będziesz nikim. Odpowiada syn do taty: Tato, ale kim ja będę, kiedy się do PO zapiszę? No i odpowiada ojciec synowi: Dalej będziesz nikim, ale za to na stanowisku i z dobrą pensją.

Andrzej Duda, kandydat na prezydenta: Jak to się niektórzy śmieją – Ojczyznę dojnë racz nam zwrócić Panie – mówią ci ludzie.

Sobieniowski: – Jak najbardziej poważnie mówił o tym Jarosław Kaczyński: Kołesioństwo, które rozlało się dzisiaj po kraju w rozmiarach przedtem nieznanych.

Sobieniowski: – Małgorzata Sadurska była posłanką PiSu i nawet szefową kancelarii prezydenta. Przeszła do PZU. Za pół roku pracy zarobiła 421 000 zł – bardzo dużo. Ale i tak o trzy miliony złotych mniej niż Wojciech Jasiński.

Grzegorz Kajdanowicz: – Już dawno przemówienie prezydenta nie odbiło się tak szerokim echem w Europie – porównał członkostwo swojego kraju w Unii do 123 lat zaborów – czytamy w prasie niemieckiej [dojczlandzkiej]. Podobne są przekazy w innych mediach. To fragment przemówienia prezydenta z Kamiennej Góry.

Maciej Knapik: – To była historyczna, bo pierwsza wizyta prezydenta w Kamiennej Górze i przemówienie też wyjątkowe:

Andrzej Duda: – „Bardzo często ludzie mówią: Ach, po co nam Polska, Unia Europejska jest najważniejsza. Przecież państwo wiecie, że bywają takie głosy. Otóż, proszę państwa, to niech sobie ci wszyscy przypomną 123 lata zaborów. Jak Polska wtedy pod koniec osiemnastego wieku swoją niepodległość straciła i...”

Sobieniowski: – O tym, że polski prezydent łączy członkostwo w Unii Europejskiej z czasami zaborów, ze zdziwieniem piszą zagraniczne media. Cytowany jest też fragment dotyczący pieniędzy:

Duda: – „Teraz gdy daleko, w odległych stolicach decyduje się o naszych sprawach, to tam zabiera się pieniądze, które my wypracowujemy...”

Sobieniowski: – Brytyjski „Daily Mail” ironizuje: Oto polski prezydent żali się na odebrane nasze [brytyjskie] pieniądze. Podczas gdy Polska rocznie dostaje z Unii ponad 9,5 miliarda funtów – czytamy... Chociaż nie do końca mamy świadomość czy Andrzej Duda miał na myśli sytuację zaborów czy obecną. A być może obie.

PiS toczy z Unią szereg sporów. Najważniejszy to ten o praworządność, naruszaną zdaniem Komisji Europejskiej ustawami, których współautorem jest prezydent Duda właśnie. Ale ze strony obozu rządzącego można usłyszeć, że dziwi to dziennikarza: Patryk Jaki: To jest bardzo skandaliczne pytanie. To przecież ręce opadają.

Sobieniowski: – Albo że prezydent został źle zrozumiany. Do dziennikarzy ma chyba pretensje i sam prezydent. Duda: Ubaw i żenada – pisze na temat publikacji tvn24. Problem w tym, że w części poświęconej prezydentowi artykuł składa się jedynie z jego cytatów i całości przemówienia. Prezydencki minister, Andrzej Dera rozwija myśl:

Dera: – Takie koncepcje powstają w Brukseli, gdzie się mówi o tym, że ma powstać państwo pod tytułem – Unia Europejska.

Sobieniowski: – Europosłowie w otwartym liście piszą: „...kłamliwa i nieodpowiedzialna wypowiedź Prezydenta...”, która „...może też świadczyć o przygotowaniu polskiego społeczeństwa do podjęcia przez obecną władzę decyzji o wyjściu Polski z Unii Europejskiej...” Przypominają, że „...Polska weszła do Unii Europejskiej na mocy suwerennej decyzji wyrażonej (...) w ogólnonarodowym referendum...”. Minister spraw zagranicznych wydał się zaskoczony.

Czaputowicz: – Jesteśmy przeciwko Unii protekcyjnej.

Sobieniowski: – W ostatnim sondażu prezydenta Dudę pozytywnie ocenia 60% badanych. Członkostwo Polski w Unii w grudniu popierało 83% respondentów.



2018-03-17 sobota

Trwam – Myśląc Ojczyzna – profesor Mieczysław Ryba, wykładowca WSKSiM [Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej] w Toruniu: – Dochodzą do nas wiadomości o odkrytych różnych aferach, nierozliczonych zbrodniach. Pewnymi sukcesami może się poszczycić prokuratura w związku z dawnym śledztwem dotyczącym zamordowania małżeństwa Jaroszewiczów [premier w PRL]. Komisje śledcze: czy ta od Amber Gold czy dotycząca spraw reprivatyzacji w Warszawie, też ma swoje sukcesy, odkrywa coraz to nowe nieprawidłowości, co oczywiście może budować troskę i postawę tych, którzy tej sprawiedliwości się domagali na różne sposoby. Ale pojawia się zaraz pytanie o uzdrowienie całego systemu wymiaru sprawiedliwości w Polsce, zwłaszcza w kontekście tych różnych reform. I skupialiśmy się do tej pory nade wszystko nad tym, jaki konflikt polityczny towarzyszy tym reformom. Wspominamy sobie, że przy okazji reformy Trybunału Konstytucyjnego mieliśmy do czynienia z bardzo ostrym sporem, z działaniami Komitetu Obrony Demokracji, z pewnymi ulicznymi zajściami. To samo dotyczyło Krajowej Rady Sądownictwa i skupialiśmy się też nad tym, czy zagranica, czy Bruksela ma prawo ingerować w nasz ustrój sądowy, w nasz ustrój prawny, czy to w ogóle powinno mieć miejsce. Natomiast cały czas jest to powszechne oczekiwanie, ażeby nasze państwo było praworządne i sprawiedliwe. Oczekiwanie nade wszystko społeczne. Polacy doskonale zdają sobie sprawę, że zaufanie do państwa, dobra relacja z tym państwem jest uzależniona w ogromnej mierze od tego, jak ten wymiar sprawiedliwości będzie funkcjonował. Nie będzie funkcjonował wtedy, kiedy wymiary ścigania będą niesprawne, kiedy te wszystkie nieudolności, które się pojawiały zwłaszcza w wymiarze przestępstw politycznych, czy w wymiarze gospodarczym, czy w wymiarze kryminalnym – tam się prokuratura nie sprawdziła, że wspomnę Amber Gold, nie sprawdziły się służby, a czasem nawet nie sprawdzały się w innych przypadkach sądy. I to wszystkich bolało, bo wiadomo jest, że nie o to chodzi w wymiarze sprawiedliwości, żeby robić ruchy pozorowane, ale żeby rozliczać pewne kwestie.

Gdy ta sprawność się polepsza, wszystkich nas to cieszy, ale wiemy o tym, że na tym sprawa się nie kończy. Oprócz zmian personalnych, pewnych instytucjonalnych, musimy się domagać tego, ażeby ten wymiar sprawiedliwości czy wymiar sądowniczy właśnie miał ten zasadniczy cel, nie tylko cel wydania wyroku, ale żeby ten wyrok był sprawiedliwy. Oczywiście żeby on był sprawiedliwy, musi się to dziać w takim rozsądnym czasie, tak aby te sprawy nie ciągnęły się w nieskończoność. Wiemy o tym, że wyrok zbyt późno wydany, jest niesprawiedliwy z definicji, bo wielu na tym traci, traci też zwłaszcza ten, który w tym systemie funkcjonuje, czyli jest poddany całemu procesowi. A więc prymat tego, co wymiar sprawiedliwości nad literą prawa, co powinno dać nie tylko w wymiarze praktycznym, ale i teoretycznym, na uniwersytetach. Prawnicy nie mogą być przygotowywani do zawodu tylko w taki sposób, że mają odbyć na wokandzie sądowej jakąś grę na przepisach prawnych, jakąś kazuistyka, jakieś tutaj zmaganie prokuratora z adwokatem. Tutaj chodzi o prawdę i o sprawiedliwość, a więc kwestia jest fundamentalna, jeżeli bierzemy pod uwagę, co jest prawem stanowionym i tego co jest prawem naturalnym. Tutaj to wszystko koniecznie należy poprawić. I to mówię na poziomie samego rozumienia prawa, nie tylko co do jego praktycznego funkcjonowania. Samo rozumienie prawa.

Gdzie ono się też rozstrzyga? Otóż prezydent Andrzej Duda jeszcze w tym roku, roku stulecia niepodległości, rozpoczął już taką wielką debatę na temat zmian w Konstytucji. I rzeczywiście w tej Konstytucji jest wiele do poprawienia, również co do kompetencji władz. Widzimy, że za każdej kadencji praktycznie parlamentarnej pojawiają się konflikty między Ministerstwem Sprawiedliwości na przykład, a pałacem prezydenckim, Ministerstwem Spraw Zagranicznych i Ministerstwem Obrony Narodowej, bo polityka zagraniczna i obrona narodowa to są też kompetencje prezydenckie. Są ponakładane pewne kompetencje konstytucyjne i z tego należałoby jakoś wyjść, uporządkować to tam, gdzie ono funkcjonuje nieracjonalnie. Ale jeśli mówimy o Konstytucji, to mówimy też o pewnej ustawie zasadniczej, która porządkuje cały

system prawny. I teraz jest to pierwsze najważniejsze pisane prawo, które daje pewne zasady, w odniesieniu do których są pisane ustawy i całe prawodawstwo Rzeczypospolitej. Ale pytanie jest, do czego cała ta ustawa zasadnicza ma się odnosić. Czy jest jakieś niepisane prawo, do którego ona się odwołuje. Mówi się tu właśnie o tak zwanym prawie naturalnym, czyli pewnych uprawnieniach człowieka, które wynikają z jego godności osobowej. Oczywiście, jeśli się tego nie rozumie, to później, to co się zapisuje, może być niesprawiedliwe, bo przecież etyka powinna być pierwsza, zdrowa, a prawo budowane wedle pewnych kryteriów, właśnie tych zasad etycznych. Nie może być odwrotnie, że ktoś sobie napiszemy wbrew temu, co wiemy, zasadom etycznym, zasadom moralnym. W związku z tym ten prymat etyki nad prawem już w Konstytucji powinien być zaznaczony. Ale co to są te prawa naturalne, skąd one wynikają, czy one są zmienne czy niezienne, czy możemy je czytać dowolnie, czy jednak to jest do roztropnego, rozumowego rozeznania?

Otóż w naszej tradycji konstytucyjnej i to już od Konstytucji 3 Maja była jasna wykładnia. Źródłem godności osobowej człowieka jest Bóg, Stwórca. I to nie jest nawet kategoria religijna, ale filozoficzna – osobowy Bóg, który stworzył człowieka i z racji tej jego prawa są niezbywalne. Bez względu na to czy jest chory czy zdrowy, mały czy duży, czy świadomy, czy nieświadomy – to jest rzecz wtórna z racji właśnie stworzenia na te naturalne prawa. I dlatego przy tej debacie konstytucyjnej nie możemy zapominać o odniesieniu do Boga osobowego. Już w Konstytucji 3 Maja 1791 roku i w Konstytucji marcowej z 1921 roku na początku dwudziestego wieku było odniesienie do Boga w Trójcy Świętej Jedyne – Boga Stwórcy – i to też trzeba mieć na uwadze, kiedy ta debata konstytucyjna będzie miała miejsce, bo od tego bierzemy godność osobową człowieka, prawa naturalne, na tym, jak gdyby bazuje Konstytucja – pierwsze najważniejsze pisane prawo – i cały filar prawodawstwa w kraju. Wtedy dopiero możemy mówić o rozumieniu prawa w tym znaczeniu najbardziej istotnym, gdy chodzi o sprawiedliwość, a nie tylko o wyrok i możemy mówić o prawdziwej reformie wymiaru sprawiedliwości, która to reforma przybliży naszych obywateli do państwa i wzbudzić może to tak potrzebne zaufanie wzajemne. Szczęść Boże.

[Ale to byłaby konstytucja dla katolików. Poza katolikami są też inni].



2018-03-18 niedziela

Tvp24bis – Fakty – Diana Rudnik

Andrzej Zaucha, Moskwa – Według jednego sondażu Putin zdobył 74% głosów, a według drugiego ponad 76%, co oznacza miażdżące zwycięstwo. Najlepszy z jego konkurentów ma niemal 10 razy mniej procent głosów. Władze twierdzą, że wybory przebiegły bez specjalnych incydentów, ale opozycja i niezależni obserwatorzy mówią o próbach fałszowania, mówi się o tym, że w wielu miejscach dorzucano całe pliki kart do głosowania do urn.

Diana Rudnik – Spór o aborcje wraca do Sejmu i na ulice przed siedzibami Archidiecezji i Diecezji kobiety protestowały przeciwko zaostrzeniu przepisów. Jutro obywatelskim projektem „zatrzymaj aborcję” zajmie się komisja sprawiedliwości i praw człowieka. O przyspieszenie prac nad nim apelowali biskupi.

Tvn24bis – Fakty po faktach – 100 dni premiera Morawieckiego – Aleksander Hall, były minister w kancelarii prezydenta Lecha Wałęsy i były minister w rządzie Tadeusza Mazowieckiego: – Na pewno ta ocena musi być negatywna. Z tym, że chciałbym powiedzieć, że tak naprawdę ja nie widzę wielkiej zmiany, bo tak naprawdę wiadomo, że rządzi Jarosław Kaczyński, a pani premier Szydło, pan premier Morawiecki to są aktorzy w pewnym teatrze. Oczywiście oni mają jakiś zakres autonomii, ale niewielki. Więc oceniając te sto dni, oceniamy następne, kolejne 100 dni rządów Jarosława Kaczyńskiego. Natomiast od premiera ja wymagałbym pewnego doświadczenia, precyzji w formułowaniu sądów, pewnej powściągliwości, natomiast mamy premiera gawędziarza, który snuje opowieści o Polsce, świecie, historii, no i te opowieści właśnie mają ten charakter bardzo często nieprecyzyjnych, czasami nieszczęśliwych, a czasami niekompetentnych, bardzo niekompetentnych wypowiedzi.

Tak że z całą pewnością w oczach ludzi, którzy trochę znają historię, trochę znają politykę, ta ocena musi wypadać negatywnie.

Diana Rudnik: – To może w ogóle z tych wątków historycznych i polityki historycznej powinien pan premier zrezygnować?

Hall: – Albo zrezygnować, albo wypowiadać się precyzyjnie, powściągliwie i konkretnie. Natomiast to jest taka opowieść. Premier snuje swoje refleksje o historii Polski, stwierdza w pewnym momencie, że Polski nie było w sześćdziesiątym ósmym roku... I ja nawet zakładam, że on może rzeczywiście miał dobre intencje, że chciał powiedzieć wtedy, kiedy mówił, że Polski '68. roku nie było, że nie naród polski ponosi odpowiedzialność za rozpętanie kampanii antyżydowskiej, nazywanej antysyjonistyczną w '68. roku, ale partia, kierownictwo PZPR. Ale skrót myślowy, którego użył, sugeruje, może sugerować, że on nie widzi różnicy między niesuwerennym, niedemokratycznym państwem polskim, jaką była Polska Rzeczpospolita Ludowa, a na przykład czasami rozbiorów. Rzucanie taką lekką ręką, że tak powiem, nie było Polski, no ale przecież to jest problem naszej granicy zachodniej, ta granica zachodnia przecież została właśnie w czasach PRLu ustalona i my musimy tę rzeczywistość, jaką był PRL, mając bardzo krytyczny stosunek do tej epoki, do ludzi, którzy wtedy rządili, ale nie możemy powiedzieć, że to była wyrwa w naszej historii. To był ważny okres w historii Polski.

Rudnik: – Słowa, które z uwagą czytane są w Kraju, ale także słowa, które odbijają się echem także za granicą, o właśnie za granicą to było to zadanie numer jeden, miał Mateusz Morawiecki poprawiać nasz wizerunek. Może w tym zakresie, w tej działce [jest] plus?

Hall: – No, jeśli chodzi o stosunki ze Stanami Zjednoczonymi i Izraelem, tutaj nastąpiło niewątpliwe pogorszenie. Natomiast trudno odpowiedzieć, czy nastąpiła poprawa w stosunkach z Unią Europejską. Oczywiście może być tak, że premier Morawiecki jest sympatyczniej odbierany w Brukseli, niż naburmuszona pani premier Szydło, która przyjmowała taką postawę osoby, która przedstawia swoją kwestię i odmawia właściwie dyskusji. Premier Morawiecki rozmawia, stara się, zdaje się tłumaczyć racje polskiego rządu, ale na efekt musimy poczekać, bo sprawy są w toku. W każdym razie merytorycznie się nic nie zmieniło, bo to, co się nazywa niesłusznie reformą sądów, a co jest niszczeniem sądów polskich i niezależności sędziowskiej postępuje i jest coś głęboko upokarzającego, jak wykształcony człowiek, który skończył wyższe studia, mówi bez zająknięcia, że przywracana jest właśnie niezależność, właściwe relacje między władzą sędziowską, a władzą ustawodawczą i władzą wykonawczą; jak opowiada jakieś historie o stalinowskich sędziach, którzy teraz orzekają, o sędziach stanu wojennego w Sądzie Najwyższym – no, przecież to są rzeczy nieprawdziwe i głęboko obrażające inteligencję Polaków.

Rudnik: – Ale to są też słowa, które znajdują się między innymi na blisko stu kartach słynnej już białej księgi, która ma Brukseli wytłumaczyć stanowisko Polski, jeśli chodzi o zmianę w wymiarze sprawiedliwości, i odwrócić negatywne działanie artykułu siódmego. Uda się?

Hall: – Ja myślę, mogę się mylić, że w stolicach europejskich i w Brukseli jest pewna chęć załagodzenia napięcia w stosunkach z Polską i ona może wynikać z faktu, że za chwilę nie wiadomo, jaki rząd będziemy mieli w Italii, ale bardzo możliwe, że będzie to rząd antyeuropejski, populistyczny. No, jest problem Węgier. W tej chwili są kłopoty na Słowacji. Więc taka tendencja, żeby sprawę załagodzić, być może, w niektórych stolicach europejskich może właśnie w Berlinie występuje. Ale wątpię, aby mogło to się stać w sytuacji brnięcia polskiego rządu we wmawianie, że nic się nie stało. Przecież czytamy Konstytucję. Wiemy, że kadencja pierwszego prezesa Sądu Najwyższego nie może być skrócona, nie może być skrócona kadencja członków Krajowej Rady Sądownictwa, że wyroki Trybunału Konstytucyjnego muszą być publikowane i nie były, że wybór członków Trybunału Konstytucyjnego przez ten parlament dokonał się z naruszeniem decyzji poprzedniego parlamentu i w Trybunale Konstytucyjnym zasiadają sędziowie dublerzy. To co widzą Polacy, którzy interesują się polityką i prawem, którzy czytają Konstytucję, to samo przeczytają eksperci Komisji Europejskiej, czy eksperci premierów, szefów rządów państw europejskich. Więc nie warto brnąć w kłamstwo po prostu.



Tvp24bis – Fakty – Anita Werner: – Angela Merkel, [kanclerz Dojczlandu] w Polsce.

Sueddeutsche Zeitung – „Wizyta kanclerz Dojczlandu, Angeli Merkel w Warszawie zapewne upłynie pod znakiem wymienianych uprzejmości, jednak nie ma co liczyć na przełom, bo rząd Polski mimo odświeżonego wizerunku trzyma się ustalonego wcześniej kursu”.

Werner: – Zwrot akcji w Sejmie. Znika nowa ustawa i nowy pomysł na KRS. PiS wycofuje nowelizację i zamiast dać narzędzia prezes Przyłębskiej, daje czas prezes Gersdorf. Pierwsza Prezes Sądu Najwyższego ma zwołać pierwsze posiedzenie KRS. Jaki PiS ma plan, skoro zmienia plany?

Jakub Sobieniowski: – PiS pięć dni temu zgłosiło poprawkę do swojej własnej ustawy, a teraz tuż przed posiedzeniem komisji ją wycofało. Do wczoraj rządzący domagali się od prezes Sądu Najwyższego, by jak najszybciej zwołała pierwsze posiedzenie Krajowej Rady Sądownictwa. Poprawka miała ją do tego zmusić. Gdyby nie chciała, to miała to zrobić Julia Przyłębska, prezes Trybunału Konstytucyjnego, której PiS ufa. Ale nagle tuż przed posiedzeniem komisji pojawiło się pismo, a w nim sam poseł wnioskodawca nowelizacji wycofał swój wniosek, później przyznał, że nie wie, co będzie dalej.

Wniosek Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego do Marszałka Sejmu RP: „...z perspektywy obowiązków ciążących na Pierwszym Prezesie Sądu Najwyższego, konsekwencją powyższych wątpliwości jest brak pewności co do prawidłowości wyboru członków Krajowej Rady Sądownictwa...”

Czeka na odpowiedź. Gdy ją otrzyma, ma zwołać posiedzenie nowej KRS. Nie podaje terminu.

Michał Laskowski, rzecznik prasowy Sądu Najwyższego: – Wątpliwości co do wskazywania kandydatów do Krajowej Rady Sądownictwa spośród sędziów – zgodnie z przepisami robi to klub poselski. Z materiałów, które są dostępne sejmowych, wynika, że zrobił to klub parlamentarny – to są dwa różne pojęcia w myśl ustawy...

Sobieniowski: – Gdyby się okazało, że PiS najpierw przeforsowało nowe zasady powoływania sędziów do KRS, a później samo je złamało przez pomylenie klubu poselskiego z klubem parlamentarnym, to poprawek do ustawy byłoby więcej niż ta jedna.

[Formami samoorganizowania się posłów w ramach niższej izby parlamentu jest klub poselski oraz koło poselskie. *Klub parlamentarny* to po prostu klub, do którego należą i posłowie, i senatorowie, dlatego to nie to samo co klub poselski].

Werner: – Biskupi apelują, posłowie pracują. W sejmowej komisji dziś bój o aborcyjne prawo. Czy matka będzie musiała przejść przez piekło narodzin ciężko i nieodwracalnie uszkodzonego płodu?

Komunikat KEP [Konferencja Episkopatu Polski] z 14 marca 2018 r.: „...biskupi apelują o niezwłoczne podjęcie prac legislacyjnych nad projektem obywatelskim „Zatrzymaj aborcję”...”

Sobieniowski: – Chodzi o usunięcie jednej z trzech przesłanek zezwalających na legalną aborcję: [punkt 2)]

Art. 4a.

1. Przerwanie ciąży może być dokonane wyłącznie przez lekarza, w przypadku, gdy:

- 1) ciąża stanowi zagrożenie dla życia lub zdrowia kobiety ciężarnej,
- 2) badania prenatalne lub inne przesłanki medyczne wskazują na **duże prawdopodobieństwo ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu** albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu,
- 3) zachodzi uzasadnione podejrzenie, że ciąża powstała w wyniku czynu zabronionego

Sobieniowski: – W Trybunale jest odpowiedni wniosek złożony przez posłów PiS, którzy chcą, by to sędziowie wykreślili zapis o „ciężkim i nieodwracalnym upośledzeniem płodu” dopuszczający aborcję, uznając, że jest niezgodny z Konstytucją.

Sejm wysłał już nawet do Trybunału [Konstytucyjnego] specjalne stanowisko: „...życie niepełnosprawnego dziecka poczętego konkuruje z bliżej nieokreślonym dobrem kobiety...” czytamy między innymi. Dokument przegłosowano pod nieobecność posłów opozycji. A zatem zaostrenie przepisów antyaborcyjnych idzie dwoma torami: sejmowym i w Trybunale Konstytucyjnym.

Andrzej Zaucha, Moskwa: – Po osiemnastu latach władzy rekordowe zwycięstwo wyborcze. Na Władimira Putina głosowało 56 206 514 ludzi. Przewaga Putina była miażdżąca: Władimir Putin – 76,66%; Paweł Grudinin – 11,8%; Władimir Żyrinowski – 5,66%; Ksenia Sobczak – 1,6%.

Werner: – Życzenia dla papieża prosto z krakowskiej ambony. W rozważaniach o autorytetach był dobry Jezus, źli imigranci i dziwny papież. Ksiądz profesor Edward Staniek będzie modlił się o mądrość dla Franciszka, a jak to nie zadziała, to o szybkie jego odejście do Domu Ojca. Jak daleko można odejść od zdrowego rozsądku? O tym:

Paweł Płuska: – To pokazuje, że Kościół w Polsce ma wiele twarzy.

Fragment homilii ks. prof. Edwarda Stańka: „Modłę się o mądrość dla Papieża, o jego serce otwarte na działania Ducha Świętego, a jeśli tego nie uczyni – modłę się o szybkie jego odejście do Domu Ojca”.

„W imię miłosierdzia wzywa [papież Franciszek] parafie i diecezje, aby otwały drzwi dla wyznawców islamu. Jako religia są oni wrogo nastawieni do Ewangelii i Kościoła. W wojnach religijnych zamordowali miliony”.



2018-03-20 wtorek

Tvn24bis – Fakty – Anita Werner: – Kraina łagodności z Angelą Merkel, wojna światów z Unią. Dojczlandzka kanclerz pałace punkty ominęła w Warszawie szerokim łukiem, ale dziś w Brukseli uderzył w nie wiceszef Komisji Europejskiej. Biała księga to żaden konkret. W Unii wciąż jest czerwony alarm. Praworządność to cały czas polski problem i czas ma też w tej sprawie znaczenie.

Merkel: – Rozmowy Polski z Komisją są bardzo intensywne. My ze strony dojczlandzkiej liczymy na to, że pojawią się jakieś rozwiązania. Z zadowoleniem bym przyjęła, gdyby Komisja Europejska stwierdziła, że te rozmowy są pomyślne.

Krzysztof Skórzyński: – Dyplomatyczne zdystansowanie się od sporu z Komisją Europejską oznacza aż tyle i tylko tyle, że Dojczland nie będzie popędzać Unii do działania w sprawie Polski.

Merkel: – Przyszłość Europy leży mi na sercu i to Europy dwudziestu siedmiu państw członkowskich, a nie Europy strefy euro czy jakiejś innej.

Morawiecki: – Jest światełko w tunelu, że dojdziemy do porozumienia. Na pewno ono wymaga zrozumienia...

Skórzyński: – Charakterystyczne, że jeszcze wczoraj przed wystąpieniem Angeli Merkel padały sugestie, że PiS może się wycofać w części zmian w sądownictwie. To wicepremier Gowin [powiedział] przed konferencją kanclerz: to [możliwe są] pewne korekty. A to ten sam wicepremier po konferencji: Nie widzimy potrzeby wprowadzania w tej chwili jakichkolwiek korekt...

Skórzyński: – To światełko w tunelu, o którym mówił premier, po takiej deklaracji jak widzi dziś tylko premier. Bo wszystko, co znajduje się w polskiej odpowiedzi na zarzuty Komisji Europejskiej, jako pierwszy dotarł do nich korespondent tvn24 w Brukseli, jest po prostu polemiką z tymi zarzutami. Żaden z kluczowych punktów przy żadnej z kluczowych ustaw nie ma nawet cienia deklaracji o gotowości do zmian, co byłoby tu odebrane jako światełko w tunelu.

Frans Timmermans, wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej: – To, co chcemy zobaczyć, to kroki do przodu. Aby je wykonać, potrzebujemy konkretnych odpowiedzi. Biała Księga nie zawiera konkretnych odpowiedzi.

Skórzyński: – Złą wiadomością dla rządu, dla PiSu jest krytyka dokumentu nazwanego białą księgą. To zbiór statystyk i dokumentów, które premier rozesłał do unijnych krajów, a które miały uzasadniać zmiany w polskim wymiarze sprawiedliwości. Tyle że w tym dokumencie rząd podparł się rozwiązaniami innych krajów, twierdząc, że Polska niemal je kopiuje. Dziś w Brukseli część przedstawicieli tych przywołanych krajów zarzuciła rządowi

przekłamania, co można uznać za odpowiedź na pytanie: Jak zostanie przyjęta ta tak zwana biała księga?

Maciej Sokołowski, tvn24bis, Bruksela: – Ministrowie z krajów Unii liczyli, że polski rząd przedstawi jakąkolwiek propozycję, że powie: możemy się cofnąć, choćby na centymetr i wycofać z części zmian. Nie usłyszeli jednak nic, a na pewno nic nowego. Brak ustępstw powoduje zniecierpliwienie i za miesiąc na kolejnej Radzie państwa mogą uznać, że polska taktyka, to jedynie gra na czas.

Skórzyński: – Rząd przez ostatnie tygodnie budował koalicję sprzeciwu wobec kolejnych prawnych kroków, które mogą być zastosowane wobec Polski za lekceważenie unijnych rekomendacji. Premier ma deklarację Węgier i państw bałtyckich, że przy ewentualnym głosowaniu ich rządy staną po stronie rządu polskiego. Ale bycie państwem pod specjalnym nadzorem, może się odbić szybko na negocjacjach unijnego budżetu, a w najgorszym przypadku może się zakończyć zmianą unijnego prawa, która uzależni wypłatę pieniędzy od przestrzegania praworządności.

Werner: – Miażdżące uzasadnienie sądu i zdanie po zdaniu wypunktowane błędy władz i policji. Polacy mają prawo wyrażać swoje poglądy, a pokojowe zgłoszone zgromadzenia, nie mogą być ot tak rozpędzane siłą. Dziś kolejna sprawa skończyła się umorzeniem.

Maciej Knapik: – Sąd umarza postępowanie w sprawie kontr miesięcznicy smoleńskiej z lipca zeszłego roku. Kary nie będzie. Nie używano siły, a okrzyki mieszczą się w granicach wolności słowa, właśnie. Kilka dni temu sąd umorzył też postępowanie przeciwko protestującym, również w lipcu w sprawie sądów. Wtedy osoby siedzące na jezdniach policja chciała karać mandatami za: „Art. 90. Kto tamuje lub utrudnia ruch na drodze publicznej lub w strefie zamieszkania, podlega karze grzywny albo karze nagany”.

Sąd stwierdził, że manifestanci brali udział w pokojowym zgromadzeniu zgłoszonym w biurze bezpieczeństwa, co prawda nie rozwiązany, a trwającym, a policja nie może ingerować w niezakazane, nierozwiązane zgromadzenia. Co do blokowania drogi, prawo do zgromadzeń zakładać musi prawo do ograniczenia ruchu w określonym miejscu – stwierdził sąd.

I znów opinia sądu: Wygłaszane przez funkcjonariuszy policji komunikaty wzywające do zachowania zgodnego z prawem czy inne podobne, nie mogą wywoływać żadnych skutków co do przebiegu zgromadzenia i stanowić podstawy do faktycznego ograniczenia prawa do zgromadzeń. A poza tym ma zniechęcić do protestowania – słyszymy. W demokratycznym państwie prawa przestrzeń publiczna to miejsce organizowania się obywateli także w formie demonstracji, po to, aby uczestnicy takich zgrupowań mogli między innymi odnosić się krytycznie do działań władzy. – Konkluduje sąd.

Jarosław Kaczyński, pełnomocnik Stowarzyszenia Obywatele RP: – Spraw samych jest około osiemset, dużo spraw jest w ten sposób umarzanych, część spraw jest w toku, ale myślę, że są także uniewinnienia.

Marta Lempart, Ogólnopolski Strajk Kobiet: – Są zarzuty o naruszenie ustawy o ochronie środowiska ze względu na używanie megafonów publicznie.

Knapik: – Wszystko jest w porządku – mówią politycy PiS. Zupełnie co innego mówi opozycja.

Cezary Tomczyk, Platforma Obywatelska: – Policja działa na rozkaz ministra spraw wewnętrznych.

Knapik: – Sąd uznał za nieuzasadnione działania policji 11 listopada, a także uniewinnił protestujących w rocznicę smoleńską 10 kwietnia zeszłego roku. W piątek kolejne protesty, tym razem dotyczące aborcji.

Sobieniowski: – Dziennik Fakt poinformował o tym, że prezes Trybunału Konstytucyjnego dała w 2017 roku pracownikom 1 578 650 złotych nagród.



2018-03-21 środa

Tvn25bis – Kropka nad i – Monika Olejnik i Paweł Kuliz, szef Kukiz'15

Olejnik: – Panie pośle, zaczniemy od tego, że walczy pan o to, walczy pan z NFZ [Narodowy Fundusz Zdrowia] o bezduszne przepisy, kiedy małe dziecko staje się dużym dzieckiem, a jest właściwie dzieckiem, czyli ma 18 lat, to jest tak w przypadku pana córki, która jest pod opieką Centrum Zdrowia Dziecka?

Kukiz: – To znaczy ja nie traktuję tej walki jako walkę tylko i wyłącznie o swoje dziecko, bo pani redaktor doskonale zdaje sobie sprawę i Polacy zdają sobie sprawę z tego, że niestety Polska jest od lat tak skonstruowana, że łatwiej byłoby załatwić, że tak powiem, pewne udogodnienia indywidualnie pod stołem, natomiast walczę w imieniu również rodzin dzieci, które spotykają się z podobnymi problemami. Z bezdusznymi przepisami. W momencie ukończenia osiemnastego roku życia, dziecko, które jest przewlekle chore, bez względu na to, jakiego typu jest ta choroba, szpitale, które doskonale znają pacjenta, szpitale dziecięce zmuszone są poprzez bezduszne przepisy NFZ, czyli jak gdyby nie tyle zmuszone, co po prostu robią wszystko, żeby się tego pacjenta pozbyć. Z tego względu, że są zarzucane takimi ilościami koniecznych do wypełnienia papierów, każdorazowa wizyta ambulatoryjna, każdorazowa szczepionka, podanie leku wymaga zgody NFZ, mało tego, wymaga pisemnego uzasadnienia lekarza przy każdej szczepionce, przy każdej hospitalizacji, dlatego w tym szpitalu, a nie w szpitalu dla dorosłych. Mamy mało czasu, ale przeczytam króciutko korespondencję lekarza: „Muszę sporządzić trzy osobne wnioski: leczenie ambulatoryjne, hospitalizację, program lekowy. Obecnie mogę wypełnić tylko jeden wniosek na leczenie ambulatoryjne, a następnie trzeba wypełnić ilość numerów umów, kodów umów, które znają tylko oni. Czyli NFZ. Nie z góry mogę wypełnić pozostałych dwóch, bo wolno je złożyć dopiero wtedy, kiedy pacjentka naprawdę tu będzie. Liczy się data w elektronicznym systemie – muszę dokończyć, pani redaktor – Wnioski te muszą być składane każdorazowo od nowa z wyliczeniem wszystkich badań, procedur, leków, jakie wykonano, z poprawnymi kodami – i tak dalej... – Druki, które ci dałem, są do wypełnienia kilkanaście razy w roku bez żadnej gwarancji wyrażenia zgody przez NFZ. Mam tu prosty projekt – proponowana zmiana wyrażenie zgody na udzielanie szeregu świadczeń, hospitalizacji, wizyt ambulatoryjnych...”

Olejnik: – Ale czy pan wysłał ten projekt ministrowi zdrowia?

Kukiz: – Nie tylko. Ja się spotkałem również na intencję reformy służby zdrowia z prezydentem Szumowiczem [Łukasz Szumowski, minister zdrowia], spotkałem się również, a moich przedstawicieli wysłałem na rozmowy z przedstawicielami ministerstwa i eNeFZetu w zakresie między innymi też tego tematu. To nie jest jedyny temat. To są też takie – pani redaktor, muszę dokończyć, bo to jest bardzo ważne...

Olejnik: – Ja panu odpowiem na przykładzie. Wie pan co zrobiono? Zlikwidowano nocne przychodnie, które były... A wie pan, kto zlikwidował? Pan Radziwiłł, który dostał 65 tysięcy nagrody. Co pan powie o nagrodach dla ministrów rządu Beaty Szydło?

Kukiz: – Rząd Beaty Szydło, czy jakkolwiek inny rząd...

Olejnik: – Nie. Ja mówię o konkretnym rządzie.

Kukiz: – Konkretny. Dobrze. Konkretnie w tym przypadku i każdego innego podobnego przypadku dla mnie jest to sprawa skandaliczna. To nie są żadne nagrody, tylko to są comiesięczne dodatki do pensji, formalnie.

Olejnik: – Pan wie, że rząd premiera Morawieckiego, też sobie przyznawał nagrody na początku stycznia?

Kukiz: – Pani redaktor, cały ten system oparty jest na przyznawaniu sobie nagród na żerowaniu, na podatkach obywateli, na obchodzeniu praw, na lukach w prawie tworzonym, między innymi pod posłów, pod senatorów, pod polityków. Natomiast aż tak widoczna, graniczy z arogancją. Przyznawanie sobie tego typu premii, samemu sobie, wie pani...

Olejnik: – Gabinety polityczne. Ludzie z gabinetów politycznych dostawali nagrody także, pani, która była aniołkiem Jarosława Kaczyńskiego, pani Sylwia Ługowska szesnaście i pół tysiąca, pan Przemysław Żurawski wel Grajewski minister spraw zagranicznych – dwadzieścia tysięcy...

Kukiz: – Oczywiście. Ja...

Olejnik: – Ta trzydzieści sześć tysięcy...

Kukiz: – Spółki skarbu państwa są paśnikiem dla polityków i ich rodzin. To jest oczywisty... to jest powstały... to jest identyczne w każdej... mogłoby się rozłożyć... skala,

proporcja, ale w każdym... absolutnie przy każdym rozdaniu to są paśniki. My od dwóch, od samego początku, optujemy i naciskamy na partię rządzącą – możemy sobie tylko naciskać – na likwidację, na zrealizowanie ich [PiSu] żądań, chyba z 2009 i 2011 roku Prawa i Sprawiedliwości i likwidacji gabinetów politycznych.

Olejnik: – Jarosław Gowin mówi, że będzie bronił gabinetów politycznych.

Kukiz: – Wie pani, jak jest człowiek głodny, to będzie bronił, jak mu nie starcza do pierwszego, to on będzie nawet bronił... [aluzja do wypowiedzi Gowina]

Olejnik: – Napisano nawet piosenkę...

Kukiz: – Ja już ją cytowałem, tak...

Olejnik: – Ale ja nie słyszałam. Telewizowie „Kropki nad i” też nie słyszeli...

Kukiz: – No ale to tu... trzy zwrotki, nie pamiętam.

Olejnik: – Ale pierwsza chociaż...

Kukiz: – Pierwsza zwrotka: „od soboty do pierwszego trzy tygodnie. Z głodu rękę wbijam w ścianę. Drugą trzymam spodnie. Jeden tylko sen. Mała kromka chleba, bo przewrócę się... bieda, bieda, bieda”. W drugiej zwrotce on spaceruje po Warszawie, trafia nad Wisłę wieczorem i szuka w nocy, czy Wisła nie wyrzuciła śniętej ryby, ale nie znajduje jej i idzie w kierunku Łazienek nad ranem. Spacerując po Łazienkach, patrzy na łabędzie. Białe skrzydła, długie szyje – tyle mięsa wszędzie, lecz za cienki lód. A ja nie mam chleba. Więc nie zwabię ich. Bieda. Bieda. Bieda.

Olejnik: – To jest o Jarosławie Gowinie?

Kukiz: – To jest o tej wielkiej biedzie, która panuje w klasie rządzącej od wielu lat, że tak powiem.

Olejnik: – Na przykład minister Macierewicz 80 tysięcy złotych, ciekawe za co? To jest nieprawdopodobne.

Kukiz: – Być może za szukanie różnych argumentów, czy różnych spraw związanych z katastrofą, co się wzajemnie wykluczają i tak dalej. To nie wiem, nie mam pojęcia, za co. Tak jak mówię, jeden mały sukces odnieśliśmy, ponieważ te nasze naciski na likwidację gabinetów politycznych chociaż na szczeblach samorządowych przyniosły jakiś skutek i te gabinety polityczne na szczeblu samorządowym są... zostały zlikwidowane. Niemniej źródło też całego zła jest na samej górze, ale oprócz tego ja nie przeczę, że urzędnicy państwowi na eksponowanych stanowiskach mogliby zarabiać więcej. Jak chcecie zarabiać więcej, to zredukujcie liczbę urzędników. Poza tym musi być jasne i to powinny wszystkie opcje polityczne usiąść i ustalić jakiś mnożnik, czy to oparty na średniej krajowej, wielokrotność średniej krajowej, na mediach, na tego typu, ale to już jest... Ale to powinno być jasne.

Olejnik: – Panie pośle, czy premier Mateusz Morawiecki poprawił wizerunek rządu, bo nastąpiła zmiana na stanowisku premiera po to, żeby poprawić wizerunek rządu?

Kukiz: – To zależy, którą telewizję się ogląda.

[Na tym przerwę zapis. Paweł Piotr Kukiz (ur. 24 czerwca 1963 w Paczkowie) – polski polityk, muzyk, wokalista, autor tekstów piosenek, aktor. W latach 1984–2013 lider zespołu Piersi. Kandydat w wyborach prezydenckich w 2015, poseł na Sejm VIII kadencji. Inicjator komitetu wyborczego Kukiz’15 i od 2015 przewodniczący klubu poselskiego Kukiz’15].



2018-03-22 czwartek

Tvn24bis – Fakty – Anita Werner: – Niespodzianka w Sejmie i zwrot w PiS-ie – rząd opublikuje wyroki Trybunału Konstytucyjnego. Prawo i Sprawiedliwość chce poprawiać ustawy o sądach. Żeby odwołać prezesa sądu minister będzie musiał zasięgnąć opinii. To podobno wyjście naprzeciw i sędziom, i wyborcom, i Unii. W Brukseli dziś premier Morawiecki sam mógł usłyszeć, co Unia na to.

Krzysztof Skórzyński: – To działa się równolegle. Gdy politycy przed dwunastą zapowiadali w Sejmie zmiany w ustawach o sądach, nasza kamera w Brukseli uchwyciła moment, gdy polska delegacja wychodziła ze spotkania z szefem Komisji Europejskiej. Wszystko wskazuje na to, że już tam premier poinformował o tej inicjatywie. Tu zaś zapewne się upewniał, że PiS tę propozycję w Warszawie przedstawiło.

Marek Ast, Prawo i Sprawiedliwość: – Inicjatywa do tych nowelizacji ustaw o ustroju sądów powszechnych i ustawy o Sądzie Najwyższym.

Skórzyński: – Korespondent tvn24 w Brukseli próbował potem zapytać premiera, jak szef Komisji Europejskiej zareagował na pomysły niewielkich zmian w ustawach o sądach. Skończyło się na próbie. A według naszych informacji to właśnie Mateusz Morawiecki zabiegał, by korekty ustaw sądowych zostały przedstawione w Polsce przed rozpoczęciem unijnego szczytu w Brukseli. Nalegał na to w czasie wczorajszego przedświątecznego spotkania z posłami PiSu. Miał dostać taką gwarancję od prezesa [Jarosława Kaczyńskiego] wbrew części polityków Prawa i Sprawiedliwości.

Według deklaracji PiSu zmiany będą dwie: pierwsza dotyczy ustaw o sądach. Dziś prezesów i wiceprezesów, czyli najważniejszych ludzi w sądzie, może wymieniać Zbigniew Ziobro. Po zmianach, by wymienić prezesa, minister będzie musiał mieć opinię Kolegium Sądu – to ciało złożone z sędziów wybranych z sędziów oraz Krajowej Rady Sądownictwa. Zmiana druga dotyczy Sądu Najwyższego: podnoszony jest wiek, w którym kobieta sędzia będzie wysyłana na emeryturę. Najpierw PiS napisało, że to lat 60. Teraz ma zmienić na 65. Cały czas mówimy jedynie o złożonych dziś deklaracjach, bo projekty nie zostały dziś przedstawione na piśmie.

Marek Ast, Prawo i Sprawiedliwość: – Ta inicjatywa wychodzi również naprzeciw oczekiwaniom Komisji Europejskiej.

Borys Budka, Platforma Obywatelska: – Poseł Ast usiłuje sprawić wrażenie, że PiS nagle będzie wycofywał się z tej demolki, którą stworzył w sądach powszechnych i w Sądzie Najwyższym. Nic bardziej błędnego.

Kamila Gasiuk-Pihowicz, .Nowoczesna: – Mamy do czynienia z kolejnym mydleniem oczu Komisji Europejskiej.

Skórzyński: – Żadna z tych korekt nie uwalnia sądów od wpływów politycznych. Do Rady, która ma pilnować, by politycy trzymali się z dala, PiS i tak już wybrało swoich sędziów, a personalny przewrót w sądach już się dokonał.

Maciej Gutowski, profesor, dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Poznaniu: – Po pierwsze: większość sędziów już została wymieniona. Po drugie: decydujący wpływ będzie miała Krajowa Rada Sądownictwa, która nie spełnia dziś konstytucyjnych standardów.

Skórzyński: – Ale rząd liczy, że inaczej niż sędziowie spojrzysz na to Bruksela.

Maciej Sokołowski, tvn24bis: – Każdy krok, który zakłada zmianę przepisów, to krok w kierunku Brukseli. Komisja wiele razy dawała do zrozumienia, że chętnie zakończyłaby już spór z Polską, ale potrzebuje czegoś konkretnego, czegoś, co będzie mogła sprzedać jako sukces, by wyjść z tego konfliktu z twarzą. Nowelizacja ustaw, nawet jeśli nie będzie radykalna, to może być takim pretekstem do zawarcia porozumienia.

Skórzyński: – Komisja Europejska zażądała od PiSu wydrukowania niewydrukowanych wyroków Trybunału. Wczoraj poseł PiSu cytowany przez Polską Agencję Prasową, zapowiedział, że rząd to zrobi.

Werner: – Prokurator generalny o ustawie o IPN: „Polska nie będzie w stanie wyegzekwować ustanowionego przez siebie prawa”. To nowe prawo w Polsce, już zdążyło w Izraelu rozpalić nowe pożary, ale teraz Zbigniew Ziobro gasi je jednym zdaniem: „Ta ustawa może podważyć autorytet polskiego państwa”. Ciekawe, że projekt powstał w ministerstwie Ziobry, ciekawe, że wtedy minister nie zgłaszał zastrzeżeń.

Maciej Knapik: – Opozycja czyta z niedowierzaniem, posłowie też jakby zaskoczeni. Minister Ziobro dziś nie powiedział nic, ale to całkowity zwrot stanowiska w sprawie ustawy o IPN, ustawy, która zepsuła nasze relacje z Izraelem i Stanami Zjednoczonymi. Co się stało?

Premier i wielu polityków PiSu mimo protestów Departamentu Stanu USA, ambasady i rządu Izraela, do tej pory broniło ustawy:

Sasin: – Nikt wcześniej lepszej ustawy nie napisał.

Marszałek Senatu [Stanisław Karczewski]: – Myślę, że ta ustawa jest dobra.

Morawiecki: – My naszych racji na pewno będziemy bronić... To walka o uniwersalną prawdę.

Knapik: – Zachwalał ją sam autor, wiceminister sprawiedliwości, Patryk Jaki i minister Ziobro:

Jaki: – Polska była zbyt długo chłopcem do bicia.

Ziobro: – Będzie nam łatwiej bronić dobrego imienia i godności Polski i Polaków za granicą.

Knapik: – Teraz okazuje się, że wcale jednak nie. Oto opinia Prokuratury Generalnej, której szefem jest też Zbigniew Ziobro. Jak czytamy, przepis, który miał bronić dobrego imienia Polski za granicą: „...doprowadziło to do powstania unormowania faktycznie dysfunkcyjnego...” „...mogącego skutkować zaistnieniem rezultatów przeciwnych do zakładanych, a w konsekwencji doprowadzić do podważenia autorytetu Państwa Polskiego, które nie będzie w stanie wyegzekwować ustanowionego przez siebie prawa...”

Strzembosz: – Rzadko się spotyka przepis, tak spaprany, no.

Knapik: – Instytucja kierowana przez Zbigniewa Ziobrę jednym słowem przyznaje rację krytykom. Jeszcze kilka tygodni temu Patryk Jaki miał tu gotową odpowiedź:

Jaki: – Można było skorzystać albo z europejskiego nakazu aresztowania, albo również decyzji ramowej dotyczącej przekazywania skazanych.

Knapik: – To już chyba nieaktualne. Patryk Jaki dzisiaj był nieosiągalny, a przepis dla ministra Ziobry jest niekonstytucyjny. Opinia Prokuratury wpłynęła do Trybunału Konstytucyjnego, który ustawę ma badać po tym, jak wysłał ją tam prezydent Duda. Co dalej?

Marek Ast, Prawo i Sprawiedliwość: – Jeżeli Trybunał Konstytucyjny podzieli stanowisko prokuratora generalnego, to wówczas Sejm zapewne przystąpi do prac legislacyjnych.

Knapik: – Skład orzekający jest już wybrany, to: Julia Przyłębska, przewodnicząca składu, Andrzej Zielonacki, Michał Warciński, Zbigniew Jędrzejewski, Grzegorz Jędrak – wybrani przez Prawo i Sprawiedliwość. Ale to wyraźny krok w tył w dyskusji z Izraelem i USA. I mocne rozczarowanie dla Patryka Jakiego – autora przepisu. Trybunał Konstytucyjny jeszcze nie wyznaczył terminu rozprawy w tej kwestii.



2018-03-23 piątek

Tvn24bis – Fakty – Piotr Marciniak: – Zaczynamy od „czarnego piątku”, demonstracje przeciw zaostrzeniu prawa dotyczącego aborcji. Sejm pracuje nad społecznym projektem, który delegalizuje aborcję ze względu na ciężkie uszkodzenie płodu. Autorzy ustawy wzywają do zatrzymania aborcji, a demonstranci – do powstrzymania zakazów. Protest przeniósł się przed siedzibę PiSu.

Paweł Płuska: – Przede wszystkim jest tutaj bardzo tłoczno i bardzo głośno, bo ta demonstracja przed siedzibą Prawa i Sprawiedliwości na Nowogrodzkiej, jak widać, która jest szczelnie ogrodzona przez kordon policji, ta demonstracja miała być dziś największa i jest największa – według stołecznego ratusza w tym marszu, który się odbywa tutaj na Nowogrodzkiej, wzięło udział około 55 tysięcy ludzi. Są czarne parasolki i czarne róże, czarny protest – to oczywiście jest hasło, ale nie tylko takie dotyczące sprzeciwu wobec zaostrzania prawa aborcyjnego, są też hasła dotyczące tego, jak według tych ludzi powinna i ma wyglądać Polska w przyszłości: Polska otwarta, Polska równych szans, Polska w Unii Europejskiej, Polska dla wszystkich, Polska, w której władza szanuje prawo i przede wszystkim wsłuchuje się w głos obywateli. Jak mówiłem, jest tu bardzo tłoczno, jest bardzo dużo ludzi i jest bardzo głośno, ale jest też bardzo bezpiecznie, bo przede wszystkim ta demonstracja jest demonstracją pokojową.

Maciej Knapik: – To [na zdjęciu] przemarsz wielotysięcznego tłumu sprzed Sejmu na ulicę Nowogrodzką. Przez chwilę powstrzymywany przez policję, być może z powodu zapalonych świec dymnych. I ostatni etap „czarnego piątku” ulica Nowogrodzka i siedziba Prawa i Sprawiedliwości po godzinie osiemnastej.

Kobieta przez megafon: Czekać Pisie, bo za każdym razem będziemy was tak odwiedzać.

Knapik: – Ale protesty w stolicy trwały już rano. Po południu przed siedzibą Archidiecezji i przed Sejmem – główny moment protestu. Protestowano też w kilku punktach w centrum stolicy. „Czarny protest” także w innych miastach Polski, ale protestujący jechali też do stolicy z innych miejscowości. Postulat jasny – nie – dla zaostrzenia prawa aborcyjnego.

„...grupa ekspertów ONZ wzywa polski parlament do odrzucenia projektu „Zatrzymaj aborcję...” czytamy: „...naraża kobiety na okrutne i nieludzkie traktowanie...”. Półtora roku temu masowy protest zatrzymał sejmowe prace.

Marciniak: – Nam się należało – przekonuje Beata Szydło i wywołuje lawinę komentarzy polityków i wyborców. Wprawdzie nowy premier zniósł nagrody, ale pod jego nieobecność poprzedniczka gorąco je chwali.

[Słysząc z sali sejmowej: Oddaj kasę. Należy odnotować, że po zakończeniu krótkiej choć buńczucznej wypowiedzi Beaty Szydło, ławy PiS powstały i biły brawo wołając: Beata!].

Szydło: – Wasze krzyki nie zagłuszą tego, co chcę powiedzieć.

Magda Łucjan: – Opozycji nie udało się zakrzyczeć [pani wicepremier Szydło]. Powiedziała to, co planowała:

Szydło – „Rzeczywiście ministrowie i wiceministrowie w rządzie Prawa i Sprawiedliwości otrzymywali nagrody za ciężką, uczciwą pracę. I te pieniądze im się po prostu należały!”

Łucjan: – I te słowa z całą mocą poszły w Polskę. Dziś okazało się, że jedną z rekordzistek w gronie nagradzanych ministrów jest Elżbieta Witek, szefowa gabinetu politycznego premiera otrzymała w ciągu dwóch lat niemal 100 tysięcy [złoty]ch nagród.

[Wyszło szydło z worka! – To okrzyk, który wzniosła w Sejmie Beata Szydło, gdy została premierem].

Tvn24 bis – Fakty po Faktach – Katarzyna Kolenda-Zaleska i Maja Ostaszewska, aktorka

KKZ: – Dokładnie półtora roku temu, w tym samym dniu, kiedy był „czarny protest”, rozmawialiśmy w tym studiu, o tych samych sprawach. Czy jest pani zaskoczona, że ten protest musiał wrócić?

Ostaszewska: – Jestem tym załamana, można powiedzieć. Tym bardziej że sytuacja jest gorsza, bo walczymy o to samo, walczymy z całkowitym zakazem aborcji nawet w przypadku, kiedy badania prenatalne wykażą trwałe, nieodwracalne wady płodu, dziecka, później. Tymczasem sytuacja, jeśli chodzi o prawa kobiet, o poziom edukacji seksualnej, o neutralność państwa – jest dużo gorsza niż te prawie dwa lata temu. Co więcej. Wtedy wydawało się, że ponieważ nam się udało zatrzymać ten projekt „ordo juris [Ordo Iuris – Instytut na rzecz Kultury Prawnej]” i otworzyła się przestrzeń na w ogóle na taką szeroką debatę publiczną na temat praw kobiet, na temat też wszelkich innych tematów, bo my ciągle skupiamy się na aborcji, ale przecież to są i inne bardzo ważne tematy dotyczące bezpieczeństwa i zdrowia kobiet, świadomości, właśnie edukacji i wydawało się, że jest na to jakaś tam przestrzeń. Zbieraliśmy podpisy pod „ratujmy kobiety” – projektem, który miał liberalizować to prawo. Dziś cofamy się nawet do punktu wyjścia, a może jeszcze dalej.

KKZ: – Liczba kobiet była ogromna.

Ostaszewska: – Ja czułam, że tak się stanie. Czułam też takie ogromne poruszenie w mediach społecznościowych [Social media (media społecznościowe) – to pojęcie odnoszące się do ogólnie pojętych mediów internetowych i mobilnych technologii, które umożliwiają komunikację (interaktywny dialog) z innymi ludźmi, na różnych płaszczyznach], a to zawsze daje jakiś taki wymiar tego, na ile ludzie się mobilizują. Sama byłam na tej manifestacji, ale nie do końca, bo musiałam zdążyć do państwa. I fantastyczne było to, że w tym marszu szukały rodziny, że szły kobiety, szli mężczyźni, niektórzy szli ze swoimi dziećmi. Bo przecież walka o te podstawowe nasze prawa, prawa człowieka, to jest też walka o bezpieczeństwo naszych dzieci. Czułam, że w sytuacjach, których... Bo my możemy się sprzeczać, bo każdy ma prawo do indywidualnego, odrębnego światopoglądu, może mieć różne widzenie tego, na ile ma się przesunąć liberalizacja, ale to są sprawy podstawowe, to znaczy całkowity zakaz aborcji jest łamaniem podstawowych praw człowieka.

KKZ: – To jest inny projekt niż Ordo Iuris.

Ostaszewska: – Tak, ja wiem. Po pierwsze uważam i tego się trzeba spodziewać, że jest to próba zrobienia pierwszego kroku, po którym pójść następane, bo tego też oczekuje episkopat. Po drugie, ten szczególny przypadek, w chwili, kiedy mamy do czynienia z wadami letalnymi [*Wada letalna* to zaburzenie rozwojowe płodu] jest to naprawdę trwale ciężko uszkodzony płód, to jest zawsze, zarówno ciąża jak i poród jest zagrożeniem dla życia kobiety. Nie można o tym zapominać. Nie mówiąc o tym, że bardzo często przy takich ciążach, to jest patologiczna ciąża, dochodzi do samoistnego poronienia, wtedy kobiety mogą być stygmatyzowane, bo będzie się je

posądzało, mimo że przeżywają ogromny dramat... przecież to są osoby, które często marzyły o tym dziecku bardzo długo, wreszcie są w ciąży, okazuje się, że dzieje się tragedia, że płód jest uszkodzony, dochodzi do poronienia, one są stygmatyzowane, przesłuchuje się je, robi się im dodatkowe badania... Następna sprawa: Na ogół, nie na ogół, tylko zawsze w takich wypadkach nie mają żadnej szansy na przeżycie – dzieci z takimi wadami. [pomijam wymienione wady] Te dzieci umierają w ogromnym bólu, ponieważ leki przeciwbólowe nie działają w tych przypadkach. Więc trzeba zrozumieć, że często decyzja o aborcji jest decyzją z troski o to dziecko, które się nosi w brzuchu.

KKZ: – A czy pani... tutaj jest bardzo trudny etyczny problem. Przeciwnicy mówią: chcecie zabijać dzieci. Bez względu na to. Trudno. To jest człowiek. Może chory... i że tutaj troszkę etycznie moralna sytuacja mogła się zmienić.

Ostaszewska: – Tak, ale państwo musi być neutralne. My jesteśmy jednak, chciałbym ciągle w to wierzyć, państwem świeckim. Państwo musi zachować neutralność. Państwo i prawo nie może zajmować się aksjologią [bada naturę wartości, ustala normy i kryteria wartościowania oraz hierarchię wartości. W szerokim znaczeniu — ogólna teoria wartości, nauka o wartościach, wieloaspektowe rozważania ogólnoteoretyczne dotyczące pojęcia wartości, wywodzące się z etycznych koncepcji dobra] i moralnością obywateli – tak? – światopoglądem obywateli. My mówimy tutaj o naprawdę drastycznych przypadkach. My dzisiaj nie walczymy o liberalizację prawa aborcyjnego. My mówimy o czymś, co sprawi, że kobiety będą całkowicie zniewolone. Przecież to sobie trzeba tak obrazowo przedstawić: Wyobraźmy sobie, że jest kobieta, która ma dwójkę czy trójkę zdrowych dzieci, jest w takiej, a nie innej sytuacji, ponieważ z góry jest podejrzana i oskarżona o to, że będzie chciała usunąć taką ciążę, a nie może, no czuje się w jakiejś opresji, no może dojść do naprawdę strasznych rzeczy. To jest znęcanie się. Czyli każdy ma prawo decydowania o sobie. Nie mówiąc o tym, że powołując się na naturę, tak jak powiedziałam, w naturze, jeśli spojrzymy na zwierzęta, to po prostu bardzo często te zwierzęta w czasie ciąży umierają, jeszcze w czasie ciąży albo w trakcie porodu, albo tuż po porodzie. To jest dla mnie, to jest nieludzkie. Jest jeszcze jedna ważna rzecz. Bo przeciwnicy wyboru ciągle powołują się na to, że dają za przykład, że te aborcje to są też wypadki, kiedy dowiadujemy się, że dziecko ma zespół Dauna [*Zespół Downa* to choroba genetyczna charakteryzująca się niepełnosprawnością intelektualną w stopniu lekkim lub średnim. Oprócz tego w przebiegu choroby występuje szereg zaburzeń w budowie i funkcjonowaniu organizmu] i że to jest najczęściej. To jest nieprawda. Jeśli zobaczymy te dane, to 77% aborcji w zeszłym roku takich w zgodzie z prawem było w przypadku tych badań letalnych, a nie zespół Downa.

KKZ: – Czy pani zdaniem, gdyby ten przepis został wprowadzony, to likwiduje badania prenatalne? [Badania prenatalne – badania płodu przeprowadzone w okresie rozwoju wewnątrzmacicznego. Zadaniem badań prenatalnych jest wykrycie chorób wrodzonych i genetycznych takich jak zespół Downa, wady cewy nerwowej, nieprawidłowości chromosomów].

Ostaszewska: – To temat szalenie ważny. Oczywiście. Dlatego że te zaawansowane badania prenatalne, badania te tak zwane inwazyjne zawsze mają maleńki procent niebezpieczeństwa, że dojdzie do poronienia. To poronienie może być wcale nie na skutek tego badania, ale jeśli się odbywa po tym badaniu, lekarze będą się bali ryzyka. Tak? A to są badania często ratujące zdrowie i życie dziecka. Ja sama byłam w ciąży zagrożonej i te badania były mi niezbędne. To znaczy, ja jakiś czas temu wiedziałam, jak mogę pomóc swojej córeczce, co mogę robić, jak zaplanować leczenie. To wszystko zniknie. Nie będziemy... naprawdę. To jest przerażające. To znaczy moim zdaniem, to doprowadzi do tego, że będzie jeszcze mniej dzieci w Polsce. Jakiś kompletny absurd.

KKZ: – Czy pani zdaniem jest jakaś szansa na to, żeby te dwie strony tego sporu w jakiś sposób gdzieś się spotkały? Czy to jest po prostu niemożliwe. Bo po jednej stronie jest radykalizacja, mówi się o tym o retoryce nazistowskiego Dojczlandu ze strony zwolenników tej ustawy, a z drugiej strony dokładnie odwrotnie. Tak jak „Wysokie obcasy” – aborcja jest OK. I są dwie strony bardzo radykalne.

Ostaszewska: – Tak to jest po prostu. Że różne poglądy, mamy różny światopogląd. Temat aborcji będzie zawsze doświadczeniem granicznym. I jest takim tematem. Tak? Mówię: prawo musi być neutralne, musi zostawiać... Co jest też ważne. Nawet kiedy rozmawialiśmy o

liberalizacji tego prawa, to przecież nikomu nie jest narzucone. To znaczy, każda kobieta, jeśli decyduje się na ciążę nawet przy tych wadach letalnych, może ją kontynuować. To samo dotyczy in vitro, bo to jest w ogóle... To są kroki, które ograniczają nasze prawa, to jest coś, co się zawsze rozpędza, to jest wszystko powiązane. Więc jeśli ktoś nie wierzy w in vitro, nie musi z niego korzystać. Ale nie wolno odbierać ludziom, dla których to jest swego rodzaju cud naukowy, tak jak przeszczep serca, szansa na to, żeby mieć dziecko. Więc to, że my się różnimy, to jest normalne, to jest oczywiste. Tak? To że kogoś coś dotknęło, to jest oczywiste. Ale musimy być bezpieczni. Państwo musi zapewnić obywatelom bezpieczeństwo prawne, zdrowotne. Koniec. Kropka.

KKZ: – Myśli pani, że jest jakiś moment spotkania? Nie ma. Prawda? Bo może na przykład...

Ostaszewska: – Problem polega na tym, że jest bardzo wiele cynizmu. To znaczy wiemy, że partia rządząca aktualnie, jakby spłaca dług oczekiwania i stoi w takim rozkroku. Z jednej strony chce zadowolić episkopat, ojca Rydzyka. A z drugiej strony patrzy, co się dzieje na ulicach. Tak? I to... Ja nie do końca... Nie mówię o wszystkich, bo to może być... taką szczerością ideologiczną, powiedziałabym. Wiem, że Polacy nie chcą tego zaostrzenia. Również wierzący, katolicy, którzy są przeciwko liberalizacji.

KKZ: – No właśnie. I do tego zmierzam, czy na przykład referendum, tak jak w Irlandii... która jest bardzo katolickim krajem, też ma bardzo ostre prawo antyaborcyjne i tam będzie referendum w maju. Czy myśli pani, że to jest jakiś pomysł na Polskę?

Ostaszewska: – Irlandia w Europie jest jedynym takim krajem, my właśnie powolutku dołączamy do tego, ale oni wychodzą, a my właśnie się ładujemy w tę przepaść. Myślę, że to jest rozwiązanie. To znaczy wierzę, że Polacy zagłosowaliby przeciwko zaostrzeniu, choć oczywiście mój niepokój wzbudza to, że my w tej chwili mamy całkowicie zmanipulowane media publiczne... Ale są takie rejony w kraju, gdzie jedynym źródłem informacji jest telewizja publiczna [TVP] i Radio Maryja, a co jest nieuczciwe, to to, że tam bardzo często te informacje są zmanipulowane. Wiemy, że te bilbordy, to co się mówi, jak wygląda aborcja, to w większości przypadków jest kompletna bzdura, są po prostu jakieś makabryczne zdjęcia, filmiki jak z horroru. Ja mam taki zawód, więc wiem, jak można podrasować, żeby było bardziej makabryczne. To jest nieetyczne. Nie wolno tego robić. Więc tutaj mam niepokój. Dlatego tak bardzo ważna jest edukacja seksualna. Dlatego również kiedy mówimy o tym kompromisie, mój niepokój polega na tym, że ten tak zwany kompromis nie jest respektowany. W tej chwili my mamy w Polsce martwe prawo. Nie respektuje się tego prawa. Są przecież zapisy o edukacji seksualnej, które nie są respektowane. Neutralność państwa – to wszystko co związane jest z przemocą, systemy antyprzemocowe – to wszystko nie działa. Państwo odbiera dotacje organizacjom, które przeciwdziałają przemocy. Dostęp do antykoncepcji... Tak, że to wszystko nie wygląda tak, jak powinno. I również w tych wypadkach, kiedy jest wskazanie do aborcji, w zgodzie z czwartym artykułem, odmawia się kobietom. Są takie województwa, gdzie nie ma ani jednego szpitala. Lekarze, farmaceuci zasłaniają się klauzulą sumienia.

KKZ: – Jak rozmawialiśmy półtora roku temu, tak się zastanawialiśmy, czy to będzie tylko protest dużych miast. I potem się błyskawicznie okazało, że wręcz przeciwnie. Że w małych miastach kobiety się zmobilizowały i to wymagało naprawdę dużej odwagi w takich małych środowiskach. I teraz, jak pani myśli, co się z tego marszu dzisiejszego, tamtego urodzi na scenie trochę politycznej, trochę społecznej – to będzie taki ruch taki naprawdę, który porwie kobiety? Bo kiedyś rozmawialiśmy, tak że ten rok był szczególny dla kobiet.

Ostaszewska: – Ja myślę, że to jest nowy rozdział. Nawet w chwili, kiedy się pojawiają spory, to my dyskutujemy, to jest żywy temat. Na przestrzeni roku, tak też zawsze jest, że to są fale, że... Może te protesty, bo się różnimy, bo przecież powód protestu jest bardziej poruszający lub mniej dla większości społeczeństwa, ale jednak to jest cały czas żywe, ja bardzo w to wierzę. Co jest fantastyczne, to to, że tak jak dzisiaj widziałam na ulicy bardzo dużo młodych. Do protestu dołączyli się już jakiś czas temu studenci – to jest nie do przecenienia. Przecież tak naprawdę walczymy o nich, o to młodsze pokolenie. Ja mam 45 lat, dwójkę dzieci, zdrowych, odchowanych i tak naprawdę ja się czuję bezpieczna. Ja wychodzę na te ulice trochę z myślą o mojej córce ośmioletniej, o moim synu dziesięcioletnim i chcę, żeby żyli w takim kraju, w którym nie zniewala się połowy społeczeństwa.

KKZ: – Co najważniejsze[go] dostrzega pani w tym proteście? Pewną solidarność kobiet?

Ostaszewska: – Solidarność. Ja ciągle to powtarzam: to jest w porządku, że my się różnimy, każdy ma do tego prawo. Ja też mam swój osobisty ogląd na to, czym dla mnie byłaby aborcja. Nigdy nie stałam przed tak dramatycznym wyborem. A to nie jest ważne. Ważne jest, że walczymy o wolny wybór, że nie mamy prawa oceniać innych, ich w bardzo często dramatycznych wyborach. Ale co jest ważne, to jest to, że my nauczyliśmy się czujności i chcę o tym powiedzieć, bo mało się o tym mówi, że wszyscy skupiamy się na projekcie [„Zatrzymaj aborcję”] Kai Godek, ale co jest bardzo niebezpieczne, to to że ten projekt trafił do Trybunału Konstytucyjnego, sprawdza się jego konstytucyjność, tak? I tutaj znowu pojawia się pytanie, czy Trybunał jest w stanie orzekać o jego, właśnie zajmować się aksjologią, moralnością i tak dalej. Bo w chwili, kiedy to się wydarza w indywidualnych przypadkach, no to rozstrzygają to sądy, to są bardzo konkretne indywidualne przypadki. Natomiast ogólnie, kiedy można powiedzieć...

KKZ: – Konstytucja poprzednia. [Paskudny nawyk niektórych dziennikarzy, którzy nie pozwalają dokończyć istotnej myśli].

Ostaszewska: – Wiemy, jak dzisiaj wygląda Trybunał Konstytucyjny, wiemy, że jest atrapą i to jest bardzo niepokojące. Dlatego ja apeluję do wszystkich, którzy dzisiaj wyszli na ulice, że my musimy być czujni, bo być może za chwilę trzeba będzie wyjść jeszcze raz. Bo to jest bardzo dobra zasłona, że obecnie rządzący mogą powiedzieć: my nie chcieliśmy tego zmieniać, ale to jest niekonstytucyjna ustawa, Dlatego musimy się za to zabrać.

KKZ: – Rządzący się trochę odcinają od tego wszystkiego. Bardzo dziękuję.

[Jestem zbudowany tak sprawnym umysłem Pani Mai Ostaszewskiej. Przecież ona omówiła tyle spraw, bez promptera, wszystko z pamięci, z nieokazanym zmęczeniem, bez powtórzeń, zawsze bardzo ciekawie i z dużą kulturą. Oby więcej takich Polek].



2018-03-24 sobota

Tvn24bis – Fakty po Faktach – Katarzyna Kolenda-Zaleska i profesor Andrzej Rzepliński, były prezes Trybunału Konstytucyjnego

KKZ: – Panie profesorze, zaskoczyła pana władza, Prawo i Sprawiedliwość, przedstawiając dwa projekty ustaw, które mają zreformować tę doskonałą przecież formę sądownictwa?

Rzepliński – Byłem zaskoczony, dlatego że zostało to ogłoszone w taki sposób, że... Pytanie dla mnie bardzo istotne i zasadnicze jest, czego to było efektem, ta decyzja: choroba prezesa Kaczyńskiego czy wyniki jakichś rozmów na Komisji Europejskiej, czy może jeszcze coś innego. Ale wygląda na to, początek odwrotu. Jesteśmy bardzo daleko przed przywróceniem stanu ex ante, czyli stanu, który był w pełni zgodny z Konstytucją i dobrze służył prawu polskiemu i miejscu Polski w Europie. Czy to jest ze zrozumienia czy ze strachu, którzy rządzą przed tym, że będą bardzo solidne cięcia w dotacjach budżetowych funduszu europejskiego, czy w dotacjach rolniczych. Oczywiście mogą to, używając ich języka, przykryć tym, że będą potrzebne pieniądze z tego budżetu europejskiego na obronę Europy i tak dalej. I wobec tego będzie mniej pieniędzy na rolnictwo i na te różne programy spójnościowe. Ale bez wątplenia... źródło tego pierwszego kroku w Brukseli, nie w Warszawie.

KKZ: – To jest krok w dobrym kierunku?

Rzepliński: – Rozmawiałem z sędzią polskim, który wziął udział w debacie z sędziami Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości, chyba wczoraj czy przedwczoraj była ta wizyta grupy sędziów, których nikt nie delegował, oni sami się delegowali. Głównie organizowała to „Iustitia”. Z tego co wiem, rozmowa polskich sędziów i sędziów europejskich, członków Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości była bardzo przejmująca i niezwykle zaskakująca, jeżeli chodzi o głębię położenia sytuacji prawa, na podstawie którego sądy w Polsce orzekają i sędziowie są powoływani na urzędy i chronieni przed ingerencją władzy politycznej, to z tego co wiem, to byli bardzo głęboko poruszeni sędziowie europejscy. Oczywiście można to powiedzieć: klan, korporacja, ale to są wspólne wartości europejskie, nasze, bo te ich dokładnie tak samo są nasze.

KKZ: – Jednym z zaleceń Komisji Europejskiej była publikacja orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego. I rzeczywiście jest taki bardzo krótki projekt ustawy dotyczący publikacji

orzeczeń Trybunału, kiedy jeszcze pan był prezesem Trybunału. Jak pan na to patrzy? Czy to coś zmieni? Bo ma być dodatkowe zastrzeżenie, że te wyroki z 9 marca zostały opublikowane z naruszeniem prawa. Czy one zostaną opublikowane i co?

Rzepliński: – Taka ustawa jest nie tylko zupełnie zbędna, ale byłaby sprzeczna z Konstytucją. Po prostu premier ma obowiązek ogłosić wyroki te trzy: z 2016 roku. Ja się zwróciłem do premiera Morawieckiego w liście z 4 marca, gdy zbliżało się dwulecie nieogłaszania wyroków w sprawie K37/15 i kolejnych wyroków 39/16, 34/16. One muszą być po prostu ogłoszone. Wtedy stan prawny i działalności Trybunału Konstytucyjnego i procedowania spraw, które zawisły przed Trybunałem, wrócą do swojego źródła, czyli do uchwalonej przez Sejm ustawy o Trybunale Konstytucyjnym z 25 czerwca 2015 roku. Jeszcze ten dodatek pana Asta, że będzie tam dopisane, że były przyjęte z naruszeniem prawa – orzeczenie przyjęte z naruszeniem prawa nie jest orzeczeniem. Ale po panu Aście można się wiele spodziewać.

KKZ: – Tylko jaką będziemy mieli... Zostanie uchwalona ta ustawa, a orzeczenia zostaną opublikowane. Co to oznacza? Że na przykład to oznacza, że ci sędziowie, którzy Trybunał uznał. Zostali legalnie wybrani, powinni...

Rzepliński: – Powinni złożyć urząd. Przez te wszystkie lata wolnej Polski od początku transformacji coraz silniej, coraz szerzej i coraz lepiej to było reglamentowane, rządziło prawo, a nie wola jednostki. Nagle się to odwróciło. Okazało się zupełnie co innego. Wola jednostki i czasami fizycznie pokazywana na posiedzeniach plenarnych Sejmu, wtedy palcem prezes partii przywoływał marszałka Sejmu, [marszałek] biegł do jego ławy albo przywoływał premiera, też wybiegał i nachylał się do ucha prezesa – to nie jest państwo unijne, państwo, z którego byliśmy dumni. Ale tak było i to mogliśmy obserwować. Ta władza totalnego posybilizmu [możności] tego nie ukrywała.

KKZ: – Czyli orzeczenia zostaną opublikowane, ale nic z tego nie będzie wynikało.

Rzepliński: – Będzie wynikało. Trybunał Konstytucyjny będzie funkcjonował i orzekał na podstawie ustawy z 25 czerwca 2015 roku, z wyłączeniem tego przepisu, który był zgodnie z jego treścią miał moc wyłącznie w 2015 roku i jest wobec tego już historyczny, a ponadto wyrokiem Trybunału uznany za niezgodny z Konstytucją, bo przepis, który umożliwiał w 2015 roku, ale nie nakazywał Sejmowi wybranie sędziów, których kadencja się zaczynała w czasie ósmej kadencji, czyli obecnej Kadencji.

KKZ: – No tak. Te orzeczenia dotyczą ustawy, której już nie ma. Ona została tyle razy zmieniona, że...

Rzepliński: – Nie. Ona nie została zmieniona. Ogłoszenie tych wyroków przywraca porządek konstytucyjny i to w niezwykle ważnej sprawie, w sprawie ustawy o Trybunale Konstytucyjnym – jednej z podstawowych ustaw politycznych naszego państwa.

KKZ: – Wierzy pan w to, że Trybunał Konstytucyjny będzie orzekał na podstawie tej ustawy?

Rzepliński: – To nie jest kwestia wiary, to jest kwestia podporządkowania się każdego Konstytucji. Została złamana brutalnie i w pewnych elementach bezczelnie, jeżeli chodzi o procedowanie ustaw. Obserwowałem to bezpośrednio, także w sali obrad plenarnych Sejmu, czułem się naprawdę, jakbym był w parlamencie, nie wiem, nie chcę wymieniać jednego z państw środkowoazjatyckich, bo... w każdym razie ten poziom obserwowałem.

KKZ: – A pana zdaniem PiS cofa się w sprawie, jak mówi, reformy sądownictwa, czy nie?

Rzepliński: – Musi się cofnąć, ponieważ... Tak jak powiedziałem, nie wiemy, co było iskrą, która podpałała, czy jak dziennikarze mówią, że zaczęły się bardzo wyraźne ruchy tektoniczne: ścierają się ze sobą dwie wielkie płyty jakieś tam. Się wymienia nazwiska ważnych polityków tej partii i się tworzą frakcje, i jakieś wojny podjazdowe, i zbieranie haków... Ważni na pewno będą minister policji i może minister wojny też, bo oni mają dużo informacji, o sobie nawzajem... Ale w tym systemie, to to zupełnie normalne. I wobec tego, jeżeli tak jest, a tego naturalnie nie wiem, powtarzam: że Polsce grozi bardzo realnie, że nie tylko w związku z tym, że ścieżki finansowania różnych wielkich projektów z budżetu europejskiego w kolejnym siedmiolciu będą nieco inne, ale bez wątpienia wpływ na to, jak Polska się będzie lokowała w tym podziale pieniędzy, wspólnych pieniędzy, a w tym są również nasze pieniądze, o czym z reguły Polacy nie wiedzą. Jak porównamy to, co było w 2004 i w 2018, to w jednym euro jest

niedużej polskich centów. Są to również nasze pieniądze. To będzie ich mniej na projekty, które my chcemy realizować, a skutki tego są właśnie w wojnie hybrydowej, którą PiS prowadzi od 19 listopada 2015 roku z sądownictwem, a nawet wcześniej: 23 października 2015 roku już zaczął wojnę hybrydową z Trybunałem Konstytucyjnym, ale musiałbym mieć dwadzieścia minut, żeby telewizjom wyjaśnić różne smaczne szczegóły tego.

KKZ: – Mamy dwie [minuty] i chcę pana na koniec zapytać o wniosek posłów PiSu do Trybunału Konstytucyjnego w sprawie sprawdzenia czy przepis, który zezwalał na przerywanie ciąży ze względu na nieodwracalne wady płodu, jest zgodny z Konstytucją? Czy pana zdaniem to jest taka próba zmiany ustawy antyaborcyjnej? Ten dokument?

Rzepliński: – To nie jest próba. To jest element tego, tej układanki systemowej sprzecznej z Konstytucją. Trybunał dostał zadanie do wykonania i rozumiem, że treść orzeczenia jest, co do terminu i co do samej zawartości będzie ustalona nie w Alei Szucha. I w zależności od tego, czy prezes partii uzna wyrok za narzędzie bardziej wygodne dla niego w polityce wobec skrajnie prawicowego skrzydła tej partii, czy też uzna, że lepsze będzie rozstrzygnięcie tego w samym Sejmie, czyli ukreślenie tej sprawie, jak to się przydarzyło prawie dwa lata temu, czy też przeprowadzenie tej sprawy zgodnie z wnioskiem grupy posłów i z wnioskiem też środowisk pro-laickich – tego nie wiemy. Zapewne nie będzie możliwe trzymanie tego w zamrażarce nie wiadomo jak długo na bardziej stosowny moment. No bo było przecież stosowne pismo episkopatu i dzieje się sporo na ulicach. Ten problem, nie chcę użyć innego słowa, musi być rozstrzygnięty w tą albo w drugą stronę. Ja uważam, że ustawodawca w ramach Konstytucji nie ma prawa stawiać kobiet, będących w tragicznej sytuacji, osobistej, nakładać na to jeszcze im swoje własne przekonania i powodować, że jeżeli dokonają aborcji, to ona będzie niezgodna z prawem. A i tak w pewnych sytuacjach to przeprowadzą. Nikt na to nic nie poradzi. Sto lat temu to było niemożliwe z bardzo prostej przyczyny – nie było USG, a potem w cyrkach występowały różne postacie, które bawiły, ale cena, jaką płaciły matki za to, że osoby tak zniekształcone się pojawiały, była olbrzymia. Jest to, co jest. I ustawodawca musi to brać pod uwagę.



2018-03-25 niedziela

Trwam – Myśląc Ojczyzna – profesor Mirosław Piotrowski, poseł Parlamentu Europejskiego: – Szczęść Boże, witam serdecznie wszystkich państwa z Parlamentu Europejskiego w Brukseli. Mianem nad-Europejczyka ochrzcił dojczylandzki tygodnik „Die Welt” prezydenta Francji, Emmanuela Macrona. Macron to przecież główny sojusznik Angeli Merkel z Unii Europejskiej, a jeśli tak, to i ona zasługuje na podobne miano. Dawniej Dojczy używali terminu „nadludzie” (der Übermensch), teraz tylko nad-Europejczycy (der Übereuropean). Co osobliwe, do tego drugiego grona nad-Europejczyków mimo pozornych unijnych problemów może zostać zaliczona Polska. Niedawno w Brukseli zdenerwowany przez Najdżela Faradża [Nigel Farage] Frans Timmermans, któremu tenże Brytyjczyk zarzucił, że traktuje Polskę zgodnie z poprzednią doktryną Breżniewa, odparł, że Unia Europejska bez Polski nie przetrwa. Nie byłem pewny, czy on tak na poważnie, ale ostatnia ofensywa dyplomatyczna Dojczylandu pokazuje, że owszem. Timmermansowi się wypsnęło to, o czym prawdopodobnie wcześniej w nad-europejskim gronie dyskutowali. Klucz do przyszłości Europy znajduje się nie tylko w Paryżu, ale i w Warszawie – skonkludował dojczylandzki dziennikarz po wizycie nad Wisłą dojczylandzkiego ministra spraw zagranicznych, Heiko Maasa. Nowego dojczylandzkiego szefa emeszetu przyjął nie tylko polski odpowiednik, Jacek Czaputowicz, ale i premier, i prezydent Polski. A jego wizyta dopiero przecierała szlak dla Angeli Merkel, która tuż po czwartym wyborze na ten urząd odwiedziła Polskę, odbywając rozmowy z najważniejszymi funkcyjnymi osobami. Z racji, że była to jej druga wizyta po Francji, urosła w mediach do rangi symbolu. Interpretowana była jako czytelny znak, że Polska jest niezbędna przy planowanej sanacji Unii. Dodatkowo stanowiła swoisty prztyczek w nos dla Macrona, który niejednokrotnie niepochlebnie wyrażał się o naszym kraju. Kanclerz Merkel z pewnością chciała nie tylko jemu pokazać, kto w Europie rozdaje karty i z kim należy się przede wszystkim liczyć. Oczywiście nic na siłę. Łagodnie. Najpierw wspomniany szef dojczylandzkiego emeszetu Heiko Maas z umiarem stwierdził, że to w ostatnich latach Dojczyland się wyobcowały od Polski, szczególnie od czasu kryzysu migracyjnego 2015 roku. Następnie kanclerz Merkel dodała na konferencji

prasowej w Warszawie, że również Polska przyjmuje uchodźców, być może pod względem geograficznym to są uchodźcy z innych regionów, ale Polska ma też tutaj swój wkład. Jaka zadziwiająca zmiana stanowiska. Dotychczas kraj nasz był piętnowany za niechęć w przyjmowaniu uchodźców i brak europejskiej solidarności, a tu nagle tak duże zrozumienie polskich argumentów ze strony kanclerz Dojczlandu. Cóż się stało? Otóż coraz głośniej mówi się i pisze w Brukseli, w Berlinie i Paryżu o swoistej walce o władzę w Europie. W wyniku przeciągających się rozmów koalicyjnych w Dojczlandzie pozycja Angeli Merkel nieco osłabła. Na czoło wysorował się prezydent Francji, przedstawiając swoją wizję pogłębiania integracji Unii Europejskiej, szczególnie dziewiętnastu krajów strefy euro. Okazuje się, że Dojczce nie chcą wspierać tylko wizji Macrona. A po wyborach kanclerz Merkel zamierza ruszyć z własnymi pomysłami. Plan Macrona przymusowej wspólnoty budżetowej zakładał między innymi utworzenie osobnego parlamentu dla dziewiętnastu krajów strefy euro. Nie był atrakcyjny dla wszystkich krajów członkowskich. Zaczęła tworzyć się wobec niego opozycja. I okazuje się, że kanclerz Merkel chętnie stanie na jej czele, szczególnie że realizacji francuskiego planu obciążałaby dojczlandzkiego podatnika. W rozgrywce tej Merkel ewidentnie stawia na Polskę. Tonuje więc swoje wcześniejsze wypowiedzi, rząd nas wabi i zachęca. A Polska, podejmując dialog, gubi gdzieś tak głośny do niedawna postulat wojennych reparacji. Jeśli już o finansach mowa, to najpoważniejszym problemem, przed którym stanie teraz Unia Europejska, to spodziewana wojna handlowa z USA. Prezydent Donald Tramp zamierza obłożyć cłami produkty takie jak stal, samochody – czyli produkty europejskie, ale de facto dojczlandzkie. W konflikcie tym dochodzi już do zderzenia dwóch gospodarek – dojczlandzkiej i amerykańskiej. Ta pierwsza potrzebuje silnego unijnego wsparcia. W tym, jak widać, także Polski. Na razie ceną za to jest wciąganie nas do wirtualnego grona nad-Europejczyków. Czy rząd polski się tym zadowoli? Serdecznie dziękuję państwu za uwagę. Szczęść Boże.



2018-03-26 poniedziałek

Tvn24bis – Fakty – Justyna Pochanke: – Wielka dyplomatyczna akcja przeciw Rosji. Polska wydalili 4 rosyjskich dyplomatów, podobnie zrobi Dojczland, kilkanaście krajów Unii Europejskiej i co najbardziej zaboli Rosję – Amerykanie. To solidarność z Wielką Brytanią po zamachu na Siergieja Skripala. Rosjanie są wściekli, mówią o chamstwie, bandytyzmie i odwecie. O poważnie zatrutych relacjach z Rosją:

Dariusz Prosiecki: – Opuszczając dziś w południe gmach MSZ rosyjski ambasador niewiele mówił na temat spotkania.

Siergiej Andriejew, ambasador Rosji w Polsce: – Żadnych komentarzy, o tym poinformuje MSZ Polski.

Prosiecki: – Trzy godziny później było już jasne, co na spotkaniu w MSZ usłyszał rosyjski dyplomata.

Jacek Czaputowicz, minister spraw zagranicznych: – Dzisiaj Polska podjęła decyzję o uznaniu persona non grata czterech dyplomatów Federacji Rosyjskiej w Rzeczpospolitej Polskiej.

Prosiecki: – To miał być gest solidarności z Wielką Brytanią – wskazanie, że to Rosja i rosyjskie służby są odpowiedzialne za atak bronią chemiczną na byłego oficera rosyjskiego wywiadu, Siergieja Skripala. Ale szef polskiego MSZ wielokrotnie podkreślał, że próba zabójstwa Skripala, to tylko jeden z powodów, dla których Polska podjęła decyzję o wydaleniu rosyjskich dyplomatów.

Czaputowicz: – Wskazałem, że Polska jest gotowa do podjęcia bardziej zdecydowanych kroków niż tylko oświadczenie. To jest właściwa odpowiedź na, no, nieprzyjazne, agresywne działania Rosji.

Prosiecki – Oprócz Polski podobną decyzję podjęło 14 europejskich państw: Litwa – 3, Czechy – 3, Francja – 4, Dojczland – 4, Italia – 2, Holandia – 2, Dania – 2, Hiszpania – 2, Albania – 2, Finlandia – 1, Estonia – 1, Łotwa – 1, Chorwacja – 1, Szwecja – 1 i Wielka Brytania – 23.

Donald Tusk, przewodniczący Rady Europejskiej: – Rada Europejska zgodziła się z oceną Wielkiej Brytanii, że jest wysoce prawdopodobne, że to Federacja Rosyjska jest za to

odpowiedzialna i prawdopodobnie nie ma innego alternatywnego wyjaśnienia. Postanowiliśmy też wezwać unijnego ambasadora w Rosji na konsultacje.

Prosiecki: – Ale do tej dyplomatycznej akcji dołączyły też państwa spoza Unii, między innymi: Ukraina – 13 dyplomatów, Kanada – 4, Stany Zjednoczone 60. Administracja Trampa zamknęła [też] jeden z konsulatów.

Marcin Kwaśny, tvn24, Waszyngton: – 48 to pracownicy rosyjskich ambasad i konsulatów, natomiast 12 to przedstawiciele rosyjskich służb wywiadowczych działających przy ONZ w Nowym Jorku. Amerykanie zdecydowali również, że całkowicie zostanie zamknięty rosyjski konsulat generalny w Siatl [Seattle]. Ostatnio w podobny sposób rosyjskich dyplomatów wydalono ze Stanów Zjednoczonych pod koniec 2016 roku.

Prosiecki: – Na takie działanie natychmiast odpowiedziała Rosja, uznając je za gest agresywny.

Andrzej Zaucha, Moskwa: – Moskwa już zapowiedziała, że odpowiedź dla każdego państwa, które wyrzuciło rosyjskich dyplomatów, zostanie przygotowana w najkrótszym możliwym czasie. Rosjanie w takich przypadkach bardzo skrupulatnie przestrzegają zasady wzajemności, a to oznacza, że z Rosyjskiej Federacji zostanie wydalonych dokładnie tylu dyplomatów, ilu każde z zachodnich państw wyrzuciło ze swojego terytorium.



2018-03-27 wtorek

Tvn24bis – Fakty – Justyna Pochanke: – Prezes, pieniądze i pazurki Beaty Szydło. Trzeba bronić tych nagród – mówi Jarosław Kaczyński o dziesiątkach tysięcy złotych rozdanych ministrom. Przyznaje, że dał byłej premier pełne wsparcie i chciał, by pokazała pazurki. Z sondażu dla Faktów tvn24 jasno wynika, że pazurki premier Szydło pełne państwowych pieniędzy Polakom się nie spodobały.

Maciej Knapik: – Atmosfera w rządzie jest napięta i nikt temu nie przeczy. Spór w rządzie był dotychczas różnicą zdań między frakcjami, ale wczoraj Jarosław Kaczyński udzielił pełnego poparcia byłej premier, obecnie wicepremier. Oto fragment wywiadu: „...jestem w jak najlepszych stosunkach z panią premier Szydło! (...) Bardzo się cieszę, że wystąpiła w Sejmie i gratuluję jej tego. (...) powiedziałem jej: pokaż, proszę, pazurki...”

Knapik: – Chodzi o wystąpienie Beaty Szydło na temat wielotysięcznych nagród, jakie przyznała swoim ministrom.

Szydło: – Te pieniądze się im po prostu należały!

Knapik: – Te słowa i te owacje zostały odebrane właśnie jako uderzenie w premiera Morawieckiego, który nagrody krytykował i postanowił zlikwidować. Niezależnie od protekcjonalnego tonu w sprawie nagród prezes też wspiera Beatę Szydło „...nagród trzeba też bronić, bo nie można popadać w szaleństwo. (...) mamy do czynienia z legalnymi nagrodami za ciężką pracę (...), to absolutnie nie jest żaden skandal...” Do tej pory prezes mówił wyłącznie o skromności: „do władzy nie idzie się dla pieniędzy. Musimy pamiętać o skromności”. Podobnie jak Beata Szydło – to wypowiedź z expose 18 listopada 2015 roku: „Umiar, roztropność w działaniu i odpowiedzialność”. A to sprzed kilku dni (22 marca 2018 roku): „... i te pieniądze się im po prostu należały!” W sondażu dla Millork Braun [Millwork Brown] dla tvn24 miażdżąca większość pytanym (75%) źle ocenia przyznawanie wielotysięcznych nagród członkom rządu. Twierdzenie Beaty Szydło jakoby te nagrody należały się za ciężką pracę również nie przekonuje respondentów (potępia 75%).

Pochanke: – Antyrosyjska fala przybiera na sile. Kolejne kraje wydają rosyjskich dyplomatów, Rosjanie tracą akredytację przy NATO. Wielka Brytania w starciu z Rosją już nie jest sama. Czy Zachód solidarny jak rzadko staje do nowej zimnej wojny? Pyta:

Jakub Sobieniowski: – W tej dyskusji głosu nie zabrał tylko Władimir Putin, jeszcze nie podjął decyzji, jak zareagować, bo ciągle przybywa decyzji i opinii, dowodów na to, jak bardzo świat jest oburzony i jak bardzo jest przekonany, że to Rosja stoi za chemicznym atakiem w Wielkiej Brytanii.

[...] W sumie 143 rosyjskich dyplomatów musiało opuścić placówki. Do tego NATO do minimum ograniczyło rosyjską misję przy sojuszu. [dołączyła Australia, Belgia, Mołdawia]

Każdy wie, że Zachód ma lepsze sposoby na uderzenie w rosyjskie władze:

Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz, była ambasador Polski w Rosji: – Ten reżim jest oparty na wycisku własnego narodu i własnego państwa, kumulowania pieniędzy, następnie przechowywania tych pieniędzy nie tyle we własnym kraju, ile w bezpiecznych miejscach za granicą.

Cimoszewicz: – Wiele państw zachodnich, w tym także Wielka Brytania, Londyn – to są miejsca, gdzie setki miliardów wywożonych z Rosji są inwestowane...

Sobieniowski: – Dopóki nikt nie zagrozi rosyjskim pieniądзом, najbardziej prawdopodobne jest to, że Moskwa odpowie tak samo – wyrzuceniem takiej samej liczby dyplomatów, także czterech Polaków.



2018-03-28 środa

Newsweek, 14/2018, 26.03-2.04.18 – s. 30-31 – Jakub Bierzyński – Prawica w poślizgu – [Ponieważ pierwsze części artykułu opisują, co było, przytaczam ostatni rozdział:]

WYCZERPANI

Prawica przeżywa głęboki kryzys. Atrakcyjność pakietu socjalnego po dwóch latach rządów się wyczerpała. Nastąpiła jego naturalna neutralizacja. „500+” to oczywista oczywistość. Wizja modernizacyjna premiera Morawieckiego przestała być aktualna. „Mieszkanie+” utknęło – budowa mieszkań to jednak dość skomplikowany proces o łatwo weryfikowalnej skuteczności. W milion elektrycznych samochodów mało kto wierzy.

Co gorsza, w obozie władzy przeważa logika wewnętrznej wojny o sukcesję, a to zawsze sprzyja radykalizacji liderów. O przywództwie decyduje bowiem najbardziej oddany „beton”, a nie umiarkowany wyborca, którego dopiero trzeba pozyskać. Do opinii publicznej doszły kompromitujące przecieki z obozu władzy. Ustawa o IPN była jakoby rozgrywką Zbigniewa Ziobry, który w ten sposób miał celowo skompromitować Mateusza Morawieckiego. Ten z kolei po dwóch latach konfliktu z UE dokonuje gwałtownego zwrotu – idzie na realne ustępstwa. Po pierwsze, za późno, manewru zwrotu ku centrum nie da się już uratować. Premier postrzegany jest głównie przez pryzmat konfliktu o politykę historyczną, w którym prezentuje się jako radykał. Po drugie, trudno będzie twardego elektoratowi wytłumaczyć przyczyny rezygnacji z walki o „suwerenność” ojczyzny i „naprawę” wymiaru sprawiedliwości.

W prawicowej narracji na kompromis nie ma miejsca, ustępstwo to klęska. Z tej perspektywy Morawiecki przypomina żonglera, któremu pochodnie rozsypały się w powietrzu. Próbuje je łapać, ale parzą w ręce, a asystent podkłada mu nogę.

Po paru tygodniach eskalacji afer finansowych w obozie władzy doczekaliśmy się kontrolowanego przecieku o tym, że „prezes jest wściekły”. Ale nie ma to znaczenia wobec zacieklej i spektakularnej obrony przez Beatę Szydło decyzji o nagrodach z mównicy sejmowej. To pierwszy wyraz otwartego buntu.

Prawica idzie w tej sprawie w zaparte i staje się to oczywiste nawet dla największych zwolenników. Może wzorem poprzedników zapłacić za to najwyższą cenę utraty legitymizacji, a w konsekwencji – władzy. Choć dzisiaj trudno sobie wyobrazić, z kim miałyby przegrać, to pozostaje najgorsza możliwość – niezależnie od kondycji opozycji zawsze można przegrać ze sobą. Jeśli bowiem partyjni bonzowie, którzy obsiedli dobrze płatne posady w administracji, służbie cywilnej, wymiarze sprawiedliwości i spółkach skarbu państwa stracą wiarę w zwycięstwo w kolejnych wyborach, to tempo konsumpcji owoców politycznego zwycięstwa drastycznie wzrośnie. Raz się żyje, tyle zysku, co w pysku.

Czy PiS może przegrać? Może. Jeśli na ulicy ludzie zaczną śladem opozycji nazywać PiS partią Pychy i Chciwości, to prawica przegra kolejne wybory. Nie z opozycją. Sama z sobą.

Tvn24bis – Fakty – Justyna Pochanke: – To jest chyba kontrakt stulecia. Polska podpisuje umowę na amerykański system raketowy „Patriot”. To kamień milowy, to pierwsza liga. Ale koszt to prawie 5 miliardów dolarów. Bezpieczeństwo jest bezcenne. Czy ten system naprawdę jest większy? O tym:

Krzysztof Skórzyński: – Co do tego, że to milowy krok, zgadzają się wszyscy.

Paul Jones, ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce: – Polska będzie bezpieczniejsza, NATO silniejsze.

Skórzyński: – Na ten kontrakt armia czeka od lat. Ale jeszcze chwilę poczeka, bo dwie baterie rakiet „Patriot” dla Polski będą dopiero produkowane. Całe nowoczesne systemy, w których znajduje się łącznie 16 wyrzutni. Armia kupiła także 208 rakiet mogących zestrzeliwać właściwie każdy cel w powietrzu: inne rakiety wroga, samoloty, a nawet bojowe drony – to pierwszy etap. Dostawa za ponad trzy lata. To dopiero początek, bo będziemy kupować kolejne. To co fachowo nazywa się baterią rakiet „Patriot” w praktyce jest radarem, stanowiskiem dowodzenia i wyrzutnią rakiet. Docelowo chcemy cztery razy tyle rakiet, by zabezpieczyć całą Polskę. 700 milionów złotych to wartość technologii, które dostaną polskie zakłady na produkcję elementów „Patriotów” i ich serwisowanie w przyszłości.

Pochanke: – O 12 punktów spada PiS w najnowszym sondażu. W lutym miał 40, dziś ma 28% i od Platformy zamiast przepaści dzieli go krok. To wyraźna reakcja Polaków na ostatnie tygodnie. Skąd taki spadek PiSu? Pyta:

Jakub Sobieniowski: – Nie mogło nie być tego komentarza tego polityka. W tym temacie wyników najnowszego sondażu dla Faktów tvn i tvn24. To 28% poparcia dla PiS (spadek -12); Platforma Obywatelska – 22% (wzrost +6); Kukiz 15 – 10% (wzrost +4); Sojusz Lewicy Demokratycznej – 9% (wzrost +6); .Nowoczesna – 6% (spadek -2); Wolność – 5% (wzrost +2); PSL – 5%.

Jarosław Kaczyński: – Ale ja chcę tylko powiedzieć, że z szacunkiem odnosimy się do wyników, z pokorą do wyników badań, ale te sondaże wiem, jak są prowadzone i jesteśmy pełni optymizmu.

Trwam – Myśląc Ojczyzna – redaktor Stanisław Michalkiewicz: – ...To narazi na szwank swoje interesy strategiczne, a już pałeczkę z antypolskiej operacji przejęli amerykańscy senatorowie. Najwyraźniej ktoś musiał ich wytresować w skakaniu przed Żydami z gałęzi na gałąź, bo pod listem do pana premiera Morawieckiego, żeby nie ociągał się z zadośćuczynieniem żydowskim roszczeniom majątkowym, podpisało się aż 59 senatorów. Nie jest to pierwszy, a pewnie i nie ostatni dowód, że coraz więcej polityków amerykańskich przyzwyczało się do traktowania Polski jako skarbonki dla Żydów. Pierwszy pojawił się w 1994 roku, kiedy to ośmiu polityków z obydwu amerykańskich partii napisało list do ówczesnego Sekretarza Stanu Łorena Kristofera [Warren Christopher] by ostrzegł rządu środkowej Europy, że jeśli nie zadośćuczynią żydowskim roszczeniom, to stosunki Stanów Zjednoczonych z tymi państwami się pogorszą. Oznaczało to szlaban do NATO, do którego państwa te garnęły się w dziwnym przekonaniu, że NATO zapewni ich bezpieczeństwo. Toteż Polska w 1997 roku przyjęła ustawę o stosunku państwa do gmin wyznaniowych żydowskich, na podstawie której przekazała dziewięciu gminom żydowskim w Polsce oraz nowojorskiej organizacji restytucji mienia żydowskiego nieruchomości o wartości szacowanej na co najmniej siedem miliardów dolarów. Apetyt rośnie w miarę jedzenia. Toteż w kwietniu 1996 roku zanim jeszcze wspomniana ustawa weszła w życie, ówczesny sekretarz Światowego Kongresu Żydów, Izrael Singer, nawiasem mówiąc, później wyrzucony stamtąd za złodziejstwa, zagroził, że jeśli Polska nie zadośćuczyni żydowskim roszczeniom odnoszącym się do tak zwanej własności bezdziedzicznej, a więc mienia, do którego nie roszczą sobie praw żadni legalni sukcesorzy, to będzie upokarzana na arenie międzynarodowej. Kandydujący w swoim czasie na prezydenta USA Patryk Biukanan [Patrick Joseph Buchanan] półzartem, ale półserio powiedział, że Waszyngton to jest terytorium okupowane przez Izrael. Miał oczywiście na myśli Ajpad, to znaczy żydowską organizację lobbystyczną w USA, przed którą uginają się, może jeszcze nie wszystkie kolana, ale w każdym razie wiele i chyba coraz więcej kolan. Toteż nic dziwnego, że w miarę narastania zniecierpliwienia żydowskich organizacji przemysłu holokaustu, które nie mogą się już doczekać wyplamowania [?] polskich i innych krajów Europy Środkowej, politycy amerykańscy coraz częściej występują z petycjami do różnych instancji rządowych, by wzmogły na Polskę naciski, aż ta zmięknie i pozwoli się wyplamować. Ostatni raz w lipcu 2015 roku grupa czterdziestu w sumie kongresmenów podpisała się pod listem, skierowanym do ówczesnego Sekretarza Stanu Dżona Kerego [John Kerry], by z Polską zrobił wreszcie

porządek. Teraz pod listem do pana premiera Morawieckiego podpisało się aż pięćdziesięciu dziewięciu senatorów, co pokazuje, że nacisk żydowskiego lobby na amerykańskich polityków, też musi się zwiększać. Ano jak chodzi o pieniądze, a mówi się już nie o głupich sześćdziesięciu pięciu, tylko o ponad trzystu miliardach dolarów, to żarty się kończą. Biedny ten pan Morawiecki, jak dotąd brnie od sukcesu do sukcesu, właśnie rząd krok po kroku wycofuje się z wiekopomnych reform w dziedzinie sądownictwa, żeby tylko udobruchać niemieckich owczarków postawionych przez naszą złotą panią na czele Komisji Europejskiej, a tu taki pasztet. Nietrudno można się domyślić, że jeśli nie spełni w podskokach rozkazów autorów listów, to do Białego Domu nie dostanie się nawet przez komin. Najwyraźniej nasz najważniejszy sojusznik musiał dojść do wniosku, że samopotulne milczenie naczelnika państwa, Jarosława Kaczyńskiego, prezydenta, Andrzeja Dudy i premiera, Morawieckiego w sprawie ustawy, która w Izbie Reprezentantów USA nosi numer AR1226, że to potulne milczenie już nie wystarczy. Że przyszedł czas, by wyłożyć forszę na stół. W stosunkach między Stanami Zjednoczonymi i Polską to już pewna tradycja. Wcześniej prezydent Franklin Delano Roosevelt w Teheranie i Jalcie sprzedał Polskę Józefowi Stalinowi tak, jak rzeźnikowi sprzedaje się krowę. Ciekawe, że nawet to specjalnie nie zachwiało sympatią Polaków do Ameryki. Ale jak zauważył Stanisław Lem: nawet konklawe można doprowadzić do judożerstwa, byle postępować cierpliwie i metodycznie. Toteż nie można wykluczyć, że jak tak dalej pójdzie, to amerykańskim senatorom może udać się sztuka, której nie zdołał dokonać nawet Józef Stalin, że naród polski w stosunku do Stanów Zjednoczonych straci wszelkie złudzenia.



2018-03-29 czwartek

Tvn24bis – Fakty – Justyna Pochanke: – Kolejne sondaże dają odpowiedź na to, co się Polakom wyjątkowo nie spodobało – 75% mówi – nie – zaostreniu ustawy o aborcji.

Tvn24bis – Fakty po Faktach – Grzegorz Kajdanowicz, Jerzy Maria Nowak, były ambasador Polski przy NATO, dziś profesor Uczelni Wistula i generał Czesław Bieniek z Krakowa

Kajdanowicz: – Panie generale, chciałem zapytać o tą wczorajszą podpisaną mowę na zakup „Patriotów”. Cztery miliardy siedemset pięćdziesiąt milionów [dolarów] to jest dobra cena?

Bieniek: – Ja myślę tak, że wynegocjowana została zgodnie z tym, co było mówione, o 50% mniejsza, niż w tym pierwszym wariantcie. Ale kupując tę konfigurację, którą zdecydowaliśmy się na kupno, musimy zdawać sobie sprawę z tego, że jest to jedna z najbardziej nowoczesnych konfiguracji, jeśli w drugim etapie otrzymamy już coś, co będzie jakby klasą Mercedes S w tych zestawach. Tylko pięć krajów będzie posiadało taki zestaw. Oczywiście możemy tutaj spierać się o to, czy to jest drogo, czy można było taniej kupić. Skoro zdecydowaliśmy się na to teraz, to znaczy, że to będzie służyło przez następne dwadzieścia lat i to będzie już taka technologia najbardziej nowoczesna. Pytanie tylko teraz, ile uzyskamy offsetu [Offset - rodzaj transakcji zawieranej między państwami w sytuacji, gdy jeden z partnerów oczekuje kompensacji za wydatki poniesione na zakupy za granicą. W przypadku Polski podstawę prawną kontraktu stanowi umowa offsetowa zawierana między dostawcą zagranicznym a Skarbem Państwa] do polskiego przemysłu zbrojeniowego. Bo jeśli mówione było, że 50% offsetu, to od początku nie wierzyłem ze względu na to, że Amerykanie nigdy się nie zgadzali na tego rodzaju wartość. Pamiętajmy, że F-16 [samoloty] to było 3,5 miliarda dolarów kontrakt, największy do tej pory, a offsetu z tego to było zaledwie 15%. Drugim etapem to będzie, będą lekkie schody, bo trzeba będzie wynegocjować taki offset, który by wzmocnił polski przemysł obronny, który by umożliwił produkcję rakiet średniego zasięgu, czyli uzupełniona ta „Wisła” właśnie systemem „Narew”.

Kajdanowicz: – Mercedesy klasy S, co pan mówi, to są dla najbogatszych. Czy my jesteśmy w klubie, czy powinniśmy się znaleźć w klubie zaledwie kilku państw, które pozwolą sobie na taki wydatek?

Bieniek: – Wie pan, bezpieczeństwo nie ma ceny. Ja byłem w krajach, które się zupełnie dobrze rozwijały, takim krajem była dawna Jugosławia. W wyniku kilku wojen, które tam się

rozpętały, domowych, ten kraj cofnął się ekonomicznie, technologicznie, kulturowo o jakieś 15 lat. Dlatego mówię, że musimy przygotować się na to, szczególnie patrząc na retorykę naszych sąsiadów, naszego sąsiada do tego, aby być silnym na tyle, aby mieć środki odstraszania. To jest jeden ze środków obronnych, to jest środek defensywny, to jest środek, który będzie bronił naszą przestrzeń powietrzną i nie tylko będzie bronił naszą przestrzeń, ale będzie wpięty w system obrony przestrzeni europejskiej, czyli krajów NATOwskich, a ta otwarta konfiguracja systemu dowodzenia Ajbisies, czyli Integrejtyd Batelfild Comand System [IBCS – Integrated Battelfield Command System] pozwoli nam również wpiąć się w tę otwartą architekturę obrony sił powietrznych Stanów Zjednoczonych. A ich jednostki przebywają w Europie i przebywać będą. Więc wzmacnia on nie tylko nasze bezpieczeństwo, ale wzmacnia filary naszego sojuszu strategicznego ze Stanami Zjednoczonymi. To w perspektywie daje nam poczucie bezpieczeństwa, za które warto zapłacić dosyć wysoką cenę jednak.

Kajdanowicz: – To dobrze brzmi, panie generale, że bezpieczeństwo nie ma swojej ceny. Ale czy pan, jako doświadczony żołnierz frontowy i generał jest w stanie zapewnić Polaków, że jak wydamy te kilkadziesiąt miliardów w sumie, to oni będą mogli spać spokojnie?

Bieniek: – Takie zapewnienie z moich ust byłoby dużym hurą optymizmem. Pamiętajmy o tym, że to nie tylko ochrona powietrzna, ale cały system obronny musi być modernizowany, musi być wdrażany, a nie ma państwa samowystarczalnego, obronnego. Dzisiaj na świecie, może oprócz Stanów Zjednoczonych i tych potęg nuklearnych, które mogą użyć ewentualnie swojej potęgi nuklearnej do obrony – my musimy pamiętać o tym, żeby mieć silną armię, dobrze dowodzoną, wyposażoną, ale być również w silnych sojuszach, w których jesteśmy, czyli NOTO i Unia Europejska. Wracając jeszcze do naszych systemów obronnych, ten system trzeba doskonalić. Nic nie jest dane na zawsze. Jeszcze dziesięć, piętnaście lat temu zdawało nam się, no, że mamy już taki spokój w Europie, Układu Warszawskiego nie ma, prawda, demilitaryzacja następuje, państwa w Europie, które się zdemilitaryzowały do tego stopnia, no, chociażby takie silne państwo jak Dojczland, gdzie sprzęt bundeswery się starzeje, a Dania, która jest krajem morskim, nie ma żadnego okrętu podwodnego. My na szczęście, ja to zawsze powtarzałem – nikt bardziej nie zjednoczył NATO i nie wzmocnił naszych wysiłków obronnych, jak retoryka agresywna Rosji.

Kajdanowicz: – Pytanie do pana ambasadora Nowaka, mniej o „Patrioty” i o sprzęt wojskowy, bardziej o politykę międzynarodową – jest reakcja, panie ambasadorze, Rosji na podpisanie umowy na zakup „Patriotów”? Rzeczniczka MSZ [Rosji] mówi tak: Oceniamy podejmowane kroki jako element destabilizacji sytuacji wojskowo-politycznej w Europie i zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego Federacji Rosyjskiej. Dość mocne słowa. Tylko pytanie, czy my powinniśmy bardzo poważnie traktować, czy po prostu jako coś, co można było przewidzieć?

Nowak: – Panie redaktorze, to oświadczenie, to należy odczytywać po prostu jako groźba podjęcia symetrycznych działań, które w przypadku naszym oznaczają, że może być jakieś wzmocnienie militarne jeszcze na obszarze kaliningradzkim. Ale ja muszę tutaj powiedzieć takie, wrzucić troszeczkę jakby kawałeczek soli w ten taki radosny, entuzjastyczny u nas przyjęcie całej tej sprawy, podpisania tego kontraktu. No, entuzjazm, szampan, nawet wpadanie sobie w ramiona i tak dalej. Ja nie widzę tego potrzeby. Ja podzielam to, co mówi pan generał, że to jest ważny krok, ale to jest tylko militarny. Pan generał powiedział jeszcze jedną ważną rzecz, z którą też się zgadzam – żebyśmy byli bezpieczni, jeśli dobrze zrozumiałem, to my musimy być nie tylko militarnie bezpieczni, ale musimy być silni.

Kajdanowicz: – To już mamy.

Nowak: – Nie tylko, panie redaktorze, to musi być taki... Powiem szczerze – od dłuższego czasu nie ma u nas bardziej kompleksowego spojrzenia na bezpieczeństwo. Bo bezpieczeństwo to jest oczywiście poprawa sytuacji obronnej, przeciwrakietowej...

Kajdanowicz: – Rozumiem, nowoczesna broń, technologie wojskowe.

Nowak: – Tak. I tak dalej. Ale jest o wiele więcej. Panie redaktorze, jak byłem w NATO, poszedłem do archiwów i patrzyłem się, co robił Dojczland w okresie jeszcze poprzednim, kiedy oni byli zabezpieczeni przez Stany Zjednoczone całkowicie, że będą bronić – tak jak my dzisiaj. Ale oni mówili tak: My chcemy bronić się, ale w ten sposób, żeby nie broniono nas tak, że nie zostanie kamień na kamieniu na obszarze Dojczlandu, które mogą być obszarem walk, obszarem

frontowym. I do tego zaliczali nawet NRD. Nie chcieli później być krajem frontowym. A my się cieszymy, że jesteśmy krajem frontowym.

Kajdanowicz: – Ale to jest nasze położenie historyczno- geograficzne. Z tego to wynika. A co mamy zrobić?

Nowak: – Tego się nie uniknie, ale nie ma powodu do radości, bo tak troszeczkę mi brzmi, jakby to dawne: Polska przedmurzem chrześcijaństwa.

Kajdanowicz: – Polska wschodnią flanką NATO.

Nowak: – Wschodnią flanką NATO. No tak. I teraz trzeba byłoby mądrze wyciągnąć wnioski. Co to znaczy? Co ja mam na myśli? Ano mam na myśli po prostu taką rzecz, że oprócz środków czysto militarnych, trzeba jeszcze zastanawiać się w NATO, a tego tu dobrze nie widzę, jakie będą założenia w przypadku jakiegoś konfliktu zbrojnego. Czy czasami to nie będzie tak, znajdziemy się w takiej sytuacji, że my będziemy miejscem podstawowego jakiegoś starcia i nie zostanie... Będą nas bronić... ale kamień na kamieniu nie zostanie.

Kajdanowicz: – Ale jaki my mamy wpływ na to, panie ambasadorze?

Nowak: – A mamy wpływ, po prostu oddziałując odpowiednio i mądrze na strategię sojuszu, na rozmowy ze Stanami Zjednoczonymi w tej kwestii, a także na udział w jakichś wysiłkach rozbrojeniowych. Tego od kilku lat nie widać.

Kajdanowicz: – Nie po to są u nas amerykańskie oddziały wojskowe, żeby Rosjanie zastanowili się dwa, albo pięć razy zanim jakikolwiek atak przypuszczą na Polskę. Bo o takim scenariuszu tu rozmawiamy.

Nowak: – Więc to jest, udział tych Amerykanów, to jest oczywiście symboliczny. Gdyby doszło do jakiegoś konfliktu i od razu któryś Amerykanin by zginął, mówiąc tak prymitywnie trochę, to oczywiście pociąga to za sobą konsekwencje udziału Stanów Zjednoczonych. Ale to nie daje nam pełnego bezpieczeństwa, dlatego że, mam nadzieję, że pan generał się ze mną zgodzi, że w dzisiejszych warunkach naruszenie bezpieczeństwa może być i przypadkowe, może być również niekontrolowane, może również być takie, że odpowiedź naszych sojuszników, chroniąca nas, może być również dla nas równie niebezpieczna.

Kajdanowicz: – To ja zapytam pana generała tak na koniec o sytuację, o której mówi tutaj pan ambasador Nowak. Są plany ewentualnościowe w NATO. Rzeczywiście mamy prawo się obawiać, że będąc tym krajem frontowym, rzeczywiście w sytuacji jakiegoś poważnego konfliktu zostaniemy zmieceni właściwie z powierzchni?

Bieniek – Tak. Kontynuuję niejako wątek pana ambasadora Nowaka, mówiący o tym, że Dojczland miał różne plany. Dojczland był jednym z największych adwokatów wejścia Polski do NATO oprócz innych państw. Ale mieli w tym swój interes – chcieli po prostu przesunąć linię frontu bardziej na wschód. Tak jak później państwa bałtyckie. Jeśli chodzi o plany ewentualnościowe, one są. Nie tylko na terytorium flanki wschodniej, ale również na innych kierunkach, one są cały czas apgrejdowane [Upgrade – ulepszenie sprzętu lub gry komputerowej lub uaktualnienie oprogramowania. Upgrade może to być ulepszenie sprzętu, czyli wymiana gorszego sprzętu, na nowy lepszy z lepszymi częstotliwościami i parametrami], one są cały czas przeglądane w zależności od sytuacji. Ale tu jest jeszcze jedna bardzo ważna sprawa. Zgadzam się całkowicie z panem ambasadorem, że my musimy opracować strategię bezpieczeństwa narodowego, która jest aktualnie w opracowywaniu: wytyczne zostały wydane, ale pamiętajmy, że od ostatniej strategii bezpieczeństwa narodowego, to rzeka wody upłynęła, zmieniła się sytuacja geopolityczna, a my tkwimy ciągle w tych samych zagrożeniach. Zagrożenia są inne. W ślad za tą strategią bezpieczeństwa narodowego wydaje się dyrektywę strategiczno-obronną, tą część tajną, a w ślad za tym sztab generalny opracowuje plan modernizacji technicznej sił zbrojnych – to jest kompleksowe patrzeć na obronność. I teraz patrząc na... no, co możemy zrobić? No, oczywiście czy chcielibyśmy, czy nie, jeśliby wybuchł konflikt konwencjonalny, to polem walki będą te właśnie kraje frontowe, czyli kraje bałtyckie, czy tutaj, powiedzmy sobie, część terytorium Polski, ale mam nadzieję, że na Kremlu nikt jeszcze nie zwariował, żeby zaatakować państwa NATO i Unii Europejskiej w sposób konwencjonalny, bo tę wojnę wcześniej, czy później by przegrała...

Kajdanowicz: – Panowie, panowie. Skończmy z tym entuzjazmem wielkim wczoraj po podpisaniu umowy, więcej pracy, tak jak mówi pan generał, w przygotowanie planów na wszelką ewentualność. Tymczasem bardzo dziękuję panom za rozmowę.



2018-03-30 piątek

Tvn24bis – Fakty z zagranicy – Ostateczny bilans wyrzuconych rosyjskich dyplomatów: Stany Zjednoczone – 60; Wielka Brytania – 23; Ukraina – 13; Kanada – 4; Dojczland – 4; Polska – 4; Francja – 4; Czechy – 3; Litwa – 3; Dania – 2; Holandia – 2; Hiszpania – 2; Italia – 2; Albania – 2; Norwegia – 1; Szwecja – 1; Finlandia – 1; Estonia – 1; Łotwa – 1; Irlandia – 1; Belgia – 1; Chorwacja – 1; Czarnogóra – 1; Węgry – 1; Rumunia – 1; Macedonia – 1; Gruzja -1.

Nie wydalono w Europie z: Portugalia, Szwajcaria, Austria, Słowacja, Słowenia, Grecja, Bośnia i Hercegowina, Serbia, Bułgaria, Kosowo.

Razem wydalonych: 153 dyplomatów z 29 państw.

Maciek Woroch, korespondent z Londynu: – Zaledwie dwa dni temu mówiliśmy, że przebieg choroby i zmiany w organizmach Skripala i jego córki traktowane są przez prowadzących dochodzenie jak dowody, ale komunikat szpitala w Soulsbery [Salisbury] o szybko poprawiającym się stanie zdrowia 33 letniej Rosjanki zmienia dosłownie wszystko. To co może młoda kobieta mówić i że jest to, jak słyszymy oficjalnie, świadome przekazywanie treści i odpowiadanie na pytania, może oznaczać, że badający sprawę ataku w Salisbury wiedzą od co najmniej kilkudziesięciu godzin znacznie więcej, niż wiedzieli jeszcze kilka dni temu, a tym samym znaczy także, że Julia Skripal jest już nie tylko ofiarą ataku, ale też jego świadkiem. Usłyszeliśmy także, że Julia Skripal sama może jeść, pić, siedzieć i że nabiera błyskawicznie sił i że jej stan na tyle się poprawił, że nie jest już pacjentką w stanie krytycznym oddziału intensywnej terapii, teraz jej stan lekarze nazywają stabilnym. Jej ojciec jednak o wiele bardziej chory, jego stan jest ciągle krytyczny. Poprawa stanu zdrowia córki Siergieja Skripala może oznaczać, że miała ona o wiele mniej kontaktu z trucizną, a to z kolei potwierdzać może hipotezę prowadzących dochodzenie, że do otrucia 66 letniego Rosjanina doszło dosłownie u progu jego domu. Wczoraj późnym wieczorem policja poinformowała, że najwięcej bojowego środka paraliżująco-drgawkowego znaleziono na drzwiach domu Skripala – wysmarowana trucizną miała być ich klamka. Najpewniej chwytając za nią, 66 letni Rosjanin został skażony. To potwierdzałyby też dowody, kolejne założenie śledczych, że trucizna do organizmu ofiary przedostawała się długo, przez skórę i dlatego skutki jego działania pojawiły się z wielogodzinnym opóźnieniem, a Julia Skripal, podobnie jak policjant z Salisbury, który kilka dni temu wyszedł ze szpitala, byli wtórnymi ofiarami działania trucizny, którą skażił ich były podwójny agent. Z drugiej jednak strony lekarze ze szpitala w Salisbury mówią, że jeśli udało się wyratować i poprawić stan zdrowia córki Siergieja Skripala, to rzuca też trochę światła i nadziei na ewentualne widoki na poprawienie jego stanu zdrowia. I teraz tak: śledztwo policji brytyjskiej i wywiadu skoncentrowało się głównie na podjeździe przed domem 66 letniego Rosjanina i tych drzwiach, które zresztą wymontowano i przewieziono do laboratorium, a teraz przeglądane są nagrania z monitoringu w najbliższym sąsiedztwie. Jest ich ponad 5 tysięcy godzin i któraś musiała najpewniej zarejestrować sprawcę zabójstwa Skripali. Śledczy mówią, że ich praca w Salisbury nie skończy się ani za tych 5 tysięcy godzin, ani w ciągu najbliższych dni. Ostrzegają, zwłaszcza sąsiadów, którzy mają utrudnione przez całe zamieszanie życie, że może to potrwać nawet długie miesiące i przeciągnąć się do lata.

TVP-INFO – Nie da się ukryć – Piotr Pawelec: – Już dawno porzucił rolę bezstronnego i obiektywnego urzędnika unijnego. Donald Tusk zabiera głos w obronie swojego byłego wiceministra finansów. Jacek Ka [Kapica] usłyszał prokuratorskie zarzuty niedopełnienia obowiązków służbowych. Mogło to pozbawić skarb państwa dwudziestu jeden miliardów złotych na rzecz biznesmenów z branży hazardowej. Gigantyczna kwota może być zaledwie wierzchołkiem góry lodowej. Wielomiliardowe wyłudzenia wat z czasów koalicji PO-PSL ma zbadać zapowiadana przez PiS komisja śledcza.

Konrad Wąż – Prokuratura oskarża, Donald Tusk broni: „Kiedy Jacek K bezkompromisowo walczył jako minister w moim rządzie z przestępcami, też był atakowany podłymi metodami. Nie poddał się wtedy, nie podda się dzisiaj”.

Wąż: – Były wiceminister finansów w rządzie Donalda Tuska, Jacek Ka został zatrzymany wczoraj w Warszawie. Szef CBA [Centralne Biuro Antykorupcyjne] usłyszał zarzuty

niedopełnienia obowiązków służbowych. Miał ignorować informacje o oszustwach podatkowych w branży hazardowej. Jego były szef [Donald Tusk] zaprzecza: „Dla doraźnego interesu politycznego używa się maszyny państwowej, policji, prokuratury, telewizji rządowej wybierając za ofiarę człowieka, który w sprawach, o których mowa zachowywał się bez zarzutu”.

Wąż: – Te słowa Donald Tusk wypowiedział nie tylko jako były premier polskiego rządu, ale przede wszystkim jako urzędujący szef Rady Europejskiej. To stanowisko, które z założenia powinno być apolityczne.

Maciej Chudkiewicz, publicysta, „Tygodnik Solidarność”: – Wiadomo, że [Donald Tusk] będzie automatycznie wiązany z zatrzymaniem byłego wiceministra ze swojego rządu i sytuacja, która obciąża jakiegokolwiek z jego ministrów, automatycznie odbije się na nim samym.

Wąż: – Tym bardziej że Tusk jeszcze jako premier wielokrotnie zapewniał, że ustawa hazardowa ma uderzyć w szarą strefę, a nie w budżet państwa.

Donald Tusk, wypowiedź z 01.10.2009 r.: – Żaden interes ekonomiczny państwa nie jest w najmniejszym stopniu zagrożony.

Wąż: – Stało się inaczej. Zdaniem prokuratury budżet stracił ponad 21 miliardów złotych – tyle pieniędzy zatrzymała dla siebie branża hazardowa.

Zbigniew Ziobro, minister sprawiedliwości, prokurator generalny: – Takie pieniądze straciło państwo na skutek braku działań i wywiązaniu się ze swoich obowiązków przez ważnych urzędników państwowych.

Wąż: – Wszystko to działo się w czasie, kiedy szefem rządu i liderem partii rządzącej był Donald Tusk.

K. Wyszowski: – Nie sądzę, że Donek kradł wraz ze swoim otoczeniem – on zezwoleniem na złodziejstwo budował swoją pozycję i wiedzą o „przekrętach”, „lodach”, „konfiturach” uzależniał ich od siebie. Ale od początku brał brudne pieniądze na działalność polityczną, co uzależniało go wobec sponsorów.

Wąż: – To strategia stosowana już w Platformie Obywatelskiej, przy okazji rozliczania innych jej afer.

Chudkiewicz: – Ja się spodziewam, że będzie stosował taką narrację, sposób prowadzenia podobny do Hanny Gronkiewicz-Waltz przy okazji komisji weryfikacyjnej. To znaczy – magazynier nie wie, co robią wszystkie jego śrubki.

Wąż: – Tej narracji nie będzie mógł zastosować obecny lider Platformy Obywatelskiej, Grzegorz Schetyna. Dobrze znał kulisy powstawania ustawy hazardowej. Znał też, co uwieczniono nagraniami, biznesmena, Zbigniewa Sobiesiaka, z branży hazardowej, jednego z głównych beneficjentów procederu.

[Rzekoma rozmowa, sam tekst: Grzegorz Schetyna – Ryszard Sobiesiak]:

- Wchodzisz już czy nie?
- Nie nie. Poczekam na ciebie.
- W tej chwili jestem na tym k..., wyjeżdżam na lotnisko.
- Dobra, to czekam.
- Gdzie jesteś?
- Przy kiosku tym głównym.
- No to już za minutę będę, no na razie.

Wąż: – Dziś Donald Tusk broni jednego ze swoich byłych wiceministrów, ale nie wykluczone, że aby pozostać konsekwentnym, będzie musiał też bronić innych podwładnych. Tylko kwestią czasu pozostaje powołanie komisji śledczej do spraw wyłudzeń wat. Wniosek w tej sprawie zostanie złożony po Świątach. Jeśli formalności konieczne do jej ukonstytuowania przebiegną sprawnie, pierwsze przesłuchania mogą się odbyć jeszcze w maju. Komisja śledcza określi też skalę oszustw i wyłudzeń podatkowych w czasach koalicji PO-PSL. W sejmowych kuluarach mówi się, że może to być największa afera trzeciej RP. Konrad Wąż, TVP-INFO.

[Jeżeli. – Jak powiedział ktoś w historii].



Tvn24bis – Fakty – Diana Rudnik: – Na początek wyznaczenie jak polityczne wyzwanie. Donald Tusk oświadcza: Na emeryturę się nie wybieram. Po zakończeniu misji w Brukseli wraca do Polski. W jakiej roli, z jakim planem? Tego już nie mówi, ale to i tak wystarczy, by polityczną konkurencję postawić w stan gotowości.

Paweł Płuska: – Wystarczy, że się pojawi, że coś powie i natychmiast wywołuje burzę i spekulacje. Czy gdy skończy pracę w Brukseli, wróci do polskiej polityki? A jeśli tak, czy zostanie szefem partii, stanie na czele opozycji, a może powalczy o prezydenturę? Mówi tylko tyle i aż tyle.

Tusk: – Pyta pan, czy wybieram się na emeryturę? To, nie. Ktoś kto, tak jak ja biega trzy razy w tygodniu po 10 kilometrów, nie myśli o tym, żeby przestać być aktywnym.

Płuska: – I tym zdaniem Donald Tusk narzucił innym politykom tempo biegu.

Jarosław Kalinowski, eurodeputowany z Polskiego Stronnictwa Ludowego: – Budzi dużo emocji albo wręcz trwogę w środowisku pisowskim...

Płuska: – Wywiad, którego [Donald Tusk] wczoraj udzielił tvn24, sądząc po reakcji polityków PiS, został nie tylko zauważony. W sondażu „Kantar” to spadek 12 punktów procentowych, ale także w sondażu Instytutu Badań Polister na zlecenie TVP: PiS – 39% (spadek 8%); PO – 22% (wzrost 3%); Kukiz 15 – 11% (wzrost 4%); SLD – 8%; .Nowoczesna – 7% (wzrost 1%); PSL – 6% (wzrost 1%); razem – 4% (spadek 1%); Wolność 3%.

Tusk: – Wyżywanie [zużywanie] się władzy jest zależne nie tylko od jej błędów, ale też jest funkcją czasu.

Płuska: – A w ostatnim czasie Prawo i Sprawiedliwość wyraźnie nie może sobie poradzić z jednym z największych błędów, jakie popełniło:

Szydło: „...I te pieniądze się im po prostu należały!”

Płuska: – Według polityków opozycji PiS stara się, jeśli nie odzyskać, to przynajmniej nie stracić więcej elektoratu socjalnego i lewicowego. Tak też odczytują tę wczorajszą decyzję prezydenta Dudy o zawetowaniu ustawy degradacyjnej [Degradacja do stopnia szeregowca członków Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego (która ogłosiła stan wojenny w Polsce w 1982 roku) w tym generałów: Jaruzelskiego (nie żyje), Kiszczak (nie żyje), Hermaszewski (jeden polski kosmonauta)].

Tusk: – w 2019, tak, będę tutaj i niech nikt nie myśli, że będę oglądał wyłącznie telewizję.

Płuska: – Donald Tusk, jak sam mówi skupia się na tym, żeby przekonać Europę, że warto stawiać na Polskę. Mimo wszystko.

Tusk: – PiS nie jest na wieki wieków, no, powiem tak brutalnie.

Tvn24bis – Fakty po Faktach – Diana Rudnik i Michał Żebrowski, to na początek [dla siebie zapiszę – Michał Żebrowski to Pan Tadeusz niezapomniany]

Rudnik: – Nasz pierwszy gość – Michał Żebrowski, aktor filmowy i teatralny, dyrektor prywatnego teatru „Szóste Piętro”, jeden z najpopularniejszych, jeden z najbardziej lubianych, jeden z najprzystojniejszych – tak się o panu pisze i mówi, będę cytować dalej – ciacho, im starszy tym lepszy, zachwyca urodą, łamacz serc – to jest najbardziej deprymujące? Niewygodne?

Żebrowski: – Mówiąc szczerze, to nawet się nad tym nie zastanawiam. Jakoś nigdy nie miałem problemów w tym względzie, żeby ktokolwiek mi zarzucał jakieś takie nieczne czyny... No, cóż, kobiety mają prawo do własnego głosu i jeżeli decydują się na ujawnianie jakichś takich wstydliwych sytuacji, to ich prawo.

Rudnik: – Kobiety mają to prawo. Inspirują je aktorki, znane nazwiska, znane twarze, trochę przejmują rolę autorytetów, na których brak narzekamy w dzisiejszych czasach? Jak pan to ocenia?

Żebrowski: – Niewątpliwie następuje czas kobiet. Na szczęście. Bardzo się cieszę z tego powodu. Uważam, że kobiety mają bardzo dużą, wielką rolę nie tylko w życiu, ale i w polityce.

Rudnik: – Będę uparcie dążyć do kobiet – aktorek, ale też aktorów, czyli do osób, które są rozpoznawalne, dzięki temu mogą być łatwiejszym nośnikiem, łatwiejszym przekaznikiem, jeśli tak podmiotowo mogę określić, pewnych idei, pewnych haseł, trafiają do milionów, są przez miliony obserwowane, w związku z czym, łatwiej im dotrzeć, łatwiej przekazać pewne informacje. Pan widzi siebie w roli takiej właśnie osoby? ...która zaangażowana społecznie?

Żebrowski: – Ja myślę, że artysta ma szansę łączyć, a nie dzielić. Właśnie cudem dobrej sztuki, dobrego teatru, dobrego kina jest to, że widzowie bez względu na poglądy polityczne czy religijne mogą w kinie, w teatrze razem poczuć wspólnotę obserwowania i takiego podziwu, czy wdzięczności dla kunsztu artysty i dramaturga, który pisze sztukę, reżyser reżyseruje, aktor występuje. A widz trwa w milczeniu i zapomina o tym, jakie życie jest ciężkie. Zostaje sprowokowany do myślenia, wzruszony po to, żeby zapłakać, czy rozbawiony do łez i wychodzi z teatru i mówi: szkoda, że tak rzadko chodzę do teatru. Bo jest ta sztuka, te emocje, te przeżycia we mnie tkwią i zaniosę je w świat i podzielę się z bliźnimi.

Rudnik: – Ale to największa sztuka, dobrze tę sztukę dobrać i wybrać, by łączyła. Bo zdarza się tak, że dzieli.

Żebrowski: – No, na szczęście, na szczęście „Na szóstym piętrze”, ale nie tylko [Teatr 6. piętro – prywatny teatr w Warszawie, którego współwłaścicielami i dyrektorami są: Michał Żebrowski i Eugeniusz Korin. Teatr ma siedzibę w Sali Koncertowej na szóstym piętrze Pałacu Kultury i Nauki]. Myślę, że wielu artystów w Polsce służy idei łączenia ludzi, a nie dzielenia, bo za dużo jest tych podziałów i wydaje mi się, że bez względu na to, kto w kogo wierzy i na kogo głośuje, to w pewnym momencie mówi po prostu, dziękuję, już mam dosyć tych awantur, tych sporów, chciałbym pożyć w kraju, który jest kulturalny.

Rudnik: – Jest kulturalny, ale też mocno rozpolitykowany. Te światy się bardzo przenikają, zresztą o polityce mówi się, że tak naprawdę [polityka to] – scena, o polityce – ze sceny, czasem dobrzy, czasem kiepscy, więc zastanawiam się, jak mocno ta polityka i te podziały na tle politycznym ingerują, wpływają na kulturę.

Żebrowski: – W ideale, to raczej polityka powinna służyć kulturze i wszyscy, którzy przeczyli tej tezie, sromotnie przegrywali. Przypomnę, no, może to są zbyt wielkie już przykłady, ale dlaczego o nich mamy nie mówić. Hitler zaczął od palenia książek, stworzył nieprawdopodobną propagandę, śmiertcioną propagandę, której świat nie był w stanie się nawet oprzeć i ocenić, bo była tak nowatorska i tak potworna... Po drugiej stronie Oceanu wielki, wspaniały aktor, Charlie Chaplin, który w czterdziestym pierwszym roku już jednoczy całą aliancką, cały aliancki świat przeciwko Hitlerowi filmem „Dyktator”. Myślę, że właśnie w tym momencie Hitler przegrał wojnę medialnie.

Rudnik: – Politycy nie mają takiego oporu albo coraz bardziej przesuwają te granice ingerencji w życie i działalność placówek kulturalnych. Ostatnie choćby wydarzenie związane z atakami na: mówiąc [myślę, że chodzi o teatr „Nawiasem Mówiąc” oraz o próbę odwołania dyrektora Muzeum Auschwitz] Auschwitz, próbują ingerować w repertuary teatrów, w skład teatru czy dyrekcję teatru. – Dobrze? Źle?

Żebrowski: – Ja powtórzę, co poprzednio powiedziałem: Polacy, wydaje mi się, mają już po dziurki w nosie wiecznej awantury. Bo niezależnie na kogo głośujemy, jakie poglądy religijne wyznajemy, w rodzinie, jeżeli cały czas się wszyscy kłócą, to jest bardzo niedobrze, to jest bardzo nieprzyjemnie. No, chcielibyśmy troszkę pożyć, żeby nas uszanowano, z naszymi rodzinami, z naszym spokojem ducha, żeby nam pozwolili pracować zwyczajnie. Bo wydaje mi się, że Polskę ocali pozytywizm, a nie romantyzm. [Przed kim?] Przed samymi sobą.

Rudnik: – A jesteście zagrożeni?

Żebrowski: – No, oczywiście. Jeżeli ludzie się cały czas kłócą o wszystko i wyciągają każdy największy, drażliwy temat po to, żeby dzielić siebie nawzajem i sobie skakać do gardła, to jest bardzo niedobrze. Wydaje mi się, że styl uprawiania polityki i tego dyskursu publicznego jest tak samo ważny, jak treść i temat naszych swarów. To jest bardzo niedobrze. No, przecież jesteśmy krajem, który zasłynął z „Solidarności”, Solidarność była przepustką Polaków na Zachód. Jesteśmy krajem Papieża Tysiąclecia, który odwiedził 104 kraje i modlił się pod „Ścianą Płaczu” [Jerozolima] i pokonywał kontynenty. Mamy Nagrodę Nobla – Wałęsa był w osiemdziesiątych latach na okładce „Time”. Potem była ta bezkrwawa rewolucja czwartego czerwca, Okrągły Stół. Następnie wejście do NATO, wyprowadzenie Armii Czerwonej, Unia Europejska – to są wszystko wielkie, wielkie emblematy, które, wydaje mi się, w jakiejś takiej geopolitycznej rozgrywce są naszą wielką wartością. I teraz zawracanie kijem Wisły i mówienie, że tego nie było – no, mnie przynajmniej, jako obywatela, który ma 45 lat, ma dwoje dzieci i uczestniczył w tym wszystkim – na jego oczach wszystko się odbywało, no, wprawia w

osłupienie, bo ja nie wiem, jak się zachować. Mam wrażenie, że ktoś chciałby mi mówić, że „a” to jest „zet”.

Rudnik: – Mam wrażenie też, że wspomniana przez pana Unia Europejska, też nie wie, jak się ma wobec tego zachować, bo pamiętając o tych wszystkich wartościach, które pan wymienił, tych wszystkich zasługach Polski, nagle dostaje zupełnie inny komunikat.

Żebrowski: – Polacy mają szansę, żeby nawiązać do tradycji, które stały się przepustką Polski na Zachód, czyli do „Okrągłego Stołu”. Gdyby Polska na przykład zorganizowała taki „Europejski Okrągły Stół” – bo przecież już jesteśmy po erze telewizji, walka telewizją, internetem to już jest przeszłość i tak naprawdę wchodzimy w erę słowa i znowu słowem będziemy musieli wynegocjować swoje racje, to wydaje mi się, że gdyby Polska była inicjatorem takiego „Europejskiego Okrągłego Stołu”, gdzie wszystkie największe, najteższe głowy europejskie mogłyby się, pod auspicjami Polski, tutaj spotkać i wynegocjować nową europejską konstytucję, która zagwarantowałyby nam taką listę praw [pokazuje ręką], ale również taką listę obowiązków, byłoby dziejowe wydarzenie. Właśnie ambasadorami tego wydarzenia mogliby być artyści.

Rudnik: – Ano właśnie.

Żebrowski: – Proszę sobie wyobrazić. Ja nie mówię, że artyści będą tutaj negocjować, bo to każdy kraj w swój sposób – wydelegować tych największych intelektualistów i znawców i tęgie głowy. Natomiast gdyby przy jednym stole usiadł: Dudlo [?], Penelopa Cruz, Hawier Bardem [Javier Bardem], Paneder Luis [Pan Eder Luis],

Rudnik: – Michał Żebrowski...

Żebrowski: – Czyli wszyscy ci europejscy aktorzy, którzy znani są na całym świecie, to tacy ambasadorzy, znaczy takich ambasadorów i takiej medialnej siły zazdrościłby nam cały świat.

Rudnik: – Rozmawiał pan z kimś o tym pomysle?

Żebrowski: – Rozmawiałem, tak, z wieloma osobami... No, wszyscy tak trochę patrzą na mnie...

Rudnik: – Tak trochę.

Żebrowski: – Ale ja się nie wstydzę tych poglądów, bo jestem idealistą i wielokrotnie szedłem za ideałami, wierzyłem, że rzeczy niemożliwe, stają się możliwe. A przecież Polacy sami udowodnili samym sobie i Europie, i Światu, że rzeczy niemożliwe stają się możliwe. Tylko trzeba po prostu je zrobić. Trzeba postawić na kulturę i sztukę, na dialog i na to, że w dzisiejszym świecie musimy nauczyć się pozwolić obserwować ten sam problem z wielu perspektyw. No, nie można się upierać, że moje jest słuszne i tylko jedno jest słuszne, a jak nie, to do kąta lub do więzienia. To jest po prostu droga donikąd.

Rudnik: – Fantastyczna propozycja. Bo w nawale ocen i diagnoz brakuje tych recept... na wyjście z czarnej dziury. Wspomniałam o Rafale Trzaskowskim [najwyraźniej przed wywiadem] – przyjaźnicie się panowie? Jeszcze raz...

Żebrowski: – Mało powiedziane...

Rudnik: – O! Co więcej?

Żebrowski: – Wydaje mi się, że taka no, braterska miłość, powiedziałbym, bo to, no tak, ale poczekam na pytania.

Rudnik: – A wsparcie w kampanii? Powiedziałby pan: tak?

Żebrowski: – Rafał nie musi prosić, ponieważ to my się garnimy do tego, aby go w pewien sposób wesprzeć, ale on jest na tyle dojrzałym i już znanym politykiem Polski i Europy, bo przypomnę, że już jest wiceszefem IPP [?] i siedzi co miesiąc koło Macrona, koło Merkel, tudzież Orbana – przy jednym stole, więc to jest, udowadnia, że Europa na niego stawia. Ale uważam, że aktor nie powinien zabierać politycznie zdania i mówić, na kogo głosuj. Ale skoro chodzi o mojego najbliższego przyjaciela, to muszę zaświadczyć, że jest absolutnie krystaliczną postacią, która imponowała całemu naszemu pokoleniu, czyli osobom urodzonym między siedemdziesiątym, a osiemdziesiątym rokiem życia [urodzenia?], kulturą pracy, charakterem, no i stylem bycia, bo on się zawsze dzielił tym, co najlepsze z nami, i za to go kochamy, bo nikt nigdy nie kwestionował jego przywódczej roli w naszym pokoleniu. Mało tego, wszyscy mu sprzyjaliśmy.

Rudnik: – Ale polityczny głos pan zabrał, panie Michale, publikując zdjęcie z karteczką: „ręce precz od Frasyniuka” i posypało się na głowę – grad krytyki.

Żebrowski: – Proszę pani, ja mając dziesięć lat, mieszkałem na Krakowskim Przedmieściu, kiedy Lech Wałęsa był internowany – tak mi mama opowiadała – zszedłem sam, nie pytając, na Krakowskie Przedmieście do kiosku, kupiłem taką widokówkę z Zamkiem Królewskim i napisałem: Tu mieszkali polscy królowie i ty też będziesz mieszkał Lechu Wałęso. I wysłałem to. Też byłem w 89. roku na Placu Piłsudskiego, kiedy Papież Tysiąclecia mówił: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi”. Widziałem, jak pałowali na Krakowskim Przedmieściu przez wiele lat, studentów, przez ZOMO [Zmotoryzowane Odwoły Milicji Obywatelskiej], wrywano im włosy z głowy i bito pałami. [Urodził się w 1972 roku – o jakich wydarzeniach mówi?] Obserwowałem całe czterdzieści lat polskiej polityki. I pamiętam, jak stałem pod kordegardą naprzeciwko pałacu prezydenckiego, kiedy był pierwszy dzień „Okrągłego Stołu” i pamiętam, jak Lech Wałęsa dziarskim krokiem szedł w takiej marynarce w kratę, Bristol był wtedy w remoncie, pamiętam, fajkę palił, bo chciałem zobaczyć tego bohatera, tego Noblistę, ukrywał się, był gdzieś internowany, chciałem zobaczyć tego bohatera moich marzeń... Wie pani, ile tam stało osób? Nie piętnaście tysięcy, nie sto pięćdziesiąt, tylko piętnaście osób, wszyscy krzyczeli tak: [cichy, zachrypnięty głos Żebrowskiego] – „Solidarność, Lech Wałęsa”. Dlatego że bali się, że Zomowcy zaraz przyjdą i spałują. I na nim, w pierwszym szeregu szedł Frasyniuk. Więc jak ja się miałem zachować?

Rudnik: – Chociaż, jak mówię...

Żebrowski: – To są momenty, w których człowiek nie kalkuluje, robi to, co uważa za jego powinność. Bo przecież to są naprawdę bohaterowie mojego dzieciństwa. To byli prawdziwi bohaterowie...

Rudnik: – Oprócz tego zaangażowania, które słyszę, jednak zaangażowania świadka [niezrozumiałe] potężne u pana. Dlaczego to jest projekt Technikum Aktorskie?

Żebrowski: – No, proszę pani, no, marzy mi się, stworzenia, Technikum Sztuk Teatralnych.

Rudnik: – To też jest nowa idea.

Żebrowski: – No, nowa idea, ją trzeba stworzyć. Te papiery już leżą w ministerstwie od wielu lat, bo było wielu mądrzejszych ode mnie, profesorów, ludzi, którzy, przecież Kieślowski, Wojtyśko, wielcy polscy reżyserzy i ludzie kultury wywodzili się ze szkoły, która w czterdziestym siódmym roku została założona, nota bene – przez aktora i oczywiście w sześćdziesiątym ósmym roku rozwiązana i do dzisiaj jej nie ma. Uważam, że myśmy powinni w obronie języka polskiego i sztuki teatru, i sztuki tego, jak robić kostiumy, scenografie, peruki, no po prostu kształcić młodzież, która się do tego nadaje, z całej Polski.

Rudnik: – Ale czternastolatek, piętnastolatek, przy całej cudowności tego wieku, czy to jest odpowiedni materiał... na przeszłego...

Żebrowski: – Ależ oczywiście, że tak. Piętnastolatek, który jest, który ma uzdolnienia artystyczne, powinien jak najwcześniej kształcić się w tym kierunku, żeby potem być znakomitym... żeby zdobyć Oscara w przyszłości.

Rudnik: – Czy do zdobycia sławy i bycia rozpoznawalnym, potrzebne jest wykształcenie?

Żebrowski: – No, proszę pani. Wykształcenie artystyczne jest bardzo potrzebne. Proszę zwrócić uwagę na Rajana Goslinga [Rayan Gosling], czy DiCaprio [Leonardo DiCaprio] – mojego ulubionego aktora, przecież to są dzieciaki, które przed kamerą stały mając siedem, osiem lat. Oni przed kamerą czują się tak, jakby... Nie tak, jak ja, kiedy zaczynałem, jeszcze w czasach, kiedy słyszałem ten niepokojący turkot tej kamery (cyk, cyk, cyk) jak leciała taśma filmowa i wiedziałem, że metr tej taśmy, to jest dwa dolary, czyli majątek jak na owe czasy. No, po prostu myśmy byli strasznie spięci, no i z innego pokolenia zupełnie.

Rudnik: – Myślę, że zdawać maturę u Żebrowskiego, to byłoby coś.

Żebrowski: – Ja nie jestem orłem, nie zamierzam uczyć w tej szkole. Są tacy profesorowie, którzy na to zasługują i którzy udowodnili swoją pracą pedagogiczną, wychowali wiele pokoleń Polaków, pokoleń artystów. Akademia Teatralna się znakomicie przecież ma pod wodzą Wojciecha Malejko, którego serdecznie pozdrawiam.

Rudnik: – No, tak. My się przyłączamy też do pozdrowień. To jedno z życzeń czy jednak marzeń, które przy świątecznym stole może być wypowiedziane. A propos Świąt, to jakie święta u Żebrowskich – rodzinne czy nowoczesne?

Żebrowski: – Rodzinne. Mamy to szczęście, że mamy liczną rodzinę, więc na pewno nie będziemy rozmawiać o polityce, nie będziemy rozmawiać o religii. Postaramy się, aby te dwa tematy nie dzieliły polskiego stołu, żeby nie było powodów do swarów. To jest tragedia.

Rudnik: – To może chociaż tak: Mazur czy baba?

Żebrowski: – Mazurek.

Rudnik: – Mam nadzieję, przyjmie pan jak i rodzina na swoje ręce...

Żebrowski: – Bardzo serdecznie dziękuję. I pozwolę sobie pozdrowić moją mamę, która w tym roku przeszła na emeryturę, jest lekarzem i odebrała 70 tysięcy porodów w ciągu życia, czyli więcej niż mieści Stadion Narodowy.

Rudnik: – Fantastyczne.

[Druga część Faktów po Faktach]

Diana Rudnik i Joanna Heidtman, psycholog, socjolog, koucz [coach – korepetor, trener] oraz Miłosz Brzeziński, także psycholog, także trener personalny, ekspert od różnego rodzaju zjawisk psychologicznych w naszym społeczeństwie

No, właśnie. Da się pokojowo, w takim dobrym tonie porozmawiać o polityce? ...przy świątecznym stole?

Brzeziński: – Rozumiem, że to do mnie pytanie.

Rudnik: – Tak. Nie.

Brzeziński: – Dziękuję. Do widzenia.

Heidtman: – To jest jeden z najgorszych pomysłów, żeby akurat czas wyjątkowy, jak by na to nie patrzeć, czyli świąteczny wykorzystywać na to, co zawsze, bo to przecież nasza codzienność.

Rudnik: – Ja się obawiam, że to jest nie tyle pomysł, tylko konieczność. Wrywa się trochę spod wszelkich kontroli, planów. Bo tak mocno żyjemy na co dzień polityką i tak bardzo jesteśmy podzieleni, co podkreślają eksperci, komentatorzy, że trudno będzie tego uniknąć.

Brzeziński: – Z jednej strony na pewno jesteśmy podzieleni, ale z drugiej strony nas to na tle świata nie wyróżnia – trzeba powiedzieć. Natomiast to co dla nas istotne, bo to, co nas nie wyróżnia, może powiem później, jest dość niski poziom zaufania do klasy politycznej w ogóle. A co jest kłopotliwe, dlatego że to jest w dużej mierze zatykające dla demokracji. Dlatego że bez względu na to, co by się zadziało w systemie politycznym, to my zaczynamy oscylować wokół tematów, które uważamy za święte, a jednak w dużej mierze u nas polityka ma związek z religią, przynajmniej tak jest percepowana społecznie, to musi dojść do polaryzacji. To jest trochę tak jak zostało kiedyś powiedziane: owijanie kabla wokół magnesu powoduje, że tam powstaje polaryzacja. Tak samo jest to społeczne. I powstaje taki manicheizm [Manicheizm – system religijny stworzony w III wieku przez Babilończyka Maniego (Manesa). Był syntezą wielu religii: staroirańskiego zoroastrizmu, buddyzmu i chrześcijaństwa. Dwa podstawowe elementy systemu filozoficzno-religijnego manicheizmu to dualizm i podkreślanie poznania w procesie wyzwania się spod wpływu zła] trochę, powiedzielibyśmy, klasyczny z tego. My uważamy, że ta druga strona przestaje być naszym przeciwnikiem, a zaczyna być naszym wrogiem. I to zarówno w myśleniu politycznym, czyli bycie niezgodnym, bez szacunku – jest trujące, sączące truciznę dla demokracji, jak i w takim życiu rodzinnym.

Rudnik: – A to po przekroczeniu tej granicy przeciwnik, na tę stronę wróg – to chyba już odrotu nie ma? Pani doktor?

Heidtman: – Nie ma. To znaczy ja sobie wyobrażam w ten sposób, że rozmowy, które prowadzą do takich tematów polityczno-światopoglądowych, bo tu ciekawie, Miłoszu, powiedziałaś, łączą elementy takich przekonań, no, głębszych wartości z polityką – przestaje być lekką dyskusją na temat właśnie różnic społeczno-gospodarczych, tylko staje się światopoglądowym dyskursem i wtedy, jeżeli my dajemy się, powiem kolokwialnie, wciągnąć, to zaczynamy czuć jak gdyby zagrożenie prawie graniczące z zagrożeniem naszego życia, zaczynamy się bronić. Jak zaczynamy się bronić, pojawiają się emocje wyłącznie praktycznie negatywne i wtedy już trudno się wycofać. Więc jedyna rada – nie zaczynać.

Rudnik: – Myślę, że to jest bardzo trudne, zwłaszcza potem jak już damy się wciągnąć, to wujek trzaska drzwiami, ciocia jest obrażona na długie miesiące – i co dalej? Jak wybrnąć z tego?

Brzeziński: – Jak ktoś nie chce rozmawiać, to ciężko z nim rozmawiać. To jest właśnie kłopot. Druga strona medalu, bo to jest jeszcze ciągle ten wątek, który powiedziałaś i pani redaktor mówiła. Kłopot w tym jest też taki, że jeżeli zaczynamy demonizować tę drugą stronę, to zaczyna się w nas taki proces, w którym szukamy coraz częściej argumentów, które potwierdzają wyłącznie naszą tezę. Zresztą jest wiele licznych badań dotyczących tej kwestii. Na przykład, kiedy pokazuje się ludziom, że wynik spożywania kofeiny koreluje z rakiem piersi, to najbardziej zbulwersowane są kobiety, które piją kawę. Mężczyznom to niespecjalnie... Jak zaczyna nas coś dotyczyć, to oprócz tego, że jesteśmy zbulwersowani, przestajemy myśleć samodzielnie. Kłopot u nas ze zrozumieniem zjawisk politycznych jest taki, że wiele osób nie ma pojęcia specjalnie, na czym to polega. My na przykład, u nas myślenie prawicowe kojarzy się z jakimś skandalicznym myśleniem, że jeżeli ktoś jest prawicowy, no to wiadomo, że nie ma mózgu, a jak lewicowy, to nie ma serca. Zresztą u nas, gdy tylko ludzie dryfują w lewą stronę, to zaraz są porównywani do komunistów. Komunizm to jest taka kolubryna w historii Polski, że my tam zawsze w stronę czerwonego dryfujemy i zdając sobie nawet sprawę z tego, że u podstaw jednego i drugiego systemu leżą jakieś wartości historyczne, które są dla każdej narodowości istotne. Natomiast my nie mamy tej świadomości na przykład, na czym polega opieka w rozumieniu prawicowym, a na czym polega opieka w rozumieniu lewicowym. Jesteśmy ciągle tym zaskoczeni. Na przykład lewicowa opieka polega na tym, że wszyscy dostają, pilnujemy, żeby było równo, ale pewne poczucie sprawiedliwości czy uczciwości w rozumieniu prawicowym, przynajmniej na świecie, polega na tym, że jak ktoś nie pracuje, to nie dostaje. No, nie powinni wszyscy dostać po równo, tylko ci, którzy zasługują na przykład. I teraz pytanie: Od której filozofii my chcemy się odciąć tak do końca?

Rudnik: – Zławszcza że chyba z wygody, ale też z jakiegoś tam pragmatyzmu, poruszamy szereg typów i kalek. Łatwiej tak sobie tłumaczyć świat. Przy świątecznym stole pierwszy krok w stronę przeciwnika, to zasypywanie tych rowów między nami, że tak wzniośle powiem. W świątecznej atmosferze.

Brzeziński: – Bardzo to ładnie pani ujęła. Bo z jednej strony nic tak bardzo nie powoduje porozumienia, jak relacja z drugą osobą. I rzeczywiście nasz język jest bardzo istotny. Dam inny przykład bardzo konkretny. Nic tak dobrze nie zaczyna rozmowy, jak zrozumienie drugiej strony, bo ta druga strona przestaje się bronić, bez sensu. Na przykład, możemy uważać, myśląc lewicowo, to też są badania, że wojsko w ogóle nie zasługuje na to, żeby łożyć na nie pieniędzy. Ale kiedy się pisze osobom o zapatrywaniach lewicowych, że wojsko również służy do tego, żeby pomagać w czasie klęsk żywiołowych, że wtedy, kiedy się dzieją... bo to jednak są młodzi mężczyźni, młode kobiety w sile wieku, oni mogą wiele rzeczy zrobić, wtedy ta dysproporcja opinii już nie jest taka oczywista.

Rudnik: – Są bohaterami.

Brzeziński: – Tak. Wtedy myśli, kurczę, może jednak warto by było, żeby wojsko nie pojawiała się wtedy, jak już jest posprzątane, tak jak to u nas ma miejsce podczas klęsk żywiołowych... Albo policja relacjonuje: że policja często potwierdza, że jej nie było na miejscu zdarzenia – tak? Tylko może przydałoby się, żeby te służby miały więcej pieniędzy. Bo one się przydadają do wielu różnych rzeczy. Ale zrozumienie drugiej strony na pewnych własnych warunkach. I tak jak fundament każdej demokracji jest edukacja, tak musimy powiedzieć, że u nas jest słabawo z tym.

Rudnik: – Ale, pani doktor, chyba od siebie musimy zacząć?

Heidtman: – To myślenie bardzo idealistyczne. Wymagałby bardzo takiego porządnego przygotowania się do Świąt, przeczytania artykułów w prasie, które czytamy na co dzień. Dlatego że te badania też mówią o tym, że ci z lewa czytają tylko to co z lewa, ci z prawa, tylko to co z prawa. I tutaj trzeba powiedzieć, że działają niemal prawa fizyki. Znaczą, to się nie zmieni do Świąt. Tak robimy i tak będziemy robić, tak działa nasza psychika, unikamy dysonansu poznawczego. To jest bardzo fatalne, co powiedziałaś. My kompletnie tego, mówiąc prawdę, nie widzę. Znaczą wyobrażam sobie, że pewna grupa ludzi otwartych i światłych może to czynić, w sensie, że posługiwać się wiedzą, a nie tymi stereotypami. Dlatego ja jednak

twierdzą, czy też wyobrażam sobie, że można zawiesić i uważam... jest coś takiego, jak socjolog patrzy na taki rytuał jak Święta – to jest to sacrum, to jest czas wyjątkowy. Dlatego też wyobrażam sobie, jak na co dzień tak straszliwie jednak karmimy tymi informacjami dotyczącymi polityki, to może to jest taki moment, żeby zapytać o cokolwiek innego. A nie tak nie interesuje ludzi, jak oni sami. Więc naprawdę dobrze pokierowani będą nam opowiadać o różnych innych rzeczach niż o swoich poglądach politycznych.

Rudnik: – O to właśnie chodzi, żeby przy tym prawie okrągłym świątecznym stole tak cudownie się różnić, jak państwo się różnią, prawdę mówiąc, mówiąc o tym samym. Nawiązując do badań, do takich obserwacji państwa właśnie psychologiczno-socjologicznych, zmieniamy się jako społeczeństwo? Cały czas pozostając w kontekście Świąt. Dialog zasłyszany na naszym korytarzu: No, dobrze, byle do wtorku, a potem już wszystko wróci do normy.

Brzeziński: – Święta są takim momentem, który nas wyrzuca trochę z rytmu, co prawda jest gniazdko ciasne, ale własne. Mamy to obcykane. Święto to jest taka efemeryda, że nie wiadomo, co z tym zrobić. Jeżeli ktoś nie widzi w tym jakiejś głębszej wartości z kolei, nie widzi jakiegoś sacrum. Bo trzeba powiedzieć, że my jesteśmy jednym z takich krajów, gdzie bez konkurencji wiadomo, która religia jest dominującą... To nie jest takie oczywiste. Na przykład Stany Zjednoczone niespecjalnie. I to poróżnienie wpływa na to, że ciężko jest nam takie momenty znosić. Zastanawiamy się, po co to jest? Co się wtedy robi? Inna sprawa jest taka, że trochę zdryfuję na sekundę, że jednak wiemy, że jak gabinety polityczne polaryzują, to jednak nie zmienia trwałości istnienia tego gabinetu. Więcej osób społecznie uważa, że politycy reprezentują ich opinię. To nie pomaga na demokrację. Bo my wiemy... Kiedyś były u nas takie rządy: pół na pół, to się nie da nic przepchnąć wtedy. To jest taki kliniec legalizacyjny. Nie wiadomo, co z tym zrobić? Połowa głośuje, a połowa dla szpanu po prostu przeszkadza, żeby się nic nie zadziało. Natomiast rzeczywiście w takiej sytuacji, w jakiej się znajdujemy teraz, to być może te rozwiązania, o których powiedziałaś, Joanno, to są rozwiązania utopijne. My nie interesujemy się utopiami. Ale żeby wiedzieć, jaki kierunek jest zasadny, Tak? U nas ciągłym dużym problemem jest to... Zapytała pani redaktor: co się zmienia społecznie? Najbardziej nas martwi to, że spada poziom zaufania do polityków. Jeżeli państwa nie interesuje kraj czy cokolwiek innego, to warto, żebyśmy się zastanawiali nad tym, że ludzie uważają w zasadzie, że my ich kantujemy. Bez względu na gabinet, nie ma z kogo wybierać – to jest opinia – nie tylko w Polsce, bo w Polsce... mało który kraj ma poziom zaufania politycznego powyżej 50%, chyba tylko Holandia została, a cała reszta poniżej. My między 20 a 30% się telepiemy. To znaczy my uważamy, że politycy kłamią. Więc to jest klasa społeczna, która powinna się zebrać i zastanowić, co z tym zrobić, żeby ludzie przestali uważać, że cokolwiek wymyślimy – to jest zły pomysł. Że musimy jakoś reguły tej gry zmienić. Tych propozycji jest masa. Być może tym powinni się zająć więksi eksperci niż my. Ale na przykład pomysł na podwyżki dla polityków jest niezły. Ale z drugiej strony on się musi łączyć z tym, że jak ktoś weźmie te pieniądze do kieszeni, to powinien natychmiast iść do więzienia. Żeby odkleić od polityków takie poczucie, że biorą do kieszeni i tak dalej. Pomysłów mamy dużo. Tylko wszyscy wiemy, jak ma być, ale trwałość gabinetu ściśle wiąże się z polaryzacją. Tak?

Rudnik: – A jak ma być, jeśli chodzi o Święta, z uporem maniaka będę wracać do tych dni, które przed nami. Pani doktor? Przetrywają takie tradycyjne polskie święta spędzania w rodzinnym gronie, czy jednak wezmą górę, na przykład wyjazdy w góry?

Heidtman: – Wydaje mi się, że przetrwają. To znaczy, no, taki jest charakter takich rytuałów, które zawsze bez względu na głębię osób religijnych, one zawsze miały taki charakter spajania społeczności, tej najmniejszej, rodzinnej. To jest u nas silne. I to chociaż zmieniają swoją rolę. Nawet jeżeli Święta jedni przechodzą lepiej, inni gorzej, jest to jakiś element radości, jakiegoś przymusu, ale też te nasze losy, tam, rodzinne, różnie są splecione, potem też różnie się rozwijają... Wszelkie badania jednak pokazują, że my bardzo na tą rodzinę jakoś tam liczymy, że ona jest istotna nie tylko deklaratywnie w naszych opiniach, ale sporo energii właśnie tutaj lokujemy i też sporo do nas wraca. Czyli to zaufanie, o którym mówiłaś, ono wewnątrz tych małych społeczności rodzinnych, ono jest dosyć wysokie. Chociaż to ogólne zaufanie społeczne, no, jest rzeczywiście u nas słabe.

Rudnik: – Tej dobrej świątecznej energii życzymy państwu, dziękując pięknie za rozmowę, państwu za uwagę – spokojnych i rzeczywiście dobrych, udanych świąt. Do zobaczenia.



2018-04-01 Niedziela Wielkanocna

Tvp24bis – Fakty – Diana Rudnik: – Najważniejszy dzień dla chrześcijan. Najważniejsze święto w kościele katolickim. W wielkanocnym orędziu Papież Franciszek apelował o kres eksterminacji w Syrii, solidarność z ofiarami konfliktów. W homiliach polskich hierarchów nawiązania do polskiej polityki.

Odpowiedź na interpelację nr 19844:

Za drugiej kadencji rządu PO-PSL:

W 2010 roku premii nie było. W 2011 roku były dwie nagrody: po 13 000 zł brutto Igor Ostachowicz i Paweł Graś. W 2012 roku 12 000 zł brutto dostał Tomasz Arabski, szef kancelarii. W latach 2013, 2014 i 2015 nie przyznawano żadnych nagród. W sumie przez te wszystkie lata przyznano mniej nagród niż w rządach PiS jednemu ministrowi za 2017 rok.



2018-04-02 poniedziałek

Tvn24bis – Fakty – Justyna Pochanke: – Fakty zaczynamy od wielkanocnej wichury. Pędziła niemal przez cały kraj, w porywach do 80 km/godzinę, miejscami z zacinającym deszczem. Niektórym szczególnie dała się we znaki, bo trudno obiad wielkanocny gotować bez prądu. Na szczęście jest znakiem, że kończy się zima, a wiosna przyjdzie tak gwałtownie, że pojutrze będzie plus dwadzieścia.

Dariusz Prosiecki: – To wiosenne zdjęcia z Białegostoku. W lany poniedziałek sypało od rana. I tak praktycznie było w całej wschodniej Polsce. Ale oprócz śniegu w całym kraju dawał się we znaki silny, porywisty wiatr. Wiało przede wszystkim na Dolnym Śląsku, w Wielkopolsce i na Pomorzu. Na Bałtyku sztorm. To co dla jednych było wiosenną atrakcją, dla innych oznaczało mnóstwo pracy. Dziś rano ponad 4 tysiące odbiorców nie miało prądu – najwięcej na Podlasiu, Lubelszczyźnie, na Warmii i Mazurach i w Województwie Łódzkim. Ale strażacy mieli też sporo pracy na Dolnym Śląsku i w Wielkopolsce. Wyjeżdżali ponad 200 razy, by usuwać powalone drzewa czy zerwane konstrukcje budynków. Ale od jutra będzie wiosennie, a przede wszystkim ciepło.



2018-04-03 wtorek

TVP-INFO – Nie da się ukryć – Rafał Wolski: – Rozpoczynamy od wejścia w życie kolejnego etapu reformy polskiego wymiaru sprawiedliwości. Od dziś obowiązują nowe przepisy ustawy o Sądzie Najwyższym. Co z tego dotyczy nas wszystkich? Polacy będą mieli prawo składania skargi nadzwyczajnej. Powołana została także izba dyscyplinarna dla sędziów, w której zasiądą między innymi ławnicy. Gdy tak się stanie, sędziowie wreszcie przestaną być kontrolowani wyłącznie przez samych siebie.

To co najważniejsze dla każdego z nas – od dziś będziemy mogli składać do Sądu Najwyższego skargę nadzwyczajną. Taką możliwość będzie miał każdy, kto w ciągu ostatnich dwudziestu lat został skazany prawomocnym wyrokiem, a uważa się za niewinnego. Skargę generalną będzie mógł wnieść między innymi prokurator generalny i rzecznik spraw obywatelskich. Mniej zadowolone z wejścia tych przepisów jest samo środowisko sędziowskie. Ustawa obniża też wiek przejścia na emeryturę sędziów Sądu Najwyższego z siedemdziesięciu na sześćdziesiąt pięć lat.

Tvn24bis – Fakty – Maciej Knapik: – ... Skład Sądu Najwyższego z 93 zostanie poszerzony do 120 osób. W ten sposób już na starcie kilkudziesięciu nowych sędziów albo wyznaczy Krajowa Rada Sądownictwa wybrana przez PiS i Kukiza, albo wydeleguje wprost

minister Ziobro. Czy to oznacza upolitycznienie? Jeśli na emeryturę odejdą wszyscy uprawnieni, w nowym składzie może być 72 miejsc do obsadzenia. Powstanie nowa Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych złożona z 20 sędziów wyznaczonych przez KRS.



2018-04-04 środa

Tvn24bis – Fakty – Justyna Pochanke: – Konwój wstydu jedzie przez Polskę. Platforma przygotowała bilbordy, na nich nazwiska ministrów rządu Pisu i sumy – to nagrody przyznawane, jak się okazuje, regularnie, od kiedy PiS doszedł do władzy. I to nie trzy bilbordy, tylko znacznie więcej. O tym, ile zostało z hasła „pokora, praca, umiar”:

Krzysztof Skórzyński: – Prezes Pisu nie musiał dziś włączać telewizora, by dowiedzieć się, co robią politycy Platformy. Jeśli koło południa wyjrzał przez okno swego gabinetu zobaczył to sam.

Robert Tyszkiewicz, Platforma Obywatelska: – Będziemy o tym przypominać, dopóki tych pieniędzy zawłaszczonych Polakom ministrowie Pisu nie oddadzą.

Skórzyński: – Platforma unika deklaracji, że to początek jej kampanii wyborczej, ale trudno to traktować inaczej, bo właściwie we wszystkich większych miastach o tej samej porze ruszyły lawety z bilbordami. Na każdym twarz ministra i wysokość premii, którą dostał, każdy okraszony cytatem Beaty Szydło z sejmowej debaty, że te pieniądze im się należały! A wszystko to pod hasłem „konwój wstydu”. To uderzenie w najczulszy punkt i Pisu, i rządu. Bo nawet politycy Prawa i Sprawiedliwości w nieoficjalnych rozmowach sondażowe spadki łączą z pieniędzmi za nagrody, najpierw dotyczyło to nagród za zeszły rok, ostatnio dziennik „Fakt” napisał, że wysokie premie były przyznawane także w 2016 roku. Ministrowie otrzymywali je nie raz na jakiś czas w uznaniu zasług, a regularnie, hurtowo w ramach drugiej pensji.

Cezary Tomczyk, Platforma Obywatelska: – Akcja odbędzie się w każdym z dużych i małych miast po to, żeby Polacy mogli się przekonać, ile ich minister z ich regionu, z ich województwa, z ich powiatu wziął nagrody.

Skórzyński: –Przez ostatnich kilkanaście dni o premiach i pieniądzach milczy premier. To w ogromnej mierze na nim będzie się opierała kampania wyborcza, będzie jednym z polityków Pisu, którzy w połowie kwietnia ruszą w Polskę na trudne spotkania z wyborcami.

[Do samochodu osobowego przyczepiony długi dwukołowy wózek zwany lawetą. Na każdej lawecie wzdłuż umieszczona duża plansza reklamowa dziś zwana bilbord (billboard). Na każdym bilbordzie na czarnym tle na górze czerwone litery i napis: „bo te pieniądze im się po prostu należały! Beata Szydło”. Poniżej duże zdjęcie ministra i równie duże żółte litery z podaną kwotą nagrody, jaką minister otrzymał. Jeszcze w kółku był przerobiony znaczek PiS – zamiast PiS napis: WSTYD, a pod spodem czerwone: ODDAJ KASĘ! Na każdej lawecie tylko jeden minister, więc takich lawet w każdym mieście tyle, ilu ministrów, czyli dużo. Takie kawalkady zwane „kawalkadami wstydu” mają się pojawić w każdym mieście i miasteczku. Te lawety przejechały najpierw pod oknami gabinetu prezesa Kaczyńskiego na Nowogrodzkiej. Taką reklamę zafundowała Platforma Pisowi, może w rewanżu za ubiegłoroczne bilbordy Pisu na temat sądownictwa w Polsce].



2018-04-05 czwartek

[Nic też dziwnego, że odzew był natychmiastowy:]

Tvn24bis – Fakty – Justyna Pochanke: – Głos ludu, głosek Boga – mówi prezes Kaczyński i każe ministrom oddać nagrody na cele charytatywne. Będzie dużo skromniej, jak mówi, obciąć pensje posłom i samorządowcom. Własnej partii przypomina: do polityki nie idzie się dla pieniędzy. O tym, jak PiS na widok spadających sondaży chowa słynne pazurki:

Maciek Knapik: – To była nieoczekiwana narada u marszałka sejmu: premier, ministrowie i Jarosław Kaczyński. I to on, a nie szef rządu, ani marszałek sejmu zapowiedział odebranie pieniędzy ministrom i posłom.

Kaczyński: – Będziemy w związku z tym, no, ponosić finansowe straty, ale dla dobra ojczyzny, dla przeświadczenia budowy, przeświadczenia społeczeństwa, że polityka rzeczywiście nie jest dla bogacenia się...

Knapik: – Dwadzieścia procent mniej uposażenia dla posłów, czyli nie około dziesięciu tysięcy pensji, ale około ośmiu. Członkowie rządu nagrody mają oddać Caritasowi. To podobno ich własna decyzja. Oraz wprowadzone „nowe limity obniżające” dla wójtów, burmistrzów, prezydentów miast, marszałków i starostów, a także dla ich zastępców i cięcia w spółkach skarbu państwa.

Pytanie, czy opozycja zagłasuje za obniżką wynagrodzeń razem z Pisem, by uniknąć oskarżeń, że broni przywilejów.

Schetyna: – Nie zaczaruje rzeczywistości Kaczyński. Polacy wiedzą, że to wszystko jest po to, żeby uspokoić naprędce, uspokoić sytuację...

Knapik: – Ten ruch prezesa ma ukrócić działania opozycji, która objeżdża Polskę z plakatami: oddajcie kasę!

Kaczyński: – Vox populi vox dei. Głos ludu głosem Boga.

Knapik: – Te decyzje to reakcja Prawa i Sprawiedliwości między innymi na ten sondaż dla Faktów i TvN24, gdzie wykazano spadek poparcia partii o 12 punktów procentowych po skandalu wywołanym nagrodami w rządzie, gdzie politycy Pisu otrzymywali dziesiątki tysięcy premii, a premier Szydło przyznała 65 tysięcy samej sobie.

Kaczyński: – O żadnych pazurkach, hm, nie mówiłem...

Knapik: – Jarosław Kaczyński mówił o pazurkach: „...bardzo się cieszę, że wystąpiła w Sejmie i gratuluję jej tego. (...) powiedziałem jej: pokaż proszę pazurki...” w „Polityce” cytował swoją własną rozmowę z Beatą Szydło, a Beata Szydło wykrzyczała niedługo później w Sejmie: „te pieniądze się im po prostu należały!” Tej wypowiedzi nie zaakceptowało 75% badanych, samych nagród [nie zaakceptowało] dokładnie tyle samo. Kryzys związany z nagrodami ciągnie się od wielu dni. To medialna dyskusja między obecnym premierem a byłą premier:

Morawiecki: – „na pewno nie będzie przyznawanych takich nagród”

Szydło: – ci ludzie ciężko pracowali i pracują!

Knapik: – I Jarosław Kaczyński, który zmienia zdanie, najpierw mówił: „...trzeba bronić, bo nie można popadać w szaleństwo. (...) mamy do czynienia z legalnymi nagrodami za ciężką pracę (...), to absolutnie nie jest żaden skandal...” to nadal z wypowiedzi w „Polityce”. A teraz coś odwrotnego:

Kaczyński: – Będzie w tej chwili dużo, dużo skromniej.

Knapik: – I jeszcze premier Morawiecki, który co prawda nagrody skasował, ale sam planował podniesienie wynagrodzeń dla członków rządu, będących jednocześnie posłami. I jeszcze minister Gowin, który skarżył się na niedostatek:

Jarosław Gowin: – „i słowo honoru, czasami nie starczało mi do pierwszego...”

Knapik: – Po konferencji prezesa skarg na niedostatek, przynajmniej oficjalnie nie usłyszymy. Konkretów, czy dokładnych wyliczeń politycy Pisu nie byli w stanie dziś podać, to znaczy, że decyzje zapadły doraźnie.

Pochanke: – Prezydent wraca z nart i szykuje referendum. O zmianie Konstytucji mówi od dawna. Teraz już ma konkretny plan na rozmowy zaawansowane. Pytanie: z kim? Bo w piśmie nie ma ani konkretów, ani entuzjazmu, a ostatniego weta jeszcze prezydentowi nie zapomniano.

Jakub Sobieniowski: – Prezydencki minister mówi jedno, a partia coś zupełnie innego:

Kaczyński: – Ta sprawa nie była jeszcze przedmiotem obrad kierownictwa partii, więc ja nie mogę udzielić żadnej odpowiedzi... To jest kwestia rozmowy i ta rozmowa jest bez wątpienia tutaj potrzebna. Ja w takiej sprawie nie mam osobistych poglądów.

Sobieniowski: – Jeśli prezes Pisu wiosną nie mówi – tak – dla referendum, które miałyby się odbyć jesienią, to jest problem. A jeszcze większy problem dotyczy tego, że Jarosław Kaczyński mówi, że sprawa nawet nie była przedmiotem obrad partii, że chce rozmowy. A prezydencki minister zapewnia, że były rozmowy bardzo zaawansowane.

Na razie Andrzej Duda ma 18 obszarów, o które chce pytać Polaków i kilkadziesiąt pytań, z których wybierze dziesięć albo niewiele ponad dziesięć. Taki temat też jest możliwy: dzisiaj

zapropowali go najwięksi zwolennicy zaostrenia antyaborcyjnych przepisów. Tyle że teraz prezydenckie pytania budzą raczej niechęć Pisu niż entuzjazm, zwłaszcza po tym, gdy Andrzej Duda zawetował ustawę degradacyjną, czym zaskoczył prezesa Pisu, który w tej sprawie nie chce już dalszych prac razem z prezydentem.

Kaczyński: – „... nie uprzedził, nie będziemy partycypowali, uznaliśmy tę sprawę w tym momencie za zamkniętą...”

Sobieniowski: – Trzeciego Maja prezydent chciałby podać pierwsze konkrety dotyczące referendum, o którym PiS dzisiaj mówi prawie tak jak opozycja.

[Równocześnie to samo, co wyżej, omówiło TVP-INFO w swym „nie da się ukryć”, tyle że przedstawiło to jako wielki sukces. Ano nie da się ukryć].

Tvn24bis – Fakty z zagranicy – Jolanta Pieńkowska: – Będzie kompromis z Unią Europejską – to słowa coraz częściej powtarzane przez polityków Prawa i Sprawiedliwości. Polski rząd ma nadzieję na zażegnanie sporu z Komisją Europejską o reformy polskiego sądownictwa. Dziś szef MSZ, Jacek Czaputowicz zapewniał w Paryżu szefa francuskiej dyplomacji, że rozmowy z Unią idą w dobrym kierunku. Już w najbliższy poniedziałek w Warszawie pojawi się Frans Timmermans, wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej. To, że wyraźnie zmienił się ton wypowiedzi obozu rządzącego w Polsce, słyhać wyraźnie. Pytanie tylko, czy pójdą za tym realne zmiany w prawie, które spełnią zalecenia Komisji Europejskiej.

Jakub Loska: – Spotkania prezydentów Polski, Francji oraz dojczlandzkiego kanclerza kiedyś odbywały się cyklicznie. Warszawa, Paryż i Berlin rozmawiały ze sobą czy to na poziomie głów państw, czy szefów dyplomacji. Ostatnie spotkanie w ramach tak zwanego Trójkąta Wajmarskiego [Weimar] odbyło się dwa lata temu, już za rządów Prawa i Sprawiedliwości. Było raczej kurtuazyjne – odbyło się w dwudziestą piątą rocznicę powstania Trójkąta. Od tamtego czasu trójkątne kontakty zamarły. Teraz w Paryżu minister Jacek Czaputowicz poruszył temat reaktywacji spotkań polsko-francusko-dojczlandzkich. Sygnał do zmian płynie od samego prezesa Prawa i Sprawiedliwości. Jarosław Kaczyński w wywiadzie dla Gazety Polskiej nieoczekiwanie zasugerował, że Warszawa mogłaby współpracować z Berlinem.

Jarosław Kaczyński: – „Trudno nie odnieść wrażenia, że Dojcze zmienili nastawienie do naszego rządu. Widzimy również korzystną perspektywę współpracy w nowych unijnych realiach, jakie stworzy wyjście Wielkiej Brytanii. Berlin będzie w tych okolicznościach potrzebował stabilnych partnerów, którym zależy na racjonalnej polityce Unii, i tu otwiera się między nami duże pole bliskiej współpracy. Tyle mogę powiedzieć”. [Nic o Francji, więc gdzie tu Trójkąt?]



2018-04-06 piątek

Tvn24bis – Fakty – Justyna Pochanke: – Jedna konferencja, jedna decyzja, jeden człowiek i cała partia drży, nawet ci, którzy klaskali Beacie Szydło, bo nagrody im się należały, teraz stoją w kolejce, by je zwrócić. Nawet prezes po słowach prezesa zmienił zdanie. Skoro sondaże spadły o 12 punktów, pensje mają spaść o 20%.

Skoro prezes zarządził, że ma być skromnie, pytamy, ile kosztuje sam prezes. Na liście partyjnych wydatków jego ochrona jest jedną z najwyższych pozycji – ponad milion sześćset tysięcy rocznie. A partyjne środki to państwa środki, bo partia dostaje subwencje z budżetu. Czy Jarosława Kaczyńskiego musi otaczać tak drogi kordon? Pyta:

Jakub Sobieniowski: – O czym nikt nie mówi aż tyle? O skromności na tej jednej konferencji Jarosława Kaczyńskiego było dużo więcej. A to ochrona prezesa Pisu [sześciu mężczyzn], jest z nim od wielu lat. A to rachunki i przelewy [na zdjęciu] Prawa i Sprawiedliwości pieniędzy z subwencji, a więc z pieniędzy wszystkich Polaków partia płaciła w zeszłym roku za ochronę swojego prezesa 135 tysięcy złotych miesięcznie, rocznie to 1 620 000 złotych plus ekstra wydatki za ochronę smoleńskich obchodów, które i tak ochraniają setki policjantów i oficerów Służby Ochrony Państwa – dawniej BORu [Biuro Ochrony Rządu], bo są na nich najwyżsi państwowi urzędnicy. Nikt nie pyta, czy prezesowi Pisu potrzebna jest

ochrona, bo jest potrzebna. Pytanie: Czy musi być aż tak kosztowna? I czy musi być, gdy prezesa Pisu i innych obecnych ochraniają setki policjantów i oficerów dawnego BORu?

Sławomir Nitras, Platforma Obywatelska: – To nie jest człowiek, który porobi sam zakupy, to nie jest człowiek, który sam chodzi po ulicy, to nie jest nawet człowiek, który sam sobie drzwi otwiera od samochodu. On do tego wszystkiego się przyzwyczaił, że ma taką gwardię, która mu to wszystko robi. Tu względy bezpieczeństwa nie mają nic do rzeczy.

Sobieniowski: – To nagranie z telefonu Sławomira Nitrasa w kuluarach Sejmu. Spotkał jednego z byłych żołnierzy Gromu ochraniających Jarosława Kaczyńskiego: Kim pan jest?

Prezes korzysta z płatnej ochrony również w Sejmie, to też zarejestrowały nasze kamery. A przecież parlament chroni liczna zawodowa straż marszałkowska. A wtedy, gdy poseł Platformy pytał o ochronę Jarosława Kaczyńskiego, to dodatkowa, płatna z podatków Polaków ochrona nie była konieczna, skoro Sejm wyglądał tak, jak obleżona twierdza przez policję i służby specjalne. Korzysta z własnej ochrony nawet, gdy towarzyszy mu ochrona prezydencka. A dzięki byciu w polityce Jarosław Kaczyński ma jeszcze więcej, z latami ma coraz większą prywatność, na przykład już nie ma sąsiadów za ścianą obok. Obok mieszkania Jarosława Kaczyńskiego jest Izba Pamięci Prezydenta Lecha Kaczyńskiego – Instytut Lecha Kaczyńskiego powiązany z Firmą „Srebrna”, a z drugiej strony jest Wydawnictwo firmy Srebrna Sp. z o. o. tak kontrolowanej przez ludzi Jarosława Kaczyńskiego, a także przez jego sekretarkę.



2018-04-07 sobota

Tvn24bis – Fakty – Piotr Marciniak: – Samochód wjechał w tłum w dojcزلndzkim mieście Münster, są 4 zabici i kilkudziesięciu rannych. Podobne ataki: Berlin – 19 grudnia 2016 roku – 12 zabitych; Nicea – 14 lipca 2016 roku – 87 zabitych; Barcelona – 17 sierpnia 2017 roku – 15 zabitych; Londyn – 22 marca 2017 roku – 6 zabitych; Sztokholm – 7 kwietnia 2017 roku – 5 zabitych.

Gdy PiS zapowiada oddanie nagród w rządzie, nie grozi to jego ludziom umieszczonym w spółkach skarbu państwa, a tam mowa już nie o dziesiątkach tysięcy złotych, ale o setkach, a nawet milionach:

Dariusz Prosiecki: – ORLEN to jeden z najważniejszych i strategicznych koncernów dla polskiej gospodarki – ogromne zyski, ale też rekordowe pensje. To właśnie tym paliwowym gigantem przez ostatnie dwa lata zarządzał bliski współpracownik Jarosława Kaczyńskiego: Wojciech Jasiński – w przeszłości był w PZPR, za pierwszych rządów PiS był ministrem skarbu, ale to ostatnia funkcja prezesa dała mu najwyższe dochody: tylko w zeszłym roku zarobił 2 786 000 złotych, średnio miesięcznie zarabiał 230 000 złotych – ta kwota to wynagrodzenie plus premia. (źródło: Raport Finansowy PKN Orlen za 2017 rok). W tym roku otrzyma jeszcze kolejną premię 1 117 000 złotych.

Kadrowe roszady w spółkach z udziałem skarbu państwa najwyraźniej wskazują, że przede wszystkim liczy się partyjna lojalność. Andrzej Jaworski to były poseł PiS i były prezes PZU i PZU-Życie – w ciągu roku zarobił 2 079 000 złotych, z czego 825 000 złotych to premia i odszkodowanie zakaz pracy u konkurencji. (źródło: Raport Finansowy PZU za 2017 rok). Teraz jest w Krajowej Spółce Cukrowej. W PZU wciąż pracuje była szefowa kancelarii prezydenta, Małgorzata Sadurska, w pół roku zarobiła 421 000 złotych (źródło: Raport Finansowy PZU SA za 2017 rok). Prezesem Orlenu jest Janusz Obajtek, były wójt gminy Pcim, dobry znajomy Beaty Szydło. Zastąpił Wojciecha Jasińskiego, ale wcześniej przez chwilę za rządów PiS zarządzał Energo. Maks Kraczkowski, były poseł PiS, jest członkiem Zarządu PKO BP. W zeszłym roku zarobił około 1 milion 100 tysięcy złotych.

Mariusz Witczak, Platforma Obywatelska: – Działacze PiS i cała ta partia to są bardzo chciwi pseudo-patrioci, którzy przyszli do polityki po pieniądze.

Prosiecki: – Politycy opozycji zwracają uwagę, że od czasu wyborów [do Sejmu] prezesi niektórych spółek zmieniali się już sześć razy, a każdy odchodzący otrzymywał odprawę. Z niepełnych danych kancelarii premiera wynika, że od zmiany rządów ponad 2 500 stanowisk kierowniczych w państwowych spółkach tylko w około 30 przypadkach nie zmieniono

członków zarządów. W kampanii wyborczej politycy PiS dużo mówili o obsadzaniu spółek przez poprzednie rządy:

Jarosław Kaczyński: – „...kołesiostwo, które rozlało się po kraju...”

Prosiecki: – Dziś już nie krytykują politycznych nominacji. Wręcz przeciwnie:

Marcin Horała, Prawo i Sprawiedliwość: – Zarządy spółek są pięcioosobowe, ale jeżeli jest tam jedna osoba z jakimś doświadczeniem w organach państwa na pięć, to nie widzę niczego zdrożnego.

Trwam – Polski punkt widzenia – Robert Tracz [?] i Jan Maria Jackowski, senator, Prawo i Sprawiedliwość

Robert: – Jak pan ocenia decyzję władz Pisu o obniżeniu wynagrodzeń polityków?

Jackowski: – Jest to decyzja adekwatna do sytuacji.

Robert: – A coś więcej?

Jackowski: – Tu w tym pytaniu są kwestie związane z zarobkami samorządowców, tutaj nie znam szczegółów i tutaj trudno w tej chwili bez znajomości szczegółów oceniać te propozycje. Natomiast warto zwrócić uwagę na jedną rzecz, bo przy okazji tak sięgnąłem do prezydenckich miast, na przykład prezydent Poznania do swej pensji, niemałej, dorobił ponad sto tysięcy złotych zasiadając w różnych radach nadzorczych, do tych pensji, którą miał, łącznie 400 tysięcy złotych rocznie w 2016 roku. A z kolei znany skądinąd z oświadczeń majątkowych pan prezydent Gdańska, Adamowicz z kolei na przykład w roku 2012 w radach nadzorczych w ramach swojej pensji 150 tysięcy dorobił wówczas 120 tysięcy złotych zasiadając w tych radach. No więc takich przykładów można by mnożyć. I to też pokazuje hipokryzję Platformy Obywatelskiej, która w czasach, gdy rządziła i nadal rządzi w tych samorządach...

Robert: – Korzysta z tych środków...

Jackowski: – Pamiętamy też z czasów nagrody dla prezydium Senatu, ech, przepraszam, prezydium Sejmu z czasów, gdy marszałkiem Sejmu była pani Ewa Kopacz i wtedy zarzekała, że te pieniądze przeznaczy na cele społeczne, ale jakoś szczegółów nie znamy, PiS milczy na ten temat.

Robert: – Gdzieś dwadzieścia tysięcy, tak się wówczas szacowało... A marszałek Bogdan Borusewicz też ponad pół miliona...

Jackowski: – Łącznie przez parę lat, są tacy, którzy skrzętnie to wyliczyli, ale są to naprawdę znaczące kwoty. I robienie tej atmosfery, która w ostatnich dniach była robiona, szczególnie robienie tych billboardów, no, to pokazało absolutnie hipokryzję Platformy Obywatelskiej i to obnażyło... I z tego punktu widzenia decyzja komitetu Prawa i Sprawiedliwości, komitetu politycznego zapadła, jak wiadomo, jednogłośnie. Jednak jak powiedziałem, jest adekwatna do sytuacji i z punktu widzenia takiego bieżącego, postawiła Platformę w bardzo trudnej sytuacji i zobaczymy, co dalej panowie z Platformy będą...

Robert: – Więc nie udało się Platformie nadmuchać tej papierowej afery nagrodowej, tak?

Jackowski: – No, nie udało się, zdecydowanie się nie udało. I z punktu widzenia takiego, powiedziałbym, bieżącego to jest to naprawdę można powiedzieć, zupełne odwrócenie narracji. Proszę zauważyć, że od czwartku, kiedy tę decyzję... a ten temat nie znika, a pozostałe tematy jakoś tak zupełnie gdzie indziej są, na obrzeżach, tego właśnie głównego tematu.

Robert: – Wspominał pan o billboardach i tutaj przykra bardzo sytuacja, no, bulwersująca zdecydowanie, dlatego że po raz kolejny Platforma Obywatelska zaatakowała ojca Tadeusza Rydzyka. Nie każdy na billboardzie, sugerując, że wziął ponad dziewięćdziesiąt milionów, no, takie kłamstwo, w ten sposób, yy, trudno to w ogóle jakoś to ogarnąć, powiem szczerze. To jest kolejny taki bardzo bezpardonowy atak na ojca Tadeusza Rydzyka, być może też atak wynikający z pewnej frustracji, bo, no, media, w którym rzeczywiście, w którym tworzą się, które tworzy ojciec Tadeusz Rydzyk, są absolutnie niezależne.

Jackowski: – Tak jest. Atak jest wyjątkowo, można powiedzieć, perfidny, ponieważ po pierwsze tych środków... te środki zasądził, jak wiadomo...

Robert: – Są.

Jackowski: – Ja mówię...

Robert: – W billboardach sugerowano, że wręcz chodzi o coś zupełnie innego.

Jackowski: – Tak, ale w sumie umieszczono w tych tak zwanych fejtniusów różne informacje, które się... pojawiano i wymyślono też kwotę, która po pierwsze jest fikcyjna, po drugie to nie jest kwota, którą ojciec Tadeusz otrzymał i już wiemy doskonale, chociażby sprawa fundacji i środków na geotermię polegała dokładnie nie na tym, że to sąd, że to Platforma zebrała te środki, które zostały przyznane, na projekt który absolutnie był jak najbardziej projektem pro-społecznym, ekologicznym, nowoczesnym, wychodzącym naprzeciw tak zwanym odnawialnym źródłom energii i Platforma w ramach zemsty politycznej te środki zabrała, następnie niezawili sąd przyznał te środki na inflację fundacji w tym zakresie i w tej chwili się mówi, że to jest właśnie... proszę zobaczyć, jaka jest perfidia w przedstawianiu tej całej sytuacji, tych wszystkich, które ja absolutnie właśnie w to, o czym mówił ojciec Tadeusz, że przestrzegał [niezrozumiałe] zachodniej Europy, że będą właśnie próbowali w ten sposób przedstawiać i w ten sposób przez właśnie takie, taką, no, poziom linczu medialnego, ma to deprymować całe dzieło i przede wszystkim uderza w te dzieła dobre i ewangeliczne czyny, które zostały stworzone przez ojca Tadeusza Rydzyka i osoby z nim współpracujące.

Robert: – Wtedy w ogóle nie było w tym takiej finezji, całkowicie Platforma nie wchodziła w te szczegóły, tylko totalny, bezczelny atak w osobę ojca doktora Tadeusza Rydzyka, tak że to jest naprawdę...

Jackowski: – To jest bardzo dobrze, że są zawiadomienia do prokuratury, ja nie chcę się wypowiadać na temat kwalifikacji prawnej, ale dobrze będzie, jeżeli prokuratura sprawie się przyjrzy. Wiemy, kto jest twórcą tych paszkwili, tej ohydnej kampanii nienawiści w stosunku do ojca dyrektora i materiały zostały złożone do prokuratury i na pewno prokuratura tę sprawę rozważy i stwierdzi, czy doszło do naruszenia prawa.

Robert: – Panie senatorze, sprawa komisji, ostatni dzień, w piątek, wczoraj, ostatni dzień roboczy w Sejmie, kwestia uchwały o powołaniu komisji śledczej, badającej nadużycia w wacie... Dlaczego ta komisja tak późno powstaje?

Jackowski: – Ponieważ został zamknięty proces uszczelnienia wату, on został zamknięty. Czyli cały szereg ustaw, widać wyraźnie efekty, panie redaktorze, proszę wziąć pod uwagę jedną rzecz, że opinia publiczna nie do końca zdawała sobie sprawę, na czym polega istota tak zwanej karuzeli watowskich, przywoływania czy nie płacenia, czy różnych działań o charakterze przestępczym, które zmierzały do tego, żeby po prostu wzbogacić się w sposób absolutnie nieuzasadniony i bezprawny. I z tego punktu widzenia dopiero jak opinia publiczna zobaczyła, na czym to polega, że można ten system uszczelnić, że Platforma narracja była taka: może jest i jakiejś niedobory są, ale to jest w każdym kraju takie niedobory występują, to jest naturalne, to jest pewien bezwład systemu podatkowego, funkcjonowania państwa i tutaj nic się nie da zrobić. I teraz się okazało, że można jednak można coś zrobić, że ten system można uszczelnić, że ten wат wpływa, widzimy to statystycznie i w tej chwili zaczynamy też dostrzegać, mówię to jako... wszyscy obywatele zaczynamy dostrzegać, co konkretnie oznacza te dwieście sześćdziesiąt dwa miliardy, bo na tyle się szacuje za czas... Dwieście sześćdziesiąt dwa miliardy! Panie redaktorze. To jest prawie cały, no, dwie trzecie budżetu państwa na dany rok. A jest wszystkich wydatków. To jest cztery budżety na służbę zdrowia rocznie, które się nakłada na służbę zdrowia. I te środki...

Robert: – Oszacowane, bo jeszcze nie wiadomo, ile tych środków...

Jackowski: – Taki rachunek jest w tej chwili, rząd wielkości. I teraz widzimy, że te środki po prostu nie wpłynęły, a więc Polacy zostali okradzeni z tych środków, które mogły pójść właśnie na konkretne cele społeczne. I ta komisja, która powstanie, przede wszystkim, która będzie dziewięcioosobowa i sejm na najbliższym posiedzeniu powoła skład tej komisji... Otóż ta komisja będzie przede wszystkim ujawniała mechanizmy: na ile było to świadome niedopatrzenie, więc współdziałanie, bo nie możemy wykluczyć, że takie sytuacje miały miejsce, w przestrzeni wysokich urzędników państwowych, na ile była to nieudolność służb skarbowych i innych, które powinny za takie sprawy odpowiadać, na ile były to błędy systemowe, przypomnijmy, że był taki moment, że Sąd Najwyższy przyjął zupełnie inną kwalifikację przestępstw o charakterze właśnie watowskim, w swojej uchwale, co powodowało, że w sumie odpowiedzialność karna za te przestępstwa była zupełnie znikoma w stosunku do potencjalnej korzyści. A więc być może, że mieliśmy do czynienia z pewnymi błędami systemowymi, ale pytanie jest teraz: czy te błędy systemowe były z naiwności, nieudolności czy

być może w jakimś zakresie przez kogoś, jakąś grupę ludzi nie były one stymulowane i aranżowane, żeby takie błędy były. Innymi słowy, żeby państwo w pewnych obszarach jasność pola widzenia, żeby...

Robert: – Były wypowiedzi celników między innymi, którzy mówili, że ta na przykład transportu paliw w ogóle nie było wolno kontrolować.

Jackowski: – Tak jest. To jest znana sprawa i tutaj ta komisja, jak rozumiem, wszystkie te kwestie będzie badała i będzie w okresie grudzień 2007 – październik 2015...

Robert: – Kukiz chciał krócej...

Jackowski: – Tak, krócej niż chciał Kukiz. Ale dlaczego ten okres, bo panie redaktorze, w roku 2007 luka tak zwana watowska, czyli nieściągalność tego, była najwyższa w Polsce, znaczy w Polsce była... najbardziej szczelny system. Holandia nas wyprzedzała. Wszystkie kraje Unii Europejskiej... W 2014 ta sytuacja zmieniła się zupełnie...

Robert: – Z roku na rok, to...

Jackowski: – Na wykresie widać pewną dynamikę, że te działania państwa się nie brały, że to narastało w jakimś tam minimalnym stopniu z roku na rok i wtedy można tłumaczyć bezwład państwa, nie wiem, jakieś tam inne błędy systemowe, które były. To jest sprawa zupełnie zagadkowa. Dwieście sześćdziesiąt dwa miliardy złotych. O takich pieniądzach, które Polacy, polski budżet nie dostał, o takich pieniądzach mówimy.

Robert: – Kto miał najwięcej do powiedzenia, miałyby o tych pieniądzach, których nie dostał budżet?

Jackowski: – No, przede wszystkim kolejni ministrowie. Pamiętam wypowiedź pana ministra Rostowskiego, jak mówił jeszcze w studiu wyborczym w jednej ze stacji komercyjnych podczas dnia wyborczego w październiku 2015 roku, że na program 500+ absolutnie środków z budżetu nie ma.

Robert: – Nie było, nie ma i nie będzie.

Jackowski: – Więc pan minister pewnie ma wiedzę, dlaczego tych środków właśnie nie było. No, ale są również inni ministrowie, którzy w tym okresie odpowiadali za sprawy finansowe, są wiceministrowie, są szefowie różnych służb czy pracownicy różnych służb, które w tym zakresie reprezentują interesy państwa, interesy właśnie podatników i obywateli, tak że tutaj to grono osób to będzie harmonogram. Ale z tego, co wiem od zapowiedzi pana posła Horały, który, wszystko na to wskazuje, będzie przewodniczącym komisji, ona będzie dziewięcioosobowa, wszystko wskazuje na to, że w maju zacznie swoją pracę i na pewno zacznie od harmonogramu przesłuchań, gromadzenia dokumentów, no, ale w maju należy się spodziewać merytorycznych prac tej Komisji.

Robert: – Sądzi pan, że komisja jest w stanie ogarnąć tak szeroki materiał dotyczący wyłudzeń wату? No, bo jeżeli mówimy tutaj komitecie politycznym, który zajmuje się pewnymi powiązaniem, stykiem, tak? Polityki i biznesu, urzędników najwyższego szczebla, tam, gdzie prokuratura ma problemy z dotarciem do świadków, z ustaleniem faktów, czy komisja będzie miała na tyle możliwości, żeby to ustalić? No bo na przykład zastanówmy się, dlaczego w sytuacji, kiedy są tak duże luki w poborze wату, pod naciskiem, pamiętamy, podniesiono wату z 22% do 23, luka w dalszym ciągu niedobór tego wату... Więc pytanie, czy przypadkiem też to grono może, ja nie przesądzam, bo nie wiem tego, ale może szersze grono polityków jest, czy było jakoś zaangażowane w to?

Jackowski: – Z tego, co my wiemy, w pewnym sensie tutaj ta komisja ona będzie miała bardzo dużo pracy, bardzo dużo dokumentów, ale ona ma w sumie, no, powiem tak: ona ma w sumie prostszą sytuację niż komisja do spraw Ambergold. Dlatego, że Ambergold to była pewna specyfika lokalnego układu polityczno-gospodarczo-biznesowa jakiegoś tam przestępczego, ludzie, którzy w tej chwili poprzez zмовę milczenia występują przed komisją, jest tak trudno dojść do takich bardzo realnych wniosków, na przykład komisja przedstawi raport, który będzie miał rząd, lecz jest to żmudne, długotrwałe, na pewno nasi widzowie mieli okazję oglądać te wszystkie transmisje z tych posiedzeń, jak się zachowywali świadkowie, w jaki sposób zeznawali. Tu jednak o tyle sytuacja będzie prostsza, że będziemy mieli całą dokumentację finansową, będzie miała ta komisja wgląd w dokumenty Ministerstwa Finansów, a już na dokumentach też będzie pracowała, też będą eksperci, na pewno będą tę kwestię analizować, będzie wiadomo, kto się podpisał pod konkretnymi decyzjami, rozporządzeniami, a więc tutaj to

postępowanie w pewnym sensie tak jakby, z punktu widzenia samej sztuki funkcjonowania komisji śledczej jest bardziej przewidywalne w tym sensie, że mniej więcej wiadomo, co w tej sprawie trzeba zrobić. I ta dokumentacja, oczywiście, świadkowie też będą, ale jednak będzie możliwość powołać się na konkretne dokumenty, które oni podpisywali czy decyzje, które oni wydawali. Tak, że pan redaktor ma rację, że to nie jest kwestia tam czterech czy pięciu osób, które odpowiadały za te sprawy na przestrzeni tych lat, mimo, że to grono jest trochę większe, tylko to jest ich grono szersze, dlatego że to jest, być może badanie przebiegu legislacyjnego...

[Tu przerwę. Pożyjemy, zobaczymy. U mojego dziadka na wsi mawiano: łapanie ryb przed siecią].



2018-04-08 niedziela

Tvn24bis – Fakty po Faktach – Piotr Marciniak i Ryszard Petru, .Nowoczesna, z naszego studia w Poznaniu.

Marciniak: – Panie pośle, we wtorek na Placu Piłsudskiego w Warszawie ma zostać odsłonięty pomnik ku czci Ofiar Katastrofy Smoleńskiej, czy pan weźmie w tym udział.

Petru: – Nie będę brał w tym udziału, będę rano na Powązkach, a nie będę brał w tym udziału, dlatego że to, w jaki sposób PiS obchodzi tą rocznicę, jest zaprzeczeniem idei wspólnoty, co więcej, jestem przekonany, że gdyby to ode mnie zależało w przyszłym rządzie, to ten pomnik przeniósłbym w inne godne miejsce. To miejsce nie jest właściwe dla tego pomnika, jest samowolką budowlaną, a to powoduje napięcia między Polakami. W związku z tym uważam, że jeżeli ktoś chce spokojnie i tak godnie upamiętnić tą rocznicę, to powinien przyjść rano w godzinie katastrofy na Powązki.

Marciniak: – PiS mówi, że prawdziwym skandalem jest nie to, w jaki sposób i gdzie ten pomnik powstaje, ale że powstaje tak późno. Skoro pan mówi o Powązkach, to PiS tamtego pomnika za pomnik nie uznaje.

Petru: – Tam jest pomnik. Natomiast na Placu Piłsudskiego ten pomnik powstaje wbrew osób, które decydują o tym, gdzie pomniki powinny stać. A po drugie, nie jest to pomnik, który powstaje przy zgodzie społecznej. Tam zginęło ponad dziewięćdziesiąt osób z różnych partii politycznych, uważam, że skandaliczne jest to, że PiS cały czas wykorzystuje tragedię smoleńską wyłącznie do celów politycznych, zawłaszcza ją, sugeruje, że to było uderzenie w ich obóz polityczny, a te uroczystości, które mają mieć miejsce na Placu Piłsudskiego, są uroczystościami stricte partyjnymi i jakby niezgodnymi z ideą wspominania zmarłych, tylko wyłącznie ma na celu jątrzenie Polaków i dzielenie ich między sobą.

Marciniak: – Pan radzi Warszawiakom czy Polakom, żeby poszli na Powązki pod tamten pomnik. Czy w takim razie Nowoczesna będzie jakoś obchodzić tą rocznicę katastrofy?

Petru: – Wydaje mi się, że jedyną formą obchodzenia tej rocznicy jest to, że ten, kto może i kto chce, powinien być na Powązkach i na tym koniec. Najważniejsze jest to, abyśmy wyciągnęli wnioski z tej katastrofy smoleńskiej i aby nigdy podobne katastrofy w Polsce się nie wydarzyły. A mogła się taka wydarzyć, wspomnę to, co się działo z samochodem prezydenckim, jak [niezrozumiałe] w dużym stopniu przypominało to wszystkie błędy, jakie zostały popełnione przy katastrofie smoleńskiej. Zamiast cały czas szukać prawdy... PiS mówi, że szuka prawdy, ale jadąc w kółko tej prawdy szuka, to jest tak naprawdę widać, że on nie potrzebuje ją znaleźć, on potrzebuje w kółko ją szukać, tworzyć mgłę, atmosferę, że nie wiadomo. No, niech ściągną wrak smoleński. Miał minister Waszczykowski, jak obejmował swoją funkcję, obiecał, że zostanie ściągnięty. Do dzisiaj tego nie zrobiono. I to jest wina Pisu, wina Kaczyńskiego, wina obu rządów. Natomiast w ten dzień, kiedy to jest dzień wspominania tej katastrofy, to należy to robić w ciszy i zadumie, a nie przy okrzykach i hasłach politycznych. To jest bezczelne wykorzystywanie tragedii ludzi do celów politycznych i akurat Jarosław Kaczyński robi coś strasznego, Polaków w ten sposób dzieli, a nie szuka rozwiązań na przyszłość. Polska przez tego typu pomniki smoleńskie stawiane na Placu Piłsudskiego, jest słabsza, a nie silniejsza.

Marciniak: – Antoni Macierewicz co rok zapewnia, że to nie o błędy chodzi, tylko o eksplozję. Mówi, że przyczyną śmierci polskiej elity była eksplozja samolotu, a Jarosław Kaczyński mówi przy odsłonięciu pomnika na Węgrzech, że i w Smoleńsku, i w Katyniu zginęła polska elita.

Petru: – Ale mam apel do Jarosława Kaczyńskiego i Macierewicza, żeby zrobili wszystko, co możliwe, aby ujawnić rozmowę telefoniczną między Jarosławem Kaczyńskim a Lechem Kaczyńskim tuż przed katastrofą smoleńską. To jest ważny fakt, który wniosłby wiele do tego, aby wyjaśnić, co się stało. Zamiast tam gadać banialuki, jakie wygaduje Macierewicz po raz kolejny, uważam, że ten człowiek nie może być traktowany poważnie. Przecież nawet wyleciał z rządu za to, że nie był poważnym ministrem obrony narodowej i tego typu sugestie Kaczyńskiego nic nie znaczą. To, co znaczy, to jest fakt, że taka rozmowa miała miejsce, a Polacy nie znają jej treści. Amerykanie, z tego co słyszymy, znają ją i uważam, że dla dobra sprawy ta treść powinna być ujawniona.

Marciniak: – Skąd pan wie, że Amerykanie znają treść?

Petru: – Ponoć znają, wie pan, nie wierzę w to, że według wszelkich jasnych danych, nie ma rozmów... wszystkie rozmowy są... mogą być nagrywane i podsłuchiwane, one nie są na twardym łączu. Chodzi o to, że taka rozmowa miała miejsce. Jarosław Kaczyński też mógłby nam powiedzieć dziesiątego kwietnia dokładnie o tym, co z bratem rozmawiał i co mu sugerował. Czy mu mówił, że ma lądować, czy też nie. Bo sugestiami Macierewicza, że to był wybuch bez jakichkolwiek podstaw, nie jest godne w ogóle komentowania. Natomiast to, co jest godne, to po pierwsze, to co się wydarzyło w rozmowie, a dwa, dlaczego PiS tak buńczucznie mówił, zapowiadając [sprowadzenie] wraku smoleńskiego – do dzisiaj tego nie zrobił – z tego powinien się wypowiadać – z tych dwóch rzeczy.

Marciniak: – Jarosław Kaczyński zapewnia, że niczego w sprawie lądowania bratu nie sugerował. Ale zapytam o Lecha Kaczyńskiego. Mówimy, że w stulecie niepodległości na tym samym Placu Piłsudskiego w Warszawie, ale właśnie w listopadzie, w stulecie niepodległości obok pomnika Marszałka Piłsudskiego stanie pomnik Lecha Kaczyńskiego. A na razie jutro tablica ma być odsłonięta w Sejmie, ona już tam jest, ona już tam wisi obok tablicy ku czci Jana Pawła II. Jeśli nie będzie na odsłonięciu pomnika na Placu, co pan przed chwilą powiedział, to może na odsłonięciu tablicy. Czy nie?

Petru: – Wie pan co, mnie taka tablica w Sejmie nie przeszkadza, bo Lech Kaczyński był polskim prezydentem, ma prawo osobiste w Sejmie, natomiast Placu Piłsudskiego no to nie jest akurat miejsce do upamiętniania Lecha Kaczyńskiego w tym miejscu – są dwie wielkie postacie, które w historii Polski są naprawdę ważne, jeśli chodzi o ostatnie stulecie, to jest Jan Paweł II i Lech Wałęsa. Lech Wałęsa na szczęście jeszcze żyje cały czas, w związku z tym nie ma powodu, żeby stawiać mu pomniki, ale naprawdę przy całym szacunku dla Lecha Kaczyńskiego, to nie był prezydent, który istotnie przyczynił się do tego, że Polska się szybko rozwijała, że jego prezydentura wpłynęła na jakieś umocnienie pozycji Polski na świecie. No to na pewno Lech Kaczyński ma prawo mieć swój pomnik, natomiast nie jestem pewny, czy akurat w tym miejscu. Są też inne osoby bardzo zasłużone dla Rzeczypospolitej jak Tadeusz Mazowiecki czy Bronisław Geremek, a o których już PiS w ogóle nie pamięta.

[Niech mi będzie wolno wyrazić własne zdanie: Jedni postawili pomnik na Powązkach, dopiero po ośmiu latach drudzy stawiają pomnik na Placu Piłsudskiego. Nie podobają mi się te pomniki, okropny pomnik Katastrofy Smoleńskiej postawiono na Węgrzech, ale estetyka to już inna sprawa. Niedopuszczalny jest jazgot PiS zamiast zadumy i żałoby. Niedopuszczalna jest małostkowość całej opozycji, jej argumenty są żenujące. Czy rządzących, czy opozycji ta tragedia nie wstrząsnęła? że tak się zachowują? Karygodne jest postępowanie władz Warszawy. Pomnik powinien być stanąć spontanicznie, dosłownie w parę tygodni, bez jakiegokolwiek sprzeciwu kogokolwiek – powinien być powstać z woli Polaków. Tragedia to była tak wielka, że miał prawo powstać nawet przed Zamkiem Królewskim. Jeżeli rodziny tych, którzy zginęli, chciały Krakowskiego Przedmieścia, to powinien pomnik tam niezwłocznie powstać – nawet na środku asfaltu jezdni, jeśli nie było innego godnego miejsca – byliśmy w szoku i ogromnej żałobie].

Marciniak: – Rzeczniczka Prawa i Sprawiedliwości przypomina ministrom o terminie przekazywania ich nagród Caritasowi. Grozi im konsekwencja, jeśli tego nie zrobią – co pan myśli o sposobie załatwienia tej sprawy przez prezesa Pisu?

Petru: – To jest bardzo ciekawe. Bo ewidentnie jest fakt, że ministrowie nie są z tego powodu zadowoleni, że nagrodę mogą przekazać, oddać. Po drugie, zauważmy, że większość z nich te pieniądze wydała...

Marciniak: – Właśnie nie do końca, nie oddają do budżetu, tylko przekazują Caritasowi, dlatego używam słowa: przekazać.

Petru: – Ma pan rację. Ale tak: po pierwsze, jak wiemy, nie starcza im do pierwszego, czyli zakładam, że większość z nich te pieniądze wydała. To jest siedemdziesiąt tysięcy, to piechotą nie chodzi, pytanie jest, z czego oni mają to zwrócić? Po drugie, czy oni zwracają brutto czy netto. No, chciałbym wiedzieć, na jakiej podstawie jest liczona kwota netto, a ponadto przecież Caritas sam mówi, że mają to być datki dobrowolne, a tutaj dobrowolności po stronie ministrów nie widzę. Ale tak naprawdę ja bym chciał zwrócić uwagę na coś innego, że im

nagrody zostały przyznane niesłusznie. Jeżeli większość ministrów wyleciała z tego rządu, to znaczy nie miała prawa do tych nagród. Nagrodę przyznaje się za dobrą robotę, a nie za złą robotę – to po pierwsze. Po drugie, te nagrody były cichaczem wypłacane, bo przecież gdyby nie interwencja posła Brejzy, świat by się o tym nie dowiedział. A problem polega na tym, że w Polsce ministrowie często zarabiają poniżej wynagrodzeń dyrektorskich. Czyli dyrektor u niego w ministerstwie zarabia często więcej niż minister. Ale żeby podwyższyć wynagrodzenia ministrów, to ja proponuję ograniczyć administrację państwową o 20%. O tyle moim zdaniem ona jest za duża i z tej oszczędności ograniczenia administracji można by przeznaczyć wprost na podwyższenie pensji dla ministrów, którzy, uważam, że powinni dobrze zarabiać, bo mają olbrzymią odpowiedzialność, nie mogą też mieć pokus korupcyjnych. Na całym świecie za dobrą robotę się dobrze płaci, ale na pewno nie pod stołem, nie z ukrycia, nie nagrodami typu Beaty Szydło.

Marciniak: – Usłyszałem o obniżeniu w administracji o 20%, a o 20% mówi też Jarosław Kaczyński, zapowiada projekty ustaw, które obniżą pensje parlamentarzystom i samorządowcom właśnie o tyle. Według polityków Pisu to naprawdę pokaże, kto naprawdę jest pazerny.

Petru: – Panie redaktorze, ja jestem posłem społecznym, nie pobieram wynagrodzenia od początku kadencji tego parlamentu. Jeśli chodzi o pazerność, to zauważmy, że Jarosław Kaczyński pobiera emeryturę i dostaje jeszcze uposażenie poselskie, oprócz tego jego ochrona kosztuje 135 tysięcy złotych [miesięcznie], ten człowiek nie jeździ komunikacją, tylko jest wszędzie wożony, wszędzie karmiony, w związku z tym tam u niego jest olbrzymia pazerność. Gdyby chciał naprawdę pokazać skromność po stronie Pisu, to oni sami powinni o 20% obniżyć swoje wynagrodzenia i te 20% przekazywać na przykład na Orkiestrę Świątecznej Pomocy, czy też na inne organizacje, ale sami z siebie, a nie na zasadzie ustawy. Ustawa, która obniży posłom wynagrodzenie, uważam, że jest złą ustawą. Ja mam akurat łatwą sytuację, bo jeszcze raz podkreślam – ja wynagrodzenia nie pobieram. W związku z tym ta ustawa mnie nie dotyczy. Ale uważam, że za dobrą robotę powinno się płacić, z tym, że posłów jest za dużo i połowa tych obecnych posłów naprawdę nic nie robi, szczególnie ci Pisowcy, po prostu głosują tak, jak rząd każe. Znowu...

Marciniak: – Obciążłby pan liczbę posłów o połowę?

Petru: – Ja bym obciął liczbę posłów o połowę. Naprawdę 460 posłów nie jest do niczego potrzebne. Proszę mi wierzyć, są tacy, którzy wyłącznie się przemykają po kuluarach, ani nie występują na mównicy sejmowej, ani nie pracują w komisjach. Wykonują bardzo posłusznie polecenia szefa partii...

Marciniak: – A powiązałyby pan pensje ze średnią krajową, jakąś krotność tej pensji czy nie?

Petru: – Można. Można stworzyć cały mechanizm, ale uważam, że za dobrą robotę powinno się dobrze płacić i miejmy świadomość tego, że czterystu posłów w polskim parlamencie zarabia teraz więcej, niż zarabiał przed. To nie jest dobrze dlatego, że właśnie dla wielu osób parlament stał się miejscem zarobkowania, a jeżeli tak jest, to są to tak zwani posłowie dietetyczni, którzy zrobią wszystko, żeby zostać na kolejną kadencję posłami. Ale krótko mówiąc, kwestią jest to, że państwo się powinno samo ograniczać, administracja, liczba posłów – i w ramach oszczędności można by ewentualnie wynagrodzenia podwyższać. Ale hipokryzja Kaczyńskiego polega na tym, że cały PiS jest pazerny na kasę. Zobaczmy, ile otrzymują szefowie spółek skarbu państwa, to są osoby skrajnie niekompetentne, które w normalnym świecie na rynku nigdy nie zostałyby prezesami spółek prywatnych. Nigdy. Taki pan Jasiński czy też inne osoby, czy była szefowa kancelarii prezydenta, a oni dostają tam setki tysięcy, miliony i tu jest, wydaje mi się, problem. Mamy armię Misiewiczów, mamy całą masę osób niekompetentnych w rządzie i mamy sytuację, że Kaczyński decyduje o tym, ile mają zarabiać samorządowcy. Zauważmy, że samorządowcy nie są wybierani przez Kaczyńskiego, nie są wybierani przez Sejm, są wybierani przez ludzi, przez mieszkańców. To ci mieszkańcy powinni wpływać na ich wysokość wynagrodzenia prezydenta czy burmistrza, a nie władza centralna.

Marciniak: – Pan mówi o setkach tysięcy czy milionach, a PiS mówi, no to porozmawiajmy o miliardach i chce powołać komisję watowską, w której będzie miał większość i chce wykazać, że te poprzednie rządy Platformy nie zadbały o wpływy do budżetu miliardów.

Petru: – Tylko widzi pan, to są dwa różne tematy. Jeżeli mówimy o milionach, które zarabiają ludzie z Pisu, którzy się na tym nie znają, to jedynym sposobem, żeby tego w przyszłości nie było, jest prywatyzacja spółek skarbu państwa. Naprawdę nie ma powodu, żeby LOT był państwowy, nie ma powodu, żeby PKO BP było państwowe. Te firmy mogą być prywatne, wtedy nie będzie rajdu pisowskich działaczy czy innych działaczy na stanowiska, żeby się nachapać. A jeżeli o kwestię całej tej propozycji, żeby powołać komisję watowską, no to zauważmy, że PiS też rządził w latach 2005 – 2007, za czasów Pisu również miały miejsce przekrety watowskie i ja bym oczekiwał, że ta komisja, jeżeli zostanie powołana, będzie miała znacznie szerszy obszar działania. Nie tylko ostatnich kilka lat, ale również okres rządów pisowskich, kiedy to pisowscy ministrowie byli odpowiedzialni również za luki w wacie. Tak było, kiedy pani minister Zyta Gilowska, świętej pamięci, również była odpowiedzialna za to, że watek wypływał z Polski, nie wpływał do budżetu strumieniami.

Marciniak: – PiS mówi, ale to były dużo mniejsze kwoty, jeżeli chodzi o ich czasy.

Petru: – To niech komisja sprawdzi, bo często jest tak, że decyzja jednego ministra wpływa na to, że później tworzy się coraz większa luka. Jeszcze raz podkreślam, jeżeli problem z watem mamy od wielu, wielu lat... Mamy problem nie tylko z kwestią tak zwanych słupów watowskich, czyli tworzy się firmę, która pobiera watek, a potem [firma] znika... Ale też mamy sprawę z różnymi stawkami – między stawką 7% a 23% jest czasami bardzo mała zmiana definicji i nagle produkt, który miałby podporządkowany 23%, przy małej zmianie definicji, nagle to opodatkowanie wynosi 7%. I za to wszystko współodpowiedzialny również jest PiS. Prawdziwa komisja śledcza musi zobaczyć dogłębnie, jaki miał udział w tym rząd pisowski i kolejne rządy. Dlaczego za Pisu nikt nic z tym nie zrobił?

Marciniak: – Panie pośle, tak z niepokojem patrzę, że za pana plecami chyba w Poznaniu zaczyna się burza, tak że wyjdzie pan na deszcz. Ale nie jest burza polityczna tym razem. Jeszcze jedno pytanie może na koniec: Grzegorz Schetyna postawił we Wrocławiu na Michała Ujazdowskiego jako kandydata na prezydenta. Co pan na to?

Petru: – Może najpierw – to jest błąd, dlatego że we Wrocławiu, Gdańsku powinniśmy szukać kandydatów, którzy znokautują PiS w pierwszej turze, a mamy sytuację, w której mamy czterech kandydatów [każda partia opozycyjna ma swojego kandydata]. Akurat pan Ujazdowski, no, jest taką kwintesencją Pisu, jeżeli chodzi o ideologię. On na szczęście odciął się od Pisu jeśli chodzi o działanie, ale ultrakonserwatywny, jest ideologiem konserwatywnym i w takie miejsce jak Wrocław, wydaje mi się, nie ma szansy na wygranie. Jestem z Wrocławia, znam to miasto, uważam, że kandydat na prezydenta powinien być tolerancyjny, przedsiębiorczy, otwarty, powinien kontynuować politykę w pewnym sensie obu poprzednich prezydentów, czyli Rafała Dudkiewicza, Bogdana Zdrojewskiego i na pewno taką osobą nie jest pan Ujazdowski. Mamy w tym momencie wysyp kandydatów zarówno we Wrocławiu i Gdańsku, zamiast porozumienia w opozycji i wyłonienia wspólnego kandydata w obu tych miastach. Ja tego nie rozumiem, dlaczego tego typu decyzje zapadają, bo pamiętajmy o tym, że to nie jest tak, że opozycja na pewno w tych miastach wygra. W poprzednich wyborach we Wrocławiu kandydatka Pisu w drugiej turze uzyskała, o ile pamiętam, 47%, a Rafał Dudkiewicz 53%. Czyli to było naprawdę na styk i bardzo łatwo jest tego typu działaniami osłabić działalność całej opozycji, osłabić wynik sejmików i apelowałbym do wszystkich, którzy mają wpływ na to, ażeby się do stołu i wybrać jednego wspólnego kandydata. Jeżeli się nie da, to jest czas jeszcze na zorganizowanie prawyborów, w których mogliby uczestniczyć wszyscy mieszkańcy i okazałoby się, kto najlepszym byłby kandydatem wspólnym i wtedy wszyscy go popierają. Taką propozycję widziałbym do zrealizowania i we Wrocławiu i w Gdańsku, bo inaczej możemy te wybory w tych dwóch miastach, przy dobrych wszystkich wiatrach, ale możemy przerznąć. Jeżeli tego typu polityka będzie kontynuowana. Opierania się przy swoich kandydatach.



Tvn24bis – Fakty – Anita Werner: – Frans Timmermans w Warszawie, a to oznacza Polskę, Unię i praworządność. Chcemy kompromisu, a nie artykułu siódmego i nie chcemy tego przeciągać miesiącami. I Polska, i Unia brzmiały dziś wyjątkowo zgodnie. Trójpodział władzy to podstawa, przypomina Timmermans, a czy są już podstawy, żeby zamknąć ten temat, o tym:

Maciej Knapik: – Dzień dobry Polsko. Pytanie, czy to inna i bardziej skłonna do dialogu Polska?

Jacek Czaputowicz, minister spraw zagranicznych: – Jest pewne pole manewru. Wydaje mi się, że będziemy razem poszukiwać kompromisu...

Frans Timmermans, wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej: – Zmiana rządu zaowocowała zmianą atmosfery naszych stosunków.

Knapik: – Uśmiechów i deklaracji było wiele, ale gdy pytamy, czy obóz władzy mógłby dla dobra tego kompromisu wstrzymać teraz jakiegokolwiek dalsze zmiany? Odpowiedź jest taka:

Czaputowicz: – No, nie. Ten proces legislacyjny trwa...

Knapik: – A to znaczy po prostu – nie. Zmiany w sądownictwie będą szły naprzód.

Krzysztof Szczerski, szef gabinetu prezydenta: – Reformy przeprowadzimy, kompromis wesprzemy.

Knapik: – Tylko jaki? To pytanie do gościa: Czy tak zwana biała księga, nie najlepiej zresztą przyjęta w Brukseli i nowelizacja ustawy, która jest w Sejmie przekonuje Komisję? I czy wystarczy?

Timmermans: – Nie zobaczyliśmy jeszcze końca tego procesu i będziemy oczekiwali dalszych działań.

Knapik: – I to też oznacza: nie. Nie wystarczy.

Orban triumfuje.

Budapeszt – Koalicja Fidesz i Chrześcijańsko- Demokratyczna Partia Ludowa (KDNP) zdobyła według wciąż niepełnych wyników 48,51%. W nowym parlamencie będzie miała 134 głosy, ponad 2/3 i będzie miała większość konstytucyjną. Następna Jobbik – 19,51% – 25 głosów; mszp (Węgierska Partia Socjalistyczna) i pórbeszéd (Dialog na rzecz Węgier) – 12,33% – 20 głosów; lmp – 6,92% – 9 głosów; dk – 5,58% – 8 głosów.



2018-04-10 wtorek

[Były uroczystości na Powązkach. Było w południe odsłonięcie pomnika na Placu Piłsudskiego. Wieczorem była miesięcznica. Ostatnia – jak zapowiedział Kaczyński – było ich 96, tyle ilu było poległych. Teraz już będą pochody coroczne upamiętniające tragedię smoleńską].

Tvn24bis – Fakty po Faktach – Justyna Pochanke i Janusz Gajos

Pochanke: – Witam gościa, na którego czekałam, ale mogłabym dłużej. Janusz Gajos, wielki aktor, rzadki gość. Będę Janusza Gajosa trochę męczyć polityką. Pan polityki nie lubi – tak pan kiedyś powiedział.

Gajos: – Gdybym miał dokładnie określić, to to nie jest moje główne zajęcie, z którym się budzę, trwam przez cały dzień i z którym zasypiam. Ale siłą rzeczy nie da się od tego odejść, bo wszyscy wiemy, że ta polityka nas w tej chwili strasznie... nie mogę znaleźć właściwego słowa...

Pochanke: – Oblepia?

Gajos: – Wzięła nas polityka w swoje ręce i tak nas właśnie oblepia, obrabia. Jeżeli miałbym powiedzieć, czego nie lubię, to właśnie tego, że muszę jakby w tym uczestniczyć. Naiwne wyobrażenie człowieka, który sobie kiedyś powiedział, że polityka jest potrzebna, po to robimy wybory, po to wybieramy ludzi, którzy w naszym imieniu będą podejmowali decyzje i my chcemy mieć z tym spokój. Tymczasem jest tak, jak widzimy, że tego spokoju nie mamy.

Pochanke: – Czyli pan nie lubi tak naprawdę, myślę, że tak jak wielu Polaków, że polityka zajęła się panem, zajęła się nami, ponad miarę.

Gajos: – Ponad miarę – to jest właściwe słowo, dlatego że jak powiedziałem na początku, niby ona jest wynajęta przeze mnie, polityka, tego, żeby się mną zajmowała, ale w sposób

układny i kulturalny. Nie wchodzi mi w zakamarki mojej duszy, wszystkiego co moje osobiste, bardzo przylegające do mnie, nie wchodzi brutalnie. Jakbyśmy nie chcieli o tym opowiadać, to... no to trzeba powiedzieć, że ja w tej chwili, jak większość z nas, jesteśmy ubezwłasnowolnieni – takie mam wrażenie – tym co się dzieje, tym co... czego się boimy, co wyobrażamy sobie, że za chwilę nam grozi, to jest główne zajęcie właściwie, które nami powoduje, nad tym się zastanawiamy i tak dalej. Wie pani, ja miałem kiedyś serię takich zawodowych snów i one wyglądały prawie jednakowo, ponieważ fabuła była prawie identyczna. To śniło mi się... To prawda, co ja mówię. Śniło mi się, że błędę po jakichś przepastnych głębinach wielkiego, wielkiego teatru, wiem, że to jest teatr muzyczny, pokonuję jakieś wielkie trudności z przedstawianiem mebli, krzesel, wiem, że za chwilę zaczniesz się już dziać, to co się powinno dziać, że to jest teatr operowy, jak powiedziałem, słyszę już uwerturę i jestem przerażony, że będę tam musiał wyjść, wziąć w tym udział, w tej świadomości, wiem, że nie umiem śpiewać, żeś taki koszmar i na szczęście...

Pochanke: – Zawodowo jednak jeden z większych, myślę...

Gajos: – ... na szczęście ten sen, ten sen kończył się zawsze w tym samym momencie, kiedy już wydawało mi się, że nie mam żadnego wyjścia, że dyrygent pokaże w moją stronę i ja się zapadnę ze wstydu albo cokolwiek innego, okropnego mi się wydarzy. Ja się wtedy budziłem. Przepraszam. Opowiadam to, bo to prawda i z czasem te sny minęły. Ale wie pani...

Pochanke: – Ale politycznych pan nie ma w tej chwili?

Gajos: – Politycznych nie mam, ale odnosząc się do tego co, do tych, sennej bajeczki, o której powiedziałem, czasem mi się wydaje, nie czasem, często wydaje mi się, że ja się za chwilę obudzę.

Pochanke: – Że to nie jest prawda, co się dzieje.

Gajos: – Nie mogę uwierzyć, że to jest... to się dzieje naprawdę. To jest tak dalekie od mojego wyobrażenia o tym, jak bym się chciał widzieć w moim kraju, jak bym chciał korzystać z, nazwijmy to, takiego rodzaju opieki, ze świadomości, że ktoś rzeczywiście czuwa, myśli o mnie i że ja się mogę czuć spokojny. To oczywiście banał, co ja mówię. Ale myślę, że większość ludzi tak by chciała się czuć.

Pochanke: – Ja bym chciała o konkretnych w takim razie porozmawiać, bo bardzo często wcale nie fala, tylko konkrety: wypychają na przykład ludzi na ulicę... Pan wyszedł na ulicę chyba raz? ... tak naprawdę.

Gajos: – Raz, w takiej demonstracji...

Pochanke: – Wielka demonstracja KODowska [już zneutralizowany Komitet Obrony Demokracji przez machlojki finansowe prezesa KOD] no właśnie, na fali tych emocji? Czy w konkretnych sprawach?

Gajos: – Nie, wie pani, pomyślałem sobie, że trzeba już... Chociaż jak powiedziałem na początku, nie jest to moim głównym zajęciem, ale że trzeba, że trzeba zademonstrować nie tylko przed innymi ludźmi, co przed samym sobą, przed samym sobą, że ja tak nie chcę. Czuję się do tego stopnia źle, że muszę to powiedzieć w taki sposób, że pójdę tam, pójdę między tych ludzi i niech to będzie jakiś ślad w mojej psychice, że ja wziąłem w czymś takim udział.

Pochanke: – Nie chciał pan być, nie chce pan być ołowianym żołnierzem? Którym ktoś się bawi?

Gajos: – No, to jest... to, co przychodzi nam na myśl w pierwszej chwili, kiedy obserwujemy pewne zachowania, pewne decyzje, które zapadają w naszym imieniu... Dokładnie. Ja mam wrażenie, że grupa ludzi, którzy zostali... Nie tylko ołowiane, ale prawdziwe... narzędzia do jakiejś wojny, to są ludzie na poziomie zabawy klockami, czymś strasznie niebezpiecznym. I teraz, wie pani, jak to się ogląda, to ja nie wiem, czy ktoś ze mnie żartuje, dochodzę do wniosku, że raczej nie. W związku z czym zaczynam się bać, trochę... nie trochę, bardzo.

Pochanke: – Powiedział pan, że są osoby w polityce, pewnie nie tylko w polityce. Ja spytam o politykę, że są osoby, które mają taki specjalny dar i ten dar może być przekleństwem i często także ich rządy kończą się tragedią – to są pana słowa – i że w fakcie nazywamy ten dar charyzmą. Jarosław Kaczyński w taki właśnie charyzmatyczny sposób dyryguje partią i dyryguje Polską. Bez względu na to, kto faktycznie jest premierem, kto jest ministrem, kto jest prezydentem – wychodzi jeden człowiek na scenę i wykonuje jeden gest i reszta to realizuje.

Dodatkowo to realizuje na żywym organizmie, bo na całym kraju. To jest charyzmatyczny przywódca?

Gajos: – Określenie – charyzma – kojarzy mi się z czymś szlachetnym, z czymś, czemu się poddaje człowiek mimo woli, ponieważ daje się zaczarować człowiekowi, który ma taki walor. No, w tej chwili już chyba nie trzeba nikomu tłumaczyć, że to nie jest charyzma, to jest coś, czego ja się nie podejmę w tej chwili określić, ale nie wiem, jak to się dzieje, wie pani, że wielu, wielu ludzi daje się prowadzić za rękę w stronę jakiegoś piekła. Nie wiem, jak to się dzieje, jak by to sformułować, skąd się to bierze, że ci ludzie ulegają pewnym nakazom, pewnym wyobrażeniom o naszym kraju...

Pochanke: – Część wierzy, część się boi, część widzi w tym interes, myślę, że pobudki są bardzo różne.

Gajos: – One są do przewidzenia, tylko że jeżeli człowiek siedzi sam w domu, ogląda, to rzeczywiście nie może wyjść z podziwu, że coś takiego się dzieje, ponieważ ja uprawiam pewien rodzaj zawodu, który każe mi opowiadać o ludziach, ich kłopotach, życzeniach, to zastanawiam się, jak to jest grane, wie pani. I dochodzę do wniosku, że okropnie, że to jest teatr, którego ja po prostu nie dopuszczam do siebie z powodów estetycznych, zawodowych... No, proszę mi powiedzieć, jak ja mam reagować na to, że pewnie niedawno była pani premier krzyczy do mnie, bo ja siedzę w domu i mam przed sobą telewizor i ona krzyczy o tych nagrodach, które się należały, za ciężką pracę i tak dalej. Za chwilę ci wszyscy ludzie, którzy zostali obdarzeni tymi nagrodami, zostali wezwani do prezesa i wszyscy zwracają te pieniądze, w jakiś tam specjalny sposób, czyli się z nimi rozstają...

Pochanke: – To już nie teatr, to jest cyrk.

Gajos: – To jest, proszę pani, hm, cyrk... To jest slapstickowa komedia [slapstickowa komedia, ang. slapstick comedy, odmiana komedii filmowej, głównie z okresu kina niemego; cechy: szybka akcja i gagi odwołujące się do rubasznego humoru (o XIX-wiecznej genezie wodewilowej, skąd nazwa); stałe elementy: bathing beauties — kąpiące się piękności, Keystone Cops — gamoniowaci policjanci jako groteskowo nieporadni stróże prawa, bitwy na ciastka z kremem (np. słynna custard-pie comedy — Bitwa stulecia C. Bruckmana z Flipem i Flapem); za prawodawcę komedii slapstickowej uchodzi M. Sennett; najwybitniejsi twórcy: Charlie Chaplin, M. Normand, Roscoe „Fatty” Arbuckle, B. Keaton, Flip i Flap]

Przy czym slapstickowa komedia – to ja chylę czoło przed tym gatunkiem, to jest po prostu nie do uwierzenia... Przepraszam, że wrócę do pierwszego zdania, które na ten temat powiedziałem. Nie do uwierzenia, że to się dzieje naprawdę.

Pochanke: – Spytałam, czy pan naprawdę nie lubi polityki, polityków – widział pan Gerego Oldmana w roli Churchilla w filmie „Czas mroku”?

Gajos: – Tak.

Pochanke: – Sam film fenomenalny, Gery Oldman również. Bardziej o Churchill’u tak naprawdę. Bo polityka potrafi być, ta postać pokazała, że polityka potrafi być mistrzostwem świata. Jeżeli polityk jest mężem stanu, czy myśmy we współczesnej wolnej Polsce, w tych ostatnich trzydziestu latach mieli męża stanu? W polityce?

Gajos: – To trudne pytanie, ponieważ mieliśmy wspaniały wielki przełom, którego dokonała cała grupa ludzi, na czele tej grupy stało wiele osób, no, z byłym prezydentem Wałęsą na czele... Proszę mi wybaczyć, nie potrafię określić, czy to można uznać za... nazwać, że ktoś jest mężem stanu. Może tak, jeżeli doprowadził do czegoś takiego, co przeżyliśmy te dwadzieścia siedem lat temu... To tyle bym powiedział. Mieliśmy na przestrzeni tych lat sporo osób, które można by nazwać mężami stanu...

Pochanke: – Mężowie stanu też popełniają błędy.

Gajos: – Oczywiście.

Pochanke: – To ich różni od świętych.

Gajos: – No właśnie. Dziękuję pani za to określenie. Tak. Tak. Patrzyłem na ten film i na aktora wspaniałego z zapartym tchem. Powiedziałem przy okazji oglądania takiego filmu, no, niby politycznego, bo opowiada o kawałku okropnej polityki w sposób tak dotkliwy, że ja widzę wady tego człowieka, te wady mu wybaczam, wiem, jak się czuje podejmując decyzje, która może to kosztować ich wszystkich Anglików wielką tragedię, ale czuję, że to jest rzecz

prawdziwa, że coś ktoś chce naprawdę, kukielkowo, ale naprawdę i to się na szczęście jakoś udaje. To wspaniałe.

Pochanke: – Czemu nie wierzy pan prezesowi Kaczyńskiemu, że on chce coś dobrego naprawdę. Bo powiedział pan kategorycznie, że taki prawdziwy strach wobec tej postaci na scenie politycznej poczuł pan, kiedy pan sobie uświadomił, że Jarosław Kaczyński chce być zbawcą narodu. I że tak naprawdę do historii przejść jako ten, który choćby na siłę, ale naród zbawi.

Gajos: – Wie pani, ja rzeczywiście, ja obejrzałem fragment tego wywiadu, o którym pani w tej chwili mówi...

Pochanke: – To jest wywiad sprzed bardzo wielu lat. Z Teresą Odolańską.

Gajos: – Czterdzieści pięć lat bodajże. Wtedy byłem w sile wieku i ja się wtedy zastanowiłem, jak to jest możliwe, że dorosły człowiek wybiera sobie taką drogę, na końcu której on zostanie zbawcą narodu. A gdzie cała ta droga? A co będzie się działo po tej drodze w ciągu podążania do tego sukcesu? I to mi się wydało strasznie, naprawdę strasznie podejrzanie w sensie tym, że ten człowiek troszeczkę myśli jak małe dziecko, które chce być królewiczem. Jak sobie to wyobraziłem, to...

Pochanke: – ...w wykonaniu dorosłego polityka...

Gajos: – to zacząłem się trochę bać, zresztą powiedziałem publicznie i do tej pory... w tej chwili się już nie powie, bo już wiem... już wiem, na czym to polega.

Pochanke: – Ma pan wrażenie, że ktoś nas zbawia na siłę? Bo zbawca, tak naprawdę mówi narodowi, jak żyć. Wchodzi w najintymniejsze, najbardziej nasze, prywatne sfery życia. I od dwóch lat z górką słyszymy, że... słyszymy, jak żyć. Słyszymy, kto jest prawdziwym, a kto mniej prawdziwym, wręcz nieprawdziwym Polakiem. Słyszymy, kto jest lepszym, kto jest gorszym sortem. Słyszymy, że in vitro to jest grzech z brudą na czole [dzieci pochodzące z in vitro według oponentów miały mieć brudę na czole]. Że kobiety mają rodzić nawet za cenę potwornego dramatu i tego, że dziecko umrze natychmiast. I strasznie trudno odseparować się od polityki. To jest to oblepianie, o którym pan powiedział. To znaczy, nie da się od niej odseparować, bo ona nam urządzi życie.

Gajos: – I to jest najokropniejsze, co może nas spotkać, ponieważ stan, w którym jeden człowiek, no, popierany przez jakąś grupę ludzi, chce mnie, mnie od rana, jak ja się budzę, powiedzieć, jak ja mam żyć, który but zakładać na którą nogę, jak postępować, kiedy wyjdę za próg. Daje mi taką tabelkę z przykazaniami na każdą okoliczność mojego życia. No, to jest przerażające. To jest rzeczywiście przerażające i ja nie umiem, wie pani, tego nazwać... Podejrzewam, jak to się dzieje, bo tu chodzi o jakąś ilość głosów, tu się bierze jedną grupę, stawia się obok drugiej, żeby było więcej. To wszystko jest takie... O tym banalnie opowiadam, ale wszyscy wiemy, o co chodzi.

Pochanke: – A czemu ten podział, panie Januszu, jest między Polakami, bo w ciągu ostatnich trzydziestu lat bardzo różni politycy w tym kraju dochodzili do władzy – lepsi, gorsi, mniej uczciwi albo wręcz nieuczciwi czy uczciwi i przywoici – bardzo różni. Czasem bardzo źli, ale nigdy nie było takiego podziału na granicy nienawiści.

Gajos: – To jest działanie, ja powiedziałem na początku naszej rozmowy, że jak to się wszystko zaczęło dziać, obserwowaliśmy tego człowieka, prezesa na początku, to uważałem, że to jest taka trochę dziecinna gra. Teraz się okazuje, że to jest rodzaj po prostu koszmaru. Ja też miałem okazję kiedyś publicznie powiedzieć, że dzielenie ludzi w taki... nie chciałbym użyć brzydkiego słowa, taki ohydny, okropny sposób, wskazując palcem, tobie jest źle dlatego, że tamtemu jest dobrze. Tamten zabrał ci wszystko, co ty chciałbyś mieć. To jest coś przerażającego, wie pani, jak się coś takiego słyszy. I wywołuje skutek, na który człowiek długo by musiał czekać, żeby on zaistniał. On, się okazuje, że to jest jak zapałka. Zapałka zapalona i zaczyna się w ten sposób dziać, że ludzie się nienawidzą...

Pochanke: – Co pewien czas się to udaje. W sześćdziesiątym ósmym roku Gomułce udało się wmówić całej masie ludzi, że Żydzi to jest to zło, którego trzeba się pozbyć. W ostatnich latach bardzo łatwo było powiedzieć ludziom, znaczy tak skutecznie nastraszyć ludzi uchodźcami, których w Polsce nie ma w zasadzie, że nie ma miesiąca, w którym nie informowalibyśmy o napaści na cudzoziemców. Dziś na studentów hinduskich w Opolu na przykład. Tak łatwo było tą jedną zapałką podpalić ten lont...

Gajos: – To musiałby się wypowiadać człowiek, który jest blisko analiz psychologicznych, ale ja uważam, że to jest najbardziej ordynarny sposób załatwiania rzeczy między ludźmi. To znaczy – użyję tego słowa – szcuć. Poszcuć jeden drugiego i to wystarczy, żeby się zaczęły dziać rzeczy okropne.

Pochanke: – Te intymne sfery życia, w które wchodzi nawet nie państwo, wchodzi władza po prostu, to również jest sztuka. Zacytuję panu młodą kobietę, młodą aktorkę, świetną i zdolną, w tej chwili gra główną kobiecą rolę w filmie „Twarz” Małgorzaty Szumowskiej – nazywa się Małgorzata Gorol i z powodu klimatu, który panował, rozstała się, pożegnała się z Teatrem Polskim we Wrocławiu. Opowiadała o kulisach tego, co tam się działo po zmianie dyrektora... Najwyraźniej nie była dość polska na Teatr Polski, mówiąc wprost. Mówiła o tym, jak w Teatrze pojawili się ochroniarze, jak pilnowano publiczność, żeby nie protestowała po zmianie dyrektora. Powiedziała tak: Nie zgadzam się na degradację najlepszych scen teatralnych w kraju. Świetnym zespołem podcięto skrzydła w czasie lotu. Artyści muszą odpowiadać na pytania: czemu szkalują Polskę, dlaczego śmieją się z Polaków? Tłumaczyć się ze swojego światopoglądu – boję się, że będzie u nas za chwilę, jak na Węgrzech, bo w Warszawie jeszcze da się pracować, ale w innych miastach już nie.

Czy polityka wchodzi do sztuki w tej chwili?

Gajos: – Ja myślę, że to jest jej marzenie, żeby wejść, brać udział i kierować wszystkim, co się da. Tutaj, jeżeli sobie pomyślę o tym, że coś takiego może być, a jest, jak rozumiemy z tego, co pani przed chwilą powiedziała, no to to jest najgorszy sposób obezwładniania człowieka poprzez władzę, poprzez wysłanników. Ja się po prostu nie zgadzam. Każdy z nas ma różne poglądy estetyczne, moralne na temat tego, co czyta, co ogląda w teatrze i tak dalej i to jest jego prywatna sprawa. Ale kiedy ktoś mi powie, że tego nie wolno mi oglądać, bo to mnie zepsuje i będę złym Polakiem, to ja na to protestuję bardzo jednoznacznie.

Pochanke: – Ale taką cenzurę w Warszawie na sobie pan nie doświadczył.

Gajos: – Nie. Ja tego nie doświadczyłem, ja gram w czterech przedstawieniach w Teatrze Narodowym. Nic takiego się do tej pory nie zdarzyło, łącznie z monodramem, który...

Pochanke: – Niezwykle aktualnym monodramem, bo to jest „Masza za miasto Arras” [Andrzeja Szczypiorskiego].

Gajos: – To się tak stało, że ja zacząłem czytać ten tekst i zacząłem to robić ze studentami w szkole, nagle zdałem sobie sprawę, że to jest na teraz, to trzeba grać, grać, nie tylko uczyć, ale grać.

Pochanke: – A co w tym monodramie według Szczypiorskiego jest na dziś, szczególnie ważne?

Gajos: – No, cały szereg elementów, umiejętność manipulowania ludźmi – to o czym my tutaj mówimy od jakiegoś czasu, czego ja często nie potrafię nazwać, manipulowanie ludźmi, czyli pokazywanie, kto jest zły, a kto jest dobry i dlaczego, i dlaczego tak się dzieje z dobrym, który zawierzył złemu i odwrotnie. Dzielenie tych ludzi.

Pochanke: – Sądzenie. Ja się osądzę.

Gajos: – Pokazywanie, jak należy postępować w życiu, jak nie należy postępować. Nie będę opowiadał całości, ale to jest jakby, wie pani, taki wykład na temat, o którym cały czas mówimy dzisiaj, nie tylko dzisiaj, ale w ogóle.

Pochanke: – Można polecić wszystkim państwu, prezesowi również, „Mszę za miasto Arras” w Teatrze Narodowym – [w wykonaniu] Janusz Gajos.

Ja czekam, panie Januszu, nie ukrywam, czekam od pewnego czasu na nowy film Wojciecha Smarzowskiego. Wiem o tym filmie niewiele, bo wiem, że jest tajemnica, i aktorska, i reżyserska, jest kręcony, był kręcony w Krakowie i wszystko co mogłam o nim wyczytać: reforma kościoła katolickiego w Polsce w myśl zaleceń Papieża Franciszka – brzmi, niezwykle smacznie, muszę powiedzieć – pan gra biskupa?

Gajos: – Gram biskupa, wysoko postawionego w hierarchii kościelnej.

Pochanke: – Pytam tylko, jeżeli tajemnica aktorska pozwoli odpowiedzieć: Czy gra pan biskupa otwartego, takiego trochę jak biskup Tadeusz Pieronek, czy twarogłowego?

Gajos: – Ja myślę, że chodzi o tę drugą wersję.

Pochanke: – Tę drugą wersję?

Gajos: – Tak. Tak. Nie chciałbym za dużo mówić, bo mogę być ukarany...

Pochanke: – Nie. Do kary nie dopuszczę. Natomiast myślę, że temat jest niezwykły i może zmierzy się z potężną siłą, z jej słabościami i grzechami. I na koniec spytam jeszcze o takie życzenie – pamiętam, jak Władysław Bartoszewski wiele razy w tym studiu mówił: Wszyscy tak krzyczą: Polska, Polska. A niech sobie przypomną Słowackiego:

i ten głos zza krzaka:

Polska, ale jaka?

Chciałabym się pana zapytać, jakiej Polski, przy okazji tego wszystkiego, co się w tej chwili dzieje, ale też Polski, którą pan zna doskonale, tak naprawdę, którą pan przeżył, a chyba będąc znacznie bliżej życia, niż obecnie rządzący. Jakiej Polski chciałby pan dla swojej córki, dla swoich wnuków? To jest trochę takie pytanie, o ukochaną moją postać od Kolskiego, ukochaną też dzięki pana kreacji, czyli o brata Zdrówko. On był ziemskim świętym, był zwykłym człowiekiem, który okazał się świętym, a nie ci wszyscy, którzy grzmieli z ambon. On miał taki rytuał, chodził do świętego Rocha z karteczką i prosił o najważniejsze, najprostsze pilne potrzeby.

Gajos: – Ale też miał do niego wiele pretensji...

Pochanke: – Miał. Rozliczali się tam bardzo skrupulatnie. O co by pan poprosił? O jaką Polskę? Co w niej jest najważniejsze dla pana?

Gajos: – Widzi pani, to szalenie trudne pytanie. O co bym poprosił? O Polskę, która musiałaby dorosnąć, nabrać takiej wagi, takiego kolorytu, takiej wrażliwości, którą się osiąga przez setki lat. Ja sobie zdaję sprawę z tego, że nasza demokracja, też o tym kiedyś powiedziałem, jest słabiutka. Dopiero co zaczyna kiełkować, to wszystko, co było przed nami, wrywki, dwudziestolecie, ten nasz zryw, ku nowej Polsce. Mam wrażenie, że to wszystko jest delikatne w tych najlepszych swoich przedziałach, delikatne i nie ma żadnej ochrony, nie ma jakby doświadczenia, żeby iść w tę stronę, w którą chcielibyśmy, żeby cały nasz kraj poszedł. Ja się boję, że ja mówię w tej chwili banały, proszę mi wybaczyć, ale...

Pochanke: – Żeby urosła, skoro zakiełkowała...

Gajos: – Na te sprawy są potrzebne... wiele, wiele lat.

Pochanke: – Ja zacytuję pana słowa z jednej z rozmów: Nie chcę kraju, w którym demokracja byłaby parodią jej sensu, w którym ktoś mówi mi: co mam myśleć, dzieli ludzi na gorszych i lepszych, bo to jest krok od podzielenia na podludzi i nadludzi.

Janusz Gajos. Bardzo pięknie panu dziękuję.

Gajos: – Ja dziękuję serdecznie. Życzę wszystkiego dobrego.

Pochanke: – Żeby, co zakiełkowało, wyrosło. Dziękuję raz jeszcze.

Andrzej Szczypiorski – Msza za miasto Arras – cytat:

Nie ty pierwszy ulegasz zdumiewającej łatwości, która polega na najgłępszym złudzeniu ludzkiego umysłu, że można poznać i zmienić świat bez słów. Jakże go poznasz i zmienisz bez języka, który został ci dany, abys nim nazywał?! Co nie ma nazwy – nie istnieje. A co istnieje – istnieje dzięki swojemu imieniu.

Andrzej Szczypiorski – Początek – cytat:

Polska święta, zapita, skurwiona, sprzedajna, z gębą wypchaną frazesem, antysemitka, antyniemiecka, antyrosyjska, antyludzka. Pod obrazkiem Najświętszej Panienki. Pod stopami młodych oenerowców i starych pułkowników. Pod dachem Belwederu. Pod mostem. Święta polskość pod knajpą i kasą. Tępe pyski granatowych policjantów. Lisie mordy szmalcowników. Okrutne twarze stalinowców. Chamskie gęby Marca. Przerażone gęby Sierpnia. Pyszałkowate gęby Grudnia. Święta polskość bluźniercza, która się ośmieliła nazywać Polskę Chrystusem Narodów, a hodowała szpiclów i donosicieli, karierowiczów i ciemniaków, oprawców i łapowników, ksenofobię podniosła do rangi patriotyzmu, u obcych klamek się wieszała, składała wiernopoddane pocałunki na dłoniach tyranów. Ta ostatnia próba była potrzebna! Nieodzowna. Błogosławiona. Może wreszcie teraz Polska zrozumie, że łajdactwa i świętość w jednym stoją domu, także i tutaj, nad Wisłą, jak wszędzie na całym bożym świecie.



TVP-INFO – Nie da się ukryć – Piotr Pawelec: – Dobry wieczór. Walka z mafiami watońskimi i uszczelnianie systemu podatkowego przynosi lepsze skutki, niż się spodziewano. Coraz więcej pieniędzy z podatku wat wpływa do budżetu państwa. Tak zwana luka watońska jest najniższa od dziesięciu lat. To istotna zmiana, bo w czasach rządów koalicji PO PSL Polska znalazła się w niechlubnym gronie krajów, które miały największy problem ze zbieraniem należnych podatków.

Koniec z eldorado dla wyłudających wat. Funkcjonariusze krajowej administracji skarbowej i CBSP rozbili kolejną szajkę. Oszuści chcieli okraść państwo na ponad 150 milionów złotych. To tylko jedna z wielu akcji. W zeszłym roku walka z mafiami watońskimi przyniosła zysk dla budżetu państwa w wysokości 30 miliardów złotych.

Leszek Skiba, wiceminister finansów: – Przestępca ma świadomość tego, że po prostu z ogromnym prawdopodobieństwem trafi na kontrolę. Ta cysterna wjeżdżająca od strony wschodniej czy zachodniej zostanie skontrolowana.

Pawelec: – Funkcjonariusze wykryli w całym kraju ponad 50 łańcuchów fikcyjnych firm, które chciały wyłudzić ze skarbu państwa ponad pół miliarda złotych.

Dariusz Pastek, młodszy inspektor, naczelnik Warmińsko-Mazurskiego Urzędu Celno-Scarbowego w Olsztynie: – Odpowiadamy jako krajowa administracja skarbowego za cały budżet państwa, za te wszystkie podatki, mamy tego pełną świadomość. Wiemy, że jeżeli nie będziemy wykonywać swoich zadań należycie, to budżet ucierpi, a jeżeli budżet ucierpi, to ucierpią wszyscy Polacy.

Pawelec: – Dzięki temu uczciwi podatnicy skorzystają. Za odzyskane pieniądze mogą być wybudowane drogi, szpitale czy szkoły, a pieniędzy z podatku od towarów i usług przybywa nawet szybciej, niż zakładano. Tak zwana luka watońska w ciągu ostatnich dwóch lat zmniejszyła się o dziesięć punktów procentowych.

Plansza: 2015 rok – 24%; 2016 rok – 20%; 2017 rok – 14%.

Obecnie wynosi 14%, a to przekłada się na konkretne pieniądze. W zeszłym roku z watu trafiło do budżetu 156,8 mld zł, a w tym roku według prognoz trafi rekordowe 166 miliardów złotych.

Witold Modzelewski, profesor, ekonomista, Uniwersytet Warszawski, Instytut Studiów Podatkowych: – Przyrost dochodów z watu to jest drugie tyle, co dały wszystkie osoby prawne, czyli wszystkie firmy mające status osób prawnych w Polsce. Czyli 30... jakbyśmy podwoili dochody budżetowe bez podwyższania podatków, proszę zwrócić uwagę.

Pawelec: – W latach 2007 – 2015, czyli za czasów koalicji PO PSL Polska traciła nawet 30 miliardów rocznie. Urzędnicy Donalda Tuska nie zajmowali się skutecznie uszczelnianiem systemu, a gdy pieniędzy w budżecie zabrakło, to znacjonalizowano środki z OFE [Otwarty Fundusz Emerytalny] i podwyższono podatek wat.

Donald Tusk (wypowiedź z 30.07.2010 r.): – Jesteśmy gotowi do decyzji, w tym do korekty, do podwyższenia o jeden punkt procentowy watu, ponieważ uznaliśmy, że ta metoda jest stosunkowo najmniej dotkliwa dla obywateli.

Pawelec: – Inne metody stosuje obecna ekipa w Ministerstwie Finansów:

Leszek Skiba, wiceminister finansów: – Informatyzacja pozwoliła na szybką obróbkę wat. Po drugie, to jest wprowadzenie krajowej administracji skarbowej, czyli reorganizacja struktur, wykorzystanie kompetencji urzędników administracji skarbowej w różnych miejscach na różnych poziomach. I w gruncie rzeczy, trzecia, to jest szereg takich działań jak pakiet paliwowy, który pozwolił na to, żeby przeciwdziałać temu, co najbardziej uderzało w polskie spółki skarbu państwa, czyli przestępstwo polegające na wwozie, nie płaceniu podatku wat, od paliwa.

Pawelec: – Kolejnym elementem pakietu reform łąającym dziury w finansach państwa, było stworzenie jednolitego pliku kontrolnego. Od tego roku co miesiąc muszą go składać firmy, zatrudniające do 10 osób płacące podatek wat, również samozatrudnieni. Dzięki temu urząd skarbowy łatwiej wykryje lewe faktury.

Zbigniew Wiliński, Departament Poboru Podatków w Ministerstwie Finansów (wypowiedź z 24.02.2018 r.): – Dla przedsiębiorcy jest to korzystne z uwagi na to, że przywracamy na skutek tych ustaw warunki uczciwej konkurencji. Eliminujemy podmioty, które

zakłócały taką konkurencję i jednocześnie na pewno zmniejszyły kontakty z urzędem skarbowym.

Pawelec: – To sprawia, że Polska staje się jednym z najlepiej ściągających podatki państw europejskich. Premier Tadeusz Morawiecki zapowiedział, że celem rządu jest, by luka w 2020 roku należała do najniższych w Unii Europejskiej i nie przekraczała 5%.

Teresa Czerwińska, minister finansów (fragment programu „Temat Dnia” TVP Poznań): – Proszę zwrócić uwagę, ile jeszcze wyzwań stoi przed nami i ile jeszcze możliwości, które możemy wykorzystać właśnie dzięki takiej wspólnej administracji skarbowej.

Pawelec: – W uszczelnianiu poboru podatków od towarów i usług ma też pomóc mechanizm podzielonej własności, dający możliwość posiadania przez przedsiębiorcę oddzielnego konta, na które będzie wpływać sama wartość VAT od danej transakcji.

Radosław Żydok, ekonomista: – Szesnasty, siedemnasty rok to było nadrabianie ogromnych zapóźnień, natomiast już teraz te projekty, jak chociażby spisejment [?] no, to jest znów awangarda, to jest jedno z najciekawszych rozwiązań z czysto technologicznego punktu widzenia. Są państwa, które mają system trochę podobny, jak na przykład Czesi. Natomiast tak zaawansowane systemy informatyczne, jakie są teraz wdrażane w Polsce, no, to jest pewne novum.

Pawelec: – Dobre informacje dla polskiej gospodarki podała Agencja Standard & Poor's: Amerykanie podwyższyli prognozy wzrostu gospodarczego Polski w 2018 roku z 3,8% do 4,5% i obniżyli prognozę długu sektora rządowego i samorządowego. Możemy się spodziewać, że w kasie państwa będzie jeszcze więcej pieniędzy.

Polska kolej ma być nowoczesna, komfortowa i punktualna. To wszystko w ciągu pięciu lat. Minister infrastruktury, Andrzej Adamczyk przedstawił w Sejmie informację o stanie kolei i zapowiedział, że do 2023 roku rząd przeznaczy na jej rozwój ponad 100 miliardów złotych. To nie wszystko. Tylko w tym roku kierowcy dostaną do dyspozycji 450 kilometrów nowych dróg, a inwestorzy z Polski i ze świata czekają na Centralny Port Komunikacyjny. O zaplanowanych na najbliższe lata inwestycjach w infrastrukturę:

Konrad Wąż: – 307 milionów złotych netto, to zysk wypracowany w ubiegłym roku przez PKP-Intercity. PKP SA zarobiły 190 milionów złotych, a PKP-Cargo 82 miliony złotych. Łącznie grupa Polskie Koleje Państwowe przyniosła zysk przekraczający 500 milionów złotych.

Andrzej Adamczyk, minister infrastruktury: – W roku 2016 spółka notuje dodatni wynik finansowy, co jest odwróceniem trendu generowania corocznej straty finansowej, jak to działo się w poprzednich latach.

Pawelec: – Koleje zarabiają, mimo że poprzednie gabinety traktowały spółkę po macoszemu. Od 2015 roku jest realizowany krajowy program kolejowy o wartości 66 miliardów złotych. To w sumie ponad 220 projektów remontowych. W ciągu kolejnych pięciu lat rząd przeznaczy na rozwój kolei ponad sto miliardów złotych.

Adamczyk: – Zmodernizujemy ponad 9 tysięcy linii kolejowych i rozbudujemy sieć o nowe elementy. Poprawi się także przepustowość linii kolejowych oraz ich bezpieczeństwo. Dziś jesteśmy na półmetku w realizacji tego wyzwania.

Pawelec: – Na większości zmodernizowanych linii pociągi pasażerskie mają jeździć z prędkością maksymalną 160 kilometrów na godzinę, a towarowe 120 km/godz. Bo to właśnie opóźnienia wielu pasażerów wskazuje jako największy problem kolei, choć nie jedyny:

Wypowiedzi pasażerów: Stare pociągi, myślę. – Drzwi, które albo się nie otwierają w ogóle, albo otwierają się w połowie, albo trzeba kopnąć butem, żeby się otworzyły. – Wydłużyć składy pociągów, przede wszystkim. Rano i po południu.

Pawelec: – Te problemy mają być rozwiązane w ciągu pięciu najbliższych lat.

Adamczyk: – Do dwudziestego trzeciego roku PKP-Intercity zmodernizuje ponad 700 wagonów, kupi 185 nowych. Ponadto pasażerowie skorzystają z dziewiętnastu nowych i czternastu zmodernizowanych elektrycznych zespołów trakcyjnych [wydaje się niedużo jak na pięć lat].

Pawelec: – Minister infrastruktury zapowiedział też remont lub budowę od podstaw 189 nowych dworców za niemal półtora miliarda złotych. To dobra wiadomość, nie tylko dla pasażerów, ale i dla gospodarki.

Na budowę infrastruktury drogowej też nie brakuje pieniędzy. W ciągu najbliższych pięciu lat na ten cel rząd przeznaczy blisko 130 miliardów złotych. Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad tylko w tym roku chce oddać do użytku 450 kilometrów nowych dróg, z czego 410 km to drogi ekspresowe. Ukończone zostaną między innymi: cała trasa ekspresowa S3 z okolic Szczecina na Dolny Śląsk i S8 z Warszawy do Białegostoku. Ale oczkiem w głowie ekipy rządzącej jest „Via Carpatia” trasa łącząca Litwę, Polskę, Słowację, Węgry, Rumunię, Bułgarię i Grecję – to jeden z największych, obok Centralnego Portu Komunikacyjnego projektów inwestycyjnych Prawa i Sprawiedliwości. W Polsce trasa będzie liczyła 700 kilometrów. Z punktu widzenia krajowego „Via Carpatia” uzupełnia ruszt komunikacyjny we wschodnich rejonach Polski. Biorąc pod uwagę jej wymiar europejski jest nadzieją na dynamiczny rozwój wschodnich regionów.

[Mapa Europy z trasą „Via Carpatia”: Na Litwie – Kłajpeda, Kowno; w Polsce – Białystok, Lublin, Rzeszów; Słowacja – Koszyce; Węgry – Debreczyn; Rumunia – Timisoara, Bukareszt, Konstanca (to odnoga) , a dalej na południe: Bułgaria – Sofia, Swilengrad (też odnoga); Grecja – Saloniki].

To nie wszystko: W czerwcu 2016 roku przyjęty został plan modernizacji żeglugi śródlądowej. Strategia, której realizacja ma kosztować około siedemdziesięciu miliardów złotych, przewiduje między innymi przywrócenie żeglowności Wisły od Warszawy do Gdańska oraz połączenie Odry, Noteci, Wisły i Bugu. Program obejmuje również budowę Kanału Śląskiego łączącego Wisłę i Odrę. Z kolei Elbląg czeka na obiecany przekop Mierzei Wiślanej. Ale inwestycją, która może wpłynąć na europejską, a nawet światową logistykę, będzie wspomniany już Centralny Port Komunikacyjny – to węzeł transportowy oparty na zintegrowanych ze sobą węzłach: lotniczym i kolejowym wspólnie z układem sieci drogowej. To drogie, ale konieczne inwestycje, które mają realną szansę na szybki wzrost, niskie stopy procentowe i bardzo dobre oceny Polski, wystawiane przez agencje rejtingowe [Agencje ratingowe to firmy, które oceniają zdolność kredytową i wypłacalność różnych podmiotów, w tym spółek, instytucji finansowych i państw] – kuszą zagranicznych inwestorów. Jak podaje „Puls biznesu”, bardzo zainteresowani inwestycjami w naszym kraju są przedsiębiorcy z RPA i Korei Południowej. Konrad Wąż, TVP-INFO.

Pawelec: – Bezrobocie spadło w Polsce do 6,6% w marcu tego roku. W porównaniu z poprzednim miesiącem liczba osób bez zatrudnienia jest niższa o ponad 30 tysięcy. Według ekspertów ta tendencja będzie się utrzymywać. To oznacza, że coraz łatwiej będzie nam znaleźć pracę i co niemniej ważne, za coraz większe pieniądze. Bezrobocie jest najniższe od 27 lat.

Elżbieta Rafalska, minister rodziny, pracy i polityki społecznej: – Stopa bezrobocia rejestrowanego, mówię tu na podstawie meldunków, które do nas wpływają z Wojewódzkich Urzędów Pracy, na koniec marca wyniosła 6,6% i w porównaniu do lutego spadła o 0,2 punktu procentowego, w lutym było to 6,8%.

Mniej bezrobotnych jest tylko w: Czechach – 2,4%; Dojczland – 3,5%; Malta – 3,5%; Węgry – 3,7%; Holandia – 4,1%; Wielka Brytania – 4,2%; Polska – 4,4% (To stopy bezrobocia według Eurostatu, gdzie inna jest metodologia ich liczenia).



2018-04-12 czwartek

Tvn24bis – Fakty – Anita Werner: – Posłowie [Kamila] Gasiuk-Pihowicz i [Ryszard] Petru mają stracić immunitety, a poseł Gawłowski ma dostać zgodę na areszt. Na swoje pięć minut czeka jeszcze szef klubu Platformy, pytamy więc, skąd taki wysyp próśb z prokuratury i posłów z problemami? W Sejmie jest:

Dariusz Prosiecki: – Rzeczywiście trzy wnioski to dotyczące bardzo ważnych polityków opozycji. Te głosowania są co prawda jeszcze przed nami, ale wydaje się, że to uchylenie immunitetów będzie raczej formalność. Chodzi o Kamilę Gasiuk-Pihowicz, wiceszefową .Nowoczesnej. Sprawę o ochronę dóbr osobistych wytoczył jej były minister skarbu. Kolejna osoba, Ryszard Petru, były lider .Nowoczesnej. Ten ma spotkać się w sądzie z zastępcą koordynatora służb specjalnych, który zarzuca Petru pomówienie. No i w końcu sprawa najcięższa: Stanisław Gawłowski, sekretarz generalny Platformy Obywatelskiej. Tutaj Sejm ma

wyrazić zgodę na zatrzymanie i tymczasowy areszt. Prokuratura chce postawić posłowi kilka zarzutów korupcyjnych, chodzi między innymi o przyjęcie łapówki w wysokości około 200 tysięcy złotych. Poseł co prawda już wcześniej zrzekł się immunitetu, ale do tej pory śledczy i prokuratura nie wykonali żadnego ruchu.

Stanisław Gawłowski, Platforma Obywatelska: – Trzy miesiące temu zrzekłem się immunitetu i od trzech miesięcy poszło o to, żebym miał konstytucyjne prawo do obrony. Czyli żebym w końcu usłyszał zarzuty.

Petru: – Chodzi o to, żeby powstało wrażenie w społeczeństwie: patrzcie, ta opozycja to ma same procesy karne. I w związku z tym tu chodzi o to, żeby zastraszyć.

Prosiecki: – To nie jest koniec walki o te immunitety. Sławomir Neumann, szef klubu Platformy Obywatelskiej, kolejny polityk, który może usłyszeć zarzuty: Jako wiceminister zdrowia miał sprzyjać, działać na korzyść jednej z klinik. Prokurator generalny już wysłał wniosek tutaj do Sejmu, o uchylenie immunitetu, ale ten dokument musi jeszcze przejść tutaj w Sejmie całą ścieżkę formalną.

Werner: – Były prezydent w prokuraturze podobnie jak były premier – Bronisław Komorowski trzy godziny odpowiadał na pytania, a po wyjściu od śledczych mówi dziennikarzom: Tu nie chodzi o smoleńską prawdę, chodzi o blamaż PiS.

Obywatele RP zaproszeni przez posłów, wszyscy wyniesieni przez straż. Wicemarszałek Senatu widzi w nich chorych z nienawiści ludzi. Czemu dla władzy obywatel z przepustką to problem? Czemu dla policji kobieta z różą to problem? Pyta:

Jakub Sobieniowski: – Ta akcja straży marszałkowskiej to nie był koniec. Protest przeniósł się z sejmowego biura przepustek przed biuro przepustek. Protestują Obywatele RP w imieniu wszystkich, którzy nie mogą wejść do Sejmu, nawet jeśli chcą to zrobić legalnie, nawet jeśli zapraszają ich posłowie. Zakaz wstępu do Sejmu niektórzy otrzymali za rozwinięcie przed Sejmem biało-czerwonej flagi.

Zbigniew Janas, działacz opozycji w PRL: – Używanie takich metod jest idiotyczne i niepotrzebne i rzeczywiście sprawia takie wrażenie, że ta władza boi się wszystkiego, chyba samych siebie też.

Sobieniowski: – Przedwczoraj cztery kobiety, też z organizacji Obywatele RP – na każdą kobietę uzbrojoną w róże przypadało kilku policjantów. Nikomu nie zagrażały, przed pałacem kilkaset metrów stąd nie było już ani Jarosława Kaczyńskiego, ani rządu, a do pomnika miały jeszcze dalej. Obywatele RP i białe róże to dzisiaj wystarczający powód by mieć kłopoty, by nie móc wejść do Sejmu, chociaż mogą tu organizować swoje zjazdy narodowcy, a nie mogli wejść do Sejmu uczniowie z takimi przypinkami [kolorowa niepodległość], mógł za to wejść ktoś tak ubrany reklamując w Sejmie takie poglądy [czarna koszulka z napisem: rasista ksenofob patriota POLSKA BEZ ISLAMU!], nie mogły wejść kobiety, które chciały obserwować prace nad zmianą przepisów antyaborcyjnych, no i przede wszystkim Obywatele RP. Dzisiaj też z różami.



2018-04-13 piątek

Trwam – Myśląc Ojczyzna – Paweł Bortkiewicz, ksiądz profesor, TChr: – Kasta i ci, co na rozkaz. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja Zawsze Dziewica. Punktem wyjścia dzisiejszej refleksji pragnę uczynić, tak jak tydzień temu problem zawetowanej przez pana prezydenta Andrzeja Dudę tak zwanej ustawy degradacyjnej. W ferworze komentarzy po tej decyzji chyba rzadko cytowano tekst samej ustawy. A dwa szczególne fragmenty tego dokumentu, na które chciałbym zwrócić naszą uwagę, brzmią: Ustawa pozwala na pozbawienie stopnia wojskowego tych, którzy w imię totalitarnej ideologii komunistycznej kierowali armią przeciw własnemu narodowi, używali wojska do ograniczania lub pozbawiania jednostek podstawowych praw, dokonywali prześladowań ze względów na pochodzenie i przekonania religijne.

Jeszcze jeden fragment, który wzbudził u pana prezydenta najwięcej kontrowersji. Artykuł drugi tego projektu ustawy: Członkowie Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego tracą z mocy prawa stopień wojskowy. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej ogłasza w drodze obwieszczenia w Dzienniku Urzędowym wykaz osób, które utraciły stopień wojskowy.

Właśnie ten punkt, jak wspomniałem, stał się przedmiotem szczególnych roztrząsań ze strony pana prezydenta. Komentując ten fragment ustawy, prezydent mówił: Jeżeli chodzi o członków Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, jest dla nas wszystkich chyba oczywiste, że WRON, a zwłaszcza jego kierownictwo, jej czołowi członkowie, to był po prostu związek przestępczy o charakterze zbrojnym i że ci, którzy piastowali tam najwyższe stanowiska, to ludzie, którzy nie zasługują na szacunek. I rzeczywiście, jeśli chodzi o odebranie im stopni, to sprawa jest dla mnie bezdyskusyjna. Ale – zauważał prezydent – nie tylko oni składali się na WRON, byli tam także inni członkowie. Wiele mówiło się o generale Hermaszewskim. Tych ludzi znacznie niższych stopniem, niż generałowie to było kilku. To byli ludzie wtedy względnie młodzi. A jak przyznaje historyk z IPN pan doktor Grzegorz Majchrzak: nie tylko Hermaszewski został wpisany do WRON bez swojej zgody i de facto był to wydany rozkaz.

Prezydent Andrzej Duda bardzo wyraźnie wskazuje na dwie grupy składające się na członków WRON: jedną z nich są główni antybohaterowie ustawy. To ludzie, którzy niewątpliwie zhańbili etos polskiego żołnierza, ludzie, którzy będą zdrajcami, będą odpowiedzialni niejednokrotnie za ludzkie życie, za życie ludzi własnego narodu. Chodzili i chodzą do tej pory w glorii chwały, byli i są etykietowani mianem ludzi honoru, do tej pory cieszą się zaszczytami. To ludzie tacy, jak Kiszczak, Siwicki czy wreszcie Jaruzelski, współpracownik – przypomnę – Informacji Wojskowej [Informacja Wojskowa była uzależnionym od Związku Radzieckiego organem kontrwywiadu wojskowego działającym w Polsce w latach 1944-1957, odpowiedzialnym, obok UB, za represje wśród żołnierzy Wojska Polskiego, Armii Krajowej oraz ludności cywilnej. W 1957 r. przekształcono ją w Wojskową Służbę Wewnętrzną], zaangażowany zbrodnictwo w tłumienie rewolucji sześćdziesiątego ósmego roku, o czym niedawno przypominaliśmy, czy tłumienie, pacyfikowanie protestujących na Wybrzeżu w roku 1970. To człowiek, który zabiegał o wprowadzenie wojsk sowieckich do Polski [w 1981 roku], to twórca stanu wojennego, czyli jak mówimy: wojny polsko-jaruzelskiej czy jaruzelsko-polskiej. To właśnie ci ludzie, jak wspomniani tutaj, uświadamiają istnienie swoistej kasty komunistów w szeregach ludowego wojska polskiego, wojska doby PRLu. Bo trzeba bardzo wyraźnie zauważyć, że wojsko ludowe składało się z co najmniej dwóch grup ludzi: żołnierzy, którzy służyli w tym wojsku, ale sądzili, wierzyli, że wypełniają w tym wojsku w ten sposób obowiązek służenia własnej ojczyźnie i naszemu państwu. I była druga grupa ludzi – kasta ideologów komunistycznych, którzy wiernopoddająco zajmowali się sowiecką indoktrynacją w ramach aparatu polityczno-wychowawczego. To właśnie tym ludziom stwarzano szczególną ścieżkę kariery, awansu.

Pozwolę sobie przypomnieć w tym miejscu casus jednej z takich wybitnych w cudzysłowie oczywiście postaci doby PRLu generała Aleksandra Zawadzkiego. Człowiek, który był jednym z przywódców, komunistów w Związku Sowieckim. Funkcjonariusz pionu politycznego, który zyskał nieprawdopodobną wręcz ścieżkę kariery zawodowej. Jeszcze we wrześniu czterdziestego trzeciego roku był zaledwie starszym sierżantem, po to by w przeciągu kilkunastu miesięcy przebyć niesamowitą drogę kariery, bo w maju czterdziestego czwartego roku był awansowany ze stopnia pułkownika do stopnia generała. Takiej kariery nie przewidziałby żaden scenarzysta ani holywudzki, ani mosfilmu. Do takiej właśnie kasty niezwykle uprzywilejowanej należała generalicja tworząca WRON.

Prezydent Polski wysuwa jednak zastrzeżenia w stosunku do ludzi innych, do oficerów niższych rangą, których wcielono na rozkaz do WRONy. To byli, jak zauważa pan prezydent młodzi oficerowie – pułkownicy czy też podpułkownicy. Tej argumentacji pana prezydenta, myślę, że warto rzeczywiście się przyjrzeć. Zapraszam państwa za tydzień.

Tvn24bis – Fakty – Anita Werner: – Pierwsze posiedzenie nowej KRS będzie 27 kwietnia. Pierwsza prezes Sądu Najwyższego ogłasza swoją decyzję i tłumaczy: Miałam dylemat prawny i moralny, ale to jest mój obowiązek.

W Polsce to PiS wybiera sędziów do KRS, a kto jeszcze ich poparł, to wielka tajemnica. Ministerstwo sprawiedliwości pokazało właśnie listę poparcia, bez nazwisk.

Dyktatura i jadę. Marszałek [Sejmu] i opozycja. Sądowe ustawy w głosowaniach przechodziły jak burza i biada temu, kto chciał zabrać głos. Marszałek Kuchciński z dyskusją

rozprawił się bez dyskusji i w sejmowym sprincie osiągnął sam szczyt. I kiedy w Sejmie był zakaz mówienia, przed Sejmem był zakaz chodzenia.

Marszałek Sejmu i wnioski opozycji: Głosowanie bez dyskusji, nie prowadzimy dyskusji, zamknięcie dyskusji, nie prowadzimy dyskusji... Pięćdziesiąt dwie sekundy zajęło marszałkowi rozprawienie się z dziesięcioma wnioskami. Opozycja nie miała nic do powiedzenia.

Timothy Gaston Ash, brytyjski historyk: – Jesteśmy w ogóle w Europie bardzo zaniepokojeni sytuacją w Polsce.

O tym zaniepokojeniu mówi brytyjski historyk, który z miłości do polskiej historii nauczył się języka [polskiego].



2018-04-14 sobota

Tvn24bis – Fakty – Diana Rudnik: – Odwet za śmierć cywilów. Atak za atak chemiczny. Siły Zachodu zbombardowały cele w Syrii. Nad ranem amerykańskie, brytyjskie i francuskie rakiety uderzyły w obiekty militarne. Koalicja ma wsparcie Unii i NATO. Asad [prezydent Syrii] może liczyć na swoich sojuszników. Rosja mówi o złamaniu prawa, Iran o pełnej solidarności. Czy świat stanął u progu wojny?

Anna Czerwińska: – Celem było odcięcie syryjskiego reżimu od broni chemicznej. W Polsce była trzecia w nocy, gdy z okrętów wystrzelono pociski tomahouk, a w niebo wzbily się myśliwce. Gdy świat o ataku poinformował prezydent Donald Trump, w Damaszku słychać było eksplozje.

Donald Trump, prezydent Stanów Zjednoczonych: – Drodzy Amerykanie, poleciłem przeprowadzenie precyzyjnych ataków na cele powiązane z bronią chemiczną dyktatora Baszara Asada. Operacja została zrealizowana razem z siłami Francji i Wielkiej Brytanii. Dziękujemy im.

Czerwińska: – Atak nastąpił w nocy, by uniknąć ofiar wśród syryjskich cywilów. Zniszczono ośrodek badawczy w Damaszku i bunkry w Hims, gdzie miał być składowany gaz bojowy „sarin”. Tydzień temu światem wstrząsnęły zdjęcia z ataku chemicznego na szpital w Niszczyduma. W mękach zginęło tam kilkadziesiąt osób.

Trwam – Myśląc Ojczyzna – profesor doktor habilitowany Mieczysław Ryba, wykładowca WSKSiM w Toruniu KUL: – ... [Środowisko PiS] gdzieś około 60% głosów i bardzo źle patrzą na pewne projekty, które wychodzą z Paryża, czy choćby z Berlina idące w kierunku centralizacji Europy, a już na pewno odrzucają pewne pomysły związane z polityką migracyjną. Niektórzy mówią, że Italia to nowy chory człowiek tej wspólnoty europejskiej. Więc kiedy nowe problemy, być może te stare nie będą aż tak eksponowane, oczywiście Polska problemem nie była, natomiast Polska była czynnikiem czy tym państwem, które należało spacyfikować po to, ażeby nie przewodziła tej centralnej Europie i nie chciała swojej wizji w jakiś sposób proponować czy też lansować. Ale kiedy nieco zelżały spory z Brukselą, natężyły się choćby z Tel Awiwem czy też nawet z Waszyngtonem. Oczywiście chodzi o nowelizację ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej. Raz za razem te napięcia były skalowane i to nie tylko przez czynniki zewnętrzne, ale również jeszcze wewnętrzne. Ostatnio wręcz zaczęto mówić w liberalnej prasie, w liberalnych mediach, że Stany Zjednoczone nałożą jakieś sankcje na nasz rząd ze względu na to, iż ta nowelizacja tej ustawy o IPN została wprowadzona. I teraz powstało pytanie, nawet ostra teza, że nasz rząd poprzez nieroztropną politykę, poprzez nieroztropne inicjatywy ustawodawcze doprowadził do tego, że się izolujemy w świecie, bo mamy spór z Brukselą, a poprzez nowelizację ustawy o IPN nasz sojusznik Izrael nas mocno atakuje i atakuje nas nawet, czy też krytykuje Waszyngton. No, to wobec tego jesteśmy rzeczywiście wyizolowani. No i do tego doszły jeszcze czynniki ukraińskie, bardzo ostre napięcie w tym względzie i krytyka również tej nowelizacji, tej jej części, która mówi o tym, że nie można kłamać na temat ludobójstwa wołyńskiego, nie można tej zbrodni przemilczać, przeinaczać lub ją po prostu zakłamywać. No więc tutaj kolejny sojusznik i kolejna linia sporu.

I teraz pytanie jest takie, nie które stawiają liberalne media, no bo pytanie jest: czyja jest wina, gdzie jest przyczyna takiego stanu rzeczy, jeśli ten konflikt rzeczywiście istnieje. No bo cóż to za sojusznik, który bez powodu na przykład atakuje Polskę? Proste są zapisy takie, że nie

było polskich obozów koncentracyjnych, zapisy są takie, że było ludobójstwo wołyńskie. Czy to jest prawda w sensie historycznym? Czy taki opis rzeczywistości potwierdzony ustawowo jest fałszywy? Czy nasza ustawa, czy państwo chce coś zakłamywać, zaciemniać? Otóż to jest prawda. To się da udowodnić na bazie najbardziej elementarnych opracowań historycznych. No to jak można ocenić, gdzie jest wina? Czy wina jest wobec tego po stronie polskiej, jeśli bierzemy pod uwagę te napięcia, czy wina jest po stronie tak zwanych naszych sojuszników? Jeśli to jest prawda i Polacy jak gdyby potwierdzają prawdę na poziomie ustawowym, no to oczywistą jest rzeczą, że problem leży gdzieś indziej, problem leży na zewnątrz. Jeśli chcemy te sojusze opierać nie tylko na tym, że my na przykład wspieramy Izrael w jakichś ich międzynarodowych inicjatywach, ale że jeszcze jest jakaś wzajemność. No to przecież nie może być tak, że ta relacja, ten sojusz jest jednostronny. Nie może być tak, że z drugiej strony, kiedy my najbardziej elementarne interesy chcemy zabezpieczyć, to jesteśmy z tego powodu atakowani.

Jeśli prawdą by było, że Amerykanie w jakiś sposób chcą ingerować w naszą politykę historyczną, wymuszając jakieś zakłamanie, no to cóż to za partner, cóż to za sojusz, na czym on miałby się zasadzać. Na szczęście te wszystkie doniesienia liberalnych mediów okazały się co do Ameryki zafałszowane, tam żadnych sankcji nie ma, ale też zobaczymy, jak jest toczona debata publiczna w naszym kraju. Jak bardzo mamy mentalność, przynajmniej taka jest liberalna mentalność takiego wasala, takiego klienta w stosunku do różnych zewnętrznych czynników. No bo jeśli znowuż przyjrzymy się temu kierunkowi ukraińskiemu, tyle razy żeśmy to państwo wspierali, nota bene Polska jako pierwsza uznała niepodległość Ukrainy po rozpadzie Związku Sowieckiego, wielokrotnie przemawiała za Ukrainą i w Unii, w NATO. Starła się być ambasadorem tego państwa. No więc jak można budować prawdziwe i długofalowe relacje, jeśli sobie nie wyjaśnimy, nie powiemy prawdy o tym, co było bolesne, o tym co było zbrodnią. I to zbrodnią nie byle jaką, bo zbrodnią ludobójstwa. Czy takie relacje w ogóle są wtedy relacjami partnerskimi? Czy to rzeczywiście jest sojusz?

Otóż takie zakłamanie, przeinaczenia, a nawet przemilczenia w historii, właśnie w polityce historycznej są tylko bombą z opóźnionym zapłonem. Jeśli dzisiaj te wszystkie rzeczy sobie nie powyjaśniamy i ugruntujemy tych wzajemnych relacji historycznych na prawdzie, tylko na jakimś konsensusie, konsensusie nie opartym o prawdę, tylko o jakąś umowę, o jakieś właśnie przemilczenie, to znowu będzie bomba z opóźnionym zapłonem, bomba tykająca, która wybuchnie w sytuacji, kiedy najbardziej się tego nie spodziewamy. I wtedy wyobraźmy sobie, że rządzi u nas jakiś rodzaj nowej targowicy, nowej polityki wstydu, do czego nas to wszystko może w przyszłości przyprowadzić? Te relacje, te nasze sojusze międzynarodowe trzeba urealnić. One nie mogą polegać tylko na tym, że my oferujemy swoją pomoc, ale również, że ta pomoc jest nam świadczona i to nie tylko w sensie deklaratywnym, ale bardzo realnym. I kiedy pojawia się właśnie taki spór, o jakim mówimy, spór historyczny, to tu też sobie wszystko i do końca należy wyjaśnić. A celem, podstawą tych wzajemnych relacji musi być prawda. Szczęść Boże.



2018-04-15 niedziela

Tvn24bis – Fakty – Diana Rudnik: – Prezes [Jarosław Kaczyński] w Trzciance, premier w Krakowie, a była premier w Wieliczce. Politycy PiS zaczęli tour po Polsce z pakietem obietnic i całą listą sukcesów dobrej zmiany. To nieoficjalny start w kampanii wyborczej, której motywem przewodnim z pewnością będą pieniądze i te od i dla polityków.

Jakub Sobieniowski: – To najważniejsza cześć podróży polityków po Polsce. Jarosław Kaczyński przyjechał do Trzcianki w Wielkopolsce, gdzie przedstawił swoje poglądy na temat pieniędzy i polityki, i siebie.

Jarosław Kaczyński: – Jest taka tendencja, żeby porównywać zarobki, no – ludzi mających bardzo wysokie kwalifikacje, do przeciętnej. No, tylko nikt tego nie robi wobec adwokatów, radców prawnych... Nie twierdzę, że jestem jakimś nadzwyczajnie zdolnym, ale sądzę, że dobrym radcą prawnym w Warszawie bym był. Tam bym zarabiał parę razy więcej niż zarabiam. Ja naprawdę na polityce nie zyskuję, co tracę.

Sobieniowski: – Opozycja tym razem tak mówi o zarobkach: Paweł Śliwa, radny PiS z Małopolski przytulił 1 017 tysięcy złotych z Polskiej Grupy Energetycznej; Jakub Opara radny PiS z Mazowsza przytulił 392 tysiące złotych z PL.2012.

Kaczyński: – Oni rzeczywiście byli stamtąd wyeliminowani. Nikt nie mógł nam tego zabraniać, w żadnym wypadku nie mogli tych starych kadr, bardzo złych kadr zostawić. Przyszły nowe, no i sięgaliśmy do tego zasobu, który mamy.

Sobieniowski: – Zdzisław Filip, radny Województwa Małopolskiego, klub PiS – w Spółce Tauron Wydobyć zarobił w 2016 roku 451 tysięcy złotych, pobierał także pieniądze za bycie radnym: 32 tysiące złotych i jeszcze z Agencji Komunalnej w Brzeszczach 17 tysięcy złotych. Krzysztof Skóra, PiS, radny Sejmiku Województwa Dolnośląskiego w 2016 roku w KGHM zarobił 1 342 tysiące złotych, później przestał być prezesem, ale i tak w 2017 roku zarobił 700 tysięcy złotych.



2018-04-16 poniedziałek

TVP-INFO – Nie da się ukryć – Magdalena Zwierzchowska: – [Wszystko to domniemania zanim sąd skąże]. Nawet trzysta tysięcy złotych łapówki miał przyjąć sekretarz generalny Platformy Obywatelskiej od biznesmena Bogdana Ka. Prokuratura nie wyklucza, że w związku z tym Stanisław Gawłowski usłyszy kolejne, rozszerzone zarzuty. Zgodę na kolejne będzie musiał wydać Sejm, który pozwolił postawić Gawłowskiemu pięć zarzutów, w tym trzy korupcyjne.

Krzysztof Nowina-Konopka: – Sekretarz generalny Platformy Obywatelskiej Stanisław Gawłowski i pomorski biznesmen Bogdan Ka, obaj w tymczasowym areszcie. Śledczy mają dowody na korupcyjne powiązania między nimi. Chodzi o łapówkę w wysokości trzystu tysięcy złotych, którą Bogdan Ka miał wręczyć Gawłowskiemu. Biznesmen już usłyszał nowe zarzuty. Na rozszerzenie listy zarzutów sekretarzowi generalnemu PO zgodę musi wyrazić Sejm.

Witold Grdeń, prokurator, Wydział Zamiejscowy Prokuratury Krajowej w Szczecinie: – Śledztwo jest w toku, trwają też czynności. Podejrzani będą też konfrontowani.

Konopka: – Częścią łapówki miał być apartament na Chorwacji na wyspie Brać. Na jego akt własności śledczy natrafili podczas przeszukania w koszalińskim domu Stanisława Gawłowskiego. Z dokumentów wynikało, że nieruchomość wybudowaną przez firmę Bogdana Ka formalnie kupili teściowie pasierba, Gawłowskiego, Piotr Ka i Halina Ka. W toku śledztwa okazało się, że w chwili zakupu mieszkania Piotr Ka był bezrobotny, a Halina Ka pracowała jako pielęgniarka. Według prokuratorów rzeczywistym właścicielem apartamentu jest Stanisław Gawłowski, a nieruchomość mogła być zapłatą Bogdanowi Ka przy korzystnym dla niego rozstrzygnięciu przetargu. O ich związki pytali polityka PO dziennikarze magazynu „Alarm”:

Stanisław Gawłowski: – Nie mam żadnego apartamentu gdziekolwiek. Jak pan szuka informacji, to niech pan najpierw lekcję odrobi, bo to się nie zdarza w telewizji publicznej, nie mam ani w Chorwacji, ani w Senegalu, ani na Faso.

Konopka: – Bogdan Ka znajomości z Gawłowskim nie zaprzecza. Potwierdza też fakt transakcji.

„Alarm”: – Według pana to przypadek, że ten apartament został zakupiony przez teściów pasierba Gawłowskiego?

Bogdan Ka, biznesmen, fragment programu „Alarm” z 13.04.2018 r.: – Niech mi pan powie, a czy jest coś w tym dziwnego? Jakby dzisiaj przyszedł ktokolwiek, nawet poseł Gawłowski, też bym mu sprzedał.

Konopka: – Wszyscy zamieszani w tę sprawę zostali w piątek zatrzymani i przesłuchani. Piotr Ka i Halina Ka zostali zwolnieni za poręczeniem majątkowym. Rodzina Gawłowskiego usłyszała zarzuty prania brudnych pieniędzy.

Adrian Stankowski, publicysta, „Gazeta Polska”: – To jest rzecz, która wystawia najgorsze świadectwo panu posłowi, bo wystawił na szwank, wpłatał w tą aferę, jak się wydaje zupełnie nieświadomych tego ludzi, którzy jednak będą musieli ponieść konsekwencje prawne.

Konopka: – Bogdan Ka i Stanisław Gawłowski pozostaną w areszcie na trzy miesiące. Bogdan Ka to jedna z głównych postaci afery melioracyjnej. Śledczy postawili mu zarzut płatnej

protekcji i uczestnictwa w ustawionych przetargach prowadzonych przez Zachodnio-Pomorski Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych w Szczecinie.

Kamil Nierada, dziennikarz Radia Szczecin, fragment programu „Alarm” z 13.04.2018 r.: – Bogdan Ka miał usłyszeć zarzuty w związku z wręczeniem korzyści majątkowej za pomoc w ustawieniu przetargów w Dolinie Parsęty. Ten przetarg był o wartości około 30 milionów złotych.

Konopka: – Zarzuty wobec Stanisława Gawłowskiego związane są z prowadzonym od 2013 roku śledztwem w sprawie nieprawidłowości przy realizacji ponad stu inwestycji o wartości co najmniej 600 milionów złotych. Sekretarz generalny PO już usłyszał pięć zarzutów, w tym trzy korupcyjne. Chodzi o przyjęcie co najmniej 175 tysięcy złotych łapówki i dwóch drogich zegarków. Gawłowski był wówczas wiceministrem środowiska i gospodarki wodnej w rządzie PO – PSL.

Sędzia Michał Tomala, Sąd Okręgowy w Szczecinie: – Sąd Rejonowy uznał, że zebrane w sprawie dowody wskazują na duże prawdopodobieństwo, że podejrzany dopuścił się zarzucanych mu czynów.

Konopka: – Śledczy uważają, że w przypadku Gawłowskiego istnieje podejrzenie matactwa i sąd podzielił to zdanie.

Tomala: – W ocenie sądu to mogłoby polegać na tym, że by starał się nawiązać kontakt z osobami, które mają być przesłuchiwane, których planuje prokurator i w ten sposób destabilizować toczące się postępowanie.

[Jak zanotowałem 12 bm. Gawłowski znał zarzuty. Trzy miesiące temu zrzekł się immunitetu i od trzech miesięcy czekał na postawienie mu zarzutów, więc miał dużo czasu na matactwo, którego dopiero teraz prokurator się obawia. A w ogóle, dlaczego sędzia tak dużo mówi do prasy przed procesem?].

Konopka: – Gawłowski od momentu wybuchu afery twierdził, że jest niewinny.

Stanisław Gawłowski, sekretarz generalny Platformy Obywatelskiej, wypowiedź z 13.04.2018 r.: – Ja naprawdę mam w pełni przekonanie, że to jest tylko i wyłącznie polityczne działanie.

Konopka: – Tak samo uważa jego pełnomocnik, mecenas Roman Giertych: – Jest to zła, bardzo zła decyzja. Dzisiaj zmieniła się bardzo, moim zdaniem, polityka polska. Dzisiaj złożę zażalenie i mam nadzieję, że sąd okręgowy jak najszybciej rozpozna tę sprawę.

Konopka: – Sąd ma dwa tygodnie na rozpatrzenie zażalenia. Zdaniem mecenasa Macieja Zaborowskiego decyzja o tymczasowym aresztowaniu Gawłowskiego jest standardowa.

Zaborowski: – Procedura wygląda w ten sposób, że osoba podejrzewana o popełnienie danego przestępstwa zostaje, jak to się mówi: znienacka zatrzymana, natomiast tutaj ze względu na immunitet taka możliwość nie istniała.

Konopka: – W zakresie postawionych już zarzutów Gawłowskiego immunitet nie chroni, chroni go Platforma Obywatelska, który wciąż jest sekretarzem generalnym.

Waldemar Urbanik, doktor, socjolog, rektor Wyższej Szkoły Humanistycznej TWP w Szczecinie: – W krajach o ugruntowanych tradycjach, obyczajach i kulturze politycznej, politycy przestają pełnić swoje funkcje, przestają w ogóle funkcjonować w polityce za znacznie mniejsze domniemane przewinienia niż te, które są kierowane pod adresem sekretarza Platformy Obywatelskiej.

Zwierzchowska: – Platforma Obywatelska staje murem za Stanisławem Gawłowskim. Aresztowanie sekretarza generalnego partii spowodowało w szeregach partii potworny popłoch, jakiego nie widzieliśmy jeszcze dotąd. Politycy Platformy Obywatelskiej starają się przedstawić wygodną dla nich wersję i równocześnie jak najbardziej poniżyć rządzących. Na dodatek podważają decyzję niezależnych sądów o zamknięciu Gawłowskiego na czas śledztwa.

Ewa Kopacz: – To wszystkich nas czeka.

Grzegorz Schetyna: – Zatrzymywanie, aresztowanie posła na Sejm przekracza standardy cywilizowanego kraju.

Uderzają w polską praworządność, uderzają w przyzwoitość także, jeśli chodzi o wymiar sprawiedliwości, prowadzenie tych spraw.

Konrad Warzocha: – To nie nowość, że broni się kolegi. To nawet ładniej i elegancko. Jednak totalna obrona kolegi, który posiada zarzuty prokuratorskie i mógłby być groźny z powodu swojej wiedzy dla swojej partii, to nie tylko zasada. To równia pochyła, bo

Roman Mańka, Fundacja FIBRE: – Grzegorz Schetyna poręczył Gawłowskiemu swoim własnym autorytetem, jeżeli Stanisław Gawłowski będzie tonął, to Grzegorz Schetyna pójdzie na dno razem z nim.

Warzocha: – Wygląda na to, że Grzegorz Schetyna jest tego świadomy. Mina i język ciała szefa Platformy mówią same za siebie.

Schetyna: – Posiedzenie zarządu krajowego, kolegium klubu parlamentarnego Platformy Obywatelskiej, także z przedstawicielami i z szefem zarządu powiatowego szczecińskiej Platformy – rozmawialiśmy i w sprawie aresztu dla sekretarza generalnego naszej partii, naszego kolegi Stanisława Gawłowskiego.

Warzocha: – Smutno w Platformie. Grzegorz Schetyna i uwaga, kolejny bohater niedawnych doniesień o nieprawidłowościach Sławomir Neumann zachowują się jak po wielkiej stracie. Ewa Kopacz prawie płacze. Trudno się zorientować, o której partii mówi.

Kopacz: – Ile jeszcze potrzeba takich dowodów, aby tacy ludzie, którzy dzisiaj w dalszym ciągu czują się bezkarni, czują się mocni, czują się wytr... że tylko oni mają monopol na władzę, na mądrość, na prawo i sprawiedliwość. Ile jeszcze takich ofiar musi się zdarzyć, żeby tacy ludzie raz na zawsze zostali odsunięci od władzy.

Mańka: – Pani Kopacz, to jest bardzo specyficzne, mówiła te słowa przez płacz, słyszałem, mówiąc to, prawie płakała, tak jak kiedyś swego czasu inna posłanka Platformy Obywatelskiej, oskarżana o korupcję, Beata Sawicka.

Warzocha: – Według polityków PO aresztowanie posła to ciemnogród i zacofanie, to zaprzeczenie standardom krajów rozwiniętych.

Schetyna: – Zatrzymywanie, a potem aresztowanie, posła na Sejm, przekracza standardy cywilizowanego kraju – CBA dokonało zatrzymania w budynku Krajowej Prokuratury w Szczecinie. To pokazuje absurd tej sytuacji.

Warzocha: – Nietykalność polityków miałyby przekraczać standardy cywilizowanego kraju? Ciekawe podejście. Trochę jakby ci politycy byli królami lub co najmniej książętami. Czy według Grzegorza Schetyny polityk powinien stać ponad prawem?

Jacek Liziniewicz, publicysta, Gazeta Polska: – Polityk nie powinien przede wszystkim kraść. To, żeby stać ponad prawem, to też jest oczywiste, że wszyscy wobec prawa jesteśmy równi i każdy, jeżeli coś ukradnie, po prostu idzie do więzienia, albo ma z tego tytułu proces.

Warzocha: – A to rzeczywiście inaczej według Polski rządzonej Platformy Obywatelskiej. A co do samych norm...

Liziniewicz: – Od tego są właśnie służby, żeby pilnować standardów.

Warzocha: – Prokuratura wykonuje swoją pracę najlepiej, jak potrafi. Centralne Biuro Antykorupcyjne działa pełną parą, sąd dostrzega dowody. Jednak według szefa klubu parlamentarnego PO, który z prokuraturą jest na wojennej ścieżce, niezawisły sąd uległ presji policjantów.

Neumann: – Poddawany był presji nie tylko kilkunastu agentów CBA w kominiarkach, wielu policjantów, którzy byli przed sądem zgromadzeni, którzy mieli czy mogli wpływać na decyzje...

Warzocha: – Trudno to komentować. Zastanawiająca jest jednak ta zmasowana kontrofensywa Platformy. Dlaczego politycy PO tak trzęsą się nad sekretarzem generalnym swojej partii Stanisławem Gawłowskim, jak nad cykającą bombą?

Mańka: – Wie dużo o działalności tej partii, o różnych aspektach jej funkcjonowania, o rozmaitych rozliczeniach, o kampaniach wyborczych, o działaniach w sferze legislacyjnej, o być może prawdopodobnym lobbingu i ewentualne pozostawienie go samego sobie, mogłoby dać mu pewne motywy do tego, aby, mówiąc kolokwialnie, nie sypał.

Marzena Nykiel, redaktor naczelna portalu wpolityce.pl: – To jest partia, której członkowie chyba mają wiele na sumieniu, bo inaczej nie byłoby tak nerwowi, nie byłoby tak niechętni rozliczeniu się, w wyjaśnieniu spraw, które wyglądają bardzo podejrzanie...



2018-04-17 wtorek

Tvp24bis – Fakty – Grzegorz Kajdanowicz: – Trzeba było czekać wiele miesięcy, by Trybunał Sprawiedliwości [Unii Europejskiej] orzekł, że wycinka Puszczy Białowieskiej była łamaniem unijnego prawa i żeby polski rząd tę decyzję uznał. Jan Szyszko, który ciął i mówił, że wszystko jest w porządku ministrem już nie jest.

Profesor Marek Safjan, Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej [odczytuje wyrok]: – Rzeczpospolita Polska uchybiła zobowiązaniom spoczywającym na niej.

[...] Rzeczpospolita Polska zostaje obciążona kosztami postępowania.

TVP-INFO – Nie da się ukryć – Piotr Pawelec: – Zaczynamy od Donalda Tuska. Przewodniczący Rady Europejskiej może być największym hamulcowym porozumienia między Polską a Brukselą. Chodzi o rozwiązanie sporu dotyczącego reformy sądownictwa. Według radia RMF-FM Donald Tusk nie angażuje się w sprawie wycofania przez Komisję Europejską procedury artykułu siódmego wdrożonego przeciwko Polsce. Przeciwnie. Rozpowiada na europejskich salonach, że może zostać aresztowany, gdy tylko wróci do kraju.

Cymański, PiS: – Jeżeli to jest prawda, to jeszcze... za to może powinien być aresztowany.

Jakiś PiS: – Śni mu się coś po nocach, że faktycznie będzie niedługo oglądał świat zza kratki.

Jakiś PiS: – Ulica już dawno zeszła, a teraz tracą poparcie za granicą.

Jakiś PiS: – Jakby faktycznie będzie niedługo oglądał świat zza kratki, tworzy wokół siebie atmosferę męczennika, potencjalnego męczennika.

Dominik Cierpiot: – To mógł być decydujący dzień dla rozwiązania sporu między Warszawą a Brukselą, bo wiceprzewodniczący komisji Frans Timmermans miał zaplanowane rozmowy z unijnymi ministrami o stanie dialogu z Polską.

Konrad Szymański, wiceminister spraw zagranicznych: – Im bliżej porozumienia, tym więcej osób, które nie są zainteresowane porozumieniem z bardzo różnych powodów, jest bardziej aktywnych i to też dostrzegamy.

Cierpiot: – Według korespondencji Radia RMF w Brukseli, to Donald Tusk może zaszkodzić porozumieniu Polski z Komisją Europejską.

Szymański: – Pytanie, czy te osoby, które źle życzą porozumieniu w sprawie Polski i Komisji Europejskiej, będą na tyle wpływowe, aby ten bardzo misterny proces, jak sądzę, tworzony w duchu odpowiedzialności, wysadzić w powietrze. Mam nadzieję, że nie.

Cierpiot: – Nie sposób ocenić, jak ewentualne rozmowy zakulisowe Donalda Tuska wpłynęły na dzisiejszą decyzję Komisji. Jej wiceszef wprawdzie dostrzega postępy w rozmowach z Polską, ale na spotkaniu z unijnymi ministrami powiedział, że to jeszcze nie koniec rozmów.

Frans Timmermans, wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej: – Oczywiście jest postęp i jest wola po obu stronach, aby ten dialog był kontynuowany i on będzie kontynuowany po to, aby osiągnąć jeszcze bardziej konkretny postęp. Będziemy do tego zachęcać polskie władze.

Cierpiot: – Negatywna kampania prowadzona przez Donalda Tuska mogłaby jednak zniweczyć lub opóźnić osiągnięcie kompromisu.

Cymański: – Jeżeli on rozpowiada i rozsiewa informacje szkodzące państwu w tak trudnych momentach, kiedy na stole leży długo oczekiwane porozumienie się, dogadanie się... Przecież nam zależy na tym, przecież to jest bardzo ważny interes. To by świadczyło o nieodpowiedzialności...

Cierpiot: – Według dziennikarzy Radia RMF Donald Tusk nie pomaga w rozwiązaniu sporu, a wręcz oddala możliwy kompromis. Przewodniczący Rady Europejskiej miał opowiadać unijnym urzędnikom, że w Polsce na niego i jego syna czeka areszt.

Ryszard Żółtaniecki, doktor, socjolog, były dyplomata: – Myślę, że premiera [Donalda Tuska] zaczynają trochę zawodzić nerwy. Na to trzeba spojrzeć w kontekście ostatnich wydarzeń: Aresztowano przecież sekretarza generalnego Platformy Obywatelskiej. Ta sytuacja jest dosyć napięta.

Cierpiot: – Doniesienia o negatywnym lobbingu Donalda Tuska, to wprawdzie nieoficjalne informacje, ale wychodzą na jaw kilkadziesiąt dni po tym, jak przewodniczący Platformy

Obywatelskiej, Grzegorz Schetyna zapowiadał, że partia prosiła Brukselę o pomoc po tym, jak aresztowano jej sekretarza.

Schetyna: – Będziemy bardzo wyraźnie informować opinię publiczną tę w kraju, ale tę w Europie i na świecie o łamaniu standardów praworządności państwa w Polsce.

Cierpiot: – W dodatku, jak zwracają uwagę politycy Prawa i Sprawiedliwości, zbliżający się kompromis z Brukselą nie jest na rękę opozycji w polityce krajowej.

Jan Maria Jackowski, senator, Prawo i Sprawiedliwość: – To się bardzo nie podoba totalnej opozycji, a zwłaszcza głowie totalnej opozycji, którą de facto jest pan przewodniczący Donald Tusk, ponieważ rola totalnej opozycji zostanie wyzerowana...

Cierpiot: – Bo wraz z końcem sporu zniknie polityczne paliwo do krytykowania partii rządzącej, a to strategia, którą opozycja realizuje od października 2015 roku, gdy PiS wygrało wybory.

Żółtaniecki: – To wygaszenie, czy ta zmiana tonu Komisji Europejskiej wobec Polski, no, oznacza jednocześnie kłopoty opozycji, której filarem jej polityki była przecież osławiona zagranica. Ulica już dawno zdechła, a teraz tracą poparcie z zagranicą...

Szymański: – Przed Donaldem Tuskiem teraz stoi trudny wybór. Wybór między polską racją stanu a interesem partyjnym...

Cierpiot: – Negatywny obraz Polski przedstawiany przez Donalda Tuska, to kolejne działanie w ostatnich miesiącach, które odbija się negatywnie na wizerunku Polski. Wcześniej Donald Tusk mówił, że popiera uruchomienie procedury badania praworządności wobec Polski i ostrzegał, że nasz kraj może zostać ukarany za sprzeciw wobec przymusowej relokacji imigrantów.

Paweł Szramka, poseł Kukiz'15: – Gdyby to Platforma teraz rządziła, to Donald Tusk opowiadałby o Polsce w samych superlatywach, a jeśli rządzi PiS, to chce pokazać tą Polskę jako kraj, który trwa w złym kierunku. Więc tutaj widzimy Donalda Tuska jako osobę, która, no, nie jest zbyt odpowiedzialna, może nawet można powiedzieć, niewłaściwą na to, żeby tę funkcję sprawować w Unii Europejskiej, skoro nie potrafi, nie tyle, aby pomóc Polsce, ale nawet być neutralnym.

Cierpiot: – Być może negatywny obraz Polski w kuluarowych rozmowach w Brukseli ma jeszcze jedno dno. W najbliższy poniedziałek Donald Tusk ma zeznawać w procesie Tomasza Arabskiego, sądownego za nieprawidłowości organizacji wizyty delegacji prezydenta RP do Smoleńska.

[Przypuszczenia, powoływanie się, zastrzeżenie się, czas przyszły tryb warunkowy, a w tym inwektywy i oczernianie:

Donald Tusk: może być/ według radia RMF-FM/ rozpowiada/ może zostać aresztowany/ jeżeli to jest prawda/ może powinien być aresztowany/ śni mu się coś po nocach/ faktycznie będzie niedługo oglądał świat zza krat/ potencjalnego męczennika/ to mógł być/ może zaszkodzić porozumieniu/ osoby, które źle życzą porozumieniu/ jak sądzę/ mam nadzieję/ nie sposób ocenić/ negatywna kampania/ mogłaby/ jeżeli on rozpowiada/ to by świadczyło o nieodpowiedzialności/ miał opowiadać/ myślę, że/ doniesienia o/ to wprowadzie nieoficjalne informacje/ jak zwracają uwagę politycy/ ulica już dawno zdechła/ gdyby/ nie jest zbyt odpowiedzialna/ może nawet można powiedzieć/ być może].



2018-04-18 środa

Tvn24bis – Fakty po Faktach – Piotr Marciniak i profesor Wojciech Sadurski

Marciniak: – profesor Wojciech Sadurski, prawnik, filozof, politolog, ostatnio na Uniwersytecie w Sydney, ale także na Uniwersytecie Warszawskim.

Czy z polskimi sędziami może być tak, jak z Puszczą Białowieską – po wyroku Unijnego Trybunału, że PiS obieca Komisji Europejskiej w ramach kompromisu, że kończy z tą polityką wycinką sędziów. Ale co wyciął, to już wyciął. Prawda? Zmiany w Trybunale Konstytucyjnym, w Sądzie Najwyższym, w Kaeresie, także wycinki wśród prezesów sądów powszechnych będą nieodwracalne.

Sadurski: – Obawiam się, że tak właśnie będzie. Mam tylko nadzieję, że Komisja Europejska nie da się na to złapać. Ale rzeczywiście, tak jak pan powiedział, podczas gdy w

przypadku Puszczy niby kornik drukarz wygrał z polskim rządem, ale to zwycięstwo pyrrusowe, dlatego że co wycieli barbarzyńcy, to wycieli... Tak samo jest z systemem sądownictwa: co wycieli, to wycieli. Wycieli 150 prezesów i wiceprezesów sądów powszechnych, wycieli prawidłowo wybranych trzech sędziów do Trybunału Konstytucyjnego, wycieli przed końcem kadencji konstytucyjnej gwarantowanej sędziowskich członków Krajowej Rady Sądownictwa, wycieli około 40% sędziów Sądu Najwyższego przez arbitralne obniżenie wieku emerytalnego i tak dalej i tak dalej. W związku z tym, gdy teraz patrzymy na krajobraz polskiego sądownictwa, to mamy do czynienia z takim widokiem Puszczy po wycinie. Ja tylko mam wielką nadzieję, że Komisja Europejska, gdy już przyjrzy się tym paru kosmetycznym ustawom czy nowelom do ustaw, czy poprawkom do noweli do ustawy i tak dalej i tak dalej, nie da się na to złapać. Mam wrażenie, że nie.

Marciniak: – Prawo i Sprawiedliwość obiecuje Polakom kolejne pieniądze albo bony dla uczniów, dla nastolatków, dla seniorów i uważa, że gdy ministrowie teraz sprawnie przekażą swoje nagrody, wielotysięczne nagrody na cele charytatywne, a PiS złoży obietnice w stylu „500+”, no to znowu pójdzie w górę w sondażach i znowu wygra wybory.

Sadurski: – No tak. Tu są dwa elementy w pana pytaniu właściwie nieporównywalne. Jedno to jest ta historia z nagrodami, bez względu na to, czy oni zwrócą czy nie. Chociaż trzeba im patrzeć na ręce, dlatego że nie można mieć do nich minimalnego nawet zaufania – te ostatnie dwa lata to pokazały. To nawet jak zwrócą te pieniądze, to co oni zrobili, to jest absolutny skandal. Natomiast co do ostatnio ogłoszonych na konwencji pisowskiej programów socjalnych, ja muszę powiedzieć jako generalnie skłonny do pewnych socjaldemokratycznych przekonań, nie uważam ich za skandaliczne. Natomiast to, co uważam za skandaliczne, to to, że one są częścią pewnego pakietu. To znaczy pakiet polega na tym: tu dajemy wam pieniądze, niektóre mogą być bardzo słusznie zresztą wydane – 300 złotych dla dzieci na wyprawkę – doskonały pomysł, ja uważam. Ale jest to rodzaj transakcji, rodzaj dilu [deal – umowa, układ, porozumienie, transakcja]: my dajemy wam te pieniądze, a wy zapominacie o wszystkich naszych przekrętach z Trybunałem, z Sądem Najwyższym, z sądami, o tym jak przepychamy ustawy przez Sejm, o tym co prezydent wyprawia, jeśli chodzi o podpisywanie niekonstytucyjnych ustaw – i to się wszystko składa na obraz państwa coraz bardziej autorytarne i coraz mniej demokratyczne. Już przekonanie, że Polacy kupią taką transakcję, które kto wie, może już do pewnego stopnia są realistyczne, nie wiem, przekonamy się przy najbliższych wyborach. Jest moim zdaniem czymś szalenie cynicznym.

Marciniak: – A podoba się panu jako prawnikowi, jako publicyście także ten pomysł głosowania rodzinnego, tak żeby siła głosów rodziców, którzy mają więcej dzieci, była większa niż tych, którzy mają ich mniej?

Sadurski: – To jest chyba jakiś idiotyzm. Nie wiem, czy nawet autor tej propozycji, wicepremier Gowin poważnie o tym pomyślał, czy po prostu chciał rzucić coś do polskiej debaty, żeby coś wokół niego się odbyło? Przede wszystkim oznaczałoby to dyskryminację, przede wszystkim złamanie konstytucji, jeśli chodzi o równość głosu. Każda demokracja, w tym także ta coraz bardziej niedoskonała polska, opiera się na zasadzie: jedna osoba – jeden głos. Dlaczego nagle niektóre osoby, dlatego że mają więcej dzieci w wieku, powiedzmy, przed-dorostym, mają mieć spotęgowany głos. Poza tym wiele osób wskazywało, że jest pewną bezczelnością sądzić, że ojciec albo matka mogą głosować za dzieci nawet w wieku piętnastu, szesnastu lat. Skądinąd mogą być dużo bardziej świadome, rozsądne i inteligentne niż ich rodzice. Tak że to jest oczywisty idiotyzm. To nie ma najmniejszych szans. To byłby jakiś wielki skandal. Ja myślę, że on jest jakoś tak w sposób intuicyjny, ten niewypowiedziany, podbudowany pewną taką ideologią dzietności. Dużo jest mieć dzieci. Być może jest to zła polityka, może nie. Ja nie uważam, że powinno nas jako Polaków być koniecznie więcej, ale nawet jeśli, to nie można do tego prowadzić w drodze łamania konstytucyjnych praw wyborczych.

Marciniak: – Panie profesorze, pan coraz więcej teraz czasu spędza za granicą, to zapytam o ten wizerunek Polski za granicą, bo PiS twierdzi, że teraz w ostatnich tygodniach i w Unii, i w Izraelu, i w Stanach Zjednoczonych ten wizerunek po przejściowych kłopotach właśnie się poprawił.

Sadurski: – Oni się oszukują, nie wiem, czy sami w to wierzą, może tak, może nie, ale jest absolutnie nieprawda. Polska w tej chwili, cytując Agnieszkę Osiecką, cieszy się zasłużenie najgorszą opinią. Polska jest we wszystkich książkach, ostatnio była cała seria książek o upadku demokracji w różnych krajach, wzroście autorytaryzmu i tak dalej, jest wymieniana na jednym oddechu z Węgrami, Turcją, Rosją, Wenezuelą, Filipinami i tak dalej. Czyli z tak zwanymi populistycznymi autorytaryzmami, które polegały na tym, że władca co prawda dochodzi w drodze w miarę demokratycznych wyborów do władzy, po czym rozmontowuje wszystkie mechanizmy podziału władzy, kontroli władzy, w szczególności władzy sądowniczej i tak dalej. I Polska jest widziana w tym właśnie towarzystwie. Także w rozmaitych artykułach, Madlen Olbajt [Madeleine Albright], w ostatnich dniach ukazała się jej książka pod tytułem „Faszyzm”, zapewne bardzo rozszerzająco to pojęcie traktuje, i Polska tam również występuje. Tak, że Polska ma fatalną opinię na świecie i niestety, patrząc na to, co PiS wyprawia w Polsce – zasłużenie. Dlatego że PiS rozmontowując wszystkie władze i instytucje od siebie niezależne, tak naprawdę jeszcze pozostały tylko dwie: rzecznik praw obywatelskich i prywatne media. Otóż zabierając się za wszystkie mechanizmy kontroli władzy, zachowuje się jak okupant, jak kolonizator. W związku z tym jaką Polska ma mieć opinię?

Marciniak: – Panie profesorze, dziękuję bardzo. Profesor Wojciech Sadurski z Uniwersytetu w Sydney był naszym gościem.

Fakty po Faktach, część druga – Piotr Marciniak i profesor Timothy Garton Ash

Marciniak: – Naszym gościem jest profesor Timothy Garton Ash, brytyjski historyk z Oxfordu, autor wielu książek o naszej części Europy, między innymi o polskiej rewolucji Solidarności. Bardzo znana książka. Ostatnio pan profesor napisał taką znaną książkę: „Wolne słowo – Dziesięć zasad dla połączonego świata”. Jeden z najbardziej znanych europejskich publicystów, intelektualistów – miło pana gościć.

Panie profesorze, czy Kaczyński i Orban są w jakiejś mierze zagrożeniem dla Unii, czy też tak jak oni twierdzą, to Unia jest zagrożeniem sama dla siebie. Oni mówią o lewicowo-liberalnej poprawności politycznej, która chce ponoć zastąpić narody przez multi culti [Wielokulturowość (ang. *multiculturalism*) – idea i model społeczny, według której społeczeństwo powinno cechować się występowaniem grup o różnym pochodzeniu i wyznających odmienne systemy normatywne (określające metody kontroli społecznej sposoby oceniania i kontroli postępowania jednostki i osób ją otaczających), termin ten został pierwotnie zapożyczony z socjologii krajów zachodnich], która też z powodów ideologicznych nie jest w stanie, ich zdaniem, obronić nas przed islamskim terrorem, bo rzekomo boi się go nawet nazwać.

Ash – Myślę, że trzeba tutaj odróżnić dwie rzeczy: fakt, że są demokratycznie wybrane rządy czy rząd polski, konserwatywny – to jest demokracja – mają do tego święte prawo, myśmy też mieli [niezrozumiałe], prawda? Z drugiej strony, co nie jest do akceptacji, to naprawdę jest zagrożenie dla demokracji – liberalnej – i nie ma innej... Orban mówi, że jest demokracja nieliberalna, ale to jest sprzeczność w sobie: jest albo jest demokracja liberalna, albo nie jest demokracją. To, że spróbują nie mieć reguły gry demokratycznej. Jak by to była piłka nożna: tylko jedna ekipa ma szansę wygrać. I to się już stało na Węgrzech, jeszcze nie stało się w Polsce. I to jest rzeczywiście zagrożenie dla demokracji, pluralistycznej, liberalnej, ale także dla Europy. Bo albo Unia Europejska jest unią wartości, albo nie jest Unią.

Marciniak: – Gdzie pan widzi te zmiany reguł gry?

Ash: – Czy pan musi zapytać? Sprawa praworządności, sprawa bardzo ważna, chodzi o wolności słowa tutaj. Nie ma właściwie w Polsce dzisiaj tak naprawdę mediów publicznych, ja to z bliska obserwowałem: zmiana TVP i Polskie Radio – że to są teraz media, jak gdyby partyjno-propagandowe – to, proszę pana, dla demokracji jest bardzo ważne. Jest ta agora, to miejsce, gdzie wszyscy się spotykają, są fakty, [niezrozumiałe] i takie różne opinie. Służba cywilna na przykład. A więc różne dziedziny. A to, co udało się Orbanowi, że na pozór jest to jeszcze demokracja, ale weźmy na przykład media na Węgrzech: Na pozór, na papierze pełny pluralizm medialny. Ale patrzmy: właściwie wszyscy właściciele tych najważniejszych mediów, to są kumple Orbana albo uzależnione od państwa – tak to funkcjonuje. I dlatego moim zdaniem jako unia wartości do tego nie powinna pozwolić.

Marciniak: – Nie powinna pozwolić, czyli co powinna zrobić?

Ash: – Tak. Ale najpierw jest takie pytanie podstawowe, bo wie pan, od samego początku historii integracji europejskiej mamy ten problem, że jest, jak gdyby przepaść między Europą wartości i Europą ekonomii. Europa wartości była w Radzie Europy, Europejski Sąd dla spraw Człowieka, OBWE – tam prawa człowieka, demokracja, dla wyborów, wolność słowa – i tu unia ekonomiczna. I w dużej mierze to jeszcze jest ta Unia Europejska. I pytanie jest: czy może być w dalszym ciągu tak, że Polska i Węgry tak bardzo wykorzystały – i bardzo dobrze – pieniądze unijne, a jednocześnie złamano te reguły gry, te podstawowe wartości Europejskie. Taka jest dyskusja w Europie Zachodniej w tej chwili, to jest bardzo aktualne. Zaczyna się rozmowa, dyskusja o następnym budżecie Unii Europejskiej. Ja bym wołał, żeby Unia mogła dostosować takie metody, powiedzmy, poprzez dyskusje, rozmowy w sprawie praworządności, pluralizmu medialnego i tak dalej – aby były poprawki bez użycia tego czołgu ekonomicznego. Ja muszę panu powiedzieć, że w tej chwili to jest ta dyskusja w Dojczlandzie, Francji i gdzieindziej.

Marciniak: – Panie profesorze, akurat dla Pisu, to PiS wołałby, żeby Unia wróciła do czasów EWG, żeby to była Unia mniej polityczna, a bardziej taka ekonomiczna unia gospodarcza i wolny rynek, plus jakieś subwencje, dodatki pieniędzy dla Polski, nie powiązane z praworządnością. Ale skoro pan się powołuje na europejskie wartości, to częścią narracji Pisu tutaj na rynek wewnętrzny też jest odwoływanie się do wartości. PiS odwołuje się do potrzeby tutaj naszej polskiej, podkreśla wartości narodowe, podkreśla wartości katolickie, nie wpuszcza też uchodźców, gra trochę strachem i rozdaje pieniądze. Tak? I dopóki sam sobie w rządzie nie przyznaje wielotysięcznych nagród, to widzimy w sondażach, że to jest skuteczne, to działa.

Ash: – Wie pan, ja w ogóle się zastanawiam, przecież zajmuję się tymi sprawami Polski od prawie czterdziestu lat. Co się stało tutaj i dlaczego? Nie mam tak zupełnie wypracowanej analizy, ale mam hipotezę, jednym słowem uważam, że to jest reakcja. A słowo reakcja ma dwa znaczenia. Po pierwsze to jest reagowanie na, taki odruch, a po drugie to jest być reakcjonistą. I uważam, że to jest, jak gdyby połączenie reakcji. Przecież w tym kraju w Europie środkowo-wschodniej przez trzydzieści lat od osiemdziesiątego dziewiątego roku naprawdę rewolucyjne zmiany, ogromne zmiany zaczynając od transformacji, która była dla wielu Polaków i innych traumatyczne, liberalizacja, europeizacja, globalizacja. I nie powinniśmy się dziwić. W pewnym momencie jest taki odruch, taka reakcja. I jak to wygląda? To wygląda, że jest to powrót do starego, do tego co znamy od dawna, czyli konserwatywna, narodowa, religijna wspólnota. A więc w tym sensie, uważam, że to jest zrozumiałe, no i niech będzie zło [reakcja] o tym, jak ma być państwo, jak ma być Unia Europejska. Ale postrzegamy te reguły, tego klubu, tej wspólnoty, w której jesteśmy. Ta wspólnota to Europa.

Marciniak: – Ale oprócz tego powrotu do silnych wartości narodowych, jest jeszcze jedna reakcja. PiS twierdzi, że poprzednie rządy zbyt często twierdziły, że coś jest niemożliwe. PiS nazywa to imposybilizmem. Opisuje Polskę tak, że regiony rozwijały się nierównomiernie, że system podatkowy był nieszczelny, sądy niesprawiedliwe, elity okradają kraj, dlatego była konieczna „dobra zmiana” – tak to opisuje PiS.

Ash: – Po pierwsze jest pytanie, co to dokładnie znaczy „imposybilizm” u pana Kaczyńskiego? I moim zdaniem, powiem to wprost, ja to obserwuję od bardzo dawna: chodzi mu o władzę i zdobycie panowania. Tak jak Victor Orban. To jest właśnie kwintesencja tego i wtedy w 2005 do 2007 roku był ten imposybilizm. Natomiast jeżeli zapytamy: czy nie byłoby możliwe, nawet właściwie, czy nie byłoby konieczne, żeby za rządów Platformy więcej było zrobione, na przykład w polityce społecznej, to moim zdaniem odpowiedź jest oczywista: Tak.

Marciniak: – Platforma by powiedziała: kryzys światowy był wtedy. I tak przeszliśmy suchą nogą, w miarę.

Ash: – Ale nawet jednak w tych warunkach, uważam, możliwe było. I to jest nie tylko ekonomiczne. Można było: dwieście plus, trzysta plus, może nie pięćset plus, ale coś tam było możliwe. A to nie jest tylko ekonomiczne, bo ten obruch [obruszenie się], ta reakcja...

Marciniak: – Ale pana liberalna dusza nie krzywi się tak na sformułowanie?

Ash: – Proszę pana, bo ten model europejski...

Marciniak: – Bo może sam model rozdawnictwa jest zły?

Ash: – Nie, nie. Przeciwnie. Przeciwnie. Proszę zobaczyć, co to jest ten model europejski? Model europejski to jest liberalna demokracja prócz takich: sprawiedliwość społeczna, państwo opiekuńcze... Patrzmy na Anglię na przykład. To jest Europa, to jest ten model, gdzie jest służba

zdrowia, szkolnictwo i tak dalej. Ale chciałbym przez to powiedzieć, to jest nie tylko ekonomiczne, społeczne, to jest sprawa godności. Ja zawsze mówię, że jestem... problem nierówności ekonomicznej, ale także, co nazywam, nierówności uwagi, respektu, szanowania. I tu PiS coś zrozumiał, że ta fraza: redystrybucja przez tych ludzi, redystrybucja tej godności, to jest coś, co część społeczeństwa bardzo chce, nie tylko w Polsce, także w Dojczlandzie, w Wielkiej Brytanii i gdzie indziej.

Marciniak: – Panie profesorze, ja rozumiem, że martwi się pan o Polskę, martwi się pan także o Unię, chociaż o Unii jeszcze mało rozmawialiśmy. Postawił pan diagnozę dotyczącą Polski. Ja zapytam o Unię. Odwołam się do tej diagnozy, którą Unii stawia PiS. PiS twierdzi, że pod maską takiej równości i solidarności, w Unii niemal jak w dziewiętnastym wieku rządzi ponoć koncert mocarstw egoistycznych, a dowodem tego egoizmu ma być chociażby projekt „Nordstream 2”.

Ash: – Chciałbym dodać jeszcze słowo o Polsce, bo o co ja się martwię, ja się martwię o to, co się dzieje teraz, uważam, że to jest niebezpieczne, ale martwię się teraz o wizerunek Polski na świecie. Bo to się w sposób niesamowity zepsuło w ciągu chyba ostatnich dwóch lat przede wszystkim. Przedtem naprawdę Polska miała bardzo dobre, coraz lepsze opinie na świecie, teraz...

Marciniak: – PiS mówi, że to było takie poklepywanie po plecach...

Ash: – Nie. Wie pan. Nie, wie pan. Może to było powierzchowne... Wszystko jest powierzchowne. Nasze wspólne percepcje: międzyludzkie, między krajami, są powierzchowne. Ale to jest ważne dla kraju. To jest osądzenie moje. I teraz wracają stare stereotypy. W Europie Zachodniej coraz częściej się mówi o Europie Wschodniej jako takiej i to jest taki stereotyp od osiemnastego wieku, od czasu oświecenia. U Macrona na przykład to słychać, co to znaczy Europa Wschodnia, to znaczy, że nigdy nie była tak naprawdę Europa. Półazjatycka, egzotyczna, baba z Mińska, autorytarna – to wraca. No i Stany Zjednoczone, zwłaszcza po ustawie o IPN, wraca naprawdę taki negatywny stereotyp: Polak katolik nacjonalista antysemita. I to mnie bardzo martwi. Bo oczywiście oba stereotypy nie są sprawiedliwe.

Marciniak: – Ale PiS twierdzi, że to znowu nie jest jego wina, znowu jak ze wszystkim, ale to ogólna reguła światowa wszystkich rządów, twierdzi, że to jest wina poprzednich rządów, bo one według Pisu zaniedbały starania o dobry wizerunek Polski za granicą. PiS twierdzi, że gdyby świat dowiedział się wszystkiego o naszych historycznych krzywdach i naszym historycznym bohaterstwie, to nikt nie zarzucał... nikt nie używałby frazy: „polskie obozy zagłady”.

Ash: – Oczywiście to jest okropne. Takie określenie jest okropne. Ja zaczynałem [od] studium trzeciej rzeszy. Ja znam tę historię dokładnie, ale... i bardzo dobrze, że zajmujemy się [taką] historią. To niezwykle, powstanie... Byłem teraz w Białymstoku, [tam] powstaje muzeum pamięci Sybiru, to bardzo dobrze. To powinno być – obok muzeum drugiej wojny światowej.

Ale wracając do pana pytania o Unię. Wie pan, to jest odwrotnie. Dwadzieścia pięć lat temu Komisja Europejska była bardzo ważna i Unia poszła w kierunku, jak gdyby federalizacji. Teraz coraz bardziej Unia jest organizacją międzyrządową. To znaczy rządy decydują, nie Komisja Europejska, wbrew pozorom. I rozwija się w kierunku raczej konfederacji, niż federacji.

Marciniak: – To dla takich krajów jak Polska, dobrze czy źle?

Ash: – Ja nie mam nic przeciwko temu. Kiedyś, nie pamiętam, mój przyjaciel, Bronisław Geremek, powiedział podczas próby traktatu konstytucyjnego, pamięta pan, wtedy... i on takie proste zdanie: Narody to [tego] nie chcą. Tak jest. Widocznie teraz narody, opinie publiczne, społeczeństwa europejskie nie chcą stanów zjednoczonych Europy, a więc nie mogą być [powstać], bo muszą być demokratyczne [musiałyby powstać demokratycznie]. Dobrze dla Polski – konfederacja, jeżeli jest silna, oczywiście unijna. I to wracam do Unii wartości, bo mój przyjaciel, politolog amerykański, Jan Zeman Müller, postawił ciekawe pytanie: Czy dyktatura może być członkiem Unii Europejskiej? No. Na Węgrzech jeszcze nie ma dyktatury, ale pytanie jest dobre: Czy to jest Unia wartości? Czy dbamy o tym? Czy nie?

Marciniak: – I na tym pytaniu, tak pozostawionym trochę w powietrzu, musimy poprzestać. Profesor Timoty Garton Ash był naszym gościem. Dziękuję bardzo.

[Pozwoliłem sobie poprawić trochę gramatykę i składnię w wypowiedzi Profesora, po za paroma ostatnimi zdaniami. W ten sposób zostały wydobyte wspaniałe myśli Profesora. Dziękuję za „redystrybucję godności”. Rzeczywiście już szybko zapomnieliśmy, że liberalizm rządów Platformy zasadzał się na poglądzie, że Polska B powinna sama wydzwignąć się z nędzy].



2018-04-19 czwartek

Tvn24bis – Fakty z zagranicy – Piotr Kraśko: – Unia wciąż jeszcze składa się z dwudziestu ośmiu państw, ale nikt nie ma wątpliwości, że po odejściu Wielkiej Brytanii pozostanie tylko dwóch wielkich graczy: Dojczland i Francja. Dziś doszło do spotkania, które może zdecydować o przyszłości całej wspólnoty, a dla nas ma kolosalne znaczenie. Emanuel Macron przekonuje Dojczland, by poparły jego plan stworzenia osobnego budżetu dla strefy euro, stworzenie unii bankowej, powołania ministra finansów strefy. Angela Merkel nie jest tego entuzjastką, a za ważniejsze uważa wypracowanie wspólnej polityki zagranicznej i imigracyjnej. Ale jeśli będą działać osobno, to do niczego nie przekonają Donalda Trampa, a w grę wchodzi umowa z Iranem. Co łączy, co dzieli Paryż i Berlin i co z tego wyniknie dla nas?

Jakub Loska: – Liczby mówią za siebie. Dojczland i Francja to ponad ¼ ludności Unii Europejskiej [Dojczland: 82,5 miliona mieszkańców, około 30 miliardów euro składki do UE; Francja: 67 milionów mieszkańców, około 21 miliardów euro składki do UE]. Oba kraje wpłacają do budżetu Unii ponad 1/3 jego wartości. Spotkania przywódców Dojczlandu i Francji siłą rzeczy wyznaczają kurs dla Europy, a Angela Merkel i Emanuel Macron zapowiadają, że za kilka tygodni wspólnie przedstawią propozycje reformy Unii Europejskiej.

Angela Merkel: – Oczywiście zawsze na początku istnieją rozbieżne opinie pomiędzy Dojczlandem i Francją. Dlatego musimy otwarcie rozmawiać, by na końcu osiągnąć kompromis.

Loska: – Dyskusja o przyszłości Unii wkracza w decydującą również dla Polski fazę. Na początku maja Komisja Europejska przedstawi projekt kolejnego budżetu unijnego po 2020 roku. Francja i Dojczland zgodnie deklarują, że zwiększą swoje składki, które wypełnią dziurę po wyjściu Wielkiej Brytanii z Unii, ale, zwłaszcza Paryż, stawia warunki: Najpierw reformy, potem pieniądze.

Emmanuel Macron: – Musimy dać wspólną odpowiedź w obszarach: unii gospodarczej, walutowej i bankowej; w obszarze: wspólnego bezpieczeństwa i polityki zagranicznej, polityki obronnej.

Macron chce powołania jednego ministra finansów i wspólnego budżetu dla euro-zony, z którego wykluczona byłaby między innymi Polska. Macron mówi: Chcę większej solidarności finansowej krajów strefy euro. Merkel odpowiada: Solidarność – tak, ale i odpowiedzialność oraz dyscyplina, bo Dojczland nie chce po raz kolejny płacić za długi krajów południa Europy.

Spotkanie Macron – Merkel miało miejsce dwa dni po wizycie prezydenta Francji w Europarlamentcie, podczas której szef Komisji Europejskiej przypomniał, że Europa to nie tylko Francja i Dojczland. Macron odpowiedział, że bez Paryża i Berlina reforma Unii jest niemal niemożliwa. Musi istnieć choć minimalny stopień porozumienia między Francją a Dojczlandem. Bez tego prowadzenie Europy we właściwym kierunku zajęłoby bardzo dużo czasu. Franko-Germański tandem będzie w przyszłym tygodniu mówił w imieniu całej Europy: i Macron, i Merkel odwiedzą Waszyngton, gdzie na spotkaniach z Donaldem Trampem będą próbowali zakopać topór w transatlantyckiej wojnie handlowej.



2018-04-20 piątek

Tvp24bis – Fakty – Grzegorz Kajdanowicz: – Postulaty są spisane i będą zrealizowane, taką obietnicę złożył protestującym rodzicom z niepełnosprawnymi dziećmi prezydent, który nieoczekiwanie przyjechał do Sejmu. Premier też przyjechał kilka godzin później. Zapropował podatek od najbogatszych dla niepełnosprawnych.

Maciej Knapik: – To nie była łatwa przeprawa dla premiera Morawieckiego ani dla minister rodziny. Protestujący w Sejmie zarzucają rządzącym brak działań. Dlaczego nie ma dla

nas jeszcze rozwiązań, pytają. Premier Morawiecki kilka razy usłyszał, że jego poprzednik z Platformy działał lepiej. A prezydent Duda, który odwiedził protestujących, nieco wcześniej musiał słuchać samego siebie z kampanii wyborczej, luty 2015 roku:

Kandydat na prezydenta Andrzej Duda: – To były mamy niepełnosprawnych dzieci. Oni potrzebują wsparcia ze strony państwa, ale nie powinni tego wsparcia się ani domagać, ani o nie prosić.

Knapik: – Po ponad trzech latach ci, o których tu była mowa, znów okupują Sejm, domagają się i proszą. Tu wiele jest pozorów. Protestujących zaproszono do gabinetu, ustalono ich postulaty, później pojawiły się zdjęcia pracujących nad specjalną ustawą ministrów prezydenckich, ale brak jest odpowiedzi na podstawowe pytania. Co dziwi o tyle, że losem tych ludzi przejmowano się już aż trzy lata temu:

Kandydat na prezydenta Andrzej Duda: – Proszę państwa, to wstyd.

Knapik: – Protestujący mówią o pomocy około 1 miliarda złotych dla ponad 100 tysięcy osób [niepełnosprawnych]. Chcą ustawy w Sejmie. Zostają. Dorośli niepełnosprawni i ich opiekunowie skarżą się, że mogą liczyć obecnie na zaledwie 900 złotych miesięcznie.

Postulaty protestujących rodziców:

1. 500 zł miesięcznie dodatku rehabilitacyjnego po osiemnastym roku życia
2. Zrównanie kwoty renty socjalnej z najniższą rentą z ZUS z tytułu całkowitej niezdolności do pracy (1029,80 zł)
3. 215,84 zł miesięcznie zasiłku pielęgnacyjnego
4. darmowe leki oraz środki do pielęgnacji osoby leżącej
5. zniesienie ubezwłasnowolnienia
6. nauczanie indywidualne
7. darmowa rehabilitacja, turnusy i sanatoria dla dzieci bez względu na wiek

Dwa pytania do pana premiera Mateusza Morawieckiego:

Jak osoba niepełnosprawna ma leczyć się i rehabilitować za 153 zł zasiłku pielęgnacyjnego, niewaloryzowanego od niemal 12 lat?

Jak niesamodzielna osoba niepełnosprawna ma przeżyć, ponosząc jednocześnie koszty swej niepełnosprawności, za 745,18 zł to jest za kwotę niższą od minimum socjalnego?



2018-04-21 sobota

Tvn24bis – Fakty – Piotr Marciniak: – O spotkanie z Jarosławem Kaczyńskim proszą opiekunki dorosłych niepełnosprawnych dzieci. Nie mogą uwierzyć, że marszałek Sejmu nie widzi potrzeby zwołania dodatkowego posiedzenia, a premier każe im czekać do połowy maja i nie tyle na pieniądze, co na razie na „mapę drogową”, która ma nas doprowadzić do nowego podatku i zmian w Konstytucji.

Maciej Knapik: – Dzień po wizycie prezydenta i premiera u protestujących efekt: – rozczarowanie, zwłaszcza premierem.

Aneta Rzepka, komitet protestacyjny rodziców osób niepełnosprawnych: – [premier] Okazał się przede wszystkim człowiekiem pozbawionym jakiegokolwiek empatii, nieorientowanym w sprawach niepełnosprawnych. Po prostu brak człowieka w człowieku.

Knapik: – I propozycja mapy drogowej w maju i opodatkowania najbogatszych na rzecz niepełnosprawnych.

Jakub Hartwich, protestujący niepełnosprawny: – Bajki opowiada o jakiejś mapie drogowej, gdzie nawet konkretnie nie było do tego podane...

Knapik: – Ten pomysł z podatkami pani się nie podoba?

Anna Glinka, komitet protestujących osób niepełnosprawnych: – Nie podoba mi się.

Knapik: – Dlaczego?

Glinka: – No, z jakiej racji mają komuś zabierać, żeby nam dać, jeżeli cały czas twierdzą, że państwo ma pieniądze.

Knapik: – [Protestujący] Chcą ustawy, natychmiast, która zapewni dodatkowe pieniądze dla ich dorosłych dzieci z niepełnosprawnościami. Ale chociaż śpią na podłodze i liczą każdą godzinę, marszałek [Kuchciński] ma inne ważne sprawy:

Marek Kuchciński, marszałek Sejmu, Prawo i Sprawiedliwość: – Mamy tak: w przyszłym tygodniu są różne wizyty zagraniczne, których nie możemy już odwołać, w następnym tygodniu jest ten długi... trzy dni świąt...

Knapik: – Jeśli nie zostanie przyspieszone posiedzenie Sejmu, które ma być ósmego maja „dobra zmiana” przetrzyma protestujących dłużej niż rząd Donalda Tuska – wtedy było to 17 dni. [teraz protestujący będą spać w Sejmie od 18 kwietnia do 11 maja].

Agnieszka Ścigaj, Kukiz'15: – Zdarzały się takie posiedzenia [Sejmu], które bez wcześniejszego uprzedzenia były zwoływane wcześniej, więc nie widzę większego problemu.

Andrzej Halicki, Platforma Obywatelska: – Nowelizacja budżetu, jeśli o to chodzi, może być przeprowadzona [przez Sejm] w ciągu kilku godzin.

Knapik: – Minister Rafalska mówi, że potrzebny jest czas.

Rafalska: – Sprawy [chyba ustawy] nie powstają na kolanie...

Knapik: – Wtóruje jej Beata Szydło. Ale o postulatach obie panie wiedzą przynajmniej od połowy września [ubiegłego roku]. Wtedy była pikietą pod kancelarią premier Szydło, a petycja z postulatami została przekazana także minister Rafalskiej. Tym razem też Beaty Szydło nie ma i nie pojawił się Jarosław Kaczyński, choć tu na niego czekają i pamiętają, że gdy był w opozycji, chętnie się spotykał.

[Niepełnosprawni nie należą do PiS, a wręcz przeciwnie. Nie mogą oczekiwać od rządu zrozumienia, empatii, a zwłaszcza pieniędzy].

Marciniak – Przed ministerstwo edukacji zjechali nauczyciele, domagali się podwyżki płac. Minister nie znalazła czasu, by się z nimi spotkać, bo jak inni członkowie rządu wyjechała na spotkania z Polakami. A my, to kto? – pytali nauczyciele, żądają ich dymisji.

Arleta Zaleska: – Każdy z nich, a przyjechali z całej Polski, protestując dziś przed ministerstwem edukacji, domagał się godnej płacy.

Anna Zalewska, minister edukacji narodowej: – Chcę przypomnieć, że nauczyciel dyplomowany zarabia 5300 złotych po podwyżce.

Nauczycielka z Warszawy: – Tymczasem ja jako nauczyciel z szesnastoletnim stażem i sześcioma specjalizacjami zarabiam jedynie dwa tysiące, w porywach 2100 na rękę. Więc chcemy wreszcie prawdy.

[Protestujący nauczyciele też nie należą do Prawa i Sprawiedliwości].



2018-04-22 niedziela

Tvn24bis – Babilon – Piotr Marciniak i panie:

Justyna Sobolewska, krytyczka literacka tygodnika „Polityka”

Grażyna Piotrowska-Oliwa, prezes zarządu Virgin Mobile Polska [Virgin Mobile jest operatorem telefonii komórkowej, którego marka wykorzystywana jest przez ośmiu licencjonowanych usługodawców], była prezes PGNiG SA

Grażyna Staniszevska, była posłanka, senator czy senatorka, była eurodeputowana, a wcześniej jedna z liderów Solidarności, także podziemnej, internowana, potem aresztowana w stanie wojennym, uczestniczka obrad „okrągłego stołu” (posłanka do Parlamentu Europejskiego VI kadencji, przewodniczyła Sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży w latach 1997-2001)

Profesor Monika Płatek, Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego

Eliza Olczyk, dziennikarka tygodnika „Wprost”, publicystka „Rzeczpospolitej”, autorka wywiadów

Marciniak: – Wszystkie panie witam i zacznijmy od po prostu chyba najbardziej poruszającego, protestu w Sejmie opiekunów czy głównie opiekunek, prawda? Osób niepełnosprawnych, które domagają się między innymi 500 złotych miesięcznie dodatku rehabilitacyjnego dla niepełnosprawnych – dla swoich dzieci, które już skończyły 18 lat – no i co dalej? Potrzebują opieki, bo nie są zdolni do samodzielnego życia. Prezydentowi opiekunki przypomniały jego obietnice wyborcze, pokazały mu fragment przemówienia z kampanii. Premier zapowiedział, że wprowadzi nowy podatek solidarnościowy od najbogatszych, z którego ma być finansowany fundusz wsparcia niepełnosprawnych i zapowiedział też

zagwarantowanie w konstytucji tego, że Polska ma być krajem solidarnym i sprawiedliwym. I zanim komentarze, najpierw posłuchajmy tego, co się działo:

Duda, prezydent do protestujących: – Wie pani, ja ustawy na kolanie, że tak powiem, w godzinę nie napiszę.

Morawiecki, premier: – Chcemy na tych najlepiej zarabiających nałożyć dodatkową daninę...

Marciniak: – Pomijając to, co się mówi o empatii prezydenta czy rzekomym braku empatii u premiera, pomówmy o tym, co robić w tej sytuacji. Słyszymy propozycję: – podatek, słyszymy propozycję – konstytucji... Może prawnika najpierw zapytam. Prawniczka:

Płatek: – Ja bym chciała przypomnieć panu prezydentowi, że w Konstytucji jest artykuł 67 punkt 2, który mówi bardzo wyraźnie: „Obywatel pozostający bez pracy nie z własnej woli i niemający innych środków ma prawo do zabezpieczenia społecznego”. Nie trzeba, panie prezydencie, [zmieniać] Konstytucji, trzeba ją wreszcie zacząć stosować. To pierwsze. Po drugie – próba postawienia przeciwko sobie: z jednej strony – społeczeństwa, z drugiej strony – ludzi, którzy zgodnie z Konstytucją mają prawo do zabezpieczenia – i zgodnie z tym, co rzeczywiście pan Kaczyński powiedział: to jest miarą człowieczeństwa, empatii, sprawności rządu. Są cały czas pozostawieni sami sobie. Bo nie chodzi tylko o pieniądze, chodzi również o to, żeby osoby z niepełnosprawnościami mogły maksymalnie uczestniczyć w życiu społecznym. Chodzi również o to, aby ich opiekunki, opiekunowie mieli wartościowy czas, mieli czas dla siebie, mogli odpocząć i żeby ci ludzie byli włączeni w życie codzienne. Tymczasem wózek kosztuje kilkadziesiąt tysięcy, kilkanaście tysięcy, no, dostaje się raz na trzy lata parę tysięcy wsparcia. 154 złote w sytuacji, kiedy potrzeby są naprawdę dużo większe, jakie dajemy na te osoby, to nie jest to, o co chodzi w tej Konstytucji.

Staniszewska: – No, to jest oczywiste, że po prostu dziecko niepełnosprawne to jest dla rodziców zajęcie na całą dobę.

Marciniak: – Jeśli to jest oczywiste, to dlaczego po tylu latach nie jest załatwione? Wtedy w 2014 roku jak był protest, też w Sejmie, Donald Tusk też wtedy spotkał się z protestującymi. Załatwiono częściowo i to w kilku etapach sprawę dla osób opiekujących się niepełnosprawnymi dziećmi. A jeszcze pozostał ten problem z tymi, którzy już dorośli.

Staniszewska: – Zabezpieczono [zapisano w budżecie] pewne pieniądze, które potem po zmianie rządu zostały, gdzieś się po prostu rozpląnęły. Natomiast dla opiekunów muszą rzeczywiście być jakieś pieniądze. No, po prostu muszą być, bo inaczej oni sobie nie poradzą. Tym bardziej jeżeli namawiamy kobiety do rodzenia niepełnosprawnych dzieci, od samego początku wiadomo już, co będzie w przyszłości, to tym bardziej trzeba całą politykę tak ustawić, żeby niepełnosprawne dzieci można było przez całe życie przeprowadzić.

Marciniak: – Minister Rostowski mówił wczoraj w „Faktach po Faktach” rzeczywiście: Zabezpieczyliśmy 600 milionów w budżecie na 2016 rok, ale przyszedł PiS i go [budżet] zmienił, bo twierdził, że trzeba najpierw uszczelnić system. No i sprawa się rozmyła. Pani Elizo, co pani o tej sytuacji...

Olczyk: – To nie jest pierwsza tego typu sytuacja, bo, prawda, opiekunowie dorosłych niepełnosprawnych też protestowali w poprzedniej kadencji i o tym wtedy było tak, że PiS bardzo się pochylał... on robił codzienne konferencje prasowe i mówił, jak bezduszna jest koalicja PO PSL. Mnie najbardziej uderzyło to, że wtedy za czasów rządu Donalda Tuska próbowano tych ludzi z Sejmu wyprowadzić, mówiąc, że oni powinni pójść do centrum dialogu. I dzisiaj było dokładnie to samo. Po prostu protestujący są niewygodni w Sejmie, bo tam jest dużo dziennikarzy, kamer i tak dalej, trzeba ich wypchnąć do centrum dialogu i tam można siedzieć i gadać do woli długo. Więc ja tutaj nie widzę szczególnej różnicy między zachowaniem tamtej koalicji a obecnej koalicji i uważam, że tak naprawdę to nie jest duża grupa. W związku z tym interesy tych ludzi nie są interesami, które... ich głosy nie zawarzą na wyborach...

Marciniak: – Ta grupa to nie jest wielka grupa, więc to nie jest tak wielki wydatek, żeby załatwić...

Olczyk: – Tak, ale to jest tak: jeżeli pojawią się opiekunowie dorosłych niepełnosprawnych, no to potem pojawią się też opiekunowie nie dzieci, ale na przykład rodziców niepełnosprawnych, którzy tak samo mają często tragiczną sytuację, bo ci rodzice są

na przykład obłożnie chorzy, leżą, nie wstają i tak samo trzeba się nimi opiekować. I potem pojawi się jakaś kolejna grupa i jakaś kolejna grupa... Więc ja oczywiście rozumiem tutaj postawę każdego kolejnego rządu, żeby nie ruszać tego, żeby nie otwierać tego worka z roszczeniami.

[Muszę się tu wtrącić. Mam 85 lat. Wczoraj byłem u mojego starszego brata w szpitalu na sosnowieckim Zagórze i tam napatrzyłem się na tych niewstających z łóżek starców. Nas wszystkich nie odda się do szpitali. Będziemy dogorywali w domach. Współczuję naszym rodzinom. Gdybyśmy zdołali dochodzić swoich dni gdzieś w samotności, ale będzie tak, jak los z nami postąpi. Opiekunowie żywych trupów też zasługują na wsparcie państwa, szanowna pani Elizo Olczyk. Wielokrotnie zdarzało mi się, że chciałem rzucić kolejnej butnej pani: pani też będzie stara – szybciej, niż się pani wydaje].

Piotrowska-Oliwa: – Popatrzmy od strony finansowej: tyle słyszymy ze strony pana premiera Morawieckiego o doskonałej sytuacji budżetu, że przychody się zwiększyły, wszystko jest tak naprawdę bardzo pięknie. Więc zastanawiam się, gdzie jest ten brak logiki między doskonałą sytuacją budżetu a pieniędzmi, które można by znaleźć dla niepełnosprawnych. Zważywszy, że to mała grupa, myślę, że te pieniądze już zostały gdzieś wkalkulowane, tylko to, co zauważyła pani redaktor, że to nie jest grupa, tak jak na przykład górnicy, przyjedzie palić opony w Warszawie, są w stanie zatamować ruch w całym centrum, więc oni [niepełnosprawni] nie będą tego robić, bo po pierwsze nie mają na to czasu, po drugie nie mogą zostawić swoich niepełnosprawnych. Ale kwestia budżetu: W budżecie nie ma, to mówi się o najbogatszych. Teraz myślę, że pani profesor doskonale by znalazła zapis w Konstytucji, który mówi o tym, że nie można pewnych grup dyskryminować.

Płatek: – trzydziesty siódmy artykuł.

Piotrowska-Oliwa: – Dziękuję bardzo. Jestem biznesmenem i nie prawnikiem, ale pytanie o najbogatszych. Kto jest najbogatszy? Czy najbogatszy to jest ten, kto ma dwie, trzy średnie krajowe, czy powyżej pięćdziesięciu, sześćdziesięciu tysięcy miesięcznie? Tego nie wiem. Czy to jest ta grupa te trzy procent podatników, która płaci najwyższe... jest na tej najwyższej granicy pisowskiej, czy nie. Ja nie wiem. Czyli zachodzi po prostu pewien pomysł, który jak widać, nie jest przemyślany. Powiedzenie, że najbogatsi za coś zapłacą, jest fajne... Ale jest najważniejsza rzecz: to jest ci ludzie, którzy najwięcej zarabiają, jeżeli są ludźmi przyzwoitymi, ludźmi, którzy potrafią się dzielić tym, co mają, to ci ludzie i tak pomagają. Ich nie trzeba do niczego zmuszać, bo tak – bardzo dużo pieniędzy, nie tylko jeden procent podatku tego pitowego [roczne rozliczenie z fiskusem] idzie na pomoc, tylko ci ludzie i tak pomagają. Ale powiedzenie, że najbogatsi zapłacą...

Marciniak: – Czy poprzestawać na miłosierdziu, czy budować jakiś system?

Piotrowska-Oliwa: – To jest czysty populizm. Było szereg różnych deklaracji: komu damy, dlaczego, w jakich ilościach – wszyscy ekonomiści starają się teraz podsumować to. I nagle się okazuje, że o wszystkich pamiętamy, rozdajemy wszystkim, nagrody, o czym się teraz bardzo dużo mówi... może te dwa miliony, które dostał rząd, to jest mało, ale popatrzmy, jakie setki milionów poszły w dół, w administrację, w agendach rządowych. Dzisiaj znów czytałam, w jednym z urzędów, Stalowa Wola, gdzie po pięćdziesiąt tysięcy urzędnicy dostali nagród w systemie, który jak widać, jest. Został autoryzowany na najwyższych szczeblach i te pieniądze idą. Moje pytanie: czy gdyby zsumować te wszystkie pieniądze, które gdzieś zostały rozdystrybuowane jako nagrody, bez sprecyzowania, za co te nagrody...

Ja będąc populistą, powiedziałabym: tym zabrać, dać niepełnosprawnym. Zabrzmiałoby to równie przekonująco, a przynajmniej tak mi się wydaje.

Sobolewska: – Jedna z matek powiedziała, że ten podatek, to jest dzielenie społeczeństwa. Znowu. Oni wcale tego nie chcą. A rzeczywiście ta sytuacja jest w tym momencie, kiedy mówimy o tych nagrodach i o tych pieniądzach, które się cały czas tu łąły. Musimy pamiętać o tym, że stosunek do niepełnosprawnych, to jest miara dojrzałości społeczeństwa. My jej w ogóle nie zdajemy. I to się mierzy i w stosunku do dzieci niepełnosprawnych, które też są niedoinwestowane w naszym społeczeństwie i do tych dorosłych niepełnosprawnych, i ich opiekunów.

Płatek: – Jedno jest pewne, wśród najbogatszych nie będzie pan premier.

[Przede wszystkim budżet państwa powinien tak być opracowywany żeby nie było w państwie nikogo, komu każe się żyć za pieniądze niższe od minimum socjalnego określonego przez znawców tematu].

Marciniak: – Do Warszawy przyjechali nauczyciele. W tej chwili kończy się ich protest przed ministerstwem edukacji, domagają się podwyżek płac i dymisji pani minister.

Staniszewska: – W sytuacji tych horrendalnych wypłat nagród to jest oczywiste, że po kolei wszystkie grupy będą się zgłaszały po pieniądze, bo jeżeli aż tyle jest pieniędzy, no to czemu nasza grupa ma być dyskryminowana. No, poza tym w szkołach w tej chwili po tej ostatniej zmianie jest niewiarygodny bałagan i naprawdę nie widać sensu wprowadzenia tych zmian. Nie widać po co i dlaczego został przywrócony stary system. Zlikwidowano gimnazja, które przynosiły bardzo dobre efekty, bo wszystkie opinie, jakie mieliśmy o wzroście poziomu edukacji polskiej, mówiły, że to się stało właśnie po wprowadzeniu gimnazjów, gdzie ten okres wyrównywania poziomu wiedzy po różnych szkołach podstawowych troszeczkę się wydłużył.

Marciniak: – Mówiono: siedlisko przemocy. Taki wiek.

Piotrowska-Oliwa: – Siedlisko przemocy zostało przeniesione z powrotem do szkoły podstawowej. Ja pamiętam, sama byłam w tamtych czasach maluchem traktowanym przez nastolatków. Wtedy nie było narkotyków, nie było przemocy w szkole. Nie było tego stopnia agresji. Ja się odnoszę do czasów ponad czterdzieści lat temu. Ale tak było. Natomiast w tej chwili ta sama zabawa została przeniesiona do podstawówki.

Staniszewska: – Zobaczmy, co się będzie działo, bo dokładnie to była przyczyna wprowadzenia gimnazjów, że poziom agresji w szkołach podstawowych w momencie, kiedy rozpowszechnił się Internet, kiedy wszystko po prostu jest w zasięgu ręki, świat się bardzo skurczył i ten poziom agresji wzrósł i chodziło o to, jakby wydzielić trudny wiek i w tym trudnym wieku inaczej zorganizować szkołę. To się nie od początku udawało, dlatego że nauczyciele nie byli do tego przygotowani. Oni, jak studiowali, to nawet pomysłu na gimnazja nie było. Więc musieli w biegu tego się uczyć. Jak już się nauczyli, jak już to zaczęło dobrze działać... Ja już jako przedstawiciel organizacji pozarządowych próbowałam współpracować i wolontariuszy do różnych przedsięwzięć mobilizować ze szkół i muszę powiedzieć, że najlepsi wolontariusze byli z gimnazjów. Najlepsi. Oni mieli taką potrzebę, żeby gdzieś się sprawdzić, żeby gdzieś się pokazać, że coś potrafią zrobić. Szkoła podstawowa była za mała, szkoła średnia – to już wszyscy chcą zarabiać, natomiast gimnazjum było znakomite i ja bardzo żałuję.

Sobolewska: – Gimnazjum, to było jednocześnie narzędzie awansu. Z tych małych miejscowości dzieci przenosiły się do dużych [miejscowości]. To był sposób po prostu na awans, oprócz wydzielenia tego niebezpiecznego wieku. To, co się stało teraz, to jest oczywiście początek bałaganu, pamiętajmy o tym. Teraz mamy siódmą klasę, w której te dzieci muszą robić dwa lata w jednym roku, natomiast za chwilę jeden rocznik będzie się składał z dwóch roczników, który ruszy do liceum. I to będzie tragedia. Nie jest tak, że my teraz widzimy skalę tej reformy.

Olczyk: – Ja osobiście byłam przeciwniczką gimnazjów. W momencie, kiedy mój syn przechodził przez gimnazjum, byłam przekonana, że to wymysł szatana i najgorsze miejsce do edukacji i w związku z tym zdecydowanie popierałam likwidację gimnazjów. Mało tego, ponieważ panie słusznie mówiły, że przy wprowadzaniu gimnazjum był bałagan, no, teraz przy wprowadzaniu też jest bałagan, ale moim zdaniem to się unormuje. Aczkolwiek ja się najbardziej boję, że się programy nie zmienią, bo nie zostały dostosowane do nowej struktury, to jest najbardziej istotne. Bo tam były konkretne zarzuty dotyczące poziomu nauczania i tego, że przez trzy szczeble nauczania uczyły się tego samego od początku i do pewnych obszarów wiedzy w ogóle nie dochodziły. Dlatego być może poziom testów był fantastyczny, ale wszyscy na uczelniach mówili, że poziom edukacyjny kolejnych roczników spadł i spada, i spada. Więc tam z tym coś trzeba było zrobić. Uważam, że teraz jakaś podstawa programowa zostanie dostosowana do tej nowej struktury, no to jest szansa, żeby coś z tym zrobić.

Płatek: – Mnie się wydaje, że to, co się dzieje, jest bardzo logiczne, spójne i zgodne z programem, jaki został przedstawiony. Ja pamiętam wystąpienie członków Pisu, którzy mówili: szkoła nie wychowuje ludzi, na których nam zależy. Nam zależy na posłusznych, milczących, spełniających wymogi takie, jakie im się stawia. Mają słuchać swoich kierowników. Jeden Bóg, jeden wódz, jedna partia, żadnego konstruktywnego...

Olczyk: – Wydaje mi się, że PiS nic takiego nigdy nie mówił.

Płatek: – Powiedział: szkoły mają wychowywać posłusznych pracowników. W związku z tym to, co się dzieje, nie jest przypadkiem. Gdzieindziej puszcza się dzieci do przedszkoli po to właśnie, żeby wyrównywać poziomy i uczyć myślenia. I uczyć kreatywnego myślenia. I uczyć, i uczyć. My będziemy mieli nowe programy w szkole. Łatwo dano 300 złotych, żeby kupili podręczniki, które PiS napisze na nowo. Historii, której myśmy nie znali tak przedstawianej. Tego nie bierzemy pod uwagę, że tak naprawdę...

Marciniak: – PiS mówił o poszanowaniu autorytetów i patriotyzmie, to były te dwa elementy.

Płatek: – Posłuszeństwo.

Marciniak: – Ale wobec autorytetów. Koniec przemocy w szkole – to miała być...

Płatek: – Nie. Nie było mowy o końcu przemocy w szkole.

Sobolewska: – Widzimy. Zmiany programowe już są. I one są dosyć przerażające, jeśli chodzi o naukę historii. Jeżeli porównamy zarobki nauczycieli w Polsce i gdziekolwiek w świecie, w krajach zachodnich, to naprawdę są skandaliczne. A to jest naprawdę grupa, na której ciąży wielka odpowiedzialność.

Olczyk: – Ale obłożenie lekcjami też jest inne niż u nauczycieli zachodnich – prawda?

Sobolewska: – No, ale musimy myśleć o tym, że oni co roku są w zupełnie innej sytuacji, z ogromnymi naciskami. Tutaj niektórzy mówili: patrzcie, jaka mała grupa przyjechała do Warszawy. Szkoła jest systemem nacisku wobec nauczycieli.

Płatek: – W naszym państwie nie jest niższe niż na Zachodzie. Na Zachodzie bierze się pod uwagę również czas, który ja spędzam na przygotowanie się do zajęć. Jeżeli to policzymy, to nasze państwa są wysokie [obłożenie lekcjami].

Piotrowska-Oliwa: – Ale znowu jest jedna rzecz, o której chyba zapominamy. Popatrzmy, co się dzieje w tej chwili, jakie decyzje podejmują rodzice, bo o tym prasa pisze. Wybór szkół niepublicznych. Uciekają od bałaganu w szkołach publicznych. Jeżeli by popatrzeć, rozejrzeć się po Warszawie czy po dużych różnych miastach, ci, którzy mogą sobie pozwolić na szkoły brytyjskie, francuskie, jakiegokolwiek inne, gdzie w szkole brytyjskiej od czwartego roku życia chodzą dzieci już do szkoły. Sama poszłam do szkoły, jak miałam sześć lat i jakoś nie czuję się poszkodowana do tej pory... że straciłam dzieciństwo, ale tak było. Natomiast znowu do czego dążę, że ci, którzy będą mogli sobie pozwolić, mają pieniądze, będą w te dzieci inwestować i będą z tej edukacji publicznej niestety uciekać.

Marciniak: – To jeszcze jedna demonstracja. W tym tygodniu ulicami Gdańska przeszedł marsz ONR [Obóz Narodowo-Radykalny] i po tym jak ONR uzyskał od związku Solidarności [zgode] na spotkanie w historycznej sali BHP w Stoczni Gdańskiej tej słynnej sali z porozumień sierpniowych, porozumień gdańskich. Dzisiaj w Gdańsku są demonstracje tych, którzy widzą w ONRze groźbę nacjonalizmu i faszyzmu. Pani Grażyno, jak pani słyszy, że Solidarność wynajęła salę bhp ONRowi ze względów komercyjnych, to co pani o tym myśli?

Staniszewska: – To się nóż w kieszeni otwiera. Ja uważam, że najwyższy czas, żebyśmy rozpoczęły akcję odebrania związkowi zawodowemu, który ma siedzibę główną w Gdańsku, nazwę „Solidarność”. Ta nazwa „Solidarność” jest własnością wszystkich Polaków, całego polskiego społeczeństwa, jest własnością Europy i własnością świata. Bo tak naprawdę ta idea zmieniła świat. Zmieniła układ sił w Europie i zmieniła układ sił na świecie. I ten znaczek powinien być naszą chlubą i powinien należeć do wszystkich, a nie do jednego związku zawodowego. Ja uważam, że powinniśmy taką akcję zacząć. To jest symbol Polaków, Polski, dobre imię Polaków... Pamiętam, jeszcze jak byłam w Parlamencie Europejskim, jakie to robiło wrażenie, a symbol potem został zawłaszczony przez wąską grupę, która wykorzystuje i sprzedaje komercyjnie ideom, które są przeciwne idei solidarności.

Marciniak: – Czyli pani za dzisiejszą Solidarność wstydzi się?

Staniszewska: – Wstydzę się. Jest mi bardzo przykro.

Płatek: – Pani ma genialny pomysł. Na dodatek zrobiliśmy to wszystko pokojowo. Ale genialność tego pomysłu polega na tym, że nie mówimy o Oenerze, a mówimy o źródle. Źródłem tak naprawdę są ludzie, którzy w sposób bezprawny używają symbolu i nazwy. Będziemy się nad tym zastanawiać. Natomiast jeśli chodzi o sam ONR, on jest bardzo sprytny. Twierdzą, że będą robić sprawę ludziom, którzy będą twierdzić, że to jest neonazistowski,

antysemicki, rasistowski... Trzeba pokazać, że jeżeli ktoś obchodzi siedemdziesiątą czwartą rocznicę powstania Oeneru, które powstało w 1934 roku, w trzy miesiące później zostało zdelegalizowane, właśnie za antysemityzm, rasizm, ksenofobię. I następnie w dwa tysiące trzecim roku, kiedy próbowało na nowo stworzyć to stowarzyszenie, statut został przez sąd zakwestionowany właśnie ze względu na te same cechy. Jeżeli się oni przyznają do ciągłości i obchodzą początek, to tak naprawdę mówią innymi słowami, że są za tymi hasłami, za tymi ideami, które stały na początku ONR. Natomiast pozostaje problem młodych ludzi, którzy są w tym Oenerze, młodych ludzi, którzy dostali tam dyscyplinę, poczucie wartości, poczucie celu, chęć bycia we wspólnocie, rodzaj patriotyzmu i tego [o tym] się nie da tak łatwo powiedzieć: to wszystko jest nielegalne. To trzeba mieć program, który pokaże coś innego, równie atrakcyjnego.

Olczyk: – Myślę, że jeśli chodzi w tej chwili o podstawy prawne, to nie ma podstaw do zdelegalizowania Oeneru, bo jednak przepisy są, chyba takie dosyć jednoznaczne. Natomiast jeśli chodzi o znaczek Solidarności, to co pani Staniszevska rzuciła, żeby odebrać... Ja myślę, że gdyby do tego doszło, to ten znaczek Solidarności, w ogóle ta idea Solidarności po prostu by umarła śmiercią naturalną i wszyscy by o niej zapomnieli. Pamiętam, jak Lech Wałęsa odebrał znaczek Solidarności Gazecie Wyborczej, nie wyszło to na dobre ani Lechowi Wałęsie, ani Solidarności i myślę, że jeżeli będzie się szło w tym kierunku, no to po prostu naprawdę nikomu to nie wyjdzie na dobre.



2018-04-23 poniedziałek

TVP-INFO – Nie da się ukryć – Rafał Wolski: – Przesłuchanie w sądzie Donalda Tuska. Przewodniczący Rady Europejskiej zeznawał jako świadek w procesie [z oskarżenia prywatnego] byłego szefa kancelarii premiera, Tomasza Arabskiego. Chodzi o organizację wizyty prezydenta Lecha Kaczyńskiego i polskiej delegacji w Katyniu 10 kwietnia 2010 roku. Donald Tusk zeznał, że nie zajmował się przygotowaniem wizyty. Na wiele pytań odpowiadał: Nie przypominam sobie. Nie pamiętam. A publicyści wytknęli mu nawet kłamstwo.

Typ24bis – Czarno na białym – Sędzia: Chwila dla państwa dziennikarzy. Już? Proszę pana, został pan w dniu dzisiejszym wezwany do sądu w charakterze świadka i w takim charakterze będzie pan przesłuchany. Uprowadzam, że obowiązkiem świadka jest zeznawanie prawdy, a zeznanie nieprawdy, bądź zatajenie prawdy kodeks w artykule 233 przewiduje odpowiedzialność karną. Czy rozumie pan treść tego pouczenia?

Donald Tusk: – Tak, rozumiem.

Sędzia: – Czy strony żądają złożenia przysięgi od świadka?

Prokurator: – Tak.

Sędzia: – Wszystkich obecnych na sali proszę o powstanie. I proszę świadka, żeby pan powtarzał za mną:

Donald Tusk: – Świadomy znaczenia moich słów

I odpowiedzialności przed prawem

Przyrzekam uroczyście

Zeznawać całą prawdę

Nie ukrywając niczego

Z tego co mi jest wiadome.

Sędzia: – Dziękuję.

Prokurator: – Wnoszę, aby Wysoki Sąd pouczył świadka o treści artykułu 183 paragraf pierwszy Kodeksu Postępowania Karnego. Mając na uwadze to, iż Prokuratura Krajowa prowadzi postępowanie dotyczące ewentualnej zdrady dyplomatycznej, okoliczności udzielane tutaj przez świadka mogą mieć tutaj znaczenie dla niego. Mając na uwadze gwarancje procesowe świadka składam takowy wniosek. Uprzejmie dziękuję.

Sędzia: – Zapiszmy, że sąd postanowił nie uwzględnić wniosku prokuratora na obecnym etapie postępowania, albowiem nie ujawniły się dotychczas żadne okoliczności, mogące wskazywać na grożącą świadkowi odpowiedzialność karną, związaną z czynami, będącymi

przedmiotem niniejszego postępowania. A jeśli takowe się ujawnią, sąd będzie stosownie do tego dokonywał pouczeń.

Proszę świadka, czy może nam pan opowiedzieć, co wie, co pamięta na dzień dzisiejszy odnośnie kwestii organizacji wizyt polskich delegacji w Smoleńsku i Katyniu w kwietniu 2010 roku?

Donald Tusk: – W kwestii organizacji wizyt – nie leży w kompetencji premiera zajmowanie się stroną logistyczną tego rodzaju przedsięwzięć i inicjatyw. W związku z tym jestem w stanie dość precyzyjnie opisać polityczny kontekst mojej wizyty siódmego kwietnia, w dużo mniejszym stopniu, co zrozumiałe, wizyty prezydenta Lecha Kaczyńskiego, ponieważ politycznie nie odpowiadałem za projekt tej drugiej wizyty. Organizacją moich wizyt zagranicznych zajmowali się urzędnicy, liczne grono zarówno w mojej kancelarii, jak i w ministerstwie spraw zagranicznych, a także, jeśli była taka potrzeba, także innych resortów, zarówno jeśli chodzi o przygotowanie merytoryczne takiej wizyty czy czysto organizacyjne. Ale jak już wspominałem, nie jest rolą premiera zajmować się w żadnym wypadku detalami organizacyjnymi. Do premiera należy podjęcie decyzji: czy, dlaczego decyduje się na wizytę, jaki jest jej cel polityczny, co chce osiągnąć dla państwa, natomiast jeśli chodzi o kwestie organizacyjno-logistyczne, to nie leży w zakresie zainteresowania premiera i nie chodzi tylko o mnie, sądzę, że to dotyczy wszystkich bez wyjątku szefów rządów.

W sensie politycznym moja wizyta siódmego kwietnia organizowana przez moich urzędników była efektem w sposób bezpośredni zaproszenia skierowanego do mnie przez ówczesnego premiera Federacji Rosyjskiej, premiera Putina, a pośrednio była efektem polityki, jaką mój rząd przyjął w relacjach z Federacją Rosyjską znacznie wcześniej, zanim do tej wizyty doszło. Mówię o tym, ponieważ to określa kontekst polityczny wizyty siódmego kwietnia.

Sytuacja Polski, ta globalna i w kontekście europejskim, wymagała pewnej normalizacji relacji między Rzeczpospolitą a Federacją Rosyjską na polskich warunkach, szczególnie w kontekście, nazwijmy to tak, polityki historycznej i relacji polsko-rosyjskich w kontekście naszych wspólnych doświadczeń historycznych. Służyły temu różne inicjatywy i wydarzenia. Między innymi temu służyła wizyta szefów państw i rządów pierwszego września w Gdańsku, w Sopocie i na Westerplatte, a także wspólne spotkanie z władzami rosyjskimi w Katyniu siódmego kwietnia. Chodziło o to, aby interpretacje kluczowych dla naszej historii zdarzeń, takich jak druga wojna światowa, rozpoczęcie drugiej wojny światowej, a w kontekście siódmego kwietnia oczywiście zbrodni katyńskiej, żeby ta narracja, do której polska strona przywiązywała zawsze istotną wagę, żeby stawała się coraz bardziej wspólną narracją.

Kiedy mimo wielu wątpliwości, które pojawiały się po polskiej stronie, czy strona rosyjska zdecyduje się na tego typu przedsięwzięcie, tego typu gest, na początku lutego okazało się, że polskie sugestie zostały zaakceptowane i że możliwe będzie wspólne spotkanie w Katyniu i kluczowy dla nas moment, czyli ponowne złożenie hołdu polskim ofiarom przez rosyjskiego przywódcę. To z grubsza jest ten kontekst polityczny, dotyczący motywacji i celów politycznych wizyty siódmego kwietnia.

Sędzia: – Pan mecenas Letmirski, bardzo proszę.

Letmirski: – Czy mógłby pan powiedzieć sądowi z pamięci możliwie ścisłą datę, kiedy powstał zamiar wyjazdu delegacji polskiej na uroczystość katyńską?

Donald Tusk: – Wysoki Sądzie. Wydaje mi się, że problem powinniśmy trochę inaczej zdefiniować, ponieważ tradycją także moich poprzedników i poprzedników prezydenta Lecha Kaczyńskiego było organizowanie, a czasami uczestniczenie w obchodach rocznicy katyńskiej. A więc nie sposób wskazać, jak sądzę, momentu narodziny, narodzin tej inicjatywy, ponieważ odpowiednie urzędy i odpowiedni urzędnicy tak czy inaczej z oczywistych względów przygotowywali co roku obchody rocznicy katyńskiej. Nie tylko w Katyniu...

Sędzia: – Przepraszam. To doprecyzujmy pytanie: Kiedy pan powziął decyzję, że będzie uczestniczył w tych obchodach w Katyniu?

Donald Tusk: – Ostateczną decyzję po rozmowach z naszymi współpracownikami podjęliśmy po otrzymaniu zaproszenia ze strony rosyjskiej, ponieważ ta wizyta zaproszenie powodowało, że moja wizyta ma charakter międzypaństwowy czy rządowy roboczy i że dzięki tak skonstruowanej wizyty możemy osiągnąć cele, o których wcześniej myśleliśmy. Więc taka decyzja ostateczna, no, trzeba ją lokować w okolicach początku lutego.

Co do konkretnej daty mojej wizyty, ona miała już związek z rozmowami ze stroną rosyjską w związku z zaproszeniem przez ówczesnego premiera, Putina, i została ustalona po jakichś dość intensywnych, krótkich rozmowach na siódmego kwietnia.

Mecenas: – Pan mówi o dacie siódmego, ale jest to data uzgodniona ze stroną rosyjską, a mnie chodzi o to, żeby pan był łaskaw odnieść się do tego, kiedy w Polsce postanowiono tę rocznicę uczcić i kiedy powstał zamiysł wyjazdu polskiej delegacji nie w jakiej konfiguracji osobowej, ale kiedy postanowiliście tą okrągłą rocznicę uczcić?

Donald Tusk: – Wydaje mi się, że tak jak potrafiłem, odpowiedziałem na to pytanie.

Sędzia: – Przepraszam. Zamiysł...

Donald Tusk: – Może powtórzę. Zamiysł wyjazdu polskiej delegacji do Katynia to był proces, który obejmował aktywność wielu urzędników, ale gdzie kluczową postacią był ówczesny minister Przewoźnik, szef rady ochrony pomników i dziesiątego kwietnia, bo taką ostateczną datę przyjął i zaproponował, chyba, jak sądzę, minister Przewoźnik, jako datę tych uroczystości, a nie wizyt międzypaństwowych. I na uczestnictwo w tych uroczystościach zdecydował się prezydent Lech Kaczyński. I od tego momentu było jasne, że to on będzie stał jakby na czele tej delegacji w czasie tych uroczystości dziesiątego kwietnia. Ale nie wskażę, ponieważ nie jest to możliwe, dnia czy godziny, czy nawet tygodnia, kiedy narodziła się intencja organizowania lub wyjazdu polskiej delegacji do Katynia. Bo to było przedsięwzięcie skomplikowane, wcześniej planowane i dość oczywiste z punktu widzenia różnych urzędów.

Adwokat: – Wśród możliwości, które się pojawiały, była i taka opcja, że jechali panowie prezydent RP i premier RP – razem, wspólnie.

Donald Tusk: – Nie miałem takiego sygnału od prezydenta Lecha Kaczyńskiego i powiem otwarcie, też nie spodziewałem się, aby tego typu inicjatywa ze strony prezydenta miała miejsce, też w racji doświadczeń, jeśli chodzi o tę momentami dość trudną kohabitację [Kohabitacja (łac. „co-, con-”, znaczy „z, wspólnie”; „habitare” – „mieszkać, przebywać”) – wspólne zamieszkanie, współmieszkanie, nieformalne „życie razem”], jak Wysoki Sąd z całą pewnością odnotował i pamiętał, niezależnie od bardzo dobrych okoliczności i relacji moich z prezydentem. Ale w moich planach i z tego co pamiętam, w planach prezydenta Kaczyńskiego nie było wspólnej wizyty.

Adwokat: – Dla mnie właśnie ten termin się jawi i nie jest kompatybilny [mogący współgrać z innym czynnikiem, elementem, nie powodując zakłóceń; wzajemnie się uzupełniający; zgodny z czymś] z tym, co był pan powiedzieć odnośnie tego – nigdy nie było takiego planu wspólnego?

Donald Tusk: – Myślę, że termin: „rozdzielenie wizyt” był terminem publicystycznym czy politycznym, raczej służącym zdyskredytowaniu akurat konkretnie mnie i mojego urzędu i bezskutecznie przez te lata pełnił taką funkcję, raczej propagandową, niż wyjaśniającą cokolwiek z tego, co zdarzyło się wówczas na początku 2010 roku. Ponieważ nie planowałem i prezydent Kaczyński także nie planował wspólnej wizyty prezydenta i premiera w Katyniu, więc też nie było jakby okoliczności, które by pozwalały używać w ogóle tego terminu jak rozdzielenie potencjalnie wspólnej wizyty. Co więcej, to akurat mam dobrze w pamięci, ponieważ przez moment powstała, też publicznie komentowana taka konfuzja [uczucie zakłopotania lub zawstydzenia], czy moja wizyta siódmego oznacza, że prezydent Lech Kaczyński nie będzie mógł pojechać. Tak, że pytania pojawiły się w przestrzeni publicznej, w mediach. I kiedy się okazało bardzo szybko, że nie jest w żadnym wypadku intencją w jakikolwiek sposób blokowanie ewentualnej wizyty prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Katyniu, to ze strony prezydenta, pośrednio, jak pamiętam, taki sygnał od ministra Kramera w czasie jednego ze spotkań przygotowawczych, była pełna satysfakcja z takiego rozwiązania. I ze strony prezydenta, i jego ludzi nie usłyszeliśmy nigdy, do momentu, kiedy po katastrofie nie pojawiła się ta teza w sposób oczywisty propagandowa i ze złą wolą sformułowana. Ale należy pamiętać i to jest do sprawdzenia we wszystkich mediach i w całej dokumentacji nie pojawił się ani akcent, ja nie mam świadomości, że pojawił się jakikolwiek sygnał ze strony prezydenta lub jego ludzi, że są niezadowoleni z jakiegokolwiek aspektu, jeśli chodzi o tak, a nie inaczej wyglądający projekt mojej wizyty, a dziesiątego wizyty pana prezydenta.

Ponieważ mówimy o długich tygodniach, dzielących ustalenie, kto, kiedy jedzie, od feralnego dnia katastrofy, więc można się było domyśleć, że gdyby to było w jakikolwiek

sposób niezgodne z intencjami prezydenta Kaczyńskiego i jego ludzi, to znalazłoby to jakikolwiek ślad albo w dokumentacji, albo we wspomnieniach ludzi, albo w mediach. Była to jasna sprawa, często komentowana publicznie.

Mecenas: – Według pana wiedzy nigdy nie było takiego planu, takiego pomysłu, żebyście panowie wybrali się razem?

Donald Tusk: – Nie planowałem wspólnej wizyty i według mojej wiedzy prezydent Lech Kaczyński także nie planował takiej wizyty. Z całą pewnością, dopóki nie było jasne, jak będą wyglądały scenariusze, pojawiały się w materiałach przygotowawczych ministra Przewoźnika różne warianty. Nie mam do tego uprawnień, aby sprawdzić, jak to wyglądało, ale to wszystko jest na pewno w notatkach i dokumentacji.

Prokurator: – Na pewno świadkowi gdzieś w przestrzeni publicznej pojawiła się ta rozmowa, która też dotarła, taki przekaz, że w ogóle lot do Smoleńska nie powinien się odbyć. Że lotnisko było nieprzygotowane, warunki były tam takie, że to było [niezrozumiałe] że nie powinien tam lądować, a szczególnie z taką delegacją, jak czy to premier, czy prezydent... Czy świadek coś na ten temat wie? Ja nie mówię o logistyce, bo świadek się zastrzegł, że takie przyziemne, to nie dla świadka, ale jeśli chodzi o własne bezpieczeństwo, o własne przekonanie o tym, że jak jadę gdzieś, to [niezrozumiałe] Czy świadek coś na ten temat wie, że to było nie takie, jak powinno być lotnisko dla państw, osób odpowiedzialnych, osób [niezrozumiałe]?

Donald Tusk: – Nie. Nie miałem wiedzy, żeby to się wiązało z jakimkolwiek ryzykiem. Miałem w pamięci fakty lądowania samolotów z polskimi delegacjami na tym lotnisku wcześniej, włącznie z prezydentami Rzeczypospolitej i to, co w pamięci mi zostało, to ta świadomość, że lotnisko, które jest nieczynne, na tego typu okoliczności jest przygotowywane i że nie wiąże się to z żadnymi zagrożeniami. To jest tyle, co mogę powiedzieć. Szczerze powiedziałem, Wysoki Sądzie, dziś szczególnie mocno jestem przekonany, że brak zainteresowania premiera czy prezydenta szczegółami logistyki, jest znacznie bezpieczniejsze, jeśli chodzi o wykonanie lotu, niż nadmiar zainteresowania.

Dziesiątego kwietnia prezydent Lech Kaczyński leciał na czele polskiej delegacji na polskie obchody, uroczystości katyńskie. Siódmego kwietnia ja jako prezes polskiego rządu leciałem z taką wizytą rządową czy roboczą, nie znam precyzyjnie nomenklatury, aby na Katyniu wspólnie z premierem Putinem uczcić ofiary katyńskie, a następnie odbyć rozmowy międzyrządowe.

Prokurator: – Czy świadek ma orientację w różnicach przygotowań technicznych do tych wizyt? Na przykład, czy podczas pańskiej wizyty i jednocześnie na tym lotnisku premiera Rosji, używana była inna aparatura, która przyjmowała samolot, niż ta, która była użyta w trakcie lądowania prezydenta Kaczyńskiego?

Donald Tusk: – Wysoki Sądzie, jeśli chciałbym być precyzyjny i dokładny, w żadnym wypadku nie zrzucam tego, że nie potrafię na to pytanie odpowiedzieć, z tego, że na odstęp czasu czy czegoś nie pamiętam. Jak nie będę pamiętał, to będę mówił o tym bardzo dokładnie, ale w tym konkretnie pytaniu jakby zawarta jest sugestia, że to w ogóle powinno być zadaniem premiera ocena czy wnikanie...

Sędzia: – Nie, nie. Chodzi o stan pańskiej wiedzy, nie sugeruję, że pan powinien się tym zajmować.

Donald Tusk: – Rozumiem. Niezależnie od tego, czy mówimy o samolocie, czy samochodzie w kolumnie, nie sądzę, żeby jakikolwiek premier na świecie sprawdzał techniczne okoliczności podróży. I czy to jest samochód, czy samolot nie ma to żadnego znaczenia. Widać w ostatnich miesiącach, że obie formy lokomocji bywają bardzo ryzykowne.

Adwokat: – Czy prezydent, aby mógł polecieć samolotem, mógł wydać polecenie: lecimy – i już? Czy musiał to bądź jego urzędnicy załatwiać to poprzez kancelarię prezesa rady ministrów?

Donald Tusk: – Otwieranie drobiazgowych procedur, nie umiałbym na to pytanie odpowiedzieć i nie ze względu na kwestie czasu, tylko też się tymi sprawami nie zajmowałem. Nie było też powodu, żeby premier wnikał w te proceduralne kwestie, ale nie mam żadnych wątpliwości, Wysoki Sądzie, i prosiłbym o zrozumienie. Że to, w jaki sposób mechanizmy działały, na pewno jest szczegółowo opisane w dokumentacji. I uregulowane proceduralnie. Mogę powiedzieć, że ten komentarz, nie jestem pewien, Wysoki Sądzie, czy usatysfakcjonuje

zadającego to pytanie, ale z całą pewnością politycznie rzecz biorąc, prezydent, na pewno dotyczy to prezydenta Lecha Kaczyńskiego, forsował bardzo samodzielną, moim zdaniem na granicy uprawnień konstytucyjnych, aktywność zagraniczną i podejmował decyzje polityczne, podkreślam, mogę tu mówić tylko o kontekście politycznym, często samodzielnie i bez jakichś szczególnych konsultacji z rządem. Jak podkreślam, w mojej ocenie było to niezgodne z, jakby i z duchem, i literą Konstytucji, chociaż oczywiście w naszym systemie politycznym nie jest tak łatwo rozdzielić kompetencje rządu i prezydenta, ale odnosiłem czasami wrażenie, że ta samodzielność może przekraczać granice konstytucyjnego ładu.

To rząd Polski odpowiadał za politykę zagraniczną. To rząd Polski był uprawniony przez Konstytucję do nakreślania zadań w zakresie polityki zagranicznej prezydentowi, nigdy odwrotnie. W związku z tym jestem przekonany, że moi urzędnicy, w tym przede wszystkim MSZ dopełniali tu wszystkich... wypełniali swoje obowiązki i starali się wpływać tak, jak na to wskazywała Konstytucja, wpływać także na działania z pożytkiem dla Rzeczypospolitej, na działania w tym zakresie prezydenta. Nie zawsze ich sugestie, jak wiadomo, były respektowane. Ale chciałbym, Wysoki Sądzie, aby przynajmniej wtedy, kiedy mamy do czynienia z salą sądową, a nie z publicystyką, czy z walką polityczną, chciałbym jeszcze raz bardzo wyraźnie podkreślić, że wszyscy, którzy jesteśmy ofiarami fałszywej narracji, która powstała, zresztą wiele tygodni po katastrofie, z której miałyby wynikać, że to rząd w ramach polityki zagranicznej podlegał i powinien wykonywać polecenia prezydenta, bo to jest po prostu nieprawda.

Prokurator: – Czy państwo zamierzaliście brać pod uwagę fakt, przynajmniej w 2010 roku, że do Katynia chce się udać również pan prezydent? Czy to było uwzględniane w planowaniu wizyty?

Donald Tusk: – Według mojej wiedzy, wtedy, kiedy pojawiło się zaproszenie ze strony rosyjskiej, to nie było decyzji ostatecznej daty, czy jednoznacznej decyzji prezydenta. Ja to wiem, nie z własnego doświadczenia, bo prezydent mi tego nie powiedział, ale z opisu tej sytuacji później w mediach. Minęło osiem lat i mnie też czasami nie jest łatwo ocenić, co pamiętam z roku dwa jedenastego, a co pamiętam z roku dwa piętnastego, ale wielokrotnie w przestrzeni publicznej pojawiały się informacje, że prezydent na przełomie 2009 i 2010, czy to był koniec grudnia czy styczeń, tego nie powiem, że ludzie prezydenta dawali do zrozumienia, że prezydent był prawdopodobnie zainteresowany wizytą. I to, jak sądzę, także ministra Przewoźnika skłaniało do tego, żeby szukać różnych wariantów, no bo nie było pewne ani z mojej strony czy pojawię się w Katyniu, nie było wtedy zdecydowane, ani ze strony prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Te ostateczne decyzje, to według mojej pamięci, zarówno jeśli chodzi o mnie, jak i prezydenta Kaczyńskiego, to był luty, a nie styczeń. Ale musielibyśmy to jeszcze porównać z dokumentami.

Prokurator: – Czy wiadomo panu, aby był przygotowany pod kierunkiem ministra Przewoźnika, zamiar wspólnej wizyty prezydenta i premiera?

Donald Tusk: – Nie mogę wykluczyć, że minister Przewoźnik, który z niezwykłą, w najlepszym tego znaczeniu tego słowa, gorliwością i takim zaangażowaniem czuł się odpowiedzialny za przebieg tych wizyt, niezależnie od tego, kto by miał jechać, czy prezydent, czy ja, czy żaden z nas, bo w te uroczystości pod... organizowane przez niego i tak miały być na odwrót, jak wspominałem, w kilku miejscach, więc ja nie mogę wykluczyć, że minister Przewoźnik, dopóki nie było pełnej, jednoznacznej deklaracji ze strony obu kancelarii, mógł przygotować takie warianty. Ale mnie na ten temat nic nie wiadomo.

Prokurator: – Czy dochodziły do pana informacje o problemach związanych z przygotowaniem wizyt pana i pana prezydenta w Smoleńsku, chodzi o takie techniczne już bardziej sprawy?

Donald Tusk: – Nie przypominam sobie. Też nie chcę, Wysoki Sądzie, wprowadzić kogoś w błąd. Też znam czy z mediów, czy z prasy, dużo później relacje, czy informacje o tym, jak wyglądały przygotowania, ale według mojej pamięci, w czasie, kiedy ja byłem zaangażowany w przygotowanie tej wizyty, jeśli chodzi o moje zadania, moją rolę, jak w każdym razie nie koncentrowałem swojej uwagi na tych technicznych okolicznościach, jak już wspominałem, więc dzisiaj nie jestem w stanie powiedzieć, czy ktoś mnie o tym informował, czy nie, ja tym się nie zajmowałem, więc w związku z tym nie przywiązywałem do tych kwestii roli, jaką powinien

przywiązywać ten, który za to odpowiada. Ja byłem tutaj też przedmiotem tych działań, a nie podmiotem.

Prokurator: – A proszę powiedzieć, czy Tomasz Arabski bądź inni urzędnicy z pana kancelarii bądź też od innych podmiotów uzyskiwał pan informacje dotyczące lotniska Smoleńskie Wierń [?]

Donald Tusk: – Mogę tylko powtórzyć, Wysoki Sądzie, że miałem w pamięci i nie wiem, czy to była relacja tych urzędników, czy wystarczająco potoczna wiedza, czy to lotnisko, nawet jeśli nieczynne, to było przez lata otwierane na tego typu okoliczności. No, też trochę przez oczywiste fakty, no, skoro mam tam lądować, to wiem, że będzie tam lądował prezydent, że będzie lądował tego samego dnia, kiedy ja lądowałem, premier Rosji, no więc zdawało się z oczywistych względów, że to lotnisko nadaje się do lądowania.

Ale chcę też bardzo wyraźnie podkreślić, niezależnie od tego, jaka kultura polityczna panuje dzisiaj w Polsce na ten temat, nie jest i nie powinno być zadaniem premiera czy prezydenta wpływanie na jakiegokolwiek decyzje dotyczące miejsca lądowania, momentu lądowania, kierunku lotu, charakteru maszyny, doboru pilotów et cetera. Znaczy to, według... Nie mówię tutaj tylko o tej tragedii, ale znam fakty, kiedy tego typu zachowania na pokładzie samolotu czy przed lotem mogą doprowadzić do tragedii z oczywistych względów. Brak kompetencji polityków w prawach lotniczych czy logistycznych. Więc z mojego punktu widzenia było to oczywiste, że nie powinienem się tym interesować, nie powinienem w jakiś sposób wpływać. Mi [Mnie] byłoby zupełnie obojętne, gdyby wskazano inne lotnisko, musiałyby wcześniej znaleźć się na terenie tego państwa i dojechać w jakiś sposób.

Prokurator: – Czy posiadał pan informacje, aby Rosjanie odradzali lądowanie właśnie na tym lotnisku?

Donald Tusk: – Do mnie takie informacje nie docierały. Nie mam w pamięci niczego takiego, żeby ktoś mi to odradzał. Nie koncentrowałem się na tym.

Prokurator: – Może bardziej doprecyzuję: Może były jakieś, jakiegokolwiek sugestie ze strony rosyjskiej, aby nie wybierać tego lotniska na miejsce lądowania?

Donald Tusk: – Nie przypominam sobie takich faktów, ale nawet gdyby były, to ja i tak polegałbym na decyzjach polskiej strony. I też mogę się tutaj posłużyć nie pamięcią, ale też zdrowym rozsądkiem, żeby to przecież tak naprawdę nie mogła być kwestia doradzania czy sugerowania. Albo można lądować i wtedy jest decyzja, że można, albo że nie można i wtedy jest decyzja, że nie można. To nie podlega negocjacjom, przynajmniej z mojego punktu widzenia, czy nie powinno podlegać takim negocjacjom w sensie politycznym. Jeśli przyszła decyzja, że lotnisko nadaje się do lądowania i nasza strona, pułk uznał, że to jest decyzja adekwatna do ich wiedzy, no to nie było powodu, żeby politycy się tym zajmowali. Ja w każdym razie osobiście się w to nie angażowałem.

Prokurator: – Proszę powiedzieć, czy po dniu dziesiątego kwietnia 2010 roku w pana kancelarii były przeprowadzone jakieś audyty, kontrole w zakresie prawidłowości podejmowanych decyzji przez pana urzędników, dotyczących pana wizyty bądź wizyty pana prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Smoleńsku 2010 roku?

Donald Tusk: – Wysoki Sądzie, wiem, że sprawą natychmiast zajęła się polska prokuratura...

Sędzia: – Pan prokurator pytał o jakieś wewnętrzne kontrole.

Donald Tusk: – Nie mam wiedzy, ale byłbym zaskoczony, gdyby się okazało, że była, ale pamiętam, byłem wtedy skoncentrowany na innych sprawach, ale nie wykluczam, że były też takie rutynowe urzędowe działania, być może także Najwyższej Izby Kontroli, nie mam tego w pamięci, byłem bezpośrednio po katastrofie skoncentrowany z oczywistych względów na skutkach tej katastrofy i nie czułem się powołany do badania przyczyn.

Adwokatka: – Chciałam zapytać, czy tak zwyczajnie pan może rozmawiał z panem ministrem Arabskim o organizacji lotów siódmego i dziesiątego kwietnia, już następcą po katastrofie, bo pan wspominał, że wcześniej się pan tym nie interesował. Ale już w związku z tym wydarzeniem, które miało miejsce, czyli katastrofą, czy tak po prostu miała miejsce jakaś rozmowa między panami na ten temat?

Donald Tusk: – Mieliśmy wówczas bardzo dużo zadań, które były nakierowane na zarządzanie tym koszmarnym kryzysem i skutkami tej katastrofalnej tragedii. Ja pomijam

uczucia osobiste, bo większość z nas tam straciła przyjaciół lub bliskich, a równocześnie spoczywała na nas, na tej grupie ludzi także odpowiedzialność za stan bezpieczeństwa państwa, bo ta katastrofa, jak państwo wiecie, miała rzeczywiście niezwykle tragiczne i masywne skutki, jeśli chodzi także o bezpieczeństwo państwa polskiego, ze względu na śmierć tak licznej grupy ludzi odpowiadających także za bezpieczeństwo [państwa]. Proszę mi wierzyć, że te dni i tygodnie po katastrofie, to była koncentracja na tych zadaniach, które wynikały z faktu samej katastrofy, nie mieliśmy czasu na dywagacje czy rozważania, co by było, gdyby było albo jak to wyglądało. Tym bardziej i tego się trzymałem, niezależnie od tego, jak to dzisiaj niektórym wydaje się mało prawdopodobne, aby natychmiast ruszyły prace komisji, która ma badać przyczyny wypadku i żeby na pracę tej komisji wpływu nie mieli politycy, a także osoby, które ewentualnie mogły być przedmiotem badania tej komisji lub prokuratury. I z oczywistych względów, Wysoki Sądzie, wydawało mi się rzeczą najbardziej stosowną, żeby w zakresie swoich kompetencji działały instytucje ustawowo niezależne od administracji rządowej, tak jak prokuratura lub faktycznie niezależne, chociaż umiejscowione w strukturze rządu, jak komisja, która badała przyczyny katastrofy.

Adwokatka: – Czy pan jako przełożony pana Arabskiego, odbył jakąś rozmowę na ten temat?

Donald Tusk: – Jeśli chodzi o nasze reakcje czy emocje związane z medialną, jak to przed chwilą usłyszeliśmy, Wysoki Sądzie, interpretacją lub wydaniem decyzji albo niemal wyroku, kto odpowiada za to, za tę katastrofę, to muszę powiedzieć, że ja mam w pamięci przede wszystkim to, że trzy czy cztery dni po katastrofie niektóre media uznały za stosowne sugerować, a następnie twierdzić z przekonaniem, że miejsce miał zamach, za którym to zamachem stoję ja z premierem Putinem. Więc proszę mi wierzyć...

Adwokatka: – Ja pytam tylko o ten fragment: relacji pana a podwładnym.

Donald Tusk: – Więc po tym wnoszę, Wysoki Sądzie, że jeśli w przestrzeni publicznej pojawiają się sugestie o tym, że ktoś może zrobił coś przez niedopatrzenie albo te artykuły, a także politycy, którzy twierdzą, że premier polskiego rządu, w tym przypadku ja, był autorem zamachu na prezydenta Rzeczypospolitej, to emocjonalnie bardziej zdecydowanie przejmowałem się tymi drugimi, tą drugą niezwykle agresywną i narastającą kampanią, więc dlatego w pamięci, jeśli pozostały mi jakieś rozmowy, to takie poczucie, raz że takiej głębokiej, niespotykanej, bezprecedensowej niesprawiedliwości w ocenach oponentów politycznych, tylko dla tego że ktoś jest z innego obozu politycznego pozwalał sobie na tego typu inwektywy od pierwszych dni po katastrofie, więc jeśli rozmawialiśmy o tym, mówię o tym, co pozostało w pamięci, to o tym doświadczeniu i o tym jak niebezpieczne, tak naprawdę dla państwa polskiego, dla Rzeczypospolitej jest ta narastająca od pierwszych dni kampania kłamstw smoleńskich związanych właśnie z tą interpretacją. Więc proszę mi wierzyć, że jeśli mam w pamięci jakieś rozmowy z Tomaszem Arabskim, to związane one były raczej z tymi najcięższymi tak drastycznie nieuzasadnionymi oskarżeniami, od których dotrwałem do dzisiaj w niesławie, które przez wiele lat demolowały nie tylko nasze emocje, ale też życie publiczne w Polsce. Więc, Wysoki Sądzie, to jest odpowiedź bardzo serio. Znaczący nie, w tamtych dniach trudno nam było, oprócz codziennej pracy związanej z katastrofą i jej skutkami, trudno nam było na inne czy takie emocje.

Sędzia: – Pan mecenas Tambura.

Mecenas: – Tak, zamierzam tutaj przedstawić rodzinom, bo tutaj się od dłuższego czasu zgłaszają i ...

Sędzia: – W pierwszej kolejności pełnomocnicy, jeśli nie ma pytań pan mecenas... to bardzo proszę. Oczywiście oddamy również głos osobiście oskarżycielom.

Mecenas: – Chciałbym wyjść i tam uspokoić.

Sędzia: – Panie mecenasie, czy ma pan jakieś pytanie do świadka? Bardzo proszę, niech pan zada.

Mecenas: – Ale widzę, że przedstawiciele rodzin są bardzo zdenerwowani i chciałbym udzielić im w tym momencie, bo później się znowu...

Sędzia: – Ja kieruję rozprawą i udzielam głosu. Czy pan mecenas na tym etapie ma pytania?

Mecenas: – Tak, mam.

Sędzia: – No to bardzo proszę.

Mecenas: – Dziękuję bardzo. Komu powierzył świadek nadzór i kontrolę nad remontem i usuwanie usterek na czas przeglądu i remontu TU154N numer boczny 101 w Samarze?

(Mecenas z przeciwnej strony coś zgłasza, ale tam mikrofon nie działa).

Sędzia: – Co do kwestii sugestii, nie będę się nawet wypowiadał, ale to nie ma związku z zarzutem w postępowaniu, panie mecenasie.

(Znów jakaś wypowiedź z przeciwnej strony zupełnie nieczytelna).

Sędzia: – Z punktu widzenia kwestii związanej z organizacją przygotowania tej konkretnej wizyty i roku, to jest zupełnie nieistotne.

Mecenas: – Mam jeszcze pytanie.

Sędzia: – Bardzo proszę.

Mecenas: – Czy świadek miał wątpliwości co do prawidłowego funkcjonowania poszczególnych elementów samolotu po cyklu awarii i czy to ich skutkiem była decyzja skierowania samolotu do Samary? Czy świadek otrzymywał raporty co do zabezpieczenia charakteru i także dokonywanych uzupełnień adaptacyjnych i usuwających ewentualne zagrożenie bezpieczeństwa lotu rządowego samolotu poza granicami Polski? Czy świadek widział taką potrzebę? Czy w trakcie remontu samolotu otrzymał świadek, a jeżeli tak, to od kogo, poufne informacje o zakresie działań naprawy? Czy ze strony rosyjskiego przedsiębiorstwa w Samarze? Czy w dniu śmierci, rzekomo samobójczej, wysokiego urzędnika kancelarii premiera, odbierającego niepokojące sygnały o przebiegu remontu w Samarze, pan premier osobiście skierował Grzegorza Michniewicza do oskarżonego Tomasza Arabskiego?

Sędzia: – Jeśli chodzi o ostatnią kwestię, to nie wiem, o czyją śmierć panu mecenasowi chodzi?

Mecenas: – Dyrektora w kancelarii premiera Grzegorza Michniewicza z grudnia 2009 roku.

Sędzia: – Nie. Panie mecenasie, również uchylam to pytanie. Ono nie ma związku z zarzutami będącymi przedmiotem postępowania. To państwo oskarżycie potem.

Oskarżycielka: – Moje pytanie jest następujące: Słyszeliśmy tutaj wiele na temat przygotowania do wizyty, nawet słyszeliśmy o rozmowie, która się odbyła między premierami Polski i Rosji. Czy istnieje jakiś dokument, mam na myśli jakieś formalne zaproszenie, że to Władimir Władimirowicz Putin zaprasza Donalda Donaldowicza Tuska na odbycie i tutaj plan tej wizyty. Czy istnieje taki dokument i on posiada jakąś datę? To jest pytanie do świadka.

Donald Tusk: – Z całą pewnością musi być notatka z tej rozmowy. Rozmowy między przywódcami, jeśli mają charakter formalny i są notowane, protokółowane, mają też rangę dokumentu.

Sędzia: – Czyli oficjalne pisemne zaproszenie nie odbycia tej wizyty...

Donald Tusk: – Nie wiem Wysoki Sądzie, nie wykluczam, że mogło takie pismo przyjść, ale oczywiście decyzje zapadały już w trakcie konkretnych kolejnych rozmów dotyczących daty, natomiast zaproszenie telefoniczne z takiej oficjalnej rozmowy telefonicznej wydaje mi się w zupełności wystarczające. Z punktu widzenia praktyki, ja nie mówię z punktu zainteresowania obecnych na sali, ale z punktu widzenia praktyki, żeby podjąć decyzję, tego typu rozmowa i ustalenie wystarczy.

Tvn24bis – Czarno na białym – Świadek Tusk przed sądem, pod przysięgą, w procesie dotyczącym organizacji tragicznego lotu do Smoleńska osiem lat temu. Czterdzieści minut blisko trzygodzinnej tej jawnej części przesłuchania – to pokazaliśmy dziś w „Czarno na białym”.



2018-04-24 wtorek

Tvn24bis – Fakty po Faktach – Katarzyna Kolenda-Zaleswka i Grzegorz Schetyna, przewodniczący Platformy Obywatelskiej

KKZ: – Panie przewodniczący, jak pan ocenia to, co się dzieje w związku z protestem w Sejmie? Jest jakieś porozumienie z jednymi organizacjami, z radą konsultacyjną, panie protestujące w Sejmie nie uznają tego porozumienia. Co się dzieje?

Schetyna: – A wcześniej taka nadaktywna obecność najpierw prezydenta, potem premiera, minister Rafalskiej dwukrotnie, rzecznika rządu dzisiaj. Oni sobie kompletnie nie radzą z tym, bo są zakładnikami tego kryzysu z 2014 roku, kiedy wtedy jako posłowie opozycji, a obecni politycy PiS, wręcz nakłaniali, dopingowali protestujących. To była bardzo trudna sprawa. Wszyscy pamiętamy rozmowę, obecność premiera Tuska, ale pamiętam taką ogromną presję, która wtedy była i te trudne decyzje, posiedzenie rządu, błyskawiczne tak naprawdę, w ciągu trzech dni zwołanie sesji Sejmu i przeprowadzenie tego przez Sejm i Senat.

[Wypowiedź Schetyny to stały element gry – jak by powiedzieli piłkarze].

KKZ: – Donald Tusk zeznawał jako świadek przed sądem okręgowym w sprawie Tomasza Arabskiego. Jak pan patrzy na te zeznania?

Schetyna: – Oskarżenie prywatne ministra Arabskiego, wydaje się, że ta sprawa powinna mieć normalny finał, a z tego przesłuchania Tuska zrobiono takie polityczne wydarzenie. Widziałem fragmenty jego wypowiedzi. Bardzo trafnie i celnie, prawdziwie oddawał tą atmosferę tamtych dni i tych przygotowań. W ogóle przywołało moją pamięć o tej równoległości organizacji, zdarzeń, polityki aktywności zagranicznej prezydenta Kaczyńskiego. To było takie...

KKZ: – Będzie kandydatem na prezydenta Donald Tusk?

[To by było na tyle, bo zmiana tematu].



2018-04-25 środa

TRWAM – Polski punkt widzenia – Krzysztof [?] i Tomasz Ziółkowski, Kukiz'15, poseł

Redaktor: – Panie pośle, minionej nocy Senat Kongresu Amerykańskiego zakończył prace nad ustawą, w skrócie mówi się o tej ustawie „o zwrocie mienia żydowskiego”, bo najczęściej w tym kontekście pada właśnie ta sprawa. I mienia żydowskiego, jakie miałyby być zwracane albo w naturze, albo w pieniądzech. No, właśnie. Mamy różne opinie na temat tej ustawy, są opinie, że to jest bardzo niebezpieczna ustawa, bo stawia nas pod prężierzem politycznym Ameryki, a druga, że nie ma się czym przejmować, bo ustawa nie mówi wprost o Polsce, o zwrocie mienia, nie ma też oczekiwań wobec Polski, żeby tę ustawę reprzywatyzacji uchwalać. Czy pan też się do tego skłania?

Ziółkowski: – Raczej do tej pierwszej. Lepiej dmuchać na zimne. Oczywiście te głosy mówiące o tym *expresis verbis* nazwa państwa nie jest użyta, ale mowa jest o czterdziestu państwach europejskich, na których terytorium miał miejsce Holokaust dokonany przez rzeszę dojcizlandzką, natomiast sprawa jest z punktu widzenia Polski wyjątkowo niekorzystna. Jesteśmy jedynym państwem bloku wschodniego, które nie przeprowadziło procesu reprzywatyzacji. Ten czas, kiedy można było to przeprowadzić w miarę bezboleśnie, bo zawsze wywoływałoby to jakieś kontrowersje społeczne, to było na przełomie lat dziewięćdziesiątych i dwutysięcznych, do momentu wstąpienia Polski do Unii Europejskiej, kiedy ceny nieruchomości, w tych największych miastach w Polsce, bo tam ewentualnie te roszczenia żydowskie miałyby największe zastosowanie, ale też w tych małych miastach prowincjonalnych skala byłaby znacznie mniejsza. Byłaby łatwiejsza do przeknięcia dla państwa polskiego, aniżeli w chwili obecnej.

Problem, powiedziałbym, jest wielopoziomowy i wielowątkowy, bo jeśli popatrzymy na historię takiej zwykłej nieruchomości, kamienicę w Warszawie, której właścicielem był obywatel państwa polskiego narodowości żydowskiej, i teraz w zależności od tego, czy ma spadkobiercę, czy tych spadkobierców nie ma, to już nam się robi rozjazd. W myśl prawa polskiego, w ogóle prawa cywilizacji Zachodu, tego które czerpie z prawa rzymskiego, to mamy trzy kręgi dziedziczenia: w tym pierwszym i drugim kręgu mamy najbliższych krewnych, natomiast ten trzeci krąg, to jest skarb państwa, ewentualnie majątek gminy, jako ten krąg, który w ostateczności przejmuje...

Redaktor: – Prawa martwej ręki, bez spadkobierców...

Ziółkowski: – Dokładnie. I tutaj w przypadku ofiar Holokaustu, to jest najczęstszy wariant. Pamiętajmy, że wszystkie osoby, które zginęły w Holokaucie albo zmarły po wojnie i nie objęły tego majątku, ponieważ się zawieruszyły w czasie drugiej wojny światowej, znalazły się

poza granicami Peerelu, nie wróciły do Polski po osiemdziesiątym dziewiątym roku, a mają spadkobierców, to ci spadkobiercy w myśl dzisiejszego prawa polskiego mają prawo domagać się zwrotu swoich nieruchomości i nikt im tego w żaden sposób nie broni, ani ogranicza.

Problem polega na tej drugiej ścieżce, to znaczy instytucje, różnego rodzaju stowarzyszenia, fundacje żydowskie działające w Stanach Zjednoczonych, a w mniejszym stopniu w Izraelu, one się domagają takiego, powiedziałbym, zrekompensowania in gremio [w całości] za cały szacowany, nie wiadomo, na jakiej podstawie, majątek żydowski pozostawiony w granicach dzisiejszego państwa polskiego. Te rachuby są tak rozstrzelone: od 60 miliardów dolarów do blisko 350 miliardów dolarów. My tak naprawdę nie wiemy na jakiej podstawie, jakiego prawa ci państwo domagają się zwrotu. W ogóle osoby, które stanowią ten korpus ludzki w ramach tych instytucji, mają jakikolwiek związek z Polską...

Redaktor: – Teraz dotyczy tego mienia bez spadkowego, tak jak pan mówi, został majątek, który nie ma spadkobierców, bo po prostu wszyscy zginęli [nie ginęli tak po prostu, to nie było takie proste, jak się wydaje redaktorowi] ...

Ziółkowski: – Ja absolutnie sprzeciwiam się instytucji nadludzi. Bo prawo dotyczy Polaków, wszystkich obywateli państwa polskiego, natomiast tutaj próbuje się stworzyć jakąś grupę nadludzi, którzy będą chcieli domagać się w ramach plemienia majątku, który utracili ich współplemięcy. To jest absolutnie nie do przyjęcia. To znaczy, to są rozwiązania z czasów cywilizacji barbarzyńskich. My jako państwo polskie od tysiąca lat jesteśmy w kręgu cywilizacji Zachodu.

Redaktor: – Są tłumaczenia, że oni nie uznawali tego europejskiego prawa dziedziczenia...

Ziółkowski: – To prawda, że przez stulecia środowiska żydowskie mieszkające w Polsce, żyło pośród Polaków i innych narodów wielkiej Rzeczypospolitej, natomiast nie asymilowało się, nie chciało przyjmować pracy, miało swoje prawo, swoje sądy, swoje podatki, żyło w takiej enklawie, przy czym pamiętajmy, że te osoby, które posiadały ten majątek w chwili wybuchu drugiej wojny światowej, no, one ten majątek nabyły na podstawie nie prawa wewnętrznego, wyznaniowego, które oczywiście obowiązywało, ale to już zupełnie inna historia, bo w pierwszej Rzeczypospolitej swoiste statuty wyłącznie dla Żydów obowiązywały, natomiast w drugiej Rzeczypospolitej nie było prawa idącego za osobą, tylko było prawo powszechne dla wszystkich obywateli państwa. Oni nabyli na podstawie prawa polskiego i musieli prawo polskie respektować.

Jest jeszcze inny ważny element, o którym my w ogóle nie mówimy, w zasadzie dwa elementy bardzo istotne: Większość tych nieruchomości w Warszawie, nabytych bez względu na narodowość, czy to byli Polacy, Dojczycy, Ukraińcy, Żydzi, Rosjanie – 80% nieruchomości w Warszawie miało w księdze wieczystej wpisaną hipotekę [wpisane zadłużenie]. Ten majątek był kupiony często na kredyt na pożyczkę na zabezpieczenie. I absolutnie nikt nie domaga się w tej chwili weryfikowania tego. Część z tych wierzycieli to były instytucje państwowe, to były fundusze, to były specjalnie tworzone przez państwo banki państwowe, które w skutek zawieruchy wojennej albo utraciły dokumentacje dotyczące tej kwestii. Natomiast jeśli przetrwała księga wieczysta, w której jest wpisana osoba z imienia i nazwiska jako właściciel, to w tej samej księdze wieczystej są również wpisane w tej części dotyczącej hipoteki – informacje o tym, kto jest wierzycielem tej nieruchomości. A przypominam, 80% nieruchomości w Warszawie miało hipotekę wpisaną.

Kolejny element: Jak wszyscy doskonale wiemy, Warszawa w styczniu czterdziestego piątego roku to była perzyna, zburzona. I wysiłkiem społeczeństwa polskiego Warszawa była odbudowana. Część rozbierano nieruchomości w ziemiach piastowskich; kościoły, instytucje użytku publicznego, zniszczone budynki i przewożono cegły i inny budulec do budowy stolicy i Polacy tę Warszawę odbudowywali.

[Gruz zniszczonych budynków w nikłym stopniu nadawał się do wykorzystania przy odbudowie. To był gruz, a nie cegła rozbiórkowa. Resztki murów były walone pośpiesznie przy użyciu ciężkiego sprzętu. Stożące wysoko nad terenem pojedyncze ściany zbombardowanych czy wysadzonych budynków nie nadawały się do rozbiórki, byłoby to bardzo niebezpieczne dla robotników, tylko ciężki sprzęt mógł być użyty do walenia ścian. Spychacze i koparki oczyszczały teren pod budowę. Nawet ustrojowo ważniejsze były budowy szybkościowe i rekordy w ilości ułożonej cegły przez przodowników pracy, kto by myślał o cegle rozbiórkowej

Muranów wybudowano na nasypie gruzu zwalonych resztek murów, nie usuwano gruzu. Do budowy Muranowa zastosowano nie cegłę ceramiczną, lecz bloczki z gruzobetonu, a było to w zaledwie parę lat po wojnie. Pierwsze duże osiedla lat pięćdziesiątych – Mariensztat, Stare Miasto, MDM były wybudowane z nowej cegły, pracowałem przy tym. Budowa z cegły bardzo szybko zanikła jako zbyt pracochłonna, pojawiła się prefabrykacja, która zdominowała budownictwo na kilka dziesięcioleci. Przecież to musiało być socjalistyczne uprzemysłowione wykonawstwo, a nie kapitalistyczne cegła po cegle. Budynki w Warszawie nie istniały, nie było czego zwracać dawnym właścicielom. Jaką wartość przedstawiał sam teren po budynku, ale pod warunkiem, że usunęło się z niego zalegający gruz, a to na własny koszt wykonało państwo].

Ziółkowski: – No i to również należałoby ewentualnie wziąć pod uwagę przy szacowaniu ewentualnej zmiany. Gdy dochodzimy do kulminacyjnego punktu, od którego ja zacząłem – my nie mamy ustawy reprivatyzacyjnej. W dziewięćdziesiątym dziewiątym roku byliśmy najbliżej, kiedy parlament uchwalił ustawę i prezydent Aleksander Kwaśniewski wówczas pod wpływem Ryszarda Kalisza zawetował tę ustawę. To był najlepszy moment, aby tę ustawę przyjąć, aby stosunki własnościowe, które do chwili obecnej, i póki co nie widać światła w tunelu, żeby były uregulowane, bo ta spirala wątpliwości narosła, bardzo, bardzo dużo.

I jeszcze jeden ważny element, tak jak mówiłem na wstępie – ta sprawa jest wielowątkowa. Mamy sytuację lat sześćdziesiątych, kiedy jest PRL, epoka towarzysza Wiesława, wielkie państwo satelickie wobec Związku Sowieckiego, podpisuje blisko dwadzieścia umów ideminacyjnych [tak niedokładnie zrozumiałem] z rządami państw Zachodnich, przekazując z tą umową odpowiednie środki finansowe, to były miliony dolarów, najczęściej amerykańskie bądź innych walut Europy Zachodniej w zamian za to, że rządy tych państw przejmują na siebie wszelkie zobowiązania, które miało państwo polskie z tytułu nieruchomości.

Redaktor: – Jak traktować tę ustawę, to jest uzurpacja wobec Polski?

Ziółkowski: – Nie. To jest efekt bardzo skutecznego nacisku, lobbingu środowisk żydowskich w Stanach Zjednoczonych. Te instytucje są na tyle potężne, że potrafią wywrzeć wpływ na parlamentarzystach amerykańskich, aby... Ustawa, która nie ma żadnych ostrych krawędzi, jednoznacznych stwierdzeń, jest ustawą bardzo ogólną, to jest taki pierwszy krok – bardzo spokojnie, bez wskazywania konkretnych państw... Ta ustawa ma jeden cel: Ona ma co pewien czas zmuszać departament stanu, czyli instytucje podobne do naszego MSZ, który odpowiada za politykę zagraniczną, o przedstawienie relacji, jaką rolę odgrywa administracja amerykańska, poprzez swoje placówki dyplomatyczne we współpracy z tymi organizacjami żydowskimi, które działają na rzecz odzyskania nieruchomości, tych składników majątkowych pozostawionych w państwach Europy, nie tylko to dotyczy Europy Środkowo-Wschodniej, ale również dotyczy takiego państwa jak Szwajcaria, gdzie są ulokowane środki finansowe osób, które w wyniku Holokaustu zginęły i te aktywa nadal są w tych bankach zdeponowane, chodzi o to, aby te środki finansowe były przekazane dla tych instytucji, które w mojej ocenie, nie mają żadnego prawa, ani prawa moralnego, ani tym bardziej prawa stanowionego, ale być kontynuatorem.

Tak. Mają bardzo silny lobbying. Pamiętajmy, że wszystkie instytucje polonijne w Stanach Zjednoczonych, z Kongresem Polonii Amerykańskiej na czele, ale również szeregu pomniejszych instytucji czy Polaków takich jak profesor Chodakiewicz, to znacznie się wypowiedziały, nawoływały kongresmenów amerykańskich, senatorów czy członków izby reprezentantów, aby w tej sprawie zabrali głos i byli przeciwni tego typu instrumentom, bo to jest bardzo niebezpieczny ruch.

[Pragnę stwierdzić, że ten człowiek potrafi mówić, ma o czym mówić i jasno się wypowiada – taki człowiek nadaje się na posła].



2018-04-26 czwartek

Tvn24bis -Fakty – Anita Werner: – Dobry wieczór. Renta socjalna w górę. Rząd przyjmuje projekt ustawy, ale dodatek jest dla rządu nie do przyjęcia. Dla posłanki PiS protest matek w Sejmie to cyrk, dla tych matek to walka o życie. O pięćset złotych na rehabilitację będą

walczyć dla swoich dzieci do skutku i w sondażu dla Faktów i tvn24 prawie dziewięćdziesiąt procent pytanych uważa, że te pieniądze im się po prostu należą.

[Plansza:] Zróżnicowanie kwoty renty socjalnej z najniższą rentą z ZUS z tytułu całkowitej niezdolności do pracy: obecnie 745,18 zł netto – po zmianach 878,12 zł netto – zwiększenie o 132,94 zł netto. To wyrównanie do poziomu renty minimalnej ZUS.

Większość [52%] też nie chce opodatkowania najbogatszych na rzecz niepełnosprawnych. Ponad połowa [51%] uważa, że rząd nieodpowiednio zareagował na protest w Sejmie.



2018-04-27 piątek

Tvn24bis – Fakty – Anita Werner: – Dobry wieczór. Na początek: posiedzenie, protest i przewodniczący. Nowa KRS zaczyna obrady i ma już nowego szefa. Po reformie PiS do Krajowej Rady Sądownictwa to politycy wybierają sędziów, a sędziowie-widmo ich popierają. Listy poparcia są tajne. KRS jest gotowa do pracy. Nowym przewodniczącym KRS został wybrany Leszek Mazur. To sędzia okręgowy z Częstochowy. W KRS nie ma przedstawicieli Sądu Najwyższego ani sądów wojskowych.

Protest niepełnosprawnych w Sejmie trwa. Te pieniądze, o które walczą, pozwoliłyby im lepiej funkcjonować. Rząd mówi: to są ogromne koszty, państwa nie stać na spełnienie postulatu.

[Niepełnosprawni nie zdołają żyć samodzielnie za przyznane im pieniądze. Nie da się żyć nikomu za 878 złotych miesięcznie, a jednak rząd Prawa i Sprawiedliwości zostawia problem niepełnosprawnych nierozwiązany. To jest przestępstwo wobec narodu. Opozycja potrafi tylko złożyć w Sejmie wnioski o wotum nieufności wobec Szydło i Rafalskiej, choć wszyscy wiemy, że PiS wnioski odrzuci].

PiS, Platforma, SLD – tak wyglądałaby pierwsza sejmowa trójka, gdyby wybory były dziś. PiS 33% (wzrost o 5%); Platforma Obywatelska 25% (wzrost o 3%); SLD 8% (spadek o 1%); .Nowoczesna 6%; Kukiz'15 5% (spadek o 5%); PSL 5%.

TVP-INFO – Nie da się ukryć – Rafalska – Proszę też pamiętać o tym, o czym mówiłam, jeżeli chodzi o rentę socjalną. Renta socjalna wzrosła w ciągu dwóch lat o prawie 40% w dwa siedemnastym [2017], teraz o 167 złotych [brutto]. Będzie też waloryzowana i mam nadzieję, że w dwa dziewiętnastym roku ta waloryzacja, która dotyczy minimalnej emerytury, będzie waloryzacja, nie powiem, że aż tak wysoką, jak w dwa siedemnastym roku, ale pracujemy nad tym, żeby była ponad ustawową, taką wynikającą z obowiązujących w tej chwili przepisów, czyli tylko ta inflacyjna we wzroście wynagrodzenia. I nastąpiły też zrównania też tego świadczenia, więc ono będzie też rosło. Przy tym też mówimy, że jeżeli do tej pory te **budżety rodzin** z osobami niepełnosprawnymi były obciążone wydatkami, które dziesięć mogą być bez ograniczeń realizowane, bo jedna rodzina potrzebuje mniej pielucho-majtek, druga potrzebuje więcej; jedna potrzebuje wózek raz na pięć lat, inna raz na trzy... i on też **odpowiada** na te potrzeby, które cały czas środowiska osób niepełnosprawnych mówiły, że w zależności od poszczególnego **stworzenia** te potrzeby w zakresie rehabilitacji są po prostu bardzo zróżnicowane. I to jest też odpowiedź na to, że chodzi nam albo o utrzymanie **niepogarszania** się też stanu zdrowia niepełnosprawnych, albo poprawy stanu zdrowia osób niepełnosprawnych przy równoczesnym tym **komponencie** takim materialnym, jeżeli chodzi o tę rentę socjalną. Były też dwa postulaty, zobaczmy na taki tak jakby tryb negocjowania, zwykle przychodzimy z propozycjami i staramy się w **połowie drogi** gdzieś spotkać, powiedzieć: to realizujemy, z tego trochę się wycofujemy, **negocjujemy**, długo prowadziliśmy te nasze rozmowy, które zaczynały się bardzo burzliwie, potem nabrały takiego spokojniejszego wymiaru... Pokazywaliśmy też, jakie są nasze ograniczenia, tak? Jakie są uwarunkowania, zawsze wyłącznie, proszę państwa, materialne, ale one były też natury takiej, konstytucyjnego, mówiłam już dosyć długo o tym, jakie mogą rodzić się zagrożenia, jak możemy różnicować osoby ze względu na powstanie tej niepełnosprawności w stopniu znacznym. Wydaje nam się, że strona rządowa wykazywała tu, no, maksimum dobrej woli, byliśmy do dyspozycji państwa na każdą propozycję,

przychodziliśmy... Skoro wczoraj był ten zarzut, że nie przyszliśmy bez tego konkretnego, to dzisiaj przynieśliśmy projekt. No, nie można w trakcie negocjacji dawać nowe rozwiązanie, jak sam ten projekt jest już złożony, przyjęty przez Radę Ministrów i jakby konsumował jeden z tych ważnych postulatów, tak?

[Kardynalną zasadą rządzących jest: „ochrona życia od poczęcia do naturalnej śmierci”. Ale najchętniej stosuje się ją do aborcji, rzadziej do eutanazji, a w ogóle do życia obywateli, zwłaszcza niepełnosprawnych. Niepełnosprawnym państwo musi zapewnić godziwe życie. To nie podlega negocjacji].



2018-04-28 sobota

Tvn24bis – Fakty – Piotr Marciniak: – Jedenasty dzień protestu.



2018-04-29 niedziela

Tvn24bis – Fakty – Piotr Marciniak: – Dwunasty dzień protestują w Sejmie rozczarowani propozycjami rządu.

TVP-INFO – Nie da się ukryć – Rządowe pomysły na pomoc niepełnosprawnym. Na stole leżą propozycje refundacji sprzętu medycznego i rehabilitacji, darmowych środków higienicznych i wizyt u lekarzy bez kolejki. Protestujący w Sejmie rodzice niepełnosprawnych odrzucają te pomysły, mówią: chcemy gotówki. Rząd działa dalej i zapowiada zmianę podejścia państwa do opieki i wsparcia dla osób potrzebujących. Więcej szczegółów w materiale Hanny Mordan.

W najbliższym czasie rząd zaproponuje kolejne rozwiązania dla niepełnosprawnych i ich rodzin – zapowiedziała dziś wicepremier Beata Szydło. Rząd spełnił dotychczasowe postulaty protestujących – przekonuje premier Mateusz Morawiecki. Pierwszy, to zrównanie renty socjalnej z rentą minimalną, która wynosi 1029 złotych. W ubiegłym tygodniu rząd przyjął projekt ustawy podwyższającej świadczenie. [To jest dopiero projekt ustawy, który musi przyjąć Sejm i podpisać prezydent – to jeszcze nie jest spełnienie postulatów].

Ponad połowa ankietowanych Polaków uważa, że protestujący w Sejmie powinni zgodzić się na pakiet świadczeń zaproponowany przez rządzących. Przeciwnego zdania jest 23% badanych.

Przed ponad tygodniem matki dorosłych niepełnosprawnych mówiły właśnie o potrzebie darmowych środków higienicznych i leków. Po ogłoszeniu przez rząd propozycji ich refundacji w ramach dodatku rehabilitacyjnego postulat się zmienił. Protestujący uważają, że rząd powinien pomagać niepełnosprawnym przekazując im dodatkową gotówkę, a nie finansując zakup niezbędnych materiałów i rehabilitację. [Nie rozumiem, jaki interes ma rząd w pośredniczeniu w zakupach, bo do tego sprowadza się propozycja darmowych środków sanitarnych i leczniczych. Z kolei dostęp do lekarzy bez kolejki jest żadnym udogodnieniem, bo i tak społeczeństwo wpuszcza niepełnosprawnych do lekarza od razu. Jakim sposobem rząd to wszystko wycenił na 520 złotych?]

Osoby niepełnosprawne i ich rodzice stawiają sprawę na ostrzu noża – uważa politolog Norbert Maliszewski.

Obie strony: rząd i rodzice niepełnosprawnych zgadzają się, że pomoc powinna być zwiększona. Protestujące matki odpowiadają: Chcemy rozmowy z prezydentem i prezesem Jarosławem Kaczyńskim. Protestujący zapowiadają, że nie opuszczą Sejmu, dopóki nie zostanie spełniony ich postulat o dodatkowej gotówce. Opozycja wykorzystuje protest do swoich celów.

Dzisiaj przed budynkiem parlamentu protestowali niepełnosprawni i ich opiekunowie i ci, którzy solidaryzują się z przebywającymi w gmachu rodzicami osób z niepełnosprawnością. Rządzący przypominają, że takiego podniesienia dodatków na niepełnosprawnych nie było od dwudziestu lat. Dotychczas rodziny, w których wychowuje się niepełnosprawne dziecko dysponowały średnio dwoma tysiącami dochodu. Po podniesieniu renty socjalnej i otrzymaniu dodatku rehabilitacyjnego dochód ten wzrośnie do trzech tysięcy netto. [Niepełnosprawność –

jest to mylące określenie. Ci ludzie są sprawni o tyle, że niektórych można nakarmić, niektórzy dosyć wyraźnie się wypowiadają, niektórzy sami potrafią kierować wózkiem – powinno się mówić o sprawności w niewielkim zakresie. Ponadto mówimy o dorosłych niepełnosprawnych, którzy tracą rodziców kiedyś bądź już mają zaawansowany wiek i nie mają opiekunów. Nie wolno ich postrzegać w kategoriach budżetu rodzinnego z czasów, gdy byli dziećmi].

TRWAM – Myśląc Ojczyzna – profesor Mirosław Piotrowski – Szczęść Boże. Witam serdecznie wszystkich państwa z Parlamentu Europejskiego w Brukseli. Co z imigrantami. To temat, który w kończącym się miesiącu kwietniu zajmował uwagę obywateli w Polsce i na Węgrzech. Jak wiadomo, te dwa kraje odmówiły włączenia się do unijnego programu relokacji uchodźców z Bliskiego Wschodu i Afryki, narzuconego przez kanclerz Angelę Merkel. Jasno formułowany sprzeciw rządów obu krajów doprowadził do konfliktu z decydentami Unii Europejskiej, ale znalazł zrozumienie wśród obywateli nad Wisłą i Dunajem. Z kolei przełożyło to się na zwycięstwo wyborcze. A tu nagle w kwietniu polski minister spraw zagranicznych Jacek Czaputowicz goszcząc w Paryżu, udzielił wywiadu Le Figaro, który wywołał burzę w Polsce. Minister oznajmił bowiem, że – cytuję – przyjęliśmy dwa tysiące siedemset imigrantów przysłanych przez Europę Zachodnią – koniec cytatu. Ludzie zaczęli więc dopytywać, także w trakcie moich spotkań w terenie: czy to oznacza, że mimo deklaracji zaprzeczających, rząd polski przyjmuje przysłanych stamtąd uchodźców? Były szef SLD dociekał, dlaczego te fakty nie są upublicznione. Czyżby szef MSZtu powiedział coś za dużo? Jedna z bardziej znanych posłanek Prawa i Sprawiedliwości irytowała się, pisząc – zacytuję: nieprzyjmowanie migrantów jest jednym z czołowych postulatów Prawa i Sprawiedliwości i przez ministra Czaputowicza partia może przegrać wybory – koniec cytatu. Domagała się odpowiedzi, czy rządzący okłamują wyborców? Także inni politycy zaczęli o tym mówić. Dopiero po kilku dniach polski MSZ wydał oświadczenie, tłumacząc, że wypowiedź szefa MSZtu nie dotyczyła mechanizmu przymusowej relokacji. Nie rozwiało to do końca wątpliwości. Po pierwsze, minister nie odpowiedział osobiście, a po drugie, czytano konkretnie, których migrantów ma on na myśli. Tłumaczono, że wypowiedź dotyczyła osób, dla których Polska była krajem pierwszego wjazdu do Unii Europejskiej. Słowem, przyjechali do nas, złożyli stosowne wnioski o azyl, a potem, według komunikatu MSZtu, nie czekając na ich rozpatrzenie, wyjechali. A jeśli to prawda, to skąd w wypowiedzi ministra znalazło się zdanie, że zostali oni przysłani przez Europę Zachodnią? I po co mówi o tym minister podczas oficjalnej wizyty we Francji, skoro nie dotyczyło to relokacji, którą Unia Europejska jest najbardziej zainteresowana? Czy nie lepiej byłoby, gdyby po prostu minister spraw zagranicznych osobiście rozwiązał wszelkie wątpliwości i powiedział: kiedy i z jakiego kraju przybyły te osoby i dokąd wyjechały? A przede wszystkim wyjaśnił, że to nie ma nic wspólnego z unijną relokacją. Nota bene, podobna afera wybuchła na Węgrzech. Tamtejszy zastępca sekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych i handlu poinformował w jednym z wywiadów, że w ubiegłym roku Węgry potajemnie przyjęły około 1300 uchodźców. Zdaniem tego polityka, rząd Węgierski ukrywał fakt przyjęcia uchodźców przed opinią publiczną, gdyż mogłoby to zagrozić beneficjentom takiego rozwiązania. Pomimo sprostowań szefa węgierskiego MSZtu, że chodziło wyłącznie o wypełnienie zapisów konwencji genewskiej. Opozycja zaczęła się domagać powołania komisji śledczej, nazywając to kombinatorstwem stulecia i twierdząc, że tak naprawdę węgierskie władze spełniły unijne żądania za plecami ludzi. Rządząca partia Fidesz zapewniła jednak, że Węgry nie przyjęły ani jednego migranta, biorąc pod uwagę unijne kwoty przyjmowania uchodźców. Jednakże niezbyt bystry obserwator sceny politycznej może zauważyć, że w 2015 roku Unia wyznaczyła Węgom obowiązkowe przyjęcie 1294 migrantów. A cytowany wiceminister Emeszetu ujawnił, że właśnie około 1300 przyjęli. Cóż więc za dziwna zbieżność liczb? A wracając do Polski, to w swoim sejmowym expose szef polskiej dyplomacji stwierdził, że w latach 2015-2017, cytuję: przyjęliśmy 3700 osób z Unii Europejskiej – koniec cytatu. A dwa tygodnie później we wspomnianym wywiadzie mówi, że – zacytuję: przyjęliśmy 2700 migrantów przysłanych przez Europę Zachodnią. Właściwie o kogo więc chodzi? O tę samą grupę czy też może jakąś inną? Jedno jest pewne: Przydałby się klarowne wyjaśnienie, gdzie obecnie te osoby się znajdują i pod czyją są opieką? Serdecznie dziękuję państwu za uwagę i szczęść Boże.

[Dlaczego polska opozycja o tym nic nie mówi? Czyżby nie wiedziała, nie zauważyła?]



Czerwińska: – Za projektem rezolucji by poprzeć Komisję o uruchomieniu wobec Polski artykułu siódmego głosowało 422 europosłów. Przeciw było 147, a wstrzymało się 48 [głosowało 617 europosłów]. Wstrzymała się większość z Platformy Obywatelskiej. Mimo rekomendacji kilku posłów Platformy głosowało na tak. Parlament Europejski popiera więc tak zwaną opcję atomową. Na początku chciał uruchomić własne postępowanie w sprawie praworządności w Polsce, ale gdy zrobiła to Komisja Europejska w grudniu zeszłego roku, uznał, że nie chce tego powielać. Parlament w rezolucji wzywa też Radę Unii Europejskiej do podjęcia szybkich działań.

Maciej Sokołowski: – Na tym etapie rezolucja to tylko polityczna deklaracja, jasny sygnał, że europosłowie bardziej wierzą w słowa Fransa Timmermansa niż w zapewnienia polskiego rządu. Ale to co istotne, to też skala tego poparcia. Gdyby dialog między Warszawą a Brukselą zakończył się fiaskiem i wniosek z artykułu siódmego już formalnie trafił tu pod głosowanie, wymagałby większości dwóch trzecich głosów. Dziś taka większość przeciw polskiemu rządowi była.

Czerwińska: – Pierwszym punktem dzisiejszych głosowań był wybór wiceprzewodniczącego Parlamentu Europejskiego. Kandydatów było dwóch: Zdzisław Krasnodębski, Europejscy Konserwatyści i Reformatorzy [z PiS] oraz Indrek Tarand, Grupa Zielonych [Estończyk]. Krasnodębski dostał 276 głosów, a Tarand 193 głosy – taki był wynik tajnego głosowania. Za tydzień o praworządności i polskich reformach sądownictwa będą rozmawiać w Brukseli premier Mateusz Morawiecki i szef Komisji Europejskiej, Jean-Claude Juncker.

Pochanke: – W Polsce nawet minus 29 stopni Celsjusza.

Dziękujemy za wolną Polskę – mówi prezydent w dniu pamięci żołnierzy wyklętych i przypomina postacie przez lata wymazywane z historii. Ten dzień jako święto ustanowił Lech Kaczyński, a poparł Bronisław Komorowski.

Ustawa o IPN wchodzi w życie. Dwie strony siadają do rozmów. Polska delegacja liczy na zrozumienie, Izrael na zmianę prawa. To próba porozumienia pod ogromną presją czasu, bo jutro izraelski rząd leci do Stanów. Z Jeruzolimy dla Faktów:

Jacek Tacik: – To nie było przełomowe spotkanie, ale bardzo ważne, bo pierwsze od czasu wybuchu konfliktu między Polską a Izraelem. Polska delegacja, na czele której stanął Bartosz Cichocki, wiceminister spraw zagranicznych, przyjechała do Jeruzolimy z jednym zadaniem: wytłumaczeniem stronie izraelskiej, że ustawa o IPN nie zakłamuje historii, a wręcz przeciwnie.

Bartosz Cichocki: – Jesteśmy tu po to, aby otwarcie odpowiedzieć na pytania i wyjaśnić wszystko, co pozostało do wyjaśnienia w związku z nowelizacją ustawy przyjętej niedawno w Polsce. Izraelski rząd i izraelska grupa, z którą spotkała się strona polska, inaczej rozumieją i interpretują działającą od dziś ustawę o IPN.

Juwal Rotem, dyrektor generalny izraelskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych: – Musimy upewnić się, że prawda historyczna zostanie zachowana, że nie będzie ograniczeń wolności badań naukowych i wolności słowa.

Tacik: – Do spotkania dwóch grup doszło w ostatniej chwili. W sobotę wieczorem premier Netanjahu, a zarazem szef izraelskiej dyplomacji, wylatuje na dziesięć dni do Stanów Zjednoczonych. Rozmowy polsko-izraelskie najprawdopodobniej zostaną wstrzymane.

Tvn24bis – Fakty z zagranicy – Jolanta Pieńkowska: – Nie ma przełomu w rozmowach delegacji polskiej i izraelskiej. Poczekajmy na rozstrzygnięcie Trybunału Konstytucyjnego i wtedy wrócmy do rozmów – tak najkrócej można opisać efekty tego spotkania.

Ta rozmowa nie mogła być prosta, bo oczekiwania obu stron są zupełnie inne, żeby nie powiedzieć – sprzeczne. Izrael mówi wprost: chcielibyśmy zmiany polskiej ustawy i liczymy na wprowadzenie do niej konkretnych określeń. Ale polski rząd zmian w ustawie nie przewiduje. Mówi, że chce dialogu prawnohistorycznego. Tymczasem właśnie dziś, kiedy w Izraelu

rozpoczęły się pierwsze takie rozmowy, nowelizacja ustawy o IPN weszła w życie, co odnotowały media na całym świecie.

Jakub Loska: – W kilka godzin po przylocie polskiej delegacji do Izraela w kioskach pojawiło się czwartkowe wydanie dziennika The Jerusalem Post. Na czołówce artykuł pod tytułem „Polacy traktowali Żydów równie źle jak Niemcy [Germans]. To cytat z odtajnionego raportu amerykańskiego departamentu stanu z 1946 roku. Jeruzalem Post opisuje, że zdobyty przez centrum Szymona Wizentala dokument, ocenia między innymi, tu cytat – że wielu Żydów po wojnie zdecydowało się uciekać z Polski, nawet do Niemiec.

[Muszę dodać, że ja, jak i wielu Polaków, też gremialnie uciekalibyśmy z PRL wobec drastycznych prześladowań przeciwników politycznych, ale tylko Żydzi otrzymywali paszporty].



2018-03-02 piątek

TVP-INFO – WIADOMOŚCI – Michał Adamczyk

Na dzień dzisiejszy możemy powiedzieć, że co najmniej 850 miliardów

Wstępne szacunki polskich strat drugiej wojny światowej

Polska bezsprzecznie zajmuje to pierwsze, najtragiczniejsze miejsce

Rosja zakręca Ukrainie kurek z gazem

Adamczyk: – Aż 850 miliardów dolarów, czyli prawie trzy biliony złotych – na tyle szacowane są straty, które w Polsce wyrządzili Niemcy [Dojczcy] podczas drugiej wojny światowej. Za nami pierwsze posiedzenie parlamentarnego zespołu do spraw reparacji wojennych podczas którego eksperci przedstawili wyliczenia. Polski zespół chce się spotkać z przedstawicielami Bundestagu. Temat reparacji został także poruszony podczas debaty w Parlamencie Europejskim.

Jan Korab: – 850 miliardów dolarów, astronomiczna suma, wielokrotność dzisiejszego budżetu Republiki Federalnej Niemiec [Dojczlandu]. Tyle są nam winni za gigantyczne straty, jakie polskie państwo poniosło w czasie wywołanej przez Niemców [Dojczów] drugiej wojny światowej. Suma została wstępnie wyliczona przez parlamentarny zespół do spraw reparacji.

Arkadiusz Mularczyk, szef zespołu parlamentarnego ds. reparacji, Prawo i Sprawiedliwość: – Takie kwoty wynikają z raportu przygotowanego po wojnie przez biuro odszkodowań wojennych. Natomiast ten raport musimy dzisiaj zaktualizować. Musimy uwzględnić współczesne metody liczenia strat wojennych.

Korab: – Podczas pierwszego posiedzenia zespołu eksperci prezentowali wyliczenia: Te najtrudniejsze, niematerialne porównujące procentowo liczbę obywateli zamordowanych w czasie II wojny światowej. Gdzie Polska bezsprzecznie zajmuje pierwsze, najtragiczniejsze miejsce.

[Plansza] Odsetek obywateli, którzy zginęli w czasie II wojny światowej: Polska – 17,10%; ZSRR – 13,80%; Jugosławia – 10,80%, III Rzesza – 10,40%; Grecja – 7,00%; Rumunia – 4,50%; Węgry – 3,80%; Japonia – 3,70%; Francuzi – 1,20%; Włosi [Italia] – 0,55%.

[Ale gdyby odliczyć i policzyć osobno ponad 4 miliony zamordowanych Żydów, bo PiS nie uważa Żydów za Polaków, to Polska spadłaby poniżej Grecji].

Korab: – I materialne, bo Polska straciła ponad 160 tysięcy budynków w miastach, ponad 350 tysięcy zagród wiejskich; 14 tysięcy fabryk, 85 tysięcy warsztatów rzemieślniczych, 200 tysięcy sklepów i szanse na ekonomiczny rozwój.

Paweł Kosiński, doktor, Instytut Pamięci Narodowej: – Utracone nadwyżki produkcyjne, które powstałyby, gdyby nie uśmiercono tych pracowników w wieku produkcyjnym.

Korab: – Straty obejmują także utracone wyposażenie około miliona gospodarstw domowych, zrabowane i do dziś nie odzyskane dzieła sztuki, a także przymusową pracę Polaków na terenie hitlerowskich Niemiec [Dojczlandu].

Jakub Deka, Fundacja Polsko-Niemieckie [Dojczlandzkie] Pojednanie: – Zostali zobowiązani do pracy w przemyśle, rolnictwie, rzemiośle i usługach na rzecz III Rzeszy.

Korab: – Po wojnie Niemcy [Dojczland] zaczęły wypłacać reparacje i odszkodowania wielu państwom. Niektórzy, na przykład obywatele Izraela, do dziś otrzymują comiesięczne zadośćuczynienie.

Mularczyk: – Którzy ocalili z Holokaustu do dnia dzisiejszego otrzymują renty od rządu Niemiec [Dojczlandu] – ta wysokość tych rent wynosi od 492 euro do 1213 euro.

Korab: – Strona niemiecka [dojczlandzka] do tej pory uważała, że sprawa reparacji wojennych jest zakończona.

Eurodeputowany: – W Niemczech [w Dojczlandzie] nie ma wystarczająco dobrej woli dla Polski.

Korab: – Na forum Parlamentu Europejskiego niemieccy [dojczlandzcy] i polscy naukowcy oraz politycy tłumaczyli, że odpowiedzialność za wojenne zbrodnie była skutecznie rozmywana.

Zdzisław Krasnodębski, profesor, wiceprzewodniczący Parlamentu Europejskiego, Prawo i Sprawiedliwość: – Polacy, w tej kategorii ofiar, jednych z najważniejszych ofiar, powoli, powoli zostali przeniesieni w tej świadomości społecznej do kategorii sprawców.

Korab: – A takie kłamstwa, które w przestrzeni publicznej propagują także niemieckie [dojczlandzkie] media, przeszkadzają staraniom Polski o reparacje.

Krasnodębski: – Dlaczego telewizja publiczna „2DF” nie może po prostu przeprosić jasno i wyraźnie.

Korab: – Mimo wyroku niemieckiego [dojczlandzkiego] sądu telewizja nie przeprosiła za użycie kłamliwego określenia „polskie obozy zagłady”.

Gunnar Heinsohn, profesor, niemiecki eurodeputowany, socjolog i ekonomista: – Nadszedł czas, aby Niemcy [Dojczland] zaczęli traktować tę sprawę godnie.

Korab: – Twarde negocjacje w kwestii reparacji wojennych z pewnością pomogą uzyskać ten cel.

Trwam – Polski punkt widzenia – Dariusz Pogorzelski: – przełom w relacjach polsko-izraelskich? Do Polski dzisiaj wróciła delegacja rządowa, która w ramach zespołu polsko-izraelskiego do spraw dialogu prawno-historycznego, rozmawiała ze stroną izraelską właśnie o znowelizowanej ustawie o IPN. Czy uda się zażegnać ten kryzys, który powstał po przyjęciu przez Sejm tej ustawy, w relacjach polsko-izraelskich?

Piotr Jaroszyński profesor, Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu: – Ja myślę, że to będzie jednak dłuższy proces, ponieważ w grę wchodzi bardzo wiele tematów, bardzo wiele środowisk jest zaangażowanych, zarówno środowisk, które reprezentują państwa, jakieś organizacje, fundacje prywatne. To jest długa historia, w związku z tym może pojawić się wiele nowych takich punktów zapalnych. W każdym razie jest to bardzo skomplikowane. Na tym poziomie oficjalnym, jak można śledzić informacje, to jest tylko próba załagodzenia konfliktu. Ale ten konflikt, on będzie wracał, z różnych powodów.

Pogorzelski: – Jakie są powody, że ten konflikt, on od czasu do czasu wybucha z taką mocą, jaką ostatnio, to dawno chyba tak nie było.

Jaroszyński: – Są dwa główne powody: to jest spór o prawdę i spór o interes. Te dwa powody skupiają wokół siebie różnych ludzi, różne środowiska. I w związku z tym, jeżeli mówimy o prawdzie, to prawda nie może być tylko jednostronna, to znaczy, nie może tylko wykazywać, wyrażać racji jednej strony, ale trzeba wziąć pod uwagę różne racje. A nasza historia, zwłaszcza od czasów, kiedy Polska straciła niepodległość z powodu zaborów, drugiej wojnie, komunizm – ona jest skomplikowana dla obu stron. Tak że tutaj mogą pojawiać się również jakiś udział sił trzecich, tych którzy chcą właśnie wizerunek Polski w świecie osłabić, chcą nam kłamliwie przypisywać winy, które nie są naszymi winami. Więc tutaj jest spór o prawdę, ponieważ prawda może być dla niektórych środowisk czy osób bardzo bolesna, a z drugiej strony to są ciągle interesy. Jak czytamy nawet komunikaty dotyczące przebiegu tych spotkań, to pojawia się nie tylko kwestia prawdy, historii, polityki, ale również reprivatyzacji, czyli gdzieś jeszcze ma miejsce jakiś wielki proces przejmowania własności.

Pogorzelski: – Należy domniemać, że historia, zwłaszcza historia drugiej wojny światowej i te relacje między Polakami a Żydami, Niemcami [Dojczami] czy też Sowietami będzie narzędziem, będzie pewnym elementem, który będzie wpływał na to, jak rozwiązana będzie chociaż sprawa tej reprivatyzacji. My wiemy, że w Stanach Zjednoczonych w Kongresie jest ustawa, która daje prawo administracji amerykańskiej do nacisku na poszczególne kraje, aby

wypłaciły odszkodowania organizacjom żydowskim za majątek, który pozostał na terenie tych państw. Będzie chyba bardzo ostry bój...

Jaroszyński: – No tak. Skoro to weszło na tak wysokie szczeble, to znaczy, że podejście jest poważne. Czyli chodzi tutaj o takie wielkie sumy, o których nam się nie śniło. Oczywiście że znamy z różnych mediów, że chodzi o grube miliardy dolarów.

Pogorzelski: – 60 miliardów dolarów.

Jaroszyński: – Potem może być sto, a może dwieście i ludzie mogą po prostu zmęczyć się tymi przetargami i zasugeruje się im spokój, czyli że problem polega na tym, że ten spokój [?] naszej własności polskiej, która była grabiona i niszczona. Więc tutaj bardzo ważne jest – nas obowiązuje prawda. My nie możemy kręcić i kłamać. W związku z tym musimy tę prawdę znać bardzo szczegółowo, ale równocześnie musimy mieć poczucie oparcia, że państwo nasze przede wszystkim traktuje społeczeństwo jako podmiot, który ma reprezentować, a nie że jego partnerem będą organizacje poza Polską i będą dobijać jakieś interesy. Więc tutaj trzeba być konsekwentnie wiernym racjom polskim.

Pogorzelski: – A jak z tą prawdą trafić do opinii światowej? Bo widzimy po tych ostatnich wydarzeniach od czasu do czasu widzimy, że bardzo trudno, bo jest tak potężne medialne, polityczne, różne gospodarcze starcia, które właściwie jednym uderzeniem pokazały, że my możemy każdą najbardziej kłamliwą wersję przedstawić i to będzie przyjęte w świecie?

Jaroszyński: – No niestety. To są właśnie skutki braku autentycznie niepodległego państwa, a polega ono na tym, że prowadzi politykę ze względu na dobro własnego społeczeństwa. I oczywiście w świetle prawdy, bo tu nie chodzi o to, żeby kłamać. I teraz w momencie, kiedy Polska przez tyle dziesiątków lat była elementem systemu sowieckiego, to trudno było prowadzić suwerenną politykę edukacyjną czy informacyjną. I niestety po osiemdziesiątym dziewiątym roku te różne walki polityczne, one nie sprzyjały, nie tworzyły klimatu, żeby odbudować prawdę i wiedzę o tej prawdzie na temat Polski, jej historii, jej losów strasznych w czasie wojny, ale i po wojnie. Teraz rzecz polega na tym, że ani media, ani edukacja na Zachodzie nie brały pod uwagę polskiego punktu widzenia, natomiast różne grupy interesów w tym czasie mogły spokojnie budować swoją, jak to się mówi, narrację i oswajać społeczeństwa, zwłaszcza zachodnie, z wersją kłamliwą, albo taką pół jak prawdą. W związku z tym teraz nie można tego odbudować w ciągu jednego dnia. Natomiast na pewno jakąś część, która jest nieuprzedzona i jest nastawiona przychylnie do Polski, dzięki temu, co się stało, jednak może się przebudzić. Dlatego możemy szukać sojuszników wśród ludzi, którzy są też jakoś ofiarami tej kampanii kłamstwa i tej metodologii kłamstwa, jak wcisnęła się i do edukacji, i do mediów.

Pogorzelski: – A w jaki sposób my jako państwo powinniśmy próbować odkłamywać historię drugiej wojny światowej, chociażby ten fragment, który dotyczy relacji polsko-żydowskich, Holokaustu. No bo jesteśmy obwiniani za współodpowiedzialność za wymordowanie trzech milionów Żydów w Polsce?

Jaroszyński: – Przede wszystkim trzeba ustalić, gdzie takie fałsze są powielane, przez jakie centra? A to jest bardzo ważne. Następnie dzięki tej ustawie już można znacznie mocniej i prawnie zwracać się do różnych środowisk na całym świecie, przedstawiając fakty i różnego rodzaju dokumenty. To, co właściwie już zaczęło się dziać, tak żeby uprzytomnić, a równocześnie, to jest bardzo ważne, że to nie jest takie pobożne życzenie, ale to ma już rangę prawa. To już nie są żarty. Dlatego wydaje mi się, że tutaj trzeba zrobić taką diagnozę, w jakich państwach, w jakich środowiskach ten system zakłamywania wiedzy na temat Polski był propagowany, za pomocą jakich metod i te metody adekwatnie znaleźć i one właściwie już są, bo ten program zaczyna już działać.

Pogorzelski: – Panie profesorze, bo nawet nie trzeba być takim ekspertem historii czy stosunków międzynarodowych, ale każdy, kto obserwuje, to co się dzieje na świecie, interesuje się historią Polski i sytuacją w Polsce, może te rzeczy dostrzec. W Stanach Zjednoczonych od wielu lat jest w wielu ośrodkach, mediów, między innymi Waszyngton Post, New York Times, powielają pewne kłamstwa, na temat historii Polski, współodpowiedzialność. Podobnie jest też w Niemczech [w Dojczlandzie], we Francji, we Włoszech [w Italii]. To też zależy od tego, jakie ośrodki czego poszukują w Polsce i co chcą ukryć. Bo Francuzi chcą jakby ukryć swoją hańbę, czy Włosi [Italianie], czy Niemcy [Dojczland], prawda?

Jaroszyński: – Oczywiście. To jest jeszcze ta druga strona medalu – co chcą ukryć. Ponieważ jest takie popularne powiedzenie, że najlepszą obroną jest atak, więc w związku z tym atakuje się tych, którzy najczęściej ofiar ponieśli, którzy przez tyle lat byli zakładnikami innego mocarstwa totalitarnego, ale dzięki temu, że zostaliśmy zdradzeni przez naszych sojuszników zachodnich. I tutaj nakłada się bardzo wiele niesprawiedliwości i kłamstwa na tę sytuację, w jakiej my się dzisiaj znaleźliśmy. Dlatego, wydaje mi się, że w skali międzynarodowej po to są te różne placówki dyplomatyczne, ambasady i konsulaty, i dlatego ważne jest, żeby je do końca zdekomunizować, ale również trzeba wziąć pod uwagę całą sieć szkół polonijnych, następnie różnych instytutów, kultury polskiej, ale tam czasami uprawiana jest polityka bardzo antypolska. I to jest też ważne – są katedry kultury i literatury polskiej na różnych uniwersytetach świata, gdzie również w imię ochrony czy promowania polskiej kultury szerzy się kłamstwa na temat Polski. To jest po prostu skala niewyobrażalna. Ale trzeba od czegoś zacząć, a tutaj technika może nam pomóc. Jak również wiele środowisk polonijnych, które po tych zmianach stały się trochę bezdomne i bezideowe. Bo to, co było dawniej, po wojnie, no to były środowiska, które żyły pamięcią i tożsamością sytuacji przedwojennej czy zaraz powojennej. Natomiast teraz to się skończyło i nie wiedzą, co ze sobą robić. No więc właśnie niech się włączą w tę akcję odkłamywania wizerunku Polski.

Pogorzelski: – W mediach społecznościowych, one może nie są jakby reprezentatywne dla całości Polaków mieszkających za granicą, ale oddają obraz – pojawia się coraz więcej wpisów różnych akcji ze strony Polaków za granicą. Są oburzeni, dotknięci tym, jakie są kłamstwa na temat naszej historii. A znają historię, naszą historię w mediach zagranicznych, tej opinii międzynarodowej, to ich mobilizuje poniekąd do jakiegoś zaangażowania do działania.

Jaroszyński: – Tak. Ale jeszcze jedna rzecz jest bardzo ważna. Ja to znam na przykładzie Stanów Zjednoczonych, że Polacy za mało włączają się w różnego rodzaju procedury i procesy demokratyczne. Czyli czy to będą wybory samorządowe czy wyżej aż po prezydenta, to jest za mało. Podobno tylko 3% się angażuje. Czyli potem oni nie mają swojej reprezentacji, jak niektóre inne narody, nie mają swojej reprezentacji jako pełnoprawni obywatele amerykańscy do tego, żeby właśnie z urzędu zabierać głos i stanąć w obronie dobrego imienia Polski.

Pogorzelski: – Podobnie jest w Unii Europejskiej. Polacy, którzy mieszkają w Wielkiej Brytanii, we Francji, w Niemczech [w Dojczlandzie] nie organizują się, nie mają swych przedstawicieli w samorządach.

Jaroszyński: – Jest to ciągle ta emigracja zarobkowa. To nastał czas, kiedy trzeba się włączyć do walki o Polskę i polskość, a nie tylko ograniczać się do tego, żeby jakoś sobie życie poukładać. My jesteśmy jako Polacy wszyscy na całym świecie odpowiedzialni za państwo polskie i za naszą polską ojczyznę.

Pogorzelski: – Panie inspektorze [?], pan jako naukowiec, jakie by jeszcze wskazał pan kierunki do odkłamywania tych fałszerstw, które są produkowane na masową skalę w świecie. No jednak bardzo mało jest tłumaczonych polskich źródeł na języki obce. Przecież jest bardzo bogata dokumentacja w naszych archiwach.

Jaroszyński: – Właśnie, to jest ten punkt, że my jak wiemy, znamy naszą historię, o dziwo, to za mało rozumiemy, że większość ludzkości na świecie nie zna języka polskiego, naprawdę nie zna języka polskiego i w związku z tym tutaj jest szalenie ważne, żeby w różnych formach, dłuższych, krótszych, naukowych, popularnych, żeby tę wiedzę propagować w językach, po pierwsze oczywiście w języku angielskich, ale po drugie również w hiszpańskim, bo to jest drugi język po chińskim, mandaryńskim, największy na świecie i w językach lokalnych, w których Polonia się jakoś skupia, mieszka, żyje, pracuje, żeby to wszystko, czego się dowiedzą, żeby to nie w formie przetłumaczonej, tak żeby dzielić się nawet ze swoimi sąsiadami czy kolegami z pracy, no, po prostu żeby wszędzie, gdzie się da, to jest taki czas, że musimy za pośrednictwem języków obcych trafiać do różnych narodów, bo dzięki temu powstanie odpowiednia nie tylko wiedza, ale atmosfera, która nam ułatwi odzyskiwanie, bo to jest ciągły proces, naszej suwerenności.

Pogorzelski: – Takim bardzo dobrym przykładem jest ta akcja, którą Polacy wymyślili, był baner po Niemczech [po Dojczlandzie] przed stacją CDF między innymi, ale ostatnio z kolei pojawiła się akcja, taka inicjatywa właściciela firmy transportowej, który na gigantycznej

ciężarówce, na tirze zamieścił po angielsku napis: respect us i to jest taki odnośnik do pewnej zakładki w internecie, która pokazuje też historię Polski. No są inicjatywy oddolne.

Jaroszyński: – Trzeba więcej wiele różnych możliwości, to jest okazja, żeby ci ludzie, którzy mieszkają za granicą, żeby mogli ze sobą nawiązać kontakt, żeby jakoś włączyć się do, na większą czy mniejszą skalę, ażeby włączyć się do tych działań, bo państwo za nich nie robi, ale też to państwo jakoś dochodzi do siebie, ciągle jeszcze dochodzi, więc my musimy pewne rzeczy brać w nasze ręce, a wtedy skutki będą naprawdę cudowne.

Pogorzelski: – Tym bardziej że ta akcja, to co się działo po przyjęciu ustawy o IPN, pokazała, że jednak, no, nie jesteśmy skutecznym państwem. Bo jednak wpływy, próby nacisku na Polskę były bardzo silne i zobaczymy, w jaki sposób się obronimy jako państwo przed tymi próbami, no ale chyba wszyscy wiedzą, że ta ustawa będzie w jakiś sposób zmieniona.

Jaroszyński: – No, nie wiadomo. W każdym razie zaczęła działać. Więc to jest ważne. I co będzie dalej, zobaczymy. Dlatego że w tej chwili jednak nastąpiło pewne wyhamowanie, dlatego że zorientowano się, że za dużo ludzi się obudziło. Bo przy okazji tej ustawy, która przy pierwszym czytaniu jest absolutnie czymś normalnym. I jest nawet myśl: dlaczego jest zostawiona taka wolność zostawiona sztuce, żeby kłamać przeciwko Polsce i Polakom, kiedy mieliśmy niedawno przykład z Teatrem Powszechnym. Więc chodzi o to, że są tam furtki, które pozwalają w dalszym ciągu kłamać i obrażać naród polski. Powiedzieć, że w imię sztuki, w imię wolności sztuki, no to niech obrazi inne narody, jak taki mądry. I okazuje się, że w innych ustawach tego nie ma. Czyli tutaj chcą nas przytrzymać. Ciągłe poczucie własnej słabości, że musimy ciągle uzyskać jakąś aprobatę? To na tym ma polegać suwerenność?

Pogorzelski: – A propos jeszcze suwerenności. W tym tygodniu, wczoraj było głosowanie w Parlamencie Europejskim rezolucji dotyczącej praworządności w naszym kraju. 422 deputowanych było za tą rezolucją, to panie profesorze, może bardzo dobrze, że mamy tylu deputowanych, którzy troszczą się o Polskę.

Jaroszyński: – To jest bardzo dużo, bo to jest dwie trzecie tych, którzy brali udział w głosowaniu. To pokazuje pewne nastroje rzeczywiście antypolskie. Z punktu widzenia tego, co oni nazywają wartościami. Bo czytanie takich dokumentów to jest troszkę zabawa. Polega na tym, że trzeba przeczytać wszystkie zdania i zobaczyć inne zdania gdzie indziej. I tutaj, jeśli wrócimy do tych głównych wartości, no to tak: poszanowanie godności ludzkiej, to mogą się uczyć od nas. Mogą niektóre państwa, jeśli zaczniemy od człowieka jako osoby od samego poczucia – to już mogą się od nas uczyć. Eutanazja. Zabijanie ludzi to jest szacunek dla godności ludzkiej? Bałagan w tych wartościach jest niemożliwy. Jakby kto co chciał, dopisywał. Wolności – no mamy więcej, przecież polityczna poprawność w tej chwili z zera, wspaniałą dziedzinę kultury, jaką jest nauka czy szkoła, po prostu pod wpływem strachu, że się straci pracę, boją się mówić prawdę. Boją się mówić. I to na uczelniach.

Pogorzelski: – Bez pewnych zapisów, pewnych passusów, że w pracach naukowych, nie dostaną grantów.

Jaroszyński: – Teraz mamy tak, to w co oni uderzają: zagrożenie dla państwa prawnego. No problem polega na tym, że to sędziowie stali się u nas zagrożeniem dla państwa prawnego. Państwo prawa nie polega na tym, że sędzia może kraść, kłamać i wydawać niesprawiedliwe wyroki, bo jest chroniony immunitetem. Więc tutaj oni chcą zamienić demokrację w sędziokrację. Już były takie sytuacje, ale to nie jest wtedy demokracja. Dlatego, gdy dotykane bliżej, a rzadko to się zdarza, bo to jest naruszeniem wartości. Proszę zobaczyć, to są otwarte pojęcia, tam można wszystko włożyć. Ten który decyduje o rozumieniu tego słowa o, że w danym momencie, że kiedy ta większość jest lewicowa, bo to widać, że oni są lewicowi, to już są środowiska bardzo silnie zutyilizowane.

Pogorzelski: – Wartość jest zdefiniowana w sposób utylitarny. I te wartości w danym momencie są użyteczne.

Jaroszyński: – Ale dla kogo? I tu się to koło zamyka. Dlatego tutaj wydaje mi się, że wynik tego głosowania to nie jest jakoby dezaprobata dla Polski, tylko to jest pokazanie, jakie środowisko posiada większość w Parlamencie Europejskim. I jak będą wybory, to warto te proporcje zmienić.

Pogorzelski: – Na końcu tylko przypomnę, że pięciu polityków Platformy Obywatelskiej: Róża Thun, Barbara Kudrycka, Danuta Jazgowiecka, Julia Pitera i Michał Boni poparli tę rezolucję.

Jaroszyński: – No tak. Widać, że ich związek z Polską, z polskością jest bardzo słaby. Po prostu oni mają swoje własne interesy polityczne, partyjne, międzynarodowe i tutaj jakiegokolwiek umacnianie Polski jest im nie na rękę i dlatego po prostu jako związani obywatele Polski głosowali wraz z tymi, którzy chcą bardzo tę Polskę osłabić.



2018-03-03 sobota

Tvn24bis – Fakty po faktach – Diana Rudnik i Andrzej Olechowski, były minister spraw zagranicznych, współtwórca Platformy Obywatelskiej

Rudnik: – KRS na pożegnanie apeluje do swoich potencjalnych następców: jeszcze możecie zrezygnować, jeszcze jest czas, żeby zachować twarz. Na początku przyszłego tygodnia Sejm wybierze nowych od razu całkowicie upolitycznionych i jak mówią członkowie KRS: całkowicie niezgodnie z Konstytucją. Ten apel przyniesie jakiś odzew?

Olechowski: – Te apele już przyniosły odzew. Ja myślę, że stan sędziowski zachował twarz. Muszę powiedzieć, że jestem pod wrażeniem. Ci sędziowie, którzy decydują się dzisiaj na obejmowanie stanowisk, na właśnie takie funkcje, jednakże trochę ryzykują, bo są wyjątkami, są mniejszością w tym stanie sędziowskim. To oczywiście nic nie zmienia w sensie takiego bieżącego funkcjonowania. Ale to jest pewna nadzieja i przesłanka w sensie podstawa do budowy później rzeczywiście zreformowanego sądownictwa w Polsce.

Rudnik: – Ale wierzy pan, panie ministrze, że z tej piętnastki, która ma być wyłoniona, ktokolwiek może się jeszcze na tym etapie wyłamać?

Olechowski: – Nie umiem pani powiedzieć, bo nikogo z tych osób nie znam. Wiem, że ludzie jednak przeżywają takie sytuacje głęboko. Więc mogą być oczywiście takie przypadki. Mogą być takie przypadki później również. Jednakże człowiek, który objął stanowisko, dużo ludzi identyfikuje się wtedy ze swoją nową rolą, a nie z tym, który go delegował i stara się dbać o interes instytucji, a czego bym sobie życzył, bo przecież obserwowaliśmy choćby w Trybunale Konstytucyjnym zmiany postaw.

Rudnik: – Przy poszczególnych elementach tej drogi do zmiany, do reformy, całkowitej, jak mówi Prawo i Sprawiedliwość, wymiaru sprawiedliwości, było mnóstwo apeli, protestów, różnego rodzaju prób zastopowania tego i zatrzymania tego, jednak konsekwentnie Prawo i Sprawiedliwość realizuje.

Olechowski: – Jesteśmy w takiej sytuacji, że Prawo i Sprawiedliwość nadużywają swojej władzy, ponieważ sięga po materię Konstytucyjną, nie mając konstytucyjnej większości, demoluje państwo. My nie jesteśmy w stanie nic z tym zrobić. Tak długo, jak szanujemy pewne reguły, my, większość obywateli, to oni są w parlamencie, mają większość, jak to robią, to robią, więc co mamy wziąć karabin i zacząć z tym walczyć? Jak pani widzi, opozycja parlamentarna jest bezsilna, ponieważ większość: a) – nie szanuje mniejszości, co jest jednak także podstawową regułą współczesnej demokracji, w ogóle demokracji, na tym demokracja polega jednakże, że większość nie tylko swoją wolę przeprowadza, ale również z uwzględnieniem interesu i specyfiki mniejszości. Ale po drugie ta większość nie szanuje regulaminów. W związku z tym metody parlamentarne nie działają też. I mamy sytuację taką, jaką mamy i pocieszamy się tym, że nic nie trwa wiecznie, w związku z tym wrócimy do stanu demokracji takiej, jak dzisiaj wyrażają ją standardy zachodnioeuropejskie.

Rudnik: – Na razie sondaże nie wskazują, by cokolwiek miało przestać... Ale czy pewien wyłom na tym monolicie nie pojawia się w związku z problemami finansowymi, tak to ogólnie nazwijmy, choćby tylko w ostatnim tygodniu Prawo i Sprawiedliwość wprowadziło podwyżki dla ministrów, podwyżka czy nagroda dla premier od premier, wysokości całkiem spore i teraz zamieszanie wokół kart kredytowych i płatniczych?

Olechowski: – To na pewno nie są rzeczy przyjemne dla Prawa i Sprawiedliwości, ale to nie są druzgocące, jak pani widzi, takie wydarzenia jak na Słowacji, gdzie w końcu zdawało się, że tam rząd jest dobrze osadzony i dramat z zabitymi dziennikarzami wyraźnie teraz może

doprowadzić do upadku rządu. Nie życzymy sobie takich wydarzeń. Ale to jak gdyby odsłania prawdziwe oblicze Pisu i to wyborcy widzą. Pani mówi teraz o premiach. Proszę zwrócić uwagę na ten raport KFORu [Międzynarodowe siły pokojowe NATO, skrót pochodzi od nazwy angielskiej], gdzie wyliczono, że ponad jedenaście tysięcy urzędników zostało zmienionych [w Polsce], czyli jakieś jedenaście tysięcy ludzi zostało z pracy wyrzuconych i na to miejsce przyszli inni ludzie i to mówi, po co to wszystko się dzieje. Czyli tak naprawdę chodzi o to, żeby dojść do państwowej kasy, no i tak niestety uważam, że większość ludzi, których obserwujemy, motywuje po prostu cyniczny, taki podstawowy, taki nagi interes, którym jest dojście do państwowych pieniędzy.

Rudnik: – A elektorat Prawa i Sprawiedliwości tego nie widzi?

Olechowski: – Widzi. Był taki moment wahnięcia przy okazji tak zwanych Misiewiczów, prawda? I zapewne to też dostrzega, ale to są wydarzenia które jak gdyby utwierdzają ludzi w Polsce, że politycy są bez zasad tak naprawdę i że takie ich złodziejskie prawo, że oni tam pieniądze kradną. Tamci kradli, ci kradną. Póki, jednakże opozycja nie przystąpi do bardziej ofensywnych działań...

Rudnik: – Ale jakich? Co może zrobić? Każdy mówi o projekcie „zjednoczona opozycja” po czym w dzisiejszej kampanii w Warszawie Nowoczesna startuje sama.

Olechowski: – Ja powtarzam, jak mantrę, że dopóki opozycja nie nakreśli nam pewnej wizji Polski, która by nas zauroczyła i powiedziała: my sobie wyobrażamy, widzimy, co się dzieje, jakie są dalsze konsekwencje tego, co robi PiS, a my chcielibyśmy takiej Polski. Jednakże PiS miał cały czas ten obraz, ten cel czwartej Rzeczypospolitej, to ludzi motywowało, to ludzi przywiązywało. Więc my musimy też mieć pewien obraz i inny, niż tylko powrót do tego, co było. Bo tamto, co było, już było i częściowo ułomne i jeszcze dodatkowo zostało skrytykowane często bardzo niesprawiedliwie.

Rudnik: – A pan widzi choćby szkic tego obrazu? Który powinna nakreślić opozycja?

Olechowski: – Gdybym umiał to zrobić, widzieć, to ja widzę, ale gdybym umiał na ten temat pani opowiedzieć, bo to jest sprawa narracji, my się cały czas kręcimy wokół koncepcji, które są stare. Tylko chodzi o to, jak je wyrazić nowoczesnym, współczesnym językiem. Gdybym umiał je wyrazić, to ja bym stał na czele opozycji. Ale nie umiem. Od pewnego czasu już doszedłem do wniosku, że ja nie potrafię tego zrobić tak, żeby innym językiem, niż robiłem to paręnaście lat temu, a to już dzisiaj ludzie się zmienili, język się zmienił. Więc trzeba to wyrazić.



2018-03-04 niedziela

Tvn24bis – Fakty po faktach – Diana Rudnik

Dariusz Rosati, eurodeputowany, PO, były minister spraw zagranicznych

Stanisław Tyszka, wicemarszałek Sejmu, Kukiz 15

Rudnik: – Wicemarszałek grzmi: pakietu demokratycznego nie będzie. Co na to wicemarszałek?

Tyszka: – Bardzo żałuję, że nie będzie pakietu demokratycznego, który proponował PiS w 2015 roku – konkretnie europoseł obecny, Ujazdowski, który już w Prawie i Sprawiedliwości nie jest. Teraz gorsze jest to, że nie tylko nie będzie pakietu demokratycznego, ale wprowadzono do regulaminu Sejmu poprawki, które, no, szkodzą naszej debacie. Między innymi uderzają w Kukiz'15, dlatego że będzie możliwość zmniejszenia liczby pytań, które można zadawać przy pierwszym czytaniu projektu. Ja się będę starał oczywiście bronić naszych interesów, interesów obywateli na posiedzeniach prezydium Sejmu. Jest też możliwość ograniczenia przez marszałka zadawania pytań w trakcie głosowań, co też jest bardzo niekorzystne dlatego, że w trakcie głosowań, kiedy wszyscy posłowie są na sali, no, mamy szansę dowiedzieć się, jakie są stanowiska poszczególnych klubów. To nie służy debacie.

Rudnik: – To jest rodzaj knebla na opozycję?

Rosati: – No tak. Do tej pory już mieliśmy do czynienia z takimi praktykami, jak ograniczenie czasu wystąpień, niedopuszczanie posłów opozycji do głosu, no i kary finansowe, którymi PiS szafuje jak nikt dotąd. Te zmiany, które w tej chwili się dodatkowo proponuje, to już nie jest żaden pakiet demokratyczny, o którym była mowa trzy lata temu, tylko to jest jakiś

taki pakiet zamordystyczny. To jest kolejny krok do dyktatury. Ulica i zagranica – to jest bardzo wygodne tłumaczenie, to slogan wylansowany przez PiS. Cały czas po prostu PiS posługuje się kłamstwami po to, żeby zdyskredytować opozycję, no i niestety w ten sposób cierpi debata publiczna, cierpi demokracja.

Tyszka: – Dodam jeszcze jedno, jeśli można: tylko że PiS uzasadnia zmiany w regulaminie zachowaniem konkretnie Platformy i Nowoczesnej. I teraz co mnie niepokoi, to to że jedyna obecnie konstruktywna opozycja – Kukiz'15 – na tym cierpi. Bo my chcielibyśmy normalnej debaty. Tak? Niestety Platforma podłożyła się w pewnym sensie. Znaczący, że problem polega na tym, że Platforma poszła tak daleko, że blokowała Sejm przez miesiąc. Prawda? Od grudnia 2017 roku. No i w ten sposób dała pretekst Prawu i Sprawiedliwości, niestety, do niedemokratycznych zmian. Apeluję i do Pisu, i do Platformy, żebyśmy nauczyli się normalnie, merytorycznie rozmawiać. Prawda? Bez tych wszystkich iwentów [?], podskakiwania, śpiewania w czasie debaty sejmowej.

Rosati: – Dla porządku tylko pozwolę sobie nie zgodzić się z tym, panie marszałku, co pan powiedział. Reakcja opozycji była uzasadniona, ponieważ mieliśmy do czynienia z łamaniem regulaminu Sejmu w ciągu jednego posiedzenia kilka razy. Ponieważ nie było żadnej innej możliwości, żeby przywołać tryumfujący PiS do porządku, więc posłowie zdecydowali użyć dosyć niekonwencjonalnej formy. Rozumiem, że nie wszyscy mogą tu mieć identyczną ocenę, tym niemniej jednak pamiętamy, że tego typu praktyki były wywołane najpierw działaniem PiS.

Tyszka: – Ale pana ministra nie było. To jest poziom kultury politycznej.

Rudnik: – W tej kulturze politycznej chyba są dopuszczone pytania o pieniądze, a pieniądze to chyba jest poważny problem dla Prawa i Sprawiedliwości. Nagrody, nagrody przyznawane samej sobie przez panią premier, wydatki z kart, może nawet nie tyle ich wysokość co przejrzystość, transparentność tych wydatków. No właśnie, to jest problem dla Prawa i Sprawiedliwości?

Tyszka: – To jest problem przede wszystkim dla Polaków i dla naszego państwa dlatego, że ja uważam, że w każdym cywilizowanym państwie, w momencie, kiedy nagle wyszłyby takie informacje, że rząd przez rok przyznawał sobie miesiąc w miesiąc dodatki do pensji w wysokości połowy wynagrodzenia, w jakiś sposób ewidentny obchodząc prawo, to w każdym cywilizowanym państwie taki rząd подаłby się do dymisji. Natychmiast. I problem polega na tym, że Polacy niestety przyzwyczaili się również w czasie rządów Platformy Obywatelskiej, że władza tej swojej władzy żądna, również w celach zapewnienia sobie dobrobytu. Bo za czasów Platformy też były te nagrody w radzie ministrów.

Rosati: – Nie było.

Tyszka: – W pierwszej kadencji, jeśli dobrze pamiętam, to było sto milionów rocznie, przyznawała sobie Platforma, ale nie tym ministrom, co urzędnikom bezpośrednio.

Rosati: – Ale administracji, której jest 350 tysięcy.

Tyszka: – Okej. To jeśli mogę dokończyć tylko to. My uruchomiliśmy akcję pod tytułem „koryto plus” w momencie, jak Prawo i Sprawiedliwość w wakacje 2016 roku po cichu chciało podwyższyć wynagrodzenia dla ministrów, wiceministrów, senatorów i posłów.

Rudnik: – I błyskawicznie się z tego wycofało.

Tyszka: – Wycofali się. Ale okazuje się po półtora roku, że się nie wycofali na poziomie rządu, dlatego że tak naprawdę przyznali sobie te nagrody. My złożyliśmy teraz również projekt nowy, zakazujący tworzenia tak zwanego funduszu nagród na poziomie rządowym. Teraz powtarzam i apeluję do członków rządu, żeby zwrócili te nagrody. To może nie jest złamanie prawa, ale to jest ewidentne obejście prawa. Nagrody przyznaje się za coś, a tu był stały dodatek do pensji.

Rudnik: – Za ciężką pracę, tak tłumaczą przedstawiciele Prawa i Sprawiedliwości. Wierzy pan w zwrot nagród?

Rosati: – Będziemy się tego domagać. Podzielam opinię, że tego typu dodatki przyznawane systematycznie wszystkim członkom rządu, to jest po prostu podwyżka wynagrodzenia dokonana w sposób nielegalny. Ja na przykład uważam, że ministrowie powinni bardzo dobrze zarabiać, dlatego że to są ludzie, którzy decydują właściwie o losach naszego kraju. Natomiast powinno to się odbywać w sposób przejrzysty, to po pierwsze, a po drugie, nagród nie powinni brać ministrowie, którzy zostali ewidentnie negatywnie ocenieni, już nie

tylko poprzez swoje działania, ale i przez Prawo i Sprawiedliwość. Połowę rządu przecież kilka miesięcy temu wyrzucono, bo robili wielką szkodę Polsce i teraz dowiadujemy się, że ci ludzie dostają nagrody. Na czele z panią premier, która cały czas mówiła, że pokora i praca Polaków, a tu nagle mamy tego typu wydarzenia. Ja chcę zwrócić uwagę, to jest wyjątkowa hipokryzja, charakterystyczna dla działań PiSu także w każdej dziedzinie. Ale myślę, że to wreszcie pozwoli Polakom otworzyć oczy i zorientować się, jaki charakter ma naprawdę ta pisowska władza.

Rudnik: – A zapowiedzi premiera, że to wszystko zostanie wyjaśnione do samego spodu, że wszystko będzie rozliczone, prześwietlone i wyświetlone opinii publicznej, że będą ograniczenia, jeśli chodzi o zatrudnienia wiceministrów. To są działania pozorne i pijarowy sposób na wyjście z tej trudnej sytuacji?

Tyszką: – Ja pamiętam bardzo dobrze wypowiedzi ówczesnego wicepremiera Morawieckiego z września 2016 roku o tym, że będzie odchudzał administrację centralną i co się wydarzyło od tego czasu? Prawo i Sprawiedliwość powołało piętnaście nowych instytucji. Prawda? I zatrudnia się członków partii i znajomych. Ja jestem otwarty na poważną debatę na temat wynagrodzeń najwyższych urzędników, ale te wynagrodzenia czy jakieś nagrody muszą być uzależnione od efektów pracy, jak w firmach. Tak? Jeżeli oni zaczną deregulować prawo, czyli likwidować niepotrzebne obowiązki ograniczające wolność obywateli. Jeżeli taką oczywiście zaczną odchudzać administrację, jeżeli zaczną obniżać podatki, prawda? Jeżeli zaczną oszczędzać pieniądze podatników, Polaków, to za takie rzeczy, prawda, można rozważyć jakieś nagrody. Natomiast minus za to, co się dzieje, niestety.

Rudnik: – Skoro przy pieniądzach jesteśmy, to walutę zmienimy. Euro to samo zło? Panie wicemarszałku?

Tyszką: – Ja powiem tak: Kukiz'15 jest za członkostwem aktywnym Polski w Unii Europejskiej, za tym, żeby nasi przedsiębiorcy, obywatele mogli korzystać ze wspólnego rynku. Prawda? To jest świetna idea, pomysł, żeby na tym poziomie gospodarczym był wspólny rynek. Natomiast jeżeli chodzi o walutę, to my jesteśmy za zachowaniem naszej własnej waluty, złotego, podobnie jak Szwecja zdecydowała się zachować koronę czy Dania, czy podobnie jak Wielka Brytania. Dlaczego? Dlatego że słuchamy ekonomistów i polskich, i zachodnioeuropejskich, którzy przepowiadają, że prędzej czy później strefa euro się rozpadnie. I teraz pytanie jest, czy ona się rozpadnie, że tak powiem, samoistnie, w jakiejś burzy politycznej, która może być bardzo niekorzystna, czy ona się rozpadnie w sposób niekontrolowany. Nie wiem, czy państwo znają taką książkę Stefana Kawalca Paradoxs euro. W której on właśnie proponuje kontrolowany demontaż strefy euro dlatego, że ona powoduje utratę konkurencji przez państwa południowe, na przykład. Prawda? To nie jest przypadek, że te mądre państwa północne często nie przystąpiły do strefy euro.

Rudnik: – Ale czy nasz moment wejścia do Unii Europejskiej, to nie był moment, kiedy powiedzieliśmy: A? I w perspektywie przyjdzie moment na powiedzenie: B?

Tyszką: – Znaczący, to co przyjęliśmy w traktacie akcesyjnym, to jest takie założenie, że jeżeli spełnimy kryteria konwergencji, to kiedyś przyjmiemy, nie wiadomo, kiedy wspólną walutę. No, ale ta waluta po pierwsze: musi istnieć, żeby funkcjonować, a po drugie: przypominam, że obowiązuje nas Konstytucja Rzeczypospolitej z dziewięćdziesiątego siódmego roku, której artykuł 227 mówi, że jedynym organem mającym prawo do emisji pieniądza i prowadzenia polityki pieniężnej jest Narodowy Bank Polski. W związku z tym, no, przestrzegajmy naszej Konstytucji.

Rudnik: – Pan, panie ministże, dość dosadnie to określił, mówiąc o amatorszczyźnie i ignorancji.

Rosati: – No tak. Oczywiście wielokrotnie powtarzamy, że cały szereg bardzo poważnych analiz, wykonanych zresztą przez Narodowy Bank Polski, wspomnę tylko trzy raporty: 2004, 2009, 2016, które pokazują, że Polska skorzysta na wejściu do strefy euro. Które pokazują, że wszelkiego rodzaju właśnie opinie takie, które słyszy się u cioci na imieninach, prawda, że jak przyjmiemy euro, to będzie drożej albo stracimy konkurencyjność, trzeba włożyć między bajki. Są niczym nie poparte, żadnymi badaniami. Dlatego ja zachęcam, panie marszałku, pana i pańskich kolegów z Kukiz'15, żebyście po prostu wysłuchali ekspertów. Pan się powołał tylko na jednego, który akurat jest osamotniony w swoim sprzeciwie. Większość, ogromna większość środowiska ekonomicznego nie podziela poglądów pana Kawalca i chcę panu powiedzieć, że

korzyści, które odbieracie Polakom co roku przez to, że się opieracie przed wprowadzeniem euro, to są korzyści rządu trzydziestu, trzydziestu pięciu miliardów złotych. Są na to twarde dowody i twarde analizy. Ja wszystkie te argumenty mogę obalić w ciągu pięciu minut, oczywiście nie mamy tyle czasu, żeby każdy z nich osobno tutaj omawiać, ale jeśli chodzi o argumenty konkurencyjne...

Rudnik: – Dlatego potrzebna dyskusja, podczas której byłyby wyłożone wszystkie te argumenty.

Rosati: – Platforma proponowała ogólnokrajową debatę, nie przesądając końca tej debaty i do jakich wniosków dojdziemy. Zatem zachęcamy pańską partię, żeby się włączyć do tej debaty. Dlatego że to, co w tej chwili widzimy, to widzimy tylko nieuzasadnione lęki, stereotypy, powtarzanie plotek o tym, że ceny wzrosły albo płace spadły – to jest absolutnie nieprawda. Ja wszystkich zachęcam, żeby konsultować statystyki, żeby zajrzeć do danych statystycznych Eurostatu i narodowych danych Narodowych Urzędów Statystycznych. Pan przywołał Szwecję, która ma własną walutę, ale dziewiętnaście państw weszło do strefy euro i są bardzo zadowolone, że mają tę wspólną walutę. Nikt nie chce wyjść, co więcej, kilka państw jest w kolejce do tego.

Tyszka: – Jeśli można. Debatować możemy o wszystkim, tak? Natomiast nie podoba mi się takie patrzenie z góry i wyśmiewanie Stefana Kawalca. Jest coś takiego, jak podpisany przez dwudziestu wybitnych intelektualistów, ekonomistów zachodnioeuropejskich, to się nazywa European Solidarity Manifesto – to jest manifest solidarności europejskiej, w którym oni właśnie proponują kontrolowany demontaż strefy euro, dlatego że mówią, że w momencie, kiedy nadchodzi kryzys i niemożliwa jest dewaluacja i osłabienie własnej waluty, to w pułapce znajdują się takie państwa, jak Włochy [Italia], Hiszpania, Grecja, prawda?

Rosati: – Nie dlatego że mają wspólną walutę, ale że są bardzo zadłużone.

Tyszka: – Ja słyszałem, że kiedyś pan minister mówił, że dzięki euro mielibyśmy niższe stopy procentowe, Tak? Tylko że te niższe stopy procentowe służyły Niemcom [Dojczom], a bardzo szkodziły Hiszpanii, Włochom [Italii] czy Grecji, które dzięki temu mogły się coraz bardziej zadłużać.

Rosati: – Ja naprawdę mogę powtórzyć tylko to, co mówiłem. Panie marszałku, nie ma pań racji. Państwa uboższe powinny korzystać z tańszego kapitału. My jesteśmy na dorobku, dlatego pan nam nie pozwala, żebyśmy korzystali z tańszego kapitału?

Tyszka: – Hiszpania też była na dorobku w stosunku do Niemiec [do Dojczlandu].

Rosati: – Trzeba kontrolować akcję kredytową, którą Niemcy [Dojcz] kontrolowali, a Hiszpanie nie kontrolowali.

Tyszka: – Jak ktoś chce bardzo oddawać politykę pieniężną w ręce, prawda...

Rosati: – Nie. My tylko -mówimy, że...

Tyszka: – Może ja jestem z innego pokolenia, ale mnie się wydaje, że chcielibyśmy tutaj, jako młode pokolenie Polaków sami się rządzić, również w zakresie...

Rosati: – Ja tylko tyle mogę powiedzieć: kto bogatemu zabroni? Jeżeli chce pan po prostu oddać 35 miliardów – to są koszty ponoszone przez polskie firmy i polskie gospodarstwa domowe.

Tyszka: – Nie. Ja się nie chcę...

Rosati: – My wszyscy płacimy więcej pieniędzy dlatego, że mamy własną walutę. Płacimy ryzyko kursowe, to koszty zabezpieczenia przed ryzykiem, płacimy za wymianę walut, płacimy za droższe kredyty. Pan po prostu opodatkowuje polskie firmy dodatkowo w stosunku do firm niemieckich [dojczlandzkich] i proponuję, niech pan się nie powołuje na manifesty zachodnich Europejczyków, bo pana zadaniem jest pilnować interesów Polski.

Rudnik: – Jest realne, żeby taka debata z medialnych łamów i studiów przeszła do Sejmu? Panie marszałku?

Tyszka: – Tak. Nie możemy być wiecznie spóźnieni, tak jak Platforma jest spóźniona. Dzisiaj są wybory we Włoszech [w Italii] i Włosi [Italianie] wybiorą tych, którzy prawdopodobnie przeprowadzą referendum w sprawie euro i strefy euro tam może nie być. Więc o czym my będziemy dyskutować?

Rosati: – Prawdopodobnie nie.

Tyszka: – Zajmijmy się obniżeniem kosztów pracy, kosztów ZUSu...

Rosati: – Panie marszałku, ale dlaczego dodatkowe koszty nakłada pan na przedsiębiorców? Właśnie dzięki temu, że muszą posługiwać się walutą, którą trzeba wymieniać?

Tyszka: – Nie.

Rosati: – No, jakżeż nie.

Tyszka: – Ja utrzymuję ramy, w których można bezpiecznie rozwijać gospodarkę, prawda? A nie uzależniać naszej gospodarki od tego, od Niemiec [od Dojczlandu]?

Rosati: – Zapewniam pana, że o tym samym... Ale kto panu powiedział, że ktoś tu chce coś dobrego? Pan się powoływał na zachodnie...

Tyszka: – A co jest pierwszą gospodarką Europy? No, Niemcy [Dojczland]. W związku z tym wszystko jest pod ich kontem ustawiane.

Rosati: – Ale niech pan wyjaśni ekonomicznie, dlaczego stopy procentowe dla Niemiec [dla Dojczlandu] niskie są korzystne, a dla Hiszpanów czy Włochów [Italii] niekorzystne? Chce pan, żeby tamci płacili drożej?

Tyszka: – To pan nie wie?

Rosati: – Nie wiem.

Tyszka: – Ja to panu wytłumaczę po programie.

Rosati: – Nie. Niech pan wytłumaczy Polakom teraz, dlaczego my mamy płacić droższe, wyższe stopy procentowe od kredytu? Niech pan powie każdemu, który nas ogląda?

Tyszka: – Już mówię. W momencie, kiedy pieniądz był bardzo tani, gospodarki południowe zbliżone rozwojem poziomem do Polski, zadłużały się dużo bardziej, prawda? Niemcy [Dojczland] na tym zyskiwały...

Rosati: – Nikt nie ma obowiązku się zadłużać.

Tyszka: – Ale przychodzą tacy jak wy, czy jak PiS do władzy i rozdajecie pieniądze, No.

Rosati: – Niech pan nie traktuje nas symetrycznie: Platformy i PiSu. Że jesteście w opozycji do obu partii. Pan doskonale wie, kto jest głównym zagrożeniem dla Polski. Prawo i Sprawiedliwość.

Rudnik: – Więcej takich dyskusji. Myślę, że wielu Polaków tego by chciało, by wyrobić sobie zdanie.

Rosati: – przyjmijmy to jako początek debaty o euro.

Rodnik: – Amen. Niech tak będzie. Zapraszam już za moment na kolejną rozmowę.

Rudnik: – Panie rzeczniku, czy „Lech Wałęsa” to jest okrzyk zakazany?

Adam Piotr Bodnar: – Zakazany na pewno nie jest, ale...

Rudnik: – Ale można za niego oberwać.

Bodnar: – Można za niego być osobą podejrzaną o popełnienie wykroczenia. Ja mam taką zasadę, że jak pojawiają się różne sytuacje związane ze zgromadzeniami publicznymi, jak na przykład zatrzymywanie przez policję, spisywanie przez policję, a szczególnie gdy zwracają się do nas osoby, które czują się tym pokrzywdzone, to zwracam się zawsze z prośbą o wytłumaczenie, do policji.

Rudnik: – To była kontr-miesięcznica smoleńska i represjonowany Obywatel RP, który właśnie za użycie hasła, wnoszenie okrzyku: Lech Wałęsa! Został przez policjantów rozliczony.

Bodnar: – Tak jest. Tutaj policja, co ciekawe, przyjęła interpretację, że wnoszenie okrzyku: „Lech Wałęsa” to można kwalifikować jako zakłócanie legalnego zgromadzenia. Na podstawie artykułu 52 kodeksu wykroczeń.

Tvn24bis – Fakty – Diana Rudnik: – Dziś zakupy jeszcze zrobimy, za tydzień już nie. Chyba że zamiast do galerii pójdziemy na dworzec. Ustawa o ograniczeniu handlu w niedzielę weszła w życie i życie klientów mocno komplikuje. Dzieląc ich obawy, handlowcy mnożą pomysły na obchodzenie przepisów, mimo że Ministerstwo Pracy straszy karami.

Katarzyna Górniak: – To ostatnia niedziela, kiedy ta galeria jest jeszcze galerią, a jej dyrektor od 9 marca będzie się mógł tytułować zawiadowcą stacji, jest tu bowiem peron, jest poczekalnia, budują się kasy. Gdańska „Metropolia” nie będzie galerią handlową, a handlującym

dworcem. W tym roku zakupy będzie można zrobić tylko w pierwszą i ostatnią niedzielę miesiąca, za wyjątkiem świąt i za wyjątkiem 32 wyjątków.



2018-03-05 poniedziałek

Tvp24bis – Fakty – Justyna Pochanke: – Premier Morawiecki proponuje zbiorowe odchudzanie: Mniej administracji, którą PiS zwiększył, mniej kart kredytowych, nad którymi trudno panować, likwidacja nagród i premii. Ale chudsza administracja ma szansę na grubsze portfele.

Krzysztof Skórzyński: – Każdy polityk wie, że wyborcy lubią takie deklaracje.

Morawiecki: – Środki, które mi zostały przyznane, ja przeznaczyłem na cele charytatywne. Za inne osoby nie będę się wypowiadał.

Skórzyński: – Premier doskonale wie, że nie ma możliwości zmusić ani obecnych, ani byłych ministrów by oddali sowite premie. Wie, że te sumy i sposób ich przyznania, to tego ostatnie doniesienia o kwotach wydawanych z kart kredytowych są dziś ogromnym problemem i dla rządu, i dla PiS. Dlatego premier wysłał dziś do wyborców taki sygnał:

Morawiecki: – W czasie, kiedy ja będę pełnił tę funkcję, na pewno nie będzie przyznawanych takich nagród i premii.

Skórzyński: – Tyle deklaracja. Przejdźmy do szczegółów, bo tylko wtedy stanie się jasne, co kryje się za dzisiejszymi słowami premiera. I tak, po pierwsze: ze 126 ministrów i różnych wiceministrów, tyłu ich jest, sporo, około 30 straci pracę. To redukcja etatów zapowiadana przez premiera. Po drugie: koniec z premiami dla różnych członków rządu, ale... i tu dochodzimy do istoty, czyli do tego, czego premier nie chciał powiedzieć wprost. Ministrowie i wiceministrowie, zdecydowana większość z nich pensje będzie miała wyższe. I tak: minister i wiceminister, który jest jednocześnie posłem, poza pensją rządową dostanie także 50-60% pensji poselskiej, czyli minimum 4,5 tysięcy złotych brutto miesięcznie. Wiceminister, czyli podsekretarz stanu, czyli nie poseł wejdzie za to do służby cywilnej. Tam szacowanie pensji to skomplikowana procedura z przelicznikami i mnożnikami, stażem pracy i wykształceniem – koniec końców morał jest taki: i oni w większości będą mieli wyższe pensje niż dziś, tyle że skończą się dodatki.

Sławomir Neumann, Platforma Obywatelska: – To jest wprowadzanie podwyżek pod stołem.

Skórzyński: – Jeżeli projekty premiera przejdą, wiceministrowie zarobią tyle, ile dyrektorzy w ministerstwach. Do tej pory zarabiali mniej niż ludzie, których pracę nadzorują.

Morawiecki: – Chcę, żeby ministrowie dokonali również audytu, przeglądu we wszystkich swoich jednostkach pod kątem używania i kart kredytowych, i wydatków, wszelkich wydatków.

Skórzyński: – Żaden z ostatnich premierów nie odważył się zagrać w otwarte karty i przeprowadzić projektu podwyżek. To obawy przed jasnym postawieniem sprawy doprowadziły do stworzenia systemu niejasnych premii, uznaniowych nagród czy wydatków bez kontroli. To przez system stworzony przez polityków, na przykład Bartłomiej Misiewicz tylko w maju 2016 według oficjalnych dokumentów zużył paliwa za prawie sześć tysięcy złotych. Zakładając średnio dla tamtego miesiąca cenę paliwa (4,15 zł/l) i spalanie rządowego samochodu, założyliśmy 12 litrów na 100 kilometrów, to Misiewicz przejechał jedenaście tysięcy kilometrów, to tak, jakby dwa razy pokonał trasę Warszawa – Madryt – Warszawa.

Joachim Brudziński, minister spraw wewnętrznych i administracji: – Pokory i oszczędności powinniśmy zacząć od siebie.

Pochanke: – Radość, euforia, szok, mówią fani, a na świecie są nazwani kosmiczną sztafetą. Karol Zalewski, Rafał Omelko, Łukasz Krawczuk, Jakub Krzewina. Polska sztafeta 4 razy 400 ma złoty medal, rekord świata i właśnie wylądowała w Kraju. Myśleliśmy, że Amerykanie są nie do pokonania (od 12 lat), a to nasi byli nie do zatrzymania. To największa rewelacja zakończonych halowych mistrzostw świata. Polacy zdobyli 5 medali: 2 złote, 2 srebrne i 1 brązowy.

Do Krajowej Rady Sądownictwa kandydują: Dariusz Drajewicz, Jarosław Dudzicz, Grzegorz Furmankiewicz, Marek Jaskulski, Joanna Kołodziej-Michałowicz, Jędrzej Kondek, Teresa Kurcysz-Furmanik, (Mariusz Lewiński), Ewa Łapińska, Zbigniew Stanisław Łupina, Leszek Mazur, Maciej Andrzej Mitera, Maciej Nowacki, Dagmara Pawełczyk-Woicka, (Robert Pelewicz), Rafał Puchalski, Paweł Kazimierz Styra, (Mariusz Witkowski). [W nawiasy ujęto nazwiska, którzy odpadli].



2018-03-06 wtorek

[Portal Onet.pl ogłosił, że Stany Zjednoczone postanowiły nie zapraszać prezydenta i premiera Polski, dopóki nie zostanie zmieniona ustawa o IPN. W związku z tym wszystkie media rozdyktowały się, czy to prawda, a jak prawda to co?]

Po raz pierwszy w historii politycy wybrali Krajową Radę Sądownictwa. W Sejmie głosowało 269 posłów, większość 3/5 to 162 posłów, za głosowało 267 posłów, przeciw 0 posłów, wstrzymało się 2 posłów. Opozycja [opuściła salę i] nie głosowała.



2018-03-07 środa

[Wprawdzie znów było wiele o wczorajszej wiadomości o zapowiedzi niezapraszania prezydenta i premiera RP do Białego Domu, ale dwie wypowiedzi były najważniejsze:]

Tvn24bis – Fakty – Justyna Pochanke: – Nasz stosunek do Polski jako sojusznika się nie zmieni, ale powiem raz jeszcze: mamy obawy – mówi rzeczniczka amerykańskiego Departamentu Stanu i przypomina amerykańskie rozczarowanie polską ustawą o IPN. Nasze relacje nie są zamrożone, ale chyba są chłodne, skoro w MSZ powstaje dokument o zablokowanych kontaktach prezydenta i premiera z głównym sojusznikiem.

Heather Nauert, Departament Stanu Stanów Zjednoczonych: – Jasno wyraziliśmy nasze zaniepokojenie związane z tą ustawą. Doniesienia dotyczące domniemanego zawieszenia współpracy na rzecz bezpieczeństwa albo dialogu na najwyższym szczeblu, to wszystko jest po prostu nieprawdą.

Krzysztof Skórzyński – Na portalu Onet dziennikarze opisali notatkę, która miała powstać dwa tygodnie temu w Waszyngtonie i którą mieli napisać polscy dyplomaci po spotkaniu z trojgiem wpływowych polityków (Molly Montgomery, Thomas K. Yazdgerdi, A. Wess Mitchell) monitorujących sprawę polskiej ustawy o IPN. Najważniejszy przekaz, który według dziennikarzy Onet, który znalazł się po tym spotkaniu w dyplomatycznej notatce przekazanej do Polski, brzmiał tak.: „do momentu zażegnania sporu o ustawę, USA wprowadzają dla polskich władz zakaz kontaktów dwustronnych na najwyższym szczeblu Białego Domu”.

Pochanke: – Ministerialne premie jak płachta na byka. Jest szum urzędników, którzy naprawdę zarabiają grosze.

Pięćdziesiąt lat po wydarzeniach marcowych znów bije się studentów – mówią członkowie koalicji antyfaszystowskiej. Opowiadają, co ich spotkało na trasie marszu narodowców [ONR]. Jest też pełne wsparcie rektora Uniwersytetu Warszawskiego.



2018-03-08 czwartek

Tvp24bis – Fakty – Justyna Pochanke: – Pięćdziesiąta rocznica wypadków marcowych w 1968 roku. Przemówieniu prezydenta towarzyszyły głośne protesty.

Michnik: – Życzę, żeby miał tyle odwagi, żeby się postawić prezesowi Kaczyńskiemu, ile myśmy mieli, żeby się postawić Gomułce. Tyle odwagi, tyle rozumu i tyle przyzwoitości – tego mu życzę, obu życzę [prezydentowi i premierowi].

Pochanke: – Sto stron wyjaśnień, tak gruby plik zawiózł do Brukseli premier Morawiecki. Przekonywał Europę, że zmiany w polskim sądownictwie są potrzebne, a zarzuty wobec nich

bezpodstawne. Czy Brukseli wystarczy zmiana tonu czy konsekwentnie będzie żądać zmiany Ustaw? O tym:

Krzysztof Skórzyński: – Przywiezienie do Brukseli dokumentu zwanego Białą Księgą oznacza zmianę rządowego tonu. Nie ma w niej żadnej deklaracji, nie ma zobowiązania, że Polska zrealizuje zalecenia Brukseli w sprawie zmian w sądach, a ultimatum komisarzy mija wkrótce.

Jutro będzie druga rocznica nieopublikowania przez rząd po raz pierwszy wyroku Trybunału Konstytucyjnego [z 9.03.2016, 11.08.2016, 7.11.2016]. Dwa lata później, gdy PiS ma już kontrolę nad trybunałem, w Białej Księdze pada takie zdanie: „ich publikacja nie miałyby żadnego wpływu na system prawny”. Gdyby jednak były wtedy opublikowane i uznane, rewolucja w trybunale byłaby zahamowana. Zmiana tonu przez premiera i nowego szefa dyplomacji bez deklaracji zmian w prawie, nie będzie odpowiedzią na zbliżające się przerwanie kadencji pierwszej prezes Sądu Najwyższego, choć jest to kadencja, której długość gwarantuje Konstytucja, to rząd w swojej Białej Księdze, de facto odwołanie prezes nazywa zwykłym przeniesieniem na emeryturę (Odpowiedź rządu: nowe przepisy ustalające wiek przejścia sędziów w stan spoczynku nie stanowią próby sztucznego usunięcia ich z urzędów w nieproporcjonalnym zakresie). Komisja Europejska żądała, by niezależność zachowała Krajowa Rada Sądownictwa, bo ma zgodnie z Konstytucją stać na straży niezależności sądów. Rząd po tym, jak Sejm a nie środowiska sędziowskie wskazał sędziów do Rady [KRS], wysyła do Brukseli taki komunikat: premier – jest to niemal kopia rozwiązań hiszpańskich...

prof. Andrzej Zoll, były prezes Trybunału Konstytucyjnego: – Ten dokument jest właśnie takim mydleniem oczu.

Skórzyński: – W długim rządowym dokumencie kolejny raz pada taki argument, że w innych krajach europejskich obowiązują podobne przepisy do tych wprowadzonych przez PiS, tyle że kolejny raz nie ma tam zastrzeżenia, że w tych innych krajach obowiązują także inne konstytucje.

Pochanke: – Przez lata był symboliczny kwiatek, teraz są twarde słowa. Kobiety wychodzą na ulice: w Polsce, w Hiszpanii, w Stanach Zjednoczonych.

Kolejne trzęsienie stadniny w Janowie. Minister odwołuje prezesa i to już trzeci prezes w ostatnich dwóch latach. Słynne aukcje koni arabskich przestają być słynne. Pieniądze topnieją, a atmosfera jest taka, że nie tylko koni żal [aluzja do znanej przed laty piosenki]. (W 2015 roku wyniki finansowe Stadniny w Janowie Podlaskim wyniosły 3 200 308,08 złotych, a w 2016 roku tylko 81 019,91 złotych).

126 373 804,34 złotych zebrała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy w tym roku. Wynik z ubiegłorocznego finału został przekroczony o 21 milionów złotych. To będą zakupy dla blisko 400 oddziałów podstawowej opieki neonatologicznej. W Polsce rodzi się około 370 tysięcy noworodków, z tego ponad 30 tysięcy to są wcześniaki. A więc to są noworodki najsłabsze, najmniejsze.



2018-03-09 piątek

Tvn24bis – Fakty po faktach – Piotr Marciniak i Aleksander Kwaśniewski, były prezydent w latach 1995-2005

Marciniak: – Panie prezydencie, pan kiedyś przeprosił za Jedwabne, także za marzec '68. Teraz o wybaczenie marcowej hańby prosił wczoraj prezydent Andrzej Duda i zawsze jest spór w takich sytuacjach, w czyim imieniu się przeprasza, za kogo się przeprasza. Jeśli chodzi o marzec, to Duda może powiedzieć, że z ówczesną władzą nie miał nic wspólnego. Pan z władzą PRL miał styczność w marcu, prawda? I padały wtedy wezwania, także do pana mówił Marian Krzaklewski [przewodniczący NZSS Solidarność w latach 1991-2002], żeby pan przeprosił za komunistów, a nie za Polskę. Jak to jest z tymi przeprosinami?

Kwaśniewski: – W ogóle świadomość tego, że popełniało się rzeczy złe, jest ważna, jest potrzebna, dlatego że jeżeli wyprzemy to z pamięci, to będziemy gotowi popełniać jeszcze raz

tego rodzaju grzechy. Więc to jest ważne. Ja doceniam słowa Andrzeja Dudy, żeby nie było wątpliwości. Na ile one mają przełożenie na konkretne działania, to to jest inny temat. Bo gdyby przyjąć ten sposób myślenia, o którym prezydent Duda mówił wczoraj, to on nie powinien podpisywać ustawy o IPN, bo ona jest bardzo z tym związana. Natomiast, wie pan, w Jedwabnym, ponieważ wiedziałem, jaka jest skala...

Marciniak: – Ale w ustawie o IPN nie ma nic o marcu 68.

Kwaśniewski: – Nie, ale generalnie wie pan, o jaki problem chodzi. Ustawa o IPN dotyczy nie wiadomo czego. Ona jest w ogóle niepotrzebna. Natomiast jakie uruchomiła z jednej strony pretensje, a z drugiej strony demony, po polskiej stronie niestety demony. Natomiast wracając do moich przeprosin w sprawie Jedwabnego, ponieważ zdawałem sobie sprawę ze skali emocji, które towarzyszą temu, tej tragedii, powiedziałem, że przepraszam w imieniu wszystkich, których sumienie jest tak samo poruszone jak moje. Nie brałem na siebie odpowiedzialności, że mówię to w imieniu 100% Polaków, bo wiedziałem, że opinie są różne. W przypadku marca oczywiście powiedziałem o tym w imieniu tej formacji, w której oczywiście uczestniczyłem, nie w marcu, bo miałem wtedy 14 lat [Ja – Marian Sokołowski – miałem wtedy 35 lat i z pierwszej ręki opisałem to – polecam petę nr 03 pt. gag], ale która doprowadziła do tego haniebnego wydarzenia, jakim była antysemitka kampania, wyjazd, czy wyrzucenie rzeczywiście z Polski tysięcy Polaków, obywateli Polski żydowskiego pochodzenia [oni byli polskiego pochodzenia, ale wyznania mojżeszowego], ale z drugiej strony cały czas...

Marciniak: – Powiedział pan, że przepraszam jako prezydent Polski, jako Polak i to właśnie się nie podobało Krzaklewskiemu.

Kwaśniewski: – Dobrze. Ale też przepraszalem jako lider formacji, jak Krzaklewski by powiedział – postkomunistycznej, ja nie lubiłem tego określenia, która miała tytuł, żeby te słowa: przepraszam – powiedzieć.

Marciniak: – premier mówił: my nie mamy za co przepraszać, wtedy nie było Polski.

Kwaśniewski: – Ja jestem bliższy postawie prezydenta, dlatego że szaleństwo, które uprawia premier Morawiecki polega na tym, że on chce kwestionować ciągłość państwa polskiego. To jest niemożliwe ani z prawnego punktu widzenia, ani ze względu na prawo międzynarodowe. Wydarzenia, które miały miejsce – ta ciągłość jest. A po drugie, także w kategoriach moralnych Morawiecki nie ma racji, dlatego że ja mając 14 lat, pamiętam marzec 68 roku. I to nie jest tak, że na tych wiecach byli tylko członkowie PZPR. I to nie jest tak, że te wredne słowa wyrażali tylko ludzie partii. Ja byłem wtedy w małym miasteczku, ja to pamiętam, ja to dobrze pamiętam. Wylała się rzeczywiście fala nietolerancji, antysemityzmu – mówiąc wprost, porachunków wzajemnych, zawiści, nienawiści i w tym uczestniczyło więcej, niż tylko niektórzy członkowie partii, bo wewnątrz partii też byli ludzie bardzo uczciwi. Nie wiem, czy pan miał okazję czytać wspomnienia Rakowskiego, który walczył wtedy o politykę, który walczył, żeby nie poddać się tej fali antysemityzmu jako naczelny redaktor Polityki. Byli uczciwi partyjni, byli bardzo uczciwi partyjni w tamtym czasie też. Więc wie pan, ten kontekst polski jest tu ważny...

Marciniak: – Wróć do tego słowa „demony”, wcześniej użyła też wczoraj ambasador Izraela, za chwilę do tych demonów wrócimy, ale najpierw zatrzymam się jeszcze przy tych przeprosinach, bo przeprosiny – nie także dlatego, że to jest pedagogika wstydu – tak słyszeliśmy przez ostatnie lata i właściwie podobnie mówił prezydent.

Kwaśniewski: – Wie pan, ja po pierwsze uważam, że cała ta koncepcja, że rozwijaliśmy się przez ostatnie 20 lat, jest pedagogiką wstydu, a teraz wstajemy z kolan i będziemy pokazywać, jak jesteśmy wspaniałym, dumnym narodem – jest fałszywa. Fałszywa. Dlatego że tak jak każdy naród, polski naród ma naprawdę wystarczająco dużo heroicznych kart, żeby być dumnym. My naprawdę nie jesteśmy krajem na marginesie świata, myśmy doświadczyli różnych nieszczęść, myśmy w większości sytuacji zachowywali się godnie i z odwagą, natomiast to nie zmienia faktu, że były zjawiska, które trzeba nazwać po imieniu i potępić. Były zdrady, było szmalcownictwo, była nietolerancja, były dziesiątki rzeczy, o których trzeba jasno powiedzieć, bo to służy nam samym, to buduje naszą samoświadomość, to nam daje gwarancję w pewnym sensie jest szczepionką na możliwość powtórki, na możliwość recydywy. Więc wie pan, cała ta pedagogika wstydu kiedyś i wstawanie z kolan dzisiaj, to jest fałszywa alternatywa. To jest absolutnie błąd, za który będziemy płacić.

Marciniak: – Pan by powiedział, to nie jest pedagogika wstydu kontra pedagogika dumy, tylko właśnie czego?

Kwaśniewski: – Nie. Ja uważam, że nas powinna obowiązywać pedagogika prawdy i sumienia, które rozumiem, że wiemy o sobie wszystko. Wiemy, co było dobre, wiemy, co było złe i potrafimy przewalczyć to, co było złe. I gdybyśmy w ten sposób potraktowali i okres przedwojenny, i wojnę, i powojenny, i marzec 68 i tak dalej, tak dalej, bylibyśmy dzisiaj dużo silniejsi, świadomym samych siebie i świadomych swoich celów narodem. A my brniemy w stronę fikcji, która karze mówić o nas sobie samym, że wszystko co my to świetnie, a wszystko co złe to obcy.

Marciniak: – To ja zapytam nie o obcych, ale sojuszników naszych, miejmy nadzieję. W pięćdziesiątą rocznicę marca 68, wydarzeń ulicznych, tego buntu studentów, tego żądania niepodległości i wolności, zlikwidowanie cenzury – no właśnie. Prezydent przemawiał na Uniwersytecie, a ambasadorowie Izraela i Stanów Zjednoczonych też przemawiali i to całkiem niedaleko, na Dworcu Gdańskim. Skąd wyjeżdżali Żydzi. Dwie różne uroczystości, osobne. Czy to był przypadek pana zdaniem?

Kwaśniewski: – To jest wyrazem tego, co się ostatnio dzieje. Stan kryzysu, władza Rzeczypospolitej Polskiej postawiła relacje z naszymi wieloletnimi, tradycyjnymi, ważnymi sojusznikami, czyli Stanami Zjednoczonymi i Izraelem. To jest wielki błąd polityczny. To jest błąd, który dzisiaj obserwujemy. Mamy różne uroczystości. Ambasadorowie są gdzieś indziej, prezydent gdzieś indziej, ale to będzie miało swoje długofalowe i bardzo złe konsekwencje.

Marciniak: – Ale słyszymy: To już jest tak świetne i zawsze, panie prezydencie, nie wiem, czy pan słyszał, dzisiaj Jacek Czaputowicz [minister spraw zagranicznych] wyjaśniał, że w trudnej już notatce nie ma niczego, co by mogło budzić obawy, ale potem powiedział tak: Jest stwierdzenie, że istnieje kilka kwestii, takich jak właśnie nowelizacja ustawy o IPN czy Trybunał i zacytuje: „Dobrze by było, żeby spotkania na najwyższym szczeblu mogły się odbyć w atmosferze, kiedy te kwestie są już rozwiązane”. Co to znaczy?

Kwaśniewski: – Oznacza, że Czaputowicz, który jest trochę autsajderem w tym gronie, marzy o tym, żeby jednak czy w wyniku decyzji Trybunału Konstytucyjnego, ja wiem, że te decyzje Trybunału będą takie, jak będzie chciał PiS, żeby one jednak zmieniały tę ustawę czy ją na tyle kwestionowały, że można powiedzieć: nie, ta ustawa już rzeczywiście nie działa...

Marciniak: – [...] Z drugiej strony zacytował, że ich życzeniem jest, żeby te kwestie były rozwiązane.

Kwaśniewski: – Wie pan, współczuję ministrowi spraw zagranicznych, ponieważ wobec oczywistych faktów musi brnąć, no, mówiąc krótko: mijać się z prawdą. Stosunki z Ameryką w tej chwili są w dużym stopniu... To nie dotyczy kwestii strategicznych, oni nie wycofają wojsk, nie będą czynić jakichś wielkich afrontów wobec Polski, natomiast Polska znalazła się w gronie sojuszników, do których są pretensje. Te pretensje dotyczą ustawy o IPN, te pretensje dotyczą tego, że sekretarz stanu Rex Tillerson nie mógł porozmawiać z prezydentem, mimo że chciał i to oczywiście...

Marciniak: – Mówi pan o rozmowie telefonicznej?

Kwaśniewski: – Telefonicznej, tak. Ale pamiętajmy, Tillerson tego w ogóle nie jest w stanie pojąć, ponieważ on był wcześniej szefem Exonu, największej korporacji światowej, on nie miał żadnego kłopotu, żeby porozmawiać z dowolnym prezydentem w dowolnym miejscu świata.

Marciniak: – Myśli pan, że dlaczego nie doszło do tej rozmowy?

Kwaśniewski: – Nie wiem, nie mam pojęcia. Błąd. Wielki błąd.

Marciniak: – Mógł się bać, że nie będzie miał co odpowiedzieć?

Kwaśniewski: – Prawdopodobnie też, dlatego że wydawało się, że jak ten cały problem z tą ustawą wszedł, że jest bardzo proste rozwiązanie.

Marciniak: – Przecież on był niedawno w Polsce i się spotykał. Potem wyjechał, sprawa wybucha, on dzwoni i ma problemy, żeby się dodzwonić.

Kwaśniewski: – Natomiast ja uważam, że polskie władze uczyniły coś, czego partnerzy nie rozumieją. W Polsce mamy dwie izby parlamentu. Zła ustawa, niepotrzebna ustawa została przyjęta przez Sejm. Ale mamy Senat. Senat już ze względu na awanturę, która jest po tej ustawie, może prosić o czas, poprosić o konsultacje z partnerami, to może trwać miesiąc, pięć

miesiący, a Senat przyspieszył. A to dopiero jest prawdziwy problem, bo to już jest granie, to jest właśnie obrażanie naszych partnerów. Nie dość, że nie przyjmujecie naszych wątpliwości pod uwagę, to nie dajecie nam nawet czasu, żeby o tym porozmawiać. I ten rodzaj arogancji niestety drogo kosztuje. Ja jestem tutaj bardzo pesymistycznie nastrojony. Moim zdaniem to będzie się odbijać na polsko-amerykańskich relacjach przez długi czas.

Marciniak: – A jeśli chodzi o te telefony, prezydent być może nie przyjął tego telefonu od Tillersona, ale szef gabinetu prezydenta, Krzysztof Szczerski, zapewniał właśnie w tych pierwszych dniach, gdy wybuchła ta awantura, że cały czas, codziennie rozmawia z Departamentem Stanu, być może na niższym szczeblu, wyjaśnił wszystko władzy i że jest, podkreślał to Szczerski, zaskoczony tak wielką podejrzliwością wobec narodu polskiego, Polaków, jesteśmy normalnym narodem. [Narodu czy władzy? Podejrzliwość wobec narodu czy władzy?

Kwaśniewski: – Jednego i drugiego. Ja myślę, że dzisiaj jest większa podejrzliwość wobec władzy, ale są powody, żeby nabierać wątpliwości wobec narodu polskiego. Wie pan, jaka jest różnica między sześćdziesiątym ósmym rokiem a dzisiaj? W '68. te wiece, akcje były organizowane, tam uczestniczyło wiele osób naprawdę na własne życzenie, a później oni to przekładali na codzienne zachowanie.

Marciniak: – Ale mówimy, że część była zgoniona.

Kwaśniewski: – Część była zgoniona, część była zmanipulowana. Dzisiaj, proszę pana, mamy media społeczne, dzisiaj mamy internet, jeżeli pan poczyta to, co dzieje się w internecie, a to czytają, bo to jest dostępne, to ta fala tej brudnej, paskudnej antysemitki, piany jest naprawdę duża. Ja nie mówię, że ona jest większością, na szczęście nie. Ja nie mówię, że ona już jest całkowicie dramatyczna, nie. Ale ona jest coraz większa i ja mam największe pretensje do prezesa Kaczyńskiego, którego uważam za polityka, no, jednak doświadczonego, że on bawi się w to, w co zaczął się bawić Gomułka w '68. roku, przegrał po dwóch latach zresztą, uruchamia te antysemitki demony, które naprawdę prowadzą na manowce, które prowadzą do nieszczęścia. Gdyby Jarosław Kaczyński powiedział dzisiaj, nie czekając na Trybunał Konstytucyjny, nie mówiąc zupełnie takiej kuriozalnej frazy, że ustawa weszła w życie, ale nie obowiązuje, nie będzie stosowana – to dopiero w państwie prawa zabrzmi zabawnie.

Marciniak: – Młyny sprawiedliwości miłą po woli, ale poczekajmy...

Kwaśniewski: – No dobrze, ale ja myślę, że jest potrzebna decyzja polityczna, która uspokoi tych wszystkich akolitów pisowskich [Akolita (z greckiego „akólouthos” – „towarzyszący, idący za kimś” lub „akólouthos” – „iść za kimś, naśladować, towarzyszyć”)] i powie jedno: nie używajcie tej broni. W tej sprawie trzeba po prostu ostudzić nastroje i w tej sprawie nie wolno eksploatować tego, co w Polsce niestety ma swoje źródła, podłoże.

Marciniak: – Znaczą się cofnąć.

Kwaśniewski: – A dlaczego nie?

Marciniak: – Że wszyscy muszą stanąć razem i to jest sprawdzian...

Kwaśniewski: – I bić Żyda? Nie.

Marciniak: – Bić Żyda, to nie pada ze strony rządu. Pokażmy, że jesteśmy silni jako państwo – mówił Patryk Jaki [wiceminister w ministerstwie sprawiedliwości], który początkowo, bo dlaczego ludzie tak zareagowali, przynajmniej na początku? Dlatego że w pierwszych dniach, w pierwszych godzinach usłyszeli, że Izrael, potem się okazało, Stany zabraniają nam walki z określeniem polskie obozy śmierci.

Kwaśniewski: – To jest nieprawda. Ja oczekuję, że przedstawiciele władz polskich są kompetentni, profesjonalni i dobrze poinformowani. Oni mają do tego wszelkie tytuły. Mają wszystkie źródła dostępne. Problem polskich obozów koncentracyjnych, walka z tym określeniem jest całkowicie usprawiedliwiona i była prowadzona. Była prowadzona w sposób dyplomatyczny i tak dalej. Niestety metody sądowe, metody penalizacyjne [penalizacja. 1. «rozszerzenie zakresu czynów uznanych za karalne». 2. «objęcie jakiegoś czynu lub działania systemem kar»] są wtedy ograniczone, bo co zrobić z jakimś ignorantem czy jakimś złej woli człowiekiem na końcu świata, który używa tego określenia. Ani go nie porwiemy, ani nie postawimy przed polskim sadem, nie jesteśmy w stanie tego zrobić. I w tej części, gdyby ta ustawa była rzeczywiście na tym skoncentrowana, uważam, że ona się broni. Tu nie mam żadnej wątpliwości. Natomiast ona doprowadziła do czegoś zupełnie innego. Że [niezrozumiałe]

myśmy odświeżyli bardzo wiele negatywnych, często niesłusznych, podkreślam: niesłusznych stereotypów dotyczących Polaków. Ja się z tym stykałem, wie pan, ja ileś spotkań, które miałem ze środowiskami żydowskimi na świecie, to jest ogromna i znam te stereotypy, znam te historie indywidualne, opowiadane przez tych ludzi. Trudno je kwestionować.

Marciniak: – To nie my budzimy demony antysemityzmu, tylko ktoś na świecie, obudzili demony antypolonizmu.

Kwaśniewski: – Gdyby w ustawie o IPN było napisane tak, że rząd Polski będzie finansował dialog polsko-żydowski i że będziemy organizować różne wydarzenia edukacyjne, że na przykład będziemy dawać stypendia nauczycielom z Izraela, ze Stanów Zjednoczonych, z Australii i tak dalej, na temat historii, na temat przebiegu drugiej wojny światowej, to bym uznał, że to jest wyrafinowana, na wysokim poziomie polityka. To, co zrobił pan Jaki z większością w Sejmie i Senacie, to jest po prostu krzywda dla Polski, to jest wielka strata i to jest coś, co my będziemy odrabiać latami, dlatego że ta ustawa praktycznie niczego nie zmienia. Nic tam nie daje. Natomiast otworzyła, wznowiła, odkurzyła najgorsze stereotypy dotyczące Polski, które były, są i niestety będą.

Marciniak: – Wicepremier Jarosław Gowin, który nie wyklucza doprecyzowania tej ustawy, gdyby to od niego zależało...

Kwaśniewski: – Tam trzeba skreślać całe epitety, a nie doprecyzować.

Marciniak: – ...i mówi, że jeżeli jest coś pozytywnego w tej sytuacji, to właśnie to, że ujrzyliśmy, jak silne są antypolskie resentymy w świecie. A w publicystyce prasowej czytamy, że złudzenia prysnęły.

Kwaśniewski: – Ale dotyczące czego?

Marciniak: – Kogo.

Kwaśniewski: – Ja tu dopiero załamuję ręce, dlatego że zarówno premier Gowin, jak i ci publicyści w ogóle żyją w nieświadomości. Żeby oni wiedzieli, że takie stereotypy są, to trzeba poczytać trochę książek, trochę artykułów, porozmawiać z tymi środowiskami i by się łatwo dowiedzieli. Te stereotypy częściowo są oparte o fakty. Proszę pamiętać, że my chcemy nadać narracji taki jeden ton, że historia była tylko taka. Historia w odczuciach ludzi jest bardzo indywidualna. Oni pamiętają, tak jak mówił dziadek, jak babcia czy oni sami pamiętają i tak dalej. I to jest w ogromnej części wobec ocalonych historia dla nas niestety niełatwa. To nie znaczy, że nie ma tych, którzy zostali przez Polaków uratowani, że nie ma Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata – są, oczywiście i chwała im, ale z drugiej strony, wie pan, ile było historii, że ci sprawiedliwi musieli się bać swoich rodaków, Polaków, że mogą zostać zadenuncjowani, ponieważ pomagają Żydom? Oni to opowiadają. W związku z tym, jak mówię, edukacja tak, działalność artystyczna w tej mierze tak, dialog tak. Ale nie ustawa, która za przeproszeniem, siekierą lub cepem ma rozwiązać problem, który w ten sposób jest nie do rozwiązania.

Marciniak: – Panie prezydencie, pan mówi: zaszkodzi stosunkom polsko-amerykańskim, będziemy z tego wychodzić przez długie miesiące, a Antoni Macierewicz i tak ma nadzieję, że gdy pył opadnie, to prezydent Trump zobaczy, że niemiecki [dojczlandzki] rząd nie wydaje tych dwóch procent na armię i z tego powodu przeniesie amerykańską bazę z Niemiec [z Dojczlandu] do Polski. A więc że nie będzie gorzej, ale lepiej. Pan wątpi?

Kwaśniewski: – Bardzo wątpię. Wie pan, po pierwsze wątpię. Czyli dla mnie nie ulega wątpliwości, że Niemcy [Dojczland] przestaną być strategicznym partnerem dla Stanów Zjednoczonych, czy tak chce Macierewicz czy nie chce, tak będzie. Po drugie jest problem dosyć istotny. Ja uczestniczyłem w tej konferencji monachijskiej, gdzie nasz premier wygłosił swoje słynne słowa. I tam przed nim występował minister spraw zagranicznych Gabriel [Dojczland] i on powiedział coś, co uważam, powinniśmy bardzo poważnie rozpatrywać, szczególnie ci, którzy domagają się tych dwóch procent na zbrojenia z każdego kraju. Jak żądamy, żeby Estonia czy Łotwa, Litwa czy Polska wydawały te pieniądze, ja rozumiem, to jest potrzebne. Czy my zdajemy sobie sprawę, co to jest 2% pkb [produkt krajowy brutto] niemieckiego [dojczlandzkiego]? Czy my rozumiemy, co to znaczy, jak Niemcy [Dojczland] będą przez kolejnych kilkanaście lat, będą wydawać te 2% na zbrojenia? Czy my jesteśmy pewni, że za kilkanaście lat w Niemczech [w Dojczlandzie] będzie zawsze proeuropejski, liberalny, sympatyczny wobec wszystkich rząd i tak dalej? A nie na przykład AFD [Alternative

for Deutschland]? Czy my nie brniemy do jakiegoś tragicznego zaułka? Ja uważam, że gdyby te dwa procent niemiecki [dojczlandzki] miał być przeznaczony na jakąś nową koncepcję, Polska tego nie chce, a ja jestem za, na przykład europejskiej armii.

Marciniak: – Polska się włączyła.

Kwaśniewski: – Włączyła i wyłączyła. Czy my zaufamy, że amerykański parasol to jest wszystko, co nam gwarantuje bezpieczeństwo? Czy jednak trzeba trochę zainwestować w europejskie siły zbrojne? Zintegrować przemysł zbrojeniowy. Doprowadzić do stworzenia armii europejskiej. Gdyby w tym kontekście miałyby być wydawane te niemieckie [dojczlandzkie] pieniądze, jestem za. Jeżeli Niemcy [Dojczland] przez najbliższe dziesięć czy dwadzieścia lat mają wydawać swoje 2% pkb, to jest dużo, dużo większy, niż nasze pkb – na zbrojenia, to ja bym kazał się zastanowić tym politykom, którzy o to tak walczą.

Marciniak: – To część tego ogólnego podejścia PiSu: nie są przekonani, z kim jest nam bardziej po drodze: czy z Unią, czy ze Stanami, bo na przykład marszałek Terlecki, szef klubu parlamentarnego PiS mówi tak: groźba rozpadu Hiszpanii, wybory we Włoszech [w Italii], breksit [wyjście Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej], klincz w Niemczech [w Dojczlandzie], wychodzą z tego klinczu rządowego, sprawiają, że możemy mówić o naprawdę dobrej koniunkturze politycznej dla Polski. Pewnym zdaniem Terleckiego, ale też PiSu, jak Europa słabnie, to Trump [prezydent USA] oprze się na Polsce.

Kwaśniewski: – Dziś Tramp, a jutro kto? Ja uważam, że jest absolutnie fałszywa koncepcja. W moim przekonaniu... Wie pan, kiedy ja byłem prezydentem, nasze priorytety były takie: po pierwsze Ameryka, bo tu chodziło o NATO, Ameryka nam bardzo pomogła, Clinton nam bardzo pomógł, jeśli chodzi o Unię Europejską, później Unia Europejska. Gdy weszliśmy do Unii Europejskiej, już nie byłem prezydentem, znaczy byłem jeszcze rok, ale od 2005 roku, uważam, że polskie priorytety powinny być: Unia Europejska, Stany Zjednoczone. To nie jest przeciwko sobie. To działa w jednym kierunku. Dzisiaj, gdybym miał następnemu prezydentowi coś radzić, to powiedziałbym tak: przede wszystkim staraj się chłopie o to, żeby budować siłę Unii Europejskiej. Dlatego że Ameryka już od dawna, a dzisiaj Trampa, to jest Ameryka, która coraz bardziej albo patrzy na Pacyfik, albo jest mało zainteresowana sprawami międzynarodowymi, globalnymi jak dzisiaj. Za Trampa my nie wiemy, kto będzie następnym prezydentem Stanów Zjednoczonych. Moim zdaniem parasol amerykański nad Europą będzie coraz słabszy, coraz mniejszy. Stąd na przykład budowanie siły europejskiej ma sens. Stąd koncepcje Terleckiego, Macierewicza, Kaczyńskiego, że Ameryka jest naszym głównym partnerem, a Unia Europejska to jest taki dopust boży, jest absolutnym błędem. I jestem absolutnie przekonany, że Polska rezygnuje dzisiaj, nie wykorzystuje historycznej szansy, jaką mamy. Polska wobec właśnie tej Hiszpanii, Włoch [Italii] i tak dalej, miałaby ogromną szansę być nowym silnikiem europejskim. My naprawdę mielibyśmy, gdyby rząd był inny, historyczną szansę stać się liderem europejskim w tej głównej trójce, znaczy: Niemcy [Dojczland], Francja i Polska, ze względu na położenie, potencjał, gospodarkę i tak dalej. Rezygnujemy z szansy na rzecz Ameryki, która jest ważna, która powinna być naszym strategicznym partnerem, tylko która staje się coraz bardziej nieprzewidywalna. Ameryka Trampa nie jest bardzo przewidywalna. Ameryka po Trampie, nikt nie wie, jaka będzie.

Marciniak: – Panie prezydencie, wspominał pan o obecności premiera w Monachium, on tam ponoć próbował gasić pożar, jak ugasił, to już zostawmy teraz na boku, ale on teraz próbuje gasić kilka pożarów naraz: na przykład przekonuje o naszej praworządności, jak zdążymy, to zapytam o Polaków, w sprawie nagród w rządzie. Już tych nagród nie będzie. PiS uważa, że na przykład ta druga sprawa, o te pieniądze, to może PiSowi zaszkodzić. Jako ministrowie oni nie podwyższali pensji, ale przyznawali, premier przyznawała i sobie kilkutyśne nagrody.

Kwaśniewski: – Wie pan, ja bym skomentował to krótko: kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie. Partia, która buduje swoją popularność na populizmie, no, musi się poślizgnąć na takich sprawach. Jak się mówi, że władza w ogóle nie, ta była władza, nie powinna zarabiać, nie powinna mieć nagród, nie powinna mieć niczego, a później okazuje się, że są nagrody, że chce się wyższych płac, chce się samolotów rządowych i tak dalej, no to to jest ewidentny konflikt choćby wypowiedzi i tyle.

Marciniak: – Myśli pan, że pani premier, że przyznała nagrodę sama sobie, bo słyszymy: A kto miał jej przyznać? Jak to wcześniej było?

Kwaśniewski: – To zawsze było tak rozwiązywane. Nie ma...

Marciniak: – A pan sobie też przyznawał?

Kwaśniewski: – Tam są jakieś przepisy. To nie jest tak, że prezydent czy premier sam osobiście podpisuje nagrody. Ale to dzieje się według jakiegoś automatu, jakiegoś algorytmu. Długo nie urzęduję, więc nie pamiętam. Natomiast chcę powiedzieć jedną rzecz, która może PiSowi się spodobać. Otóż ja naprawdę uważam, że to zamrażanie płac wysokich urzędników państwowych w Polsce, które trwa od lat, to uleganie populizmowi, jest po prostu błędem. W Polsce powinniśmy doprowadzić do tego, żeby płace najwyższych urzędników, po to, żeby było to konkurencyjne, żeby ludzie chcieli starać się o stanowiska dyrektorów, wiceministrów, ministrów, muszą być po prostu wyższe. A mówię to tym bardziej z lekkim sercem, że kiedy ja rządziłem, budżet był dwa czy dwa i pół raza mniejszy, niż dzisiaj jest. W moim przekonaniu powiedzenie społeczeństwu, że przyszła pora, żeby tę kwestię uporządkować. I stanięcie z otwartą przyłbicą i walka o tego rodzaju zapisy, to ja bym im to poczytał jako odwagę rządu. No, ten rząd jest niewolnikiem populizmu, który sam wyprodukował.

Marciniak: – To już a propos pieniędzy, czy miał pan jakieś związki finansowe z szefem kampanii Donalda Trampa?

Kwaśniewski: – Ja z nim się spotykałem, kiedy on był doradcą Janukowycza [prezydent Ukrainy] w latach 2012-2013, czyli cztery, pięć lat temu. W ogóle nie przewidywałem, że on może być jakimś szefem kampanii Trampa i ...

Marciniak: – ...sprawdza się jego powiązania z Rosją.

Kwaśniewski: – No tak. Ale w czasach, kiedy Janukowycz był zwolennikiem umowy stowarzyszeniowej z Unią i tak dalej. A nasze kontakty wynikały z tego, że do niego miał duże zaufanie Janukowycz. I myśmy starali się przez niego wpływać, żeby on zwolnił więźniów politycznych, w tym Timoszenko [na krótko po Juszczenko premier Ukrainy]. Czyli mówiąc krótko, to myśmy starali się o to, żeby on był naszym lobbystą niż odwrotnie.

Marciniak: – Miał płacić byłym ważnym?

Kwaśniewski: – Nie. Powiem tak: ja nic o tym nie wiem.

Marciniak: – Za wygładzanie wizerunku?

Kwaśniewski: – To nieprawda. Ja uczestniczyłem w dziesiątkach konferencji w latach 2012-2013, były publiczne, są na to materiały, moje stanowisko zawsze było twarde: Ukraina z Europą umowa stowarzyszeniowa tak. Uwolnić więźniów politycznych. Nie wiem, na czym to miało polegać to ocieplanie wizerunku.

Marciniak: – Pośmiertna degradacja generałów – tak czy nie?

Kwaśniewski: – Wie pan, to jest skandal. Nazywając rzeczy po imieniu, to jest taki poziom braku moralności, zrozumienia dla historii, ciągłości historycznej, tego w prosty, takimi łagodnymi słowami nie da się oceniać. PiS nie znosi komunistów. Ale komunistom nie przyszło w ogóle do głowy, że można zdegradować marszałka Piłsudskiego, którego nie znosili; czy Rydza-Śmigłego, który przegrał kampanię wrześniową. Ja uważam, że degradowanie tych ludzi, jest po prostu głęboko nieuzasadnione, niemoralne, a poza tym stworzy taki dysonans poznawczy dla tych wnuków obecnie rządzących, bo co oni wnukom czy prawnukom powiedzą, jak te dzieci zapytają: a kto was internował w '81. roku? Kto rozwalił tę Solidarność w ciągu jednej nocy? Oni powiedzą: szeregowy Kiszczak i szeregowy Jaruzelski? I zaprowadzili swoją władzę na okres na lata 1982 do 1989, na okres ośmiu lat. Wie pan, nie ma słów spokojnych i wyważonych, żeby ocenić poziom szaleństwa związany z takimi inicjatywami.

Marciniak: – Aleksander Kwaśniewski, były prezydent [RP]. Dziękuję bardzo. Piotr Marciniak. To były Fakty po Faktach.



2018-03-10 sobota

[Media usiłowały zrobić z tego skandal i sensację. Spróbuję pominąć skandal i sensację i odnotować sam fakt:]

Tvn24bis – Czarno na białym – Tomasz Marzec: – Trudna lekcja historii, bo gdy politycy PiS usiłują pisać historię na nowo, to nauczyciele tego przedmiotu stają przed wyzwaniem. Dwaj warszawscy nauczyciele napisali do uczniów list o tym, jak rozumieć słowo: naród. List dotarł nie tylko do polskiej szkoły, ale też do francuskiej prasy.

Piotr Świerczek: – „Drogi i Drodzy, piszemy ten list do Was, uczennic i uczniów z naszego liceum...” Nauczyciel historii i filozofii od siedemnastu lat, drugi nauczyciel: ucze historii od dwudziestu już lat. Napisali o wybranych fragmentach historii, o tym, że naród może łączyć, ale może też dzielić, a podziały doprowadzają do tragedii.

[Oto rozmowa z nauczycielami i autorami listu i komentarze tvn:]

Drugi nauczyciel: Ten nasz list nie jest czymś bardzo radykalnym, jest czymś bardzo kontrowersyjnym.

Świerczek: – 900 słów, 6 tysięcy znaków – za dużo, żeby cytować, a całość trudno ocenić na podstawie kilku cytatów. No, to zacznijmy od fragmentów: „Będziemy tu, a także będziemy w przyszłości, łamać (...) prawo”. „Pojęcie „naród polski” i instytucje państwa polskiego są współodpowiedzialne za przestępstwa stanowiące zbrodnie przeciwko pokojowi, ludzkości i zbrodnie wojenne”.

Drugi nauczyciel: współ nie znaczy tak samo, ale ... Powiedzmy to jasno: To jest jakiś taki ślepy kierunek tej rozmowy. Chodzi o to, żeby zrozumieć, co doprowadziło do tego, żeby zagłada stała się możliwa. Doprowadziło do tego bardzo wiele rzeczy. Ale część z tych rzeczy została wytworzona na gruncie społeczeństwa polskiego, przez instytucje państwa polskiego. Te są dla nas istotne, te są dla nas ważne...

Pierwszy nauczyciel: Wszyscy wiedzą, że III Rzesza nie była instytucją polską, III Rzesza była instytucją niemiecką [dojczlandzką]. Wiadomo, co zrobiła III Rzesza, wiadomo, co zrobił Hitler. Natomiast w Polsce nie mówi się o tym, co zrobiło sanacyjne państwo polskie.

Świerczek: – Tuż po śmierci marszałka Piłsudskiego na Politechnice Lwowskiej [na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie] wprowadzono pierwsze w Polsce getto ławkowe. Jak można przeczytać w Gazecie Lwowskiej z tego okresu, studenci należący do żydowskich stowarzyszeń, mają zajmować miejsca z przodu po lewej stronie sali.

Na getta ławkowe, na segregację żydowskich studentów zezwolił w 1937 roku minister wyznań religijnych, czyli polski rząd.

W 1938 roku, o czym informuje ten numer Kuriera Poznańskiego, Niemcy [Dojczy] wypędzili kilkanaście tysięcy Żydów do Polski. Kilka tysięcy tak zwanych bezpaństwowców zostało przez polski rząd internowanych, zamkniętych w obozie w Zbąszyniu. Swoją drogą kilka numerów dalej Kurier informuje o, cytat: „walce z zalewem żydowskim”. Na to zwrócili uwagę autorzy listu do uczniów.

Pierwszy nauczyciel: To jest jednak łatwiejsze, wytrzymać w czasie okupacji i to, że powstają getta, i naszych sąsiadów grodzi się jakoś. Łatwiej jest to przełknąć, jak się wcześniej w wolnej Polsce od 1937 roku miało miejsce coś takiego jak getto ławkowe. I to jest kwestia współodpowiedzialności.

Drugi nauczyciel: Identyfikacja narodowa, myślenie w kategoriach narodowych nie pomagało albo rzadziej pomagało, niż przeszkadzało pozostać człowiekiem.

Świerczek: – List warszawskich nauczycieli przedrukowano we Francji.

[Jednak zacytuję jednego z oponentów] – Zbigniew Dolata, poseł Prawa i Sprawiedliwości: – Ten list jest oburzający, skandaliczny i właściwie pokazuje, że panowie są niepoczytalni. Nie mają prawa, żeby uczyć w polskiej szkole.

[Jeszcze nauczycielka matematyki i była minister edukacji], Krystyna Szumilas, Platforma Obywatelska: – Posłowie Pisu pokazują, że chcą zaanektować umysły Polaków, uczniów, wszystkich. My mamy myśleć, tak jak oni chcą.

Pierwszy nauczyciel: – My jesteśmy świadomi tego, w jaki sposób elity rozgrywają Polaków.

Drugi nauczyciel: – Wydaje nam się, że ta reakcja polityczna też obnaża sama siebie. Prawda? Znaczący, że właśnie fakt, że ona jest tak dalece oparta na wrzasku, tak dalece oparta na groźbach, choć jest niedobrze, że ten chwyt może ludzi przestraszyć.

Świerczek: – Napisali tylko do uczniów, a ich list przeczytano w kilku krajach Europy, w niektórych mógł być głośniejszy niż narracja polskiego rządu.

Jeszcze pierwszy nauczyciel: – Myślcie niezależnie od tego, co wam mówi władza. Nie wiercie, nie ufajcie wszystkiemu, co wam mówi władza. Bez względu na to, jaka to władza. My nie mówimy niczego innego.

Świerczek: – List kończy się apelem, ale to już trzeba przeczytać w całości. Samemu.

[Cały tekst listu zamieszczony w Gazecie Wyborczej:]

Drogie i Drodzy,

Piszemy ten list do was, uczennic i uczniów z naszego liceum, i do waszych koleżanek i kolegów z innych szkół. Chociaż jesteśmy również naukowcami zajmującymi się dziejami drugiej wojny światowej, nie piszemy do was w trybie naukowej hipotezy i dyskusji. Nie jest to też artystyczna interwencja. Piszemy do was i waszych rówieśniczek i rówieśników jako nauczyciele.

Nie mogliście nie zauważyć, bo media mówią o tym od tygodnia: na podpis prezydenta Rzeczypospolitej czeka nowe prawo, które brzmi, w skrócie, następująco: kto przypisuje narodowi polskiemu lub państwu polskiemu współodpowiedzialność za przestępstwa stanowiące zbrodnie przeciwko pokojowi, ludzkości lub zbrodnie wojenne, podlega karze. Będziemy tu, a także będziemy w przyszłości, łamać to prawo.

Pojęcie „naród polski” i instytucje państwa polskiego (a także wszystkie inne „narody” i inne państwa) są współodpowiedzialne za przestępstwa stanowiące zbrodnie przeciwko pokojowi, ludzkości i zbrodnie wojenne.

„Naród” to zakłęcie, które ludzi nieskłonnych do zadawania krzywdy potrafi zmienić w bezwzględnych morderców przekonanych o własnej moralnej słuszności. U swego zarania, w początkach XIX wieku, słowo „naród” niosło pewną obietnicę – wyzwolenia ludów spod władzy tyranów, docenienia różnic kultury i języka, wspólnej walki o wolność. Jednak gdy zwycięskie pojęcie narodu związane zostało z państwem, gdy z hasła buntowniczego stało się ideologią panowania, nic nie pozostało z tej obietnicy. Państwo narodowe opiera swą władzę na ustanawianiu granicy między ludźmi i nieustannym decydowaniu, kto należy do wyobrażonej wspólnoty narodowej i podlega ochronie, a kto jest z niej wyłączony i bezbronny. Państwo narodowe wykorzystuje pojęcie narodu, by jego funkcjonariusze mogli sprawować kontrolę nad życiem swych poddanych i wystawiać na śmierć ludzi, których wyklucza.

Tego właśnie uczy historia, także historia Polski.

To właśnie państwo polskie – II Rzeczpospolita – zorganizowało w roku 1938 obóz w Zbąszyniu, w którym uwięziło kilka tysięcy swoich żydowskich obywateli i obywaterek pozbawionych w ekspresowym tempie obywatelstwa przez polski parlament i wygnanych z Niemiec [z Dojczlandu] przez hitlerowskie władze. To polskie państwo, w osobie ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, zalegalizowało w 1937 getta ławkowe, dzieląc w salach uniwersyteckich ludzi wedle tego samego kryterium, wedle którego rozdzieliły ich wkrótce mury nazistowskich gett.

W czasie wojny to państwo polskie – czyli rząd w Londynie – aż do czerwca 1942 nie zdecydowało się potępić zbrodni na Żydach. Milczano w rządowych audycjach radiowych, milczała prasa Polskiego Państwa Podziemnego. Otwartego, zdecydowanego wezwania, by Polacy przeciwdziałali Zagładzie Żydów, rząd polski nie wydał nawet w obliczu masowych wywozek do obozów śmierci – mimo błagań Szmula Zygielbojma i Ignacego Szwarcbarda, członków Rady Narodowej przy Prezydencie RP. W marcu 1943, na kilka tygodni przed powstaniem w getcie warszawskim, gdy na ziemiach polskich zginęły już dwa miliony Żydów, Szwarcbard z rozpaczą zwracał się do Rady Narodowej: „mam też żal do Min[isterstwa] Spraw Wewnętrznych, mam żal, że dotychczas nie zwróciło się w imię tej wspólnoty losu (...) do społeczeństwa w kraju, ażeby w tej strasznej katastrofie i w tej strasznej tragedii w miarę sił i możliwości i tymi drogami, jakie stają do dyspozycji jeszcze temu społeczeństwu, poparło to ginące żydostwo polskie moralnie i materialnie”.

A dziś instytucje państwa polskiego nie pozwalają ludziom mówić prawdy o tym, co działo się w ich miejscowościach w czasie drugiej wojny światowej. W wielu miastach, miasteczkach i wsiach ludzie wiedzą o morderstwach i rabunkach dokonywanych przez Polaków na żydowskich sąsiadach i chcą tę winę wypowiedzieć. Ideologia narodowa, która popchnęła sprawców do zbrodni, dzisiaj służy do zamykania ust. Jest więc dokładnie odwrotnie niż tłumaczą nam liczni politycy i publicyści – nie niewinny naród i zbrodnicze jednostki, lecz ludzie, którzy zachowywali się szlachetnie lub niktzemnie, i naród stanowiący rację dla zbrodni.

Piszemy to w piątek 2 lutego. Media donoszą, że u wybrzeży Libii utonęło dziewięćdziesiąt osób próbujących dopłynąć do Europy. To, że instytucje państwowe zmusiły tych ludzi do przeprawy drogą nielegalną, to, że tysiące innych zamknięto w obozach

podobnych do obozu w Zbąszyniu, to również jest wynikiem narodowego egoizmu i również w tej zbrodni ma udział pojęcie „narodu polskiego” i polityka państwa polskiego, „chroniącego” ów naród przed „obcymi”.

Zabrakło wspólnoty losu ze skazanymi na śmierć, w którą chciał wierzyć Szwarebard, brakuje wspólnoty losu z ludźmi dziś ginącymi na morzu, cierpiącymi w obozach. To naród stanowi barierę, która czyni tę wspólnotę niemożliwą.

Naród, który już od dawna władze Polski wciskają nam do głów i gardeł. W nowych podstawach do nauki historii w liceach – które nie różnią się wiele od poprzednich – na jednej stroniczce, na której opisano „cele wychowawcze” nauczania historii, słowo „naród” pojawia się sześć razy, słowo „ojczyzna” („kraj ojczysty”, „język ojczysty”, „dzieje ojczyste”) – kolejne pięć. W tym raz są to „inne” narody i państwa.

Poza narodem i państwem nie ma w tej szkolnej historii nic – nie ma ludzi, których naród miażdży, nie ma ich życia, pracy i poszukiwania innych form życia, innych rodzajów wspólnoty, innych dróg do szczęścia.

Rządzący używają pojęcia narodu, by oferować fałszywą „dumę”, fałszywą wspólnotę i fałszywą „ochronę” ludziom nierzadko nieszczęśliwym, zmęczonym pracą, kredytem, brakiem nadziei, by budzić w nich pogardę, nieufność i wrogość wobec „obcych”, by usankcjonować „święty” egoizm i usprawiedliwić nieczułość i stronniczość poglądów, by uniemożliwić poszukiwanie prawdy.

Widzicie to na co dzień, obserwując polityków, słuchając ich infantylnych, ogłupiających i nazbyt często podłych słów, które mają wzbudzić w was wrogość wobec ludzi, z którymi chcecie i potraficie współpracować, przyjaźnić się, tworzyć. To wy macie rację i nie pozwólcie wmówić sobie niczego innego: każda i każdy z was jest myślącą i czującą osobą, stoicie na progu przyszłości, którą wymyślić i zbudować musicie razem i która musi być lepsza od tego, co zastajecie.

Sebastian Matuszewski, dr hab. Piotr Laskowski

Nauczyciele w Wielokulturowym Liceum Humanistycznym im. Jacka Kuronia, członkowie zespołu opracowującego pełną edycję dokumentów z Archiwum Ringelbluma.



2018-03-11 Niedziela

[Zapewne odbyła się miesięcznica smoleńska, ale nikt o niej nie wspomniał].



2018-03-12 poniedziałek

Tvp24bis – Fakty – Grzegorz Kajdanowicz: – Siedemnastu wiceministrów rządu dostało dymisję, bo premier – i tu cytat: „premier usprawia nawet coś, co dobrze działa”. Mateusz Morawiecki obiecał niedawno odchudzenie rządu. Dziś mówi o konsolidacji działań [Słowo „konsolidacja” pochodzi od łacińskiego consolidatio – spojenie; utwierdzenie od consolidare – umacniać, oznaczającego zjednoczenie, połączenie, zespolenie. Innymi słowy są to działania prowadzone w celu uzyskania wewnętrznej spójności jakiejś grupy lub struktury i jej umocnienie, a także stan powstały w wyniku tych działań – integracji] i zmianach strukturalnych. Opozycja o oszustwie i przykrywaniu kolejnych wpadek władzy.

Jakub Sobieniowski: – Tak premier reklamuje dzisiejsze zmiany w rządzie:

Morawiecki: – Ja bardzo serdecznie podziękowałem ustępującym wiceministrom. Uważam, że tam, gdzie może być lepiej, można coś usprawnić, nawet coś, co dobrze działa, to trzeba tak zrobić.

Sobieniowski: – Ministrowie mówią o odważnym wyzwaniu. Odchudzenie rządu uczyni go bardziej urzędniczym niż politycznym. Ten proces nie jest specjalnie bolesny dla Piotra Woźnego. Na liście siedemnastu teoretycznie zwolnionych wiceministrów premier umieścił go na trzecim miejscu. (1. Jerzy Materna, 2. Andrzej Piotrowski, 3. Piotr Woźny, 4. Maciej Małecki, 5. Rafał Bochenek, 6. Paweł Sałek, 7. Ewa Lech, 8. Aleksander Bobko, 9. Michał Woś, 10. Krzysztof Silicki, 11. Marek Tombarkiewicz, 12. Piotr Gryza, 13. Andrzej Szweda-Lewandowski, 14. Kazimierz Smoliński, 15. Tomasz Żuchowski, 16. Jarosław Pinkas, 17.

Krzysztof Szubert] Teoretycznie, bo Piotr Woźny tak naprawdę zostaje w administracji, będzie robił, to co robił, tylko bez wizytówki wiceministra. I nie wiadomo, ilu na tej liście jest takich jak on. A rzecznik rządu tego nie ujawnia.

Marek Jakubiak, Kukiz 15: – Ci ludzie nie tracą pracy. Oni znajdują inne stanowiska. Tutaj dla nas ja nie widzę innego wytłumaczenia, jak tylko pijarowa zagrywka, która nam, podatnikom, absolutnie nie ulży.

Sobieniowski: – W przypadku tego wiceministra nie ma mowy o oszczędnościach. Piotr Woźny dwa miesiące temu został specjalnym wiceministrem od walki ze smogiem. Jak widać, jeszcze trzy tygodnie temu przed ujawnieniem informacji o rządowych premiach, jego zadania były dla premiera priorytetowe, a dzisiaj mówi mu: do widzenia. Choć wiadomo, że Piotr Woźny dalej będzie w administracji rządowej. Do tego teraz PiS chce, by polityczni podsekretarze stanu jedną ustawą zostali uznani za ekspertów ze służby cywilnej.

Andrzej Halicki, Platforma Obywatelska: – Ponad stan i ponad potrzeby mnoży się nie tylko administrację, ale także w spółkach skarbu państwa mamy do czynienia z taką karuzelą. Mamy do czynienia z fikcją odchudzania.

Tvn24bis – Fakty po faktach – Justyna Pochanke i Jan Rokita, publicysta, komentator spraw międzynarodowych i krajowych

Pochanke: – Prezydent Andrzej Duda i to jest pytanie międzynarodowe również, przyznał dziś w rozmowie bardzo szczerze: „źle się stało, że ustawa o IPN została przyjęta w takim momencie i w takim kształcie”. Czy to jest prezydencka samokrytyka, czy prezydent sam do siebie mówi: źle się stało, Andrzej, że podpisałeś tę ustawę?

Rokita: – Ja raczej to traktuję jako przyznanie pewnej oczywistości, polegającej na tym, że cały ten proces uchwalania owego artykułu 55a, zresztą nie tylko to, bo także historie sporu z Ukraincami i różne inne kwestie, one się dzieją trochę przypadkiem. Trochę też w skutek małej sterowności państwa – to chyba na tym problem polega. Ktoś gdzieś, przypadkowo zapadła decyzja o uruchomieniu projektu, który sobie bardzo długo leżał w zamrażarce, ktoś przypadkowo nie zauważył, że to jest akurat dzień taki, jaki był, czyli dzień wyzwolenia Auschwitz-Birkenau i tak dalej i tak dalej. Więc w moim przekonaniu prezydent Duda o tym raczej mówi, że sposób sterowania bardzo poważnymi procesami politycznymi w Polsce, związanymi także ze stosunkami zagranicznymi, to nie ulega wątpliwości. Natomiast co do jego podpisu, gdyby nie chciał podpisać, to by...

Pochanke: – Moje pytanie – pół żartem, pół serio o bardzo serio sprawę, to było pytanie o to, czy również przez przypadek prezydent wziął do ręki długopis?

Rokita: – Wie pani, ja pisałem akurat na ten temat, ja jestem przekonany o tym, że błąd bardzo duży został popełniony wcześniej, kiedy w momencie kryzysu tę ustawę przesłano do Senatu. Decyzje prezesa Kaczyńskiego, to był ten moment na wyhamowanie tego kryzysu. Natomiast potem podpis prezydenta, to zachowanie prezydenta, podpis plus trybunał jednocześnie, mnie się wydaje, że optymalne z punktu widzenia politycznej roztropności. Tam już stali i czekali, ich było nie pięciu, dziesięciu, tylko ich były setki – ludzie, i oni czekali w całej Polsce, którzy organizowali demonstracje „ściągnij jarmułkę, podpisz ustawę” – prezydent odmawiając podpisania tej ustawy, po prostu wywołałby bardzo potężny, w moim przekonaniu ruch antysemicki, zarówno przeciwko sobie samemu, to by powodowało osłabienie jego pozycji, ale także podniósłby dodatkowo te wszystkie złe, antysemickie demony. Proszę pamiętać o tym, że przyzwolenie dla takiej właśnie ludowej ksenofobii [Ksenofobia (stgr. ξένος ksenós – obcy, stgr. φόβος phóbos – strach, czyli strach przed obcymi) – lęk wobec obcych. Ksenofobia może dotyczyć wszystkiego, co wiąże się z obcokrajowcami, osobami nieznanymi, innymi pod pewnymi względami] ze strony polityków jest nie tylko wtedy, kiedy oni pozwalają na coś takiego, ale także wtedy, kiedy oni bardzo gwałtownie próbują temu zapobiec i podejmują radykalne kroki w drugą stronę, co budzi wściekłość takiego – takiej czerni ludowej – i to, że Duda zdecydował się nie obudzić tych złych emocji czerni, w moim przekonaniu było dość racjonalne. Akurat tej decyzji bym bronił. Ona mi się wydaje takim krokiem politycznej roztropności.

Pochanke: – ...ale powiedział pan [kiedy powiedział?], że to jest najbardziej fałszywy krok jaki Jarosław Kaczyński zrobił w sprawach państwa polskiego w czasie swojej całej politycznej kariery.

Rokita: – Ja to tłumaczyłem wielokrotnie w rozmowie z redaktorem Kraśko, tak że mianowicie ja uważam, że te problemy dyplomatyczne, które są z Izraelem i Ameryką, aczkolwiek one są zupełnie niepotrzebne, to jasne, ale one są rozwiązywalne. Dlatego że mamy do czynienia akurat z tego rodzaju partnerami politycznymi, którzy, myślę o Netanjahu i o Trampie, którzy mają interes polityczny w tym, ażeby... to nie jest tak, że oni z powodu całej tej awantury zmieniają swoje generalne nastawienie wobec Polski. Tramp jest w rozmaitych kłopotach w Europie i potrzebuje bardzo takiego państwa sojuszniczego jak Polska, która jest bardzo życzliwie do niego nastawiona, władza do niego bardzo życzliwie nastawiona, a Netanjahu z kolei jest traktowany jako nacjonalista w całej Europie i z kolei dla niego sojusz z Europą Środkowo-Wschodnią, w którym Polska jest bardzo kluczowym elementem, jest bardzo ważnym elementem geopolitycznej układanki. To nie jest przypadkiem, że on proponuje coś tak zabawnego, ale mądrego zarazem, jak szczyt grupy wyszehradzkiej w Jerozolimie. Prawda? To się wcześniej czy później jakoś rozwiąże, natomiast to co zostanie – i to jest ten koszt – dlatego ja uważam, że to jest błędny krok, to zostaną te wszystkie upiory po obu stronach wypuszczone z puszki Pandory i nic nie załatwi nawet rozwiązanie problemu dyplomatycznego i z Ameryką, i z Izraelem, dlatego że one będą miały rzeczywiście znacznie dłuższy żywot i one mogą szkodzić Polsce jeszcze przez bardzo długi okres czasu i w bardzo różnych okolicznościach. – I to jest w moim przekonaniu problem tego błędu i to jest błąd strategiczny, długofalowy.

Pochanke: – Jest nowy premier, jest nowy szef dyplomacji, spytam: Czy jest ktoś, kto myśli, tak, kto myśli po prostu przy pisaniu ustaw, kto przewiduje ich konsekwencje, bo teraz rozmawiamy o nowelizacji ustawy o IPN, noweli wprost nazywanej buble, a jednocześnie zajmujemy pierwsze miejsce wśród europejskich państw, jeśli chodzi o zmienność prawa. Nie o jakość, tylko zmienność. Pan napisał, że Polska osiągnęła europejskie dno, jeśli chodzi o ustawy.

Rokita: – To nie jest żadna nowina. To jest oczywiście fatalna informacja na temat stanu państwa. Tyle że ona nie jest związana z tym rokiem, z tym momentem. To jest proces, który trwa od bardzo długiego okresu czasu i ponieważ mamy słabe państwo, mieliśmy i mamy dalej, w związku z tym nikt się temu procesowi skutecznie nie przeciwstawia. Pani nawiązuje zapewne do tego publikowanego zawsze na początku roku, opublikowanego teraz niedawno Barometru Prawa.

Pochanke: – Tak jest. Zacytuję tylko fragment dla naszych widzów tego Barometru: Każdego dnia wchodzi w życie siedem nowych aktów prawnych najwyższego rzędu, nie najwyższej jakości, coraz więcej ustaw jest bez konsultacji, bez dyskusji, z błędami prawnymi, z błędami merytorycznymi, bez poszanowania procedur legislacyjnych. I pierwsze miejsce, jeśli chodzi o zmienność prawa, a do tego masowa produkcja bubli.

Rokita: – Tak. A lepsi od nas są w tym międzynarodowym wykazie Włosi [Italianie] i Grecy, gdzie kultura prawna jest wyjątkowo niska, beznadziejna, a zwykle działanie obok prawa czy poza przepisami prawa jest zwyczajem dość powszechnym. Wie pani, cóż na to powiedzieć? Polscy politycy... w Polsce nie ma czegoś takiego w ogóle od lat, nie po raz pierwszy o tym mówię, jak polityka legislacyjna. Polityka legislacyjna polega na ambicji państwa do zapanowania nad całym swoim systemem prawnym – tak by był spójny, logiczny, trzymał się kupy i oddawał jakieś ideowe preferencje. W Polsce nikt nigdy nie panował nad legislacją, a w każdym razie na pewno od kiedy Tusk doszedł do władzy, to już nikt nie panował nad legislacją, dlatego że legislacja stała się, prawo stało się instrumentem doraźnych interwencji władzy. Znaczący, jak gdzieś ktoś umarł, pamiętam, z powodu dopalacza, to rząd Platformy natychmiast wprowadzał ustawę przeciwko dopalaczom [specyficzne narkotyki początku lat dwutysięcznych]. Jak Trybunał Konstytucyjny podjął jakiś tam wyrok, to rząd PiS natychmiast wprowadzał, nie wiem, czwartą, piątą szóstą poprawkę. Tak jest. Prawda?

Pochanke: – Poszli dalej. Jak piszą w Barometrze, teraz więcej jest ustaw bez konsultacji, bez dyskusji i z błędami. Czyli nie dość, że tak samo dużo, to są coraz gorsze.

Rokita: – No tak. Problem polega na tym, że ten proces wymaga jakiegoś przerwania, a to wymaga po pierwsze bardziej istotnych zmian w ustroju państwa, dlatego że wina jest

konstytucji i ustroju, który nie daje żadnych możliwości zabezpieczeń przed nadmiarem legislacji...

Pochanke: – Panie redaktorze, ale sam pan wie, że konstytucję można przeskoczyć, wtedy nie jest winna. Wina jest ludzi, którzy machają ręką na to i tak buble produkują masowo. Sam pan wie, że każda ustawa, to jest trochę władzy więcej.

Rokita: – Tak jest. Na tym problem polega. Dlatego szansa na to, że resorty poszczególne przestaną produkować prawo, jest zerowa. Zawsze resorty, administracja produkuje kolejne ustawy. Jest potrzebne silne centrum państwa, tak naprawdę silny premier, który jest w stanie ten proces skutecznie kontrolować. I silne służby legislacyjne, które są w stanie zapanować nad tymi zjawiskami. Inaczej, jeżeli dziś ten Barometr Prawa powiada, że dziś, żeby przeczytać, żeby średnio inteligentny obywatel przeczytał tylko przepisy uchwalone w 2017 roku, to musiałby czytać 62 lata. Nie wiem, na czym oparte jest to przeliczenie, ale to jest absurd sytuacji, do której dążymy [zmierzamy] i jeśli ten stan rzeczy zostanie utrzymany przez 20 lat, to to będzie tysiąc lat. To pokazuje miarę nonsensu, do którego dążymy. To jest cena za słabą władzę, słabe państwo, nieefektywne instytucje – to są fundamenty państwa.

Pochanke: – Ja się zapytam na koniec, bo słyszę, że w tej chwili idzie ostro do przodu, tak przynajmniej twierdzi partia rządząca, budowa silnego państwa. Zastanawiam się właśnie, czy z tą mnogością ustaw PiS zbuduje silne państwo czy silny PiS w słabym państwie, tak jak pan mówi.

Rokita: – Tylko to są kompletnie dwie różne, dwa różne sposoby patrzenia na rzeczywistość. PiS mówiąc o silnym państwie, to mówi o państwie, które jest zdolne do przeciwstawienia się rozmaitym siłom zewnętrznym, prawda? Prowadzi asertywną politykę [Asertywność – w psychologii termin oznaczający posiadanie i wyrażanie własnego zdania oraz bezpośrednie wyrażanie emocji i postaw w granicach nienaruszających praw i psychicznego terytorium innych osób oraz własnych, bez zachowań agresywnych, a także obrona własnych praw w sytuacjach społecznych], które jest zdolne wchodzić w konflikt, jest zdolne konflikty wygrywać. Ja jak mówię o silnym państwie, to mam na myśli efektywny, nowoczesny, w dobrze zorganizowanych instytucjach i ustroju, o sprawnej konstytucji – to są dwie kompletnie różne koncepcje spojrzenia na kwestie siły państwa.

Pochanke: – Niestety to prawda.

Rokita: – Prawo i Sprawiedliwość zawsze było partią mającą bardzo sceptyczny punkt widzenia na znaczenie instytucji w państwie. Oni uważają, że instytucje raczej służą do bieżącej rozgrywki politycznej, do osiągnięcia bieżących celów i w związku z tym te instytucje się psują, wypadają, ogarnia je inersja [?]. Polska w ogóle nie ma tradycji takiej, ażeby politycy dbali o instytucje, może wyjątkiem był gabinet Buska. A PiS już jest w szczególności partią nieinstytucjonalną, to jest już taka, nie tradycja Konstytucji 3 Maja, tylko to jest bardziej tradycja Konfederacji Barskiej, takiego pospolitego ruszenia, republikańska tradycja ruchawki niż tradycja budowania instytucji. W tej tradycji, z tego patriotyzmu wywodzi się PiS, a nie z patriotyzmu reformatorów 3 Maja.

Pochanke: – Ale silnego państwa nie będzie, jak pan mówi, słabe instytucje, mnożone za to prawo, z tego rzeczywiście, jak mówi Jan Rokita, trudno zbudować siłę państwa. Bardzo dziękuję za rozmowę. Komentator Jan Rokita, Kraków.



2018-03-13 wtorek

Tvn24bis – Fakty po faktach – Justyna Pochanke: – Biała Księga kontra Zielona Wyspa. Czy polski sąd po zmianach gwarantuje polskiemu obywatelowi, podejrzanemu o poważne przestępstwo, sprawiedliwy proces? – Pyta Irlandia i wstrzymuje ekstradycję zatrzymanego Polaka.

Janusz Laskowski, sędzia Sądu Najwyższego, i Marcin Matczak, profesor, Uniwersytet Warszawski

Pochanke: – Zapytuję pana, panie profesorze, tak poprawiali wymiar sprawiedliwości, że za chwilę wystarczy przestępcy wyjechać do Frankfurtu nad Odrą i będzie śmiało się – tak pan napisał.

Matczak: – Napisałem tak, dlatego że jestem zadziwiony tym, w jaki sposób ponad dwuletnia reforma wymiaru sprawiedliwości, tak przynajmniej jest ona prezentowana nam przez rząd, doprowadziła do sytuacji, w której to naprawienie zaskutkowało, że podejrzany o poważne przestępstwa człowiek, nie może być wydany Polsce z Irlandii, będzie tam czekał na proces, adwokaci będą zapewne przedłużali całą tę procedurę i jest to dla mnie dosyć zaskakujące, jak przewrotne mogą być efekty naprawiania, które tak naprawdę jest psuciem. Doprowadziło to naprawianie naszego wymiaru sprawiedliwości, jego reformowanie, do tego, że inne państwa w Unii Europejskiej nam nie ufają. Boją się wysłać do nas człowieka, ponieważ traktują nas niemal jak republikę bananową, twierdząc, że nie będzie mógł on korzystać u nas z podstawowego wynalazku zachodniej cywilizacji, jakim jest sprawiedliwy proces. To jest bardzo smutna sytuacja i tym wpisem chciałem zasygnalizować tylko, że ta niby reforma była tak naprawdę psuciem i teraz efekty tego psucia widzimy.

Pochanke: – Zacytuję, panie sędzio, irlandzką sędzią panią Doneli, która argumentowała tak: „Liczba zmian legislacyjnych w Polsce w ciągu ostatnich dwóch lat była tak ogromna, że Wysoki Trybunał, irlandzki sąd ekstradycyjny musiał dojść do wniosku, że rządy prawa w Polsce zostały metodycznie uszkodzone”. Kiedyś z takich powodów odmawiano ekstradycji na Białoruś, do Rosji, do Turcji, teraz do nas.

Laskowski: – No tak. Bo ten system, w którym funkcjonuje ten europejski nakaz aresztowania, on się opiera na zaufaniu i na pewnych wspólnych wartościach. Mamy różne kraje, mamy różne systemy sądownicze, ale pewne wartości są niezmiennie. Dlatego my nie badamy tego, czy nakaz wydany w Hiszpanii, powiedzmy, czy gdzieś tam w Irlandii, czy gdziekolwiek, czy on jest merytorycznie poprawny, badamy tylko pod formalnym kątem ten nakaz, a oni nie badają naszych i też respektują nasze orzeczenia. A teraz właśnie zaczęli badać i samo to, że takie wątpliwości powstały, bo jeszcze nie wiemy, jak się skończą, prawda? Jakie będzie orzeczenie Trybunału Luksemburskiego...

Pochanke: – To jest ważna informacja. Irlandia wysłała oficjalne pytanie, jak Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej, czy można wydać obywatela polskiego Polsce. To będzie bardzo ważna odpowiedź nie tylko w tym procesie.

Matczak: – Ona będzie kluczowa, możemy powiedzieć. Dlatego że w tym przypadku, z którym teraz mamy do czynienia, mamy jedną sprawę, jednego człowieka, jednego sędziego, który ma wątpliwość i który chce zapytać podstawowy, kluczowy sąd europejski, jak takie sprawy mają być oceniane. I teraz jeżeli, odpukać, chociaż tak naprawdę nie wiem, czy odpukać, bo nie wiadomo, które rozstrzygnięcie byłoby dobre. Jeżeli zdarzy się tak, że Europejski Trybunał Sprawiedliwości potwierdzi te obawy, wskazując, że Polska nie jest godna zaufania, że jej system prawny jest właśnie uszkodzony, jak moglibyśmy powiedzieć, jest zagrożony, że sędziowie nie są niezawisli, no to wtedy będziemy mieli dopiero problem, dlatego że wyroki Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości są o wiele, o wiele ważniejsze, niż jakiegokolwiek decyzje poszczególnego irlandzkiego sądu i tego należy się obawiać i to dopiero będzie wielka katastrofa.

Laskowski: – To się może przełożyć na wszelkie inne orzeczenia sądowe, nie tylko w sprawie tych nakazów aresztowania, tylko wszelkie te orzeczenia, które są uznawane za granicą, polskie: spraw rodzinnych, o wydanie dziecka, innych, gospodarczych, najróżniejszych. Zawsze będzie podnoszony ten argument czy wątpliwość, czy w Polsce sąd jest niezależny, czy sędziowie są niezawisli, czy być może, wpływ władzy politycznej jest przesadnie duży i to powoduje brak zaufania.

[Jako zwykły obywatel nie reprezentujący żadnej władzy: ani ustawodawczej, ani wykonawczej, ani sądowniczej, myślę, że sędzia musi być bezwzględnie niezawisły w tym, jaki wyrok wydaje, to jest jego niezawisłe prawo. Natomiast to, że sędzia wydaje ten wyrok na przykład dopiero po ośmiu latach, na to nie może być zgody. Musi być system w państwie, który zapanuje nad sprawnym procesem sądenia. Równie ważne jest porównanie długości sądenia w różnych państwach, a tu polskie sądownictwo nie ma powodu do chwały].

Pochanke: – To może być bardzo groźny irlandzki precedens.

Matczak: – Żeby zrozumieć wagę tego, musimy sobie najpierw wyobrazić: – Funkcjonuje w Europie tak zwany system Schengen [czytaj Szengen], który pozwala nam na to, że jeżeli jedno państwo w ramach tego układu sprawdzi, czy ktoś legalnie wjechał do Unii Europejskiej,

to inne państwa, w oparciu o zaufanie, że to sprawdzenie zostało dokonane właściwie, już tego sprawdzania na granicach nie powtarzają.

Pochanke: – I to nam daje swobodę poruszania się.

Matczak: – Jeżeli teraz będzie tak, że wszyscy stracą zaufanie do polskiego wymiaru sprawiedliwości, to tak jak pan sędzia powiedział, my jako obywatele będziemy mieli poważne problemy, dlatego że nasz system prawny, który nie będzie budził zaufania, będzie zupełnie nieefektywny. Dlatego że na przykład wydany wyrok u nas, nie zostanie rozpoznany za granicą i każdy, kto będzie widział wyrok z pieczętą polskiego sądu poweźmie wątpliwość, czy jego jakość, ze względu właśnie na zepsucie tego systemu, jest właściwa. To grozi tak naprawdę w pewnym sensie wspólnocie państw europejskich i z tego właśnie powodu, myślę, to tym bardziej uzasadnia, dlaczego interwencje Unii Europejskiej, Komisji Europejskiej są uzasadnione w takiej sytuacji. Nie może być tego braku zaufania. To zaufanie jest podstawowym elementem wspólnoty europejskiej.

Pochanke: – Zwłaszcza jeśli chodzi o system naczyń połączonych. Bo takim właśnie systemem jest system prawny. Ja rozumiem, że odpowiedź Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej będzie w zasadzie odpowiedzią, czy pasujemy, czy już nie, do europejskiego systemu prawnego. Czy ciągle jesteśmy w całości w Unii Europejskiej, czy jedną nogą poza Unią Europejską – to jest bardzo istotną odpowiedzią prawną.

Laskowski: – Ta odpowiedź będzie właśnie niosła skutki dla każdego z nas, dla państwa, dla poziomu zaufania, wyobrażam sobie, że dla inwestorów, którzy będą decydować, czy tutaj inwestować, czy nie inwestować. To są wszystko rzeczy takie nie jakies teoretyczne, abstrakcyjne, tylko bardziej namacalne i praktyczne.

Pochanke: – Czy ona może być szybko, ta odpowiedź?

Laskowski: – Ona może być szybko, bo w traktacie o funkcjonowaniu Unii Europejskiej jest taki specjalny przepis pozwalający, a właściwie wymagający, żeby w sprawach, gdy ktoś jest pozbawiony wolności, stosować taką szybką ścieżkę, powiedziałbym, i niezwłocznie te terminy wyznaczać. Tak że to może być kwestia miesięcy. I w porównaniu do innych orzeczeń, które dosyć długo tam są wydawane, to akurat w tej sprawie możemy się spodziewać dwóch, trzech, no, nie wiem, trudno mi powiedzieć. Na razie pytanie formalnie nie wpłynęło, ale może to być kwestia kilku miesięcy.

Matczak: – Dosyć paradoksalne jest to, oczywiście będziemy oczekiwali na ten wyrok Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości, z drugiej strony trudno oczekiwać, że tam pojawi się jakiś nowy argument. Bo przecież ocena tego, co się w Polsce dzieje, z punktu widzenia standardów państwa prawa Unii Europejskiej już została dokonana. Komisja Europejska kierując do Polski różnego rodzaju wskazania, sugestie, próbując doprowadzić do naprawy tego, co zostało zepsute, wyraźnie pokazała, że nie może funkcjonować państwo bez niezależnego Trybunału Konstytucyjnego.

Pochanke: – Do tej pory to było wszystko w sferze słów. Była wymiana uwag, wymiana listów, wymiana wizyt, nawet ostatnio była wymiana uścisków i nadziei i nastąpiła wymiana... sam premier Morawiecki zawiózł gruby plik, sto stron, białą księgę, to są wyjaśnienia rządu, dlaczego Polska musiała zreformować, rząd musiał zreformować wymiar sprawiedliwości w Polsce i dlaczego został on zreformowany świetnie. Panowie czytali tę białą księgę?

Matczak: – Ja czytałem.

Laskowski: – Ja też.

Matczak: – Czytałem ją dlatego, że Stowarzyszenie Sędziów [Polskich] „Iustitia” zgromadziło wokół siebie grupę prawników, którzy przygotowują odpowiedź na tę księgę, to będzie dostępna także w języku angielskim, wydaje mi się, że jest kluczowe...

Pochanke: – Ale wyślecie ją?

Matczak: – Tak. Ona będzie bardzo szeroko publikowana, także do Komisji...

Pochanke: – Będzie nazwana donosem.

Matczak: – Z całą pewnością. Natomiast traktujemy to jako wypełnieniem naszego obywatelskiego obowiązku. Znaczący, mówienie prawdy o tym, co się w Polsce dzieje, jest, uważam, obowiązkiem każdego prawnika, każdego obywatela. I staramy się pokazać, co zresztą nie jest bardzo trudne, ta biała księga jest po prostu propagandą. Ona próbuje pokazać, że rzeczywiście to zmiżdżenie polskiego systemu prawa, nie było jego naprawą. Natomiast ja nie

sądzę, żeby ktokolwiek z prawników, w szczególności prawników sędziów europejskiego wymiaru sprawiedliwości nabrał się na te argumenty, ponieważ one są po prostu nieprawdziwe. Wystarczy na przykład podać prosty fakt o funkcjonowaniu Trybunału Konstytucyjnego: Jeśli biała księga mówi, że Trybunał działa i ma się dobrze, a fakty wskazują, że ludzie wycofują z Trybunału wnioski, że orzekano w 50%, a może nawet mniej ilości spraw, niż wcześniej, to jest jasne, że ten system został popsuty. Zobaczmy, jak to będzie wyglądało.

Pochanke: – Polacy wycofują wnioski z Trybunału?

Matczak: – Mówię teraz o Trybunale Konstytucyjnym. Tak. Jest bardzo dużo takich wniosków, które zostały wycofane, dlatego że nie mamy zaufania, tak jak Irlandia straciła zaufanie do polskiego sądu, tak Polacy tracą zaufanie do polskiego Trybunału Konstytucyjnego. A biała księga wskazuje, że to zaufanie jest. Jest tam wiele takich punktów. Staramy się do wszystkich z nich odnieść, obiektywnie, w oparciu o fakty. Mamy nadzieję, że to pokaże i obudzi w pewnym sensie w Polakach także przekonanie, że to, co było nazywane reformą wymiaru sprawiedliwości, jest rzeczywiście niszczeniem i że wreszcie zawrócimy z tej drogi, która naprawdę prowadzi donikąd.

Pochanke: – Profesor prawa uniwersytetu w Londynie przeczytał, przeanalizował i skomentował białą księgę, napisał: „Boli mnie głowa od ilości bzdur rozłożonych na dziewięćdziesięciu czterech stronach, które musiałem przeczytać. To nie biała księga, to próba usprawiedliwienia, wybielenia reform a posteriori, które są niczym innym, jak zbiorem pogwałconych, wzajemnie połączonych, niekonstytucyjnych ataków na polskie sądownictwo”. Profesor prawa europejskiego Uniwersytet w Londynie.

Laskowski: – Bo rzeczywiście ta biała księga, jeżeli ją analizuje fachowiec, prawnik konstytucjonalista, albo w ogóle prawnik, to widzi, że to jest materiał taki jednak propagandowy, który nie jest adresowany do prawników, nie operuje się tam do końca prawniczymi argumentami i tak naprawdę...

Pochanke: – To była próba politycznego załagodzenia sporu i ja mam nawet takie wrażenie, jak patrzyłam na przewodniczącego Junckera, że Unia Europejska ma już trochę dość, kłopotów z Polską i polskim wymiarem sprawiedliwości i chciałaby się w tej sprawie tak naprawdę dogadać. Tylko że w tej sytuacji, którą zrobiła Irlandia, może się okazać, że politycy nie będą w tej sprawie – i może dobrze – decydować. Bo irlandzka sędzia powiedziała: nas nie interesuje polityka, nas interesuje niezależny wymiar sprawiedliwości, nie mamy pewności, że w Polsce taki jest.

Laskowski: – To jest właśnie fakt. Samo drażnienie tych wątpliwości przez sędziego, to już jest coś. Ja przypuszczam, że w wielu procesach adwokaci, pełnomocnicy stron będą się powoływać na to i będą próbować wykorzystywać już teraz ten fakt, a na pewno, gdyby doszło do orzeczenia, no to tym bardziej. Trybunał [Sprawiedliwości Unii Europejskiej] jest powołany do tego między innymi, żeby badać, czy sąd, organ sądowy spełnia pewne brzegowe warunki i na pewno będą zastanawiać się nad tym. To nie jest bagatelne pytanie. Ja myślę, że te próby bagatelizowania tej całej historii, że to jakieś bez sensu i głupstwa jakieś – to jest nieprawda. To jest poważne zagadnienie i poważny problem, przed którym Trybunał [Europejski] stanie i wydaje mi się, że odpowie jednak na te wątpliwości.

Matczak: – To nie jest tylko bagatelizowanie, bo tu przykład dzisiaj pana wiceministra Warchoła, który wskazywał, że wręcz nie należy się tym zajmować, ponieważ pani sędzia jest w ogóle sama powoływana politycznie...

Pochanke: – Wiceminister Wójcik powiedział także, że czemu pani sędzia nie interesuje się w Irlandii wymiarem sprawiedliwości, tam politycy wybierają sędziów.

Matczak: – Jest to absurd. Ja chciałbym zapytać obu panów, którzy to mówili, czy w Irlandii usuwa się z Sądu Najwyższego prawie połowę sędziów? Czy w Irlandii nie publikuje się wyroków sądu konstytucyjnego? Czy w Irlandii osoby, które wcześniej pracowały w ministerstwie sprawiedliwości mają decydować o niezawisłości sędziów? Tak jest w Polsce obecnie. Nie ma takiej sytuacji w żadnym kraju, o którym mówią ministrowie... Żaden z tych krajów na pewno nie jest idealny, natomiast nigdzie zamach na państwo prawa nie nastąpił tak brutalnie... Zresztą pani sędzia w takiej pięknej przemowie powiedziała o tym, że jest nie do pomyślenia, że na początku XXI wieku w środku Europy może zdarzyć się taki przemyślany, celowy atak na system prawa, który u nas nastąpił. To także jest przykład propagandy, jak sądzę,

prezentowany przez panów ministrów, którzy chcą wskazać, że nie u nas jest źle, tylko gdzieś indziej. Niestety, u nas jest źle i będzie jeszcze gorzej, jeżeli nie zejdziemy z tej drogi. Takich rzeczy, które się w Polsce dzieją, naprawdę nigdzie w Europie nie ma.

Pochanke: – Jeszcze ostatnie zdanie, panie sędzio.

Laskowski: – Nie da się do końca porównać systemów prawnych, takiego jak irlandzki i polski. To są tak różne systemy i tak wiele czynników historycznych najróżniejszych wpływały na to, jak obecnie jest ukształtowany, że takie proste porównania, że tam u nas prezydent, tam premier i prezydent, to się w ogóle nie sprawdzają. To jest kiepski argument.

Pochanke: – Sędzia Sądu Najwyższego – Michał Laskowski i profesor Marcin Matczak byli państwami i moimi gośćmi.



2018-03-14 środa

Tvn24bis – Fakty – Grzegorz Kajdanowicz: – Zniecierpliwiony minister sprawiedliwości pisze list do pierwszej prezes Sądu Najwyższego. Nalega na zwołanie posiedzenia nowo wybranej Krajowej Rady Sądownictwa, tej uważanej przez wielu prawników za niekonstytucyjną. Prezes [prof. dr hab. Małgorzata] Gersdorf Rady nie zwołuje i czekać nie chce. Woli odebrać pani prezes kompetencje.

Maciej Knapik: – Sala posiedzeń KRS pusta i nie wiadomo, jak długo pusta pozostanie.

Laskowski: – List wpłynął dopiero dzisiaj. Pani prezes odpowie niewątpliwie na ten list. Jaka będzie jej decyzja, kiedy zwoła, tego nie wiem.

Knapik: – To powtórzone już ustami rzecznika stanowisko prezes Gersdorf. A to już minister Ziobro, który straszy konsekwencjami, choć nie wiadomo jeszcze jakimi.

Zbigniew Ziobro, minister sprawiedliwości: – W tym momencie odpowiedzialność weźmie górę nad beztroską i roztropnością...

Knapik: – Były negocjacje prezesa [Kaczyńskiego] z Andrzejem Dudą, burzliwe obrady Sejmu i Senatu, ale jeden z zapisów ustawy pozostał nietknięty polityczną zawieruchą. Art. 20 pkt 3 „Pierwsze posiedzenie Rady po zwolnieniu stanowiska Przewodniczącego zwołuje Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego, który przewodniczy obradom do czasu wyboru nowego Przewodniczącego”. PiS tego nie zmieniło, natomiast wybrało razem z Kukizem sędziów do nowej Krajowej Rady Sądownictwa, której pierwsze posiedzenie zgodnie z ustawą powinna zwołać Małgorzata Gersdorf.

Patryk Jaki, wiceminister sprawiedliwości: – To jest jej obowiązek.

Knapik: – Obowiązek jest, ale nie ma żadnego terminu. Prawnicy kpili z autorów zmian prezydenta i Pisu.

Maciej Gutowski, profesor, dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Poznaniu: – To jest efekt tworzenia prawa na kolanie.

Knapik: – Prezes Gersdorf od kilku dni i dzisiaj też nie wyznaczała terminu posiedzenia Rady.

Beata Morawiec, prezes Stowarzyszenia Sędziów „THEMIS”: – To nie jest kwestia tego, czy ktoś idzie w zaparte czy nie. To jest kwestia pryncypiów, zasad.

Knapik: – Zdaniem środowisk sędziowskich i opozycji Małgorzata Gersdorf nie powinna przykładąć ręki do łamania prawa. KRS została wybrana przez polityków ze złamaniem kadencji obecnej Rady, bez udziału sędziów Sądu Najwyższego czy Sądów Wojskowych albo Apelacyjnych, co łamie polską Konstytucję – słyszymy.

Waldemar Żurek, były rzecznik Krajowej Rady Sądownictwa: – Gdybym miał być Pierwszym Prezesem Sądu Najwyższego, to wołałbym zrezygnować z tej funkcji i nie zwoływać niekonstytucyjnego posiedzenia niekonstytucyjnego organu.

Knapik: – Minister Ziobro napisał do prezes list, w którym „(...) Zwracam się o niezwłoczne zwołanie przez Panią pierwszego posiedzenia Krajowej Rady Sądownictwa z udziałem sędziów wybranych na członków Rady uchwałą Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 6 marca 2018 roku”. Opozycja wskazuje na pikietujących przed kancelarią premiera – oni też domagają się niezwłocznego opublikowania wyroków Trybunału Konstytucyjnego już 734 dni, ponad dwa lata. Minister pisze, że Rada musi zaopiniować asesorów, musi działać – słyszymy. Lepiej by nie działała – pada odpowiedź.

PiS poradziło sobie z problemem po popołudniu. Do Sejmu wpłynęła nowelizacja, że posiedzenie zwoła prezes Trybunału Konstytucyjnego. Zamiast Małgorzaty Gersdorf, Julia Przyłębska, po niej, jak rozumiemy, opóźnień PiS się nie spodziewa. Słowo [wicepremiera Jarosława Gowina] „błyskawicznie” w przypadku stanowienia prawa i w tym przypadku konkretnie – nie wróży najlepiej.

[Oto plansza z telewizji:]

(My, sędziowie sądów powszechnych, otrzymując powołanie, ślubowaliśmy stać na straży prawa, sprawiedliwość wymierzać zgodnie z przepisami prawa, bezstronnie według swojego sumienia, a w postępowaniu kierować się zasadami godności i uczciwości. Dzisiaj sędziowska niezawisłość okazała się zagrożeniem dla władzy ustawodawczej i wykonawczej.

Wzywamy władze państwowe do zaprzestania: działań niszczących fundamenty demokratycznego państwa prawa, podporządkowywania sądownictwa politycznym ośrodkom decyzyjnym oraz do zakończenia kampanii pomówień przeciwko sędziom.

Prosimy obywateli Rzeczypospolitej Polskiej o obronę, w granicach obowiązującego prawa, konstytucyjnego porządku prawnego.

Bez niezależnych sądów nie ma ani demokracji, ani należytego poziomu ochrony praw i wolności obywatelskich, w tym zwłaszcza prawa do rzetelnego procesu, jak też szacunku dla godności ludzkiej. – Uchwała [...] Sędziów Rady Okręgowej w Krakowie, [...] 4 grudnia 2017 roku)



2018-03-15 czwartek

Tvn24bis – Fakty – Grzegorz Kajdanowicz: – Wystarczy spojrzeć na relacje ze smoleńskich miesięcznic, by wiedzieć, że to musi kosztować, podatnika oczywiście. Teraz mamy dowód na piśmie. Policja podaje, że pierwsze miesięcznice obstawiało kilkudziesięciu policjantów. Rekordową, już za rządów PiS, ponad trzy tysiące trzystu.

Dariusz Prosiecki: – W programie tych uroczystości od lat nic się nie zmienia, ale sam przebieg miesięcznic smoleńskich nie jest już tak łatwy do przewidzenia. Są protesty, kontrmanifestacje, liczne zgromadzenia. Liczne są też policyjne siły, które każdego miesiąca zabezpieczają przemarsz zwolenników PiSu. Politycy Platformy Obywatelskiej zapytali Komendę Główną Policji, ilu funkcjonariuszy w ciągu ostatnich lat ochraniało miesięcznicę smoleńską i ile pieniędzy na to wydano. A to odpowiedź szefa polskiej policji: od stycznia 2015 roku do lutego tego roku w sumie miesięcznice ochraniało 31 714 policjantów, koszty tej operacji wyniosły 2 617 889,12 złotych. Co prawda, policja tłumaczy, że te liczby zawierają też ochronę innych wydarzeń, które tego dnia odbywają się w Warszawie. Ale nie ma wątpliwości, że każdego dziesiątego to miesięcznica jest największym zgromadzeniem w Stolicy. I każdego miesiąca wydawanych jest coraz więcej pieniędzy: w styczniu 2015 roku uroczystość ochraniało 89 funkcjonariuszy; w październiku, miesiącu wyborów, było już ich 1565, od tego czasu liczba najczęściej rośnie. Ubiegły rok to już tysiące ochraniających. Rekordowe były wakacje – w lipcu wysłano 2482 funkcjonariuszy. Do końca roku cały czas liczba funkcjonariuszy przekraczała półtora tysiąca. Ochrona miesięcznic finansowana jest z budżetu policji.

Kajdanowicz – Do kupienia jest atrakcyjna, warta milion złotych działka w Warszawie. Sprzedaje ją Spółka „Srebrna”, założona i kontrolowana przez kolejnych ludzi partii Jarosława Kaczyńskiego. Mało kto dziś pamięta, jak w latach dziewięćdziesiątych partie dzieliły między siebie majątek po RSW „Prasa, Książka, Ruch” [Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza].

Jakub Sobieniowski: – Taka działka w Warszawie to skarb, wart co najmniej 20 milionów złotych już teraz. A gdyby było pozwolenie na budowę takiego wieżowca [obrazek], to cena za działkę sięgnęłaby 160 milionów złotych. Działka należy do „Srebrnej”, Spółki ściśle związanej z PiSem i zarządzanej przez ludzi związanych z tą partią.

Kazimierz Marcinkiewicz, były premier: – Żadne inne środowisko polityczne nie uzyskało z PRL takich korzyści, jak ludzie PC [Porozumienie Centrum] jak Jarosław Kaczyński.

Sobieniowski: – To zarząd Spółki „Srebrna”: (Jacek Marcin Cieślowski, Małgorzata Maria Kujda, Janina Goss). Jak widać trzyosobowy złożony z samych zaufanych Jarosława Kaczyńskiego: szefem jest żona obecnego prezesa Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska,

który finansuje geotermalne źródła Tadeusza Rydzyka, prywatnie pożyczała pieniądze Jarosławowi Kaczyńskiemu. Zamożność Spółki „Srebrna” wyrosła z trzeciej Rzeczypospolitej, z tego, że pierwsze rządy wolnej Polski postanowiły nie dopuścić, by majątek komunistycznego giganta RSW i wszystkie gazety oraz drukarnie nie przejęła PZPR i jej spadkobiercy. To specjalna komisja podzieliła [ten majątek].

Prof. Antoni Dudek, politolog, historyk, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie: – To było przyznawanie tytułów prasowych różnym formacjom politycznym, które się wtedy tworzyły, które działały i to miało odbudować pluralizm polityczny w Polsce. Ale było to czysto uznaniowe.

Sobieniowski: – Jarosław Kaczyński i jego ludzie przejęli Express Wieczorny za cenę mniej więcej półtora miliona dzisiejszych złotych, czyli koszt domu pod Warszawą. „Srebrna” przejęła w wieczyste użytkowanie także tę działkę już kosztującą co najmniej 20 milionów złotych. Z pozwoleniem na budowę, którego jeszcze nie ma, miałyby kosztować według Gazety Wyborczej 160 milionów złotych.

Marcinkiewicz: – Oni także po to walczą o Warszawę i tak dobiorą kandydata [na prezydenta Warszawy], żeby on był im na tyle posłuszny, żeby te nieruchomości zwiększyły swoją wartość.

Sobieniowski: – W radzie nadzorczej „Srebrnej” jest Grzegorz Tomaszewski, krewny Jarosława Kaczyńskiego oraz Barbara Skrzypek, sekretarka Jarosława Kaczyńskiego oraz szefowa biura [prezesa Kaczyńskiego].

Kajdanowicz: – Mamy coraz więcej grózb i coraz więcej dyplomatycznych słów w sporze o próbę otrucia byłego rosyjskiego szpiega. Szef rosyjskiego MSZ uznaje zarzuty Brytyjczyków za chamskie i gołosłowne.

Gavin Williamson, minister obrony Wielkiej Brytanii: – To co zrobiła Rosja, było ohydne i oburzające. Odpowiedzieliśmy na to. Szczerze mówiąc, Rosja powinna dać sobie spokój i się zamknąć.

Siergiej Ławrow, minister spraw zagranicznych Rosji: – Nie mogę oceniać, jakimi motywami kierowali się nasi brytyjscy koledzy, ale myślę, że nie były one uczciwe.

Donald Trump, prezydent Stanów Zjednoczonych: – Wygląda na to, że to Rosjanie za tym stoją. Coś takiego nie powinno być się nigdy wydarzyć. Podchodzimy do tej sprawy bardzo poważnie, jak wiele innych państw.

Fakty z zagranicy – Maciej Woroch: – Nie czekając na rosyjską odpowiedź, premier Theresa May pojechała dzisiaj do Salisbury dziękować służbom ratunkowym, policji i wojsku. W szpitalu odwiedziła sierżanta Beyleya, którego stan się poprawił i rozmawiała z lekarzami o stanie Siergieja Skripala i jego córki, Julii. Ich stan wciąż jest krytyczny, ale lekarze mówią, że trzydziestolatka jest w odrobinę lepszej kondycji niż jej ojciec. Zapewniając mieszkańców miasteczka, że rząd nie zostawi ich samym sobie. Mówiła też o krokach odwetowych wobec Rosji.

Theresa May, premier Wielkiej Brytanii: – To co stało się tu w Salisbury, wymagało zdecydowanej reakcji brytyjskiego rządu i dokładnie tak zareagowaliśmy. Wydalenie 23 dyplomatów, którzy są nieujawnionymi szpiegami, uderzy w rosyjską siatkę wywiadowczą.



2018-03-16 piątek

Tvp24bis – Fakty z zagranicy – Piotr Kraśko: – Kiedy Teresa May przemawiała w parlamencie, zarzuty stawiała ostrożnie: Winna jest Rosja. I dopuszczała możliwość, że władze straciły kontrolę nad zapasami wojskowej broni chemicznej, której ktoś użył w tym ataku. Szef brytyjskiej dyplomacji jako winnego wskazuje już samego Putina. Rosja wciąż zaprzecza. Ale tak samo było wtedy dwanaście lat temu, gdy w szpitalu umierał Litwinienko. Dowody, jakie później zebrano jednak przeciwko byłym oficerom efesbe [federalna służba bezpieczeństwa] w sprawie Litwinienki, były miażdżące. Dziennik The Telegraph ujawnił dziś, jaki mógł być bieg wydarzeń w dniu, który wstrząsnął potem Europą.

Cezary Grochot: – Julia Skripal została świadomie wybrana jako cel ataku i wykorzystana do zamachu na jej ojca. Takie rewelacje pojawiają się w dzisiejszej brytyjskiej prasie. Dziennik

The Telegraph, powołując się na wysokiej rangi źródła w służbach specjalnych, donosi, że ustalono ponad wszelką wątpliwość, iż paralityczno-drgawkowy bojowy środek „Nowiczok” został umieszczony przez Rosjan w bagażu córki byłego rosyjskiego szpiega, zanim 3 marca [br.] wyleciała z Moskwy do Wielkiej Brytanii. O zlecenie ataku szef brytyjskiego MSZ oskarżył samego Władimira Putina.

TVP-INFO – Nie da się ukryć – Magdalena Zwierzchowska: – Polska staje się jednym z motorów zmian w Unii Europejskiej. Rozmowy z Warszawą to obowiązkowy punkt spotkań europejskich przywódców i dyplomatów. W poniedziałek do Polski przyleci Angela Merkel. Dziś odwiedził nas nowy szef niemieckiej [dojczlandzkiej] dyplomacji. Z Berlina płyną słowa o ważnym partnerstwie, a Bruksela zapewnia o potrzebie dialogu. Eksperci zaś mówią o dobrych skutkach dyplomatycznej ofensywy rządu.

Piotr Pawelec: – Paryż, później od razu Warszawa. Angela Merkel wytyczyła strategiczne kierunki polityki zagranicznej nowej kadencji niemieckiego [dojczlandzkiego] rządu. Ta wizyta Angeli Merkel to najszybsza wizyta w historii jej urzędowania.

Cezary Gmyz, korespondent TVP w Berlinie: – W poprzedniej kadencji Polskę odwiedziła dopiero jako ósmy kraj, a jeszcze poprzednio dopiero jako 52. kraj. Więc fakt, że zaraz po Paryżu przyjeżdża kanclerz Angela Merkel do Warszawy pokazuje, że Niemcom [Dojczlandowi] zależy na dobrych stosunkach z Polską.

Pawelec: – Wstępem do przyjazdu Angeli Merkel jest wizyta w Polsce zaprzysiężonemu zaledwie dwa dni temu ministra spraw zagranicznych Niemiec [Dojczlandu]. Heiko Maas został przyjęty na najwyższym szczeblu, rozmawiał z prezydentem Andrzejem Dudą, premierem Mateuszem Mazowieckim i szefem polskiej dyplomacji.

Maas: – Polska i Niemcy [Dojczland] są dobrymi sąsiadami, przyjaciółmi i ważnymi partnerami na wielu polach.

Pawelec: – Wśród poruszonych tematów były sprawy europejskie: niemieckie [dojczlandzkie] reparacje wojenne oraz wznowienie działań „trójkąta wejmarskiego”, czyli ścisłej współpracy Warszawy, Berlina i Paryża.

Prof. Kazimierz Kik, politolog, Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach: – Dla Niemiec [dla Dojczlandu] jest rzeczą zasadniczą, aby Europa Wschodnia była składnikiem dalszego kontynuowania integracji europejskiej, a w Europie Wschodniej Polska jest, no, takim członem najważniejszym.

Pawelec: – Wizja integracji europejskiej różni Berlin i Warszawę. Niemcy [Dojczland] i Francja opowiadają się za unijnym super-państwem. Polski rząd chce Europy ojczyzn.

Mateusz Morawiecki: – Wszyscy musimy znaleźć sposób na to, żeby lepiej współpracować i wprowadzić harmonię tam, gdzie jest ona potrzebna. Ale nie możemy skupiać się zbyt mocno na centralizacji. Potrzebna jest większa deregulacja niż regulacja.

Pawelec: – Komentatorzy zwracają uwagę, że innym testem naszych stosunków jest kwestia Nord Stream II, którego budowie Polska sprzeciwia się od początku. W tej sprawie sensacyjny list (do ministra skarbu USA Stevena Mnuchina) opublikowała grupa 39 senatorów, zarówno republikanów jak i demokratów, którzy na rosyjsko – niemieckim [dojczlandzkim] projekcie nie pozostawiają suchej nitki.

„Nord Stream 2 (...) uczyniłby amerykańskich sojuszników i partnerów w Europie bardziej podatnymi na naciski i szkodliwe działania Moskwy. Byłby krokiem wstecz w europejskiej dywersyfikacji [Dywersyfikacja – różnicowanie asortymentu produkcji lub usług w celu zmniejszenia ryzyka w prowadzeniu działalności gospodarczej] źródeł energii, dostawców i tras przesyłowych. Ten kosztowny i niepotrzebny projekt zmusiłby klientów Gazpromu do płacenia za projekt, który jeszcze wzmocniłby niemal całkowity monopol Rosji na dostawy gazu ziemnego do regionu”.

Ryszard Żółtaniecki, doktor, socjolog, dyplomata, Collegium Civitas: – Jest jeden test, który udowodni nam, że nasze stosunki mogą wrócić do stanu normalnego i dobrego bądź bardzo dobrego: to jest zatrzymanie inwestycji Nord Stream II, to jest warunek absolutnie sine qua non. Bez tego nie będzie normalizacji stosunków polsko – niemieckich [dojczlandzkich].

Pawelec: – O wsparciu i sprzeciwie wobec Nord Stream zapewnia również Wiek Brytania. Ministrowie spraw zagranicznych, Jacek Szaputowicz i Boris Johnson rozmawiali

o napiętych relacjach z Rosją i w kontekście próby zabójstwa byłego pułkownika rosyjskiego wywiadu wojskowego GRU i [zarazem] brytyjskiego agenta Siergieja Skripala.

Czaputowicz: – ... ten bezprecedensowy atak przez Rosję na terenie Wielkiej Brytanii. Użycie broni chemicznej jest jawnym złamaniem prawa międzynarodowego i konwencji dotyczącej zakazu użycia takiej broni.

Pawelec: – Szefowie dyplomacji spotkali się w brytyjskiej siedzibie Northolt na zachodzie Londynu – to jedna z zachodnich baz polskich lotników podczas drugiej wojny światowej i bitwy o Anglię. Do dzisiaj funkcjonuje tam archiwum zawierające dane osobowe pilotów, którzy latali w składzie polskich i królewskich sił powietrznych. W tym symbolicznym miejscu ministrowie podkreślali bliskie relacje obu narodów.

Boris Johnson: – Polska jest z nami, jeśli chodzi o postawienie czoła nowym dyplomacjom.

Pawelec: – Polska dyplomacja zabiega również o korzystny kształt przyszłej perspektywy finansowej Unii Europejskiej. Minister do spraw europejskich, Konrad Szymański zaprezentował białą księgę reformy wymiaru sprawiedliwości na spotkaniu z prasą w Brukseli. Dzięki ofensywie dyplomatycznej zdobywamy kolejnych sojuszników sprzeciwiających się powiązaniu unijnych wypłat z kwestią praworządności.

Konrad Szymański: – Z całą pewnością jest dzisiaj w Unii Europejskiej bardzo duża grupa państw, która chciałaby polubownego, niekonfrontacyjnego załatwienia tej sprawy – chciałaby uniknięcia głosowania.

Piotr Semka, tygodnik „Do Rzeczy”: – Zwiększa się ilość państw, które mówią, że nie poprą artykułu siódmego i chyba tutaj zagrożenie mija.

Pawelec: – W centrum uwagi rządu są również relacje transatlantyckie, które wprost przekładają się na bezpieczeństwo naszego regionu. W zeszłym tygodniu rozmawiał o tym w Waszyngtonie szef gabinetu prezydenta, Krzysztof Szczerski.

Szczerski: – To jest strategiczny sojusz. Jest żywy, trwały, ma się bardzo dobrze i będzie się rozwijał, bo [niezrozumiałe] mówiliśmy o rozwoju stosunków polsko-amerykańskich i w obszarze rozwoju regionalnego, trójmorza, kwestie ekonomiczne i kwestie bezpieczeństwa.

[*Trójmorze* – międzynarodowa inicjatywa gospodarczo-polityczna skupiająca 12 państw Europy położonych w pobliżu mórz Bałtyckiego, Czarnego i Adriatyckiego. W skład grupy wchodzi: Austria, Bułgaria, Chorwacja, Czechy, Estonia, Litwa, Łotwa, Polska, Rumunia, Słowacja, Słowenia i Węgry].

Pawelec: – Głos Warszawy w tej kwestii będzie dobrze słyszalny na całym świecie. Od maja Polska będzie przewodniczyć posiedzeniom Rady Bezpieczeństwa ONZ.

Zwierzchowska: – Swoją też częściowo prowadzą politycy totalnej opozycji, którzy wzorem osiemnastowiecznej Targowicy konsekwentnie donoszą na Polskę i wzywają do interwencji unijne instytucje. Miało to odebrać wiarygodność polskiemu rządowi, ale jak się wydaje, wiarygodności nie dodaje samej opozycji. Jak pokazują sondaże, hasło walki z rządem za granicą staje się coraz bardziej puste.

[Cytaty:] W tej chwili PO jest marginalizowany.

Polska PiSu nie jest państwem Prawa. [to opozycja]

Im bardziej opozycja się stara, tym bardziej jej nie wychodzi.

Krzysztof Nowina-Konopka: – O złe imię Polski za granicą walczą konsekwentnie od ponad dwóch lat, świadomie i bez zażenowania. Rafał Trzaskowski był jednym z autorów rezolucji przeciwko Polsce.

Trzaskowski: – Braliśmy oczywiście czynny udział w negocjacjach. Ja byłem jedną z osób, która była konsultowana przez naszych europosłów.

Konopka: – W rezolucji znalazły się takie słowa: „Faktyczny paraliż Trybunału Konstytucyjnego w Polsce zagraża demokracji, prawom człowieka i rządowi prawa”.

Panie przewodniczący, dziękuję za stanowczość. [To europoseł PO do Junckera].

Konopka: – Zaatakowanie demokratycznie wybranej większości rządzącej w Polsce, stanowczy i konsekwentni posłowie PO kilka tygodni temu głosowali za rezolucją w sprawie artykułu siódmego traktatu, który przewiduje sankcje przeciwko naszemu krajowi [tu zdjęcia: Róża Thun, Michał Boni, Danuta Jazłowiecka, Julia Pitera, Barbara Kudrycka].

[Janusz Lewandowski, Platforma Obywatelska]: – Zachowaliśmy się, tak jak zachowaliśmy się i stwierdzamy, że będziemy głośno mówili: Polska PiSu nie jest państwem prawa.

Konopka – Głosowali za rezolucją ze świadomością, że ewentualne sankcje mogłyby dotknąć zwykłych Polaków.

[Janusz Lewandowski, Platforma Obywatelska]: – Rodzi konsekwencje, które składają na podatników, na uprawnienia państwa, na programy europejskie, które są istotne dla ludzi.

Konopka: – Ta strategia opozycji totalnej, która na naszych oczach, mówiąc wprost, sypie się. Rezolucje w praktyce są bezwartościowe, bo po stronie Polski jest coraz więcej państw Unii Europejskiej.

Victor Orban, premier Węgier: – Kiedy Polska jest silna, to i Węgry nie mogą zginąć. Jak i my jesteśmy silni, to możemy pomagać naszym polskim przyjaciołom.

Konopka: – Do polubownego rozwiązania sporu z Polską wzywają kolejni premierzy.

Maris Kucinskis, premier Łotwy (wypowiedź z 10.03.2018r.): – Bylibyśmy przeciwni jakimkolwiek karom nakładanym na Polskę.

Konopka: – W tym względzie wszystkie trzy kraje bałtyckie myślą podobnie. Bo w tej sytuacji ostry kurs Brukseli wobec Polski groziłby międzynarodową kompromitacją.

Mateusz Wyrwich, publicysta, tygodnik „Niedziela”: – Takim państwom jak Francja, Niemcy [Dojczland] po prostu zależało na tym, żeby Polskę rzucić na kolana. Okazało się, że myśmy nie dali się i teraz muszą podejść do rozmów.

Konopka: – A dla opozycji rozmowa to scenariusz niepożądany.

Jakub Jałowiczor, publicysta: – Na pewno można mówić o porażce strategii: ulica i zagranica. Co do „ulica”, to widzimy, jak to wygląda i jeśli chodzi o „zagranicę” tutaj też, z jednej strony mamy takie działania, jak te, które Komisja Europejska, no, ciągle w końcu próbuje podejmować, ale z drugiej mamy poparcie konkretnych państw, które deklarują, że są po naszej stronie.

Konopka: – Opozycja sukcesy owszem ma, jej zwycięstwem było odwołanie Ryszarda Czarneckiego z funkcji wiceprzewodniczącego Parlamentu Europejskiego, ale nie udało się już zablokować wyboru profesora Zdzisława Krasnodębskiego, mimo kolportowania w kularach plotek o jego rzekomo faszystowskich poglądach.

Adam Szejnfeld, eurodeputowany, Platforma Obywatelska, wypowiedź z 01.03.2018 r.: – Trudno nam, demokratom, ludziom, którzy popieramy udział Polski w Unii Europejskiej, głosować na taką kandydaturę.

Konopka: – Demokratom najwyraźniej coraz trudniej przychodzi funkcjonowanie w rzeczywistości. Budują więc rzeczywistość alternatywną.

Thun: – Myśmy walczyli o demokrację przez dekady, a oni chcą to wszystko zniszczyć. Jak tak dalej pójdzie, w Polsce nastanie dyktatura.

Konopka: – Być może ta teza dla krajowego odbiorcy jest zbyt abstrakcyjna. Na jej poparcie Platforma Obywatelska postanowiła zaangażować swoich polityków zagranicznych. W serii spotów Platformy Obywatelskiej europosłowie z różnych krajów nazywają partię Grzegorza Schetyny sumieniem moralnym Polaków. Europosłowie krytykują polskie władze i radzą:

Moja rada dla polskiego rządu: nie odwracajcie się plecami do Europy [to mówi jakaś eurodeputowana].

Konopka: – To strategia rozpaczliwa, oceniają komentatorzy.

Jałowiczor: – Nie widać dotąd tego, żeby wynoszenie polityki za granicę komukolwiek przyniosło korzyści. Po za takim najbardziej betonowym elektoratem dawnej Unii Wolności, a przypomnijmy, że ta partia straciła poparcie i wtedy przestała istnieć.

Andrzej Gil, profesor, politolog, Katolicki Uniwersytet Lubelski: – W tym momencie przekaz jest taki, że PiS historyzuje, a to chyba nie wystarczy. Pomysłu na propozycje jakieś sensowne dla polskiego społeczeństwa nie ma i jest sytuacja, jaka jest. Im bardziej opozycja się stara, tym bardziej jej nie wychodzi.

Konopka: – A opozycja stara się w Europarlamencie i zagranicznych mediach, a jeśli tam nie zaproszą, to dobry i internet.

Thun: – To się może rzeczywiście skończyć dramatycznie, bo takie pochylenie się z troską, może się skończyć. W końcu każda cierpliwość być może się skończy.

Konopka: – Na razie, jak wskazują sondaże, kończy się cierpliwość wobec tych, którzy za granicą atakowali Polskę.

[koniec TVP-INFO]

Tvn24bis – Fakty – Grzegorz Kajdanowicz: – Coraz dłuższa jest lista polityków, którzy „dobrą zmianę” mają na koncie [w banku]. Byli posłami czy ministrami, skorzystali z okazji, by zasiąść w fotelach prezesów czy wiceprezesów w zarządach państwowych spółek. Pensje, nagrody i premie liczą teraz w milionach. A nie tak miało być.

Jakub Sobieniowski: – To rekordzista, jeśli chodzi o zarobki. Był w polityce od dawna. Był w PZPR, był w PiS i zawsze wtedy był blisko Jarosława Kaczyńskiego. Wojciech Jasiński był też prezesem w PKN [Polski Koncern Naftowy] Orlen i już nie jest, ale w zeszłym roku miał pensję 1 226 000 zł, do tego miał 1 560 000 zł premii za 2016 rok, a jeszcze w tym roku odbierze 1 177 000 zł – premie potencjalne za 2017 rok do wypłaty w 2018 roku. Zasiadanie w Radzie Nadzorczej PKO bp dało mu najmniej: 118 000 zł.

Ryszard Bugaj: – To jest przejaw, powiedziałbym, braku politycznej rozwagi, politycznego takiego węchu, takiego czucia końcami palców tego, co się dzieje. Intuicja zawodzi, to jest zresztą proces naturalny, jeżeli... to jest to słynne powiedzenie, że władza demoralizuje, a władza absolutna demoralizuje absolutnie.

Sobieniowski: – Andrzej Jaworski, były członek zarządu PZU SA, też był posłem i etatowym kandydatem PiSu w wyborach na prezydenta Gdańska, które przegrywał. W zeszłym roku w PZU zarobił 945 000 zł, dodatkowe świadczenia niepieniężne wyniosły 135 000 zł. Wynagrodzenia i świadczenia pracownicze, podmioty z grupy PZU – 492 000 złotych.

Gdy dzisiaj rządzący, byli w opozycji, twardo piętnowali zatrudnianie kolegów w spółkach skarbu państwa. Krytykował Patryk Jaki, Solidarna Polska.

Sobieniowski: – To było, dzisiaj jest: Maks Kraczkowski, członek zarządu PKO bp, był członkiem zarządu PiSu, ale zrezygnował dla posady w PKO bp, w zeszłym roku zarobił 1 098 000 zł, inne otrzymane w 2017 roku: 144 000 zł oraz świadczenia długoterminowe odroczone potencjalnie należne w 2017 roku: 96 000 złotych. Piętnując Platformę i PSL Zbigniew Ziobro i Patryk Jaki rzucali gromy. Dzisiaj nie organizują takich konferencji.

Ziobro: – Wyniki znacznej większości z tych spółek są znacznie lepsze pod rządami „dobrej zmiany” niż były w okresie rządów prezesów powołanych przez Platformę Obywatelską.

Jaki: – Ktoś tworzył tak wyglądający rynek kapitałowy, no i trzeba by było zapytać twórców tej trzeciej Rzeczypospolitej, dlaczego to tak wygląda.

Sobieniowski: – Tyle że dzisiaj rządzący, przez lata obiecując czwartą RP, za fundament uznawali rozprawienie się z kołesiosstwem i politykami w spółkach skarbu państwa. Tak z tego żartowali:

Błaszczak – Synku, zapisz się do PO, bo inaczej będziesz nikim. Odpowiada syn do taty: Tato, ale kim ja będę, kiedy się do PO zapiszę? No i odpowiada ojciec synowi: Dalej będziesz nikim, ale za to na stanowisku i z dobrą pensją.

Andrzej Duda, kandydat na prezydenta: Jak to się niektórzy śmieją – Ojczyznę dojnë racz nam zwrócić Panie – mówią ci ludzie.

Sobieniowski: – Jak najbardziej poważnie mówił o tym Jarosław Kaczyński: Kołesiosstwo, które rozlało się dzisiaj po kraju w rozmiarach przedtem nieznanym.

Sobieniowski: – Małgorzata Sadurska była posłanką PiSu i nawet szefową kancelarii prezydenta. Przeszła do PZU. Za pół roku pracy zarobiła 421 000 zł – bardzo dużo. Ale i tak o trzy miliony złotych mniej niż Wojciech Jasiński.

Grzegorz Kajdanowicz: – Już dawno przemówienie prezydenta nie odbiło się tak szerokim echem w Europie – porównał członkostwo swojego kraju w Unii do 123 lat zaborów – czytamy w prasie niemieckiej [dojczlandzkiej]. Podobne są przekazy w innych mediach. To fragment przemówienia prezydenta z Kamiennej Góry.

Maciej Knapik: – To była historyczna, bo pierwsza wizyta prezydenta w Kamiennej Górze i przemówienie też wyjątkowe:

Andrzej Duda: – „Bardzo często ludzie mówią: Ach, po co nam Polska, Unia Europejska jest najważniejsza. Przecież państwo wiecie, że bywają takie głosy. Otóż, proszę państwa, to niech sobie ci wszyscy przypomną 123 lata zaborów. Jak Polska wtedy pod koniec osiemnastego wieku swoją niepodległość straciła i...”

Sobieniowski: – O tym, że polski prezydent łączy członkostwo w Unii Europejskiej z czasami zaborów, ze zdziwieniem piszą zagraniczne media. Cytowany jest też fragment dotyczący pieniędzy:

Duda: – „Teraz gdy daleko, w odległych stolicach decyduje się o naszych sprawach, to tam zabiera się pieniądze, które my wypracowujemy...”

Sobieniowski: – Brytyjski „Daily Mail” ironizuje: Oto polski prezydent żali się na odebrane nasze [brytyjskie] pieniądze. Podczas gdy Polska rocznie dostaje z Unii ponad 9,5 miliarda funtów – czytamy... Chociaż nie do końca mamy świadomość czy Andrzej Duda miał na myśli sytuację zaborów czy obecną. A być może obie.

PiS toczy z Unią szereg sporów. Najważniejszy to ten o praworządność, naruszaną zdaniem Komisji Europejskiej ustawami, których współautorem jest prezydent Duda właśnie. Ale ze strony obozu rządzącego można usłyszeć, że dziwi to dziennikarza: Patryk Jaki: To jest bardzo skandaliczne pytanie. To przecież ręce opadają.

Sobieniowski: – Albo że prezydent został źle zrozumiany. Do dziennikarzy ma chyba pretensje i sam prezydent. Duda: Ubaw i żenada – pisze na temat publikacji tvn24. Problem w tym, że w części poświęconej prezydentowi artykuł składa się jedynie z jego cytatów i całości przemówienia. Prezydencki minister, Andrzej Dera rozwija myśl:

Dera: – Takie koncepcje powstają w Brukseli, gdzie się mówi o tym, że ma powstać państwo pod tytułem – Unia Europejska.

Sobieniowski: – Europosłowie w otwartym liście piszą: „...kłamliwa i nieodpowiedzialna wypowiedź Prezydenta...”, która „...może też świadczyć o przygotowaniu polskiego społeczeństwa do podjęcia przez obecną władzę decyzji o wyjściu Polski z Unii Europejskiej...” Przypominają, że „...Polska weszła do Unii Europejskiej na mocy suwerennej decyzji wyrażonej (...) w ogólnonarodowym referendum...”. Minister spraw zagranicznych wydał się zaskoczony.

Czaputowicz: – Jesteśmy przeciwko Unii protekcyjnej.

Sobieniowski: – W ostatnim sondażu prezydenta Dudę pozytywnie ocenia 60% badanych. Członkostwo Polski w Unii w grudniu popierało 83% respondentów.



2018-03-17 sobota

Trwam – Myśląc Ojczyzna – profesor Mieczysław Ryba, wykładowca WSKSiM [Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej] w Toruniu: – Dochodzą do nas wiadomości o odkrytych różnych aferach, nierozliczonych zbrodniach. Pewnymi sukcesami może się poszczycić prokuratura w związku z dawnym śledztwem dotyczącym zamordowania małżeństwa Jaroszewiczów [premier w PRL]. Komisje śledcze: czy ta od Amber Gold czy dotycząca spraw reprivatyzacji w Warszawie, też ma swoje sukcesy, odkrywa coraz to nowe nieprawidłowości, co oczywiście może budować troskę i postawę tych, którzy tej sprawiedliwości się domagali na różne sposoby. Ale pojawia się zaraz pytanie o uzdrowienie całego systemu wymiaru sprawiedliwości w Polsce, zwłaszcza w kontekście tych różnych reform. I skupialiśmy się do tej pory nade wszystko nad tym, jaki konflikt polityczny towarzyszy tym reformom. Wspominamy sobie, że przy okazji reformy Trybunału Konstytucyjnego mieliśmy do czynienia z bardzo ostrym sporem, z działaniami Komitetu Obrony Demokracji, z pewnymi ulicznymi zajściami. To samo dotyczyło Krajowej Rady Sądownictwa i skupialiśmy się też nad tym, czy zagranica, czy Bruksela ma prawo ingerować w nasz ustrój sądowy, w nasz ustrój prawny, czy to w ogóle powinno mieć miejsce. Natomiast cały czas jest to powszechne oczekiwanie, ażeby nasze państwo było praworządne i sprawiedliwe. Oczekiwanie nade wszystko społeczne. Polacy doskonale zdają sobie sprawę, że zaufanie do państwa, dobra relacja z tym państwem jest uzależniona w ogromnej mierze od tego, jak ten wymiar sprawiedliwości będzie funkcjonował. Nie będzie funkcjonował wtedy, kiedy wymiary ścigania będą niesprawne, kiedy te wszystkie nieudolności, które się pojawiały zwłaszcza w wymiarze przestępstw politycznych, czy w wymiarze gospodarczym, czy w wymiarze kryminalnym – tam się

prokuratura nie sprawdziła, że wspomnę Amber Gold, nie sprawdziły się służby, a czasem nawet nie sprawdzały się w innych przypadkach sądy. I to wszystkich bolało, bo wiadomo jest, że nie o to chodzi w wymiarze sprawiedliwości, żeby robić ruchy pozorowane, ale żeby rozliczać pewne kwestie.

Gdy ta sprawność się polepsza, wszystkich nas to cieszy, ale wiemy o tym, że na tym sprawa się nie kończy. Oprócz zmian personalnych, pewnych instytucjonalnych, musimy się domagać tego, ażeby ten wymiar sprawiedliwości czy wymiar sądowniczy właśnie miał ten zasadniczy cel, nie tylko cel wydania wyroku, ale żeby ten wyrok był sprawiedliwy. Oczywiście żeby on był sprawiedliwy, musi się to dziać w takim rozsądnym czasie, tak aby te sprawy nie ciągnęły się w nieskończoność. Wiemy o tym, że wyrok zbyt późno wydany, jest niesprawiedliwy z definicji, bo wielu na tym traci, traci też zwłaszcza ten, który w tym systemie funkcjonuje, czyli jest poddany całemu procesowi. A więc prymat tego, co wymiar sprawiedliwości nad literą prawa, co powinno dać nie tylko w wymiarze praktycznym, ale i teoretycznym, na uniwersytetach. Prawnicy nie mogą być przygotowywani do zawodu tylko w taki sposób, że mają odbyć na wokandzie sądowej jakąś grę na przepisach prawnych, jakąś kazuistyka, jakies tutaj zmaganie prokuratora z adwokatem. Tutaj chodzi o prawdę i o sprawiedliwość, a więc kwestia jest fundamentalna, jeżeli bierzemy pod uwagę, co jest prawem stanowionym i tego co jest prawem naturalnym. Tutaj to wszystko koniecznie należy poprawić. I to mówię na poziomie samego rozumienia prawa, nie tylko co do jego praktycznego funkcjonowania. Samo rozumienie prawa.

Gdzie ono się też rozstrzyga? Otóż prezydent Andrzej Duda jeszcze w tym roku, roku stulecia niepodległości, rozpoczął już taką wielką debatę na temat zmian w Konstytucji. I rzeczywiście w tej Konstytucji jest wiele do poprawienia, również co do kompetencji władz. Widzimy, że za każdej kadencji praktycznie parlamentarnej pojawiają się konflikty między Ministerstwem Sprawiedliwości na przykład, a pałacem prezydenckim, Ministerstwem Spraw Zagranicznych i Ministerstwem Obrony Narodowej, bo polityka zagraniczna i obrona narodowa to są też kompetencje prezydenckie. Są ponakładane pewne kompetencje konstytucyjne i z tego należałoby jakoś wyjść, uporządkować to tam, gdzie ono funkcjonuje nieracjonalnie. Ale jeśli mówimy o Konstytucji, to mówimy też o pewnej ustawie zasadniczej, która porządkuje cały system prawny. I teraz jest to pierwsze najważniejsze pisane prawo, które daje pewne zasady, w odniesieniu do których są pisane ustawy i całe prawodawstwo Rzeczypospolitej. Ale pytanie jest, do czego cała ta ustawa zasadnicza ma się odnosić. Czy jest jakieś niepisane prawo, do którego ona się odwołuje. Mówi się tu właśnie o tak zwanym prawie naturalnym, czyli pewnych uprawnieniach człowieka, które wynikają z jego godności osobowej. Oczywiście, jeśli się tego nie rozumie, to później, to co się zapisuje, może być niesprawiedliwe, bo przecież etyka powinna być pierwsza, zdrowa, a prawo budowane wedle pewnych kryteriów, właśnie tych zasad etycznych. Nie może być odwrotnie, że ktoś sobie napiszemy wbrew temu, co wiemy, zasadom etycznym, zasadom moralnym. W związku z tym ten prymat etyki nad prawem już w Konstytucji powinien być zaznaczony. Ale co to są te prawa naturalne, skąd one wynikają, czy one są zmienne czy niezienne, czy możemy je czytać dowolnie, czy jednak to jest do roztropnego, rozumowego rozeznania?

Otóż w naszej tradycji konstytucyjnej i to już od Konstytucji 3 Maja była jasna wykładnia. Źródłem godności osobowej człowieka jest Bóg, Stwórca. I to nie jest nawet kategoria religijna, ale filozoficzna – osobowy Bóg, który stworzył człowieka i z racji tej jego prawa są niezbywalne. Bez względu na to czy jest chory czy zdrowy, mały czy duży, czy świadomy, czy nieświadomy – to jest rzecz wtórna z racji właśnie stworzenia na te naturalne prawa. I dlatego przy tej debacie konstytucyjnej nie możemy zapominać o odniesieniu do Boga osobowego. Już w Konstytucji 3 Maja 1791 roku i w Konstytucji marcowej z 1921 roku na początku dwudziestego wieku było odniesienie do Boga w Trójcy Świętej Jedyne – Boga Stwórcy – i to też trzeba mieć na uwadze, kiedy ta debata konstytucyjna będzie miała miejsce, bo od tego bierzemy godność osobową człowieka, prawa naturalne, na tym, jak gdyby bazuje Konstytucja – pierwsze najważniejsze pisane prawo – i cały filar prawodawstwa w kraju. Wtedy dopiero możemy mówić o rozumieniu prawa w tym znaczeniu najbardziej istotnym, gdy chodzi o sprawiedliwość, a nie tylko o wyrok i możemy mówić o prawdziwej reformie wymiaru

sprawiedliwości, która to reforma przybliży naszych obywateli do państwa i wzbudzić może to tak potrzebne zaufanie wzajemne. Szczęść Boże.

[Ale to byłaby konstytucja dla katolików. Poza katolikami są też inni].



2018-03-18 niedziela

Tvp24bis – Fakty – Diana Rudnik

Andrzej Zaucha, Moskwa – Według jednego sondażu Putin zdobył 74% głosów, a według drugiego ponad 76%, co oznacza miażdżące zwycięstwo. Najlepszy z jego konkurentów ma niemal 10 razy mniej procent głosów. Władze twierdzą, że wybory przebiegły bez specjalnych incydentów, ale opozycja i niezależni obserwatorzy mówią o próbach fałszowania, mówi się o tym, że w wielu miejscach dorzucano całe pliki kart do głosowania do urn.

Diana Rudnik – Spór o aborcje wraca do Sejmu i na ulice przed siedzibami Archidiecezji i Diecezji kobiety protestowały przeciwko zaostreniu przepisów. Jutro obywatelskim projektem „zatrzymaj aborcję” zajmie się komisja sprawiedliwości i praw człowieka. O przyspieszenie prac nad nim apelowali biskupi.

Tvn24bis – Fakty po faktach – 100 dni premiera Morawieckiego – Aleksander Hall, były minister w kancelarii prezydenta Lecha Wałęsy i były minister w rządzie Tadeusza Mazowieckiego: – Na pewno ta ocena musi być negatywna. Z tym, że chciałbym powiedzieć, że tak naprawdę ja nie widzę wielkiej zmiany, bo tak naprawdę wiadomo, że rządzi Jarosław Kaczyński, a pani premier Szydło, pan premier Morawiecki to są aktorzy w pewnym teatrze. Oczywiście oni mają jakiś zakres autonomii, ale niewielki. Więc oceniając te sto dni, oceniamy następne, kolejne 100 dni rządów Jarosława Kaczyńskiego. Natomiast od premiera ja wymagałbym pewnego doświadczenia, precyzji w formułowaniu sądów, pewnej powściągliwości, natomiast mamy premiera gawędziarza, który snuje opowieści o Polsce, świecie, historii, no i te opowieści właśnie mają ten charakter bardzo często nieprecyzyjnych, czasami nieszczęśliwych, a czasami niekompetentnych, bardzo niekompetentnych wypowiedzi. Tak że z całą pewnością w oczach ludzi, którzy trochę znają historię, trochę znają politykę, ta ocena musi wypadać negatywnie.

Diana Rudnik: – To może w ogóle z tych wątków historycznych i polityki historycznej powinien pan premier zrezygnować?

Hall: – Albo zrezygnować, albo wypowiadać się precyzyjnie, powściągliwie i konkretnie. Natomiast to jest taka opowieść. Premier snuje swoje refleksje o historii Polski, stwierdza w pewnym momencie, że Polski nie było w sześćdziesiątym ósmym roku... I ja nawet zakładam, że on może rzeczywiście miał dobre intencje, że chciał powiedzieć wtedy, kiedy mówił, że Polski '68. roku nie było, że nie naród polski ponosi odpowiedzialność za rozpętanie kampanii antyżydowskiej, nazywanej antysyjonistyczną w '68. roku, ale partia, kierownictwo PZPR. Ale skrót myślowy, którego użył, sugeruje, może sugerować, że on nie widzi różnicy między niesuwerennym, niedemokratycznym państwem polskim, jaką była Polska Rzeczpospolita Ludowa, a na przykład czasami rozbiorów. Rzucanie taką lekką ręką, że tak powiem, nie było Polski, no ale przecież to jest problem naszej granicy zachodniej, ta granica zachodnia przecież została właśnie w czasach PRLu ustalona i my musimy tę rzeczywistość, jaką był PRL, mając bardzo krytyczny stosunek do tej epoki, do ludzi, którzy wtedy rządili, ale nie możemy powiedzieć, że to była wyrwa w naszej historii. To był ważny okres w historii Polski.

Rudnik: – Słowa, które z uwagą czytane są w Kraju, ale także słowa, które odbijają się echem także za granicą, o właśnie za granicą to było to zadanie numer jeden, miał Mateusz Morawiecki poprawiać nasz wizerunek. Może w tym zakresie, w tej działce [jest] plus?

Hall: – No, jeśli chodzi o stosunki ze Stanami Zjednoczonymi i Izraelem, tutaj nastąpiło niewątpliwe pogorszenie. Natomiast trudno odpowiedzieć, czy nastąpiła poprawa w stosunkach z Unią Europejską. Oczywiście może być tak, że premier Morawiecki jest sympatyczniej odbierany w Brukseli, niż naburmuszona pani premier Szydło, która przyjmowała taką postawę osoby, która przedstawia swoją kwestię i odmawia właściwie dyskusji. Premier Morawiecki rozmawia, stara się, zdaje się tłumaczyć racje polskiego rządu, ale na efekt musimy poczekać, bo

sprawy są w toku. W każdym razie merytorycznie się nic nie zmieniło, bo to, co się nazywa niesłusznie reformą sądów, a co jest niszczeniem sądów polskich i niezależności sędziowskiej postępuje i jest coś głęboko upokarzającego, jak wykształcony człowiek, który skończył wyższe studia, mówi bez zająknięcia, że przywracana jest właśnie niezależność, właściwe relacje między władzą sędziowską, a władzą ustawodawczą i władzą wykonawczą; jak opowiada jakieś historie o stalinowskich sędziach, którzy teraz orzekają, o sędziach stanu wojennego w Sądzie Najwyższym – no, przecież to są rzeczy nieprawdziwe i głęboko obrażające inteligencję Polaków.

Rudnik: – Ale to są też słowa, które znajdują się między innymi na blisko stu kartach słynnej już białej księgi, która ma Brukseli wytłumaczyć stanowisko Polski, jeśli chodzi o zmianę w wymiarze sprawiedliwości, i odwrócić negatywne działanie artykułu siódmego. Uda się?

Hall: – Ja myślę, mogę się mylić, że w stolicach europejskich i w Brukseli jest pewna chęć załagodzenia napięcia w stosunkach z Polską i ona może wynikać z faktu, że za chwilę nie wiadomo, jaki rząd będziemy mieli w Italii, ale bardzo możliwe, że będzie to rząd antyeuropejski, populistyczny. No, jest problem Węgier. W tej chwili są kłopoty na Słowacji. Więc taka tendencja, żeby sprawę załagodzić, być może, w niektórych stolicach europejskich może właśnie w Berlinie występuje. Ale wątpię, aby mogło to się stać w sytuacji brnięcia polskiego rządu we wmawianie, że nic się nie stało. Przecież czytamy Konstytucję. Wiemy, że kadencja pierwszego prezesa Sądu Najwyższego nie może być skrócona, nie może być skrócona kadencja członków Krajowej Rady Sądownictwa, że wyroki Trybunału Konstytucyjnego muszą być publikowane i nie były, że wybór członków Trybunału Konstytucyjnego przez ten parlament dokonał się z naruszeniem decyzji poprzedniego parlamentu i w Trybunale Konstytucyjnym zasiadają sędziowie dublerzy. To co widzą Polacy, którzy interesują się polityką i prawem, którzy czytają Konstytucję, to samo przeczytają eksperci Komisji Europejskiej, czy eksperci premierów, szefów rządów państw europejskich. Więc nie warto brnąć w kłamstwo po prostu.



2018-03-19 poniedziałek

Tvp24bis – Fakty – Anita Werner: – Angela Merkel, [kanclerz Dojczlandu] w Polsce.

Sueddeutsche Zeitung – „Wizyta kanclerz Dojczlandu, Angeli Merkel w Warszawie zapewne upłynie pod znakiem wymienianych uprzejmości, jednak nie ma co liczyć na przełom, bo rząd Polski mimo odświeżonego wizerunku trzyma się ustalonego wcześniej kursu”.

Werner: – Zwrot akcji w Sejmie. Znika nowa ustawa i nowy pomysł na KRS. PiS wycofuje nowelizację i zamiast dać narzędzia prezes Przyłębskiej, daje czas prezes Gersdorf. Pierwsza Prezes Sądu Najwyższego ma zwołać pierwsze posiedzenie KRS. Jaki PiS ma plan, skoro zmienia plany?

Jakub Sobieniowski: – PiS pięć dni temu zgłosiło poprawkę do swojej własnej ustawy, a teraz tuż przed posiedzeniem komisji ją wycofało. Do wczoraj rządzący domagali się od prezes Sądu Najwyższego, by jak najszybciej zwołała pierwsze posiedzenie Krajowej Rady Sądownictwa. Poprawka miała ją do tego zmusić. Gdyby nie chciała, to miała to zrobić Julia Przyłębska, prezes Trybunału Konstytucyjnego, której PiS ufa. Ale nagle tuż przed posiedzeniem komisji pojawiło się pismo, a w nim sam poseł wnioskodawca nowelizacji wycofał swój wniosek, później przyznał, że nie wie, co będzie dalej.

Wniosek Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego do Marszałka Sejmu RP: „...z perspektywy obowiązków ciążących na Pierwszym Prezesie Sądu Najwyższego, konsekwencją powyższych wątpliwości jest brak pewności co do prawidłowości wyboru członków Krajowej Rady Sądownictwa...”

Czeka na odpowiedź. Gdy ją otrzyma, ma zwołać posiedzenie nowej KRS. Nie podaje terminu.

Michał Laskowski, rzecznik prasowy Sądu Najwyższego: – Wątpliwości co do wskazywania kandydatów do Krajowej Rady Sądownictwa spośród sędziów – zgodnie z przepisami robi to klub poselski. Z materiałów, które są dostępne sejmowych, wynika, że zrobił to klub parlamentarny – to są dwa różne pojęcia w myśl ustawy...

Sobieniowski: – Gdyby się okazało, że PiS najpierw przeforsowało nowe zasady powoływania sędziów do KRS, a później samo je złamało przez pomylenie klubu poselskiego z klubem parlamentarnym, to poprawek do ustawy byłoby więcej niż ta jedna.

[Formami samoorganizowania się posłów w ramach niższej izby parlamentu jest klub poselski oraz koło poselskie. *Klub parlamentarny* to po prostu klub, do którego należą i posłowie, i senatorowie, dlatego to nie to samo co klub poselski].

Werner: – Biskupi apelują, posłowie pracują. W sejmowej komisji dziś bój o aborcyjne prawo. Czy matka będzie musiała przejść przez piekło narodzin ciężko i nieodwracalnie uszkodzonego płodu?

Komunikat KEP [Konferencja Episkopatu Polski] z 14 marca 2018 r.: „...biskupi apelują o niezwłoczne podjęcie prac legislacyjnych nad projektem obywatelskim „Zatrzymaj aborcję”...”

Sobieniowski: – Chodzi o usunięcie jednej z trzech przesłanek zezwalających na legalną aborcję: [punkt 2)]

Art. 4a.

2. Przerwanie ciąży może być dokonane wyłącznie przez lekarza, w przypadku, gdy:

4) ciąża stanowi zagrożenie dla życia lub zdrowia kobiety ciężarnej,

5) badania prenatalne lub inne przesłanki medyczne wskazują na **duże prawdopodobieństwo ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu** albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu,

6) zachodzi uzasadnione podejrzenie, że ciąża powstała w wyniku czynu zabronionego

Sobieniowski: – W Trybunale jest odpowiedni wniosek złożony przez posłów PiS, którzy chcą, by to sędziowie wykreślili zapis o „ciężkim i nieodwracalnym upośledzeniu płodu” dopuszczający aborcję, uznając, że jest niezgodny z Konstytucją.

Sejm wysłał już nawet do Trybunału [Konstytucyjnego] specjalne stanowisko: „...życie niepełnosprawnego dziecka poczętego konkuruje z bliżej nieokreślonym dobrem kobiety...” czytamy między innymi. Dokument przegłosowano pod nieobecność posłów opozycji. A zatem zaostrenie przepisów antyaborcyjnych idzie dwoma torami: sejmowym i w Trybunale Konstytucyjnym.

Andrzej Zaucha, Moskwa: – Po osiemnastu latach władzy rekordowe zwycięstwo wyborcze. Na Władimira Putina głosowało 56 206 514 ludzi. Przewaga Putina była miazdząca: Władimir Putin – 76,66%; Paweł Grudinin – 11,8%; Władimir Żyrinowski – 5,66%; Ksenia Sobczak – 1,6%.

Werner: – Życzenia dla papieża prosto z krakowskiej ambony. W rozważaniach o autorytetach był dobry Jezus, źli imigranci i dziwny papież. Ksiądz profesor Edward Staniek będzie modlił się o mądrość dla Franciszka, a jak to nie zadziała, to o szybkie jego odejście do Domu Ojca. Jak daleko można odejść od zdrowego rozsądku? O tym:

Paweł Płuska: – To pokazuje, że Kościół w Polsce ma wiele twarzy.

Fragment homilii ks. prof. Edwarda Stańka: „Modłę się o mądrość dla Papieża, o jego serce otwarte na działania Ducha Świętego, a jeśli tego nie uczyni – modłę się o szybkie jego odejście do Domu Ojca”.

„W imię miłosierdzia wzywa [papież Franciszek] parafie i diecezje, aby otwały drzwi dla wyznawców islamu. Jako religia są oni wrogo nastawieni do Ewangelii i Kościoła. W wojnach religijnych zamordowali miliony”.



2018-03-20 wtorek

Tvn24bis – Fakty – Anita Werner: – Kraina łagodności z Angelą Merkel, wojna światów z Unią. Dojczlandzka kanclerz pałace punkty ominęła w Warszawie szerokim łukiem, ale dziś w Brukseli uderzył w nie wiceszef Komisji Europejskiej. Biała księga to żaden konkret. W Unii wciąż jest czerwony alarm. Praworzadność to cały czas polski problem i czas ma też w tej sprawie znaczenie.

Merkel: – Rozmowy Polski z Komisją są bardzo intensywne. My ze strony dojeżdżadzkiej liczymy na to, że pojawią się jakieś rozwiązania. Z zadowoleniem bym przyjęła, gdyby Komisja Europejska stwierdziła, że te rozmowy są pomyślne.

Krzysztof Skórzyński: – Dyplomatyczne zdystansowanie się od sporu z Komisją Europejską oznacza aż tyle i tylko tyle, że Dojeżdżadki nie będzie popędzać Unii do działania w sprawie Polski.

Merkel: – Przyszłość Europy leży mi na sercu i to Europy dwudziestu siedmiu państw członkowskich, a nie Europy strefy euro czy jakiejś innej.

Morawiecki: – Jest światełko w tunelu, że dojdziemy do porozumienia. Na pewno ono wymaga zrozumienia...

Skórzyński: – Charakterystyczne, że jeszcze wczoraj przed wystąpieniem Angeli Merkel padały sugestie, że PiS może się wycofać w części zmian w sądownictwie. To wicepremier Gowin [powiedział] przed konferencją kanclerz: to [możliwe są] pewne korekty. A to ten sam wicepremier po konferencji: Nie widzimy potrzeby wprowadzania w tej chwili jakichkolwiek korekt...

Skórzyński: – To światełko w tunelu, o którym mówił premier, po takiej deklaracji jak widzi dziś tylko premier. Bo wszystko, co znajduje się w polskiej odpowiedzi na zarzuty Komisji Europejskiej, jako pierwszy dotarł do nich korespondent tvn24 w Brukseli, jest po prostu polemiką z tymi zarzutami. Żaden z kluczowych punktów przy żadnej z kluczowych ustaw nie ma nawet cienia deklaracji o gotowości do zmian, co byłoby tu odebrane jako światełko w tunelu.

Frans Timmermans, wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej: – To, co chcemy zobaczyć, to kroki do przodu. Aby je wykonać, potrzebujemy konkretnych odpowiedzi. Biała Księga nie zawiera konkretnych odpowiedzi.

Skórzyński: – Złą wiadomością dla rządu, dla PiSu jest krytyka dokumentu nazwanego białą księgą. To zbiór statystyk i dokumentów, które premier rozesłał do unijnych krajów, a które miały uzasadniać zmiany w polskim wymiarze sprawiedliwości. Tyle że w tym dokumencie rząd podparł się rozwiązaniami innych krajów, twierdząc, że Polska niemal je kopiuje. Dziś w Brukseli część przedstawicieli tych przywołanych krajów zarzuciła rządowi przekłamania, co można uznać za odpowiedź na pytanie: Jak zostanie przyjęta ta tak zwana biała księga?

Maciej Sokołowski, tvn24bis, Bruksela: – Ministrowie z krajów Unii liczyli, że polski rząd przedstawi jakąkolwiek propozycję, że powie: możemy się cofnąć, choćby na centymetr i wycofać z części zmian. Nie usłyszeli jednak nic, a na pewno nic nowego. Brak ustępstw powoduje zniecierpliwienie i za miesiąc na kolejnej Radzie państwa mogą uznać, że polska taktyka, to jedynie gra na czas.

Skórzyński: – Rząd przez ostatnie tygodnie budował koalicję sprzeciwu wobec kolejnych prawnych kroków, które mogą być zastosowane wobec Polski za lekceważenie unijnych rekomendacji. Premier ma deklarację Węgier i państw bałtyckich, że przy ewentualnym głosowaniu ich rządy staną po stronie rządu polskiego. Ale bycie państwem pod specjalnym nadzorem, może się odbić szybko na negocjacjach unijnego budżetu, a w najgorszym przypadku może się zakończyć zmianą unijnego prawa, która uzależni wypłatę pieniędzy od przestrzegania praworządności.

Werner: – Miażdżące uzasadnienie sądu i zdanie po zdaniu wypunktowane błędy władz i policji. Polacy mają prawo wyrażać swoje poglądy, a pokojowe zgłoszone zgromadzenia, nie mogą być ot tak rozpędzane siłą. Dziś kolejna sprawa skończyła się umorzeniem.

Maciej Knapik: – Sąd umarza postępowanie w sprawie kontr miesięcznicy smoleńskiej z lipca zeszłego roku. Kary nie będzie. Nie używano siły, a okrzyki mieszczą się w granicach wolności słowa, właśnie. Kilka dni temu sąd umorzył też postępowanie przeciwko protestującym, również w lipcu w sprawie sądów. Wtedy osoby siedzące na jezdniach policja chciała karać mandatami za: „Art. 90. Kto tamuje lub utrudnia ruch na drodze publicznej lub w strefie zamieszkania, podlega karze grzywny albo karze nagany”.

Sąd stwierdził, że manifestanci brali udział w pokojowym zgromadzeniu zgłoszonym w biurze bezpieczeństwa, co prawda nie rozwiązany, a trwającym, a policja nie może

ingerować w niezakazanego, nierozwiązanego zgromadzenia. Co do blokowania drogi, prawo do zgromadzeń zakładać musi prawo do ograniczenia ruchu w określonym miejscu – stwierdził sąd.

I znów opinia sądu: Wygłaszane przez funkcjonariuszy policji komunikaty wzywające do zachowania zgodnego z prawem czy inne podobne, nie mogą wywoływać żadnych skutków co do przebiegu zgromadzenia i stanowić podstawy do faktycznego ograniczenia prawa do zgromadzeń. A poza tym ma zniechęcić do protestowania – słyszymy. W demokratycznym państwie prawa przestrzeń publiczna to miejsce organizowania się obywateli także w formie demonstracji, po to, aby uczestnicy takich zgrupowań mogli między innymi odnosić się krytycznie do działań władzy. – Konkluduje sąd.

Jarosław Kaczyński, pełnomocnik Stowarzyszenia Obywatele RP: – Spraw samych jest około osiemset, dużo spraw jest w ten sposób umarzanych, część spraw jest w toku, ale myślę, że są także uniewinnienia.

Marta Lempart, Ogólnopolski Strajk Kobiet: – Są zarzuty o naruszenie ustawy o ochronie środowiska ze względu na używanie megafonów publicznie.

Knapik: – Wszystko jest w porządku – mówią politycy PiS. Zupełnie co innego mówi opozycja.

Cezary Tomczyk, Platforma Obywatelska: – Policja działa na rozkaz ministra spraw wewnętrznych.

Knapik: – Sąd uznał za nieuzasadnione działania policji 11 listopada, a także uniewinnił protestujących w rocznicę smoleńską 10 kwietnia zeszłego roku. W piątek kolejne protesty, tym razem dotyczące aborcji.

Sobieniowski: – Dziennik Fakt poinformował o tym, że prezes Trybunału Konstytucyjnego dała w 2017 roku pracownikom 1 578 650 złotych nagród.



2018-03-21 środa

Tvn25bis – Kropka nad i – Monika Olejnik i Paweł Kuliz, szef Kukiz'15

Olejnik: – Panie pośle, zaczniemy od tego, że walczy pan o to, walczy pan z NFZ [Narodowy Fundusz Zdrowia] o bezduszne przepisy, kiedy małe dziecko staje się dużym dzieckiem, a jest właściwie dzieckiem, czyli ma 18 lat, to jest tak w przypadku pana córki, która jest pod opieką Centrum Zdrowia Dziecka?

Kukiz: – To znaczy ja nie traktuję tej walki jako walkę tylko i wyłącznie o swoje dziecko, bo pani redaktor doskonale zdaje sobie sprawę i Polacy zdają sobie sprawę z tego, że niestety Polska jest od lat tak skonstruowana, że łatwiej byłoby załatwić, że tak powiem, pewne udogodnienia indywidualnie pod stołem, natomiast walczę w imieniu również rodzin dzieci, które spotykają się z podobnymi problemami. Z bezdusznymi przepisami. W momencie ukończenia osiemnastego roku życia, dziecko, które jest przewlekle chore, bez względu na to, jakiego typu jest ta choroba, szpitale, które doskonale znają pacjenta, szpitale dziecięce zmuszone są poprzez bezduszne przepisy NFZ, czyli jak gdyby nie tyle zmuszone, co po prostu robią wszystko, żeby się tego pacjenta pozbyć. Z tego względu, że są zarzucane takimi ilościami koniecznych do wypełnienia papierów, każdorazowa wizyta ambulatoryjna, każdorazowa szczepionka, podanie leku wymaga zgody NFZ, mało tego, wymaga pisemnego uzasadnienia lekarza przy każdej szczepionce, przy każdej hospitalizacji, dlaczego w tym szpitalu, a nie w szpitalu dla dorosłych. Mamy mało czasu, ale przeczytam króciutko korespondencję lekarza: „Muszę sporządzić trzy osobne wnioski: leczenie ambulatoryjne, hospitalizację, program lekowy. Obecnie mogę wypełnić tylko jeden wniosek na leczenie ambulatoryjne, a następnie trzeba wypełnić ilość numerów umów, kodów umów, które znają tylko oni. Czyli NFZ. Nie z góry mogę wypełnić pozostałych dwóch, bo wolno je złożyć dopiero wtedy, kiedy pacjentka naprawdę tu będzie. Liczy się data w elektronicznym systemie – muszę dokończyć, pani redaktor – Wnioski te muszą być składane każdorazowo od nowa z wyliczeniem wszystkich badań, procedur, leków, jakie wykonano, z poprawnymi kodami – i tak dalej... – Druki, które ci dałem, są do wypełnienia kilkanaście razy w roku bez żadnej gwarancji wyrażenia zgody przez NFZ. Mam tu prosty projekt – proponowana zmiana wyrażenie zgody na udzielanie szeregu świadczeń, hospitalizacji, wizyt ambulatoryjnych...”

Olejnik: – Ale czy pan wysłał ten projekt ministrowi zdrowia?

Kukiz: – Nie tylko. Ja się spotkałem również na intencję reformy służby zdrowia z prezydentem Szumowiczem [Łukasz Szumowski, minister zdrowia], spotkałem się również, a moich przedstawicieli wysłałem na rozmowy z przedstawicielami ministerstwa i eNeFZetu w zakresie między innymi też tego tematu. To nie jest jedyny temat. To są też takie – pani redaktor, muszę dokończyć, bo to jest bardzo ważne...

Olejnik: – Ja panu odpowiem na przykładzie. Wie pan co zrobiono? Zlikwidowano nocne przychodnie, które były... A wie pan, kto zlikwidował? Pan Radziwiłł, który dostał 65 tysięcy nagrody. Co pan powie o nagrodach dla ministrów rządu Beaty Szydło?

Kukiz: – Rząd Beaty Szydło, czy jakikolwiek inny rząd...

Olejnik: – Nie. Ja mówię o konkretnym rządzie.

Kukiz: – Konkretny. Dobrze. Konkretnie w tym przypadku i każdego innego podobnego przypadku dla mnie jest to sprawa skandaliczna. To nie są żadne nagrody, tylko to są comiesięczne dodatki do pensji, formalnie.

Olejnik: – Pan wie, że rząd premiera Morawieckiego, też sobie przyznawał nagrody na początku stycznia?

Kukiz: – Pani redaktor, cały ten system oparty jest na przyznawaniu sobie nagród na żerowaniu, na podatkach obywateli, na obchodzeniu praw, na lukach w prawie tworzonym, między innymi pod posłów, pod senatorów, pod polityków. Natomiast aż tak widoczna, graniczy z arogancją. Przyznawanie sobie tego typu premii, samemu sobie, wie pani...

Olejnik: – Gabinety polityczne. Ludzie z gabinetów politycznych dostawali nagrody także, pani, która była aniołkiem Jarosława Kaczyńskiego, pani Sylwia Ługowska szesnaście i pół tysiąca, pan Przemysław Żurawski wel Grajewski minister spraw zagranicznych – dwadzieścia tysięcy...

Kukiz: – Oczywiście. Ja...

Olejnik: – Ta trzydzieści sześć tysięcy...

Kukiz: – Spółki skarbu państwa są paśnikami dla polityków i ich rodzin. To jest oczywiste... to jest powstały... to jest identyczne w każdej... mogłoby się rozłożyć... skala, proporcja, ale w każdym... absolutnie przy każdym rozdaniu to są paśniki. My od dwóch, od samego początku, optujemy i naciskamy na partię rządzącą – możemy sobie tylko naciskać – na likwidację, na zrealizowanie ich [PiSu] żądań, chyba z 2009 i 2011 roku Prawa i Sprawiedliwości i likwidacji gabinetów politycznych.

Olejnik: – Jarosław Gowin mówi, że będzie bronił gabinetów politycznych.

Kukiz: – Wie pani, jak jest człowiek głodny, to będzie bronił, jak mu nie starcza do pierwszego, to on będzie nawet bronił... [aluzja do wypowiedzi Gowina]

Olejnik: – Napisano nawet piosenkę...

Kukiz: – Ja już ją cytowałem, tak...

Olejnik: – Ale ja nie słyszałam. Telewizowie „Kropki nad i” też nie słyszeli...

Kukiz: – No ale to tu... trzy zwrotki, nie pamiętam.

Olejnik: – Ale pierwsza chociaż...

Kukiz: – Pierwsza zwrotka: „od soboty do pierwszego trzy tygodnie. Z głodu rękę wbijam w ścianę. Drugą trzymam spodnie. Jeden tylko sen. Mała kromka chleba, bo przewrócę się... bieda, bieda, bieda”. W drugiej zwrotce on spaceruje po Warszawie, trafia nad Wisłę wieczorem i szuka w nocy, czy Wisła nie wyrzuciła śniętej ryby, ale nie znajduje jej i idzie w kierunku Łazienek nad ranem. Spacerując po Łazienkach, patrzy na łabędzie. Białe skrzydła, długie szyje – tyle mięsa wszędzie, lecz za cienki lód. A ja nie mam chleba. Więc nie zwabię ich. Bieda. Bieda. Bieda.

Olejnik: – To jest o Jarosławie Gowinie?

Kukiz: – To jest o tej wielkiej biedzie, która panuje w klasie rządzącej od wielu lat, że tak powiem.

Olejnik: – Na przykład minister Macierewicz 80 tysięcy złotych, ciekawe za co? To jest nieprawdopodobne.

Kukiz: – Być może za szukanie różnych argumentów, czy różnych spraw związanych z katastrofą, co się wzajemnie wykluczają i tak dalej. To nie wiem, nie mam pojęcia, za co. Tak jak mówię, jeden mały sukces odnieśliśmy, ponieważ te nasze naciski na likwidację gabinetów

politycznych chociaż na szczeblach samorządowych przyniosły jakiś skutek i te gabinety polityczne na szczeblu samorządowym są... zostały zlikwidowane. Niemniej źródło też całego zła jest na samej górze, ale oprócz tego ja nie przeczę, że urzędnicy państwowi na eksponowanych stanowiskach mogliby zarabiać więcej. Jak chcecie zarabiać więcej, to zredukujcie liczbę urzędników. Poza tym musi być jasne i to powinny wszystkie opcje polityczne usiąść i ustalić jakiś mnożnik, czy to oparty na średniej krajowej, wielokrotność średniej krajowej, na mediach, na tego typu, ale to już jest... Ale to powinno być jasne.

Olejnik: – Panie pośle, czy premier Mateusz Morawiecki poprawił wizerunek rządu, bo nastąpiła zmiana na stanowisku premiera po to, żeby poprawić wizerunek rządu?

Kukiz: – To zależy, którą telewizję się ogląda.

[Na tym przerwę zapis. Paweł Piotr Kukiz (ur. 24 czerwca 1963 w Paczkowie) – polski polityk, muzyk, wokalista, autor tekstów piosenek, aktor. W latach 1984–2013 lider zespołu Piersi. Kandydat w wyborach prezydenckich w 2015, poseł na Sejm VIII kadencji. Inicjator komitetu wyborczego Kukiz'15 i od 2015 przewodniczący klubu poselskiego Kukiz'15].



2018-03-22 czwartek

Tvn24bis – Fakty – Anita Werner: – Niespodzianka w Sejmie i zwrot w PiSie – rząd opublikuje wyroki Trybunału Konstytucyjnego. Prawo i Sprawiedliwość chce poprawiać ustawy o sądach. Żeby odwołać prezesa sądu minister będzie musiał zasięgnąć opinii. To podobno wyjście naprzeciw i sędziom, i wyborcom, i Unii. W Brukseli dziś premier Morawiecki sam mógł usłyszeć, co Unia na to.

Krzysztof Skórzyński: – To działa się równolegle. Gdy politycy przed dwunastą zapowiadali w Sejmie zmiany w ustawach o sądach, nasza kamera w Brukseli uchwyciła moment, gdy polska delegacja wychodziła ze spotkania z szefem Komisji Europejskiej. Wszystko wskazuje na to, że już tam premier poinformował o tej inicjatywie. Tu zaś zapewne się upewniał, że PiS tę propozycję w Warszawie przedstawiło.

Marek Ast, Prawo i Sprawiedliwość: – Inicjatywa do tych nowelizacji ustaw o ustroju sądów powszechnych i ustawy o Sądzie Najwyższym.

Skórzyński: – Korespondent tvn24 w Brukseli próbował potem zapytać premiera, jak szef Komisji Europejskiej zareagował na pomysły niewielkich zmian w ustawach o sądach. Skończyło się na próbie. A według naszych informacji to właśnie Mateusz Morawiecki zabiegał, by korekty ustaw sądowych zostały przedstawione w Polsce przed rozpoczęciem unijnego szczytu w Brukseli. Nalegał na to w czasie wczorajszego przedświątecznego spotkania z posłami PiSu. Miał dostać taką gwarancję od prezesa [Jarosława Kaczyńskiego] wbrew części polityków Prawa i Sprawiedliwości.

Według deklaracji PiSu zmiany będą dwie: pierwsza dotyczy ustaw o sądach. Dziś prezesów i wiceprezesów, czyli najważniejszych ludzi w sądzie, może wymieniać Zbigniew Ziobro. Po zmianach, by wymienić prezesa, minister będzie musiał mieć opinię Kolegium Sądu – to ciało złożone z sędziów wybranych z sędziów oraz Krajowej Rady Sądownictwa. Zmiana druga dotyczy Sądu Najwyższego: podnoszony jest wiek, w którym kobieta sędzia będzie wysyłana na emeryturę. Najpierw PiS napisało, że to lat 60. Teraz ma zmienić na 65. Cały czas mówimy jedynie o złożonych dziś deklaracjach, bo projekty nie zostały dziś przedstawione na piśmie.

Marek Ast, Prawo i Sprawiedliwość: – Ta inicjatywa wychodzi również naprzeciw oczekiwaniom Komisji Europejskiej.

Borys Budka, Platforma Obywatelska: – Poseł Ast usiłuje sprawiać wrażenie, że PiS nagle będzie wycofywał się z tej demolki, którą stworzył w sądach powszechnych i w Sądzie Najwyższym. Nic bardziej błędnego.

Kamila Gasiuk-Pihowicz, .Nowoczesna: – Mamy do czynienia z kolejnym mydleniem oczu Komisji Europejskiej.

Skórzyński: – Żadna z tych korekt nie uwalnia sądów od wpływów politycznych. Do Rady, która ma pilnować, by politycy trzymali się z dala, PiS i tak już wybrało swoich sędziów, a personalny przewrót w sądach już się dokonał.

Maciej Gutowski, profesor, dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Poznaniu: – Po pierwsze: większość sędziów już została wymieniona. Po drugie: decydujący wpływ będzie miała Krajowa Rada Sądownictwa, która nie spełnia dziś konstytucyjnych standardów.

Skórzyński: – Ale rząd liczy, że inaczej niż sędziowie spojrzę na to Bruksela.

Maciej Sokołowski, tvn24bis: – Każdy krok, który zakłada zmianę przepisów, to krok w kierunku Brukseli. Komisja wiele razy dawała do zrozumienia, że chętnie zakończyłaby już spór z Polską, ale potrzebuje czegoś konkretnego, czegoś, co będzie mogła sprzedać jako sukces, by wyjść z tego konfliktu z twarzą. Nowelizacja ustaw, nawet jeśli nie będzie radykalna, to może być takim pretekstem do zawarcia porozumienia.

Skórzyński: – Komisja Europejska zażądała od PiSu wydrukowania niewydrukowanych wyroków Trybunału. Wczoraj poseł PiSu cytowany przez Polską Agencję Prasową, zapowiedział, że rząd to zrobi.

Werner: – Prokurator generalny o ustawie o IPN: „Polska nie będzie w stanie wyegzekwować ustanowionego przez siebie prawa”. To nowe prawo w Polsce, już zdążyło w Izraelu rozpaść nowe pożary, ale teraz Zbigniew Ziobro gasi je jednym zdaniem: „Ta ustawa może podważyć autorytet polskiego państwa”. Ciekawe, że projekt powstał w ministerstwie Ziobry, ciekawe, że wtedy minister nie zgłaszał zastrzeżeń.

Maciej Knapik: – Opozycja czyta z niedowierzaniem, posłowie też jakby zaskoczeni. Minister Ziobro dziś nie powiedział nic, ale to całkowity zwrot stanowiska w sprawie ustawy o IPN, ustawy, która zepsuła nasze relacje z Izraelem i Stanami Zjednoczonymi. Co się stało?

Premier i wielu polityków PiSu mimo protestów Departamentu Stanu USA, ambasady i rządu Izraela, do tej pory broniło ustawy:

Sasin: – Nikt wcześniej lepszej ustawy nie napisał.

Marszałek Senatu [Stanisław Karczewski]: – Myślę, że ta ustawa jest dobra.

Morawiecki: – My naszych racji na pewno będziemy bronić... To walka o uniwersalną prawdę.

Knapik: – Zachwalał ją sam autor, wiceminister sprawiedliwości, Patryk Jaki i minister Ziobro:

Jaki: – Polska była zbyt długo chłopcem do bicia.

Ziobro: – Będzie nam łatwiej bronić dobrego imienia i godności Polski i Polaków za granicą.

Knapik: – Teraz okazuje się, że wcale jednak nie. Oto opinia Prokuratury Generalnej, której szefem jest też Zbigniew Ziobro. Jak czytamy, przepis, który miał bronić dobrego imienia Polski za granicą: „...doprowadziło to do powstania unormowania faktycznie dysfunkcyjnego...” „...mogącego skutkować zaistnieniem rezultatów przeciwnych do zakładanych, a w konsekwencji doprowadzić do podważenia autorytetu Państwa Polskiego, które nie będzie w stanie wyegzekwować ustanowionego przez siebie prawa...”

Strzembosz: – Rzadko się spotyka przepis, tak spapwany, no.

Knapik: – Instytucja kierowana przez Zbigniewa Ziobrę jednym słowem przyznaje rację krytykom. Jeszcze kilka tygodni temu Patryk Jaki miał tu gotową odpowiedź:

Jaki: – Można było skorzystać albo z europejskiego nakazu aresztowania, albo również decyzji ramowej dotyczącej przekazywania skazanych.

Knapik: – To już chyba nieaktualne. Patryk Jaki dzisiaj był nieosiągalny, a przepis dla ministra Ziobry jest niekonstytucyjny. Opinia Prokuratury wpłynęła do Trybunału Konstytucyjnego, który ustawę ma badać po tym, jak wysłał ją tam prezydent Duda. Co dalej?

Marek Ast, Prawo i Sprawiedliwość: – Jeżeli Trybunał Konstytucyjny podzieli stanowisko prokuratora generalnego, to wówczas Sejm zapewne przystąpi do prac legislacyjnych.

Knapik: – Skład orzekający jest już wybrany, to: Julia Przyłębska, przewodnicząca składu, Andrzej Zielonacki, Michał Warciński, Zbigniew Jędrzejewski, Grzegorz Jędrzek – wybrani przez Prawo i Sprawiedliwość. Ale to wyraźny krok w tył w dyskusji z Izraelem i USA. I mocne rozczarowanie dla Patryka Jakiego – autora przepisu. Trybunał Konstytucyjny jeszcze nie wyznaczył terminu rozprawy w tej kwestii.



Tvn24bis – Fakty – Piotr Marciniak: – Zaczynamy od „czarnego piątku”, demonstracje przeciw zaostreniu prawa dotyczącego aborcji. Sejm pracuje nad społecznym projektem, który delegalizuje aborcję ze względu na ciężkie uszkodzenie płodu. Autorzy ustawy wzywają do zatrzymania aborcji, a demonstranci – do powstrzymania zakazów. Protest przeniósł się przed siedzibę PiSu.

Paweł Płuska: – Przede wszystkim jest tutaj bardzo tłoczno i bardzo głośno, bo ta demonstracja przed siedzibą Prawa i Sprawiedliwości na Nowogrodzkiej, jak widać, która jest szczelnie ogrodzona przez kordon policji, ta demonstracja miała być dziś największa i jest największa – według stołecznego ratusza w tym marszu, który się odbywa tutaj na Nowogrodzkiej, wzięło udział około 55 tysięcy ludzi. Są czarne parasolki i czarne róże, czarny protest – to oczywiście jest hasło, ale nie tylko takie dotyczące sprzeciwu wobec zaostrenia prawa aborcyjnego, są też hasła dotyczące tego, jak według tych ludzi powinna i ma wyglądać Polska w przyszłości: Polska otwarta, Polska równych szans, Polska w Unii Europejskiej, Polska dla wszystkich, Polska, w której władza szanuje prawo i przede wszystkim wsłuchuje się w głos obywateli. Jak mówiłem, jest tu bardzo tłoczno, jest bardzo dużo ludzi i jest bardzo głośno, ale jest też bardzo bezpiecznie, bo przede wszystkim ta demonstracja jest demonstracją pokojową.

Maciej Knapik: – To [na zdjęciu] przemarsz wielotysięcznego tłumu sprzed Sejmu na ulicę Nowogrodzką. Przez chwilę powstrzymywany przez policję, być może z powodu zapalonych świec dymnych. I ostatni etap „czarnego piątku” ulica Nowogrodzka i siedziba Prawa i Sprawiedliwości po godzinie osiemnastej.

Kobieta przez megafon: Czekaj Pisie, bo za każdym razem będziemy was tak odwiedzać.

Knapik: – Ale protesty w stolicy trwały już rano. Po południu przed siedzibą Archidiecezji i przed Sejmem – główny moment protestu. Protestowano też w kilku punktach w centrum stolicy. „Czarny protest” także w innych miastach Polski, ale protestujący jechali też do stolicy z innych miejscowości. Postulat jasny – nie – dla zaostrenia prawa aborcyjnego.

„...grupa ekspertów ONZ wzywa polski parlament do odrzucenia projektu „Zatrzymaj aborcję”...” czytamy: „...naraża kobiety na okrutne i niehumanitarne traktowanie...”. Półtora roku temu masowy protest zatrzymał sejmowe prace.

Marciniak: – Nam się należało – przekonuje Beata Szydło i wywołuje lawinę komentarzy polityków i wyborców. Wprawdzie nowy premier zniósł nagrody, ale pod jego nieobecność poprzedniczka gorąco je chwali.

[Słychać z sali sejmowej: Oddaj kasę. Należy odnotować, że po zakończeniu krótkiej choć buńczucznej wypowiedzi Beaty Szydło, ławy PiS powstały i biły brawo wołając: Beata!].

Szydło: – Wasze krzyki nie zagłuszą tego, co chcę powiedzieć.

Magda Łucjan: – Opozycji nie udało się zakrzyczeć [pani wicepremier Szydło]. Powiedziała to, co planowała:

Szydło – „Rzeczywiście ministrowie i wiceministrowie w rządzie Prawa i Sprawiedliwości otrzymywali nagrody za ciężką, uczciwą pracę. I te pieniądze im się po prostu należały!”

Łucjan: – I te słowa z całą mocą poszły w Polskę. Dziś okazało się, że jedną z rekordzistek w gronie nagradzanych ministrów jest Elżbieta Witek, szefowa gabinetu politycznego premiera otrzymała w ciągu dwóch lat niemal 100 tysięcy [złoty]ch nagród.

[Wyszło szydło z worka! – To okrzyk, który wzniosła w Sejmie Beata Szydło, gdy została premierem].

Tvn24 bis – Fakty po Faktach – Katarzyna Kolenda-Zaleska i Maja Ostaszewska, aktorka

KKZ: – Dokładnie półtora roku temu, w tym samym dniu, kiedy był „czarny protest”, rozmawialiśmy w tym studiu, o tych samych sprawach. Czy jest pani zaskoczona, że ten protest musiał wrócić?

Ostaszewska: – Jestem tym załamana, można powiedzieć. Tym bardziej że sytuacja jest gorsza, bo walczyliśmy o to samo, walczyliśmy z całkowitym zakazem aborcji nawet w przypadku, kiedy badania prenatalne wykazały trwałe, nieodwracalne wady płodu, dziecka, później. Tymczasem sytuacja, jeśli chodzi o prawa kobiet, o poziom edukacji seksualnej, o neutralność państwa – jest dużo gorsza niż te prawie dwa lata temu. Co więcej. Wtedy wydawało się, że

ponieważ nam się udało zatrzymać ten projekt „ordo juris [Ordo Iuris – Instytut na rzecz Kultury Prawnej]” i otworzyła się przestrzeń na w ogóle na taką szeroką debatę publiczną na temat praw kobiet, na temat też wszelkich innych tematów, bo my ciągle skupiamy się na aborcji, ale przecież to są i inne bardzo ważne tematy dotyczące bezpieczeństwa i zdrowia kobiet, świadomości, właśnie edukacji i wydawało się, że jest na to jakaś tam przestrzeń. Zbieraliśmy podpisy pod „ratujmy kobiety” – projektem, który miał liberalizować to prawo. Dziś cofamy się nawet do punktu wyjścia, a może jeszcze dalej.

KKZ: – Liczba kobiet była ogromna.

Ostaszewska: – Ja czułam, że tak się stanie. Czułam też takie ogromne poruszenie w mediach społecznościowych [Social media (media społecznościowe) – to pojęcie odnoszące się do ogólnie pojętych mediów internetowych i mobilnych technologii, które umożliwiają komunikację (interaktywny dialog) z innymi ludźmi, na różnych płaszczyznach], a to zawsze daje jakiś taki wymiar tego, na ile ludzie się mobilizują. Sama byłam na tej manifestacji, ale nie do końca, bo musiałam zdążyć do państwa. I fantastyczne było to, że w tym marszu szukały rodziny, że szły kobiety, szli mężczyźni, niektórzy szli ze swoimi dziećmi. Bo przecież walka o te podstawowe nasze prawa, prawa człowieka, to jest też walka o bezpieczeństwo naszych dzieci. Czułam, że w sytuacjach, których... Bo my możemy się sprzeczać, bo każdy ma prawo do indywidualnego, odrębnego światopoglądu, może mieć różne widzenie tego, na ile ma się przesunąć liberalizacja, ale to są sprawy podstawowe, to znaczy całkowity zakaz aborcji jest łamaniem podstawowych praw człowieka.

KKZ: – To jest inny projekt niż Ordo Iuris.

Ostaszewska: – Tak, ja wiem. Po pierwsze uważam i tego się trzeba spodziewać, że jest to próba zrobienia pierwszego kroku, po którym pójść następane, bo tego też oczekuje episkopat. Po drugie, ten szczególny przypadek, w chwili, kiedy mamy do czynienia z wadami letalnymi [*Wada letalna* to zaburzenie rozwojowe płodu] jest to naprawdę trwale ciężko uszkodzony płód, to jest zawsze, zarówno ciąża jak i poród jest zagrożeniem dla życia kobiety. Nie można o tym zapominać. Nie mówiąc o tym, że bardzo często przy takich ciążach, to jest patologiczna ciąża, dochodzi do samoistnego poronienia, wtedy kobiety mogą być stygmatyzowane, bo będzie się je posądzało, mimo że przeżywają ogromny dramat... przecież to są osoby, które często marzyły o tym dziecku bardzo długo, wreszcie są w ciąży, okazuje się, że dzieje się tragedia, że płód jest uszkodzony, dochodzi do poronienia, one są stygmatyzowane, przesłuchuje się je, robi się im dodatkowe badania... Następna sprawa: Na ogół, nie na ogół, tylko zawsze w takich wypadkach nie mają żadnej szansy na przeżycie – dzieci z takimi wadami. [pomijam wymienione wady] Te dzieci umierają w ogromnym bólu, ponieważ leki przeciwbólowe nie działają w tych przypadkach. Więc trzeba zrozumieć, że często decyzja o aborcji jest decyzją z troski o to dziecko, które się nosi w brzuchu.

KKZ: – A czy pani... tutaj jest bardzo trudny etyczny problem. Przeciwnicy mówią: chcecie zabijać dzieci. Bez względu na to. Trudno. To jest człowiek. Może chory... i że tutaj troszkę etycznie moralna sytuacja mogła się zmienić.

Ostaszewska: – Tak, ale państwo musi być neutralne. My jesteśmy jednak, chciałbym ciągle w to wierzyć, państwem świeckim. Państwo musi zachować neutralność. Państwo i prawo nie może zajmować się aksjologią [bada naturę wartości, ustala normy i kryteria wartościowania oraz hierarchię wartości. W szerokim znaczeniu — ogólna teoria wartości, nauka o wartościach, wieloaspektowe rozważania ogólnoteoretyczne dotyczące pojęcia wartości, wywodzące się z etycznych koncepcji dobra] i moralnością obywateli – tak? – światopoglądem obywateli. My mówimy tutaj o naprawdę drastycznych przypadkach. My dzisiaj nie walczymy o liberalizację prawa aborcyjnego. My mówimy o czymś, co sprawi, że kobiety będą całkowicie zniewolone. Przecież to sobie trzeba tak obrazowo przedstawić: Wyobraźmy sobie, że jest kobieta, która ma dwójkę czy trójkę zdrowych dzieci, jest w takiej, a nie innej sytuacji, ponieważ z góry jest podejrzana i oskarżona o to, że będzie chciała usunąć taką ciążę, a nie może, no czuje się w jakiejś opresji, no może dojść do naprawdę strasznych rzeczy. To jest znęcanie się. Czyli każdy ma prawo decydowania o sobie. Nie mówiąc o tym, że powołując się na naturę, tak jak powiedziałam, w naturze, jeśli spojrzymy na zwierzęta, to po prostu bardzo często te zwierzęta w czasie ciąży umierają, jeszcze w czasie ciąży albo w trakcie porodu, albo tuż po porodzie. To jest dla mnie, to jest nieludzkie. Jest jeszcze jedna ważna rzecz. Bo przeciwnicy wyboru ciągle

powołują się na to, że dają za przykład, że te aborcje to są też wypadki, kiedy dowiadujemy się, że dziecko ma zespół Dauna [*Zespół Downa* to choroba genetyczna charakteryzująca się niepełnosprawnością intelektualną w stopniu lekkim lub średnim. Oprócz tego w przebiegu choroby występuje szereg zaburzeń w budowie i funkcjonowaniu organizmu] i że to jest najczęściej. To jest nieprawda. Jeśli zobaczymy te dane, to 77% aborcji w zeszłym roku takich w zgodzie z prawem było w przypadku tych badań letalnych, a nie zespół Downa.

KKZ: – Czy pani zdaniem, gdyby ten przepis został wprowadzony, to likwiduje badania prenatalne? [Badania prenatalne – badania płodu przeprowadzone w okresie rozwoju wewnątrzmacicznego. Zadaniem badań prenatalnych jest wykrycie chorób wrodzonych i genetycznych takich jak zespół Downa, wady cewy nerwowej, nieprawidłowości chromosomów].

Ostaszewska: – To temat szalenie ważny. Oczywiście. Dlatego że te zaawansowane badania prenatalne, badania te tak zwane inwazyjne zawsze mają maleńki procent niebezpieczeństwa, że dojdzie do poronienia. To poronienie może być wcale nie na skutek tego badania, ale jeśli się odbywa po tym badaniu, lekarze będą się bali ryzyka. Tak? A to są badania często ratujące zdrowie i życie dziecka. Ja sama byłam w ciąży zagrożonej i te badania były mi niezbędne. To znaczy, ja jakiś czas temu wiedziałam, jak mogę pomóc swojej córeczce, co mogę robić, jak zaplanować leczenie. To wszystko zniknie. Nie będziemy... naprawdę. To jest przerażające. To znaczy moim zdaniem, to doprowadzi do tego, że będzie jeszcze mniej dzieci w Polsce. Jakiś kompletny absurd.

KKZ: – Czy pani zdaniem jest jakaś szansa na to, żeby te dwie strony tego sporu w jakiś sposób gdzieś się spotkały? Czy to jest po prostu niemożliwe. Bo po jednej stronie jest radykalizacja, mówi się o tym o retoryce nazistowskiego Dojczlandu ze strony zwolenników tej ustawy, a z drugiej strony dokładnie odwrotnie. Tak jak „Wysokie obcasy” – aborcja jest OK. I są dwie strony bardzo radykalne.

Ostaszewska: – Tak to jest po prostu. Że różne poglądy, mamy różny światopogląd. Temat aborcji będzie zawsze doświadczeniem granicznym. I jest takim tematem. Tak? Mówię: prawo musi być neutralne, musi zostawiać... Co jest też ważne. Nawet kiedy rozmawialiśmy o liberalizacji tego prawa, to przecież nikomu nie jest narzucone. To znaczy, każda kobieta, jeśli decyduje się na ciążę nawet przy tych wadach letalnych, może ją kontynuować. To samo dotyczy in vitro, bo to jest w ogóle... To są kroki, które ograniczają nasze prawa, to jest coś, co się zawsze rozpędza, to jest wszystko powiązane. Więc jeśli ktoś nie wierzy w in vitro, nie musi z niego korzystać. Ale nie wolno odbierać ludziom, dla których to jest swego rodzaju cud naukowy, tak jak przeszczep serca, szansa na to, żeby mieć dziecko. Więc to, że my się różnimy, to jest normalne, to jest oczywiste. Tak? To że kogoś coś dotknęło, to jest oczywiste. Ale musimy być bezpieczni. Państwo musi zapewnić obywatelom bezpieczeństwo prawne, zdrowotne. Koniec. Kropka.

KKZ: – Myśli pani, że jest jakiś moment spotkania? Nie ma. Prawda? Bo może na przykład...

Ostaszewska: – Problem polega na tym, że jest bardzo wiele cynizmu. To znaczy wiemy, że partia rządząca aktualnie, jakby spłaca dług oczekiwania i stoi w takim rozkroku. Z jednej strony chce zadowolić episkopat, ojca Rydzyka. A z drugiej strony patrzy, co się dzieje na ulicach. Tak? I to... Ja nie do końca... Nie mówię o wszystkich, bo to może być... taką szczerością ideologiczną, powiedziałabym. Wiem, że Polacy nie chcą tego zaostrzenia. Również wierzący, katolicy, którzy są przeciwko liberalizacji.

KKZ: – No właśnie. I do tego zmierzam, czy na przykład referendum, tak jak w Irlandii... która jest bardzo katolickim krajem, też ma bardzo ostre prawo antyaborcyjne i tam będzie referendum w maju. Czy myśli pani, że to jest jakiś pomysł na Polskę?

Ostaszewska: – Irlandia w Europie jest jedynym takim krajem, my właśnie powolutku dołączamy do tego, ale oni wychodzą, a my właśnie się ładujemy w tę przepaść. Myślę, że to jest rozwiązanie. To znaczy wierzę, że Polacy zagłosowaliby przeciwko zaostrzeniu, choć oczywiście mój niepokój wzbudza to, że my w tej chwili mamy całkowicie zmanipulowane media publiczne... Ale są takie rejony w kraju, gdzie jedynym źródłem informacji jest telewizja publiczna [TVP] i Radio Maryja, a co jest nieuczciwe, to to, że tam bardzo często te informacje są zmanipulowane. Wiemy, że te billboardy, to co się mówi, jak wygląda aborcja, to w większości

przypadków jest kompletna bzdura, są po prostu jakieś makabryczne zdjęcia, filmiki jak z horroru. Ja mam taki zawód, więc wiem, jak można podrasować, żeby było bardziej makabryczne. To jest nieetyczne. Nie wolno tego robić. Więc tutaj mam niepokój. Dlatego tak bardzo ważna jest edukacja seksualna. Dlatego również kiedy mówimy o tym kompromisie, mój niepokój polega na tym, że ten tak zwany kompromis nie jest respektowany. W tej chwili my mamy w Polsce martwe prawo. Nie respektuje się tego prawa. Są przecież zapisy o edukacji seksualnej, które nie są respektowane. Neutralność państwa – to wszystko co związane jest z przemocą, systemy anty przemocowe – to wszystko nie działa. Państwo odbiera dotacje organizacjom, które przeciwdziałają przemocy. Dostęp do antykoncepcji... Tak, że to wszystko nie wygląda tak, jak powinno. I również w tych wypadkach, kiedy jest wskazanie do aborcji, w zgodzie z czwartym artykułem, odmawia się kobietom. Są takie województwa, gdzie nie ma ani jednego szpitala. Lekarze, farmaceuci zasłaniają się klauzulą sumienia.

KKZ: – Jak rozmawialiśmy półtora roku temu, tak się zastanawialiśmy, czy to będzie tylko protest dużych miast. I potem się błyskawicznie okazało, że wręcz przeciwnie. Że w małych miastach kobiety się zmobilizowały i to wymagało naprawdę dużej odwagi w takich małych środowiskach. I teraz, jak pani myśli, co się z tego marszu dzisiejszego, tamtego urodzi na scenie trochę politycznej, trochę społecznej – to będzie taki ruch taki naprawdę, który porwie kobiety? Bo kiedyś rozmawialiśmy, tak że ten rok był szczególny dla kobiet.

Ostaszewska: – Ja myślę, że to jest nowy rozdział. Nawet w chwili, kiedy się pojawiają spory, to my dyskutujemy, to jest żywy temat. Na przestrzeni roku, tak też zawsze jest, że to są fale, że... Może te protesty, bo się różnimy, bo przecież powód protestu jest bardziej poruszający lub mniej dla większości społeczeństwa, ale jednak to jest cały czas żywe, ja bardzo w to wierzę. Co jest fantastyczne, to to, że tak jak dzisiaj widziałam na ulicy bardzo dużo młodych. Do protestu dołączyli się już jakiś czas temu studenci – to jest nie do przecenienia. Przecież tak naprawdę walczyliśmy o nich, o to młodsze pokolenie. Ja mam 45 lat, dwójkę dzieci, zdrowych, odchowanych i tak naprawdę ja się czuję bezpieczna. Ja wychodzę na te ulice trochę z myślą o mojej córce ośmioletniej, o moim synu dziesięcioletnim i chcę, żeby żyli w takim kraju, w którym nie zniewala się połowy społeczeństwa.

KKZ: – Co najważniejsze[go] dostrzega pani w tym proteście? Pewną solidarność kobiet?

Ostaszewska: – Solidarność. Ja ciągle to powtarzam: to jest w porządku, że my się różnimy, każdy ma do tego prawo. Ja też mam swój osobisty ogląd na to, czym dla mnie byłaby aborcja. Nigdy nie stałam przed tak dramatycznym wyborem. A to nie jest ważne. Ważne jest, że walczyliśmy o wolny wybór, że nie mamy prawa oceniać innych, ich w bardzo często dramatycznych wyborach. Ale co jest ważne, to jest to, że my nauczyliśmy się czujności i chcę o tym powiedzieć, bo mało się o tym mówi, że wszyscy skupiamy się na projekcie [„Zatrzymaj aborcję”] Kai Godek, ale co jest bardzo niebezpieczne, to że ten projekt trafił do Trybunału Konstytucyjnego, sprawdza się jego konstytucyjność, tak? I tutaj znowu pojawia się pytanie, czy Trybunał jest w stanie orzekać o jego, właśnie zajmować się aksjologią, moralnością i tak dalej. Bo w chwili, kiedy to się wydarza w indywidualnych przypadkach, no to rozstrzygają to sądy, to są bardzo konkretne indywidualne przypadki. Natomiast ogólnie, kiedy można powiedzieć...

KKZ: – Konstytucja poprzednia. [Paskudny nawyk niektórych dziennikarzy, którzy nie pozwalają dokończyć istotnej myśli].

Ostaszewska: – Wiemy, jak dzisiaj wygląda Trybunał Konstytucyjny, wiemy, że jest atrapą i to jest bardzo niepokojące. Dlatego ja apeluję do wszystkich, którzy dzisiaj wyszli na ulice, że my musimy być czujni, bo być może za chwilę trzeba będzie wyjść jeszcze raz. Bo to jest bardzo dobra zasłona, że obecnie rządzący mogą powiedzieć: my nie chcieliśmy tego zmieniać, ale to jest niekonstytucyjna ustawa, Dlatego musimy się za to zabrać.

KKZ: – Rządzący się trochę odcinają od tego wszystkiego. Bardzo dziękuję.

[Jestem zbudowany tak sprawnym umysłem Pani Mai Ostaszewskiej. Przecież ona omówiła tyle spraw, bez promptera, wszystko z pamięci, z nieokazanym zmęczeniem, bez powtórzeń, zawsze bardzo ciekawie i z dużą kulturą. Oby więcej takich Polek].



Tvn24bis – Fakty po Faktach – Katarzyna Kolenda-Zaleska i profesor Andrzej Rzepliński, były prezes Trybunału Konstytucyjnego

KKZ: – Panie profesorze, zaskoczyła pana władza, Prawo i Sprawiedliwość, przedstawiając dwa projekty ustaw, które mają zreformować tę doskonałą przecież formę sądownictwa?

Rzepliński – Byłem zaskoczony, dlatego że zostało to ogłoszone w taki sposób, że... Pytanie dla mnie bardzo istotne i zasadnicze jest, czego to było efektem, ta decyzja: choroba prezesa Kaczyńskiego czy wyniki jakichś rozmów na Komisji Europejskiej, czy może jeszcze coś innego. Ale wygląda na to, początek odwrotu. Jesteśmy bardzo daleko przed przywróceniem stanu ex ante, czyli stanu, który był w pełni zgodny z Konstytucją i dobrze służył prawu polskiemu i miejscu Polski w Europie. Czy to jest ze zrozumienia czy ze strachu, którzy rządzą przed tym, że będą bardzo solidne cięcia w dotacjach budżetowych funduszu europejskiego, czy w dotacjach rolniczych. Oczywiście mogą to, używając ich języka, przykryć tym, że będą potrzebne pieniądze z tego budżetu europejskiego na obronę Europy i tak dalej. I wobec tego będzie mniej pieniędzy na rolnictwo i na te różne programy spójnościowe. Ale bez wątplenia... źródło tego pierwszego kroku w Brukseli, nie w Warszawie.

KKZ: – To jest krok w dobrym kierunku?

Rzepliński: – Rozmawiałem z sędzią polskim, który wziął udział w debacie z sędziami Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości, chyba wczoraj czy przedwczoraj była ta wizyta grupy sędziów, których nikt nie delegował, oni sami się delegowali. Głównie organizowała to „Iustitia”. Z tego co wiem, rozmowa polskich sędziów i sędziów europejskich, członków Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości była bardzo przejmująca i niezwykle zaskakująca, jeżeli chodzi o głębię położenia sytuacji prawa, na podstawie którego sądy w Polsce orzekają i sędziowie są powoływani na urzędy i chronieni przed ingerencją władzy politycznej, to z tego co wiem, to byli bardzo głęboko poruszeni sędziowie europejscy. Oczywiście można to powiedzieć: klan, korporacja, ale to są wspólne wartości europejskie, nasze, bo te ich dokładnie tak samo są nasze.

KKZ: – Jednym z zaleceń Komisji Europejskiej była publikacja orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego. I rzeczywiście jest taki bardzo krótki projekt ustawy dotyczący publikacji orzeczeń Trybunału, kiedy jeszcze pan był prezesem Trybunału. Jak pan na to patrzy? Czy to coś zmieni? Bo ma być dodatkowe zastrzeżenie, że te wyroki z 9 marca zostały opublikowane z naruszeniem prawa. Czy one zostaną opublikowane i co?

Rzepliński: – Taka ustawa jest nie tylko zupełnie zbędna, ale byłaby sprzeczna z Konstytucją. Po prostu premier ma obowiązek ogłosić wyroki te trzy: z 2016 roku. Ja się zwróciłem do premiera Morawieckiego w liście z 4 marca, gdy zbliżało się dwulecie nieogłaszania wyroków w sprawie K37/15 i kolejnych wyroków 39/16, 34/16. One muszą być po prostu ogłoszone. Wtedy stan prawny i działalności Trybunału Konstytucyjnego i procedowania spraw, które zawisły przed Trybunałem, wrócą do swojego źródła, czyli do uchwalonej przez Sejm ustawy o Trybunale Konstytucyjnym z 25 czerwca 2015 roku. Jeszcze ten dodatek pana Asta, że będzie tam dopisane, że były przyjęte z naruszeniem prawa – orzeczenie przyjęte z naruszeniem prawa nie jest orzeczeniem. Ale po panu Aście można się wiele spodziewać.

KKZ: – Tylko jaką będziemy mieli... Zostanie uchwalona ta ustawa, a orzeczenia zostaną opublikowane. Co to oznacza? Że na przykład to oznacza, że ci sędziowie, którzy Trybunał uznał. Zostali legalnie wybrani, powinni...

Rzepliński: – Powinni złożyć urząd. Przez te wszystkie lata wolnej Polski od początku transformacji coraz silniej, coraz szerzej i coraz lepiej to było reglamentowane, rządziło prawo, a nie wola jednostki. Nagle się to odwróciło. Okazało się zupełnie co innego. Wola jednostki i czasami fizycznie pokazywana na posiedzeniach plenarnych Sejmu, wtedy palcem prezes partii przywoływał marszałka Sejmu, [marszałek] biegł do jego ławy albo przywoływał premiera, też wybiegał i nachylał się do ucha prezesa – to nie jest państwo unijne, państwo, z którego byliśmy dumni. Ale tak było i to mogliśmy obserwować. Ta władza totalnego posybilizmu [możności] tego nie ukrywała.

KKZ: – Czyli orzeczenia zostaną opublikowane, ale nic z tego nie będzie wynikało.

Rzepliński: – Będzie wynikało. Trybunał Konstytucyjny będzie funkcjonował i orzekał na podstawie ustawy z 25 czerwca 2015 roku, z wyłączeniem tego przepisu, który był zgodnie z jego treścią miał moc wyłącznie w 2015 roku i jest wobec tego już historyczny, a ponadto wyrokiem Trybunału uznany za niezgodny z Konstytucją, bo przepis, który umożliwiał w 2015 roku, ale nie nakazywał Sejmowi wybranie sędziów, których kadencja się zaczynała w czasie ósmej kadencji, czyli obecnej Kadencji.

KKZ: – No tak. Te orzeczenia dotyczą ustawy, której już nie ma. Ona została tyle razy zmieniona, że...

Rzepliński: – Nie. Ona nie została zmieniona. Ogłoszenie tych wyroków przywraca porządek konstytucyjny i to w niezwykle ważnej sprawie, w sprawie ustawy o Trybunale Konstytucyjnym – jednej z podstawowych ustaw politycznych naszego państwa.

KKZ: – Wierzy pan w to, że Trybunał Konstytucyjny będzie orzekał na podstawie tej ustawy?

Rzepliński: – To nie jest kwestia wiary, to jest kwestia podporządkowania się każdego Konstytucji. Została złamana brutalnie i w pewnych elementach bezczelnie, jeżeli chodzi o procedowanie ustaw. Obserwowałem to bezpośrednio, także w sali obrad plenarnych Sejmu, czułem się naprawdę, jakbym był w parlamencie, nie wiem, nie chcę wymieniać jednego z państw środkowoeuropejskich, bo... w każdym razie ten poziom obserwowałem.

KKZ: – A pana zdaniem PiS cofa się w sprawie, jak mówi, reformy sądownictwa, czy nie?

Rzepliński: – Musi się cofnąć, ponieważ... Tak jak powiedziałem, nie wiemy, co było iskrą, która podpałała, czy jak dziennikarze mówią, że zaczęły się bardzo wyraźne ruchy tektoniczne: ścierają się ze sobą dwie wielkie płyty jakies tam. Się wymienia nazwiska ważnych polityków tej partii i się tworzą frakcje, i jakies wojny podjazdowe, i zbieranie haków... Ważni na pewno będą minister policji i może minister wojny też, bo oni mają dużo informacji, o sobie nawzajem... Ale w tym systemie, to to zupełnie normalne. I wobec tego, jeżeli tak jest, a tego naturalnie nie wiem, powtarzam: że Polsce grozi bardzo realnie, że nie tylko w związku z tym, że ścieżki finansowania różnych wielkich projektów z budżetu europejskiego w kolejnym siedmiolciu będą nieco inne, ale bez wątplenia wpływ na to, jak Polska się będzie lokowała w tym podziale pieniędzy, wspólnych pieniędzy, a w tym są również nasze pieniądze, o czym z reguły Polacy nie wiedzą. Jak porównamy to, co było w 2004 i w 2018, to w jednym euro jest nieco więcej polskich centów. Są to również nasze pieniądze. To będzie ich mniej na projekty, które my chcemy realizować, a skutki tego są właśnie w wojnie hybrydowej, którą PiS prowadzi od 19 listopada 2015 roku z sądownictwem, a nawet wcześniej: 23 października 2015 roku już zaczął wojnę hybrydową z Trybunałem Konstytucyjnym, ale musiałbym mieć dwadzieścia minut, żeby telewizjom wyjaśnić różne smaczne szczegóły tego.

KKZ: – Mamy dwie [minuty] i chcę pana na koniec zapytać o wniosek posłów PiSu do Trybunału Konstytucyjnego w sprawie sprawdzenia czy przepis, który zezwalał na przerywanie ciąży ze względu na nieodwracalne wady płodu, jest zgodny z Konstytucją? Czy pana zdaniem to jest taka próba zmiany ustawy antyaborcyjnej? Ten dokument?

Rzepliński: – To nie jest próba. To jest element tego, tej układanki systemowej sprzecznej z Konstytucją. Trybunał dostał zadanie do wykonania i rozumiem, że treść orzeczenia jest, co do terminu i co do samej zawartości będzie ustalona nie w Alei Szucha. I w zależności od tego, czy prezes partii uzna wyrok za narzędzie bardziej wygodne dla niego w polityce wobec skrajnie prawicowego skrzydła tej partii, czy też uzna, że lepsze będzie rozstrzygnięcie tego w samym Sejmie, czyli ukręcenie tej sprawie, jak to się przydarzyło prawie dwa lata temu, czy też przeprowadzenie tej sprawy zgodnie z wnioskiem grupy posłów i z wnioskiem też środowisk pro-laickich – tego nie wiemy. Zapewne nie będzie możliwe trzymanie tego w zamrażarce nie wiadomo jak długo na bardziej stosowny moment. No bo było przecież stosowne pismo episkopatu i dzieje się sporo na ulicach. Ten problem, nie chcę użyć innego słowa, musi być rozstrzygnięty w tą albo w drugą stronę. Ja uważam, że ustawodawca w ramach Konstytucji nie ma prawa stawiać kobiet, będących w tragicznej sytuacji, osobistej, nakładać na to jeszcze im swoje własne przekonania i powodować, że jeżeli dokonają aborcji, to ona będzie niezgodna z prawem. A i tak w pewnych sytuacjach to przeprowadzą. Nikt na to nic nie poradzi. Sto lat temu to było niemożliwe z bardzo prostej przyczyny – nie było USG, a potem w cyrkach występowały

różne postacie, które bawiły, ale cena, jaką płaciły matki za to, że osoby tak zniekształcone się pojawiały, była olbrzymia. Jest to, co jest. I ustawodawca musi to brać pod uwagę.



2018-03-25 niedziela

Trwam – Myśląc Ojczyzna – profesor Mirosław Piotrowski, poseł Parlamentu Europejskiego: – Szczęść Boże, witam serdecznie wszystkich państwa z Parlamentu Europejskiego w Brukseli. Mianem nad-Europejczyka ochrzcił dojczyłandzki tygodnik „Die Welt” prezydenta Francji, Emmanuela Macrona. Macron to przecież główny sojusznik Angeli Merkel z Unii Europejskiej, a jeśli tak, to i ona zasługuje na podobne miano. Dawniej Dojczy używali terminu „nadludzie” (der Übermensch), teraz tylko nad-Europejczycy (der Übereuropean). Co osobliwe, do tego drugiego grona nad-Europejczyków mimo pozornych unijnych problemów może zostać zaliczona Polska. Niedawno w Brukseli zdenerwowany przez Najdżela Faradża [Nigel Farage] Frans Timmermans, któremu tenże Brytyjczyk zarzucił, że traktuje Polskę zgodnie z poprzednią doktryną Breżniewa, odparł, że Unia Europejska bez Polski nie przetrwa. Nie byłem pewny, czy on tak na poważnie, ale ostatnia ofensywa dyplomatyczna Dojczylandu pokazuje, że owszem. Timmermansowi się wysnęło to, o czym prawdopodobnie wcześniej w nad-europejskim gronie dyskutowali. Klucz do przyszłości Europy znajduje się nie tylko w Paryżu, ale i w Warszawie – skonkludował dojczyłandzki dziennikarz po wizycie nad Wisłą dojczyłandzkiego ministra spraw zagranicznych, Heiko Maasa. Nowego dojczyłandzkiego szefa emeszetu przyjął nie tylko polski odpowiednik, Jacek Czaputowicz, ale i premier, i prezydent Polski. A jego wizyta dopiero przecierała szlak dla Angeli Merkel, która tuż po czwartym wyborze na ten urząd odwiedziła Polskę, odbywając rozmowy z najważniejszymi funkcyjnymi osobami. Z racji, że była to jej druga wizyta po Francji, urosła w mediach do rangi symbolu. Interpretowana była jako czytelny znak, że Polska jest niezbędna przy planowanej sanacji Unii. Dodatkowo stanowiła swoisty prztyczek w nos dla Macrona, który niejednokrotnie niepochlebnie wyrażał się o naszym kraju. Kanclerz Merkel z pewnością chciała nie tylko jemu pokazać, kto w Europie rozdaje karty i z kim należy się przede wszystkim liczyć. Oczywiście nic na siłę. Łagodnie. Najpierw wspomniany szef dojczyłandzkiego emeszetu Heiko Maas z umiarem stwierdził, że to w ostatnich latach Dojczyland się wyobcowały od Polski, szczególnie od czasu kryzysu migracyjnego 2015 roku. Następnie kanclerz Merkel dodała na konferencji prasowej w Warszawie, że również Polska przyjmuje uchodźców, być może pod względem geograficznym to są uchodźcy z innych regionów, ale Polska ma też tutaj swój wkład. Jaka zadziwiająca zmiana stanowiska. Dotychczas kraj nasz był piętnowany za niechęć w przyjmowaniu uchodźców i brak europejskiej solidarności, a tu nagle tak duże zrozumienie polskich argumentów ze strony kanclerz Dojczylandu. Cóż się stało? Otóż coraz głośniej mówi się i pisze w Brukseli, w Berlinie i Paryżu o swoistej walce o władzę w Europie. W wyniku przeciągających się rozmów koalicyjnych w Dojczylandzie pozycja Angeli Merkel nieco osłabła. Na czoło wysforował się prezydent Francji, przedstawiając swoją wizję pogłębiania integracji Unii Europejskiej, szczególnie dziewiętnastu krajów strefy euro. Okazuje się, że Dojczy nie chcą wspierać tylko wizji Macrona. A po wyborach kanclerz Merkel zamierza ruszyć z własnymi pomysłami. Plan Macrona przymusowej wspólnoty budżetowej zakładał między innymi utworzenie osobnego parlamentu dla dziewiętnastu krajów strefy euro. Nie był atrakcyjny dla wszystkich krajów członkowskich. Zaczęła tworzyć się wobec niego opozycja. I okazuje się, że kanclerz Merkel chętnie stanie na jej czele, szczególnie że realizacji francuskiego planu obciążałaby dojczyłandzkiego podatnika. W rozgrywce tej Merkel ewidentnie stawia na Polskę. Tonuje więc swoje wcześniejsze wypowiedzi, rząd nas wabi i zachęca. A Polska, podejmując dialog, gubi gdzieś tak głośny do niedawna postulat wojennych reparacji. Jeśli już o finansach mowa, to najpoważniejszym problemem, przed którym stanie teraz Unia Europejska, to spodziewana wojna handlowa z USA. Prezydent Donald Trump zamierza obłożyć cłami produkty takie jak stal, samochody – czyli produkty europejskie, ale de facto dojczyłandzkie. W konflikcie tym dochodzi już do zderzenia dwóch gospodarek – dojczyłandzkiej i amerykańskiej. Ta pierwsza potrzebuje silnego unijnego wsparcia. W tym, jak widać, także Polski. Na razie ceną za to jest wciąganie nas do wirtualnego grona nad-Europejczyków. Czy rząd polski się tym zadowoli? Serdecznie dziękuję państwu za uwagę. Szczęść Boże.



2018-03-26 poniedziałek

Tvn24bis – Fakty – Justyna Pochanke: – Wielka dyplomatyczna akcja przeciw Rosji. Polska wydalili 4 rosyjskich dyplomatów, podobnie zrobi Dojczland, kilkanaście krajów Unii Europejskiej i co najbardziej zaboli Rosję – Amerykanie. To solidarność z Wielką Brytanią po zamachu na Siergieja Skripala. Rosjanie są wściekli, mówią o chamstwie, bandytyzmie i odwecie. O poważnie zatrutych relacjach z Rosją:

Dariusz Prosiecki: – Opuszczając dziś w południe gmach MSZ rosyjski ambasador niewiele mówił na temat spotkania.

Siergiej Andriejew, ambasador Rosji w Polsce: – Żadnych komentarzy, o tym poinformuje MSZ Polski.

Prosiecki: – Trzy godziny później było już jasne, co na spotkaniu w MSZ usłyszał rosyjski dyplomata.

Jacek Czaputowicz, minister spraw zagranicznych: – Dzisiaj Polska podjęła decyzję o uznaniu persona non grata czterech dyplomatów Federacji Rosyjskiej w Rzeczpospolitej Polskiej.

Prosiecki: – To miał być gest solidarności z Wielką Brytanią – wskazanie, że to Rosja i rosyjskie służby są odpowiedzialne za atak bronią chemiczną na byłego oficera rosyjskiego wywiadu, Siergieja Skripala. Ale szef polskiego MSZ wielokrotnie podkreślał, że próba zabójstwa Skripala, to tylko jeden z powodów, dla których Polska podjęła decyzję o wydaleniu rosyjskich dyplomatów.

Czaputowicz: – Wskazałem, że Polska jest gotowa do podjęcia bardziej zdecydowanych kroków niż tylko oświadczenie. To jest właściwa odpowiedź na, no, nieprzyjazne, agresywne działania Rosji.

Prosiecki – Oprócz Polski podobną decyzję podjęło 14 europejskich państw: Litwa – 3, Czechy – 3, Francja – 4, Dojczland – 4, Italia – 2, Holandia – 2, Dania – 2, Hiszpania – 2, Albania – 2, Finlandia – 1, Estonia – 1, Łotwa – 1, Chorwacja – 1, Szwecja – 1 i Wielka Brytania – 23.

Donald Tusk, przewodniczący Rady Europejskiej: – Rada Europejska zgodziła się z oceną Wielkiej Brytanii, że jest wysoce prawdopodobne, że to Federacja Rosyjska jest za to odpowiedzialna i prawdopodobnie nie ma innego alternatywnego wyjaśnienia. Postanowiliśmy też wezwać unijnego ambasadora w Rosji na konsultacje.

Prosiecki: – Ale do tej dyplomatycznej akcji dołączyły też państwa spoza Unii, między innymi: Ukraina – 13 dyplomatów, Kanada – 4, Stany Zjednoczone 60. Administracja Trampa zamknęła [też] jeden z konsulatów.

Marcin Kwaśny, tvn24, Waszyngton: – 48 to pracownicy rosyjskich ambasad i konsulatów, natomiast 12 to przedstawiciele rosyjskich służb wywiadowczych działających przy ONZ w Nowym Jorku. Amerykanie zdecydowali również, że całkowicie zostanie zamknięty rosyjski konsulat generalny w Siatl [Seattle]. Ostatnio w podobny sposób rosyjskich dyplomatów wydalono ze Stanów Zjednoczonych pod koniec 2016 roku.

Prosiecki: – Na takie działanie natychmiast odpowiedziała Rosja, uznając je za gest agresywny.

Andrzej Zaucha, Moskwa: – Moskwa już zapowiedziała, że odpowiedź dla każdego państwa, które wyrzuciło rosyjskich dyplomatów, zostanie przygotowana w najkrótszym możliwym czasie. Rosjanie w takich przypadkach bardzo skrupulatnie przestrzegają zasady wzajemności, a to oznacza, że z Rosyjskiej Federacji zostanie wydalonych dokładnie tylu dyplomatów, ilu każde z zachodnich państw wyrzuciło ze swojego terytorium.



2018-03-27 wtorek

Tvn24bis – Fakty – Justyna Pochanke: – Prezes, pieniądze i pazurki Beaty Szydło. Trzeba bronić tych nagród – mówi Jarosław Kaczyński o dziesiątkach tysięcy złotych rozdanych ministrom. Przyznaje, że dał byłej premier pełne wsparcie i chciał, by pokazała pazurki. Z

sondażu dla Faktów tvn24 jasno wynika, że pazurki premier Szydło pełne państwowych pieniędzy Polakom się nie spodobały.

Maciej Knapik: – Atmosfera w rządzie jest napięta i nikt temu nie przeczy. Spór w rządzie był dotychczas różnicą zdań między frakcjami, ale wczoraj Jarosław Kaczyński udzielił pełnego poparcia byłej premier, obecnie wicepremier. Oto fragment wywiadu: „...jestem w jak najlepszych stosunkach z panią premier Szydło! (...) Bardzo się cieszę, że wystąpiła w Sejmie i gratuluję jej tego. (...) powiedziałem jej: pokaż, proszę, pazurki...”

Knapik: – Chodzi o wystąpienie Beaty Szydło na temat wielotysięcznych nagród, jakie przyznała swoim ministrom.

Szydło: – Te pieniądze się im po prostu należały!

Knapik: – Te słowa i te owacje zostały odebrane właśnie jako uderzenie w premiera Morawieckiego, który nagrody krytykował i postanowił zlikwidować. Niezależnie od protekcjonalnego tonu w sprawie nagród prezes też wspiera Beatę Szydło „...nagród trzeba też bronić, bo nie można popadać w szaleństwo. (...) mamy do czynienia z legalnymi nagrodami za ciężką pracę (...), to absolutnie nie jest żaden skandal...” Do tej pory prezes mówił wyłącznie o skromności: „do władzy nie idzie się dla pieniędzy. Musimy pamiętać o skromności”. Podobnie jak Beata Szydło – to wypowiedź z expose 18 listopada 2015 roku: „Umiar, roztropność w działaniu i odpowiedzialność”. A to sprzed kilku dni (22 marca 2018 roku): „... i te pieniądze się im po prostu należały!” W sondażu dla Millork Braun [Millwork Brown] dla tvn24 miążdząca większość pytanym (75%) źle ocenia przyznawanie wielotysięcznych nagród członkom rządu. Twierdzenie Beaty Szydło jakoby te nagrody należały się za ciężką pracę również nie przekonuje respondentów (potępia 75%).

Pochanke: – Antyrosyjska fala przybiera na sile. Kolejne kraje wydalają rosyjskich dyplomatów, Rosjanie tracą akredytację przy NATO. Wielka Brytania w starciu z Rosją już nie jest sama. Czy Zachód solidarny jak rzadko staje do nowej zimnej wojny? Pyta:

Jakub Sobieniowski: – W tej dyskusji głosu nie zabrał tylko Władimir Putin, jeszcze nie podjął decyzji, jak zareagować, bo ciągle przybywa decyzji i opinii, dowodów na to, jak bardzo świat jest oburzony i jak bardzo jest przekonany, że to Rosja stoi za chemicznym atakiem w Wielkiej Brytanii.

[...] W sumie 143 rosyjskich dyplomatów musiało opuścić placówki. Do tego NATO do minimum ograniczyło rosyjską misję przy sojuszu. [dołączyła Australia, Belgia, Mołdawia]

Każdy wie, że Zachód ma lepsze sposoby na uderzenie w rosyjskie władze:

Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz, była ambasador Polski w Rosji: – Ten reżim jest oparty na wycisku własnego narodu i własnego państwa, kumulowania pieniędzy, następnie przechowywania tych pieniędzy nie tyle we własnym kraju, ile w bezpiecznych miejscach za granicą.

Cimoszewicz: – Wiele państw zachodnich, w tym także Wielka Brytania, Londyn – to są miejsca, gdzie setki miliardów wywożonych z Rosji są inwestowane...

Sobieniowski: – Dopóki nikt nie zagrozi rosyjskim pieniądзом, najbardziej prawdopodobne jest to, że Moskwa odpowie tak samo – wyrzuceniem takiej samej liczby dyplomatów, także czterech Polaków.



2018-03-28 środa

Newsweek, 14/2018, 26.03-2.04.18 – s. 30-31 – Jakub Bierzyński – Prawica w poślizgu – [Ponieważ pierwsze części artykułu opisują, co było, przytaczam ostatni rozdział:]

WYCZERPANI

Prawica przeżywa głęboki kryzys. Atrakcyjność pakietu socjalnego po dwóch latach rządów się wyczerpała. Nastąpiła jego naturalna neutralizacja. „500+” to oczywista oczywistość. Wizja modernizacyjna premiera Morawieckiego przestała być aktualna. „Mieszkanie+” utknęło – budowa mieszkań to jednak dość skomplikowany proces o łatwo weryfikowalnej skuteczności. W milion elektrycznych samochodów mało kto wierzy.

Co gorsza, w obozie władzy przeważa logika wewnętrznej wojny o sukcesę, a to zawsze sprzyja radykalizacji liderów. O przywództwie decyduje bowiem najbardziej oddany „beton”, a

nie umiarkowany wyborca, którego dopiero trzeba pozyskać. Do opinii publicznej doszły kompromitujące przecieki z obozu władzy. Ustawa o IPN była jakoby rozgrywką Zbigniewa Ziobry, który w ten sposób miał celowo skompromitować Mateusza Morawieckiego. Ten z kolei po dwóch latach konfliktu z UE dokonuje gwałtownego zwrotu – idzie na realne ustępstwa. Po pierwsze, za późno, manewru zwrotu ku centrum nie da się już uratować. Premier postrzegany jest głównie przez pryzmat konfliktu o politykę historyczną, w którym prezentuje się jako radykał. Po drugie, trudno będzie twardemu elektoratowi wytłumaczyć przyczyny rezygnacji z walki o „suwerenność” ojczyzny i „naprawę” wymiaru sprawiedliwości.

W prawicowej narracji na kompromis nie ma miejsca, ustępstwo to klęska. Z tej perspektywy Morawiecki przypomina żonglera, któremu pochodnie rozsypały się w powietrzu. Próbuje je łapać, ale parzą w ręce, a asystent podkłada mu nogę.

Po paru tygodniach eskalacji afer finansowych w obozie władzy doczekaliśmy się kontrolowanego przecieku o tym, że „prezes jest wściekły”. Ale nie ma to znaczenia wobec zacieklej i spektakularnej obrony przez Beatę Szydło decyzji o nagrodach z mównicy sejmowej. To pierwszy wyraz otwartego buntu.

Prawica idzie w tej sprawie w zaparte i staje się to oczywiste nawet dla największych zwolenników. Może wzorem poprzedników zapłacić za to najwyższą cenę utraty legitymizacji, a w konsekwencji – władzy. Choć dzisiaj trudno sobie wyobrazić, z kim miałyby przegrać, to pozostaje najgorsza możliwość – niezależnie od kondycji opozycji zawsze można przegrać ze sobą. Jeśli bowiem partyjni bonzowie, którzy obsiedli dobrze płatne posady w administracji, służbie cywilnej, wymiarze sprawiedliwości i spółkach skarbu państwa stracą wiarę w zwycięstwo w kolejnych wyborach, to tempo konsumpcji owoców politycznego zwycięstwa drastycznie wzrośnie. Raz się żyje, tyle zysku, co w pysku.

Czy PiS może przegrać? Może. Jeśli na ulicy ludzie zaczną śladem opozycji nazywać PiS partią Pychy i Chciwości, to prawica przegra kolejne wybory. Nie z opozycją. Sama z sobą.

Tvn24bis – Fakty – Justyna Pochanke: – To jest chyba kontrakt stulecia. Polska podpisuje umowę na amerykański system raketowy „Patriot”. To kamień milowy, to pierwsza liga. Ale koszt to prawie 5 miliardów dolarów. Bezpieczeństwo jest bezcenne. Czy ten system naprawdę jest większy? O tym:

Krzysztof Skórzyński: – Co do tego, że to milowy krok, zgadzają się wszyscy.

Paul Jones, ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce: – Polska będzie bezpieczniejsza, NATO silniejsze.

Skórzyński: – Na ten kontrakt armia czeka od lat. Ale jeszcze chwilę poczeka, bo dwie baterie raket „Patriot” dla Polski będą dopiero produkowane. Całe nowoczesne systemy, w których znajduje się łącznie 16 wyrzutni. Armia kupiła także 208 raket mogących zestrzeliwać właściwie każdy cel w powietrzu: inne rakiety wroga, samoloty, a nawet bojowe drony – to pierwszy etap. Dostawa za ponad trzy lata. To dopiero początek, bo będziemy kupować kolejne. To co fachowo nazywa się baterią raket „Patriot” w praktyce jest radarem, stanowiskiem dowodzenia i wyrzutnią raket. Docelowo chcemy cztery razy tyle raket, by zabezpieczyć całą Polskę. 700 milionów złotych to wartość technologii, które dostaną polskie zakłady na produkcję elementów „Patriotów” i ich serwisowanie w przyszłości.

Pochanke: – O 12 punktów spada PiS w najnowszym sondażu. W lutym miał 40, dziś ma 28% i od Platformy zamiast przepaści dzieli go krok. To wyraźna reakcja Polaków na ostatnie tygodnie. Skąd taki spadek PiSu? Pyta:

Jakub Sobieniowski: – Nie mogło nie być tego komentarza tego polityka. W tym temacie wyników najnowszego sondażu dla Faktów tvn i tvn24. To 28% poparcia dla PiS (spadek -12); Platforma Obywatelska – 22% (wzrost +6); Kukiz 15 – 10% (wzrost +4); Sojusz Lewicy Demokratycznej – 9% (wzrost +6); .Nowoczesna – 6% (spadek -2); Wolność – 5% (wzrost +2); PSL – 5%.

Jarosław Kaczyński: – Ale ja chcę tylko powiedzieć, że z szacunkiem odnosimy się do wyników, z pokorą do wyników badań, ale te sondaże wiem, jak są prowadzone i jesteśmy pełni optymizmu.

Trwam – Myśląc Ojczyzna – redaktor Stanisław Michalkiewicz: – ...To narazi na szwank swoje interesy strategiczne, a już pałeczkę z antypolskiej operacji przejęli amerykańscy senatorowie. Najwyraźniej ktoś musiał ich wytresować w skakaniu przed Żydami z gałęzi na gałąź, bo pod listem do pana premiera Morawieckiego, żeby nie ociągał się z zadośćuczynieniem żydowskim roszczeniom majątkowym, podpisało się aż 59 senatorów. Nie jest to pierwszy, a pewnie i nie ostatni dowód, że coraz więcej polityków amerykańskich przyzwyczało się do traktowania Polski jako skarbonki dla Żydów. Pierwszy pojawił się w 1994 roku, kiedy to ośmiu polityków z obydwu amerykańskich partii napisało list do ówczesnego Sekretarza Stanu Łorena Kristofera [Warren Christopher] by ostrzegł rządu środkowej Europy, że jeśli nie zadośćuczynią żydowskim roszczeniom, to stosunki Stanów Zjednoczonych z tymi państwami się pogorszą. Oznaczało to szlaban do NATO, do którego państwa te garnęły się w dziwnym przekonaniu, że NATO zapewni ich bezpieczeństwo. Toteż Polska w 1997 roku przyjęła ustawę o stosunku państwa do gmin wyznaniowych żydowskich, na podstawie której przekazała dziewięciu gminom żydowskim w Polsce oraz nowojorskiej organizacji restytucji mienia żydowskiego nieruchomości o wartości szacowanej na co najmniej siedem miliardów dolarów. Apetyt rośnie w miarę jedzenia. Toteż w kwietniu 1996 roku zanim jeszcze wspomniana ustawa weszła w życie, ówczesny sekretarz Światowego Kongresu Żydów, Izrael Singer, nawiasem mówiąc, później wyrzucony stamtąd za złodziejstwa, zagroził, że jeśli Polska nie zadośćuczyni żydowskim roszczeniom odnoszącym się do tak zwanej własności bezdziedzicznej, a więc mienia, do którego nie roszczą sobie praw żadni legalni sukcesorzy, to będzie upokarzana na arenie międzynarodowej. Kandydujący w swoim czasie na prezydenta USA Patryk Biukanan [Patrick Joseph Buchanan] półżartem, ale półserio powiedział, że Waszyngton to jest terytorium okupowane przez Izrael. Miał oczywiście na myśli Ajpad, to znaczy żydowską organizację lobbystyczną w USA, przed którą uginają się, może jeszcze nie wszystkie kolana, ale w każdym razie wiele i chyba coraz więcej kolan. Toteż nic dziwnego, że w miarę narastania zniecierpliwienia żydowskich organizacji przemysłu holokaustu, które nie mogą się już doczekać wyplamowania [?] polskich i innych krajów Europy Środkowej, politycy amerykańscy coraz częściej występują z petycjami do różnych instancji rządowych, by wzmogły na Polskę naciski, aż ta zmięknie i pozwoli się wyplamować. Ostatni raz w lipcu 2015 roku grupa czterdziestu w sumie kongresmenów podpisała się pod listem, skierowanym do ówczesnego Sekretarza Stanu Dżona Kerego [John Kerry], by z Polską zrobił wreszcie porządek. Teraz pod listem do pana premiera Morawieckiego podpisało się aż pięćdziesięciu dziewięciu senatorów, co pokazuje, że nacisk żydowskiego lobby na amerykańskich polityków, też musi się zwiększać. Ano jak chodzi o pieniądze, a mówi się już nie o głupich sześćdziesięciu pięciu, tylko o ponad trzystu miliardach dolarów, to żarty się kończą. Biedny ten pan Morawiecki, jak dotąd brnie od sukcesu do sukcesu, właśnie rząd krok po kroku wycofuje się z wiekopomnych reform w dziedzinie sądownictwa, żeby tylko udobruchać niemieckich owczarków postawionych przez naszą złotą panią na czele Komisji Europejskiej, a tu taki paszтет. Nietrudno można się domyślić, że jeśli nie spełni w podskokach rozkazów autorów listów, to do Białego Domu nie dostanie się nawet przez komin. Najwyraźniej nasz najważniejszy sojusznik musiał dojść do wniosku, że samopotulne milczenie naczelnika państwa, Jarosława Kaczyńskiego, prezydenta, Andrzeja Dudy i premiera, Morawieckiego w sprawie ustawy, która w Izbie Reprezentantów USA nosi numer AR1226, że to potulne milczenie już nie wystarczy. Że przyszedł czas, by wyłożyć forszę na stół. W stosunkach między Stanami Zjednoczonymi i Polską to już pewna tradycja. Wcześniej prezydent Franklin Delano Roosevelt w Teheranie i Jałcie sprzedał Polskę Józefowi Stalinowi tak, jak rzeźnikowi sprzedaje się krowę. Ciekawe, że nawet to specjalnie nie zachwiało sympatią Polaków do Ameryki. Ale jak zauważył Stanisław Lem: nawet konklawe można doprowadzić do judożerstwa, byle postępować cierpliwie i metodycznie. Toteż nie można wykluczyć, że jak tak dalej pójdzie, to amerykańskim senatorom może udać się sztuka, której nie zdołał dokonać nawet Józef Stalin, że naród polski w stosunku do Stanów Zjednoczonych straci wszelkie złudzenia.



Tvn24bis – Fakty – Justyna Pochanke: – Kolejne sondaże dają odpowiedź na to, co się Polakom wyjątkowo nie spodobało – 75% mówi – nie – zaostreniu ustawy o aborcji.

Tvn24bis – Fakty po Faktach – Grzegorz Kajdanowicz, Jerzy Maria Nowak, były ambasador Polski przy NATO, dziś profesor Uczelni Wistula i generał Czesław Bieniek z Krakowa

Kajdanowicz: – Panie generale, chciałem zapytać o tą wczorajszą podpisaną mowę na zakup „Patriotów”. Cztery miliardy siedemset pięćdziesiąt milionów [dolarów] to jest dobra cena?

Bieniek: – Ja myślę tak, że wynegocjowana została zgodnie z tym, co było mówione, o 50% mniejsza, niż w tym pierwszym wariantcie. Ale kupując tę konfigurację, którą zdecydowaliśmy się na kupno, musimy zdawać sobie sprawę z tego, że jest to jedna z najbardziej nowoczesnych konfiguracji, jeśli w drugim etapie otrzymamy już coś, co będzie jakby klasą Mercedes S w tych zestawach. Tylko pięć krajów będzie posiadało taki zestaw. Oczywiście możemy tutaj spierać się o to, czy to jest drogo, czy można było taniej kupić. Skoro zdecydowaliśmy się na to teraz, to znaczy, że to będzie służyło przez następne dwadzieścia lat i to będzie już taka technologia najbardziej nowoczesna. Pytanie tylko teraz, ile uzyskamy offsetu [Offset - rodzaj transakcji zawieranej między państwami w sytuacji, gdy jeden z partnerów oczekuje kompensacji za wydatki poniesione na zakupy za granicą. W przypadku Polski podstawę prawną kontraktu stanowi umowa offsetowa zawierana między dostawcą zagranicznym a Skarbem Państwa] do polskiego przemysłu zbrojeniowego. Bo jeśli mówione było, że 50% offsetu, to od początku nie wierzyłem ze względu na to, że Amerykanie nigdy się nie zgadzali na tego rodzaju wartość. Pamiętajmy, że F-16 [samoloty] to było 3,5 miliarda dolarów kontrakt, największy do tej pory, a offsetu z tego to było zaledwie 15%. Drugim etapem to będzie, będą lekkie schody, bo trzeba będzie wynegocjować taki offset, który by wzmocnił polski przemysł obronny, który by umożliwił produkcję rakiet średniego zasięgu, czyli uzupełniona ta „Wisła” właśnie systemem „Narew”.

Kajdanowicz: – Mercedesy klasy S, co pan mówi, to są dla najbogatszych. Czy my jesteśmy w klubie, czy powinniśmy się znaleźć w klubie zaledwie kilku państw, które pozwolą sobie na taki wydatek?

Bieniek: – Wie pan, bezpieczeństwo nie ma ceny. Ja byłem w krajach, które się zupełnie dobrze rozwijały, takim krajem była dawna Jugosławia. W wyniku kilku wojen, które tam się rozpętały, domowych, ten kraj cofnął się ekonomicznie, technologicznie, kulturowo o jakieś 15 lat. Dlatego mówię, że musimy przygotować się na to, szczególnie patrząc na retorykę naszych sąsiadów, naszego sąsiada do tego, aby być silnym na tyle, aby mieć środki odstraszania. To jest jeden ze środków obronnych, to jest środek defensywny, to jest środek, który będzie bronił naszą przestrzeń powietrzną i nie tylko będzie bronił naszą przestrzeń, ale będzie wpięty w system obrony przestrzeni europejskiej, czyli krajów NATOwskich, a ta otwarta konfiguracja systemu dowodzenia Ajbisies, czyli Integrejtyd Batelfild Comand System [IBCS – Integrated Battelfield Command System] pozwoli nam również wpiąć się w tę otwartą architekturę obrony sił powietrznych Stanów Zjednoczonych. A ich jednostki przebywają w Europie i przebywać będą. Więc wzmacnia on nie tylko nasze bezpieczeństwo, ale wzmacnia filary naszego sojuszu strategicznego ze Stanami Zjednoczonymi. To w perspektywie daje nam poczucie bezpieczeństwa, za które warto zapłacić dosyć wysoką cenę jednak.

Kajdanowicz: – To dobrze brzmi, panie generale, że bezpieczeństwo nie ma swojej ceny. Ale czy pan, jako doświadczony żołnierz frontowy i generał jest w stanie zapewnić Polaków, że jak wydamy te kilkadziesiąt miliardów w sumie, to oni będą mogli spać spokojnie?

Bieniek: – Takie zapewnienie z moich ust byłoby dużym hurą optymizmem. Pamiętajmy o tym, że to nie tylko ochrona powietrzna, ale cały system obronny musi być modernizowany, musi być wdrażany, a nie ma państwa samowystarczalnemu, obronnemu. Dzisiaj na świecie, może oprócz Stanów Zjednoczonych i tych potęg nuklearnych, które mogą użyć ewentualnie swojej potęgi nuklearnej do obrony – my musimy pamiętać o tym, żeby mieć silną armię, dobrze dowodzoną, wyposażoną, ale być również w silnych sojuszach, w których jesteśmy, czyli NATO i Unia Europejska. Wracając jeszcze do naszych systemów obronnych, ten system trzeba doskonalić. Nic nie jest dane na zawsze. Jeszcze dziesięć, piętnaście lat temu zdawało nam się,

no, że mamy już taki spokój w Europie, Układu Warszawskiego nie ma, prawda, demilitaryzacja następuje, państwa w Europie, które się zdemilitaryzowały do tego stopnia, no, chociażby takie silne państwo jak Dojczland, gdzie sprzęt bundeswery się starzeje, a Dania, która jest krajem morskim, nie ma żadnego okrętu podwodnego. My na szczęście, ja to zawsze powtarzałem – nikt bardziej nie zjednoczył NATO i nie wzmocnił naszych wysiłków obronnych, jak retoryka agresywna Rosji.

Kajdanowicz: – Pytanie do pana ambasadora Nowaka, mniej o „Patrioty” i o sprzęt wojskowy, bardziej o politykę międzynarodową – jest reakcja, panie ambasadorze, Rosji na podpisanie umowy na zakup „Patriotów”? Rzeczniczka MSZ [Rosji] mówi tak: Oceniamy podejmowane kroki jako element destabilizacji sytuacji wojskowo-politycznej w Europie i zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego Federacji Rosyjskiej. Dość mocne słowa. Tylko pytanie, czy my powinniśmy bardzo poważnie traktować, czy po prostu jako coś, co można było przewidzieć?

Nowak: – Panie redaktorze, to oświadczenie, to należy odczytywać po prostu jako groźba podjęcia symetrycznych działań, które w przypadku naszym oznaczają, że może być jakieś wzmocnienie militarne jeszcze na obszarze kaliningradzkim. Ale ja muszę tutaj powiedzieć takie, wrzucić troszeczkę jakby kawałek soli w ten taki radosny, entuzjastyczny u nas przyjęcie całej tej sprawy, podpisania tego kontraktu. No, entuzjazm, szampan, nawet wpadanie sobie w ramiona i tak dalej. Ja nie widzę tego potrzeby. Ja podzielałam to, co mówi pan generał, że to jest ważny krok, ale to jest tylko militarny. Pan generał powiedział jeszcze jedną ważną rzecz, z którą też się zgadzam – żebyśmy byli bezpieczni, jeśli dobrze zrozumiałem, to my musimy być nie tylko militarnie bezpieczni, ale musimy być silni.

Kajdanowicz: – To już mamy.

Nowak: – Nie tylko, panie redaktorze, to musi być taki... Powiem szczerze – od dłuższego czasu nie ma u nas bardziej kompleksowego spojrzenia na bezpieczeństwo. Bo bezpieczeństwo to jest oczywiście poprawa sytuacji obronnej, przeciwrakietowej...

Kajdanowicz: – Rozumiem, nowoczesna broń, technologie wojskowe.

Nowak: – Tak. I tak dalej. Ale jest o wiele więcej. Panie redaktorze, jak byłem w NATO, poszedłem do archiwów i patrzyłem się, co robił Dojczland w okresie jeszcze poprzednim, kiedy oni byli zabezpieczeni przez Stany Zjednoczone całkowicie, że będą bronić – tak jak my dzisiaj. Ale oni mówili tak: My chcemy bronić się, ale w ten sposób, żeby nie broniono nas tak, że nie zostanie kamień na kamieniu na obszarze Dojczlandu, które mogą być obszarem walk, obszarem frontowym. I do tego zaliczali nawet NRD. Nie chcieli później być krajem frontowym. A my się cieszymy, że jesteśmy krajem frontowym.

Kajdanowicz: – Ale to jest nasze położenie historyczno- geograficzne. Z tego to wynika. A co mamy zrobić?

Nowak: – Tego się nie uniknie, ale nie ma powodu do radości, bo tak troszeczkę mi brzmi, jakby to dawne: Polska przedmurzem chrześcijaństwa.

Kajdanowicz: – Polska wschodnią flanką NATO.

Nowak: – Wschodnią flanką NATO. No tak. I teraz trzeba byłoby mądrze wyciągnąć wnioski. Co to znaczy? Co ja mam na myśli? Ano mam na myśli po prostu taką rzecz, że oprócz środków czysto militarnych, trzeba jeszcze zastanawiać się w NATO, a tego tu dobrze nie widzę, jakie będą założenia w przypadku jakiegoś konfliktu zbrojnego. Czy czasami to nie będzie tak, znajdziemy się w takiej sytuacji, że my będziemy miejscem podstawowego jakiegoś starcia i nie zostanie... Będą nas bronić... ale kamień na kamieniu nie zostanie.

Kajdanowicz: – Ale jaki my mamy wpływ na to, panie ambasadorze?

Nowak: – A mamy wpływ, po prostu oddziałując odpowiednio i mądrze na strategię sojuszu, na rozmowy ze Stanami Zjednoczonymi w tej kwestii, a także na udział w jakichś wysiłkach rozbrojeniowych. Tego od kilku lat nie widać.

Kajdanowicz: – Nie po to są u nas amerykańskie oddziały wojskowe, żeby Rosjanie zastanowili się dwa, albo pięć razy zanim jakkolwiek atak przypuszczą na Polskę. Bo o takim scenariuszu tu rozmawiamy.

Nowak: – Więc to jest, udział tych Amerykanów, to jest oczywiście symboliczny. Gdyby doszło do jakiegoś konfliktu i od razu któryś Amerykanin by zginął, mówiąc tak prymitywnie trochę, to oczywiście pociąga to za sobą konsekwencje udziału Stanów Zjednoczonych. Ale to

nie daje nam pełnego bezpieczeństwa, dlatego że, mam nadzieję, że pan generał się ze mną zgodzi, że w dzisiejszych warunkach naruszenie bezpieczeństwa może być i przypadkowe, może być również niekontrolowane, może również być takie, że odpowiedź naszych sojuszników, chroniąca nas, może być również dla nas równie niebezpieczna.

Kajdanowicz: – To ja zapytam pana generała tak na koniec o sytuację, o której mówi tutaj pan ambasador Nowak. Są plany ewentualnościowe w NATO. Rzeczywiście mamy prawo się obawiać, że będąc tym krajem frontowym, rzeczywiście w sytuacji jakiegoś poważnego konfliktu zostaniemy zmieceni właściwie z powierzchni?

Bieniek – Tak. Kontynuuję niejako wątek pana ambasadora Nowaka, mówiący o tym, że Dojczland miał różne plany. Dojczland był jednym z największych adwokatów wejścia Polski do NATO oprócz innych państw. Ale mieli w tym swój interes – chcieli po prostu przesunąć linię frontu bardziej na wschód. Tak jak później państwa bałtyckie. Jeśli chodzi o plany ewentualnościowe, one są. Nie tylko na terytorium flanki wschodniej, ale również na innych kierunkach, one są cały czas apgrejdowane [Upgrade – ulepszenie sprzętu lub gry komputerowej lub uaktualnienie oprogramowania. Upgrade może to być ulepszenie sprzętu, czyli wymiana gorszego sprzętu, na nowy lepszy z lepszymi częstotliwościami i parametrami], one są cały czas przeglądane w zależności od sytuacji. Ale tu jest jeszcze jedna bardzo ważna sprawa. Zgadza się całkowicie z panem ambasadorem, że my musimy opracować strategię bezpieczeństwa narodowego, która jest aktualnie w opracowywaniu: wytyczne zostały wydane, ale pamiętajmy, że od ostatniej strategii bezpieczeństwa narodowego, to rzeka wody upłynęła, zmieniła się sytuacja geopolityczna, a my tkwimy ciągle w tych samych zagrożeniach. Zagrożenia są inne. W ślad za tą strategią bezpieczeństwa narodowego wydaje się dyrektywę strategiczno-obronną, tą część tajną, a w ślad za tym sztab generalny opracowuje plan modernizacji technicznej sił zbrojnych – to jest kompleksowe patrzenie na obronność. I teraz patrząc na... no, co możemy zrobić? No, oczywiście czy chcielibyśmy, czy nie, jeśliby wybuchł konflikt konwencjonalny, to polem walki będą te właśnie kraje frontowe, czyli kraje bałtyckie, czy tutaj, powiedzmy sobie, część terytorium Polski, ale mam nadzieję, że na Kremlu nikt jeszcze nie zwariował, żeby zaatakować państwa NATO i Unii Europejskiej w sposób konwencjonalny, bo tę wojnę wcześniej, czy później by przegrała...

Kajdanowicz: – Panowie, panowie. Skończmy z tym entuzjazmem wielkim wczoraj po podpisaniu umowy, więcej pracy, tak jak mówi pan generał, w przygotowanie planów na wszelką ewentualność. Tymczasem bardzo dziękuję panom za rozmowę.



2018-03-30 piątek

Tvn24bis – Fakty z zagranicy – Ostateczny bilans wyrzuconych rosyjskich dyplomatów: Stany Zjednoczone – 60; Wielka Brytania – 23; Ukraina – 13; Kanada – 4; Dojczland – 4; Polska – 4; Francja – 4; Czechy – 3; Litwa – 3; Dania – 2; Holandia – 2; Hiszpania – 2; Italia – 2; Albania – 2; Norwegia – 1; Szwecja – 1; Finlandia – 1; Estonia – 1; Łotwa – 1; Irlandia – 1; Belgia – 1; Chorwacja – 1; Czarnogóra – 1; Węgry – 1; Rumunia – 1; Macedonia – 1; Gruzja -1.

Nie wydalono w Europie z: Portugalia, Szwajcaria, Austria, Słowacja, Słowenia, Grecja, Bośnia i Hercegowina, Serbia, Bułgaria, Kosowo.

Razem wydalonych: 153 dyplomatów z 29 państw.

Maciek Woroch, korespondent z Londynu: – Zaledwie dwa dni temu mówiliśmy, że przebieg choroby i zmiany w organizmach Skripala i jego córki traktowane są przez prowadzących dochodzenie jak dowody, ale komunikat szpitala w Soulsbery [Salisbury] o szybko poprawiającym się stanie zdrowia 33 letniej Rosjanki zmienia dosłownie wszystko. To co może młoda kobieta mówić i że jest to, jak słyszymy oficjalnie, świadome przekazywanie treści i odpowiadanie na pytania, może oznaczać, że badający sprawę ataku w Salisbury wiedzą od co najmniej kilkudziesięciu godzin znacznie więcej, niż wiedzieli jeszcze kilka dni temu, a tym samym znaczy także, że Julia Skripal jest już nie tylko ofiarą ataku, ale też jego świadkiem. Usłyszeliśmy także, że Julia Skripal sama może jeść, pić, siedzieć i że nabiera błyskawicznie sił i że jej stan na tyle się poprawił, że nie jest już pacjentką w stanie krytycznym oddziału intensywnej terapii, teraz jej stan lekarze nazywają stabilnym. Jej ojciec jednak o wiele bardziej

chory, jego stan jest ciągle krytyczny. Poprawa stanu zdrowia córki Siergieja Skripala może oznaczać, że miała ona o wiele mniej kontaktu z trucizną, a to z kolei potwierdzać może hipotezę prowadzących do dochodzenia, że do otrucia 66 letniego Rosjanina doszło dosłownie u progu jego domu. Wczoraj późnym wieczorem policja poinformowała, że najwięcej bojowego środka paraliżująco-drgawkowego znaleziono na drzwiach domu Skripala – wysmarowana trucizną miała być ich klamka. Najpewniej chwytając za nią, 66 letni Rosjanin został skażony. To potwierdzałyby też dowody, kolejne założenie śledczych, że trucizna do organizmu ofiary przedostawała się długo, przez skórę i dlatego skutki jego działania pojawiły się z wielogodzinnym opóźnieniem, a Julia Skripal, podobnie jak policjant z Salisbury, który kilka dni temu wyszedł ze szpitala, byli wtórnymi ofiarami działania trucizny, którą skażył ich były podwójny agent. Z drugiej jednak strony lekarze ze szpitala w Salisbury mówią, że jeśli udało się wyratować i poprawić stan zdrowia córki Siergieja Skripala, to rzuca też trochę światła i nadziei na ewentualne widoki na poprawienie jego stanu zdrowia. I teraz tak: śledztwo policji brytyjskiej i wywiadu skoncentrowało się głównie na podjeździe przed domem 66 letniego Rosjanina i tych drzwiach, które zresztą wymontowano i przewieziono do laboratorium, a teraz przeglądane są nagrania z monitoringu w najbliższym sąsiedztwie. Jest ich ponad 5 tysięcy godzin i któraś musiała najpewniej zarejestrować sprawcę zabójstwa Skripali. Śledczy mówią, że ich praca w Salisbury nie skończy się ani za tych 5 tysięcy godzin, ani w ciągu najbliższych dni. Ostrzegają, zwłaszcza sąsiadów, którzy mają utrudnione przez całe zamieszanie życie, że może to potrwać nawet długie miesiące i przeciągnąć się do lata.

TVP-INFO – Nie da się ukryć – Piotr Pawelec: – Już dawno porzucił rolę bezstronnego i obiektywnego urzędnika unijnego. Donald Tusk zabiera głos w obronie swojego byłego wiceministra finansów. Jacek Ka [Kapica] usłyszał prokuratorskie zarzuty niedopełnienia obowiązków służbowych. Mogło to pozbawić skarb państwa dwudziestu jeden miliardów złotych na rzecz biznesmenów z branży hazardowej. Gigantyczna kwota może być zaledwie wierzchołkiem góry lodowej. Wielomiliardowe wyłudzenia w czasach koalicji PO-PSL ma zbadać zapowiadana przez PiS komisja śledcza.

Konrad Wąż – Prokuratura oskarża, Donald Tusk broni: „Kiedy Jacek K bezkompromisowo walczył jako minister w moim rządzie z przestępcami, też był atakowany podłymi metodami. Nie poddał się wtedy, nie podda się dzisiaj”.

Wąż: – Były wiceminister finansów w rządzie Donalda Tuska, Jacek Ka został zatrzymany wczoraj w Warszawie. Szef CBA [Centralne Biuro Antykorupcyjne] usłyszał zarzuty niedopełnienia obowiązków służbowych. Miał ignorować informacje o oszustwach podatkowych w branży hazardowej. Jego był szef [Donald Tusk] zaprzecza: „Dla doraźnego interesu politycznego używa się maszyny państwowej, policji, prokuratury, telewizji rządowej wybierając za ofiarę człowieka, który w sprawach, o których mowa zachowywał się bez zarzutu”.

Wąż: – Te słowa Donald Tusk wypowiedział nie tylko jako były premier polskiego rządu, ale przede wszystkim jako urzędujący szef Rady Europejskiej. To stanowisko, które z założenia powinno być apolityczne.

Maciej Chudkiewicz, publicysta, „Tygodnik Solidarność”: – Wiadomo, że [Donald Tusk] będzie automatycznie wiązany z zatrzymaniem byłego wiceministra ze swojego rządu i sytuacja, która obciąża jakiegokolwiek z jego ministrów, automatycznie odbije się na nim samym.

Wąż: – Tym bardziej że Tusk jeszcze jako premier wielokrotnie zapewniał, że ustawa hazardowa ma uderzyć w szarą strefę, a nie w budżet państwa.

Donald Tusk, wypowiedź z 01.10.2009 r.: – Żaden interes ekonomiczny państwa nie jest w najmniejszym stopniu zagrożony.

Wąż: – Stało się inaczej. Zdaniem prokuratury budżet stracił ponad 21 miliardów złotych – tyle pieniędzy zatrzymała dla siebie branża hazardowa.

Zbigniew Ziobro, minister sprawiedliwości, prokurator generalny: – Takie pieniądze straciło państwo na skutek braku działań i wywiązaniu się ze swoich obowiązków przez ważnych urzędników państwowych.

Wąż: – Wszystko to działo się w czasie, kiedy szefem rządu i liderem partii rządzącej był Donald Tusk.

K. Wyszowski: – Nie sędzę, że Donek kradł wraz ze swoim otoczeniem – on zezwoleniem na złodziejstwo budował swoją pozycję i wiedzą o „przekrętach”, „lodach”, „konfiturach” uzależniał ich od siebie. Ale od początku brał brudne pieniądze na działalność polityczną, co uzależniało go wobec sponsorów.

Wąż: – To strategia stosowana już w Platformie Obywatelskiej, przy okazji rozliczania innych jej afer.

Chudkiewicz: – Ja się spodziewam, że będzie stosował taką narrację, sposób prowadzenia podobny do Hanny Gronkiewicz-Waltz przy okazji komisji weryfikacyjnej. To znaczy – magazynier nie wie, co robią wszystkie jego śrubki.

Wąż: – Tej narracji nie będzie mógł zastosować obecny lider Platformy Obywatelskiej, Grzegorz Schetyna. Dobrze znał kulisy powstawania ustawy hazardowej. Znał też, co uwieczniono nagraniami, biznesmena, Zbigniewa Sobiesiaka, z branży hazardowej, jednego z głównych beneficjentów procederu.

[Rzekoma rozmowa, sam tekst: Grzegorz Schetyna – Ryszard Sobiesiak]:

- Wchodzisz już czy nie?
- Nie nie. Poczekał na ciebie.
- W tej chwili jestem na tym k..., wyjeżdżam na lotnisko.
- Dobra, to czekam.
- Gdzie jesteś?
- Przy kiosku tym głównym.
- No to już za minutę będę, no na razie.

Wąż: – Dziś Donald Tusk broni jednego ze swoich byłych wiceministrów, ale nie wykluczone, że aby pozostać konsekwentnym, będzie musiał też bronić innych podwładnych. Tylko kwestią czasu pozostaje powołanie komisji śledczej do spraw wyłudzeń wat. Wniosek w tej sprawie zostanie złożony po Świętach. Jeśli formalności konieczne do jej ukonstytuowania przebiegną sprawnie, pierwsze przesłuchania mogą się odbyć jeszcze w maju. Komisja śledcza określi też skalę oszustw i wyłudzeń podatkowych w czasach koalicji PO-PSL. W sejmowych kuluarach mówi się, że może to być największa afera trzeciej RP. Konrad Wąż, TVP-INFO.

[Jeżeli. – Jak powiedział ktoś w historii].



2018-03-31 sobota

Tvn24bis – Fakty – Diana Rudnik: – Na początek wyznanie jak polityczne wyzwanie. Donald Tusk oświadcza: Na emeryturę się nie wybieram. Po zakończeniu misji w Brukseli wraca do Polski. W jakiej roli, z jakim planem? Tego już nie mówi, ale to i tak wystarczy, by polityczną konkurencję postawić w stan gotowości.

Paweł Płuska: – Wystarczy, że się pojawi, że coś powie i natychmiast wywołuje burzę i spekulacje. Czy gdy skończy pracę w Brukseli, wróci do polskiej polityki? A jeśli tak, czy zostanie szefem partii, stanie na czele opozycji, a może powalczy o prezydenturę? Mówi tylko tyle i aż tyle.

Tusk: – Pyta pan, czy wybieram się na emeryturę? To, nie. Ktoś kto, tak jak ja biega trzy razy w tygodniu po 10 kilometrów, nie myśli o tym, żeby przestać być aktywnym.

Płuska: – I tym zdaniem Donald Tusk narzucił innym politykom tempo biegu.

Jarosław Kalinowski, eurodeputowany z Polskiego Stronnictwa Ludowego: – Budzi dużo emocji albo wręcz trwogę w środowisku pisowskim...

Płuska: – Wywiad, którego [Donald Tusk] wczoraj udzielił tvn24, sądząc po reakcji polityków PiS, został nie tylko zauważony. W sondażu „Kantar” to spadek 12 punktów procentowych, ale także w sondażu Instytutu Badań Polister na zlecenie TVP: PiS – 39% (spadek 8%); PO – 22% (wzrost 3%); Kukiz 15 – 11% (wzrost 4%); SLD – 8%; .Nowoczesna – 7% (wzrost 1%); PSL – 6% (wzrost 1%); razem – 4% (spadek 1%); Wolność 3%.

Tusk: – Wyżywanie [zużywanie] się władzy jest zależne nie tylko od jej błędów, ale też jest funkcją czasu.

Płuska: – A w ostatnim czasie Prawo i Sprawiedliwość wyraźnie nie może sobie poradzić z jednym z największych błędów, jakie popełniło:

Szydło: „...I te pieniądze się im po prostu należały!”

Płuska: – Według polityków opozycji PiS stara się, jeśli nie odzyskać, to przynajmniej nie stracić więcej elektoratu socjalnego i lewicowego. Tak też odczytują tę wczorajszą decyzję prezydenta Dudy o zawetowaniu ustawy degradacyjnej [Degradacja do stopnia szeregowca członków Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego (która ogłosiła stan wojenny w Polsce w 1982 roku) w tym generałów: Jaruzelskiego (nie żyje), Kiszczak (nie żyje), Hermaszewski (jedyiny polski kosmonauta)].

Tusk: – w 2019, tak, będę tutaj i niech nikt nie myśli, że będę oglądał wyłącznie telewizję.

Płuska: – Donald Tusk, jak sam mówi skupia się na tym, żeby przekonać Europę, że warto stawiać na Polskę. Mimo wszystko.

Tusk: – PiS nie jest na wieki wieków, no, powiem tak brutalnie.

Tvn24bis – Fakty po Faktach – Diana Rudnik i Michał Żebrowski, to na początek [dla siebie zapiszę – Michał Żebrowski to Pan Tadeusz niezapomniany]

Rudnik: – Nasz pierwszy gość – Michał Żebrowski, aktor filmowy i teatralny, dyrektor prywatnego teatru „Szóste Piętro”, jeden z najpopularniejszych, jeden z najbardziej lubianych, jeden z najprzystojniejszych – tak się o panu pisze i mówi, będę cytować dalej – ciacho, im starszy tym lepszy, zachwyca urodą, łamacz serc – to jest najbardziej deprymujące? Niewygodne?

Żebrowski: – Mówiąc szczerze, to nawet się nad tym nie zastanawiam. Jakoś nigdy nie miałem problemów w tym względzie, żeby ktokolwiek mi zarzucał jakieś takie niecne czyny... No, cóż, kobiety mają prawo do własnego głosu i jeżeli decydują się na ujawnianie jakichś takich wstydliwych sytuacji, to ich prawo.

Rudnik: – Kobiety mają to prawo. Inspirują je aktorki, znane nazwiska, znane twarze, trochę przejmują rolę autorytetów, na których brak narzekamy w dzisiejszych czasach? Jak pan to ocenia?

Żebrowski: – Niewątpliwie następuje czas kobiet. Na szczęście. Bardzo się cieszę z tego powodu. Uważam, że kobiety mają bardzo dużą, wielką rolę nie tylko w życiu, ale i w polityce.

Rudnik: – Będę uparcie dążyć do kobiet – aktorek, ale też aktorów, czyli do osób, które są rozpoznawalne, dzięki temu mogą być łatwiejszym nośnikiem, łatwiejszym przekaznikiem, jeśli tak podmiotowo mogę określić, pewnych idei, pewnych haseł, trafiają do milionów, są przez miliony obserwowane, w związku z czym, łatwiej im dotrzeć, łatwiej przekazać pewne informacje. Pan widzi siebie w roli takiej właśnie osoby? ...która zaangażowana społecznie?

Żebrowski: – Ja myślę, że artysta ma szansę łączyć, a nie dzielić. Właśnie cudem dobrej sztuki, dobrego teatru, dobrego kina jest to, że widzowie bez względu na poglądy polityczne czy religijne mogą w kinie, w teatrze razem poczuć wspólnotę obserwowania i takiego podziwu, czy wdzięczności dla kunsztu artysty i dramaturga, który pisze sztukę, reżyser reżyseruje, aktor występuje. A widz trwa w milczeniu i zapomina o tym, jakie życie jest ciężkie. Zostaje sprowokowany do myślenia, wzruszony po to, żeby zapłakać, czy rozbawiony do łez i wychodzi z teatru i mówi: szkoda, że tak rzadko chodzę do teatru. Bo jest ta sztuka, te emocje, te przeżycia we mnie tkwią i zaniosę je w świat i podzielę się z bliźnimi.

Rudnik: – Ale to największa sztuka, dobrze tę sztukę dobrać i wybrać, by łączyła. Bo zdarza się tak, że dzieli.

Żebrowski: – No, na szczęście, na szczęście „Na szóstym piętrze”, ale nie tylko [Teatr 6. piętro – prywatny teatr w Warszawie, którego współwłaścicielami i dyrektorami są: Michał Żebrowski i Eugeniusz Korin. Teatr ma siedzibę w Sali Koncertowej na szóstym piętrze Pałacu Kultury i Nauki]. Myślę, że wielu artystów w Polsce służy idei łączenia ludzi, a nie dzielenia, bo za dużo jest tych podziałów i wydaje mi się, że bez względu na to, kto w kogo wierzy i na kogo głosuje, to w pewnym momencie mówi po prostu, dziękuję, już mam dosyć tych awantur, tych sporów, chciałbym pożyć w kraju, który jest kulturalny.

Rudnik: – Jest kulturalny, ale też mocno rozpolitykowany. Te światy się bardzo przenikają, zresztą o polityce mówi się, że tak naprawdę [polityka to] – scena, o polityce – ze sceny, czasem dobrzy, czasem kiepscy, więc zastanawiam się, jak mocno ta polityka i te podziały na tle politycznym ingerują, wpływają na kulturę.

Żebrowski: – W ideale, to raczej polityka powinna służyć kulturze i wszyscy, którzy przeczyli tej tezie, sromotnie przegrywali. Przypomnę, no, może to są zbyt wielkie już

przykłady, ale dlaczego o nich mamy nie mówić. Hitler zaczął od palenia książek, stworzył nieprawdopodobną propagandę, śmiertoczną propagandę, której świat nie był w stanie się nawet oprzeć i ocenić, bo była tak nowatorska i tak potworna... Po drugiej stronie Oceanu wielki, wspaniały aktor, Charlie Chaplin, który w czterdziestym pierwszym roku już jednoczy całą aliancką, cały aliancki świat przeciwko Hitlerowi filmem „Dyktator”. Myślę, że właśnie w tym momencie Hitler przegrał wojnę medialnie.

Rudnik: – Politycy nie mają takiego oporu albo coraz bardziej przesuwają te granice ingerencji w życie i działalność placówek kulturalnych. Ostatnie choćby wydarzenie związane z atakami na: mówiąc [myślę, że chodzi o teatr „Nawiasem Mówiąc” oraz o próbę odwołania dyrektora Muzeum Auschwitz] Auschwitz, próbują ingerować w repertuary teatrów, w skład teatru czy dyrekcję teatru. – Dobrze? Źle?

Żebrowski: – Ja powtórzę, co poprzednio powiedziałem: Polacy, wydaje mi się, mają już po dziurki w nosie wiecznej awantury. Bo niezależnie na kogo głosujemy, jakie poglądy religijne wyznajemy, w rodzinie, jeżeli cały czas się wszyscy kłócą, to jest bardzo niedobrze, to jest bardzo nieprzyjemnie. No, chcielibyśmy troszkę pożyć, żeby nas uszanowano, z naszymi rodzinami, z naszym spokojem ducha, żeby nam pozwolili pracować zwyczajnie. Bo wydaje mi się, że Polskę ocali pozytywizm, a nie romantyzm. [Przed kim?] Przed samymi sobą.

Rudnik: – A jesteście zagrożeni?

Żebrowski: – No, oczywiście. Jeżeli ludzie się cały czas kłócą o wszystko i wyciągają każdy największy, drażliwy temat po to, żeby dzielić siebie nawzajem i sobie skakać do gardła, to jest bardzo niedobrze. Wydaje mi się, że styl uprawiania polityki i tego dyskursu publicznego jest tak samo ważny, jak treść i temat naszych swarów. To jest bardzo niedobrze. No, przecież jesteśmy krajem, który zasłynął z „Solidarności”, Solidarność była przepustką Polaków na Zachód. Jesteśmy krajem Papieża Tysiąclecia, który odwiedził 104 kraje i modlił się pod „Ścianą Płaczu” [Jeruzolima] i pokonywał kontynenty. Mamy Nagrodę Nobla – Wałęsa był w osiemdziesiątych latach na okładce „Time”. Potem była ta bezkrwawa rewolucja czwartego czerwca, Okrągły Stół. Następnie wejście do NATO, wyprowadzenie Armii Czerwonej, Unia Europejska – to są wszystko wielkie, wielkie emblematy, które, wydaje mi się, w jakiejś takiej geopolitycznej rozgrywce są naszą wielką wartością. I teraz zawracanie kijem Wisły i mówienie, że tego nie było – no, mnie przynajmniej, jako obywatela, który ma 45 lat, ma dwoje dzieci i uczestniczył w tym wszystkim – na jego oczach wszystko się odbywało, no, wprawia w osłupienie, bo ja nie wiem, jak się zachować. Mam wrażenie, że ktoś chciałby mi mówić, że „a” to jest „zet”.

Rudnik: – Mam wrażenie też, że wspomniana przez pana Unia Europejska, też nie wie, jak się ma wobec tego zachować, bo pamiętając o tych wszystkich wartościach, które pan wymienił, tych wszystkich zasługach Polski, nagle dostaje zupełnie inny komunikat.

Żebrowski: – Polacy mają szansę, żeby nawiązać do tradycji, które stały się przepustką Polski na Zachód, czyli do „Okrągłego Stołu”. Gdyby Polska na przykład zorganizowała taki „Europejski Okrągły Stół” – bo przecież już jesteśmy po erze telewizji, walka telewizyjną, internetem to już jest przeszłość i tak naprawdę wchodzimy w erę słowa i znowu słowem będziemy musieli wynegocjować swoje racje, to wydaje mi się, że gdyby Polska była inicjatorem takiego „Europejskiego Okrągłego Stołu”, gdzie wszystkie największe, najtęższe głowy europejskie mogłyby się, pod auspicjami Polski, tutaj spotkać i wynegocjować nową europejską konstytucję, która zagwarantowywałaby nam taką listę praw [pokazuje ręką], ale również taką listę obowiązków, byłoby dziejowe wydarzenie. Właśnie ambasadorami tego wydarzenia mogliby być artyści.

Rudnik: – Ano właśnie.

Żebrowski: – Proszę sobie wyobrazić. Ja nie mówię, że artyści będą tutaj negocjować, bo to każdy kraj w swój sposób – wydelegować tych największych intelektualistów i znawców i tęgie głowy. Natomiast gdyby przy jednym stole usiadł: Dudlo [?], Penelopa Cruz, Hawier Bardem [Javier Bardem], Paneder Luis [Pan Eder Luis],

Rudnik: – Michał Żebrowski...

Żebrowski: – Czyli wszyscy ci europejscy aktorzy, którzy znani są na całym świecie, to tacy ambasadorzy, znaczy takich ambasadorów i takiej medialnej siły zazdrościłby nam cały świat.

Rudnik: – Rozmawiał pan z kimś o tym pomysł?

Żebrowski: – Rozmawiałem, tak, z wieloma osobami... No, wszyscy tak trochę patrzą na mnie...

Rudnik: – Tak trochę.

Żebrowski: – Ale ja się nie wstydzę tych poglądów, bo jestem idealistą i wielokrotnie szedłem za ideałami, wierzyłem, że rzeczy niemożliwe, stają się możliwe. A przecież Polacy sami udowodnili samym sobie i Europie, i Światu, że rzeczy niemożliwe stają się możliwe. Tylko trzeba po prostu je zrobić. Trzeba postawić na kulturę i sztukę, na dialog i na to, że w dzisiejszym świecie musimy nauczyć się pozwolić obserwować ten sam problem z wielu perspektyw. No, nie można się upierać, że moje jest słuszne i tylko jedno jest słuszne, a jak nie, to do kąta lub do więzienia. To jest po prostu droga donikąd.

Rudnik: – Fantastyczna propozycja. Bo w nawale ocen i diagnoz brakuje tych recept... na wyjście z czarnej dziury. Wspomniałem o Rafale Trzaskowskim [najwyraźniej przed wywiadem] – przyjaźnicie się panowie? Jeszcze raz...

Żebrowski: – Mało powiedziane...

Rudnik: – O! Co więcej?

Żebrowski: – Wydaje mi się, że taka no, braterska miłość, powiedziałbym, bo to, no tak, ale poczekam na pytania.

Rudnik: – A wsparcie w kampanii? Powiedziałby pan: tak?

Żebrowski: – Rafał nie musi prosić, ponieważ to my się garnimy do tego, aby go w pewien sposób wesprzeć, ale on jest na tyle dojrzałym i już znanym politykiem Polski i Europy, bo przypomnę, że już jest wiceszefem IPP [?] i siedzi co miesiąc koło Macrona, koło Merkel, tudzież Orbana – przy jednym stole, więc to jest, udowadnia, że Europa na niego stawia. Ale uważam, że aktor nie powinien zabierać politycznie zdania i mówić, na kogo głosuj. Ale skoro chodzi o mojego najbliższego przyjaciela, to muszę zaświadczyć, że jest absolutnie krystaliczną postacią, która imponowała całemu naszemu pokoleniu, czyli osobom urodzonym między siedemdziesiątym, a osiemdziesiątym rokiem życia [urodzenia?], kulturą pracy, charakterem, no i stylem bycia, bo on się zawsze dzielił tym, co najlepsze z nami, i za to go kochamy, bo nikt nigdy nie kwestionował jego przywódczej roli w naszym pokoleniu. Mało tego, wszyscy mu sprzyjaliśmy.

Rudnik: – Ale polityczny głos pan zabrał, panie Michale, publikując zdjęcie z karteczką: „ręce precz od Frasiuniuka” i posypało się na głowę – grad krytyki.

Żebrowski: – Proszę pani, ja mając dziesięć lat, mieszkałem na Krakowskim Przedmieściu, kiedy Lech Wałęsa był internowany – tak mi mama opowiadała – szedłem sam, nie pytając, na Krakowskie Przedmieście do kiosku, kupiłem taką widokówkę z Zamkiem Królewskim i napisałem: Tu mieszkali polscy królowie i ty też będziesz mieszkał Lechu Wałęso. I wysłałem to. Też byłem w 89. roku na Placu Piłsudskiego, kiedy Papież Tysiąclecia mówił: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi”. Widziałem, jak pałowali na Krakowskim Przedmieściu przez wiele lat, studentów, przez ZOMO [Zmotoryzowane Odwoływanie Milicji Obywatelskiej], wrywano im włosy z głowy i bito pałami. [Urodził się w 1972 roku – o jakich wydarzeniach mówi?] Obserwowałem całe czterdzieści lat polskiej polityki. I pamiętam, jak stałem pod kordegardą naprzeciwko pałacu prezydenckiego, kiedy był pierwszy dzień „Okrągłego Stołu” i pamiętam, jak Lech Wałęsa dziarskim krokiem szedł w takiej marynarce w kratę, Bristol był wtedy w remoncie, pamiętam, fajkę palił, bo chciałem zobaczyć tego bohatera, tego Noblistę, ukrywał się, był gdzieś internowany, chciałem zobaczyć tego bohatera moich marzeń... Wie pani, ile tam stało osób? Nie piętnaście tysięcy, nie sto pięćdziesiąt, tylko piętnaście osób, wszyscy krzyczeli tak: [cichy, zachrypnięty głos Żebrowskiego] – „Solidarność, Lech Wałęsa”. Dlatego że bali się, że Zomowcy zaraz przyjdą i spałują. I na nim, w pierwszym szeregu szedł Frasiuniuk. Więc jak ja się miałem zachować?

Rudnik: – Chociaż, jak mówię...

Żebrowski: – To są momenty, w których człowiek nie kalkuluje, robi to, co uważa za jego powinność. Bo przecież to są naprawdę bohaterowie mojego dzieciństwa. To byli prawdziwi bohaterowie...

Rudnik: – Oprócz tego zaangażowania, które słyszę, jednak zaangażowania świadka [niezrozumiałe] potężne u pana. Dlaczego to jest projekt Technikum Aktorskie?

Żebrowski: – No, proszę pani, no, marzy mi się, stworzenia, Technikum Sztuk Teatralnych.

Rudnik: – To też jest nowa idea.

Żebrowski: – No, nowa idea, ją trzeba stworzyć. Te papiery już leżą w ministerstwie od wielu lat, bo było wielu mądrzejszych ode mnie, profesorów, ludzi, którzy, przecież Kieślowski, Wojtyśko, wielcy polscy reżyserzy i ludzie kultury wywodzili się ze szkoły, która w czterdziestym siódmym roku została założona, nota bene – przez aktora i oczywiście w sześćdziesiątym ósmym roku rozwiązana i do dzisiaj jej nie ma. Uważam, że myśmy powinni w obronie języka polskiego i sztuki teatru, i sztuki tego, jak robić kostiumy, scenografie, peruki, no po prostu kształcić młodzież, która się do tego nadaje, z całej Polski.

Rudnik: – Ale czternastolatek, piętnastolatek, przy całej cudowności tego wieku, czy to jest odpowiedni materiał... na przyszłego...

Żebrowski: – Ależ oczywiście, że tak. Piętnastolatek, który jest, który ma uzdolnienia artystyczne, powinien jak najwcześniej kształcić się w tym kierunku, żeby potem być znakomitym... żeby zdobyć Oscara w przyszłości.

Rudnik: – Czy do zdobycia sławy i bycia rozpoznawalnym, potrzebne jest wykształcenie?

Żebrowski: – No, proszę pani. Wykształcenie artystyczne jest bardzo potrzebne. Proszę zwrócić uwagę na Rajana Goslinga [Rayan Gosling], czy DiCaprio [Leonardo DiCaprio] – mojego ulubionego aktora, przecież to są dzieciaki, które przed kamerą stały mając siedem, osiem lat. Oni przed kamerą czują się tak, jakby... Nie tak, jak ja, kiedy zaczynałem, jeszcze w czasach, kiedy słyszałem ten niepokojący turkot tej kamery (cyk, cyk, cyk) jak leciała taśma filmowa i wiedziałem, że metr tej taśmy, to jest dwa dolary, czyli majątek jak na owe czasy. No, po prostu myśmy byli strasznie spięci, no i z innego pokolenia zupełnie.

Rudnik: – Myślę, że zdawać maturę u Żebrowskiego, to byłoby coś.

Żebrowski: – Ja nie jestem orłem, nie zamierzam uczyć w tej szkole. Są tacy profesorowie, którzy na to zasługują i którzy udowodnili swoją pracą pedagogiczną, wychowali wiele pokoleń Polaków, pokoleń artystów. Akademia Teatralna się znakomicie przecież ma pod wodzą Wojciecha Malejko, którego serdecznie pozdrawiam.

Rudnik: – No, tak. My się przyłączamy też do pozdrowień. To jedno z życzeń czy jednak marzeń, które przy świątecznym stole może być wypowiedziane. A propos Świąt, to jakie święta u Żebrowskich – rodzinne czy nowoczesne?

Żebrowski: – Rodzinne. Mamy to szczęście, że mamy liczną rodzinę, więc na pewno nie będziemy rozmawiać o polityce, nie będziemy rozmawiać o religii. Postaramy się, aby te dwa tematy nie dzieliły polskiego stołu, żeby nie było powodów do swarów. To jest tragedia.

Rudnik: – To może chociaż tak: Mazur czy baba?

Żebrowski: – Mazurek.

Rudnik: – Mam nadzieję, przyjmie pan jak i rodzina na swoje ręce...

Żebrowski: – Bardzo serdecznie dziękuję. I pozwolę sobie pozdrowić moją mamę, która w tym roku przeszła na emeryturę, jest lekarzem i odebrała 70 tysięcy porodów w ciągu życia, czyli więcej niż mieści Stadion Narodowy.

Rudnik: – Fantastyczne.

[Druga część Faktów po Faktach]

Diana Rudnik i Joanna Heidtman, psycholog, socjolog, koucz [coach – korepetor, trener] oraz Miłosz Brzeziński, także psycholog, także trener personalny, ekspert od różnego rodzaju zjawisk psychologicznych w naszym społeczeństwie

No, właśnie. Da się pokojowo, w takim dobrym tonie porozmawiać o polityce? ...przy świątecznym stole?

Brzeziński: – Rozumiem, że to do mnie pytanie.

Rudnik: – Tak. Nie.

Brzeziński: – Dziękuję. Do widzenia.

Heidtman: – To jest jeden z najgorszych pomysłów, żeby akurat czas wyjątkowy, jak by na to nie patrzeć, czyli świąteczny wykorzystywać na to, co zawsze, bo to przecież nasza codzienność.

Rudnik: – Ja się obawiam, że to jest nie tyle pomysł, tylko konieczność. Wyrwa się trochę spod wszelkich kontroli, planów. Bo tak mocno żyjemy na co dzień polityką i tak bardzo jesteśmy podzieleni, co podkreślają eksperci, komentatorzy, że trudno będzie tego uniknąć.

Brzeziński: – Z jednej strony na pewno jesteśmy podzieleni, ale z drugiej strony nas to na tle świata nie wyróżnia – trzeba powiedzieć. Natomiast to co dla nas istotne, bo to, co nas nie wyróżnia, może powiem później, jest dość niski poziom zaufania do klasy politycznej w ogóle. A co jest kłopotliwe, dlatego że to jest w dużej mierze zatykające dla demokracji. Dlatego że bez względu na to, co by się zadziało w systemie politycznym, to my zaczynamy oscylować wokół tematów, które uważamy za święte, a jednak w dużej mierze u nas polityka ma związek z religią, przynajmniej tak jest postrzegana społecznie, to musi dojść do polaryzacji. To jest trochę tak jak zostało kiedyś powiedziane: owijanie kabla wokół magnesu powoduje, że tam powstaje polaryzacja. Tak samo jest to społeczne. I powstaje taki manicheizm [Manicheizm – system religijny stworzony w III wieku przez Babilończyka Maniego (Manesa). Był syntezą wielu religii: staroirańskiego zoroastryzmu, buddyzmu i chrześcijaństwa. Dwa podstawowe elementy systemu filozoficzno-religijnego manicheizmu to dualizm i podkreślanie poznania w procesie wyzwania się spod wpływu zła] trochę, powiedzielibyśmy, klasyczny z tego. My uważamy, że ta druga strona przestaje być naszym przeciwnikiem, a zaczyna być naszym wrogiem. I to zarówno w myśleniu politycznym, czyli bycie niezgodnym, bez szacunku – jest trujące, sączące truciznę dla demokracji, jak i w takim życiu rodzinnym.

Rudnik: – A to po przekroczeniu tej granicy przeciwnik, na tę stronę wróg – to chyba już odwrotu nie ma? Pani doktor?

Heidtman: – Nie ma. To znaczy ja sobie wyobrażam w ten sposób, że rozmowy, które prowadzą do takich tematów polityczno-światopoglądowych, bo tu ciekawie, Miłoszu, powiedziałaś, łączą elementy takich przekonań, no, głębszych wartości z polityką – przestaje być lekką dyskusją na temat właśnie różnic społeczno-gospodarczych, tylko staje się światopoglądowym dyskursem i wtedy, jeżeli my dajemy się, powiem kolokwialnie, wciągnąć, to zaczynamy czuć jak gdyby zagrożenie prawie graniczące z zagrożeniem naszego życia, zaczynamy się bronić. Jak zaczynamy się bronić, pojawiają się emocje wyłącznie praktycznie negatywne i wtedy już trudno się wycofać. Więc jedyna rada – nie zaczynać.

Rudnik: – Myślę, że to jest bardzo trudne, zwłaszcza potem jak już damy się wciągnąć, to wujek trzaska drzwiami, ciocia jest obrażona na długie miesiące – i co dalej? Jak wybrnąć z tego?

Brzeziński: – Jak ktoś nie chce rozmawiać, to ciężko z nim rozmawiać. To jest właśnie kłopot. Druga strona medalu, bo to jest jeszcze ciągle ten wątek, który powiedziałaś i pani redaktor mówiła. Kłopot w tym jest też taki, że jeżeli zaczynamy demonizować tę drugą stronę, to zaczyna się w nas taki proces, w którym szukamy coraz częściej argumentów, które potwierdzają wyłącznie naszą tezę. Zresztą jest wiele licznych badań dotyczących tej kwestii. Na przykład, kiedy pokazuje się ludziom, że wynik spożywania kofeiny koreluje z rakiem piersi, to najbardziej zbulwersowane są kobiety, które piją kawę. Mężczyznom to niespecjalnie... Jak zaczyna nas coś dotyczyć, to oprócz tego, że jesteśmy zbulwersowani, przestajemy myśleć samodzielnie. Kłopot u nas ze zrozumieniem zjawisk politycznych jest taki, że wiele osób nie ma pojęcia specjalnie, na czym to polega. My na przykład, u nas myślenie prawicowe kojarzy się z jakimś skandalicznym myśleniem, że jeżeli ktoś jest prawicowy, no to wiadomo, że nie ma mózgu, a jak lewicowy, to nie ma serca. Zresztą u nas, gdy tylko ludzie dryfują w lewą stronę, to zaraz są porównywani do komunistów. Komunizm to jest taka kolubryna w historii Polski, że my tam zawsze w stronę czerwonego dryfujemy i zdając sobie nawet sprawę z tego, że u podstaw jednego i drugiego systemu leżą jakieś wartości historyczne, które są dla każdej narodowości istotne. Natomiast my nie mamy tej świadomości na przykład, na czym polega opieka w rozumieniu prawicowym, a na czym polega opieka w rozumieniu lewicowym. Jesteśmy ciągle tym zaskoczeni. Na przykład lewicowa opieka polega na tym, że wszyscy dostają, pilnujemy, żeby było równo, ale pewne poczucie sprawiedliwości czy uczciwości w rozumieniu prawicowym, przynajmniej na świecie, polega na tym, że jak ktoś nie pracuje, to nie dostaje. No, nie powinni wszyscy dostać po równo, tylko ci, którzy zasługują na przykład. I teraz pytanie: Od której filozofii my chcemy się odciąć tak do końca?

Rudnik: – Zwłaszcza że chyba z wygody, ale też z jakiegoś tam pragmatyzmu, poruszamy szereg typów i kalek. Łatwiej tak sobie tłumaczyć świat. Przy świątecznym stole pierwszy krok w stronę przeciwnika, to zasypywanie tych rowów między nami, że tak wzniośle powiem. W świątecznej atmosferze.

Brzeziński: – Bardzo to ładnie pani ujęła. Bo z jednej strony nic tak bardzo nie powoduje porozumienia, jak relacja z drugą osobą. I rzeczywiście nasz język jest bardzo istotny. Dam inny przykład bardzo konkretny. Nic tak dobrze nie zaczyna rozmowy, jak zrozumienie drugiej strony, bo ta druga strona przestaje się bronić, bez sensu. Na przykład, możemy uważać, myśląc lewicowo, to też są badania, że wojsko w ogóle nie zasługuje na to, żeby łożyć na nie pieniędzy. Ale kiedy się pisze osobom o zapatrywaniach lewicowych, że wojsko również służy do tego, żeby pomagać w czasie klęsk żywiołowych, że wtedy, kiedy się dzieją... bo to jednak są młodzi mężczyźni, młode kobiety w sile wieku, oni mogą wiele rzeczy zrobić, wtedy ta dysproporcja opinii już nie jest taka oczywista.

Rudnik: – Są bohaterami.

Brzeziński: – Tak. Wtedy myśli, kurczę, może jednak warto by było, żeby wojsko nie pojawiała się wtedy, jak już jest posprzątane, tak jak to u nas ma miejsce podczas klęsk żywiołowych... Albo policja relacjonuje: że policja często potwierdza, że jej nie było na miejscu zdarzenia – tak? Tylko może przydałoby się, żeby te służby miały więcej pieniędzy. Bo one się przydają do wielu różnych rzeczy. Ale zrozumienie drugiej strony na pewnych własnych warunkach. I tak jak fundamentem każdej demokracji jest edukacja, tak musimy powiedzieć, że u nas jest słabawo z tym.

Rudnik: – Ale, pani doktor, chyba od siebie musimy zacząć?

Heidtman: – To myślenie bardzo idealistyczne. Wymagałby bardzo takiego porządnego przygotowania się do Świąt, przeczytania artykułów w prasie, które czytamy na co dzień. Dlatego że te badania też mówią o tym, że ci z lewa czytają tylko to co z lewa, ci z prawa, tylko to co z prawa. I tutaj trzeba powiedzieć, że działają niemal prawa fizyki. Znaczą, to się nie zmienia do Świąt. Tak robimy i tak będziemy robić, tak działa nasza psychika, unikamy dysonansu poznawczego. To jest bardzo fatalne, co powiedziałaś. My kompletnie tego, mówiąc prawdę, nie widzę. Znaczą wyobrażam sobie, że pewna grupa ludzi otwartych i świątliwych może to czynić, w sensie, że posługiwać się wiedzą, a nie tymi stereotypami. Dlatego ja jednak twierdzę, czy też wyobrażam sobie, że można zawiesić i uważam... jest coś takiego, jak socjolog patrzy na taki rytuał jak Świąta – to jest to sacrum, to jest czas wyjątkowy. Dlatego też wyobrażam sobie, jak na co dzień tak straszliwie jednak karmimy tymi informacjami dotyczącymi polityki, to może to jest taki moment, żeby zapytać o cokolwiek innego. A nic tak nie interesuje ludzi, jak oni sami. Więc naprawdę dobrze pokierowani będą nam opowiadać o różnych innych rzeczach niż o swoich poglądach politycznych.

Rudnik: – O to właśnie chodzi, żeby przy tym prawie okrągłym świątecznym stole tak cudownie się różnić, jak państwo się różnią, prawdę mówiąc, mówiąc o tym samym. Nawiązując do badań, do takich obserwacji państwa właśnie psychologiczno-socjologicznych, zmieniamy się jako społeczeństwo? Cały czas pozostając w kontekście Świąt. Dialog zasłyszany na naszym korytarzu: No, dobrze, byle do wtorku, a potem już wszystko wróci do normy.

Brzeziński: – Świąta są takim momentem, który nas wyrzuca trochę z rytmu, co prawda jest gniazdko ciasne, ale własne. Mamy to obcykane. Święto to jest taka efemeryda, że nie wiadomo, co z tym zrobić. Jeżeli ktoś nie widzi w tym jakiejś głębszej wartości z kolei, nie widzi jakiegoś sacrum. Bo trzeba powiedzieć, że my jesteśmy jednym z takich krajów, gdzie bez konkurencji wiadomo, która religia jest dominującą... To nie jest takie oczywiste. Na przykład Stany Zjednoczone niespecjalnie. I to poróżnienie wpływa na to, że ciężko jest nam takie momenty znosić. Zastanawiamy się, po co to jest? Co się wtedy robi? Inna sprawa jest taka, że trochę zdryfuję na sekundę, że jednak wiemy, że jak gabinety polityczne polaryzują, to jednak nie zmienia trwałości istnienia tego gabinetu. Więcej osób społecznie uważa, że politycy reprezentują ich opinię. To nie pomaga na demokrację. Bo my wiemy... Kiedyś były u nas takie rządy: pół na pół, to się nie da nic przepchnąć wtedy. To jest taki kliniec legalizacyjny. Nie wiadomo, co z tym zrobić? Połowa głośuje, a połowa dla szpanu po prostu przeszkadza, żeby się nic nie zadziało. Natomiast rzeczywiście w takiej sytuacji, w jakiej się znajdujemy teraz, to być może te rozwiązania, o których powiedziałaś, Joanno, to są rozwiązania utopijne. My nie

interesujemy się utopiami. Ale żeby wiedzieć, jaki kierunek jest zasadny, Tak? U nas ciągłym dużym problemem jest to... Zapytała pani redaktor: co się zmienia społecznie? Najbardziej nas martwi to, że spada poziom zaufania do polityków. Jeżeli państwa nie interesuje kraj czy cokolwiek innego, to warto, żebyśmy się zastanawiali nad tym, że ludzie uważają w zasadzie, że my ich kantujemy. Bez względu na gabinet, nie ma z kogo wybierać – to jest opinia – nie tylko w Polsce, bo w Polsce... mało który kraj ma poziom zaufania politycznego powyżej 50%, chyba tylko Holandia została, a cała reszta poniżej. My między 20 a 30% się telepiemy. To znaczy my uważamy, że politycy kłamią. Więc to jest klasa społeczna, która powinna się zebrać i zastanowić, co z tym zrobić, żeby ludzie przestali uważać, że cokolwiek wymyślimy – to jest zły pomysł. Że musimy jakoś reguły tej gry zmienić. Tych propozycji jest masa. Być może tym powinni się zająć więksi eksperci niż my. Ale na przykład pomysł na podwyżki dla polityków jest niezły. Ale z drugiej strony on się musi łączyć z tym, że jak ktoś weźmie te pieniądze do kieszeni, to powinien natychmiast iść do więzienia. Żeby odkleić od polityków takie poczucie, że biorą do kieszeni i tak dalej. Pomysłów mamy dużo. Tylko wszyscy wiemy, jak ma być, ale trwałość gabinetu ściśle wiąże się z polaryzacją. Tak?

Rudnik: – A jak ma być, jeśli chodzi o Święta, z uporem maniaka będę wracać do tych dni, które przed nami. Pani doktor? Przetrwają takie tradycyjne polskie święta spędzania w rodzinnym gronie, czy jednak wezmą górę, na przykład wyjazdy w góry?

Heidtman: – Wydaje mi się, że przetrwają. To znaczy, no, taki jest charakter takich rytuałów, które zawsze bez względu na głębię osób religijnych, one zawsze miały taki charakter spajania społeczności, tej najmniejszej, rodzinnej. To jest u nas silne. I to chociaż zmieniają swoją rolę. Nawet jeżeli Święta jedni przechodzą lepiej, inni gorzej, jest to jakiś element radości, jakiegoś przymusu, ale też te nasze losy, tam, rodzinne, różnie są splecione, potem też różnie się rozwijają... Wszelkie badania jednak pokazują, że my bardzo na tą rodzinę jakoś tam liczymy, że ona jest istotna nie tylko deklaratywnie w naszych opiniach, ale sporo energii właśnie tutaj lokujemy i też sporo do nas wraca. Czyli to zaufanie, o którym mówiłeś, ono wewnątrz tych małych społeczności rodzinnych, ono jest dosyć wysokie. Chociaż to ogólne zaufanie społeczne, no, jest rzeczywiście u nas słabe.

Rudnik: – Tej dobrej świątecznej energii życzymy państwu, dziękując pięknie za rozmowę, państwu za uwagę – spokojnych i rzeczywiście dobrych, udanych świąt. Do zobaczenia.



2018-04-01 Niedziela Wielkanocna

Tvp24bis – Fakty – Diana Rudnik: – Najważniejszy dzień dla chrześcijan. Najważniejsze święto w kościele katolickim. W wielkanocnym orędziu Papież Franciszek apelował o kres eksterminacji w Syrii, solidarność z ofiarami konfliktów. W homiliach polskich hierarchów nawiązania do polskiej polityki.

Odpowiedź na interpelację nr 19844:

Za drugiej kadencji rządu PO-PSL:

W 2010 roku premii nie było. W 2011 roku były dwie nagrody: po 13 000 zł brutto Igor Ostachowicz i Paweł Graś. W 2012 roku 12 000 zł brutto dostał Tomasz Arabski, szef kancelarii. W latach 2013, 2014 i 2015 nie przyznawano żadnych nagród. W sumie przez te wszystkie lata przyznano mniej nagród niż w rządach PiS jednemu ministrowi za 2017 rok.



2018-04-02 poniedziałek

Tvn24bis – Fakty – Justyna Pochanke: – Fakty zaczynamy od wielkanocnej wichury. Pędziła niemal przez cały kraj, w porywach do 80 km/godzinę, miejscami z zacinającym deszczem. Niektórym szczególnie dała się we znaki, bo trudno obiad wielkanocny gotować bez prądu. Na szczęście jest znakiem, że kończy się zima, a wiosna przyjdzie tak gwałtownie, że pojutrze będzie plus dwadzieścia.

Dariusz Prosiecki: – To wiosenne zdjęcia z Białegostoku. W lany poniedziałek sypało od rana. I tak praktycznie było w całej wschodniej Polsce. Ale oprócz śniegu w całym kraju dawał się we znaki silny, porywisty wiatr. Wiało przede wszystkim na Dolnym Śląsku, w Wielkopolsce i na Pomorzu. Na Bałtyku sztorm. To co dla jednych było wiosenną atrakcją, dla innych oznaczało mnóstwo pracy. Dziś rano ponad 4 tysiące odbiorców nie miało prądu – najwięcej na Podlasiu, Lubelszczyźnie, na Warmii i Mazurach i w Województwie Łódzkim. Ale strażacy mieli też sporo pracy na Dolnym Śląsku i w Wielkopolsce. Wyjeżdżali ponad 200 razy, by usuwać powalone drzewa czy zerwane konstrukcje budynków. Ale od jutra będzie wiosennie, a przede wszystkim ciepło.



2018-04-03 wtorek

TVP-INFO – Nie da się ukryć – Rafał Wolski: – Rozpoczynamy od wejścia w życie kolejnego etapu reformy polskiego wymiaru sprawiedliwości. Od dziś obowiązują nowe przepisy ustawy o Sądzie Najwyższym. Co z tego dotyczy nas wszystkich? Polacy będą mieli prawo składania skargi nadzwyczajnej. Powołana została także izba dyscyplinarna dla sędziów, w której zasiądą między innymi ławnicy. Gdy tak się stanie, sędziowie wreszcie przestaną być kontrolowani wyłącznie przez samych siebie.

To co najważniejsze dla każdego z nas – od dziś będziemy mogli składać do Sądu Najwyższego skargę nadzwyczajną. Taką możliwość będzie miał każdy, kto w ciągu ostatnich dwudziestu lat został skazany prawomocnym wyrokiem, a uważa się za niewinnego. Skargę generalną będzie mógł wnieść między innymi prokurator generalny i rzecznik spraw obywatelskich. Mniej zadowolone z wejścia tych przepisów jest samo środowisko sędziowskie. Ustawa obniża też wiek przejścia na emeryturę sędziów Sądu Najwyższego z siedemdziesięciu na sześćdziesiąt pięć lat.

Tvn24bis – Fakty – Maciej Knapik: – ... Skład Sądu Najwyższego z 93 zostanie poszerzony do 120 osób. W ten sposób już na starcie kilkudziesięciu nowych sędziów albo wyznaczy Krajowa Rada Sądownictwa wybrana przez PiS i Kukiza, albo wydeleguje wprost minister Ziobro. Czy to oznacza upolitycznienie? Jeśli na emeryturę odejdą wszyscy uprawnieni, w nowym składzie może być 72 miejsc do obsadzenia. Powstanie nowa Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych złożona z 20 sędziów wyznaczonych przez KRS.



2018-04-04 środa

Tvn24bis – Fakty – Justyna Pochanke: – Konwój wstydu jedzie przez Polskę. Platforma przygotowała bilbordy, na nich nazwiska ministrów rządu Pisu i sumy – to nagrody przyznawane, jak się okazuje, regularnie, od kiedy PiS doszedł do władzy. I to nie trzy bilbordy, tylko znacznie więcej. O tym, ile zostało z hasła „pokora, praca, umiar”:

Krzysztof Skórzyński: – Prezes Pisu nie musiał dziś włączać telewizora, by dowiedzieć się, co robią politycy Platformy. Jeśli koło południa wyjrzał przez okno swego gabinetu zobaczył to sam.

Robert Tyszkiewicz, Platforma Obywatelska: – Będziemy o tym przypominać, dopóki tych pieniędzy zawłaszczonych Polakom ministrowie Pisu nie oddadzą.

Skórzyński: – Platforma unika deklaracji, że to początek jej kampanii wyborczej, ale trudno to traktować inaczej, bo właściwie we wszystkich większych miastach o tej samej porze ruszyły lawety z bilbordami. Na każdym twarz ministra i wysokość premii, którą dostał, każdy okraszony cytatem Beaty Szydło z sejmowej debaty, że te pieniądze im się należały! A wszystko to pod hasłem „konwój wstydu”. To uderzenie w najczulszy punkt i Pisu, i rządu. Bo nawet politycy Prawa i Sprawiedliwości w nieoficjalnych rozmowach sondażowe spadki łączą z pieniędzmi za nagrody, najpierw dotyczyło to nagród za zeszły rok, ostatnio dziennik „Fakt” napisał, że wysokie premie były przyznawane także w 2016 roku. Ministrowie otrzymywali je nie raz na jakiś czas w uznaniu zasług, a regularnie, hurtowo w ramach drugiej pensji.

Cezary Tomczyk, Platforma Obywatelska: – Akcja odbędzie się w każdym z dużych i małych miast po to, żeby Polacy mogli się przekonać, ile ich minister z ich regionu, z ich województwa, z ich powiatu wziął nagrody.

Skórzyński: –Przez ostatnich kilkanaście dni o premiach i pieniądzech milczy premier. To w ogromnej mierze na nim będzie się opierała kampania wyborcza, będzie jednym z polityków Pisu, którzy w połowie kwietnia ruszą w Polskę na trudne spotkania z wyborcami.

[Do samochodu osobowego przyczepiony długi dwukołowy wózek zwany lawetą. Na każdej lawecie wzdłuż umieszczona duża plansza reklamowa dziś zwana bilbord (billboard). Na każdym bilbordzie na czarnym tle na górze czerwone litery i napis: „bo te pieniądze im się po prostu należały! Beata Szydło”. Poniżej duże zdjęcie ministra i równie duże żółte litery z podaną kwotą nagrody, jaką minister otrzymał. Jeszcze w kółku był przerobiony znaczek PiS – zamiast PiS napis: WSTYD, a pod spodem czerwone: ODDAJ KASĘ! Na każdej lawecie tylko jeden minister, więc takich lawet w każdym mieście tyle, ilu ministrów, czyli dużo. Takie kawalkady zwane „kawalkadami wstydu” mają się pojawić w każdym mieście i miasteczku. Te lawety przejechały najpierw pod oknami gabinetu prezesa Kaczyńskiego na Nowogrodzkiej. Taką reklamę zafundowała Platforma Pisowi, może w rewanżu za ubiegłoroczne bilbordy Pisu na temat sądownictwa w Polsce].



2018-04-05 czwartek

[Nic też dziwnego, że odzew był natychmiastowy:]

Tvn24bis – Fakty – Justyna Pochanke: – Głos ludu, głos Boga – mówi prezes Kaczyński i każe ministrom oddać nagrody na cele charytatywne. Będzie dużo skromniej, jak mówi, obciąć pensje posłom i samorządowcom. Własnej partii przypomina: do polityki nie idzie się dla pieniędzy. O tym, jak PiS na widok spadających sondaży chowa słynne pazurki:

Maciek Knapik: – To była nieoczekiwana narada u marszałka sejmu: premier, ministrowie i Jarosław Kaczyński. I to on, a nie szef rządu, ani marszałek sejmu zapowiedział odebranie pieniędzy ministrom i posłom.

Kaczyński: – Będziemy w związku z tym, no, ponosić finansowe straty, ale dla dobra ojczyzny, dla przeświadczenia budowy, przeświadczenia społeczeństwa, że polityka rzeczywiście nie jest dla bogacenia się...

Knapik: – Dwadzieścia procent mniej uposażenia dla posłów, czyli nie około dziesięciu tysięcy pensji, ale około ośmiu. Członkowie rządu nagrody mają oddać Caritasowi. To podobno ich własna decyzja. Oraz wprowadzone „nowe limity obniżające” dla wójtów, burmistrzów, prezydentów miast, marszałków i starostów, a także dla ich zastępców i cięcia w spółkach skarbu państwa.

Pytanie, czy opozycja zagłasuje za obniżką wynagrodzeń razem z Pisem, by uniknąć oskarżeń, że broni przywilejów.

Schetyna: – Nie zaczaruje rzeczywistości Kaczyński. Polacy wiedzą, że to wszystko jest po to, żeby uspokoić naprędce, uspokoić sytuację...

Knapik: – Ten ruch prezesa ma ukrócić działania opozycji, która objeżdża Polskę z plakatami: oddajcie kasę!

Kaczyński: – Vox populi vox dei. Głos ludu głosem Boga.

Knapik: – Te decyzje to reakcja Prawa i Sprawiedliwości między innymi na ten sondaż dla Faktów i Tvn24, gdzie wykazano spadek poparcia partii o 12 punktów procentowych po skandalu wywołanym nagrodami w rządzie, gdzie politycy Pisu otrzymywali dziesiątki tysięcy premii, a premier Szydło przyznała 65 tysięcy samej sobie.

Kaczyński: – O żadnych pazurkach, hm, nie mówiłem...

Knapik: – Jarosław Kaczyński mówił o pazurkach: „...bardzo się cieszę, że wystąpiła w Sejmie i gratuluję jej tego. (...) powiedziałem jej: pokaż proszę pazurki...” w „Polityce” cytował swoją własną rozmowę z Beatą Szydło, a Beata Szydło wykrzyczała niedługo później w Sejmie: „te pieniądze się im po prostu należały!” Tej wypowiedzi nie zaakceptowało 75% badanych, samych nagród [nie zaakceptowało] dokładnie tyle samo. Kryzys związany z nagrodami ciągnie się od wielu dni. To medialna dyskusja między obecnym premierem a byłą premier:

Morawiecki: – „na pewno nie będzie przyznawanych takich nagród”

Szydło: – ci ludzie ciężko pracowali i pracują!

Knapik: – I Jarosław Kaczyński, który zmienia zdanie, najpierw mówił: „...trzeba bronić, bo nie można popadać w szaleństwo. (...) mamy do czynienia z legalnymi nagrodami za ciężką pracę (...), to absolutnie nie jest żaden skandal...” to nadal z wypowiedzi w „Polityce”. A teraz coś odwrotnego:

Kaczyński: – Będzie w tej chwili dużo, dużo skromniej.

Knapik: – I jeszcze premier Morawiecki, który co prawda nagrody skasował, ale sam planował podniesienie wynagrodzeń dla członków rządu, będących jednocześnie posłami. I jeszcze minister Gowin, który skarżył się na niedostatek:

Jarosław Gowin: – „i słowo honoru, czasami nie starczało mi do pierwszego...”

Knapik: – Po konferencji prezesa skarg na niedostatek, przynajmniej oficjalnie nie usłyszymy. Konkretów, czy dokładnych wyliczeń politycy Pisu nie byli w stanie dziś podać, to znaczy, że decyzje zapadły doraźnie.

Pochanke: – Prezydent wraca z nart i szykuje referendum. O zmianie Konstytucji mówi od dawna. Teraz już ma konkretny plan na rozmowy zaawansowane. Pytanie: z kim? Bo w piśmie nie ma ani konkretów, ani entuzjazmu, a ostatniego weta jeszcze prezydentowi nie zapomniano.

Jakub Sobieniowski: – Prezydencki minister mówi jedno, a partia coś zupełnie innego:

Kaczyński: – Ta sprawa nie była jeszcze przedmiotem obrad kierownictwa partii, więc ja nie mogę udzielić żadnej odpowiedzi... To jest kwestia rozmowy i ta rozmowa jest bez wątplenia tutaj potrzebna. Ja w takiej sprawie nie mam osobistych poglądów.

Sobieniowski: – Jeśli prezes Pisu wiosną nie mówi – tak – dla referendum, które miałyby się odbyć jesienią, to jest problem. A jeszcze większy problem dotyczy tego, że Jarosław Kaczyński mówi, że sprawa nawet nie była przedmiotem obrad partii, że chce rozmowy. A prezydencki minister zapewnia, że były rozmowy bardzo zaawansowane.

Na razie Andrzej Duda ma 18 obszarów, o które chce pytać Polaków i kilkadziesiąt pytań, z których wybierze dziesięć albo niewiele ponad dziesięć. Taki temat też jest możliwy: dzisiaj zaproponowali go najwięksi zwolennicy zaostrzenia antyaborcyjnych przepisów. Tyle że teraz prezydenckie pytania budzą raczej niechęć Pisu niż entuzjazm, zwłaszcza po tym, gdy Andrzej Duda zawetował ustawę degradacyjną, czym zaskoczył prezesa Pisu, który w tej sprawie nie chce już dalszych prac razem z prezydentem.

Kaczyński: – „... nie uprzedził, nie będziemy partycypowali, uznaliśmy tę sprawę w tym momencie za zamkniętą...”

Sobieniowski: – Trzeciego Maja prezydent chciałby podać pierwsze konkrety dotyczące referendum, o którym PiS dzisiaj mówi prawie tak jak opozycja.

[Równocześnie to samo, co wyżej, omówiło TVP-INFO w swym „nie da się ukryć”, tyle że przedstawiło to jako wielki sukces. Ano nie da się ukryć].

Tvn24bis – Fakty z zagranicy – Jolanta Pieńkowska: – Będzie kompromis z Unią Europejską – to słowa coraz częściej powtarzane przez polityków Prawa i Sprawiedliwości. Polski rząd ma nadzieję na zażegnanie sporu z Komisją Europejską o reformy polskiego sądownictwa. Dziś szef MSZ, Jacek Czaputowicz zapewniał w Paryżu szefa francuskiej dyplomacji, że rozmowy z Unią idą w dobrym kierunku. Już w najbliższy poniedziałek w Warszawie pojawi się Frans Timmermans, wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej. To, że wyraźnie zmienił się ton wypowiedzi obozu rządzącego w Polsce, słyhać wyraźnie. Pytanie tylko, czy pójdą za tym realne zmiany w prawie, które spełnią zalecenia Komisji Europejskiej.

Jakub Loska: – Spotkania prezydentów Polski, Francji oraz dojezdzającego kanclerza kiedyś odbywały się cyklicznie. Warszawa, Paryż i Berlin rozmawiały ze sobą czy to na poziomie głów państw, czy szefów dyplomacji. Ostatnie spotkanie w ramach tak zwanego Trójkąta Wajmarskiego [Weimar] odbyło się dwa lata temu, już za rządów Prawa i Sprawiedliwości. Było raczej kurtuazyjne – odbyło się w dwudziestą piątą rocznicę powstania Trójkąta. Od tamtego czasu trójkątne kontakty zamarły. Teraz w Paryżu minister Jacek Czaputowicz poruszył temat reaktywacji spotkań polsko-francusko-dojezdzających. Sygnał do

zmian płynie od samego prezesa Prawa i Sprawiedliwości. Jarosław Kaczyński w wywiadzie dla Gazety Polskiej nieoczekiwanie zasugerował, że Warszawa mogłaby współpracować z Berlinem.

Jarosław Kaczyński: – „Trudno nie odnieść wrażenia, że Dojczycy zmienili nastawienie do naszego rządu. Widzimy również korzystną perspektywę współpracy w nowych unijnych realiach, jakie stworzy wyjście Wielkiej Brytanii. Berlin będzie w tych okolicznościach potrzebował stabilnych partnerów, którym zależy na racjonalnej polityce Unii, i tu otwiera się między nami duże pole bliskiej współpracy. Tyle mogę powiedzieć”. [Nic o Francji, więc gdzież tu Trójkąt?]



2018-04-06 piątek

Tvn24bis – Fakty – Justyna Pochanke: – Jedna konferencja, jedna decyzja, jeden człowiek i cała partia drży, nawet ci, którzy klaskali Beacie Szydło, bo nagrody im się należały, teraz stoją w kolejce, by je zwrócić. Nawet prezes po słowach prezesa zmienił zdanie. Skoro sondaże spadły o 12 punktów, pensje mają spaść o 20%.

Skoro prezes zarządził, że ma być skromnie, pytamy, ile kosztuje sam prezes. Na liście partyjnych wydatków jego ochrona jest jedną z najwyższych pozycji – ponad milion sześćset tysięcy rocznie. A partyjne środki to państwa środki, bo partia dostaje subwencje z budżetu. Czy Jarosława Kaczyńskiego musi otaczać tak drogi kordon? Pyta:

Jakub Sobieniowski: – O czym nikt nie mówi aż tyle? O skromności na tej jednej konferencji Jarosława Kaczyńskiego było dużo więcej. A to ochrona prezesa Pisu [sześciu mężczyzn], jest z nim od wielu lat. A to rachunki i przelewy [na zdjęciu] Prawa i Sprawiedliwości pieniędzy z subwencji, a więc z pieniędzy wszystkich Polaków partia płaciła w zeszłym roku za ochronę swojego prezesa 135 tysięcy złotych miesięcznie, rocznie to 1 620 000 złotych plus ekstra wydatki za ochronę smoleńskich obchodów, które i tak ochraniają setki policjantów i oficerów Służby Ochrony Państwa – dawniej BORu [Biuro Ochrony Rządu], bo są na nich najwyżsi państwowi urzędnicy. Nikt nie pyta, czy prezesowi Pisu potrzebna jest ochrona, bo jest potrzebna. Pytanie: Czy musi być aż tak kosztowna? I czy musi być, gdy prezes Pisu i innych obecnych ochraniają setki policjantów i oficerów dawnego BORu?

Sławomir Nitras, Platforma Obywatelska: – To nie jest człowiek, który porobi sam zakupy, to nie jest człowiek, który sam chodzi po ulicy, to nie jest nawet człowiek, który sam sobie drzwi otwiera od samochodu. On do tego wszystkiego się przyzwyczaił, że ma taką gwardię, która mu to wszystko robi. Tu względy bezpieczeństwa nie mają nic do rzeczy.

Sobieniowski: – To nagranie z telefonu Sławomira Nitrasa w kularach Sejmu. Spotkał jednego z byłych żołnierzy Gromu ochraniających Jarosława Kaczyńskiego: Kim pan jest?

Prezes korzysta z płatnej ochrony również w Sejmie, to też zarejestrowały nasze kamery. A przecież parlament chroni liczna zawodowa straż marszałkowska. A wtedy, gdy poseł Platformy pytał o ochronę Jarosława Kaczyńskiego, to dodatkowa, płatna z podatków Polaków ochrona nie była konieczna, skoro Sejm wyglądał tak, jak oblężona twierdza przez policję i służby specjalne. Korzysta z własnej ochrony nawet, gdy towarzyszy mu ochrona prezydencka. A dzięki byciu w polityce Jarosław Kaczyński ma jeszcze więcej, z latami ma coraz większą prywatność, na przykład już nie ma sąsiadów za ścianą obok. Obok mieszkania Jarosława Kaczyńskiego jest Izba Pamięci Prezydenta Lecha Kaczyńskiego – Instytut Lecha Kaczyńskiego powiązany z Firmą „Srebrna”, a z drugiej strony jest Wydawnictwo firmy Srebrna Sp. z o. o. tak kontrolowanej przez ludzi Jarosława Kaczyńskiego, a także przez jego sekretarkę.



2018-04-07 sobota

Tvn24bis – Fakty – Piotr Marciniak: – Samochód wjechał w tłum w dojczechlandzkim mieście Münster, są 4 zabici i kilkudziesięciu rannych. Podobne ataki: Berlin – 19 grudnia 2016 roku – 12 zabitych; Nicea – 14 lipca 2016 roku – 87 zabitych; Barcelona – 17 sierpnia 2017 roku – 15 zabitych; Londyn – 22 marca 2017 roku – 6 zabitych; Sztokholm – 7 kwietnia 2017 roku – 5 zabitych.

Gdy PiS zapowiada oddanie nagród w rządzie, nie grozi to jego ludziom umieszczonym w spółkach skarbu państwa, a tam mowa już nie o dziesiątkach tysięcy złotych, ale o setkach, a nawet milionach:

Dariusz Prosiecki: – ORLEN to jeden z najważniejszych i strategicznych koncernów dla polskiej gospodarki – ogromne zyski, ale też rekordowe pensje. To właśnie tym paliwowym gigantem przez ostatnie dwa lata zarządzał bliski współpracownik Jarosława Kaczyńskiego: Wojciech Jasiński – w przeszłości był w PZPR, za pierwszych rządów PiS był ministrem skarbu, ale to ostatnia funkcja prezesa dała mu najwyższe dochody: tylko w zeszłym roku zarobił 2 786 000 złotych, średnio miesięcznie zarabiał 230 000 złotych – ta kwota to wynagrodzenie plus premia. (źródło: Raport Finansowy PKN Orlen za 2017 rok). W tym roku otrzyma jeszcze kolejną premię 1 117 000 złotych.

Kadrowe roszady w spółkach z udziałem skarbu państwa najwyraźniej wskazują, że przede wszystkim liczy się partyjna lojalność. Andrzej Jaworski to były poseł PiS i były prezes PZU i PZU-Życie – w ciągu roku zarobił 2 079 000 złotych, z czego 825 000 złotych to premia i odszkodowanie zakaz pracy u konkurencji. (źródło: Raport Finansowy PZU za 2017 rok). Teraz jest w Krajowej Spółce Cukrowej. W PZU wciąż pracuje była szefowa kancelarii prezydenta, Małgorzata Sadurska, w pół roku zarobiła 421 000 złotych (źródło: Raport Finansowy PZU SA za 2017 rok). Prezesem Orlenu jest Janusz Obajtek, były wójt gminy Pcim, dobry znajomy Beaty Szydło. Zastąpił Wojciecha Jasińskiego, ale wcześniej przez chwilę za rządów PiS zarządzał Energo. Maks Kraczkowski, były poseł PiS, jest członkiem Zarządu PKO BP. W zeszłym roku zarobił około 1 milion 100 tysięcy złotych.

Mariusz Witczak, Platforma Obywatelska: – Działacze PiS i cała ta partia to są bardzo chciwi pseudo-patrioci, którzy przyszli do polityki po pieniądze.

Prosiecki: – Politycy opozycji zwracają uwagę, że od czasu wyborów [do Sejmu] prezesi niektórych spółek zmieniali się już sześć razy, a każdy odchodzący otrzymywał odprawę. Z niepełnych danych kancelarii premiera wynika, że od zmiany rządów ponad 2 500 stanowisk kierowniczych w państwowych spółkach tylko w około 30 przypadkach nie zmieniono członków zarządów. W kampanii wyborczej politycy PiS dużo mówili o obsadzaniu spółek przez poprzednie rządy:

Jarosław Kaczyński: – „...kolesiostwo, które rozlało się po kraju...”

Prosiecki: – Dziś już nie krytykują politycznych nominacji. Wręcz przeciwnie:

Marcin Horała, Prawo i Sprawiedliwość: – Zarządy spółek są pięcioosobowe, ale jeżeli jest tam jedna osoba z jakimś doświadczeniem w organach państwa na pięć, to nie widzę niczego złego.

Trwam – Polski punkt widzenia – Robert Tracz [?] i Jan Maria Jackowski, senator, Prawo i Sprawiedliwość

Robert: – Jak pan ocenia decyzję władz Pisu o obniżeniu wynagrodzeń polityków?

Jackowski: – Jest to decyzja adekwatna do sytuacji.

Robert: – A coś więcej?

Jackowski: – Tu w tym pytaniu są kwestie związane z zarobkami samorządowców, tutaj nie znam szczegółów i tutaj trudno w tej chwili bez znajomości szczegółów oceniać te propozycje. Natomiast warto zwrócić uwagę na jedną rzecz, bo przy okazji tak sięgnąłem do prezydenckich miast, na przykład prezydent Poznania do swej pensji, niemałej, dorobił ponad sto tysięcy złotych zasiadając w różnych radach nadzorczych, do tych pensji, którą miał, łącznie 400 tysięcy złotych rocznie w 2016 roku. A z kolei znany skądinąd z oświadczeń majątkowych pan prezydent Gdańska, Adamowicz z kolei na przykład w roku 2012 w radach nadzorczych w ramach swojej pensji 150 tysięcy dorobił wówczas 120 tysięcy złotych zasiadając w tych radach. No więc takich przykładów można by mnożyć. I to też pokazuje hipokryzję Platformy Obywatelskiej, która w czasach, gdy rządziła i nadal rządzi w tych samorządach...

Robert: – Korzysta z tych środków...

Jackowski: – Pamiętamy też z czasów nagrody dla prezydium Senatu, ech, przepraszam, prezydium Sejmu z czasów, gdy marszałkiem Sejmu była pani Ewa Kopacz i wtedy zarzekała,

że te pieniądze przeznaczy na cele społeczne, ale jakoś szczegółów nie znamy, PiS milczy na ten temat.

Robert: – Gdzieś dwadzieścia tysięcy, tak się wówczas szacowało... A marszałek Bogdan Borusewicz też ponad pół miliona...

Jackowski: – Łącznie przez parę lat, są tacy, którzy skrzętnie to wyliczyli, ale są to naprawdę znaczące kwoty. I robienie tej atmosfery, która w ostatnich dniach była robiona, szczególnie robienie tych billboardów, no, to pokazało absolutnie hipokryzję Platformy Obywatelskiej i to obnażyło... I z tego punktu widzenia decyzja komitetu Prawa i Sprawiedliwości, komitetu politycznego zapadła, jak wiadomo, jednogłośnie. Jednak jak powiedziałem, jest adekwatna do sytuacji i z punktu widzenia takiego bieżącego, postawiła Platformę w bardzo trudnej sytuacji i zobaczymy, co dalej panowie z Platformy będą...

Robert: – Więc nie udało się Platformie nadmuchać tej papierowej afery nagrodowej, tak?

Jackowski: – No, nie udało się, zdecydowanie się nie udało. I z punktu widzenia takiego, powiedziałbym, bieżącego to jest to naprawdę można powiedzieć, zupełne odwrócenie narracji. Proszę zauważyć, że od czwartku, kiedy tę decyzję... a ten temat nie znika, a pozostałe tematy jakoś tak zupełnie gdzie indziej są, na obrzeżach, tego właśnie głównego tematu.

Robert: – Wspominał pan o billboardach i tutaj przykra bardzo sytuacja, no, bulwersująca zdecydowanie, dlatego że po raz kolejny Platforma Obywatelska zaatakowała ojca Tadeusza Rydzyka. Nie każdy na billboardzie, sugerując, że wziął ponad dziewięćdziesiąt milionów, no, takie kłamstwo, w ten sposób, yy, trudno to w ogóle jakoś to ogarnąć, powiem szczerze. To jest kolejny taki bardzo bezpardonowy atak na ojca Tadeusza Rydzyka, być może też atak wynikający z pewnej frustracji, bo, no, media, w którym rzeczywiście, w którym tworzą się, które tworzy ojciec Tadeusz Rydzyk, są absolutnie niezależne.

Jackowski: – Tak jest. Atak jest wyjątkowo, można powiedzieć, perfidny, ponieważ po pierwsze tych środków... te środki zasądził, jak wiadomo...

Robert: – Sąd.

Jackowski: – Ja mówię...

Robert: – W billboardach sugerowano, że wręcz chodzi o coś zupełnie innego.

Jackowski: – Tak, ale w sumie umieszczono w tych tak zwanych fejtniusów różne informacje, które się... pojawiały i wymyślono też kwotę, która po pierwsze jest fikcyjna, po drugie to nie jest kwota, którą ojciec Tadeusz otrzymał i już wiemy doskonale, chociażby sprawa fundacji i środków na geotermię polegała dokładnie nie na tym, że to sąd, że to Platforma zebrała te środki, które zostały przyznane, na projekt który absolutnie był jak najbardziej projektem pro-społecznym, ekologicznym, nowoczesnym, wychodzącym naprzeciw tak zwanym odnawialnym źródłom energii i Platforma w ramach zemsty politycznej te środki zabrała, następnie niezawili sąd przyznał te środki na inflację fundacji w tym zakresie i w tej chwili się mówi, że to jest właśnie... proszę zobaczyć, jaka jest perfidia w przedstawianiu tej całej sytuacji, tych wszystkich, które ja absolutnie właśnie w to, o czym mówił ojciec Tadeusz, że przestrzegał [niezrozumiałe] zachodniej Europy, że będą właśnie próbowali w ten sposób przedstawiać i w ten sposób przez właśnie takie, taką, no, poziom linczu medialnego, ma to deprymować całe dzieło i przede wszystkim uderza w te dzieła dobre i ewangeliczne czyny, które zostały stworzone przez ojca Tadeusza Rydzyka i osoby z nim współpracujące.

Robert: – Wtedy w ogóle nie było w tym takiej finezji, całkowicie Platforma nie wchodziła w te szczegóły, tylko totalny, bezczelny atak w osobę ojca doktora Tadeusza Rydzyka, tak że to jest naprawdę...

Jackowski: – To jest bardzo dobrze, że są zawiadomienia do prokuratury, ja nie chcę się wypowiadać na temat kwalifikacji prawnej, ale dobrze będzie, jeżeli prokuratura sprawie się przyjrzy. Wiemy, kto jest twórcą tych paszkwili, tej ohydnej kampanii nienawiści w stosunku do ojca dyrektora i materiały zostały złożone do prokuratury i na pewno prokuratura tę sprawę rozważy i stwierdzi, czy doszło do naruszenia prawa.

Robert: – Panie senatorze, sprawa komisji, ostatni dzień, w piątek, wczoraj, ostatni dzień roboczy w Sejmie, kwestia uchwały o powołaniu komisji śledczej, badającej nadużycia w wacie... Dlaczego ta komisja tak późno powstaje?

Jackowski: – Ponieważ został zamknięty proces uszczelnienia wiatu, on został zamknięty. Czyli cały szereg ustaw, widać wyraźnie efekty, panie redaktorze, proszę wziąć pod uwagę jedną

rzecz, że opinia publiczna nie do końca zdawała sobie sprawę, na czym polega istota tak zwanej karuzel watowskich, przywoływania czy nie płacenia, czy różnych działań o charakterze przestępczym, które zmierzały do tego, żeby po prostu wzbogacić się w sposób absolutnie nieuzasadniony i bezprawny. I z tego punktu widzenia dopiero jak opinia publiczna zobaczyła, na czym to polega, że można ten system uszczelnić, że Platforma narracja była taka: może jest i jakieś niedobory są, ale to jest w każdym kraju takie niedobory występują, to jest naturalne, to jest pewien bezwład systemu podatkowego, funkcjonowania państwa i tutaj nic się nie da zrobić. I teraz się okazało, że można jednak można coś zrobić, że ten system można uszczelnić, że ten wat wpływa, widzimy to statystycznie i w tej chwili zaczynamy też dostrzegać, mówię to jako... wszyscy obywatele zaczynamy dostrzegać, co konkretnie oznacza te dwieście sześćdziesiąt dwa miliardy, bo na tyle się szacuje za czas... Dwieście sześćdziesiąt dwa miliardy! Panie redaktorze. To jest prawie cały, no, dwie trzecie budżetu państwa na dany rok. A jest wszystkich wydatków. To jest cztery budżety na służbę zdrowia rocznie, które się nakłada na służbę zdrowia. I te środki...

Robert: – Oszacowane, bo jeszcze nie wiadomo, ile tych środków...

Jackowski: – Taki rachunek jest w tej chwili, rząd wielkości. I teraz widzimy, że te środki po prostu nie wpłynęły, a więc Polacy zostali okradzeni z tych środków, które mogły pójść właśnie na konkretne cele społeczne. I ta komisja, która powstanie, przede wszystkim, która będzie dziewięcioosobowa i sejm na najbliższym posiedzeniu powoła skład tej komisji... Otóż ta komisja będzie przede wszystkim ujawniała mechanizmy: na ile było to świadome niedopatrzenie, więc współdziałanie, bo nie możemy wykluczyć, że takie sytuacje miały miejsce, w przestrzeni wysokich urzędników państwowych, na ile była to nieudolność służb skarbowych i innych, które powinny za takie sprawy odpowiadać, na ile były to błędy systemowe, przypomnijmy, że był taki moment, że Sąd Najwyższy przyjął zupełnie inną kwalifikację przestępstw o charakterze właśnie watowskim, w swojej uchwale, co powodowało, że w sumie odpowiedzialność karna za te przestępstwa była zupełnie znikoma w stosunku do potencjalnej korzyści. A więc być może, że mieliśmy do czynienia z pewnymi błędami systemowymi, ale pytanie jest teraz: czy te błędy systemowe były z naiwności, nieudolności czy być może w jakimś zakresie przez kogoś, jakąś grupę ludzi nie były one stymulowane i aranżowane, żeby takie błędy były. Innymi słowy, żeby państwo w pewnych obszarach jasność pola widzenia, żeby...

Robert: – Były wypowiedzi celników między innymi, którzy mówili, że ta na przykład transportu paliw w ogóle nie było wolno kontrolować.

Jackowski: – Tak jest. To jest znana sprawa i tutaj ta komisja, jak rozumiem, wszystkie te kwestie będzie badała i będzie w okresie grudzień 2007 – październik 2015...

Robert: – Kukiz chciał krócej...

Jackowski: – Tak, krócej niż chciał Kukiz. Ale dlaczego ten okres, bo panie redaktorze, w roku 2007 luka tak zwana watowska, czyli nieściągalność tego, była najwyższa w Polsce, znaczy w Polsce była... najbardziej szczelny system. Holandia nas wyprzedzała. Wszystkie kraje Unii Europejskiej... W 2014 ta sytuacja zmieniła się zupełnie...

Robert: – Z roku na rok, to...

Jackowski: – Na wykresie widać pewną dynamikę, że te działania państwa się nie brały, że to narastało w jakimś tam minimalnym stopniu z roku na rok i wtedy można tłumaczyć bezwład państwa, nie wiem, jakieś tam inne błędy systemowe, które były. To jest sprawa zupełnie zagadkowa. Dwieście sześćdziesiąt dwa miliardy złotych. O takich pieniądzach, które Polacy, polski budżet nie dostał, o takich pieniądzach mówimy.

Robert: – Kto miał najwięcej do powiedzenia, miałby o tych pieniądzach, których nie dostał budżet?

Jackowski: – No, przede wszystkim kolejni ministrowie. Pamiętam wypowiedź pana ministra Rostowskiego, jak mówił jeszcze w studiu wyborczym w jednej ze stacji komercyjnych podczas dnia wyborczego w październiku 2015 roku, że na program 500+ absolutnie środków z budżetu nie ma.

Robert: – Nie było, nie ma i nie będzie.

Jackowski: – Więc pan minister pewnie ma wiedzę, dlaczego tych środków właśnie nie było. No, ale są również inni ministrowie, którzy w tym okresie odpowiadali za sprawy

finansowe, są wiceministrowie, są szefowie różnych służb czy pracownicy różnych służb, które w tym zakresie reprezentują interesy państwa, interesy właśnie podatników i obywateli, tak że tutaj to grono osób to będzie harmonogram. Ale z tego, co wiem od zapowiedzi pana posła Horały, który, wszystko na to wskazuje, będzie przewodniczącym komisji, ona będzie dziewięcioosobowa, wszystko wskazuje na to, że w maju zaczną swoją pracę i na pewno zaczną od harmonogramu przesłuchań, gromadzenia dokumentów, no, ale w maju należy się spodziewać merytorycznych prac tej Komisji.

Robert: – Sądzi pan, że komisja jest w stanie ogarnąć tak szeroki materiał dotyczący wyłudzeń wату? No, bo jeżeli mówimy tutaj komitecie politycznym, który zajmuje się pewnymi powiązaniem, stykiem, tak? Polityki i biznesu, urzędników najwyższego szczebla, tam, gdzie prokuratura ma problemy z dotarciem do świadków, z ustaleniem faktów, czy komisja będzie miała na tyle możliwości, żeby to ustalić? No bo na przykład zastanówmy się, dlaczego w sytuacji, kiedy są tak duże luki w poborze wату, pod naciskiem, pamiętamy, podniesiono wату z 22% do 23, luka w dalszym ciągu niedobór tego wату... Więc pytanie, czy przypadkiem też to grono może, ja nie przesądzam, bo nie wiem tego, ale może szersze grono polityków jest, czy było jakoś zaangażowane w to?

Jackowski: – Z tego, co my wiemy, w pewnym sensie tutaj ta komisja ona będzie miała bardzo dużo pracy, bardzo dużo dokumentów, ale ona ma w sumie, no, powiem tak: ona ma w sumie prostszą sytuację niż komisja do spraw Ambergold. Dlatego, że Ambergold to była pewna specyfika lokalnego układu polityczno-gospodarczo-biznesowa jakiegoś tam przestępczego, ludzie, którzy w tej chwili poprzez zмовę milczenia występują przed komisją, jest tak trudno dojść do takich bardzo realnych wniosków, na przykład komisja przedstawi raport, który będzie miał rząd, lecz jest to żmudne, długotrwałe, na pewno nasi widzowie mieli okazję oglądać te wszystkie transmisje z tych posiedzeń, jak się zachowywali świadkowie, w jaki sposób zeznawali. Tu jednak o tyle sytuacja będzie prostsza, że będziemy mieli całą dokumentację finansową, będzie miała ta komisja wgląd w dokumenty Ministerstwa Finansów, a już na dokumentach też będzie pracowała, też będą eksperci, na pewno będą tę kwestię analizować, będzie wiadomo, kto się podpisał pod konkretnymi decyzjami, rozporządzeniami, a więc tutaj to postępowanie w pewnym sensie tak jakby, z punktu widzenia samej sztuki funkcjonowania komisji śledczej jest bardziej przewidywalne w tym sensie, że mniej więcej wiadomo, co w tej sprawie trzeba zrobić. I ta dokumentacja, oczywiście, świadkowie też będą, ale jednak będzie możliwość powołać się na konkretne dokumenty, które oni podpisywali czy decyzje, które oni wydawali. Tak, że pan redaktor ma rację, że to nie jest kwestia tam czterech czy pięciu osób, które odpowiadały za te sprawy na przestrzeni tych lat, mimo, że to grono jest trochę większe, tylko to jest ich grono szersze, dlatego że to jest, być może badanie przebiegu legislacyjnego...

[Tu przerwę. Pożyjemy, zobaczymy. U mojego dziadka na wsi mawiano: łapanie ryb przed siecią].



2018-04-08 niedziela

Tvn24bis – Fakty po Faktach – Piotr Marciniak i Ryszard Petru, .Nowoczesna, z naszego studia w Poznaniu.

Marciniak: – Panie pośle, we wtorek na Placu Piłsudskiego w Warszawie ma zostać odsłonięty pomnik ku czci Ofiar Katastrofy Smoleńskiej, czy pan weźmie w tym udział.

Petru: – Nie będę brał w tym udziału, będę rano na Powązkach, a nie będę brał w tym udziału, dlatego że to, w jaki sposób PiS obchodzi tą rocznicę, jest zaprzeczeniem idei wspólnoty, co więcej, jestem przekonany, że gdyby to ode mnie zależało w przyszłym rządzie, to ten pomnik przeniósłbym w inne godne miejsce. To miejsce nie jest właściwe dla tego pomnika, jest samowolką budowlaną, a to powoduje napięcia między Polakami. W związku z tym uważam, że jeżeli ktoś chce spokojnie i tak godnie upamiętnić tą rocznicę, to powinien przyjść rano w godzinie katastrofy na Powązki.

Marciniak: – PiS mówi, że prawdziwym skandalem jest nie to, w jaki sposób i gdzie ten pomnik powstaje, ale że powstaje tak późno. Skoro pan mówi o Powązkach, to PiS tamtego pomnika za pomnik nie uznaje.

Petru: – Tam jest pomnik. Natomiast na Placu Piłsudskiego ten pomnik powstaje wbrew osób, które decydują o tym, gdzie pomniki powinny stać. A po drugie, nie jest to pomnik, który powstaje przy zgodzie społecznej. Tam zginęło ponad dziewięćdziesiąt osób z różnych partii politycznych, uważam, że skandaliczne jest to, że PiS cały czas wykorzystuje tragedię smoleńską wyłącznie do celów politycznych, zawłaszcza ją, sugeruje, że to było uderzenie w ich obóz polityczny, a te uroczystości, które mają mieć miejsce na Placu Piłsudskiego, są uroczystościami stricte partyjnymi i jakby niezgodnymi z ideą wspominania zmarłych, tylko wyłącznie ma na celu jątrzenie Polaków i dzielenie ich między sobą.

Marciniak: – Pan radzi Warszawiakom czy Polakom, żeby poszli na Powązki pod tamten pomnik. Czy w takim razie Nowoczesna będzie jakoś obchodzić tą rocznicę katastrofy?

Petru: – Wydaje mi się, że jedyną formą obchodzenia tej rocznicy jest to, że ten, kto może i kto chce, powinien być na Powązkach i na tym koniec. Najważniejsze jest to, abyśmy wyciągnęli wnioski z tej katastrofy smoleńskiej i aby nigdy podobne katastrofy w Polsce się nie wydarzyły. A mogła się taka wydarzyć, wspomnę to, co się działo z samochodem prezydenckim, jak [niezrozumiałe] w dużym stopniu przypominało to wszystkie błędy, jakie zostały popełnione przy katastrofie smoleńskiej. Zamiast cały czas szukać prawdy... PiS mówi, że szuka prawdy, ale jadąc w kółko tej prawdy szuka, to jest tak naprawdę widać, że on nie potrzebuje ją znaleźć, on potrzebuje w kółko ją szukać, tworzyć mgłę, atmosferę, że nie wiadomo. No, niech ściągną wrak smoleński. Miał minister Waszczykowski, jak obejmował swoją funkcję, obiecał, że zostanie ściągnięty. Do dzisiaj tego nie zrobiono. I to jest wina Pisu, wina Kaczyńskiego, wina obu rządów. Natomiast w ten dzień, kiedy to jest dzień wspominania tej katastrofy, to należy to robić w ciszy i zadumie, a nie przy okrzykach i hasłach politycznych. To jest bezczelne wykorzystywanie tragedii ludzi do celów politycznych i akurat Jarosław Kaczyński robi coś strasznego, Polaków w ten sposób dzieli, a nie szuka rozwiązań na przyszłość. Polska przez tego typu pomniki smoleńskie stawiane na Placu Piłsudskiego, jest słabsza, a nie silniejsza.

Marciniak: – Antoni Macierewicz co rok zapewnia, że to nie o błędy chodzi, tylko o eksplozję. Mówi, że przyczyną śmierci polskiej elity była eksplozja samolotu, a Jarosław Kaczyński mówi przy odsłonięciu pomnika na Węgrzech, że i w Smoleńsku, i w Katyniu zginęła polska elita.

Petru: – Ale mam apel do Jarosława Kaczyńskiego i Macierewicza, żeby zrobili wszystko, co możliwe, aby ujawnić rozmowę telefoniczną między Jarosławem Kaczyńskim a Lechem Kaczyńskim tuż przed katastrofą smoleńską. To jest ważny fakt, który wniósłby wiele do tego, aby wyjaśnić, co się stało. Zamiast tam gadać banialuki, jakie wygaduje Macierewicz po raz kolejny, uważam, że ten człowiek nie może być traktowany poważnie. Przecież nawet wyleciał z rządu za to, że nie był poważnym ministrem obrony narodowej i tego typu sugestie Kaczyńskiego nic nie znaczą. To, co znaczą, to jest fakt, że taka rozmowa miała miejsce, a Polacy nie znają jej treści. Amerykanie, z tego co słyszymy, znają ją i uważam, że dla dobra sprawy ta treść powinna być ujawniona.

Marciniak: – Skąd pan wie, że Amerykanie znają treść?

Petru: – Ponoć znają, wie pan, nie wierzę w to, że według wszelkich jasnych danych, nie ma rozmów... wszystkie rozmowy są... mogą być nagrywane i podsłuchiwane, one nie są na twardym łączu. Chodzi o to, że taka rozmowa miała miejsce. Jarosław Kaczyński też mógłby nam powiedzieć dziesiątego kwietnia dokładnie o tym, co z bratem rozmawiał i co mu sugerował. Czy mu mówił, że ma lądować, czy też nie. Bo sugestiami Macierewicza, że to był wybuch bez jakichkolwiek podstaw, nie jest godne w ogóle komentowania. Natomiast to, co jest godne, to po pierwsze, to co się wydarzyło w rozmowie, a dwa, dlaczego PiS tak buńczucznie mówił, zapowiadając [sprowadzenie] wraku smoleńskiego – do dzisiaj tego nie zrobił – z tego powinien się wypowiadać – z tych dwóch rzeczy.

Marciniak: – Jarosław Kaczyński zapewnia, że niczego w sprawie lądowania bratu nie sugerował. Ale zapytam o Lecha Kaczyńskiego. Mówimy, że w stulecie niepodległości na tym samym Placu Piłsudskiego w Warszawie, ale właśnie w listopadzie, w stulecie niepodległości obok pomnika Marszałka Piłsudskiego stanie pomnik Lecha Kaczyńskiego. A na razie jutro tablica ma być odsłonięta w Sejmie, ona już tam jest, ona już tam wisi obok tablicy ku czci Jana Pawła II. Jeśli nie będzie na odsłonięciu pomnika na Placu, co pan przed chwilą powiedział, to może na odsłonięciu tablicy. Czy nie?

Petru: – Wie pan co, mnie taka tablica w Sejmie nie przeszkadza, bo Lech Kaczyński był polskim prezydentem, ma prawo osobiste w Sejmie, natomiast Placu Piłsudskiego no to nie jest akurat miejsce do upamiętniania Lecha Kaczyńskiego w tym miejscu – są dwie wielkie postacie, które w historii Polski są naprawdę ważne, jeśli chodzi o ostatnie stulecie, to jest Jan Paweł II i Lech Wałęsa. Lech Wałęsa na szczęście jeszcze żyje cały czas, w związku z tym nie ma powodu, żeby stawiać mu pomniki, ale naprawdę przy całym szacunku dla Lecha Kaczyńskiego, to nie był prezydent, który istotnie przyczynił się do tego, że Polska się szybko rozwijała, że jego prezydentura wpłynęła na jakieś umocnienie pozycji Polski na świecie. No to na pewno Lech Kaczyński ma prawo mieć swój pomnik, natomiast nie jestem pewny, czy akurat w tym miejscu. Są też inne osoby bardzo zasłużone dla Rzeczypospolitej jak Tadeusz Mazowiecki czy Bronisław Geremek, a o których już PiS w ogóle nie pamięta.

[Niech mi będzie wolno wyrazić własne zdanie: Jedni postawili pomnik na Powązkach, dopiero po ośmiu latach drudzy stawiają pomnik na Placu Piłsudskiego. Nie podobają mi się te pomniki, okropny pomnik Katastrofy Smoleńskiej postawiono na Węgrzech, ale estetyka to już inna sprawa. Niedopuszczalny jest jazgot PiS zamiast zadumy i żałoby. Niedopuszczalna jest małostkowość całej opozycji, jej argumenty są żenujące. Czy rządzących, czy opozycji ta tragedia nie wstrząsnęła? że tak się zachowują? Karygodne jest postępowanie władz Warszawy. Pomnik powinien był stanąć spontanicznie, dosłownie w parę tygodni, bez jakiegokolwiek sprzeciwu kogokolwiek – powinien był powstać z woli Polaków. Tragedia to była tak wielka, że miał prawo powstać nawet przed Zamkiem Królewskim. Jeżeli rodziny tych, którzy zginęli, chciały Krakowskiego Przedmieścia, to powinien pomnik tam niezwłocznie powstać – nawet na środku asfaltu jezdni, jeśli nie było innego godnego miejsca – byliśmy w szoku i ogromnej żałobie].

Marciniak: – Rzeczniczka Prawa i Sprawiedliwości przypomina ministrom o terminie przekazywania ich nagród Caritasowi. Grozi im konsekwencja, jeśli tego nie zrobią – co pan myśli o sposobie załatwienia tej sprawy przez prezesa Pisu?

Petru: – To jest bardzo ciekawe. Bo ewidentnie jest fakt, że ministrowie nie są z tego powodu zadowoleni, że nagrodę mogą przekazać, oddać. Po drugie, zauważmy, że większość z nich te pieniądze wydała...

Marciniak: – Właśnie nie do końca, nie oddają do budżetu, tylko przekazują Caritasowi, dlatego używam słowa: przekazać.

Petru: – Ma pan rację. Ale tak: po pierwsze, jak wiemy, nie starcza im do pierwszego, czyli zakładam, że większość z nich te pieniądze wydała. To jest siedemdziesiąt tysięcy, to piechotą nie chodzi, pytanie jest, z czego oni mają to zwrócić? Po drugie, czy oni zwracają brutto czy netto. No, chciałbym wiedzieć, na jakiej podstawie jest liczona kwota netto, a ponadto przecież Caritas sam mówi, że mają to być datki dobrowolne, a tutaj dobrowolności po stronie ministrów nie widzę. Ale tak naprawdę ja bym chciał zwrócić uwagę na coś innego, że im

nagrody zostały przyznane niesłusznie. Jeżeli większość ministrów wyleciała z tego rządu, to znaczy nie miała prawa do tych nagród. Nagrodę przyznaje się za dobrą robotę, a nie za złą robotę – to po pierwsze. Po drugie, te nagrody były cichaczem wypłacane, bo przecież gdyby nie interwencja posła Brejzy, świat by się o tym nie dowiedział. A problem polega na tym, że w Polsce ministrowie często zarabiają poniżej wynagrodzeń dyrektorskich. Czyli dyrektor u niego w ministerstwie zarabia często więcej niż minister. Ale żeby podwyższyć wynagrodzenia ministrów, to ja proponuję ograniczyć administrację państwową o 20%. O tyle moim zdaniem ona jest za duża i z tej oszczędności ograniczenia administracji można by przeznaczyć wprost na podwyższenie pensji dla ministrów, którzy, uważam, że powinni dobrze zarabiać, bo mają olbrzymią odpowiedzialność, nie mogą też mieć pokus korupcyjnych. Na całym świecie za dobrą robotę się dobrze płaci, ale na pewno nie pod stołem, nie z ukrycia, nie nagrodami typu Beaty Szydło.

Marciniak: – Usłyszałem o obniżeniu w administracji o 20%, a o 20% mówi też Jarosław Kaczyński, zapowiada projekty ustaw, które obniżą pensje parlamentarzystom i samorządowcom właśnie o tyle. Według polityków Pisu to naprawdę pokaże, kto naprawdę jest pazerny.

Petru: – Panie redaktorze, ja jestem posłem społecznym, nie pobieram wynagrodzenia od początku kadencji tego parlamentu. Jeśli chodzi o pazerność, to zauważmy, że Jarosław Kaczyński pobiera emeryturę i dostaje jeszcze uposażenie poselskie, oprócz tego jego ochrona kosztuje 135 tysięcy złotych [miesięcznie], ten człowiek nie jeździ komunikacją, tylko jest wszędzie wożony, wszędzie karmiony, w związku z tym tam u niego jest olbrzymia pazerność. Gdyby chciał naprawdę pokazać skromność po stronie Pisu, to oni sami powinni o 20% obniżyć swoje wynagrodzenia i te 20% przekazywać na przykład na Orkiestrę Świątecznej Pomocy, czy też na inne organizacje, ale sami z siebie, a nie na zasadzie ustawy. Ustawa, która obniży posłom wynagrodzenie, uważam, że jest złą ustawą. Ja mam akurat łatwą sytuację, bo jeszcze raz podkreślam – ja wynagrodzenia nie pobieram. W związku z tym ta ustawa mnie nie dotyczy. Ale uważam, że za dobrą robotę powinno się płacić, z tym, że posłów jest za dużo i połowa tych obecnych posłów naprawdę nic nie robi, szczególnie ci Pisowcy, po prostu głosują tak, jak rząd każe. Znowu...

Marciniak: – Obciąłby pan liczbę posłów o połowę?

Petru: – Ja bym obciął liczbę posłów o połowę. Naprawdę 460 posłów nie jest do niczego potrzebne. Proszę mi wierzyć, są tacy, którzy wyłącznie się przemykają po kuluarach, ani nie występują na mównicy sejmowej, ani nie pracują w komisjach. Wykonują bardzo posłusznie polecenia szefa partii...

Marciniak: – A powiązałby pan pensje ze średnią krajową, jakąś krotność tej pensji czy nie?

Petru: – Można. Można stworzyć cały mechanizm, ale uważam, że za dobrą robotę powinno się dobrze płacić i miejmy świadomość tego, że czterystu posłów w polskim parlamencie zarabia teraz więcej, niż zarabiałoby przed. To nie jest dobrze dlatego, że właśnie dla wielu osób parlament stał się miejscem zarobkowania, a jeżeli tak jest, to są to tak zwani posłowie dietetyczni, którzy zrobią wszystko, żeby zostać na kolejną kadencję posłami. Ale krótko mówiąc, kwestią jest to, że państwo się powinno samo ograniczać, administracja, liczba posłów – i w ramach oszczędności można by ewentualnie wynagrodzenia podwyższać. Ale hipokryzja Kaczyńskiego polega na tym, że cały PiS jest pazerny na kasę. Zobaczmy, ile otrzymują szefowie spółek skarbu państwa, to są osoby skrajnie niekompetentne, które w normalnym świecie na rynku nigdy nie zostałyby prezesami spółek prywatnych. Nigdy. Taki pan Jasiński czy też inne osoby, czy była szefowa kancelarii prezydenta, a oni dostają tam setki tysięcy, miliony i tu jest, wydaje mi się, problem. Mamy armię Misiewiczów, mamy całą masę osób niekompetentnych w rządzie i mamy sytuację, że Kaczyński decyduje o tym, ile mają zarabiać samorządowcy. Zauważmy, że samorządowcy nie są wybierani przez Kaczyńskiego, nie są wybierani przez Sejm, są wybierani przez ludzi, przez mieszkańców. To ci mieszkańcy powinni wpływać na ich wysokość wynagrodzenia prezydenta czy burmistrza, a nie władza centralna.

Marciniak: – Pan mówi o setkach tysięcy czy milionach, a PiS mówi, no to porozmawiajmy o miliardach i chce powołać komisję watowską, w której będzie miał większość i chce wykazać, że te poprzednie rządy Platformy nie zadbały o wpływy do budżetu miliardów.

Petru: – Tylko widzi pan, to są dwa różne tematy. Jeżeli mówimy o milionach, które zarabiają ludzie z Pisu, którzy się na tym nie znają, to jedynym sposobem, żeby tego w przyszłości nie było, jest prywatyzacja spółek skarbu państwa. Naprawdę nie ma powodu, żeby LOT był państwowy, nie ma powodu, żeby PKO BP było państwowe. Te firmy mogą być prywatne, wtedy nie będzie rajdu pisowskich działaczy czy innych działaczy na stanowiska, żeby się nachapać. A jeżeli o kwestię całej tej propozycji, żeby powołać komisję watowską, no to zauważmy, że PiS też rządził w latach 2005 – 2007, za czasów Pisu również miały miejsce przekręty watowskie i ja bym oczekiwał, że ta komisja, jeżeli zostanie powołana, będzie miała znacznie szerszy obszar działania. Nie tylko ostatnich kilka lat, ale również okres rządów pisowskich, kiedy to pisowscy ministrowie byli odpowiedzialni również za luki w wacie. Tak było, kiedy pani minister Zyta Gilowska, świętej pamięci, również była odpowiedzialna za to, że watek wypływał z Polski, nie wpływał do budżetu strumieniami.

Marciniak: – PiS mówi, ale to były dużo mniejsze kwoty, jeżeli chodzi o ich czasy.

Petru: – To niech komisja sprawdzi, bo często jest tak, że decyzja jednego ministra wpływa na to, że później tworzy się coraz większa luka. Jeszcze raz podkreślam, jeżeli problem z watem mamy od wielu, wielu lat... Mamy problem nie tylko z kwestią tak zwanych słupów watowskich, czyli tworzy się firmę, która pobiera watek, a potem [firma] znika... Ale też mamy sprawę z różnymi stawkami – między stawką 7% a 23% jest czasami bardzo mała zmiana definicji i nagle produkt, który miałby podporządkowany 23%, przy małej zmianie definicji, nagle to opodatkowanie wynosi 7%. I za to wszystko współodpowiedzialny również jest PiS. Prawdziwa komisja śledcza musi zobaczyć dogłębnie, jaki miał udział w tym rząd pisowski i kolejne rządy. Dlaczego za Pisu nikt nic z tym nie zrobił?

Marciniak: – Panie pośle, tak z niepokojem patrzę, że za pana plecami chyba w Poznaniu zaczyna się burza, tak że wyjdzie pan na deszcz. Ale nie jest burza polityczna tym razem. Jeszcze jedno pytanie może na koniec: Grzegorz Schetyna postawił we Wrocławiu na Michała Ujazdowskiego jako kandydata na prezydenta. Co pan na to?

Petru: – Może najpierw – to jest błąd, dlatego że we Wrocławiu, Gdańsku powinniśmy szukać kandydatów, którzy znokautują PiS w pierwszej turze, a mamy sytuację, w której mamy czterech kandydatów [każda partia opozycyjna ma swojego kandydata]. Akurat pan Ujazdowski, no, jest taką kwintesencją Pisu, jeżeli chodzi o ideologię. On na szczęście odciął się od Pisu jeśli chodzi o działanie, ale ultrakonserwatywny, jest ideologiem konserwatywnym i w takie miejsce jak Wrocław, wydaje mi się, nie ma szansy na wygranie. Jestem z Wrocławia, znam to miasto, uważam, że kandydat na prezydenta powinien być tolerancyjny, przedsiębiorczy, otwarty, powinien kontynuować politykę w pewnym sensie obu poprzednich prezydentów, czyli Rafała Dudkiewicza, Bogdana Zdrojewskiego i na pewno taką osobą nie jest pan Ujazdowski. Mamy w tym momencie wysyp kandydatów zarówno we Wrocławiu i Gdańsku, zamiast porozumienia w opozycji i wyłonienia wspólnego kandydata w obu tych miastach. Ja tego nie rozumiem, dlaczego tego typu decyzje zapadają, bo pamiętajmy o tym, że to nie jest tak, że opozycja na pewno w tych miastach wygra. W poprzednich wyborach we Wrocławiu kandydatka Pisu w drugiej turze uzyskała, o ile pamiętam, 47%, a Rafał Dudkiewicz 53%. Czyli to było naprawdę na styk i bardzo łatwo jest tego typu działaniami osłabić działalność całej opozycji, osłabić wynik sejmików i apelowałbym do wszystkich, którzy mają wpływ na to, ażeby się do stołu i wybrać jednego wspólnego kandydata. Jeżeli się nie da, to jest czas jeszcze na zorganizowanie prawyborów, w których mogliby uczestniczyć wszyscy mieszkańcy i okazałoby się, kto najlepszym byłby kandydatem wspólnym i wtedy wszyscy go popierają. Taką propozycję widziałbym do zrealizowania i we Wrocławiu i w Gdańsku, bo inaczej możemy te wybory w tych dwóch miastach, przy dobrych wszystkich wiatrach, ale możemy przerznąć. Jeżeli tego typu polityka będzie kontynuowana. Opierania się przy swoich kandydatach.



Tvn24bis – Fakty – Anita Werner: – Frans Timmermans w Warszawie, a to oznacza Polskę, Unię i praworządność. Chcemy kompromisu, a nie artykułu siódmego i nie chcemy tego przeciągać miesiącami. I Polska, i Unia brzmiały dziś wyjątkowo zgodnie. Trójpodział władzy to podstawa, przypomina Timmermans, a czy są już podstawy, żeby zamknąć ten temat, o tym:

Maciej Knapik: – Dzień dobry Polsko. Pytanie, czy to inna i bardziej skłonna do dialogu Polska?

Jacek Czaputowicz, minister spraw zagranicznych: – Jest pewne pole manewru. Wydaje mi się, że będziemy razem poszukiwać kompromisu...

Frans Timmermans, wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej: – Zmiana rządu zaowocowała zmianą atmosfery naszych stosunków.

Knapik: – Uśmiechów i deklaracji było wiele, ale gdy pytamy, czy obóz władzy mógłby dla dobra tego kompromisu wstrzymać teraz jakiegokolwiek dalsze zmiany? Odpowiedź jest taka:

Czaputowicz: – No, nie. Ten proces legislacyjny trwał...

Knapik: – A to znaczy po prostu – nie. Zmiany w sądownictwie będą szły naprzód.

Krzysztof Szczerski, szef gabinetu prezydenta: – Reformy przeprowadzimy, kompromis wesprzemy.

Knapik: – Tylko jaki? To pytanie do gościa: Czy tak zwana biała księga, nie najlepiej zresztą przyjęta w Brukseli i nowelizacja ustawy, która jest w Sejmie przekonuje Komisję? I czy wystarczy?

Timmermans: – Nie zobaczyliśmy jeszcze końca tego procesu i będziemy oczekiwali dalszych działań.

Knapik: – I to też oznacza: nie. Nie wystarczy.

Orban triumfuje.

Budapeszt – Koalicja Fidesz i Chrześcijańsko- Demokratyczna Partia Ludowa (KDNP) zdobyła według wciąż niepełnych wyników 48,51%. W nowym parlamencie będzie miała 134 głosy, ponad 2/3 i będzie miała większość konstytucyjną. Następna Jobbik – 19,51% – 25 głosów; mszp (Węgierska Partia Socjalistyczna) i pórbeszéd (Dialog na rzecz Węgier) – 12,33% – 20 głosów; lmp – 6,92% – 9 głosów; dk – 5,58% – 8 głosów.



2018-04-10 wtorek

[Były uroczystości na Powązkach. Było w południe odsłonięcie pomnika na Placu Piłsudskiego. Wieczorem była miesięcznica. Ostatnia – jak zapowiedział Kaczyński – było ich 96, tyle ilu było poległych. Teraz już będą pochody coroczne upamiętniające tragedię smoleńską].

Tvn24bis – Fakty po Faktach – Justyna Pochanke i Janusz Gajos

Pochanke: – Witam gościa, na którego czekałam, ale mogłabym dłużej. Janusz Gajos, wielki aktor, rzadki gość. Będę Janusza Gajosa trochę męczyć polityką. Pan polityki nie lubi – tak pan kiedyś powiedział.

Gajos: – Gdybym miał dokładnie określić, to to nie jest moje główne zajęcie, z którym się budzę, trwam przez cały dzień i z którym zasypiam. Ale siłą rzeczy nie da się od tego odejść, bo wszyscy wiemy, że ta polityka nas w tej chwili strasznie... nie mogę znaleźć właściwego słowa...

Pochanke: – Oblepia?

Gajos: – Wzięła nas polityka w swoje ręce i tak nas właśnie oblepia, obrabia. Jeżeli miałbym powiedzieć, czego nie lubię, to właśnie tego, że muszę jakby w tym uczestniczyć. Naiwne wyobrażenie człowieka, który sobie kiedyś powiedział, że polityka jest potrzebna, po to robimy wybory, po to wybieramy ludzi, którzy w naszym imieniu będą podejmowali decyzje i my chcemy mieć z tym spokój. Tymczasem jest tak, jak widzimy, że tego spokoju nie mamy.

Pochanke: – Czyli pan nie lubi tak naprawdę, myślę, że tak jak wielu Polaków, że polityka zajęła się panem, zajęła się nami, ponad miarę.

Gajos: – Ponad miarę – to jest właściwe słowo, dlatego że jak powiedziałem na początku, niby ona jest wynajęta przeze mnie, polityka, tego, żeby się mną zajmowała, ale w sposób

układny i kulturalny. Nie wchodzi mi w zakamarki mojej duszy, wszystkiego co moje osobiste, bardzo przylegające do mnie, nie wchodzi brutalnie. Jakbyśmy nie chcieli o tym opowiadać, to... no to trzeba powiedzieć, że ja w tej chwili, jak większość z nas, jesteśmy ubezwłasnowolnieni – takie mam wrażenie – tym co się dzieje, tym co... czego się boimy, co wyobrażamy sobie, że za chwilę nam grozi, to jest główne zajęcie właściwie, które nami powoduje, nad tym się zastanawiamy i tak dalej. Wie pani, ja miałem kiedyś serię takich zawodowych snów i one wyglądały prawie jednakowo, ponieważ fabuła była prawie identyczna. To śniło mi się... To prawda, co ja mówię. Śniło mi się, że błędę po jakichś przepastnych głębinach wielkiego, wielkiego teatru, wiem, że to jest teatr muzyczny, pokonuję jakieś wielkie trudności z przestawianiem mebli, krzeseł, wiem, że za chwilę zacznie się już dziać, to co się powinno dziać, że to jest teatr operowy, jak powiedziałem, słyszę już uverturę i jestem przerażony, że będę tam musiał wyjść, wziąć w tym udział, w tej świadomości, wiem, że nie umiem śpiewać, żeś taki koszmar i na szczęście...

Pochanke: – Zawodowo jednak jeden z większych, myślę...

Gajos: – ... na szczęście ten sen, ten sen kończył się zawsze w tym samym momencie, kiedy już wydawało mi się, że nie mam żadnego wyjścia, że dyrygent pokaże w moją stronę i ja się zapadnę ze wstydu albo cokolwiek innego, okropnego mi się wydarzy. Ja się wtedy budziłem. Przepraszam. Opowiadam to, bo to prawda i z czasem te sny minęły. Ale wie pani...

Pochanke: – Ale politycznych pan nie ma w tej chwili?

Gajos: – Politycznych nie mam, ale odnosząc się do tego co, do tych, sennej bajeczki, o której powiedziałem, czasem mi się wydaje, nie czasem, często wydaje mi się, że ja się za chwilę obudzę.

Pochanke: – Że to nie jest prawda, co się dzieje.

Gajos: – Nie mogę uwierzyć, że to jest... to się dzieje naprawdę. To jest tak dalekie od mojego wyobrażenia o tym, jak bym się chciał widzieć w moim kraju, jak bym chciał korzystać z, nazwijmy to, takiego rodzaju opieki, ze świadomości, że ktoś rzeczywiście czuwa, myśli o mnie i że ja się mogę czuć spokojny. To oczywiście banał, co ja mówię. Ale myślę, że większość ludzi tak by chciała się czuć.

Pochanke: – Ja bym chciała o konkretach w takim razie porozmawiać, bo bardzo często wcale nie fala, tylko konkrety: wypychają na przykład ludzi na ulicę... Pan wyszedł na ulicę chyba raz? ... tak naprawdę.

Gajos: – Raz, w takiej demonstracji...

Pochanke: – Wielka demonstracja KODowska [już zneutralizowany Komitet Obrony Demokracji przez machlojki finansowe prezesa KOD] no właśnie, na fali tych emocji? Czy w konkretnych sprawach?

Gajos: – Nie, wie pani, pomyślałem sobie, że trzeba już... Chociaż jak powiedziałem na początku, nie jest to moim głównym zajęciem, ale że trzeba, że trzeba zademonstrować nie tylko przed innymi ludźmi, co przed samym sobą, przed samym sobą, że ja tak nie chcę. Czuję się do tego stopnia źle, że muszę to powiedzieć w taki sposób, że pójdę tam, pójdę między tych ludzi i niech to będzie jakiś ślad w mojej psychice, że ja wziąłem w czymś takim udział.

Pochanke: – Nie chciał pan być, nie chce pan być ołowianym żołnierzem? Którym ktoś się bawi?

Gajos: – No, to jest... to, co przychodzi nam na myśl w pierwszej chwili, kiedy obserwujemy pewne zachowania, pewne decyzje, które zapadają w naszym imieniu... Dokładnie. Ja mam wrażenie, że grupa ludzi, którzy zostali... Nie tylko ołowiane, ale prawdziwe... narzędzia do jakiejś wojny, to są ludzie na poziomie zabawy klockami, czymś strasznie niebezpiecznym. I teraz, wie pani, jak to się ogląda, to ja nie wiem, czy ktoś ze mnie żartuje, dochodzę do wniosku, że raczej nie. W związku z czym zaczynam się bać, trochę... nie trochę, bardzo.

Pochanke: – Powiedział pan, że są osoby w polityce, pewnie nie tylko w polityce. Ja spytam o politykę, że są osoby, które mają taki specjalny dar i ten dar może być przekleństwem i często także ich rządy kończą się tragedią – to są pana słowa – i że w fakcie nazywamy ten dar charyzmą. Jarosław Kaczyński w taki właśnie charyzmatyczny sposób dyryguje partią i dyryguje Polską. Bez względu na to, kto faktycznie jest premierem, kto jest ministrem, kto jest prezydentem – wychodzi jeden człowiek na scenę i wykonuje jeden gest i reszta to realizuje.

Dodatkowo to realizuje na żywym organizmie, bo na całym kraju. To jest charyzmatyczny przywódca?

Gajos: – Określenie – charyzma – kojarzy mi się z czymś szlachetnym, z czymś, czemu się poddaje człowiek mimo woli, ponieważ daje się zaczarować człowiekowi, który ma taki walor. No, w tej chwili już chyba nie trzeba nikomu tłumaczyć, że to nie jest charyzma, to jest coś, czego ja się nie podejmę w tej chwili określić, ale nie wiem, jak to się dzieje, wie pani, że wielu, wielu ludzi daje się prowadzić za rękę w stronę jakiegoś piekła. Nie wiem, jak to się dzieje, jak by to sformułować, skąd się to bierze, że ci ludzie ulegają pewnym nakazom, pewnym wyobrażeniom o naszym kraju...

Pochanke: – Część wierzy, część się boi, część widzi w tym interes, myślę, że pobudki są bardzo różne.

Gajos: – One są do przewidzenia, tylko że jeżeli człowiek siedzi sam w domu, ogląda, to rzeczywiście nie może wyjść z podziwu, że coś takiego się dzieje, ponieważ ja uprawiam pewien rodzaj zawodu, który każe mi opowiadać o ludziach, ich kłopotach, życzeniach, to zastanawiam się, jak to jest grane, wie pani. I dochodzę do wniosku, że okropnie, że to jest teatr, którego ja po prostu nie dopuszczam do siebie z powodów estetycznych, zawodowych... No, proszę mi powiedzieć, jak ja mam reagować na to, że pewnie niedawno była pani premier krzyczy do mnie, bo ja siedzę w domu i mam przed sobą telewizor i ona krzyczy o tych nagrodach, które się należały, za ciężką pracę i tak dalej. Za chwilę ci wszyscy ludzie, którzy zostali obdarzeni tymi nagrodami, zostali wezwani do prezesa i wszyscy zwracają te pieniądze, w jakiś tam specjalny sposób, czyli się z nimi rozstają...

Pochanke: – To już nie teatr, to jest cyrk.

Gajos: – To jest, proszę pani, hm, cyrk... To jest slapstickowa komedia [slapstickowa komedia, ang. slapstick comedy, odmiana komedii filmowej, głównie z okresu kina niemego; cechy: szybka akcja i gagi odwołujące się do rubasznego humoru (o XIX-wiecznej genezie wodewilowej, skąd nazwa); stałe elementy: bathing beauties — kąpiące się piękności, Keystone Cops — gamoniowaci policjanci jako groteskowo nieporadni stróże prawa, bitwy na ciastka z kremem (np. słynna custard-pie comedy — Bitwa stulecia C. Bruckmana z Flipem i Flapem); za prawodawcę komedii slapstickowej uchodzi M. Sennett; najwybitniejsi twórcy: Charlie Chaplin, M. Normand, Roscoe „Fatty” Arbuckle, B. Keaton, Flip i Flap]

Przy czym slapstickowa komedia – to ja chylę czoło przed tym gatunkiem, to jest po prostu nie do uwierzenia... Przepraszam, że wrócę do pierwszego zdania, które na ten temat powiedziałem. Nie do uwierzenia, że to się dzieje naprawdę.

Pochanke: – Spytałam, czy pan naprawdę nie lubi polityki, polityków – widział pan Gerego Oldmana w roli Churchilla w filmie „Czas mroku”?

Gajos: – Tak.

Pochanke: – Sam film fenomenalny, Gery Oldman również. Bardziej o Churchill’u tak naprawdę. Bo polityka potrafi być, ta postać pokazała, że polityka potrafi być mistrzostwem świata. Jeżeli polityk jest mężem stanu, czy myśmy we współczesnej wolnej Polsce, w tych ostatnich trzydziestu latach mieli męża stanu? W polityce?

Gajos: – To trudne pytanie, ponieważ mieliśmy wspaniałą wielki przełom, którego dokonała cała grupa ludzi, na czele tej grupy stało wiele osób, no, z byłym prezydentem Wałęsą na czele... Proszę mi wybaczyć, nie potrafię określić, czy to można uznać za... nazwać, że ktoś jest mężem stanu. Może tak, jeżeli doprowadził do czegoś takiego, co przeżyliśmy te dwadzieścia siedem lat temu... To tyle bym powiedział. Mieliśmy na przestrzeni tych lat sporo osób, które można by nazwać mężami stanu...

Pochanke: – Mężowie stanu też popełniają błędy.

Gajos: – Oczywiście.

Pochanke: – To ich różni od świętych.

Gajos: – No właśnie. Dziękuję pani za to określenie. Tak. Tak. Patrzyłem na ten film i na aktora wspaniałego z zapartym tchem. Powiedziałem przy okazji oglądania takiego filmu, no, niby politycznego, bo opowiada o kawałku okropnej polityki w sposób tak dotkliwy, że ja widzę wady tego człowieka, te wady mu wybaczam, wiem, jak się czuje podejmując decyzje, która może to kosztować ich wszystkich Anglików wielką tragedię, ale czuję, że to jest rzecz

prawdziwa, że coś ktoś chce naprawdę, kukiełkowo, ale naprawdę i to się na szczęście jakoś udaje. To wspaniałe.

Pochanke: – Czemu nie wierzy pan prezesowi Kaczyńskiemu, że on chce coś dobrego naprawdę. Bo powiedział pan kategorycznie, że taki prawdziwy strach wobec tej postaci na scenie politycznej poczuł pan, kiedy pan sobie uświadomił, że Jarosław Kaczyński chce być zbawcą narodu. I że tak naprawdę do historii przejść jako ten, który choćby na siłę, ale naród zbawi.

Gajos: – Wie pani, ja rzeczywiście, ja obejrzałem fragment tego wywiadu, o którym pani w tej chwili mówi...

Pochanke: – To jest wywiad sprzed bardzo wielu lat. Z Teresą Odolańską.

Gajos: – Czterdzieści pięć lat bodajże. Wtedy byłem w sile wieku i ja się wtedy zastanowiłem, jak to jest możliwe, że dorosły człowiek wybiera sobie taką drogę, na końcu której on zostanie zbawcą narodu. A gdzie cała ta droga? A co będzie się działo po tej drodze w ciągu podążania do tego sukcesu? I to mi się wydało strasznie, naprawdę strasznie podejrzanym w sensie tym, że ten człowiek troszeczkę myśli jak małe dziecko, które chce być królewiczem. Jak sobie to wyobraziłem, to...

Pochanke: – ...w wykonaniu dorosłego polityka...

Gajos: – to zacząłem się trochę bać, zresztą powiedziałem publicznie i do tej pory... w tej chwili się już nie powie, bo już wiem... już wiem, na czym to polega.

Pochanke: – Ma pan wrażenie, że ktoś nas zbawia na siłę? Bo zbawca, tak naprawdę mówi narodowi, jak żyć. Wchodzi w najintymniejsze, najbardziej nasze, prywatne sfery życia. I od dwóch lat z górką słyszymy, że... słyszymy, jak żyć. Słyszymy, kto jest prawdziwym, a kto mniej prawdziwym, wręcz nieprawdziwym Polakiem. Słyszymy, kto jest lepszym, kto jest gorszym sortem. Słyszymy, że in vitro to jest grzech z bruzdą na czole [dzieci pochodzące z in vitro według oponentów miały mieć bruzdę na czole]. Że kobiety mają rodzić nawet za cenę potwornego dramatu i tego, że dziecko umrze natychmiast. I strasznie trudno odseparować się od polityki. To jest to oblepianie, o którym pan powiedział. To znaczy, nie da się od niej odseparować, bo ona nam urządzi życie.

Gajos: – I to jest najokropniejsze, co może nas spotkać, ponieważ stan, w którym jeden człowiek, no, popierany przez jakąś grupę ludzi, chce mnie, mnie od rana, jak ja się budzę, powiedzieć, jak ja mam żyć, który but zakładać na którą nogę, jak postępować, kiedy wyjdę za próg. Daje mi taką tabelkę z przykazaniami na każdą okoliczność mojego życia. No, to jest przerażające. To jest rzeczywiście przerażające i ja nie umiem, wie pani, tego nazwać... Podejrzewam, jak to się dzieje, bo tu chodzi o jakąś ilość głosów, tu się bierze jedną grupę, stawia się obok drugiej, żeby było więcej. To wszystko jest takie... O tym banalnie opowiadam, ale wszyscy wiemy, o co chodzi.

Pochanke: – A czemu ten podział, panie Januszu, jest między Polakami, bo w ciągu ostatnich trzydziestu lat bardzo różni politycy w tym kraju dochodzili do władzy – lepsi, gorsi, mniej uczciwi albo wręcz nieuczciwi czy uczciwi i przyzwoici – bardzo różni. Czasem bardzo źli, ale nigdy nie było takiego podziału na granicy nienawiści.

Gajos: – To jest działanie, ja powiedziałem na początku naszej rozmowy, że jak to się wszystko zaczęło dziać, obserwowaliśmy tego człowieka, prezesa na początku, to uważałem, że to jest taka trochę dziecinna gra. Teraz się okazuje, że to jest rodzaj po prostu koszmaru. Ja też miałem okazję kiedyś publicznie powiedzieć, że dzielenie ludzi w taki... nie chciałbym użyć brzydkiego słowa, taki ohydny, okropny sposób, wskazując palcem, tobie jest źle dlatego, że tamtemu jest dobrze. Tamten zabrał ci wszystko, co ty chciałbyś mieć. To jest coś przerażającego, wie pani, jak się coś takiego słyszy. I wywołuje skutek, na który człowiek długo by musiał czekać, żeby on zaistniał. On, się okazuje, że to jest jak zapałka. Zapałka zapalona i zaczyna się w ten sposób dziać, że ludzie się nienawidzą...

Pochanke: – Co pewien czas się to udaje. W sześćdziesiątym ósmym roku Gomułce udało się wmówić całej masie ludzi, że Żydzi to jest to zło, którego trzeba się pozbyć. W ostatnich latach bardzo łatwo było powiedzieć ludziom, znaczy tak skutecznie nastraszyć ludzi uchodźcami, których w Polsce nie ma w zasadzie, że nie ma miesiąca, w którym nie informowalibyśmy o napaści na cudzoziemców. Dziś na studentów hinduskich w Opolu na przykład. Tak łatwo było tą jedną zapałką podpalić ten lont...

Gajos: – To musiałby się wypowiadać człowiek, który jest blisko analiz psychologicznych, ale ja uważam, że to jest najbardziej ordynarny sposób załatwiania rzeczy między ludźmi. To znaczy – użyję tego słowa – szcuć. Poszcuć jeden drugiego i to wystarczy, żeby się zaczęły dziać rzeczy okropne.

Pochanke: – Te intymne sfery życia, w które wchodzi nawet nie państwo, wchodzi władza po prostu, to również jest sztuka. Zacytuję panu młodą kobietę, młodą aktorkę, świetną i zdolną, w tej chwili gra główną kobiecą rolę w filmie „Twarz” Małgorzaty Szumowskiej – nazywa się Małgorzata Gorol i z powodu klimatu, który panował, rozstała się, pożegnała się z Teatrem Polskim we Wrocławiu. Opowiadała o kulisach tego, co tam się działo po zmianie dyrektora... Najwyraźniej nie była dość polska na Teatr Polski, mówiąc wprost. Mówiła o tym, jak w Teatrze pojawili się ochroniarze, jak pilnowano publiczność, żeby nie protestowała po zmianie dyrektora. Powiedziała tak: Nie zgadzam się na degradację najlepszych scen teatralnych w kraju. Świetnym zespołom podcięto skrzydła w czasie lotu. Artyści muszą odpowiadać na pytania: czemu szkalują Polskę, dlaczego śmieją się z Polaków? Tłumaczyć się ze swojego światopoglądu – boję się, że będzie u nas za chwilę, jak na Węgrzech, bo w Warszawie jeszcze da się pracować, ale w innych miastach już nie.

Czy polityka wchodzi do sztuki w tej chwili?

Gajos: – Ja myślę, że to jest jej marzenie, żeby wejść, brać udział i kierować wszystkim, co się da. Tutaj, jeżeli sobie pomyślę o tym, że coś takiego może być, a jest, jak rozumiemy z tego, co pani przed chwilą powiedziała, no to to jest najgorszy sposób obezwładniania człowieka poprzez władzę, poprzez wysłanników. Ja się po prostu nie zgadzam. Każdy z nas ma różne poglądy estetyczne, moralne na temat tego, co czyta, co ogląda w teatrze i tak dalej i to jest jego prywatna sprawa. Ale kiedy ktoś mi powie, że tego nie wolno mi oglądać, bo to mnie zepsuje i będę złym Polakiem, to ja na to protestuję bardzo jednoznacznie.

Pochanke: – Ale taką cenzurę w Warszawie na sobie pan nie doświadczył.

Gajos: – Nie. Ja tego nie doświadczyłem, ja gram w czterech przedstawieniach w Teatrze Narodowym. Nic takiego się do tej pory nie zdarzyło, łącznie z monodramem, który...

Pochanke: – Niezwykle aktualnym monodramem, bo to jest „Masza za miasto Arras” [Andrzeja Szczypiorskiego].

Gajos: – To się tak stało, że ja zacząłem czytać ten tekst i zacząłem to robić ze studentami w szkole, nagle zdałem sobie sprawę, że to jest na teraz, to trzeba grać, grać, nie tylko uczyć, ale grać.

Pochanke: – A co w tym monodramie według Szczypiorskiego jest na dziś, szczególnie ważne?

Gajos: – No, cały szereg elementów, umiejętność manipulowania ludźmi – to o czym my tutaj mówimy od jakiegoś czasu, czego ja często nie potrafię nazwać, manipulowanie ludźmi, czyli pokazywanie, kto jest zły, a kto jest dobry i dlaczego, i dlaczego tak się dzieje z dobrym, który zawierzył złemu i odwrotnie. Dzielenie tych ludzi.

Pochanke: – Sądzenie. Ja się osądzę.

Gajos: – Pokazywanie, jak należy postępować w życiu, jak nie należy postępować. Nie będę opowiadał całości, ale to jest jakby, wie pani, taki wykład na temat, o którym cały czas mówimy dzisiaj, nie tylko dzisiaj, ale w ogóle.

Pochanke: – Można polecić wszystkim państwu, prezesowi również, „Mszę za miasto Arras” w Teatrze Narodowym – [w wykonaniu] Janusz Gajos.

Ja czekam, panie Januszu, nie ukrywam, czekam od pewnego czasu na nowy film Wojciecha Smarzowskiego. Wiem o tym filmie niewiele, bo wiem, że jest tajemnica, i aktorska, i reżyserska, jest kręcony, był kręcony w Krakowie i wszystko co mogłam o nim wyczytać: reforma kościoła katolickiego w Polsce w myśl zaleceń Papieża Franciszka – brzmi, niezwykle smacznie, muszę powiedzieć – pan gra biskupa?

Gajos: – Gram biskupa, wysoko postawionego w hierarchii kościelnej.

Pochanke: – Pytam tylko, jeżeli tajemnica aktorska pozwoli odpowiedzieć: Czy gra pan biskupa otwartego, takiego trochę jak biskup Tadeusz Pieronek, czy twarogłowego?

Gajos: – Ja myślę, że chodzi o tę drugą wersję.

Pochanke: – Tę drugą wersję?

Gajos: – Tak. Tak. Nie chciałbym za dużo mówić, bo mogę być ukarany...

Pochanke: – Nie. Do kary nie dopuszczę. Natomiast myślę, że temat jest niezwykle i może zmierzy się z potężną siłą, z jej słabościami i grzechami. I na koniec spytam jeszcze o takie życzenie – pamiętam, jak Władysław Bartoszewski wiele razy w tym studiu mówił: Wszyscy tak krzyczą: Polska, Polska. A niech sobie przypomną Słowackiego:

i ten głos zza krzaka:

Polska, ale jaka?

Chciałabym się pana zapytać, jakiej Polski, przy okazji tego wszystkiego, co się w tej chwili dzieje, ale też Polski, którą pan zna doskonale, tak naprawdę, którą pan przeżył, a chyba będąc znacznie bliżej życia, niż obecnie rządzący. Jakiej Polski chciałby pan dla swojej córki, dla swoich wnuków? To jest trochę takie pytanie, o ukochaną moją postać od Kolskiego, ukochaną też dzięki pana kreacji, czyli o brata Zdrówko. On był ziemskim świętym, był zwykłym człowiekiem, który okazał się świętym, a nie ci wszyscy, którzy grzmieli z ambon. On miał taki rytuał, chodził do świętego Rocha z karteczką i prosił o najważniejsze, najprostsze pilne potrzeby.

Gajos: – Ale też miał do niego wiele pretensji...

Pochanke: – Miał. Rozliczali się tam bardzo skrupulatnie. O co by pan poprosił? O jaką Polskę? Co w niej jest najważniejsze dla pana?

Gajos: – Widzi pani, to szalenie trudne pytanie. O co bym poprosił? O Polskę, która musiałaby dorosnąć, nabrać takiej wagi, takiego kolorytu, takiej wrażliwości, którą się osiąga przez setki lat. Ja sobie zdaję sprawę z tego, że nasza demokracja, też o tym kiedyś powiedziałem, jest słabiutka. Dopiero co zaczyna kiełkować, to wszystko, co było przed nami, wrywki, dwudziestolecie, ten nasz zryw, ku nowej Polsce. Mam wrażenie, że to wszystko jest delikatne w tych najlepszych swoich przedziałach, delikatne i nie ma żadnej ochrony, nie ma jakby doświadczenia, żeby iść w tę stronę, w którą chcielibyśmy, żeby cały nasz kraj poszedł. Ja się boję, że ja mówię w tej chwili banały, proszę mi wybaczyć, ale...

Pochanke: – Żeby urosła, skoro zakiełkowała...

Gajos: – Na te sprawy są potrzebne... wiele, wiele lat.

Pochanke: – Ja cytuję pana słowa z jednej z rozmów: Nie chcę kraju, w którym demokracja byłaby parodią jej sensu, w którym ktoś mówi mi: co mam myśleć, dzieli ludzi na gorszych i lepszych, bo to jest krok od podzielenia na podludzi i nadludzi.

Janusz Gajos. Bardzo pięknie panu dziękuję.

Gajos: – Ja dziękuję serdecznie. Życzę wszystkiego dobrego.

Pochanke: – Żeby, co zakiełkowało, wyrosło. Dziękuję raz jeszcze.

Andrzej Szczypiorski – Msza za miasto Arras – cytat:

Nie ty pierwszy ulegasz zdumiewającej łatwości, która polega na najgłępszym złudzeniu ludzkiego umysłu, że można poznać i zmienić świat bez słów. Jakże go poznasz i zmienisz bez języka, który został ci dany, abyś nim nazywał?! Co nie ma nazwy – nie istnieje. A co istnieje – istnieje dzięki swojemu imieniu.

Andrzej Szczypiorski – Początek – cytat:

Polska święta, zapita, skurwiona, sprzedajna, z gębą wypchaną frazesem, antysemicka, antyniemiecka, antyrosyjska, antyludzka. Pod obrazkiem Najświętszej Pani. Pod stopami młodych oenerowców i starych pułkowników. Pod dachem Belwederu. Pod mostem. Święta polskość pod knajpą i kasą. Tępe pyski granatowych policjantów. Lisie mordy szmalcowników. Okrutne twarze stalinowców. Chamskie gęby Marca. Przerażone gęby Sierpnia. Pyszałkowate gęby Grudnia. Święta polskość bluźniercza, która się ośmieliła nazywać Polskę Chrystusem Narodów, a hodowała szpiclów i donosicieli, karierowiczów i ciemniaków, oprawców i łapowników, ksenofobię podniosła do rangi patriotyzmu, u obcych klamek się wieszała, składała wiernopoddańcze pocałunki na dłoniach tyranów. Ta ostatnia próba była potrzebna! Nieodzowna. Błogosławiona. Może wreszcie teraz Polska zrozumie, że łajdactwa i świętość w jednym stoją domu, także i tutaj, nad Wisłą, jak wszędzie na całym bożym świecie.



TVP-INFO – Nie da się ukryć – Piotr Pawelec: – Dobry wieczór. Walka z mafiami watowskimi i uszczelnianie systemu podatkowego przynosi lepsze skutki, niż się spodziewano. Coraz więcej pieniędzy z podatku wat wpływa do budżetu państwa. Tak zwana luka watowska jest najniższa od dziesięciu lat. To istotna zmiana, bo w czasach rządów koalicji PO PSL Polska znalazła się w niechlubnym gronie krajów, które miały największy problem ze zbieraniem należnych podatków.

Koniec z eldorado dla wyłudźających wat. Funkcjonariusze krajowej administracji skarbowej i CBSP rozbili kolejną szajkę. Oszuści chcieli okraść państwo na ponad 150 milionów złotych. To tylko jedna z wielu akcji. W zeszłym roku walka z mafiami watowskimi przyniosła zysk dla budżetu państwa w wysokości 30 miliardów złotych.

Leszek Skiba, wiceminister finansów: – Przestępca ma świadomość tego, że po prostu z ogromnym prawdopodobieństwem trafi na kontrolę. Ta cysterna wjeżdżająca od strony wschodniej czy zachodniej zostanie skontrolowana.

Pawelec: – Funkcjonariusze wykryli w całym kraju ponad 50 łańcuchów fikcyjnych firm, które chciały wyłudzić ze skarbu państwa ponad pół miliarda złotych.

Dariusz Pastek, młodszy inspektor, naczelnik Warmińsko-Mazurskiego Urzędu Celno-Skarbowego w Olsztynie: – Odpowiadamy jako krajowa administracja skarbowego za cały budżet państwa, za te wszystkie podatki, mamy tego pełną świadomość. Wiemy, że jeżeli nie będziemy wykonywać swoich zadań należycie, to budżet ucierpi, a jeżeli budżet ucierpi, to ucierpią wszyscy Polacy.

Pawelec: – Dzięki temu uczciwi podatnicy skorzystają. Za odzyskane pieniądze mogą być wybudowane drogi, szpitale czy szkoły, a pieniędzy z podatku od towarów i usług przybywa nawet szybciej, niż zakładano. Tak zwana luka watowska w ciągu ostatnich dwóch lat zmniejszyła się o dziesięć punktów procentowych.

Plansza: 2015 rok – 24%; 2016 rok – 20%; 2017 rok – 14%.

Obecnie wynosi 14%, a to przekłada się na konkretne pieniądze. W zeszłym roku z watu trafiło do budżetu 156,8 mld zł, a w tym roku według prognoz trafi rekordowe 166 miliardów złotych.

Witold Modzelewski, profesor, ekonomista, Uniwersytet Warszawski, Instytut Studiów Podatkowych: – Przyrost dochodów z watu to jest drugie tyle, co dały wszystkie osoby prawne, czyli wszystkie firmy mające status osób prawnych w Polsce. Czyli 30... jakbyśmy podwoili dochody budżetowe bez podwyższania podatków, proszę zwrócić uwagę.

Pawelec: – W latach 2007 – 2015, czyli za czasów koalicji PO PSL Polska traciła nawet 30 miliardów rocznie. Urzędnicy Donalda Tuska nie zajmowali się skutecznie uszczelnianiem systemu, a gdy pieniędzy w budżecie zabrakło, to znacjonalizowano środki z OFE [Otwarty Fundusz Emerytalny] i podwyższono podatek wat.

Donald Tusk (wypowiedź z 30.07.2010 r.): – Jesteśmy gotowi do decyzji, w tym do korekty, do podwyższenia o jeden punkt procentowy watu, ponieważ uznaliśmy, że ta metoda jest stosunkowo najmniej dotkliwa dla obywateli.

Pawelec: – Inne metody stosuje obecna ekipa w Ministerstwie Finansów:

Leszek Skiba, wiceminister finansów: – Informatyzacja pozwoliła na szybką obróbkę wat. Po drugie, to jest wprowadzenie krajowej administracji skarbowej, czyli reorganizacja struktur, wykorzystanie kompetencji urzędników administracji skarbowej w różnych miejscach na różnych poziomach. I w gruncie rzeczy, trzecia, to jest szereg takich działań jak pakiet paliwowy, który pozwolił na to, żeby przeciwdziałać temu, co najbardziej uderzało w polskie spółki skarbu państwa, czyli przestępstwo polegające na wwozie, nie płaceniu podatku wat, od paliwa.

Pawelec: – Kolejnym elementem pakietu reform łąającym dziury w finansach państwa, było stworzenie jednolitego pliku kontrolnego. Od tego roku co miesiąc muszą go składać firmy, zatrudniające do 10 osób płacące podatek wat, również samozatrudnieni. Dzięki temu urząd skarbowy łatwiej wykryje lewe faktury.

Zbigniew Wiliński, Departament Poboru Podatków w Ministerstwie Finansów (wypowiedź z 24.02.2018 r.): – Dla przedsiębiorcy jest to korzystne z uwagi na to, że przywracamy na skutek tych ustaw warunki uczciwej konkurencji. Eliminujemy podmioty, które

zakłócały taką konkurencję i jednocześnie na pewno zmniejszyły kontakty z urzędem skarbowym.

Pawelec: – To sprawia, że Polska staje się jednym z najlepiej ściągających podatki państw europejskich. Premier Tadeusz Morawiecki zapowiedział, że celem rządu jest, by luka w 2020 roku należała do najniższych w Unii Europejskiej i nie przekraczała 5%.

Teresa Czerwińska, minister finansów (fragment programu „Temat Dnia” TVP Poznań): – Proszę zwrócić uwagę, ile jeszcze wyzwań stoi przed nami i ile jeszcze możliwości, które możemy wykorzystać właśnie dzięki takiej wspólnej administracji skarbowej.

Pawelec: – W uszczelnianiu poboru podatków od towarów i usług ma też pomóc mechanizm podzielonej własności, dający możliwość posiadania przez przedsiębiorcę oddzielnego konta, na które będzie wpływać sama wartość VAT od danej transakcji.

Radosław Żydok, ekonomista: – Szesnasty, siedemnasty rok to było nadrabianie ogromnych zapóźnień, natomiast już teraz te projekty, jak chociażby spisejment [?] no, to jest znów awangarda, to jest jedno z najciekawszych rozwiązań z czysto technologicznego punktu widzenia. Są państwa, które mają system trochę podobny, jak na przykład Czesi. Natomiast tak zaawansowane systemy informatyczne, jakie są teraz wdrażane w Polsce, no, to jest pewne novum.

Pawelec: – Dobre informacje dla polskiej gospodarki podała Agencja Standard & Poor's: Amerykanie podwyższyli prognozy wzrostu gospodarczego Polski w 2018 roku z 3,8% do 4,5% i obniżyli prognozę długu sektora rządowego i samorządowego. Możemy się spodziewać, że w kasie państwa będzie jeszcze więcej pieniędzy.

Polska kolej ma być nowoczesna, komfortowa i punktualna. To wszystko w ciągu pięciu lat. Minister infrastruktury, Andrzej Adamczyk przedstawił w Sejmie informację o stanie kolei i zapowiedział, że do 2023 roku rząd przeznaczy na jej rozwój ponad 100 miliardów złotych. To nie wszystko. Tylko w tym roku kierowcy dostaną do dyspozycji 450 kilometrów nowych dróg, a inwestorzy z Polski i ze świata czekają na Centralny Port Komunikacyjny. O zaplanowanych na najbliższe lata inwestycjach w infrastrukturę:

Konrad Wąż: – 307 milionów złotych netto, to zysk wypracowany w ubiegłym roku przez PKP-Intercity. PKP SA zarobiły 190 milionów złotych, a PKP-Cargo 82 miliony złotych. Łącznie grupa Polskie Koleje Państwowe przyniosła zysk przekraczający 500 milionów złotych.

Andrzej Adamczyk, minister infrastruktury: – W roku 2016 spółka notuje dodatni wynik finansowy, co jest odwróceniem trendu generowania corocznej straty finansowej, jak to działo się w poprzednich latach.

Pawelec: – Koleje zarabiają, mimo że poprzednie gabinety traktowały spółkę po macoszemu. Od 2015 roku jest realizowany krajowy program kolejowy o wartości 66 miliardów złotych. To w sumie ponad 220 projektów remontowych. W ciągu kolejnych pięciu lat rząd przeznaczy na rozwój kolei ponad sto miliardów złotych.

Adamczyk: – Zmodernizujemy ponad 9 tysięcy linii kolejowych i rozbudujemy sieć o nowe elementy. Poprawi się także przepustowość linii kolejowych oraz ich bezpieczeństwo. Dziś jesteśmy na półmetku w realizacji tego wyzwania.

Pawelec: – Na większości zmodernizowanych linii pociągi pasażerskie mają jeździć z prędkością maksymalną 160 kilometrów na godzinę, a towarowe 120 km/godz. Bo to właśnie opóźnienia wielu pasażerów wskazuje jako największy problem kolei, choć nie jedyny:

Wypowiedzi pasażerów: Stare pociągi, myślę. – Drzwi, które albo się nie otwierają w ogóle, albo otwierają się w połowie, albo trzeba kopnąć butem, żeby się otworzyły. – Wydłużyć składy pociągów, przede wszystkim. Rano i po południu.

Pawelec: – Te problemy mają być rozwiązane w ciągu pięciu najbliższych lat.

Adamczyk: – Do dwudziestego trzeciego roku PKP-Intercity zmodernizuje ponad 700 wagonów, kupi 185 nowych. Ponadto pasażerowie skorzystają z dziewiętnastu nowych i czternastu zmodernizowanych elektrycznych zespołów trakcyjnych [wydaje się niedużo jak na pięć lat].

Pawelec: – Minister infrastruktury zapowiedział też remont lub budowę od podstaw 189 nowych dworców za niemal półtora miliarda złotych. To dobra wiadomość, nie tylko dla pasażerów, ale i dla gospodarki.

Na budowę infrastruktury drogowej też nie brakuje pieniędzy. W ciągu najbliższych pięciu lat na ten cel rząd przeznaczy blisko 130 miliardów złotych. Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad tylko w tym roku chce oddać do użytku 450 kilometrów nowych dróg, z czego 410 km to drogi ekspresowe. Ukończone zostaną między innymi: cała trasa ekspresowa S3 z okolic Szczecina na Dolny Śląsk i S8 z Warszawy do Białegostoku. Ale oczkiem w głowie ekipy rządzącej jest „Via Carpatia” trasa łącząca Litwę, Polskę, Słowację, Węgry, Rumunię, Bułgarię i Grecję – to jeden z największych, obok Centralnego Portu Komunikacyjnego projektów inwestycyjnych Prawa i Sprawiedliwości. W Polsce trasa będzie liczyła 700 kilometrów. Z punktu widzenia krajowego „Via Carpatia” uzupełnia ruszt komunikacyjny we wschodnich rejonach Polski. Biorąc pod uwagę jej wymiar europejski jest nadzieją na dynamiczny rozwój wschodnich regionów.

[Mapa Europy z trasą „Via Carpatia”: Na Litwie – Kłajpeda, Kowno; w Polsce – Białystok, Lublin, Rzeszów; Słowacja – Koszyce; Węgry – Debreczyn; Rumunia – Timisoara, Bukareszt, Konstanca (to odnoga) , a dalej na południe: Bułgaria – Sofia, Swilengrad (też odnoga); Grecja – Saloniki].

To nie wszystko: W czerwcu 2016 roku przyjęty został plan modernizacji żeglugi śródlądowej. Strategia, której realizacja ma kosztować około siedemdziesięciu miliardów złotych, przewiduje między innymi przywrócenie żeglowności Wisły od Warszawy do Gdańska oraz połączenie Odry, Noteci, Wisły i Bugu. Program obejmuje również budowę Kanału Śląskiego łączącego Wisłę i Odrę. Z kolei Elbląg czeka na obiecany przekop Mierzei Wiślanej. Ale inwestycją, która może wpłynąć na europejską, a nawet światową logistykę, będzie wspomniany już Centralny Port Komunikacyjny – to węzeł transportowy oparty na zintegrowanych ze sobą węzłach: lotniczym i kolejowym wspólnie z układem sieci drogowej. To drogie, ale konieczne inwestycje, które mają realną szansę na szybki wzrost, niskie stopy procentowe i bardzo dobre oceny Polski, wystawiane przez agencje rejtynkowe [Agencje ratingowe to firmy, które oceniają zdolność kredytową i wypłacalność różnych podmiotów, w tym spółek, instytucji finansowych i państw] – kuszą zagranicznych inwestorów. Jak podaje „Puls biznesu”, bardzo zainteresowani inwestycjami w naszym kraju są przedsiębiorcy z RPA i Korei Południowej. Konrad Wąż, TVP-INFO.

Pawelec: – Bezrobocie spadło w Polsce do 6,6% w marcu tego roku. W porównaniu z poprzednim miesiącem liczba osób bez zatrudnienia jest niższa o ponad 30 tysięcy. Według ekspertów ta tendencja będzie się utrzymywać. To oznacza, że coraz łatwiej będzie nam znaleźć pracę i co niemniej ważne, za coraz większe pieniądze. Bezrobocie jest najniższe od 27 lat.

Elżbieta Rafalska, minister rodziny, pracy i polityki społecznej: – Stopa bezrobocia rejestrowanego, mówię tu na podstawie meldunków, które do nas wpływają z Wojewódzkich Urzędów Pracy, na koniec marca wyniosła 6,6% i w porównaniu do lutego spadła o 0,2 punktu procentowego, w lutym było to 6,8%.

Mniej bezrobotnych jest tylko w: Czechach – 2,4%; Dojczland – 3,5%; Malta – 3,5%; Węgry – 3,7%; Holandia – 4,1%; Wielka Brytania – 4,2%; Polska – 4,4% (To stopy bezrobocia według Eurostatu, gdzie inna jest metodologia ich liczenia).



2018-04-12 czwartek

Tvn24bis – Fakty – Anita Werner: – Posłowie [Kamila] Gasiuk-Pihowicz i [Ryszard] Petru mają stracić immunitety, a poseł Gawłowski ma dostać zgodę na areszt. Na swoje pięć minut czeka jeszcze szef klubu Platformy, pytamy więc, skąd taki wysyp próśb z prokuratury i posłów z problemami? W Sejmie jest:

Dariusz Prosiecki: – Rzeczywiście trzy wnioski to dotyczące bardzo ważnych polityków opozycji. Te głosowania są co prawda jeszcze przed nami, ale wydaje się, że to uchylenie immunitetów będzie raczej formalnością. Chodzi o Kamilę Gasiuk-Pihowicz, wiceszefową .Nowoczesnej. Sprawę o ochronę dóbr osobistych wytoczył jej były minister skarbu. Kolejna osoba, Ryszard Petru, były lider .Nowoczesnej. Ten ma spotkać się w sądzie z zastępcą koordynatora służb specjalnych, który zarzuca Petru pomówienie. No i w końcu sprawa najcięższa: Stanisław Gawłowski, sekretarz generalny Platformy Obywatelskiej. Tutaj Sejm ma

wyrazić zgodę na zatrzymanie i tymczasowy areszt. Prokuratura chce postawić posłowi kilka zarzutów korupcyjnych, chodzi między innymi o przyjęcie łapówki w wysokości około 200 tysięcy złotych. Poseł co prawda już wcześniej zrzekł się immunitetu, ale do tej pory śledczy i prokuratura nie wykonali żadnego ruchu.

Stanisław Gawłowski, Platforma Obywatelska: – Trzy miesiące temu zrzekłem się immunitetu i od trzech miesięcy poszło o to, żebym miał konstytucyjne prawo do obrony. Czyli żebym w końcu usłyszał zarzuty.

Petru: – Chodzi o to, żeby powstało wrażenie w społeczeństwie: patrzcie, ta opozycja to ma same procesy karne. I w związku z tym tu chodzi o to, żeby zastraszyć.

Prosiecki: – To nie jest koniec walki o te immunitety. Sławomir Neumann, szef klubu Platformy Obywatelskiej, kolejny polityk, który może usłyszeć zarzuty: Jako wiceminister zdrowia miał sprzyjać, działać na korzyść jednej z klinik. Prokurator generalny już wysłał wniosek tutaj do Sejmu, o uchylenie immunitetu, ale ten dokument musi jeszcze przejść tutaj w Sejmie całą ścieżkę formalną.

Werner: – Były prezydent w prokuraturze podobnie jak były premier – Bronisław Komorowski trzy godziny odpowiadał na pytania, a po wyjściu od śledczych mówi dziennikarzom: Tu nie chodzi o smoleńską prawdę, chodzi o blamaż PiS.

Obywatele RP zaproszeni przez posłów, wszyscy wyniesieni przez straż. Wicemarszałek Senatu widzi w nich chorych z nienawiści ludzi. Czemu dla władzy obywatel z przepustką to problem? Czemu dla policji kobieta z różą to problem? Pyta:

Jakub Sobieniowski: – Ta akcja straży marszałkowskiej to nie był koniec. Protest przeniósł się z sejmowego biura przepustek przed biuro przepustek. Protestują Obywatele RP w imieniu wszystkich, którzy nie mogą wejść do Sejmu, nawet jeśli chcą to zrobić legalnie, nawet jeśli zapraszają ich posłowie. Zakaz wstępu do Sejmu niektórzy otrzymali za rozwinięcie przed Sejmem biało-czerwonej flagi.

Zbigniew Janas, działacz opozycji w PRL: – Używanie takich metod jest idiotyczne i niepotrzebne i rzeczywiście sprawia takie wrażenie, że ta władza boi się wszystkiego, chyba samych siebie też.

Sobieniowski: – Przedwczoraj cztery kobiety, też z organizacji Obywatele RP – na każdą kobietę uzbrojoną w różę przypadało kilku policjantów. Nikomu nie zagrażały, przed pałacem kilkaset metrów stąd nie było już ani Jarosława Kaczyńskiego, ani rządu, a do pomnika miały jeszcze dalej. Obywatele RP i białe różę to dzisiaj wystarczający powód by mieć kłopoty, by nie móc wejść do Sejmu, chociaż mogą tu organizować swoje zjazdy narodowcy, a nie mogli wejść do Sejmu uczniowie z takimi przypinkami [kolorowa niepodległość], mógł za to wejść ktoś tak ubrany reklamując w Sejmie takie poglądy [czarna koszulka z napisem: rasista ksenofob patriota POLSKA BEZ ISLAMU!], nie mogły wejść kobiety, które chciały obserwować prace nad zmianą przepisów antyaborcyjnych, no i przede wszystkim Obywatele RP. Dzisiaj też z różami.



2018-04-13 piątek

Trwam – Myśląc Ojczyzna – Paweł Bortkiewicz, ksiądz profesor, TChr: – Kasta i ci, co na rozkaz. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja Zawsze Dziewica. Punktem wyjścia dzisiejszej refleksji pragnę uczynić, tak jak tydzień temu problem zawetowanej przez pana prezydenta Andrzeja Dudę tak zwanej ustawy degradacyjnej. W ferworze komentarzy po tej decyzji chyba rzadko cytowano tekst samej ustawy. A dwa szczególne fragmenty tego dokumentu, na które chciałbym zwrócić naszą uwagę, brzmią: Ustawa pozwala na pozbawienie stopnia wojskowego tych, którzy w imię totalitarnej ideologii komunistycznej kierowali armię przeciw własnemu narodowi, używali wojska do ograniczania lub pozbawiania jednostek podstawowych praw, dokonywali prześladowań ze względów na pochodzenie i przekonania religijne.

Jeszcze jeden fragment, który wzbudził u pana prezydenta najwięcej kontrowersji. Artykuł drugi tego projektu ustawy: Członkowie Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego tracą z mocy prawa stopień wojskowy. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej ogłasza w drodze obwieszczenia w Dzienniku Urzędowym wykaz osób, które utraciły stopień wojskowy.

Właśnie ten punkt, jak wspomniałem, stał się przedmiotem szczególnych roztrząsań ze strony pana prezydenta. Komentując ten fragment ustawy, prezydent mówił: Jeżeli chodzi o członków Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, jest dla nas wszystkich chyba oczywiste, że WRON, a zwłaszcza jego kierownictwo, jej czołowi członkowie, to był po prostu związek przestępczy o charakterze zbrojnym i że ci, którzy piastowali tam najwyższe stanowiska, to ludzie, którzy nie zasługują na szacunek. I rzeczywiście, jeśli chodzi o odebranie im stopni, to sprawa jest dla mnie bezdyskusyjna. Ale – zauważał prezydent – nie tylko oni składali się na WRON, byli tam także inni członkowie. Wiele mówiło się o generale Hermaszewskim. Tych ludzi znacznie niższych stopniem, niż generałowie to było kilku. To byli ludzie wtedy względnie młodzi. A jak przyznaje historyk z IPN pan doktor Grzegorz Majchrzak: nie tylko Hermaszewski został wpisany do WRON bez swojej zgody i de facto był to wydany rozkaz.

Prezydent Andrzej Duda bardzo wyraźnie wskazuje na dwie grupy składające się na członków WRON: jedną z nich są główni antybohaterowie ustawy. To ludzie, którzy niewątpliwie zhańbili etos polskiego żołnierza, ludzie, którzy będą zdrajcami, będą odpowiedzialni niejednokrotnie za ludzkie życie, za życie ludzi własnego narodu. Chodzili i chodzą do tej pory w glorii chwały, byli i są etykietowani mianem ludzi honoru, do tej pory cieszą się zaszczytami. To ludzie tacy, jak Kiszczak, Siwicki czy wreszcie Jaruzelski, współpracownik – przypomnę – Informacji Wojskowej [Informacja Wojskowa była uzależnionym od Związku Radzieckiego organem kontrwywiadu wojskowego działającym w Polsce w latach 1944-1957, odpowiedzialnym, obok UB, za represje wśród żołnierzy Wojska Polskiego, Armii Krajowej oraz ludności cywilnej. W 1957 r. przekształcono ją w Wojskową Służbę Wewnętrzną], zaangażowany zbrodniczo w tłumienie rewolucji sześćdziesiątego ósmego roku, o czym niedawno przypominaliśmy, czy tłumienie, pacyfikowanie protestujących na Wybrzeżu w roku 1970. To człowiek, który zabiegał o wprowadzenie wojsk sowieckich do Polski [w 1981 roku], to twórca stanu wojennego, czyli jak mówimy: wojny polsko-jaruzelskiej czy jaruzelsko-polskiej. To właśnie ci ludzie, jak wspomniani tutaj, uświadamiają istnienie swoistej kasty komunistów w szeregach ludowego wojska polskiego, wojska doby PRLu. Bo trzeba bardzo wyraźnie zauważyć, że wojsko ludowe składało się z co najmniej dwóch grup ludzi: żołnierzy, którzy służyli w tym wojsku, ale sądzili, wierzyli, że wypełniają w tym wojsku w ten sposób obowiązek służenia własnej ojczyźnie i naszemu państwu. I była druga grupa ludzi – kasta ideologów komunistycznych, którzy wiernopoddańczo zajmowali się sowiecką indoktrynacją w ramach aparatu polityczno-wychowawczego. To właśnie tym ludziom stwarzano szczególną ścieżkę kariery, awansu.

Pozwolę sobie przypomnieć w tym miejscu casus jednej z takich wybitnych w cudzysłowie oczywiście postaci doby PRLu generała Aleksandra Zawadzkiego. Człowiek, który był jednym z przywódców, komunistów w Związku Sowieckim. Funkcjonariusz pionu politycznego, który zyskał nieprawdopodobną wręcz ścieżkę kariery zawodowej. Jeszcze we wrześniu czterdziestego trzeciego roku był zaledwie starszym sierżantem, po to by w przeciągu kilkunastu miesięcy przebyć niesamowitą drogę kariery, bo w maju czterdziestego czwartego roku był awansowany ze stopnia pułkownika do stopnia generała. Takiej kariery nie przewidziałyby żaden scenarzysta ani holywudzki, ani mosfilmu. Do takiej właśnie kasty niezwykle uprzywilejowanej należała generacja tworząca WRON.

Prezydent Polski wysuwa jednak zastrzeżenia w stosunku do ludzi innych, do oficerów niższych rangą, których wcielono na rozkaz do WRONy. To byli, jak zauważa pan prezydent młodzi oficerowie – pułkownicy czy też podpułkownicy. Tej argumentacji pana prezydenta, myślę, że warto rzeczywiście się przyjrzeć. Zapraszam państwa za tydzień.

Tvn24bis – Fakty – Anita Werner: – Pierwsze posiedzenie nowej KRS będzie 27 kwietnia. Pierwsza prezes Sądu Najwyższego ogłasza swoją decyzję i tłumaczy: Miałam dylemat prawny i moralny, ale to jest mój obowiązek.

W Polsce to PiS wybiera sędziów do KRS, a kto jeszcze ich poparł, to wielka tajemnica. Ministerstwo sprawiedliwości pokazało właśnie listę poparcia, bez nazwisk.

Dyktatura i jadę. Marszałek [Sejmu] i opozycja. Sądowe ustawy w głosowaniach przechodziły jak burza i biada temu, kto chciał zabrać głos. Marszałek Kuchciński z dyskusją

rozprawiał się bez dyskusji i w sejmowym sprincie osiągnął sam szczyt. I kiedy w Sejmie był zakaz mówienia, przed Sejmem był zakaz chodzenia.

Marszałek Sejmu i wnioski opozycji: Głosowanie bez dyskusji, nie prowadzimy dyskusji, zamknięcie dyskusji, nie prowadzimy dyskusji... Pięćdziesiąt dwie sekundy zajęło marszałkowi rozprawienie się z dziesięcioma wnioskami. Opozycja nie miała nic do powiedzenia.

Timothy Gaston Ash, brytyjski historyk: – Jesteśmy w ogóle w Europie bardzo zaniepokojeni sytuacją w Polsce.

O tym zaniepokojeniu mówi brytyjski historyk, który z miłości do polskiej historii nauczył się języka [polskiego].



2018-04-14 sobota

Tvn24bis – Fakty – Diana Rudnik: – Odwet za śmierć cywilów. Atak za atak chemiczny. Siły Zachodu zbombardowały cele w Syrii. Nad ranem amerykańskie, brytyjskie i francuskie rakiety uderzyły w obiekty militarne. Koalicja ma wsparcie Unii i NATO. Asad [prezydent Syrii] może liczyć na swoich sojuszników. Rosja mówi o złamaniu prawa, Iran o pełnej solidarności. Czy świat stanął u progu wojny?

Anna Czerwińska: – Celem było odcięcie syryjskiego reżimu od broni chemicznej. W Polsce była trzecia w nocy, gdy z okrętów wystrzelono pociski tomahouk, a w niebo wzbily się myśliwce. Gdy świat o ataku poinformował prezydent Donald Trump, w Damaszku słyhać było eksplozje.

Donald Trump, prezydent Stanów Zjednoczonych: – Drodzy Amerykanie, poleciłem przeprowadzenie precyzyjnych ataków na cele powiązane z bronią chemiczną dyktatora Baszara Asada. Operacja została zrealizowana razem z siłami Francji i Wielkiej Brytanii. Dziękujemy im.

Czerwińska: – Atak nastąpił w nocy, by uniknąć ofiar wśród syryjskich cywilów. Zniszczono ośrodek badawczy w Damaszku i bunkry w Hims, gdzie miał być składowany gaz bojowy „sarin”. Tydzień temu światem wstrząsnęły zdjęcia z ataku chemicznego na szpital w Niszczyduma. W mękach zginęło tam kilkadziesiąt osób.

Trwam – Myśląc Ojczyzna – profesor doktor habilitowany Mieczysław Ryba, wykładowca WSKSiM w Toruniu KUL: – ... [Środowisko PiS] gdzieś około 60% głosów i bardzo źle patrzą na pewne projekty, które wychodzą z Paryża, czy choćby z Berlina idące w kierunku centralizacji Europy, a już na pewno odrzucają pewne pomysły związane z polityką migracyjną. Niektórzy mówią, że Italia to nowy chory człowiek tej wspólnoty europejskiej. Więc kiedy nowe problemy, być może te stare nie będą aż tak eksponowane, oczywiście Polska problemem nie była, natomiast Polska była czynnikiem czy tym państwem, które należało spacyfikować po to, ażeby nie przewodziła tej centralnej Europie i nie chciała swojej wizji w jakiś sposób proponować czy też lansować. Ale kiedy nieco zelżały spory z Brukselą, natężyły się choćby z Tel Awiwem czy też nawet z Waszyngtonem. Oczywiście chodzi o nowelizację ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej. Raz za razem te napięcia były skalowane i to nie tylko przez czynniki zewnętrzne, ale również jeszcze wewnętrzne. Ostatnio wręcz zaczęto mówić w liberalnej prasie, w liberalnych mediach, że Stany Zjednoczone nałożą jakieś sankcje na nasz rząd ze względu na to, iż ta nowelizacja tej ustawy o IPN została wprowadzona. I teraz powstało pytanie, nawet ostra teza, że nasz rząd poprzez nieroztropną politykę, poprzez nieroztropne inicjatywy ustawodawcze doprowadził do tego, że się izolujemy w świecie, bo mamy spór z Brukselą, a poprzez nowelizację ustawy o IPN nasz sojusznik Izrael nas mocno atakuje i atakuje nas nawet, czy też krytykuje Waszyngton. No, to wobec tego jesteśmy rzeczywiście wyizolowani. No i do tego doszły jeszcze czynniki ukraińskie, bardzo ostre napięcie w tym względzie i krytyka również tej nowelizacji, tej jej części, która mówi o tym, że nie można kłamać na temat ludobójstwa wołyńskiego, nie można tej zbrodni przemilczać, przeinaczać lub ją po prostu zakłamywać. No więc tutaj kolejny sojusznik i kolejna linia sporu.

I teraz pytanie jest takie, nie które stawiają liberalne media, no bo pytanie jest: czyja jest wina, gdzie jest przyczyna takiego stanu rzeczy, jeśli ten konflikt rzeczywiście istnieje. No bo cóż to za sojusznik, który bez powodu na przykład atakuje Polskę? Proste są zapisy takie, że nie

było polskich obozów koncentracyjnych, zapisy są takie, że było ludobójstwo wołyńskie. Czy to jest prawda w sensie historycznym? Czy taki opis rzeczywistości potwierdzony ustawowo jest fałszywy? Czy nasza ustawa, czy państwo chce coś zakłamywać, zaciemniać? Otóż to jest prawda. To się da udowodnić na bazie najbardziej elementarnych opracowań historycznych. No to jak można ocenić, gdzie jest wina? Czy wina jest wobec tego po stronie polskiej, jeśli bierzemy pod uwagę te napięcia, czy wina jest po stronie tak zwanych naszych sojuszników? Jeśli to jest prawda i Polacy jak gdyby potwierdzają prawdę na poziomie ustawowym, no to oczywistą jest rzeczą, że problem leży gdzieś indziej, problem leży na zewnątrz. Jeśli chcemy te sojusze opierać nie tylko na tym, że my na przykład wspieramy Izrael w jakichś ich międzynarodowych inicjatywach, ale że jeszcze jest jakaś wzajemność. No to przecież nie może być tak, że ta relacja, ten sojusz jest jednostronny. Nie może być tak, że z drugiej strony, kiedy my najbardziej elementarne interesy chcemy zabezpieczyć, to jesteśmy z tego powodu atakowani.

Jeśli prawdą by było, że Amerykanie w jakiś sposób chcą ingerować w naszą politykę historyczną, wymuszając jakieś zakłamanie, no to cóż to za partner, cóż to za sojusz, na czym on miałby się zasadzać. Na szczęście te wszystkie doniesienia liberalnych mediów okazały się co do Ameryki zafałszowane, tam żadnych sankcji nie ma, ale też zobaczmy, jak jest toczona debata publiczna w naszym kraju. Jak bardzo mamy mentalność, przynajmniej taka jest liberalna mentalność takiego wasala, takiego klienta w stosunku do różnych zewnętrznych czynników. No bo jeśli znowu przyjrzymy się temu kierunkowi ukraińskiemu, tyle razy żeśmy to państwo wspierali, nota bene Polska jako pierwsza uznała niepodległość Ukrainy po rozpadzie Związku Sowieckiego, wielokrotnie przemawiała za Ukrainą i w Unii, w NATO. Starła się być ambasadorem tego państwa. No więc jak można budować prawdziwe i długofalowe relacje, jeśli sobie nie wyjaśnimy, nie powiemy prawdy o tym, co było bolesne, o tym co było zbrodnią. I to zbrodnią nie byle jaką, bo zbrodnią ludobójstwa. Czy takie relacje w ogóle są wtedy relacjami partnerskimi? Czy to rzeczywiście jest sojusz?

Otóż takie zakłamanie, przeinaczenia, a nawet przemilczenia w historii, właśnie w polityce historycznej są tylko bombą z opóźnionym zapłonem. Jeśli dzisiaj te wszystkie rzeczy sobie nie powyjaśniamy i ugruntujemy tych wzajemnych relacji historycznych na prawdzie, tylko na jakimś konsensusie, konsensusie nie opartym o prawdę, tylko o jakąś umowę, o jakieś właśnie przemilczenie, to znowu będzie bomba z opóźnionym zapłonem, bomba tykająca, która wybuchnie w sytuacji, kiedy najbardziej się tego nie spodziewamy. I wtedy wyobraźmy sobie, że rządzi u nas jakiś rodzaj nowej targowicy, nowej polityki wstydu, do czego nas to wszystko może w przyszłości przyprowadzić? Te relacje, te nasze sojusze międzynarodowe trzeba urealnić. One nie mogą polegać tylko na tym, że my oferujemy swoją pomoc, ale również, że ta pomoc jest nam świadczona i to nie tylko w sensie deklaratywnym, ale bardzo realnym. I kiedy pojawia się właśnie taki spór, o jakim mówimy, spór historyczny, to tu też sobie wszystko i do końca należy wyjaśnić. A celem, podstawą tych wzajemnych relacji musi być prawda. Szczęść Boże.



2018-04-15 niedziela

Tvn24bis – Fakty – Diana Rudnik: – Prezes [Jarosław Kaczyński] w Trzciance, premier w Krakowie, a była premier w Wieliczce. Politycy PiS zaczęli tour po Polsce z pakietem obietnic i całą listą sukcesów dobrej zmiany. To nieoficjalny start w kampanii wyborczej, której motywem przewodnim z pewnością będą pieniądze i te od i dla polityków.

Jakub Sobieniowski: – To najważniejsza część podróży polityków po Polsce. Jarosław Kaczyński przyjechał do Trzcianki w Wielkopolsce, gdzie przedstawił swoje poglądy na temat pieniędzy i polityki, i siebie.

Jarosław Kaczyński: – Jest taka tendencja, żeby porównywać zarobki, no – ludzi mających bardzo wysokie kwalifikacje, do przeciętnej. No, tylko nikt tego nie robi wobec adwokatów, radców prawnych... Nie twierdzę, że jestem jakimś nadzwyczajnie zdolnym, ale sądzę, że dobrym radcą prawnym w Warszawie bym był. Tam bym zarabiał parę razy więcej niż zarabiam. Ja naprawdę na polityce nie zyskuję, co tracę.

Sobieniowski: – Opozycja tym razem tak mówi o zarobkach: Paweł Śliwa, radny PiS z Małopolski przytulił 1 017 tysięcy złotych z Polskiej Grupy Energetycznej; Jakub Opara radny PiS z Mazowsza przytulił 392 tysiące złotych z PL.2012.

Kaczyński: – Oni rzeczywiście byli stamtąd wyeliminowani. Nikt nie mógł nam tego zabraniać, w żadnym wypadku nie mogli tych starych kadr, bardzo złych kadr zostawić. Przyszły nowe, no i sięgaliśmy do tego zasobu, który mamy.

Sobieniowski: – Zdzisław Filip, radny Województwa Małopolskiego, klub PiS – w Spółce Tauron Wydobywie zarobił w 2016 roku 451 tysięcy złotych, pobierał także pieniądze za bycie radnym: 32 tysiące złotych i jeszcze z Agencji Komunalnej w Brzeszczach 17 tysięcy złotych. Krzysztof Skóra, PiS, radny Sejmiku Województwa Dolnośląskiego w 2016 roku w KGHM zarobił 1 342 tysiące złotych, później przestał być prezesem, ale i tak w 2017 roku zarobił 700 tysięcy złotych.



2018-04-16 poniedziałek

TVP-INFO – Nie da się ukryć – Magdalena Zwierzchowska: – [Wszystko to domniemania zanim sąd skáže]. Nawet trzysta tysięcy złotych łapówki miał przyjąć sekretarz generalny Platformy Obywatelskiej od biznesmena Bogdana Ka. Prokuratura nie wyklucza, że w związku z tym Stanisław Gawłowski usłyszy kolejne, rozszerzone zarzuty. Zgodę na kolejne będzie musiał wydać Sejm, który pozwolił postawić Gawłowskiemu pięć zarzutów, w tym trzy korupcyjne.

Krzysztof Nowina-Konopka: – Sekretarz generalny Platformy Obywatelskiej Stanisław Gawłowski i pomorski biznesmen Bogdan Ka, obaj w tymczasowym areszcie. Śledczy mają dowody na korupcyjne powiązania między nimi. Chodzi o łapówkę w wysokości trzystu tysięcy złotych, którą Bogdan Ka miał wręczyć Gawłowskiemu. Biznesmen już usłyszał nowe zarzuty. Na rozszerzenie listy zarzutów sekretarzowi generalnemu PO zgodę musi wyrazić Sejm.

Witold Grdeń, prokurator, Wydział Zamiejscowy Prokuratury Krajowej w Szczecinie: – Śledztwo jest w toku, trwają też czynności. Podejrzani będą też konfrontowani.

Konopka: – Częścią łapówki miał być apartament na Chorwacji na wyspie Brać. Na jego akt własności śledczy natrafili podczas przeszukania w koszalińskim domu Stanisława Gawłowskiego. Z dokumentów wynikało, że nieruchomość wybudowaną przez firmę Bogdana Ka formalnie kupili teściowie pasierba, Gawłowskiego, Piotr Ka i Halina Ka. W toku śledztwa okazało się, że w chwili zakupu mieszkania Piotr Ka był bezrobotny, a Halina Ka pracowała jako pielęgniarka. Według prokuratorów rzeczywistym właścicielem apartamentu jest Stanisław Gawłowski, a nieruchomość mogła być zapłatą Bogdanowi Ka przy korzystnym dla niego rozstrzygnięciu przetargu. O ich związki pytali polityka PO dziennikarze magazynu „Alarm”:

Stanisław Gawłowski: – Nie mam żadnego apartamentu gdziekolwiek. Jak pan szuka informacji, to niech pan najpierw lekcję odrobi, bo to się nie zdarza w telewizji publicznej, nie mam ani w Chorwacji, ani w Senegal, ani na Faso.

Konopka: – Bogdan Ka znajomości z Gawłowskim nie zaprzecza. Potwierdza też fakt transakcji.

„Alarm”: – Według pana to przypadek, że ten apartament został zakupiony przez teściów pasierba Gawłowskiego?

Bogdan Ka, biznesmen, fragment programu „Alarm” z 13.04.2018 r.: – Niech mi pan powie, a czy jest coś w tym dziwnego? Jakby dzisiaj przyszedł ktokolwiek, nawet poseł Gawłowski, też bym mu sprzedał.

Konopka: – Wszyscy zamieszani w tę sprawę zostali w piątek zatrzymani i przesłuchani. Piotr Ka i Halina Ka zostali zwolnieni za poręczeniem majątkowym. Rodzina Gawłowskiego usłyszała zarzuty prania brudnych pieniędzy.

Adrian Stankowski, publicysta, „Gazeta Polska”: – To jest rzecz, która wystawia najgorsze świadectwo panu posłowi, bo wystawił na szwank, wplątał w tę aferę, jak się wydaje zupełnie nieświadomych tego ludzi, którzy jednak będą musieli ponieść konsekwencje prawne.

Konopka: – Bogdan Ka i Stanisław Gawłowski pozostaną w areszcie na trzy miesiące. Bogdan Ka to jedna z głównych postaci afery melioracyjnej. Śledczy postawili mu zarzut płatnej

protekcji i uczestnictwa w ustawionych przetargach prowadzonych przez Zachodnio-Pomorski Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych w Szczecinie.

Kamil Nierada, dziennikarz Radia Szczecin, fragment programu „Alarm” z 13.04.2018 r.: – Bogdan Ka miał usłyszeć zarzuty w związku z wręczeniem korzyści majątkowej za pomoc w ustawieniu przetargów w Dolinie Parsęty. Ten przetarg był o wartości około 30 milionów złotych.

Konopka: – Zarzuty wobec Stanisława Gawłowskiego związane są z prowadzonym od 2013 roku śledztwem w sprawie nieprawidłowości przy realizacji ponad stu inwestycji o wartości co najmniej 600 milionów złotych. Sekretarz generalny PO już usłyszał pięć zarzutów, w tym trzy korupcyjne. Chodzi o przyjęcie co najmniej 175 tysięcy złotych łapówki i dwóch drogich zegarków. Gawłowski był wówczas wiceministrem środowiska i gospodarki wodnej w rządzie PO – PSL.

Sędzia Michał Tomala, Sąd Okręgowy w Szczecinie: – Sąd Rejonowy uznał, że zebrane w sprawie dowody wskazują na duże prawdopodobieństwo, że podejrzany dopuścił się zarzucanych mu czynów.

Konopka: – Śledczy uważają, że w przypadku Gawłowskiego istnieje podejrzenie matactwa i sąd podzielił to zdanie.

Tomala: – W ocenie sądu to mogłoby polegać na tym, że by starał się nawiązać kontakt z osobami, które mają być przesłuchiwane, których planuje prokurator i w ten sposób destabilizować toczące się postępowanie.

[Jak zanotowałem 12 bm. Gawłowski znał zarzuty. Trzy miesiące temu zrzekł się immunitetu i od trzech miesięcy czekał na postawienie mu zarzutów, więc miał dużo czasu na matactwo, którego dopiero teraz prokurator się obawia. A w ogóle, dlaczego sędzia tak dużo mówi do prasy przed procesem?].

Konopka: – Gawłowski od momentu wybuchu afery twierdził, że jest niewinny.

Stanisław Gawłowski, sekretarz generalny Platformy Obywatelskiej, wypowiedź z 13.04.2018 r.: – Ja naprawdę mam w pełni przekonanie, że to jest tylko i wyłącznie polityczne działanie.

Konopka: – Tak samo uważa jego pełnomocnik, mecenas Roman Giertych: – Jest to zła, bardzo zła decyzja. Dzisiaj zmieniła się bardzo, moim zdaniem, polityka polska. Dzisiaj złożył zażalenie i mam nadzieję, że sąd okręgowy jak najszybciej rozpozna tę sprawę.

Konopka: – Sąd ma dwa tygodnie na rozpatrzenie zażalenia. Zdaniem mecenasa Macieja Zaborowskiego decyzja o tymczasowym aresztowaniu Gawłowskiego jest standardowa.

Zaborowski: – Procedura wygląda w ten sposób, że osoba podejrzewana o popełnienie danego przestępstwa zostaje, jak to się mówi: zniecka zatrzymana, natomiast tutaj ze względu na immunitet taka możliwość nie istniała.

Konopka: – W zakresie postawionych już zarzutów Gawłowskiego immunitet nie chroni, chroni go Platforma Obywatelska, który wciąż jest sekretarzem generalnym.

Waldemar Urbanik, doktor, socjolog, rektor Wyższej Szkoły Humanistycznej TWP w Szczecinie: – W krajach o ugruntowanych tradycjach, obyczajach i kulturze politycznej, politycy przestają pełnić swoje funkcje, przestają w ogóle funkcjonować w polityce za znacznie mniejsze domniemane przewinienia niż te, które są kierowane pod adresem sekretarza Platformy Obywatelskiej.

Zwierzchowska: – Platforma Obywatelska staje murem za Stanisławem Gawłowskim. Aresztowanie sekretarza generalnego partii spowodowało w szeregach partii potworny popłoch, jakiego nie widzieliśmy jeszcze dotąd. Politycy Platformy Obywatelskiej starają się przedstawić wygodną dla nich wersję i równocześnie jak najbardziej poniżyć rządzących. Na dodatek podważają decyzję niezależnych sądów o zamknięciu Gawłowskiego na czas śledztwa.

Ewa Kopacz: – To wszystkich nas czeka.

Grzegorz Schetyna: – Zatrzymywanie, aresztowanie posła na Sejm przekracza standardy cywilizowanego kraju.

Uderzają w polską praworządność, uderzają w przyzwoitość także, jeśli chodzi o wymiar sprawiedliwości, prowadzenie tych spraw.

Konrad Warzocha: – To nie nowość, że broni się kolegi. To nawet ładniej i elegancko. Jednak totalna obrona kolegi, który posiada zarzuty prokuratorskie i mógłby być groźny z powodu swojej wiedzy dla swojej partii, to nie tylko zasada. To równia pochyła, bo

Roman Mańka, Fundacja FIBRE: – Grzegorz Schetyna poręczył Gawłowskiemu swoim własnym autorytetem, jeżeli Stanisław Gawłowski będzie tonął, to Grzegorz Schetyna pójdzie na dno razem z nim.

Warzocha: – Wygląda na to, że Grzegorz Schetyna jest tego świadomy. Mina i język ciała szefa Platformy mówią same za siebie.

Schetyna: – Posiedzenie zarządu krajowego, kolegium klubu parlamentarnego Platformy Obywatelskiej, także z przedstawicielami i z szefem zarządu powiatowego szczecińskiej Platformy – rozmawialiśmy i w sprawie aresztu dla sekretarza generalnego naszej partii, naszego kolegi Stanisława Gawłowskiego.

Warzocha: – Smutno w Platformie. Grzegorz Schetyna i uwaga, kolejny bohater niedawnych doniesień o nieprawidłowościach Sławomir Neumann zachowują się jak po wielkiej stracie. Ewa Kopacz prawie płacze. Trudno się zorientować, o której partii mówi.

Kopacz: – Ile jeszcze potrzeba takich dowodów, aby tacy ludzie, którzy dzisiaj w dalszym ciągu czują się bezkarni, czują się mocni, czują się wytr... że tylko oni mają monopol na władzę, na mądrość, na prawo i sprawiedliwość. Ile jeszcze takich ofiar musi się zdarzyć, żeby tacy ludzie raz na zawsze zostali odsunięci od władzy.

Mańka: – Pani Kopacz, to jest bardzo specyficzne, mówiła te słowa przez płacz, słyszałem, mówiąc to, prawie płakała, tak jak kiedyś swego czasu inna posłanka Platformy Obywatelskiej, oskarżana o korupcję, Beata Sawicka.

Warzocha: – Według polityków PO aresztowanie posła to ciemnogród i zacofanie, to zaprzeczenie standardom krajów rozwiniętych.

Schetyna: – Zatrzymywanie, a potem aresztowanie, posła na Sejm, przekracza standardy cywilizowanego kraju – CBA dokonało zatrzymania w budynku Krajowej Prokuratury w Szczecinie. To pokazuje absurd tej sytuacji.

Warzocha: – Nietykalność polityków miałyby przekraczać standardy cywilizowanego kraju? Ciekawe podejście. Trochę jakby ci politycy byli królami lub co najmniej książętami. Czy według Grzegorza Schetyny polityk powinien stać ponad prawem?

Jacek Liziniewicz, publicysta, Gazeta Polska: – Polityk nie powinien przede wszystkim kraść. To, żeby stać ponad prawem, to też jest oczywiste, że wszyscy wobec prawa jesteśmy równi i każdy, jeżeli coś ukradnie, po prostu idzie do więzienia, albo ma z tego tytułu proces.

Warzocha: – A to rzeczywiście inaczej według Polski rządzonej Platformy Obywatelskiej. A co do samych norm...

Liziniewicz: – Od tego są właśnie służby, żeby pilnować standardów.

Warzocha: – Prokuratura wykonuje swoją pracę najlepiej, jak potrafi. Centralne Biuro Antykorupcyjne działa pełną parą, sąd dostrzega dowody. Jednak według szefa klubu parlamentarnego PO, który z prokuraturą jest na wojennej ścieżce, niezawisły sąd uległ presji policjantów.

Neumann: – Poddawany był presji nie tylko kilkunastu agentów CBA w kominiarkach, wielu policjantów, którzy byli przed sądem zgromadzeni, którzy mieli czy mogli wpływać na decyzje...

Warzocha: – Trudno to komentować. Zastanawiająca jest jednak ta zmasowana kontrofensywa Platformy. Dlaczego politycy PO tak trzęsą się nad sekretarzem generalnym swojej partii Stanisławem Gawłowskim, jak nad cykającą bombą?

Mańka: – Wie dużo o działalności tej partii, o różnych aspektach jej funkcjonowania, o rozmaitych rozliczeniach, o kampaniach wyborczych, o działaniach w sferze legislacyjnej, o być może prawdopodobnym lobbingu i ewentualne pozostawienie go samego sobie, mógłby dać mu pewne motywy do tego, aby, mówiąc kolokwialnie, nie sypał.

Marzena Nykiel, redaktor naczelna portalu wpolityce.pl: – To jest partia, której członkowie chyba mają wiele na sumieniu, bo inaczej nie byłiby tak nerwowi, nie byłiby tak niechętni rozliczeniu się, w wyjaśnieniu spraw, które wyglądają bardzo podejrzanie...



2018-04-17 wtorek

Tvp24bis – Fakty – Grzegorz Kajdanowicz: – Trzeba było czekać wiele miesięcy, by Trybunał Sprawiedliwości [Unii Europejskiej] orzekł, że wycinka Puszczy Białowieskiej była łamaniem unijnego prawa i żeby polski rząd tę decyzję uznał. Jan Szyszko, który ciął i mówił, że wszystko jest w porządku ministrem już nie jest.

Profesor Marek Safjan, Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej [odczytuje wyrok]: – Rzeczpospolita Polska uchybiła zobowiązaniom spoczywającym na niej.

[...] Rzeczpospolita Polska zostaje obciążona kosztami postępowania.

TVP-INFO – Nie da się ukryć – Piotr Pawelec: – Zaczynamy od Donalda Tuska. Przewodniczący Rady Europejskiej może być największym hamulcowym porozumienia między Polską a Brukselą. Chodzi o rozwiązanie sporu dotyczącego reformy sądownictwa. Według radia RMF-FM Donald Tusk nie angażuje się w sprawie wycofania przez Komisję Europejską procedury artykułu siódmego wdrożonego przeciwko Polsce. Przeciwnie. Rozpowiada na europejskich salonach, że może zostać aresztowany, gdy tylko wróci do kraju.

Cymański, PiS: – Jeżeli to jest prawda, to jeszcze... za to może powinien być aresztowany.

Jakiś PiS: – Śni mu się coś po nocach, że faktycznie będzie niedługo oglądał świat zza kratki.

Jakiś PiS: – Ulica już dawno zesłała, a teraz tracą poparcie za granicą.

Jakiś PiS: – Jakby faktycznie będzie niedługo oglądał świat zza kratki, tworzy wokół siebie atmosferę męczennika, potencjalnego męczennika.

Dominik Cierpiot: – To mógł być decydujący dzień dla rozwiązania sporu między Warszawą a Brukselą, bo wiceprzewodniczący komisji Frans Timmermans miał zaplanowane rozmowy z unijnymi ministrami o stanie dialogu z Polską.

Konrad Szymański, wiceminister spraw zagranicznych: – Im bliżej porozumienia, tym więcej osób, które nie są zainteresowane porozumieniem z bardzo różnych powodów, jest bardziej aktywnych i to też dostrzegamy.

Cierpiot: – Według korespondencji Radia RMF w Brukseli, to Donald Tusk może zaszkodzić porozumieniu Polski z Komisją Europejską.

Szymański: – Pytanie, czy te osoby, które źle życzą porozumieniu w sprawie Polski i Komisji Europejskiej, będą na tyle wpływowe, aby ten bardzo misterny proces, jak sądzę, stworzony w duchu odpowiedzialności, wysadzić w powietrze. Mam nadzieję, że nie.

Cierpiot: – Nie sposób ocenić, jak ewentualne rozmowy zakulisowe Donalda Tuska wpłynęły na dzisiejszą decyzję Komisji. Jej wiceszef wprawdzie dostrzega postępy w rozmowach z Polską, ale na spotkaniu z unijnymi ministrami powiedział, że to jeszcze nie koniec rozmów.

Frans Timmermans, wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej: – Oczywiście jest postęp i jest wola po obu stronach, aby ten dialog był kontynuowany i on będzie kontynuowany po to, aby osiągnąć jeszcze bardziej konkretny postęp. Będziemy do tego zachęcać polskie władze.

Cierpiot: – Negatywna kampania prowadzona przez Donalda Tuska mogłaby jednak zniweczyć lub opóźnić osiągnięcie kompromisu.

Cymański: – Jeżeli on rozpowiada i rozsiewa informacje szkodzące państwu w tak trudnych momentach, kiedy na stole leży długo oczekiwane porozumienie się, dogadanie się... Przecież nam zależy na tym, przecież to jest bardzo ważny interes. To by świadczyło o nieodpowiedzialności...

Cierpiot: – Według dziennikarzy Radia RMF Donald Tusk nie pomaga w rozwiązaniu sporu, a wręcz oddala możliwy kompromis. Przewodniczący Rady Europejskiej miał opowiadać unijnym urzędnikom, że w Polsce na niego i jego syna czeka areszt.

Ryszard Żółtaniecki, doktor, socjolog, były dyplomata: – Myślę, że premiera [Donalda Tuska] zaczynają trochę zawodzić nerwy. Na to trzeba spojrzeć w kontekście ostatnich wydarzeń: Aresztowano przecież sekretarza generalnego Platformy Obywatelskiej. Ta sytuacja jest dosyć napięta.

Cierpiot: – Doniesienia o negatywnym lobbingu Donalda Tuska, to wprawdzie nieoficjalne informacje, ale wychodzą na jaw kilkadziesiąt dni po tym, jak przewodniczący Platformy

Obywatelskiej, Grzegorz Schetyna zapowiadał, że partia prosiła Brukselę o pomoc po tym, jak aresztowano jej sekretarza.

Schetyna: – Będziemy bardzo wyraźnie informować opinię publiczną tę w kraju, ale tę w Europie i na świecie o łamaniu standardów praworządności państwa w Polsce.

Cierpiot: – W dodatku, jak zwracają uwagę politycy Prawa i Sprawiedliwości, zbliżający się kompromis z Brukselą nie jest na rękę opozycji w polityce krajowej.

Jan Maria Jackowski, senator, Prawo i Sprawiedliwość: – To się bardzo nie podoba totalnej opozycji, a zwłaszcza głowie totalnej opozycji, którą de facto jest pan przewodniczący Donald Tusk, ponieważ rola totalnej opozycji zostanie wyzerowana...

Cierpiot: – Bo wraz z końcem sporu zniknie polityczne paliwo do krytykowania partii rządzącej, a to strategia, którą opozycja realizuje od października 2015 roku, gdy PiS wygrało wybory.

Żółtaniecki: – To wygaszenie, czy ta zmiana tonu Komisji Europejskiej wobec Polski, no, oznacza jednocześnie kłopoty opozycji, której filarem jej polityki była przecież osławiona zagranica. Ulica już dawno zdechła, a teraz tracą poparcie z zagranicą...

Szymański: – Przed Donaldem Tuskiem teraz stoi trudny wybór. Wybór między polską racją stanu a interesem partyjnym...

Cierpiot: – Negatywny obraz Polski przedstawiany przez Donalda Tuska, to kolejne działanie w ostatnich miesiącach, które odbija się negatywnie na wizerunku Polski. Wcześniej Donald Tusk mówił, że popiera uruchomienie procedury badania praworządności wobec Polski i ostrzegał, że nasz kraj może zostać ukarany za sprzeciw wobec przymusowej relokacji imigrantów.

Paweł Szramka, poseł Kukiz'15: – Gdyby to Platforma teraz rządziła, to Donald Tusk opowiadałby o Polsce w samych superlatywach, a jeśli rządzi PiS, to chce pokazać tę Polskę jako kraj, który trwa w złym kierunku. Więc tutaj widzimy Donalda Tuska jako osobę, która, no, nie jest zbyt odpowiedzialna, może nawet można powiedzieć, niewłaściwą na to, żeby tę funkcję sprawować w Unii Europejskiej, skoro nie potrafi, nie tyle, aby pomóc Polsce, ale nawet być neutralnym.

Cierpiot: – Być może negatywny obraz Polski w kularowych rozmowach w Brukseli ma jeszcze jedno dno. W najbliższy poniedziałek Donald Tusk ma zeznawać w procesie Tomasza Arabskiego, sążonego za nieprawidłowości organizacji wizyty delegacji prezydenta RP do Smoleńska.

[Przypuszczenia, powoływanie się, zastrzeganie się, czas przyszły tryb warunkowy, a w tym inwektywy i oczernianie:

Donald Tusk: może być/ według radia RMF-FM/ rozpowiada/ może zostać aresztowany/ jeżeli to jest prawda/ może powinien być aresztowany/ śni mu się coś po nocach/ faktycznie będzie niedługo oglądał świat zza krat/ potencjalnego męczennika/ to mógł być/ może zaszkodzić porozumieniu/ osoby, które źle życzą porozumieniu/ jak sądzę/ mam nadzieję/ nie sposób ocenić/ negatywna kampania/ mogłaby/ jeżeli on rozpowiada/ to by świadczyło o nieodpowiedzialności/ miał opowiadać/ myślę, że/ doniesienia o/ to wprawdzie nieoficjalne informacje/ jak zwracają uwagę politycy/ ulica już dawno zdechła/ gdyby/ nie jest zbyt odpowiedzialna/ może nawet można powiedzieć/ być może].



2018-04-18 środa

Tvn24bis – Fakty po Faktach – Piotr Marciniak i profesor Wojciech Sadurski

Marciniak: – profesor Wojciech Sadurski, prawnik, filozof, politolog, ostatnio na Uniwersytecie w Sydney, ale także na Uniwersytecie Warszawskim.

Czy z polskimi sędziami może być tak, jak z Puszczą Białowieską – po wyroku Unijnego Trybunału, że PiS obieca Komisji Europejskiej w ramach kompromisu, że kończy z tą polityką wycinką sędziów. Ale co wyciął, to już wyciął. Prawda? Zmiany w Trybunale Konstytucyjnym, w Sądzie Najwyższym, w Kaeresie, także wycinki wśród prezesów sądów powszechnych będą nieodwracalne.

Sadurski: – Obawiam się, że tak właśnie będzie. Mam tylko nadzieję, że Komisja Europejska nie da się na to złapać. Ale rzeczywiście, tak jak pan powiedział, podczas gdy w

przypadku Puszczy niby kornik drukarz wygrał z polskim rządem, ale to zwycięstwo pyrrusowe, dlatego że co wycieli barbarzyńcy, to wycieli... Tak samo jest z systemem sądownictwa: co wycieli, to wycieli. Wycieli 150 prezesów i wiceprezesów sądów powszechnych, wycieli prawidłowo wybranych trzech sędziów do Trybunału Konstytucyjnego, wycieli przed końcem kadencji konstytucyjnej gwarantowanej sędziowskich członków Krajowej Rady Sądownictwa, wycieli około 40% sędziów Sądu Najwyższego przez arbitralne obniżenie wieku emerytalnego i tak dalej i tak dalej. W związku z tym, gdy teraz patrzymy na krajobraz polskiego sądownictwa, to mamy do czynienia z takim widokiem Puszczy po wycinie. Ja tylko mam wielką nadzieję, że Komisja Europejska, gdy już przyjrzy się tym paru kosmetycznym ustawom czy nowelom do ustaw, czy poprawkom do noweli do ustawy i tak dalej i tak dalej, nie da się na to złapać. Mam wrażenie, że nie.

Marciniak: – Prawo i Sprawiedliwość obiecuje Polakom kolejne pieniądze albo bony dla uczniów, dla nastolatków, dla seniorów i uważa, że gdy ministrowie teraz sprawnie prześlą swoje nagrody, wielotysięczne nagrody na cele charytatywne, a PiS złoży obietnice w stylu „500+”, no to znowu pójdzie w górę w sondażach i znowu wygra wybory.

Sadurski: – No tak. Tu są dwa elementy w pana pytaniu właściwie nieporównywalne. Jedno to jest ta historia z nagrodami, bez względu na to, czy oni zwrócą czy nie. Chociaż trzeba im patrzeć na ręce, dlatego że nie można mieć do nich minimalnego nawet zaufania – te ostatnie dwa lata to pokazały. To nawet jak zwrócą te pieniądze, to co oni zrobili, to jest absolutny skandal. Natomiast co do ostatnio ogłoszonych na konwencji pisowskiej programów socjalnych, ja muszę powiedzieć jako generalnie skłonny do pewnych socjaldemokratycznych przekonań, nie uważam ich za skandaliczne. Natomiast to, co uważam za skandaliczne, to to, że one są częścią pewnego pakietu. To znaczy pakiet polega na tym: tu dajemy wam pieniądze, niektóre mogą być bardzo słusznie zresztą wydane – 300 złotych dla dzieci na wyprawkę – doskonały pomysł, ja uważam. Ale jest to rodzaj transakcji, rodzaj dylu [deal – umowa, układ, porozumienie, transakcja]: my dajemy wam te pieniądze, a wy zapominacie o wszystkich naszych przekrętach z Trybunałem, z Sądem Najwyższym, z sądami, o tym jak przepychamy ustawy przez Sejm, o tym co prezydent wyprawia, jeśli chodzi o podpisywanie niekonstytucyjnych ustaw – i to się wszystko składa na obraz państwa coraz bardziej autorytarnego i coraz mniej demokratycznego. Już przekonanie, że Polacy kupią taką transakcję, które kto wie, może już do pewnego stopnia są realistyczne, nie wiem, przekonamy się przy najbliższych wyborach. Jest moim zdaniem czymś szalenie cynicznym.

Marciniak: – A podoba się panu jako prawnikowi, jako publicyście także ten pomysł głosowania rodzinnego, tak żeby siła głosów rodziców, którzy mają więcej dzieci, była większa niż tych, którzy mają ich mniej?

Sadurski: – To jest chyba jakiś idiotyzm. Nie wiem, czy nawet autor tej propozycji, wicepremier Gowin poważnie o tym pomyślał, czy po prostu chciał rzucić coś do polskiej debaty, żeby coś wokół niego się odbyło? Przede wszystkim oznaczałoby to dyskryminację, przede wszystkim złamanie konstytucji, jeśli chodzi o równość głosu. Każda demokracja, w tym także ta coraz bardziej niedoskonała polska, opiera się na zasadzie: jedna osoba – jeden głos. Dlaczego nagle niektóre osoby, dlatego że mają więcej dzieci w wieku, powiedzmy, przed-dorosłym, mają mieć spotęgowany głos. Poza tym wiele osób wskazywało, że jest pewną bezczelnością sądzić, że ojciec albo matka mogą głosować za dzieci nawet w wieku piętnastu, szesnastu lat. Skądinąd mogą być dużo bardziej świadome, rozsądne i inteligentne niż ich rodzice. Tak że to jest oczywisty idiotyzm. To nie ma najmniejszych szans. To byłby jakiś wielki skandal. Ja myślę, że on jest jakoś tak w sposób intuicyjny, ten niewypowiedziany, podbudowany pewną taką ideologią dzietności. Dużo jest mieć dzieci. Być może jest to zła polityka, może nie. Ja nie uważam, że powinno nas jako Polaków być koniecznie więcej, ale nawet jeśli, to nie można do tego prowadzić w drodze łamania konstytucyjnych praw wyborczych.

Marciniak: – Panie profesorze, pan coraz więcej teraz czasu spędza za granicą, to zapytam o ten wizerunek Polski za granicą, bo PiS twierdzi, że teraz w ostatnich tygodniach i w Unii, i w Izraelu, i w Stanach Zjednoczonych ten wizerunek po przejściowych kłopotach właśnie się poprawił.

Sadurski: – Oni się oszukują, nie wiem, czy sami w to wierzą, może tak, może nie, ale jest absolutnie nieprawda. Polska w tej chwili, cytując Agnieszkę Osiecką, cieszy się zasłużenie najgorszą opinią. Polska jest we wszystkich książkach, ostatnio była cała seria książek o upadku demokracji w różnych krajach, wzroście autorytaryzmu i tak dalej, jest wymieniana na jednym oddechu z Węgrami, Turcją, Rosją, Wenezuelą, Filipinami i tak dalej. Czyli z tak zwanymi populistycznymi autorytaryzmami, które polegały na tym, że władca co prawda dochodzi w drodze w miarę demokratycznych wyborów do władzy, po czym rozmontowuje wszystkie mechanizmy podziału władzy, kontroli władzy, w szczególności władzy sądowniczej i tak dalej. I Polska jest widziana w tym właśnie towarzystwie. Także w rozmaitych artykułach, Madlen Olbajt [Madeleine Albright], w ostatnich dniach ukazała się jej książka pod tytułem „Faszyzm”, zapewne bardzo rozszerzając to pojęcie traktuje, i Polska tam również występuje. Tak, że Polska ma fatalną opinię na świecie i niestety, patrząc na to, co PiS wyprawia w Polsce – zasłużenie. Dlatego że PiS rozmontowując wszystkie władze i instytucje od siebie niezależne, tak naprawdę jeszcze pozostały tylko dwie: rzecznik praw obywatelskich i prywatne media. Otóż zabierając się za wszystkie mechanizmy kontroli władzy, zachowuje się jak okupant, jak kolonizator. W związku z tym jaką Polska ma mieć opinię?

Marciniak: – Panie profesorze, dziękuję bardzo. Profesor Wojciech Sadurski z Uniwersytetu w Sydney był naszym gościem.

Fakty po Faktach, część druga – Piotr Marciniak i profesor Timothy Garton Ash

Marciniak: – Naszym gościem jest profesor Timothy Garton Ash, brytyjski historyk z Oxfordu, autor wielu książek o naszej części Europy, między innymi o polskiej rewolucji Solidarności. Bardzo znana książka. Ostatnio pan profesor napisał taką znaną książkę: „Wolne słowo – Dziesięć zasad dla połączonego świata”. Jeden z najbardziej znanych europejskich publicystów, intelektualistów – miło pana gościć.

Panie profesorze, czy Kaczyński i Orban są w jakiejś mierze zagrożeniem dla Unii, czy też tak jak oni twierdzą, to Unia jest zagrożeniem sama dla siebie. Oni mówią o lewicowo-liberalnej poprawności politycznej, która chce ponoć zastąpić narody przez multi culti [Wielokulturowość (ang. *multiculturalism*) – idea i model społeczny, według której społeczeństwo powinno cechować się występowaniem grup o różnym pochodzeniu i wyznających odmienne systemy normatywne (określające metody kontroli społecznej sposoby oceniania i kontroli postępowania jednostki i osób ją otaczających), termin ten został pierwotnie zapożyczony z socjologii krajów zachodnich], która też z powodów ideologicznych nie jest w stanie, ich zdaniem, obronić nas przed islamskim terrorem, bo rzekomo boi się go nawet nazwać.

Ash – Myślę, że trzeba tutaj odróżnić dwie rzeczy: fakt, że są demokratycznie wybrane rządy czy rząd polski, konserwatywny – to jest demokracja – mają do tego święte prawo, myśmy też mieli [niezrozumiałe], prawda? Z drugiej strony, co nie jest do akceptacji, to naprawdę jest zagrożenie dla demokracji – liberalnej – i nie ma innej... Orban mówi, że jest demokracja nieliberalna, ale to jest sprzeczność w sobie: jest albo jest demokracja liberalna, albo nie jest demokracją. To, że spróbują nie mieć reguły gry demokratycznej. Jak by to była piłka nożna: tylko jedna ekipa ma szansę wygrać. I to się już stało na Węgrzech, jeszcze nie stało się w Polsce. I to jest rzeczywiście zagrożenie dla demokracji, pluralistycznej, liberalnej, ale także dla Europy. Bo albo Unia Europejska jest unią wartości, albo nie jest Unią.

Marciniak: – Gdzie pan widzi te zmiany reguł gry?

Ash: – Czy pan musi zapytać? Sprawa praworządności, sprawa bardzo ważna, chodzi o wolności słowa tutaj. Nie ma właściwie w Polsce dzisiaj tak naprawdę mediów publicznych, ja to z bliska obserwowałem: zmiana TVP i Polskie Radio – że to są teraz media, jak gdyby partyjno-propagandowe – to, proszę pana, dla demokracji jest bardzo ważne. Jest ta agora, to miejsce, gdzie wszyscy się spotykają, są fakty, [niezrozumiałe] i takie różne opinie. Służba cywilna na przykład. A więc różne dziedziny. A to, co udało się Orbanowi, że na pozór jest to jeszcze demokracja, ale weźmy na przykład media na Węgrzech: Na pozór, na papierze pełny pluralizm medialny. Ale patrzmy: właściwie wszyscy właściciele tych najważniejszych mediów, to są kumple Orbana albo uzależnione od państwa – tak to funkcjonuje. I dlatego moim zdaniem jako unia wartości do tego nie powinna pozwolić.

Marciniak: – Nie powinna pozwolić, czyli co powinna zrobić?

Ash: – Tak. Ale najpierw jest takie pytanie podstawowe, bo wie pan, od samego początku historii integracji europejskiej mamy ten problem, że jest, jak gdyby przepaść między Europą wartości i Europą ekonomii. Europa wartości była w Radzie Europy, Europejski Sąd dla spraw Człowieka, OBWE – tam prawa człowieka, demokracja, dla wyborów, wolność słowa – i tu unia ekonomiczna. I w dużej mierze to jeszcze jest ta Unia Europejska. I pytanie jest: czy może być w dalszym ciągu tak, że Polska i Węgry tak bardzo wykorzystały – i bardzo dobrze – pieniądze unijne, a jednocześnie złamano te reguły gry, te podstawowe wartości Europejskie. Taka jest dyskusja w Europie Zachodniej w tej chwili, to jest bardzo aktualne. Zaczyna się rozmowa, dyskusja o następnym budżecie Unii Europejskiej. Ja bym wolał, żeby Unia mogła dostosować takie metody, powiedzmy, poprzez dyskusje, rozmowy w sprawie praworządności, pluralizmu medialnego i tak dalej – aby były poprawki bez użycia tego czołgu ekonomicznego. Ja muszę panu powiedzieć, że w tej chwili to jest ta dyskusja w Dojczlandzie, Francji i gdzieindziej.

Marciniak: – Panie profesorze, akurat dla Pisu, to PiS wolałby, żeby Unia wróciła do czasów EWG, żeby to była Unia mniej polityczna, a bardziej taka ekonomiczna unia gospodarcza i wolny rynek, plus jakieś subwencje, dodatki pieniędzy dla Polski, nie powiązane z praworządnością. Ale skoro pan się powołuje na europejskie wartości, to częścią narracji Pisu tutaj na rynek wewnętrzny też jest odwoływanie się do wartości. PiS odwołuje się do potrzeby tutaj naszej polskiej, podkreśla wartości narodowe, podkreśla wartości katolickie, nie wpuszcza też uchodźców, gra trochę strachem i rozdaje pieniądze. Tak? I dopóki sam sobie w rządzie nie przyznaje wielotysięcznych nagród, to widzimy w sondażach, że to jest skuteczne, to działa.

Ash: – Wie pan, ja w ogóle się zastanawiam, przecież zajmuję się tymi sprawami Polski od prawie czterdziestu lat. Co się stało tutaj i dlaczego? Nie mam tak zupełnie wypracowanej analizy, ale mam hipotezę, jednym słowem uważam, że to jest reakcja. A słowo reakcja ma dwa znaczenia. Po pierwsze to jest reagowanie na, taki odruch, a po drugie to jest być reakcjonistą. I uważam, że to jest, jak gdyby połączenie reakcji. Przecież w tym kraju w Europie środkowo-wschodniej przez trzydzieści lat od osiemdziesiątego dziewiątego roku naprawdę rewolucyjne zmiany, ogromne zmiany zaczynając od transformacji, która była dla wielu Polaków i innych traumatyczne, liberalizacja, europeizacja, globalizacja. I nie powinniśmy się dziwić. W pewnym momencie jest taki odruch, taka reakcja. I jak to wygląda? To wygląda, że jest to powrót do starego, do tego co znamy od dawna, czyli konserwatywna, narodowa, religijna wspólnota. A więc w tym sensie, uważam, że to jest zrozumiałe, no i niech będzie zło [reakcja] o tym, jak ma być państwo, jak ma być Unia Europejska. Ale postrzegamy te reguły, tego klubu, tej wspólnoty, w której jesteśmy. Ta wspólnota to Europa.

Marciniak: – Ale oprócz tego powrotu do silnych wartości narodowych, jest jeszcze jedna reakcja. PiS twierdzi, że poprzednie rządy zbyt często twierdziły, że coś jest niemożliwe. PiS nazywa to imposybilizmem. Opisuje Polskę tak, że regiony rozwijały się nierównomiernie, że system podatkowy był nieszczelny, sądy niesprawiedliwe, elity okradały kraj, dlatego była konieczna „dobra zmiana” – tak to opisuje PiS.

Ash: – Po pierwsze jest pytanie, co to dokładnie znaczy „imposybilizm” u pana Kaczyńskiego? I moim zdaniem, powiem to wprost, ja to obserwuję od bardzo dawna: chodzi mu o władzę i zdobycie panowania. Tak jak Victor Orban. To jest właśnie kwintesencja tego i wtedy w 2005 do 2007 roku był ten imposybilizm. Natomiast jeżeli zapytamy: czy nie byłoby możliwe, nawet właściwie, czy nie byłoby konieczne, żeby za rządów Platformy więcej było zrobione, na przykład w polityce społecznej, to moim zdaniem odpowiedź jest oczywista: Tak.

Marciniak: – Platforma by powiedziała: kryzys światowy był wtedy. I tak przeszliśmy suchą nogą, w miarę.

Ash: – Ale nawet jednak w tych warunkach, uważam, możliwe było. I to jest nie tylko ekonomiczne. Można było: dwieście plus, trzysta plus, może nie pięćset plus, ale coś tam było możliwe. A to nie jest tylko ekonomiczne, bo ten obruch [obruszenie się], ta reakcja...

Marciniak: – Ale pana liberalna dusza nie krzywi się tak na sformułowanie?

Ash: – Proszę pana, bo ten model europejski...

Marciniak: – Bo może sam model rozdawnictwa jest zły?

Ash: – Nie, nie. Przeciwnie. Przeciwnie. Proszę zobaczyć, co to jest ten model europejski? Model europejski to jest liberalna demokracja prócz takich: sprawiedliwość społeczna, państwo opiekuńcze... Patrzmy na Anglię na przykład. To jest Europa, to jest ten model, gdzie jest służba

zdrowia, szkolnictwo i tak dalej. Ale chciałbym przez to powiedzieć, to jest nie tylko ekonomiczne, społeczne, to jest sprawa godności. Ja zawsze mówię, że jestem... problem nierówności ekonomicznej, ale także, co nazywam, nierówności uwagi, respektu, szanowania. I tu PiS coś zrozumiał, że ta fraza: redystrybucja przez tych ludzi, redystrybucja tej godności, to jest coś, co część społeczeństwa bardzo chce, nie tylko w Polsce, także w Dojczlandzie, w Wielkiej Brytanii i gdzie indziej.

Marciniak: – Panie profesorze, ja rozumiem, że martwi się pan o Polskę, martwi się pan także o Unię, chociaż o Unii jeszcze mało rozmawialiśmy. Postawił pan diagnozę dotyczącą Polski. Ja zapytam o Unię. Odwołam się do tej diagnozy, którą Unii stawia PiS. PiS twierdzi, że pod maską takiej równości i solidarności, w Unii niemal jak w dziewiętnastym wieku rządzi ponoć koncert mocarstw egoistycznych, a dowodem tego egoizmu ma być chociażby projekt „Nordstream 2”.

Ash: – Chciałbym dodać jeszcze słowo o Polsce, bo o co ja się martwię, ja się martwię o to, co się dzieje teraz, uważam, że to jest niebezpieczne, ale martwię się teraz o wizerunek Polski na świecie. Bo to się w sposób niesamowity zepsuło w ciągu chyba ostatnich dwóch lat przede wszystkim. Przedtem naprawdę Polska miała bardzo dobre, coraz lepsze opinie na świecie, teraz...

Marciniak: – PiS mówi, że to było takie poklepywanie po plecach...

Ash: – Nie. Wie pan. Nie, wie pan. Może to było powierzchowne... Wszystko jest powierzchowne. Nasze wspólne percepcje: międzyludzkie, między krajami, są powierzchowne. Ale to jest ważne dla kraju. To jest osądzenie moje. I teraz wracają stare stereotypy. W Europie Zachodniej coraz częściej się mówi o Europie Wschodniej jako takiej i to jest taki stereotyp od osiemnastego wieku, od czasu oświecenia. U Macrona na przykład to słychać, co to znaczy Europa Wschodnia, to znaczy, że nigdy nie była tak naprawdę Europa. Półazjatycka, egzotyczna, baba z Mińska, autorytarna – to wraca. No i Stany Zjednoczone, zwłaszcza po ustawie o IPN, wraca naprawdę taki negatywny stereotyp: Polak katolik nacjonalista antysemita. I to mnie bardzo martwi. Bo oczywiście oba stereotypy nie są sprawiedliwe.

Marciniak: – Ale PiS twierdzi, że to znowu nie jest jego wina, znowu jak ze wszystkim, ale to ogólna reguła światowa wszystkich rządów, twierdzi, że to jest wina poprzednich rządów, bo one według Pisu zaniedbały starania o dobry wizerunek Polski za granicą. PiS twierdzi, że gdyby świat dowiedział się wszystkiego o naszych historycznych krzywdach i naszym historycznym bohaterstwie, to nikt nie zarzucał... nikt nie używałby frazy: „polskie obozy zagłady”.

Ash: – Oczywiście to jest okropne. Takie określenie jest okropne. Ja zaczynałem [od] studium trzeciej rzeszy. Ja znam tę historię dokładnie, ale... i bardzo dobrze, że zajmujemy się [taką] historią. To niezwykle, powstanie... Byłem teraz w Białymstoku, [tam] powstaje muzeum pamięci Sybiru, to bardzo dobrze. To powinno być – obok muzeum drugiej wojny światowej.

Ale wracając do pana pytania o Unię. Wie pan, to jest odwrotnie. Dwadzieścia pięć lat temu Komisja Europejska była bardzo ważna i Unia poszła w kierunku, jak gdyby federalizacji. Teraz coraz bardziej Unia jest organizacją międzyrządową. To znaczy rządy decydują, nie Komisja Europejska, wbrew pozorom. I rozwija się w kierunku raczej konfederacji, niż federacji.

Marciniak: – To dla takich krajów jak Polska, dobrze czy źle?

Ash: – Ja nie mam nic przeciwko temu. Kiedyś, nie pamiętam, mój przyjaciel, Bronisław Geremek, powiedział podczas próby traktatu konstytucyjnego, pamięta pan, wtedy... i on takie proste zdanie: Narody to [tego] nie chcą. Tak jest. Widocznie teraz narody, opinie publiczne, społeczeństwa europejskie nie chcą stanów zjednoczonych Europy, a więc nie mogą być [powstać], bo muszą być demokratyczne [musiałyby powstać demokratycznie]. Dobrze dla Polski – konfederacja, jeżeli jest silna, oczywiście unijna. I to wracam do Unii wartości, bo mój przyjaciel, politolog amerykański, Jan Zeman Müller, postawił ciekawe pytanie: Czy dyktatura może być członkiem Unii Europejskiej? No. Na Węgrzech jeszcze nie ma dyktatury, ale pytanie jest dobre: Czy to jest Unia wartości? Czy dbamy o tym? Czy nie?

Marciniak: – I na tym pytaniu, tak pozostawionym trochę w powietrzu, musimy przestać. Profesor Timoty Garton Asz był naszym gościem. Dziękuję bardzo.

[Pozwoliłem sobie poprawić trochę gramatykę i składnię w wypowiedzi Profesora, po za paroma ostatnimi zdaniami. W ten sposób zostały wydobyte wspaniałe myśli Profesora. Dziękuję za „redystrybucję godności”. Rzeczywiście już szybko zapomnieliśmy, że liberalizm rządów Platformy zasadzał się na poglądzie, że Polska B powinna sama wydzwignąć się z nędzy].



2018-04-19 czwartek

Tvn24bis – Fakty z zagranicy – Piotr Kraśko: – Unia wciąż jeszcze składa się z dwudziestu ośmiu państw, ale nikt nie ma wątpliwości, że po odejściu Wielkiej Brytanii pozostanie tylko dwóch wielkich graczy: Dojczland i Francja. Dziś doszło do spotkania, które może zdecydować o przyszłości całej wspólnoty, a dla nas ma kolosalne znaczenie. Emanuel Macron przekonuje Dojczland, by poparły jego plan stworzenia osobnego budżetu dla strefy euro, stworzenie unii bankowej, powołania ministra finansów strefy. Angela Merkel nie jest tego entuzjastką, a za ważniejsze uważa wypracowanie wspólnej polityki zagranicznej i imigracyjnej. Ale jeśli będą działać osobno, to do niczego nie przekonają Donalda Trampa, a w grę wchodzi umowa z Iranem. Co łączy, co dzieli Paryż i Berlin i co z tego wyniknie dla nas?

Jakub Loska: – Liczby mówią za siebie. Dojczland i Francja to ponad ¼ ludności Unii Europejskiej [Dojczland: 82,5 miliona mieszkańców, około 30 miliardów euro składki do UE; Francja: 67 milionów mieszkańców, około 21 miliardów euro składki do UE]. Oba kraje wpłacają do budżetu Unii ponad 1/3 jego wartości. Spotkania przywódców Dojczlandu i Francji siłą rzeczy wyznaczają kurs dla Europy, a Angela Merkel i Emanuel Macron zapowiadają, że za kilka tygodni wspólnie przedstawią propozycje reformy Unii Europejskiej.

Angela Merkel: – Oczywiście zawsze na początku istnieją rozbieżne opinie pomiędzy Dojczlandem i Francją. Dlatego musimy otwarcie rozmawiać, by na końcu osiągnąć kompromis.

Loska: – Dyskusja o przyszłości Unii wkracza w decydującą również dla Polski fazę. Na początku maja Komisja Europejska przedstawi projekt kolejnego budżetu unijnego po 2020 roku. Francja i Dojczland zgodnie deklarują, że zwiększą swoje składki, które wypełnią dziurę po wyjściu Wielkiej Brytanii z Unii, ale, zwłaszcza Paryż, stawia warunki: Najpierw reformy, potem pieniądze.

Emmanuel Macron: – Musimy dać wspólną odpowiedź w obszarach: unii gospodarczej, walutowej i bankowej; w obszarze: wspólnego bezpieczeństwa i polityki zagranicznej, polityki obronnej.

Macron chce powołania jednego ministra finansów i wspólnego budżetu dla euro-zony, z którego wykluczona byłaby między innymi Polska. Macron mówi: Chcę większej solidarności finansowej krajów strefy euro. Merkel odpowiada: Solidarność – tak, ale i odpowiedzialność oraz dyscyplina, bo Dojczland nie chce po raz kolejny płacić za długi krajów południa Europy.

Spotkanie Macron – Merkel miało miejsce dwa dni po wizycie prezydenta Francji w Europarlamentcie, podczas której szef Komisji Europejskiej przypomniał, że Europa to nie tylko Francja i Dojczland. Macron odpowiedział, że bez Paryża i Berlina reforma Unii jest niemal niemożliwa. Musi istnieć choć minimalny stopień porozumienia między Francją a Dojczlandem. Bez tego prowadzenie Europy we właściwym kierunku zajęłoby bardzo dużo czasu. Franko-Germański tandem będzie w przyszłym tygodniu mówił w imieniu całej Europy: i Macron, i Merkel odwiedzą Waszyngton, gdzie na spotkaniach z Donaldem Trampem będą próbowali zakopać topór w transatlantycznej wojnie handlowej.



2018-04-20 piątek

Tvp24bis – Fakty – Grzegorz Kajdanowicz: – Postulaty są spisane i będą zrealizowane, taką obietnicę złożył protestującym rodzicom z niepełnosprawnymi dziećmi prezydent, który nieoczekiwanie przyjechał do Sejmu. Premier też przyjechał kilka godzin później. Zaproponował podatek od najbogatszych dla niepełnosprawnych.

Maciej Knapik: – To nie była łatwa przeprawa dla premiera Morawieckiego ani dla minister rodziny. Protestujący w Sejmie zarzucają rządzącym brak działań. Dlaczego nie ma dla

nas jeszcze rozwiązań, pytają. Premier Morawiecki kilka razy usłyszał, że jego poprzednik z Platformy działał lepiej. A prezydent Duda, który odwiedził protestujących, nieco wcześniej musiał słuchać samego siebie z kampanii wyborczej, luty 2015 roku:

Kandydat na prezydenta Andrzej Duda: – To były mamy niepełnosprawnych dzieci. Oni potrzebują wsparcia ze strony państwa, ale nie powinni tego wsparcia się ani domagać, ani o nie prosić.

Knapik: – Po ponad trzech latach ci, o których tu była mowa, znów okupują Sejm, domagają się i proszą. Tu wiele jest pozorów. Protestujących zaproszono do gabinetu, ustalono ich postulaty, później pojawiły się zdjęcia pracujących nad specjalną ustawą ministrów prezydenckich, ale brak jest odpowiedzi na podstawowe pytania. Co dziwi o tyle, że losem tych ludzi przejmowano się już aż trzy lata temu:

Kandydat na prezydenta Andrzej Duda: – Proszę państwa, to wstyd.

Knapik: – Protestujący mówią o pomocy około 1 miliarda złotych dla ponad 100 tysięcy osób [niepełnosprawnych]. Chcą ustawy w Sejmie. Zostają. Dorośli niepełnosprawni i ich opiekunowie skarżą się, że mogą liczyć obecnie na zaledwie 900 złotych miesięcznie.

Postulaty protestujących rodziców:

8. 500 zł miesięcznie dodatku rehabilitacyjnego po osiemnastym roku życia
9. Zrównanie kwoty renty socjalnej z najniższą rentą z ZUS z tytułu całkowitej niezdolności do pracy (1029,80 zł)
10. 215,84 zł miesięcznie zasiłku pielęgnacyjnego
11. darmowe leki oraz środki do pielęgnacji osoby leżącej
12. zniesienie ubezwłasnowolnienia
13. nauczanie indywidualne
14. darmowa rehabilitacja, turnusy i sanatoria dla dzieci bez względu na wiek

Dwa pytania do pana premiera Mateusza Morawieckiego:

Jak osoba niepełnosprawna ma leczyć się i rehabilitować za 153 zł zasiłku pielęgnacyjnego, niewaloryzowanego od niemal 12 lat?

Jak niesamodzielna osoba niepełnosprawna ma przeżyć, ponosząc jednocześnie koszty swej niepełnosprawności, za 745,18 zł to jest za kwotę niższą od minimum socjalnego?



2018-04-21 sobota

Tvn24bis – Fakty – Piotr Marciniak: – O spotkanie z Jarosławem Kaczyńskim proszą opiekunki dorosłych niepełnosprawnych dzieci. Nie mogą uwierzyć, że marszałek Sejmu nie widzi potrzeby zwołania dodatkowego posiedzenia, a premier każe im czekać do połowy maja i nie tyle na pieniądze, co na razie na „mapę drogową”, która ma nas doprowadzić do nowego podatku i zmian w Konstytucji.

Maciej Knapik: – Dzień po wizycie prezydenta i premiera u protestujących efekt: – rozczarowanie, zwłaszcza premierem.

Aneta Rzepka, komitet protestacyjny rodziców osób niepełnosprawnych: – [premier] Okazał się przede wszystkim człowiekiem pozbawionym jakiegokolwiek empatii, nieorientowanym w sprawach niepełnosprawnych. Po prostu brak człowieka w człowieku.

Knapik: – I propozycja mapy drogowej w maju i opodatkowania najbogatszych na rzecz niepełnosprawnych.

Jakub Hartwich, protestujący niepełnosprawny: – Bajki opowiada o jakiejś mapie drogowej, gdzie nawet konkretnie nie było do tego podane...

Knapik: – Ten pomysł z podatkami pani się nie podoba?

Anna Glinka, komitet protestujących osób niepełnosprawnych: – Nie podoba mi się.

Knapik: – Dlaczego?

Glinka: – No, z jakiej racji mają komuś zabierać, żeby nam dać, jeżeli cały czas twierdzą, że państwo ma pieniądze.

Knapik: – [Protestujący] Chcą ustawy, natychmiast, która zapewni dodatkowe pieniądze dla ich dorosłych dzieci z niepełnosprawnościami. Ale chociaż śpią na podłodze i liczą każdą godzinę, marszałek [Kuchciński] ma inne ważne sprawy:

Marek Kuchciński, marszałek Sejmu, Prawo i Sprawiedliwość: – Mamy tak: w przyszłym tygodniu są różne wizyty zagraniczne, których nie możemy już odwołać, w następnym tygodniu jest ten długi... trzy dni świąt...

Knapik: – Jeśli nie zostanie przyspieszone posiedzenie Sejmu, które ma być ósmego maja „dobra zmiana” przetrzyma protestujących dłużej niż rząd Donalda Tuska – wtedy było to 17 dni. [teraz protestujący będą spać w Sejmie od 18 kwietnia do 11 maja].

Agnieszka Ścigaj, Kukiz'15: – Zdarzały się takie posiedzenia [Sejmu], które bez wcześniejszego uprzedzenia były zwoływane wcześniej, więc nie widzę większego problemu.

Andrzej Halicki, Platforma Obywatelska: – Nowelizacja budżetu, jeśli o to chodzi, może być przeprowadzona [przez Sejm] w ciągu kilku godzin.

Knapik: – Minister Rafalska mówi, że potrzebny jest czas.

Rafalska: – Sprawy [chyba ustawy] nie powstają na kolanie...

Knapik: – Wtórąje jej Beata Szydło. Ale o postulatach obie panie wiedzą przynajmniej od połowy września [ubiegłego roku]. Wtedy była pikietą pod kancelarią premier Szydło, a petycja z postulatami została przekazana także minister Rafalskiej. Tym razem też Beaty Szydło nie ma i nie pojawił się Jarosław Kaczyński, choć tu na niego czekają i pamiętają, że gdy był w opozycji, chętnie się spotykał.

[Niepełnosprawni nie należą do PiS, a wręcz przeciwnie. Nie mogą oczekiwać od rządu zrozumienia, empatii, a zwłaszcza pieniędzy].

Marciniak – Przed ministerstwo edukacji zjechali nauczyciele, domagali się podwyżki płac. Minister nie znalazła czasu, by się z nimi spotkać, bo jak inni członkowie rządu wyjechała na spotkania z Polakami. A my, to kto? – pytali nauczyciele, żądają ich dymisji.

Arleta Zaleska: – Każdy z nich, a przyjechali z całej Polski, protestując dziś przed ministerstwem edukacji, domagał się godnej płacy.

Anna Zalewska, minister edukacji narodowej: – Chcę przypomnieć, że nauczyciel dyplomowany zarabia 5300 złotych po podwyżce.

Nauczycielka z Warszawy: – Tymczasem ja jako nauczyciel z szesnastoletnim stażem i sześcioma specjalizacjami zarabiam jedynie dwa tysiące, w porywach 2100 na rękę. Więc chcemy wreszcie prawdy.

[Protestujący nauczyciele też nie należą do Prawa i Sprawiedliwości].



2018-04-22 niedziela

Tvn24bis – Babilon – Piotr Marciniak i panie:

Justyna Sobolewska, krytyczka literacka tygodnika „Polityka”

Grażyna Piotrowska-Oliwa, prezes zarządu Virgin Mobile Polska [Virgin Mobile jest operatorem telefonii komórkowej, którego marka wykorzystywana jest przez ośmiu licencjonowanych usługodawców], była prezes PGNiG SA

Grażyna Staniszevska, była posłanka, senator czy senatorka, była eurodeputowana, a wcześniej jedna z liderek Solidarności, także podziemnej, internowana, potem aresztowana w stanie wojennym, uczestniczka obrad „okrągłego stołu” (posłanka do Parlamentu Europejskiego VI kadencji, przewodniczyła Sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży w latach 1997-2001)

Profesor Monika Płatek, Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego

Eliza Olczyk, dziennikarka tygodnika „Wprost”, publicystka „Rzeczpospolitej”, autorka wywiadów

Marciniak: – Wszystkie panie witam i zaczniemy od po prostu chyba najbardziej poruszającego, protestu w Sejmie opiekunów czy głównie opiekunek, prawda? Osób niepełnosprawnych, które domagają się między innymi 500 złotych miesięcznie dodatku rehabilitacyjnego dla niepełnosprawnych – dla swoich dzieci, które już skończyły 18 lat – no i co dalej? Potrzebują opieki, bo nie są zdolni do samodzielnego życia. Prezydentowi opiekunki przypomniały jego obietnice wyborcze, pokazały mu fragment przemówienia z kampanii. Premier zapowiedział, że wprowadzi nowy podatek solidarnościowy od najbogatszych, z którego ma być finansowany fundusz wsparcia niepełnosprawnych i zapowiedział też

zagwarantowanie w konstytucji tego, że Polska ma być krajem solidarnym i sprawiedliwym. I zanim komentarze, najpierw posłuchajmy tego, co się działo:

Duda, prezydent do protestujących: – Wie pani, ja ustawy na kolanie, że tak powiem, w godzinę nie napiszę.

Morawiecki, premier: – Chcemy na tych najlepiej zarabiających nałożyć dodatkową daninę...

Marciniak: – Pomijając to, co się mówi o empatii prezydenta czy rzekomym braku empatii u premiera, pomówmy o tym, co robić w tej sytuacji. Słyszymy propozycję: – podatek, słyszymy propozycję – konstytucji... Może prawnika najpierw zapytam. Prawniczka:

Płatek: – Ja bym chciała przypomnieć panu prezydentowi, że w Konstytucji jest artykuł 67 punkt 2, który mówi bardzo wyraźnie: „Obywatel pozostający bez pracy nie z własnej woli i niemający innych środków ma prawo do zabezpieczenia społecznego”. Nie trzeba, panie prezydencie, [zmieniać] Konstytucji, trzeba ją wreszcie zacząć stosować. To pierwsze. Po drugie – próba postawienia przeciwko sobie: z jednej strony – społeczeństwa, z drugiej strony – ludzi, którzy zgodnie z Konstytucją mają prawo do zabezpieczenia – i zgodnie z tym, co rzeczywiście pan Kaczyński powiedział: to jest miarą człowieczeństwa, empatii, sprawności rządu. Są cały czas pozostawieni sami sobie. Bo nie chodzi tylko o pieniądze, chodzi również o to, żeby osoby z niepełnosprawnościami mogły maksymalnie uczestniczyć w życiu społecznym. Chodzi również o to, aby ich opiekunki, opiekunowie mieli wartościowy czas, mieli czas dla siebie, mogli odpocząć i żeby ci ludzie byli włączeni w życie codzienne. Tymczasem wózek kosztuje kilkadziesiąt tysięcy, kilkanaście tysięcy, no, dostaje się raz na trzy lata parę tysięcy wsparcia. 154 złote w sytuacji, kiedy potrzeby są naprawdę dużo większe, jakie dajemy na te osoby, to nie jest to, o co chodzi w tej Konstytucji.

Staniszewska: – No, to jest oczywiste, że po prostu dziecko niepełnosprawne to jest dla rodziców zajęcie na całą dobę.

Marciniak: – Jeśli to jest oczywiste, to dlaczego po tylu latach nie jest załatwione? Wtedy w 2014 roku jak był protest, też w Sejmie, Donald Tusk też wtedy spotkał się z protestującymi. Załatwiono częściowo i to w kilku etapach sprawę dla osób opiekujących się niepełnosprawnymi dziećmi. A jeszcze pozostał ten problem z tymi, którzy już dorośli.

Staniszewska: – Zabezpieczono [zapisano w budżecie] pewne pieniądze, które potem po zmianie rządu zostały, gdzieś się po prostu rozpląnęły. Natomiast dla opiekunów muszą rzeczywiście być jakieś pieniądze. No, po prostu muszą być, bo inaczej oni sobie nie poradzą. Tym bardziej jeżeli namawiamy kobiety do rodzenia niepełnosprawnych dzieci, od samego początku wiadomo już, co będzie w przyszłości, to tym bardziej trzeba całą politykę tak ustawić, żeby niepełnosprawne dzieci można było przez całe życie przeprowadzić.

Marciniak: – Minister Rostowski mówił wczoraj w „Faktach po Faktach” rzeczywiście: Zabezpieczyliśmy 600 milionów w budżecie na 2016 rok, ale przyszedł PiS i go [budżet] zmienił, bo twierdził, że trzeba najpierw uszczelnić system. No i sprawa się rozmyła. Pani Elizo, co pani o tej sytuacji...

Olczyk: – To nie jest pierwsza tego typu sytuacja, bo, prawda, opiekunowie dorosłych niepełnosprawnych też protestowali w poprzedniej kadencji i o tym wtedy było tak, że PiS bardzo się pochylał... on robił codzienne konferencje prasowe i mówił, jak bezduszną jest koalicja PO PSL. Mnie najbardziej uderzyło to, że wtedy za czasów rządu Donalda Tuska próbowano tych ludzi z Sejmu wyprowadzić, mówiąc, że oni powinni pójść do centrum dialogu. I dzisiaj było dokładnie to samo. Po prostu protestujący są niewygodni w Sejmie, bo tam jest dużo dziennikarzy, kamer i tak dalej, trzeba ich wypchnąć do centrum dialogu i tam można siedzieć i gadać do woli długo. Więc ja tutaj nie widzę szczególnej różnicy między zachowaniem tamtej koalicji a obecnej koalicji i uważam, że tak naprawdę to nie jest duża grupa. W związku z tym interesy tych ludzi nie są interesami, które... ich głosy nie zawarzą na wyborach...

Marciniak: – Ta grupa to nie jest wielka grupa, więc to nie jest tak wielki wydatek, żeby załatwić...

Olczyk: – Tak, ale to jest tak: jeżeli pojawią się opiekunowie dorosłych niepełnosprawnych, no to potem pojawią się też opiekunowie nie dzieci, ale na przykład rodziców niepełnosprawnych, którzy tak samo mają często tragiczną sytuację, bo ci rodzice są

na przykład obłożnie chorzy, leżą, nie wstają i tak samo trzeba się nimi opiekować. I potem pojawi się jakaś kolejna grupa i jakaś kolejna grupa... Więc ja oczywiście rozumiem tutaj postawę każdego kolejnego rządu, żeby nie ruszać tego, żeby nie otwierać tego worka z roszczeniami.

[Muszę się tu wtrącić. Mam 85 lat. Wczoraj byłem u mojego starszego brata w szpitalu na sosnowieckim Zagórzu i tam napatrzyłem się na tych niewstających z łóżek starców. Nas wszystkich nie odda się do szpitali. Będziemy dogorywali w domach. Współczuję naszym rodzinom. Gdybyśmy zdołali dochodzić swoich dni gdzieś w samotności, ale będzie tak, jak los z nami postąpi. Opiekunowie żywych trupów też zasługują na wsparcie państwa, szanowna pani Elizo Olczyk. Wielokrotnie zdarzało mi się, że chciałem rzucić kolejnej butnej pani: pani też będzie stara – szybciej, niż się pani wydaje].

Piotrowska-Oliwa: – Popatrzmy od strony finansowej: tyle słyszymy ze strony pana premiera Morawieckiego o doskonałej sytuacji budżetu, że przychody się zwiększyły, wszystko jest tak naprawdę bardzo pięknie. Więc zastanawiam się, gdzie jest ten brak logiki między doskonałą sytuacją budżetu a pieniędzmi, które można by znaleźć dla niepełnosprawnych. Zważywszy, że to mała grupa, myślę, że te pieniądze już zostały gdzieś wkalkulowane, tylko to, co zauważyła pani redaktor, że to nie jest grupa, tak jak na przykład górnicy, przyjedzie palić opony w Warszawie, są w stanie zatamować ruch w całym centrum, więc oni [niepełnosprawni] nie będą tego robić, bo po pierwsze nie mają na to czasu, po drugie nie mogą zostawić swoich niepełnosprawnych. Ale kwestia budżetu: W budżecie nie ma, to mówi się o najbogatszych. Teraz myślę, że pani profesor doskonale by znalazła zapis w Konstytucji, który mówi o tym, że nie można pewnych grup dyskryminować.

Płatek: – trzydziesty siódmy artykuł.

Piotrowska-Oliwa: – Dziękuję bardzo. Jestem biznesmenem i nie prawnikiem, ale pytanie o najbogatszych. Kto jest najbogatszy? Czy najbogatszy to jest ten, kto ma dwie, trzy średnie krajowe, czy powyżej pięćdziesięciu, sześćdziesięciu tysięcy miesięcznie? Tego nie wiem. Czy to jest ta grupa te trzy procent podatników, która płaci najwyższe... jest na tej najwyższej granicy pisowskiej, czy nie. Ja nie wiem. Czyli zachodzi po prostu pewien pomysł, który jak widać, nie jest przemyślany. Powiedzenie, że najbogatsi za coś zapłacą, jest fajne... Ale jest najważniejsza rzecz: to jest ci ludzie, którzy najwięcej zarabiają, jeżeli są ludźmi przyzwoitymi, ludźmi, którzy potrafią się dzielić tym, co mają, to ci ludzie i tak pomagają. Ich nie trzeba do niczego zmuszać, bo tak – bardzo dużo pieniędzy, nie tylko jeden procent podatku tego pitowego [roczne rozliczenie z fiskusem] idzie na pomoc, tylko ci ludzie i tak pomagają. Ale powiedzenie, że najbogatsi zapłacą...

Marciniak: – Czy poprzestawać na miłosierdziu, czy budować jakiś system?

Piotrowska-Oliwa: – To jest czysty populizm. Było szereg różnych deklaracji: komu damy, dlaczego, w jakich ilościach – wszyscy ekonomiści starają się teraz podsumować to. I nagle się okazuje, że o wszystkich pamiętamy, rozdajemy wszystkim, nagrody, o czym się teraz bardzo dużo mówi... może te dwa miliony, które dostał rząd, to jest mało, ale popatrzmy, jakie setki milionów poszły w dół, w administrację, w agendach rządowych. Dzisiaj znów czytałam, w jednym z urzędów, Stalowa Wola, gdzie po pięćdziesiąt tysięcy urzędnicy dostali nagród w systemie, który jak widać, jest. Został autoryzowany na najwyższych szczeblach i te pieniądze idą. Moje pytanie: czy gdyby zsumować te wszystkie pieniądze, które gdzieś zostały rozdystrybuowane jako nagrody, bez sprecyzowania, za co te nagrody...

Ja będąc populistą, powiedziałabym: tym zabrać, dać niepełnosprawnym. Zabrzmiałoby to równie przekonująco, a przynajmniej tak mi się wydaje.

Sobolewska: – Jedna z matek powiedziała, że ten podatek, to jest dzielenie społeczeństwa. Znowu. Oni wcale tego nie chcą. A rzeczywiście ta sytuacja jest w tym momencie, kiedy mówimy o tych nagrodach i o tych pieniądzach, które się cały czas tu lały. Musimy pamiętać o tym, że stosunek do niepełnosprawnych, to jest miara dojrzałości społeczeństwa. My jej w ogóle nie zdajemy. I to się mierzy i w stosunku do dzieci niepełnosprawnych, które też są niedoinwestowane w naszym społeczeństwie i do tych dorosłych niepełnosprawnych, i ich opiekunów.

Płatek: – Jedno jest pewne, wśród najbogatszych nie będzie pan premier.

[Przede wszystkim budżet państwa powinien tak być opracowywany żeby nie było w państwie nikogo, komu każe się żyć za pieniądze niższe od minimum socjalnego określonego przez znawców tematu].

Marciniak: – Do Warszawy przyjechali nauczyciele. W tej chwili kończy się ich protest przed ministerstwem edukacji, domagają się podwyżek płac i dymisji pani minister.

Staniszewska: – W sytuacji tych horrendalnych wypłat nagród to jest oczywiste, że po kolei wszystkie grupy będą się zgłaszały po pieniądze, bo jeżeli aż tyle jest pieniędzy, no to czemu nasza grupa ma być dyskryminowana. No, poza tym w szkołach w tej chwili po tej ostatniej zmianie jest niewiarygodny bałagan i naprawdę nie widać sensu wprowadzenia tych zmian. Nie widać po co i dlaczego został przywrócony stary system. Zlikwidowano gimnazja, które przynosiły bardzo dobre efekty, bo wszystkie opinie, jakie mieliśmy o wzroście poziomu edukacji polskiej, mówiły, że to się stało właśnie po wprowadzeniu gimnazjów, gdzie ten okres wyrównywania poziomu wiedzy po różnych szkołach podstawowych troszeczkę się wydłużył.

Marciniak: – Mówiono: siedlisko przemocy. Taki wiek.

Piotrowska-Oliwa: – Siedlisko przemocy zostało przeniesione z powrotem do szkoły podstawowej. Ja pamiętam, sama byłam w tamtych czasach maluchem traktowanym przez nastolatków. Wtedy nie było narkotyków, nie było przemocy w szkole. Nie było tego stopnia agresji. Ja się odnoszę do czasów ponad czterdzieści lat temu. Ale tak było. Natomiast w tej chwili ta sama zabawa została przeniesiona do podstawówki.

Staniszewska: – Zobaczmy, co się będzie działo, bo dokładnie to była przyczyna wprowadzenia gimnazjów, że poziom agresji w szkołach podstawowych w momencie, kiedy rozpowszechnił się Internet, kiedy wszystko po prostu jest w zasięgu ręki, świat się bardzo skurczył i ten poziom agresji wzrósł i chodziło o to, jakby wydzielić trudny wiek i w tym trudnym wieku inaczej zorganizować szkołę. To się nie od początku udawało, dlatego że nauczyciele nie byli do tego przygotowani. Oni, jak studiowali, to nawet pomysłu na gimnazja nie było. Więc musieli w biegu tego się uczyć. Jak już się nauczyli, jak już to zaczęło dobrze działać... Ja już jako przedstawiciel organizacji pozarządowych próbowałam współpracować i wolontariuszy do różnych przedsięwzięć mobilizować ze szkół i muszę powiedzieć, że najlepsi wolontariusze byli z gimnazjów. Najlepsi. Oni mieli taką potrzebę, żeby gdzieś się sprawdzić, żeby gdzieś się pokazać, że coś potrafią zrobić. Szkoła podstawowa była za mała, szkoła średnia – to już wszyscy chcą zarabiać, natomiast gimnazjum było znakomite i ja bardzo żałuję.

Sobolewska: – Gimnazjum, to było jednocześnie narzędzie awansu. Z tych małych miejscowości dzieci przenosiły się do dużych [miejscowości]. To był sposób po prostu na awans, oprócz wydzielenia tego niebezpiecznego wieku. To, co się stało teraz, to jest oczywiście początek bałaganu, pamiętajmy o tym. Teraz mamy siódmą klasę, w której te dzieci muszą robić dwa lata w jednym roku, natomiast za chwilę jeden rocznik będzie się składał z dwóch roczników, który ruszy do liceum. I to będzie tragedia. Nie jest tak, że my teraz widzimy skalę tej reformy.

Olczyk: – Ja osobiście byłam przeciwniczką gimnazjów. W momencie, kiedy mój syn przechodził przez gimnazjum, byłam przekonana, że to wymysł szatana i najgorsze miejsce do edukacji i w związku z tym zdecydowanie popierałam likwidację gimnazjów. Mało tego, ponieważ panie słusznie mówiły, że przy wprowadzaniu gimnazjum był bałagan, no, teraz przy wprowadzaniu też jest bałagan, ale moim zdaniem to się unormuje. Aczkolwiek ja się najbardziej boję, że się programy nie zmienią, bo nie zostały dostosowane do nowej struktury, to jest najbardziej istotne. Bo tam były konkretne zarzuty dotyczące poziomu nauczania i tego, że przez trzy szczeble nauczania uczyły się tego samego od początku i do pewnych obszarów wiedzy w ogóle nie dochodziły. Dlatego być może poziom testów był fantastyczny, ale wszyscy na uczelniach mówili, że poziom edukacyjny kolejnych roczników spadł i spada, i spada. Więc tam z tym coś trzeba było zrobić. Uważam, że teraz jakaś podstawa programowa zostanie dostosowana do tej nowej struktury, no to jest szansa, żeby coś z tym zrobić.

Płatek: – Mnie się wydaje, że to, co się dzieje, jest bardzo logiczne, spójne i zgodne z programem, jaki został przedstawiony. Ja pamiętam wystąpienie członków Pisu, którzy mówili: szkoła nie wychowuje ludzi, na których nam zależy. Nam zależy na posłusznych, milczących, spełniających wymogi takie, jakie im się stawia. Mają służyć swoich kierowników. Jeden Bóg, jeden wódz, jedna partia, żadnego konstruktywnego...

Olczyk: – Wydaje mi się, że PiS nic takiego nigdy nie mówił.

Płatek: – Powiedział: szkoły mają wychowywać posłusznych pracowników. W związku z tym to, co się dzieje, nie jest przypadkiem. Gdzieindziej puszcza się dzieci do przedszkoli po to właśnie, żeby wyrównywać poziomy i uczyć myślenia. I uczyć kreatywnego myślenia. I uczyć, i uczyć. My będziemy mieli nowe programy w szkole. Łatwo dano 300 złotych, żeby kupili podręczniki, które PiS napisze na nowo. Historii, której myśmy nie znali tak przedstawianej. Tego nie bierzemy pod uwagę, że tak naprawdę...

Marciniak: – PiS mówił o poszanowaniu autorytetów i patriotyzmie, to były te dwa elementy.

Płatek: – Posłuszeństwo.

Marciniak: – Ale wobec autorytetów. Koniec przemocy w szkole – to miała być...

Płatek: – Nie. Nie było mowy o końcu przemocy w szkole.

Sobolewska: – Widzimy. Zmiany programowe już są. I one są dosyć przerażające, jeśli chodzi o naukę historii. Jeżeli porównamy zarobki nauczycieli w Polsce i gdziekolwiek w świecie, w krajach zachodnich, to naprawdę są skandaliczne. A to jest naprawdę grupa, na której ciąży wielka odpowiedzialność.

Olczyk: – Ale obłożenie lekcjami też jest inne niż u nauczycieli zachodnich – prawda?

Sobolewska: – No, ale musimy myśleć o tym, że oni co roku są w zupełnie innej sytuacji, z ogromnymi naciskami. Tutaj niektórzy mówili: patrzcie, jaka mała grupa przyjechała do Warszawy. Szkoła jest systemem nacisku wobec nauczycieli.

Płatek: – W naszym państwie nie jest niższe niż na Zachodzie. Na Zachodzie bierze się pod uwagę również czas, który ja spędzam na przygotowanie się do zajęć. Jeżeli to policzymy, to nasze państwa są wysokie [obłożenie lekcjami].

Piotrowska-Oliwa: – Ale znowu jest jedna rzecz, o której chyba zapominamy. Popatrzmy, co się dzieje w tej chwili, jakie decyzje podejmują rodzice, bo o tym prasa pisze. Wybór szkół niepublicznych. Uciekają od bałaganu w szkołach publicznych. Jeżeli by popatrzeć, rozejrzeć się po Warszawie czy po dużych różnych miastach, ci, którzy mogą sobie pozwolić na szkoły brytyjskie, francuskie, jakiegokolwiek inne, gdzie w szkole brytyjskiej od czwartego roku życia chodzą dzieci już do szkoły. Sama poszłam do szkoły, jak miałam sześć lat i jakoś nie czuję się poszkodowana do tej pory... że straciłam dzieciństwo, ale tak było. Natomiast znowu do czego dążę, że ci, którzy będą mogli sobie pozwolić, mają pieniądze, będą w te dzieci inwestować i będą z tej edukacji publicznej niestety uciekać.

Marciniak: – To jeszcze jedna demonstracja. W tym tygodniu ulicami Gdańska przeszedł marsz ONR [Obóz Narodowo-Radykalny] i po tym jak ONR uzyskał od związku Solidarności [zgode] na spotkanie w historycznej sali BHP w Stoczni Gdańskiej tej słynnej sali z porozumień sierpniowych, porozumień gdańskich. Dzisiaj w Gdańsku są demonstracje tych, którzy widzą w ONRze groźbę nacjonalizmu i faszystów. Pani Grażyno, jak pani słyszy, że Solidarność wynajęła salę bhp ONRowi ze względów komercyjnych, to co pani o tym myśli?

Staniszewska: – To się nóż w kieszeni otwiera. Ja uważam, że najwyższy czas, żebyśmy rozpoczęli akcję odebrania związkowi zawodowemu, który ma siedzibę główną w Gdańsku, nazwę „Solidarność”. Ta nazwa „Solidarność” jest własnością wszystkich Polaków, całego polskiego społeczeństwa, jest własnością Europy i własnością świata. Bo tak naprawdę ta idea zmieniła świat. Zmieniła układ sił w Europie i zmieniła układ sił na świecie. I ten znaczek powinien być naszą chlubą i powinien należeć do wszystkich, a nie do jednego związku zawodowego. Ja uważam, że powinniśmy taką akcję zacząć. To jest symbol Polaków, Polski, dobre imię Polaków... Pamiętam, jeszcze jak byłam w Parlamencie Europejskim, jakie to robiło wrażenie, a symbol potem został zawłaszczony przez wąską grupę, która wykorzystuje i sprzedaje komercyjnie ideom, które są przeciwne idei solidarności.

Marciniak: – Czyli pani za dzisiejszą Solidarność wstydzi się?

Staniszewska: – Wstydzę się. Jest mi bardzo przykro.

Płatek: – Pani ma genialny pomysł. Na dodatek zrobiliśmy to wszystko pokojowo. Ale genialność tego pomysłu polega na tym, że nie mówimy o Oenerze, a mówimy o źródle. Źródłem tak naprawdę są ludzie, którzy w sposób bezprawny używają symbolu i nazwy. Będziemy się nad tym zastanawiać. Natomiast jeśli chodzi o sam ONR, on jest bardzo sprytny. Twierdzą, że będą robić sprawę ludziom, którzy będą twierdzić, że to jest neonazistowski,

antysemicki, rasistowski... Trzeba pokazać, że jeżeli ktoś obchodzi siedemdziesiątą czwartą rocznicę powstania Oeneru, które powstało w 1934 roku, w trzy miesiące później zostało zdelegalizowane, właśnie za antysemityzm, rasizm, ksenofobię. I następnie w dwa tysiące trzecim roku, kiedy próbowało na nowo stworzyć to stowarzyszenie, statut został przez sąd zakwestionowany właśnie ze względu na te same cechy. Jeżeli się oni przyznają do ciągłości i obchodzą początek, to tak naprawdę mówią innymi słowami, że są za tymi hasłami, za tymi ideami, które stały na początku ONR. Natomiast pozostaje problem młodych ludzi, którzy są w tym Oenerze, młodych ludzi, którzy dostali tam dyscyplinę, poczucie wartości, poczucie celu, chęć bycia we wspólnocie, rodzaj patriotyzmu i tego [o tym] się nie da tak łatwo powiedzieć: to wszystko jest nielegalne. To trzeba mieć program, który pokaże coś innego, równie atrakcyjnego.

Olczyk: – Myślę, że jeśli chodzi w tej chwili o podstawy prawne, to nie ma podstaw do zdelegalizowania Oeneru, bo jednak przepisy są, chyba takie dosyć jednoznaczne. Natomiast jeśli chodzi o znaczek Solidarności, to co pani Staniszevska rzuciła, żeby odebrać... Ja myślę, że gdyby do tego doszło, to ten znaczek Solidarności, w ogóle ta idea Solidarności po prostu by umarła śmiercią naturalną i wszyscy by o niej zapomnieli. Pamiętam, jak Lech Wałęsa odebrał znaczek Solidarności Gazecie Wyborczej, nie wyszło to na dobre ani Lechowi Wałęsie, ani Solidarności i myślę, że jeżeli będzie się szło w tym kierunku, no to po prostu naprawdę nikomu to nie wyjdzie na dobre.



2018-04-23 poniedziałek

TVP-INFO – Nie da się ukryć – Rafał Wolski: – Przesłuchanie w sądzie Donalda Tuska. Przewodniczący Rady Europejskiej zeznawał jako świadek w procesie [z oskarżenia prywatnego] byłego szefa kancelarii premiera, Tomasza Arabskiego. Chodzi o organizację wizyty prezydenta Lecha Kaczyńskiego i polskiej delegacji w Katyniu 10 kwietnia 2010 roku. Donald Tusk zeznał, że nie zajmował się przygotowaniem wizyty. Na wiele pytań odpowiadał: Nie przypominam sobie. Nie pamiętam. A publicyści wytknęli mu nawet kłamstwo.

Tvp24bis – Czarno na białym – Sędzia: Chwila dla państwa dziennikarzy. Już? Proszę pana, został pan w dniu dzisiejszym wezwany do sądu w charakterze świadka i w takim charakterze będzie pan przesłuchany. Uprzedzam, że obowiązkiem świadka jest zeznawanie prawdy, a zeznanie nieprawdy, bądź zatajenie prawdy kodeks w artykuale 233 przewiduje odpowiedzialność karną. Czy rozumie pan treść tego pouczenia?

Donald Tusk: – Tak, rozumiem.

Sędzia: – Czy strony żądają złożenia przyrzeczenia od świadka?

Prokurator: – Tak.

Sędzia: – Wszystkich obecnych na sali proszę o powstanie. I proszę świadka, żeby pan powtarzał za mną:

Donald Tusk: – Świadomy znaczenia moich słów

I odpowiedzialności przed prawem

Przyrzekam uroczyście

Zeznawać całą prawdę

Nie ukrywając niczego

Z tego co mi jest wiadome.

Sędzia: – Dziękuję.

Prokurator: – Wnoszę, aby Wysoki Sąd pouczył świadka o treści artykułu 183 paragraf pierwszy Kodeksu Postępowania Karnego. Mając na uwadze to, iż Prokuratura Krajowa prowadzi postępowanie dotyczące ewentualnej zdrady dyplomatycznej, okoliczności udzielane tutaj przez świadka mogą mieć tutaj znaczenie dla niego. Mając na uwadze gwarancje procesowe świadka składam takowy wniosek. Uprzejmie dziękuję.

Sędzia: – Zapiszmy, że sąd postanowił nie uwzględnić wniosku prokuratora na obecnym etapie postępowania, albowiem nie ujawniły się dotychczas żadne okoliczności, mogące wskazywać na grożącą świadkowi odpowiedzialność karną, związaną z czynami, będącymi

przedmiotem niniejszego postępowania. A jeśli takowe się ujawnią, sąd będzie stosownie do tego dokonywał pouczeń.

Proszę świadka, czy może nam pan powiedzieć, co wie, co pamięta na dzień dzisiejszy odnośnie kwestii organizacji wizyt polskich delegacji w Smoleńsku i Katyniu w kwietniu 2010 roku?

Donald Tusk: – W kwestii organizacji wizyt – nie leży w kompetencji premiera zajmowanie się stroną logistyczną tego rodzaju przedsięwzięć i inicjatyw. W związku z tym jestem w stanie dość precyzyjnie opisać polityczny kontekst mojej wizyty siódmego kwietnia, w dużo mniejszym stopniu, co zrozumiałe, wizyty prezydenta Lecha Kaczyńskiego, ponieważ politycznie nie odpowiadałem za projekt tej drugiej wizyty. Organizacją moich wizyt zagranicznych zajmowali się urzędnicy, liczne grono zarówno w mojej kancelarii, jak i w ministerstwie spraw zagranicznych, a także, jeśli była taka potrzeba, także innych resortów, zarówno jeśli chodzi o przygotowanie merytoryczne takiej wizyty czy czysto organizacyjne. Ale jak już wspominałem, nie jest rolą premiera zajmować się w żadnym wypadku detalami organizacyjnymi. Do premiera należy podjęcie decyzji: czy, dlaczego decyduje się na wizytę, jaki jest jej cel polityczny, co chce osiągnąć dla państwa, natomiast jeśli chodzi o kwestie organizacyjno-logistyczne, to nie leży w zakresie zainteresowania premiera i nie chodzi tylko o mnie, sądzę, że to dotyczy wszystkich bez wyjątku szefów rządów.

W sensie politycznym moja wizyta siódmego kwietnia organizowana przez moich urzędników była efektem w sposób bezpośredni zaproszenia skierowanego do mnie przez ówczesnego premiera Federacji Rosyjskiej, premiera Putina, a pośrednio była efektem polityki, jaką mój rząd przyjął w relacjach z Federacją Rosyjską znacznie wcześniej, zanim do tej wizyty doszło. Mówię o tym, ponieważ to określa kontekst polityczny wizyty siódmego kwietnia.

Sytuacja Polski, ta globalna i w kontekście europejskim, wymagała pewnej normalizacji relacji między Rzeczpospolitą a Federacją Rosyjską na polskich warunkach, szczególnie w kontekście, nazwijmy to tak, polityki historycznej i relacji polsko-rosyjskich w kontekście naszych wspólnych doświadczeń historycznych. Służyły temu różne inicjatywy i wydarzenia. Między innymi temu służyła wizyta szefów państw i rządów pierwszego września w Gdańsku, w Sopocie i na Westerplatte, a także wspólne spotkanie z władzami rosyjskimi w Katyniu siódmego kwietnia. Chodziło o to, aby interpretacje kluczowych dla naszej historii zdarzeń, takich jak druga wojna światowa, rozpoczęcie drugiej wojny światowej, a w kontekście siódmego kwietnia oczywiście zbrodni katyńskiej, żeby ta narracja, do której polska strona przywiązywała zawsze istotną wagę, żeby stawała się coraz bardziej wspólną narracją.

Kiedy mimo wielu wątpliwości, które pojawiały się po polskiej stronie, czy strona rosyjska zdecyduje się na tego typu przedsięwzięcie, tego typu gest, na początku lutego okazało się, że polskie sugestie zostały zaakceptowane i że możliwe będzie wspólne spotkanie w Katyniu i kluczowy dla nas moment, czyli ponowne złożenie hołdu polskim ofiarom przez rosyjskiego przywódcę. To z grubsza jest ten kontekst polityczny, dotyczący motywacji i celów politycznych wizyty siódmego kwietnia.

Sędzia: – Pan mecenas Letmirski, bardzo proszę.

Letmirski: – Czy mógłby pan powiedzieć sądowi z pamięci możliwie ścisłą datę, kiedy powstał zamysł wyjazdu delegacji polskiej na uroczystość katyńską?

Donald Tusk: – Wysoki Sądzie. Wydaje mi się, że problem powinniśmy trochę inaczej zdefiniować, ponieważ tradycją także moich poprzedników i poprzedników prezydenta Lecha Kaczyńskiego było organizowanie, a czasami uczestniczenie w obchodach rocznicy katyńskiej. A więc nie sposób wskazać, jak sądzę, momentu narodziny, narodzin tej inicjatywy, ponieważ odpowiednie urzędy i odpowiedni urzędnicy tak czy inaczej z oczywistych względów przygotowywali co roku obchody rocznicy Katyńskiej. Nie tylko w Katyniu...

Sędzia: – Przepraszam. To doprecyzujmy pytanie: Kiedy pan powziął decyzję, że będzie uczestniczył w tych obchodach w Katyniu?

Donald Tusk: – Ostateczną decyzję po rozmowach z naszymi współpracownikami podjęliśmy po otrzymaniu zaproszenia ze strony rosyjskiej, ponieważ ta wizyta zaproszenie powodowało, że moja wizyta ma charakter międzypaństwowy czy rządowy roboczy i że dzięki tak skonstruowanej wizyty możemy osiągnąć cele, o których wcześniej myśleliśmy. Więc taka decyzja ostateczna, no, trzeba ją lokować w okolicach początku lutego.

Co do konkretnej daty mojej wizyty, ona miała już związek z rozmowami ze stroną rosyjską w związku z zaproszeniem przez ówczesnego premiera, Putina, i została ustalona po jakichś dość intensywnych, krótkich rozmowach na siódmego kwietnia.

Mecenas: – Pan mówi o dacie siódmego, ale jest to data uzgodniona ze stroną rosyjską, a mnie chodzi o to, żeby pan był łaskaw odnieść się do tego, kiedy w Polsce postanowiono tę rocznicę uczcić i kiedy powstał zamysł wyjazdu polskiej delegacji nie w jakiej konfiguracji osobowej, ale kiedy postanowiliście tą okragłą rocznicę uczcić?

Donald Tusk: – Wydaje mi się, że tak jak potrafiłem, odpowiedziałem na to pytanie.

Sędzia: – Przepraszam. Zamysł...

Donald Tusk: – Może powtórzę. Zamysł wyjazdu polskiej delegacji do Katynia to był proces, który obejmował aktywność wielu urzędników, ale gdzie kluczową postacią był ówczesny minister Przewoźnik, szef rady ochrony pomników i dziesiątego kwietnia, bo taką ostateczną datę przyjął i zaproponował, chyba, jak sądzę, minister Przewoźnik, jako datę tych uroczystości, a nie wizyt międzypaństwowych. I na uczestnictwo w tych uroczystościach zdecydował się prezydent Lech Kaczyński. I od tego momentu było jasne, że to on będzie stał jakby na czele tej delegacji w czasie tych uroczystości dziesiątego kwietnia. Ale nie wskażę, ponieważ nie jest to możliwe, dnia czy godziny, czy nawet tygodnia, kiedy narodziła się intencja organizowania lub wyjazdu polskiej delegacji do Katynia. Bo to było przedsięwzięcie skomplikowane, wcześniej planowane i dość oczywiste z punktu widzenia różnych urzędów.

Adwokat: – Wśród możliwości, które się pojawiały, była i taka opcja, że jechali panowie prezydent RP i premier RP – razem, wspólnie.

Donald Tusk: – Nie miałem takiego sygnału od prezydenta Lecha Kaczyńskiego i powiem otwarcie, też nie spodziewałem się, aby tego typu inicjatywa ze strony prezydenta miała miejsce, też w racji doświadczeń, jeśli chodzi o tę momentami dość trudną kohabitację [Kohabitacja (łac. „co-, con-”, znaczy „z, wspólnie”; „habitare” – „mieszkać, przebywać”) – wspólne zamieszkanie, współmieszkanie, nieformalne „życie razem”], jak Wysoki Sąd z całą pewnością odnotował i pamiętał, niezależnie od bardzo dobrych okoliczności i relacji moich z prezydentem. Ale w moich planach i z tego co pamiętam, w planach prezydenta Kaczyńskiego nie było wspólnej wizyty.

Adwokat: – Dla mnie właśnie ten termin się jawi i nie jest kompatybilny [mogący współgrać z innym czynnikiem, elementem, nie powodując zakłóceń; wzajemnie się uzupełniający; zgodny z czymś] z tym, co był pan powiedzieć odnośnie tego – nigdy nie było takiego planu wspólnego?

Donald Tusk: – Myślę, że termin: „rozdzielenie wizyt” był terminem publicystycznym czy politycznym, raczej służącym zdyskredytowaniu akurat konkretnie mnie i mojego urzędu i bezskutecznie przez te lata pełnił taką funkcję, raczej propagandową, niż wyjaśniającą cokolwiek z tego, co zdarzyło się wówczas na początku 2010 roku. Ponieważ nie planowałem i prezydent Kaczyński także nie planował wspólnej wizyty prezydenta i premiera w Katyniu, więc też nie było jakby okoliczności, które by pozwalały używać w ogóle tego terminu jak rozdzielenie potencjalnie wspólnej wizyty. Co więcej, to akurat mam dobrze w pamięci, ponieważ przez moment powstała, też publicznie komentowana taka konfuzja [uczucie zakłopotania lub zawstydzenia], czy moja wizyta siódmego oznacza, że prezydent Lech Kaczyński nie będzie mógł pojechać. Tak, że pytania pojawiły się w przestrzeni publicznej, w mediach. I kiedy się okazało bardzo szybko, że nie jest w żadnym wypadku intencją w jakikolwiek sposób blokowanie ewentualnej wizyty prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Katyniu, to ze strony prezydenta, pośrednio, jak pamiętam, taki sygnał od ministra Kramera w czasie jednego ze spotkań przygotowawczych, była pełna satysfakcja z takiego rozwiązania. I ze strony prezydenta, i jego ludzi nie usłyszeliśmy nigdy, do momentu, kiedy po katastrofie nie pojawiła się ta teza w sposób oczywisty propagandowa i ze złą wolą sformułowana. Ale należy pamiętać i to jest do sprawdzenia we wszystkich mediach i w całej dokumentacji nie pojawił się ani akcent, ja nie mam świadomości, że pojawił się jakikolwiek sygnał ze strony prezydenta lub jego ludzi, że są niezadowoleni z jakiegokolwiek aspektu, jeśli chodzi o tak, a nie inaczej wyglądający projekt mojej wizyty, a dziesiątego wizyty pana prezydenta.

Ponieważ mówimy o długich tygodniach, dzielących ustalenie, kto, kiedy jedzie, od feralnego dnia katastrofy, więc można się było domyśleć, że gdyby to było w jakikolwiek

sposób niezgodne z intencjami prezydenta Kaczyńskiego i jego ludzi, to znalazłoby to jakikolwiek ślad albo w dokumentacji, albo we wspomnieniach ludzi, albo w mediach. Była to jasna sprawa, często komentowana publicznie.

Mecenas: – Według pana wiedzy nigdy nie było takiego planu, takiego pomysłu, żebyście panowie wybrali się razem?

Donald Tusk: – Nie planowałem wspólnej wizyty i według mojej wiedzy prezydent Lech Kaczyński także nie planował takiej wizyty. Z całą pewnością, dopóki nie było jasne, jak będą wyglądały scenariusze, pojawiały się w materiałach przygotowawczych ministra Przewoźnika różne warianty. Nie mam do tego uprawnień, aby sprawdzić, jak to wyglądało, ale to wszystko jest na pewno w notatkach i dokumentacji.

Prokurator: – Na pewno świadkowi gdzieś w przestrzeni publicznej pojawiła się ta rozmowa, która też dotarła, taki przekaz, że w ogóle lot do Smoleńska nie powinien się odbyć. Że lotnisko było nieprzygotowane, warunki były tam takie, że to było [niezrozumiałe] że nie powinien tam lądować, a szczególnie z taką delegacją, jak czy to premier, czy prezydent... Czy świadek coś na ten temat wie? Ja nie mówię o logistyce, bo świadek się zastrzegł, że takie przyziemne, to nie dla świadka, ale jeśli chodzi o własne bezpieczeństwo, o własne przekonanie o tym, że jak jadę gdzieś, to [niezrozumiałe] Czy świadek coś na ten temat wie, że to było nie takie, jak powinno być lotnisko dla państw, osób odpowiedzialnych, osób [niezrozumiałe]?

Donald Tusk: – Nie. Nie miałem wiedzy, żeby to się wiązało z jakimkolwiek ryzykiem. Miałem w pamięci fakty lądowania samolotów z polskimi delegacjami na tym lotnisku wcześniej, włącznie z prezydentami Rzeczypospolitej i to, co w pamięci mi zostało, to ta świadomość, że lotnisko, które jest nieczynne, na tego typu okoliczności jest przygotowywane i że nie wiąże się to z żadnymi zagrożeniami. To jest tyle, co mogę powiedzieć. Szczerze powiedziawszy, Wysoki Sądzie, dziś szczególnie mocno jestem przekonany, że brak zainteresowania premiera czy prezydenta szczegółami logistyki, jest znacznie bezpieczniejsze, jeśli chodzi o wykonanie lotu, niż nadmiar zainteresowania.

Dziesiątego kwietnia prezydent Lech Kaczyński leciał na czele polskiej delegacji na polskie obchody, uroczystości katyńskie. Siódmego kwietnia ja jako prezes polskiego rządu leciałem z taką wizytą rządową czy roboczą, nie znam precyzyjnie nomenklatury, aby na Katyniu wspólnie z premierem Putinem uczcić ofiary katyńskie, a następnie odbyć rozmowy międzyrządowe.

Prokurator: – Czy świadek ma orientację w różnicach przygotowań technicznych do tych wizyt? Na przykład, czy podczas pańskiej wizyty i jednocześnie na tym lotnisku premiera Rosji, używana była inna aparatura, która przyjmowała samolot, niż ta, która była użyta w trakcie lądowania prezydenta Kaczyńskiego?

Donald Tusk: – Wysoki Sądzie, jeśli chciałbym być precyzyjny i dokładny, w żadnym wypadku nie zrzucam tego, że nie potrafię na to pytanie odpowiedzieć, z tego, że na odstęp czasu czy czegoś nie pamiętam. Jak nie będę pamiętał, to będę mówił o tym bardzo dokładnie, ale w tym konkretnie pytaniu jakby zawarta jest sugestia, że to w ogóle powinno być zadaniem premiera ocena czy wnikanie...

Sędzia: – Nie, nie. Chodzi o stan pańskiej wiedzy, nie sugeruję, że pan powinien się tym zajmować.

Donald Tusk: – Rozumiem. Niezależnie od tego, czy mówimy o samolocie, czy samochodzie w kolumnie, nie sądzę, żeby jakikolwiek premier na świecie sprawdzał techniczne okoliczności podróży. I czy to jest samochód, czy samolot nie ma to żadnego znaczenia. Widać w ostatnich miesiącach, że obie formy lokomocji bywają bardzo ryzykowne.

Adwokat: – Czy prezydent, aby mógł polecieć samolotem, mógł wydać polecenie: lecimy – i już? Czy musiał to bądź jego urzędnicy załatwiać to poprzez kancelarię prezesa rady ministrów?

Donald Tusk: – Otwieranie drobiazgowych procedur, nie umiałbym na to pytanie odpowiedzieć i nie ze względu na kwestie czasu, tylko też się tymi sprawami nie zajmowałem. Nie było też powodu, żeby premier wnikał w te proceduralne kwestie, ale nie mam żadnych wątpliwości, Wysoki Sądzie, i prosiłbym o zrozumienie. Że to, w jaki sposób mechanizmy działały, na pewno jest szczegółowo opisane w dokumentacji. I uregulowane proceduralnie. Mogę powiedzieć, że ten komentarz, nie jestem pewien, Wysoki Sądzie, czy usatysfakcjonuje

zadającego to pytanie, ale z całą pewnością politycznie rzecz biorąc, prezydent, na pewno dotyczy to prezydenta Lecha Kaczyńskiego, forsował bardzo samodzielną, moim zdaniem na granicy uprawnień konstytucyjnych, aktywność zagraniczną i podejmował decyzje polityczne, podkreślam, mogę tu mówić tylko o kontekście politycznym, często samodzielnie i bez jakichś szczególnych konsultacji z rządem. Jak podkreślam, w mojej ocenie było to niezgodne z, jakby i z duchem, i literą Konstytucji, chociaż oczywiście w naszym systemie politycznym nie jest tak łatwo rozdzielić kompetencje rządu i prezydenta, ale odnosiłem czasami wrażenie, że ta samodzielność może przekraczać granice konstytucyjnego ładu.

To rząd Polski odpowiadał za politykę zagraniczną. To rząd Polski był uprawniony przez Konstytucję do nakreślania zadań w zakresie polityki zagranicznej prezydentowi, nigdy odwrotnie. W związku z tym jestem przekonany, że moi urzędnicy, w tym przede wszystkim MSZ dopełniali tu wszystkich... wypełniali swoje obowiązki i starali się wpływać tak, jak na to wskazywała Konstytucja, wpływać także na działania z pożytkiem dla Rzeczypospolitej, na działania w tym zakresie prezydenta. Nie zawsze ich sugestie, jak wiadomo, były respektowane. Ale chciałbym, Wysoki Sądzie, aby przynajmniej wtedy, kiedy mamy do czynienia z salą sądową, a nie z publicystyką, czy z walką polityczną, chciałbym jeszcze raz bardzo wyraźnie podkreślić, że wszyscy, którzy jesteśmy ofiarami fałszywej narracji, która powstała, zresztą wiele tygodni po katastrofie, z której miałyby wynikać, że to rząd w ramach polityki zagranicznej podlegał i powinien wykonywać polecenia prezydenta, bo to jest po prostu nieprawda.

Prokurator: – Czy państwo zamierzaliście brać pod uwagę fakt, przynajmniej w 2010 roku, że do Katynia chce się udać również pan prezydent? Czy to było uwzględniane w planowaniu wizyty?

Donald Tusk: – Według mojej wiedzy, wtedy, kiedy pojawiło się zaproszenie ze strony rosyjskiej, to nie było decyzji ostatecznej daty, czy jednoznacznej decyzji prezydenta. Ja to wiem, nie z własnego doświadczenia, bo prezydent mi tego nie powiedział, ale z opisu tej sytuacji później w mediach. Minęło osiem lat i mnie też czasami nie jest łatwo ocenić, co pamiętam z roku dwa jedenastego, a co pamiętam z roku dwa piętnastego, ale wielokrotnie w przestrzeni publicznej pojawiały się informacje, że prezydent na przełomie 2009 i 2010, czy to był koniec grudnia czy styczeń, tego nie powiem, że ludzie prezydenta dawali do zrozumienia, że prezydent był prawdopodobnie zainteresowany wizytą. I to, jak sądzę, także ministra Przewoźnika skłaniało do tego, żeby szukać różnych wariantów, no bo nie było pewne ani z mojej strony czy pojawi się w Katyniu, nie było wtedy zdecydowane, ani ze strony prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Te ostateczne decyzje, to według mojej pamięci, zarówno jeśli chodzi o mnie, jak i prezydenta Kaczyńskiego, to był luty, a nie styczeń. Ale musielibyśmy to jeszcze porównać z dokumentami.

Prokurator: – Czy wiadomo panu, aby był przygotowany pod kierunkiem ministra Przewoźnika, zamiar wspólnej wizyty prezydenta i premiera?

Donald Tusk: – Nie mogę wykluczyć, że minister Przewoźnik, który z niezwykłą, w najlepszym tego znaczeniu tego słowa, gorliwością i takim zaangażowaniem czuł się odpowiedzialny za przebieg tych wizyt, niezależnie od tego, kto by miał jechać, czy prezydent, czy ja, czy żaden z nas, bo w te uroczystości pod... organizowane przez niego i tak miały być na odwrót, jak wspominałem, w kilku miejscach, więc ja nie mogę wykluczyć, że minister Przewoźnik, dopóki nie było pełnej, jednoznacznej deklaracji ze strony obu kancelarii, mógł przygotować takie warianty. Ale mnie na ten temat nic nie wiadomo.

Prokurator: – Czy dochodziły do pana informacje o problemach związanych z przygotowaniem wizyt pana i pana prezydenta w Smoleńsku, chodzi o takie techniczne już bardziej sprawy?

Donald Tusk: – Nie przypominam sobie. Też nie chcę, Wysoki Sądzie, wprowadzić kogoś w błąd. Też znam czy z mediów, czy z prasy, dużo później relacje, czy informacje o tym, jak wyglądały przygotowania, ale według mojej pamięci, w czasie, kiedy ja byłem zaangażowany w przygotowanie tej wizyty, jeśli chodzi o moje zadania, moją rolę, jak w każdym razie nie koncentrowałem swojej uwagi na tych technicznych okolicznościach, jak już wspominałem, więc dzisiaj nie jestem w stanie powiedzieć, czy ktoś mnie o tym informował, czy nie, ja tym się nie zajmowałem, więc w związku z tym nie przywiązywałem do tych kwestii roli, jaką powinien

przywiązywać ten, który za to odpowiada. Ja byłem tutaj też przedmiotem tych działań, a nie podmiotem.

Prokurator: – A proszę powiedzieć, czy Tomasz Arabski bądź inni urzędnicy z pana kancelarii bądź też od innych podmiotów uzyskiwał pan informacje dotyczące lotniska Smoleńskie Wierń [?]

Donald Tusk: – Mogę tylko powtórzyć, Wysoki Sądzie, że miałem w pamięci i nie wiem, czy to była relacja tych urzędników, czy wystarczająco potoczna wiedza, czy to lotnisko, nawet jeśli nieczynne, to było przez lata otwierane na tego typu okoliczności. No, też trochę przez oczywiste fakty, no, skoro mam tam lądować, to wiem, że będzie tam lądował prezydent, że będzie lądował tego samego dnia, kiedy ja lądowałem, premier Rosji, no więc zdawało się z oczywistych względów, że to lotnisko nadaje się do lądowania.

Ale chcę też bardzo wyraźnie podkreślić, niezależnie od tego, jaka kultura polityczna panuje dzisiaj w Polsce na ten temat, nie jest i nie powinno być zadaniem premiera czy prezydenta wpływanie na jakiegokolwiek decyzje dotyczące miejsca lądowania, momentu lądowania, kierunku lotu, charakteru maszyny, doboru pilotów et cetera. Znaczący to, według... Nie mówię tutaj tylko o tej tragedii, ale znam fakty, kiedy tego typu zachowania na pokładzie samolotu czy przed lotem mogą doprowadzić do tragedii z oczywistych względów. Brak kompetencji polityków w prawach lotniczych czy logistycznych. Więc z mojego punktu widzenia było to oczywiste, że nie powinienem się tym interesować, nie powinienem w jakiś sposób wpływać. Mi [Mnie] byłoby zupełnie obojętne, gdyby wskazano inne lotnisko, musiałyby wcześniej znaleźć się na terenie tego państwa i dojechać w jakiś sposób.

Prokurator: – Czy posiadał pan informacje, aby Rosjanie odradzali lądowanie właśnie na tym lotnisku?

Donald Tusk: – Do mnie takie informacje nie docierały. Nie mam w pamięci niczego takiego, żeby ktoś mi to odradzał. Nie koncentrowałem się na tym.

Prokurator: – Może bardziej doprecyzuję: Może były jakieś, jakiegokolwiek sugestie ze strony rosyjskiej, aby nie wybierać tego lotniska na miejsce lądowania?

Donald Tusk: – Nie przypominam sobie takich faktów, ale nawet gdyby były, to ja i tak polegałbym na decyzjach polskiej strony. I też mogę się tutaj posłużyć nie pamięcią, ale też zdrowym rozsądkiem, żeby to przecież tak naprawdę nie mogła być kwestia doradzania czy sugerowania. Albo można lądować i wtedy jest decyzja, że można, albo że nie można i wtedy jest decyzja, że nie można. To nie podlega negocjacji, przynajmniej z mojego punktu widzenia, czy nie powinno podlegać takim negocjacji w sensie politycznym. Jeśli przyszła decyzja, że lotnisko nadaje się do lądowania i nasza strona, pułk uznał, że to jest decyzja adekwatna do ich wiedzy, no to nie było powodu, żeby politycy się tym zajmowali. Ja w każdym razie osobiście się w to nie angażowałem.

Prokurator: – Proszę powiedzieć, czy po dniu dziesiątego kwietnia 2010 roku w pana kancelarii były przeprowadzone jakieś audyty, kontrole w zakresie prawidłowości podejmowanych decyzji przez pana urzędników, dotyczących pana wizyty bądź wizyty pana prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Smoleńsku 2010 roku?

Donald Tusk: – Wysoki Sądzie, wiem, że sprawą natychmiast zajęła się polska prokuratura...

Sędzia: – Pan prokurator pytał o jakieś wewnętrzne kontrole.

Donald Tusk: – Nie mam wiedzy, ale byłbym zaskoczony, gdyby się okazało, że była, ale pamiętam, byłem wtedy skoncentrowany na innych sprawach, ale nie wykluczam, że były też takie rutynowe urzędowe działania, być może także Najwyższej Izby Kontroli, nie mam tego w pamięci, byłem bezpośrednio po katastrofie skoncentrowany z oczywistych względów na skutkach tej katastrofy i nie czułem się powołany do badania przyczyn.

Adwokatka: – Chciałam zapytać, czy tak zwyczajnie pan może rozmawiał z panem ministrem Arabskim o organizacji lotów siódmego i dziesiątego kwietnia, już następcą po katastrofie, bo pan wspominał, że wcześniej się pan tym nie interesował. Ale już w związku z tym wydarzeniem, które miało miejsce, czyli katastrofą, czy tak po prostu miała miejsce jakaś rozmowa między panami na ten temat?

Donald Tusk: – Mieliśmy wówczas bardzo dużo zadań, które były nakierowane na zarządzanie tym koszmarnym kryzysem i skutkami tej katastrofalnej tragedii. Ja pomijam

uczucia osobiste, bo większość z nas tam straciła przyjaciół lub bliskich, a równocześnie spoczywała na nas, na tej grupie ludzi także odpowiedzialność za stan bezpieczeństwa państwa, bo ta katastrofa, jak państwo wiecie, miała rzeczywiście niezwykle tragiczne i masywne skutki, jeśli chodzi także o bezpieczeństwo państwa polskiego, ze względu na śmierć tak licznej grupy ludzi odpowiadających także za bezpieczeństwo [państwa]. Proszę mi wierzyć, że te dni i tygodnie po katastrofie, to była koncentracja na tych zadaniach, które wynikały z faktu samej katastrofy, nie mieliśmy czasu na dywagacje czy rozważania, co by było, gdyby było albo jak to wyglądało. Tym bardziej i tego się trzymałem, niezależnie od tego, jak to dzisiaj niektórym wydaje się mało prawdopodobne, aby natychmiast ruszyły prace komisji, która ma badać przyczyny wypadku i żeby na pracę tej komisji wpływu nie mieli politycy, a także osoby, które ewentualnie mogły być przedmiotem badania tej komisji lub prokuratury. I z oczywistych względów, Wysoki Sądzie, wydawało mi się rzeczą najbardziej stosowną, żeby w zakresie swoich kompetencji działały instytucje ustawowo niezależne od administracji rządowej, tak jak prokuratura lub faktycznie niezależne, chociaż umiejscowione w strukturze rządu, jak komisja, która badała przyczyny katastrofy.

Adwokatka: – Czy pan jako przełożony pana Arabskiego, odbył jakąś rozmowę na ten temat?

Donald Tusk: – Jeśli chodzi o nasze reakcje czy emocje związane z medialną, jak to przed chwilą usłyszeliśmy, Wysoki Sądzie, interpretacją lub wydaniem decyzji albo niemal wyroku, kto odpowiada za to, za tę katastrofę, to muszę powiedzieć, że ja mam w pamięci przede wszystkim to, że trzy czy cztery dni po katastrofie niektóre media uznały za stosowne sugerować, a następnie twierdzić z przekonaniem, że miejsce miał zamach, za którym to zamachem stoję ja z premierem Putinem. Więc proszę mi wierzyć...

Adwokatka: – Ja pytam tylko o ten fragment: relacji pana a podwładnym.

Donald Tusk: – Więc po tym wnoszę, Wysoki Sądzie, że jeśli w przestrzeni publicznej pojawiają się sugestie o tym, że ktoś może zrobić coś przez niedopatrzanie albo te artykuły, a także politycy, którzy twierdzą, że premier polskiego rządu, w tym przypadku ja, był autorem zamachu na prezydenta Rzeczypospolitej, to emocjonalnie bardziej zdecydowanie przejmowałem się tymi drugimi, tą drugą niezwykle agresywną i narastającą kampanią, więc dlatego w pamięci, jeśli pozostały mi jakieś rozmowy, to takie poczucie, raz że takiej głębokiej, niespotykanej, bezprecedensowej niesprawiedliwości w ocenach oponentów politycznych, tylko dla tego że ktoś jest z innego obozu politycznego pozwalał sobie na tego typu inwektywy od pierwszych dni po katastrofie, więc jeśli rozmawialiśmy o tym, mówię o tym, co pozostało w pamięci, to o tym doświadczeniu i o tym jak niebezpieczne, tak naprawdę dla państwa polskiego, dla Rzeczypospolitej jest ta narastająca od pierwszych dni kampania kłamstw smoleńskich związanych właśnie z tą interpretacją. Więc proszę mi wierzyć, że jeśli mam w pamięci jakieś rozmowy z Tomaszem Arabskim, to związane one były raczej z tymi najcięższymi tak drastycznie nieuzasadnionymi oskarżeniami, od których dotrwałem do dzisiaj w niesławie, które przez wiele lat demolowały nie tylko nasze emocje, ale też życie publiczne w Polsce. Więc, Wysoki Sądzie, to jest odpowiedź bardzo serio. Znaczy nie, w tamtych dniach trudno nam było, oprócz codziennej pracy związanej z katastrofą i jej skutkami, trudno nam było na inne czy takie emocje.

Sędzia: – Pan mecenas Tambura.

Mecenas: – Tak, zamierzam tutaj przedstawić rodzinom, bo tutaj się od dłuższego czasu zgłaszają i ...

Sędzia: – W pierwszej kolejności pełnomocnicy, jeśli nie ma pytań pan mecenas... to bardzo proszę. Oczywiście oddamy również głos osobiście oskarżycielom.

Mecenas: – Chciałbym wyjść i tam uspokoić.

Sędzia: – Panie mecenasie, czy ma pan jakieś pytanie do świadka? Bardzo proszę, niech pan zada.

Mecenas: – Ale widzę, że przedstawiciele rodzin są bardzo zdenerwowani i chciałbym udzielić im w tym momencie, bo później się znówu...

Sędzia: – Ja kieruję rozprawą i udzielam głosu. Czy pan mecenas na tym etapie ma pytania?

Mecenas: – Tak, mam.

Sędzia: – No to bardzo proszę.

Mecenas: – Dziękuję bardzo. Komu powierzył świadek nadzór i kontrolę nad remontem i usuwanie usterek na czas przeglądu i remontu TU154N numer boczny 101 w Samarze?

(Mecenas z przeciwnej strony coś zgłasza, ale tam mikrofon nie działa).

Sędzia: – Co do kwestii sugestii, nie będę się nawet wypowiadał, ale to nie ma związku z zarzutem w postępowaniu, panie mecenasie.

(Znów jakaś wypowiedź z przeciwnej strony zupełnie nieczytelna).

Sędzia: – Z punktu widzenia kwestii związanej z organizacją przygotowania tej konkretnej wizyty i roku, to jest zupełnie nieistotne.

Mecenas: – Mam jeszcze pytanie.

Sędzia: – Bardzo proszę.

Mecenas: – Czy świadek miał wątpliwości co do prawidłowego funkcjonowania poszczególnych elementów samolotu po cyklu awarii i czy to ich skutkiem była decyzja skierowania samolotu do Samary? Czy świadek otrzymywał raporty co do zabezpieczenia charakteru i także dokonywanych uzupełnień adaptacyjnych i usuwających ewentualne zagrożenie bezpieczeństwa lotu rządowego samolotu poza granicami Polski? Czy świadek widział taką potrzebę? Czy w trakcie remontu samolotu otrzymał świadek, a jeżeli tak, to od kogo, poufne informacje o zakresie działań naprawy? Czy ze strony rosyjskiego przedsiębiorstwa w Samarze? Czy w dniu śmierci, rzekomo samobójczej, wysokiego urzędnika kancelarii premiera, odbierającego niepokojące sygnały o przebiegu remontu w Samarze, pan premier osobiście skierował Grzegorza Michniewicza do oskarżonego Tomasza Arabskiego?

Sędzia: – Jeśli chodzi o ostatnią kwestię, to nie wiem, o czyją śmierć panu mecenasowi chodzi?

Mecenas: – Dyrektora w kancelarii premiera Grzegorza Michniewicza z grudnia 2009 roku.

Sędzia: – Nie. Panie mecenasie, również uchylam to pytanie. Ono nie ma związku z zarzutami będącymi przedmiotem postępowania. To państwo oskarżycie potem.

Oskarżycielka: – Moje pytanie jest następujące: Słyszeliśmy tutaj wiele na temat przygotowania do wizyty, nawet słyszeliśmy o rozmowie, która się odbyła między premierami Polski i Rosji. Czy istnieje jakiś dokument, mam na myśli jakieś formalne zaproszenie, że to Władimir Władimirowicz Putin zaprasza Donalda Donaldowicza Tuska na odbycie i tutaj plan tej wizyty. Czy istnieje taki dokument i on posiada jakąś datę? To jest pytanie do świadka.

Donald Tusk: – Z całą pewnością musi być notatka z tej rozmowy. Rozmowy między przywódcami, jeśli mają charakter formalny i są notowane, protokółowane, mają też rangę dokumentu.

Sędzia: – Czyli oficjalne pisemne zaproszenie nie odbycia tej wizyty...

Donald Tusk: – Nie wiem Wysoki Sądzie, nie wykluczam, że mogło takie pismo przyjść, ale oczywiście decyzje zapadały już w trakcie konkretnych kolejnych rozmów dotyczących daty, natomiast zaproszenie telefoniczne z takiej oficjalnej rozmowy telefonicznej wydaje mi się w zupełności wystarczające. Z punktu widzenia praktyki, ja nie mówię z punktu zainteresowania obecnych na sali, ale z punktu widzenia praktyki, żeby podjąć decyzję, tego typu rozmowa i ustalenie wystarczy.

Tvn24bis – Czarno na białym – Świadek Tusk przed sądem, pod przysięgą, w procesie dotyczącym organizacji tragicznego lotu do Smoleńska osiem lat temu. Czterdzieści minut blisko trzygodzinnej tej jawnej części przesłuchania – to pokazaliśmy dziś w „Czarno na białym”.



2018-04-24 wtorek

Tvn24bis – Fakty po Faktach – Katarzyna Kolenda-Zaleswka i Grzegorz Schetyna, przewodniczący Platformy Obywatelskiej

KKZ: – Panie przewodniczący, jak pan ocenia to, co się dzieje w związku z protestem w Sejmie? Jest jakieś porozumienie z jednymi organizacjami, z radą konsultacyjną, panie protestujące w Sejmie nie uznają tego porozumienia. Co się dzieje?

Schetyna: – A wcześniej taka nadaktywna obecność najpierw prezydenta, potem premiera, minister Rafalskiej dwukrotnie, rzecznika rządu dzisiaj. Oni sobie kompletnie nie radzą z tym, bo są zakładnikami tego kryzysu z 2014 roku, kiedy wtedy jako posłowie opozycji, a obecni politycy PiS, wręcz nakłaniali, dopingowali protestujących. To była bardzo trudna sprawa. Wszyscy pamiętamy rozmowę, obecność premiera Tuska, ale pamiętam taką ogromną presję, która wtedy była i te trudne decyzje, posiedzenie rządu, błyskawiczne tak naprawdę, w ciągu trzech dni zwołanie sesji Sejmu i przeprowadzenie tego przez Sejm i Senat.

[Wypowiedź Schetyny to stały element gry – jak by powiedzieli piłkarze].

KKZ: – Donald Tusk zeznawał jako świadek przed sądem okręgowym w sprawie Tomasza Arabskiego. Jak pan patrzy na te zeznania?

Schetyna: – Oskarżenie prywatne ministra Arabskiego, wydaje się, że ta sprawa powinna mieć normalny finał, a z tego przesłuchania Tuska zrobiono takie polityczne wydarzenie. Widziałem fragmenty jego wypowiedzi. Bardzo trafnie i celnie, prawdziwie oddawał tą atmosferę tamtych dni i tych przygotowań. W ogóle przywołało moją pamięć o tej równoległości organizacji, zdarzeń, polityki aktywności zagranicznej prezydenta Kaczyńskiego. To było takie...

KKZ: – Będzie kandydatem na prezydenta Donald Tusk?

[To by było na tyle, bo zmiana tematu].



2018-04-25 środa

TRWAM – Polski punkt widzenia – Krzysztof [?] i Tomasz Ziółkowski, Kukiz'15, poseł

Redaktor: – Panie pośle, minionej nocy Senat Kongresu Amerykańskiego zakończył prace nad ustawą, w skrócie mówi się o tej ustawie „o zwrocie mienia żydowskiego”, bo najczęściej w tym kontekście pada właśnie ta sprawa. I mienia żydowskiego, jakie miałyby być zwracane albo w naturze, albo w pieniądzech. No, właśnie. Mamy różne opinie na temat tej ustawy, są opinie, że to jest bardzo niebezpieczna ustawa, bo stawia nas pod pręgierzem politycznym Ameryki, a druga, że nie ma się czym przejmować, bo ustawa nie mówi wprost o Polsce, o zwrocie mienia, nie ma też oczekiwań wobec Polski, żeby tę ustawę reprzywatyzacji uchwalać. Czy pan też się do tego skłania?

Ziółkowski: – Raczej do tej pierwszej. Lepiej dmuchać na zimne. Oczywiście te głosy mówiące o tym *expresis verbis* nazwa państwa nie jest użyta, ale mowa jest o czterdziestu państwach europejskich, na których terytorium miał miejsce Holokaust dokonany przez rzeszę dojezdzką, natomiast sprawa jest z punktu widzenia Polski wyjątkowo niekorzystna. Jesteśmy jedynym państwem bloku wschodniego, które nie przeprowadziło procesu reprzywatyzacji. Ten czas, kiedy można było to przeprowadzić w miarę bezboleśnie, bo zawsze wywoływałyby to jakieś kontrowersje społeczne, to było na przełomie lat dziewięćdziesiątych i dwutysięcznych, do momentu wstąpienia Polski do Unii Europejskiej, kiedy ceny nieruchomości, w tych największych miastach w Polsce, bo tam ewentualnie te roszczenia żydowskie miałyby największe zastosowanie, ale też w tych małych miastach prowincjonalnych skala byłaby znacznie mniejsza. Byłaby łatwiejsza do przełknięcia dla państwa polskiego, aniżeli w chwili obecnej.

Problem, powiedziałbym, jest wielopoziomowy i wielowątkowy, bo jeśli popatrzymy na historię takiej zwykłej nieruchomości, kamienicę w Warszawie, której właścicielem był obywatel państwa polskiego narodowości żydowskiej, i teraz w zależności od tego, czy ma spadkobiercę, czy tych spadkobierców nie ma, to już nam się robi rozjazd. W myśl prawa polskiego, w ogóle prawa cywilizacji Zachodu, tego które czerpie z prawa rzymskiego, to mamy trzy kręgi dziedziczenia: w tym pierwszym i drugim kręgu mamy najbliższych krewnych, natomiast ten trzeci krąg, to jest skarb państwa, ewentualnie majątek gminy, jako ten krąg, który w ostateczności przejmuje...

Redaktor: – Prawa martwej ręki, bez spadkobierców...

Ziółkowski: – Dokładnie. I tutaj w przypadku ofiar Holokaustu, to jest najczęstszy wariant. Pamiętajmy, że wszystkie osoby, które zginęły w Holokaucie albo zmarły po wojnie i nie objęły tego majątku, ponieważ się zawieruszyły w czasie drugiej wojny światowej, znalazły się

poza granicami Peerelu, nie wróciły do Polski po osiemdziesiątym dziewiątym roku, a mają spadkobierców, to ci spadkobiercy w myśl dzisiejszego prawa polskiego mają prawo domagać się zwrotu swoich nieruchomości i nikt im tego w żaden sposób nie broni, ani ogranicza.

Problem polega na tej drugiej ścieżce, to znaczy instytucje, różnego rodzaju stowarzyszenia, fundacje żydowskie działające w Stanach Zjednoczonych, a w mniejszym stopniu w Izraelu, one się domagają takiego, powiedziałbym, zrekompensowania in gremio [w całości] za cały szacowany, nie wiadomo, na jakiej podstawie, majątek żydowski pozostawiony w granicach dzisiejszego państwa polskiego. Te rachuby są tak rozstrzelone: od 60 miliardów dolarów do blisko 350 miliardów dolarów. My tak naprawdę nie wiemy na jakiej podstawie, jakiego prawa ci państwo domagają się zwrotu. W ogóle osoby, które stanowią ten korpus ludzki w ramach tych instytucji, mają jakikolwiek związek z Polską...

Redaktor: – Teraz dotyczy tego mienia bez spadkowego, tak jak pan mówi, został majątek, który nie ma spadkobierców, bo po prostu wszyscy zginęli [nie ginęli tak po prostu, to nie było takie proste, jak się wydaje redaktorowi] ...

Ziółkowski: – Ja absolutnie sprzeciwiam się instytucji nadludzi. Bo prawo dotyczy Polaków, wszystkich obywateli państwa polskiego, natomiast tutaj próbuje się stworzyć jakąś grupę nadludzi, którzy będą chcieli domagać się w ramach plebiscytu majątku, który utracili ich współplemieńcy. To jest absolutnie nie do przyjęcia. To znaczy, to są rozwiązania z czasów cywilizacji barbarzyńskich. My jako państwo polskie od tysiąca lat jesteśmy w kręgu cywilizacji Zachodu.

Redaktor: – Są tłumaczenia, że oni nie uznawali tego europejskiego prawa dziedziczenia...

Ziółkowski: – To prawda, że przez stulecia środowiska żydowskie mieszkające w Polsce, żyło pośród Polaków i innych narodów wielkiej Rzeczypospolitej, natomiast nie asymilowało się, nie chciało przyjmować pracy, miało swoje prawo, swoje sądy, swoje podatki, żyło w takiej enklawie, przy czym pamiętajmy, że te osoby, które posiadały ten majątek w chwili wybuchu drugiej wojny światowej, no, one ten majątek nabyły na podstawie nie prawa wewnętrznego, wyznaniowego, które oczywiście obowiązywało, ale to już zupełnie inna historia, bo w pierwszej Rzeczypospolitej swoiste statuty wyłącznie dla Żydów obowiązywały, natomiast w drugiej Rzeczypospolitej nie było prawa idącego za osobą, tylko było prawo powszechne dla wszystkich obywateli państwa. Oni nabyli na podstawie prawa polskiego i musieli prawo polskie respektować.

Jest jeszcze inny ważny element, o którym my w ogóle nie mówimy, w zasadzie dwa elementy bardzo istotne: Większość tych nieruchomości w Warszawie, nabytych bez względu na narodowość, czy to byli Polacy, Dojczycy, Ukraińcy, Żydzi, Rosjanie – 80% nieruchomości w Warszawie miało w księdze wieczystej wpisaną hipotekę [wpisane zadłużenie]. Ten majątek był kupiony często na kredyt na pożyczkę na zabezpieczenie. I absolutnie nikt nie domaga się w tej chwili weryfikowania tego. Część z tych wierzycieli to były instytucje państwowe, to były fundusze, to były specjalnie tworzone przez państwo banki państwowe, które w skutek zawieruchy wojennej albo utraciły dokumentacje dotyczące tej kwestii. Natomiast jeśli przetrwała księga wieczysta, w której jest wpisana osoba z imienia i nazwiska jako właściciel, to w tej samej księdze wieczystej są również wpisane w tej części dotyczącej hipoteki – informacje o tym, kto jest wierzycielem tej nieruchomości. A przypominam, 80% nieruchomości w Warszawie miało hipotekę wpisaną.

Kolejny element: Jak wszyscy doskonale wiemy, Warszawa w styczniu czterdziestego piątego roku to była perzyna, zburzona. I wysiłkiem społeczeństwa polskiego Warszawa była odbudowana. Część rozbierano nieruchomości w ziemiach piastowskich; kościoły, instytucje użytku publicznego, zniszczone budynki i przewożono cegły i inny budulec do budowy stolicy i Polacy tę Warszawę odbudowywali.

[Gruz zniszczonych budynków w nikłym stopniu nadawał się do wykorzystania przy odbudowie. To był gruz, a nie cegła rozbiórkowa. Resztki murów były walone pośpiesznie przy użyciu ciężkiego sprzętu. Stojące wysoko nad terenem pojedyncze ściany zbombardowanych czy wysadzonych budynków nie nadawały się do rozbiórki, byłoby to bardzo niebezpieczne dla robotników, tylko ciężki sprzęt mógł być użyty do walenia ścian. Spychacze i koparki oczyszczały teren pod budowę. Nawet ustrojowo ważniejsze były budowy szybkościowe i rekordy w ilości ułożonej cegły przez przodowników pracy, kto by myślał o cegle rozbiórkowej

Muranów wybudowano na nasypie gruzu zwalonych resztek murów, nie usuwano gruzu. Do budowy Muranowa zastosowano nie cegłę ceramiczną, lecz bloczki z gruzobetonu, a było to w zaledwie parę lat po wojnie. Pierwsze duże osiedla lat pięćdziesiątych – Mariensztat, Stare Miasto, MDM były wybudowane z nowej cegły, pracowałem przy tym. Budowa z cegły bardzo szybko zanikła jako zbyt pracochłonna, pojawiła się prefabrykacja, która zdominowała budownictwo na kilka dziesięcioleci. Przecież to musiało być socjalistyczne uprzemysłowione wykonawstwo, a nie kapitalistyczne cegła po cegle. Budynki w Warszawie nie istniały, nie było czego zwracać dawnym właścicielom. Jakąś wartość przedstawiał sam teren po budynku, ale pod warunkiem, że usunęło się z niego zalegający gruz, a to na własny koszt wykonało państwo].

Ziółkowski: – No i to również należałoby ewentualnie wziąć pod uwagę przy szacowaniu ewentualnej zmiany. Gdy dochodzimy do kulminacyjnego punktu, od którego ja zacząłem – my nie mamy ustawy reprivatyzacyjnej. W dziewięćdziesiątym dziewiątym roku byliśmy najbliżej, kiedy parlament uchwalił ustawę i prezydent Aleksander Kwaśniewski wówczas pod wpływem Ryszarda Kalisza zawetował tę ustawę. To był najlepszy moment, aby tę ustawę przyjąć, aby stosunki własnościowe, które do chwili obecnej, i póki co nie widać światła w tunelu, żeby były uregulowane, bo ta spirala wątpliwości narosła, bardzo, bardzo dużo.

I jeszcze jeden ważny element, tak jak mówiłem na wstępie – ta sprawa jest wielowątkowa. Mamy sytuację lat sześćdziesiątych, kiedy jest PRL, epoka towarzysza Wiesława, wielkie państwo satelickie wobec Związku Sowieckiego, podpisuje blisko dwadzieścia umów ideminacyjnych [tak niedokładnie zrozumiałem] z rządami państw Zachodnich, przekazując z tą umową odpowiednie środki finansowe, to były miliony dolarów, najczęściej amerykańskie bądź innych walut Europy Zachodniej w zamian za to, że rządy tych państw przejmują na siebie wszelkie zobowiązania, które miało państwo polskie z tytułu nieruchomości.

Redaktor: – Jak traktować tę ustawę, to jest uzurpacja wobec Polski?

Ziółkowski: – Nie. To jest efekt bardzo skutecznego nacisku, lobbingu środowisk żydowskich w Stanach Zjednoczonych. Te instytucje są na tyle potężne, że potrafią wywrzeć wpływ na parlamentarzystach amerykańskich, aby... Ustawa, która nie ma żadnych ostrych krawędzi, jednoznacznych stwierdzeń, jest ustawą bardzo ogólną, to jest taki pierwszy krok – bardzo spokojnie, bez wskazywania konkretnych państw... Ta ustawa ma jeden cel: Ona ma co pewien czas zmuszać departament stanu, czyli instytucje podobne do naszego MSZ, który odpowiada za politykę zagraniczną, o przedstawienie relacji, jaką rolę odgrywa administracja amerykańska, poprzez swoje placówki dyplomatyczne we współpracy z tymi organizacjami żydowskimi, które działają na rzecz odzyskania nieruchomości, tych składników majątkowych pozostawionych w państwach Europy, nie tylko to dotyczy Europy Środkowo-Wschodniej, ale również dotyczy takiego państwa jak Szwajcaria, gdzie są ulokowane środki finansowe osób, które w wyniku Holokaustu zginęły i te aktywa nadal są w tych bankach zdeponowane, chodzi o to, aby te środki finansowe były przekazane dla tych instytucji, które w mojej ocenie, nie mają żadnego prawa, ani prawa moralnego, ani tym bardziej prawa stanowionego, ale być kontynuatorem.

Tak. Mają bardzo silny lobbing. Pamiętajmy, że wszystkie instytucje polonijne w Stanach Zjednoczonych, z Kongresem Polonii Amerykańskiej na czele, ale również szeregu pomniejszych instytucji czy Polaków takich jak profesor Chodakiewicz, to znacznie się wypowiedziały, nawoływały kongresmenów amerykańskich, senatorów czy członków izby reprezentantów, aby w tej sprawie zabrali głos i byli przeciwni tego typu instrumentom, bo to jest bardzo niebezpieczny ruch.

[Pragnę stwierdzić, że ten człowiek potrafi mówić, ma o czym mówić i jasno się wypowiada – taki człowiek nadaje się na posła].



2018-04-26 czwartek

Tvn24bis -Fakty – Anita Werner: – Dobry wieczór. Renta socjalna w górę. Rząd przyjmuje projekt ustawy, ale dodatek jest dla rządu nie do przyjęcia. Dla posłanki PiS protest matek w Sejmie to cyrk, dla tych matek to walka o życie. O pięćset złotych na rehabilitację będą

walczyć dla swoich dzieci do skutku i w sondażu dla Faktów i tvn24 prawie dziewięćdziesiąt procent pytanym uważa, że te pieniądze im się po prostu należą.

[Plansza:] Zróżnicowanie kwoty renty socjalnej z najniższą rentą z ZUS z tytułu całkowitej niezdolności do pracy: obecnie 745,18 zł netto – po zmianach 878,12 zł netto – zwiększenie o 132,94 zł netto. To wyrównanie do poziomu renty minimalnej ZUS.

Większość [52%] też nie chce opodatkowania najbogatszych na rzecz niepełnosprawnych. Ponad połowa [51%] uważa, że rząd nieodpowiednio zareagował na protest w Sejmie.



2018-04-27 piątek

Tvn24bis – Fakty – Anita Werner: – Dobry wieczór. Na początek: posiedzenie, protest i przewodniczący. Nowa KRS zaczyna obrady i ma już nowego szefa. Po reformie PiS do Krajowej Rady Sądownictwa to politycy wybierają sędziów, a sędziowie-widmo ich popierają. Listy poparcia są tajne. KRS jest gotowa do pracy. Nowym przewodniczącym KRS został wybrany Leszek Mazur. To sędzia okręgowy z Częstochowy. W KRS nie ma przedstawicieli Sądu Najwyższego ani sądów wojskowych.

Protest niepełnosprawnych w Sejmie trwa. Te pieniądze, o które walczą, pozwoliłyby im lepiej funkcjonować. Rząd mówi: to są ogromne koszty, państwa nie stać na spełnienie postulatu.

[Niepełnosprawni nie zdołają żyć samodzielnie za przyznane im pieniądze. Nie da się żyć nikomu za 878 złotych miesięcznie, a jednak rząd Prawa i Sprawiedliwości zostawia problem niepełnosprawnych nierozwiązany. To jest przestępstwo wobec narodu. Opozycja potrafi tylko złożyć w Sejmie wnioski o wotum nieufności wobec Szydło i Rafalskiej, choć wszyscy wiemy, że PiS wnioski odrzuci].

PiS, Platforma, SLD – tak wyglądałaby pierwsza sejmowa trójka, gdyby wybory były dziś. PiS 33% (wzrost o 5%); Platforma Obywatelska 25% (wzrost o 3%); SLD 8% (spadek o 1%); .Nowoczesna 6%; Kukiz'15 5% (spadek o 5%); PSL 5%.

TVP-INFO – Nie da się ukryć – Rafalska – Proszę też pamiętać o tym, o czym mówiłam, jeżeli chodzi o rentę socjalną. Renta socjalna wzrosła w ciągu dwóch lat o prawie 40% w dwa siedemnastym [2017], teraz o 167 złotych [brutto]. Będzie też waloryzowana i mam nadzieję, że w dwa dziewiętnastym roku ta waloryzacja, która dotyczy minimalnej emerytury, będzie waloryzacja, nie powiem, że aż tak wysoką, jak w dwa siedemnastym roku, ale pracujemy nad tym, żeby była ponad ustawową, taką wynikającą z obowiązujących w tej chwili przepisów, czyli tylko ta inflacyjna we wzroście wynagrodzenia. I nastąpiły też zrównania też tego świadczenia, więc ono będzie też rosło. Przy tym też mówimy, że jeżeli do tej pory te **budżety rodzin** z osobami niepełnosprawnymi były obciążone wydatkami, które dziesięć mogą być bez ograniczeń realizowane, bo jedna rodzina potrzebuje mniej pielucho-majtek, druga potrzebuje więcej; jedna potrzebuje wózek raz na pięć lat, inna raz na trzy... i on też **odpowiada** na te potrzeby, które cały czas środowiska osób niepełnosprawnych mówiły, że w zależności od poszczególnego **stworzenia** te potrzeby w zakresie rehabilitacji są po prostu bardzo zróżnicowane. I to jest też odpowiedź na to, że chodzi nam albo o utrzymanie **niepogarszania** się też stanu zdrowia niepełnosprawnych, albo poprawy stanu zdrowia osób niepełnosprawnych przy równoczesnym tym **komponencie** takim materialnym, jeżeli chodzi o tą rentę socjalną. Były też dwa postulaty, zobaczmy na taki tak jakby tryb negocjowania, zwykle przychodzimy z propozycjami i staramy się w **połowie drogi** gdzieś spotkać, powiedzieć: to realizujemy, z tego trochę się wycofujemy, **negocjujemy**, długo prowadziliśmy te nasze rozmowy, które zaczynały się bardzo burzliwie, potem nabrały takiego spokojniejszego wymiaru... Pokazywaliśmy też, jakie są nasze ograniczenia, tak? Jakie są uwarunkowania, zawsze wyłącznie, proszę państwa, materialne, ale one były też natury takiej, konstytucyjnego, mówiłam już dosyć długo o tym, jakie mogą rodzić się zagrożenia, jak możemy różnicować osoby ze względu na powstanie tej niepełnosprawności w stopniu znacznym. Wydaje nam się, że strona rządowa wykazywała tu, no, maksimum dobrej woli, byliśmy do dyspozycji państwa na każdą propozycję,

przychodziliśmy... Skoro wczoraj był ten zarzut, że nie przyszliśmy bez tego konkretnie, to dzisiaj przynieśliśmy projekt. No, nie można w trakcie negocjacji dawać nowe rozwiązanie, jak sam ten projekt jest już złożony, przyjęty przez Radę Ministrów i jakby konsumował jeden z tych ważnych postulatów, tak?

[Kardynalną zasadą rządzących jest: „ochrona życia od poczęcia do naturalnej śmierci”. Ale najchętniej stosuje się ją do aborcji, rzadziej do eutanazji, a w ogóle do życia obywateli, zwłaszcza niepełnosprawnych. Niepełnosprawnym państwo musi zapewnić godziwe życie. To nie podlega negocjacji].



2018-04-28 sobota

Tvn24bis – Fakty – Piotr Marciniak: – Jedenasty dzień protestu.



2018-04-29 niedziela

Tvn24bis – Fakty – Piotr Marciniak: – Dwunasty dzień protestują w Sejmie rozczarowani propozycjami rządu.

TVP-INFO – Nie da się ukryć – Rządowe pomysły na pomoc niepełnosprawnym. Na stole leżą propozycje refundacji sprzętu medycznego i rehabilitacji, darmowych środków higienicznych i wizyt u lekarzy bez kolejki. Protestujący w Sejmie rodzice niepełnosprawnych odrzucają te pomysły, mówią: chcemy gotówki. Rząd działa dalej i zapowiada zmianę podejścia państwa do opieki i wsparcia dla osób potrzebujących. Więcej szczegółów w materiale Hanny Mordan.

W najbliższym czasie rząd proponuje kolejne rozwiązania dla niepełnosprawnych i ich rodzin – zapowiedziała dziś wicepremier Beata Szydło. Rząd spełnił dotychczasowe postulaty protestujących – przekonuje premier Mateusz Morawiecki. Pierwszy, to zrównanie renty socjalnej z rentą minimalną, która wynosi 1029 złotych. W ubiegłym tygodniu rząd przyjął projekt ustawy podwyższającej świadczenie. [To jest dopiero projekt ustawy, który musi przyjąć Sejm i podpisać prezydent – to jeszcze nie jest spełnienie postulatów].

Ponad połowa ankietowanych Polaków uważa, że protestujący w Sejmie powinni zgodzić się na pakiet świadczeń zaproponowany przez rządzących. Przeciwnego zdania jest 23% badanych.

Przed ponad tygodniem matki dorosłych niepełnosprawnych mówiły właśnie o potrzebie darmowych środków higienicznych i leków. Po ogłoszeniu przez rząd propozycji ich refundacji w ramach dodatku rehabilitacyjnego postulat się zmienił. Protestujący uważają, że rząd powinien pomagać niepełnosprawnym przekazując im dodatkową gotówkę, a nie finansując zakup niezbędnych materiałów i rehabilitację. [Nie rozumiem, jaki interes ma rząd w pośredniczeniu w zakupach, bo do tego sprowadza się propozycja darmowych środków sanitarnych i leczniczych. Z kolei dostęp do lekarzy bez kolejki jest żadnym udogodnieniem, bo i tak społeczeństwo wpuszcza niepełnosprawnych do lekarza od razu. Jakim sposobem rząd to wszystko wycenił na 520 złotych?]

Osoby niepełnosprawne i ich rodzice stawiają sprawę na ostrzu noża – uważa politolog Norbert Maliszewski.

Obie strony: rząd i rodzice niepełnosprawnych zgadzają się, że pomoc powinna być zwiększona. Protestujące matki odpowiadają: Chcemy rozmowy z prezydentem i prezesem Jarosławem Kaczyńskim. Protestujący zapowiadają, że nie opuszczą Sejmu, dopóki nie zostanie spełniony ich postulat o dodatkowej gotówce. Opozycja wykorzystuje protest do swoich celów.

Dzisiaj przed budynkiem parlamentu protestowali niepełnosprawni i ich opiekunowie i ci, którzy solidaryzują się z przebywającymi w gmachu rodzicami osób z niepełnosprawnością. Rządzący przypominają, że takiego podniesienia dodatków na niepełnosprawnych nie było od dwudziestu lat. Dotychczas rodziny, w których wychowuje się niepełnosprawne dziecko dysponowały średnio dwoma tysiącami dochodu. Po podniesieniu renty socjalnej i otrzymaniu dodatku rehabilitacyjnego dochód ten wzrośnie do trzech tysięcy netto. [Niepełnosprawność –

jest to mylące określenie. Ci ludzie są sprawni o tyle, że niektórych można nakarmić, niektórzy dosyć wyraźnie się wypowiadają, niektórzy sami potrafią kierować wózkiem – powinno się mówić o sprawności w niewielkim zakresie. Ponadto mówimy o dorosłych niepełnosprawnych, którzy tracą rodziców kiedyś bądź już mają zaawansowany wiek i nie mają opiekunów. Nie wolno ich postrzegać w kategoriach budżetu rodzinnego z czasów, gdy byli dziećmi].

TRWAM – Myśląc Ojczyzna – profesor Mirosław Piotrowski – Szczęść Boże. Witam serdecznie wszystkich państwa z Parlamentu Europejskiego w Brukseli. Co z imigrantami. To temat, który w kończącym się miesiącu kwietniu zajmował uwagę obywateli w Polsce i na Węgrzech. Jak wiadomo, te dwa kraje odmówiły włączenia się do unijnego programu relokacji uchodźców z Bliskiego Wschodu i Afryki, narzuconego przez kanclerz Angelę Merkel. Jasno formułowany sprzeciw rządów obu krajów doprowadził do konfliktu z decydentami Unii Europejskiej, ale znalazł zrozumienie wśród obywateli nad Wisłą i Dunajem. Z kolei przełożyło to się na zwycięstwo wyborcze. A tu nagle w kwietniu polski minister spraw zagranicznych Jacek Czaputowicz goszcząc w Paryżu, udzielił wywiadu Le Figaro, który wywołał burzę w Polsce. Minister oznajmił bowiem, że – cytuję – przyjęliśmy dwa tysiące siedemset imigrantów przysłanych przez Europę Zachodnią – koniec cytatu. Ludzie zaczęli więc dopytywać, także w trakcie moich spotkań w terenie: czy to oznacza, że mimo deklaracji zaprzeczających, rząd polski przyjmuje przysłanych stamtąd uchodźców? Były szef SLD dociekał, dlaczego te fakty nie są upublicznione. Czyżby szef MSZtu powiedział coś za dużo? Jedną z bardziej znanych posłanek Prawa i Sprawiedliwości irytowała się, pisząc – zacytuje: nieprzyjmowanie migrantów jest jednym z czołowych postulatów Prawa i Sprawiedliwości i przez ministra Czaputowicza partia może przegrać wybory – koniec cytatu. Domagała się odpowiedzi, czy rządzący okłamują wyborców? Także inni politycy zaczęli o tym mówić. Dopiero po kilku dniach polski MSZ wydał oświadczenie, tłumacząc, że wypowiedź szefa MSZtu nie dotyczyła mechanizmu przymusowej relokacji. Nie rozwiało to do końca wątpliwości. Po pierwsze, minister nie odpowiedział osobiście, a po drugie, czytano konkretnie, których migrantów ma on na myśli. Tłumaczono, że wypowiedź dotyczyła osób, dla których Polska była krajem pierwszego wjazdu do Unii Europejskiej. Słowem, przyjechali do nas, złożyli stosowne wnioski o azyl, a potem, według komunikatu MSZtu, nie czekając na ich rozpatrzenie, wyjechali. A jeśli to prawda, to skąd w wypowiedzi ministra znalazło się zdanie, że zostali oni przysłani przez Europę Zachodnią? I po co mówi o tym minister podczas oficjalnej wizyty we Francji, skoro nie dotyczyło to relokacji, którą Unia Europejska jest najbardziej zainteresowana? Czy nie lepiej byłoby, gdyby po prostu minister spraw zagranicznych osobiście rozwiął wszelkie wątpliwości i powiedział: kiedy i z jakiego kraju przybyły te osoby i dokąd wyjechały? A przede wszystkim wyjaśnił, że to nie ma nic wspólnego z unijną relokacją. Nota bene, podobna afera wybuchła na Węgrzech. Tamtejszy zastępca sekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych i handlu poinformował w jednym z wywiadów, że w ubiegłym roku Węgry potajemnie przyjęły około 1300 uchodźców. Zdaniem tego polityka, rząd Węgierski ukrywał fakt przyjęcia uchodźców przed opinią publiczną, gdyż mogłoby to zagrozić beneficjentom takiego rozwiązania. Pomimo sprostowań szefa węgierskiego MSZtu, że chodziło wyłącznie o wypełnienie zapisów konwencji genewskiej. Opozycja zaczęła się domagać powołania komisji śledczej, nazywając to kombinatorstwem stulecia i twierdząc, że tak naprawdę węgierskie władze spełniły unijne żądania za plecami ludzi. Rządząca partia Fidesz zapewniła jednak, że Węgry nie przyjęły ani jednego migranta, biorąc pod uwagę unijne kwoty przyjmowania uchodźców. Jednakże niezbyt bystry obserwator sceny politycznej może zauważyć, że w 2015 roku Unia wyznaczyła Węgom obowiązkowe przyjęcie 1294 migrantów. A cytowany wiceminister Emeszetu ujawnił, że właśnie około 1300 przyjęli. Cóż więc za dziwna zbieżność liczb? A wracając do Polski, to w swoim sejmowym expose szef polskiej dyplomacji stwierdził, że w latach 2015-2017, cytuję: przyjęliśmy 3700 osób z Unii Europejskiej – koniec cytatu. A dwa tygodnie później we wspomnianym wywiadzie mówi, że – zacytuje: przyjęliśmy 2700 migrantów przysłanych przez Europę Zachodnią. Właściwie o kogo więc chodzi? O tę samą grupę czy też może jakąś inną? Jedno jest pewne: Przydałby się klarowne wyjaśnienie, gdzie obecnie te osoby się znajdują i pod czyją są opieką? Serdecznie dziękuję państwu za uwagę i szczęść Boże.

[Dlaczego polska opozycja o tym nic nie mówi? Czyżby nie wiedziała, nie zauważyła?]



2018-04-30 poniedziałek

Tvn24bis – Fakty – Piotr Marciniak: – Trzynasty dzień trwa protest niepełnosprawnych Sejmie, ale szansa na jego zakończenie nie widać. Tym bardziej, że problemem znowu stało się miejsce rozmów. Minister Elżbieta Rafalska nie chce już rozmawiać w Sejmie, a protestujący boją się, że jak wyjdą z Sejmu, to do niego nie wrócą. Nadal walczą o dodatek w wysokości 500 złotych.

TVP-INFO – Nie da się ukryć – Rafał Wolski: – Zaczynamy od przekrętu wartości pół miliarda złotych. Same straty skarbu państwa, to ponad osiemdziesiąt milionów. To pierwszy w Polsce przypadek tak zwanej zbrodni watońskiej [a rzeźnik i malarz o których niedawno podano?] czyli zastosowania bardzo surowej kwalifikacji karnej wobec przestępców, którzy wyłudzali nienależne zwroty podatków. W sprawie zostało zatrzymanych dwóch prezesów spółek telekomunikacyjnych. O szczegółach oszustwa na ogromną skalę:

Prokurator Agnieszka Zabłocka-Konopka: – Łączna wartość należności przekracza kwotę 443 milionów złotych.

Kamil Trzaska: – 143 faktury o wartości niemal pół miliarda złotych, wszystkie fikcyjne. Za ten rekordowy przekręt mają odpowiadać prezesi dwóch spółek z Warszawy i Poznania, obaj zostali zatrzymani.

Prokurator: – W wyniku posłużenia i wystawienia nielegalnych faktur WAT, które podano także w deklaracjach przeznaczonych dla podatku od towarów i usług WAT7, doszło do narażenia skarbu państwa na uszczuplenie podatku WAT w kwocie, która przekracza 83 miliony złotych. Łączna wartość należności z tytułu wystawionych nierzetelnych faktur WAT przekracza kwotę 446 milionów złotych.

Trzaska: – Firmy świadczyły usługi telekomunikacyjne. Jedna z nich wystawiała faktury dla drugiej. W ten sposób otrzymywano zwroty podatku od usług nigdy nie wykonanych, co istotne – przestępcy wymyślili chytry plan, jak utrudnić służbom wykrycie przestępstwa: usługi, według dokumentów realizowali w Ugandzie, Senegal i na Haiti. Rozliczenia przepływały przez banki w Malezji.



2018-05-01 wtorek

Tvn24bis – Fakty – Grzegorz Kajdanowicz: – Cały czas jeszcze nie jest zjednoczona, ale w dobrych nastrojach, pierwszego maja świętuje lewica. Bo w sondażach SLD jest już zdecydowanie ponad progiem wyborczym, a Robert Biedroń może liczyć się w wyborach prezydenckich albo pomóc lewicy wrócić do Sejmu.

Jakub Sobieniowski: – Sondaż wyborów do Sejmu z 25-26 kwietnia 2018 roku: PiS 33%; PO 25%; SLD 8%; .N 6%; Kukiz'15 5%; PSL 5%; Wolność 4%; Razem 3%.

Sondaż wyborów na prezydenta: Andrzej Duda 44%; Donald Tusk 24%; Robert Biedroń 15%; Paweł Kukiz 4%; Władysław Kosiniak-Kamysz 2%.

Aleksander Kwaśniewski: – Jeżeli PiS wygra zdecydowanie na poziomie większości konstytucyjnej, to myślę, że w Pisie będzie się rodziła taka oto myśl, żeby na koniec swojej kariery politycznej prezydentem został Jarosław Kaczyński.

Sobieniowski: – Popiera postulaty protestujących, a od rządu oczekuje dobrej, kompromisowej propozycji. W 14-ym dniu protestu rzecznik praw obywatelskich odwiedził w Sejmie matki z niepełnosprawnymi dziećmi. Byli też lider PSLu, szef OPZZ, a także pikietujący kolejny raz pod Sejmem.

Oficjalnie dowiemy się jutro, ale już dziś mamy przecieki z Brukseli. W unijnym budżecie na lata 2021-2027 nie będzie dużych cięć dla Polski. Pieniądze dla polityki spójności, rolną mają być zmniejszone odpowiednio o 10 i 5%.

W 2016 roku do wspólnej kasy wpłaciliśmy 3,5 miliarda euro – wypłaciliśmy ponad 10,5 miliarda euro.

Podróże bez paszportu, nauka i praca za granicą, miliardy środków na rozwój Polski – dziś to dla nas oczywistość, a zaczęło się czternaście lat temu. Mamy dziś rocznicę wejścia Polski do Unii Europejskiej.

Tvp24bis – Fakty po Faktach – Bodnar, rzecznik praw obywatelskich – ... Teraz mamy panią, chociażby, Iwonę z Kubą. Kuba ma lat dwadzieścia, pani Iwona daje sobie radę, silna kobieta, jest w stanie mu pomóc, obsłużyć go, zadbać o niego pielęgnacyjnie. Wyobraźmy sobie, że ona ma piętnaście lat więcej, sama zachoruje, pójdzie do szpitala, kręgosłup zacznie źle funkcjonować. Nie będzie się miał kto nią zająć. I teraz co się z takim dzieckiem już dorosłym może stać? Może trafić do domu pomocy społecznej, który nie jest dostosowany do potrzeb takich osób, nie ma takiego wsparcia indywidualnego. [Stop. Panie Bodnar – Nie mówimy tylko o pani Iwonie protestującej w Sejmie. Nie musimy sobie wyobrażać, co będzie za piętnaście lat. Przecież takich wiele starszych od pani Iwony już dziś mamy mrowie, one mają znacznie starsze od Kubę dzieci niepełnosprawne. Są osoby niepełnosprawne stare, a nawet bardzo stare, osoby pozbawione opieki rodzinnej, bo już są same na tym świecie – ich też dotyczy ten problem].

KKZ – Nie jestem w stanie sobie wyobrazić, jak rząd mógł zostawić te kobiety w Sejmie na długi weekend.

Bodnar – Też nie jestem w stanie sobie wyobrazić.

[Ludzie! Ocknijcie się! Nie dociera do was rzeczywistość? Przecież ten rząd zostawił niepełnosprawnych nie tylko na ten długi weekend. Wszystkie rządy zostawiły wszystkich niepełnosprawnych od wielu lat w sytuacji bez wyjścia. Tu nie chodzi o pracowników LOTu, którzy żądają akurat podwyżek. Niepełnosprawni muszą żyć, państwo musi im zapewnić środki do życia. Niepełnosprawny nie jest w stanie zarobić żadnych pieniędzy na swoje życie. Kropka].



2018-05-02 środa

Tvn24bis – Fakty – Grzegorz Kajdanowicz: – Dzień Flagi. To dla każdego moment dumy i wzruszenia, zwłaszcza w takim dniu. Z okazji Dnia Flagi prezydent z małżonką wzięli udział w ceremonii wciągnięcia biało-czerwonej flagi na wieżę zamku królewskiego. Później rozdawali flagi warszawiakom. Maszty, bloki, instytucje państwowe i samorządowe – wszędzie dziś biało-czerwono. Ale są tacy, którzy z okazji Dnia Flagi chce się zdecydowanie bardziej: bić rekordy i udowadniać, że można zrobić coś naprawdę wielkiego – w przenośni i dosłownie.

Paweł Abramowicz: – Rekordowy projekt flagowy. Ponad dwa kilometry biało-czerwonej falującej nad krakowskim brukiem w radośnie patriotycznym uniesieniu.

Pani: – Ważne jest to, że tam są i dzieci, i starsi, i cudzoziemcy, i wszyscy tam chwytają za tą flagę i ją niosą. To jest cudowne.

Abramowicz: – Jedni przyszli specjalnie, by nieść, inni tego nie planowali, ale dołączali. Bo na widok tego rozentuzjazzowanego tłumu poczuli nagłą potrzebę.

Pan: – Przypadkowo podeszłem. [właśnie „podeszłem”, a nie podszedłem – tak mówi ulica] Dlaczego? Dlatego, że jestem Polakiem.

Inna pani: – To jest taka oznaka naszej woli czy naszego przywiązania i atrakcja turystyczna.

Abramowicz: – Bez wątpienia atrakcyjnie to wygląda, lecz nie tylko dlatego, że ładnie wiła się flaga od Bramy Floriańskiej do Wawelu – goście z innych światów nieśli pomoc.

Kitty, turystka z Chin: – Chińczycy i Polacy to dobrzy przyjaciele, dlatego wam pomagamy.

Abramowicz: – Abstrahując od względów estetyczno-patriotycznych, to była wyjątkowo skomplikowana do zsynchronizowania operacja logistyczna. Ponad tysiąc osób niosło flagę, w jednym rytmie.

Harcerz: – Ponad dwa kilometry sto metrów. Bardzo ciężko.

Abramowicz: – Krakowska flaga była najdłuższa, wrocławska najwyżej zawieszona, przez alpinistów na szczycie iglicy, dziewięćdziesiąt metrów nad ziemią – strach się bać.

Alpinista: – No, to nie jest takie lekkie zajęcie, trzeba się napocić niestety albo i stety.

Drugi alpinista: – Trochę jesteśmy stremowani, ale wraz z wysokością ta trema spadała.

Pani: – Fantastycznie to wygląda. Brawa się należały, jak tylko załopotą.

Abramowicz: – Oklaski gromkie zabrzmiały, gdy bałtycka bryza dmuchnęła w gigantyczną flagę na świnoujskiej latarni.

Piotr Piwowarczyk, Świnoujska Organizacja Turystyczna: – 720 metrów kwadratowych, na jednym boku prawie 36 metrów długości, bo wysokość jest tam około dwudziestu – to jest tyle co wieżowiec.

Abramowicz: – Wiatr poruszył flagą, flaga poruszyła widzów.

Pani: – Rzeczywiście bardzo wzruszona. Trudno mi mówić. To się w tych momentach możemy się czuć faktycznie Polakami.

Rowerzysta: – Jak z bajki, jak z bajki to było. Takie, no, niespotykane. Takiej flagi jeszcze nie widziałem.

Abramowicz: – Głowy do góry. Bo najwyraźniej da się i świętować, i robić rzeczy wielkie bez napięcia i zadęcia.

Tvn24bis – Fakty z zagranicy – Michał Sznajder: – Bruksela podbija stawkę w konflikcie z Warszawą i Budapesztem – ocenia Politico [Italia]. To gra na osłabienie Polski i Węgier – tak pisze z kolei prasa hiszpańska. Zachodnie media nie mają wątpliwości. Propozycja powiązania praworządności z budżetem jest skierowana w konkretne państwa. Konkretnie właśnie w Polskę. Wbrew temu, co mówią najwyżsi rangą unijni urzędnicy.

Nowy budżet na nowych zasadach: po pierwsze, nie 28 a 27 krajów będzie wpłacać do niego pieniądze. Po drugie, już nie tylko dochód na mieszkańca będzie decydować o przyznaniu środków. Więcej pieniędzy chcą między innymi z powodu kryzysu imigracyjnego kraje południa, budżet nie jest z gumy, więc jeśli ktoś chce więcej, to ktoś będzie musiał dostać mniej.

Cezary Grochot: – Bilion dwieście siedemdziesiąt dziewięć miliardów euro – 1 279 000 000 000 € taki ma być nowy unijny budżet na lata 2021-2027. Zmian w stosunku do obecnie obowiązującego będzie sporo. Najważniejsza, to Brexit i jego skutki. Po wyjściu Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej składki do tej gigantycznej wspólnej skarboxki płacić będzie już nie 28, a 27 państw. Biedniejsi liczą, że lukę tę pokryją kraje najbogatsze, ale nie wszystkie mają na to ochotę.

Jean-Claude Juncker, przewodniczący Komisji Europejskiej: – Dokonaliśmy wyboru dla stabilnej Europy, dla bogatszej i silniejszej Europy. Dokonaliśmy wyboru, aby iść naprzód – to wymagało nowoczesnego, uproszczonego i bardziej elastycznego budżetu.

Grochot: – Propozycja Komisji Europejskiej to dopiero początek prac nad budżetem. Podział wspólnego tortu za każdym razem budzi duże emocje. Tym razem na przykład kraje z południa Europy (Hiszpania, Italia, Grecja, Malta, Cypr), które zmagają się z napływem tysięcy imigrantów i ucierpiały z powodu kryzysu strefy euro, chcą więcej pieniędzy. Ale to oznaczałoby mniejszą pomoc dla państw Europy Środkowo-Wschodniej, czyli także dla Polski. Projekt już zakłada mniejsze wydatki na rolnictwo (-5%) o pięć procent i politykę spójności (-7%) o siedem procent. Polityka spójności – wyrównywanie różnic w poziomie gospodarczym, to ta część unijnych wydatków, która ma wyrównywać różnice w poziomie gospodarczym między bogatszymi a biedniejszymi krajami. Kolejny sporny punkt, to uzależnienie wypłat funduszy od przestrzegania praworządności.

Juncker: – Poszanowanie praworządności jest niezbędnym warunkiem zdrowego zarządzania finansami i efektywnego wdrażania budżetu. To ogólny mechanizm i nie jest ukierunkowany na konkretny kraj członkowski.

Grochot: – W obecnie obowiązującym budżecie Polsce przyznano 82 miliardy euro w ramach polityki spójności oraz około 31 miliardów euro w ramach wspólnej polityki rolnej. Jak to będzie wyglądało w nowym budżecie? Na razie podziału na koperty narodowe nie ma. Oto projekt wszystkich wydatków (1 279,4 miliarda €). W tych trochę tajemniczo brzmiących kategoriach kryją się między innymi nakłady na obronność, na unijną agencję ochrony granic Frontex, nakłady na badania zwiększone o około 40% i wręcz podwojone na program wymiany studentów Erasmus.

Tabela: spójność i wartości: 442,4 mld €; zasoby naturalne i środowisko: 378,9 mld €; migracja i ochrona granic: 34,9 mld €; europejska administracja publiczna: 85,3 mld €; sąsiedztwo i świat: 123 mld €; bezpieczeństwo i obrona: 27,5 mld €; jednolity rynek, innowacje i cyfryzacja: 187,4 mld €.

Negocjacje w sprawie obecnego kończącego się budżetu były bardzo żmudne i trwały prawie dwa i pół roku.



2018-05-03 czwartek

Tvn24bis – Fakty – Grzegorz Kajdanowicz: – Głosowanie potrwa dwa dni, będzie dziesiątego i jedenastego listopada. Termin referendum konstytucyjnego ogłosił podczas obchodów Święta Konstytucji 3 Maja prezydent Andrzej Duda. Nadal nie wiadomo na ile i na jakie pytania Polacy odpowiedzą, no i co na to prezes i partia rządząca.

Rekordowo ciepła majówka.

Nie ma przełomu, jest dialog w dobrym kierunku – to kurtuazja po spotkaniu szefa polskiej dyplomacji i wiceszefa Komisji Europejskiej. Bruksela przeanalizuje propozycje kompromisu, z którymi przyjechał Jacek Czaputowicz. Ale już jutro projekty tych ustaw trafią do Sejmu.

Ktoś pozwolił świadomie lub nieświadomie wnieść kibolom race na Stadion Narodowy i finał Pucharu Polski rozgrywał się prawie jak we mgle. Na dziesięć minut mecz trzeba było nawet przerwać. Spaliły się krzeselka, niewiele brakowało, by zapalił się dach. I to jest sprawa dla prokuratora.

Na prezesa, premiera, ministrów i prezydenta raczej już liczyć nie mogą. To może prezydentowa. Protestujące w Sejmie kobiety z niepełnosprawnymi piszą list do Agaty Kornhauzer-Dudy, proszą o wsparcie i pomoc w spełnieniu jednego najważniejszego dla nich postulatu.

TRWAM – Polski Punkt Widzenia – Szczęść Boże, Robert Tracz [?] Nasz temat to Konstytucja 3 Maja, nasi goście:

Piotr Gawryszczak, doktor, historyk, komendant wojewódzki Ochotniczych Hufców Pracy i Jacek Bury z Fundacji „Niepodległości”

Redaktor – Będziemy rozmawiać o Konstytucji 3 Maja, ale w sposób troszkę odmienny, inny, mianowicie o tym, jak wychowywać młode pokolenie do szacunku wobec polskiej historii, w szczególności do Konstytucji 3 Maja, która była wyjątkowym dokumentem, dokumentem, który miał odrodzić Rzeczpospolitą, miał podnieść ją z kolan, dokumentem, który nasi sąsiedzi uznali za bardzo, bardzo niebezpieczny, więc spotkał się z ogromnym sprzeciwem wewnątrz Kraju. Jakie były jej najważniejsze postanowienia?

Gawryszczak: – Może zanim o postanowieniach, to trzeba zwrócić uwagę na to, że Konstytucja 3 Maja została uchwalona po około dwudziestu latach po takim ważnym wydarzeniu w historii Polski, którego 250. rocznicę obchodziliśmy, czyli Konfederacji Barskiej. To było pierwsze powstanie przeciwko Rosjanom de facto w Polsce, które trwało cztery lata, które miało właśnie, było taką chyba trochę podwaliną pod Konstytucję 3 Maja. Oczywiście chodziło tam o wolności szlacheckie w czasie Konfederacji Barskiej, ale także wtedy mówiono o potrzebie reform w Polsce, co zaowocowało przez te dwadzieścia lat pracami wielu wybitnych ludzi, ale odwoływano się przecież do Piotra Skargi, który przed 20. laty mówił właśnie o potrzebie naprawy Rzeczypospolitej i zaowocowało to Konstytucją 3 Maja, która de facto, no, po pierwsze znosiła liberum veto, czyli taki przepis, który pozwalał pojedynczemu posłowi zerwać sejm, zablokować wszelkie prace sejmu, już on nie był skonfederowany. No i także bardzo ważne było kwestia mieszczan, czyli kwestia samorządu miast polskich, no i także kwestia chłopska, czyli chłopci byli, jak gdyby pod opieką państwa, już zgodnie z ustawą zasadniczą 3 maja. To takie główne były punkty Konstytucji. Oczywiście można je rozwijać, natomiast ważne jest także i to, że Konstytucja w tamtych warunkach, dzisiaj to wiemy, wtedy też zapewne zdawano sobie sprawę, że nie mogła się utrzymać ze względu na to, że ingerencja Rosji, ale także i Prus była już na tyle duża, że bez zgody carycy Katarzyny żadne reformy w Polsce pewnie by się nie udały.

Redaktor: – Ale to oznacza, że tego rodzaju potęgi jak caryca Katarzyna czy Prusy miały bezpośredni wpływ, bezpośrednio przełożenie na określone grupy w Polsce, tak?

Gawryszczak: – Oczywiście, zwłaszcza, że to jest liberum veto, wiązało się z opłacaniem posłów, którzy mieliby takie, wykorzystać ten przepis, ale no, tutaj trzeba zauważyć, że od połowy wieku w Polsce stacjonowały wojska rosyjskie, co nie było bez znaczenia, tym bardziej że wojsko polskie było, no, nieliczne, były wojska magnatów, natomiast samo wojsko Rzeczypospolitej było bardzo słabe. I te garnizony, wojska rosyjskie, które tutaj operowały, no, tak jak za Peerelu, tak? Na bagnietach przyniesiony komunizm, tak wtedy przyniesiona władza rosyjska na bagnietach rosyjskich żołnierzy.

Redaktor: – Tutaj jest sprzeciw wobec tej Konstytucji, Konfederacja Targowicka, znów mamy zwrócenie się do Katarzyny, do carycy Katarzyny, żeby interweniowała i przywróciła to – taki główny motyw – przywróciła wolności, demokrację, która została naruszona, demokrację, przez Konstytucję 3 Maja, wojna z Rosją. Tutaj Tadeusz Kościuszko...

[Czy można mówić o demokracji w Konstytucji 3 Maja?]

Gawryszczak: – Można by się zastanawiać, dlaczego czekano rok na to, żeby zawiązać Konfederację Targowicką i żeby zaprosić carycę Katarzynę, żeby przywróciła ład i porządek w Rzeczypospolitej. A czekano rok, ponieważ pod koniec kwietnia 1792 roku, prawie rok po uchwaleniu Konstytucji ta Konfederacja w Petersburgu została zawiązana, a ogłoszona w maju 1792, no i od tego czasu rozpoczęła się wojna polska-rosyjska. Wojna toczyła się na dwóch frontach: front północny, gdzie też starcia z wojskami rosyjskimi były mniejsze i dowodzenie tam polskimi wojskami, powiedziałbym, takie słabsze i zasadnicze działania zbrojne toczyły się na odcinku południowym, od Ukrainy, poprzez Wołyń, Lubelszczyznę i tutaj głównodowodzącym był Józef Poniatowski, ale także generał Tadeusz Kościuszko i jak wiadomo, w czerwcu bitwa pod Zieleńcami, po której na wniosek Józefa, król Stanisław August Poniatowski ustanowił order Virtuti Militari i bitwa pod Dubienką taka nierozstrzygnięta, ale niestety za chwilę później, czyli w połowie lipca, czy pod koniec lipca 72, kiedy wojska polskie stały na Lubelszczyźnie, król wstępuje do Targowicy i tak naprawdę jest to koniec i Konstytucji, i reform, które miały uzdrowić Polskę.

Redaktor: – I kolejny rozbiór. Ale nie bez kozery tutaj mówimy, wspominamy o tej wojnie i o tej bitwie pod Zieleńcami, ponieważ, tak jak mamy tu wychowanie młodego pokolenia, historia Polski, Konstytucja 3 Maja, bitwa pod Zieleńcami, to właśnie tam, Zieleniec, tak? W Podzieleniu wyjeżdża co roku któryś raz z rządu grupa młodzieży polskiej, by pamiętać tamte miejsca pamięci narodowej.

Bury: – Dziesięć razy już robiliśmy takie wyprawy wakacyjne, ponad dwutygodniowe, zaczynaliśmy od takiej małej grupki w 2008 roku, to była grupka piętnastoosobowa, natomiast z roku na rok ta grupa się rozrastała i dzisiaj są to już ludzie z całej Polski, nie tylko młodzież OHP, ale wolontariusze, starsi, młodszy. W tamtym roku najmłodszy uczestnik miał lat dziesięć, a najstarszy 87. To pokazuje ten przekrój wiekowy. Tak naprawdę dochodzi tam do takiego spotkania pokoleń, takiej sztafety pokoleniowej. To jest fajnie obserwować, jak się przenikają ci ludzie z różnych światów, w różnym wieku, jak się nawzajem wspierają i tak naprawdę jakoś uczestniczą w takim wydarzeniu. Wydaje mi się z punktu widzenia pedagoga arcyciekawe, bo proszę zwrócić uwagę, że to co mówi Piotr, dokonywały się podczas Konfederacji Barskiej kolejne zrywy, kolejne pokolenia Polaków stawały do walki o niepodległość i w czterdziestym piątym roku tak naprawdę tę sztafetę pokoleniową przerwano, szczególnie tam na Kresach. Tutaj informacje rodzinie można było przekazywać, nawet w warunkach opresyjnej komuny, natomiast tam gehenna drugiej wojny światowej wyrzuciła Polaków z Kresów i tak naprawdę dzisiaj te grupy, które tam się pojawiają, oprócz tej naszej grupy bardzo licznej, może najliczniejszej dzisiaj na Kresach, bo to jest grupa 150 osób, a bywała... miejmy nadzieję, że będzie ich więcej. Pojawiały się też grupy, ale tak naprawdę one kontynuują, młodzi ludzie dzisiaj z Hufców Pracy, wolontariusze Fundacji „Niepodległości”, ludzie z różnych środowisk, różnych życiorysów, różnych światopoglądów, tak naprawdę kontynuują tę historię Kresów, która, wydawałoby się, jest zahamowana w pewnym sensie. Zniknęli stąd Polacy, zostały ich cmentarze i to jest ta idea, która, jak gdyby nas ogniskuje, porządkowanie cmentarzy...

Redaktor: – Nie jedźcie tam, żeby pooglądać, obejrzyć, jak to wygląda i tak dalej, ale jedźcie w konkretnym celu. Jaki to jest cel? Kogo spotykacie? Czym się zajmujecie?

Bury: – Tak naprawdę jedziemy, by tam być. Zaznaczyć naszą obecność. Pokazać, że pamiętamy, że tam kiedyś była Polska i to nie tylko dzisiaj Polakom, ale także i Ukraińcom. My

chcemy być dumni, jesteśmy dumni z tego, że to była kiedyś Polska i pokazujemy też Ukraińcom, ale też chcemy, żeby oni pamiętali, że byliśmy kiedyś sąsiadami w Polsce, w Lubelszczyźnie, na Podkarpaciu. Jedziemy tam porządkować cmentarze – taki jest cel, można powiedzieć, główny, ale tak naprawdę chodzi o tę obecność. Bo to, że zwiedzimy tych dziesięć procent, na czterdzieści cmentarzy – to jest ogromna ta grupa, ta wataha 150 osób po prostu przeszła tam, jak szarańcza przez te tragiczne 40 cmentarzy i te drzewka, krzewy, zbędne, zostały wycięte, wyniesione śmieci, te...

To jest co roku. Natomiast ważnym elementem takim formacji junctim młodych ludzi, jest to spotkanie ze starszymi ludźmi, z autorytetami, z potomkami, z nauczycielami, z pasjonatami historii, ale też ze starszymi kolegami, studentami, którzy też mogą zarazić pewną wiedzą i pewną pasją, ale tak naprawdę dzieją się tam różne rzeczy, bo jest modlitwa na koniec każdego dnia, na cmentarzu, są poranne msze, są z nami księża, ksiądz Kamil Zaborek z Lublina, jest modlitwa, jest często zaśpiewany hymn albo jakaś pieśń patriotyczna, są pogawędki, jest dialog, dialog międzypokoleniowy, który gdzieś tam w tym miejscu, na tej ziemi, która została tak okrutnie oćwiczona przez historię dwudziestego wieku i tak patrząc na grupy ludzi, to ja widzę, że to są spadkobiercy tych wielkich duchów Polski, duchów z naszej przeszłości, Kresowych duchów.

Redaktor: – Jak to młodzież odbiera?

Gawryszczak: – No właśnie młodzieży jest łatwo opowiadać o historii, jeśli opowiadamy ją w miejscu...

Redaktor: – Tak jak mówiłem: w miejscu bitwy pod Zieleńcami.

Gawryszczak: – W Podzieleńce. Tak naprawdę jeszcze nie dotarliśmy, bo to jest kawałek od Wołynia, ale mam nadzieję, że kiedyś tam trafimy. Natomiast byliśmy już w Dubience, ale i pracujemy na tych cmentarzach stricte wołyńskich, pod Tarnopolem, Stanisławowem, w Ostrogu i jesteśmy na miejscach cmentarzy legionowych, Legionów Józefa Piłsudskiego, miejscach rzezi wołyńskiej, w miejscach, gdzie walczył korpus ochrony pogranicza w 39. roku i gdzie walczyła 37ma wołyńska. Tam łatwiej nam jest o tym opowiadać, tym bardziej że są z nami pasjonaci historii, ale także są potomkowie ludzi, którzy tam mieszkali. Żołnierzy dwudziestej siódmej wołyńskiej czy ludzi, którzy zostali zamordowani w czasie rzezi 43-45, którzy bardzo dużo wiedzą, bo zbierali informacje, w rodzinach się o tym mówiło. Ten temat był w Polsce taki zapomniany, poza niektórymi filmami o upowcach, jako UPA [ukraińska armia powstańcza], natomiast teraz od pewnego czasu nasza młodzież od 48 roku o tym wiedziała i rzeczywiście łatwo jest, że pójdą z wykrywaczem metalu i znajdą jakiś fragment pocisku, tak? A tam można znaleźć tego naprawdę bardzo dużo, albo jakieś druty kolczaste, którymi tam były fortyfikowane te umocnienia polskich legionów, no to od razu ta historia mówi. Rzeczywiście młodzież odbiera wspaniale i szkoły nawet, opowiada się o tych wydarzeniach, tak? Bo to czasami zostaje mimo wszystko, a to jest od kilku lat już dość duża grupa Ukraińców z nami pracuje, ale nie tylko Ukraińców, bo i Polacy, którzy tam mieszkają. W Ostrogu ksiądz Witold Kowaluk, który jest tam proboszczem, zawsze skrzykiwał Polaków, którzy tam są i którzy z nami pracowali. Ale właśnie studenci Uniwersytetu [?] w Łucku z nami pracują i także jeśli tutaj organizujemy prace porządkowe na cmentarzach prawosławnych na Lubelszczyźnie, na Podkarpaciu, to zawsze są Ukraińcy, bo to jest taka idea, że oni też muszą wiedzieć, że tutaj też byli ich przodkowie kiedyś, a my tutaj pomagamy. Natomiast oni pomagają nam, ale to powoduje, że rozmawiamy ze sobą. Czasami się spieramy, bo wiadomo, ta historia drugiej wojny i kwestia rzezi no jest dzieląca nas, ale potrafimy ze sobą rozmawiać.

[Tu przerwałem, bo rozmowa dotyczyła planów na przyszłość].



2018-05-04 piątek

Tvn24bis – Fakty – Grzegorz Kajdanowicz: – Projekty są na sejmowych stronach. W przyszłym tygodniu zajmą się nimi posłowie, pewnie w ekspresowym, bo PiS chce kompromisu z Komisją Europejską, chce tak bardzo, że cofnie się nieco w rewolucji wymiaru sprawiedliwości. Wczoraj szef naszej dyplomacji był w tej sprawie w Brukseli.

Projekt ustawy o zmianie ustawy o Sądzie Najwyższym oraz niektórych innych ustaw.

Art. 1. W ustawie z dnia 8 grudnia 2017 r. o Sądzie Najwyższym (Dz. U. z 2018 r. poz. 5 i 650 wprowadza się następujące zmiany:

- 1) W art. 1. Pkt 1 lit. b otrzymuje brzmienie:
„b) kontrolę nadzwyczajną prowadzonych orzeczeń sądowych w celu zapewnienia ich zgodności z zasadą demokratycznego państwa prawnego urzeczywistniającego zasady sprawiedliwości społecznej przez rozpoznanie skarg nadzwyczajnych.”;
- 2) w art. 89:
 - a) § 1 otrzymuje brzmienie:
„§ 1. Jeżeli jest to konieczne dla zapewnienia zgodności z zasadą demokratycznego państwa prawnego urzeczywistniającego zasady sprawiedliwości społecznej, od prawomocnego orzeczenia sądu powszechnego lub sądu wojskowego kończącego postępowanie w sprawie może być wniesiona skarga nadzwyczajna, o ile:
 - 1) orzeczenie narusza zasady lub wolności i prawa człowieka i obywatela określone w Konstytucji lub
 - 2) orzeczenie w sposób rażąco narusza prawo przez błędną jego wykładnię lub niewłaściwe zastosowanie lub
 - 3) zachodzi oczywista sprzeczność istotnych ustaleń sądu z treścią zebranego w sprawie materiału dowodowego
– a – orzeczenie nie może być uchylone lub zmienione w trybie innych nadzwyczajnych środków zaskarżenia.”, ...

Teraz skargę nadzwyczajną mogą składać: prokurator generalny, prokuratoria generalna, rzecznik praw obywatelskich, rzecznik praw dziecka, rzecznik praw pacjenta, rzecznik finansowy, komisja nadzoru finansowego, urząd ochrony konkurencji i konsumentów.

Dialog z Komisją Europejską: nowy tryb wyboru asesorów, zmiany w skardze nadzwyczajnej, zmiany w powoływaniu prezesów sądów, zrównanie wieku emerytalnego sędziów, publikacja nieopublikowanych wyroków Trybunału Konstytucyjnego.

Protest niepełnosprawnych trwa.



2018-05-05 sobota

Tvn24bis – Fakty – Grzegorz Kajdanowicz: – Pięciu górników wciąż czeka pod ziemią na pomoc ratowników. Akcja ratunkowa trwa od czterech godzin. W kopalni Zofiówka w Jastrzębiu Zdroju przed południem doszło do tąpnięcia. W rejonie było 11 górników, czterem udało się ewakuować, później dwóch rannych wydobyli na powierzchnię ratownicy.

Była konferencja prasowa, nie było żadnej oferty dla protestujących poza apelem, by opuścili Sejm. Minister rodziny dzień w dzień przekonuje, jak wiele rząd robi dla niepełnosprawnych, ale światowy dzień godności dla niepełnosprawnych w tym roku to dzień protestu. Osiemnasty dzień protestu. Dziś w całym kraju były poparcia tych, którzy protestują w Sejmie.

Polski kret leci na Marsa. On ma się wkopać na głębokość pięciu metrów pod powierzchnię Marsa. Nigdy żadna sonda na innej planecie nie dokonywała tak głębokich odwiertów.



2018-05-06 niedziela

Tvn24bis – Fakty – Piotr Marciniak: – Zaczynamy od akcji ratowniczej, po wczorajszym wstrząsie w kopalni Zofiówka w Jastrzębiu Zdroju. Odnaleziono dzisiaj dwóch górników – niestety nie żyją. Trwają poszukiwania trzech pozostałych.

Już dziewiętnasty dzień protestują niepełnosprawni, a Sejm wciąż się ich sprawą nie zajął. W rozmowach od ponad tygodnia jest pat. Minister pracy odmawia dodatku rehabilitacyjnego – 500 złotych w gotówce i oferuje rzeczowe, a co do renty socjalnej premier podaje liczby, które rozmijają się z rzeczywistością.

Morawiecki: – Licząc tę zwyżkę, tę podwyżkę, którą teraz zostanie od 1 czerwca przeznaczona na dla osób niepełnosprawnych, podnieśliśmy rentę socjalną o 50%. Wcześniej te podwyżki były o jeden procent, o parę procent, ale nigdy nie były tak skokowe. De facto podniesienie o 50% w ciągu trzech lat. Warto to podkreślić.

Prezydent Katowic rozwiązał demonstrację narodowców, ale nie chcieli się rozejść, doszło do starć z policją.

Plotka podaje, że Jarosław Kaczyński w szpitalu – na Szaserów.



2018-05-07 poniedziałek

Tvn24bis – Fakty po Faktach – Katarzyna Kolenda Zeleska i siostra Małgorzata Chmielewska, przełożona Wspólnoty „Chleb Życia”, Nagorzyce, Świętokrzyskie

KKZ: – Dwudziesty dzień protestu w Sejmie, dwudziesty dzień, kiedy opiekunowie niepełnosprawnych i niepełnosprawni śpią na podłogach. Zdaniem siostry to jest krzyk rozpaczy i wołanie o pomoc?

Chmielewska: – Tak. To jest krzyk rozpaczy i wołanie o pomoc. Ale to jest jednocześnie i powinien być dla nas wszystkich potworny wyrzut sumienia. Dla wszystkich, dla wszystkich, nie mówię obecnie rządzących, ale tych którzy rządzą poprzednio i dla całego społeczeństwa. Zepchnęliśmy ludzi najsłabszych na margines, dając im michę, można powiedzieć, i to bardzo skromną, natomiast nie dajemy im możliwości życia. To jest skandal. Ja uważam i napisałam to nawet na mediach społecznościowych wczoraj, że my wszyscy ludzie, którzy mieli szczęście, którzy się lepiej urodzili, którzy są silni, porzuciliśmy, łącznie z władzą, powinniśmy na kolanach przeproszać tych, którzy... którym po prostu nie pozwalamy godnie żyć.

KKZ: – Właśnie. Siostra napisała: powinniśmy upaść na kolana i prosić o wybaczenie, że w ogóle muszą błagać o rzeczy elementarne. W kontekście także rodziców, którzy są teraz w Sejmie. Ja rozumiem, że siostra uważa, że ten protest jest słuszny i powinien trwać.

Chmielewska: – To znaczy, protest jest słuszny. Ale uważam, że powinien być natychmiast zakończony, nie poprzez ustąpienie tych rodziców, tylko poprzez szybkie załatwienie sprawy ze strony, którzy mówią, mają władzę i możliwości ją załatwić. I to absolutnie bez żadnych rachunków politycznych, czy jakichkolwiek innych. Tu nie chodzi o politykę. Jest tu w tej chwili obok mnie mój przybrany, głęboko upośledzony syn, autystyk, właśnie skończył ataki padaczki, jemu naprawdę jest wszystko jedno, jak ma na imię pan premier i na nazwisko i która partia rządzi. On, mając lat trzydzieści dwa, chce żyć tak, jak on potrafi i my powinniśmy mu taką możliwość dać. Oczywiście tu mowa jest o tysiącach ludzi, którym moja fundacja pomaga. Dzisiaj pojechał tam samochód dostarczyć żywność ludziom, no, poważnie niepełnosprawnym. Ja dzisiaj miałam kolejny telefon, dwoje ludzi niepełnosprawnych, dzisiaj już nie dojedziemy, oni powiedzieli, że dzisiaj mają jeszcze kartofle. Jutro rano im dowieziemy jedzenie. To są ludzie, którzy potrzebują pieniędzy na dojazd do lekarza do Kielc, ode mnie jest sześćdziesiąt kilometrów, muszę najmować sąsiadów, ludzie, którzy potrzebują pieniędzy na leki – naprawdę sytuacje dramatyczne. Nie można skazywać ludzi na wegetację w społeczeństwie, które jednocześnie wydaje ogromne pieniądze na, powiedzmy sobie, gadzety, na to, co może nie jest nam niezbędne do życia, sprawia przyjemność.

KKZ: – Proszę siostry, z tych postulatów, to są dwa postulaty podstawowe matek, które są w Sejmie ze swoimi niepełnosprawnymi dziećmi. Jedna, to jest sprawa, która ma być załatwiona teraz na tym posiedzeniu, które zaczyna się jutro i drugi postulat te pięćset złotych po ukończeniu osiemnastego roku życia. I rząd mówi, nie, nie, nie. My proponujemy zupełnie inne rozwiązanie, my proponujemy, że na przykład wizyty u specjalistów będą bez skierowania, że będą pieniądze na przykład pampersy czy... i tu jest spór. Pięćset złotych, żywa gotówka, czy też świadczenia, które, jak mówią opiekunki i tak my je mamy.

Chmielewska: – To jest po pierwsze, mamy lub nie mamy, różnie to bywa, natomiast oczywiście żywa gotówka. To przede wszystkim ogromna część ludzi niepełnosprawnych, podobnie do mojego syna, przepraszam, ale korzysta z toalety. Nie potrzebuje pampersów, na szczęście oczywiście. Jeżeli rozumiemy w ten sposób, że mamy wszystkim pampersy i mamy to z głowy, to jest po pierwsze – ponížanie. Po drugie, no, można by było iść dalej. Panie w Sejmie pociągnęły temat, ale 500+ też można by było dawać w postaci przedmiotów, prawda, zakupów, czy obecnie proponowaną wyprawkę dla wszystkich dzieci, bez względu na status materialny rodziców, również w postaci gotowych kredek czy tornistra. Tak nie można. Ludzie, tak jak niepełnosprawni, tak jak wszyscy ludzie, mają bardzo różne potrzeby. Moja fundacja ma fundusz stypendialny, który wspiera, chyba od dwóch lat ludzi niepełnosprawnych, którym wystarcza wyłącznie na jedzenie i to bardzo nędzne, bardzo często już nie na leki, na opłaty podstawowe. Ale oni mają swoje potrzeby. Ktoś niewidomy potrzebuje audiobooka, potrzebuje internetu – przecież ci ludzie chcą żyć. Inny chciałby pójść do kina. Mój syn przybrany był niedawno w kinie, dwaj jego bracia przybrani zabrali – no, to był koszt dziewięćdziesięciu złotych za same bilety. Bo przecież musi jechać z opiekunem, a nawet z dwoma, bo jeden kierowca i drugi siedzący obok niego w razie ataku. To jest dziewięćdziesiąt złotych, nie liczę kosztu benzyny. Ludzie, którzy mają rentę socjalną lub jeszcze gorzej, bo nie mówimy tutaj i nie mam o to absolutnie pretensji do protestujących matek i ich dzieci, nie mówimy o jeszcze jednej grupie ludzi, którzy muszą żyć za sześćset cztery złote. To są ci, którzy stali się niepełnosprawni po osiemnastym roku życia, nie zdążyli wypracować sobie prawa do renty. I one mają tak zwany stały zasiłek wyrównawczy [do czegoż on wyrównuje?] w wysokości 604 złote i nie wolno im złotówki do tego dorobić, ani mieć innego dochodu. Czyli muszą żyć za 604. Proszę spróbować to zrobić. Kiedy się jest człowiekiem chorym na przykład na schizofrenię i leki co drugi miesiąc kosztują dwieście złotych, już nie mówiąc o butach, o dojeździe do lekarza... To są rzeczy skandaliczne, naprawdę, i myślę, że wszyscy my zdrowi lub lepiej się mający, którzy mieliśmy to szczęście, powinniśmy natychmiast ustąpić miejsca tym ludziom. Oni mają prawo do życia normalnego, godnego na swoim poziomie.

KKZ: – Siostró, patrzymy na te mamy, na dzieci, które od dwudziestu już prawie dni są w Sejmie i od przedstawicieli władzy słyszymy, że to są matki, które nie mają serca.

Chmielewska: – To są matki, które mają serce i to są matki, które od lat są przyzwyczajone do tego, że każda rzecz, która służy ich dziecku, musi być wyrywana. To są matki, które są gotowe poświęcić wszystko, żeby zapewnić swoim dzieciom minimum, a w tej chwili tego minimum nie mają, jeśli o to, co państwo, czyli my, społeczeństwo swoim oferujemy. Ja podziwiam te matki, ich determinację, a także podziwiam te osoby niepełnosprawne, które tam trwają. Proszę sobie wyobrazić, że siedzi pani na wózkach i musi pani na oczach ludzi żyć dwadzieścia dni śpiąc na korytarzu. Czy naprawdę nie słyszymy krzyku? ... krzyku tych ludzi? I myślę, że tutaj te środki, już nie mówię o naszym chrześcijaństwie, mówię o naszym człowieczeństwie – naprawdę nas na to stać jako społeczeństwo. I wydaje mi się, że w społeczeństwie jest duża zgoda i duże przyzwolenie... Trudno jest mi oceniać postawę polityków, ale trochę mi to pachnie takim uporem – wy chcecie, no to my wam nie damy. To jest... nie chciałabym tego tak nazywać, ale pewnego rodzaju bardzo często się to zdarza wśród ludzi, którzy, choć mają, a inny prosi, żeby się z nimi tym podzielono – pewna pycha – mam, ale ci nie dam, a jak zechcę, to dam. To bardzo często wśród ludzi, którzy pomagają innym, niestety też jest taka postawa. I myślę, że wszyscy powinniśmy uderzyć się w piersi i najnormalniej w świecie ustąpić i te pieniądze, no, może przerzucić, może z kasy do kasy. Byłby to najlepszy program socjalny, jaki od upadku komunizmu byłby w Polsce.

KKZ: – A jak siostró, ja wiem, że siostró nie chce oceniać polityków, rząd podejmuje próby rozmów, co prawda ostatnimi dniami mniej, co prawda był teraz wiceminister u pań w Sejmie, ale była pani prezydentowa, był prezydent, ale nic z tego nie wynika. To jest ten upór, o którym siostró mówiła, czy o to chodzi?

Chmielewska: – Myślę, że to jest troszeczkę upór, troszeczkę... na pewno polityczne rachunki, a w przypadku, kiedy mamy do czynienia z człowiekiem słabym, człowiekiem potrzebującym pomocy, naprawdę ci ludzie potrzebują realnej pomocy. Są wszelkie możliwe światopoglądy, jakiegokolwiek polityczne rachuby, nie powinny mieć miejsca. Tu naprawdę nie ma o czym mówić po prostu, to jest jeden wstyd. Powiedziałabym, no, obsuwa [blamaż,

kompromitacja] na całą Europę, że tych kilkanaście osób musi leżeć w Sejmie, bo tego, nie ukrywajmy, nie ułatwiają im tam posłowie życia, delikatnie rzecz ujmując. To jest po prostu wstyd. No, każdy normalny człowiek powiedziałby: sorry, no pomyliliśmy się. Macie rację. Naprawdę. Zapomnieliśmy o was. Przepraszamy. Robimy wszystko, żeby wam pomóc. Ale wszystko sensownie. Postulaty tam protestujących naprawdę są minimalne. To nie są postulaty z sufitu. To są postulaty minimalne.

KKZ: – Czy siostra, się zajmuje niepełnosprawnymi, czy siostra zna takie przypadki, że tym ludziom, o które też walczą te matki w Sejmie, po prostu brakuje na jedzenie, na normalne życie, nie tylko na to, żeby godnie żyć, ale po prostu brakuje im na codzienne potrzeby?

[Siostra Chmielewska się uśmiecha, ja jestem zażenowany tym czymś, czego nie chciałbym nazwać, co w całej krasie prezentuje pani redaktorka. Pani Kasiu, na Boga, mówimy o sześciuset złotych na życie!]

Chmielewska: – Oczywiście. Proszę spróbować. Renta socjalna to jest 740 złotych. Rząd mówi, że podniósł rentę socjalną do tysiąca złotych z kawałkiem, mówię o kwocie brutto, w rzeczywistości będzie to, już nie pamiętam, 840 czy ileś. I bardzo dobrze, choć ciągle mało. Ale 153 złote tak zwanego zasiłku pielęgnacyjnego – proszę spróbować za to przeżyć, jeść, zapłacić mieszkanie, zapłacić leki, kupić buty, które... Już nie mówię o rehabilitacji, bo o tym można pomarzyć. To wystarczy na podstawowe potrzeby i to bardzo skromne. Ubranie, przecież wiemy, ile co kosztuje. [Państwo w naszym imieniu pobiera podatek od tych nędznych kwot wypłacanych niepełnosprawnym. Pominę ostatnie pytanie wygłoszone na sam koniec rozmowy ze względu jak wyżej.]

Chmielewska: – Chylę czoło. Dziękuję, że jesteście tam, odważni i dzielni, również w imieniu mojego Artura i setek ludzi niepełnosprawnych. Naprawdę wytrwajcie i jesteście dzielne. To jest skandal, że musicie prosić o rzeczy, o które nie powinniśmy prosić, powinniśmy je po prostu mieć, jakby z rozdzielnika. To jest skandal i to jest wstyd dla nas zdrowych, którzy mamy możliwości pomóc. Jak również wstyd oczywiście dla rządzących. Po prostu wstyd. Wielu, wielu ludzi jest z wami.

Tvp24bis – Fakty z zagranicy – Piotr Kraśko: – Władimir Putin [już] 18 lat u władzy, przez kolejnych 6 lat będzie rządzić Rosją.



2018-05-08 wtorek

Tvn24bis – Fakty – Grzegorz Kajdanowicz: – Pracują nad ustawami, ale niepełnosprawnych i ich rodziców omijają szerokim łukiem. Posłowie partii rządzącej na posiedzeniu Sejmu. Posłanka Krynicka straszy protestujących paragrafami. Poseł Pięta strażą marszałkowską, a poseł Żalek wątpi, czy uczciwie wydaliby 500 złotych.

Na takie dictum i omijanie protestu szerokim łukiem przez członków PiSu odpowiedź protestujących jest radykalna: Adrian Glinka, protestujący: Niech nas dadzą do gazu i będzie to odpowiednie dla nas.

Wczoraj protestujący na spotkaniu z rządem zaproponowali kolejny kompromis: rozłożenie 500 złotych na raty: od września 250 zł, od 2019 125 zł, od 2020 125 zł.

To dwie ustawy: jedna o zmianie ustawy o rencie socjalnej z 745,18 zł netto, po zmianach 878,12 zł netto, czyli wzrost o 132,94 zł netto. Druga o szczególnych rozwiązaniach wspierających osoby o znacznym stopniu niepełnosprawności zakładająca łatwiejszy i szerszy dostęp do lekarzy i rehabilitacji, co jak twierdzi rząd, pozwoli niepełnosprawnym oszczędzić 520 złotych miesięcznie, ale jak to obliczono? – pyta opozycja.

Elżbieta Rafalska – Trwają prace nad funduszem solidarności społecznej, a więc będą kolejne propozycje ze strony rządowej.

Protest trwa. – Maciej Knapik.

Kajdanowicz: – Polska jest chorym człowiekiem Unii – pod takim oświadczeniem podpisało się aż 29. byłych ambasadorów. Powołali konferencję ambasadorów, by analizować politykę zagraniczną i wskazywać zagrożenia. Pierwsze: marginalizacja Polski w polityce Unii Europejskiej.

Czaputowicz: – Polska jest postrzegana jako państwo skoncentrowane na Wschodzie: Ukraina, Białoruś, zagrożenia ze strony Rosji.

Kajdanowicz: – A taki obraz wynika z listu 29. Ambasadorów:

Warszawa, 7 maja 2018 r.

Oświadczenie

Powołujemy Konferencję Ambasadorów RP – zgromadzenie byłych przedstawicieli RP, którego celem jest analiza polityki zagranicznej, wskazywanie pojawiających się zagrożeń dla Polski i sporządzanie rekomendacji. Chcemy dotrzeć do szerokiej opinii publicznej. Łączy nas wspólna praca i doświadczenie w kształtowaniu pozycji Polski jako nowoczesnego państwa Europy, znaczącego członka Wspólnoty Transatlantyckiej. Jesteśmy przekonani, że polityka zagraniczna to wyraz interesów Państwa a nie interesów partii rządzącej.

Jeszcze trzy lata temu Rzeczpospolita Polska należała do szóstki najbardziej wpływowych członków Unii Europejskiej, była wiarygodnym sojusznikiem w strukturach NATO, szanowanym partnerem dla kluczowych państw i najbliższych sąsiadów. **Dzisiaj Polska postrzegana jest jako „chory człowiek” UE, nieprzewidywalny członek NATO, kraj skłócony z niegdyś zaprzyjaźnionymi państwami.**

Po odzyskaniu suwerenności Polska prowadziła politykę zagraniczną opartą na zgodzie głównych orientacji politycznych w dążeniu do członkostwa w Unii Europejskiej i NATO oraz budowaniu dobrosąsiedzkich stosunków w naszym regionie. Był to ważny element transformacji ustrojowej po roku 1989, instrument budowy państwa niepodległego i silnego w relacjach międzynarodowych. Od końca 2015 roku partia rządząca ma do polityki zagranicznej stosunek instrumentalny i lekceważący a **rola Ministerstwa Spraw Zagranicznych jest konsekwentnie degradowana.**

Działania oparte wyłącznie na zasadzie egoizmu narodowego, odrzucanie potrzeb innych państw i elementarnej zasady sojuszniczej solidarności spowodowało już serię niepowodzeń i konfliktów dyplomatycznych. **Polska w oczach partnerów staje się państwem, które nie gwarantuje stabilności prawa a miejsce zachodniej wspólnoty wartości wprowadza atmosferę etnicznej nienawiści i ksenofobie.**

Minister spraw zagranicznych RP w exposé z 21 marca 2018 roku stwierdził, że najlepszą obroną przed rewizjonizmem Federacji Rosyjskiej jest zacieśnianie współpracy w ramach UE i NATO. Tymczasem **polityka „dobrej zmiany” i łamanie praworządności w Polsce współgrają z celem strategicznym Rosji, jakim jest doprowadzenie do rozpadu UE i NATO.** Jest też atrakcyjna dla ruchów populistycznych w innych państwach zachodnich, często inspirowanych z Moskwy z zamiarem podważenia Wspólnoty Transatlantyckiej. Polityka ta prowadzi do marginalizacji Polski w Unii Europejskiej. Brakuje głosu i wpływu Polski w wielu fundamentalnych dla nas i przyszłości Europy sprawach.

Bezpieczeństwo Polski pogarsza się. Przeszkoleni na uczelniach NATO oficerowie, złączeni braterstwem broni z oficerami armii sojuszniczych (w tym armii USA), zmuszeni zostali do opuszczenia służby. Opóźnienia i zaniechania w programie modernizacji Sił Zbrojnych RP zagrażają utrzymaniu niezbędnych zdolności obronnych. Głęboko niepokojąca jest trzyletnia zwłoka w przygotowaniu przez MON dokumentów niezbędnych dla aktualizacji natowskich planów obrony naszego kraju. Nowelizacja ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej może zablokować przyznanie przez Kongres Stanów Zjednoczonych funduszy niezbędnych dla stacjonowania amerykańskich sił zbrojnych w Polsce.

Polityka zagraniczna nie może być propagandowym dodatkiem do polityki wewnętrznej. **Nasze położenie geopolityczne skazuje nas na wybór: integracja z Zachodem albo podporządkowanie rewizjonistycznemu imperium ze Wschodu. Historia pokazała, że mrzonki o trzeciej drodze w środku Europy prowadzą do tragicznych konsekwencji.** Nie dajmy się wypchnąć z Unii Europejskiej, nie pozwólmy na osłabianie naszych więzi z NATO. Przez wiele lat służby dyplomatycznej pracowaliśmy na rzecz Polski niepodległej, zintegrowanej z Zachodem i z rosnącym niepokojem obserwujemy niszczenie tych osiągnięć. Obecna zapaść zagraża polskiej racji stanu!

Jan Barcz, Andrzej Jaroszyński, Anna Niewiadomska, Marcin Bosacki, Maciej Klimczak, Jerzy Maria Nowak, Iwo Byczewski, Michał Klinger, Piotr Nowina-Konopka, Maria Krzysztof Byrski, Tomasz Knothe, Agnieszka Magdziak-Miszewska, Mieczysław Cieniuch, Maciej Kozłowski, Piotr Ogrodziński, Tadeusz Diem, Maciej Koźmiński, Katarzyna Pelczyńska-Nałęcz, Paweł Dobrowolski, Jerzy Kranz, Ryszard Schnepf, Grzegorz Dziemidowicz, Henryk Lipszyc, Tadeusz Szumowski, Urszula Gacek, Bogumił Luft, Maria Wodzyńska-Walicka, Marek Greła, Piotr Łukasiewicz

[Poprawiam ten tekst w grudniu – nigdy więcej Konferencja Ambasadorów nie dała znać o sobie – jak ich uciszono?]

Kajdanowicz: – Ratownicy pracujący w kopalni Zofiówka namierzili sygnał radiowy, który może wysyłać górnicza lampa. Na głębokości 900 metrów nadal jest trzech górników.

[Zwróćmy uwagę, jak głęboko już prowadzi się wydobywanie węgla – tu 900 metrów pod ziemią, a są zapewne jeszcze głębiej położone chodniki – to już od dawna jest nieludzkie, a właściwie już mój dziadek fedrował w nieludzkich warunkach].

Kajdanowicz: – To jest zastraszanie opozycji i bat na posłów, których działania nie podobają się PiSowi. Marszałek Sejmu dostanie nowe kompetencje: będzie mógł karać finansowo posłów, jeśli uzna, że zachowują się niegodnie, w sejmie i poza nim. Kluczem są tu słowa „jeśli uzna”.



2018-05-09 środa

TVPI – WIADOMOŚCI – Krzysztof Ziemięć: – Ponad 150 złotych podwyżki renty socjalnej i nieograniczony dostęp do rehabilitacji i artykułów medycznych. Sejm przyjął ustawę w sprawie pomocy osobom niepełnosprawnym, ale protestujący w Sejmie już 22. dzień matki zapowiadają, że strajku nie zakończą.

Głosowało 438 posłów, za głosowało 437...

Z 865 do 1029 złotych.

Elżbieta Rafalska, minister rodziny, pracy i polityki społecznej, w Sejmie: To jest realizacja tego postulatu, to jest zwycięstwo tych protestujących też osób.

Mateusz Nowak: – Sejm był również za propozycjami Prawa i Sprawiedliwości znacząco poprawiających sytuację osób niepełnosprawnych.

Joanna Kopcińska, rzecznik rządu, Prawo i Sprawiedliwość: – Zapewniamy już w tym roku od lipca nieograniczony dostęp do usług rehabilitacyjnych, bez obciążenia budżetów domowych pielucho-majtki, z których się państwo śmiejecie, ortezy [Orteza – aparat ortopedyczny stabilizujący stawy lub odcinek ciała, zwykle zastępujący opatrunek gipsowy. Jego głównym zadaniem jest unieruchomienie stawów kończyn, które uległy urazom np. skręcenia, zwichnięcia lub zerwania więzadeł], soczewki, materace i inne artykuły ze stu trzydziestu wymienionych...

Projekt kompleksowej pomocy niepełnosprawnym

- Zniesienie okresu użytkowania i ograniczeń dotyczących wyrobów medycznych

- Korzystanie bez kolejek ze świadczeń opieki zdrowotnej, usług farmaceutycznych i rehabilitacji

- Korzystanie ze świadczeń specjalistycznych bez skierowania osobom po 18. roku życia o znacznej niesprawności

[Już po pół roku okazało się, że te decyzje nie mają szans na realizację].

Prezydent Duda: – Przede wszystkim potrzebna jest polityka, polityka dotycząca osób dotkniętych niepełnosprawnościami dotycząca usuwania barier, różnego rodzaju barier, dotycząca tego, aby umożliwić tym osobom normalne życie.

Nowak: – W ciągu najbliższych ośmiu lat na pomoc osobom starszym i niepełnosprawnym w ramach programu „dostępność+” rząd przeznaczy 23 miliardy złotych.

Tvn24bis – Fakty – Anita Werner: – Protestujący rodzice wkraczają na drogę sądową, bo poseł Żalek przekroczył granice. W niepełnosprawnych widział żywe tarcze, w ich proteście reality schow i tych, którzy go bronią, dziś raczej nie widać. Kolejny raz poseł Żalek stracił szansę, żeby milczeć – słyhać nawet z kancelarii premiera.

Jan Grabiec, Platforma Obywatelska: – Za dwa tygodnie jest posiedzenie zgromadzenia parlamentarnego NATO właśnie w Sejmie i że oni [znaczy PiS] użyją wszelkich środków, żeby wykurzyć protestujących z Sejmu.

Werner: – .Nowoczesna się kurczy i traci znaną twarz: Joanna Scheuring-Wielgus odchodzi, bo z takim zespołem nie chce grać, ponieważ po południu dołącza do niej posłanka Joanna Schmit, to...

Katarzyna Kolenda-Zalewska: – Jednak odejście dwóch z kilku kobiet z .Nowoczesnej, które zbudowały markę .Nowoczesnej, to dla partii cios, a poranna deklaracja Scheuring - Wielgus uruchomiła lawinę.

Ryszard Petru, .Nowoczesna: – .Nowoczesna traci bardzo ważną osobę, która jest spontaniczna, prawdziwa, nie jest politykiem w starym stylu...

KKZ: – Petru twierdzi, że to nie jest .Nowoczesna, którą zakładał. Nieoficjalnie mówi się, że Ryszard Petru opuści .Nowoczesną jeszcze w tym tygodniu, a po wyborach samorządowych cała trójka będzie tworzyć centrowo-lewicową formację na wybory do Parlamentu Europejskiego z Barbarą Nowacką i Robertem Biedroniem.

TVPI – WIADOMOŚCI – Krzysztof Ziemięcki: – Były wiceminister sprawiedliwości z czasów koalicji PO-PSL zatrzymany w związku ze sprawą wyłudzeń podarku WAT. Na konto kancelarii Michała Królikowskiego miały jako depozyt trafić pieniądze od jednego z głównych podejrzanych w aferze.

Tvn24bis – Fakty – Anita Werner: – Były wiceminister sprawiedliwości zatrzymany przez CBŚ [Centralne Biuro Śledcze Policji]. Profesor Michał Królikowski ma usłyszeć zarzuty, bo w sprawie watowskiego oszustwa dla śledczych nie jest bez zarzutu. Kiedy rządziła Platforma, profesor zastępował [był wiceministrem] ministra Gowina, a kiedy prezydent Duda pisał sądowe ustawy, profesor mu pomagał. Co ma na niego prokuratura, pyta:

Jakub Sobieniowski: – Trzeba będzie o nim mówić: Michał Ka, gdy już pozna zarzuty, a już ponad pół roku temu Michał Królikowski przewidywał to, co się stało dzisiaj.

Michał Królikowski, profesor, adwokat, były wiceminister sprawiedliwości: – Przygotowałem swoją żonę i dzieci na to, że mogę być zatrzymany.

Sobieniowski: – Prokurator potwierdza, że Michał Królikowski został zatrzymany w Szczecinie, a w Białymstoku zostanie przesłuchany w charakterze podejrzanego. Chodzi o śledztwo w sprawie wyłudzeń watowskich na kilkaset milionów złotych i tyle konkretów. Jego kancelaria uważa, że w naszej ocenie sprawa zatrzymania ma charakter polityczny oraz pokazowy.

Paweł Sawoń, prokuratura generalna w Białymstoku: – Jest to śledztwo wielowątkowe i wieloosobowe, cały czas trwa gromadzenie i analiza materiału dowodowego i prokuratorzy referenci analizując materiał dowodowy i przeprowadzając kolejne czynności, doszli do wniosku, iż należy Michałowi Ka przedstawić zarzuty.

Sobieniowski: – Śledztwo trwa od trzech lat, a już we wrześniu zeszłego roku mówił o nim bardziej zrozumiale prokurator krajowy.

Bogdan Święczkowski, prokurator krajowy, wypowiedź z 22 września 2017 roku: – Prokuratura koncentruje się przede wszystkim, żeby zabezpieczyć środki, które były przedmiotem przestępstwa.

Sobieniowski: – O pieniądzach, które mogą pochodzić z przestępstwa, prokuraturę poinformował sam Michał Królikowski. Adwokat przyjął milion złotych w ramach depozytu adwokackiego.

Królikowski: – Prokurator żąda ode mnie przekazania dowodów, które będą obciążać mego klienta.

Sobieniowski: – To wszystko było wiadome od września zeszłego roku. Prawnik, profesor, adwokat wcale się nie ukrywał. Według nieoficjalnych informacji tvn24, prokuratura zauważyła,

że pieniądze z depozytu nie zostały zwrócone dokładnie tej samej osobie, a Michał Królikowski miał z nich korzystać. To nieoficjalne informacje i trzeba je zweryfikować tym staranniej, im więcej jest takich komentarzy, politycznych...

Rafał Grupiński, Platforma Obywatelska: – Jest to uderzenie w dwie strony, w jedną stronę Ministra Gowina, jego środowisko, a z drugiej strony w prezydenta Andrzeja Dudę.

Anita Werner: – Nocna debata w Sejmie i marszałek w roli głównej. Niedawno w niecałą minutę rozprawił się ze wszystkimi wnioskami opozycji, więc opozycja postanowiła rozprawić się z nim. W nocy miała głos, bo w dzień tego głosu ma coraz mniej. Marek Kuchciński pozostaje, ale niesmak też pozostał.

Krzysztof Skórzyński: – O tej porze większość śpi albo szykuje się do snu. I marszałek Kuchciński doskonale wiedział, że wyznaczając nocną godzinę na debatę o swoim odwołaniu, bardzo ogranicza jej zasięg, że utrudnia wszystkim przysłuchiwanie się tym recenzjom jego pracy:

Kamila Gasiuk-Pihowicz, .Nowoczesna: – Miał pan służyć Konstytucji, a służy pan po prostu jako partyjne narzędzie.

Władysław Kosiniak-Kamysz, PSL, Unia Europejskich Demokratów: – Może pan, panie marszałku, wyłączyć mikrofon, może pan, panie marszałku, zgasić światło i wyłączyć ogrzewanie na tej sali, ale prawdy pan nie zagłuszy.

Tomasz Lenz, Platforma Obywatelska: – Doprowadził pan do tego, że parlament jest atrapą.

Skórzyński: – Marka Kuchcińskiego nie bronił w nocy żaden z czołowych polityków PiSu, nie musiał, bo na tym odcinku sprawdził się w nocy Waldemar Buda.

Waldemar Buda, Prawo i Sprawiedliwość: – Chciałbym, panie marszałku, aby przyjął pan słowa uznania za pracę, jaką dotychczas pan dla nas, dla całej izby wykonuje...

Skórzyński: – Poseł Buda w swoich życzeniach dla marszałka najwyraźniej wyrażał podziw za to:

Kuchciński: – Głosowanie bez dyskusji, nie prowadzimy dyskusji; zamknięcie dyskusji, nie prowadzimy dyskusji;

Skórzyński: – Jak na niedawnym posiedzeniu Sejmu (posiedzenie z 13 kwietnia 2018) Marek Kuchciński w 52 sekundy odrzucił dziesięć różnych wniosków opozycji, czyli wszystkie.

Kuchciński: – Wniosek formalny, ale ja go uznaję jako wniosek nieformalny.

Skórzyński: – Kamila Pihowicz za próbę dyskusji przy wniosku o przerwę straciła wtedy ćwierć pensji, a możliwość karania finansowego posłów zostanie wkrótce jeszcze rozszerzona.

Werner: – W Sejmie w nocy też kultura i sztuka i miliony euro. Wicepremier Gliński się tłumaczył, a premier stał za nim murem. O potajemnych spotkaniach z księciem i kolekcji, która i tak jest skarbem, a stała się prezentem od skarbu państwa:

Paweł Płuska: – Jak widać, wicepremier miał dziś inne problemy i inne zadania. Debatą za bardzo się nie przejmował i nie musiał, bo wiedział, że nie zostanie odwołany, mimo zarzutów, że na konta w Lichtensztajnie trafiło prawie pół miliarda złotych, które zapłacił za kolekcję Czartoryskich. Na razie według opozycji odnajdują się kolejne rody magnackie, które idą śladem Czartoryskich. Minister odpowiadał, że w sprawie zakupu tej kolekcji pozytywnie wypowiedzieli się muzealnicy, ale też już po transakcji Najwyższa Izba Kontroli.

Gliński: – Transakcja była od początku w pełni transparentna i dokonana zgodnie z polskim prawem i upoważnione osoby.

Arkadiusz Myrcha, Platforma Obywatelska: – Mówi pan, że ta transakcja była w pełni transparentna i przejrzysta, to w takim razie, dlaczego spotykał się pan potajemnie z księciem Adamem Czartoryskim, dlaczego te rozmowy odbywały się bez wiedzy Fundacji?

Płuska: – O tym, o spotkaniach poza ministerstwem, na które miał nalegać wicepremier Gliński, pisała córka księcia, Tamara Czartoryska, przypominała, że: „Od momentu, gdy dowiedziałam się o zamiarach księcia Adama Czartoryskiego i Macieja Radziwiłła co do przekazania funduszy obcej Fundacji, wielokrotnie podkreślałam w pisemnej korespondencji z Maciejem Radziwiłłem, że takie działanie jest niemoralne i potencjalnie łamiące prawo głównie z powodu zagrożenia unikaniem podatków i ryzykiem prania pieniędzy”.

Morawiecki: – Dzisiaj nikt nie odbierze Polakom tej własności, którą myśmy im dali.

Płuska: – Wicepremier i premier odrzucali argumenty, że kolekcja nie mogła być sprzedana, wywieziona z Kraju i podzielona, że była prawnie chronioną własnością Polaków. Według córki księcia pieniądze powinny być zwrócone, nie tylko z powodu tak opisywanej postawy jej ojca: „Podczas zebrania fundacji w styczniu 2017 roku mój ojciec głośno oświadczył: Nienawidzę Polski i Polaków i zrobiłem już wystarczająco dużo dla tego narodu. Jego żona odparła wtedy: Polakom nie można ufać i teraz będziemy żyć jak miliarderzy”.

Gliński: – Udało nam się to wszystko zrobić. To był w pewnym sensie cud. Ja jestem osobiście dumny z tego, że za oszczędności budżetowe, za ułamek wartości zakupiliśmy rzecz bezcenną dla Polski, polskiego narodu.

Płuska: – Rok, w którym zakupiono kolekcję, Polska zamknęła czterdziestosześcioletni deficytem.



2018-05-10 czwartek

TVPI – WIADOMOŚCI – Krzysztof Ziemię: – Były wiceminister sprawiedliwości za rządów PO-PSL z zarzutami. Śledczy oskarżają wczoraj zatrzymanego Michała Ka o pranie brudnych pieniędzy. Działania mają związek ze śledztwem dotyczącym paliwowej grupy przestępczej, która zajmowała się wyłudzeniem podatku vat. Prokuratorzy chcą też postawić zarzuty prokurator Barbarze Kijanko, a to w związku z zaniedbaniami w aferze Ambergold.

Damian Diaz: – Najpierw odmówiła wszczęcia postępowania w sprawie Ambergold, a potem je umorzyła. W sejmowej komisji śledczej nie miała wiele do powiedzenia. Prokurator Barbara Kijanko stanie przed sądem dyscyplinarnym, który zdecyduje, czy śledczy będą mogli postawić jej zarzuty.

Zarzuty natomiast usłyszał związany z aferą watowską [wice] minister sprawiedliwości rządu PO-PSL Michał Ka.

Paweł Sawoń, rzecznik Prokuratury Regionalnej w Białymstoku: – Pranie brudnych pieniędzy, celem osiągnięcia korzyści majątkowej w wielkiej kwocie. Za popełnienie tego czynu grozi kara pozbawienia wolności do lat dziesięciu.

Diaz: – Chodzi nawet o 2,5 miliona złotych, które na konto kancelarii Michała Ka miał przelać jeden z podejrzanych o udział w karuzeli watowskiej. Grupa w ciągu roku wyłudziła aż siedemset milionów złotych. Biernością rządu PO-PSL wobec tego typu procederu ma się zająć komisja śledcza, nad której powołaniem debatowali posłowie.

Tablica wg Ministerstwa Finansów:

Nazwa	Przychód zł	Strata zł	podatek
EGON – ubezpieczeniowa grupa	32 092 483 712	43 328 548	0
Cinkciarz.pl – internetowy kantor	14 287 785 139	1 771 061	0
EUROCACH – sieć handlowa	14 232 782 290	9 593 737	0
Auchan – sieć handlowa	11 748 954 045	52 233 219	0
makro – sieć handlowa	7 063 885 321	34 267 066	0
orange – telekomunikacja	13 022 747 892	689 269 863	0
T mobile – telekomunikacja	7 473 187 255	34 416 445	0
plus+ - telekomunikacja	8 425 769 299	807 700 674	0
TESCO – sieć handlowa	13 094 745 212		0
Carrefour – sieć handlowa	8 302 338 252		2 165 219

Ziemię: – Celem jest powrót jednej trzeciej naszego transportu na szlaki wodne, dlatego w tym roku wreszcie ruszy długo oczekiwany przekop Mierzei Wiślanej, kluczowej inwestycji morskiej. [Jest 21 grudnia 2018 roku i jakoś nie ruszył].

Tvn24bis – Fakty – Anita Werner: – Na początek poseł Żalek u protestujących rodziców, przynosi kwiaty i mówi: przepraszam. [Powiedział w wywiadzie, że protestujące matki używają niepełnosprawnych jako tarcze, a przyznane pieniądze mogą być użyte wcale nie na potrzeby niepełnosprawnych. Protestujący zagrozili mu sądem, ale zapowiedź, że nie powinien

kandydować na prezydenta Lublina spowodowała, że przyszedł z kwiatami. Ale i tak nie został prezydentem Lublina].

Mija dwudziesty trzeci dzień protestu.

TRWAM – Polski Punkt Widzenia – Dariusz Pogorzelski: – Ustawa 447 podpisana przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Trampa [o zwrocie mienia żydowskiego].

Tvn24bis – Fakty z zagranicy – Piotr Kraśko: – Aż trudno uwierzyć, że jeszcze pół roku temu doniesienia z Korei Północnej zaczynały się od zdania: „Kim Dzong Un gotowy na wojnę z USA”. I bez wątpienia gotowy na wojnę z Koreą Północną był też Donald Trump. Donald Tramp zapowiadał nawet: Jeżeli Kim Dzong Un w jakikolwiek sposób zaatakuje mój kraj albo naszych sojuszników, to spotka go ogień i furia, jakich świat jeszcze nie widział”. A teraz? Czekamy na naprawdę historyczne spotkanie, jakiego nie było od siedemdziesięciu ponad lat. Kim Dzong Un i Donald Tramp za miesiąc spotkają się w Singapurze.

„Bardzo oczekiwane spotkanie pomiędzy Kim Dzong Unem i mną odbędzie się w Singapurze 12 czerwca. Obaj postaramy się, by był to bardzo szczególny moment dla światowego pokoju”. Oczywiście to „mną” oznaczało Donalda Trampa i to sam ogłosił wszystko na twitterze [twitter].



2018-05-11 piątek

TRWAM – Polski Punkt Widzenia – Dariusz Pogorzelski i Zbigniew Krysiak, profesor, prezes [Fundacji] Instytutu Myśli Schumana w Warszawie

[Fundacja „Instytut Myśli Schumana” powołana trzy dni temu. Wyciąg ze statutu:

§ 1. 1. Fundacja „Instytut Myśli Schumana” zwany dalej Fundacją ustanowiona została przez dr hab. Zbigniewa Krysiaka zwanego dalej Fundatorem

§ 7. 1. Majątek początkowy Fundacji stanowi fundusz założycielski w wysokości 2500 zł (dwa tysiące pięćset złotych) w tym 1000 zł na prowadzenie działalności gospodarczej].

Pogorzelski: – Co by powiedział dziś Robert Schuman o swoim dziecku, jakim jest Unia Europejska?

Krysiak: – Robert Schuman, ja mówię, byłby bardzo niezadowolony. Proszę zauważyć, liderzy właśnie dzisiaj w Brukseli jawnie akcentują i apelują o powrót, można powiedzieć, Marksa, że tę akcję rozwinęli, w której mało jest o tym mowy, jakby jako takim liderem ludzi w Brukseli. Od lat osiemdziesiątych Altiero Spinelli jest takim, można powiedzieć, uczniem Marksa, powiedziałbym, reprezentuje bardziej agresywną ideologię, która oczywiście nie manifestuje się dzisiaj jakąś agresją, powiedziałbym, przemocy, ale jest to taka agresja, która idzie w kierunku takiej przemocy duchowej, takiego właśnie narzucania i w tym sensie ta agresja jest gorsza: nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, bójcie się tych, którzy zabijają ducha.

Przede wszystkim od 1992 roku, można powiedzieć, ten kontekst wspólnoty narodów Europy Schumana wchodzi w traktacie z Maastricht właśnie w Unię Europejską. Schuman nie chciał Unii Europejskiej, bo Unia Europejska jest de facto synonimem uniformu, synonimem superpaństwa. Robert Schuman w pięknych wypowiedziach właśnie mówił: my nie chcemy superpaństwa, my nie chcemy niszczyć jakby korzeni patriotycznych poszczególnych narodów, chcemy właśnie tą wspólnotę narodów i ona się zaczynała od wspólnoty węgla i stali, później europejska wspólnota gospodarcza – i tak Schuman chciał właśnie tworzyć taki wymiar wspólnotowy we wszystkich dziedzinach życia. I tutaj właśnie dzisiaj trzeba mieć głęboką świadomość, że to nie są jakieś turbulencje, można powiedzieć, wypadki przy pracy, jakieś, można powiedzieć, zaburzenia, które wynikają z takich metod prób i błędów, tylko wchodzenie w tą przestrzeń Unii Europejskiej jako superpaństwa jest świadomym działaniem tych, o których wspominałem, najpierw Altiero Spinelli, a później, że tak powiem, apostołów, to są ci europosłowie, ale i liderzy, a także europosłowie też którzy pochodzą z Polski.

Pogorzelski: – Kiedy nastąpił ten może nie tyle przełom, ale początek tego procesu ideologizacji wspólnoty europejskiej i ideologizacji poprzez tę nową lewicę, tak zwanych neomarksistów, bo my o nich mówimy.

Krysiak: – To się zaczyna w latach osiemdziesiątych i paradoksalnie, proszę państwa, panie redaktorze, zaraz po wejściu Wielkiej Brytanii do wspólnoty narodów Europy, bo nie Unii Europejskiej, w siedemdziesiątym trzecim roku i można powiedzieć za chwilę, po dziesięciu latach zaczyna aktywnie działać Altiero Spinelli. On w latach osiemdziesiątych chciał doprowadzić do tego traktatu, który później był w Maastricht, a jednocześnie chciał pójść dalej. Umarł w 86. roku. Ale ten niejako, można powiedzieć, ten zczyn negatywny, który stworzył, się zrealizował w traktacie w 92. roku, później traktat w Maastricht w 97. pogłębia, bo idzie właśnie w kwestie dzender [Gender (ang. gender, czyt. dzender; płeć kulturowa, płeć społeczna, płeć kulturowo-społeczna, płeć/rodzaj, czasami także jako płeć psychologiczna lub psychiczna)] i idzie w kwestie dotyczące penalizacji poszczególnych krajów za nieposłuszeństwo wobec Brukseli i proszę zobaczyć, panie redaktorze, wchodzimy w 2004 roku, przy potężnej nieświadomości tej ideologicznej infrastruktury, w 2007, ja to tak nazywam, bo trzeba powiedzieć, traktat lizboński jest gwoździem do trumny, który wprowadza pewne zagrożenie dla pewnej suwerenności, również zagrożenie jakby dla, można powiedzieć, siły konstytucyjnej. Dlatego dzisiaj się opowiadamy za tym, żeby stworzyć, no, nową konstytucję, która istotnie odetnie się od tego podporządkowania, które się pojawiło właśnie w traktacie lizbońskim.

Pogorzelski: – Tutaj, panie profesorze, warto o tym powiedzieć, dlaczego ta Unia tak bardzo, przepraszam, ta wspólnota europejska tak bardzo się zmienia, bo neomarksisci wprowadzili pewną zasadę, oni stosowali, Marks przez instytucje, tak? W instytucjach unijnych pojawiały się osoby, które konsekwentnie wprowadzały tę ideologię nowej lewicy i zmieniały i mentalność społeczeństw, prawda? I poprzez regulacje prawne i finansowe jakby zmieniano cały proces tworzenia tej wspólnoty.

Krysiak – Tak. I to jest jakby kapitalna refleksja, którą pan redaktor tutaj przedstawia, mianowicie ten marksizm przez instytucje obejmuje zmianę kultur organizacyjnych, korporacji i w efekcie prowadzi do czego? Mianowicie Robert Schuman jest takim twórcą tej koncepcji: jedność, solidarność i pokój. To co dzisiaj, czyli oczekiwanie po tej wspólnocie miało właśnie pojednany się, ale efektem pojednania jest solidarność. Jest pytanie, czy ta wspólnota europejska jest pojednana? Mówię: nie. Ponieważ to zdanie logiczne jako implikacja, jeśli nie ma solidarności, to znaczy, że nie doszło do pojednania. I widzimy na podstawie właśnie wielu przykładów tutaj, które dotyczą na przykład Nordsreem 2, ale nie tylko. I właśnie taką dominantą, takim represyjnym, można powiedzieć, elementem w tym wszystkim jest układ korporacyjny i między innymi Instytut Myśli Schumana w deklaracji, którą wydaliśmy [wydałem] w 2017, nazwaliśmy ją [nazwałem ją]: deklaracja [Fundacji] Schumana 2017, podkreślamy [podkreślam] właśnie tą sprawę jakby, można powiedzieć, agresji kapitałowej właśnie korporacji. To jest to przemierzanie przez te instytucje, panie redaktorze, które pokazuje, jak lewica jest solidarna w samym swoim środowisku, a jednocześnie mówimy [mówię], trzeba powiedzieć, niestety, od 2000 roku w szczególności obserwujemy bardzo redukującą się solidarność chadecji, demokracji chrześcijańskiej, wręcz ona zamiera.

Pogorzelski: – No, panie profesorze, bo chadecja przyjęła myślenie marksistowskie, niestety. Odrzuciła swoje korzenie ideowe, przyjęła tę ideologię lewicy.

Krysiak: – I to jest prawda. Zbyt długo się przyglądamy temu. Trzeba po prostu sobie uświadomić, że tak powiem, przejrzyć na oczy, że już dziś, jak się mówi, etepes [Grupa Europejskiej Partii Ludowej (Chrześcijańscy Demokraci)] w tym parlamencie europejskim, to nie jest chadecja, to to są właśnie takie, jak pan redaktor mówi, zwolennicy tej ideologii, dlatego [Fundacja] Instytut Myśli Schumana, panie redaktorze, proponuje, żeby wokół Schumana stworzyć frakcję Schumana. Nie może być tak, że etepe [EPL], proszę zauważyć, jest Orban, który jest, który ma kierunek zupełnie inny, jest PO, prawda, jest jeszcze inne, można powiedzieć, taka mieszanka piorunująca. I proponujemy jako [Fundacja] Instytut Myśli Schumana stworzenie w parlamencie europejskim Frakcji Schumana, a to będzie wtedy jednoznaczne, bo to zmusza do tego, że jeśli jesteś podobny do Schumana i idziesz za nim, to jesteś w tym. I w związku z tym od strony ideowej też pojawia się pewna jakaś jedność, jakaś jednoznaczność.

Pogorzelski: – Panie profesorze, w niedzielę państwo organizują europejski festiwal Schumana, to jest propozycja dla Warszawiaków, ale nie tylko, ale właśnie poznać Roberta

Schumna, ale też przypatrzeć się Unii Europejskiej, jaka ona jest. Jaka miała być, być może jaka będzie. [Kto to finansuje? Bo przecież w kasie Fundacji jest tylko 2 500 złotych Krysiaka.]

Krysiak: – Właśnie, dziękuję, panie redaktorze, za tą refleksję, bo to jest właśnie jeden z ważnych celów tego festiwalu, oczywiście centrum tego festiwalu jest msza, wielka modlitwa bez granic, trzy godziny, o powrót Europy do korzeni chrześcijańskich, ale wokół tego są też satelity, te panele, piętnaście tematów bardzo ważnych, po to, żeby, jak pan redaktor powiedział, żeby się przyjrzeć, dokonać pewną diagnozę, ale nie kończyć na tej diagnozie, bo tych rozmów, dyskusji wokół tego, to czy tamto jest złe, jest zbyt dużo i dzisiaj trzeba przejść do realizacji pewnych projektów, pewnych działań. I taki jest właśnie cel ogólny tego europejskiego festiwalu Schumana w Wilanowie w Świątyni Opatrzności Bożej.

Pogorzelski: – Panie profesorze, że to pytanie o przyszłość Europy, no, dzisiaj jest szczególnie, wydaje się, bardzo aktualne. Bo tych zagrożeń różnych z zewnątrz jest bardzo wiele, zagrożeń wewnątrz Unii przepisami ideologicznymi, panie profesorze, jak pan ocenia, rzeczywiście w jakim kierunku idzie wspólnota europejska? Czy to będzie się tworzyło, to pojednanie nastąpi, a za pojednaniem czy będzie ta jedność, czy będzie solidarność? Bo w tej chwili, no, diagnoza jest nieznana.

Krysiak: – Jakby można powiedzieć oczywiście nie jestem prorokiem, nie chciałbym odbierać tutaj Panu Bogu... Natomiast można powiedzieć w ten sposób, że możliwe scenariusze są takie, że niestety będzie cały czas dominacja Dojczlandu i Francji i trzeba mieć świadomość tego, tą świadomość. Jednocześnie ta dominacja będzie szła w kierunku właśnie tego komunizmu, tak trzeba powiedzieć i centralizacji tej władzy i teraz co wobec tego? Wobec tego trzeba, musimy się zmobilizować wokół tworzenia wspólnoty narodów Europy Trójmorza. To jest znakomita jakby szansa, nie wychodząc z Europy, Polska nie może rozmawiać w kategoriach takich: może wyjdźmy, nie... To jest nasza odpowiedzialność za Europę, za jej kształtowanie, za jej formację. I w tym kontekście trzeba na to patrzeć. W związku z tym, ja uważam, że właśnie wspólnota narodów Europy tworzona w ramach Trójmorza jest znakomitą szansą nie tylko dla tej części Europy, ale i całej.

Pogorzelski: – Jeszcze w tych krajach od krajów bałtyckich, poprzez Polskę, Słowację, Czechy, Bułgarię i tak dalej, jest... wydaje się, że jest taka odrobina zdrowego rozsądku spojrzenia na całą Europę, na pewne mechanizmy, które w tej Europie powinny funkcjonować, na globalny świat też.

Krysiak: – Panie redaktorze, ja bym powiedział, że to nawet nie wydaje się, ale tak jest. Ja, jeździmy w tej części Europy i też w całej Europie, w celu tworzenia grup Schumana między innymi w parlamentach narodowych i tam właśnie czy na Węgrzech, czy w Rumunii właśnie widzimy jednak to porozumienie, tego ducha. Oczywiście te jakby kształt życia ma różne deformacje, ale ten duch jest podobny. I dlatego tworząc tą wspólnotę w Trójmorzu, trzeba pamiętać: nie ograniczajmy się do ekonomii, bo zginiemy. Robert Schuman uprzedzał, że jeśli Europę będzie się budować tylko na ekonomii, to ona zbankrutuje. I widzimy te rezultaty. Dzisiaj niektórzy nasi liderzy, ale nie tylko z Polski, jakby podkreślają ten aspekt ekonomiczny. Naprawdę, apeluję. To musi być jedność, tego właśnie ducha budować właśnie tą relację, bo Schuman jak mantrę powtarzał: relacje, relacje i jeszcze raz relacje. I w ten sposób to będzie miało swój owoc. A jednocześnie, ja uważam, że stworzenie pewnego działającego układu do wspólnoty narodów Europy Trójmorza, będzie pewnym prototypem, jakby przeciwwagą do tego, co tam się dzieje. I obywatele, nie, że tak powiem, liderzy, obywatele będą pozytywnie, mówię o Europie Zachodniej, postrzegać te procesy i będą chcieli z nich korzystać. Ja to na przykład widzę po studentach. Mam studentów z całego świata, w Szkole Głównej Handlowej, jestem profesorem, i tam właśnie mam też z Europy, kiedy oni przyjeżdżają do Polski, to oni otwierają oczy i mówią: panie profesorze, nam tłumaczono zupełnie co innego, coś co w tej Polsce się dzieje. Oni szybko potrafią jakby włączać się z pewną taką jakby sympatią, zadowoleniem. Uczestniczą na przykład w organizowanych przez [Fundację] Instytut Myśli Schumana wigilii bez granic, to znaczy idą do polskich rodzin jako cudzoziemcy i tam poznają właśnie tradycje i wchodzą w te relacje.

Pogorzelski: – Panie profesorze, czy bardzo często mówi się, mówiąc o przyszłości Unii Europejskiej, myśląc o przyszłości Europy, o pogłębianiu integracji? Ten proces będzie następował? W jakim to kierunku pana zdaniem może zmierzać?

Krysiak: – Niestety, ja uważam moim zdaniem to słowo integracja jest, w ogóle myślenie jest fatalne. To nie o to chodzi. Integracja rozumiana jest de facto i tak zdefiniowana w sumie przez liderów i tych, których wymienialiśmy, że tak powiem, orędowników Spinellego jako unifikacja, jako superpaństwo, uniform, złożmy to wszystko w jedną masę, która nie będzie rozróżnialna. Dlatego jestem przeciwnikiem takiego jakby słowa wytrychu: integracja, bo ona po prostu nie pokazuje jakby funkcjonalności, istoty procesu. Schuman używał do tego jakby, mówiąc o wspólnocie, budowanie relacji, wspólnoty, bez... w pewnym sensie odwoływał się do tego, co powiedział Jan Paweł II, nasz wielki święty, prawda. Bezinteresowny dar z siebie, we wspólnocie, prawda, nie, że tak powiem, ograniczanie tożsamości narodowej czy właściwie jakby, można powiedzieć, pewnej wolności, ale poprzez bezinteresowny dar z siebie drugiemu narodowi w służbie tworzymy nową jakość.

Pogorzelski: – Natomiast też problemem, który stoi przed nami i zwłaszcza przed politykami, bo to w ich rękach jest tak naprawdę nasza taka, no, polityczna przyszłość, panie profesorze, sprawa euro. Dyskusje są bardzo gorące. Czy ten projekt, który, który też ma konieczne założenia ekonomiczne, prawda? On będzie pogłębiany, rozszerzany, jak pan to ocenia?

Krysiak: – No właśnie. Francja, Dojczland, inne kraje chcą, chociaż coraz bardziej zauważają, że to po prostu nie ma sensu i to tworzy wzrost efektywności dla całej Europy i moje stanowisko i wielu ekspertów nie tylko w Polsce, prawda? Że to jest, zresztą też noblistów, jest takie, że to jest błąd, dlatego że my nie spełniamy pewnych warunków ekonomicznych, czyli podobnego jednorodnego, jednorodnej strefy ekonomicznej, warunku, który by umożliwił wprowadzenie euro. O co chodzi? Chodzi o to, że to zróżnicowanie, można powiedzieć, poziomu kapitałowego na głowę mieszkańca czy tempa wzrostu w różnych krajach jest takie, że to euro w takim wypadku wprowadzone, degraduje tych, którzy są na mniejszym poziomie rozwoju, w związku z tym też pogłębia problemy bezrobocia, wzrostu, można powiedzieć, jakości kondycji ekonomicznej gospodarstw domowych, dlatego, panie redaktorze, euro i budżet europejski jest pewnym instrumentem do kontroli i sprawowania władzy z perspektywy ideologii właśnie marksistowskiej i Spinellego. Bo właśnie, jeśli, proszę zauważyć, mamy, centralizujemy w wymiarze pieniądza, to nie ma naszego Banku Centralnego, pozbywamy się autonomii. I to jest właśnie celowe. Euro, proszę zobaczyć, eksperci się wypowiadają, że za wcześniej, nawet z perspektywy ekonomicznej, ale ta, można powiedzieć, jakieś łakomstwo tej władzy spowodowało, żeby to przyspieszać. Tak samo błędnym będzie, ja przestrzegam, żeby nie zgadzać się na wzrost, że tak powiem, budżetu Unii Europejskiej. Dlaczego? Im wyższy będzie budżet, czyli im więcej będziemy płacili, tym będą posiadali tam taki większy instrument do kontroli i za chwilę, dzisiaj może nie, ale za chwilę, właściwie za każdym razem będą penalizować poprzez redukcję budżetu dla nas, penalizować takie działania, jak właśnie kwestie systemu sądów czy jakiegokolwiek inne działania autonomiczne naszego kraju.

Pogorzelski: – Wobec tego, w jaki sposób chronić Puszczę przed kornikiem... Niestety projektów czy to edukacyjnych, czy naukowych jest w tej chwili warunkowane polityką równościową, czyli džender. Nasze pieniądze, które idą do kasy unijnej, aby móc z nich skorzystać, czyli musimy godzić się na pewne warunki, które są stawiane przy możliwości pobierania tych pieniędzy. Czyli, panie profesorze, raczej obniżanie budżetu, obniżanie składki i pozostawienie więcej pieniędzy? No, ale politycy Platformy na przykład, będą mówili: No, jak? Przecież jesteśmy krajem, który dużo bierze z Unii Europejskiej, dużo pieniędzy, mniej wplącamy a więcej bierzemy.

Krysiak: – Jak się przeanalizuje te relacje i efektywność, to niestety tak nie jest. Po pierwsze: to co uzyskujemy my, jest porównywalne do tego, co uzyskuje Dojczland. Następnie drugi element, to jest tak, że nasze wpływy kapitałowe, które generują przedsiębiorstwa zachodnie, dojczlandzkie w dużej części, prawda? Istotnie dużo więcej przewyższają to, co uzyskujemy z Brukseli. A zatem, proszę zobaczyć, jak to, ja się zgadzam z tą opinią, że pieniądź, który tutaj niby jest inwestowany, prawda, jest tam przez... czy różne instytucje czy korporacje, dostarcza dużo większą stopę zwrotu właśnie, niż to, co uzyskujemy ze wspólnego budżetu. Nie należy się właśnie poddać temu jakoś tej manipulacji, prawda? Która absolutnie nie jest uprawniona.

Pogorzelski: – Działa na wyobraźnię przeciętnego odbiorcy mediów, że tutaj dali miliardy, z Unii płyną do nas, a my tylko z tego korzystamy. No, tak niestety nie jest.

Krysiak: – No, płynie 60 miliardów rocznie, prawda, a wypływa 100 miliardów.

Pogorzelski: – Panie profesorze, bardzo dziękuję za dzisiejszą rozmowę.

[Żadne media ani TVP-INFO, ani nawet TRWAM nie odnotowały odbycia się Europejskiego Festiwalu myśli Schumana w Warszawie, ani trzygodzinnej mszy w Wilanowie, ani piętnastu paneli dyskusyjnych. Do końca roku nie wspomniano też o fundacji Instytut Myśli Schumana].

Tvn24bis – Fakty – Anita Werner: – Sejm jak twierdza, goście jak intruzi. Temat wejść i wyjść podnosi w Sejmie temperaturę, szkoda że nie podnosi się szlaban, kiedy do Sejmu chce wejść Wanda Traczyk-Czapska, uczestniczka Powstania Warszawskiego protestującym matkom dałaby order. Rządowi daje słowo – z matkami nie wygracie. Dziś rozmawiać próbowała znowu minister Rafalska.

Maciej Knapik: – to dwudziesty czwarty dzień protestu, kryzysowy i dramatyczny. Kolejna próba rozmów z minister Rafalską, która przysłała znów bez żądanych 500 złotych. Minister Rafalska wyszła, a protestujący obawiają się, że zostaną wyprowadzeni z Sejmu.

Protestująca matka: – Usłyszeliśmy, że może być tak, że będzie alarm fałszywy, no, że będzie alarm przeciwpożarowy, że wejdą strażacy i będą nas tutaj, wiadomo, jest zagrożenie życia. My naprawdę prosimy, żeby nas nie zastraszać.

Knapik: – Kombatantka Szarych Szeregów i nauczycielka dzieci niepełnosprawnych szła z poparciem dla nich. Kancelaria Sejmu mówi o nieporozumieniu i sugeruje, że poseł Święcicki, który Wandę Traczyk-Stawską zaprosił, mógł celowo nie dopełnić formalności. Ale brak odpowiedniej reakcji [na chęć wizyty w Sejmie] starszej osoby wygląda źle.

Wczorajszy Sejm, chodzi o szkolne wycieczki, z których jedne są wpuszczane do Sejmu, a inne nie. Ale tylko te, które w ramach programu edukacyjnego zaprosi kancelaria Sejmu. Inne, na zaproszenie posłów, nie wchodzi.

Konstytucja gwarantuje: Art. 61, 2. Prawo do uzyskiwania informacji obejmuje dostęp do dokumentów oraz wstęp na posiedzenia kolegialnych organów władzy publicznej pochodzących z powszechnych wyborów, z możliwością rejestracji dźwięku lub obrazu.

Protestujący pozostają i czekają na decyzję rządu.

Sejm głosował za obniżeniem pensji posłom: z 10 020,80 zł brutto o 20% do 8 016,64 zł brutto. Opozycja, oprócz Kukiz'15, nie wzięła udziału w głosowaniu na temat obniżenia wynagrodzeń parlamentarzystom. Prezydium Sejmu zarabia bez obniżki.

Pożegnanie z partią. Petru idzie swoją drogą.



2018-05-12 sobota

Tvn24bis – Fakty – Diana Rudnik: – Marsz Wolności na ulicach Warszawy w obronie demokracji, Konstytucji i niezawisłych sądów. Platforma Obywatelska, .Nowoczesna i KOD [Komitet Obrony Demokracji] deklarują: Jesteśmy razem, bo chcemy dać Polakom nadzieję. Zapowiadają walkę o zwycięstwo w zjednoczonej opozycji, bez PSL i lewicy.

Dziś dwudziesty piąty dzień protestu, w rozmowach z rządem wciąż pat.

Z misją „pomogaj słabszym” pojawił się dziś w Sejmie kardynał Kazimierz Nycz.

TVPI – WIADOMOŚCI – Krzysztof Ziemięc:

Jak Polacy oceniają walkę z podatkowymi oszustami

Zwycięska batalia o pomnik katyński

Jutro wielkie święto na zakopiańskich Krzeptówkach.



2018-05-13 niedziela

Tvp24bis – Fakty – Diana Rudnik: – W Kopalni żałoba, przed nią znicze. Ratownicy z Zofiówki dotarli do ciał dwóch zaginionych górników. Nadal szukają trzeciego. Nie przerywają akcji już określanej jako jedna z najtrudniejszych w Jastrzębskiej Spółki Węglowej.

Dwudziesty szósty dzień protestu. Bez porozumienia, bez nawet próby porozumienia. Politycy obozu rządzącego w weekendowych rozjazdach po kraju.

Uchwałą Konferencji Episkopatu Polski z 14 marca br. 28 marca sanktuarium Maryjne na Krzeptówkach w Zakopanem staną się od dzisiaj Narodowym Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej. Nowinę ogłosi tam metropolita krakowski arcybiskup Marek Jędraszewski podczas uroczystości, które rozpoczną się o godz. 15.

Marek Jędraszewski, arcybiskup, metropolita krakowski: – ... Tamte trudności komunikacyjne, tamtą wiedzę, tamten głód i to wielkie pragnienie, mimo wszystko ucieka się pod płaszczy Przenajświętszej Dziewicy. Bo jeżeli zwycięstwo miało przyjść, jak głosił kardynał August Hlond, to mogą przyjść tylko przez Nią. Niepokalaną. Dziewicę. To do Niej uciekliśmy się jako naród rok temu. Zebrany tutaj Episkopat Polski, przedstawiciele najwyższych władz naszego państwa, w obecności pana prezydenta, pani premier, ministrów, samorządowców, podejmowaliśmy akt oddania się, poświęcenia się Niepokalanemu Sercu. A chodziło o to, by nawiązując do tego, co wydarzyło się we wrześniu 1946 roku. Zrozumieć raz jeszcze nasz czas. Wpisany czas Boga. Zrozumieć wyzwania, przed którymi stoimy. Pojąć wielkość naszej odpowiedzialności za to, co czynić nam trzeba, aby królestwo Najświętszej Maryi Panny w naszym narodzie było prawdziwie jej królestwem, królestwem miłości, dobroci, sprawiedliwości. Dlatego te wezwania, które rok temu stąd podejmowaliśmy. I zobowiązania, które stały się, a przynajmniej powinny stać się treścią naszych wysiłków. Wyzwania i zobowiązania, które powtórzymy na zakończenie dzisiejszej uroczystości. Uczynić wszystko najpierw, aby w naszym życiu osobistym, rodzinnym, narodowym i społecznym realizowała się wola Chrystusa, Naszego Pana. Abyśmy my, jako lud Boży stanowili jeden nawracający się Kościół, w którym nie ma ani nienawiści, ani przemocy, ani wyzysku. Jest to po prostu prawdziwie Boży Dom i brama prowadząca do nieba. I stąd zatroskanie o życie konsekrowanych i duchowieństwa, aby także, a może przede wszystkim ono dochowało wierności Bogu, Krzyżowi i Ewangelii. A wraz z tymi wielkie zatroskanie o kształt życia społecznego naszego narodu, naszego państwa, gdzie będzie się szanowało godność każdej kobiety, gdzie będzie wielka troska związana z tym, aby uchronić małżeństwa od rozbicia, a rodziny jej nieustannie, tworząc Kościół i czerpiąc z siły Kościoła, żyły autentyczną miłością przemieniającą ten świat, a w konsekwencji żeby każdy z nas, niezależnie jakie miejsce zajmuje w społeczeństwie, czuł się prawdziwie odpowiedzialny za życie każdego drugiego człowieka – od chwili jego poczęcia do momentu naturalnej śmierci. Do tej odpowiedzialności za drugiego kryje się nie tylko troska o to, aby zachować piąte przykazanie dekalogu, ale w tym kryje się ogromna przestrzeń wrażliwości i miłości, ofiarnej, zapewne często trudnej, ale przecież sprawiającej, że każdy, kto tak kocha, spełnia się jako człowiek, doprowadza się do pełni, doprowadzając do pełni także to, co powinno być miarą prawdziwego, dobrego, narodowego i społecznego życia. Jakżeż znamienne są słowa kończące upas poświęcenia się Najświętszej Dziewicy. Pragniemy jak najściślej zjednoczyć się z Tobą, Najświętsza Dziewico, oddając się Chrystusowi, jedynemu Zbawicielowi, temu, który żyje i króluje na wielki. Zdajemy sobie sprawę, to nie jest łatwe, bo ciągle doświadczamy każdy z nas szczególnego napięcia, które jest, które było, które będzie. Napięcia, o którym pisał święty Paweł w liście do Filipian: Wielu ludzi postępuje, jak wrogowie Krzyża Chrystusowego, który często wam mówiłem, a teraz mówię z płaczem. Ich losem zagłada, ich bogiem brzuch, a chwała w tym, czego winni się wstydić. To ci, których działania są przyziemne. Ale my, którzyśmy otwarli się na Ewangelię Chrystusową i którzy uwierzyliśmy w zbawczą moc Krzyża i którzy wpatrujemy się w Chrystusa zmartwychwstałego i wstępującego do nieba, by zasiąść po prawicy Swego Ojca. My wiemy, nasza ojczyzna jest w niebie. I dlatego stamtąd jako Zbawcy wyczekujemy Pana Naszego Jezusa Chrystusa, który przekształci nasze ciało poniżone na podobne do Swego Chwalebego Ciała, tą potęgą, jaką może on także wszystko, co jest, sobie podporządkować. Więc prosimy dzisiaj Niepokalaną

Dziewicę, by pokazała nam drogę do Swego Syna. Żeby umacniała nas w tym dążeniu do ojczyzny niebieskiej, by modliła się, wstawiała za nami właśnie po to i w tym celu, abyśmy wtedy, tak jak On, Zmartwychwstały Pan mogli doświadczyć tego, że nasze ciała są także chwalebne. I przeznaczone do szczęścia wiecznego. I że to, ta perspektywa nieba może stać się naszym udziałem. O to Cię prosimy, Nasza Matko, Nasza Królowo, Przenajświętsza Dziewico Niepokalana. Amen.



2018-05-14 poniedziałek

Tvn24bis – Fakty – Grzegorz Kajdanowicz: – Nie będzie żadnej taryfy ulgowej wobec Polski. Pozorne kompromisy i niewielkie zmiany w ustawach zwane ustępstwami, to za mało, by Bruksela wycofała groźbę zastosowania artykułu siódmego. Frans Timmermans powiedział to głośno i wyraźnie. A jak reagują politycy PiS, o tym:

Jakub Sobieniowski: – O tym, że premierzy [Orban i Morawiecki] rozmawiali o konflikcie polskiego rządu z Komisją Europejską, świadczy tylko kiwnięcie głową na zakończenie konferencji...

Frans Timmermans: – Dokonałiśmy jakiegoś postępu, ale nie jesteśmy jeszcze w miejscu, żeby powiedzieć, że problemy zostały rozwiązane.

Jacek Czaputowicz, minister spraw zagranicznych: – Komisja potrzebuje jeszcze trochę czasu, żeby ocenić te reformy, zobaczyć, czy one funkcjonują...

Sobieniowski: – To była ta łagodna reakcja polskiego rządu. Są też inne:

Konrad Szymański, wiceminister spraw zagranicznych: – Postęp został dokonany ze strony polskiej, dzisiaj oczekujemy postępu po stronie Komisji Europejskiej.

Timmermans: – To nie jest kwestia do negocjacji: albo jest niezależne sądownictwo, albo go nie ma.

Bartłomiej Przymusiński, Stowarzyszenie Sędziów Polskich „IUSTITIA”: – To w ogóle nie jest kwestia zadowolenia lub niezadowolenia Komisji Europejskiej. To jest kwestia ważna dla każdego obywatela, żeby w Polsce sądownictwo było niezależne od polityków.

Sobieniowski: – I w Brukseli, i w Warszawie już trwają rozważania na temat kolejnych kroków w ramach procedury artykułu siódmego.

Maciej Sokołowski, tvn24bis, Bruksela: – Jeśli Komisja nie zrezygnuje z artykułu siódmego, to już unijne stolice będą decydować o naszej praworządności. Polsce wystarczy sześć głosów, by wniosek zablokować, ale dzisiejsza dyskusja pokazała, że poparcie dla działań Brukseli jest duże, a cierpliwość się kończy. A że do głosowania doszłoby w czasie negocjacji budżetowych, to żaden głos wspierający Warszawę nie byłby tani.

Sobieniowski: – Nawet dzisiaj tutaj toczyły się dyskusje o skardze nadzwyczajnej, czyli wracaniu do prawomocnych wyroków wydanych przed wielu laty i ewentualnego ich podważania. Komisja nie może zrozumieć podporządkowania Krajowej Rady Sądownictwa politykom. Komisja Europejska sprzeciwia się także usuwaniu dużej części sędziów Sądu Najwyższego. Proponowane przez polskie władze zmiany w dopiero co zmienianych ustawach Komisja uznała za niewystarczające.

Jarosław Gowin, wicepremier, minister nauki i szkolnictwa wyższego: – Skala ustępstw wobec oczekowań Komisji Europejskiej została już wyczerpana.

Konrad Szymański, wiceminister spraw zagranicznych: – Jeżeli ktoś będzie chciał albo uzna, że można pozwolić sobie na działania konfrontacyjne, to trudno.

Timmermans: – Na koniec chodzi o niezależność wymiaru sprawiedliwości. Jeśli mamy praworządność, jest jasny podział władzy, a sądownictwo jest niezależne. Wciąż mamy co do tego obawy.

Sobieniowski: – Polski rząd ma czas do końca czerwca na rozwianie unijnych wątpliwości dotyczących praworządności w Polsce pod tymi rządami.

Rząd nie docenił determinacji protestujących w Sejmie albo chce poprowadzić próbę sił do końca. Ten koniec to może być zbliżający się szczyt parlamentarny NATO. Politycy chcą, by wtedy na galerii nie było już niepełnosprawnych i ich rodziców. Prezydent ekspresowo podpisał ustawy o pomocy dla nich [ustawy uchwalone parę dni temu].

Kuba Hardwich, protestujący: – Kolejny dzień walki o godne nasze życie.

Maciej Knapik: – Dwudziesty siódmy dzień protestu. Ostatni raz minister Rafalska rozmawiała z nimi w piątek, bez porozumienia, a żądanie protestujących ciągle takie samo: 500 złotych dodatku. Protestujący zakładają, że dodatek [500 zł] dotyczyłby około 272 tysięcy osób. Jak obliczają, gdyby do żądanej sumy dochodzić przez dwa lata, w tym roku 2018 wydatek z budżetu wyniósłby – 272 miliony złotych, w 2019 – 1 miliard 224 miliony złotych i w kolejnym 2020 ponad 1 miliard 632 miliony złotych.

Ryszard Terlecki, Prawo i Sprawiedliwość: – Nie można dać 500 złotych tylko im. Nie możemy dać jednym [...]

Knapik: – Szczyt parlamentarny państw NATO za niecałe dwa tygodnie (25 do 28 maja).

Sobieniowski: – Musiał sprzedać samochód i wziąć kredyt. Już wiemy, skąd szef kancelarii premiera, Michał Dworczyk, wziął pieniądze, by zwrócić rządową nagrodę. W jego przypadku to 30 tysięcy złotych. Jutro mija termin wyznaczony ministrom przez prezesa.

Krzysztof Skórzyński: – Nagrody zwrócili [tabela]: Mateusz Morawiecki, Mariusz Błaszczak, Anna Zalewska, Witold Bańka, Elżbieta Rafalska, Jarosław Gowin, Krzysztof Jurgiel, Konstanty Radziwiłł, Zbigniew Ziobro.



2018-05-15 wtorek

TVP-INFO – WIADOMOŚCI – Danuta Holecka:

Premier Mateusz Morawiecki: – Ja chcę wspierać polską własność, ja chcę wspierać polski kapitał.

Rekordowy wzrost gospodarczy w Polsce

Starcia w strefie Gazy, tysiące rannych, dziesiątki zabitych

Dar Młodzieży opłynie ziemię w rejsie niepodległości

Dawno nie mieliśmy tak dobrych informacji z polskiej gospodarki. PKB już trzeci kwartał z rzędu ruszył w tempie zbliżonym do pięciu procent.

Tabela: wzrost pkb w % w I kwartale 2018 roku rok do roku:

Łotwa 5,2; Polska 4,9; Węgry 4,7; Czechy 4,5; Rumunia 4,2; Słowacja 3,6; UE 2,4; Dojczland 2,3; Francja 2,1.

Morawiecki: – Rzuciliśmy rękawicę modelowi gospodarczemu, który był dość utarty przez poprzednie 25 lat, nie ma co płakać nad rozlanym mlekiem, stało się, można powiedzieć, ale następne 25 lat ja chcę wspierać polską własność, ja chcę wspierać polski kapitał... Chciałem powiedzieć, że państwo polskie jest po waszej stronie, że konstytucja dla biznesu jest dla was przede wszystkim zrobiona, że nowe zasady rozliczania słynnego ZUSu są dla was, nowe zasady w podatku CIT też są dla was...

Holecka: – Rząd tworzy system wsparcia dla niepełnosprawnych. W przyszłym roku ma powstać specjalny fundusz, na który trafiać będzie część składek funduszu pracy, a najbogatsi Polacy zapłacą daninę solidarnościową.

Mapa drogowa budowy systemu wsparcia osób niepełnosprawnych i ich rodzin opiera się na trzech filarach:

Pierwszy to Solidarnościowy Fundusz Wsparcia Osób Niepełnosprawnych: złożą się nań 0,15% składki na Fundusz Pracy zostanie przeznaczone na wsparcie osób niepełnosprawnych, a od zarabiających powyżej 1 miliona złotych rocznie pobierana będzie Danina Solidarnościowa.

Drugim filarem jest pakiet społecznej odpowiedzialności, który zakłada przede wszystkim aktywizację zawodową niepełnosprawnych.

Trzeci filar to znany już program Dostępność+.

Holecka: – Dobra informacja dla rolników, którzy jeszcze nie zdążyli złożyć wniosków o dopłatę bezpośrednią na rok 2018. Komisja Europejska zgodziła się na przedłużenie terminu do 15 czerwca. Do podziału dla polskich rolników jest około 15 miliardów złotych.

O dopłaty bezpośrednio może wnioskować w Polsce ponad 1 milion 300 tysięcy rolników. Od tego roku wszystkie wymagane dokumenty powinny być dostarczone w formie elektronicznej.

Już niedługo rolnicy będą mogli skorzystać ze wsparcia na zalesianie. Od 2004 roku blisko 80 tysięcy hektarów zostało zalesionych dzięki unijnym dotacjom.

Jutro przy okazji unijnego szczytu w Sofii dojdzie do rozmowy premiera Tadeusza Morawieckiego z przewodniczącym Komisji Europejskiej Jeanem Claudem Junckerem, tematem będzie spór Brukseli z polskim rządem.

Frans Timmermans, wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej: – My nie handlujemy. Staramy się pomóc polskim władzom wcielić w życie rekomendacje, które im daliśmy.

Holecka: – Dla Fransa Timmetmansa dotychczasowe ustępstwa polskiej strony, to za mało. I nie ma szans, by zamknąć procedurę artykułu siódmego unijnego traktatu.

Tvn24bis – Fakty – Grzegorz Kajdanowicz: – Nie ma pieniędzy, ale jest mapa drogowa, będą: zmiana systemu i nowy podatek na niepełnosprawnych.

Maciej Knapik: – Fundusz będzie zasilany z dwóch źródeł: Danina solidarnościowa to 4% od zarobków powyżej 1 miliona złotych rocznie. Tak dobrze zarabiających, jak twierdzi ministerstwo, jest 25 tysięcy. Fundusz pracy to 0,15%. W ten sposób ma być zebrane 2 miliardy złotych.

Pakiet społecznej odpowiedzialności:

- Opieka wytchnieniowa: zwiększony dostęp do usług w domu, okresowy pobyt podopiecznych w dostosowanych placówkach

- Zwiększenie dofinansowania warsztatów terapii zajęciowej

- Zwiększenie finansowania zakładów aktywności zawodowej.

Zdaniem protestujących pieniądze rozpląną się w rozmaitych fundacjach i stowarzyszeniach.

Kornelia Wróblewska, .Nowoczesna: – Nie wiadomo, na co te pieniądze będą szły, prawdopodobnie na propagandę rządową. Na pewno nie trafią do osób potrzebujących.

Knapik: – Opodatkowanie najbogatszych, to próba stworzenia podziału w społeczeństwie, słyszymy.

Tvn24bis – Czarno na białym – Patrycja Redo-Węgierska, dobry wieczór. To jest program, w którym pokazujemy wydarzenia takimi, jakie są – Czarno na białym. Dziś w programie pokażemy państwu historie, które mogą być symbolem tego, do czego prowadzi sytuacja, gdy władza ma pod kontrolą wymiar sprawiedliwości, a tak stało się z sądami, prokuraturą po zmianach wprowadzonych przez PiS. Na początek – sędzia z Suwałk orzekający nie po myśli rządzącej partii. Wydał wyrok, po którym zaczęły się jego kłopoty. Ma dyscyplinarkę, a może też być pierwszym sędzią, który stanie przed nową, powołaną przez PiS Izbą Dyscyplinarną w Sądzie Najwyższym. Pierwszy raz zgodził się na rozmowę przed kamerą, więc Tomasz Marzec pyta, czy dziś dałby ten sam wyrok?

Tomasz Marzec: – To z Suwałk i budynek, którego nie możemy państwu pokazać. Budynek publicznej instytucji, w którym chcieliśmy nagrać rozmowę i poprosiliśmy o zgodę, ale w trakcie rozstawiania sprzętu kilkakrotnie jestem wzywany do telefonu i słyszę, że to jednak nie jest najlepsze miejsce, żeby rozmawiać z naszym bohaterem. Zgodę dostajemy ostatecznie po interwencji i pomógł nam prezydent miasta. Warunek dyrekcji jest jeden: nie pokażemy żadnego elementu, który pozwoliłby zidentyfikować, kto udostępnił nam salę. Na nagraniu rozmowy z tym człowiekiem, który po raz pierwszy zgodził się rozmawiać przed kamerą.

[Rozmowa:]

Marzec: – Przekonał się, że niezwykle emocje pana sprawa i pana nazwisko wzbudza w Suwałkach.

Czeszkiewicz: – Tak. Tak jest.

Marzec: – Tak jest na co dzień?

Czeszkiewicz: – Tak jest na co dzień. Takie też są warunki mojej pracy.

Marzec: – Czyli w sądzie jest podobnie?

Czeszkiewicz: – Tak. Ta sprawa wzbudza emocje.

Marzec: – To sędzia Dominik Czeszkiewicz, (Sąd Rejonowy w Suwałkach) człowiek, który wydał wyrok bardzo niepodobający się niezwykle wpływowemu w Suwałkach politykowi i PiS.

Zieliński, wiceminister sprawiedliwości, nadzorujący policję, polityk PiS: – Proszę wczytać się w uzasadnienie wyroku sędziego Czeszkiewicza z Suwałk – on zachęcał w gruncie rzeczy do łamania prawa. Czegoś takiego nie może być w polskim sądownictwie, no, panie redaktorze,

Czeszkiewicz: – Dzisiaj podjąłbym taką samą decyzję. Nawet wiedząc, że mogą mi grozić jakieś nieokreślone konsekwencje dyscyplinarne czy inne nieprzyjemności, zrobiłbym to samo. Ja rozstrzygałem jako niezawisły sąd.

Marzec: – Konsekwencje mogą być jednak bardzo poważne, bo mianowany przez rząd PiS, prezes tego sądu doprowadził właśnie do wytoczenia postępowania dyscyplinarnego sędziemu orzekającemu wbrew politykowi PiS. I prawdopodobnie to będzie pierwszy sędzia, który stanie przed nową, pochodzącą de facto z politycznego nadania Izbą Dyscyplinarną w Sądzie Najwyższym.

Ja jestem jako prawnik szczerze mówiąc wstrząśnięty, bo jestem z tego pokolenia, który pamięta jeszcze zdarzenia lat osiemdziesiątych i mówiąc szczerze, też sobie nie przypominam takich zdarzeń. – Mówi Jacek Dubois [czytaj Dibua] jeden z najbardziej znanych adwokatów, który podjął się obrony sędziego.

Sędzia Czeszkiewicz staje się symbolem, bo w niego pierwszego jest takie oficjalne uderzenie. – Dodaje sędzia, Waldemar Żurek, który zgodnie z głosami z ostatniego posiedzenia nowej Krajowej Rady Sądownictwa może także niebawem usłyszeć zarzuty. I już dziś nie może na przykład przyjąć nas w swoim gabinecie w sądzie, bo zakazuje tego wybrany przez Zbigniewa Ziobrę prezes.

Także tu w Suwałkach pochodzący z politycznego wyboru prezes sądu odgrywa główną rolę. Żeby zrozumieć symboliczną sprawę, która pokazuje, jak zagrożona jest dziś niezawisłość sędziów, trzeba cofnąć się o dwa lata – do początków rządów PiS:

Anna Maria Anders: – Jak was interesuje wystawa o moim ojcu, to nie jest wasze miejsce, żeby być tutaj. Ja nie jestem tutaj jako kandydat, ja jestem tutaj jako córka mojego ojca!

Marzec: – To moment, w którym działacze Komitetu Obrony Demokracji zaczęli protestować w czasie otwarcia wystawy poświęconej generałowi Andersowi. A dzieje się to dokładnie dzień przed wyborami uzupełniającymi do senatu, w których kandydatką PiS jest Anna Maria Anders. Działacze KOD uznali, że otwarcie wystawy to pretekst, że w rzeczywistości to kampania wyborcza prowadzona za państwowe pieniądze i w państwowej instytucji. A to wszystko działo się na wydarzeniu organizowanym przez polityków nadzorujących policję.

Zieliński, wiceminister spraw wewnętrznych: – Z żadnymi awanturnikami rozmawiać nie będziemy – żeby było to jasne.

Marzec: – Policja oskarża więc protestujących i kieruje sprawę do sądu. Dostaje ją sędzia Dominik Czeszkiewicz.

Czeszkiewicz: – Czy byli tam politycy, jakiej opcji politycy, czy byli tam protestujący, z jakiego byli stowarzyszenia czy organizacji – Temida ma być ślepa i nie patrzy...

Czeszkiewicz: – Uzasadnienie wyroku: Wola wyrażania opinii i zadawania pytań, w tym krytycznych, stanowi jeden z głównych fundamentów społeczeństwa demokratycznego...

Czeszkiewicz: – Zrobiłem to zgodnie z moją wiedzą wspartą też znajomością orzecznictwa nie tylko sądów polskich, ale też Trybunału Praw Człowieka.

Czeszkiewicz: – z uzasadnienia wyroku: ...pluralizmu, tolerancji i otwartości bez których nie ma społeczeństwa demokratycznego, które jest dobrem wspólnym również w wymiarze europejskim...

Czeszkiewicz: – Nawet wiedząc, że mogą mi grozić jakieś nieokreślone konsekwencje dyscyplinarne czy inne konsekwencje, zrobiłbym to samo.

Czeszkiewicz: – z uzasadnienia wyroku: ...uniewinnia od popełnienia zarzucanego im czynu...

Jacek Dubois, adwokat: – Było to sprawiedliwe, uczciwe orzeczenie. No i pech chciał, że jego sumienie, jego uczciwość były niezgodne z oczekiwaniami władzy. To jest ten moment, kiedy na niego spadają kłopoty.

Marzec: – Dla sędziego, jak już dziś wiemy, ta sprawa się jednak nie skończyła. Policja podległa wiceministrowi Zielińskiemu odwołuje się do mieszczącego się w tym samym budynku Sądu Okręgowego. Tym razem sprawę dostaje sędzia Jacek Sowul i jak ustaliliśmy, jeszcze przed wydaniem wyroku spotyka się z wiceministrem sprawiedliwości w rządzie PiS, Łukaszem Piebiakiem, odpowiedzialnym za nominację prezesów sądów. Ministerstwo poinformowało, że

było to spotkanie jednorazowe i prywatne, ale po tym, jak pół roku temu ujawniliśmy ten fakt, sędzia Sowul wydał oświadczenie, w którym groził nam procesem.

Czeszkiewicz: – Nie mnie oceniać zachowanie i zgodność pewnych zachowań z sumieniem każdego sędziego. Każdy to robi indywidualnie. Tak samo tutaj. Powiem tylko obiektywnie, abstrahując od tej sprawy, każde wątpliwości, jakiegokolwiek wątpliwości co do bezstronności sędziego są złe.

Marzec: – A wracając do tego spotkania, czy pan na takie by pojechał? W takiej sytuacji?

Czeszkiewicz: – W takiej sytuacji? Nie.

Marzec: – Sędzia Jacek Sowul, przed wydaniem wyroku, którym zainteresowani są politycy rządzącej partii spotyka się jednak z wiceministrem odpowiedzialnym za politykę kadrową (25 marca 2017). Niecałe dwa tygodnie później (6 kwietnia 2017) wydaje wyrok, który zastanawiająco współbrzmi z oczekiwaniami rządzących i ze stanowiskiem policji.

Policjant, major: – Sąd pierwszej instancji skupił się na prawie do wypowiedzi. Jednakże wolność wypowiedzi – nie. Są miejsca, okoliczności, kiedy wolność wypowiedzi doznaje jakby uszczerbku. I wara temu, kto przerywa tego typu przedsięwzięcia. Wyrok ten, ponieważ zawiera liczne wady powinien być uchylony...

Sowul: – z orzeczenia w sądzie – Jednakże wolność nie jest przecież nieograniczona. I właśnie ta wolność wypowiedzi organizatorów wystawy, przemawiających dla upamiętnienia armii generała Andersa, mogła zostać naruszona zachowaniem obwinionych. A ten aspekt zdarzenia nie był brany pod uwagę przez sąd pierwszej instancji. Uchyła i sprawę przekazuje sądowi rejonowemu w Suwałkach do ponownego rozpoznania.

Marzec: – Po kilku miesiącach sędzia Jacek Sowul zostaje przez ministra sprawiedliwości mianowany na prezesa sądu okręgowego w Suwałkach.

Dubois: – Ja w przypadki rzadko wierzę. Natomiast wydaje mi się, że o ile spotkanie może być przypadkowe, o tyle już dalszy ciąg wydarzeń wskazuje na to, że zrobiono wszystko, co można, żeby doprowadzić do stworzenia zagrożenia dla sędziego, postawienia mu zarzutów, które ja uważam za abstrakcyjne...

Marzec: – Ten ciąg wydarzeń wygląda tak: Sędzia Dominik Czeszkiewicz uniewinnia działaczy KOD (styczeń 2017); policja się odwołuje; sprawa trafia do sędziego Sowula; ten spotyka się z wiceministrem odpowiedzialnym za nominację prezesów (25 marca 2017) i po niespełna dwóch tygodniach (6 kwietnia 2017) uchyła uniewinnienie działaczy KOD. Wreszcie zostaje prezesem Sądu Okręgowego w Suwałkach (październik 2017) i już jako prezes doprowadza do postawienia (13 kwietnia 2018) sędziemu Czeszkiewiczowi zarzutów dyscyplinarnych, po tej wypowiedzi wpływowego w Suwałkach polityka PiS (wiceminister Zieliński).

Zieliński: – Już nie chcę wymieniać nazwisk sędziów, ale ci sędziowie, którzy osądzali tę sprawę w Suwałkach, w Sądzie Rejonowym zwłaszcza, dołączą do tych niechlubnych nazwisk, które są znane dzisiaj w całej Polsce z tych głośnych spraw. Proszę wczytać się w sprawę uzasadnienia wyroku sędziego Czeszkiewicza z Suwałk – on zachęcał w gruncie rzeczy do łamania prawa. No, czegoś takiego nie może być w polskim sądownictwie, panie redaktorze.

Czeszkiewicz: – Słyszałem o tej audycji. Nie chciałbym oceniać zachowania pana ministra.

Marzec: – Ale jeżeli minister mówi, że tacy sędziowie, jak pan, dołączą do niechlubnego katalogu polskich sędziów, to musi wywoływać jakieś emocje.

Czeszkiewicz: – Pewnie, że wywołało.

Marzec: – Przez kolejne tygodnie sędzia pracuje ze świadomością bycia na cenzurowanym. Trzy tygodnie po wywiadzie ministra Zielińskiego sąd wnioskuje o zarzuty dla Dominika Czeszkiewicza. Żeby je postawić, przeanalizowano wyroki sędziego z ostatnich czterech lat. Zarzuca mu się, że dopuścił do nieuzasadnionej zwłoki w przesłuchaniu świadka. Sprawdziliśmy. Przesłuchał poszkodowaną dzień po tym, jak tę sprawę dostał. Sędzia doprowadził też do rażącego obniżenia swoich kwalifikacji.

Czeszkiewicz: – Zarzuca się mi, że się nie doksztąpiłem, co nakazuje mi ustawa o ustroju sądów powszechnych. Otóż doksztąpiłem się i wykażę to w ewentualnym postępowaniu dyscyplinarnym.

Dubois: – Ten zarzut jest o tyle kuriozalny, że mamy do czynienia z osobą, której akty osobowe są wypełnione kursami, prowadzenie działalności wykładowej, prowadzenie działalności społecznej.

Waldemar Żurek: – Nie chodzi o to, żeby ścigać przestępcę, ale znaleźć na człowieka jakiś zarzut. Tutaj widać, że władza przygotowuje się dobrze, żeby w te symbole sędziowskie dzisiaj symbole niezależnych wyroków, żeby w nie uderzyć.

Dubois: – Oglądanie akt tej sprawy przypomina najgorsze wzorce, dla mnie to jest taki film z lat czterdziestych, kiedy zbiera się grupa osób, żeby wyeliminować osobę niewygodną, gdzieś w komitetach skazaną, no i to jest po prostu anatomia tego, jak można prawo wykorzystywać do czynienia bezprawia.

Żurek: – Dajcie sędziemu, znajdziemy na niego paragraf.

Marzec: – Na tego sędziego znaleźć próbują z dużą determinacją i niewykluczone, że będzie pierwszym sędzią, który stanie przed powołaną przez PiS Izbą Dyscyplinarną w Sądzie Najwyższym, Izbą, na którą ogromny wpływ będą mieli politycy.

Nie obawia się pan, że po prostu pana los zostanie oddany w ręce polityka?

Czeszkiewicz: – Chciałbym wierzyć, że tak nie będzie. Tak jak panu powiedziałem, też ja będę sądzony przez sędziów.

Marzec: – I ma pan nadzieję, że takich, którzy będą się kierowali podobnymi zasadami, jak pan?

Czeszkiewicz: – Tak.

Marzec: – Ale myśli pan, że gdyby się takimi kierowali, to poszliby do KRSu tego nowego i zgodzą się zasiadać w tej Izbie Dyscyplinarnej?

Czeszkiewicz: – Panie redaktorze, tak jak powiedziałem: każdy sędzia musi we własnym sumieniu rozstrzygać pewne wątpliwości. Nie mnie oceniać, dlaczego...

Marzec: – To proszę nie oceniać. Ja zapytam pana, czy pana sumienie pozwoliłoby zasiadać dzisiaj w Krajowej Radzie Sądownictwa?

Czeszkiewicz: – Moje sumienie by nie pozwoliło.

Marzec: – Sędzia Czeszkiewicz orzeka na co dzień w Wydziale Karnym suwalskiego Sądu Rejonowego. Trafiał tam ostatnio anonim, w którym zarzuca mu się, że jest chory psychicznie. Władze Sądu poprosiły oficjalnie sędziego Czeszkiewicza o ustosunkowanie się do zarzutu i wyjaśnienia.

Czeszkiewicz: – Najpierw trzy lata byłem asesorem...

Marzec: – Dominik Czeszkiewicz pochodzi z sędziowskiej rodziny. Jak mówi: to od rodziców sędziów nauczył się rzeczy, która okazuje się dziś najważniejsza.

Czeszkiewicz: – Jak być sędzią, tak jak panu powiedziałem, orzekać w sposób bezstronny, niezawisły i być dumnym z tego, co się robi. Ja jestem dumny z tego, co robię, zrobiłem, jestem dumny z tego, że jestem sędzią.

Marzec: – W postępowaniu dyscyplinarnym sędziemu może grozić nawet usunięcie z zawodu. Sześciu działaczy Komitetu Obrony Demokracji piąty raz stanie przed sądem. Policja kierowana przez wiceministra Zielińskiego, trzeci rok dąży do ich ukarania. Tomasz Marzec, tvn24.

Patrycja Redo-Węgierska: – Sądy pod kontrolą władzy i sędziowie, którzy władzy nie ulegają. Za chwilę powiemy o procesie, jaki minister Ziobro przegrał z sędzią i ma ją teraz przeprosić. Ale wcześniej o tym, jak podległa temu samemu ministrowi prokuratura umorzyła kilka głośnych spraw dotyczących obecnej władzy. Przeszły niemal niezauważone, bo stało się w środku długiej majówki. O serii umorzeń po których jest dalej więcej pytań, niż odpowiedzi, Marcin Gutowski:

Trzy decyzje w sprawach, które wzbudzały olbrzymie emocje. Wszystkie dotyczą osób związanych z władzą, wszystkie są po myśli władzy. Wszystkie zostały podjęte jednego dnia (4 maja 2018), piątek. Trwa długi i upalny majowy weekend.

To właśnie wtedy na stronie Prokuratury Okręgowej w Warszawie pojawiają się trzy suche komunikaty:

2018-05-04 Postanowienie o odmowie wszczęcia dochodzenia w sprawie podania nieprawdy w oświadczeniach o stanie majątkowym przez byłych pracowników Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

2018-05-04 Informacja o ponownym umorzeniu śledztwa w sprawie organizacji i przebiegu posiedzenia Sejmu RP w dniu 16 grudnia 2016 r.

2018-05-04 Informacja o odmowie wszczęcia śledztwa w sprawie zeznania nieprawdy oraz zatajenia prawdy przez osoby składające zeznania w charakterze świadków w toku śledztwa w sprawie organizacji i przebiegu posiedzenia Sejmu RP w dniu 16 grudnia 2016 r.

To protesty [na filmie] przed Sejmem z grudnia 2016 roku po tym, jak marszałek Marek Kuchciński wykluczył z obrad posła PO Michała Szczerbę, co zakończyło się blokadą mównicy przez opozycję i kontrowersyjnym posiedzeniem w sali kolumnowej.

Sędzia Justyna Kostka-Janusz pozwała Zbigniewa Ziobrę za: naruszenie dobrej opinii, naruszenie dobrego imienia, zarzucanie nieprawidłowego postępowania przy pełnieniu funkcji sędziego.

Ten wyjątkowy proces zaczął się w maju zeszłego roku, ale pierwsza rozprawa zakończyła się zaskakująco szybko, po tym jak pełnomocnik Zbigniewa Ziobry wypowiedział te słowa: Wnoszę o wyłączenie wszystkich sędziów Sądu Okręgowego w Warszawie. Okoliczność, że pani sędzia de facto pracowała w tym sądzie jest okolicznością, która może zdaniem strony pozwanej budzić uzasadnione wątpliwości co do oceny niniejszej sprawy przez sędziów tego sądu.

Każda osoba z tej listy, czyli każdy z ponad 280 sędziów musiał złożyć na piśmie oświadczenie, czy istnieje powód, który może wpłynąć na brak jego bezstronności w osądzeniu tej sprawy. Przez to, że wniosek dotyczył wyłączenia z orzekania wszystkich sędziów Sądu Okręgowego w Warszawie, a sędziowie nie mogą orzekać we własnej sprawie, tę sprawę rozpatrzył Sąd Apelacyjny. 70 sędziów zwolnił z orzekania na ich wniosek. Co do pozostałych ponad dwustu stwierdził, że nie ma żadnych podstaw, by nie mogli orzekać w tej sprawie. Pełnomocnik Zbigniewa Ziobry na tę decyzję wniósł zażalenie, które sąd oddalił. Sprawa utknęła w martwym punkcie na ponad 270 dni, ponad 9 miesięcy.

Ziobro: – Różne formy obstrukcji, różne formy przewlekania postępowania, które często podejmują strony taktyki procesowej po to, aby nie doprowadzić do rozstrzygnięcia. Chcemy z tą praktyką raz na zawsze skończyć.

Po prawie roku proces ruszył i wyrok zapadł:

„Nakazuję pozwanemu, Skarbowi Państwa reprezentowanemu przez ministra sprawiedliwości opublikowanie oświadczenia: Przepraszam sędziego Justynę Kostkę-Janusz za bezprawne naruszenie jej dóbr osobistych, polegające na naruszeniu dobrego imienia, narażeniu na utratę dobrej opinii oraz zarzucenie niewłaściwego postępowania przy pełnieniu funkcji sędziego”.

Uzasadnienie wyroku: „(...) Formułowanie tego typu komunikatów, podważających kompetencje sędziów, może kreować atmosferę presji, negatywnie wpływającą na niezależność władzy sądowniczej (...)”

Wyrok jest nieprawomocny, a ministerstwo już zapowiedziało, że będzie się od niego odwoływać. Daria Górka, tvn24.



2018-05-16 środa

TVP-INFO – WIADOMOŚCI – Danuta Holecka:

Koniec akcji ratowniczej w Zofiówce

Za czasów PO i PSLu mieliśmy do czynienia z ogromną grabieżą środków...

Trzy miliardy złotych wyłudzone z unijnych dotacji...

Były kosztorysy niezgodne z cenami rynkowymi, które powinny być stosowane...

Została podjęta decyzja, że należy uruchomić awaryjny zrzut ścieków. Miliony litrów ścieków wlewają się do morza.

Holecka: – Dwanaście dni walki o życie górników w Kopalni Zofiówka. W nocy odnaleziono ciało ostatniego z poszukiwanych. Śmiertelny bilans tej wielkiej tragedii wyniósł pięć osób. Akcja ratownicza była prowadzona w ekstremalnie trudnych warunkach. Teraz we wszystkich kopalniach Spółki trwa żałoba.

Mateusz Morawiecki: – Chciałbym podziękować ponad 2 tys. ratownikom i wszystkim osobom zaangażowanym w akcję ratunkową w Kopalni Węgla Kamiennego Zofiówka. Za pracę

w najtrudniejszych warunkach i pod presją czasu. Wasza postawa godna jest najwyższego uznania i szacunku. Dziękuję.

Od 2020 roku zacznie funkcjonować solidarnościowy fundusz wsparcia [osób niepełnosprawnych].

Plansza: podatek solidarnościowy w krajach Unii Europejskiej: Portugalia od 80 tys. €/rok – 2,5% do 5%; Grecja od 12 tys. €/rok do 220 tys. €/rok – 2,2% do 10%, od 220 tys. €/rok – 10%; Dojczland wszyscy 5,5%; Austria do 1 mln €/rok – 50%, od 1 mln €/rok – 55%; Italia od 300 tys. €/rok – 3% (ale tu obowiązywał w latach 2011-2016).

Z protestującymi chciała spotkać się Janina Ochojska: Mam prawo wejść do tych ludzi i powiedzieć im: Słuchajcie, niepełnosprawność to jest tylko krzyż, który się przydarza. Z tym można żyć, ale żeby można było żyć, trzeba walczyć o swoje prawa.

Szefowa polskiej akcji humanitarnej nie została wpuszczona. Kancelaria Sejmu tłumaczy to wyjątkowymi okolicznościami trwającymi od miesiąca.

Tvn24bis – Fakty – Justyna Pochanke: – A w Faktach sprawa, która wyciska łyzy nie tylko głównemu bohaterowi. Tomasz Komenda uniewinniony. Sąd Najwyższy wydaje ostateczny wyrok, młody mężczyzna wybuchu płaczem. W więzieniu spędził niesłusznie osiemnaście lat.

Były komendant główny policji zatrzymany. CBA zapukało do Zbigniewa Maja o świcie. Podejrzany o przekroczenie uprawnień. Miał być gwiazdą PiSu, zabłysnął między innymi niesławną konferencją w Bizancjum [?] w policji. [Chodzi o bizantyjską rozrzutność poprzednika].

Dramat w Zatoce Gdańskiej: awaria przepompowni, zamknięte kąpieliska, płynie rzeka ścieków [do morza].

Tvn24bis – Fakty o świcie – Piotr Kraśko: – Zaczynamy od zaskakującej decyzji Kim Dzong Una. Otóż na kilka godzin przed rozpoczęciem kolejnej rundy [rozmów] z Koreą Południową ogłosił, że rozmów nie będzie. Wszystko dlatego, że Seul razem z Waszyngtonem nie zmienili zdania w sprawie wspólnych manewrów wojskowych. Tyle że wiadomo było o tych manewrach od dawna i przywódca Korei Północnej po prostu wyczekał na dość teatralny moment, żeby ogłosić swoją decyzję. Stwierdził też, że nie jest pewne, czy spotka się Donaldem Trampem.

Tvn24bis – Kropka nad i – Monika Olejnik i Bogdan Borusewicz, wicemarszałek Senatu Olejnik: – Panie marszałku, nie został pan dopuszczony do grobu żony, nie mógł pan nawet się pomodlić nad grobem żony, bo wybrał pan niefortunny termin, kiedy ekshumowano Arkadiusza Rybickiego, który zginął w katastrofie smoleńskiej w 2010 roku.

Borusewicz: – To dla mnie była sytuacja szokująca i bardzo bolesna. Wiedziałem, że będzie ekshumacja o dziewiętnastej, w związku z tym przyszedłem kilka godzin wcześniej, bo zawsze przychodzę na początku tygodnia, żeby zapalić znicze. No i wtedy stały tam kordon policjantów i żandarmerii wojskowej, ale nie sądziłem, że to, co spotka mnie za chwilę, nie jest jakąś opowieścią fantastyczną, tylko będzie realną. Próbowałem przejść i drogę zablokował mi policjant, który się przedstawił jako aspirant Chmielewski, powiedział, że mnie nie przepuści. No i zaczęła się dyskusja. Zaczęła się rozmowa. W zasadzie, no, monolog mój. On mówił, że ma takie polecenie i to wszystko. Parę osób stało. Zapytałem, czy jak pan będzie miał polecenie strzelać, to pan będzie strzelał? Powiedział: Tak. No, to po prostu szokujące, to było szokujące i pokazałem, gdzie ten grób, jakieś 120 metrów było od tego miejsca, gdzie miało być ekshumowanie. Ale to było jeszcze kilka godzin przed. Więc jasne było, że można było pozwolić, przepuścić, jakoś tam dopilnować... Wszystko było możliwe, ale no, widziałem taką bezczelność, powiedziałbym, tych co mają władzę, są w mundurach... Ja tego doświadczałem w przeszłości. Sądziłem, że w państwie demokratycznym taka sytuacja mnie nie spotka. Jeszcze do tego ja szedłem na grób, ja nie szedłem demonstrować. Potem przyjechałem około dwudziestej. Już nie po to, żeby zapalić świeczki, tylko po to, żeby być z rodziną Rybickich, którzy tam byli.

Olechnik: – Twierdzili, że to barbarzyństwo...

Borusewicz: – Tak. Ja tego akurat nie łączyłem. Ja chciałem dojść do grobu swojej żony, zapalić świeczki, wiedziałem, że tam będą ludzie, chciałem, żeby się paliło. Co tydzień jestem na początku tygodnia...

Olechnik: – A ten kordon policji...

Borusewicz: – Ani nie zasługuje na pamięć, nie tylko moją.

Olechnik: – A czy według pana władza powinna posłuchać tych, którzy mówią, że nie chcą dopuścić do ekshumacji, ponownie przeżywać żałoby po ośmiu latach. Ten kordon policji, który pan zobaczył...

Borusewicz: – Ja nie wiem, ja nie rozumiem, co to ma oznaczać? To znaczy mam wytłumaczenie, ale nie rozumiem, po co ta bezwzględność w stosunku do tych rodzin. Nie wystarczy ekshumować tych, gdzie są rodziny, których rodziny się zgadzają? Ale powiem, o co chodzi przecież: chodzi o to, żeby przedłużać śledztwo, żeby ciągle mówić: no, badamy, zbliżamy się do prawdy i tak dalej. Wiadomo, że nie było zamachu, nie było wybuchu, to wszystko są fantazje jakichś chorych ludzi i stąd też ta bezwzględność, tak? Potrzebne są jeszcze ekshumacje po to, żeby to śledztwo przedłużyć. Można powiedzieć wtedy: no przecież wszystkiego nie sprawdziliśmy.

Olechnik: – Panie marszałku, dzisiaj Janina Ochojska nie została wpuszczona do Sejmu, trwa już chyba 29. dzień protestu opiekunów i osób niepełnosprawnych... I to było takie wstrząsające, że Janina Ochojska pytała się: co ja zrobić? Jak ja mogę zagrozić tymi kulami?

Borusewicz: – Janina Ochojska niepełnosprawna, wie pani, to wygląda tak, że największym zagrożeniem dla PiSu są niepełnosprawni. I jeżeli chodzi o niepełnosprawnych, jest absolutny zakaz. No, dzisiaj była komisja, która zajmowała się jedną z ustaw dotyczących niepełnosprawnych, zostali przedstawiciele zaproszeni i ich nie było [nie zostali wpuszczeni do Sejmu]. I to jest kolejna sytuacja. Zresztą ta ustawa była tak procedowana: wczoraj przybyła z Sejmu, a dzisiaj już miała być uchwalana. No, mówiliśmy, poczekajmy, trzeba zaprosić, przedstawiciele muszą mieć czas przyjścia i tak dalej. Ja nie wiem, czy akurat oni nie zdążyli, bo otrzymali zaproszenie wczoraj. To kolejny zarzut. Ale nawet jakby zdążyli, to oni nie zostaliby wpuszczeni. To jest kompromitujące. Sytuacja w ogóle w Sejmie i Parlamencie od dłuższego czasu. Teraz straż marszałkowska stała się policją, uchwalono ustawę dotyczącą straży marszałkowskiej i ona ma uprawnienia policyjne, czyli może także używać siły, może używać broni, paralizatorów i na zewnątrz przy budynku, no stoi ta straż marszałkowska z bronią boczną i z paralizatorami – tego też nie było nigdy. Wzmocniona obserwacja, bramki i tak dalej, od pewnego czasu na teren Sejmu, nie do Sejmu, na te place sejmowe nie przepuszcza, nie wpuszcza. Za moich czasów była swobodna tam, ludzie przechodzili, nie było żadnego problemu, dopiero kontrola była wewnątrz budynku. To jest po prostu niesamowite i muszę powiedzieć, że wzbudza oburzenie wszystkich, także senatorów Platformy, ale nie tylko senatorów Platformy. Bo na komisje nie są wpuszczani goście. Proszę sobie wyobrazić i wychodzą także z PiSu, żeby próbować wprowadzić. Proszę sobie wyobrazić, że była konferencja w stulecie KULu [Katolicki Uniwersytet Lubelski], to w ogóle została sparaliżowana, ponieważ ludzi na tą konferencję nie chciano wpuścić. Stali godzinę, zdaje się, że także arcybiskup Budzik stał na słońcu i czekał.

Olechnik: – Ale Kardynał Nycz miał szczęście, bo został wpuszczony. Dlaczego się ta władza boi niepełnosprawnych? O co tutaj chodzi?

Borusewicz: – No, to jest ten paradoks. Ja nie wiem, dlaczego? Boi się niepełnosprawnych. Ja myślę też, no, wie pani, no, no, oni się zaplątali, w cztery lata temu ten sam protest popierali i wszyscy o tym pamiętają i nie bardzo wiedzą teraz, jak z tego mogą wybrnąć. Wszyscy pamiętają, są obraży...

Olechnik: – A jak widać, rząd nie ustąpi w sprawie 500, mówi, że budżetu na to nie stać, żeby dać 500 złotych niepełnosprawnym...

Borusewicz: – No, ale na inne rzeczy stać oczywiście. I tu też się złapał premier Morawiecki we własne sidła. Premier Morawiecki przecież głosi i cały PiS przecież głosi, że sytuacja budżetowa jest świetna, że jest nadwyżka, że można wydać tak łatwą ręką 300 złotych dla każdej rodziny, która posyła do pierwszej klasy...

Olechnik: – Na każde dziecko. [Czyli dostają wszystkie dzieci chodzące do szkoły].

Borusewicz: – Oczywiście, na każde dziecko, to, tak. Nie na rodziny. Oczywiście to są pieniądze przedwyborcze. Czyli na tego typu działania przedwyborcze są pieniądze, zaś na działania daleko idące, no tych pieniędzy nie ma.

Olejnik: – Zapowiedziano, że nie będzie nocy muzeów w Sejmie.

Borusewicz: – Tak, wiem. Dowiedziałem się.

Olejnik: – Okazuje się, że NATO jest powiadomione, że trwa protest niepełnosprawnych w Sejmie, bo 24 maja rozpoczyna się zgromadzenie...

Borusewicz: – Rada Parlamentarna NATO, gdzie przyjeżdża kilkuset parlamentarzystów z całego świata. Oczywiście, to jest kompromitujące, co... Widać, że tutaj kierownictwo PiS-u nie wie, jak z tej sytuacji wyjść. Nie sądzę, że będzie użyta siła, bo to już kompletna kompromitacja.

Olejnik: – Myśli pan, że Jarosław Kaczyński się pogubił? Czy marszałek Kuchciński się pogubił? Kto się pogubił?

Borusewicz: – Ja mówię, że zaplątali się we własne sidła.



2018-05-17 czwartek

TVP-INFO – WIADOMOŚCI – Danuta Holecka:

Premier Morawiecki spotkał się z szefem Komisji Europejskiej

Pierwszy dzień kongresu – Polska – Wielki Projekt

Serbia, Bośnia i Hercegowina, Kosowo, Albania, Macedonia i Czarnogóra – wszystkie te państwa chcą dołączyć do Unii Europejskiej.

Na razie nie ma mowy o ustępstwach Warszawy wobec Brukseli. Już po stronie Polski opowiedziały się: Litwa, Łotwa, Estonia i Węgry. Brakuje jednego państwa.

Troska o wartości, na których była budowana Polska i Europa, musi pozostać fundamentem prawicy – taki przekaz płynie z pierwszego dnia kongresu – Polska – Wielki Projekt. To już ósma edycja spotkania.

W Nowym Jorku prezydent Andrzej Duda przewodniczy debatom wysokiego szczebla w Radzie Bezpieczeństwa ONZ na temat roli prawa międzynarodowego w utrzymaniu pokoju i bezpieczeństwa.

Andrzej Duda w ONZ: – Problem wyjaśnienia przyczyn tragedii smoleńskiej jest kwestią dla nas bardzo ważną i chciałbym również i stąd z forum Rady Bezpieczeństwa głos w tej sprawie zostać dany.

Rząd przyjął pakiet ustaw tworzących system wsparcia dla niepełnosprawnych i ich rodzin. Ale protestujący w Sejmie twardo stoją przy swoim. Domagają się przede wszystkim 500 złotych miesięcznie i to w formie, jak sami mówią, żywej gotówki.

Tvn24bis – Fakty – Justyna Pochanke: – Doskonale ich państwo znają, od trzydziestu dni protestują w Sejmie niepełnosprawni Adrian i Kuba dostali zakaz spacerów. Przyniesiemy cegły, zamurujcie nas żywcem – mówią protestujący A Maciej Knapik pyta, kto się boi dwóch niepełnosprawnych chłopców mówiących o tym, czego im brak. Wczoraj przywitali Danutę Ochojską przed Sejmem dlatego, że jej nie wpuszczono, no i właśnie dostali zakaz spacerów. Nie wolno im opuszczać budynku. Magda i Wiktoria – protestujące dziewczęta nadal mogą wychodzić. To dlatego, że nie mogą mówić – słyszymy.

Nie odbędzie się „Noc Muzeów” w Sejmie ani sesja sejmu dzieci i młodzieży.



2018-05-18 piątek

[Na wstępie chciałbym wyrazić swoje refleksje o sytuacji w Kraju i w polityce: Obserwując wydarzenia, dochodzę do wniosku, że obecną sytuację należy nazwać bezhołowiem. Jarosław Kaczyński w szpitalu, nic o nim nie wiadomo, a tymczasem Prawo i Sprawiedliwość wyraźnie nie wie, jak dalej. Nie ma komu zdecydowanie przecinać zaistniałe sytuacje, politycy wykonują nieistotne ruchy, jakby wzięli na przetrwanie do powrotu prezesa. Sprawia to wrażenie płyty gramofonowej, która się zacięła i nadaje w kółko te same dźwięki].

TVP 1 – WIADOMOŚCI – Krzysztof Ziemięć

Co Polacy sądzą o sejmowym proteście

Większość Polaków chce zakończenia protestu w Sejmie

Gigantyczne premie dla urzędników odpowiedzialnych za reprivatyzację

Śledztwo w sprawie ścieków, które zalały całą Zatokę Gdańską

Zdecydowana większość Polaków za zakończeniem protestu w Sejmie. Takie rozwiązanie popiera 62% respondentów, wynika z badania przeprowadzonego przez pracownię Polster dla Wiadomości. [Czy pytanie w ankiecie brzmiało, że protestujący mają ustąpić władzy i opuścić Sejm?] Dziś mija dokładnie miesiąc od początku protestów opiekunów niepełnosprawnych, którzy do tej pory odrzucili prawie wszystkie adresowane do nich propozycje.

Tvn24bis – Fakty po Faktach – Justyna Pochanke: – Jerzy Owsiak za to, co robi dla dzieci, dostaje Order Uśmiechu.

Pochanke: – Megan [Meghan Markle] się wyprowadza [skąd? Od księcia Harry'ego?], bo taki jest ślubny zwyczaj. Do ołtarza poprowadzi ją książę Karol, przy ołtarzu będzie czekał książę Harry. Suknia to wciąż tajemnica, ale wiemy, że tort będzie cytrynowy. Ojciec Megan nie pojawi się, bo wciąż jest po operacji w Meksyku.

Tvn24bis – Fakty po Faktach – Diana Rudnik i były marszałek Ludwik Dorn

Rudnik: – ... zupełnie innego, niż ten, z którym mamy do czynienia, który obserwujemy w tej chwili. Protestujący mówią o więzieniu, opozycja mówi o twierdzy. Przesadzają?

Dorn: – Zwykle się w konfliktach używa takich bardzo emocjonalnie i to jest normalne, nacechowanych słów. Nie mniej to jest jednak zupełnie inny sejm, sejm pozbawiony minimalnej otwartości, która z istoty rzeczy musi być w systemie demokracji parlamentarnej cechą parlamentu. Muszą tam panować pewne reguły, ale musi być to nastawienie na otwartość zarówno ze strony większości parlamentarnej wobec mniejszości, czyli opozycji, jak i ze strony całego parlamentu zarówno obozu rządzącego, jak i opozycji wobec tych, którzy są poza parlamentem, a są częścią ciała politycznego. Bo my wszyscy jako obywatele tworzymy ten naród polityczny, prawda?

Rudnik: – Tylko te drzwi w tej chwili są półotwarte albo półzamknięte, to zależy od punktu widzenia. Wejść mogą tylko niektórzy, wycieczki szkolne – tak, na zaproszenie posłów Prawa i Sprawiedliwości. Eksperci – nie, którzy są podstawą pracy parlamentarzystów, wsparcie ich przy tworzeniu prawa, przy tworzeniu ustaw...

Dorn: – Wie pani, ten ciąg decyzji, fatalnych dla... nie tylko w Sejmie – Polski, polityki, no, można by jeszcze długo ciągnąć. To co uderzyło także, rezygnacja z... Sejm jest elementem dziedzictwa narodowego, jest muzeum. Prawda? Nasz parlamentaryzm to muzeum dziedzictwa narodowego. Rezygnacja z muzeów i rezygnacja z takiej bardzo sympatycznej, ciepłej inicjatywy, wiążącej Sejm ze społeczeństwem, czyli sejmu dzieci i młodzieży...

Rudnik: – Można pochwalić Sejm, że jest decyzja – na wrzesień jest przeniesiony...

Dorn: – Ruchomy sejm dzieci i młodzieży. To wszystko jest wyrazem gnębienia opozycji i środków masowego przekazu, no, poza pisowskimi, prawda? Sprawia, że Sejm jako parlament przestaje odgrywać swoją podstawową funkcję w systemie politycznym.

Rudnik: – Zwłaszcza że ma pracować raz w miesiącu.

Dorn: – A podstawową funkcją jest to, że Sejm jest takim podstawowym węzłem i „hubem” [nazwa zasadniczej części w systemach sieci komputerowych] komunikacyjnym komunikacji politycznej między światem władzy, nie tylko rządzących, także opozycji, a całym społeczeństwem, różnymi grupami. W tej chwili Sejm zamienił się w taki jednostronny przekazywacz: komunikaty płyną tylko z góry do dołu. Otóż taki sejm nie spełnia podstawowej roli. Bo sejm musi być wrażliwy na komunikaty, które płyną z dołu. I nie może mieć szacunku do samego siebie.

Rudnik: – Tylko ten ciąg zdarzeń, o którym pan mówi, panie marszałku, zaczął się jeszcze przed protestem. Bo przecież regulamin, który nakłada swego rodzaju knebel na opozycję, czy też w znaczący sposób temperuje temperamenty...

Dorn: – Nie. Zakłada knebel. Mamy pod względem politycznym, emocjonalnym nową sytuację, bo to, co się działo wcześniej, moim zdaniem to nie było potrzebne. Ja byłem

marszałkiem w bardzo trudnym okresie, a po 6 lipca 2007 roku ja miałem przecież przeciwko sobie większość sejmu i dawałem sobie radę.

Rudnik: – Marszałek Kuchciński nie daje sobie rady?

Dorn: – To jest kwestia, powiedzmy, takiej bardzo lekkiej lękowej, neurotycznej osobowości, która się nałożyła na ogólną tendencję obozu władzy. My reprezentujemy prawdziwych Polaków, zwykłych ludzi, a tu są te parszywe elity i część Polaków ogłupionych przez te parszywe elity i ich media, jak na przykład tvn. Tak?

Rudnik: – Rozumie pan, panie marszałku, ten upór, żeby nie pójść czy właśnie nie cofnąć się ani o krok, skoro sondaże zmusiły władze, zmusiły partię rządzącą do tego, by zmienić swoje podejście do pieniędzy ministrów, dlaczego nie chcą tego dla osób niepełnosprawnych?

Dorn: – Ja bym nie chciał tutaj wchodzić jako były marszałek sejmu w meritum sporu, tylko umówmy się, o jakiej kwocie my tutaj mówimy. Nie o półtora miliarda złotych, bo mamy wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 2014 roku, że nie można różnicować niepełnosprawnych ze względu na fakt powstania niepełnosprawności. I są to oceny od sześciu do dziewięciu miliardów, więc obóz rządzący jest tutaj z bardzo trudnej sytuacji, no i tak: w ramach polityki socjalnej, to zamiast skierować na politykę społeczną, to już skierowano na... ta kiesa państwowa jest w miarę pusta. Widać tutaj dno. [...]



2018-05-19 sobota

TVP-INFO – WIADOMOŚCI – Michał Adamczyk

Stanisław Karczewski, marszałek Senatu: – Co należy przyspieszyć, a czego nie należy robić, bo to właśnie tutaj u państwa jest [?! Coś zapomniano wyciąć i poszło w świat. Znaczy to również, że w TVP najpierw nagrywa się wiadomości, a potem emituje].

Adamczyk: – Rozmowy Prawa i Sprawiedliwości z Polakami

Najbardziej oczekiwany ślub roku

Tiger-mist [?] pierwszy raz w Polsce

Kilkadziesiąt rozmów w całym kraju. Jak co tydzień politycy Zjednoczonej Prawicy spotykali się z Polakami w różnych częściach Polski. Najczęściej zgłoszone tematy, to te którymi najbardziej interesują się wyborcy, czyli walka z patologiami i programy społeczne.

Maciej Sawicki: – [zdjęcia:] Premier Mateusz Morawiecki na targach książki w Warszawie. Piątka Morawieckiego: Już w sierpniu do polskich rodzin trafią pieniądze na wyprawkę szkolną, to 300 złotych na każde uczące się dziecko. 5 miliardów złotych trafi na remonty lokalnych dróg, o czym dziś w Krokowej na Pomorzu mówił marszałek Senatu Stanisław Karczewski. To już Myślibórz w Zachodniopomorskiem – szef MSWiA Joachim Brudziński wręczył strażakom sztandar.

Brudziński: – Na podwyżki dla służb mundurowych rząd przeznaczył ostatnio kilkaset milionów złotych, a to dopiero początek. (do państwowej straży pożarnej popłynie 1 miliard 700 milionów złotych, do ochotniczych straży pożarnych do 2020 roku popłynie 500 milionów).

W Piekarach Śląskich i w Bytomiu posłanka Prawa i Sprawiedliwości Jadwiga Wiśniewska mówiła o programie 500+. O walce z patologiami, korupcją, nadużyciami i mafiami watońskimi. Dużo było w Małopolsce na spotkaniu mieszkańców Świątnik Górnych z wicepremier Beatą Szydło. Frekwencja na takich spotkaniach cały czas dopisuje [na zdjęciu można doliczyć się 80 osób, na spotkaniu z premierem 150 osób]. W ramach akcji „Polska jest jedna” politycy Prawa i Sprawiedliwości odwiedzą do końca lipca ponad 700 miejscowości w całym kraju.

Adamczyk: – Miłość w gospodarce, prawda w polityce – o tych zagrożonych w życiu społecznym, wartościach przypominają uczestnicy Kongresu Polska Wielki Projekt. W kulturze przekazują je twórcy wyróżniani nagrodą imienia Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, którą dziś wręczono podczas Kongresu:

Damian Diaz: – Pisarz, tłumacz, reżyser teatralny. Tym razem laureatem przyznawanej co roku podczas Kongresu Polska Wielki Projekt nagrody imienia prezydenta Lecha Kaczyńskiego został Antoni Libera.

Morawiecki: – Ja zawsze jestem pod wielkim wrażeniem tej dbałości o słowo, kiedy w dzisiejszych czasach mamy taką inflację słowa i odwrócenie wartości słów.

Diaz: – Premier podkreślił, że Antoni Libera potrafił iść pod prąd, nie tylko w PRL, ale także po Okrągłym Stole:

Morawiecki: – Już wtedy mówił właśnie, że to komuniści, postkomuniści wraz z oswojonym przez siebie salonem trzeciej Rzeczypospolitej kontynuują tę ciemną moc tamtych lat...

Diaz: – Laureata Nagrody Nobla z ekonomii 2011 roku pytali o to, jak połączyć wartość z gospodarką:

Thomas Sargent, profesor, laureat Nobla z ekonomii w 2011 roku: – Odpowiedź tkwi w Biblii. Rolą dobrze zaprojektowanej gospodarki jest zarządzanie jedną z najbardziej rzadkich cech ludzkich, którą jest miłość [?!]

Diaz: – W życiu społecznym zagrożona jest też prawda.

Ryszard Legutko, profesor, europoseł, Prawo i Sprawiedliwość: – Każdy z nas może starać się nie poddawać tym nastrojom, nie wpadać w furję, nie wpadać w histerię, myśleć chłodno.

Adamczyk: – Księżę Harry i amerykańska aktorka Meghan Markle są już małżeństwem. Ich ślub w obecności rodziny królewskiej i licznych gwiazd odbył się na zamku w Windsorze. Ceremonię ślubną na miejscu śledziło ponad 100 tysięcy osób, a na całym świecie przed telewizorami setki milionów. Ślub brytyjskiego księcia i rozwiedzionej amerykańskiej aktorki jeszcze kilkadziesiąt lat temu uchodziłyby za niedopuszczalny mezalians. Gdyby księżę Harry był kandydatem do korony, ślub oznaczałby konieczność rezygnacji z królewskich tytułów.

Tvn24bis – Fakty – Piotr Marciniak: – Tak wielka jest siła miłości i tak wielka tęsknota na świecie za historiami jak z bajki, że dzisiaj niemal wszyscy wstrzymali na chwilę oddech, gdy naprzeciw stanęli brytyjski księżę i amerykańska aktorka i ślubowali, że odtąd będą już na zawsze razem.

Gdy 32 dni temu zaczęli protest w Sejmie, żadne z nich nie przypuszczało, że to tyle potrwa. Politycy PiSu zapewniali niepełnosprawnych, że z nimi pójdzie szybciej, niż z rządem Platformy, czyli spełnią postulaty wcześniej niż po siedemnastu dniach. Teraz twierdzą, że spełnili, choć inaczej. Minister Jacek Sasin twierdzi, że gotówki nie będzie.

Paweł Płuska: – Wicepremier do spraw społecznych wzięła udział w mszy, strażakom przekazała sztandar i odznaczenia i obejrzała pokaz gaszenia pianą. O tych, którzy w Sejmie wciąż czekają, już kolejny dzień, a kolejny miesiąc mówiła:

Beata Szydło: – Niech nikt z polityków nie próbuje na tym zbić kapitał wyborczy.

Kuba Hardwich, protestujący: – Jak by tak chcieli rozmowy o konkretnej propozycji dojścia do tego 500 złotych, to serdecznie zapraszamy.

Karczewski, marszałek Senatu: – Ja nie decyduję, to nie jest miejsce do prowadzenia dialogu.

Płuska: – Paradoksalnie marszałek brał udział w spotkaniu w ramach akcji „Jedna Polska”.

Schetyna: – Trzydziesty drugi dzień, to naprawdę byłby najwyższy czas, żeby ktoś poszedł po rozum do głowy... [Tylko tyle ma do powiedzenia, a zwłaszcza do zrobienia opozycja? Może by tak Schetyna położył się na którymś sienniku wśród protestujących?]

Płuska: – Protestujący w Sejmie są już trochę zmęczeni, ale się nie poddają. Chcieliby skończyć protest przed parlamentarnym szczytem NATO, ale jeśli nie, to i na to są przygotowani:

To są transparenty mówiące o tym, dlaczego

[transparent: People with disabilities beg for a life allowance 117 EUR per month].

Płuska: – Ale przede wszystkim czekają na rozmowy, na pomoc, na każdego, kto byłby w stanie i chciałby mediować między nimi a rządem. Tyle że druga strona z rezerwą podchodzi do autorytetów i szans. Blokowała spacer, kontakty z tymi za sejmowym płotem. Nie dopuszcza osób, które mogłyby być mediatorami.

Janina Ochojska, Polska Akcja Humanitarna: – Podobno nie wpuszczono mnie dlatego, że jakby nie jestem osobą, która mogłaby pośredniczyć, ale ja zapewniam, że mogłabym...

Płuska: – Sejm był, bo decyzją marszałka mógł być zamknięty przed Janiną Ochojską i Wandą Traczyk-Sawską. Ale przed byłymi prezydentami zamknąć go nie można. W poniedziałek tu spotkają się z Lechem Wałęsą.

[Plansza z Sejmu: „550-lecie Parlamentaryzmu Rzeczypospolitej” zagraża wejście do gabinetu marszałka Kuchcińskiego].

Karol Milewicz, komitet protestacyjny rodziców osób niepełnosprawnych [z Sejmu:] – [Wałęsa] Jest autorytetem w Polsce, więc może coś się ruszy.

Płuska: – Być może, o ile druga strona będzie chciała słuchać, a na to się nie zanoszą.

Arkadiusz Mularczyk, Prawo i Sprawiedliwość: – Kolejny celebryta, który ma robić cyrk wokół tej sprawy.

Płuska: – Politycy PiS mówią otwarcie, że wszystko, co mogli, już zaoferowali, a to, kiedy protest zostanie zakończony, zależy tylko od protestujących.

Jacek Sasin, przewodniczący Komitetu Stałego Rady Ministrów, Prawo i Sprawiedliwość: – Przecież nie będziemy tego protestu rozwiązywać w sposób siłowy, w żaden sposób przerywający ten protest inaczej, jak tylko apelami o to, żeby ten protest zakończyć...

Płuska: – Zaczynają też oskarżać polityków opozycji o wykorzystywanie sytuacji, nie pamiętając o tym, gdy te same osoby w tym samym miejscu protestowały cztery lata temu. Wtedy był to protest słuszny, dziś według PiS:

Sasin: – Przeradza się w taką polityczną awanturę...

Jarosław Kalinowski, Polskie Stronnictwo Ludowe, Unia Europejskich Demokratów: – PiS nie chce odpowiedzieć na pytanie takie bardzo proste: Te pięćset złotych bardziej należy się osobom chorym, z niepełnosprawnościami, czy dzieciom w rodzinach bogatych?

Płuska: – Odpowiedzią jest to, że protest wciąż trwa.

Marciniak: – W bazie lotniczej w poznańskich Krzesinach ćwiczenia Tajger mixt z państw NATO. Tajger mixt odbywają się w Polsce po raz pierwszy. [Latają najnowocześniejsze odrzutowce wojskowe z różnych państw z wymalowanymi tygrysami, najczęściej na ogonach lub mają tygrysa w logo – podobno].

Tvn24bis – Fakty po Faktach – między innymi Jacek Santorski, psycholog społeczny: – ...tam jest taki pierwiastek twórczy tej konserwatywnej, monarchicznej, arystokratycznej narracji, no bo się okazuje, że on [książę Harry] po przejściach na własną odpowiedzialność, ona po rozwodzie, prawda? Jeszcze tam różne kolory skóry wchodzi w grę, mulatka, Żydówka, bardzo konserwatywny temat zaczyna być jakoś destabilizowany i to jest ...



2018-05-20 niedziela

TVP-INFO – WIADOMOŚCI – Michał Adamczyk

Dar Młodzieży wypłynął w rejs dookoła świata

Wyjątkowe spotkanie prezydenta z Polonią

Tysiące Polaków na nocnym zwiedzaniu muzeów

Tvn24bis – Fakty – Piotr Marciniak: – Wielka radość fanów polskiego kina. Na słynnym festiwalu w Cannes nagrodę za reżyserię dostał Paweł Pawlikowski za film „Zimna wojna”.

Od dzisiaj rosnąć uprawnienia straży marszałkowskiej, która może nawet użyć broni palnej. Wzrosnąć też może liczba strażników o 130, a to prawie dwa razy więcej niż teraz. Nowe przepisy wchodzi w życie, gdy Sejm przypomina twierdzę i zaostrza się retoryka wobec protestujących niepełnosprawnych. Marszałek Sejmu mówi, że ktoś będzie musiał ponieść koszt ich żywienia, a marszałek Senatu obawia się epidemii.

Plansza: Kompetencje Straży Marszałkowskiej

- Prawo do użycia przymusu bezpośredniego

- Prowadzenie rozpoznania pirotechniczno-radiologicznego osób, pojazdów, terenów i obiektów Sejmu i Senatu

- Wykrywanie urządzeń podsłuchowych na terenach Sejmu i Senatu

- Podejmowanie działań zmierzających do neutralizacji zagrożeń

- Ochrona terenów, obiektów i urządzeń Sejmu i Senatu, w tym przy użyciu urządzeń służących do rejestracji obrazu i dźwięku
- Konwojowanie wartości pieniężnych, mienia i dokumentów
- Prawo do dokonywania kontroli osobistej a także przeglądania zawartości bagaży
- Prawo do wydawania poleceń osobom, których zachowania stwarza lub może stworzyć zagrożenie dla bezpieczeństwa
- Prawo do legitymowania
- Prawo do użycia broni palnej

Marek Jakubiak, Kukiz'15: – Coraz częściej odnoszę wrażenie, że w tym Sejmie posłowie zaczynają przeszkadzać.

Paweł Pluska: – Podobne obawy, ale o swój los zaczynają mieć także ci, którzy protestują tu już 33. dzień.

TVN24 – LOŻA PRASOWA – Małgorzata Łaska oraz – Wojciech Maziarski, Gazeta Wyborcza; Tomasz Wołek, publicysta; będzie za chwilę, mam nadzieję, Andrzej Staniewicz, którego zatrzymał jakiś wyścig rowerowy oraz Agaton Koziński, Polska The Times.

Łaska: – Panowie, jutro Lech Wałęsa przyjedzie do Sejmu, by spotkać się z protestującymi, on będzie wpuszczony, bo takie są przepisy i tutaj marszałek Kuchciński już niewiele może zrobić. Ale inni do Sejmu wejść nie mogli.

Ochojska, Polska Akcja Humanitarna: – Moje kule i doświadczenie niepełnosprawności, może też służyć doświadczeniem osobom niepełnosprawnym. Chciałam ich po prostu uściskać i dodać im odwagi...

Strażnik: – Pani nie posiada uprawnień, które umożliwiają wejście na teren.

Protestujący: – Jest hasło: Sejm dla obywateli, tak?

Marek Kuchciński (2018-05-17): – Proszę o niewykorzystywanie instrumentalne do eskalacji napięcia i gry politycznej osób starszych i niepełnosprawnych. Rząd pracuje nad realnym rozwiązaniem dla potrzebujących wsparcia, które jest im bardziej potrzebne niż medialny show.

Strażnik: – Jest zgoda na wejście, może pani wejść do centrum medialnego.

Uczestniczka Powstania Warszawskiego: – Przyrzekałam, że całym życiem będę służyć Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim...

Kukiz: – Decyzje są podejmowane jednoosobowo i bez tej jednej osoby oni się zachowują jak dzieci we mgle.

Łaska: – Wspaniale, Lech Wałęsa nie musi okazywać dokumentów. Panowie, czy może dojść do przełomu przy okazji wizyty Lecha Wałęsy? Czy będzie to tylko takie kurtuazyjne?

Wołek: – Ja myślę, że do przełomu chyba jednak nie, bo pojawiła się gdzieś, przemknęła przez media wypowiedź jednego z polityków PiSu, że niech sobie protestują nawet przez całe wakacje, proszę bardzo. Czyli gra na zwłokę, na wyczerpanie, na osłabienie, na zmęczenie, na znużenie... No, to co wyczynia marszałek Kuchciński, nie tylko on, to nawet nie jest małostkowość, to za mało powiedziane, to jest jakiś kompletny brak słuchu moralnego. Wybitny bioetyk polski profesor Szawarski użył do tego typu postaw takiego określenia, że to jest plugawa cywilizacja chamstwa. Ja myślę, że ta w wyjątkowym stężeniu ta oschłość, ta nieczułość serca w połączeniu z chamstwem tutaj niestety występuje.

Wojciech Maziarski: – Też nie spodziewam się przełomu, natomiast widać wyraźnie, że ten konflikt stopniowo zatacza coraz szersze kręgi, nabrzmiewa, obrasta kolejnymi, że tak powiem, aspektami i dołączają się kolejne grupy, dlatego że... Na pewno wszyscy są zmęczeni włącznie z samymi protestującymi, bo ile oni już tam czasu (napis: „Walczymy o godność” – 33. dzień protestu w Sejmie), a zanoszą się na to, że władza chce ich tam przetrzymać, żeby strajkowali tak długo, no, do następnego sezonu parlamentarnego. Mnie, szczerze mówiąc, zdumiewa, dlatego że jest oczywiste, że PiS na tym traci, to znaczy nawet w interesie tej władzy nie leży zaognianie tego konfliktu. To jest konflikt z ludźmi, którzy budzą szczególne współczucie i wymagają szczególnej pomocy, szczególnego wsparcia. To znaczy, nawet tacy liberałowie jak ja, jestem konsekwentnym liberałem i uważam, że państwo nie musi się

opiekować każdym obywatelem, ale są takie sytuacje, kiedy ludzie nie mający równych szans, państwo musi się nimi opiekować. To jest właśnie ten przypadek. PiS ma pieniądze na korumpowanie elektoratu, na kupowanie elektoratu, na finansowanie swojej propagandy w telewizji, na IPN, na rejs dookoła świata, ma pieniądze na rozdawanie przedwyborczych wyprawek, na strzelnice, na sto tysięcy rzeczy które służą indoktrynacji albo korumpowaniu elektoratu. Tylko nie ma pieniędzy dla tych, którzy naprawdę tego potrzebują.

Agaton Koziński: – Tutaj też używacie panowie mocnych słów. Nie można abstrahować od prozy życia, spełnienie postulatów jota w jotę, tak jak proponują osoby, które protestują w Sejmie, to jest koszt około dziewięciu miliardów złotych. Wyrok Trybunału Konstytucyjnego interpretuje bardzo szeroko. Nawet Janina Ochojska w wywiadzie dla Gazety Prawnej zwracała uwagę, że system jest irracjonalny, że jak przyzna się pomoc w postaci pieluch, to pieluchy mogą dostać wszyscy niepełnosprawni bez względu na to, czy tych pieluch potrzebują czy nie. Ale to jest konsekwencja wyroku Trybunału Konstytucyjnego, po drugie jest jeszcze kwestia tego typu i na pewno... to są koszty bardzo wysokie i po za tym bardzo duże ryzyko, że za chwilę ustawią się kolejni z podobnymi postulatami. [Czy jest jeszcze ktoś Polsce, kto musi żyć za 600 złotych. A jeżeli są, to koniecznie niech się ustawią w kolejce]. Znowu będzie okupacja Sejmu, tak że nie dziwię się, że tutaj jest blokada ze strony ekipy rządzącej i nieduża skłonność do spełnienia wszystkich oczekiwań protestujących. Oddzielna sprawa, że tutaj popełnili błąd, Lech Wałęsa tej roli nie odegra. Mogła to odegrać Janina Ochojska, nie do końca zrozumiałem, czy miała taką intencję, ponieważ nie wspomniała o tym ani słowem, wakuje mediatora. Zawsze, gdy jest napięta sytuacja, najbardziej skrajny przypadek, czyli porwanie dla okupu, policja wysłała mediatora, który nawiązuje kontakt z porwaczem i próbuje coś wynegocjować. W ten sposób zawsze to działa, strona rządowa nie zdołała znaleźć osoby, która by taką rolę...

Maziarski: – A szukała? Była zainteresowana, aby znaleźć?

Łaska: – Pierwsza wizyta prezydenta [Andrzeja Dudy] – powiedział: dajcie mi tę sprawę załatwić, jestem po waszej stronie, ja to wszystko załatwię. No niestety.

Koziński: – Pytanie, dlaczego nie ma mediatora, czy to jest kwestia strony rządzącej, była pani prezydentowa po kilkunastu dniach od wizyty pana prezydenta, a jednak wszyscy się odbijają, bo postawa osób protestujących jest skrajnie usztywniona, nie mają żadnej formuły...

Łaska: – Oni już podzielili te 500 złotych, już chcą dochodzić do tych 500 złotych. Nie chcą 500 złotych w tym momencie.

Maziarski: – Postawa protestujących nie jest usztywniona, tylko jest usztywniana przez działania rządu, który od początku traktuje ten protest, nie jako protest ludzi, którzy proszą o pomoc państwa, lecz jak ludzi, którzy tam zostali przysłani, przez Soloza zostali przysłani, przez Tuska, czy jakichś wrogów politycznych. Marszałek Kuchciński, z zawodu zresztą ogrodnik, zachowuje się tak, jak się czyści ogród, wyrzucając stamtąd te różne szkodliwe pasożyty, może bym mu zaproponował, żeby oczko wodne później założył w tym miejscu.

Łaska: – Marszałek później przeproszał za te słowa. Mówił o Polsce.

Wolek: – Ta obecność prezydenta Dudy może świadczyć o dwóch rzeczach: albo że tej misji, którą zapowiedział w gruncie rzeczy, jak pani cytowała, się nie podjął, albo może to świadczyć o jego niemocy, o jego słabej w istocie pozycji w obozie władzy, że niewiele może. I przychyliłbym się raczej ku tej drugiej wersji.

Maziarski: – To się nakłada na konkurencję w obozie władzy.

Wolek: – Ja bym się nie zdziwił, gdyby władza szukała rozwiązań podstępnych, to znaczy pozorowany alarm przeciwpożarowy na przykład, tego typu zagrania. Są zdolni do wszystkiego, ale tak naprawdę wszystko zależy od decyzji jednego człowieka, który, trzeba trafiać, leży na szpitalnym łóżku. Wyłączony.

Łaska: – Ale pewne decyzje może podejmować.

Maziarski: – Nie wiemy tego, bo nie wiemy, w jakim stanie zdrowia jest, bardzo niewiele mamy informacji. Trochę to mi zdumiewająco zaczyna przypominać rzeczywistość krajów totalitarnych, autorytarnych, gdzie stan zdrowia władcy otoczony jest tajemnicą.

Łaska: – Nie jest władcą, jest realnym posłem.

Koziński: – Nie oszukujmy się. Trzeba przeanalizować poprzednie sytuacje tego typu, gdy Jarosław Kaczyński normalnie funkcjonował na Nowogrodzkiej. Pierwsza tego typu sytuacja z premiami, przepraszam, nagrodami dla ministrów, pierwsza decyzja była taka: nam się te

nagrody należały i ich nie oddajemy. Potem, gdy fala urosła tak wysoko, że Nowogrodzka się przestraszyła, że za chwilę ich zaleje. Błyskawiczna oficjalna konferencja pierwsza to było takie wypuszczenie oficjalnymi kanałami: udajemy, że nic się nie stało. Gdy okazało się, że ta fala jest bardzo wysoka, oficjalna konferencja prasowa: decyzja o zwrocie nagród... Moim zdaniem Jarosław Kaczyński też uznaje, że to nie jest fala, która by ich zalała, nie jest groźna politycznie. Oni jednak wiedzą, że są pierwszym rządem po 89. roku, który tak szeroko pomoc społeczną dla różnych grup w Polsce uruchomił i tego im nikt nie zabierze. Opozycja, która próbuje w ten sposób odbudować swoją pozycję...

Łaska: – Mówi pan o 500+, tak?

Koziński: – Tutaj popełnili błąd, sami pamiętają, jaką siłę miał w 2014 roku protest...

Łaska: – Chodzi o to, że niepełnosprawnych jest na tyle mało, że nie są znaczącą siłą, która może wpłynąć na wynik wyborów.

Wołek: – Ja myślę, że ten upór władzy bierze się z pewnej dewizy, której hołduje Jarosław Kaczyński, zawsze jej hołdował: ani kroku wstecz, nie cofamy się. Każde cofnięcie się, to jest oznaka słabości. On nigdy w życiu się do tego nie przyzna. To ma gdzieś wpisane w swoją mentalność...

Łaska: – Ale kilka razy się cofnął. Ja jeszcze chciałam zapytać panów o ten zamknięty Sejm. Bo nie było nocy muzeów, nie będzie sejmiku dzieci i młodzieży.

Maziarski: – Ja też o tym chciałem. Kiedy mówimy o kosztach politycznych, tego co się dzieje w Sejmie i wokół Sejmu, nie mówimy o tych kosztach pośrednich, a to są takie koszty, które wynikają z tej zaognionej sytuacji w Sejmie. To znaczy publiczny wizerunek parlamentu, który przypomina zabarykadowaną twierdzę, gdzie władza się za murem, za kordonem policji chowa. Wizerunek parlamentu, do którego już wcześniej przyjeżdżały wycieczki dzieciaków z różnych odległych miejsc Polski, po prostu przyjeżdżały z nauczycielami obejrzeć, jak to się kiedyś mówiło: świątynię polskiej demokracji, to najważniejsze miejsce, gdzie się skupia, symbolizujące polską demokrację – nie zostały wpuszczone te wycieczki, ponoć wchodzi tylko wycieczki zaproszone przez członków PiSu, natomiast zaproszone przez innych posłów – nie. Odwołano parlament dzieci i młodzieży. Odwołano wejście do Sejmu z okazji „Nocy Muzeów” – to wszystko razem rodzi takie wrażenie nienormalności sytuacji w Polsce, rodzi wrażenie, że władza jest obleżona przez społeczeństwo, musi się przed tym społeczeństwem bronić kordonami, zasiekami i płotami. To rodzi też konsekwencje, że te dzieciaki które przyjechały do Warszawy, pocałowały kłamkę i wróciły gdzieś tam kilkaset kilometrów, zapamiętają to, opowiedzą kolegom, ich rodzicom, rodzice opowiedzą znajomym w pracy, w tych miejscowościach to będzie znana sprawa. To po prostu jest cios wizerunkowy dla tej władzy.

Wołek: – Jeszcze jedno. To zamknięcie Sejmu ono moim zdaniem obrazuje coś niepomernie szerszego i głębszego. Ono pokazuje na postawę PiSu, bo współczesny podział ideowo-polityczny coraz mniej przypomina ten dawny podział na prawicę, lewicę, te tradycyjne odmienności. Oś tego sporu, tego przeciwstawienia biegnie pomiędzy otwartością a zamknięciem. I ten zamknięty Sejm jest taką dobitną, literalną wręcz takim symbolem tej postawy wobec polityki, wobec życia.

Łaska: – Chciałam przywitać Andrzeja Stankiewicza [ONET], który dotarł do...

Maziarski: – Dzienniczek...

Stankiewicz: – Jednocześnie się podpisuję pod całym felietonem. Powiedziałem to kiedyś Wojtkowi Maziarskiemu. Pod tym felietonem. Padłem ofiarą niedzielnych sportowców, których wysyp trwa w Warszawie. Pozdrawiam wszystkich...

Łaska: – Ale można sprawdzić w internecie, gdzie będą...

Wołek: – Mam propozycję. Antoni Słonimski pisał, że kiedy dziecko przed wojną spóźniło się do szkoły, to na pytanie, dlaczego, odpowiadało, bo wojsko szło.

Koziński: – Oczywiście koszty polityczne są tego całego zamieszania w Sejmie. Pytanie, jak duże są te straty, duże czy małe, czy średnie, natomiast odnośnie demokracji, z jednym się nie zgadzam. Jest to dalej przejaw demokracji. Dużo bardziej cieszy mnie, że dyskusja trwa w Sejmie, nawet jeżeli to jest tak nietypowa dyskusja, która teraz się odbywa między rządzącymi a protestującymi rodzicami osób niepełnosprawnych, niż gdyby Sejm był błyszczącym, wycieczki by po nim chodziły bez problemu, tylko był wyprany kompletnie z treści demokratycznych. W Sejmie trwa dyskusja. Nie nazywam tego, że to jest... [nagle wszyscy mówią]

Łaska: – A ile będzie posiedzeń w czerwcu? Jedno i to skrócone. Posiedzenia są wygaszane.

[Pomijam opowieść Kozińskiego o przeszłości].

Koziński: – To jest forma dyskusji i bardzo mnie cieszy, że przejawy demokracji, również demokracji ulicznej mają miejsce w Sejmie, bo znaczy, że ten Sejm żyje i spełnia swoją rolę.

Wołek: – Raczy pan żartować chyba.

Stankiewicz: – Nie spełnia swojej roli, bo jeżeli ten protest politycy Prawa i Sprawiedliwości próbują wpisać w kontekst polityczny. Wiemy doskonale, bo to są te same twarze matek protestujących, że za rządów Platformy było podobnie. I one wyjątkowo brutalnie wypowiadały się wtedy o Donaldzie Tusku, zarzucając kłamstwa, niespełnianie obietnic i tak dalej. Więc trudno powiedzieć, że to jest protest podsycany przez opozycję. Jak posłuchasz polityków PiSu gdzieś tam na ternie, na wyjazdach, to oni mówią, że tak naprawdę jest to protest polityczny. I jeszcze dodają: To jest wyjątkowo nieprzyzwoite i tak naprawdę szkoda im dzieci i to te matki tak naprawdę upolityczniają protest. Drodzy koledzy politycy, gdybyście pojechali do Sejmu i popatrzyli, to tam są często matki dorosłych niepełnosprawnych, a zatem nie dzieci. To są też dorośli niepełnosprawni, którzy potrafią mówić w swoim imieniu. Ja uważam, że... Słyszę taki argument ze strony PiSu: Jesteśmy najbardziej prosojalnym ugrupowaniem w trzeciej RP. Daliśmy ludziom bardzo dużo. To prawda. Ale oni dodają zaraz po przecinku: i po prostu wystarczająco dużo już daliśmy. A ja mówię, że dokładnie jest odwrotnie. To znaczy rozbudziliście pewne apetyty. Mówiliście, że są pieniądze, premier niedawno dał pieniądze na wyprawki szkolne, a zatem były grupy społeczne, które były dyskryminowane przez lata finansowo. Ta grupa, zwłaszcza matki dorosłych niepełnosprawnych czy rodzice niepełnosprawnych byli wyjątkowo źle traktowani przez państwo. Oni usłyszeli, że państwo ma pieniądze, patrzyli, że państwo ma pieniądze, więc przyszli po swoje. I wydaje mi się, że dla takiego ugrupowania, zwłaszcza dla takiego ugrupowania...

[dalsza część dyskusji nie była do odtworzenia].



2018-05-21 poniedziałek

TVP-INFO – WIADOMOŚCI – Krzysztof Ziemięć

Mistrzostwo Polski w cieniu stadionowej burdy

Były prezydent u protestujących w Sejmie

Wielkie święto polskiej piosenki w Opolu już za trzy tygodnie

Chuligani rzucający racami na boisku, wyrwane bramy stadionu i przerwany mecz. W takich okolicznościach Legia Warszawa zdobyła mistrzostwo Polski. Po tych zajściach wojewoda wielkopolski zdecydował, że kolejne mecze na stadionie Lecha odbędą się, ale bez udziału publiczności.

Tvn24bis – Fakty – Justyna Pochanke: – Przerwany mecz, płonące trybuny, bandyci na murawie – to Poznań po meczu Legii z Lechem. Były kłęby czarnego dymu i wyjątkowo agresywni kibole i to było do przewidzenia. To był mecz podwyższonego ryzyka. Dziś głos zabiera policja i politycy i pada gorące życzenie: by skończyć współpracę z kibolami, bo strach chodzić na mecze. [Słyszymy to już od wielu lat i nic się nie zmienia, bo to kibole kupują bilety, czyli zapewniają duży dochód właścicielom drużyn i stadionów, a o duży zysk przede wszystkim chodzi w piłce nożnej. Ps. Z kolei kibole Legii po drodze do domu zdemolowali dworzec kolejowy w Kutnie].

Pochanke: – PiS rusza w teren, ale teren nie zawsze przyjazny na spotkania przychodzą nie tylko sympatycy i padają nie tylko oklaski. Słynną salę w Stoczni Gdańskiej premier Morawiecki opuszczał wyprowadzany przez ochronę. Nie każde pytanie da się uciszyć, nie każdą wizytę wyreżyserować i o tym:

Krzysztof Skórzyński: – Każdy doświadczony polityk wie, że to nie wygląda dobrze, że wygląda po prostu źle, gdy premier w obstawie ochroniarzy wychodzi ze spotkania z wyborcami niezależnie od okoliczności, tu w Gdańsku rzeczywiście dla premiera trudnych.

Jarosław Gowin, wicepremier, minister nauki i szkolnictwa wyższego: – Niestety nie ma nic wspólnego z czymś takim i z regułami demokracji, które nasi oponenti mają na swoich plakatach.

Skórzyński: – Spotkanie w Gdańsku zakończyło się w momencie, gdy z sali zaczęły padać pytania, trudne pytania, niewygodne, ale zadawane spokojnie. To ten moment:

Uczestniczka spotkania: – Co takiego się dzieje, że mamy tak dobrze, że mamy tyle pieniędzy, a nie możemy pomóc tym ludziom, którzy od kilkudziesięciu dni siedzą w Sejmie i czekają na pomoc i mówi pan premier o solidarnej Polsce...

Joanna Kopcińska, rzecznik prasowy rządu: – To było pytanie. Bardzo dziękuję.

Morawiecki: – Po tych zmianach, które wprowadziliśmy, otrzymują trzy tysiące złotych netto, mniej więcej...

Skórzyński: – Głos ze sceny: [Kopcińska] Jedno pytanie, a nie cztery...

Wtrącający się w pytanie, skracający pytanie, to głos rzeczniczki rządu:

Kopcińska: – Przepraszam, czy mogę państwa prosić o zajęcie miejsc?

Skórzyński: – To było początkiem końca tego spotkania z wyborcami. Politycy PiSu mogą utyskiwać, że ich spotkania zakłócają zwolennicy KODu, mogą używać jeszcze ostrzejszych słów:

Sasin: – zorganizowane bojówki...

Skórzyński: – Ale to oznacza, że za zorganizowaną bojówkę politycy PiSu będą musieli uznać każdego, kto przychodzi na ich wyborcze spotkanie nie tylko po to, by klaskać i przytakiwać. [Zdjęcie Zakopane, 13.05.2018:] To niedawne spotkanie z wicepremierem Szydło, gdzie wygwizdano kobietę, która zapytała o protest w Sejmie. [Zdjęcie Jedlińsk, 20.05.2018:] Marszałek Sejmu Marek Kuchciński też zakończył spotkanie i wyszedł w asyście partyjnych działaczy, gdy pytania były ostrzejsze. [Zdjęcie Nisko, 20.05.2018:] A to już szef MON Mariusz Błaszczak i znów pytania o pomoc niepełnosprawnym dzieciom. I oczywiście najłatwiej nazwać to zorganizowaną akcją bojówek... PiS na razie nie odwołuje żadnego z zaplanowanych spotkań w terenie. Nieoficjalnie grupa ważnych polityków PiSu rozważa scenariusz, by otwarte spotkania zamienić na spotkania z działaczami, zamknięte, w pełni kontrolowane.

Pochanke: – Lech Wałęsa wsiada do samolotu, ląduje w Warszawie i jedzie prosto do Sejmu. Wchodzi bez przeszkód, bo jako były prezydent nie musi okazywać przepustki. Chce okazać solidarność z najsłabszymi, protestującymi od ponad miesiąca. W Sejmie na Wałęsę czeka materac, ale jak powiada: wolę z wami zwyciężyć niż siedzieć.

Tvn24bis – Fakty po Faktach – Grzegorz Kajdanowicz i Lech Wałęsa.

Wałęsa: – Dobry wieczór z Puław. Jestem w Puławach, spotkanie otwarte.

Kajdanowicz: – To ja do tych Puław nawiążę. Bo tym spotkaniem dziś w Puławach, argumentował pan podczas spotkania w Sejmie, że nie zostanie pan z protestującymi, chociaż materac czekał. Nie mnie oceniać, czy dobrze pan zrobił, wiem jedno: gdyby pan został w Sejmie na tym proteście, to usłyszałyby o nim zapewne cały świat.

Wałęsa: – Tak, proszę pana, tylko że ja nie mogę robić od przypadku do przypadku, ja muszę robić z jakimś przemyśleniem. Ja tu się umówiłem i nie mogłem zawieść tych ludzi, oni tu czekali.

Kajdanowicz: – Panie prezydencie...

Wałęsa: – Ja tam do nich mogę wrócić i nie wykluczam, że do nich powrócę, nie wykluczam nawet, że zostanę, ale to musi być zaplanowane i uzgodnione, bo ja mam zobowiązania różne.

Kajdanowicz: – Jakie wrażenie zrobiła na panu ta wizyta, widział pan, w jakich warunkach przebywają matki, niepełnosprawne dzieci. To jest poczucie współczucia, może połączone z bezradnością, bo nie za bardzo wiadomo, jak ten konflikt, który już trwa ponad trzydzieści dni, rozwiązywać?

Wałęsa: – Wie pan. Warunki protestów były różne. My wtedy na styropianie, na statkach, w pomieszczeniach kiepskich. Sejm to jednak ładne pomieszczenia. Oczywiście to też są warunki nieznośne, a szczególnie dla ludzi, którzy mają problemy zdrowotne. No, tak. Ale ja

patrzyłem na to, na ich determinację, na to, że naprawdę i ode mnie zaczynając, nie rozwiązyaliśmy dobrze ich problemów. Jakoś tak zawsze ich spychamy na boczny tor.

Kajdanowicz: – Od tej wizyty w Sejmie minęło parę godzin. Pewnie emocje trochę opadły. Więcej się pan dowiedział na miejscu z rozmów z protestującymi. Ma pan jakiś pomysł na to, jak można by spróbować pomóc? Ja nie mówię, bo pewnie, nie oczekuję też od pana, że ten konflikt da się łatwo rozwiązać, ale spróbować im pomóc...

Wałęsa: – Nie, nie. Proszę pana, ta władza, ludzie z obrębu tej władzy, oni tylko i wyłącznie mogą mieć... być u władzy, kiedy dzielą społeczeństwo, kiedy kłócą społeczeństwo, w innym przypadku nie mają szans na wygranie czegokolwiek. I dlatego wykorzystują wszystko po to, aby kłócić. Za te kłótnie, tą koncepcję, wyczytałem kiedyś z książki, zaczął premier Olszewski: rzucił nieprzygotowaną lustrację po to, żebyśmy się pożarli, pokłócili, żeby nie dało rady nic wybrać, tylko oni być długo pełnili obowiązki. Ale ja znalazłem Pawlaka i podziękowałem im. Tu też trzeba coś takiego znaleźć, dlatego że naprawdę, uwierzcie, ta ekipa tak szkodzi Polsce, tak niszczy Polskę, tak idiotycznie, wychowawczo, moralnie i w ogóle, że... komuniści, nawet mordowali nas, ale nie mogli zamordować sumienia, ducha. A oni ducha walczą, na Boga się powołują, a to co wyprawiają, to jest tak szkodliwe, że będziemy wieki odrabiać.

Kajdanowicz: – Jedyne dziś postulaty protestujących dotyczą tych 500 złotych miesięcznie dodatku rehabilitacyjnego czy jakkolwiek go inaczej nazwać. Czy pana zdaniem, on się należy osobom niepełnosprawnym, tym, którzy rzeczywiście są w wyjątkowo dużej potrzebie.

Wałęsa: – Proszę pana, no, przeliczmy, ile na głowę na nich trafia. Naprawdę to jest nieprawdopodobne, to jest głódowa. Społeczeństwo rozwinięte, kulturalne, o jakimś dorobku, musi znaleźć rozwiązanie. Ja proponuję oprócz doraźnych, tam 500 czy ile tam uzgodnimy, ja proponuję jednak procentowy udział ludzi z tej branży. Dlatego żeby już nigdy nie podchodzić, tylko, jeśli ma prezydent jakieś tam pieniądze to i procent, na przykład dziesięć procent ma ta grupa ludzi. I wtedy nie będziemy musieli już nigdy do tego podchodzić, bo to będzie jasne, czytelne przez wieki. Dlatego musimy się pokusić o takie rozwiązania, które będą mogły uporządkować sprawę.

Kajdanowicz: – Czy sprawiedliwym społecznie, pana zdaniem, jest taka sytuacja, że bogaci albo bardzo bogaci ludzie dostają „500+” na dziecko, mają prawo odliczania ulgi na dzieci, dostają becikowe, teraz jeszcze będą dostawać 300 złotych wyprawki na początek roku szkolnego. A tu mamy taką sytuację z ludźmi, którzy upominają się o 500 złotych – absolutne minimum w ich przypadku.

Wałęsa: – Nie, proszę pana. Mamy naprawdę taki bałagan, jeśli chodzi o płace, o rozwiązania, że trzeba naprawdę poważnie zastanowić się, jak to ustawić, żeby to się trzymało, a nie żeby wciąż wybuchały jakieś protesty. Popatrzeć, ile świat ma procentowo w każdej grupie, ustawić też budżet i będziemy tylko podcinać budżet, z góry będzie wiadomo, że tyle procent jest i koniec. Nie ma dyskusji. Nie ma strajkowania, nie ma walki. Czas jest o takie rozwiązanie się pokusić. Jesteśmy w stanie w dobie komputerów robić to raz i porządnie. O to proszę i o to zabiegam.

Kajdanowicz: – Rząd proponuje podatek dla najbogatszych na rzecz niepełnosprawnych, także, jak to mówił [wice]marszałek Terlecki, pod publiczność. Obciąż pensje posłom, senatorom, w kolejce do obciążenia pensji czekają także samorządowcy. To jest, pana zdaniem, takie chodzenie od ściany do ściany, rzeczywiście, trochę pod publiczność?

Wałęsa: – Proszę pana, proszę pana. No przecież to jest jeszcze jeden dowód, że ci ludzie tylko próbują nas skłócić, próbują napuszczać jedną grupę na drugą. Nie wolno tak. I znów by było procentowe pokazanie, ile kto płaci, przy jakich wysokościach. Nikt by nie miał problemu, nigdy nie musielibyśmy się kłócić. Ale oni nie chcą tego zrobić. Oni nie chcą uporządkować. Oni chcą być u władzy i wykorzystując kłótnie i sprzeczki, napuszczając jedną grupę na drugą. I dlatego – ja wiem, jak należy wygrać z PiSem. Ja już to proponuję, dziś w Puławach to proponowałem. I raz na zawsze musimy odesłać tą grupę, bo ta grupa szkodzi Polsce.

Kajdanowicz: – Tylko proszę nie kazać protestującym w Sejmie do wyborów parlamentarnych, bo to jeszcze prawie dwa lata.

Wałęsa: – Dziś zabiegam, by grupy te typu górnicy czy inni, widząc, że mają rację, pomogli te racje osiągnąć. Oni nie są w stanie, mało tego, będą wciąż ośmieszani, będą wciąż izolowani, aby ten podział władza ta wygrała. I dlatego teraz zabiegam o poparcie innych grup społecznych dla ich słusznego protestu. Czy się uda? No, zobaczymy. Ja proszę o solidarność. Gdybym miał dziś Stocznnię, gdybym był dziś w solidarności, w związku, już bym dawno zrobił porządek z tą grupą.

Kajdanowicz: – Czy pan w takim razie nawołuje te grupy społeczne albo namawia protestujących, żeby poprosiły o pomoc górników czy inne grupy społeczne, one miałyby przyjść pod Sejm, zrobić jakiś rodzaj wiecu, protestu, manifestacji – pan chciałby, żeby to było jakiś rodzaj zbrojnego ramienia – przepraszam?

Wałęsa: – Nie. Na razie powinniśmy się zwrócić o poparcie solidarnościowe i kiedy uzyskają poparcie solidarnościowe, to pokazać to poparcie władzy i pokazać tym, co rządzą dzisiaj i powiedzieć: jeśli tego nie zrobicie, to nie będziemy mieli wyboru, tylko przyjedzie nas z pół miliona czy milion i poprosimy o zejście, bo szkodzicie Polsce. A więc ja bym chciał trzymać to wszystko pokojowo i w demokratyczny sposób, ale nie pozwolić na rujnowanie, bo oni zmieniają przepisy, dopasowują prawo i mówią, że my łamiemy. Tylko że nie zauważają, że to oni łamią, dopasowując do siebie i do swoich zagrywek.

Nie mamy wyboru. Patrioci polscy, musimy zrobić porządek. Patrioci polscy, musimy solidarnie jeszcze raz stawić Polskę na rozwój.

Kajdanowicz: – Tylko, panie prezydencie, tak jak mówiłem, demokrację, o którą pan także walczył – sądy czy władzę zmienia się w parlamentarnych, prezydenckich, demokratycznych wyborach. Panie prezydencie, ten protest trwa ponad 30 dni, pan by doradzał albo sugerował protestującym, żeby zostali w Sejmie, dopóki nie wywalczą swojego? Władza się kiedyś w pewnym momencie ugnie?

Wałęsa: – Proszę pana. Nie, nie. Już dawno proponowałem, tylko nikt mnie nie posłuchał. Otóż należy zebrać podpisy, więcej podpisów za odwołaniem niż ich wybrano. I wtedy pokazać, udowodnić, że więcej ludzi niż was wybrało, dziś was neguje – proszę doprowadzić błyskawicznie do następnych wyborów. A jeśli nie, to trudno, ale pracować dla was nie będziemy.

Kajdanowicz: – Panie prezydencie, myśli pan, że ten protest władza może posunąć się do tego, że ten protest może zostanie zakończony siłowo? Straż marszałkowska, policja po prostu wyprowadzi siłą, usunie tych protestujących w Sejmie? Ja tylko przypominam, że wkrótce mamy szczyt parlamentarny NATO w tym parlamencie.

Wałęsa: – Kto mieczem wojuje, od miecza ginie. I niech tylko spróbują, a zapłacą szybciej... Ja jako pierwszy mówiłem, że oni dążą do wojny domowej i to się wojną domową zakończy, jeśli będą w dalszym ciągu tak postępować, jak postępują. Dlatego jeszcze raz apeluję, byśmy zebrali podpisów więcej niż ich wybrano i wtedy pokazując światu, mamy prawo, upoważnienie do innych działań, bo nie słuchają narodu, nie słuchają większości.

Kajdanowicz: – Panie prezydencie, chciałem zapytać o to, co działo się wczoraj w historycznej sali bhp, w tej sali, w której pan podpisywał porozumienia sierpniowe. Premier Mateusz Morawiecki musiał w asyście swojej ochrony opuścić tę salę, bo było sporo okrzyków, były wznoszone hasła, były pokazywane transparenty...

Wałęsa: – Apeluję, by wszędzie, gdzie się pojawiają ci ludzie, gdzie niszczą nasze zwycięstwo, wszędzie podobnie byli potraktowani. Proszę państwa, nikt mnie nie powiadomił, nikt mnie nie zaprosił, bo bym powiedział jeszcze ostrzej, kulturalniej, bo na to zasłużyli, bo to co robią... Jeżdżę po całym świecie i wstydzę się za to, że Polska doprowadziła takich ludzi do władzy, którzy niszczą wszystko, co po drodze jest. Mało tego: to jest niewychowawcze, to jest niemoralne. Panie! Komuniści nas nawet mordowali, ale nie zabrali ducha, nie zabrali moralności. A oni się powołują na wiarę, na Boga, pokazują, że do kościoła chodzą, a jakie to są metody wychowawcze? Wolałbym walczyć dziś z komuną niż z tymi ludźmi.

Kajdanowicz: – Ja tylko przypominam, panie prezydencie, że te okrzyki i ten protest to był także po tym, że mówiąc o bohaterach solidarności, premier Morawiecki nie wymienił pana nazwiska.

Wałęsa: – No, widzi pan. Zresztą, co to jest? Głupota, tępota, chamstwo. Co to jest? No, jak ich potraktować? Jak z nimi rozmawiać? Gdzie był Kaczyński? Zobacz pan, czy był

gdziekolwiek wymieniony w tamtym okresie? W ogóle nic nie znaczył. Ja go z łaski trzymałem, z litości i tak mi zapłacił. Kiszczakową wziął na świadka przeciwko mnie. Proszę pana! Ja to się dziwię, że paru ludzi w to uwierzyło. Jak mogliście uwierzyć, że coś podobnego mnie dotyczyło? Coś takiego! I to kto? Bezpieka ze mną przegrała, a Kaczyński na bezpieki papierach przekonuje was. Ludzie! No. Społeczeństwo ma trochę winy. Jak mogliście uwierzyć? Ja życie poświęciłem swoje do walki, a oni się ukrywali z tyłu. Niż tego nie walczyło. To było nieudane. I oni dziś bohatera, pomniki stawiają. Te pomniki będą wyrwane z korzeniami, jak prawdę dowie się o Kaczyńskich i całej tej grupie.

Kajdanowicz: – Prezydent Lech Wałęsa, były prezydent Lech Wałęsa z komentarzem do wydarzeń w Sejmie, do protestu sejmowego, a także do tego, co działo się wczoraj w historycznej sali bhp w Stoczni Gdańskiej. Panie prezydencie, bardzo dziękuję za rozmowę.

Wałęsa: – Dziękuję bardzo.

[„Kiszczakową wziął na świadka przeciwko mnie”. Pragnę to omówić wobec wielu krzywdzących Wałęsę wypowiedzi. Na przełomie 2000. roku przez kilka lat pracowałem nad kolejną książką pod tytułem: Dzieje prezydentury Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie. Pod koniec książki trzeba było opisać powrót tej prezydentury z Londynu do Warszawy. Opisałem Solidarność i przewrót osiemnastego dziewiątego roku w Polsce, bo ten przewrót pozwolił wrócić prezydenturze do Kraju. Sięgnąłem wówczas po kilkutomowe opracowanie protokołów z posiedzeń Biura Politycznego PZPR wydane w Londynie. Tam dzień po dniu były dokładne relacje z tego, co robiła Solidarność i Wałęsa w latach 1980-1981 oraz jak Biuro Polityczne walczyło z Wałęsą. To są dokumenty.

Gdy Prawo i Sprawiedliwość doszło do władzy w 2016 roku, od razu pojawiły się zawirowania społeczne i Wałęsa wówczas, podobnie jak przedwczoraj, oświadczył, że poczekamy do wiosny i z nimi zrobimy porządek. Niewiele trzeba było czekać, by wdowa po generale Kiszczaku, wieloletnim ministrze spraw wewnętrznych, zresztą i członku Biura Politycznego PZPR, zaoferowała władzom sprzedaż domowego archiwum Kiszczaka. Było tego jak duża waliza. Natychmiast po paru dniach okazało się, że było tam pokwitowanie Wałęsy na przyjęcie pewnej kwoty od MSW jako TW, tajnego współpracownika z około roku 1977. Instytut Pamięci Narodowej miał szczegółowo zbadać to archiwum, ale skończyło się na wykryciu tylko pokwitowania Wałęsy. Wielu komentatorów w mediach uznawało prawdziwość pokwitowania, a twierdzenia samego Wałęsy, że niczego nie podpisywał, przyjmowano z przymrużeniem oka – słyszałem, jak jeden komentator powiedział o Wałęsie: to się nazywa w psychologii – wyparcie [powiedział Andrzej Paczkowski].

Na podstawie protokołów z posiedzeń Biura Politycznego zdecydowanie twierdzę, że to pokwitowanie musiało powstać grubo po 1980 roku i to w pracowniach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, nie mogło pochodzić z roku 1977. Gdyby pokwitowanie istniało w 1980 roku, Biuro Polityczne sięgnęłoby po nie. Nawet gdyby było fałszywe, to by je opublikowało, aby skompromitować Wałęsę. Jednak Biuro Polityczne nie miało niczego na Wałęsę. Nawet Kiszczak po przewrocie nie posłużył się tym pokwitowaniem i zalegało u niego w domu – znał jego nikłą wartość].



2018-05-22 wtorek

TVP-INFO – WIADOMOŚCI – Michał Adamczyk

Komisja weryfikacyjna odwraca skutki dzikiej reprivatyzacji

Mafia lekowa rozbita

Nasz kraj coraz bardziej atrakcyjny dla turystów z zagranicy

Funkcjonuje niespełna rok, a już zwróciła miastu i warszawiakom majątek wart aż 700 milionów złotych. Najwięcej komisji weryfikacyjnej, która bada kulisy złodziejskiej reprivatyzacji w stolicy, handlarze roszczeń tracą nielegalnie zdobyte majątki, a poszkodowani lokatorzy wreszcie mogą liczyć na sprawiedliwość. O ile zgodzi się na to Hanna Gronkiewicz-Waltz.

Tvn24bis – Fakty – Justyna Pochanke: – Po skandalu na stadionie Lecha jest kilkunastu zatrzymanych i to początek. Straty to 3 miliony i też nie koniec. Nie ma dla nich tolerancji, mówi premier o stadionowych bandytach.

[Od dziesięcioleci scenariusz się powtarza: kibole demolują stadion i nie tylko stadion. Premier potępia, zapowiada zdecydowanie. Media nadają rozmowy potępiające. Kluby czy właściciele klubów i stadionów łagodzą: właściwie nic się nie stało, a nawet odnieśliśmy sukces. PZPN zawieszka stadion – następnych kilka spotkań odbędzie się bez kibiców. Kibice się organizują, przyrzekają poprawę. Nawet okazuje się, że są patriotami. Brak wpływów do kasy z biletów powoduje lament klubów i ich właścicieli. PZPN rozważa: przecież kilkunastu zatrzymano, choć wypuszczono po kilku dniach, kibice obiecali poprawę, koszty odnowy po zniszczeniach nie takie duże – i niemal po cichu odwiesza decyzję. Znow kolejne mecze, znow kibole i „da capo al fine” – dobrze, że po łacinie, bo nie zawstydzą tak].

Pochanke: – Protest w Sejmie się nie kończy. Zgromadzenie parlamentarne NATO się zbliża. Jak pogodzić uroczystości z emocjami, nerwami i cierpieniem? Protestujący się nie poddają i nie znikną. O szukaniu sposobu na ukrycie problemu:

Maciej Knapik: – Trzydziesty piąty dzień protestu. Powstają nerwy. Straż marszałkowska próbowała usunąć przyklejone do ścian Sejmu kartki z poparciem dla protestu. Ostatecznie kartki zostały.



2018-05-23 środa

TVP-INFO – WIADOMOŚCI – Danuta Holecka

Polska uodparnia się na gazowy szantaż Moskwy

Sekrety księżęcego ślubu

20 mostów za ponad 2 miliardy złotych. Dziś poznaliśmy lokalizację pierwszej przeprawy, która powstanie w ramach rządowego programu „mosty dla regionów”. Przyspiesza także realizacja programu „mieszkanie+”. Już w tym tygodniu ponad 180 rodzin wprowadzi się do nowych lokali.

Jerzy Kwieciński, minister inwestycji i rozwoju: – My przeszliśmy od etapu gadania, pisania, do etapu budowania.

Reporter: – W Jarosławiu na Podkarpaciu powstanie pierwszy most zbudowany w ramach ogłoszonego wczoraj programu „mosty dla regionów”.

Kwieciński: – Długo czekaliśmy na taki prezent. To jest największy program edytowany budowie mostów w polskiej historii naszego kraju...

Reporter: – Za ponad dwa miliardy złotych rząd zbuduje 20 mostów w miejscach, które najbardziej potrzebują nowych przepraw. 5 mostów powstanie na Wiśle, 5 na Warcie, 4 na Odrze, 2 na Bugu i po jednym na Narwi, Pilicy i Noteci oraz Sanie. Ten ostatni powstanie właśnie w Jarosławiu. Jedyne istniejący tu most to już niemal zabytek. Dobre wieści czekają także mieszkańców Wielkopolski. Premier wziął dziś udział w otwarciu pierwszej obwodnicy Kępna. Droga została oddana 3 miesiące przed terminem.

Morawiecki: – Mówiło się czasami, dawniej, to starożytni, że wszystkie drogi prowadzą do Rzymu. Ja bym nie chciał, żeby wszystkie drogi prowadziły tylko do Warszawy. Chciałbym, żeby te drogi były gęstą siecią, te drogi lokalne, powiatowe, gminne rozlokowane po całej Polsce.

Reporter: – Nowe drogi i mosty, to cieszy przedsiębiorców, bo nowoczesna infrastruktura ułatwi prowadzenie biznesu. Podczas spotkania z wielkopolskimi przedsiębiorcami premier zapowiedział, że w ramach konstytucji dla biznesu wkrótce powołany zostanie rzecznik praw małego i średniego przedsiębiorcy.

Morawiecki: – ...który i wobec urzędów skarbowych i wobec wszystkich innych urzędów: miejskich, gminnych ma pełnić rolę waszego ambasadora, waszego adwokata w sprawach, które czasami rzeczywiście... czy często jest, które nie działają tak, jak powinny.

Reporter: – Kolejne ułatwienia dla przedsiębiorców już przynoszą efekty. W pierwszym kwartale tego roku wydatki inwestycyjne były o niemal 7% wyższe niż przed rokiem. Kołem zamachowym w branży budowlanej może być przyspieszający program „mieszkanie+”. Już miesiąc temu klucze do swoich mieszkań otrzymali pierwsi beneficjenci programu, a dziś

wicepremier Jarosław Gowin nagroził studentów Politechniki Warszawskiej, którzy przygotowali najlepszy projekt domu jednorodzinnego, który także będzie budowany w ramach programu „mieszkanie+”.

Gowin: – Myślę, że będziecie państwo mieli wielką satysfakcję z tego, że będziecie widzieli, jak wasze wizje naukowe, architektoniczne przekładają się materialny konkret.

Reporter: – W sobotę w Białej Podlaskiej prawie dwieście rodzin otrzyma klucze do nowo wybudowanych mieszkań. Karol Jartuszewski, Wiadomości.

Holecka: – W stolicy gorąco. Główni kandydaci na prezydenta Warszawy już zabiegają o względy wyborców, a dziś poznaliśmy już kolejnych kandydatów zjednoczonej prawicy, którzy powalczą o prezydenturę w 48. mniejszych miastach.

Patryk Jaki: – Urząd miasta może pracować inaczej, odwrócony przodem do obywatela, a nie tyłem do obywatela.

Reporter – Wizja Patryka Jakiego zakłada, że ludzie starsi i osoby niepełnosprawne nie będą musieli fatygować się do urzędu, a to urzędnicy będą ich odwiedzać. Co więcej: dwa dni w tygodniu urzędy będą czynne do 20ej, co z kolei ułatwi życie osób pracującym na przykład w korporacjach. W każdej placówce ma być obecny tak zwany asystent klienta. Zaskoczony wydaje się być przede wszystkim Rafał Trzaskowski. Jakub Wojtanowski, Wiadomości.

Tvn24bis – Fakty – Justyna Pochanke – Prezes [Kaczyński] na polityczną emeryturę się nie wybiera – ogłasza Joachim Brudziński, a pytany o zdrowie Jarosława Kaczyńskiego wyjaśnia: kolano boli, najlepsi lekarze robią co mogą, ale delfiny muszą się jeszcze uzbroić w cierpliwość. O tym, że prezes daleko nie odpłynął i jak długa jest kolejka delfinów do tronu:

Krzysztof Skórzyński – Marek Suski nie musiał odpowiadać, nikt nie musiał, bo wszyscy w PiS-ie doskonale wiedzą, kto pod nieobecność prezesa ma monopol na przekazywanie woli i komunikatów prezesa. Ten komunikat jest ważny:

Joachim Brudziński – Jarosław Kaczyński rzeczywiście ma problem z kolaniem, to kolano go boli, pracują nad tym kolaniem wybitni ortopedzi, ale na polityczną emeryturę się nie wybiera.

Skórzyński – To wzmogło wszystkie plotki i spekulacje o zdrowiu i kondycji prezesa. Ale spekulacje napędziło to, że pobyt w szpitalu trwa już długo, przeciąć ma je drugi poranny bardzo ważny komunikat, ważny dla kilku polityków PiS-u i okolic:

Brudziński – Ci wszyscy, łącznie z tymi wszystkimi delfinami czy być może, którym roi się w głowie coś na kształt zamiany pana premiera Kaczyńskiego albo zastąpienia go na stanowisku szefa partii, no, muszą jeszcze uzbroić się w długą i to bardzo długą cierpliwość.

Skórzyński – Nikt z naszych rozmówców w PiS-ie nie ma wątpliwości, jeśli Joachim Brudziński publicznie ostrzegł delfiny, czyli polityków, którzy czekają na pełną emeryturę prezesa, by zawalczyć o władzę w PiS-ie, to zrobił to na wyraźne polecenie Jarosława Kaczyńskiego. Ostrzeżenie wysłane delfinom było poważne i autoryzowane przez Jarosława Kaczyńskiego, zwłaszcza że wysłał je polityk, który w partii jest numerem dwa, najwierniejszym z wiernych. Do pewnego momentu był wręcz oczywistym, potencjalnym następcą prezesa. Do tego momentu był głównym delfinem, bo namaszczenie na premiera Mateusza Morawieckiego było wyraźnym sygnałem, że i on zaczyna się liczyć w walce o schedę, a to polityk, który swoją przyspieszoną ścieżką awansu najbardziej zirytował tę dwójkę polityków [zdjęcia Macierewicza i Ziobry]. Ich ambicje są znane powszechnie, ich pozycja w elektoracie również. Antoni Macierewicz jest dziś na bocznym torze, ale Zbigniew Ziobro to cały czas ten z delfinów, który bardzo ostro ściera się o wpływy z Mateuszem Morawieckim, wbrew takim zapewnieniom potencjalnym rywalem:

Ziobro – Ja jestem z Solidarnej Polski tak się składa, więc nie należę do tych, którzy mogą się...

Skórzyński – Zbigniew Ziobro został uwieczniony na zdjęciach, gdy wychodzi z odwiedzin u prezesa PiS – nie jedyny. Mateusz Morawiecki też był, byli najważniejsi politycy PiS-u. Te odwiedziny to więcej niż ludzki, miły gest, pokazują, gdzie dziś realnie przeniosło się centrum kierowania partią i nie tylko partią. Krzysztof Skórzyński, Fakty.

Pochanke – Wolni Obywatele RP mogą za chwilę stracić sporo obywatelskiej wolności i własną fundację. Znamy ich z pikiet, demonstracji, marszów i okrzyków: „Wolność, równość, demokracja, konstytucja”. Czym podpadli władzy, że MSW wnioskuje do sądu o przymusową kontrolę, o tym:

Jakub Sobieniowski – (Okrzyki: Obalimy dyktaturę!) Tym najbardziej podpadli: próbami zablokowania smoleńskich uroczystości PiSu i ponosili też tego konsekwencje, na razie takie [zdjęcia usuwających ich policjantów], bo zapewniają, że prawomocnych wyroków skazujących nie mają. Teraz też czekają na decyzję sądu, który stwierdzi, czy minister ma rację, mówiąc o nich tak:

Brudziński – Byłem świadkiem zdarzeń wywołanych przez tak zwanych Obywateli RP, zdarzeń, które w sposób oczywisty z jednej strony łamało obowiązujące prawo, a drugiej strony wielokrotnie byłem świadkiem i słyszałem, jak ci Obywatele wzywali do łamania prawa.

Paweł Kasprzak, Obywatele RP – Organ statutowy fundacji, panie ministrze Brudziński, działa poprzez uchwały. W żadnej z tych uchwał nie pisaliśmy o cywilnym nieposłuszeństwie ani nie zrażaliśmy Andrzeja Dudy z tego powodu, że my się zajmujemy jako fundacja poważniejszymi sprawami, niż to, co wyprawia niezbyt poważny skądinąd Andrzej Duda.

Sobieniowski – Tłumacząc w skrócie: Obywatele RP przyznają, że nawołują do takiego obywatelskiego nieposłuszeństwa. I przyznają, że zarzucają prezydentowi kłamstwo, ale jako ruch i ludzie gotowi na konsekwencje. A minister spraw wewnętrznych ten poprzedni i ten obecny, chcą wprowadzić przymusowy zarząd w fundacji Obywateli RP, co odcięłoby ruch od pieniędzy na działalność.

Małgorzata Kidawa-Błońska – Kiedy ta ustawa powstawała, na mocy której minister spraw wewnętrznych ma prawo kierować do sądu wnioski o wprowadzenie komisarza, mówiliśmy głośno, że to będzie próba do walki z opozycją i tak się teraz dzieje.

[Ani słowa o protestujących w Sejmie].



2018-05-24 czwartek

TVP-INFO – WIADOMOŚCI – Danuta Holecka

Urzednicy wydali warszawiaków na pastwę deweloperów

Tajemnica inowrocławskiego ratusza

Suknia ślubna warta fortunę

Władze Warszawy stały po stronie reprivatyzacyjnej mafii – mówią członkowie komisji do spraw reprivatyzacji po kolejnym posiedzeniu. Tym razem w sprawie kontrowersyjnego zwrotu terenów zielonych w Śródmieściu, które trafiły w ręce handlarzy roszczeń.

Sąd w Gdańsku nie uwzględnił wniosku prokuratury, która chciała tymczasowego aresztu dla pięciu zatrzymanych wczoraj notariuszy. Mieli oni uczestniczyć w udzielaniu lichwiarskich pożyczek i wyłudzać nieruchomości od osób w trudnej sytuacji finansowej. Gdański sąd nie zgodził się na aresztowanie podejrzanych i nie zdecydował o innych środkach zapobiegawczych. Zatrzymanie notariuszy ma związek ze śledztwem prowadzonym do kwietnia 2016 roku. Według prokuratury skutek przestępczej działalności poszkodowanych zostało ponad 400 osób, a wartość utraconych przez nich nieruchomości przekracza aż 20 milionów złotych.

Jeszcze dziesięć lat temu było w Polsce ponad 800 posterunków policji. Rząd PO-PSL zamknął ponad połowę z nich. Teraz są odbudowywane. W ciągu dwóch lat do policji trafi ponad 6 miliardów złotych na nowoczesny sprzęt i infrastrukturę.

Minister rodziny i polityki społecznej po raz kolejny zaprosiła osoby okupujące Sejm na rozmowę do centrum dialogu, jednak protestujący odrzucili tę ofertę, jednocześnie doprowadzając do awantury w budynku parlamentu.

Polski koncern naftowy Orlen ma szansę stać się europejskim gigantem. Wkrótce chce przejąć 100% rafinerii w czeskim Litwinowie należącej do Unipetrolu i kontrolowanego przez polski koncern lidera czeskiego rynku.

Rosyjski Gazprom uniknie kary za monopolistyczne praktyki. Ugodę z koncernem zawarła Komisja Europejska. Polski MSZ jest zaniepokojony zbyt łagodną postawą Komisji.

Inowrocław – dla niektórych prawdziwe państwo w państwie. Miastem rządzi prezydent Ryszard Brejza, a wydziałem promocji tamtejszego ratusza, oczywiście nieoficjalnie jego syn Krzysztof Brejza, poseł Platformy Obywatelskiej. Tak przynajmniej twierdzą byli samorządowcy. Dowodem jest między innymi służbowa notatka z tajemniczą adnotacją: uzgodniono z posłem.

Żaglowiec Dar Młodzieży zawiął do Tallina [Estonia]. To pierwszy z 22 portów na trasie Rejsu Niepodległości.

Pięć dni po ślubie Megan i Harrego. Suknia ślubna ma sprawić, by panna młoda czuła się pięknie i wyjątkowo, dlatego większość kronin [?] przypomina suknie księżniczek. Suknia księżniczki Sasex już od dnia ślubu stała się towarem pożądanym przez wiele przyszłych panien młodych.

Tvn24bis – Fakty – Justyna Pochanke – W Sejmie napięcie do granic. Matki niepełnosprawnych chcą wywiesić transparent, straż marszałkowska wkracza do akcji. Tłumaczy, że musi dmuchać na zimne, ale robi się gorąco. Jest ogromne zmęczenie, stres i łzy. Protestujący chcą kompromisu, rząd jest twardy, choć pewnie żaden z polityków nie chciałby siedzieć na wózku i żebrać o 500 złotych.

Gigantyczne zarobki radnych PiSu. Skąd? – pyta PSL i sprawdza. Kilkudziesięciu radnych PiSu trafiło do spółek skarbu państwa i tam dorabiają do samorządowej pensji. I to sporo. Rekordzista wziął milion 600 tysięcy złotych. Czy to jest „ojczyzna Dojna”? – pyta opozycja.

Krzysztof Skórzyński – W tym przypadku nie obowiązuje zasada: džentelmeni o pieniądzach nie rozmawiają.

Grzegorz Strzelczyk, radny Gdańska, PiS: jako radny w 2015 roku zarobił 34,3 tysiące złotych, jako prezes dużej państwowej spółki (Grupa Lotos i Grupa Energa) w 2017 roku otrzymał 730 tysięcy złotych.

Paweł Śliwa, radny województwa małopolskiego, PiS, dochód w 2015 roku – 97,4 tysiące złotych, w 2017 roku otrzymał 1,6 miliona złotych.

[poprzednie i następne dane według oświadczenia majątkowego, radni PiS:]

Andrzej Pruszkowski – Lublin – 992 tysięcy złotych; Filip Frąckowiak – Warszawa – 425 tysięcy złotych; Grzechu Smoliński – Olsztyn – 253 tysięcy złotych; Mariusz Rusiecki – 400 tysięcy złotych; Włodek Pietrus – Kraków – 461 tysięcy złotych; Janusz Jagielski – Szczecin – 440 tysięcy złotych; Piotr Szpakowicz – 401 tysięcy złotych; Marcin Flakiewicz – 584 tysiące złotych; Grzegorz Muszyński – 804 tysiące złotych; Marcin Szczudło – Białystok – 620 tysięcy złotych; Jan Frania – 991 tysięcy złotych; Tomasz Zbróg – Kielce – 401 tysięcy złotych.

Donald Trump odwołuje spotkanie z Kim Dzong Unem. Miało być przełomowe, świat liczył dni...

Marcin Wrona – Czarne chmury nad historycznym szczytem między przywódcami Korei Północnej i Stanów Zjednoczonych gromadziły się od kilku dni, ale nikt nie spodziewał się, że dziś Donald Trump przekreśli plany spotkania z Kim Dzong Unem. O swojej decyzji prezydent poinformował w swym liście. Píše, że powód odwołania szczytu to otwarta wrogość okazana przez Koreę Północną i dlatego, według Donalda Trampa, nie jest właściwe, by doszło do tego od dawna planowanego spotkania.

„Niestety z powodu ogromnego gniewu i otwartej wrogości w Waszym najnowszym oświadczeniu sędzę, że obecnie nie jest właściwe odbycie tego długo planowanego spotkania”.

Tramp – To wielki krok wstecz dla Korei Północnej i dla całego świata.

Wrona – Otwarta wrogość, o której mówi prezydent dotyczy słów północno-koreańskiej wiceminister spraw zagranicznych, która nazwała wiceprezydenta Majka Pensa [Mike Pence] politycznym głupkiem, a jego porównanie Korei Północnej do Libii głupim i ignoranckim. List Donalda Trampa do Kim Dzong Una na Kapitolu w Senackiej Komisji Spraw Zagranicznych odczytał sekretarz stanu Majk [Mike] Pompeo. Najmocniej zabrzmiały słowa o amerykańskim arsenale jądrowym:

Mike Pompeo, Sekretary of State U.S. Department Of State, Washington, DC – [dalszy ciąg listu Donalda Trampa] Mówi pan o swoim potencjale nuklearnym, ale nasz jest tak wielki i tak silny, że modłę się do Boga, żeby nigdy nie musiał być użyty.

Wrona – Mimo tej otwartej groźby w liście do Północno-Koreańskiego przywódcy, Donald Tramp stara się zachować przyjazny ton i pisze, że jeśli Kim Dzong Un zmieni zdanie, to żeby nie wahał się napisać albo zadzwonić do niego, dodając, że ta stracona okazja na rozmowę, to dla historii bardzo smutna chwila.

Pochanke – Są winni, ale kary nie będzie. Sąd wydaje wyrok na działaczy KODu demonstrujących na spotkaniu z córką generała Andersa. Wyrok łagodny, ale czy sprawiedliwy? – pytają KODowcy, bo protestowali przeciwko łamaniu prawa, czyli prowadzenia kampanii [wyborczej] pod pretekstem wystawy.

Bardzo burzliwe spotkanie w Baranowie, gwizdy, okrzyki, emocje i konkretne pytania. Rząd chce tam zbudować centralne lotnisko, a mieszkańcy chcą wiedzieć, co z nimi, gdy władza zaora ich domy.

Tvn24bis – Kropka nad i – Monika Olejnik i minister Michał Dworczyk, szef kancelarii premiera Mateusza Morawieckiego

Olejnik – Panie ministrze, dziś widzieliśmy dantejskie sceny w Sejmie: panie próbowały wywiesić napis: Polskie niepełnosprawne dzieci [nieczytelne] przyzwoite życie – napis w języku angielskim. [Transparent: Polish Disabled Children beg for a decent life – POLSKIE NIEPEŁNOSPRAWNE DZIECI BŁAGAJĄ O GODNE ŻYCIE] Uniemożliwiono im to w brutalny sposób. Czy tak powinni strażnicy zachowywać się wobec kobiet?

Dworczyk – To jest bardzo trudna sytuacja i trudno też o tym spokojnie mówić, ale też ja współczuję przede wszystkim tym osobom, które od kilku tygodni są w Sejmie, które, jak widzę tutaj na podglądzie, też możemy obserwować, nie zazdroścę strażnikom, którzy znaleźli się w takiej sytuacji...

Olejnik – Ale wykręcanie rąk – czegoś takiego jeszcze w Sejmie nie było.

Dworczyk – Ale, pani redaktor. Pani na pewno obserwuje, co się dzieje w Sejmie i musi pani przyznać, że co najmniej kilkakrotnie miały miejsce sytuacje takie, gdzie pod wpływem bardzo dużych emocji, po części zrozumiałych też, osoby protestujące generowały sytuacje, które wymykały się spod kontroli.

Olejnik – Ale czy używały przemocy?

Dworczyk – Tak. Ja rozmawiałem z szefową kancelarii Sejmu i było kilka takich sytuacji, gdzie strażnicy w sposób bierny stawali, starali się uniemożliwić podejmowanie takich działań, jak na przykład oklejanie ścian Sejmu, no i byli po prostu w jakiś sposób przepychani czy...

Olejnik – Biedni mężczyźni. Naprawdę.

Dworczyk – Nie. Pani redaktor, możemy to wszystko oczywiście...

Olejnik – Pan usprawiedliwia to, co dzisiaj się wydarzyło, bo to naprawdę przekroczyło wszelkie granice, wszelkie granice przekroczyło.

Dworczyk – Pani uważa, że w innym parlamencie, we Francji, w Wielkiej Brytanii czy w Kongresie Stanów Zjednoczonych taka sytuacja byłaby możliwa? Czy pani, która zna świat, zna politykę międzynarodową, uważa, że taka sytuacja byłaby możliwa?

Olejnik – Ale przepraszam, państwo doprowadzili do takiej sytuacji...

Dworczyk – Państwo pozwala na protest trwający przez kilka tygodni...

Olejnik – Ja pamiętam... A proszę sobie przypomnieć uczciwie, jak to Solidarność otoczyła łańcuchami parlament za czasów rządów Donalda Tuska. Proszę sobie przypomnieć, jak nie wypuszczano posłów z Sejmu. Też mamy taką... A zna pan taki parlament, żeby takie...

Dworczyk – ... robotników, którzy protestowali przed Sejmem. Lech Wałęsa mówił o szacunku do władzy, który jest niezbędny i tak dalej, tak dalej. Dzisiaj mówi zupełnie coś innego. Ale ja bym prosił panią redaktor, żeby pani powiedziała, czy w innym parlamencie, czy w Kongresie Stanów Zjednoczonych taki protest byłby możliwy?

Olejnik – Ja panu powiem tak: nie wyobrażam sobie państwa, gdzie ludzie przez trzydzieści kilka dni siedzą i proszą o 500 złotych, proszą o mediacje, proszą o spotkanie z premierem. Pan premier nie ma czasu, żeby się z nimi spotkać, bo panie nie mają już zaufania do pani minister Rafalskiej, która za ich plecami podpisywała porozumienie, a potem okazywało się, że niektóre z tych organizacji zostały wprowadzone w błąd. Janina Ochojska, przepraszam, chciała być mediatorem. Dlaczego nie można się zgodzić, żeby Janina Ochojska została mediatorem? Ona nie chce wejść po to, żeby położyć się na podłodze i razem z nimi protestować, tylko żeby być mediatorem. To jest osoba, która zna się na tym. To jest osoba, która jest szefową PAHu [Polska Akcja Humanitarna]. Dlaczego jej nie wpuszczono do niepełnosprawnych?

Dworczyk – Zaczynając od końca: myślę, że to byłby zły pomysł, gdyby mediatorem była osoba, która na pierwszej stronie jednego z dzienników mówi: Musicie wytrwać do końca. Ewidentnie jest to jedna ze stron sporu. Natomiast zaczynając od początku...

Olejnik – Przepraszam, ale biskup Pieronek też mówi: Muszą wytrwać do końca.

Dworczyk – Proszę mi pozwolić odnieść się do wypowiedzi. Zaczęła pani od premiera. Ja przypomnę, że pan premier bardzo szybko po rozpoczęciu protestu pojawił się wśród protestujących, wielokrotnie spotykała się z nimi pani minister Rafalska, wielokrotnie spotykała się z tymi osobami protestującymi szefowa kancelarii Sejmu, wiceministrowie ministerstwa rodziny, pracy i polityki społecznej, a postulaty, z którymi przyszły te osoby do parlamentu, zostały spełnione.

Olejnik – Nie.

Dworczyk – Dwie ustawy, pani redaktor, jedna podnosząca świadczenie socjalne...

Olejnik – O ile złotych?

Dworczyk – W ciągu dwóch lat o 40%

Olejnik – O 167 złotych [brutto]

Dworczyk – W takim razie, że osoby niepełnosprawne powinny mieć wyższe emerytury, niż osoby, które pracowały przez kilkadziesiąt lat, no bo rozumiem, że pani to podważa...

Olejnik – Nie. Proszę powiedzieć, jeżeli państwo stać na to, żeby dać dzieciom na rozpoczęcie roku 300 złotych, każdemu dziecku, to dlaczego państwa nie stać na to, żeby dać niepełnosprawnym 500 złotych. Oni mają nowy...

Dworczyk – Oni mają rzeczywiście nowy postulat. Już nie chcą, żeby świadczenie socjalne było podniesione do najniższej emerytury zusowskiej, tylko chcą, żeby to świadczenie socjalne zostało podniesione o 500 złotych. W skali całej Polski i wszystkich osób niepełnosprawnych, to byłoby około 10 miliardów złotych. Ja chciałbym, pani redaktor, pomóc wszystkim niepełnosprawnym, wszystkim osobom potrzebującym. Ale musimy być odpowiedzialni, musimy dostosowywać do możliwości budżetowych nasze propozycje.

Olejnik – Ale mają państwo...

Dworczyk – Tak. Bardzo się cieszę, że zwróciła pani na to uwagę, bo rzeczywiście transfery społeczne w czasie tej kadencji są takie, jakich nigdy nie było. 25 miliardów złotych na 500+, znowu pani może nazwać, jak i inni dziennikarze: rozdawnictwem, ale dzięki temu, przyzna pani, dzieci z rodzin wielodzietnych wyszło z ubóstwa. To są fakty. Czy na przykład leki dla seniorów [!? To już moje zdziwienie jako seniora]

Olejnik – 300 złotych podwyżki...

Dworczyk – Nie podwyżki, tylko wyprawka dla każdego dziecka. To jest bardzo ważny projekt, który jest inwestycją w edukację, inwestycją w rodzinę, inwestycją we wzrost demograficzny...

Olejnik – Skąd pewność, że rodzice przeznaczą te pieniądze na długopisy...

Dworczyk – Bo ja wierzę w mądrość Polaków. Tak.

Olejniki – Dobrze. A nie wierzą państwo w prawość osób, które się opiekują osobami niepełnosprawnymi, że te 500 złotych przeznaczą na ich dobro, a nie na przykład, tak jak powiedział jeden z pana kolegów z Prawa i Sprawiedliwości: że są rodzice zwyrodnialcy, którzy mogą na inne cele przeznaczyć. Pan Suski stwierdził, że przeznaczą sobie na kino, na teatr?

Dworczyk – Na szczęście przeprosił...

Olejniki – Pan Suski nie przeprosił.

Dworczyk – Nazywajmy rzeczy po imieniu. To jest właśnie postulat dalszego zwiększenia świadczenia socjalnego, czyli chcieliby ci rodzice, żeby świadczenie socjalne dla nich było wyższe, niż najniższa emerytura Zusowska. Dziś nas na to nie stać. Ale dlaczego pani nie powie o tym, jeżeli rozmawiamy, o sytuacji osób niepełnosprawnych, że...

Olejniki – Rodziny dzieci z niepełnosprawnościami dostają: 2300 złotych, to w tym liczy się wszystkie świadczenia, 1700 złotych kolejne, jeżeli się podliczy wszystkie świadczenia. 2300. To jest dla pana dużo czy mało?

Dworczyk – To jest mało i ludziom bardzo współczuję, trudno im się żyje i tego nikt nie kwestionował. Natomiast dlaczego, jeżeli rozmawiamy o sytuacji niepełnosprawnych, nie powie pani, że w ciągu ostatnich dwóch lat o 3 miliardy złotych nakłady na te osoby wzrosły, na te środowiska osób niepełnosprawnych. Dlaczego nie powiemy o tym, że te dwie ustawy, które przyjęliśmy, podniesienie świadczenia socjalnego i rehabilitacja, którą będą... świadczenia rehabilitacyjne, to jest kolejne półtora miliarda złotych. Dlaczego nie mówimy, że kolejne 2 miliardy złotych będą dzięki daninie solidarnościowej. Bądźmy uczciwi, patrząc...

Olejniki – Proszę nie nazywać tego daniną solidarnościową, tylko podatkiem od najbogatszych...

Dworczyk – Tak. Wprowadzamy podatek od osób, które zarabiają ponad milion złotych rocznie.

Olejniki – Kto to powiedział: Czy było by dziwnym, gdy radny gminy, zarabiał więcej, niż minister albo wiceminister?

Dworczyk – Między innymi ja tak uważam. Pani redaktor, przecież tak nie można rozmawiać. Przecież to nie jest w porządku. Przecież doskonale pani wie, że w tej wypowiedzi chodzi o to, że dieta radnego albo wynagrodzenie burmistrza byłoby wyższe, niż na przykład wiceministra obrony, który zarządza, jest odpowiedzialny za dziesięciomiliardowy budżet rocznie. Tak jak mój kolega Bartosz Kownacki, który dzisiaj...

Olejniki – Państwo mówili, że ma być skromnie. Możemy tak? Vox populi, vox dei – Jarosław Kaczyński. Że ma być skromnie. Czy to jest skromne, jeżeli w spółce skarbu państwa zarabia się milion sześćset?

Dworczyk – Ale ja powtarzam jeszcze raz: Nie znam tej listy, na pewno nikt w spółkach skarbu państwa nie zarabia dzisiaj więcej, niż to było w poprzedniej kadencji, bo tak jak już to powiedzieliśmy w tym studiu, wynagrodzenia osób zasiadające w zarządach zostały w zasadniczy sposób obniżone. I tylko tyle mogę...

Olejniki – Wtedy zarobki takiego radnego wynosiły nie milion sześćset, tylko trzy dwieście, tak?

Dworczyk – Proszę pani, nie wiem, dlatego że nigdy nie zajmowałem się tym, nie analizowałem. Ale mogę osobiście sprawdzić, jeśli pani redaktor sobie życzy, jakie były wynagrodzenia w tych spółkach, które pani przytacza, poprzednich i kadencji sejmu i przesłać mejlem, esemesem i porównamy to. Idę o zakład, że były o wiele wyższe, dlatego że Prawo i Sprawiedliwość obniżyło wynagrodzenia menadżerów, czyli osób zarządzających spółkami skarbu państwa. Ale można taki postulat wprowadzić, że jeżeli ktoś jest radnym, nie może pracować w spółkach skarbu państwa.

Olejniki – A czy według pana...

Dworczyk – Są osoby nieuczciwe, które dostały po znajomości, które wykorzystują swoją pozycję polityczną – być może. Ale być może obrażamy osoby takimi sugestiami, jakie przed chwilą koledzy z PSLu robili czy pani redaktor, obrażamy ultra-uczciwych ludzi, którzy są dobrymi menadżerami i pracują w takich spółkach. Czy pani uważa,

[tu się powtarza nagranie od pewnego czasu – wpadka tvn]

[Minister Dworczyk, inteligentny, z wielką dbałością o nieprzekroczenie reguł PiS, młody, a już na szczycie władzy i dobrobytu, ma w zanadrzu szereg wielkich liczb rządowych, zadaje

retoryczne pytanie: dlaczego niepełnosprawny ma mieć więcej, niż wynosi minimalna emerytura dla kogoś, kto przepracował 30 lat; panie ministrze, a dlatego ma mieć więcej, bo życie niepełnosprawnego więcej kosztuje; niepełnosprawny, to człowiek, który sam nie zarobi, jeżeli ktoś mu nie da, to nie ma na życie; panie ministrze, przecież obowiązuje pana i władzę „ochrona życia”, nie tylko przed narodzeniem; władza nie może prowokować przybliżenie naturalnej śmierci; dlaczego niepełnosprawny ma dostawać od państwa tylko minimum minimorum, dlaczego musi tak samo jak dla innych; dlaczego pan ma więcej, niż niepełnosprawni; urawniłowka już była, to cecha komunizmu wszystkim po równo].



2018-05-25 piątek

TVP-INFO – WIADOMOŚCI – Danuta Holecka

W Gdańsku sąd zgodził się na aresztowanie podejrzanych sanitariuszy

Hołd dla rotmistrza Witolda Pileckiego

Narodowa gala boksu na PGE Narodowym

Polska trzeci raz w historii jest gospodarzem zgromadzenia parlamentarnego NATO. Swój udział potwierdził między innymi sekretarz generalny sojuszu Jens Stoltenberg. Spotkanie w Warszawie poprzedza zaplanowany na lipiec szczyt NATO w Brukseli. O szczegółach:

Jakub Wojtanowski: – W skład zgromadzenia parlamentarnego NATO wchodzi 266 parlamentarzystów z 29 państw członkowskich oraz liczni przedstawiciele krajów partnerskich i obserwatorzy. Dla Polski niezmiennie najważniejsza jest obecność wojsk sojuszniczych na wschodniej flance NATO. Zadaniem naszej delegacji będzie przekonanie pozostałych partnerów, że to zaangażowanie powinno się zwiększyć.

Budżet polski w 2017:

Dochody w ubiegłym roku to 350,4 mld zł, wyższe o 25 mld zł. Wydatki pochłonęły 375,8 mld zł, deficyt 25,4 mld zł, mniejszy o 34 mld zł niż planowano. Dzięki takim wynikom gospodarczym możemy modernizować armię. W 2022 roku do Polski trafi najnowocześniejszy system przeciwrakietowy Patriot, którego elementy będą produkowane w naszym kraju. Z kolei za cztery lata marynarka wojenna ma zyskać nowoczesne okręty podwodne.

Holecka: – Zdaniem prokuratury pomagali mafii mieszkaniowej w wyłudzeniu lokali, ale sąd nie zgodził się na ich areszt. Pięciu notariuszy odpowie przed sądem z wolnej stopy. [Przypomnijmy: notariusz zanotuje wszystko, co powiesz przed notariuszem i potwierdzi, że to powiedziałeś – tylko tyle]. Żona jednego z nich pracuje w sądzie okręgowym w Gdańsku. Zgoła inną decyzję wydał sąd w Warszawie, który zgodził się na trzymiesięczny areszt wobec Rafała Pe, byłego prezesa firmy pożyczkowej. Według śledczych firma także zajmowała się wyłudzeniem mieszkań.

Holecka: – Polska w przyszłości chce importować gaz także z Rumunii, zapowiedział premier Mateusz Morawiecki. Kluczowym projektem w polityce gazowej Polski ma być budowa gazociągu z Danią i Norwegią. Komisja Europejska właśnie przekazała pierwszych pieniędzy na ten cel.

Holecka: – Andrzej Duda i Mateusz Morawiecki cieszą się największym zaufaniem Polaków, tak wynika z najnowszego sondażu CEBOS (Andrzej Duda 68%; Mateusz Morawiecki 59%; Paweł Kukiz 50%; Beata Szydło 46%; Zbigniew Ziobro 45%). [W takim towarzystwie nietrudno być najlepszym].

Holecka: – Rząd apeluje o zakończenie protestu w Sejmie i rozpoczęcie wspólnej pracy nad mapą drogową, która pozwoli wypracować systemowe rozwiązania. Po wczorajszych wydarzeniach przy Wiejskiej, formę trwającego od prawie czterdziestu dni protestu krytykują inne osoby niepełnosprawne i ich opiekunowie.

Tvn24bis – Fakty – Justyna Pochanke: – Zgromadzenie parlamentarne NATO w polskim Sejmie, jest kilkuset gości, w planach dyskusja o Rosji. Jest także plan, by gości odciąć od

protestujących, niepełnosprawnych. Przy sali kolumnowej wyrasta kotara maskująca. Ale protest zamaskować trudno, europejskie forum niepełnosprawnych pisze do delegatów NATO list.

Maciej Knapik: – Europejskie forum niepełnosprawnych w liście do polskich władz i do delegatów NATO pisze:

Warunki w jakich zmuszeni są protestować są skandaliczne

Wzywamy Rząd Polski i Parlament, by zakończył to nieludzkie traktowanie

Wzywamy Polski Rząd by zaangażował się w dialog z protestującymi w celu zapewnienia im godziwych standardów życia!

Posłanka Krystyna Pawłowicz: – Przed chwilą byłam w Sejmie Na antresoli w miejscu dla prasy i w korytarzu głównym na parterze trudny do zniesienia smród...

Jerzy Owsiak, Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy: – Tak. Ma pani po trzykroć rację. Choroba śmierdzi, cierpienie śmierdzi, rozpacz śmierdzi. Tak właśnie jest.

Tvn24bis – Fakty po Faktach – Piotr Marciniak i Jerzy Marek Nowakowski, były ambasador Polski na Łotwie i w Armenii oraz Paweł Zaleski, były przewodniczący sejmowej komisji spraw zagranicznych, były eurodeputowany Platformy Obywatelskiej

Marciniak: – Panowie, w Sejmie i Senacie zaczęła się kilkudniowa sesja zgromadzenia parlamentarnego NATO z udziałem kilkuset gości z zagranicy. Zanim zapytam o tą sesję, to chciałem zapytać o ten trwający już 38 dzień protest niepełnosprawnych. Skoro rząd nie zgodził się na te 500 złotych dodatku rehabilitacyjnego aż do tej sesji. Ta sesja już jest. Wytrwał w tym oporze aż do tego momentu, to znaczy, że już tej zgody na pewno nie będzie, bo protestujący liczyli na to, że to może być dodatkowy argument, że ze względów wizerunkowych może rząd się ugnie, bo chciał mieć odfajkowaną sprawę przed tym spotkaniem.

Zaleski: – To jest wielki wstyd dla PiSu, że w tej sprawie nie słucha głosu tych, którzy są najbardziej potrzebujący, najslabsi. Natomiast uważa, że nie ma żadnego problemu, aby ci, którzy są w dobrej sytuacji finansowej na drugie i kolejne dzieci dostawali po 500 złotych, czyli tyle, ile oczekują opiekunowie niepełnosprawnych. A dzisiaj ten wstyd ma już wymiar międzynarodowy, bo przecież wszyscy ci, którzy uczestniczą w zgromadzeniu parlamentarnym NATO, wiedzą, że za tymi kotarami, którymi zakryli wstydliwie Pisowscy posłowie protestujących, no, właśnie to są ludzie walczący o słuszną sprawę...

Marciniak: – Ale myśli pan, że ci goście, gdyby chcieli, to mogliby się przez te kotary tam przedrzeć?

Zaleski: – Zobaczymy. Na razie zgromadzenie trwa i nie wiadomo, w jaki sposób będą chcieli reagować.

Marciniak: – W takim razie wróć do tego pierwszego pytania, bo ono jest zasadnicze z punktu widzenia też protestujących: Skoro względy wizerunkowe nie miały wpływu na determinację PiSu, by mówić: nie, to znaczy, że spełnił te postulaty w inny sposób. To znaczy, że to już jest na amen? Że to już się nie zmieni? Tak będzie do końca?

Zaleski: – Ja podchodzę w nieco inny sposób: Jeżeli ludzie dotknięci tak wielkim nieszczęściem, dotknięci również takim wielkim krzyżem, który noszą na co dzień, są w stanie w tak trudnych warunkach wytrwać tyle dni, nie jestem przekonany, że będą chcieli stamtąd wyjść. Uważam, że PiS dochodzi do pewnej granicy, także kompromitacji we własnym najbardziej twardym elektoracie, bo przecież te sceny wczorajsze strażników, którzy szarpali się z matkami, to są rzeczy zupełnie niezrozumiałe, powtarzam, nawet dla najtwardszych zwolenników tej partii. Dzisiejsze zachowanie PiSu, który wstydliwie zakrywa ludzi, którzy walczą o słuszną sprawę i są niepełnosprawni, w moim przekonaniu pokazuje, że PiS dochodzi do ściany. Ja jestem przekonany, że wygrają. Wygrają, to znaczy uzyskają to, o co słusznie walczą, a dzisiejszy pakt solidarnościowy.

Marciniak: – Najnowsza wiadomość z Sejmu jest taka, że pracownicy Sejmu wyłączyli kamerę tvn24, która tam towarzyszyła protestującym. Wcześniej wyproszono dwoje reporterów ze stałymi przepustkami, reporterów tvn24, tak że nie mamy już wiedzy o tym, co tam się w tej chwili dzieje. Zostaliśmy odcięci.

Zaleski: – Zobaczymy. Natomiast użycie przemocy wobec tych ludzi w taki sposób, żeby ich wyprowadzić, totalnie skompromituje PiS już nie w oczach ogółu Polaków, ale w oczach najtwardszego elektoratu.

[Musiałby ten elektorat o tym wiedzieć. Telewizja państwowa, która ma zasięg na całą Polskę, o tym nie informuje, a tvn24 jest tylko w dużych miastach. Byłem w ubiegłym roku w Helu. Tam mogłem oglądać tylko TVP].

Nowakowski: – Ja bym powiedział, bardzo krótko komentując, mam wrażenie, że względy wizerunkowe nie są najważniejsze, że może uprawiając dyplomację, użyję pewnego cynizmu, ale tutaj decydują słupki sondaży, a nie jakiegokolwiek kwestie wizerunkowe.

Marciniak: – Czy ten protest szkodzi wizerunkowo czy nie?



2018-05-26 sobota

TVP-INFO – WIADOMOŚCI – Danuta Holecka

Nowi lokatorzy w „mieszkaniach +”

Polscy naukowcy wyruszają na podbój kosmosu

Relacje NATO – Rosja pozostają w głębokim kryzysie

W ramach międzynarodowych misji polscy żołnierze są obecni między innymi w: Irak 125 żołnierzy; Kuwejt – 140; Afganistan – 300; Kosowo – 240; Bałkany – 130; Rumunia 230; Łotwa – 170. Nasi żołnierze wchodzi w skład wielonarodowych sił NATO, wzmacniających wschodnią flankę sojuszu. Oprócz Kanadyjczyków Polacy służą z Italianami, Słoweńcami, Albańczykami i Hiszpanami.

Ostatnie sondaże wskazują, że Nowoczesna nie ma szans na wejście do sejmu:

PiS 38,9%; PO 27,1%; Kukiz'15 10,4%; SLD 9,9%; PSL 6,2%; .N 2,9%

Zaufanie zyskują politycy Zjednoczonej Prawicy: Andrzej Duda 68%; Mateusz Morawiecki 59%; Paweł Kukiz 50%; Beata Szydło 46%; Zbigniew Ziobro 45%.

Dziś znów w drodze: w Lublinie premier Mateusz Morawiecki zapewnia, że rząd będzie kontynuował prospołeczne reformy.

Morawiecki: – One są powszechne, wszyscy szanowni państwo, którzy protestujecie, oponujecie, też korzystacie z nich.

Siłą argumentu opozycja walczy argumentem siły: To spotkanie marszałka Sejmu Marka Kuchcińskiego z mieszkańcami Nowego Sącza.

Kuchciński: – Awantury i krzyki są, ludzie demonstrują, to tylko świadczy o tym, że w Polsce jest demokracja, proszę państwa. Czy zabraknie nam determinacji w przeprowadzaniu zmian? Nie zabraknie nam.

Rządowe zmiany nabierają tempa. Już w tym roku bez wyjątku każdy uczeń otrzyma po 300 złotych na szkolną wyprawkę. Ogromna kwota 23 miliardów złotych pomoże wdrożyć w życie program dla seniorów i niepełnosprawnych „dostępność +”. 5 miliardów państwo wyda na remont dróg lokalnych. Prawo i Sprawiedliwość ukróciło także przestępcze procedury: luka watowska zmniejszyła się o 10 punktów procentowych.

Nasze dane osobowe mają być lepiej chronione. W całej Unii Europejskiej obowiązują już przepisy w tej sprawie RODO. Dają nowe uprawnienia konsumentom, ale i nakładają obowiązki na przedsiębiorców.

Tvn24bis – Fakty – Diana Rudnik: – Za kotarami, bez dostępu do windy i prysznic, coraz bardziej izolowani, coraz bardziej pilnowani. Protestujący od 39 dni w Sejmie, w którym odbywa się od dwóch dni równoległe zgromadzenie parlamentarne NATO.

Stanisław Karczewski, marszałek Senatu, Prawo i Sprawiedliwość: – Jest taka olbrzymia dbałość, żeby te osoby przebywały w godnych warunkach. Ale tam idealnych warunków, jak państwo wiecie, stworzyć nie można.

Rudnik: – Samotne, ale nieosamotnione. Jesteśmy z wami supermatkami – skandowali przed Sejmem uczestnicy kolejnego wiecu solidarności, dziś symbolicznego, bo w dniu matki.

Arleta Zelewska: – Janina Ochojska to dobry duch protestu. Bo pokazuje, że można mimo codziennych trudności, pokazuje, że warto. Przyszli tu z życzeniami, kwiatami i wsparciem dla supermatek, bo tak tutaj nazywa się protestujące tam w Sejmie panie. Protest zakończył się symbolicznym złożeniem kwiatów przy barierkach odgradzających Sejm.

Referendum w Irlandii: Czy jesteś za uchynieniem ósmej poprawki do Konstytucji zrównującej prawo do życia kobiety i nienarodzonego dziecka? Tak 68%. Nie 32%.

Jeszcze przed końcem roku prawo ma dać kobietom możliwość aborcji do 12 tygodnia od poczęcia bez podania powodu po konsultacji z lekarzem, a prawo do aborcji do 24 tygodnia w przypadku zagrożenia życia lub zdrowia kobiety oraz poważnego uszkodzenia płodu. Aborcja, tak jak teraz, nie będzie zagrożona karą 14 lat więzienia.

POLITYKA, tygodnik, nr 21 (3167), 23.05 – 28.05.2018

s. 6 – **Protest polityczny** – Jerzy Baczyński

Znamy już nieźle PiS, więc wiemy, że gdyby sondaże dawały silne poparcie protestującym w Sejmie matkom i ich dorosłym chorym dzieciom, władza nie byłaby wobec nich tak twarda i arogancka, jak jest. Ale sondaże są niejednoznaczne. Niby wciąż ogromna większość – ponad 80 proc. – ogólnie popiera postulaty osób niepełnosprawnych, jednak według świeżego badania (Polister dla TVP) aż 62 procent uważa, że protest powinien się zakończyć, w tym połowa (31 proc.) uważa taką opinię zdecydowanie (za kontynuacją akcji opowiadało się 26 proc., 12 proc. „raczej tak”).

Oczywiście sondaż wykonany na zlecenie TVP był podmanipulowany, bo pytanie sugerowało, że rząd już spełnił żądania demonstrujących, ale nie zdziwiłbym się, gdyby jakkolwiek następny sondaż potwierdził, że w sumie 40-50 proc. ankietowanych ma już dosyć tego protestu – w tym, obok obojętnych i znużonych, byłby zapewne cały tzw. twardy elektorat PiS. Ten „twardy elektorat” – którego nic, żadne wpadki i afery PiS nie poruszają i nie wzruszają – jest bytem absolutnie fascynującym. I wciąż jeszcze słabo rozpoznany. Tak silna, bezwarunkowa i dobrowolna lojalność „wobec partii i kierownictwa” w historii Polski występowała bodaj tylko raz, w pierwszych latach powojennej rewolucji komunistycznej. [Nieprawda. Gdyby tak było, to władza nie musiałaby fałszować najpierw referendum 3xtak, a potem wyborów do sejmu. Władza zaaresztowała wielu przeciwników politycznych, nawet zwykłych śmiertelników, a wielu natychmiast zamordowała]. Nie chcę tu ciągnąć jakichś, zawsze ulotnych, historycznych analogii, chodzi mi o siłę, naturę i temperaturę tej więzi, wyraźnie wykraczającą poza tradycyjny dla Polaków dystans i nieufność wobec rządzących.

Rafał Kalukin w bardzo ciekawej autorskiej analizie „twardzieli z PiS” (s. 21) zwraca uwagę, że Jarosławowi Kaczyńskiemu przez lata udało się zbudować wokół siebie szczególną wspólnotę pokrzywdzonych, coś więcej niż partię, rodzaj szerokiej, związanej symbolami i emocjami, patriarchalnej rodziny. To prawda. Ale tym ciekawsze jest pytanie, dlaczego z tej dumnej, narodowej i katolickiej wspólnoty wyłączeni są – i to niekiedy retorycznie bardzo brutalnie – najsłabsi z najsłabszych, ludzie porażeni ciężkimi biologicznymi dysfunkcjami i ich, budzący przecież odruchowe współczucie, opiekunowie? Intuicja podpowiada, że zdaniem lojalnych członków pisowskiej rodziny „oni” [protestujący] najprawdopodobniej przesadzili, nie przyjęli z wdzięcznością oferowanej im pomocy – przeciwnie, próbują szkodzić, jątrzyć, narobić wstydu. Więc sami się wykluczają ze wspólnoty współczucia.

W wypowiedziach polityków, nie mówiąc już o internetowych hejtach [hejt to spolszczona wersja słowa hate, czyli nienawidzić. Hejtem określa się działanie w Internecie, które jest przejawem złości, agresji i nienawiści], pobrzmiewa także ton, wyraźnie uchwycony w głośnych socjologicznych badaniach dr. Gduli w propisowskim „Miastku”: otóż cechą twardego elektoratu PiS rozmaicie wyrażana wyższość, nawet pogarda, wobec słabszych – migrantów, kolorowych, tzw. społecznej patologii. W ogóle wszelkich upośledzonych grup i mniejszości, więc i osób niepełnosprawnych, które zgodnie z polskim obyczajem, „nie powinny się narzucać”. Wielu psychologów społecznych twierdzi, że u podstaw ideologii PiS leży swoisty, ludowy darwinizm, postrzeganie społeczeństwa (ale i świata) jako nieprzyjaznej dżungli, terenu bezwzględnej rywalizacji, gdzie wygrywa ten, kto więcej wyrwie, a nakaz solidarności i pomocy obejmuje realnie tylko najbliższą rodzinę, zaś symbolicznie – plemię, naród. Bliscy mogą liczyć na poświęcenie i ofiarność, dalsi (co najwyżej) na ofiarę, jałmużnę.

Siła wszystkich populistów świata polega na tym, iż udaje im się znaleźć drogę do społecznej podświadomości, głębokich, na ogół wypieranych, emocji i popędów zbiorowości. One są, tkwią w ludziach często od pokoleń i ujawniają się w okresach kryzysu, społecznych napięć, nasilonego lęku, frustracji. Profesor Jan-Werner Müller, znany dojczylandzki politolog, autor m.in. książki „Co to jest populizm?”, podczas warszawskiego wykładu (zorganizowanego przez OKO.press i Archiwum Osiatyńskiego) podkreślał, że populistyczni przywódcy zawsze

ogłaszają się jedynymi przedstawicielami prawdziwej woli ludu, a ich ugrupowania stają się, niejako automatycznie, niejako nosicielami historycznej racji i moralnego monopolu. Populizm wyklucza wszystkich przeciwników z narodowej wspólnoty, stygmatyzuje ich jako obcych agentów lub wyobcowane elity, za to sympatykom daje poczucie wyjątkowości, sprawczości i dumy, uczestnictwa w wielkim ruchu odnowy. To buduje więzi znacznie silniejsze niż może zaoferować zwykła demokratyczna polityka.

I oto w tę narrację wdali się teraz niepełnosprawni ze swoimi postulatami, wywołując u sporej części wyborców PiS tzw. dysonans poznawczy. W miarę trwania protestu, narastania jego wizerunkowych i politycznych kosztów, konieczną okazała się seria dodatkowych zabiegów władzy wobec własnego elektoratu, porządkująca ten emocjonalny chaos; rozdarcie między poparciem a potępieniem. Zatem demonstrujący zaczęli być przedstawiani jako świadomi uczestnicy wojny politycznej („kodziarze”) [Komitet Obrony Demokracji] lub też nieświadome ofiary manipulacji (ze strony opozycji). Ich postulaty wyolbrzymiane (opiekunowie i wielu ekspertów wyliczają koszty spełnienia oczekiwań na 1,5 mld rocznie, władza mówi o minimum 9 mld). Rodzice niepełnosprawnych coraz częściej byli ustawiani propagandowo przeciw własnym dorosłym dzieciom („nie mają nad nimi litości”), a szykany ze strony administracji i samego marszałka Sejmu przedstawiane jako przejaw troski o bezpieczeństwo protestujących. Te i podobne racjonalizacje zapewne wystarczą twardemu elektoratowi, więc w którymś momencie władza może nabrać przekonania, że zbudowała dostateczną polityczną osłonę dla „bardziej zdecydowanych działań” wobec protestujących. To byłby zły scenariusz.

Jednak bez względu na to, jak i kiedy skończy się sejmowy protest, mała, zamknięta w opustoszałym Sejmie grupka ludzi mimowolnie stała się już dziś symbolem polskiej obłąkanej demokracji. Nieoczekiwanie niepełnosprawni okazali się dla zadufanej władzy i jej twardych zwolenników prawdziwym kłopotem, bo zakłócają ckliwą populistyczną narrację, bo upierają się przy swoich prawach, autonomii, rozliczają obietnice, żądają szacunku, poważnego traktowania, a nie charytatywnej daniny.

Tak, to bardzo polityczny protest.

[Potężne telewizje, wielkonakładowe dzienniki i tygodniki tylko tak i tylko tyle potrafią w obronie przyszłości Polski, a tam grupka kilkunastu ludzi, skutecznie upośledzonych. Bezradnych. Walczą dla innych takich o środki do godnego życia. Absurdalny jest ich protest i żądania wobec rzeczywistej potęgi organów państwa i zwycięzców wyborczych. Nam ten protest kilkunastu osób wystarcza, przecież to nasi herosi. Na naszych oczach i za naszym przyzwoleniem, pod auspicjami demokracji, z glejtem nietykalności na cztery lata wprowadzają dobrą zmianę demolującą państwo. Opozycja polityczna też traktuje swoje uczestnictwo w Sejmie jako intratny zawód. Wyraźnie myślą przede wszystkim o załapaniu się na następną kadencję. Aż kilka partii opozycyjnych i klujące się następne, to zakłamanie intencje. Przez swoje rozproszenie to faktyczni współpracownicy partii wprowadzającej dobrą zmianę. Nie chcę takiej Polski].



2018-05-27 niedziela

TVP-INFO – WIADOMOŚCI – Michał Adamczyk

Rząd zwiększa wsparcie dla niepełnosprawnych. Protest w Sejmie zawieszony

Dzień weterana. Pamiętamy o polskich żołnierzach na misjach

Meghan Marcle uczy się, jak zostać damą

Adamczyk: – Prezydent Andrzej Duda odznaczając uczestników wydarzeń zielonogórskich przypomniał o wielkim antykomunistycznym proteście, który wybuchł w 1960 roku. W obronie Domu Katolickiego i polskiej wolności tysiące zielonogórczyków starły się z milicją.

Jan Korab: – Długo, bo 58 lat czekali, by polskie władze doceniły ich walkę o wolność. 30 maja 1960 roku setki zielonogórczyków stanęły w obronie tamtejszego Domu Katolickiego i księdza Kazimierza Michalskiego (*18.02.1898 †11.02.1975), który był inicjatorem życia katolickiego miasta. Dom Katolicki, w którym koncentrowało się życie duchowe, ale i organizowano pomoc

materialną, był dla mieszkańców ostoją. Protest szybko przerodził się w uliczne starcia dwóch światów. (świata wiary w Boga i świata ateizmu, czyli wiary w nicłość). Komunistyczne władze skazały ponad 200 osób. Zomowcy [Zmotoryzowane Odwoły Milicji Obywatelskiej] i esbecy [SB Służba Bezpieczeństwa] bezpardonowo rozprawili się z broniącymi Kościoła.

Prezydent Andrzej Duda: – Tutaj miało nie być Rzeczypospolitej Polskiej, tutaj miało nie być wiary, tutaj miało nie być Kościoła, tutaj miała być tylko ideologia socjalistyczna.

Korab: – Wielu, którym udało się uniknąć więzienia, bez szansy na zatrudnienie i godne życie musiało opuścić miasto. W przejętym przez władze Domu Katolickim utworzono Filharmonię [jest w tym domu do dziś]. Walkę z Kościołem komuniści przegrali dzięki postawie wiernych i księży.

Prezydent Andrzej Duda: – [księża] ratowali, wspierali, pozwalali przetrwać, pomagali – dziękuję wam za to.

Tvn24bis – Fakty – Diana Rudnik: – Wychodzą z Sejmu z podniesioną głową. Nie mówią o porażce, bo to nie koniec, tylko zawieszenie protestu. Po czterdziestu dniach niepełnosprawni i ich opiekunowie mówią: dość. Dłużej na sejmowych korytarzach nie wytrzymamy, ale nigdy nie powiemy „dość” w walce o godne życie. Rząd zapowiada rozmowy.

Maciej Knapik: – Po czterdziestu dniach witało ich piękne słońce i oklaski. A mimo to były łzy.

Iwona Hardwich, komitet protestacyjny rodziców osób niepełnosprawnych: – Po czterdziestu dniach ciągłych upokorzeń, ciągłej pogardy ze strony obecnego rządu zawieszamy protest. [To już z **tvn24 – KRAJ**] Po tym, jak zostaliśmy potraktowani przez marszałka Sejmu, Marka Kuchcińskiego i jego straż marszałkowską, obawialiśmy się o nasze życie i zdrowie, a przede wszystkim życie i zdrowie naszych dzieci. Protest nie kończy się, aby zrobić przyjemność pani minister Rafalskiej czy innym politykom, ale również posłowi Jarosławowi Kaczyńskiemu, który, jak wiemy, jest jedyną osobą decydującą w tym rządzie. Do wiadomości pana Jarosława Kaczyńskiego – dalej Adrianowi nie starcza na buty, ale te, które ma na sobie, dostał w Sejmie, po prostu od dobrych ludzi, od posłanek. [...] Nigdy nie zrozumiemy, że w naszym kraju skazuje się osoby niepełnosprawne, niezdolne do samodzielnej egzystencji na życie w biedzie i ubóstwie. Państwo nakazuje im żyć za niecałe 900 złotych. Nie udało nam się skłonić rządu do realizacji pierwszego postulatu. Nigdy nie zrozumiemy, że obecna władza nie chciała pomóc najsłabszej grupie społecznej skromnym dodatkiem na życie w kwocie 500 złotych. [...] Złożyliśmy stronie rządowej cztery kompromisy. Zabrakło dobrej woli, żeby nawet w innej formie dodatku ulżyć w niełatwym już życiu osób z niepełnosprawnościami. Chcemy powiedzieć również, co nam się udało i co warto docenić: Udało nam się sprawić, że problem niepełnosprawności stał się w Polsce tematem numer jeden. Mamy nadzieję, że nastąpi zgodności w debacie publicznej i wrażliwości społecznej.

Kuba Hardwich: – Nie udało się nam wszystkiego zrealizować, ale mamy dwa poważne, mamy sukces.

Knapik: – Protestującym nie udało się wywalczyć dodatkowych 500 złotych, to był ich główny postulat, ale i tak gratulowano im wytrwałości. Spotkania z minister Rafalską, prezydentem czy premierem nie dały porozumienia. Rząd przyznał im nieco ponad 130 złotych miesięcznie więcej, przyjęto też ustawę mającą ułatwić dostęp do rehabilitacji i lekarzy, co oni uznają za fikcję.

Diana Rudnik: – Pięciuset złotych dodatku nie wywalczyli, ale nie wychodzą z Sejmu z niczym, bo mają potężny kapitał solidarności, zrozumienia i wsparcia. Ich świat przestał być tabu i to jak sumują w bilansie zysków i strat największy plus.

Arleta Zalewska: – To, bez protestu w Sejmie, nigdy by się nie udało. Niepełnosprawność zyskała w Polsce konkretną twarz – ludzi uśmiechniętych, ambitnych, walczących o nic więcej, jak tylko szanse na normalność.

Wojciech Makowski, srebrny medalista letnich igrzysk paraolimpijskich w pływaniu: – Dało nam to takie poczucie, że niepełnosprawność to nie jest żaden wstyd, żaden obciach, ponieważ mnóstwo ludzi utożsało się z nami.

Karolina Hamer, paraolimpijka, medalistka mistrzostw Europy i świata w pływaniu: – Jest to moment epokowy, bo tak naprawdę nikt tak wiele nie zrobił do tej pory dla widoczności, dla wrażliwości ludzkiej jeżeli chodzi o osoby z niepełnosprawnością.

Bartosz Andruszczak, fizjoterapeuta [niewidomy]: – Nie jesteśmy szarą masą – tak to nazwę. Jesteśmy członkami społeczeństwa. Ludzie w sklepach zaczynają się uśmiechać, przepuszczają nas. Jest nam łatwiej funkcjonować i za to chcę bardzo podziękować.

Arleta Zelewska: – Osobiście mogła to zrobić Karolina Hamer. Przyjechała ze Śląska dla Kubę ze wsparciem, wdzięcznością i zadaniem dla wszystkich.

Karolina Hamer: – Jesteście bohaterami. Dzięki wam mogliśmy dać lekcję solidarności i obiecuje, że to nie jest finał, że to dopiero się zaczyna.

Arleta Zelewska: – Przez czterdzieści dni to był ich dom. Na korytarzach sejmowych mogliśmy zobaczyć, jak wygląda codzienność niepełnosprawnego Kubę, Adriana, Wiktorii, Magdy i ich rodziców. To oni pokazali, z czym muszą mierzyć się każdego dnia ich rodzice i niepełnosprawni w całym kraju.

Anna Błada, matka niepełnosprawnego Oliwiera: – My pracujemy 24 godziny na dobę.

Małgorzata Chmielewska, Katolicka Wspólnota „chleb życia”: – Spotkanie z drugim człowiekiem, zwłaszcza człowiekiem słabym, pokazuje nam, kim jesteśmy. I niestety, myślę, że jako społeczeństwo, może nie do końca, możemy z całym spokojem patrzeć w lustro.

Tobiasz Carewicz: – Tak naprawdę to nie chodzi o te pieniądze. Chodzi o szacunek, o godność.

Wojciech Makowski, srebrny medalista letnich igrzysk paraolimpijskich w pływaniu: – Wydaje im się, że ja nie wiem, w którą stronę mam skręcić, gdzie ja mam iść, że jestem zupełnie jakoś odrealniony. To nie jest prawdą, bo ja jestem człowiekiem, który twardo stąpa po ziemi i to, że nie widzę, nie powoduje tego, że ja nie jestem świadomym człowiekiem. Skoro jest sport paraolimpijski, to myślę, że my możemy być parasprawni, chyba brzmi dużo lepiej. To by mogło pociągnąć zmianę całkowitego postrzegania nas jako osób, właśnie, niepełnosprawnych, którzy nie są na „nie”, którzy są bardziej na „tak”, jeżeli chodzi o rzeczywistość, o cały świat, który nas otacza.

[Uczciwie zagadaliśmy problem, zupełnie jak nad trumną – ale tak jak żadne peany nie przywrócą do życia tego zmarłego, tak dla niepełnosprawnych godnego życia, jak nie było, tak nie ma].



2018-05-28 poniedziałek

TVP-INFO-WIADOMOŚCI – Michał Adamczyk

Zagrożenie ze wschodu jednoczy sojuszników

Polska jest przykładem wydawania 2% na obronność

Pożar toalety obok kamienicy posła Platformy

Tajemnica książęcego małżeństwa

Wiadomości zaczynamy od zgromadzenia parlamentarnego NATO. Prezydent Andrzej Duda zaapelował do członków paktu o wypełnianie zobowiązań sojusznicznych i większe wydatki na zbrojenia. Podkreślił też naszą gotowość do utworzenia w Szczecinie dowództwa sojuszniczego na szczeblu operacyjnym.

[Tak samo wyglądała propaganda sukcesu w telewizyjnym Dzienniku za czasów Gierka].

Tvn24bis – Fakty – Anita Werner: – Krótka piłka na spotkaniu z marszałkiem Sejmu. Pytać nie wolno, za to zapytanie wolno spisać. Uczestniczka spotkania z Markiem Kuchcińskim dotknęła trudnego tematu i bez trudu spotkał się później z nią policjant, na polecenie przełożonego. O tym, jak wycisza się obywatela, kiedy obywatel zabiera głos:

Jakub Sobieniowski: – Kamera Faktów przy tym była, tylko odrobinę za daleko. Jest jednak to nagranie, które nie pozostawia żadnych wątpliwości: policjant z drogówki był bardzo miły: – Ja nic do tej pani nie mam. Pani niech nie ma do mnie pretensji.

Ale jednak przyznał, że legitymuje, bo dostał takie polecenie i wylegitymował kobietę, która zgodnie z przepisami szła chodnikiem, po prostu, spokojnie. Nie było mowy o łamaniu prawa.

Mariusz Ciarka, mł. insp. Komenda Główna Policji: – Liczy się zawsze skuteczność podejmowania czynności, podejmowania działań. Natomiast ja nie wiem personalnie, kto wydawał takie polecenie.

Anna Oleniacz, st. asp. Komenda Powiatowa Policji w Sanoku: – Nie jestem w stanie panu powiedzieć z imienia i nazwiska, na pewno był to przełożony...

Sobieniowski: – ... w Sanoku, gdzie Marek Kuchciński wygłaszał takie opinie:

Kuchciński: – Na taką opozycję, no, nie możemy się zgodzić, proszę państwa, bo to jest kompromitacja, nie opozycja.

Sobieniowski: – Jeśli marszałek sejmku przyznaje, że nie może się zgodzić na opozycję, która mu się nie podoba, to nie dziwi fakt, że na spotkaniu z nim, spotkaniu otwartym nie było odpowiedzi na wszystkie pytania: o protest niepełnosprawnych czy o ich sytuację ekonomiczną. (Zdjęcie: kobieta podnosi transparent z treścią: SEJM JEST OBYWATELI! WOLNE MEDIA). To nie było gorszące wystąpienie. Wcześniej pytania zostały zapisane na kartce.

Anna Grad-Mizgała, Obywatele RP: – Myśmy chcieli jak najbardziej z panem marszałkiem porozmawiać za pomocą pytań, a ponieważ się nie dało, to moja reakcja była taka, jak była.

Sobieniowski: – Nic przestępczego, nic gorszącego na tym spotkaniu nie stało. To też nagrała kamera dla Faktów, a później, po nim, na ulicy było legitymowanie i spisywanie danych kobiety, która pytała i domagała się odpowiedzi. I była jasna deklaracja policjanta, że działa na polecenie.

Adam Bodnar, rzecznik praw obywatelskich: – Tą sprawę podjęliśmy z urzędu, no bo rzadko się zdarza, żeby ktoś w Polsce był spisywany po tym, jak brał udział w publicznym spotkaniu, z powodu zadania pytania.

Sobieniowski: – Rzecznik Komendanta Głównego Policji nie umiał odpowiedzieć na pytanie: kto wydał polecenie legitymowania. A nadzorujący policjantów minister [Zieliński] jak widać, nawet nie chce odpowiadać na żadne pytanie.

Tvn24bis – Fakty po Faktach – Justyna Pochanke i jej pierwsi goście: Iwona Hartwich i Jakub Hartwich w studiu w Toruniu

Justyna Pochanke: – Każdego syna chciałabym dzisiaj spytać, co by zrobił, widząc, jak strażnik wykręca ręce jego mamie.

Przez 40 dni, to państwo doskonale wiedzą, walczące o godne życie, w ostatnich dniach niemal odcięci od świata zewnętrznego, toalet, od windy, powietrza z otwartego okna. Żyli jak w getcie. Podobno była nawet pirotechniczna kontrola jajecznicy. Witam państwa bardzo serdecznie.

Pani Iwono, co było najtrudniejsze w ciągu tych czterdziestu dni?

Iwona Hartwich: – To znaczy się, życie tam nie było tak trudne jak to, żeby przekonać rząd, to było najtrudniejsze. Przekonać rząd, to się nie udało jednak zrobić. Jednak ta pomoc tym osobom niezdolnym do samodzielnej egzystencji, czyli to minimum socjalne powinno być. To było najtrudniejsze.

Pochanke: – A dla pana, panie Jakubie, takim najtrudniejszy moment, może jeden dzień, może jedna godzina, może chwila?

Kuba: – Znaczący, powiem szczerze, były trudne momenty, ale wszyscy wyżyliśmy po to, tam byliśmy i jesteśmy naprawdę zwartą grupą i wiemy, o co walczyliśmy. Na pewno takie chwile były.

Pochanke: – A kiedy pan słyszy albo czyta, że chcieliście zrobić pucz, że to był szantaż polityczny z waszej strony. Co by pan na to odpowiedział tym, którzy tak twierdzą.

Kuba: – To jest taka manipulacja rządu już robiona faktycznie od samego początku tego protestu. No, dzisiaj sobie trzeba uświa... ja sobie... my uświadomiliśmy sobie jedną rzecz, że rząd polski jest, niestety, nie chce pomagać takim osobom niepełnosprawnym, jak my.

Pochanke: – A myśli pan, panie Jakubie, że znajdziecie sposób na to, rząd, ten albo kolejny do tego zmusić? Do tego, co jest słuszne i co się należy?

Kuba: – Znaczący, ja mam nadzieję, że może już obecny rząd się w końcu obudzi. Tak? I pomoże. Chociaż, mówię, dotarło... zaczyna docierać do mnie to, że nie chce się pomagać takim osobom u nas w kraju.

Pochanke: – A jak pan myśli, dlaczego się nie chce?

Kuba: – Trudne pytanie, no...

Iwona Hartwich: – Ja odpowiem.

Kuba: – No, ale powiem szczerze, że nikt nie potrafi może podejść do takich osób. Nie potrafimy czerpać odpowiednich wzorców, które przecież są w całej Europie.

Pochanke: – Pani Iwono?

Iwona Hartwich: – Tak, pani redaktor, bo u nas tylko się obiecuje, tylko się obiecuje. I to jest takie stare wyświechtane powiedzenie, ale punkt widzenia zależy od punktu siedzenia. To nie nikt inny, jak pani minister Rafalska w 2015 roku stawiała z nami ramię w ramię na protestach i szeptała mi do ucha, innym rodzicom: zgłoszycie na mnie, a poprawimy tą sytuację osób niepełnosprawnych. My dzisiaj czujemy się oszukani, pani redaktor, czujemy się oszukani nie tylko minister Rafalską, ale czuję się oszukana osobiście i rodzice, którzy protestowali, i nie tylko ci, którzy nas wspierali, po prostu oszukani przez pana prezydenta, który... bo ja nigdy nie zapomnę tego spotkania w Toruniu, kiedy obiecywał tą pomoc, kiedy rodzice łapali go za ręce, jeszcze jak był kandydatem na prezydenta i mówił, jak trzeba pomagać i co powinni zrobić politycy. I naraz pan prezydent zapomniał? Przecież my tam byliśmy. Przez czterdzieści dni, pani redaktor. To znaczy, że pan prezydent nie ma mocy, nie ma inicjatywy ustawodawczej, nie chciał nam pomóc. Pan premier nie rozumie i nie zna problemów osób niepełnosprawnych. Pani Rafalska, zdawałoby się, że rozumie, ale po prostu też nie chciała pomóc. Zresztą zostaliśmy... my zostaliśmy tam strasznie poniżeni, bo nie jest w mojej naturze stać przy barierkach sejmowych i wykrzykiwać do pani Szydło, do pani minister: czy pani nas odwiedzi? To naprawdę nie jest w naszej naturze. Zostaliśmy poniżeni, upokorzeni i jeszcze teraz, jak słyszymy, jakie dyrdymały, bo to nie można nazwać inaczej, opowiadają politycy PiS, którzy mówią, że to jest jakiś pucz, że to jest jakiś, no, nie wiem, że myśmy chcieli obalić ten rząd – ja już słyszę coś takiego. Mnie osobiście to przeraża. Że ktoś tak kłamie.

Kuba: – To jest tak specjalna właśnie manipulacja rządu, że rzeczywiście u nas w kraju jest tak, że punkt widzenia zależy od punktu siedzenia.

Iwona Hartwich: – Pani redaktor, muszę powiedzieć jeszcze jedną rzecz: My 1 lipca, ta ustawa, ta podpisana wydmuszka przez pana prezydenta, my ją będziemy egzekwować. Już teraz z tego miejsca namawiam wszystkich rodziców, żeby tego dnia poszli do swoich placówek medycznych, do ośrodków rehabilitacyjnych i prosili o dostęp do specjalisty bezkolejkowy, o rehabilitację dla swoich dzieci natychmiastową, o te wszystkie tak zwane dobrocie, które zaserwował nam rząd i tak naprawdę powiem uczciwie, że dla mnie dzisiaj to nawet nie jest zawieszenie protestu. Ja sobie dzisiaj w nocy trochę te rzeczy analizowałam. Dzisiaj tak naprawdę rodzice takich dzieci, jak Kuba, jak Adrian, jak Wiktoria, jak Madzia i wszystkich dzieci, które nas wspierają i rodziców: dzisiaj jest czterdziesty pierwszy dzień naszego protestu.

Pochanke: – Pani Iwono, siostra Chmielewska powiedziała, że w Polsce od lat wszystko trzeba sobie wydzierać siłą. A jeżeli macie, a widzę, że macie jeszcze siłę, może czas rzeczywiście, żeby wrócić i zapukać do pałacu prezydenckiego. Nie mówię o proteście okupacyjnym pałacu prezydenckiego, ale o tym, żeby rzeczywiście stanąć czy zadzwonić, skontaktować się z prezydentem i wyegzekwować obietnice?

Iwona Hartwich: – Więc będziemy to absolutnie robić. Mamy telefon do pana Kolarskiego, który podpisywał z nami porozumienie, już wtedy pan prezydent wiedział, że chodzi tutaj o tę drobną podwyżkę na życie. To nie miało znaczenia, jak myśmy to nazwali czy dodatkiem rehabilitacyjnym czy pieniżkami na życie, później się pojawił taki zwrot „żywa gotówka”, ale ja się nie wstydzę tego zwrotu dlatego, że czy my naprawdę kupujemy chleb i mleko za bony? No, my kupujemy to wszystko za pieniądze, więc jest... Jeżeli takie osoby będą chciały iść do kina, do teatru, na basen – czy im nie wolno? Czy one naprawdę muszą żyć w kraju Unii Europejskiej za niecałe 900 złotych na miesiąc? Ja się z tym nie zgadzam. Ja się nigdy z tym nie pogodzę i będziemy walczyć wraz z rodzicami dalej, przynajmniej o minimum socjalne dla tych osób.

Pochane: – Panie Jakubie, chciałabym już nie o politykę i nie o sam protest, o pana życie zapytać. Co jest w tym życiu trudne? Jakie bariery są teraz najtrudniejsze do pokonania? Dla pana?

Kuba: – Znaczą bariery, to jest złożone pytanie, bo dużo jest tych barier. Bo tak naprawdę potrzebuję pomocy drugiej osoby, ale chciałbym kiedyś móc założyć rodzinę na przykład, tak? Chciałbym wiele rzeczy zrobić, których do końca nie mogę zrobić i no, to są te bariery dorosłego życia, tak naprawdę.

Pochanke: – O czym pan tak dla siebie najbardziej marzy?

Kuba: – O czym marzę? Ja właśnie o tej rodzinie kiedyś. Żeby mieć dla kogo żyć. Bo na razie żyję oczywiście z rodzicami. Tu to jest bardzo piękne. Natomiast żyję też tam dla siebie, a chciałbym kiedyś żyć również dla kogoś, tak po prostu, jak normalnie zwykły człowiek.

Pochanke: – Tego panu życzę z całego serca. Nie tylko tego oczywiście. Pani Iwono, to nie jest pytanie o postulaty. Pewnie o coś większego, nie wiem czy ważniejszego. Co najważniejszego dobrego się stało w ciągu tych czterdziestu dni? Co najważniejszego wygramyśmy?

Iwona Hartwich: – To znaczy się, wygramyśmy dwie rzeczy: Wygramyśmy to, że przez czterdzieści dni tematem numer jeden w Polsce był temat właśnie sytuacji niepełnosprawnych osób. Mam nadzieję, że ten protest spowoduje to, że nikt obojętnie koło takiej osoby nie przejdzie. Po prostu te osoby żyją, śmieją się, są radosne, trzeba z nimi rozmawiać, nie można być obojętnymi. Niepełnosprawność dotyczy każdego z nas. A jeżeli chodzi o te rzeczy, które też nam się udało i tak naprawdę wyrwaliśmy z gardła temu rządowi, to jest ta renta socjalna. Bo to trzeba powiedzieć mocno: my jeszcze niedawno pisaliśmy taki list, był zatytułowany: 84% człowieka. Dostaliśmy odpowiedź od minister Rafalskiej i w tym liście było napisane, że absolutnie nie są prowadzone w tym kierunku żadne prace. I co się stało. Przez protest sejmowy automatycznie ta renta została zrównana do 100%. I to jest oczywiście też nasz duży sukces.

Pochanke: – 84% człowieka? Gdyby pani wyjaśniła naszym widzom, skąd jest taki bardzo obrazowy tytuł?

Iwona Hartwich: – Tak. Dlatego że ta renta od wielu lat wynosiła dla osoby niepełnosprawnej, niezdolnej do samodzielnej egzystencji wynosiła tylko 84% najniższej renty ZUS. Nam się udało doprowadzić do tego, że teraz jest 100% najniższej renty ZUS.

Kuba: – No i właśnie dużym sukcesem, pani redaktor, jest to, co powiedziała moja mama, to uświadomienie społeczeństwa. Ja mam takie poczucie, że teraz na nas ogromna odpowiedzialność na pewno przed nami stoi i ja ze swej strony mogę obiecać, że będę robił wszystko, żeby u nas w kraju takie osoby godnie żyły. Tak? Nie wiem, w jaki sposób, ale nadal będziemy walczyć o te osoby niepełnosprawne.

Pochanke: – Jesteście twarzami nie tylko protestu, jesteście twarzami chyba nas wszystkich tak naprawdę, bo daliście nam lekcję życia trudniejszego znacznie niż nasze zwykłe. Pytanie na koniec, pani Iwono, Jakubie, czy potrafimy ją odrobić jako społeczeństwo? Czujecie wsparcie Polaków czy garstki Polaków?

Kuba: – Oczywiście, że tak czujemy. To wsparcie jest bardzo duże, bardzo potrzebne, wsparcie też państwa czy mediów. Mam nadzieję, że o tym problemie jeszcze będzie mówiło tak w sposób normalny, szeroki właśnie, że to nie zostanie zamiecione pod dywan. Tak?

Iwona Hartwich: – Tak. No, czujemy ogromne wsparcie i mamy nadzieję, że zostanie to wsparcie przy nas na dłużej. I jeszcze raz może podkreślę to, że ono było w ogóle bardzo potrzebne i tak naprawdę bez tego wsparcia byśmy nie wytrzymali. Przecież te kartki, które naklejaliśmy, które były zdejmowane w pewnym momencie przez strażników, to właśnie one też nam dodawały tej otuchy. Ale tak jak powiedziałam wcześniej, musimy odpocząć, musimy pewne rzeczy przemyśleć i wziąć znów sprawy w swoje ręce, bo już pierwszego lipca rodzice z całej Polski będą pukać do ośrodków rehabilitacyjnych, do lekarzy specjalistów. Po prostu powiemy: sprawdzamy.

Kuba: – Sprawdzimy to.

Pochanke: – Sprawdzimy również my. Pani Iwono, wychowała pani fantastycznego syna. Pan, panie Jakubie ma bardzo waleczną mamę. Ja wam życzę naprawdę, żeby żadnej władzy już nie udało się was zasłonić żadną kotarą. Bardzo dziękuję za rozmowę. Iwona Hartwich i Jakub Hartwich...

[Kuba. Młody, już dorosły człowiek, na wózku inwalidzkim. Zrazu miał trudności z wyrażeniem słowa, zakończeniem zdania, ale w miarę rozmowy rozkręcał się, całkiem swobodnie się wypowiadał, wtrącał swoje zdanie. Muszę się przyznać, nie mogę tego pominąć,

bo gdy wyraził chęć założenia rodziny, bo chciałby mieć dla kogo żyć – zatkało mnie, teraz myślę, że i wielu zatkało. – Nie spodziewałem się takich tęsknot w końcu po niepełnosprawnym. Z trudem docierało do mnie, że on ma prawo tak marzyć. Ba! Ma prawo zrealizować swoje marzenie. To jednak nie będzie zbrodnia przeciw ludzkości osób pełnosprawnych!]



2018-05-29 wtorek

TVP-INFO – WIADOMOŚCI – Krzysztof Ziemięć

Rząd wypowiada wojnę mafii śmieciowej

Zamach [?]

Ostatni etap przygotowań do mistrzostw świata w Rosji

Zgierz, Wszedzień, Trzebinia, Olsztyn czy Warszawa – w sumie to już 27 pożarów składowisk odpadów w tym roku, z których 5 wybuchło dosłownie w ciągu ostatnich kilku dni. W przypadek nie wierzy już nikt. Minister środowiska mówi nawet o śmieciowej mafii, dlatego serią pożarów ma zająć się Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego. [rychło wczas].

Plansza Polski i pożary odpadów: Garczegorze, Police, Olsztyn, Łabiszyn, Giebnia, Gorzów Wielkopolski, Wszedzień, Dąbrówka Wielkopolska, Piotrowo Pierwsze, Pyszaca koło Śremu, Warszawa, Zgierz, Piotrków Trybunalski, Radom, Bierutów, Łaszew, Opole, Siemianowice Śląskie, Trzebinia, Kietrz, Jastrzębie Zdrój, Gorlice.

Minister środowiska przewiduje: zaostrenie kar, monitoring wizyjny składowisk, kaucja (zabezpieczenie na wypadek porzucenia odpadów), kluczowa opinia państwowej straży pożarnej.

Czerwona kartka dla stadionowych chuliganów, czyli okrągły stół w sprawie bezpieczeństwa na stadionach. Premier i ministrowie, prezes PZPN i przedstawiciele klubów szukają sposobów, jak skutecznie wyeliminować z trybun zadymiarzy.

Premier: – Na cztery tysiące meczów mniej więcej rozegranych około 1% były różnego rodzaju incydenty i to też nie aż takie, które by powinny wzbudzić od razu jakiś bardzo duży niepokój.

Jarosław Jankowski, członek zarządu Legii Warszawa: – Ten 1% jeszcze zmniejszyć do jednego promila albo do zera.

Joachim Brudziński, minister spraw wewnętrznych i administracji: – Takich obostrzeń, żeby tym, którzy psują to święto tak uprzykrzyć życie, aby dziesięć razy zastanowili się, zanim zdecydują się wybiec na murawę...

Jarosław Zieliński, wiceminister spraw wewnętrznych i administracji: – Chodzi z drugiej strony o identyfikację osób, które naruszają przepisy na stadionach. Więc tutaj dotykamy problemu zasłaniania twarzy, to powinno być zakazane...

Karol Klimczak, prezes zarządu Lecha Poznań: – Indywidualne kary, penalizacja tych przestępstw także poprzez system kar finansowych i to takich dotkliwych kar finansowych.

Witold Bańka, minister sportu i turystyki: – Te wszystkie rozwiązania muszą być oparte o pewien konsensus i porozumienia środowiska sportowego i strony rządowej. Jednak jak wcześniej wspomnieliśmy, prosimy o chwilę cierpliwości...

Ziemięć: – Naszym obowiązkiem jest pamięć o nich – tak o weteranach w dniu ich święta mówił dziś szef MON, Mariusz Błaszczak.

Ziemięć: – Nie ma naszej zgody na cięcia w funduszu spójności – zaapelował i zapowiedział premier Mateusz Morawiecki. To odpowiedź na dzisiejszą propozycję Komisji Europejskiej dotyczącą nowego unijnego budżetu. Polska ma być nadal największym beneficjentem unijnego wsparcia, ale Bruksela chce mocno ograniczyć naszą pulę pieniędzy.

Corina Cretu, komisarz ds. polityki regionalnej: – Brexit sprawia, że mamy lukę w budżecie. Udało nam się ułożyć realistyczny budżet i polityka spójności będzie najważniejszym europejskim instrumentem inwestycyjnym.

W puli będzie teraz 370 miliardów euro. Kto i ile dostanie zależy będzie od: bogactwa regionu, poziomu bezrobocia wśród młodych ludzi, poziomu szkolnictwa, zmian klimatycznych czy podejścia do polityki migracyjnej.

Ziemiec: – Niekorzystne z punktu widzenia polskich przedsiębiorców zmiany dotyczące delegowania pracowników do innych krajów zatwierdził właśnie Parlament Europejski. Za przyjęciem rezolucji głosowała także część [kilkunastu] polskich europosłów Platformy Obywatelskiej, SLD i PSL.

Tvn24bis – Fakty – Anita Werner: – Okrągły stół i okrągłe zdania. Na stadionowych bandytów nie ma pomysłu, skoro najwyższe władze nie mają wizji. Premier, dwóch ministrów i dwóch prezesów mogli wytoczyć armaty, ale podkulili ogony. Co jeszcze musi się stać, żeby nie było zamkniętych stadionów i pustych trybun i pustych słów.

Premier: – Ta łyżka dziegciu psuje beczkę miodu...

Jakub Sobieniowski: – Można by zapytać, po co to spotkanie, skoro jest tak dobrze?

Premier: – Bo też chcę podziękować dziś tym prawdziwym dobrym kibicom, którzy czasami robią przepiękne oprawy na stadionach...

Anita Werner: – Ostre cięcie w Unii i mniej pieniędzy w Polsce. Były prawie 84 miliardy euro, może być tylko 65. Komisja Europejska odkrywa karty. Pytanie: Jakie karty ma w rękę Polska, żeby coś ugrać? Bo ostatnio na unijnej arenie Polska równa się problem.

Katarzyna Kolenda-Zalewska: – Już wiadomo, że unijnych pieniędzy będzie mniej. Pytanie: dlaczego mniej i o ile mniej?

Jyrki Katainen, wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej: – Chcemy przeznaczyć większość tych pieniędzy na innowacje, wsparcie małych firm, cyfryzację i inteligentną gospodarkę.

Maciej Sokołowski, TVN24 BIS, Strasburg: – To nieprawda, że z powodu Brexitu do naszego kraju może popłynąć mniej pieniędzy, bo mimo wyjścia Wielkiej Brytanii nowy budżet ma być większy niż poprzedni. Ale to Komisja przy okazji chce zreformować wydatki i obciąć te tradycyjne na spójność i rolnictwo, a więcej przeznaczyć na rozwój nowych technologii. Kosztem Europy Środkowej więcej też otrzyma południe walczące najpierw z kryzysem finansowym, potem z migracyjnym. Ale takie skłócenie regionów nie zapowiada szybkiego zakończenia negocjacji.

Katarzyna Kolenda-Zalewska: – Polska jest w gronie krajów, które najmocniej mogą odczuć nową filozofię podziału pieniędzy i stracić 23% tego, co było: 83,9 mld euro, będzie 64,4 mld euro.



2018-05-30 środa

TVP-INFO – WIADOMOŚCI – Krzysztof Ziemiec

Polska gospodarka z najwyższym wzrostem od lat

Blekhouki [Black Hawk helikopter] dla policyjnych antyterrorystów

Piłkarze szlifują formę przed mistrzostwami w Rosji

Polska gospodarka jest w czołówce europejskich krajów pod względem wzrostu gospodarczego. W pierwszym kwartale tego roku produkt krajowy brutto rósł w tempie 5,2%, czyli lepiej niż prognozowali to analitycy.

Dominik Cierpiol: – Polska gospodarka wciąż pozytywnie zaskakuje. Po tym jak ekonomiści spodziewali się, że szczyt dobrej koniunktury jest za nami, po najnowszych danych GUS muszą zweryfikować swoje prognozy. Polska gospodarka wciąż jest silna i rośnie w tempie ponad 5% rocznie. Pod względem wzrostu gospodarczego Polska zajmuje drugie miejsce w Unii Europejskiej. Naszą gospodarkę napędza głównie popyt konsumpcyjny, czyli zakupy, które robią Polacy, a te systematycznie rosną. Rosną też inwestycje. To ważne: dynamicznemu wzrostowi gospodarczemu nie towarzyszy duży wzrost cen. Inflacja w maju wzrosła tylko o 1,7%, podczas gdy wynagrodzenia rosną o 7,8% rocznie. Nic więc dziwnego, że obecnie największy w historii badań CEBOSu odsetek Polaków uważa, że ich sytuacja materialna jest

dobra. Czynnikiem, który w najbliższym czasie może negatywnie wpłynąć na gospodarki europejskie, jest kryzys polityczny w Italii i potężne zadłużenie tego kraju. Ostatnie wybory w Italii wygrali politycy, którzy nie wykluczają opuszczenia strefy euro. To spowodowało turbulencje na rynkach finansowych i w europejskiej polityce. Italski prezydent pod presją Brukseli nie zgodził się na powołanie nowego ministra finansów. Dlatego jeszcze w lipcu Italianie mogą ponownie pójść do urn.

Ziemię: – Umowa na budowę stałej siedziby Muzeum Historii Polski podpisana. Inwestycja ma być gotowa za trzy lata. Gmach muzeum zostanie wybudowany na terenie Cytadeli Warszawskiej, gdzie znajdują się już: Muzeum X-go Pawilonu i Muzeum Katyńskie oraz powstaje nowa siedziba Muzeum Wojska Polskiego.

Zamieszanie w Parlamencie Europejskim w czasie głosowania nad dyrektywą dotyczącą pracowników delegowanych. Część polskich europosłów zagłosowało za niekorzystnymi dla nas zapisami. Dziś tłumaczą, że przez pomyłkę.

Tvn24bis – Fakty – Anita Werner: – Rząd nieodpowiednio zareagował na protest. Rząd powinien dać niepełnosprawnym 500 złotych dodatku. W sondażu tvn i tvn24 tak mówi miążdżąca większość. Kiedy zabraknie rodziców, zniknie też comiesięczne świadczenie, a ponieważ w rządowych obliczeniach nie znika, to Maciej Knapik przypomina, o co ta walka i dlaczego tak dramatycznie wygląda.

Maciej Knapik: – Ani prezydentowi, ani premierowi, ani ministrom pytania o sondaż nie zadaliśmy, bo pytań nie przewidziano. A nie jest to badanie korzystne dla rządu. W sondażu Kantar Millork Braun [Kantar Millward Brawn SA] na zlecenie „Faktów” TVN i TVN24:

Pytanie: Czy pana (i) zdaniem rząd odpowiednio zareagował na protesty rodziców dzieci niepełnosprawnych, który przez 40 dni trwał w Sejmie?

Tak – 25%; Nie – 62%; nie wiem – 13%.

Knapik: – Respondentów nie przekonuje ani 132,94 zł netto (obecnie: 745,18 zł netto – po zmianach: 878,12 zł netto), ani zapowiedź łatwiejszego dostępu do lekarzy i rehabilitacji, ani obietnice funduszu solidarnościowego.

Pytanie: Czy pana (i) zdaniem rząd powinien spełnić postulat wprowadzenia nowego świadczenia w wysokości 500 zł miesięcznie na osobę niepełnosprawną?

Tak – 79%; Nie – 15%; nie wiem – 6%.

Profesor Andrzej Zybortowicz: – Powtarzanie w kółko 500 złotych, tak jakby chodziło o jakieś 500 złotych, to jest po prostu demagogia.

Knapik: – Demagogią nie jest to małe mieszkanie w Olsztynie i sytuacja choćby Adriana i jego matki niepracującej.

Anna Glinka, matka Adriana: – Muszę być pod telefonem. Nie daj Boże, coś się stanie, ja muszę być i muszę odbierać i jechać z nim do lekarza.

Knapik: – Jemu trudno pisać, trudno czytać, nie chodzi, nie wiadomo, czy znajdzie pracę. Opiekun niepełnosprawnego, jeśli rezygnuje z pracy, dostaje od państwa świadczenie pielęgnacyjne – 1 477 złotych plus składki zusowskie (539 zł) to pieniądze wirtualne, nikt ich nie dostaje do ręki. Sam niepełnosprawny ma rentę teraz 878 złotych i zasiłek pielęgnacyjny 153 złote – razem 1 031 złotych.

500 złotych tu, to nie demagogia, a realna pomoc.

Jerzy Owsiak, Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy: – Musimy im umożliwić to życie, które żeby nie było taką jałmużną, żeby to dzisiaj było tak skonstruowane, że na tyle, na ile mogą z siebie dać, dają, ale mają zapewniony ten swój byt.

Knapik: – Adrian mówi, że dzięki szkole potrafiłby samodzielnie funkcjonować, ale potrzebuje pieniędzy na życie, których nie zarobi.

Anita Werner: – PiS 36, Platforma 28, a potem długo, długo nic.

PiS 36% (+3); PO 28% (+3); Kukiz'15 6% (+1); SLD 5% (-3); .N 5% (-1); PSL 4% (spadek -1); Wolność 4%; razem 2% (-1).

[Sumując, wychodzi, że rządzący mają 42%, a opozycja 47% – to wyraźnie wskazuje, jak szkodliwe jest rozproszenie opozycji. Szkodnikami dla przyszłości Polski są przywódcy rozproszonej opozycji, są to: Włodzimierz Czarzasty, Katarzyna Lubnauer, Władysław Kosiniak-Kamysz, Janusz Korwin-Mikke; Adrian Zandberg i niestety Grzegorz Schetyna].

Katarzyna Kolenda-Zalewska: – ...zmierzamy do systemu dwupartyjnego, choć duża część społeczeństwa nie czuje, by te partie ją reprezentowały, bo zupełnie inaczej postrzega rzeczywistość. Wybory samorządowe będą realnym testem społecznych nastrojów.

Profesor Andrzej Rychard, socjolog, Polska Akademia Nauk: – Rodzaj nastroju rodzącego się w powietrzu, nastroju społeczeństwa, które jednak coraz bardziej idzie w stronę nowoczesności, które jest bardziej sekularne niż świątobliwe, które ma krytyczne zdanie wobec rozmaitych działań hierarchii kościoła katolickiego, które jest silnie związane z Europą... [Oby].

TRWAM – Myśląc Ojczyzna – red. Stanisław Michalkiewicz: – Szanowni państwo, któż z nas nie zna porzekadła: kochajmy się jak bracia, a liczymy się jak ... [Żydzi] ...no, mniejsza z tym, powiedzmy, że jak starsi i mądrzejsi. Wszyscy znamy, a jak ktoś nie zna, to niech się tej sentencji nauczy na pamięć, żeby potrafił wyrecytować ją nawet obudzony w środku nocy. Nauczenie się tego porzekadła wydaje się konieczne zwłaszcza teraz, gdy Komisja Europejska ogłosiła, że w tak zwanych wieloletnich ramach finansowych, czyli budżecie Unii Europejskiej na lata 2021-2027 Polska miałaby otrzymać 23% mniej środków niż dotychczas. Dotychczas bowiem, to znaczy od 1 maja 2004 roku, to znaczy od anszlusu ["*anszlus*" to przyłączenie dowolnego państwa do innego, zaś „Anschluss” to właśnie przyłączenie Austrii do Dojczlandu w '38.] Polski do Unii Europejskiej nasz nieszczęśliwy kraj otrzymał 146,8 miliarda euro, podczas gdy przez ten czas Polska wpłaciła do Brukseli tytułem składki 47,4 miliarda euro. Wynika z tego, że dostała prawie 100 miliardów euro więcej, niż wpłaciła. Sto miliardów euro to oczywiście dużo, ale jeśli podzielimy to przez 14, bo tyle lat minęło od anszlusu, to okazuje się, że na czysto dostawaliśmy z Brukseli około siedmiu miliardów euro rocznie. Według aktualnego kursu wynosi to około 28 do 30 miliardów [złoty] rocznie. To też dużo. Ale oczywiście już znacznie mniej, zwłaszcza gdy porównamy tę kwotę z kosztami obsługi długu publicznego, które w roku ubiegłym wyniosły około 32 miliardów złotych. Okazuje się, że to, co Polska dostaje z Brukseli, musi natychmiast oddać lichwiarskiej międzynarodówce, która polskiemu rządowi pożyczka na sfinansowanie rozmaitych pomysłów, jak by tu obywatelom przychylić nieba. Ładny interes, zwłaszcza że teraz Komisja Europejska proponuje obciąć Polsce te wypłaty o 23%, co by oznaczało, że rocznie dostaniemy równowartość nie 28 miliardów złotych, tylko 21 miliardów, podczas gdy koszty obsługi długu publicznego pozostaną takie same, a może nawet wzrosną. Wprawdzie rząd się odgraża, że nigdy się nie zgodzi na taką redukcję subwencji i że taka decyzja wymagałaby jednomyślności Rady Europejskiej, ale warto przypomnieć uwagę Winstona Churchilla, który premierowi Stanisławowi Mikołajczykowi powiedział, że „nigdy” to jest takie słowo, którego nie można zabronić nikomu wymawiać. Chodziło o to, że premier Mikołajczyk powiedział brytyjskiemu premierowi, że Polska nigdy nie zgodzi się na oddanie Stalinowi Wilna i Lwowa. Zgodnie z artykułem 312 punkt 2 traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej w sprawie wieloletnich ram finansowych Rada rzeczywiście stanowi jednomyślnie, ale może też jednomyślnie przyjąć, że będzie o tym decydowała większością kwalifikowaną. Zatem różne rzeczy mogą się jeszcze zdarzyć, tym bardziej że Komisja Europejska rozważa, czy nie uzależnić rozmiarów subwencji od tego, czy kraj członkowski kocha praworządność, czy nie kocha. Polska oczywiście kocha praworządność jak mało kto, ale jednocześnie złe języki nieustannie oskarżają nasz nieszczęśliwy kraj, że nie tylko praworządności nie kocha, ale w dodatku nieustannie ją gwałci, a przynajmniej molestuje, co też uważane jest za karygodne. W tej sytuacji trudno przewidzieć, na jakie trudności rząd jeszcze natrafi. Wprawdzie wiadomo, że w Unii Europejskiej wszyscy ludzie będą braćmi, jak nas o tym zapewnia uchodząca za hymn eurokołchozu Oda do Radości, ale jeśli nawet, to po pierwsze, dopiero będą, co oznacza, że na razie jeszcze nie są, a po drugie, że inne porzekadło głosi, że „brat brata harata”, już mniejsza o to, gdzie. No i wreszcie po trzecie, że nawet wśród braci są bracia starsi i młodsi i stosunki między nimi układają się rozmaicie, o czym możemy się przekonać choćby z historii biblijnego Józefa, którego starsi bracia sprzedali do Egiptu. Ponieważ takie historie lubią się powtarzać, to nie jest wykluczone, że bracia starsi mogą spróbować sprzedać, a przynajmniej wykorzystać

również nasz nieszczęśliwy kraj, pamiętając o sentencji, że wprawdzie kochamy się jak bracia, ale liczymy się jak... no, mniejsza z tym. No i ten moment właśnie chyba nadchodzi, w dodatku równocześnie z amerykańską ustawą numer 447, która wprawdzie jak nas zapewniają nasi dygnitarze, nie ma znaczenia prawnego, ale gdyby się okazało, że jednak ma, to popadlibyśmy w niezłe tarapaty.



2018-05-31 czwartek

TVP-INFO – WIADOMOŚCI – Krzysztof Ziemięc

Uroczystości Bożego Ciała w całej Polsce

Począta wraca do małych miejscowości

Polacy korzystają z długiego weekendu

Dla katolików to jedno z najważniejszych i zarazem najdłużej obchodzonych świąt w Polsce. Boże Ciało, czyli uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, dzień radosnych procesji i dziękczynienia za realną obecność Boga w Kościele.

Ojciec Święty mianował arcybiskupa Henryka Hozera specjalnym wizytatorem apostolskim dla parafii w Miedzugory [Miedugorie, Bośnia i Hercegowina], poinformowały o tym radio watykańskie. Funkcja ma charakter duszpasterski i jest kontynuacją poprzedniej misji arcybiskupa jako specjalnego wysłannika dla tej parafii, która zakończyła się kilka miesięcy temu.

Tvn24bis – Fakty – Anita Werner: – Posłowie za cięciem pensji, pytani też. Parlamentarzyści i samorządowcy powinni zarabiać mniej, tak wynika z sondażu tvn i tvn24. Prezes zarządził obniżkę po tym, jak premier przyznała nagrody i za premie w rządzie zapłaci też samorząd. Na razie sprawa utknęła w Senacie, gdzie ustawy jeszcze nie przegłosowano.

TVN-INFO – Gość „Wiadomości” – A w naszym studiu wyjątkowy gość: przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, ksiądz arcybiskup Stanisław Gądecki, dobry wieczór. Witam w naszym studiu.

Arcybiskup: – Witam serdecznie.

Krzysztof Ziemięc: – Księżę arcybiskupie, Boże Ciało to jest takie wyjątkowe dla katolików święto, bo bardzo ważne, to po pierwsze. Wyjątkowe, bo bardzo widoczne. Chodzi o te procesje, które dzisiaj przeszły ulicami właściwie wszystkich polskich miast, miasteczek czy wsi. Czy te procesje, taka obecność wiernych w tej przestrzeni publicznej, to jest taka próba zmanifestowania wiary?

Arcybiskup: – Prawdziwą manifestacją wiary są czyny, płynące z wiary. To jest najczystsza forma manifestacji wiary. Natomiast to, to jest wyznanie wiary, te procesje z Jezusem w Eucharystii obecnym, one są manifestacją wiary, [nieczytelne] Pan Jezus ma prawo jako stwórciel, nie tylko do tej przestrzeni kościelnej, ale do całego świata. Zresztą jego orędzie jest skierowane do wszystkich.

Ziemięc: – Choć nie wszystkim ta manifestacja tej wiary, o czym mówimy, się podoba. Bo w ubiegłych latach, ale w tym także pojawiają się w internecie takie wpisy: znów zablokowane ulice, znów zajęte parkingi, ktoś postawił ołtarz na ścieżce rowerowej...

Arcybiskup: – To się zdarza tylko raz w ciągu roku taka rzeczywistość, dlatego to są pewnie przesadne takie reakcje. Skądinąd trudno uniknąć tego rodzaju reakcji, ponieważ różne są poglądy ludzi, różne też odniesienia do wiary. Stąd w praktyce trzeba to wszystko spokojnie przyjąć, tak jak przyjmujemy te hejty, które przychodzą w internecie i...

Ziemięc: – A nie odbiera ksiądz tego, jako taki dowód, że jest część osób, które chciałyby wyrugować właśnie ten element tej wiary publicznej z tej przestrzeni dla wszystkich? Część osób mówi: tak, niech się modlą, ale wiadomo, w kościele, a nie na ulicy.

Arcybiskup: – Na pewno to jest jakąś częścią efektów, owoców tej propagandy o prywatyzacji wiary, jakoby ona nie miała prawa do bytności publicznej, ale my ciągle mówimy, że Pan Jezus całe swoje życie publiczne przeżył właśnie chodząc po wszystkich drogach Izraela [po Judei, w czasach Chrystusa nie było Izraela]. I on właściwie w synagogach bywał tylko w szabat, a tak cały czas był obecny między ludźmi w przestrzeni publicznej. I podobnie Kościół.

Ziemiec: – To jest wyzwanie dla Kościoła, właśnie tego typu próby sprywatyzowania, jak ksiądz arcybiskup ujął, wiary?

Arcybiskup: – Na pewno to jest wyzwanie, dlatego że wtedy właściwie zanika ten sens publiczny i to że Ewangelia jest światłem dla narodów. Inaczej byśmy powiedzieli, że ona jest światłem dla tych zamkniętych w kościele. Natomiast ona jest przesłaniem miłości, które jest skierowane do każdego i ono nikomu nie szkodzi. To przesłanie nikogo nie obraża. Przeciwnie. Jeżeli jest autentycznie pojmowane i przekazywane, to na pewno podnosi, humanizuje całą przestrzeń publiczną. A ta przestrzeń publiczna, im bardziej idziemy do przodu, wydaje się, że tym bardziej domaga się humanizacji.

Ziemiec: – Księżę arcybiskupie, w poniedziałek zakończył się w Sejmie protest opiekunów osób niepełnosprawnych i niektórzy mówili, że w tej całej sytuacji, to było aż 40 dni, zabrakło wyraźnego stanowiska Kościoła, zabrakło nawet kogoś takiego, kto mógłby być mediatorem między dwoma stronami. Zgadza się ksiądz biskup?

Arcybiskup: – To są dwie sprawy: pierwsza sprawa, to dałem komunikat 9 maja dotyczący właśnie tej sprawy, w którym mówię, że problem niepełnosprawnych jest jakimś miernikiem humanizacji całego społeczeństwa, jak wygląda humanizm danego społeczeństwa. Dalej, że my nie możemy zabiegać tylko o życie, ale także musimy myśleć o godnym życiu dla tych szczególnie, którzy są niepełnosprawni. Że potem także trzeba przy tej okazji wyrazić ogromną wdzięczność rodzicom, którzy dochowują wierności tym dzieciom przez całe dziesiątki lat. Podczas gdy kwestia wierności w małżeństwie tak bardzo podupada w naszej ojczyźnie, to ci ludzie są wzorem wierności, która kosztuje.

Ziemiec: – Ale czy zdaliśmy ten egzamin w takim razie? Biorąc pod uwagę ten protest, ci, którzy tam byli przez 40 dni, wyszli, powiedzieli, że protest zawieszają, ale nie byli zachwyceni propozycjami rządowymi.

Arcybiskup: – To pewnie trudno o taką nagłą zmianę i zmianę tej rzeczywistości, trudno też o brak instrumentalizacji [instrumentalizacja – przedmiotowe wykorzystania innych ludzi lub dóbr (etyki, religii, prawa) dla osiągnięcia własnych korzyści; uprzedmiotowienie] takiego wydarzenia, bo wydaje się, że zarówno za poprzednich rządów, jak i za tych rządów jednak to zostało w dużej mierze właśnie zinstrumentalizowane.

Ziemiec: – Kościół bał się dziś zaangażować właśnie w ten sposób zbyt mocno, żeby nie być posądzonym, że angażuje się w którąś ze stron sporu? Albo...

Arcybiskup: – Kościół nie powinien angażować się politycznie. Naturalnie nie jest to pełna prawda dlatego, że w Kościele są ludzie świeccy, większość stanowią ludzie świeccy i ci są wezwani wprost do obecności politycznej. A tego, gdy mówimy tutaj o tym, o tej całej postawie i o tym, że to wszystko skończyło się wtedy, kiedy miało rozgłos to wydarzenie związane z NATO, to nasunęło przypuszczenia, że to w dużej mierze jest zinstrumentalizowane. Aczkolwiek to budzi żal, że tak poważna sprawa, jaką jest niepełnosprawność, może zostać w taki sposób użyta. Natomiast gdy otrzymywałem głosy różne, które mówiły o tym, żeby Kościół zaangażował się w mediację, powiedziałem: owszem, pod warunkiem, że obie strony się zgodzą. Że jedna i druga strona... I tak uważam, że jest bezsensowne wchodzenie w spór po jednej tylko stronie.

Ziemiec: – To stanowisko, o którym ksiądz mówi, ono było faktycznie, ale było zbyt ostrożne, bo mam wrażenie, że nie zostało tak mocno zauważone. Gdyby było mocniejsze, może ten protest trwałby krócej. Biedne osoby niepełnosprawne, które były w Sejmie, cierpiałyby troszkę mniej.

Arcybiskup: – Tak. Przy tej okazji myśmy też mówili kiedyś o tym, że właściwie rzecz taka, jak blokowanie obrad parlamentu, jakiegokolwiek parlamentu jakiegokolwiek przy jakich rządach, no, jest też rzeczą niedopuszczalną, dlatego że to destabilizuje same rządy. To może jest przykre do powiedzenia, ale niestety, gdyby teraz każda grupa poszkodowanych, którzy mają realne pretensje, wzięła i zaczęła blokować parlament – taki czy owaki, to w... Nikt nie wyobraża sobie parlamentu angielskiego, który stanowi jakby własność prywatną [?] tego rządu angielskiego, Wielkiej Brytanii, żeby ktoś mógł tam wprowadzić jakieś osoby, które wprowadzą demonstracje. U nas, to tak, widzę, że zaczął się ten protest najpierw od takich własnych obecności protestacyjnych samych posłów, a potem idzie to, eskaluje coraz dalej. To jest niebezpieczne zjawisko.

Ziemiec: – Księżę arcybiskupie, miesiąc temu my tu w Polsce także żyliśmy śmiercią małego Efięgo. Niecały tydzień temu referendum w Irlandii, z punktu widzenia wiernych wynik tego referendum mocno niekorzystny. Co to wszystko nam mówi, plus jeszcze taki filmik Amnesty Internaszynal, w którym ciąża kobiety była przedstawiona jako coś, co uwiera kobietę, jest dla niej mało wygodna, delikatnie mówiąc, a nie coś, co mogłoby być powodem do dumy. Co to nam wszystko mówi o dzisiejszym świecie?

Arcybiskup: – To mówi pewnie tyle, że ten proces indywidualizacji, że on postępuje. To znaczy, że człowiek staje się coraz bardziej samotny i że nawet ta kultura, która jest bieżąca, obecna, ona niesie go ku osamotnieniu. Jako sam nieczujący żadnej wspólnoty dookoła siebie albo niepragnący wcale wspólnotowości, to jest wydany właściwie na własny egoizm. I wynik tego referendum jest właśnie czystym, według mnie, owocem egoizmu indywidualistycznego, który nakłada, że moje prawa są ważne, a prawa drugiego człowieka w ogóle mnie nie obchodzą, nie mają znaczenia. Ale przy tej okazji też zwracam uwagę na to, że jakiegokolwiek byłyby, powiedzmy, postaci zła, to przez to, że większość się za nimi opowiada, to zło nie staje się dobrem.

Ziemiec: – Gdy wyraźnie ta postawa w Europie zmienia się na tą bardziej liberalną, myśli ksiądz, że w kontekście najbliższej dekady, może dwóch, ten proces obejmie także i Polskę?

Arcybiskup: – Zdaje mi się, że Europa podlega już w tej chwili takiemu silnemu ciśnieniu i że to samo może się zdarzyć w Polsce. Pewnie, gdy się zwróci uwagę na to, jak przemożny jest wpływ mediów i mediów także tego liberalnego kierunku, to można się spodziewać, że ludzie zostaną skołowani, że zostaną wprowadzeni w błąd i to, co jest dobrym, zaczną uważać za zło, a to co jest złem, za dobro.

Ziemiec: – To proces, którego nie da się zatrzymać, nie da się uniknąć?

Arcybiskup: – Wszystko da się zatrzymać. Dlatego że każda wojna może odwrócić bieg rzeczy taki, do jakiego jesteśmy przyzwyczajeni.

Ziemiec: – Myśli ksiądz, że rzeczywiście takie rzeczy będą się działy w Polsce prędzej, niż nam się wydaje?

Arcybiskup: – To znaczy, lekceważenie życia ludzkiego może nastąpić bardzo szybko. To do tego przyczyni się to zaniedbanie obrony prawa dzieci poczętych, nienarodzonych i także formułowanie tego coraz najbardziej tragicznego prawa do eutanazji i to eutanazji bez zgody samego zainteresowanego.

Ziemiec: – Pytam o to dlatego, że coraz więcej osób, także w Polsce, mówi: dlaczego biskupi mają nam urządzać życie? Ja nie wiem. Ja nie chodzę do kościoła, więc nie podlegam tym rygorom [to Ziemiec powiedział nie w swoim imieniu].

Arcybiskup: – Kościół jest od tego, żeby był światłem dla narodu, nie ze względu na to, że sam jest mądry, tylko ze względu na to, że wierzy, że Ewangelia jest mądrzejsza. I stąd to światło Ewangelii On jest zobowiązany głosić, czy Kościołowi się to podoba, czy nie podoba.

Ziemiec: – Księżę arcybiskupie, zapytam jeszcze krótko o dialog polsko-żydowski, bo Kościół Katolicki był bardzo mocno w to zaangażowany od wielu lat, ta ustawa o IPN troszkę ten proces, budowany przez lata, zaburzyła. Myśli ksiądz, że to jest do załatwienia, że sytuacja znów została odwrócona?

Arcybiskup: – W tej przestrzeni religijnej nic się nie zmieniło. To znaczy, to co myśmy osiągnęli w dziedzinie dialogu z Żydami, to pozostaje niezmiennione. Mamy kontakty cały czas bardzo dobre i cieszymy się z tego i jest jakaś analogia do kontaktów z Litwą: polityczne kontakty Polski z Litwą zdają się być bardzo trudne, natomiast kościelne są bardzo łatwe, z Konferencją Episkopatu Litwy.

Ziemiec: – W takim razie jeszcze zapytam o to, co przed nami: bo dziś Boże Ciało, w niedzielę Dzień Dziękczynienia, w tym roku poświęcony głównie podziękowaniu za stulecie odzyskania niepodległości przez Polskę i w tym kontekście przypominają mi się słowa naszego wielkiego Polaka, świętego Jana Pawła II, który mówił nam tutaj w Polsce Polakom: wolność nie jest dana, a jest zadana. Jak dziś w 2018 roku rozumieć te słowa?

Arcybiskup: – Dzisiaj zasadniczo my koncentrujemy się na wdzięczności, na dziękczynieniu, za ludzi, za sytuację, za śmierć, która przecież wtedy kosztowała właśnie, żeby zdobyć niepodległość. A to zadanie, które stoi przed każdym człowiekiem, przed całym społeczeństwem, że niepodległość to jest sumienne podążanie za wartościami. Jeżeli inaczej ktoś

będzie pojmował niepodległość, jako możliwość wyzwolenia się ze wszystkich zobowiązań wartości, wtedy wkrótce się to wszystko załamie i z niepodległości zostaną nici. Jeśli faktycznie nie będzie tego sumiennego podążania za wartościami, które nigdy nie jest łatwe. Ono zawsze kosztuje. Niepodległość, wolność kosztują. One kosztowały wtedy. Dzisiaj kosztują w inny sposób.

Ziemiec: – Która cena jest wyższa?

Arcybiskup: – Naturalnie tamta cena była wyższa, dla tego, że oni położyli głowę pod niepodległość, za sprawę niepodległości. Dzisiaj właśnie przez to, że możemy... Ludzie nie cenią sobie niepodległości i mówią o jakichś, powiedzmy, związkach ponadnarodowych, czy nieistotności sprawy ojczyzny, czy patriotyzmu dobrze rozumianego, nie zdają sobie sprawy z tego, że wystawiają na szwank [błąd, zagrożenie] właśnie bardzo ciężko właśnie samą sprawę naszej wolności.

Ziemiec: – Dziękuję za te słowa. Dziękuję za rozmowę. Dziękuję za wizytę w naszym studiu. Arcybiskup Stanisław Gądecki był naszym gościem.

[Jednak wypada wtrącić parę uwag: Wystarczyło, żeby rząd nie odczytywał protestu niepełnosprawnych instrumentalnie, a zrozumiał, że nie da się żyć za niecałe 800 złotych, już nie wspominając o godnym życiu.

Nie można widzieć tylko zablokowanej mównicy w Sejmie. Niedopuszczalnie zachowała się partia rządząca, która postanowiła pokazać swoją siłę i wszechwładzę w Sejmie wobec opozycji. Nie można sobie wyobrazić, że w parlamencie brytyjskim nagle torysi zaczną karać finansowo oponentów, że zaczną ich usuwać z obrad. No, księżo arcybiskupie...

Znacznie niebezpieczniejszym zjawiskiem jest to, co robi PiS ze strukturą naszego państwa. Natomiast osobiście odbieram tradycyjną humanizację jako oczekiwanie od osób niepełnosprawnych, podobnie od starców, aby z pokorą usuwały się w cień życia publicznego – można zaprzeczać, można się oburzać, ale takie jest oczekiwanie społeczeństw – właśnie aby niepełnosprawni, aby starcy w pokorze przyjmowali swój los.

Postawa „bardziej liberalna” – pyta pan Ziemiec. Wcześniej używa zwrotu: „z punktu widzenia wiernych”. – Odpowiadam: – Liberalizm w stosunku do religii to jest nic więcej, jak dopuszczenie, że wiernymi są nie tylko katolicy. Wiernymi są również anglikanie, protestanci, kalwini czy luteranie. Dopowiedzmy ponadto: dlatego liberalizm jest wyklinany przez katolików, dlatego dla katolików liberalizm jest synonimem największego zła, że dopuszcza świadomość faktu innych również wierzących w inną prawdę absolutną.

Odpowiada arcybiskup, że „ludzie zostaną skołowani”, odpowiada arcybiskup, że „ludzie zostaną wprowadzeni w błąd”. Ludzie nie „zostaną skołowani”, ludzie nie zostaną „wprowadzeni w błąd”, jeśli dopuszczają, że tak jak dla katolików jedyną prawdziwą wiarą jest katolicyzm, tak jedyną prawdziwą wiarą dla protestantów jest protestantyzm, tak jedyną prawdziwą wiarą dla prawosławnych jest prawosławie, tak jedyną prawdziwą wiarą dla muzułmanów jest Islam, dla Żydów jedyną prawdziwą wiarą jest Wyznanie Mojżeszowe. Bo jeśli nie liberalizm religijny, to co? Znów walki religijne przez dziesięciolecia dla ustalenia, która wiara jest prawdziwa? Znów pogromy? Znów „noce świętego Bartłomieja”? Bo „wojna może odwrócić bieg rzeczy”, jak przypomina Arcybiskup. Jakże dwuznacznie.

Według telewizji Superstacja, w programie „suma tygodnia” z 2018.06.03: z budżetu Polski zostaje przeznaczony w sumie 13 miliardów złotych w 2018 roku na kościół katolicki].



Koniec tomu 1

